

(...) Muzeum Niepodległości wspólnie z Instytutem Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutem Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie oraz Mazowiecko-Podlaskim Towarzystwem Naukowym, podjęło się zorganizowania projektu *Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć*, którego celem było ukazanie poglądów współczesnych historyków na ten zryw niepodległościowy, spojrzenie na jego dziedzictwo w literaturze, sztuce, historiografii, w kontekście szeroko pojętych mediów, począwszy od chwili upadku powstania aż do czasów nam współczesnych.

Powstanie listopadowe, jak dowodzi tego niniejszy tom studiów i rozpraw, cieszy się nadal dużym zainteresowaniem. Tak się złożyło, że rezultat projektu ukazuje się drukiem w 185. rocznicę powstania, bowiem w środowisku historyków polskich od wielu już lat istnieje tradycja traktowania rocznic historycznych jako okazji do wymiany myśli naukowej. Nie zamierzaliśmy tego zmieniać.

(Fragment *Wstępu* dr. Emila Noińskiego)

25 LAT MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Mazowsze.
serce Polski

90 POLSKIE
RADIO

TVP
HISTORIA

STOLICA

Myśl Polska

Kurier365.PL

BIURO TŁUMACZEŃ DIUNA

ISBN 978-83-62235-66-7

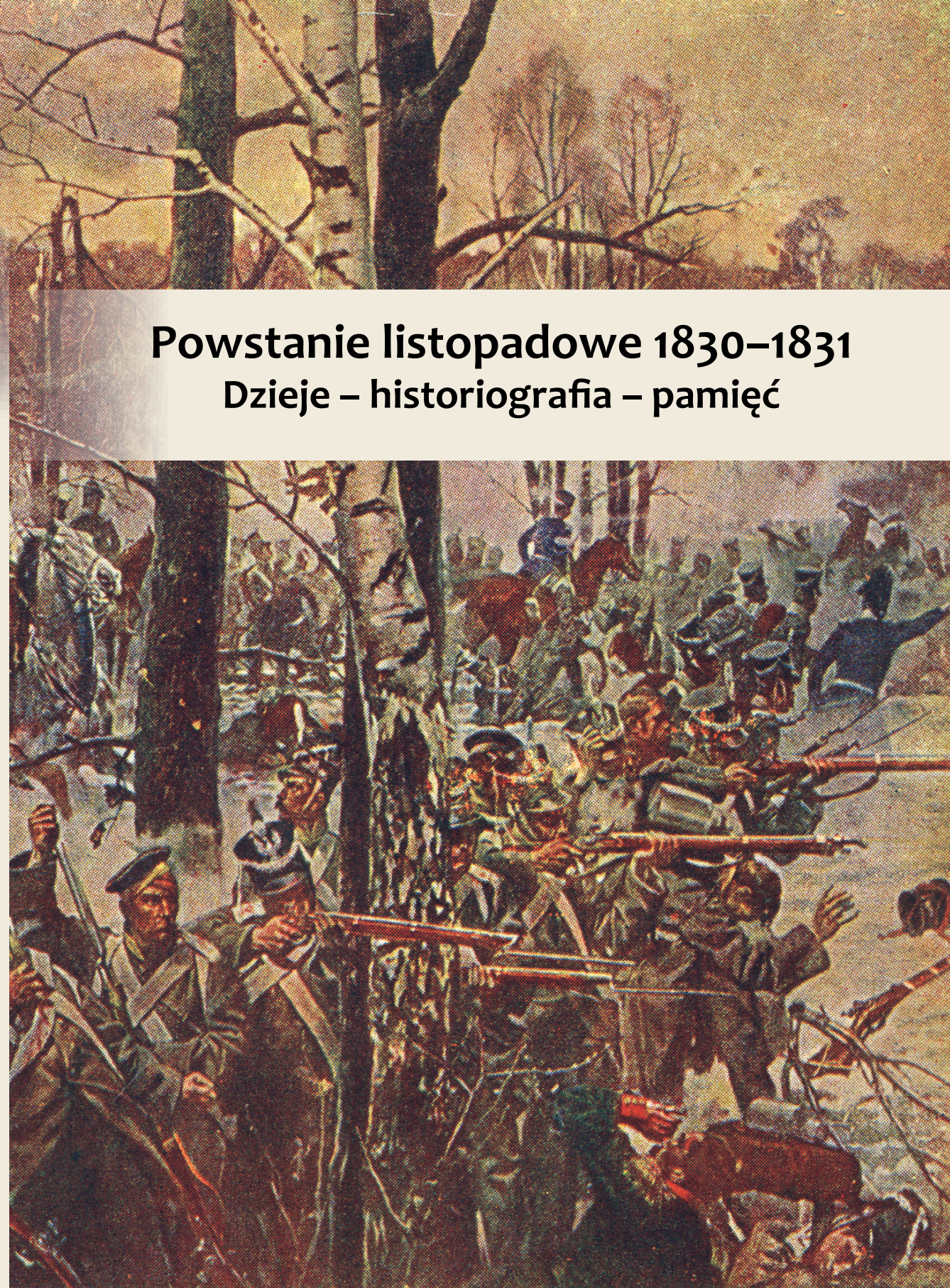


9 788362 235667

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest instytucją kultury Samorządu Województwa Mazowieckiego

Powstanie listopadowe 1830–1831 Dzieje – historiografia – pamięć

Powstanie listopadowe 1830–1831



Powstanie listopadowe 1830–1831
Dzieje – historiografia – pamięć

Publikacja dofinansowana przez
Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
w Olsztynie

Powstanie listopadowe 1830–1831
Dzieje – historiografia – pamięć

Redakcja Tadeusz Skoczek

Warszawa 2015

Publikację opiniowali do druku:
Prof. dr hab. Marian Marek Drozdowski
Dr Janusz Gmitruk

Wstęp
Emil Noiński

Projekty graficzne
Natalia Roszkowska

Na okładce wykorzystano:
Wojciech Kossak, *Bitwa pod Grochowem i obrona Olszynki (1831)*, pocztówka
ze zbiorów Muzeum Niepodległości, nr inw. P-2081

ISBN 978-83-62235- 66-7

Wydawca:
Muzeum Niepodległości w Warszawie,
al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa, tel. 22 826-90-91,
e-mail: sekretariat@muzeumniepodleglosci.art.pl

Wstęp

Artur Śliwiński, historyk i zarazem działacz niepodległościowy, członek Polskiej Partii Socjalistycznej, w setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego, na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” (1930, nr 48, s. 996) pisał, że „nie ma w dziejach naszych wydarzenia, które by miało tak olbrzymią literaturę, tyle pamiątek, tyle dzieł polskich i cudzoziemskich, ile ma powstanie listopadowe (...). Im więcej przybywa materiałów, im szersze kręgi zataczają badania historyczne, tym więcej zjawisk tylokrotnie badanych i omawianych w odmiennych przedstawiają się kształtach lub woła o rewizję”.

Kierując się powyższymi słowami, Muzeum Niepodległości wspólnie z Instytutem Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, Instytutem Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie oraz Mazowiecko-Podlaskim Towarzystwem Naukowym, podjęło się zorganizowania projektu „Powstanie listopadowe 1830–1831. Dzieje – historiografia – pamięć”, którego celem było ukazanie poglądów współczesnych historyków na ten zryw niepodległościowy, spojrzenie na jego dziedzictwo w literaturze, sztuce, historiografii, w kontekście szeroko pojętych mediów, począwszy od chwili upadku powstania aż do czasów nam współczesnych.

Zaproszenie wystosowane zostało do historyków, historyków sztuki, bibliologów, medjoznawców, muzealników, bibliotekarzy, archiwistów, literaturoznawców,

muzykologów, antropologów kultury, etnografów oraz kolekcjonerów. Patronat honorowy nad projektem objął Adam Struzik, Marszałek Województwa Mazowieckiego oraz prof. dr hab. Barbara Kudrycka, Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Bogdan Zdrojewski, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Patronat medialny sprawowała TVP Historia oraz dziennik „Rzeczpospolita”.

W niniejszym zbiorze studiów znalazły się artykuły autorów z wielu ośrodków akademickich i placówek muzealnych w Polsce: Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Uniwersytetu Łódzkiego, Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Warszawie, Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, Muzeum Zamojskiego w Zamościu, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Studia zostały podzielone na trzy działy: Dzieje, Historiografia, Pamięć. Ukazano w nich różne postawy polityczne wobec powstania, różne formy dziedzictwa i pamięci o tamtym wydarzeniu, poczynając od refleksji historiograficznej aż po twórczość literacką.

Dział pierwszy zawiera teksty poświęcone m.in. armii Królestwa Polskiego w latach 1815–1830, uczestnikom powstania – gen. Stanisławowi Klickiemu, Karolowi Kaczkowskiemu, Janowi Fedorowiczowi, Feliksowi Pancerowi, Janowi Pawłowi Lelewelowi, zesłańcom polistopadowym, którzy przyczynili do rozwoju guberni jeniusejskiej, jak również nowym formom pomocy medycznej czy życiu codziennemu podczas powstania.

W kolejnym dziale ukazano zagadnienia związane z historiografią powstania, jego szansami, udziałem Żydów, a także jego wizerunkiem: w oczach dzieci i młodzieży, w spuściznie rękopiśmiennej na ziemiach białorusko-litewskich, wykreowanym przez podręczniki do nauczania historii oraz we współczesnej dokumentalistyce rosyjskiej.

Ostatni dział poświęcony został szeroko pojętej pamięci o powstaniu 1830–1831 w literaturze pięknej, publicystyce, pamiętnikach i wspomnieniach, rosyjskich historiach pułkowych, na łamach prasy, w tradycjach patriotycznych w II Rzeczypospolitej, a także miejscach pamięci i grobach uczestników powstania.

Powstanie listopadowe, jak dowodzi tego niniejszy tom studiów i rozpraw, cieszy się nadal dużym zainteresowaniem. Tak się złożyło, że rezultat projektu ukazuje się drukiem w 185. rocznicę powstania, bowiem w środowisku historyków polskich od wielu już lat istnieje tradycja traktowania rocznic historycznych jako okazji do wymiany myśli naukowej. Nie zamierzaliśmy tego zmieniać.

Emil Noiński

Część I

Dzieje



Na poprzedniej stronie:

Wojciech Kossak, *Bitwa pod Grochowem i obrona Olszynki (1831)*, fragment

Marcin Ochman

Muzeum Wojska Polskiego

Między tradycją a nowoczesnością. Armia Królestwa Polskiego wobec postępu technicznego 1815–1830

Oddziały polskie formowane w 1815 roku w zajęтым przez Rosję Księstwie Warszawskim, przekształcone w Armię Królestwa Polskiego otrzymały strukturę, regulaminy i umundurowanie wzorowane na armii carskiej.

W miejsce zlikwidowanych kompanii wołyżerskich i grenadierskich utworzono oddzielne pułki strzelców pieszych i regimenty gwardii. Resztę piechoty – jako fizylierów – zebrano w regimenty piechoty liniowej. Z kawalerii pozbyto się pięknych i kosztownych huzarów i kirasjerów, pozostawiając bardziej uniwersalnych ułanów i strzelców konnych. Powstał za to pierwszy w wojskach polskich stały pieszo-konny Korpus Żandarmerii. Artyleria zachowała swój podział na konną i pieszą.

Wojska techniczne, w odróżnieniu od epoki Księstwa, gdzie stale rosła ich rola, zostały znacznie okrojone. Saperzy początkowo istnieli jedynie w sile półbatalionu. Korpus Inżynierów stracił wiele ze swych uprawnień na rzecz Kwatermistrzostwa Generalnego coraz częściej stając się wykonawcą projektów przezeń opracowanych.

Kwatermistrzostwo Generalne było instytucją specyficzną dla armii austriackiej i rosyjskiej, skupiającą w swym ręku większość prac organizacyjnych i sztabowych, od rozpoznania przez przygotowania planów działań, aż po nadzór

nad ich wykonaniem. Tym samym stanowiło odpowiednik – choć mniej oficjalny – pruskiego Sztabu Generalnego. Najistotniejszą różnicą było niedzielenie odpowiedzialności. Oficerowie Kwatermistrzostwa przydzieleni do dowódców, mimo posiadanych ogromnych uprawnień, nie odpowiadali w tym samym stopniu za podejmowane decyzje. Zgodnie z obowiązującą zasadą wszystkie sukcesy i klęski na każdym szczeblu obciążały tylko konto dowodzącego.

Naczelnym Wodzem przez cały omawiany okres był cesarzewicz, wielki książę Konstanty Romanow. Skupił on w swym ręku niemal całą władzę nad wojskiem, spychając stopniowo Komisję Rządową Wojny do roli pomocniczego organu wykonawczego. Jego wpływ na kształt Wojska Polskiego należy uznać za decydujący. W opinii współczesnych uchodził on za okrutnika i niemal półgłówka. Taki obraz wielkiego księcia przeniknął do znacznej części historiografii Królestwa Polskiego i powstania listopadowego, a później wszedł do potocznego wizerunku tej epoki. Nie jest to pogląd uzasadniony.

Faktem jest, że oprócz szkół podchorążych uczących niemal wyłącznie regulaminów musztry, działała wojskowa wyższa uczelnia politechniczna – Szkoła Aplikacyjna.

Wojsko nosiło obciste, niezbyt wygodne mundury wzorowane na rosyjskich, ale zdecydowanie poprawiono zaopatrzenie – każdy żołnierz miał pełne wyposażenie wraz z kompletnym zapasowym mundurem. Również codzienny byt wojska uległ poprawie – warunki zakwaterowania i żywienia były zadawalające, jeśli nie bardzo dobre, żołnierze mieli stałą opiekę lekarską, żołd wypłacano regularnie.

Okres ten obfitował w wydawane ciągle różnorodne regulaminy i instrukcje wojskowe – nieraz bardzo drobiazgowo – które ujednolicały wyszkolenie i regulowały służbę.

Wielki książę znany jest z powiedzenia „wojna psuje żołnierza, bo nadwyręża karność i wala mundury” oraz że „nie lubi oficerów czytających coś więcej ponad regulaminy”. Zapomina się jednak, że to za jego zgodą, a być może i z ambicji posiadania najlepszej armii w Europie, wprowadzono szereg nowości zarówno technicznych, jak organizacyjnych i szkoleniowych. Odkładając na bok aspekty prawno-polityczne i obyczajowe jego rządów, warto przyjrzeć się bliżej jego stosunkowi do nauki i postępu technicznego.

W pierwszym rządzie na uwagę zasługują prowadzone niemal od początku istnienia Królestwa doświadczenia i eksperymenty z rakietami. Na osobiste polecenie wielkiego księcia prowadził je młody kapitan Józef Bem. Ich owocem było utworzenie w latach dwudziestych na poły eksperymentalnej jednostki, znanej jako Korpus Rakietników. Dysponowała ona sprzętem własnej konstrukcji

jakościowo nieodbiegającym od uzbrojenia innych armii. Swej wartości dowiódł on podczas wojny 1831 roku, pod Grochowem przyczyniając się do rozbitcia szarzy kirasjerów rosyjskich.

Do ciekawych eksperymentów należy zaliczyć próby zastosowania trocin jako składnika prochu artyleryjskiego. Choć nie przyniosły one pozytywnych rezultatów, stanowią dowód przenikania do armii Królestwa najnowszych wynalazków w tej dziedzinie. Na lata dwudzieste przypadają pierwsze odnotowane próby z zapalnikami chemicznymi w pracach minerskich. Godne uwagi są również pomysły zorganizowania flotyli wiślanej, które w pewnym stopniu doczekały się realizacji w czasie powstania listopadowego. W wojskach inżynieryjnych weszły w użycie doskonalsze pontony metalowe typu angielskiego.

Znane jest doskonałe wyćwiczenie Wojska Polskiego tej epoki. Mało jednak kto wie, że nie ograniczało się ono tylko do musztry. W Marymoncie pod Warszawą założono jedną z pierwszych wojskowych szkół pływania, w której tę umiejętność zdobywali wszyscy żołnierze i wielu oficerów. Na podstawie rozkazu Naczelnego Wodza zorganizowano także powszechną naukę fechtunku karabinem – sprowadzono z zagranicy specjalistów, którzy przeszkolili instruktorów dla wszystkich jednostek oraz wydano nowoczesny regulaminem walki na bagnety.

W drugiej połowie lat dwudziestych w całej armii zaprowadzono obowiązkową naukę czytania i pisania „metodą Lankastra”, w niektórych jednostkach urządzając biblioteki żołnierskie.

Ewolucji podlegały stale obowiązujące regulaminy – modyfikowano poszczególne manewry, szyki i służbę poszczególnych broni. Niestety, zmiany te były w dużej mierze podporządkowane specyficznym wymogom placu musztry, a nie pola walki.

Nowością – i to bardzo szkodliwą – było donosicielstwo i rozbudowana sieć agentów policji, obejmująca swym mackami również wojsko. Jednocześnie w obawie przed nieobliczalnym gniewem wielkiego księcia masowo tuszowano drobniejsze wykroczenia. Niszczyło to zaufanie i demoralizowało zarówno dowódców, jak i podkomendnych. Pochodną tego były dość częste nadużycia finansowe, które mimo wszechobecnego nadzoru policji nigdy nie zostały wytępione.

Z mniej znanych osiągnięć warto wspomnieć o polskiej kartografii wojskowej. Jej *opus magnum* to słynna Mapa Kwatermistrzostwa obejmująca całe terytorium Królestwa Polskiego. Przy jej opracowaniu zastosowano nowoczesną metodę triangulacyjną. Rytowana i drukowana była w Warszawie, wyłącznie

polskimi siłami. Na przeszkodzie jej ukończenia stanął wybuch powstania listopadowego. Przygotowując plan Warszawy – zwany potocznie Planem Koriota – Korpus Inżynierów przeprowadził po raz pierwszy w Polsce na dużą skalę pomiary niwelacyjne.

Innym wynalazkiem, który za sprawą wojska trafił do Polski, była litografia. W specjalnie powołanej przy Kwatermistrzostwie Generalnym drukarni powielano mapy, rysunki i plansze poglądowe.

Wszystkie te nowości były jednak tylko zapowiedzią wielkich przemian, które miały przynieść następne dekady.

Jednym z najbardziej spektakularnych wynalazków w dziedzinie uzbrojenia był w tej epoce zapłon kapiszonowy. Wojna polsko-rosyjska 1831 roku była jedną z ostatnich wojen epoki broni skałkowej w Europie. Od pierwszych lat XIX wieku stopniowo udoskonalano zapłon z użyciem piorunianu rtęci – w roku 1807 pastor Alexander Forsyth, opatentował zamek flakonowy wyposażony w zasobnik piorunianu. Niedługo później pojawiły się pierwsze blaszane kapiszony w formie rurek lub kapturek. Dowodem, że także do Polski docierały te pomysły jest garnitur broni złożony z pistoletu i sztucera kapiszonowego wykonany w Arsenale Warszawskim przez Edmunda Colleta dla wielkiego księcia.

Zaledwie kilka lat po powstaniu listopadowym wszystkie liczące się armie europejskie przyjęły do uzbrojenia broń kapiszonową, a nie był to koniec rewolucji w tej dziedzinie, już w roku 1829 Mikołaj Dreyse skonstruował karabin odprzodowy z zamkiem igłowym, a w kilka lat później – wyprzedzający o kilka dekad swoją epokę – pierwszy praktycznie użyteczny odcylcowy zamek ślizgowo-obrotowy.

W latach dwudziestych w Anglii i Francji pracowano nad poprawieniem szczelności pocisku w lufie. Pierwszy udane rozwiązanie tego problemu zaproponował w 1828 roku Henri G. Delvigne. Poległo ono na zastosowaniu wąskiej komory prochowej, o której krawędź opierała się ołowiana kula. W momencie przybicia stemplem, deformowała się ona dopasowując do przewodu lufy. Dało to istotne zwiększenie celności i zasięgu strzału. Kolejnym krokiem było pojawienie się pocisków o wydłużonym kształcie i luf gwintowanych.

W dziedzinie artylerii większe zmiany przyniosły dopiero lata czterdzieste. W okresie Królestwa Polskiego można odnotować jedynie stopniowe upowszechnianie się granatu kartaczowego – o kulistej skorupie wypełnionej kulami kartaczowymi – konstrukcji Henry'ego Shrapnella.

W rok po upadku powstania listopadowego osiemnastoletni Amerykanin, Samuel Colt uzyskał patent na swój „pistolet rewolwerowy”, który w dwie dekady

później, jako model 1851, stał się przepisową bronią marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych rewolucjonizując broń krótką na całym świecie.

Warto wspomnieć o kilku innych wynalazkach, które nie mając przeznaczenia ściśle wojskowego w następnych dekadach spowodowały daleko idące zmiany w sztuce wojennej.

Pierwszym i chyba najważniejszym z nich była maszyna parowa. W połączeniu z coraz doskonalszymi maszynami pozwoliło to przejść od produkcji manufakturowej do przemysłowej. Dotyczyło to również przemysłu zbrojeniowego. Wynalazek ten już w latach dwudziestych pojawiły się w zakładach przemysłowych Królestwa – warto tu wspomnieć chociażby młyn parowy uruchomiony w 1828 roku na Solcu.

Z maszyną parową związana jest organicznie kolej żelazna. 15 września 1830 roku otwarto pierwszą linię kolejową o trakcji parowej Liverpool–Manchester. Na tereny Królestwa Polskiego kolej dotarła w 1845 roku (linia Warszawa–Skierniewice), zyskując niemal od razu znaczenie strategiczne. Wraz z jej lawinowym rozwojem transport i zaopatrzenie wojska stały się znacznie łatwiejsze, zmieniając trwale obraz wojny. Na lata trzydzieste i czterdzieste przypada także gwałtowny rozwój żeglugi parowej, szczególnie śródlądowej.

Postęp zaznaczył się także na obszarze naukowych metod organizacji i zarządzania oraz ogólnie rozumianej logistyki. Sprzyjało temu skonstruowanie w 1820 roku przez Francuza, Ch. Thomasa, praktycznego arytmometru, który znalazł zastosowanie w inżynierii, handlu, statystyce i przemyśle. Królestwo Polskie i w tej dziedzinie nie pozostawało w tyle, już w 1817 roku żydowski wynalazca, Abraham Stern, skonstruował bardzo udaną maszynę liczącą, która znalazła uznanie warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Nadchodzące lata miały przynieść rewolucyjne zmiany także w dziedzinie łączności. Zapowiedzią tego było uruchomienie linii telegrafu optycznego łączącego Warszawę z twierdzą w Modlinie. To znaczące wydarzenie miało miejsce we wrześniu 1830 roku i zostało całkowicie przesłonięte przez wydarzenia, które zaszły wieczorem i nocą 29 listopada.

Podsumowując należy podkreślić, że powstanie listopadowe wybuchło w momencie przełomowym, słusznie noszącym miano rewolucji przemysłowej. Pojawiające się niemal co roku wynalazki dosłownie z dnia na dzień zmieniały oblicze świata. Przemiany dotyczyły także techniki wojskowej. W ciągu omawianego piętnastolecia pojawiły się pierwsze jaskółki, które w następnych dekadach doprowadziły do zrewolucjonizowania każdego aspektu wojny.

Trzeba z dumą podkreślić, że w dziedzinie innowacyjności Wojsko Polskie Królestwa Polskiego należało w tym czasie do przodujących w Europie.

Wojciech Kucharski

Warszawa

Wpływ zwycięstwa pod Stoczkiem na morale armii Królestwa Polskiego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku

Bitwa pod Stoczkiem, choć uwieczniona spektakularnym zwycięstwem żołnierza polskiego pozostaje nadal w naszej historiografii jedynie raczej epizodem wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku. Nie doczekała się też z racji tego (poza pewnymi wyjątkami)¹, większej liczby szerszych opracowań w polskiej literaturze historycznej i pozostała jakby trochę zapomniana, niknąc w cieniu późniejszych, wielkich batalii powstania listopadowego. Z tego też względu bitwa pod Stoczkiem jest raczej słabo znana szerszemu ogółowi społeczeństwa, pomijając oczywiście grono specjalistów zajmujących się tym tematem.

Stoczek nie wzbudza tak dużych emocji jak Grochów², Iganie³, Ostrołęka⁴ czy Warszawa⁵, które zyskały, zastrzeżenie zresztą, miano bitew o przełomowym charakterze. Faktycznie, nie był Stoczek dużą bitwą, w której starły się potężne masy

¹ Szczególną uwagę warto zwrócić na pracę T. Strzeżka, w której autor szeroko potraktował ten właśnie temat. Patrz: T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010, s. 121–195. Szerzej o Stoczku pisał też na łamach „Bellony” J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R. 4, z. 6, Warszawa 1921, s. 488–501; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993, s. 167–170; A. Sokołowski, *Dzieje Polski Ilustrowane*, t. IV, Wiedeń 1905, reprint Wyd. Kurpisz S.A. Poznań 2002, s. 55–57.

² W. Majewski, *Grochów 1831*, Warszawa 1982, s. 165–204; S. Chojnecki, W. Mikula, *Bitwa pod Grochowem 1831 R.*, Warszawa 1989, s. 81–135.

³ T. Strzeżek, *Iganie 1831*, Warszawa 1999, s. 151–194; W. Majewski, *Dębe Wielkie – Iganie 1831*, Warszawa 1969, s. 167–191.

⁴ M. Leszczyński, *Ostrołęka 1831*, Warszawa 2011, s. 186–267.

⁵ T. Strzeżek, *Warszawa 1831*, Warszawa 2010, s. 9 i nast.

wojsk, wspomagane ponadto dużą ilością sprzętu wojennego. Bitwa pod Stoczkiem była starciem o niewielkim znaczeniu operacyjnym, bardziej potyczką niż bitwą w szerszym rozumieniu, ale dla Polaków ta pierwsza zwycięska konfrontacja z wojskiem potężnego imperium carów, miała znaczenie ogromne, choć w zupełnie innym niż militarne wymiarze.

Wypada więc (odchodząc nieco od zasadniczego tematu), jedynie w kilku zdaniach przypomnieć parę najważniejszych faktów poprzedzających samą bitwę oraz w kilku słowach skreślić jej przebieg, co wydaje się w tym miejscu być usprawiedliwione. 25 stycznia 1831 roku, sejm pod silnym naciskiem opinii publicznej zdetronizował Mikołaja I⁶. Krótko potem, 29 stycznia ten sam sejm przyjął ustawę o Rządzie Narodowym⁷. Odrzucenie twardych żądań cara i w konsekwencji jego detronizacja zadecydowały ostatecznie, że wojna była już właściwie nieunikniona. Z 5 na 6 lutego feldmarszałek Iwan Dybicz (właściwie Hans Diebitsch)⁸ rozpoczął działania zaczepne. W granice Królestwa Polskiego zaczęły wkraczać pierwsze jednostki rosyjskie⁹. Według różnych przekazów, pierwszy rzut przekraczający granicę polską wynosił od ok. 80 do 115 tys. żołnierzy z artylerią liczącą ok. 350 dział¹⁰.

⁶ A. Chwalba, *Historia Polski 1795–1918*, Kraków 2001, s. 273–274; M. Borucka, *Historia Polski do 1864 roku*, Wrocław 2009, s. 293–124; M. Borucki, *Historia Polski do 1997 roku*, Warszawa 1998, s. 137–138; L. Stundis, *Dzieje Powszechne Ilustrowane. Lata 1795–1918*, suplement t. IX, Wyd. Oxford Educational, Inowrocław brw, s. 73; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831* [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy Powstania Narodowe*, Warszawa 1997, s. 193–194; M. Ruszczyc, *Generał Ignacy Prądzyński 1792–1850*, Warszawa 1968, s. 105; J. Topolski, *Historia Polski*, Poznań 2000, s. 208; S. Kieniewicz, T. Łepkowski, W. Łukaszewicz, T. Mencil, *Historia Polski 1795–1864*, Warszawa 1964, s. 70; K. Olejnik, *Historia Wojska Polskiego*, Poznań 2007, s. 82; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.*, [w:] W. Biegański, P. Stawecki, J. Wojtasik, *Historia Wojskowości Polskiej*, Warszawa 1972, s. 254. Warto też zwrócić uwagę na pracę Jerzego Łojka, który dokonał głębokiej analizy tego jakże istotnego w historii Polski faktu. Patrz: J. Łojek, *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1991, s. 292–305.

⁷ A. Chwalba, *Historia Polski...*, s. 274 podaje, że sejm ustawę o Rządzie Narodowym przyjął 29.I.1831 r., natomiast L. Stundis pisze, że nastąpiło to dzień później tj. 30.I. Patrz: L. Stundis, *Dzieje Powszechne...*, t. IX, s.73. Zob. też: W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831* [w:] *Trzy Powstania Narodowe*, s. 194–195; M. Borucki, *Historia Polski...*, s. 138; J. Topolski, *Historia Polski*, s. 208; S. Kieniewicz, T. Łepkowski, W. Łukaszewicz, T. Mencil, *Historia Polski...*, s. 70.

⁸ Feldmarszałek Iwan Dybicz, podobnie jak spory odsetek generacji rosyjskiej w służbie Mikołaja I, był z pochodzenia Niemcem urodzonym na Śląsku. Właściwa pisownia nazwiska feldmarszałka (Diebitsch) używana była niekiedy przez starszych historyków polskich, jak choćby M. Kukiel. Warto dodać, że na 100 generałów wysłanych w 1831 r. przez cara do tłumienia powstania w Królestwie Polskim, aż 56 było z pochodzenia Niemcami. Patrz: M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Kraków 1929, reprint Wyd. Kurpisz S.A. Poznań 2006, s. 253 i nast.; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka–Wojna–Dyplomacja*, Toruń 2003, s. 120–121.

⁹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 146–148, 157–161; A. Chwalba, *Historia Polski...*, s. 275–276; L. Stundis, *Dzieje Powszechne...*, t. IX, s. 74; M. Ruszczyc, *Generał Ignacy Prądzyński...*, s. 105; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego 1795–1939*, Warszawa 1984, s. 201; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 256; T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*, Olsztyn 2002, s. 19.

¹⁰ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, s. 252–253; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 157 i nast.; L. Stundis, *Dzieje Powszechne...*, t. IX, s. 73–74; A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 51, 53; T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; S. Szenic, *Generał Józef Chłopicki 1771 – 1854*, Kraków 2006, s. 117–118; W. Zajewski,

Plany wojenne sztabu rosyjskiego były w zasadzie proste. Sprowadzały się do szybkiej ofensywy na Warszawę, rozbicia armii polskiej w jednej decydującej bitwie i w konsekwencji zajęcia stolicy, co w praktyce miało oznaczać koniec wojny¹¹. Kampania miała być krótka, bowiem nie spodziewano się większego oporu ze strony polskiej. Nawiasem mówiąc, zapasy armii rosyjskiej wyliczone były jedynie na 10 dni. Przeciw siłom rosyjskim Królestwo Polskie mogło wystawić w lutym 1831 roku ok. 57 tys. żołnierzy (łącznie z załogami twierdz) i ponad 100 dział¹². Z tej liczby 37 tys. stanowili doświadczeni żołnierze wyszkoleni przez Konstantego¹³. Plany wojenne dowództwa polskiego, były w zasadzie typowo defensywne, choć niektóre projekty operacyjne Ignacego Prądzyńskiego i Wojciecha Chrzanowskiego zakładały pewne elementy działań zaczepnych przeciw oddzielnym korpusom przeciwnika i ewentualnie jego skrzydłom¹⁴. Jednak we wstępnej fazie działań, główne siły armii polskiej rozciągnięte na linii Miłosna–Okuniew–Radzymin–Serock–Warszawa, dość biernie oczekiwały nadejścia przeciwnika¹⁵. Bez walki w zasadzie oddano

Powstanie listopadowe 1830–1831, [w:] *Trzy Powstania Narodowe*, s. 196–197; A. Chwalba, *Historia Polski...*, s. 276; M. Borucka, *Historia Polski...*, s. 294; M. Borucki, *Historia Polski...*, s. 138; S. Kieniewicz, T. Łepkowski, W. Łukaszewicz, T. Mencil, *Historia Polski...*, s. 71; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 199; K. Olejnik, *Historia Wojska Polskiego*, s. 82; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 256; T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 19.

¹¹ J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 256–257; A. Sokołowski *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 53; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831* [w:] *Trzy Powstania Narodowe*, s. 197–198; T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 201. Warto jednocześnie nadmienić, że siły rosyjskie możliwe w tym czasie (1830 r.) do postawienia w stan gotowości wynosiły wg oceny różnych historyków ok. 400 tys. żołnierzy i ok. 1 tys. dział. Oczywiście nie zamierzano rzucać od razu przeciw Królestwu Polskiemu całego potencjału militarnego Rosji, a jedynie jego część. W pierwszej kolejności (wg L. Stundisa) na terytorium Królestwa wkroczyć miały: VI Korpus Litewski Piechoty gen. G. Rosena, I Korpus Piechoty gen. Piotra Pahlena, III Korpus Rezerwowy Kawalerii gen. J. Wittta, V Korpus Jazdy Rezerwowej gen. C. Kreutzta oraz gwardia w ks. Konstantego. Za nimi posuwać miały się, II Korpus Piechoty gen. Pawła Pahlena, Korpus Grenadierski gen. I. Szachowskiego, Korpus Grenadierski w ks. M. Pawłowicza. Patrz: L. Stundis, *Dzieje Powszechne...*, t. IX, s. 73–74.

¹² Według różnych źródeł Królestwo Polskie mogło posiadać w listopadzie 1830 r. od 27 do 33,5 tys. żołnierzy i oficerów. W kolejnych miesiącach (styczeń – luty 1831 r.), w trakcie rozbudowy armii osiągnięto poziom 56–57 tys. ludzi. Należy jednak zwrócić uwagę na pewne rozbieżności w tej kwestii zarówno co do liczby wojska jak i liczby dział. Patrz: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 141 i nast.; S. Szenic, *General Józef Chłopicki...*, s. 117; T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; A. Chwalba, *Historia Polski...*, s. 276; L. Stundis, *Dzieje Powszechne...*, t. IX, s. 74; A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 53–54; M. Borucka, *Historia Polski...*, s. 294; S. Kieniewicz, T. Łepkowski, W. Łukaszewicz, T. Mencil, *Historia Polski...*, s. 71. Kukiel podnosi liczbę wojska polskiego w styczniu 1831 r. do 70 tys. Patrz: M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, s. 248–251; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 199; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 256.

¹³ L. Stundis, *Dzieje Powszechne...*, t. IX, s. 74.

¹⁴ T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831* [w:] *Trzy Powstania Narodowe*, s. 200, idem *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka–Wojna–Dyplomacja*, s. 123–124; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 200–201; K. Olejnik, *Historia Wojska Polskiego*, s. 82; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 152–156.

¹⁵ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, s. 254; A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 54–55. Zob. też:

nieprzyjacielowi znaczny obszar kraju (woj. augustowskie, część podlaskiego i lubelskiego)¹⁶. Nie starano się nawet wykorzystać dogodnej sytuacji ataku na rozciągnięte kolumny rosyjskie, posuwające się w trudnych warunkach po rozmiękłych w czasie odwilży drogach¹⁷. Według niektórych historyków, gen. Józef Chłopicki (właściwie Grzegorz Józef), pełniący wówczas nieformalnie dowództwo, z góry zakładał stoczenie decydującej bitwy dopiero na przedpolach Warszawy pod Grochowem¹⁸. Niemniej jednak, dla lepszego rozpoznania sytuacji wysunięto dywizję Jana Skrzyneckiego¹⁹ w kierunku na Stanisławów i Dobre, dywizję Franciszka Żymirskiego²⁰ szosą siedlecką na Kałuszyn w stronę Siedlec i Węgrowa, jedną dywizję jazdy w kierunku na Siedlce i jedną między Narew i Bug. Ponadto kilka tysięcy wojska (przeważnie nowych formacji), strzegło górnej Wisły na południe od Warszawy²¹.

Feldmarszałek Iwan Dybicz, chcąc obejść prawe skrzydło polskie ugrupowane na szosie siedleckiej, skierował do tego zadania grupę kawalerii dowodzoną przez gen. Fiodora Geismara²². W celu odrzucenia Geismara (2. dywizja strzelców konnych – 24 szwadrony, 2 pułki kozaków i 24 działa)²³, posuwającej się na kierunku Łuków–Seroczyn ku Wiśle, przerzucono na prawy brzeg rzeki grupę gen. Józefa Dwernickiego²⁴ (3 bataliony piechoty, 14–16 szwadronów jazdy, 6 dział), osłaniającego południową flankę armii polskiej²⁵. Dnia 14 lutego 1831 roku pod miejscowością Stoczek (powiat łukowski) doszło do kontaktu obu wrogich ugrupowań wojsk. Geismar dysponujący silniejszą artylerią i nieco większą liczbą żołnierzy zlekceważył zupełnie, jak pisze

T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 19–20; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka–Wojna–Dyplomacja*, s. 123.

¹⁶ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 19, idem, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 84–85.

¹⁷ T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 19; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831. Polityka–Wojna–Dyplomacja*, s. 120; A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 54–55.

¹⁸ T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 55. Zob. też: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 152.

¹⁹ Więcej na temat J. Skrzyneckiego, patrz: M. Spórna, *Słownik najślynniejszych wodzów i dowódców polskich*, Kraków 2006, s. 414–416.

²⁰ Ibidem, s. 515–516.

²¹ M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, s. 254; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 166–167.

²² J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 257. Więcej na temat Fiodora Geismara, zob. też: T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 42–46.

²³ J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 493.

²⁴ Więcej na temat J. Dwernickiego, patrz: M. Spórna, *Słownik najślynniejszych wodzów...*, s. 114–116. Zob. też: J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 489.

²⁵ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 20; L. Stundis, *Dzieje Powszechnie...*, t. IX, s. 75; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 167; S. Szenic, *General Józef Chłopicki...*, s. 120; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 202; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 257. M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, s. 254, podaje 16 szwadronów.

L. Stundis, swojego przeciwnika²⁶. Rosyjski generał pozostawił jedną brygadę w Seroczynie, drugą zaś podzielił na dwie części, z której pierwsza (1000 szabel i 4 działa) skierowana została do frontального ataku na główne siły polskie, drugą zaś (960 szabel i 6 dział) Geismar prowadził osobiście na skrzydło wojsk polskich pod Toczyskami²⁷.

Wojska rosyjskie podchodziły pod Stoczek w dwóch kolumnach, marszem nieubezpieczonym, bez zachowania ze sobą łączności. Był to błąd, który Dwernicki potrafił natychmiast wykorzystać – zgrupował całość swych sił, ustawiając kawalerię na drodze, którą maszerował nieprzyjaciel, zaś piechotę i artylerię na pobliskim wzgórzu przy drodze. Gdy ukazała się pierwsza rosyjska kolumna dowodzona przez gen. A. Paszkowa, artyleria polska otworzyła w jej kierunku ogień²⁸. Zaraz też na Paszkowa uderzyła kawaleria pod dowództwem majora F. Russjana. Dzięki brawurowej szarży ułanów (850 koni)²⁹, nieprzyjaciel został oskrzydłony i rozbity. Prowadzący drugą kolumnę Geismar, widząc porażkę Paszkowa zaczął się wycofywać. W tym momencie jednak uderzyła na niego kawaleria prowadzona przez Dwernickiego. Wojska carskie zostały rozbite. I to był właściwie koniec. Dwernicki stracił pod Stoczkiem jedynie 86 ludzi. Straty Rosjan były znacznie wyższe, wynosiły ok. 500 żołnierzy (zabitych i rannych) oraz 10 dział³⁰. Sam Dwernicki pisał o 11 działach zdobytych pod Stoczkiem, o czym informował na swoich

²⁶ L. Stundis, „*Dzieje Powszechnie...*”, t. IX, s. 75; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 168; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 257; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 202; J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 493. Należy przy tym dodać, że lekceważenie polskich sił zbrojnych było wśród wyższego dowództwa rosyjskiego zjawiskiem powszechnym. Dybicz nie spodziewał się większego oporu ze strony niewielkiego bądź co bądź Królestwa Polskiego, nie posiadającego nawet własnego przemysłu zbrojeniowego. Trudno było sobie nawet wyobrazić, aby zaprawiony w niedawnej wojnie rosyjsko-tureckiej (1828–1829) żołnierz rosyjski mógł mieć większe problemy z rozbięciem jednostek polskich broniących dostępu do terytorium Królestwa.

²⁷ L. Stundis, *Dzieje Powszechnie...*, t. IX, s. 75; J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 496.

²⁸ Tak o rozpoczęciu bitwy pisał J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 257. Albrecht twierdził odwrotnie, że to Rosjanie oddali pierwszy salwę artyleryjską. Patrz: J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 497. Wydaje się jednak oczywiste, że Polacy którzy wcześniej przygotowali swoje działa na spotkanie z nieprzyjacielem, pierwsi rozpoczęli ostrzał.

²⁹ Rozbieżności co do stopnia wojskowego jaki podczas bitwy posiadał F. Russjan (L. Stundis, *Dzieje Powszechnie...*, s. 75, pisze o podpułkowniku Russjanie), wyjaśnia ostatecznie T. Strzeżek, zdaniem którego Russjan z majora na podpułkownika awansował dopiero po bitwie. Zob. T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 177–178. Patrz też: „*Kurier Warszawski*”, nr 47, (17. II. 1831); „*Kurier Warszawski*” nr 56, (26. II. 1831). W cytatach z prasy zamieszczonych w tekście zachowałem oryginalną pisownię z epoki.

³⁰ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 167–170; T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 121–195; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 257; L. Stundis, *Dzieje Powszechnie...*, t. IX, s. 75; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Historia Oręża Polskiego...*, s. 202. Zob. też: S. Szenic, *Generał Józef Chłopicki...*, s. 120; T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830 – 1831* [w:] *Trzy Powstania Narodowe*, s. 202. A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 50–58; T. Gąsowski, J. Ronikier, P. Wróbel, Z. Zblewski, *Bitwy Polskie*, Kraków 2000, s. 121; K. Olejnik, *Historia Wojska Polskiego*, s. 82.

łamach „Kurier Warszawski” 17 lutego 1831 roku (Bibl. m.st. Warszawy, syg. P10080)³¹. Jednak już na wstępie należy zaznaczyć, że generał Józef Dwernicki, choć zwyciężył swojego przeciwnika w świetnym stylu, nie był w stanie w poważniejszym stopniu zagrozić armii carskiej, w pochodzie na Warszawę. Nie udało się Dwernickiemu nawet wyeliminować z dalszej walki korpusu gen. Fiodora Geismara, niemniej jednak sukces Dwernickiego i jego żołnierzy szybko urósł do rangi symbolu w wymiarze propagandowym i odbił się szerokim echem w społeczeństwie polskim. Dwernicki pokonał bądź co bądź nie jakiegoś podrzędnego, mało znanego generała rosyjskiego, ale opromienionego sławą wojny 1812 roku i wojny rosyjsko-tureckiej (1828–1829) bohatera³². Udowodnił tym samym, że armia rosyjska nie jest monolitem, którego nie można skruszyć, że można zwyciężać, o ile tylko jest do tego odwaga i determinacja, której sam był najlepszym przykładem. To oczywiście nie mogło w opinii publicznej pozostać bez echa. O Dwernickim i jego żołnierzach rozpisywała się prasa Królestwa, dodając ducha nie tylko wojsku, ale też ludności cywilnej Warszawy. Stoczek skłaniał więc do jeszcze większych poświęceń, umacniał chęć oporu.³³ W szeregach wojska wzmacniał poczucie dumy narodowej i woli walki, jakże niezbędnej w pierwszych dniach wojny z potężnym sąsiadem. Zachęcał do większego heroizmu, a przy tym wytrącał atut z ręki wszelkiego rodzaju ugodowcom gotowym przyjąć wszystkie, podyktowane przez Mikołaja I warunki.

Dla wojska zwycięstwo pod Stoczkiem było dobitnym dowodem na to, że z carem można rozmawiać niekoniecznie tylko z pozycji unижonego sługi, utwierdzał żołnierzy w przekonaniu, że w chwili najwyższej próby, naród o swoje prawa musi upomnieć się z bronią w ręku. Dawał w tym względzie armii Królestwa poczucie moralnego nakazu. Dla powstańczej propagandy fakt zwycięstwa i to już w pierwszych dniach kampanii miał znaczenie kolosalne. Fenomen Stoczka, bo tak chyba można nazwać to pierwsze w wojnie polsko-rosyjskiej zwycięstwo, podchwyciła natychmiast warszawska prasa.

W numerze „Kuriera Polskiego”, wydanym dnia 17 lutego 1831 roku, pod nagłówkiem Różne Wiadomości (Centr. Bibl. Wojsk. syg. 01865D) czytamy:

Dowódca siły zbrojnej na lewym brzegu Wisły. Z niewypowiedzianą radością pospieszam donieść o niepospolitych korzyściach i pierwszej próbie waleczności naszych wojowników

³¹ „Kurier Warszawski”, nr 47, (17. II. 1831), s. 245. Zob. też: T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22–23.

³² T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 272.

³³ T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 175–183; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 170.

w starciu się z nieprzyjacielem. Po wysłaniu generała Dwernickiego przez Mniszew na prawy brzeg Wisły, długo byłem niespokojny, iż żadnej o nim nie miałem wiadomości; gdy tymczasem śmiały ten generał układał sobie w myśli zrobić nam niespodziewaną przyjemność przez zwycięstwo odniesione nad wślawionym jener[alem] Geismar[em]... (podpisano Klicki).

I dalej w tym samym numerze „Kuriera”:

Zimna krew i spokojność młodych ludzi, a młodszych jeszcze, bo dopiero od kilkunastu dni sformowanych żołnierzy, przechodzi wszelką moc wyrażenia. W bataljon [batalion] pułku 1 go piechoty, dowodzony pr.[przez] walecznego podpułkownika Rychłowskiego [Rychłowskiego] wpadły pierwsze strzały artylerji i razem kilku ludzi zabiły; lecz nie tylko że to nie zrobiło żadnego zamieszania w czworoboku, ale zaraz zaczęli śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”! a jeden z niefrontowych wzięwszy po zabitym ładownicę i karabin, zameldował się podpułkownikowi, że staje do szeregu [...].

Dnia 15 lutego 1831 r. Generał dowodzący korpusem. Jen. Brygady Dwernicki³⁴.

Ten sam „Kurier”, w kolejnym numerze pisał o zwycięstwie Dwernickiego w podobnym tonie:

Zwycięstwem [zwycięstwem] rozpoczęliśmy walkę za najświętszą sprawę; pierzchły tłumy najezdników i wódz ich Geismar, upojony czczą sławą, i łatwym nad Turkami zwycięstwem; wojnę z Polską chciał uważać jak przejażdżkę, i pochód tryumfalny, zapuścił szeroko swoje zagony; aż oto ręka młodych wojowników ukrociła dumę jego. Na wszystkich punktach rozpoczynają się coraz ważniejsze bitwy; nie zginiemy... nigdzie nieprzyjaciel nie dotrzymuje kroku [...]. Zapał dochodzi do najwyższego stopnia: najstarsi officerowie i żołnierze, wychowañcy obozów i świadkowie tych olbrzymich wojen, nie pamiętają nic podobnego. Wszystkie strony świata, widziały Polskie męstwo [męstwo], odwagę i poświęcenie się; bohaterstwu dzisiejszemu, potomni wierzyć nie będą³⁵.

Artykuły podobnej treści zamieszczały na swoich łamach również inne gazety, jak choćby wcześniej wymieniony już „Kurier Warszawski”, który dnia 17 lutego 1831 roku tak oto pisał o zwycięstwie Dwernickiego pod Stoczkiem:

Wczoraj około godziny 10 rano rozgłoszono o korzystnie odbytej walce z nieprzyjacielem, oddziału wojska naszego pod dowództwem Jenerała Dwernickiego, lecz o szczegółach tej bitwy tak rozmaite były wieści, żeśmy z ich ogłoszeniem wstrzymali się do urzędowego doniesienia które iest [jest] następujące: „*List Jenerała Dwernickiego do Najwyższego Rządu Narodowego*”.

Mam honor donieść Najwyższemu Narodowemu Rządowi, iż w dniu 14 bieżącego miesiąca spotkawszy nieprzyjaciela w Stoczku pobiłem go zupełnie, zabrawszy jedenaście dział

³⁴ „Kurier Polski”, nr 424, (17. II. 1831), s. 213–214.

³⁵ „Kurier Polski”, nr 425, (18. II. 1831), s. 218.

Artylleryji konnej, 230 Niewolników, między którymi znajduje się 2ch Kapitanów, jeden Porucznik i dwóch Junkrów, oraz wszelkie zapasy i amunicją potrzebną do Artylleryji. W zbitych utracił nieprzyjaciół 400 porachowanych na placu boju, a między tymi jeden [jeden] Pułkownik artylleryji, iak mówią niewolniki Nowosilców i kilkunastu niższych Officerów. Jenerał Geismar dowodzący osobiście czterema pułkami Kawalerji i dwoma baterjami Artylleryji konnej, szybkości tylko swego konia winien ocalenie niedostania się w niewolę. Była to awangarda Korpusu wspomnianego Jenerała pod Łukowem i Rużą [Różą] stojącego. Zapał z jakim walczyli Officerowie i Żołnierze wszyscy, przechodzi wszelkie wyobrazenie, ale świetne skutki tej bitwy w której nieprzyjaciół zupełnie zniszczony został [...].

15 Lutego 1831, w Obozie pod Parysowem. – Jenerał Bdy Dwernicki³⁶.

To jedynie niektóre rewelacje rozpowszechniane za pomocą prasy na temat Stoczka i jego bohaterów. Były również inne, sławiące dalsze czyny generała Dwernickiego, gdzie czytamy: „Nader pomyślne wiadomości pocieszały wczoraj mieszkańców stolicy, że waleczny Dwernicki nowe uzyskał zwycięstwo [zwycięstwo]; między Kozienicami a Raczywołem [Ryczywołem] odparł nieprzyjaciela, zabrawszy mu 5 armat. Ten rycerz za tak zaszczytnie otrzymane zwycięstwo pod Sierocinem [Seroczynem] mianowany został przez Rząd Naro[dowy] Jenerałem Dywizji”³⁷.

W innym numerze tej samej gazety odnajdujemy kolejne: „Dwernicki znowu walczył i oswobodził tę stronę naszego kraju; nieprzyjaciół z nim walczący poniósł niezmierne straty a z resztą cofnął się zostawiwszy wiele broni [...]. Towarzystwo Patriotyczne przesłało adres wdzięczności Jenerałowi Dwernickiemu”³⁸. Nietrudno dziś zauważyć, że informacje podawane na łamach tych gazet (a i wielu innych też), tchnęły ogromnym optymizmem, choć jak wiemy, były też nierzadko mocno przesadzone. Pamiętać wszakże należy, w jakim celu były one pisane i jaki efekt miały wywołać w świadomości społeczeństwa, od armii zaczynając, a na cywilach kończąc. Warunek ten, jak się wydaje, został przez prasę w dużym stopniu osiągnięty. Warto przy tym dodać, że znaczenie Stoczka dostrzegali nawet sam Mikołaj I, co podkreślił w korespondencji z Dybiczem, już po bitwie. Car miał się wyrazić wówczas w słowach, które warto w tym miejscu zacytować: „Stoczek jest bardzo zaszczytny dla młodego wojska Dwernickiego, tym haniebniejszy dla naszych strzelców konnych”³⁹. I nie było w tym żadnej przesady.

³⁶ „Kurier Warszawski”, nr 47, (17. II. 1831), s. 245.

³⁷ „Kurier Warszawski”, nr 51, (21. II. 1831), s. 261.

³⁸ „Kurier Warszawski”, nr 56, (26. II. 1831), s. 285–286.

³⁹ Cyt. za: W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830 – 1831* [w:] *Trzy Powstania Narodowe*, s. 202. Patrz też: W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 170, przyp. 22.

Istotnie, wojsko Dwernickiego było wojskiem nowym, tworzonym już w czasie powstania. Trudności, z jakimi borykał się Dwernicki w trakcie formowania swojego korpusu, zarówno w doborze ludzi, jak i sprzęcie niezbędnym do prowadzenia walki były doprawdy ogromne⁴⁰. Za początkową datę istnienia korpusu można uznać (wg T. Strzeżka) wieczór z 6 na 7 lutego 1831 roku⁴¹. Data ta jest o tyle ważna, gdyż nastąpiło to dokładnie tydzień przed bitwą, w której młody, szkolony naprędce i zupełnie nieostrzelany rekrut miał stawić czoła doświadczeniu i rutynie przeciwnika⁴². Fakt ten musiał zapewne wzbudzać niepokój Mikołaja I, gdy już na samym początku kampanii tak skutecznie udało się stawić opór armii rosyjskiej. Dla wszystkich też zapewne stało się jasne, że teraz złamanie ducha Polaków będzie o wiele twardszym do zgryzienia orzechem niż na początku sądzono. Czy sam Dwernicki wierzył w ostateczny sukces powstania czy nie, to już inna sprawa. Wypełniał obowiązki żołnierza i Polaka. Walczył i dawał przykład innym. Udowadniał, że armia rosyjska nie jest aż tak twardym monolitem, którego nie można skruszyć, że zwyciężać można, o ile jest śmiałość, odwaga i odpowiednia do tego determinacja. Wytrącał przy tym atut z ręki wszelkiego rodzaju ugodowcom, a takich przecież nie brakowało, zarówno we władzach cywilnych, jak i w kręgach wyższego dowództwa, szukających za wszelką cenę porozumienia z Mikołajem I. Nietrudno przy tym wyobrazić sobie, jakie nastroje zapanowałyby w wojsku gdyby kampania rozpoczęła się od serii klęsk zadanych armii polskiej już na początku wojny. Zniechęcenie porażkami wpłynęłoby i to zapewne szybko, na wzrost nastrojów kapitulanczkich nie tylko w gronie wyższego dowództwa, bo te można zauważyć właściwie już od samego początku, ale przede wszystkim w szeregach wojska. Odbierałoby żołnierzowi wolę walki i wiarę w możliwość odniesienia zwycięstwa w konfrontacji z armią rosyjską, a w konsekwencji prowadziłyby do rezygnacji z dalszego oporu. Podobne zjawisko wystąpiło w VI Korpusie armii rosyjskiej pod koniec ofensywy wiosennej⁴³.

Zasługą Dwernickiego jest właśnie to, że stało się inaczej. Sukcesy śmiałego wodza, a do takich bez wątpienia należał Dwernicki, wzbudzały wśród żołnierzy entuzjazm, zachęcały do podobnych czynów, powodowały, że dowódcy

⁴⁰ Szerzej na ten temat, patrz: J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 489–492; T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 95 i nast.

⁴¹ Ibidem, s. 96.

⁴² Nie znaczy to oczywiście, że korpus J. Dwernickiego składał się jedynie tylko z nowo zaciągniętych i nieobitych z wojskiem rekrutów. Stanowili oni jednak (obok tzw. dymisjonowanych oficerów i żołnierzy) spory procent składu osobowego korpusu, o czym pisze T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 102–103; J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 490, 493.

⁴³ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 246–248.

niższych szczebli domagali się wręcz od Skrzyneckiego podjęcia bardziej radykalnych działań. Armia, jak napisał T. Strzeżek, chciała się bić⁴⁴. Jeszcze w marcu Adam Czartoryski pisał: „Duch w wojsku jest bardzo dobry, będą się bić lepiej niż się bili, poświęcenie nie ma granic”⁴⁵.

Bez żadnej przesady można chyba stwierdzić, że na tak wysokie morale armii Królestwa jeszcze w końcu marca, w niemałym stopniu miały też wpływ zarówno Stoczek, jak i dalsze działania gen. Dwernickiego aż po Boreml (19. IV.1831 r.)⁴⁶.

Historycy w kwestii Stoczka są na ogół zgodni. Zwycięstwo Dwernickiego miało niezaprzeczalny wpływ na podniesienie ducha bojowego wojska i w konsekwencji ukształtowało jego postawę w wielu kolejnych bataliach wojny 1831 roku⁴⁷. Stąd popłynął pierwszy, godny naśladowania przykład męstwa, szaleńczej wręcz odwagi, graniczącej niekiedy z brawurą, ale też i bezprzykładnego poświęcenia dla narodowej sprawy. Tu zrodziła się nadzieja i wiara we własne siły i możliwości, wiara w poczucie własnej wartości. Nie ulega wątpliwości, że to pierwsze, choć niewielkie zwycięstwo, rozbudzało ogromne emocje, dodawało ducha żołnierzom, którzy zachęceni przykładem gen. Dwernickiego chcieli po prostu walczyć. Stoczek skłaniał do jeszcze większych poświęceń, umacniał wolę zwycięstwa, zachęcał do twardszego jeszcze oporu⁴⁸.

Sukces Dwernickiego był dla wojska dobitnym dowodem na to, że z carem można rozmawiać niekoniecznie tylko z pozycji unizonego sługi. Dwernicki sprawił, że żołnierz polski już w pierwszych dniach wojny zaczął nabierać przekonania, że w walce z rosyjską armią, może być dla niej przeciwnikiem co najmniej równorzędnym. Były to dla żołnierzy Królestwa Polskiego, nie tylko tych spod Stoczka, ale w ogóle dla armii wartości nieocenione. Bez ryzyka popełnienia większego błędu można stwierdzić, że na to wszystko co stało się krótko potem pod Grochowem, Wawrem, Dębem Wielkim, Domanicami,

⁴⁴ Ibidem, s. 45.

⁴⁵ Cyt. za: T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna...*, s. 45.

⁴⁶ D. Ostapowicz, *Boreml 1831*, Warszawa 2010, s. 5 i nast.; N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831–1832*, Olsztyn 2001, s. 40–71, 313.

⁴⁷ Duży wpływ zwycięstwa pod Stoczkiem na morale armii Królestwa Polskiego podczas wojny 1831 r. podkreślają m in. T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 272; S. Szenic, *Generał Józef Chłopicki...*, s. 120–121; M. Ruszczyc, *Generał Ignacy Prądzyński...*, s. 106; A. Sokołowski, *Dzieje Polski...*, t. IV, s. 58; M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, s. 254; M. Borucki, *Historia Polski...*, s. 138; M. Borucka, *Historia Polski...*, s. 294; J. Sikorski, *Powstanie Listopadowe 1830–1831 R.* [w:] *Historia Wojskowości Polskiej*, s. 257; T. Gąsowski, J. Ronikier, P. Wróbel, Z. Zblewski, *Bitwy Polskie*, s. 121; J. Albrecht, *Bitwa pod Stoczkiem*, „Bellona”, R.4, z. 6, 1921, s. 500–501; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 170 i nast.

⁴⁸ T. Łepkowski, *Powstanie Listopadowe*, s. 22; T. Strzeżek, *Stoczek – Nowa Wieś...*, s. 175–183; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 170.

Iganiaми i w wielu innych bitwach powstania listopadowego, było też w pewnym stopniu zasługą gen. Dwernickiego i tego czego dokonał pod Stoczkiem 14 lutego 1831 roku. I rzecz niemniej istotna – Stoczek utwierdzał żołnierzy w przekonaniu, że w chwili najwyższej próby naród o swoje prawa musi upomnieć się z bronią w ręku. Dawał też w tym względzie armii Królestwa poczucie moralnego nakazu. W szeregach wojska wzmacniał poczucie dumy narodowej i woli walki, jakże niezbędnej w pierwszych dniach wojny z potężnym sąsiadem. W tym też aspekcie należy postrzegać wielkość i znaczenie zwycięstwa pod Stoczkiem, które nie mogło pozostać bez wpływu na morale i postawę prostego żołnierza (nierzadko bez większego doświadczenia bojowego), gotującego się do twardej rozprawy z armią I. Dybicza. Można nawet powiedzieć więcej. Stoczek pozostał w świadomości narodu legendą, wręcz symbolem działającym na wyobraźnię, z którego później, nawet po wielu latach czerpali wzorce nie tylko artyści (malarze i poeci), ale też i kolejne pokolenia Polaków podejmujące walkę o wolność ojczyzny.

Historycy w kwestii Stoczka są na ogół zgodni. Zwycięstwo Dwernickiego ukształtowało w znacznym stopniu postawę żołnierza w kolejnych bataliach wojny 1831 roku. Stąd właśnie popłynął pierwszy, godny naśladowania przykład męstwa, szaleńczej wręcz odwagi, graniczącej niekiedy z brawurą i bezprzykładnego poświęcenia dla sprawy ojczyzny. Tu zrodziła się nadzieja i wiara we własne siły i możliwości, wiara w poczucie własnej wartości. Tu wreszcie po raz pierwszy został obalony mit wielkości armii rosyjskiej, a żołnierz polski nabrał przekonania, że aby zwyciężać trzeba chcieć zwyciężać.

Marcin Ochman
Muzeum Wojska Polskiego

Wojna polsko-rosyjska 1831 roku na wiślanych falach – nieznane epizody działań powstańczych

Badając przebieg działań wojennych podczas powstania listopadowego warto zastanowić się, jaki wpływ miały nań miejscowe warunki geograficzne. Zwykle są one pomijane lub uwzględniane w niedostatecznym stopniu. Zapomina się zwłaszcza, jak ważną rolę w planach walczących stron odgrywała Wisła. Niemal zupełnie pomijane jest jej znaczenie jako przeszkody i drogi wodnej, której wagę podkreśla fakt, iż była uwzględniana w niemal wszystkich podejmowanych operacjach wojskowych.

Jeśli ograniczyć teatr działań wojennych w roku 1831 do terenu Królestwa Polskiego, można zauważyć, iż miał on w przybliżeniu kształt czworoboku od północy i zachodu ograniczony granicą Prus, a od południa Austrii. Czwartym bokiem była granica cesarstwa rosyjskiego, przebiegająca na znacznej długości wzdłuż środkowego biegu Bugu.

Obszar ten mniej więcej w połowie przedzielała Wisła, płynąca z południowego wschodu na północny zachód, w swym górnym biegu stanowiąc naturalną granicę pomiędzy austriacką Galicją i Królestwem. Wisła wraz ze swymi dopływami (na lewym brzegu do najważniejszych należała Pilica i Bzura, a na prawym San, Wieprz, Bug i Narew) tworzyła najważniejszą przeszkodę operacyjną na tym terenie. Niemal w samym centrum, panując nad rzeką, leżała Warszawa – najważniejszy węzeł drogowy, centrum polityczne, wojskowe

i gospodarcze kraju, czyli – według teorii największego stratega tego czasu, generała Henri Jomini¹ – **punkt decydujący**. Tym samym był to przedmiot operacji wojennych obu stron, którego opanowanie decydowało o zwycięstwie.

Jak już powiedziano, Wisła w tej wojnie była obiektem geograficznym wywierającym ogromny wpływ na działania obu stron. Po opuszczeniu lewego brzegu przez wojska rosyjskie zabezpieczała **stałą bazą operacyjną** wojsk powstańczych utworzoną w oparciu o Warszawę z jej zasobami i Staropolski Okręg Przemysłowy. Dzięki naturalnej barierze rzeki można było bezpiecznie szkolić rekrutów i formować z nich nowe oddziały, gromadzić i produkować broń. Była to także baza zaopatrzeniowa i żywnościowa walczących sił. Zarazem rzeka stanowiła wygodną **podstawę działań** zaczepnych i bezpieczne schronienie na wypadek niepowodzeń². Nie może zatem dziwić, że panowanie nad biegiem Wisły miało decydujący wpływ na wynik zmagania.

O możliwości jej przekraczania decydowało posiadanie dogodnych przepraw. Najważniejszy most – warszawski – leżący na **głównej linii operacyjnej** łączącej Brześć, Siedlce i Warszawę już na początku powstania znalazł się w rękach polskich. Szybkie opanowanie drugiego ważnego punktu strategicznego – Modlina i jego przepraw – sprawiło, że powstańcy zyskali swobodę manewrowania na obu brzegach w środkowym biegu Wisły.

Dla Rosjan zdobycie wiślanych przepraw miało kapitalne znaczenie – bez tego nie można było w ogóle myśleć o zajęciu Warszawy i stłumieniu powstania. Wszystkie więc działania ofensywne mające za cel stolicę Królestwa, musiały rozpoczynać się od przekroczenia rzeki. Jak wykazał to przebieg wypadków, było to nawet ważniejsze niż pobicie wojsk polskich na wschodnim brzegu.

Siłą rzeczy ogromne – a nawet strategiczne – znaczenie miał most znajdujący się w Warszawie. Od zachodu osłaniało go miasto, od wschodu, już w pierwszych tygodniach powstania, wzniesiono silne przedmoście³, dodatkowo wzmocnione obozem warownym. Na rzece zakotwiczone zaś szalupy kanonierskie. Były to zapewne łodzie należące do pontonierów uzbrojone w niewielkie działa. Ciekawostką jest, iż działa te pochodziły z Warny, a trafiły do Warszawy jako dar cara po zdobyciu tej tureckiej twierdzy⁴. Podczas powstania

¹ H. Jomini, *Zarys sztuki wojennej*, Warszawa 1966.

² Ibidem, s. 84.

³ Powstało ono w oparciu o pozostałości dzieła wybudowanego przez Francuzów w roku 1807.

⁴ Rozkaz cesarski 22.X.1828 roku nakazywał przesłać do Warszawy 12 dział zdobytych w Warnie, które miały posłużyć do wybudowania pomnika króla Władysława Warneńczyka poległego pod tym miastem, „Gazeta Korespondenta Warszawskiego i Zagranicznego”, Warszawa 1828, nr 260 z 9.11.1828 r.

zostały „zmobilizowane” i użyte w swej pierwotnej roli. Przy moście znajdowały się posterunki i dyżurował oddział saperów, stacjonujący zapewne w koszarach pontonierskich. Mieściły się one na Pradze, niedaleko jego przyczółka. Przewidując możliwość dywersji rosyjskiej próbowano przegrodzić nurt łańcuchem na pływakach. Był to znany od starożytności sposób zabezpieczania mostów przed spławianymi przez nieprzyjaciela przedmiotami, które mogły go uszkodzić⁵. Pośrednią ochronę stanowiły również posterunki rozrzucone wzdłuż brzegów obserwujące poczynania nieprzyjaciela i samą rzekę.

Znaczenie mostu warszawskiego unaoczniają podejmowane przez Rosjan próby jego zniszczenia. Po raz pierwszy w marcu próbowano spalić go za pomocą branderów. Dzięki czujności polskich posterunków i meldunkom szpiega udało się zawczasu rozpoznać przygotowania Rosjan. Gdy w końcu statki wyładowane granatami, drewnem i pakułami ruszyły nocą z 28 na 29 marca z prądem rzeki, zostały ostrzelane. Wybuchł pożar, a gwałtowne manewry sprawiły, że flotylla wpłynęła na piaszczystą łachę, z której nie potrafiła już zejść. Statki spłonęły tam doszczętnie nie dotarłszy nawet w pobliże mostu⁶.

Znacznie groźniejszą próbę podjęto w sierpniu. Nocą z 19 na 20 trzy rosyjskie łodzie z ochotnikami przebranymi za rybaków niepostrzeżenie sforsowały przegradzający rzekę łańcuch⁷ i zbliżyły się do mostu. Przewodził im kapitan Juliusz Walentynowicz Śliwicki⁸. Atakujący wznieśli ogień i przecięli kilka lin kotwicznych mocujących łodzie⁹. To ściągnęło uwagę wart. W wyniku strzelaniny, która się wywiązała większość Rosjan zabito lub pojmano. Sam kapitan J. Śliwicki wraz z 4 ludźmi zdołał dopłynąć do Żerania, gdzie oczekiwali na niego kozacy¹⁰. Trzeba podkreślić, że dzięki czujności polskich wartowników obie te próby spęły na niczym.

Niemniej interesująco przedstawiają się działania wojenne poniżej Modlina. Trwały one od początku lipca do końca września i miały decydujące znaczenie dla losów powstania.

⁵ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 z atlasem*, Warszawa 1930, s. 227; *Kwatermistrz Generalny do płk Kołaczkowskiego...*, 30 marca 1831 r., [w:] *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, 1932, t. II, s. 61.

⁶ I. Prądzyński, *Pamiętnik historyczny...*, s. 80.

⁷ Jeszcze 13 sierpnia na Radzie Wojennej rozważano rozciągnięcie drugiej zapory łańcuchowej na wysokości Solca. *Posiedzenie Rady...*, 18 lipca 1831 r., [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 118–119.

⁸ Juliusz Walentynowicz Śliwicki kapitan sztabu generalnego za okazaną odwagę podczas próby zniszczenia mostu odznaczony został 3 września 1831 r. orderem św. Jerzego IV klasy. Awansowany na pułkownika, zmarł 17 grudnia 1834 r. w Paryżu. Na rozkaz cara jego imieniem nazwano świeżo wybudowane przedmoście cytadeli warszawskiej. W 1837 na grobie J. Śliwickiego znajdującym się w środku fortu, postawiono okazały pomnik w formie żeliwnego obelisku. Na podstawie: *Большая биографическая энциклопедия*, Москва 2009.

⁹ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 z atlasem*, Warszawa 1930, s. 516.

¹⁰ K. Kołaczkowski, *Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego*, Kraków 1902, t. V, s. 70.

W pierwszym okresie należy odnotować śmiało zaplanowaną i odważnie przeprowadzoną operację wojsk feldmarszałka Iwana Paskiewicza. Polegała ona na obejściu głównych sił polskich od północy i przekroczeniu Wisły w pobliżu granicy pruskiej. Celem było zaatakowanie Warszawy od zachodu. Jednym z warunków powodzenia tego bardzo ryzykownego planu było szybkie sforsowanie Wisły i utrzymanie przepraw zapewniających łączność z zapleczem, a w najgorszym razie komunikacji z „przyjaźnie neutralnymi” Prusami¹¹.

Przez opieszałość i niedoświadczenie generała J. Skrzyneckiego plan nieprzyjaciela powiódł się w pełni. Wprawdzie pomiędzy 19 a 25 czerwca kapitan Józef Brodowski z Korpusu Inżynierów rozpoznawał bieg Wisły pomiędzy Modlinem a Płockiem badając możliwości uniemożliwienia przeprawy, ale zdecydowanych działań wtedy nie podjęto¹². Dopiero gdy Rosjanie większością sił byli już na lewym brzegu spróbowano zniszczyć most przy pomocy kilku berlinek wyładowanych materiałami palnymi. Wyprawa, składająca się z saperów, żołnierzy 2. pułku mazurów i grupy ochotników pod dowództwem podpułkownika Augustyna Schultza wyruszyła z Modlina gdy było już za późno. Niskie stany wody spowodowane upałami utrudniły żeglugę, a po przybyciu do Nieszawy przekonano się, że dzień wcześniej most został zdemontowany, zaś zgromadzone zapasy wywiezione. Nic nie wskórawszy statki po kilku dniach powróciły do Modlina¹³. Tym samym rysująca się szansa na zniszczenie mostu i rozbitcie podzielonej przez rzekę wrogiej armii została zaprzeczona.

Już po upadku Warszawy miała miejsce niezwykle interesująca, a mało znana operacja przeprowadzona przez polskie wojska inżynieryjne.

Wynikała ona bezpośrednio z podjętej decyzji o kontynuowaniu walki powstańczej na terenie południowo-zachodnich województw Królestwa. Pierwszym krokiem w kierunku przerzucenia armii przez Wisłę miało być wybudowanie mostu pod Płockiem. Do miasta wysłano więc rekonesans oficerski. O zachodzie słońca 20 września z Modlina ruszyła flotylla 35 berlinek, na które załadowano elementy mostu. Załogi składały się z saperów i pontonierów, eskortowanych przez dwa bataliony 3. pułku strzelców pieszych i Strzelców Słonimskich¹⁴. Ekspedycją tą dowodził podpułkownik A. Schultz¹⁵,

¹¹ A.K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 377–383.

¹² *Kpt. inż. Brodowski do gen. bryg. Ruttie...*, 24 czerwca 1831 r., [w:] *Źródła...*, t. III, s. 256–257.

¹³ *Kpt. Wołicki do Naczelnego Wodza...* 19 lipca 1831 r., [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 18–20; *pplk inż. Szultz do gen. bryg Ledóchowskiego...*, 24 lipca 1831 r., [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 42–43; *Gen. Lubieński do Prezesa Rządu...*, 1 września 1831 r., [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 200–201.

¹⁴ *Sztab Główny do gen. Kołaczkowskiego, 20 września 1831 r.*, [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 238, przypis.

¹⁵ K. Kołaczkowski, op. cit., t. V, s. 144–145.

jednakże już na miejscu wykonaniem mostu zajął się nowy szef Korpusu Inżynierów, podpułkownik J. Wilson, który zastąpił na tym stanowisku generała K. Kołaczkowskiego¹⁶.

Budowa prowadzona była bez przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela, dzięki czemu szybko ją zakończono. Po moście przeszły jako pierwsze oddziały generała H. Dębińskiego, gdy nagle dalszą przeprawę wstrzymano. Ciągłe zmieniające się pomysły co do dalszych działań sprawiły, że wojska wycofano, a 23 września most został rozebrany i ściągnięty na prawy brzeg rzeki do Płocka¹⁷.

W tym samym czasie twierdza modlińska przygotowywała się do walki. Nocą 22 września opuszczono przedmoście na lewym brzegu Wisły pod Kazuniem, a 25 rozebrano łączący z nim most¹⁸. W następnych dniach on również został spławiony do Płocka. Wraz ze znajdującym się już tam parkiem miał posłużyć do wybudowania kolejnej przeprawy w Szpetlu pod Włocławkiem¹⁹. Jednakże i z tego zamiaru szybko zrezygnowano. Zmieniająca się sytuacja ogólna, upadek morale i powszechne zniechęcenie paraliżowało wolę walki. Armia powstańcza ścigana przez przeciwnika maszerowała w dół Wisły. Niemal równolegle spławiano most, cały czas planując przeprawę. W tym celu 26 września ku nadgranicznej Nieszawie wysłano rekonesans, który miał zbadać brzegi i zaplanować roboty²⁰. Była to już ostatnia próba przeniesienia działań na lewy brzeg. W kilka dni później wojska powstańcze wraz z rządem przekroczyły granicę Prus, składając broń i oddając cały sprzęt, w tym park pontonierski. Brak wiadomości, co do losu prowadzonych rzeką statków.

Godnym uwagi jest, że operacja ta podjęta w dniach ostatecznej katastrofy i przy niesprzyjających warunkach hydrograficznych – z punktu widzenia organizacji i przeprowadzenia – była w pełni udana. Wojska inżynieryjne w krótkim czasie wybrały i przygotowały trzy miejsca pod budowę dużego mostu, którego elementy przetransportowano rzeką na przestrzeni około 135 kilometrów. Nie z ich winy wysiłek z tym związany poszedł na marne.

Oprócz wyżej wymienionych, w trakcie wojny istniały mosty na Wiśle w wielu innych miejscach. Można rozróżnić dwa ich rodzaje: budowane doraźnie i istniejące przez dłuższy czas. Te ostatnie były najczęściej bazą wyjściową

¹⁶ Ibidem, s. 141.

¹⁷ *Sztab Główny do gen. Dembińskiego, 23 września 1831 r.; Sztab Główny do pptk. Wilsona, 23 września 1831 r.*, [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 242 i przypis.

¹⁸ *Opis działania prawego skrzydła...*, ibidem, t. IV, s. 265.

¹⁹ Kołaczkowski, op. cit., t. V, s. 147.

²⁰ *Sztab Główny do ptk. Liesenbarth, 26 września 1831 r.*, [w:] *Źródła...*, t. IV, s. 247–248.

dla działań zaczepnych. Do pierwszych zaliczyć można przeprawy w Mniszewie, Górze Puławskiej i Zawichoście (most dla korpusu G. Ramoriny). Drugim typem, prócz warszawskiego, był most w Potytczy, zabezpieczony umocnionym przedmościem i utrzymywany przez blisko cztery miesiące.

Na koniec warto podkreślić, że zagadnienie posiadania mostów miało bardzo szeroki wpływ na przebieg powstania listopadowego. Wystarczy wspomnieć bitwę pod Liwem czy walki toczne podczas ofensywy wiosennej, których powodzenie w dużej mierze zależało od zdobycia mostów na trasie brzeskim. Także o wyniku bitwy pod Ostrołęką w dużej mierze zdecydowała utrata mostów na Narwi.

W tym aspekcie chlubnym, a prawie nieznanym epizodem jest sforsowanie Niemna przez oddziały H. Dembińskiego przy wykorzystaniu zdobycznego parku pontonierskiego czy przejście korpusu generała J. Dwernickiego przez Bug w Kryłowie.

Osobnym zagadnieniem, wymagającym zbadania zarówno w aspekcie technicznym, jak i sztuki wojennej, są działania rosyjskich wojsk inżynieryjnych, szczególnie oddziałów pontonierskich, w czasie powstania listopadowego.

Andrzej Szmyt

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Krzemieńczanin Karol Kaczkowski – naczelny lekarz armii powstańczej

Powszechnie wiadomo, iż Liceum Krzemienieckie to popularna nazwa Gimnazjum, a od 1819 roku Liceum Wołyńskiego funkcjonującego w Krzemieńcu na Wołyniu w latach 1805–1831. Szkoła ta była jedną z ważniejszych placówek edukacyjnych utworzonego na terenie zaboru rosyjskiego Wileńskiego Okręgu Naukowego. Wśród paru tysięcy uczniów i absolwentów Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego, którzy w okresie prawie trzydziestu lat działalności szkoły przewinęli się przez jej mury, wśród rzeszy późniejszych uczonych, literatów, malarzy, muzyków, mechaników, mierniczych, ekonomistów, urzędników, duchownych, i przedsiębiorców i innych wszechstronnie wykształconych obywateli, znalazła się także spora grupa gorliwych patriotów¹. W poszukiwaniu dróg do niepodległości, gdy tylko nadarzała się ku temu jakakolwiek sposobność, włączali się oni w działalność konspiracyjną, a nawet podejmowali, w różnej formie, czynną walkę z zaborcami, w tym również w powstaniu listopadowym. Wiadomo, iż uczniów i absolwentów Liceum Krzemienieckiego powszechnie aczkolwiek potocznie określano mianem krzemieńczan. Termin ten dotyczył również nauczycieli i opiekunów owej szkoły oraz innych osób z nią związanych, a w ogólnym rozumieniu niekiedy też oznaczał po prostu mieszkańców

¹ Biblioteka Narodowa w Warszawie – papiery po Ludwiku Janowskim [dalej: BN-LJ], rkps II 7796, k. 110–117 v.

Krzemieńca. Poza samym miastem i najbliższą okolicą określenie to funkcjonowało również wszędzie tam, gdzie się potem znaleźli: na uniwersytetach, w salonach towarzyskich, w oddziałach powstańczych czy na emigracji².

Już w okresie działalności Gimnazjum i Liceum Wołyńskiego krzemieńczanie zawsze byli otwarci na wszelkie przejawy aktywności w ruchu patriotycznym. W chwilach doniosłych środowisko wyraźnie się aktywizowało, a było to szczególnie widoczne, gdy tylko pojawiła się nadzieja czy też szansa na odzyskanie niepodległości. Tak było również po wybuchu powstania listopadowego, chociaż samo powstanie, a właściwie jego upadek, zamiast upragnionej niepodległości przyniosło kres istnieniu szkoły, a wielu jej uczniom i absolwentom uczestniczącym w insurekcji przesładowania i tułaczkę.

Biorąc pod uwagę osoby związane z Gimnazjum i Liceum Wołyńskim w Krzemieńcu, które w jakikolwiek sposób zetknęły się z powstaniem listopadowym, należy podkreślić, iż w większości przypadków byli to dawni uczniowie szkoły krzemienieckiej bądź jej absolwenci. Wśród z górą stu krzemieńczan, którzy w różnej formie wzięli udział w powstaniu listopadowym, około 50 osób znalazło się w oddziałach powstańczych na terenie Kongresówki. Jedni służyli wcześniej w Armii Królestwa Polskiego, inni byli studentami lub wykładowcami Uniwersytetu Warszawskiego, zaś wielu przybyło na teren Królestwa dopiero, kiedy wieść o wybuchu insurekcji dotarła na ziemie zabrane. Na jednym z czołowych miejsc wśród krzemieńczan-powstańców wymienia się powszechnie Karola Kaczkowskiego – lekarza medycyny, uczonego, filantropa, pamiętnikarza. Był on absolwentem Liceum Krzemienieckiego i Uniwersytetu Wileńskiego, a potem lekarzem licealnym i nauczycielem higieny w Krzemieńcu, wreszcie profesorem Wydziału Lekarskiego na Uniwersytecie Warszawskim. W powstaniu listopadowym był faktycznym twórcą polowej służby zdrowia, naczelnym lekarzem Armii Królestwa Polskiego, a jego stanowisko odpowiadało randze generała niższego, czyli brygady. Kaczkowskiego należy więc wymienić wśród krzemieńczan, których udział w powstaniu listopadowym z jednej strony był najbardziej znaczący, a z drugiej wśród tych, którzy doszli do najwyższych szczytów (najwyższego stopnia). Również w historiografii jest to postać stosunkowo popularna, chociaż przede wszystkim wśród historyków medycyny. W związku z tym Kaczkowski stał się bohaterem licznych biografów i przyczynków biograficznych (skromnych biografii), w różnym stopniu opartych na materiale źródłowym. Większość badaczy głównie

² Krzemieńczanami powszechnie określano też osoby w różny sposób związane z Krzemieńcem i Liceum Krzemienieckim funkcjonującym w Polsce Odrodzonej w latach 1920–1939.

wykorzystała zachowane Akta Władz Naczelnych Powstania przechowywane w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie oraz pamiętniki Kaczkowskiego opracowane przez jego zięcia Tadeusza Okszę Orzechowskiego. Biorąc pod uwagę fakt, iż wiele osobistych dokumentów naszego bohatera spłonęło w czasie II wojny światowej największą wartość merytoryczną mają opracowania sprzed 1939 roku, bądź też publikacje historyków, którzy swoje badania rozpoczęli jeszcze przed wojną. Należy tu wymienić głównie prace J. Bielińskiego, F. Giedroycia, S. Konopki i M. Ropka³, na których w dużej mierze bazowali badacze współcześni jak np. Z. Leszczyński, W. Lisowski czy M. Wagner⁴. Ci ostatni tylko w niewielkim stopniu uzupełnili wcześniejsze dokonania o zachowany, a niewykorzystany wcześniej materiał źródłowy. Niniejszy tekst, wpisujący się o obchody kolejnej rocznicy powstania listopadowego, jest niejako próbą podsumowania wcześniejszych ustaleń i skromnym uzupełnieniem tego, co w dotychczasowych biogramach zostało tylko zasygnalizowane lub pominięte. Nie zmienia to jednak faktu, że postać Karola Kaczkowskiego zasługuje na pełną i wyczerpującą biografię, oczywiście o ile takową, przy znaczących brakach w materiale źródłowym, w ogóle da się napisać.

Karol Maciej Kaczkowski pochodził ze starej rodziny szlacheckiej herbu Nałęcz. Jego dziad – Franciszek Kaczkowski (miecznik opoczyński, posesjonat dwóch ziem: Chełmskiej i Łuckiej), przyjaźnił się z Michałem Kazimierzem Radziwiłłem („Rybeńko”) – hetmanem i wojewodą wileńskim. Jego rodzicami byli Grzegorz – wychowanek korpusu kadetów w Nieświeżu, porucznik w powstaniu kościuszkowskim i Marianna z Zielińskich. Karol Kaczkowski urodził się w lutym 1797 roku w Warszawie, lecz już w 1800 roku rodzina przeniosła się na Ukrainę, gdzie otrzymała od szambelana Wardeńskiego wioskę w dzierżawę. Wkrótce, za namową Tadeusza Czackiego, osiadła na Wołyniu w pobliżu Krzemieńca. Nic dziwnego, że w 1805 roku Karol Kaczkowski został uczniem Liceum Krzemienieckiego. Był więc związany ze słynną szkołą od początku jej istnienia. W Krzemieńcu przeszedł cały 10-letni kurs szkolny (cztery klasy i trzy dwuletnie kursy) i był zaliczany do wybitniejszych uczniów

³ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet Warszawski 1816-1831*, t. 1-3, Warszawa 1907, 1911-1912; F. Giedroyć, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927; S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego i naczelny lekarz Wojska Polskiego w czasie powstania listopadowego. (W 100 rocznicę jego zgonu)*, „Archiwum Historii Medycyny”, T. XXXI, z. 1, Warszawa 1968; M. Ropka, *Karol Kaczkowski jako lekarz i obywatel kraju*, Warszawa 1938.

⁴ Z. Leszczyński, *Lekarze w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1992; W. Lisowski, *General profesor Karol Kaczkowski (1797-1867)*, Warszawa 1986 i inne; M. Wagner, *General Karol Kaczkowski jako szef wojskowej służby zdrowia w powstaniu listopadowym 1830/1831 r.*, „Studia Historyczno-Wojskowe”, t. 1, Stedlce 2007.

gimnazjum. System nauczania w Liceum Krzemienieckim został tak ułożony, „aby uczęszczenie na lekcje w klasach niższych stanowiło przygotowanie do zrozumienia wykładów kursowych, zbliżonych w niektórych przypadkach do poziomu uniwersyteckiego”⁵. W trakcie nauki szkolnej Kaczkowski wykazywał szczególne zdolności do przedmiotów ścisłych. Otrzymywał liczne nagrody i listy pochwalne za pilność i postępy w nauce, m.in. będąc uczniem klasy III, w lipcu 1809 roku otrzymał list pochwalny, również po ukończeniu klasy IV (w lipcu 1810 r.) został wyróżniony listem pochwalnym, który odzwierciedlał jego zaangażowanie do nauki „w stopniu wielkim”. Nauczycielami Kaczkowskiego w Krzemieńcu byli m.in. Józef Czech – dyrektor i nauczyciel matematyki wyższej; Willibald Besser – historia naturalna; Wojciech Jarkowski – matematyka elementarna; Karol Mirowski – historia i geografia; Joachim Lelewel – geografia; Franciszek Olędzki – język polski i łaciński; Alojzy Osiński – literatura polska i łacińska; Euzebiusz Słowacki – wymowa; Michał Ściborski – kolejny dyrektor, matematyka wyższa⁶. Kaczkowski w 1814 roku, jako słuchacz III kursu, uczył się także na dodatkowe zajęcia z literatury greckiej, prowadzone przez Michała Jurkowskiego. W tym czasie pełnił też obowiązki tzw. dozorczy domowego młodszych kolegów, mając pod opieką 5 uczniów. Był to z jednej strony dla niego zaszczyt, a z drugiej możliwość podreperowania budżetu. W Krzemieńcu Kaczkowski należał również do elitarnego Towarzystwa Uczniów Gimnazjum Wołyńskiego Ćwiczących się w Porządnym Mówieniu i Pisaniu, które skupiało najwybitniejszych uczniów szkoły. Gimnazjum Wołyńskie ukończył w 1815 roku jako prymus – ze „złotym medalem”⁷.

Po zakończeniu nauki w szkole krzemienieckiej Karol Kaczkowski wyruszył na studia do Wilna. Początkowo, pod wpływem wcześniejszych sugestii Tadeusza Czackiego, zamierzał studiować matematykę, podejmując naukę w tym samym roku co Adam Mickiewicz. Przez rok obaj uczyli się na te same zajęcia i po roku obaj zmienili swoje zainteresowania, z tym, że Karol Kaczkowski, za namową prof. medycyny Józefa Franka (syna słynnego prof. Johana Petera Franka), przeniósł się na studia ekarskie. Na medycynę uczył się jako tzw. student funduszowy, czyli był po prostu stypendystą państwa. Po ukończeniu nauki miał w związku z tym obowiązek odpracowania kosztów swojej edukacji

⁵ A. Szmyt, *Gimnazjum i Liceum Wołyńskie w Krzemieńcu w systemie oświaty Wileńskiego Okręgu Naukowego w latach 1805-1833*, Olsztyn 2009, s. 158.

⁶ BN-LJ, rkps II 7796, k. 9-31v.

⁷ [K. Kaczkowski], *Wspomnienia z papierów pozostałych po ś. p. Karolu Kaczkowskim general sztab-lekarzu wojsk polskich*, ułożył Tadeusz Oksza Orzechowski, t. 2, Lwów 1876, s. 246; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 15.

na posadzie lekarza państwowego – przez 8 lat (w wojsku lub marynarce). Podczas studiów na Uniwersytecie Wileńskim, poza wyżej wymienionym Józefem Frankiem, słuchał wykładów takich profesorów jak m.in. Ludwik Bojanus, Michał Homolicki, Jan Loebenwein, Józef Mianowski, Wacław Pelikan, Ferdynand Spitznagl i Jędrzej Śniadecki⁸. Jako student stał się aktywnym członkiem Towarzystwa Filaretów, nawiązał też kontakt z Towarzystwem Filomatów i Szubrawców, a profesor Ernst Groddeck wprowadził go do loży masonskiej Dobrego Pasterza. Pod koniec studiów, w 1820 roku został członkiem Towarzystwa Przyjaciół Pozytecznej Zabawy Promieniści. Podczas studiów pracował również w klinice prof. Józefa Franka, budząc sympatię i zaufanie znanego profesora i lekarza. Równocześnie prowadził działalność profilaktyczno-lekarską w środowisku studenckim, a także praktykę lekarską wśród ubogiej ludności Wilna. W czasie pobytu na Uniwersytecie Wileńskim leczył podobno Tomasza Zana i Adama Mickiewicza⁹. Jednak przede wszystkim łączyła go tam ścisła więź ze środowiskiem dawnych krzemieńczan. Już w czasie studiów napisał rozprawę *Plan lekcji higieny, czyli nauki zachowania zdrowia, mającej się wyklądać po szkołach publicznych*. W latach 1817–1818, pod pseudonimem Verba Veritatis, publikował też drobne artykuły o charakterze moralizatorskim w „Tygodniku Wileńskim”¹⁰. W 1819 roku jednogłośnie przyznano mu nagrodę Wydziału Lekarskiego, a 22 stycznia 1821 roku został promowany na doktora medycyny, na podstawie rozprawy *De plicae polonicae in varias praeter pilos corporis humani partes vi et effectu*. Dzięki kolegom, którzy w tajemnicy złożyli się, żeby zwrócić sumy wyłożone przez państwo na utrzymanie Karola Kaczkowskiego – ucznia funduszowego uczelni, został on zwolniony z ośmioletniej służby rządowej obowiązującej stypendystów. Swoje oszczędności do wspólnej puli na „wykupienie” współziomka przeznaczyli krzemieńczanie studiujący w Wilnie: Feliks Bernatowicz, Michał Fryczyński, Hilary Łukaszewicz, Józef Pikulski i Marian Piasecki. Kaczkowski potraktował ową ofiarę jako pożyczkę i z wdzięczności „postanowił poświęcić swoje siły i swe doświadczenie lekarskie Krzemieńcowi”¹¹. Niepocieszony z tego powodu był prof. Józef Frank, który chcąc pomóc zdolnemu i pracowitemu lekarzowi w zrobieniu kariery, czynił starania o umieszczenie go w służbie rządowej, gdzie mógłby rozwijać swój kunszt lekarski. Kaczkowski podziękował

⁸ S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 100; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 16.

⁹ W. Lisowski, *Prekursorzy medycyny polskiej*, t. 1, Warszawa 2008, s. 226.

¹⁰ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 247. Por. S. Konopka, *Karol Kaczkowski. Jego prace i projekt wydawania pisma wojskowo-lekarskiego*, Warszawa 1935, s. 5; M. Ropek, op. cit., s. 12–13.

¹¹ S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 101. Por. W. Lisowski, *Prekursorzy...*, s. 227; M. Ropek, op. cit., s. 17–18.

jednak profesorowi, wybierając pracę „wśród swoich i dla swoich”¹². W konsekwencji, już 3 tygodnie po uzyskaniu dyplomu osiadł w Krzemieńcu. Po przyjeździe, pierwsze kroki skierował do domu swojej matki, która cały czas tam mieszkała. W Krzemieńcu rozpoczął samodzielną praktykę lekarską, pracując m.in. jako lekarz licealny (w latach 1821–1829). Wkrótce został też nauczycielem higieny (1822–1829). Prelekcje i wykłady prowadził w niedziele i to zarówno dla uczniów, jak i dla pozostałych krzemieńczan (także dla osób dorosłych), jego zajęcia miały bowiem charakter publiczny. Pełna nazwa przedmiotu brzmiała „higiena z «wakcyną», czyli nauką wykonywania iniekcji”¹³. Warto podkreślić, że zatwierdzony przez władze program nauczania był wielokrotnie publikowany. Drukiem ogłaszana była także treść kolejnych lekcji. Dochód z ich sprzedaży Kaczkowski zamierzał przeznaczać na ubogich chorych¹⁴. Jako lekarz natomiast, poza uczniami i pracownikami szkoły, leczył również włościan ze starostwa krzemienieckiego i mieszkańców miasta, często bez wynagrodzenia. Warto zaznaczyć, iż ze wszystkich lekarzy praktykujących w owym czasie w Krzemieńcu, wśród uczniów cieszył się największym uznaniem, co niestety powodowało, że trudno się było do niego dostać, a z drugiej strony jego popularność wzbudzała zazdrość innych lekarzy. Jak wspominał Aleksander Kozieradzki: „Kaczkowski był powszechnie używany i nie zawsze można go było znaleźć”¹⁵. Jego zaangażowanie i fachowość doceniano z czasem również w środowisku ziemiańskim, także w innych guberniach. W opinii Franciszka Kowalskiego, jednego z przyjaciół Kaczkowskiego

Krzemieniec wówczas nie miała posiadał ludność, która podnosiła i wzbogacała miasto, przy takiej ludności i doktorów było kilkunastu, a wszyscy mieli zatrudnienia i dochody. Karol Kaczkowski dawniejszy uczeń krzemieniecki pierwsze trzymał miejsce i często był chwytyany na Wołyń, Podole i Ukrainę, aż do Warszawy na profesora medycyny do uniwersytetu wezwany został¹⁶.

¹² M. Ropek, op. cit., s. 18. Por. [K. Kaczkowski], op. cit., s. 247–248.

¹³ A. Szmyt, op. cit., s. 161.

¹⁴ M.in. [K. Kaczkowski], *Lekcje higieny, czyli nauki zachowania zdrowia, wykładane publicznie przez Karola Kaczkowskiego, Doktora Medycyny, Członka Towarzystwa Medycznego Cesarskiego w Wilnie, Królewskiego w Warszawie, Naukowego w Krakowie*, Warszawa 1826, [s. 1 – Uwiedomienie]. Nt. programu nauczania zob. też m.in. *Poczet nauk w Lyceum Wolyńskiem dawanych w ciągu roku szkolnego 1823/1824, z których Uczniowie odbywać mają popisy publiczne...*, Krzemieniec [b.r.w.] oraz inne programy wydane drukiem. Por. A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820-1831*, wst. i koment. opatrzył S. Kawyn, Wrocław 1962, s. 184; S. Konopka, *Karol Kaczkowski. Jego prace...*, s. 8–9; idem, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 101; A. Szmyt, op. cit., s. 161.

¹⁵ A. Kozieradzki, op. cit., s. 168. Por. BN-LJ, rkps II. 7796, k. 72; ibidem, rkps II. 7803, t. 1, k. 168; W. Lisowski, *Prekursorzy...*, s. 226.

¹⁶ F. Kowalski, *Wspomnienia i Pamiętnik Franciszka Kowalskiego*, Kijów 1859, s. 120.

Pracując w Krzemieńcu Kaczkowski założył również Towarzystwo Dobroczynności. Czynił także starania, aby w mieście tym zorganizować szpital, który miał się stać zalążkiem przyszłego Oddziału Lekarskiego w Liceum Wołyńskim. Niestety, inicjatywa ta nie zakończyła się powodzeniem. Poza leczeniem, prowadzeniem wykładów i działalnością organizacyjną, dużo czasu poświęcał pracy naukowej. Wyniki swych badań publikował w polskich i zagranicznych czasopismach medycznych, co przynosiło mu rozgłos i uznanie¹⁷. W latach 1826–1827, na podstawie prowadzonych przez siebie wykładów i badań opublikował dwutomowe dzieło dotyczące higieny, pt. *Lekcje higieny, czyli nauka zachowania zdrowia*. Podczas pracy w Krzemieńcu dużo też podróżował. Już w 1822 roku odbył pierwszą ze swoich licznych podróży do uzdrowisk, m.in. zapoznając się dokładnie z leczniczymi właściwościami wód mineralnych. Dotarł m.in. do Borkuty, Szczawnicy i Krynicy. Wiadomości, które zebrał w czasie tej podróży miały istotny wpływ na spopularyzowanie owych miejscowości i ich walorów uzdrowiskowych. Sam zresztą doradzał wyjazdy na kuracje lecznicze do nieznanych jeszcze niedawno miejsc. Kaczkowski dużo podróżował szczególnie latach 1824–1826. Być może związane to było z groźbą aresztowania za jego wcześniejsze związki z wileńskimi organizacjami patriotycznymi. Wiele miesięcy spędził wówczas także za granicą, zwiedzając szpitale i zakłady lecznicze (uzdrowiska), m.in. w Marienbadzie, Karlsbadzie, Egerze, Teplicach, Pradze i Wiedniu. W 1826 roku kilka miesięcy spędził również w Warszawie, Krakowie, Wiedniu, Pilźnie, Pradze i Brukseli, a dwa lata później udał się do uzdrowisk śląskich i do Berlina. W międzyczasie, w 1825 roku, odbył podróż na Krym, którą opisał w wydanym w 1829 roku dzienniku¹⁸. Naukowym owocem jego licznych podróży było czterotomowe dzieło, pt. *O leczeniu klimatycznym*. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu i ciągłemu doskonaleniu swoich umiejętności, był cenionym lekarzem i to nie tylko w Krzemieńcu. Stał się ponadto znanym uczonym – członkiem licznych Towarzystw Lekarskich i Naukowych (w Wilnie, Krakowie, Warszawie, Moskwie, Berlinie). Gruntowna wiedza, kultura osobista i pogodne usposobienie zjednywały mu też „sympatię i otwierały drogę do licznych kontaktów z uczonymi tej miary, co profesorowie Aleksander Humboldt, Christoph Hufeland, Karl Ferdinand Gräffe – będącymi największymi autorytetami w naukach medycznych i przyrodniczych w ówczesnej Europie”¹⁹.

¹⁷ S. Konopka, *Karol Kaczkowski. Jego prace...*, s. 9.

¹⁸ [K. Kaczkowski], *Dziennik podróży do Krymu, odbytej w roku 1825, przez Karola Kaczkowskiego...*, cz. 1–4, Warszawa 1829.

¹⁹ W. Lisowski, *Prekursorzy...*, s. 228; idem, *General profesor...*, s. 26. Por. [K. Kaczkowski], op. cit., s. 249–250.

W 1828 roku rektor Uniwersytetu Wileńskiego Wacław Pelikan (zresztą też lekarz) „ofiarował mu katedrę po profesorze Jędrzeju Śniadeckim, której skromny młody lekarz nie przyjął”²⁰. Być może zadecydowała tu zła sława i niechęć do Pelikana, choćby ze względu na jego współdziałanie w represjach podejmowanych wobec wileńskich studentów przez nowego kuratora Mikołaja Nowosilcowa. Z kolei w 1829 roku minister Stanisław Grabowski w imieniu Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, prawdopodobnie dzięki protekcji czy też z polecenia prof. Franka, zaproponował Kaczkowskiemu objęcie Katedry Medycyny Praktycznej i Kliniki Terapeutycznej Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Początkowo wierny swym chorym i Krzemieńcowi wahał się z przyjęciem intratnej i prestiżowej funkcji, dopiero namowy przyjaciół, a także Jędrzeja Śniadeckiego, rozwiały jego wątpliwości. Być może podjęcie decyzji ułatwiła Kaczkowskiemu wiadomość od ministra Grabowskiego o mianowaniu go z dniem 30 grudnia 1829 roku profesorem zwyczajnym w zakresie terapii szczegółowej i Kliniki Terapeutycznej, z jednoczesnym powierzeniem mu funkcji kierownika owej kliniki²¹. Kaczkowski musiał tym samym rozstać się z umiłowanym Krzemieńcem, a przede wszystkim z ludźmi, którzy w zamian za jego zaangażowanie okazali mu tam wyjątkowo dużo ciepła i dobroci. Uroczyste pożegnanie miało miejsce 10 stycznia 1829 roku. Ulubionego lekarza i kolegę żegnali uczniowie, nauczyciele, a także przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa krzemienieckiego. F. Kowalski wspominał, iż „rzewne było jego rozstanie się z przyjaciółmi i obywatelami całego Wołynia, którzy mu przy pożegnaniu dali na pamiątkę złożony puchar ze stosownym pięknym napisem”²². Po opuszczeniu Krzemieńca, Kaczkowski, w połowie stycznia 1830 roku, przyjechał do Warszawy i od 1 lutego rozpoczął wykłady na Wydziale Medycznym. Jednocześnie zajął się planami reorganizacji i rozbudowy powierzonej mu kliniki, a także całego wydziału²³. Potwierdzeniem uznania dla wiedzy i zasług Kaczkowskiego było też nadanie mu godności honorowego

²⁰ W. Lisowski, *Ludzie zastęgi niepospolitej. Wybitni polscy lekarze XIII-XX w.*, Warszawa 1983, s. 139. Por. idem, *General profesor...*, s. 27.

²¹ Kierownictwo katedry i kliniki faktycznie nie było obsadzone od śmierci prof. Jana Bogumiła Freyera (18 listopada 1828 r.), bowiem jego zastępca Jan Tomorowicz pełnił tylko obowiązki kierownika – zob. m.in. J. Bieliński, op. cit., s. 721; S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 101; W. Stembrowicz, *Krótki rys dziejów Wydziału Lekarskiego Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (1816-1831)*, [w:] *Dzieje nauczania medycyny i farmacji w Warszawie (1789-1950)*. Dzieło zbiorowe pod red. M. Łyskanowskiego, A. Stapińskiego i A. Śródki, Warszawa 1990, s. 162–163, 169, 171.

²² F. Kowalski, op. cit., s. 120. Por. [K. Kaczkowski], op. cit., s. 250–253; W. Lisowski, *Prekursorzy...*, s. 229–230.

²³ Nt. objęcia stanowiska dyrektora kliniki zob. m.in. [K. Kaczkowski], op. cit., s. 254–255; J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet...*, t. 3, Warszawa 1911, s. 843; M. Ropek, op. cit., s. 33–35; W. Stembrowicz, op. cit., s. 162–163.

członka Uniwersytetu Wileńskiego²⁴. Pracując na Uniwersytecie Warszawskim równoległe, mając opinię świetnego lekarza-praktyka, został lekarzem przybocznym (osobistym) księżnej łowickiej Joanny Grudzińskiej. Miał dzięki temu kontakt z arystokracją i sferami rządowymi. Bywał m.in. w salonach hrabiny Działyńskiej, Klaudyny Potockiej i Ksawerego Druckiego-Lubeckiego. Z kolei Kaczkowskiego odwiedzali m.in. Joachim Lelewel, Onufry Lewocki, Julian Ursyn Niemcewicz i Stefan Witwicki. Swoje koneksje w dużym stopniu wykorzystał do przeprowadzenia reform na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego oraz uzyskania funduszy m.in. na budowę nowych klinik, utworzenie gabinetów, pracowni naukowych, biblioteki, audytoriów, ogrodu botanicznego, a także na organizację nowych katedr na swoim wydziale²⁵. Program reorganizacji Wydziału Medycznego został ostatecznie przedłożony do zatwierdzenia Mikołajowi I. Wcześniej jednak uzyskał aprobatę carskiego lekarza Crigtona, „który po dokładnym jego zbadaniu i lustracji Wydziału Lekarskiego wnioskował aby projekt reformy zatwierdzić, a wnioskodawcę nagrodzić. 19 czerwca 1830 roku cesarz, przychylając się do tego wniosku, odznaczył Kaczkowskiego Komandorią Świętego Stanisława”²⁶. Ciekawe, że wiedza i zdolności organizacyjne Kaczkowskiego zjednały mu uznanie starszych profesorów, którzy początkowo nastawieni byli do niego niezbyt przychylnie. W czasie pobytu na Wydziale Lekarskim Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego jego mniej lub bardziej życzliwymi współpracownikami byli m.in. następujący profesorowie: Ignacy Dominik Fijałkowski, Andrzej Janikowski, Jan Szczepan Mile, Emilian Klemens Nowicki, Marcin Roliński, Wincenty Szczucki, Jan Tomorowicz, Bogumił Woyde²⁷.

Wybuch powstania listopadowego, a potem rychłe zamknięcie Uniwersytetu Warszawskiego niestety nie pozwoliły Kaczkowskiemu na zrealizowanie śmiałych zamierzeń reformatorskich i po niecałym roku pracy na uczelni, wraz z grupą profesorów i studentów, wstąpił on do Armii Królestwa Polskiego. Był więc ostatnim kierownikiem Kliniki Terapeutycznej Uniwersytetu. Po wstąpieniu Karola Kaczkowskiego do wojska, przez kilka miesięcy kliniką kierował jego asystent, którym był wówczas jego brat Michał. Nominację na asystenta mającego mieć dozór nad kliniką jako tzw. pomocnik liniowy, otrzymał on w dniu 14 września 1830 roku²⁸.

²⁴ W. Lisowski, *General profesor...*, s. 27–29.

²⁵ S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 102–103; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 32–34; idem, *Prekursorzy...*, s. 232; W. Stembrowicz, op. cit., s. 146.

²⁶ W. Lisowski, *Prekursorzy...*, s. 233–234. Por. [K. Kaczkowski], op. cit., s. 257–259; M. Ropek, op. cit., s. 42.

²⁷ W. Stembrowicz, op. cit., s. 169–172.

²⁸ J. Bieliński, *Królewski Uniwersytet...*, t. 1, Warszawa 1907, s. 693–694.

Karol Kaczkowski w powstaniu służył najpierw jako szeregowiec, a następnie bombardier w pułku artylerii, otrzymując do dyspozycji dwunastu kanonierów i dwie stare armatki. Jednakże w pierwszych tygodniach powstania dzielił swe obowiązki między ćwiczenia wojskowe, a egzaminy końcowe organizowane dla studentów V roku Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego, głównie z tego powodu, aby absolwenci „obejmowali natychmiast stanowiska lekarskie w szpitalach polowych lub w oddziałach armii narodowej”²⁹. W artylerii Karol Kaczkowski nie pozostał zbyt długo, bowiem 6 lutego 1831 roku, decyzją ówczesnego Naczelnego Wodza gen. dyw. Michała Radziwiłła, Komisja Rządowa Wojny powołała go na naczelnego lekarza Armii Królestwa Polskiego w polu i kierownika wojskowej służby zdrowia, w randze odpowiadającej generałowi brygady (jako lekarz dywizyjny, czy też generalny sztabslekarz armii powstańczej)³⁰. Uważa się też, że generałem raczej sam się „mianował”, bowiem faktyczna nominacja generalska nie została nigdzie udokumentowana, a w wojskowej służbie zdrowia nie istniał stopień generała. Niemniej tytułowanie Kaczkowskiego generałem mogło rzeczywiście wynikać oficjalnego stanowiska, na które został powołany przez władze powstańcze, a później także z jego zasług. Z drugiej strony warunkach wojennych, w wojskowej służbie medycznej „generalny sztabslekarz Armii Królestwa Polskiego”, mógł być odpowiednikiem stopnia generała niższego w armii czynnej (gen. brygady). Podobnie zresztą jak sztabs-lekarz odpowiadał sztabsoficierowi, co wynikało z przypisania stanowisk lekarskich odpowiednim stopniom wojskowym. Poza tym Kaczkowskiego niekiedy tytułowano naczelnikiem³¹. Mogła też nastąpić swego rodzaju zamiana (lub uproszczenie) i z generalnego sztabslekarza zrobiono generała, bądź też kurtuazyjnie tytułowano Kaczkowskiego generałem, czemu on zresztą nie oponował.

Wcześniej jednak, bo na początku stycznia 1831 roku, Karol Kaczkowski zmienił stan cywilny i poślubił zamożną ziemiankę z Podola Julię Czarnecką, swą dawną miłość jeszcze z Krzemieńca³².

Po powołaniu Kaczkowskiego na naczelnego lekarza Armii Królestwa Polskiego, jego poprzednik dr Jan Stummer, mimo iż słabo radził sobie w warunkach

²⁹ W. Lisowski, *General profesor...*, s. 37.

³⁰ Zob. m.in. F. Giedroyc, op. cit., s. 26; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 39–40; M. Ropek, op. cit., s. 48–50; W. Stembrowicz, op. cit., s. 168; M. Wagner, op. cit., s. 154. Por. Z. Leszczyński, op. cit., s. 35 – autor mylnie podaje za Kaczkowskim datę mianowania 2 lutego 1831 r., a przecież wówczas otrzymał on jedynie propozycję objęcia „naczelnictwa czynnej służby zdrowia przy armii polskiej” – [K. Kaczkowski], op. cit., s. 259–260 (tu 5 lutego 1831 r. jako dzień przyjęcia nominacji).

³¹ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 36.

³² Ibidem, s. 258–259.

powstania, pozostał przy Wydziale Lekarskim Komisji Rządowej Wojny. Warto podkreślić, że konkurentami do objęcia stanowiska generalnego sztablekarza armii powstańczej byli przede wszystkim lekarze wojskowi, w tym dotychczasowi lekarze dywizyjni, tj. Franciszek Baldauf, Stanisław Przysański, Ludwik Stuve, Karol Stakelbrandt i Ferdynand Szwencki. Konkurentem Kaczkowskiego był prawdopodobnie także jego starszy kolega z Wydziału Medycznego Uniwersytetu Warszawskiego prof. Emilian Klemens Nowicki³³.

W czasie insurekcji służba zdrowia miała nader trudne zadanie wobec ogromnej liczby rannych, a także przywlezionej do Kongresówki przez wojska rosyjskie cholery i w związku z tym z niedostateczną liczbą lekarzy krajowych.

Przed wybuchem powstania listopadowego armia dysponowała nieliczną kadrą medyczną (ponad 100 osób), wśród której i tak wielu brakowało przeszkolenia wojskowego. Było to tym bardziej istotne, że w owym okresie następował proces zaszerzowania stanowisk lekarskich do stopni oficerskich. Organizacja wojskowej służby medycznej w Królestwie Polskim przedstawiała się następująco: na jej czele stał Wydział Zdrowia Komisji Rządowej Wojny, którym początkowo kierował wspomniany już dr. Jan Stummer. Jak wiadomo, z racji swojej nieudolności w warunkach wojennych, został on zdymisjonowany z funkcji naczelnego lekarza na początku lutego 1831 roku i zastąpiony przez Karola Kaczkowskiego. Z kolei w sztabach dywizyjnych Armii Królestwa Polskiego „znajdowali się lekarze w stopniu podpułkownika, a w każdym pułku byli lekarze w stopniu majora, którym podlegał dwóch lekarzy i tyluż podlekarzy”³⁴. Warto też podkreślić, iż w momencie wybuchu insurekcji wojskowa służba zdrowia została zaliczona do kompetencji generała dyżurnego w sztabie głównym. Pod koniec 1830 roku skład osobowy powstańczej służby zdrowia, poza Kaczkowskim, obejmował „9 lekarzy dywizyjnych, 32 sztablekarzy oraz 64 lekarzy batalionowych, czyli w sumie 106 osób różnych stopni wojskowych i co ważniejsze o różnym poziomie wykształcenia i doświadczenia fachowego. Osobną grupę stanowili lekarze zatrudnieni w szpitalach wojskowych – naczelny chirurg szpitala miał do pomocy chirurgów i lekarzy 1, 2 i 3 klasy, lekarzy internistów oraz aptekarzy, także 1, 2 i 3 klasy”³⁵. Z inicjatywy Kaczkowskiego na początku 1831 roku przywrócono również dawny podział szpitali wojskowych na szpitale stałe, doczesne i ruchome, a także tworzono nowe tzw. szpitale etapowe, pośrednie pomiędzy dwoma pierwszymi rodzajami placówek medycznych.

³³ J. Bieliński, op. cit., t. 1, s. 303–304, 718. Por. m.in. W. Lisowski, *General profesor...*, s. 39–40; idem, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794–1944*, t. 1, Warszawa 2006, s. 76; M. Ropek, op. cit., s. 50.

³⁴ M. Wagner, op. cit., s. 155. Por. F. Giedroyc, op. cit., s. 335.

³⁵ M. Wagner, op. cit., s. 155–156. Por. Z. Leszczyński, op. cit., s. 31–33.

Kaczkowski wprowadził także zwyczaj, żeby każda dywizja posiadała ambulans, „na bazie którego zakładano jeden lub kilka szpitali ruchomych na polu walki”³⁶.

Wiodącą rolę w kształceniu i doskonaleniu zawodowym kadr wojskowej służby zdrowia odgrywał Wydział Akademicko-Lekarski, który jako Wydział Lekarski w 1817 roku został włączony do Uniwersytetu Warszawskiego. Wkrótce potem, decyzją Komisji Rządowej Wojny, wprowadzono system stypendialny, subsydiujący wybranych studentów, którzy po uzyskaniu dyplomu musieli odsłużyć sześć lat w Armii Królestwa Polskiego. Natomiast w szpitalu ujazdowskim utworzono szkołę felczerów³⁷. Był to w zasadzie początek szkolenia lekarzy na potrzeby wojska, a jednocześnie niejako załóżek wojskowej służby zdrowia. Tym samym Uniwersytet zapewnił później wielu lekarzy armii powstania listopadowego. Jednak po wybuchu insurekcji, do wojska skierowano nie tylko absolwentów, ale również wszystkich studentów Wydziału Lekarskiego. Poza tym wojskową służbę zdrowia wspomagali również profesorowie medycyny i to nie tylko z Warszawy.

Kaczkowski jako naczelny (generalny) lekarz Armii Królestwa Polskiego, po wybuchu insurekcji, jeszcze przed bitwą pod Grochowem, przyczynił się do zorganizowania nowoczesnej i profesjonalnej służby medycznej i sanitarnej w armii powstańczej, w tym pierwszych w warunkach polskich oddziałów sanitarnych działających bezpośrednio na polu bitwy³⁸. Kaczkowski na swoim stanowisku okazał się zarówno wybitnym organizatorem, jak i znakomitym dowódcą wszystkich lekarzy-powstańców. Wykazał przy tym duże zdolności praktyczne, a nawet taktyczne. Jego osiągnięcia na tym polu tym bardziej zasługują na uznanie, że wcześniej nie miał żadnej styczności z wojskową służbą zdrowia. Dzięki jego zaangażowaniu „znaczna część rannych żołnierzy polskich, w przeciwieństwie do rosyjskich, ponownie zasilła armię. Kaczkowski liczbę ozdrowieńców określił na 4 tysiące”³⁹. Warto podkreślić, że jako lekarz wojskowy szczególnie zasłużył się w zwalczaniu epidemii cholery, przywleczonej do Królestwa przez armię feldmarszałka Iwana Dybicza⁴⁰.

³⁶ M. Wagner, op. cit., s. 156. Por. F. Giedroyc, op. cit., s. 229–233; S. Podwiński, *Transport rannych i chorych w dawnym wojsku polskim*, [b.m.r.w.], s. 16.

³⁷ M. Wagner, op. cit., s. 155–156.

³⁸ Niektórzy autorzy uważają, że Kaczkowski zorganizował pierwsze w świecie oddziały sanitarne funkcjonujące w warunkach bojowych (w tym noszowych), chociaż wiadomo, iż pionierem w tej dziedzinie był lekarz armii napoleońskiej Percy, jednak w wojsku polskim Kaczkowski był rzeczywiście pierwszy – F. Giedroyc, op. cit., s. 130; M. Ropek, op. cit. s. 54; Por. [K. Kaczkowski], op. cit., t. 1, s. 243.

³⁹ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku*, Olsztyn 2002, s. 39.

⁴⁰ Szerzej na ten temat zob. P. W. Goździk, *Cholera w Królestwie Polskim w 1831 roku*, Warszawa 1938, s. 6–27.

Kaczkowski organizowanie powstańczej służby zdrowia rozpoczął faktycznie od podstaw, a biorąc pod uwagę warunki wojenne musiał działać bardzo szybko, m.in. obsadził lekarzami szpitale stałe i polowe, ambulanse i posterunki (oddziały) medyczne, powołując do służby również lekarzy cywilnych i studentów medycyny.

W tym celu Kaczkowski wydał m.in. odezwę do lekarzy cywilnych i medycznej młodzieży uniwersyteckiej, wzywając ich do obejmowania stanowisk w wojskowej służbie zdrowia.

Uzupełnił również rezerwy materiałów sanitarnych i leków. W czasie wojny polsko-rosyjskiej, stale przebywając na polu bitwy, organizował też szpitale polowe (lazarety), a przede wszystkim transport rannych i chorych bezpośrednio z pola walki (jeszcze w czasie trwania działań zbrojnych), co było szczególnie ważne w warunkach bojowych. Były to grupy tzw. brankardierów (lub infirmerzystów), czyli po prostu noszowych (lub sanitariuszy), którzy mieli obowiązek wynoszenia rannych z pola bitwy i ich opatrywania (udzielania doraźnej pomocy), również w czasie trwania walk. W tym celu wykorzystał m.in. nieuzbrojone oddziały stające w odwodzie i czekające na uzbrojenie w broń zdobyczną. Kaczkowski organizował także doraźną pomoc medyczną na tyłach oddziałów powstańczych (batalionowe punkty opatrunkowe i ambulanse polowe), a poza tym co 30 kroków rozstawiano lekarzy gotowych do niesienia pomocy rannym (posterunki medyczne)⁴¹. W trakcie walk powstańczych ustalił też sposób zwijania i rozwijania szpitali polowych, w domach na Pradze zorganizował siedem ambulansów (punktów) dywizyjnych, skąd rannych po wstępnym opatrywaniu bądź dokonaniu mniejszych zabiegów chirurgicznych przewożono do szpitali warszawskich. Współpracując z gen. Janem Krukowieckim doprowadził też do zorganizowania lazaretów wojskowych w koszarach, w gmachach publicznych, prywatnych kamienicach i pałacach, np. w koszarach Saperskich, Sierakowskich, Sapieżyńskich, Gwardii Koronnej i w Szkole Aplikacyjnej, w pałacu Izzydora Krasińskiego, w pałacu Sapiehów a nawet na Uniwersytecie Warszawskim czy w oficynie Teatru Wielkiego⁴². W wyniku działań Kaczkowskiego, w połowie marca 1831 roku Warszawa mogła pomie-

⁴¹ F. Giedroyc, op. cit., s. 114; Z. Leszczyński, op. cit., s. 43–45; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 45–47, 57–58; S. Podwiński, op. cit., s. 18–19; M. Ropek, op. cit., s. 52; M. Wagner, op. cit., s. 158.

⁴² [K. Kaczkowski], op. cit., s. 261–262; J. W. Chojna, *Warszawskie lazarety wojskowe w czasie powstania listopadowego*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. 36, 1973, z. 1/2, s. 39–42; Z. Leszczyński, op. cit., s. 52; M. Ropek, op. cit., s. 53; J. Skarbek, *Szpitalnictwo warszawskie podczas powstania listopadowego*, „Rocznik Warszawski”, R. VIII(1970), s. 177. Szerzej nt. współpracy Kaczkowskiego z gen. Krukowieckim w organizowaniu i zarządzaniu powstańczą służbą zdrowia zob. M. Swędrowski, *General Jan Krukowiecki w powstaniu listopadowym*, Olsztyn 2011 [wydruk komputerowy pracy doktorskiej obronionej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w dniu 21.12.2011 r.], s. 176–188.

ścić ok. 16.000 rannych i chorych. Jak wiadomo, w czasie powstania naczelnym lekarzem zajmował się też zwalczaniem epidemii cholery i leczeniem chorych żołnierzy, a w miarę możliwości także cywilów. W konsekwencji do szpitali wojskowych kierowano również mieszkańców, którzy nie byli w stanie zapewnić sobie opieki medycznej. W związku z epidemią cholery Kaczkowski wydał np. instrukcję o sposobach jej wykrywania, izolowania chorych i ich leczenia. Utworzył też osobne szpitale dla chorych na cholere i gorączkujących, np. w Mieni k. Mińska – w domu Panien Miłosierdzia, a w Warszawie w letnim obozie wojsk polskich na Powązkach, kolejne zaś w koszarach Mirowskich oraz w niektórych pałacach warszawskich i kamienicach praskich. Dzięki tym działaniom można było już pomieścić prawie 18 500 rannych i chorych⁴³. W pułkach natomiast utworzył tzw. dozory zdrowia, które miały strzec wykonywania zarządzeń sanitarnych. O podejmowanych działaniach Kaczkowski codziennie informował Rząd Narodowy i władze wojskowe, m.in. wysyłając raporty o zwalczaniu epidemii⁴⁴. O pojawieniu się groźnej choroby wśród powstańców dowiedział się już w końcu marca, kiedy otrzymał na ten temat raport z Zamościa. Chcąc przestrzec lekarzy przed groźącym niebezpieczeństwem, a jednocześnie poinstruować ich o sposobach zapobiegania chorobie, 4 kwietnia 1831 roku, w kwatrze głównej w Jędrzejowie pod Kałuszynem wydał Okólnik nr 1⁴⁵. Zaangażowanie w zwalczaniu cholery, która w armii powstańczej została opanowana już na początku maja, przyniosło K. Kaczkowskiemu wielkie uznanie nie tylko żołnierzy i cywilów, ale i władz powstańczych. W konsekwencji 20 kwietnia 1831 roku za walkę z epidemią został odznaczony Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*⁴⁶.

Poza podejmowaniem działań na polu walki, które związane były z leczeniem rannych i chorych oraz czynnościami mającymi na celu zwalczanie

⁴³ J. W. Chojna, op. cit., s. 39–42, 48–49, 77; S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 103; Z. Leszczyński, op. cit., s. 52; W. Lisowski, *Generał profesor...*, s. 50; idem, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych 1794–1944*, t. 1, Warszawa 2006, s. 94–103; J. Skarbek, op. cit., s. 177–180; M. Śwędrowski, op. cit., s. 178–179, 186; M. Wagner, op. cit., s. 159–161.

⁴⁴ M. Wagner, op. cit., s. 162. Por. F. Giedroyc, op. cit., s. 199; S. Konopka, *Karol Kaczkowski profesor...*, s. 104; J. Krzyś, *Postępowanie profilaktyczne przeciwko cholercze w wojsku polskim podczas powstania listopadowego*, „Archiwum Historii Medycyny”, t. 47, 1984, z. 4, s. 545; Z. Leszczyński, op. cit., s. 81–82; W. Lisowski, *Generał profesor...*, s. 53–56; M. Ropek, op. cit., s. 64.

⁴⁵ Tekst Okólnika nr 1 zob. m.in. M. Ropek, op. cit., s. 56–58; F. Giedroyc, op. cit., s. 77–78. Nt pierwszych przypadków cholery wśród powstańców zob. m.in. [S. Barzykowski], *Historia powstania listopadowa spisana przez...*, do druku przygot. i kilku uwagami opatrzył Aër [Adam Rządowski], t. 3, Poznań 1883, s. 180; [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała...*, oprac. B. Gembarzewski, t. 2, Kraków 1909, s. 135; J. Krzyś, op. cit., s. 540.

⁴⁶ Faktycznie odznaczenie nr 1087 przyznano K. Kaczkowskiemu 17 kwietnia 1831 r., razem z innymi, wnioskowanymi przez niego lekarzami – zob. [S. Tarnowski], *Księga Pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1831, zawierająca spis imienny dowódców i sztabów-oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, s. 113. Por. [K. Kaczkowski], op. cit., s. 263; M. Ropek, op. cit., s. 65.

epidemii cholery, nie tylko w szeregach powstańczych, Kaczkowski wspólnie z lekarzami dywizyjnymi opracował przepisy, które ujednoliciły obowiązki wojskowej służby zdrowia na różnych szczeblach. Przepisy te odnoszące się przede wszystkim do zachowania się i postępowania personelu medycznego w polu, zostały ogłoszone przez generalnego sztabslekarza Wojska Polskiego w Okólniku nr 4 z dnia 2 lipca 1831 roku⁴⁷. Był to chyba najważniejszy dokument dotyczący zasad funkcjonowania powstańczej służby zdrowia wydany przez Karola Kaczkowskiego.

Służbę medyczną w armii powstańczej Kaczkowski pełnił gorliwie od początku wojny polsko-rosyjskiej aż do jej zakończenia, trwając na posterunku również w okresie internowania wojsk polskich na terenie Prus. Poza tym, że organizował powstańczą służbę zdrowia i sam leczył, odwiedzał i pocieszał rannych i chorych, opatrywał, rozdawał lekarstwa, zajmował się m.in. wizytacją szpitali wojskowych, w Warszawie, na Pradze i w Płocku. Po bitwie pod Ostrołęką Wódz Naczelny za osiągnięcia wojskowej służby zdrowia, nadał Kaczkowskiemu Krzyż Kawalerski Orderu *Virtuti Militari*. Odznaczenia tego jednak nie przyjął, chciał bowiem, aby nagodzeni zostali wszyscy lekarze, gdyż jak podkreślał: „nie ma różnicy między nami, równa była praca, równe niebezpieczeństwo życia”. W konsekwencji wnioskował o nadanie odznaczeń swoim podwładnym za zasługi w ratowaniu rannych, nie chcąc wszystkich zasług na tym polu przypisywać sobie⁴⁸.

Jego praca, a właściwie poświęcenie, szczególnie uwidoczniły się tam, gdzie walki były najcięższe, a ofiar najwięcej, np. w bitwie pod Grochowem, pod Ostrołęką i w bitwie o Warszawę. W czasie oblężenia Warszawy Kaczkowski, pod bezpośrednim ostrzałem nieprzyjaciela, objeżdżał konno szańce, okopy i punkty medyczne. W drugim dniu bitwy warszawskiej, po wybuchu pocisku, został nawet kontuzjowany w udo, przez co kulał na prawą nogę jeszcze w czasie internowania w Prusach⁴⁹, nie miał bowiem czasu na zadbanie o siebie i podjęcie leczenia. 25 września 1831 roku po raz kolejny został odznaczony Krzyżem Kawalerskim *Virtuti Militari* (nr 3401). Tym razem odznaczenie przyjął, ale wystąpił też o nadanie odznaczeń innym lekarzom⁵⁰.

W czasie powstania współpracował ściśle m.in. ze swoim bratem Michałem, Ludwikiem Bierkowskim, Antonim Le Brun i znanym chirurgiem (operatorem)

⁴⁷ Tekst Okólnika nr 4 zob. m.in. Z. Leszczyński, op. cit., s. 90–93; M. Ropek, op. cit., s.; L. Zembrzuski, *Rys dziejów chirurgii wojennej polskiej*, Warszawa 1919, s. 90.

⁴⁸ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 266; W. Lisowski, *Ludzie zasługi...*, s. 141; M. Ropek, op. cit., s. 66–67.

⁴⁹ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 111–113.

⁵⁰ M. in. [S. Tarnowski], op. cit., s. 160; S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 104; M. Ropek, op. cit., s. 78.

dr. Sewerynem Gałęzowskim. Przez pewien czas współpracował również z dr. Karolem Marcinkowskim, przybyłym do Królestwa z Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁵¹. Z braku własnych kadr medycznych Kaczkowski nadzorował także prace lekarzy, którzy przyjechali z innych zaborów i z zagranicy. Warto podkreślić, iż ogółem w służbie powstania znalazło się ok. dwustu lekarzy zagranicznych. Byli wśród nich m.in. Francuzi, Anglicy, Niemcy, Holendrzy, Włosi, Szwedzi i nawet jeden Amerykanin⁵². Jak wspominał sam Kaczkowski: „poczęli się też wówczas ściągać cudzoziemscy lekarze, proponując nam swe usługi. Zaprawdę przybywali w porę. Trzeba było zakładać szpitale na prowincji i po miastach wojewódzkich, urządzać ambulanse oddziałach osobno stojących, a pomimo zdwojenia służby zdrowia przez wcielenie do niej tylu młodych lekarzy, rąk brakowało”⁵³. Dzięki Karolowi Kaczkowskiemu, Komisja Rządowa Wojny zapewniała lekarzom cudzoziemskim dobre warunki. Przyznawano im pensje lekarzy batalionowych i pułkowych, ponadto mieli otrzymać zwrot kosztów podróży, jak i odpowiednie mieszkanie. Uzyskiwali też prawo do nagród, wyróżnień i odznaczeń⁵⁴. Lekarze zagraniczni okazali się szczególnie potrzebni po wybuchu epidemii cholery, czyli faktycznie po bitwie pod Iganiami, tj. po 10 kwietnia 1831 roku. Byli oni włączani bezpośrednio do korpusu sanitarnego armii powstańczej. Oprócz leczenia chorych, mieli się również zająć badaniami naukowymi nad tą chorobą. Problemem cholery przywleczonej do Królestwa przez armię rosyjską, rozszerzaniem się choroby wśród żołnierzy polskich, a także zagadnieniem niebezpieczeństwa ewentualnego rozprzestrzenienia się jej na zachód Europy oraz walki z epidemią i pomocy w tym zakresie lekarzy francuskich interesował się również konsul francuski w Królestwie Polskim Raymond Durand, poświęcając temu zagadnieniu sporo miejsca w swych raportach⁵⁵.

Kaczkowski przykładął również dużą wagę do problemu wyżywienia walczących powstańców, wychodząc z założenia, iż odpowiednia i zdrowa żywność może stanowić bardzo ważny element profilaktyczny. Odnosiło się to także do rannych i chorych żołnierzy przebywających w szpitalach polowych. Naczelnym

⁵¹ Ibidem, np. s. 61, 65, 102; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 42.

⁵² [K. Kaczkowski], s. 264. Por. M. Komarzyński, *Udział lekarzy z Francji w powstaniu listopadowym*, [w:] *Powstanie czy rewolucja? W 150 rocznicę powstania listopadowego*, pod red. H. Kocója, Katowice 1981, s. 252; Z. Leszczyński, op. cit., s. 46, 48; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 51-52; idem, *Polska służba zdrowia...*, s. 158-170; M. Ropek, op. cit., s. 55; J. Skarbek, op. cit., s. 189.

⁵³ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 244-245.

⁵⁴ M. Komarzyński, op. cit., s. 250; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 52-53; J. Skarbek, op. cit., s. 188-189.

⁵⁵ Zob. R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przekł., wst. i przypisy R. Bielecki, Warszawa 1980, s. 148-155, 157-158, 160-162, 167, 174, 197, 199, 214 i in.

lekarz Armii Królestwa Polskiego kontrolował także zapasy zboża w magazynach oraz dostawy furażu⁵⁶.

Należy podkreślić, że zorganizowane przez Kaczkowskiego powstańcze służby medyczno-sanitarne troskliwie zajmowały się rannymi i chorymi, zarówno polskimi, jak i rosyjskimi. Dla jeńców rosyjskich założono nawet szpital na przedpolach Pragi, do którego zostali skierowani rosyjscy lekarze⁵⁷. Nic dziwnego, że z uznaniem wyrażał się o nim nawet feldmarszałek Iwan Paskiewicz. Wygląda więc na to, że dzięki Kaczkowskiemu w powstaniu listopadowym chociaż służbę medyczną mieliśmy zaangażowaną i na dobrym poziomie, w przeciwieństwie do dowódców wojskowych.

Mimo zaangażowania na stanowisku naczelnego lekarza armii powstańczej Kaczkowski nie zapomniał o pracy naukowej. Na tym polu planował m.in. utworzenie specjalnego czasopisma dla lekarzy wojskowych pt. „Dziennik Lekarski Wojskowy”. Klęska powstania nie pozwoliła jednak na realizację wszystkich zamierzeń⁵⁸.

Po kapitulacji stolicy Karol Kaczkowski towarzyszył rannym i chorym żołnierzom ewakuowanym z Warszawy i razem z główną armią wycofywał się w kierunku granicy pruskiej. Tak wspominał moment kapitulacji:

Kapitulowaliśmy, wyszliśmy za granicę, rozprószyliśmy się i każdy z bólem w sercu, z zawiedziona nadzieją, złamany moralnie, a nieraz i fizycznie, bił się z trudnościami życia jak mógł, starając się już nie o zapomnienie jutra, ale o zaspokojenie dzisiejszych, najbardziej naglących potrzeb⁵⁹.

W czasie przekraczania granicy pruskiej był przy Naczelnym Wodzu gen. Macieju Rybińskim, pozostając w jego sztabie także podczas kwarantanny i internowania⁶⁰. Na terytorium Prus znalazł się razem z ok. 2000 rannymi i chorymi powstańcami, którym cały czas organizował opiekę medyczną. Internowanych żołnierzy umieszczono najpierw w Brodnicy, a później w Gdańsku, Tczewie, Malborku i Elblągu, gdzie przebywał również sztab armii. W Elblągu poddał się też leczeniu nogi, jak wiadomo kontuzjowanej podczas walk o Warszawę. Tam za pośrednictwem Naczelnego Wodza otrzymał od S. Hove'a – założyciela amerykańskiego Komitetu Pomocy dla Polski,

⁵⁶ M. Wagner, op. cit., s. 163.

⁵⁷ R. Durand, op. cit., s. 149; J. Skarbek, op. cit., s. 191–192. Por. M. Swędrowski, op. cit., s. 185–186.

⁵⁸ S. Konopka, *Karol Kaczkowski. Jego prace...*, s. 14–16; idem, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 107; M. Ropek, op. cit. s. 72–74.

⁵⁹ [K. Kaczkowski], s. 37.

⁶⁰ Ibidem, s. 113–115.

2.000.000 franków na potrzeby rannych i inwalidów, jako „naczelnik szpitali”. Chodziło szczególnie o środki na zaopatrzenie internowanych żołnierzy w odzież, medykamenty oraz środki na utrzymanie, zwłaszcza, że nadchodziła zima⁶¹. W Elblągu Kaczkowski również został powołany przez rząd pruski do niesienia pomocy lekarskiej w związku z wybuchem epidemii cholery. Mianowano go więc naczelnikiem służby zdrowia w Elblągu. Pozostał tam aż do 10 kwietnia 1832 roku, czyli do momentu opuszczenia szpitala przez ostatnich rannych i ozdowieńców, uznając, że dopiero teraz skończyła się jego służba powstańcza „I od tej pory należał już sam do siebie”⁶².

Po upadku powstania początkowo zamierzał udać się na emigrację do Francji. Poza tym, w czasie internowania, od swych przyjaciół – profesorów z Berlina – Christopha Hufelanda i Karla Ferdinanda Gräffe, dostał nawet propozycję osiedlenia się w Prusach, a od komisarza S. Hove’a także w Ameryce, z zapewnioną tam posadą dyrektora jednego z najlepszych szpitali w Nowym Jorku⁶³. Jednakże, chyba pod wpływem żony, zrezygnował z tych propozycji i ostatecznie zdecydował się pozostać na ziemiach polskich. Chcąc uniknąć represji carskich, w końcu 1832 roku ostatecznie osiadł we Lwowie, gdzie mieszkała jego siostra. Poza praktyką lekarską zajmował się tam również działalnością naukową i społeczną – m.in. w 1832 roku, wraz Jerzym Bułharynem, zorganizował lwowski poręb węglarzy, podlegający Związkowi Przyjaciół Ludu. Poręb ów rozpadł się jednak na początku 1834 roku. Z kolei w 1833 roku został współpracownikiem Dyrekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Ogłosił wówczas pracę *O wpływie klimatu, płci, wieku i temperamentu na zdrowie ludzkie*. Planował też napisanie historii literatury medycznej w Polsce, jak i założenie periodycznego pisma lekarskiego⁶⁴. Przebywając we Lwowie próbował również podratować swoje zdrowie, chorował bowiem na wątrobę. Jak wspominał: „choremu i skołatanemu na duchu, radzili mi koledzy lwowscy, abym się udał do wód mineralnych szczawnickich. Poszedłem za tą radą i latem 1833 roku wybrałem się w tę podróż. Towarzyszyła mi żona nie chcąc puszczać samego w drogę – ale i ona nie była zupełnie zdrową”⁶⁵.

W 1835 roku przeniósł się do zaboru rosyjskiego, uzyskując amnestię dzięki osobistemu wstawiennictwu u Mikołaja I Namiestnika Galicji arcyksięcia Ferdynanda d’Este. Najpierw ponownie zawitał do Krzemieńca, a potem

⁶¹ Ibidem, s. 130; S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 105–106; M. Ropek, op. cit., s. 80–81.

⁶² [K. Kaczkowski], op. cit., s. 271; S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 106; M. Ropek, op. cit., s. 82.

⁶³ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 60, 140; W. Lisowski, *General profesor...*, s. 64–66; M. Ropek, op. cit., s. 82.

⁶⁴ S. Konopka, *Karol Kaczkowski, profesor...*, s. 106–107; M. Ropek, op. cit., s. 84–85.

⁶⁵ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 37.

osiadł we Włodzimierzu Wołyńskim, gdzie mieszkał i praktykował także jako lekarz jego starszy brat Adam. Tam, po długiej chorobie, umarła mu żona, pozostawiając go z dwójką małych dzieci⁶⁶. Po śmierci małżonki Karol Kaczkowski przeprowadził się do Lubaru, mieszkając gościnnie w domu hrabiego Walewskiego. Wkrótce zmarli też jego bracia, najpierw starszy Adam, a potem młodszy Michał, który po powstaniu mieszkał i praktykował w Beresteczku. „Postanowił więc zaniechać zbyt czynne i nużące życie w Lubarze i w wiejskim zaciszu, szukać wypoczynku i spokoju. W Medwedówce [a właściwie w Pulinach], własnej posiadłości, spędził kilka lat”⁶⁷. Tam też w 1839 roku ożenił się powtórnie, ze Stefanią Giniowską, również ziemianką z Podola. W 1842 roku przeniósł się do Berdyczowa, gdzie przez sześć lat prowadził praktykę lekarską i zajmował się pracą naukową. Tam też, w związku z nieprzychylnymi uwagami Henryka Rzewuskiego o szkole krzemienieckiej, a także o ówczesnej medycynie i metodach leczenia, uzupełnionym listem skierowanym bezpośrednio do Karola Kaczkowskiego, podpisanym pseudonimem „Kwestarz Somnambul”, ogłoszonym w *Mieszaninach obyczajowych*, a wydanych przez Rzewuskiego początkowo pod pseudonimem Jarosza Bejły, a później Petroniusza Tetery, Kaczkowski przygotował obszerny list pt. *Odpowiedź Panu Kwestarzowi Somnambulowi*, który został opublikowany w „Athenaeum Wileńskim” w 1845 roku. Z pismem tym współpracował już rok wcześniej⁶⁸. Opublikował tam również *O wpływach ciała i umysłu na zdrowie ludzkie. Jedna z lekcji higieny, czyli nauki zachowania zdrowia, wykładanych w b. Liceum Wołyńskim, a także w następnych latach*⁶⁹ oraz obszerny artykuł pt. *Jedna z lekcji Higieny wykładanych publicznie w b. Liceum Wołyńskim. O przepisach wychowania w wieku niemowlęcym, dziecięcym i młodzieńcym*⁷⁰. Natomiast od 1847 roku współpracował z czasopismem „Gwiazda”, na łamach którego wystąpił w obronie tradycji Liceum Wołyńskiego – w związku z *Mieszaninami obyczajowymi* Rzewuskiego⁷¹.

Kolejnych sześć lat Karol Kaczkowski mieszkał w Odessie (od 1848 r.), do której przeniósł się, by zapewnić synom wykształcenie. Na Wołyń powrócił w 1854 roku i osiedlił się w Żytomierzu. Był tam bardzo cenionym lekarzem, jedną z głównych osobistości miasta. Otoczony szacunkiem skupiał wokół

⁶⁶ Ibidem, s. 274.

⁶⁷ Ibidem, s. 275.

⁶⁸ „Athenaeum”, 1844, t. 1, s. 222–237.

⁶⁹ Ibidem, 1845 t. 4, s. 201–264; ibidem, t. 5, s. 133–237.

⁷⁰ Ibidem, 1846, t. 5, s. 133–169.

⁷¹ [K. Kaczkowski], op. cit., s. 277. Zob. też M. Rolle, *Ateny Wołyńskie. Szkic z dziejów oświaty w Polsce*, wyd. drugie uzupełnione i poprawione, Lwów–Warszawa–Kraków 1923, s. 372.

siebie elitę umysłową miasta i okolic. Na początku roku 1857 zaczął organizować u siebie wieczory literackie. W 1858 roku Karol Kaczkowski, razem z Antonim Kamińskim, był autorem apelu skierowanego do żyjących uczniów o napisanie pracy: *O życiu i czynach Tadeusza Czackiego i o słynnej jego szkole w Krzemieńcu*, ogłoszonym w wydawanej w Paryżu przez dawnych krzemieńczan „Biesiadzie Krzemienieckiej” z 1859 roku. W Żytomierzu powołał do życia Towarzystwo Lekarskie, którego był prezesem (do 1863 r.), utworzył Towarzystwo Dobroczyńności i był honorowym kuratorem tamtejszego gimnazjum. Założył tam również szkołę rzemieślniczą dla chłopców oraz brał czynny udział w uruchomieniu w tym mieście drukarni i Stowarzyszenia Księgarsko-Wydawniczego (wspólnie z Aleksandrem Grozą i Józefem Lipkowskim). W tych latach został też mianowany na stanowisko kuratora Instytutu Panien w Kijowie. Pełnił także funkcję marszałka powiatu i podkomorzego oraz trzykrotnie wybierany był na stanowisko kuratora gimnazjum żytomierskiego – wspólnie z J. I. Kraszewskim. W 1861 roku, dla poratowania zdrowia, ponownie zawiązał do Odessy, gdzie rozpoczął pisanie pamiętników⁷². Do Żytomierza już nie wrócił, bowiem 4 listopada 1863 roku, jako osoba niebezpieczna, został zesłany przez władze rosyjskie do Wałujek w guberni woroneskiej. W tym czasie spotkały go kolejne tragedie rodzinne, bowiem zmarł jego syn z pierwszego małżeństwa Zygmunt (1831–1863), a w 1865 roku żona Stefania. Z zesłania powrócił dopiero w 1867 roku, chociaż pozwolono mu się przenieść tylko do Chersonia, gdzie zmarł w tym samym roku, 14 września.

Na zakończenie warto podkreślić, iż Karol Kaczkowski o swoim zawodzie zawsze wyrażał się bardzo pozytywnie podkreślając, że

ciężkie jest powołanie lekarza; przez ileż to trosk i niepokojów przechodzić musi, nieznanym innym, niepojętym przez społeczeństwo. Ale też, jakby w nagrodę za nie, zsyła mu Bóg czasem pociechę niedostępną dla innych – możliwość przyczynienia się do szczęścia ludzi, których na swej drodze spotyka⁷³.

⁷² Pamiętniki te po raz pierwszy zostały wydane przez T. Okszę Orzechowskiego we Lwowie w 1873 r. pt. *1808-1831. Wspomnienia z papierów pozostałych po śp. K. Kaczkowskim*.

⁷³ [K. Kaczkowski], s. 37.

Witold Fedorowicz-Jackowski

Warszawa

Jan Fedorowicz (1811–1870) – powstaniec, praktyk, wizjoner

180. rocznica wybuchu powstania listopadowego to dobra okazja, by przybliżyć przede wszystkim mniej znane fakty dotyczące tego wydarzenia, zastanowić się, jakie miały one znaczenie, a także, zgodnie ze znaną maksymą Cycerona *historia magistra vitae est*, skłonić do refleksji na temat ich wpływu na teraźniejszość i przyszłość.

W tym kontekście interesujące wydają się być losy jednego z szeregowych uczestników powstania – Jana Fedorowicza (10.06.1811–02.11.1870).

W 2011 roku minęła dwusetna rocznica urodzin tej prawie całkowicie zapomnianej w Polsce, ale dobrze pamiętanej w Zachodniej Ukrainie postaci, która doskonale ilustruje zarówno życiowy potencjał, jak i skomplikowane meandry życia ludzi zamieszkujących obszary zwane w czasach zaboru austriackiego Galicją Wschodnią.

Już sam fakt, że Jan był potomkiem i imiennikiem wybitnego pułkownika wojska zaporoskiego – Jana (Iwana) Fedorowicza-Jackowskiego zwanego „Fedorenką”¹ – zwrócić powinien nań uwagę współczesnych badaczy wspólnych dziejów Polski i Ukrainy, podobnie jak godny jego walecznych przodków młodzieńczy „odruch serca”:

¹ W. A. Serczyk, *Na płonącej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny 1648-1651*, Kraków 2009.

W roku 1830 na pierwszy odgłos trąbki wojennej porzucił mury klasztorne i pognął konno sam jeden i krajem nieznanym z Tarnopola aż do Warszawy. Zapisał się w szeregach artylerii konnej. Ranny i od pułku odcięty, został po wyjściu z ran, przydzielonym do nowo formującego się pułku Krakusów i w tymże zostawał aż do szturm Woli, gdzie drugi raz ranny, został wzięty do niewoli. W 1832 wróciwszy do kraju zapisał się na wydział prawniczy na uniwersytecie lwowskim².

Jan Fedorowicz przyszedł na świat w Biletówce (Bilivce) k/Grzymałowa, u stóp malowniczego pasma Miodoborów, jako drugi z pięciu synów Andrzeja Fedorowicza (1778–1855) i Rozalii Hryniewicz. Jego rodzina stanowiąca tzw. gałąź iskorosteńską starego rodu wywodzącego się z rusko-litewskiego bojarstwa (herb Oginiec vel Brama) pozostawała już od kilku stuleci „w służbie Rzeczypospolitej”. W końcu XVII wieku osiadła na Ziemi Halickiej i Przemyskiej, skąd na początku XIX wieku ojciec Jana przeniósł się gospodarzyć na żyzne Podole. Szkołą patriotyzmu od wczesnych lat dzieciennych był dla przyszłego powstańca i jego braci dom, rodzinna tradycja, a od 1824 roku – wspomniane wyżej „mury klasztorne” kolegium jezuickiego w Tarnopolu.

Powstaniec

Decydując się na udział w powstaniu Jan, podobnie jak wielu innych, na ogół bardzo młodych, wychowywanych w patriotycznej atmosferze galicyjskich ochotników z rodzin ziemiańskich, mieszczańskich i rzemieślniczych musiał przekroczyć granicę z Królestwem Polskim. Przenikały przez nią również wysyłane przez mieszkańców Galicji transporty broni, żywności, lekarstw i innego zaopatrzenia. Według J. Feduszki ochotnicy decydowali się najczęściej na przejście granicy na południe od Tarnobrodu, a także w okolicach Narola oraz w pobliżu Krzeszowa przeprawiając się tam przez San. Rzadziej przekraczano granicę w okolicach Bełzca (w bliskości traktu lwowskiego), na południe od Janowa i na północny zachód od Waręża³.

Nie wiadomo dokładnie, jaką drogę podążał Jan Fedorowicz z Tarnopola do Warszawy i czy rzeczywiście przemierzał ją samotnie. Nie są również dostatecznie wyjaśnione jego losy bezpośrednio po dotarciu Warszawy. Według pewnych źródeł uczestniczył w bitwie pod Stoczkiem (14.02.1831) i Olszynką Grochowską (25.02.1831), ale wymaga to potwierdzenia. Z całą pewnością

² Przedmowa do *Aforyzmów* Jana Fedorowicza. Wydanie pośmiertne, Kraków 1873.

³ J. Feduszka, *Gdzie słońce wschodzi i kędy zapada... Granice przez czasy, religie, krainy, miasta, wioski, podwórka, rodziny*, Katalog wystawy w Muzeum Zamojskim, Zamość 2001.

17 kwietnia 1831 brał udział w bitwie pod Wronowem, gdzie został, jak już wyżej wspomniano, „ranny i od pułku odcięty”. Trafił w wyniku odniesionych ran do szpitala w Radomiu, który opuścił 25 maja, by udać się do Oblas k/Janowa. Tam właśnie został następnego dnia przyjęty przez Piotra Wysockiego i przydzielony do 5. kompanii 10. Pułku Piechoty Liniowej Królestwa Polskiego. Pułk ten do 26 czerwca „bronił przejścia przez Wisłę”, po czym wyruszył w kierunku Warszawy, walczył nad Narwią w okolicach Serocka (17.06.1831), skąd przez Modlin i Sochaczew 17 sierpnia dotarł od zachodu na szaniec Warszawy, by 6 września bronić słynnej reduty nr 56 na Woli. Tam właśnie rozegrały się utrwalone m.in. przez W. Kossaka, Janet-Lange Gustave Janeta i J. Słowackiego sceny. Tam również

Jan otrzymał trzy pchnięcia bagnetem w głowę i dwa w ramię; straciwszy przytomność, uważany za nieżywego, dopiero później zaczął dawać oznaki życia i przyniesiony do szpitalu Sierakowskich, cudem prawie z ran wyszedł, wyniosłszy na całe życie zaszczytne blizny [...]. Na kilka dni przed bitwą został przez swego pułkownika przedstawiony do krzyża „Virtuti militari”. Upadek powstania nie dozwolił mu doczekać honorowej odznaki...⁴.

Zachowały się na szczęście opublikowane po latach teksty Jana Fedorowicza opisujące te wydarzenia⁵. Pierwszy z nich poświęcony jest pułkownikowi Piotrowi Wysockiemu, którego Jan opisuje z nieukrywanym podziwem. Drugi stanowi przepojoną podobnym duchem i prostymi słowami napisaną relację naocznego świadka bohaterstwa żołnierzy, pełnej napięcia i dramatyzmu sceny kapitulacji i śmierci generała Józefa Sowińskiego.

Z 5 na 6 września nocowaliśmy pod murami Warszawy po lewej ręce szosy wiodącej do Woli, na błoniach zwanych „Czyste”... Leżeliśmy na ziemi, głowa na tornistrze, w płaszczach... Wszedłem za gen. Sowińskim do narożnika, wysuniętego ostrym końcem w stronę nieprzyjaciela. Usłyszałem tuż za sobą przeraźliwe „pilnuj!”... widzę jak podoficer nasz, stary napoleończyk, przysiadłwszy, ręką stara się uchwycić wirujący po ziemi granat... Nimem się ocknął z przerażenia, uchwycił on ten granat jak piłkę i wyrzucił go za parapet. Żaden z nas, młokosów byłby tego nie uczynił... Tym czynem uratował on tak sobie, jak i nam wszystkim życie.

Okoliczności śmierci gen. Sowińskiego, który wobec przeważających sił wroga, widząc nieuchronność klęski i pragnąc zapobiec dalszemu przelewowi krwi, wbrew późniejszej legendzie zgodził się na pertraktacje z Rosjanami i kapitulację Reduty, są nie mniej dramatyczne:

⁴ Przedmowy do *Aforyzmów* Jana Fedorowicza. Wydanie pośmiertne, Kraków 1873.

⁵ J. Fedorowicz, *O wzięciu Woli 6 września 1831, Wspomnienie o Piotrze Wysockim* [w:] J. Fedorowicz, *Pisma*, H. Aletberg 1913.

W tej samej chwili padła salwa naszych, zamkniętych w kościółku, w plecy stojących przed nami Rosyan. Strzelano widocznie w celu uwolnienia nas i w nieświadomości zawartej już kapitulacji. Kilku runęło, reszta podniosła przerażający okrzyk „zdrada” i rzuciła się z bagnietami na nas. Więcej już nie widziałem...

Po upadku powstania i wyjściu w styczniu 1832 roku ze szpitala Sierakowskich, gdzie przebywał w wyniku odniesionych ran, wyruszył Jan Fedorowicz, 31 stycznia 1832, konnym powozem opłaconym za pożyczone od przyjaciela 4 dukaty na Podole. Po dwóch tygodniach zimowej podróży dotarł 14 lutego do rodzinnego domu w Biletówce. Wkrótce potem rozpoczął studia prawnicze we Lwowie. Tak skończył się powstańczy epizod w życiu młodego Jana, ale ten zbrojny, tragiczny i brzemienny w skutki zryw przeciw carskiemu zniewoleniu wywarł na niego i na jego pokolenie niezatarty wpływ.

Idea odzyskania dla ojczyzny utraconej wolności nigdy nie zginęła. Wręcz przeciwnie, podsycana duchem romantyzmu, przemieszana z hasłami równości i braterstwa, konfrontowana z nowymi prądami społecznymi i filozoficznymi, a także ze sterowanymi w dużej mierze przez zaborców procesami budzenia się narodowej, religijnej i klasowej świadomości, rozwijała się przez cały XIX wiek stając się tym samym najbardziej charakterystyczną cechą, swoim logo tamtej epoki.

Jak podaje dr Ludwik Powidaj w przedmowie do wydanych w 1873 roku w Krakowie *Aforyzmów* Jana Fedorowicza:

Lwów był wtedy przepełniony uczestnikami ostatniej walki, był to jak wielki obóz po bitwie i przed bitwą; cała młodzież spiskowała. Organizacja, nocne potajemne schadzki, napady policji i aresztowania, takie wtedy było życie uniwersyteckie.

Fedorowicz był jednym z przywódców tego ruchu, zajmując się więcej polityką niż studiami; dopiero w r.1840 złożył doktorat praw, równocześnie z kolegami swymi Smolką, Grocholskim, Ziemiańskim i innymi.

Rok wcześniej, w 1839 roku Jan Fedorowicz ożenił się z Karoliną Nahlik, ale bynajmniej nie zaprzestał patriotycznej, spiskowej działalności. Nie przerwały jej nawet urodziny syna Władysława w 1845 roku. W wydanych już po śmierci Jana *Wiadomościach o Fedorowiczach* czytamy:

Jan, osiadłszy na wsi, obok zajęć gospodarskich prowadził dalej czynny udział w życiu politycznym owych czasów: zajmował on wtedy wysokie miejsce w organizacji spiskowej. Nowe powstanie przygotowywało się pod boki władz i wojska austriackiego. Wiśniewski i Dębowski byli częstymi gośćmi w Biletówce, a Jan był ich prawą ręką i duszą organizacji

swojej okolicy. Formował kadry, zgromadzał broń, w domu jego szyto mundury i lano kule, i wyglądano hasła wybuchu. Termin się zbliżał, trzy noce spędził już Jan na dachu swego domu, wyglądając umówionych sygnałów, tymczasem rząd uprzędził rewolucję, nastąpiły okropne wypadki roku 1846.; zamiast powstańców zajęli huzary z komisarzem policji na czele, zakuli Jana i braci jego Antoniego i Aryana w kajdany, i pod eskortą huzarów z dobytymi pałaszami odwieźli do więzienia w Tarnopolu, gdzie się wszyscy spiskowi, t.j. całe prawie obywatelstwo i inteligencja znalazły. Nastąpił rok największego ucisku. Aż rok 1848 przyniósł oswobodzenie. Konstytucja i amnestia zostały ogłoszone. Jan został obrany w Tarnopolu deputowanym do Rady Państwa we Wiedniu.

W pamiętnym październiku 1848 roku widzimy Jana Fedorowicza na barykadach Wiednia. Przyjaźni się wtedy z Wenzelem Messenhausenerem – tymczasowym komendantem Gwardii Narodowej i dyktatorem wiedeńskiego powstania. Autor historii tamtych wydarzeń – *Geschichte Der Wiener Oktobertage* – Ferdinand Daniel Fenner von Fenneberg poświęca mu sporo uwagi, ponieważ Jan Fedorowicz: „Wśród najgorętszych dni barykad i szturmów, gdy większa część deputowanych z Wiednia uciekła, stanowczością sądu i energią woli zajął wybitne stanowisko, i wywarł niemały wpływ na ówczesne wypadki”.

Praktyk

Po powrocie w 1849 roku na rodzinne Podole nabywa Jan Fedorowicz majątek w sąsiednim Oknie i zaczyna prowadzić tam wzorową gospodarke rolną. Angażuje się mocno w działalność społeczną, charytatywną i opiekuńczą. Od 1854 roku jest aktywnym członkiem Towarzystwa Agronomicznego, współzałożycielem Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jednym z założycieli Towarzystwa Wzajemnej Pomocy oficjalistów prywatnych i inicjatorem „memoryału o organizacji gmin zbiorowych” (1859). Współtworzy również pierwszy w historii zarys organizacji spółki rolniczej. Zdobyta pozycja społeczna i posiadany majątek pozwalają mu spełnić podjęte jeszcze w 1831 roku *votum* ufundowania szpitala w Tarnopolu, w czym wspierają go również wszyscy jego bracia.

Jednocześnie odbywa liczne podróże po Europie odwiedzając Anglię, Francję, Szwajcarię, Niemcy i Włochy bacznie obserwując warunki społeczne i gospodarcze w tych krajach. Żywo interesuje się zarówno historią, jak i nowymi prądami społecznymi, ekonomicznymi i filozoficznymi. Od 1857 utrzymuje liczne kontakty z intelektualistami „rusińskimi”, których zaprasza do swego majątku w Oknie. Odwiedzają go chętnie i często m.in.: Fedir Biłous – literat, dyrektor gimnazjum w Kołomyi, poseł na sejm,

właściciel drukarni, wydawca pierwszej ukraińskiej gazety – w 1883 wydał *Aforyzmy* Jana Fedorowicza w języku ukraińskim, Wasyl Ilnickij – historyk, literat, pedagog, dyrektor gimnazjum w Tarnopolu, Michaił Malynowski i Antoni Pietruszewicz – wybitni księża grekokatolicy, posłowie na sejm, Josip i Sylwester Sembranowicze – teolodzy, wysocy hierarchowie grekokatolicy, posłowie na sejm, Izydor Szaranewicz – historyk, prof. Uniwersytetu Lwowskiego.

Wizjoner

W latach 60. XIX wieku wzrasta zainteresowanie Jana Fedorowicza filozofią i naukami społecznymi. Studiuje klasyków i twórców mu współczesnych, czyta czasopisma „z różnych obozów... by różne strony wysłuchać”, kontempluje, modli się, rozmyśla w samotności, a owocem tych działań są wydane pośmiertnie *Pisma filozoficzne* i *Aforyzmy*.

W tym czasie każe usypać w swym ogrodzie „wysoką mogiłę”, z widokiem na Miodobory, z której „patrzył – otwierał swą duszę do Boga, dobra i piękna i wciągał w siebie świeżego ducha natury”. Izuluje się w swej „okieńskiej samotni”, obserwuje przyrodę, chętnie przebywając w lesie, wśród pól i skał, które codziennie objeżdża na swym ulubionym koniu i o których mówi „To moja biblioteka, tu z drzew i chmur ja więcej rozumu wyczytał jak z książek”. Podobna wypowiedź mogłaby paść dzisiaj z ust przedstawicieli tzw. „głębokiej ekologii”. Dlatego właśnie Zdzisław Skrok, autor m.in. *Podolskiej legendy. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*⁶, w niepublikowanym jeszcze materiale nazywa „okieńską samotnię” Fedorowicza „podolskim Walden” nawiązując w ten sposób do H.D. Thoreau⁷ i jego ascetyczno-refleksyjnego eksperymentu samotnego, pełnego uważności życia w lesie. Zwraca on też uwagę na „wielokrotnie powtarzane w pismach Fedorowicza nawoływanie do samodzielności myślenia, do polegania na sobie, do podejmowania wysiłku tworzenia własnego światopoglądu”. Ponadto sugeruje: „tą niezwykłą na naszym gruncie postawę jej autor zapożyczył gdzieś z obcych lektur albo zasłyszał podczas podróży po Anglii lub Szkocji. [...] mistrzem dla Fedorowicza – jeśli był rzeczywiście takowy – mógł być Ralph Waldo Emerson, patron amerykańskiego indywidualizmu, współtwórca obok Henry D. Thoreau systemu myślowego zwanego transcendentalizmem. Był on

⁶ Z. Skrok, *Podolska legenda. Powstanie i pogrzeb polskiego Podola*, Warszawa 2007.

⁷ H. D. Thoreau, *Walden, czyli życie w lesie*, Warszawa 2005.

znany Polakom już od lat 40. tamtego stulecia, gdy odkrył go i propagował pośród paryskich rodaków sam Adam Mickiewicz”.

Poglądy filozoficzne Fedorowicza skłaniają współczesnego historyka ukraińskiego Igora Czarnowoła do określenia go jako „agrarno-szlacheckiego konserwatystę, liberała, racjonalistę i socjał-darwinistę o poglądach zbieżnych z „pasjonarną teorią rozwoju etnosów Gumilowa”. Jan Fedorowicz to wg niego typowy „pasjonariusz”.

W tym kontekście ciekawie przedstawia się postawa Jan Fedorowicza wobec kwestii powstania styczniowego.

Towarzysze z powstania i z czasów konspiracyjnych roku 1831 i 1846, wezwali Jana, ażeby do ich grona przystąpił. Po dłuższych naradach, nie mogąc zgodzić się z ich programem, powrócił do swej zagrody, postanowiwszy wstrzymać się tym razem od czynnego udziału w akcji, której wynik przewidywał, a która jak przepowiadał, skończyła się ruiną materialną i moralną kraju, bankructwem politycznym narodu i nieszczęściem życia prywatnego bardzo wielu. Widząc materialne niepodobieństwo zwycięstwa, przewidując konieczność klęski i okropne jej następstwa, uważał za zbrodnię dołożyć ręki do dzieła takiego samobójczego, jakkolwiek wiedział, że wobec zaślepienia fanatyzmu owych czasów może go to narazić na chwilową utratę popularności, której dotychczas zawsze używał. [...] nie przyjąwszy udziału w Komitecie kierującym, ani też żadnego urzędu w organizacji, z podwójną gorliwością ponosił wszystkie ofiary i ciężary, które powstanie z sobą przyniosło.

Postawa ta była niezłomna mimo zarzutów znajomych, przyjaciół i krewnych. Nie było mu łatwo, tym bardziej, że jednym z członków Rządu Narodowego (R.N.) w latach 1863–1864 był jego stryjeczny brat dr Mikołaj Fedorowicz-Jackowski (1837–1909). Na otrzymaną od Rządu Narodowego „somacyę” odpowiedział „rezolucją”, w której powiedział, że

całe życie, przy każdej sposobności starał się działać dla dobra swego kraju. Krew i mienie niósł mu w ofierze, ilekroć tego była potrzeba; walczył za ojczyznę ramieniem i głową, a głowa jego w walce tej zsiwiała. Ma więc prawo żądać, ażeby członkowie R.N. jako młodsi, mniej doświadczeni i mniej zasłużeni, przekonanie jego jako starszego szanowali. Przekonaniem jego powstanie to będzie zgubą dla kraju. A do takiego dzieła sumienie jego przyczynić mu się nie pozwala. Jeżeli członkowie R.N. sumienie patrioty i człowieka honoru nie szanują, mogą twarde kark jego skrócić, – on tego, co powiedział, nieodwoła.

Jako bystry, „samoistny” obserwator i myśliciel, postępowy ziemianin szerzący nowoczesną wiedzę agrarną, podróżnik, polityk, a także były frontowy żołnierz potrafił dostrzec siłę rodzących się w tym czasie świadomości narodowych odrębności, a także przewidzieć zabójcze owoce polsko-ukraińskiej rywalizacji

nacjonalistycznej. Był jednym z nielicznych ziemian i inteligentów Galicji, którzy już w połowie XIX wieku dostrzegali wyraźnie własne i swojej klasy ziemiańskiej wyobcowanie pośród ludności rusińskiej. Nie obawiając się zarzutów i krytyki, podobnie jak w przypadku swych poglądów na temat powstania styczniowego, pisał:

Albo pobratamy się z naszymi chłopami, nauczymy ich mowy i obyczajów, podejmiemy pracę nad ich oświeceniem i wzbogaceniem albo powinniśmy – my, którzy uznajemy się za Polaków, opuścić Podole i powrócić do Kongresówki na ziemie rdzennych Polaków. Bo tu uznając się za Polaków – dodawał – jesteśmy tylko cudzoziemcami, a żyjąc tu – na ukraińskiej ziemi musimy solidaryzować się z narodem, do którego ona należy. Bo na Rusi można być tylko Rusinem albo cudzoziemcem! Dla szlachty nie ma na tej ziemi innej alternatywy. Jeżeli nie będziecie się do tej ziemi i do tego ludu przyznawać, sami się tu jako koloniści – towar zagraniczny – stawiacie. Jeżeli między szlachtą a ludem na Rusi jest scyssa, to samiście temu winni.

Bohater dwojga narodów

Jan Fedorowicz, podobnie jak inni członkowie jego licznej rodziny był reprezentantem kresowej cywilizacji Polaków, która przetrwała rozbiory Rzeczypospolitej, a jej zagładę przyniosły dopiero zbrodnicze szaleństwa XX wieku, światowe wojny, rewolucje, nacjonalistyczne i klasowe czystki.

Jego życiorys i twórczość są doskonałym przykładem drogi, jaką przebył, wiodącej od polskiego szlachcica, obywatela Rzeczypospolitej Obojga Narodów do świadomego sprzymierzeńca ukraińskiej idei narodowej i propagatora pokojowej koegzystencji bratnich narodów słowiańskich. Będąc przekonanym o rychłym nadejściu nowej „epoki państwowości plemiennych” stwierdza on, że „Na całej linii już się one formują. Narody, które tej konieczności historycznej nie uznają, będą majoryzowane tak jak te, które za Ludwika XIV nie uznały konieczności formowania armii stałych”. Dodaje: „Fata volentes duunt, nolentes trahunt”⁸.

Wspomniany już Zdzisław Skrok, pisze o Janie Fedorowiczu:

Był on spadkobiercą licznej rzeszy ruskiego i litewskiego bojarstwa, które uwiedzione blaskiem kultury zachodu i politycznymi przywilejami porzuciło rodzime zwyczaje, język i tożsamość aby po wielu pokoleniach odkrywać je na nowo i cenić bardziej niż przodkowie. Był spadkobiercą i reprezentantem wielkiej spuścizny Rzeczypospolitej Obojga Narodów, pogrzebanej jeszcze przed jego narodzinami ponieważ z powodu szlacheckiego egoizmu nie

⁸ „chętnych los prowadzi, niechętnych wlecze”, Seneka, *Listy Moralne do Lucylusza*

zechciała stać się Rzeczpospolitą Trojga Narodów. Klasycznym przedstawicielem zaginionej dziś, jak przedpotopowe ssaki, odmiany społecznej „gente Rutheni natione Poloni”.

Zawiłości i meandry życiowej drogi Jana Fedorowicza – „gorliwego obrońcy słusznych praw narodu ruskiego na Rusi”, a także jego syna Władysława oraz jego córki Janiny Karoliny (pseudonim literacki Daria Wikońska) zaprezentował szerzej w 2003 roku wspomniany Igor Czornowół w ciekawym artykule o znamienym tytule *Swoi sredi czużich, czużi sredi swoich: Fedorowiczi gierbu Oginiec y konteksti ukraińskiego nacjonalnoho ruchu XIX st.*⁹

W tym miejscu warto jedynie wspomnieć, że autor ten polemizuje już na wstępie z, zdawałoby się oczywistą tezą Daniela Beauvois¹⁰ jakoby na Ukrainie położonej na zachód od Dniepru, w szczególności w tej jej części zwanej Galicją rozciągającej się na zachód od Zbrucza, obowiązywał w XIX wieku tak prosty i jednolity podział, że szlachta to byli Polacy-katolicy, a lud to Rusini-prawosławni lub grekokatolicy. O tym jak o wiele bardziej skomplikowana była ta sytuacja świadczą dobitnie losy Jana Fedorowicza, a także wielu innych podobnych mu żołnierzy-ochotników z rozdartej pomiędzy zaborców Rzeczypospolitej, gotowych oddać życie za „naszą i waszą” wolność.

Jan Fedorowicz, który „ramieniem i głową, nie szczędząc krwi i mienia” walczył o wspólną, i wolną od wszelkiego ucisku ojczyznę pisał w połowie XIX wieku: „Bóg łączy Rusina z Polakiem, ażeby się wielkie wyrabiały charaktery – słowiańskie. Nie ślepym trafem działo się to, co się działo!”

Ceną, jaką za swoje działania i postawę zapłacił on oraz jego najbliższa rodzina było stanie się **SWOIMI WŚRÓD OBCYCH I OBCYMI WŚRÓD SWOICH**.

Ale być może na tym właśnie polegał sens życia Jana Fedorowicza, by po latach tragicznych doświadczeń oba żyjące dziś w dobrośiedztwie narody mogły bez wahania uznać tę postać za wspólnego bohatera i patriotę, na którego, dobrze dziś utrzymanym i starannie pielęgnowanym, pomniku nagrobnym w jego rodzinnym Oknie widnieje napis w neutralnej łacinie: *Miles. Senator. Haeres bonorum. Scriptor. Philosophus. Vir magni ingenii et cordis humanissimus*¹¹. Ślad po zabłąkanej kuli widoczny na tym pomniku przypomina jeszcze jedną myśl tego galicyjskiego obywatela zasłużonego dla kultury, gospodarki i życia politycznego Polski i Ukrainy: „Gdy się

⁹ „Swoi sredi czużich, czużi sredi swoich: Fedorowiczi gierbu Oginiec y konteksti ukraińskiego nacjonalnoho ruhu XIX st.” („Młoda Nacja” 2003 nr 3, Tarnopol).

¹⁰ *Walka o ziemię. Szlachta polska na Ukrainie prawobrzeżnej pomiędzy caratem a ludem ukraińskim 1863 – 1914*, Sejny 1996.

¹¹ *Żołnierz. Senator. Właściciel dóbr. Pisarz. Filozof. Mąż wielkiego ducha i serca*.

po śmierci w ogólnym warsztacie zejdą ludy, śmiać się będą z tego, że się tu mieli za różnych”.

Wydaje się więc, że warto w jednoczącej się dzisiaj Europie, nie zapominając o tym, co nas dzieli, przypominać, eksponować i pokazywać współczesnym pokoleniom Polaków i Ukraińców te karty wspólnych dziejów, które nas łączą. Z całą pewnością – na jednej z takich kart widnieje postać Jana Fedorowicza.

Wiadomo, że najlepszym sposobem do wzajemnego poznania, zrozumienia i współpracy jest dialog i realizacja wspólnie wyznaczonych celów. Dlatego właśnie w 200-lecie urodzin Jana Fedorowicza i 180-lecie powstania listopadowego, w którym w walce przeciwko carskiemu imperializmowi walczyli ramię w ramię Polacy, Litwini, Ukraińcy, Białorusini, a także Rosjanie, powstała niewielka, polsko-ukraińska grupa inicjatywna. Opracowała ona i zgłosiła wstępną propozycję konkretnych działań upamiętniających te wydarzenia obejmujących m.in.:

- zainicjowanie kontaktu z Zespołem Inicjatywnym Kapituły Orderu „Gwiazdy Wytrwałości”, w celu pośmiertnego przyznania tego powstańczego odznaczenia Janowi Fedorowiczowi;

- organizację panelu dyskusyjnego i okolicznościowej akademii w Tarnopolu i Oknie (Vikno);

- przygotowanie okolicznościowej wystawy poświęconej udziałowi mieszkańców Galicji w powstaniu listopadowym (Muzeum Niepodległości, Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, ew. Szkoła Podchorążych w warszawskich Łazienkach);

- przygotowanie wydawnictwa poświęconego Janowi Fedorowiczowi oraz wznowienie wybranych *Aforyzmów*;

Zaproponowano także, jako element najważniejszy, stanowiący oś ww. aktywności:

- zorganizowane sztafety konnej (ew. towarzyszącej jej rowerowej) pod nazwą „Sztafeta Przyjaznych Sąsiadów” śladami Jana Fedorowicza, który, jak już wspomniano, „na pierwszy odgłos trąbki wojennej pognął sam jeden i krajem nieznanym...” z Tarnopola do Warszawy. Przedsięwzięcie to o charakterze tzw. „produktu turystycznego” w połączeniu z koncertami, pokazami, odczytami, wystawami, spotkaniami i prelekcjami, zajęciami warsztatowymi miałyby na celu:

- krzewienie współpracy i porozumienia pomiędzy przedstawicielami środowisk kulturotwórczych krajów Europy Środkowo-Wschodniej („budowanie mostów”);

- upamiętnianie wydarzeń i postaci ważnych dla kultury polskiej i ukraińskiej;
- budzenie dumy połączonej z krytyczną refleksją i tolerancją;
- ukazywanie barwnej różnorodności kultur, języków i wyznań tego regionu;
- edukację historyczną i krajoznawczą w formie czynnej;
- budowanie nowoczesnej świadomości historycznej i kulturowej;
- wspólne propagowanie rekreacji przestrzennej, eko- , geo- i agroturystyki, zdrowego stylu życia oraz profilaktyki zdrowotnej poprzez szeroko rozumianą kulturę hippiczną;
- wzmacnianie współpracy animatorów kultury z sektora prywatnego i publicznego;
- promocję idei Gildii Jeźdźców Długodystansowych jako formy samorealizacji i rozwoju i doskonalenia osobowości.

Propozycje te ze względu na znaczenie dla rozwoju regionalnego, walory poznawcze, edukacyjne i wychowawcze oraz międzynarodowy charakter spotkały się już z zainteresowaniem po obu stronach granicy. W tej sytuacji podjęte zostały wstępne rozmowy z władzami samorządowymi i organizacjami rządowymi, których udział i wsparcie wydaje się niezbędne do realizacji takiego zamierzenia. Z oczywistych względów zainteresowanie wyrazili też potencjalni beneficjenci, tzn.:

- właściciele gospodarstw agroturystycznych i stadnin
- organizatorzy turystyki jeździeckiej, instruktorzy i przewodnicy
- organizatorzy rajdów samochodowych, motorowych, rowerowych i spływów
- grupy inscenizacji i rekonstrukcji historycznych
- środowiska twórcze (artyści, naukowcy, animatorzy kultury)
- stowarzyszenia kulturalne
- społeczności lokalne na trasie Sztafety

Z powodów od pomysłodawców niezależnych nie udało się jednak zrealizować przedstawionej idei ani w tym szczególnym 2011 roku, ani w kolejnych latach. Zyskano jednak wielu sprzymierzeńców wyrażających poparcie i wolę współpracy. Do najważniejszych należą organizatorzy Europejskich Dni Dobrosąsiedztwa odbywających się pod honorowym patronatem Pana Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Dlatego właśnie grupa inicjatywna nadal żywi nadzieję, że każdy kolejny rok może być dobrym czasem do realizacji idei „Sztafety Przyjaznych Sąsiadów”, wierząc, że hasło, które przyświecało organizacji wspólnych, polsko-ukraińskich Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej EURO 2012 – „Razem Tworzymy Przyszłość” nie straciło i nie straci na aktualności:

by wygrał ktoś, inni muszą przegrać. To założenie niesie negatywne doświadczenia dla większości uczestników, którzy nieuchronnie mają do czynienia z upokorzeniem i rozczarowaniem. Podróż konna zaś nie jest grą. Stanowi silny kontrast w stosunku do wszelkiego współzawodnictwa, które podsycza często ukryte nastroje nacjonalistyczne. W przeciwieństwie do zawodów, konflikt z innymi ludźmi jest niepożądany, a przemoc wobec konia stanowi tabu. Podróż konna wymaga od każdego uczestnika wykorzystania własnych umiejętności, przyjęcia właściwej strategii podróżowania i stałego dążenia do doskonałości. Rezultatem jest bardziej dojrzały emocjonalnie, życzliwy, łagodny, cierpliwy i sympatyczny jeździec długodystansowy. Jeździec, który z definicji jest zawsze zwycięzcą [...] ¹².

Zwycięzcą takim, po wielu latach zapomnienia może być zarówno dla Polaków, jak i dla Ukraińców Jan Fedorowicz.

¹² <http://www.thelongridersguild.com/LRG.htm>, dostęp sierpień 2011, tłum. W.F.-J.

Stefan Artymowski
Muzeum Niepodległości w Warszawie

Generał Stanisław Klicki. Kandydat „słabego zdrowia” na stanowisko naczelnego wodza powstania listopadowego

Losy generała Klickiego do 1815 roku

W pamiętniku Wojciecha Dobieckiego odnaleźć możemy taką charakterystykę generała Stanisława Klickiego:

(...) generał Klicki był wzrostu dobrego, ale słabego zdrowia, jednak nikt się nie mógł równać z jego nieznużoną pracowitością. Miły w towarzystwie, kochany od oficerów i żołnierzy, wyższe przy dzielnej odwadze nauki i wiadomości wojskowe posiadał, znany i ceniony od monarchów i marszałków francuskich, bezstronny i skromny o nic dla siebie się nie upominał. A nagrody za swe zasługi wytrwałością, długą pracą i pięknymi czynami sobie wysłużył. Niewielu podobnych oficerów Polska liczyła¹.

Stanisław Klicki był niezmiernie interesującą osobą, walczył we wszystkich – z wyjątkiem wyprawy do Egiptu – kampaniach napoleońskich, wykazując talent dowódczy i sprawdzając się jako oficer liniowy i sztabowy. Wziął udział w wielu bitwach końca XVIII i początku XIX wieku. W swoim testamencie z 1836 roku, Stanisław Klicki napisał: „służąc od dzieciństwa w wojsku i w tak

¹ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe. O pułku jazdy legionów.*, nadbitka. z „Czasu”, wyd. Załuski Józef, Kraków 1860, s. 271.

wielkich wojennych epokach rozumiałem, że ołów lub żelazo od razu skończą moje trudy i życie”². Generał się pomylił, nie zginął od ran, lecz prawie całe jego życie upłynęło w służbie wojskowej. Dlatego należy poznać jego dzieje, aby lepiej zrozumieć tę postać.

Stanisław Klicki urodził się 16 listopada 1775 roku w Drażewie, w okolicach Ostrołęki i Łomży, w ówczesnym województwie płockim³. Pochodził z rodziny szlacheckiej, herbu Prus I. Służbę wojskową rozpoczął z własnej woli w wieku niespełna 16 lat, w 1791 roku jako kadet w kawalerii narodowej, w randze podporucznika⁴. Klicki odbył kampanię w 1792 roku w obronie Konstytucji 3 maja, następnie walczył podczas Insurekcji Kościuszkowskiej, w której uczestniczył jako namiestnik Kawalerii Narodowej. 7 sierpnia 1794 został awansowany na „szarżę rotmistrza w szwadronie 2. pułku lekkiej jazdy gen.mjr Zielińskiego”⁵. Walczył, między innymi, pod Drażewem, Ostrołęką, Kobylką i Nowogrodem. Następstwem tych walk była dokuczliwa rana od pchnięcia lancą, której skutki odczuwał przez resztę życia, oraz postrzał z karabinu w nogę.

Po upadku Insurekcji, w odpowiedzi na apel generała Jana Henryka Dąbrowskiego, Klicki wyruszył do Włoch i wstąpił w czerwcu 1797 roku do Legionów. We Włoszech wstąpił jako kapitan do II batalionu 2. Legii. W bitwie pod Magnano 5 kwietnia 1799, odznaczył się i został wymieniony w rozkazie dziennym⁶. Podczas oblężenia Mantui został ranny, a następnie, po jej kapitulacji, uwięziony w środkowej Austrii w Loeben. Po trzech miesiącach opuścił obóz, by powrócić do Włoch i kontynuować walkę. Został adiutantem-majorem V batalionu i walczył w południowych Włoszech.

W końcu grudnia 1798 roku, w zajętej przez Dąbrowskiego wspaniałej fortecy neapolitańskiej Gaeta⁷, zdobyto 120 koni. Pojawiła się wówczas możliwość utworzenia pułku jazdy. W styczniu 1799 roku powstał pierwszy szwadron I pułku ułanów⁸. Wydarzenie to opisał w swym pamiętniku Wojciech Dobiecki:

² J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki 1775-1847*, Łowicz 1990, s. 4.

³ Krótkie biografie i charakterystyki St. Klickiego znaleźć możemy m. in. w: PSB, Jan Wegner, t. XII, s. 613–615.; *Encyklopedii Wojskowej* pod red. mjr. Ottona Laskowskiego, Warszawa 1934; *Encyklopedia wojen napoleońskich*, Robert Bielecki, Warszawa 2001, s. 313–314.

⁴ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 5. Stopień podporucznika, jaki otrzymał kadet Klicki, może sugerować iż stopień ten, został – wg ówczesnie panujących obyczajów – zakupiony.

⁵ *Akta powstania Kościuski*, Wrocław 1955, t. III, s. 73.

⁶ J. Pachoński, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794-1807*, Warszawa 1976, t. II, s. 446.

⁷ Gaeta była najpotężniejszą z twierdz neapolitańskich. Oceniano ją wówczas jako niemożliwą do zdobycia. Ku zaskoczeniu Polaków i Francuzów, twierdza poddała się jednemu batalionowi polskiemu z jednym moździerzem w dniu 30.12.1798 r. Wojskowe władze Królestwa Neapolu postawiły radę wojenną, która poddała Gaetę, pod sąd wojenny.

⁸ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. II, s. 338.

nad rzeką Garigliano pod Trata i w Kapui, mnóstwo koni najwięcej ogierów wierzchowych z gwardyi neapolitańskiej jako i liczne stada królewskie z Mondragone błąkało się nad brzegiem rzeki, bo jazda neapolitańska [...] nie mogła się przez most przeprawić. [...] Gdy potwierdzenie jenerała naczelnego wodza Championeta zyskano [na utworzenie tego pułku – S.A.], zaraz pierwszego dnia, na siodłach kirasyerskich wspomnianej gwardyi stanęło 300 koni⁹ następnie sformowano pułk 1200 koni liczące¹⁰.

Klicki przeszedł do pułku ułanów w kwietniu 1800 roku. W wyniku reorganizacji pułku został kapitanem w I szwadronie 1. kompanii¹¹. Pisze o tym także Wojciech Dobiecki w swoim pamiętniku, wspominając to wydarzenie pod rokiem 1802, „nastąpiła niby to nowa organizacya: [...]” [tu wymienia szereg oficerów przechodzących z kawalerii do piechoty i odwrotnie], „a na ich miejsce przybyli: [...] Klicki i Lenkiewicz¹² kapitanowie”¹³. Ułani zostali włączeni do 1. dywizji generała Dominika Pino i byli na żołdzie Republiki Cisalpińskiej. Mieli stacjonować w Modenie i Lodi¹⁴.

Pułkownik Różniecki wysunął kandydaturę kpt. Klickiego, na szefa szwadronu. Zaakceptował ją wiceprezydent Republiki Włoskiej Franciszek d’Eril Melzi 29 października 1804¹⁵. Ułani polscy zaliczali się wówczas do czołówki jazdy. Ich wysoki stopień wyszkolenia w tym okresie był zasługą płk. Aleksandra Różnieckiego oraz doświadczonych szefów szwadronów, w tym także Klickiego¹⁶.

Do roku 1806 Klicki brał udział w bitwach pod Weroną, Legnano, Castel Nuovo, Castel Franco, San Giovanni i Neapolem. Za zasługi w powyższych kampaniach włoskich odznaczono go krzyżem kawalerskim lombardzkiego Orderu Korony Żelaznej.

Z początkiem 1806 roku ułani polscy, zgodnie z postanowieniem cesarza Napoleona Bonaparte, przeszli w formalną służbę króla Neapolu – Józefa Bonaparte. W związku z ideą rozbudowy Wojska Polskiego w Księstwie Warszawskim, Stanisław Klicki wraz z płk. Aleksandrem Różnieckim oraz siedmioma innymi oficerami zostali wysłani do kraju, by zająć się organizacją nowych oddziałów.

Po przybyciu do kraju zostali niemiło przyjęci przez generała Józefa Zajączka w Warszawie, co tak opisuje Wojciech Dobiecki: „Prezentowali się ciż oficerowie

⁹ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. II, s. 338, podaje jako liczbę początkową około 100 jezdnych. Różnica wynikać może z tego, że jeden podaje liczbę koni, a drugi ludzi co nie musiało się przecież pokrywać.

¹⁰ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 205–206.

¹¹ J. Pachoński, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, Warszawa 1979, t. IV, s. 230, 234. W pułku dochodziło do licznych wewnętrznych konfliktów. Zakończyły się one reorganizacją zatwierdzoną 15.08.1802 r.

¹² Prawdopodobnie chodzi o Linkiewicza, a nie Lenkiewicza. Piotr Paweł Linkiewicz był kapitanem w 4. szw. 4. komp., wg spisu J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 234.

¹³ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 221.

¹⁴ J. Pachoński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981, s. 328, 330.

¹⁵ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 433.

¹⁶ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 493.

jenerałowi Zajączkowi, przywitał ich niesfornym komplementem, że późno przyjechali, że już place wszystkie zajęte, ale ci mu oświadczyli, że tylko przyszli oddać mu winne uszanowanie, i jadą za rozkazem do głównej kwatery cesarskiej¹⁷. Ten, próbując naprawić swoje zachowanie zaproponował im służbę u siebie, lecz oficerowie mu odmówili. Jan Pachoński tak opisuje to wydarzenie: „Rozczarowanie ich było zupełne. Sądzieli, że inaczej będą powitani. Z goryczą zwracali się do gen. Dąbrowskiego, prosząc o rozkaz powrotu do Królestwa Neapolu¹⁸”.

Stanisław Klicki wraz z 7 oficerami ze swego pułku spotkał się z Napoleonem 3 kwietnia 1807 roku w Brzeziu, informując go o marszu ułanów z Włoch. Cesarz kazał mu założyć zakład (na co dał pieniądze z własnej kasy), kupić 500 koni w Kaliszu i zwerbować tyłuż ludzi¹⁹. Pytał – poza tym – każdego o nazwisko, jak długo służy i o stopień. W Kaliszu zakład ten nie stacjonował długo, gdyż wkrótce został przeniesiony do Wrocławia w związku z tworzeniem Legii Polsko-Włoskiej.

7 kwietnia Napoleon „wydał dekret obejmujący organizację legii nadwiślańskiej²⁰. Na jego mocy powstała Legia Polsko-Włoska, w skład której weszły powracające z Włoch oddziały polskie, uzupełnione rekrutami z Wielkopolski. Dekret ten jest o tyle zaskakujący, że cesarz dwa dni wcześniej w rozmowie z Klickim zapewniał go, iż pułk zostanie zreorganizowany, a w Kaliszu zostanie utworzony dla niego zakład²¹. Możliwe, że wpłynęła na taką decyzję rozmowa, jaką przeprowadził Napoleon z Klickim i towarzyszącymi mu oficerami, gdyż Bonaparte mógł obawiać się, iż wojsko polskie przyniesie do kraju „idee demokratyczno-republikańskie, zamiast entuzjastycznego poddania się zamierzeniom cesarza²²”.

Po przybyciu lansjerów do Wrocławia dokonano ich reorganizacji, włączając ich do „IX korpusu ks. Hieronima Bonapartego na dolnym Śląsku, kazać im tworzyć kadrę nowych formacji na żołdzie francuskim i w praktyce nie dopuszczając do powrotu do kraju²³. Zmieniono także dowództwo lansjerów, płk. Różniecki został mianowany generałem brygady i generalnym inspektorem

¹⁷ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 224–225.

¹⁸ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 575.

¹⁹ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 575, W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 225.

²⁰ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 225. Był to dekret cesarski wydany w Brzeziu 5.04.1807 r. Formacja ta w latach 1807–1808 nosiła nazwę Legii Polsko-Włoskiej, następnie w 1808 r. została przemianowana na Legię Nadwiślańską

²¹ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 578–579.

²² J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 587.

²³ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 587.

kawalerii, zastąpił go płk. Jan Konopka, a Stanisław Klicki został majorem. Nastąpiły też i dalsze nominacje na stanowiska szefa szwadronu i inne stanowiska²⁴.

Podczas reorganizacji pułku, jego część brała udział w działaniach wojennych, tak na przykład mjr. Klicki z dwoma szwadronami uczestniczył w blokadzie Ząbkowic. W lipcu, po pokoju tylżyckim, ułani powrócili do Wrocławia, by dokończyć reorganizację. Prezentowali się oni na przeglądach wzbudzając zachwyt ks. Hieronima Bonaparte (brata Napoleona I), następnie Napoleona, który 6 lipca 1807 roku dokonał ich przeglądu podczas powrotu z Tylży do Paryża, a później ks. Józefa Poniatowskiego, gdy ten jechał do Drezna złożyć hołd królowi saskiemu²⁵. 1 lipca Stanisław Klicki został mianowany podpułkownikiem²⁶, choć warto zaznaczyć, że wspominając okres wcześniejszy Wojciech Dobiecki pisał w swoim pamiętniku „z końcem maja grosmajor Klicki”²⁷.

Można by przypuszczać, że wobec nieobecności płk. Konopki, który był na urlopie, po zdaniu dowództwa przez mjr. Świderskiego mjr. Klickiemu, 11 lipca 1807 roku, oraz wobec tego, że był on następny rangą po pułkowniku Konopce, mógł zaraz po stanowisku majora otrzymać tytułaturę i „grosmajora”, co było równoznaczne ze stopniem podpułkownika²⁸.

12 maja 1808 roku²⁹ w Bajonnie odbyła się rewia wojskowa przed cesarzem Francuzów, w której wzięli udział ułani. Wykazali się wielką zręcznością, co, jak podkreśla Dobiecki, było zasługą Konopki i Klickiego, gdyż wydawano im polecenia wg regulaminu piechoty, a oni rozumieli je, gdyż służyli dawniej w tej formacji³⁰. 19 ułanów otrzymało Legię Honorową, m.in. odznaczony został Klicki³¹. Udali się następnie do Pampeluny, stolicy królestwa Nawarry, gdzie dołączywszy do gen. Lefebvre-Desnouettes wyruszyli z nim do Taffala

²⁴ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 587–588; S. Michalkiewicz, *W Polskim i pruskim mundurze przeciw Prusom 1806-1814*, Katowice 1984, s.72; J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Śląsku w dobie napoleońskiej*, Katowice 1936, s. 25.

²⁵ Piszą o tych wydarzeniach m. in. J. Staszewski, *Wojsko Polskie na Śląsku ...*, s. 25 i n.; S. Michalkiewicz, *W Polskim i pruskim mundurze ...*, s. 92 i n.; W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 232.

²⁶ Tą datę podaje jedynie J. Wagner, *Generał Stanisław Klicki 1775-1847*, Łowicz 1990, s. 8, opiera się on na materiałach archiwalnych: *Stan służby Klickiego Stanisława Barona, gen. dyw. Dowódcy dywizji strzelców konnych*, Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, vol. Nr. 1992.

²⁷ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 229; podobnie M. Kukiel pisze, iż „Lansyerów reorganizował grosmajor Klicki, pokąd [...] nie powrócił do nich w randze pułkownika dawny grosmajor, Jan Konopka”. M. Kukiel, *Dzieje Wojska Polskiego w dobie napoleońskiej*, Warszawa 1918, t. I, s. 203.

²⁸ J. Wegner *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 8; St. Kirkor podaje „Z dniem 1 lipca pułkownikiem i dowódcą pułku ułanów został Jan Konopka, Stanisław Klicki został awansowany na majora. Wobec nieobecności na Śląsku płk. Konopki mjr. Świdorski w myśl rozkazy gen. Grabińskiego z 11 lipca 1807 r. miał zdać mjr. Klickiemu komendę pułku ułanów.” St. Kirkor, *Legia Nadwiślańska 1808-1814*, Londyn 1981, s. 23.

²⁹ Kirkor podaje, iż Dobiecki się mylił i że właściwą datą jest 27 maja, Kirkor, *Legia Nadwiślańska...*, s. 34 i 40.

³⁰ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 236.

³¹ S. Michalkiewicz, *W Polskim i pruskim mundurze ...*, s. 96.

(4 czerwca) i przeprawiwszy się przez rzekę Ebro (7 czerwca), znaleźli się w Hiszpanii³².

Po dotarciu wszystkich pułków legii do Hiszpanii, Napoleon wydał 24 lutego 1808 roku dekret tworzący w Legii Nadwiślańskiej dwie rady administracyjne, jedną dla jazdy (pułk ułanów) i jedną dla piechoty (trzy pułki piechoty) co właściwie wyłączało polską kawalerię z ram legii³³. Lansjerzy zostali wysłani wraz z wojskiem francuskim i Księstwa Warszawskiego do Aragonii. Po wielu walkach ułani zajęli pozycje wzdłuż rzeki Aragon, gdzie rozpoczęto reorganizację Legii, wg dekretu z 24 lutego 1808 roku³⁴. Następnie zostali oddani pod dowództwo marszałka Ney, który zabrał ich marszałkowi francuskiemu Bon Adrien Moncey, ten jednak tak bardzo protestował, iż odesłano do niego część ułanów, którzy zostali włączeni 1 kwietnia 1809 roku „do składu 3 Korpusu jako wydzielony oddział pułku ułanów Nadwiślańskich. Dowodził nim major Klicki [...], oddział ten pozostał tam do lutego 1812 r. Major Klicki został mianowany 14 sierpnia 1809 r. pułkownikiem”³⁵. Zmiana ta stanowi ważny moment w życiu Stanisława Klickiego, ponieważ został dowódcą wydzielonego oddziału, a przede wszystkim dlatego, że został on wkrótce awansowany, prawdopodobnie w skutek funkcji, jaką sprawował oraz jego zasług, na nadliczbowego pułkownika. Został następnie przydzielony – wraz ze swym oddziałem 50 ułanów – do zgrupowania pod dowództwem gen. Chłopickiego, który ścigał słynnego hiszpańskiego partyzanta Villacampe³⁶.

Ciągłe walki z partyzantami wypełniały czas, sukcesy polskich ułanów na polu walki nie pozostały niezauważone. Napoleon, widząc liczne zwycięstwa ułanów, przekonał się o użyteczności lancy. Postanowił powiększyć, w związku z planowaną nową wojną z Rosją, „ilość pułków lansjerskich w armii francuskiej do dziewięciu. Cesarz postanowił dodać do już istniejących dwóch pułków polskich siedem nowych z zamiany sześciu pułków dragonów i jednego pułku strzelców konnych”³⁷. Stanowił o tym dekret z 18 czerwca 1811 roku, zmieniający nazwę z lansjerów na szwoleżerów. Dawni dragoni dostali numery od 1 do 6, pułk ułanów nadwiślańskich otrzymał nr 7. Mianował także, 6 sierpnia, płk. Konopkę na generała, czyniąc z niego inspektora szkolenia nowych szwoleżerów, co powodowało odwołanie go z Hiszpanii do Francji³⁸.

³² Dokładniejszy opis trasy przemarszu podaje W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 238–239.

³³ St. Kirkor, *Legia Nadwiślańska...*, s. 38–39.

³⁴ St. Kirkor, *Legia Nadwiślańska...*, s. 57.

³⁵ St. Kirkor, *Legia Nadwiślańska...*, s. 76; W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 267.

³⁶ St. Kirkor, *Legia Nadwiślańska...*, s. 93.

³⁷ St. Kirkor, *Legia Nadwiślańska...*, s. 278.

³⁸ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 266–267; K. Wojciechowski, *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1845, s. 88.

Tego samego dnia co płk. Konopka otrzymał nominację, płk Klicki otrzymał, wraz z tytułem barona Cesarstwa Francuskiego, donację w wysokości 2.000 fr. z dóbr w Montenotte³⁹. Interesujące jest, że Klicki jako jedyny z pułku ułanów otrzymał tytuł i donację. Tytuł barona miał również Konopka, był to jednak tytuł pochodzenia austriackiego⁴⁰. 7 stycznia 1812 roku Napoleon odwołał z Hiszpanii wszystkie pułki polskie. Marszałek francuski Ludwik Suchet „zlecił pułkownikowi Klickiemu zabranie do Paryża dwudziestu dwu sztandarów oraz kluczy Walencji”⁴¹. Zlecił także, by oddziały polskie utworzyły kolumnę pod dowództwem gen Chłopickiego. Klicki był członkiem sztabu tej kolumny, miała ona eskortować jeńców hiszpańskich. Kolumna udała się do Francji do Pau⁴².

Po przybyciu do Francji, gen. Chłopicki wydał 26 lutego 1812 polecenie, by ułani udali się do St. Jean d'Angely, gdzie stacjonował ich zakład pułku. Pułkownik Klicki otrzymał natomiast rozkaz, by złożyć u stóp cesarza w Paryżu zdobywcze chorągwie i klucze Walencji, co było wielkim wyróżnieniem zważywszy na to, że był cudzoziemcem⁴³. Następnie otrzymał rozkaz udania się do Sedanu, gdzie został w kwietniu przeniesiony zakład 7. pułku szwoleżerów. Tam zastał go rozkaz Napoleona (z 4 maja), by wszystkie oddziały tego pułku udały się do Poznania. Klicki został przydzielony do Sztabu Wielkiej Armii.

W kampanii 1812 roku Klicki z 7. pułkiem ułanów lekkokonnych, walczył pod Smoleńskiem, Witebskiem, Ostrowem, Możajskiem i Małojarsławcem. Podczas wycofywania się Wielkiej Armii, jako jeden z nielicznych bronił, 9 i 10 grudnia, Wilna wraz z gen. Bronikowskim, z wileńską gwardią narodową, trzecim batalionem strzelców litewskich Platera i szwadronem Tatarów litewskich Achmatowicza⁴⁴.

Klicki uratował życie księciu Eugeniuszowi Beauharnais⁴⁵, wicekrólowi Włoch, podczas odwrotu spod Moskwy. Wycofując się po nieudanym ataku na kolumny rosyjskie, gen. Miłoradowicza, Klicki i ks. Eugeniusz spotkali patrol wroga, którego dowódca spytał kto idzie. „Wtem Klicki, znając wybornie język rosyjski, skorzystał z ciemności nocy i ofuknął patrol, wzywając go do oddalenia i oświadczając, że należy do korpusu Miłoradowicza i odbywa

³⁹ St. Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974, s. 20, 23.

⁴⁰ St. Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, s. 32.

⁴¹ St. Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, s. 169–170.

⁴² St. Kirkor, *Polscy donatariusze Napoleona*, s. 171.

⁴³ Tylko dwóch Polaków doznało tego zaszczytu: Karol Kniaziewicz i Stanisław Klicki. Więcej o tym pisze J. Pachoński, *Legiony polskie...*, t. IV, s. 650.

⁴⁴ M. Kukiel, *Dzieje wojska polskiego w dobie napoleońskiej 1795-1815*, Warszawa 1920, cz. II, s. 154.

⁴⁵ Eugeniusz de Beauharnais był adoptowanym synem Napoleona I.

tajemny manewr koło Krasnego. Podstęp udał się⁴⁶. Za ten czyn otrzymał Klicki od księcia m.in. pierścień w dowód wdzięczności⁴⁷.

Posuwając się wraz z armią Napoleona, Klicki walczył w Niemczech m.in. pod Koeppen, Berlinem, Motzerii, Moeckern, Magdeburgiem, Dreznem. W rok po uratowaniu księcia Beauharnais, książę miał okazję, by mu się odwdziżyć: „w czasie kampanii saskiej, w 1813 roku, wyrwał [...] pod Moeckern, 6-go kwietnia, Klickiego z rąk kozaków”⁴⁸.

Pułkownik Klicki został awansowany⁴⁹ 22 lipca 1813 roku na generała brygady. Było to zapewne wynikiem licznych zasług na polu walki. Tak oto przedstawia to Dobiecki:

Poznał się sam cesarz Napoleon na przymiotach i zdolności Klickiego, i gdy generałów: Beliarda przy królu neapolitańskim, marszałka Jourdan przy Józefie królu hiszpańskim, Hedouvilla przy królu Westfalii Hieronimie, jako wierną radę; przy wicekrólu włoskim, posunąwszy Klickiego na stopień generała brygady, umieścił⁵⁰.

Klickiemu zostało powierzone dowództwo 1. brygady w 9. dywizji kawalerii lekkiej V korpusu⁵¹. W bitwie pod Lipskiem, gdy sprzymierzeni uderzyli na wieś Probstheida, walczył gen. Klicki, dowodząc huzarami V korpusu⁵². Pod Kamnitz został ciężko ranny, do zdrowia powrócił w lutym 1814 roku. W grudniu 1813 roku, Napoleon zlecił reorganizację wojsk polskich generałowi Charles'owi Flahautowi de la Billarderie, ustalił on stan wojsk polskich na 1 stycznia 1814 roku, według którego m.in. miało być dwóch dowódców brygad kawalerii, tj. Józef Toliński i Stanisław Klicki⁵³. Po rekonwalescencji Klicki dowodził brygadą w dywizji jazdy gen. Paca⁵⁴.

Napoleon podpisał 6 kwietnia bezwarunkową abdykację, której paragraf 19. stanowił: „Wojska polskie wszelkiej broni, zostające w służbie Francji, będą miały wolność powrotu do domów, zachowując broń i bagaże, [...]. Oficerowie,

⁴⁶ E. Łuniński, *Napoleon (legiony i księstwo warszawskie)*, Warszawa b.d., s. 293.

⁴⁷ Reprodukcyjne jego zamieszcza E. Łuniński, *Napoleon...*, s. 293.

⁴⁸ E. Łuniński, *Napoleon ...*, s. 293.

⁴⁹ E. Łuniński, *Napoleon ...*, s. 293.

⁵⁰ W. Dobiecki, *Wspomnienia wojskowe...*, s. 270.

⁵¹ St. Kirkor, *Polacy donatariusze Napoleona*, s. 57.

⁵² M. Łukasiewicz, *Armia księcia Józefa*, Warszawa 1986, s. 298.

⁵³ J. Pachoński, *Gen. J. H. Dąbrowski*, s. 589–590. J. Pachoński podaje 1 grudnia 1814 jako datę, od której ten skład wojska polskiego miał obowiązywać. Możliwe, że jest to pomyłka, bardziej realną datą wydaje mi się np. 1 stycznia 1814 roku, również datę 1 stycznia 1814 podaje B. Gembarzewski, *Wojsko polskie, księstwo warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1912, s. 315.

⁵⁴ St. Kirkor podaje w *Legia Nadwiślańska...* drugą brygadę, natomiast w tenże, *Polscy donatariusze Napoleona* pierwszą brygadę w dywizji kawalerii gen. Paca.

podoficerowie i żołnierze zachowują udzielone im dekoracje i pensje, do nich przywiązane”⁵⁵. Dąbrowski został mianowany przez cara naczelnym wodzem wojsk polskich, Aleksander życzył sobie także, by przybył on z wojskiem do Saint-Denis. 15 maja powołał car Komitet Wojskowy. Wojsko wyruszyło z powrotem do kraju, sztabem głównym korpusu polskiego dowodził Wincenty hr. Korwin Krasieński, generał dywizji, zaś gen. bryg. Klicki został członkiem sztabu.

Losy Stanisława Klickiego w Królestwie Polskim

20 stycznia 1815 roku W. Ks. Konstanty mianował gen. Klickiego na dowódcę 2. Brygady Dywizji Strzelców Konnych. Dwa lata później, 3 października 1817 roku, został mianowany dowódcą całej dywizji. Stopień generała dywizji otrzymał 3 września 1826 roku. Generał dywizji strzelców konnych podlegał ks. Konstantemu i był przez niego ceniony. Klicki nie godził się jednak na surowe i poniżające traktowanie żołnierzy, w tym i oficerów, przez ks. Konstantego. Książę z kolei miał za złe Klickiemu jego zbyt dużą pobłażliwość wobec podwładnych. Na tym polu dochodziło do konfliktów między nimi. Klicki podejmował także inicjatywy, które z założenia nie mogły spotkać się z aprobatą przełożonego. Generał przeprowadził w swojej dywizji zbiórki pieniędzy na pomnik konny ks. Józefa Poniatowskiego. Informacja o tym, doprowadziła podobno W. Ks. Konstantego do wściekłości. Zebrane pieniądze w wysokości 12 028 złotych polskich, przeznaczone zostały na ufundowanie pomnika ks. Józefa Poniatowskiego projektu Bertela Thorvaldsena⁵⁶.

Generał Stanisław Klicki zamieszkał w Łowiczu, gdzie mieścił się sztab dywizji oraz 1. pułku strzelców konnych. Podjął działania mające na celu przekształcenie i przystosowanie miasta do potrzeb wojskowych. W czasach Królestwa Polskiego przyznano mu trzy wysokiej rangi ordery: Order Św. Stanisława I Klasy (1819), Order Św. Anny I Klasy (1820), Order Św. Włodzimierza (1825)⁵⁷. W 1826 został oficjalnie promowany na generała dywizji. W roku 1830, uznano jego 33-letnią służbę wojskową za nieskazitelną. W lipcu 1826 roku, ks. Konstanty wysłał do cara Mikołaja I swoje nieoficjalne charakterystyki i komentarze o generałach Królestwa. Znalazła się w tych notach także informacja na temat generała Stanisława Klickiego:

⁵⁵ Cytat za: J. Pachosiński, *Gen. J. H. Dąbrowski*, s. 608.

⁵⁶ H. Kotkowska-Bareja, *Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego*, Warszawa 1971, s. 23.

⁵⁷ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 17.

Dywizja jego utrzymana w porządku zasługującym na najwyższą pochwałę. Doskonały oficer w czasie wojny i pokoju. Nieboszczyk Eugeniusz Beauharnais, obowiązany mu jest większą część swojej sławy podczas wojny 1812 r. Jest to człowiek zacny, mężny i szlachetny, lecz na nieszczęście chorowity. Można mu zarzucić zbyt dużą pobłażliwość dla swoich podwładnych zakrawającą czasami na słabość charakteru; pochodzi to stąd, że zapatruje się on na ludzi, jakimi być powinni, a nie jakimi są. Doskonały na manewrach i odznaczając się rozumny⁵⁸.

Powstanie listopadowe

Generał Klicki nie był entuzjastą działań powstańczych, początkowo zajął – jak wielu wyższą rangą oficerów – stanowisko niechętnie i wyczekiwał na dalszy tok wydarzeń. Na rozkaz naczelnego wodza, generała Józefa Chłopickiego, rozpoczął z początkiem grudnia przygotowania do wymarszu dywizji do Warszawy. Następnie otrzymał dowództwo osłony szosy kowieńskiej⁵⁹. Po złożeniu dowództwa przez gen. Chłopickiego (17 stycznia 1831), Klickiego mianowano na zastępcę Naczelnego Wodza do czasu przybycia gen. Jana Weysenhoffa. 18 grudnia 1830 roku Klicki wszedł w skład Rady Wojennej.

Przy okazji składania władzy przez generała Chłopickiego, zaproponowano generałowi Klickiemu objęcie naczelnego dowództwa. Ten jednak odmówił, jak twierdził, z powodu podupadającego zdrowia. Jan Wegner podaje, że „istotnie dość często zdarzało się, że schorowany konia dosiąść nie mógł”⁶⁰. Objął jednak dowództwo jako zastępca naczelnego wodza w dniach 18–20 stycznia 1831 roku. Tak więc w tych dniach – do przybycia Weysenhoffa – naczelną dowództwo sprawował Klicki.

Generał Klicki został powołany na początku lutego 1831 roku na dowódcę korpusu jazdy pierwszej linii. Kolejny naczelny wódz – gen. dyw. ks. Michał Radziwiłł – mianował Klickiego dowódcą sił zbrojnych (polowych) na lewym brzegu Wisły i w stolicy, odwołując go tym samym z poprzedniego stanowiska. Skomentował ten fakt Julian Ursyn Niemcewicz:

Dano mu więc komendę na całym lewym brzegu Wisły i stolicą, z nieograniczoną władzą i sądem wojskowym. Nie można było uczynić lepszego wyboru; jest to mąż roztropny i tegiego charakteru⁶¹. 10 lutego Klicki wydał odezwę w której zapewniał, że użyje wszelkich środków by uniemożliwić nieprzyjacielowi przejście Wisły. Pisał w niej także: Zaszczycony ufnością rządu, znając powszechny zapal i święte chęci narodu, czuje w sobie wrócone młodzieńcze siły, że

⁵⁸ „Przegląd Tygodniowy”, 1882, nr 19, s. 258; za: J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 4.

⁵⁹ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 18.

⁶⁰ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 18.

⁶¹ J. U. Niemcewicz, *J.U. Niemcewicza pamiętniki z 1830-1831 roku*, wyd. M. A. Kurpiel, Kraków 1909, s. 61.

pomimo starganego zdrowia zdołam jeszcze wystarczyć i mojemu powołaniu i waszej ufności. Niech was nowozaciężni nie zraża nieufność broni, wiercie mojemu doświadczeniu, nie ma niedołącznej [broni] w rękę śmiałego, którego przywiązanie obdarzyło sercem, a uczucie swobód gorącą chęcią ich wywalczenia. [...] W dobrej sprawie nigdy się o zwycięstwo wątpić nie godzi⁶².

Kolejny naczelny wódz – gen. bryg. Jan Skrzynecki – mianował gen. Klickiego 14 marca 1831 roku dowódcą i organizatorem rezerw jazdy.

Generał Klicki, tak jak większość wyższej rangi oficerów, uważał prowadzenie walki z Rosją jedynie własnymi siłami za niemożliwe. Prawdopodobnie oceniał utworzenie Królestwa Polskiego za znaczne osiągnięcie, które może zostać zniweczone przez powstanie. Oficerów powstańczych oceniał źle, szczególnie tych młodszych, samemu wiążąc nadzieje jedynie z Chłopickim. W pamiętnikach Kajetana Koźmiana odnaleźć można fragmenty wypowiedzi Klickiego, odnoszące się do powstania i ówczesnej sytuacji

[...] widząc się sam na sam ze mną chwycił się obiema rękami za głowę i zawołał: „A czegoż narobili szaleńcy, zgubili wszystko, zabili Ojczyznę, tyle naszych ofiar, tyle krwi, tyle włości, tyle tułactwa, tyle dostatków zmarnowanych, straconych. Jak z tego wyjść? Co z sobą zrobić. Jak się uchylić od tego morderstwa ojczyzny. Wezwali mnie i każą być gubernatorem miasta w tym niesforne, w tym chaosie, w tej bezkarności wojska. Widziałeś ten natłok oficerów, to wszystko po rangi, po promocje, po nagrody. Podjąłem się i muszę wziąć w ryż, ale nie myślę, tylko jak się wycofać, bo i zdrowia nie mam i znękanym jestem tym nieszczęściem”. – „[K. Koźmian] Zmiłuj się, generale, nie porzucaj Warszawy, póki porządku i bezpieczeństwa nie zaprowadzisz, widzisz, co się działo, co się dzieje”. – „Będę – odpowiedział – póki będzie Chłopicki. Tu nie ma rady, tylko trzeba błagać o przebaczenie”⁶³.

Generał zaangażował się w podjęte obowiązki, lecz, jak wynika z przytoczonego fragmentu wspomnień, bez wiary w ich sukces. Z jednej strony podejmował się służby dla ratowania Ojczyzny przed „morderstwem”, z drugiej strony podkreślał swój coraz gorszy stan zdrowia. Nie sposób ocenić, na ile stan zdrowia Klickiego był zły. Bez wątplenia odniósł on wiele ran w swojej wojskowej karierze, a w 1831 roku liczył 56 lat. Z kolei Jan Wegner, jest skłonny przypuszczać, iż Klicki mógł udawać gorszy stan zdrowia niż ten był faktycznie, by z honorem móc odejść z pełnionych funkcji⁶⁴. Generał Chłopicki, wspominając po latach bitwę o Olszynkę Grochowską, snuł plany odnośnie wariantu wygrania tej bitwy. Zamierzał on popędzić aż do Tarnopola, a zreorganizowawszy wojsko, sięgnąłby po dyktaturę i „wyciągnąłby z ukrycia,

⁶² Za J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, „Nowa Polska”, nr 40, 13.02.1831.

⁶³ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. III, Wrocław 1972, s. 283.

⁶⁴ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 21.

udającego chorego gen. Klickiego, towarzysza broni z Legii Nadwiślańskiej i na czele 15 tys. ludzi rzucił by go na Wołyń”⁶⁵. Być może w tych planach Chłopickiego, odnalazłby się ufający mu Klicki. Wszak jego dokonania z czasów wojen napoleońskich predysponowały go do tego zadania znakomicie.

W związku z pogarszającym się stanem zdrowia Klickiego, naczelny wódz rozkazem dziennym z 1 maja 1831 roku skierował generała na czteromiesięczny urlop w celu udania się do wód czeskich. W związku z wyjazdem barona za granicę, Rząd Narodowy obciążył go misją dyplomatyczną – miał przeprowadzić rozmowy z rządem austriackim. Generał powrócił do domu do Łowicza, w celu przygotowania się do drogi. Odwiedził go wówczas Kajetan Koźmian, który zanotował:

Nocowałem u generała, rano zastałem go nad książką, pokazywał mi swoją bibliotekę, broń, pamiątki, zabudowania, gospodarstwo, a gdyśmy przystąpili do politycznej rozmowy rzekł: „Oddaliłem się, bo do niczego pożytecznym być nie mogę i ze zdrowia i z przekonania o rzeczy. A do następstw, które tylko Bóg cudem oddalić może, należeć nie chcę. Widziałeś pułkownika Przebendowskiego, waleczny i zdalny oficer i on się uchyla. Coraz powiększa się dezercja prawych i poczciwych ludzi, cóż to będzie, gdy ci nikczemnicy, co zaczęli szalenie tę sprawę, wypną się do steru?” – „Generale – odrzekłem [K. Koźmian – S.A.] – nie możesz tego powiedzieć o Skrzyneckim; to jest zacny i poczciwy człowiek, a talent wojskowy już pokazał nieraz”. – „Prawda, ale on zepchnął Radziwiłła i już sam ma takich, co go spychają i przeszkadzać mu będą; już Krukowiecki obrażony emuluje z nim i psuje mu opinię. A zastaniesz tam pasztety. Ja tu acz na boku uchylony, wolny od nich nie jestem, zawsze obłożony wizytami, prośbami, pretensjami o instancję, o wyższe stopnie. Zaczęli rewolucję, a nie myślą, że się bić trzeba, tylko każdy wynieść się pragnie. Do czego ten sejm, ten teatr anarchii, kuglarstwa, śmieszności? Jeden Chłopicki mógł to nieszczęście zakończyć z honorem, nie chcieli mu bezwarunkowej oddać dyktatury, zapragnęli sami rzecz prowadzić, zaprowadzają też do najokropniejszego rozwiązania. Ja nie nawykłem tłumowi ani motłochowi podlegać, ja jestem napoleoński żołnierz, bez ślepego posłuszeństwa w wojsku nie ma zbawienia, wojsko, które morduje wodzów, nie jest wojskiem, ale bandą zbójców. Bez wojska karnego, a tego już nikt w karby wprawić nie podoła, nie uratujemy nawet honoru narodowego i opinii u obcych. Słowa szalone p. Ledóchowskiego i tylu wariatów bić się za nas nie będą, a zgodę oddalają i wywołują zemstę. Gdybym był zdrów, podjąłbym się lada komendy dlatego, aby w pierwszej bitwie zginąć i następności nie doczekać”⁶⁶.

Mimo osobistych uprzedzeń, Klicki starał się do końca rzetelnie wykonywać polecone mu zadania, co potwierdził w liście do ks. Adama Czartoryskiego z 18 maja 1831 roku. W lipcu 1831 roku znalazł się w Krzeszowicach, gotowy

⁶⁵ S. Przewalski, *Bitwa pod Grochowem* [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980, s. 239.

⁶⁶ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. III, s. 325–326.

do wypełnienia dalszych instrukcji. Jednakże nie wyjechał za granicę, gdyż nie otrzymał wizy austriackiej. Pozostał pod Krakowem, zażywając siarczanych kąpiel. W owym czasie wybuchła tam epidemia cholery, w wyniku której zmarł ceniony przez Klickiego generał Aleksander Błędowski. Ponownie Stanisław Klicki naraził się władzom zaborczym, gdy zdecydował się zmarłemu bohaterowi polskiemu postawić pomnik. Po upadku powstania, w październiku 1831 roku, generał przebywał w Krakowie. Tutaj został internowany. W hotelu, w którym zatrzymał się Klicki, zamieszkał powstaniec Marcin Smarzewski. Panowie prowadzili rozmowę, której fragment przytacza Smarzewski:

Z upadkiem ze wszech stron Warszawy walka się kończy, Polskie otwarte płaszczyny to nie Pireneje, nie Apeniny, nie Alpy – Ojczyzny ocalić niepodobna, a sława jej od jej reprezentantów i obrońców święcie niepokalaną ma być do ostatka. Świętość i niewinność tej szaty grób jej otworzy i do życia pomoże. Młodzi wojacy nie umieją cenić tego najdroższego, w całości onym przez nas przekazanego klejnoty; żyją jak warchoły nie jak rycerze⁶⁷.

Z wypowiedzi tej przebija żal Klickiego do powstańców o zmarnowanie osiągnięć żołnierzy jego pokolenia, przede wszystkim bytu państwowego: Królestwa Polskiego. Owoc tych wysiłków, osiągnięty poświęceniem prawie całego życia i walką o wolną Polskę, został zatracony, zdaniem Klickiego, przez nieopracowanych do docenić powstańców.

Zwolniony, wrócił do Łowicza, lecz wkrótce zesłano go nad Wołgę do Kostromy. Powrócił do Łowicza po trzech latach zesłania. Opuścił Łowicz w roku 1847, kiedy to wyruszył do Rzymu, by sprowadzić relikwie do kaplicy wybudowanej na terenie swojej posiadłości. W trakcie tej podróży zmarł, 23 kwietnia 1847.

Przed śmiercią Stanisław Klicki spotkał się, między innymi, z Cyprianem Kamilem Norwidem. Artysta wspomniął później z szacunkiem o generale w cyklach prozy *Czarne kwiaty*: „Niewiele przed śmiercią Witwickiego umarł generał Klicki, całe dni i noce otaczany nieledwie zbiorem wszystkich Polek i Polaków podówczas tam bawiących, co wspomnienie zostawia równo szacowne i rzadkie⁶⁸. O śmierci Klickiego donosił „Kurier Warszawski” z dnia 14 maja 1847 roku. Pisano o współczuciu i czuwaniu przy konającym generale, a także o znakomitościach obecnych na nabożeństwie w rzymskim kościele Św. Klaudiusza. 29 maja 1847 roku „Kurier Warszawski” zawiadamiał o śmierci i nabożeństwie w kolegiacie w Łowiczu. Wygłoszona przez księdza Jana

⁶⁷ M. Smarzewski, *Pamiętniki 1809-1831*, Wrocław 1962, s. 223.

⁶⁸ C. K. Norwid; cyt. za: <http://univ.gda.pl/~literat/nproza/black.htm>. Dostępne 29.11.2011 r.

Bogdana mowa żałobna rozpoczynała się od słów: „Aż do starości przetrwała w nim cnota i ona go wysoko postawiła na ziemi...”⁶⁹. Stanisława Klickiego pochowano bowiem na włoskim cmentarzu Campo Verano w Rzymie. Na nagrobku umieszczono łaciński tekst, o treści:

Stanisław Klicki
Dawnych wojsk polskich generał
Baron Cesarstwa francuskiego
Przez Napoleona ustanowiony
Znakomitymi polskimi i innych
Ozdobiony orderami
Zasłużony nagrodami, zwyczajami
Pełen wiary osiemdziesięcioletek
Najstawniejszy
Spoczął w Panu
W Rzymie w kwietniu 1847 r.
*Ty przechodniu módl się za niego*⁷⁰

Stanisław Klicki prawie całe swoje życie spędził w wojsku, w czasie wojen napoleońskich walczył we wszystkich kampaniach, w których bili się żołnierze polscy. Wykazał się zdolnościami nie tylko jako oficer, ale i jako dowódca: oddziału ułanów, połączonych oddziałów piechoty i kawalerii, a następnie jako generał, dowodząc już brygadami jazdy. Jako zastępca dowódcy, a następnie dowódca 2. Dywizji Strzelców Konnych był wysoko oceniany przez przełożonego. Podobnie jak większość generalicji nie wierzył w sukces powstania. Pomimo tego, a także podeszłego wieku, przyjął powierzone mu zadania zarówno w wojsku, jak i ostatecznie w dyplomacji. Negatywnie jednak ocenił postawę powstańców, zarówno anarchię panującą w sejmie, jak i roszczenia młodszych oficerów nie wykazujących się zasługami co do awansów. Wydaje się, że Klicki ocenił powstanie także jako zaprzepaszczenie szansy na pozytywny obraz Polaków na świecie: „nie uratujemy nawet honoru narodowego i opinii u obcych”⁷¹. Jak bowiem – można wnioskować z przytaczanych słów generała – naród zatracający swe państwo w anarchii, „mordujący” własnych wodzów może być obdarzony szacunkiem i sympatią. Generał, prawdopodobnie dla jaskrawego

⁶⁹ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 24.

⁷⁰ J. Wegner, *Generał Stanisław Klicki ...*, s. 31.

⁷¹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. III, s. 325.

podkreślenia swych przekonań, deklarował Kajetanowi Koźmianowi, że gdyby tylko był zdrow, objąłby komendę, by czym prędzej zginąć w walce. Dowodzi to, że jak dalece kompromitującą sprawę dla Polski i dla niego samego, uważał Klicki wybuch i przebieg powstania listopadowego.

Wydaje się, że generał Stanisław Klicki wybijał się ponad przeciętność pod względem talentu wojskowego. Jednak jako człowiek, który wiele lat poświęcił walce o dobro Polski, w powstaniu widział przede wszystkim zaprzepaszczenie osiągnięcia, jakim było Królestwo Polskie. Być może Klicki sprawdziłby się lepiej jako dowódca dywizji jazdy. Funkcję tę pełnił do początku lutego 1831 roku. Jak zauważył Marek Tarczyński, ocena sprawności dowódców jazdy w powstaniu była niższa niż np. piechoty, ponieważ szybko usunięto z tych formacji generałów starej armii⁷². Byli to doświadczeni w bojach oficerowie, niemłodzi, lecz jedyni ze stażem dowodzenia na szczeblu taktycznym.

⁷² M. Tarczyński, *Generalicja Powstania Listopadowego* [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980, s. 212.

Bibliografia

- *Akta Powstania Kościuszki*, Wrocław 1955.
- Dobiecki W., *Wspomnienia wojskowe. O pułku jazdy legionów.*, nadbitka. z „Czasu”, wyd. Załuski Józef, Kraków 1860.
- Gembarzewski B., *Wojsko Polskie, księstwo warszawskie 1807-1814*, Warszawa 1912.
- Kirkor St., *Legia Nadwiślańska 1808-1814*, Londyn 1981.
- Kirkor St., *Polscy donatariusze Napoleona*, Londyn 1974.
- Kotkowska-Bareja H., *Pomnik księcia Józefa Poniatowskiego*, Warszawa 1971;
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. III, Wrocław 1972.
- Kukiel M., *Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej 1795-1815*, Poznań-Warszawa 1917.
- Kukiel M., *Dzieje Wojska Polskiego w dobie napoleońskiej 1795-1815*, Warszawa 1918, cz. II, Warszawa 1920.
- Łukasiewicz M., *Armia księcia Józefa 1813*, Warszawa 1986.
- Łuniński E., *Napoleon (legiony i księstwo warszawskie)*, Warszawa b.d.
- Michalkiewicz St., *W Polskim i pruskim mundurze przeciw Prusom 1806-1814*, Katowice 1984.
- Minkiewicz J., *Żołnierz polski na ziemi legnickiej w epoce napoleońskiej*, [w:] *Szkice legnickie*, Wrocław 1962, t. I.
- Minkiewicz J., *Ułani Nadwiślańscy na Śląsku*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1958, t. III, nr. 2.
- Pachoński J., *Generał Jan Henryk Dąbrowski*, Warszawa 1981.
- Pachoński J., *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794-1807*, t. II, Warszawa 1976.
- Pachoński J., *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794-1807*, t. IV, Warszawa 1979.
- Przewalski S., *Bitwa pod Grochowem [w:] Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980.
- Staszewski J., *Wojsko Polskie na Śląsku w dobie napoleońskiej*, Katowice 1936.
- Tarczyński M., *Generalicja Powstania Listopadowego [w:] Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, Warszawa 1980.
- Wegner J., *Generał Stanisław Klicki 1775-1847*, Łowicz 1990.
- Wojciechowski K., *Pamiętniki moje w Hiszpanii*, Warszawa 1845.

Sebastian Ziółek

Zespół Szkół nr 1 w Lublińcu

Życie codzienne w czasie powstania listopadowego w świetle ogłoszeń drobnych i informacji na łamach powstańczej prasy

Ogłoszenia drobne zamieszczane na łamach prasy w czasie powstania listopadowego nie były dotąd przedmiotem szerszego zainteresowania historyków w badaniach nad życiem codziennym mieszkańców Królestwa Polskiego. Znacznie częściej sięgano do zamieszczanych na łamach prasy obwieszczeń, zarządzeń i ogłoszeń wydawanych przez rozmaite urzędy centralne i lokalne, jak np. Rząd Narodowy, Radę Muncypalną Warszawy, Gubernatora Warszawy czy wojewódzkie komisje rządowe. Celem tej publikacji jest ukazanie treści ogłoszeń drobnych zamieszczanych w prasie i spojrzenie przez ich pryzmat na życie mieszkańców Królestwa Polskiego, a zwłaszcza Warszawy, powstańczego centrum, którego dotyczyła większa część zamieszczanych inseratów oraz przedstawienie wpływu powstania i wojny polsko-rosyjskiej na toczące się życie codzienne.

Ogłoszenie prasowe to „tekst, który zawiadamia o czymś, zachęca do czegoś lub odradza coś”¹. Powszechnie przyjmuje się, że ogłoszenia takie, zwane drobnymi, od ich niewielkich rozmiarów tekstowych oraz jednostek obliczeniowych,

¹ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańka, t. I, Warszawa 2000, s. 1142. Por. M. Wolk, *Ogłoszenie czy reklama? Problem definiowania pojęcia „ogłoszenie”*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” 2011, nr 3, s. 149–166.

którymi są słowa lub znaki, zamieszczają osoby prywatne, sklepy, firmy, przedsiębiorcy czy fabryki². Tak też działo się w czasach powstania listopadowego. Jednak obok tego typu ogłoszeń w części tytułów ukazywały się również ogłoszenia licznych urzędów, komorników czy nawet anonse zamawiane przez wojsko.

Ogłoszenia zamieszczane w warszawskiej prasie w początkach XIX wieku nie nosiły w znacznej większości cech reklamowych i ograniczały się do funkcji informacyjnej³. Bardzo rzadko były opatrzone ozdobnikami i wyróżnikami graficznymi. Sprowadzało to je do XIX-wiecznej francuskiej definicji ogłoszenia prasowego, które „powinno być zwięzłe, jasne, wyraźne. Nigdy nie może zawierać ukrytych myśli, powinno prowadzić prosto do celu. Każdy komentarz, jeśli nie jest szkodliwy, to będzie co najmniej zbyteczny. Każde wychwalanie, zamiast budzić ufność, rodzi podejrzenie”⁴. Takie traktowanie ogłoszenia prasowego, powszechne również w dobie powstańczej, spowodowane było także niewielkimi rozmiarami wydawanych ówczesnie gazet. Umożliwiało za to pomieszczenie w kolumnach przeznaczonych na ogłoszenia większej liczby anonсів.

Redakcje dzienników ukazujących się w Warszawie w czasie powstania listopadowego w różny sposób podchodziły do ogłoszeń drobnych. Zamieszczały je w dużej ilości, tak było w przypadku „Kuriera Warszawskiego”, „Kurieria Polskiego”, „Gazety Warszawskiej”, lub całkowicie od nich stroniły, tak działo się w redakcji „Nowej Polski”, „Polaka Sumiennego” czy „Zjednoczenia”⁵. Zdecydowanym liderem rynku ogłoszeń drobnych był dziennik „Kurier Warszawski”, który pod redakcją Ludwika A. Dmuszewskiego przejął lwia część zysków płynących z publikowania anonсів. Spowodowane to było popularnością tej gazety, powszechnie czytanej i lubianej za przystępny styl i podejmowaną problematykę, niską ceną oraz wysoki nakład, który w 1831 roku wynosił jednorazowo 2 tysiące egzemplarzy⁶. Stąd inne dzienniki, których

² *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 155.

³ Najczęstsze zwroty zamieszczane w inseratach, które miały zachęcać potencjalnych nabywców, podkreślały niską cenę oferowanych towarów lub usług: „za mierną cenę”, „za pomierną cenę”, „za najpomniejszą cenę”, „wszystko za cenę daleko niższą od targowej”, „za cenę zniżoną”, lub też ich stan: „nowe”, „prawie nowe”, „bardzo porządne”.

⁴ Cyt. za: B. Golka, *Kształtowanie się wiedzy o prasie w Polsce XIX wieku*, Warszawa 1969, s. 88.

⁵ Ciekawym przykładem jest tutaj „Gazeta Polska”, która jako jedyna w czasie powstania listopadowego podawała cenę za zamieszczenie ogłoszenia prasowego, informując od numeru 1. z 1 stycznia 1831 r., że „opłata za insercję obwieszczeń po g[roszy]. 10 od wiersza mającego liter 50”. Cena ta była ponad trzykrotnie wyższa od ceny zamieszczenia jednego wiersza ogłoszenia w „Kurierze Warszawskim” i tym należy tłumaczyć niewielką liczbę anonсів zamieszczanych na łamach „Gazety Polskiej”. Po raz ostatni informacja o cenie ogłoszenia w tej gazecie ukazała się w numerze 109 z 23 kwietnia 1831 r., por. A. Słomkowska, *Rola „Gazety Polskiej” w okresie powstania listopadowego*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1962, t. I, s. 102.

⁶ Szeroki krąg czytelników „Kuriera Warszawskiego” tworzyli: „rody magnackie, dygnitarze państwowi, zamożna szlachta folwarczna, przedstawiciele hierarchii kościelnej i zakonnej, oficerowie policji i wojska, ludzie wolnych

dzienny nakład kształtował się na poziomie kilkuset egzemplarzy, miały mniejszą szansę na przyciągnięcie ogłoszeniodawców. Dochody „Kuriera Warszawskiego” z zamieszczanych ogłoszeń drobnych, których cena wynosiła 3 grosze od wiersza, w latach 30. XIX wieku szacowane są na ponad 11 tysięcy złotych rocznie, co stanowiło znaczną sumę, obejmującą około 18% dochodów całej gazety⁷. Równie poczytny, zwłaszcza w środowiskach intelektualnych Warszawy, był ukazujący się od 1829 roku „Kurier Polski” z dziennym nakładem około 800 egzemplarzy⁸. W drugim i trzecim kwartale 1830 roku te dwa tytuły miały największą ze wszystkich dzienników liczbę prenumeratorów w Warszawie⁹.

Niniejszy artykuł powstał w oparciu o analizę ogłoszeń drobnych zamieszczanych podczas powstania listopadowego na łamach „Kuriera Warszawskiego” oraz „Kuriera Polskiego”. Łącznie przeanalizowano 272 numery „Kuriera Warszawskiego” oraz 268 numerów „Kuriera Polskiego”, w których zamieszczono 3410 ogłoszeń drobnych¹⁰. Miesięczna ich liczba, opublikowana w okresie od 1 grudnia 1830 do 31 sierpnia 1831 roku, kształtowała się następująco¹¹:

	XII 1830	I 1831	II 1831	III 1831	IV 1831	V 1831	VI 1831	VII 1831	VIII 1831
„Kurier Warszawski”	397	408	228	268	331	364	350	316	244
„Kurier Polski”	61	39	51	27	62	37	57	64	27

Źródło: obliczenia własne.

zawodów: literaci, dziennikarze, profesorowie wyższych uczelni i szkół średnich, adwokaci, lekarze, właściciele sklepów, handlów, składów win, materiałów piśmienniczych, księgarze guwernerzy, nauczyciele, urzędnicy, osoby prowadzące salony artystyczno-literackie, oraz ludzie prości-dorożkarze, przekupki, robotnicy i inni”, cyt. za: Z. Anculewicz, „Kurier Warszawski” w latach 1821-1826, Olsztyn 1997, s. 66.

⁷ Ibidem, s. 55-56.

⁸ Obydwie gazety posiadały taką samą cenę prenumeraty rocznej, wynoszącą 40 złotych. Pojedynczy numer „Kuriera Warszawskiego” kosztował w czasie powstania listopadowego 4 grosze, a „Kuriera Polskiego” 5 groszy. Wysokość opłaty za zamieszczenie ogłoszenia w „Kurierze Polskim” nie jest znana.

⁹ „Kurier Warszawski” miał ich w drugim kwartale tego roku 1027 natomiast w trzecim 1109, a „Kurier Polski” odpowiednio: 620 i 511, J. Łojek, *Prasa polska w latach 1661-1864*, Warszawa 1976, s. 80; idem: *Studia nad prasą i opinią publiczną Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Warszawa 1966, s. 141. Ogólna liczba prenumeratorów „Kuriera Warszawskiego” szacowana jest w czasie powstania listopadowego na 2000 osób, Z. Anculewicz, op. cit., s. 55.

¹⁰ „Kurier Warszawski” zamieścił 2979 ogłoszeń, a „Kurier Polski” 431.

¹¹ Pierwszy numer „Kuriera Warszawskiego” po wybuchu powstania listopadowego ukazał się 1 grudnia 1830 r., natomiast „Kurier Polski” zaczął wychodzić od 3 grudnia. Ostatnie numery gazet przed kapitulacją Warszawy ukazały się 5 września 1831 r. w przypadku „Kuriera Polskiego” i 7 września w przypadku „Kuriera Warszawskiego”. „Kurier Polski” od 1 do 5 września zamieścił 6 ogłoszeń, a „Kurier Warszawski” od 1 do 7 września 73 ogłoszenia.

Dysproporcja w liczbie zamieszczanych anonsów w obydwu tytułach ukazuje dominację „Kuriera Warszawskiego” na rynku ogłoszeń drobnych. Widoczny jest także spadek liczby zamieszczanych inseratów na łamach „Kuriera Warszawskiego” w lutym i sierpniu, kiedy stolica była bezpośrednio zagrożona przez armię rosyjską. Więcej ogłoszeń zamieszczano w okresach względnego spokoju – w tradycyjnie handlowym grudniu, w styczniu, kiedy nie było jeszcze wiadomo czy wojna wybuchnie, w okresie inicjatywy wojsk polskich w kwietniu i maju oraz w czerwcu, kiedy armia rosyjska nie przeszła jeszcze do ofensywy.

Obydwa tytuły publikowały ogłoszenia w kolumnach umieszczanych na końcu numeru. W „Kurierze Warszawskim” znajdowały się one w specjalnej rubryce „Doniesienia”, a w „Kurierze Polskim” były oddzielone od reszty tekstu linią, zwykle pogrubioną. Redakcje zamieszczały również niektóre ogłoszenia z Biura Informacyjnego i Komisowego, które miało swoją siedzibę w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu 377. Były one zawsze osobno oznaczone i często posiadały numerację nadaną przez Biuro, służącą dalszej identyfikacji.

Dokonując analizy ogłoszeń drobnych podzielono je i omówiono w następujących kategoriach: wyposażenie wojskowe, akcesoria patriotyczne, usługi, towary spożywcze, kradzieże, utracone i znalezione, nowe wynalazki. Podział ten porządkuje tematykę i ułatwia wyciągnięcie wniosków w stosunku do obrazu, jaki wyłania się z analizy ogłoszeń drobnych. Pisownia niektórych ogłoszeń została zmodyfikowana.

Wyposażenie wojskowe

W początkowym okresie rewolucji mieszkańcy Warszawy nie zamieszczali dużej liczby ogłoszeń prasowych. Powodem był stan napięcia i oczekiwania, co do dalszych losów Królestwa Polskiego. W pierwszym tygodniu grudnia 1830 roku „Kurier Warszawski” opublikował zaledwie 23 anonse. Powstanie Rządu Tymczasowego oraz objęcie 5 grudnia 1830 roku władzy dyktatorskiej przez gen. J. Chłopickiego uspokoiło sytuację. Życie w stolicy powoli wracało do normalnego rytmu¹². Zamieszczanie ogłoszeń drobnych na łamach „Kuriera Warszawskiego” na szerszą skalę po Nocy Listopadowej rozpoczęło się 9 grudnia 1830 roku, kiedy dziennik ten opublikował 36 anonsów. Powrót do normalności można zauważyć już w pierwszym ogłoszeniu zamieszczonym

¹² T. Łepkowski, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1965, s. 106.

tego dnia, w którym podkreślono, że „kiedy już wszystko powróciło do porządku i spokojności, podpisany uwiadamia, że od dnia dzisiejszego rozpoczął także jak dawniej w swym mieszkaniu [...] wieczory tańczące. [...] J. Zieliński. Nauczyciel tańców”¹³. Z czasem, zwłaszcza w styczniu i lutym 1831 roku, w umieszczanych inseratach zaczęły dominować sprawy wojskowe¹⁴. Powszechne uzbrajanie się ochotników wstępujących do nowo tworzonych formacji wojskowych: Gwardii Narodowej, straży bezpieczeństwa, dodatkowych oddziałów liniowych, ożywiło produkcję oraz zrodziło spory rynek handlu nie tylko uzbrojeniem, w tym przede wszystkim bronią palną¹⁵ i białą, ale również umundurowaniem, oporządzeniem, materiałami potrzebnymi do uszycia mundurów i innym wyposażeniem wojskowym¹⁶. Szczególnie dużo tego typu przedmiotów pozostawiano w komis w Biurze Informacyjnym: „W Biurze Informacyjnym złożono [...] kilka dubeltówek, pistolety, pałasz, pendent srebrny, [...]”¹⁷, „Biuro Informacyjne i Komisowe ma zaszczyt zawiadomić, że ułatwiając młodzieży umundurowanie się i uzbrojenie, przyjęło w komis do sprzedania za niską cenę sukna granatowego, zielonego i szaraczkowego [...] rzemień na siodła, pałasze, dubeltówki, pistolety itp.”¹⁸, „Pałasz ozdobny turecki i staropolski są zostawione na sprzedaż Biurowi, niemniej kordelas i pałasz austriacki”¹⁹, „Kilka dubeltówek wybornych i niedrogich, jako też parę sztuk broni tureckiej i pistoletów par kilkanaście, oddano w komis Biurowi Informacyjnemu”²⁰. Zdarzały się również takie rarytasy jak „dubeltówka z pistonami, w srebro oprawna, rzadkiej piękności pochodząca z arsenału Cesarza Napoleona”²¹ lub dubeltówka „roboty sławnego Taübnera z Shul”, którą można było nabyć za 300 złotych w fabryce broni palnej Colleta przy ulicy Bielańskiej 599²².

¹³ „Kurier Warszawski” nr 330, 9 XII 1830 r.

¹⁴ Ogłoszenia tego typu zamieszczano również w prasie prowincjonalnej. Np. w „Dzienniku Wielkopolskim” z 18 I 1831 r. ukazało się ogłoszenie, w którym właściciel zakładu metalowego w Zduńskiej Woli informował, że „w fabryce mojej [...] znaczna ilość pałaszy wyrobioną była, które za pomierną cenę Szanowni Rycerze u mnie dostać mogą”, cyt. za: W. Bortnowski, *Z dziejów prasy w regionie łódzkim. Kaliski „Dziennik Wielkopolski” z lat 1830-1831*, [w:] „Rocznik Łódzki” t. II, 1959, s. 42.

¹⁵ Posiadanie broni i prochu powodowało liczne wypadki, w tym także śmiertelne. Dlatego magistrat Warszawy ostrzegwał posiadaczy, aby ostrożnie obchodzili się z bronią, prochem i granatami oraz pod rygorem prawa zwrócili militaria „arsenałowe lub z pobojowiska zabrane”, „Kurier Warszawski” nr 102, 15 IV 1831 r.

¹⁶ T. Łepkowski, op. cit., s. 135–136, J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1980, s. 80, 82, T. Strzeżek, *Warszawa w Powstaniu Listopadowym*, [w:] *Warszawa i Mazowsze w walce o niepodległość kraju w latach 1794-1920*, red. A. Koseski, A. Stawarz, Warszawa 2001, s. 71–72.

¹⁷ „Kurier Warszawski” nr 10, 10 I 1831 r.

¹⁸ Ibidem, nr 19, 19 I 1831 r.

¹⁹ Ibidem, nr 27, 27 I 1831 r.

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem, nr 17, 17 I 1831 r.

²² „Kurier Polski” nr 406, 29 I 1831 r.

Oprócz sukna na uszycie mundur²³, oferowano także gotowe umundurowanie do konkretnych jednostek, zarówno dla szeregowych, jak i oficerów: „Czapka i mundur oficerskie nowe, do Pułku 2go Jazdy Mazurów”²⁴, „Mundur dla gwardzisty narodowego, wcale nieużywany, za pomierną cenę”²⁵, „Mundur sztabowy”²⁶, „Mundur ułański Pułku 3go zupełnie nowy”²⁷, „Dwa mundury krakusowskie, granatowe”²⁸. Natomiast do jeszcze węższego kręgu odbiorców skierowane było ogłoszenie oferujące „nowy haft jeneralski”, który można było nabyć w warsztacie krawieckim przy ulicy Leszno 655. O trudności sprzedaży tego elementu umundurowania może świadczyć fakt, że ogłoszenie to zamieszczono 3 razy²⁹. Nie powtórzono natomiast anonsu oferującego „szlify pułkownikowskie i kapitańskie za mierną cenę”³⁰.

Szczególnie dużo inseratów dotyczyło sprzedaży wyposażenia dla tworzonej od podstaw Gwardii Narodowej, powołanej 11 grudnia 1830 roku. Fabryka Wyrobów Metalowych i Lakierowanych znajdująca się przy ulicy Świętokrzyskiej 1337, czołowy ogłoszeniodawca na łamach „Kuriera Warszawskiego”, oferowała „kokardy właściwe dla Gwardii Narodowej, inne dla oficerów, inne dla gwardzistów”, zapewniając organizatorów tej formacji, że „kilkaset lub tysięcy sztuk natychmiast lub w kilka dni skuteczzone być mogą” oraz obiecywała znaczny rabat³¹. Fabryka ta proponowała też gwardzistom „Orły Białe do czapek czerwonych”³². Z kolei handel skór Jana Minde z Krakowskiego Przedmieścia 400 oferował „ładownice wraz z bandoletami do pałaszy, wedle przepisu dla Gwardii Narodowej wydane, za pomierną cenę”³³, fabrykant kaszkietów dla Gwardii Narodowej przy Rynku Nowego Miasta

²³ Sprzedawcy sukna na potrzeby wojska dostarczyli w 1830 r. materiałów o wartości 2 mln zł opierając się wyłącznie na własnej produkcji. Świadczy to o olbrzymim potencjale tej gałęzi przemysłu oraz o ogromnym zapotrzebowaniu na materiał, które wzrosło po wybuchu powstania, I. Ichnatowicz, *Burżuazja warszawska*, Warszawa 1972, s. 61. Jednak branża ta zanotowała w okresie powstania spadek produkcji związany z obniżeniem dostaw na rynek cywilny i rynki zagraniczne, którego nie zrekomensowały zamówienia wojskowe, G. Missalowa, *Studia nad powstaniem łódzkiego okręgu przemysłowego 1815-1870*, t. I, Przemysł, Łódź 1964, s. 170–171.

²⁴ „Kurier Warszawski”, nr 16, 16 I 1831 r. Cena za kompletne ubranie i wyposażenie żołnierza tej formacji została dokładnie obliczona i wynosiła 193 złote oraz 6 i pół grosza. Składały się na nią: płaszcz, wołoszka, rajtuzy, buty z ostrogami, halstuch, czapka ułańska, ładownica z pasem i stemplem, pendent, lanca z chorągiewką, sakwy, torba, zgrzebło, szcztotka i bielizna, „Kurier Polski” nr 368, 21 XII 1830 r.

²⁵ „Kurier Warszawski” nr 21, 21 I 1831 r.

²⁶ Ibidem, nr 26, 26 I 1831 r.

²⁷ Ibidem, nr 45, 15 II 1831 r.

²⁸ „Kurier Polski” nr 416, 9 II 1831 r.

²⁹ „Kurier Warszawski” nr 32, 1 II 1831 r.; nr 34, 4 II 1831 r.; nr 40, 10 II 1831 r.

³⁰ Ibidem, nr 351, 31 XII 1830 r.

³¹ Ibidem, nr 13, 13 I 1831 r.

³² Ibidem, nr 16, 16 I 1831 r.

³³ Ibidem, nr 15, 15 I 1831 r.

341 powiadał, że „nowym sposobem wyrabia takowe, które wilgoci nie przyjmują, ani w używaniu fasonu nie tracą” oraz są „nierównie tańsze od tych, które dotychczas są używane”³⁴. W sezonie letnim oferowano natomiast „czerkasy na letnie mundury dla Gwardii Narodowej”³⁵. Sprzedawano również „sukno na mundury Gwardii Narodowej”, „guziki z cyny angielskiej dla Gwardii Narodowej”³⁶, a skład sukna w Pałacu Biskupów Krakowskich przy Miodowej 496 zaopatrzył się „w znaczny zapas sukna dla Gwardii Narodowej”³⁷. Czasem w ogłoszeniach wprost odwoływano się do odbywających służbę w tej formacji: „Szanowna Publiczności, podróżni, a najbardziej wy koledzy gwardziści, nieprzyzwyczajeni jeszcze do przetrzymania na warcie dokuczającego mrozu, pewnie szukacie, dla zapobieżenia odmrożenia nóg ciepłego obuwia [...]”³⁸, przedstawiając asortyment zimowych butów, skarpet wełnianych i innego odzienia chroniącego przed zimnem. W innym ogłoszeniu czytamy natomiast: „Podpisana ma honor uwiadomić szanowną Gwardię Narodową, iż [...] przyjmuje robienie piór oraz pranie tychże za cenę zł. 1 w dni poniedziałkowe i wtorki”³⁹. Pióra te były elementem wieńczącym czapki noszone przez gwardzistów.

Na sprzedaży dla wojska próbowały zarabiać również branże zupełnie odległe od handlu towarami wojskowymi, co nie budziło wówczas zdziwienia, gdyż podział branżowy traktowany był umownie⁴⁰. Przykładami mogą być tutaj Magazyn Strojów Damskich przy ulicy Senatorskiej 467, sprzedający „za umiarkowaną cenę chorągiewki dla Krakusów, podług modelu zrobione”⁴¹ oraz Fabryka Nowego Srebra Henniger et Comp. znajdująca się na Krakowskim Przedmieściu 389, oferująca srebrną zastawę, a także, nowe w swojej ofercie, ostrogi, których para kosztowała 6 zł i 15 gr. Równocześnie firma ta skupowała stare ostrogi po cenie 4 zł⁴². Nawet złotnik Lilpop z ulicy Bielańskiej 600 sprzedawał „Orły srebrne z kokardami dla Gwardii Narodowej”⁴³, handel sukieny Kunkla na Krakowskim Przedmieściu miał na składzie „4 pary pistoletów”⁴⁴, handel antykwarski oferował „3 fuzje, parę

³⁴ Ibidem, nr 129, 13 V 1831 r.

³⁵ Ibidem, nr 132, 16 V 1831 r.

³⁶ Ibidem, nr 13, 13 I 1831 r.

³⁷ Ibidem, nr 5, 5 I 1831 r.

³⁸ „Kurier Polski” nr 402, 25 I 1831 r.

³⁹ „Kurier Warszawski” nr 37, 7 II 1831 r.

⁴⁰ E. Kowecka, *Sprzedac! Kupic! Sklepy warszawskie z artykułami domowymi 1830-1870*, Warszawa 1998, s. 29.

⁴¹ „Kurier Warszawski” nr 338, 17 XII 1830 r.

⁴² Ibidem, nr 339, 18 XII 1830 r.; nr 344, 23 XII 1830 r.; nr 2, 2 I 1831 r.

⁴³ Ibidem, nr 346, 26 XII 1830 r.

⁴⁴ Ibidem, nr 47, 17 II 1831 r.

pistoletów, torbę myśliwską z wszelkimi potrzebami⁴⁵, siodło angielskie [...] i szlify pułkownikowskie do sprzedania⁴⁶, a Fabryka Wyrobów Galanteryjnych przy ulicy Nowy Świat 1248 oferował lederwerki „za cenę umiarkowaną”⁴⁷.

Na potrzeby wojska skupowano także wyposażenie. Na przykład Komisarjat Wojskowy nabywał za gotówkę „terlice i ładownice kawaleryjskie [...] chociażby używane byle wytrwałe i do użytku zdadne były”⁴⁸. O skali zapotrzebowania na towary wojskowe świadczyć mogą ogłaszane licytacje „in minus”, np. na zakup 7 tysięcy łokci sukna granatowego, 5 tysięcy łokci płótna na podszewki, tysiąc par podeszw, tysiąc par ciżem, oraz ponad tysiąc daszków skórzanych do furażerek⁴⁹, licytacja na dostawę ponad 20 tysięcy łokci płótna na czechczery żołnierskie⁵⁰ lub inna licytacja, również „in minus” dla 4. batalionu 5. Pułku Strzelców Piesznych, który potrzebował: „manierek blaszanych sztuk 887, orzełków do kaszkietów sztuk 881, łuszczyk blaszanych do kaszkietów par 881, fłaszczek blaszanych do oliwy sztuk 857, bębnow z pasami sztuk 13” oraz inne akcesoria, w tym ponad 25 tysięcy guzików do mundurów⁵¹. Okazja do zrobienia interesu na dostawach dla wojska była więc ogromna, stąd w jednym z ogłoszeń czytamy, że „jeden z fabrykantów warszawskich chce wejść w układy o dostawienie pałaszy tak konnych jako i pieszych”⁵². Nie dziwi też wielokrotnie powtarzane ogłoszenie, które zamieścił Skład Główny Rządowy Płodów i Wyrobów Górniczych, informujące o spadku cen „cynku surowego w tablicach lanych”⁵³, co miało zachęcić producentów korzystających z tego surowca do wytwarzania większej ilości niezbędnych dla wojska akcesoriów. Producenci musieli także dbać o jakość oferowanych produktów i zmagać się z szeptaną propagandą konkurencji, oczerniającą ich towary. Na przykład producent manierek wojskowych zapewniał w ogłoszeniach, że wbrew rozgłaszanej opinii jego produkt nie jest wytwarzany ze szkodliwego dla zdrowia cynku⁵⁴.

⁴⁵ „Kurier Polski” nr 431 z 24 II 1831 r. opisał postawę myśliwych warszawskich, którzy w czasie walk pod stolicą „dotkliwą zadają stratę nieprzyjacielowi. Wychodzą sobie z torbą i dubeltówką na polowanie ku lasom po krzaczkach, i co się nawinie oficer, kozak, patrol itp. zszadają z koni. Kozaków potężnie przepłoszyli; rzadziej ich widać niż z początku”.

⁴⁶ „Kurier Warszawski” nr 32, 1 II 1831 r.

⁴⁷ Ibidem, nr 58, 28 II 1831 r.

⁴⁸ Ibidem, nr 342, 21 XII 1830 r.

⁴⁹ Ibidem, nr 23, 23 II 1831 r.

⁵⁰ „Kurier Polski” nr 529, 6 VI 1831 r.

⁵¹ „Kurier Warszawski” nr 175, 1 VII 1831 r. Por. Z. Mańkowski, *Położenie ekonomiczne mas plebejskich Warszawy w przededniu i w czasie powstania listopadowego 1830/1831 r.*, [w:] *Z epoki Mickiewicza. Zeszyt specjalny Przeglądu Historycznego w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza 1855–1955*, Wrocław 1956, s. 106.

⁵² „Kurier Warszawski” nr 19, 19 I 1831 r.

⁵³ Ibidem, nr 175, 1 VII 1831 r.

⁵⁴ Ibidem, nr 72, 14 III 1831 r. Podobny problem miała Fabryka Wyrobów Metalowych i Lakierowanych, która w ogłoszeniach zaręczała, że łyżeczki przez nią produkowane nie są zrobione z nienadających się do tego surowców, ibidem,

W inseratach oferowano również czapraki, siodła: dla oficerów⁵⁵ oraz z olstrami⁵⁶, futra wilcze pod płaszcze wojskowe⁵⁷, pałasy dla piechoty „podług najnowszego modelu”⁵⁸, pendenty i kulbaki⁵⁹, czapraki⁶⁰, szpady⁶¹, kociołki dla piechoty i jazdy⁶² oraz inne wyposażenie.

Akcesoria patriotyczne

Zrzucenie zależności rosyjskiej i możliwość nieskrępowanego manifestowania uczuć patriotycznych zrodziły również potrzebę noszenia oznak wyrażających radość z odzyskania niepodległości i podkreślających zaangażowanie w sprawę powstania. Jako pierwszy z ofertą tego typu przedmiotów wystąpił wspomniany już złotnik Lilpop, oferujący, jak poinformował 6 grudnia 1830 roku „Kurier Polski”: „Kokardy narodowe z Orłem Polskim, srebrne, pięknie zrobione”, które można było nabyć za 5 złotych⁶³. Jednak głównym dostawcą kokard, zarówno dla cywilów, jak i Gwardii Narodowej oraz innych formacji, stała się Fabryka WYROBÓW METALOWYCH I LAKIEROWANYCH, która swoje ogłoszenia o produkcji kokard umieszczała od 13 grudnia 1830 do połowy stycznia 1831 roku. Ciekawa jest geneza podjęcia przez tę firmę produkcji kokard. W „Kurierze Warszawskim” 10 grudnia 1830 roku zamieszczono nadesłany artykuł, w którym autor, Wincenty Niemiołowski⁶⁴ napisał, że: „Właściwie, kolory Polski są biały i czerwony, gdyż mamy za herb Orła Białego w czerwonym polu. Zdaje się więc, że kokarda narodowa z tych kolorów składać się powinna”⁶⁵. Apel ten podchwyciła wspomniana fabryka, informując w pierwszym ogłoszeniu oferującym nowe kokardy, że „stosownie do odezwy Szanownego Rodaka umieszczonej w Kurierze piątkowym” oferuje kokardy „białe lakierowane z Orłem Białym

nr 75, 17 III 1831 r. Inny producent towarów tego typu, „fabryka nowotnego srebra”, ostrzegał przed pojawiającymi się w handlu łyżkami z posrebrzanego mosiądzu i cyny, ibidem, nr 78, 20 III 1831 r.

⁵⁵ Ibidem, nr 342, 21 XII 1830 r.

⁵⁶ Ibidem, nr 5, 5 I 1831 r.

⁵⁷ Ibidem, nr 18, 18 I 1831 r.

⁵⁸ Ibidem, nr 21, 21 I 1831 r.

⁵⁹ „Kurier Polski” nr 385, 9 I 1831 r.; nr 595, 12 VIII 1831 r.

⁶⁰ „Kurier Warszawski” nr 345, 24 XII 1830 r.; „Kurier Polski” nr 595, 12 VIII 1831 r.

⁶¹ „Kurier Warszawski” nr 200, 26 VII 1831 r.

⁶² Ibidem, nr 94, 7 IV 1831 r.

⁶³ „Kurier Polski” nr 353, 6 XII 1830 r. Ogłoszenie o tej samej treści zamieścił nazajutrz „Kurier Warszawski” nr 328 z 7 XII 1830 r.

⁶⁴ Prawdopodobnie był to lider tzw. opozycji kaliskiej z czasów przedpowstaniowych.

⁶⁵ W pierwszych dniach powstania, jak informował „Kurier Polski”, noszono kokardy trójkolorowe: karmazynowo-granatowo-białe, nawiązujące do rewolucji francuskiej oraz kokardy białe symbolizujące monarchię, „Kurier Polski” nr 351, 4 XII 1830 r.

w polu czerwonym [...] w kilku gatunkach w cenie od 20 gr. do zł 1 gr. 15⁶⁶, podkreślając w ten sposób, że jej nowy rodzaj kokardy, zgodny jest z barwami narodowymi⁶⁷. W kolejnych ogłoszeniach reklamowano je jako „kokardy prawdziwie narodowe”. Stały się one najpopularniejszym sposobem manifestowania radości z odzyskania niepodległości. „Kokardy z Orłami” sprzedawał również handel E. Hudszone przy ulicy Długiej 587⁶⁸. Oferowano także inne pamiątki. Ludwik Wąsowicz z ulicy Świętokrzyskiej 1342 trudnił się sprzedażą „Orłów Polskich rozmaitej wielkości, z drzewa wyrobionych, także i z gipsu”⁶⁹, zamieszkały pod tym samym numerem M. Łypaczewski „posiadając dokładny wzór Orła polskiego maluje takowe dla różnych zakładów, dla każdego”⁷⁰. Dwóch dostawców oferowało pamiątkowe pierścienie. Kilka razy swoje ogłoszenie umieścił A. Litke, zarówno na łamach „Kurier Warszawski”, jak i „Kurier Polski”, mający wytwórnię przy ulicy Podwałe 522 i oferujący „Pierścienie złote z pamiątką dnia 29 listopada i na pamiątkę rozpoczęcia Sejmu 1830 r.”⁷¹. Konkurencją dla tego produktu stanowiły „Pierścienie złote z godłami wolności, na pamiątkę dnia 29 listopada r.b. ze wszech miar miłego serca Polaka wypracowane”, które sprzedawał E. Kelch mający swój warsztat na Krakowskim Przedmieściu 419⁷². Pamiątki narodowe wyrabiał również jubiler A.N. Leonowicz mieszkający przy ulicy Bielańskiej 598, w tym „Szpilki z kokardą i kokardy ze szpilkami”, obiecując jednocześnie, że część uzyskanego z nich dochodu przeznaczać będzie na rzecz żon i dzieci żołnierskich⁷³. Natomiast skład przy ulicy Miodowej 491 trudnił się sprzedażą „Pasów narodowych karmazynowych i dwój-kolorowych: białych z karmazynowym”⁷⁴. Do kupienia był nawet „dywan narodowy, amarantowy, z Orłami Białymi”⁷⁵.

⁶⁶ „Kurier Warszawski” nr 224, 13 XII 1830 r.

⁶⁷ Sprawę barw narodowych regulowała uchwała Sejmu z 7 II 1831 r., która na kokardzie narodowej nakazywała umieszczać kolory biały i czerwony, S. Ziółek, *Sejm Królestwa Polskiego w okresie powstania listopadowego 1830-1831*, Warszawa 2007, s. 144.

⁶⁸ „Kurier Warszawski” nr 10, 10 I 1831 r.

⁶⁹ Ibidem, nr 337, 16 XII 1830 r.

⁷⁰ Ibidem. Znak orła na swoich produktach – łyżkach i łyżeczkach, zamieszczała np. Fabryka Wyrobów Metalowych i Lakierowanych, ibidem, nr 75, 17 III 1831 r. Nawet fabryka tabakierek informowała, że sprzedaje niektóre egzemplarze z „malowidłami zastosowanymi do dziejów tego czasu”, ibidem, nr 208, 3 VIII 1831 r.

⁷¹ Ibidem, nr 341, 20 XII 1830 r.; „Kurier Polski” nr 368, 21 XII 1830 r.

⁷² Por. S. Wasylewski, *Życie polskie w XIX wieku*, oprac. Z. Jabłoński, Kraków 1962, s. 229–230.

⁷³ „Kurier Warszawski” nr 16, 16 I 1831 r.

⁷⁴ Ibidem, nr 12, 12 I 1831 r.

⁷⁵ Ibidem, nr 131, 15 V 1831 r. Jeden z przedsiębiorców zamierzał wytwarzać tabakierki i inne akcesoria z olch rosnących na polu bitwy pod Grochowem, „Kurier Polski” nr 483, 18 IV 1831 r.

Usługi

Na rynku usług w okresie powstania listopadowego szczególnie widoczny był wpływ rozpoczętej wojny i wiele anonsów oferowało usługi dla żołnierzy. Ogłaszający się kilkakrotnie Antoni Jabłoński, który otworzył swój zakład krawiecki przy ulicy Podwale 522, wykonywał „wszelkie wojskowe i cywilne roboty”, zaręczając jednocześnie, że wobec zapotrzebowania na usługi krawieckie „nie chce korzystać z okoliczności, za najpomniejszą cenę odrabiać je będzie”⁷⁶. Niskie ceny oferował też siodlarz Augustyn Rychter z Krakowskiego Przedmieścia 410⁷⁷. Dla wstępującej szeregi wojska młodzieży specjalną ofertę miała Szkoła robót damskich, sukien, haftów, szycia bielizny, mająca siedzibę na ulicy św. Jana, której właścicielka informowała, że „wszelkie dla nich obstalunki, jak to: koszule, nauszki, kokardy itp. załatwiam z pospiechem i za małą nagrodą [...]”⁷⁸. Obszerną reklamę swoich usług zamieszczał M. Lewenglik, właściciel maszyny do dekatyzowania sukna, kierując swoje usługi do „wszystkich tych, którzy się formowaniem pułków trudnią”. O pozytywnych skutkach tego zabiegu, które wzmacniało materiał, zaświadczyć miał przywołany w anonsie dowódca 5. Pułku Ułanów, „dla którego 300 blisko postawów w krótkim przeciągu czasu jak najlepiej zdekatyzowałem”⁷⁹. Szczególnie dla żołnierzy otwarta została w Pałacu Grabowskiego przy ulicy Miodowej kawiarnia „Kawa Wojskowa”, poszerzona w lutym 1831 roku o 2 pokoje, których wygląd zachwalano⁸⁰. Jeden z nich przyozdobiono „w chorągwie 2 narodów w sprawie dzisiejszej jeden udział mających”. Były to więc symbole Polski i Litwy. Swoje usługi oferowali także wojskowi. Fechmistrz Rengau dawał codzienne darmowe lekcje posługiwania się bronią z bagnietem oraz pałaszem pieszo lub konno. Zachwalając swoje umiejętności, informował, że przed dwoma laty dał publiczny dowód, że „dobry fechmistrz na bagnety bez odpocznienia jednego po drugim 11 ludzi trafi i z dwoma kawalerzystami na raz jeden fechtował się i obydwu pokonał”⁸¹. Pojawiały się, choć niezbyt licznie, ogłoszenia oferujące zastępców do wojska, gdyż proceder ten był publicznie potępiany. Jan Porębski,

⁷⁶ „Kurier Warszawski” nr 345, 24 XII 1830 r.

⁷⁷ Ibidem, nr 330, 9 XII 1830 r.

⁷⁸ Ibidem, nr 26, 26 I 1831 r.

⁷⁹ Ibidem, nr 19, 19 I 1831 r. Konkurencyjną maszynę do dekatyzowania sukna posiadał na Krakowskim Przedmieściu 425 Ziemiński, podkreślając w zamieszczanych ogłoszeniach, że jego maszyna była pierwszą sprowadzoną do stolicy, ibidem, nr 1, 1 I 1831 r.

⁸⁰ Ibidem, nr 38, 8 II 1831 r.

⁸¹ „Kurier Polski” nr 388, 12 I 1831 r.

właściciel kantoru zleceń przy Nowym Świecie 1299, w pierwszym zamieszczonym inseracie polecającym swoje usługi reklamował „zastępców do wojska”⁸², natomiast w kolejnych ogłoszeniach nie afiszował się już z tą usługą⁸³. Również niepodpisana osoba prywatna ofiarowywała się „na zastępcę do szeregów wojskowych, z warunkiem jeżeli otrzymam uposażenie na utrzymanie rodziny w ilości złp. 6000”⁸⁴. Z pewnością rynek zastępców był znacznie szerszy, niż odnotowują to ogłoszenia drobne, szczególnie w odniesieniu do służby w Gwardii Narodowej, odciągającej od codziennych prac⁸⁵. Jak wspomina Jan Nepomucen Janowski, redaktor „Gazety Polskiej” musiał on „gdy co dzień jednego lub więcej zecerów, jako Gwardzistów Narodowych, powoływano na wartę, płacić każdemu po złp 10 na danie za siebie zastępcy”⁸⁶. O sprzeczności wobec takiego postępowania, które było jednak dopuszczalne przez przepisy i można było przysłać zastępcę równego stopniem, niech świadczy ogłoszenie, w którym osoba podpisana jako „K.M” ostrzegała „Pana S... urzędnika, właściciela domu w cyrkule 5, że jeżeli raz jeszcze poważy się w miejsce dopełnienia służby osobistej posłać najemnika nienależącego do Gwardii Narodowej, nazwisko jego, jako w niczym niechącego się przyłożyć do wspólnego dobra w pismach publicznych ogłoszone będzie”⁸⁷. Oburzenie budziło bardziej to, że zastępcy byli przysyłani ciągle i brali za to wynagrodzenie⁸⁸.

Kwitł także rynek usług cywilnych. Szczególnie dużo ogłoszeń zamieszczali właściciele kantorów zleceń, gdzie można było wynająć służących. W grudniu

⁸² „Kurier Warszawski” nr 333, 12 XII 1830 r.

⁸³ Ibidem, nr 341, 20 XII 1830 r.

⁸⁴ Ibidem, nr 186, 12 VII 1831 r.

⁸⁵ T. Łepkowski, op. cit., s. 143.

⁸⁶ J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803-1853*, Wrocław 1950, s. 193. Uchylanie się od służby w Gwardii Narodowej było karane. Zob. obwieszczenie dowódcy Gwardii, gen. Antoniego Ostrowskiego, w tej sprawie, „Kurier Warszawski” nr 46, 16 II 1831 r.

⁸⁷ „Kurier Warszawski” nr 11, 11 I 1831 r.

⁸⁸ W ogłoszeniach krytykowano również młodzież niechcąca zaciągnąć się do szeregów wojskowych, grożąc, że jeśli szybko nie wstąpi do wojska, ujawnione zostaną jej personalia, np.: „Z zadziwieniem dowiadujemy się, iż 20 kilku młodzieży z obwodu brzesko-kujawskiego, najspokojniej dotąd w domach przesiaduje! Ostrzegamy zatem tych wszystkich aby w przeciągu dni 10 w szeregi obrońców Ojczyzny weszli, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy takich z imion i nazwisk w pismach publicznych po 3 kroć wymienić. Obojętność i bezzwrotność jest dziś zbrodnią.”, ibidem, nr 75, 17 III 1831 r. „Kurier Polski” poinformował natomiast, że w Warszawie i innych miastach wojewódzkich powstaje towarzystwo wyszukujące młodych ludzi „haniebnie dotąd w domu zostających” w celu ułożenia „listy tchórzów”, która będzie ogłoszona po wojnie. Towarzystwo szczególną uwagę miało zwracać na „paniczów kamienicznych Warszawskich, synków bogaczów i kapitalistów”, „Kurier Polski” nr 495, 30 IV 1831 r. Także w innych gazetach zwracano uwagę na ten problem, np. „Polak Sumienny” pisał, że w stolicy są młodzi ludzie, którzy „zamiast znajdowania się w szeregach wojskowych krew za niepodległość ojczyzny przelewających, trwonią czas bezużytecznie i rozsiewają częstokroć szkodliwe wieści”, „Polak Sumienny” nr 176, 20 VI 1831 r. Opisywała go również „Nowa Polska”, zob. J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, op. cit., s. 141-142.

i styczniu 1831 roku swoje usługi oferowali: wspomniany Jan Porębski, J. Milewski, niejaka Józefowa, Jan Blandow, A. Zegarski oraz S. Nowicki reklamujący się zarówno na łamach „Kuriera Warszawskiego”, jak i „Kuriera Polskiego”. Rozwój rynku prasowego i pojawienie się nowych tytułów, także znalazł odbicie w inseratach. Oferowano możliwość abonowania prasy oraz jej dostarczanie do domów⁸⁹. Kantor takich zleceń otworzyło także Biuro Informacyjne. Dostarczenie zaprenumerowanej w nim gazety do domu kosztowało miesięcznie 1 zł 10 gr.⁹⁰ Od 1 maja 1831 roku funkcjonowała przy ulicy Freta 268 „czytelnia różnych pism periodycznych, tak krajowych jako i zagranicznych”⁹¹. Pojawiały się także usługi sezonowe, np. organizowanie zabaw karnawałowych⁹², w tym także w Jędrzejowie w województwie krakowskim⁹³. Transport oparty na koniach oraz rozwinięty rynek sprzedaży i zakupu tych zwierząt powodował, że istniało duże zapotrzebowanie na weterynarzy, którzy licznie ogłaszali się na łamach prasy.

Swoistą przeciwwagą dla ogłoszeń, w których dominowały sprawy wojskowe, stanowiły dość liczne anonse oferujące usługi dla kobiet⁹⁴. Wspomniani już właściciele maszyn do dekatyzowania materiału swoją ofertę kierowali także do pań. Własne usługi polecał także nowo otwarty Magazyn Mód przy Elektorальной 790, gdzie „w najświeższym guście i za pomірną cenę robią się wszystkie suknie i salopy damskie oraz kapelusze i inne przedmioty służące do ubioru”⁹⁵. Właścicielka innego magazynu mód, sukien damskich i gorsetów z Krakowskiego Przedmieścia 385, informowała damy, że od każdego złożonego u niej zamówienia część zapłaty będzie przekazywana na „wsparcie żon i dzieci żołnierskich”⁹⁶. Szycie sukien „w najlepszym guście za 10 zł.” oferowała mieszkająca w Warszawie Francuzka⁹⁷. W czasie powstania otwarto również pralnię kapeluszy damskich, znajdującą się przy Długiej 345⁹⁸, a swoje usługi oferowały także dwie pralnie szalów i chustek⁹⁹. Reklamowano

⁸⁹ „Kurier Warszawski” nr 10, 10 I 1831 r.

⁹⁰ Ibidem, nr 181, 7 VII 1831 r.

⁹¹ „Kurier Polski” nr 494, 29 IV 1831 r.

⁹² „Kurier Warszawski” nr 34, 4 II 1831 r., por. A. Kraushar, *Życie potoczne Warszawy w czasach listopadowych (1830-1831)*, Warszawa 1910, s. 39.

⁹³ Ibidem, nr 337, 16 XII 1830 r.

⁹⁴ Por. A. Janiak-Jasińska, *Kobieta jako adresat ogłoszeń prasowych w Królestwie Polskim na początku XX w.*, [w:] *Kobieta i kultura życia codziennego. Wiek XIX i XX*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, t. V, Warszawa 1997, s. 172-175.

⁹⁵ „Kurier Warszawski” nr 34, 4 II 1831 r.

⁹⁶ Ibidem, nr 14, 14 I 1831 r.

⁹⁷ Ibidem, nr 116, 29 IV 1831 r.

⁹⁸ Ibidem, nr 181, 7 VII 1831 r.

⁹⁹ Ibidem, nr 93, 6 IV 1831 r.; nr 239, 4 IX 1831 r.

wyroby pończosznicze¹⁰⁰ i pasmanterię¹⁰¹. Fryzjer K. Kraciński, wyrabiający też peruki, informował „Szanowne Damy”, że otrzymał „żurnale ostatniej mody paryskiej”¹⁰². Polecały się akuszerki: Anna Cygnau¹⁰³ oraz Modzelewska, mająca w swej ofercie pijawki dla pań¹⁰⁴. Do dziewcząt skierowane było ogłoszenie o możliwości kształcenia w Instytucie Rządowym Wychowania Płci Żeńskiej, gdzie można było się ubiegać również o stypendium rządowe¹⁰⁵.

Towary spożywcze

Zapewnienie stałego dopływu żywności do Warszawy było przedmiotem zainteresowania władz zaraz po wybuchu powstania listopadowego¹⁰⁶. Uwagę na ten problem zwróciła już 1 grudnia 1830 roku Rada Administracyjna. Następnego dnia, wykonujący jej polecenie magistrat Warszawy ogłosił, że „wszelkie fury z produktami, leguminami, [...] bydło wszelkiego rodzaju, nabiał, drób, słowem wszelkie artykuły do żywności”, będą wpuszczane do miasta bez pobierania opłat rogatkowych¹⁰⁷. Natomiast 3 grudnia 1830 roku magistrat wezwał ziemian, „ażeby z powodu koncentracji wojska do Warszawy, a zatem powiększenia się konsumpcji, wszelkie produkty, a mianowicie woły, bydło wszelkiego gatunku, zboże i inne wiktuały, na targi warszawskie dostawiać chcieli”¹⁰⁸. W zamieszczanych inseratach, w których oferowano towary spożywcze dominowały ogłoszenia produktów luksusowych, niewiele było natomiast anonsów oferujących towary podstawowe. Te ostatnie, kupowane przez najbiedniejszych mieszkańców stolicy na targowiskach, nie potrzebowały reklamy, a popyt na nie, związany zwłaszcza z zapewnieniem żywności dla wojska był tak duży, że pomimo wysokiej ceny, zawsze znajdowały nabywców¹⁰⁹. Przykładowo, w jednym z anonsów Intendent Generalny Wojska ogłaszał skup żywność dla magazynów warszawskich,

¹⁰⁰ Ibidem, nr 128, 11 V 1831 r.

¹⁰¹ Ibidem, nr 11, 11 I 1831 r.

¹⁰² Ibidem, nr 16, 16 I 1831 r.

¹⁰³ Ibidem, nr 225, 21 VIII 1831 r.

¹⁰⁴ Ibidem, nr 81, 23 III 1831 r.

¹⁰⁵ Ibidem, nr 4, 4 I 1831 r.

¹⁰⁶ M. Meloch, *Warszawa w pierwszych dniach powstania listopadowego*, [w:] *Studia z dziejów Warszawy 1830-1831*, red. W. Tokarz, Warszawa 1937, s. 75-77.

¹⁰⁷ „Kurier Warszawski” nr 324, 3 XII 1830 r.

¹⁰⁸ „Kurier Polski” nr 351, 4 XII 1830 r.

¹⁰⁹ Cena żyta w okresie od sierpnia 1830 r. do sierpnia 1831 r. wzrosła trzykrotnie. Wzrost zanotowały również ceny mięsa, G. Missalowa, op. cit., s. 169, E. Kowecka, op. cit., s. 25-26. Wyjątkiem są tutaj anonse, w których oferowano kartofle do sadzenia lub jedzenia, „Kurier Warszawski” nr 35, 4 II 1831 r.; nr 109, 22 IV 1831 r.; „Kurier Polski” 484, 19 IV 1831 r.

obejmujący groch, krupy jęczmienne i słoninę „w znacznych ilościach”, za które płacono gotówką¹¹⁰, a w innym ogłoszeniu skup od 3 do 4 tysięcy korców kaszy jęczmiennej i grochu, 3 tysiące korców pszenicy, kilka tysięcy sztuk wołów i krów „w żywym bydle”¹¹¹.

Reklamy towarów spożywczych „z wyższej półki” skierowane były do najmniejszych mieszkańców Warszawy. W okresie przed świętami Bożego Narodzenia 1830 roku sklepy i handle oferowały następujące produkty, które urozmaicały świąteczny stół: ostrygi, marynowane minogi, kawior, świeżego i marynowanego łososia, bażanty, pomarańcze i kasztany¹¹². Najwięcej insetatów oferujących towary tego typu zamieścił handel znajdujący się w Hotelu Drezdeńskim przy ulicy Długiej 556, mający w swojej ofercie „świeże marynaty, jak to: łosoś wędzony marynowany i świeży, minogi marynowane za pomierną cenę”¹¹³ oraz handel przy ulicy Danielewiczowskiej 615 sprzedający minogi. Reklamowano również: masło litewskie, masło lipkowskie¹¹⁴, sery szwajcarskie, jabłka, czarną herbatę¹¹⁵, rydze, ogórki kwaszone holenderskie¹¹⁶, a skład z ulicy Mariensztat 2647 zamieścił anons, w którym informował, że „przy nadchodzących świętach [...] są do sprzedania za pomierną cenę jabłka, orzechy, gruszki i śliwki w różnych gatunkach”¹¹⁷. Swoje produkty oferowała również niejaka Teresa Ćwikiel zamieszkała przy Rynku Starego Miasta 71, zamieszczając anons, w którym przypominała, że „na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia co rok zwykle w mieszkaniu moim [...] dostać można strucli maślanych z rodzynkami i migdałami [...] podpisana za białość i dobry smak zaręcza”¹¹⁸. Starozakonnym proponowano zaś suszone ryby koszerne: szczupaki, karpie i leszcze¹¹⁹. Zamieszczano również sporo anonsów oferujących wina, likiery oraz inne alkohole. W odróżnieniu od innych ogłoszeń w tego typu ofertach często podawano ceny sprzedawanych trunków. Przykładowe ogłoszenie tego typu, które zamieścił handel z ulicy Długiej 550, reklamujący się bardzo często na łamach zarówno „Kuriera Warszawskiego”, jak i „Kuriera Polskiego”, brzmiało następująco:

¹¹⁰ „Kurier Warszawski” nr 11, 11 I 1831 r.

¹¹¹ Ibidem, nr 20, 20 I 1831 r., zob. J. Ziółek, *Magazyny żywnościowe intendencji wojsk w powstaniu 1830/31*, „Roczniki Humanistyczne” 1972, z. 2.

¹¹² Zob. E. Kowecka, *W salonie i w kuchni. Opowieść o kulturze materialnej pałaców i dworów polskich w XIX wieku*, Poznań 2008, s. 159, 167–168, 186.

¹¹³ „Kurier Warszawski” nr 349, 29 XII 1830 r.

¹¹⁴ „Kurier Polski” nr 508, 14 V 1831 r.

¹¹⁵ „Kurier Warszawski” nr 331, 10 XII 1830 r.

¹¹⁶ „Kurier Polski” nr 359, 12 XII 1830 r.

¹¹⁷ „Kurier Warszawski” nr 342, 21 XII 1830 r.

¹¹⁸ Ibidem.

¹¹⁹ Ibidem, nr 334, 13 XII 1830 r.

„Nabyć można różne wina węgierskie od kilku lat wystające, mniej i więcej wytrawne, tak w gąsiorach, jak i w dużych butelkach po zł. 3 gr. 20, zł. 6 gr. 20 i w wyższych cenach, prawdziwy rum Jamajka w dużych butelkach po zł. 4 gr. 25, zaś wcale w mocnym gatunku po zł. 6, garniec po zł. 22, wino prawdziwie stare francuskie z roku 1813 zł. 9, maślacz zł. 3 gr. 20”¹²⁰. Wina i inne alkohole oferowały także bardzo często Sklep Ubogich¹²¹, Biuro Informacyjne oraz firma Dückert i Syn. Zauważalny był również wpływ toczony wojny na sprzedawane produkty spożywcze. Fabryka czekolady Tomasza Crossetto z ulicy Zakroczymskiej 1844 informowała swoich klientów, że „wojska ze stolicy wychodzące czekoladę i masło kakao w fabryce mojej rozkupiły tak dalece, że się okazał brak niektórych gatunków”, ale zapasy już uzupełniono i różne rodzaje czekolad i innych wyrobów są już dostępne w handlu¹²². W innym ogłoszeniu tej fabryki, tak reklamowano żołnierzom jej główny produkt: „podpisany ma zaszczyt [...] polecić się łaskawym względem szanownej publiczności, a mianowicie wojskowych, dla których czekolada, jako w małej jest objętości, dająca się łatwo przy sobie nosić, może być w terażniejszych częstych pochodach przydatna, zwłaszcza iż (nawet na sucho użyta) jest rozgrzewająca równie jak i pożywna, gdyż pół funta onej jest dostatecznym pokarmem na całe 24 godzin, po użyciu której można się, jak zwyczajnie, wody napić”¹²³. W styczniu 1831 roku pojawiło się dużo ogłoszeń polecających wódkę, nie skierowanych co prawda do żołnierzy, ale z pewnością byli oni jednymi z głównych jej konsumentów¹²⁴.

W okresie karnawału w zamieszczanych inseratach dwóch producentów oferowało popularne w tym czasie pączki¹²⁵, w czasie wielkopostnym pojawiły się ogłoszenia o sprzedaży śledzi, także sprowadzanych z Holandii¹²⁶, a przed świętami Wielkiej Nocy anonse polecające wypiek mazurków i innych ciast¹²⁷. Z kolei w miesiącach letnich występowały ogłoszenia oferujące rozmaite

¹²⁰ „Kurier Polski” nr 368, 21 XII 1830 r.

¹²¹ Zob. H. Markiewiczowa, *Działalność opiekuńczo-wychowawcza Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności 1814-1914*, Warszawa 2002, s. 119–120.

¹²² „Kurier Warszawski” nr 5, 5 I 1831 r.

¹²³ „Kurier Polski” nr 492, 27 IV 1831 r.

¹²⁴ Na poważny problem podawania wódki rannym żołnierzom w okresie zimowym zwróciła uwagę Rada Muncypalna Warszawy, gdyż powodowało to „wiele nieprzyzwoitości, ale nadto szkodliwie wpływa na opatrzenie i leczenie, tak, że kilku żołnierzy jedynie z tej przyczyny umarło”. Dlatego apelowano do mieszkańców stolicy, aby „w czasie przewozu rannych z pobojowiska żadnych trunków rozpalających, a mianowicie wódki itp. tymże nie dawali”, a złożyli lepiej ofiary na rzecz szpitali, „Kurier Polski” nr 432, 25 II 1831 r. Do ewentualnych ofiarodawców swoje ogłoszenie wystosował jeden ze składów trudniący się sprzedażą wyposażenia szpitalnego: „Ktoby z Obywateli chciał zrobić ofiarę dla naszych rycerzy z łózek, z sienników, poduszek, prześcieradeł, przykryć, zgoła kompletnych, znajdzie takowe w składzie [...] przy ulicy Franciszkańskiej nr 1802 za cenę jaką płaci Dozór Szpitali”, „Kurier Warszawski” nr 110, 23 IV 1831 r.

¹²⁵ „Kurier Warszawski” nr 2, 2 I 1831 r.

¹²⁶ Ibidem, nr 74, 16 III 1831 r.

¹²⁷ Ibidem, nr 87, 30 III 1831 r.

wody mineralne¹²⁸. Pomimo toczonej wojny polsko-rosyjskiej renomą cieszyły się towary sprowadzane z Rosji i sprzedawcy nie bali podkreślać się ich pochodzenia, np. handel z ulicy Nalewki 2245 informował, że nadszedł „transport towarów rosyjskich”¹²⁹.

Kradzieże

Kradzieże były istną plagą w czasach Królestwa Polskiego, a okres powstania tylko je nasilił¹³⁰. Związane to było z napływem do stolicy wielu ludzi, w tym także przestępców, ogólnym zamieszaniem, łatwością ukrycia się w czasie wojny. Władze miejskie próbowały zaradzić napływowi do Warszawy potencjalnych przestępców, wydając 19 lutego 1831 roku rozporządzenie „względem ludzi luźnych, podejrzanych, i tych wszystkich, których zamiary dla bezpieczeństwa i porządku publicznego mogłyby być szkodliwe”. Zobowiązywało ono do posiadania zaświadczeń władz lokalnych o celu przybycia do stolicy, które należało okazać na rogatkach, nakazywało przyjezdnym zgłoszenie się do władz po kartę bezpieczeństwa potwierdzającą miejsce zamieszkania oraz noszenie ze sobą przez każdego mieszkańca dowodów zamieszkania¹³¹. Trudno ocenić skuteczność funkcjonowania tych przepisów. W prasie niemal codziennie, zwłaszcza w styczniu i lutym 1831 roku, pojawiały się ogłoszenia o ukradzionych rzeczach i ich poszukiwaniu. Przedmiotem kradzieży bywały w szczególności: konie oraz powozy, wyposażenie mieszkań, w tym zwłaszcza garderoba¹³², wszelkiego rodzaju kosztowności, ówczesne portfele, czyli puljaresy, broń, papiery wartościowe i inne przedmioty. W anonsach szczegółowo opisywano ukradzione rzeczy i oferowano zwykle nagrodę za pomoc w ich odzyskaniu bądź udzieleniu informacji o nich. Na przykład niemal całą kolumnę ogłoszeniową zajęła lista zrabowanych rzeczy z handlu Demjana Olickiego przy Nowym Świecie 125, a przykładów takich ogłoszeń było bardzo dużo. Właściciel skradzionych przedmiotów apelował: „ktoby takowe rzeczy spostrzegł, raczy za dobrym wynagrodzeniem dać wiadomość”¹³³. Innym zjawiskiem przestępczym, często występującym, które odnajdujemy w inseratach,

¹²⁸ Ibidem, nr 183, 9 VII 1831 r.

¹²⁹ Ibidem, nr 32, 1 II 1831 r.

¹³⁰ Zob. M. Karpińska, *Złodziejce, agenci, policyjni strażnicy... Przestępstwa pospolite w Warszawie 1815-1830*, Warszawa 1999, s. 113-127.

¹³¹ „Kurier Polski” nr 429, 22 II 1831 r.

¹³² Także w latach 1816-1830 najczęściej kradzieży w Warszawie dotyczyło odzieży oraz koni, M. Karpińska, op. cit., s. 124.

¹³³ „Kurier Warszawski” nr 342, 21 XII 1830 r.

było okradanie swoich pracodawców przez służących, którzy uciekali ze zrabowanym majątkiem oraz okradanie oficerów przez ordynansów. W ogłoszeniach podawano dane personalne złodziei, ich rysopis, opis ukradzionych przedmiotów oraz oferowano zwykle dużą nagrodę za pomoc w ich schwytaniu. Działo się tak, ponieważ służba okradała pracodawców z najcenniejszych, najbardziej wartościowych rzeczy, mając do nich zwykle dostęp lub wiedzę gdzie się znajdują. Na przykład lokaj Jan Opacki, który „chrapowato mówi, średniego wzrostu, trochę dziobaty, nosa trochę zadartego, wieku 38 lat” ukradł szkatułę, w której znajdowało się 91 dukatów, tysiąc złotych w rublach, obligacje na sumę 3 tysięcy złotych, akcje o wartości 1500 zł, ponadto inne papiery wartościowe na sumę 62 tysięcy złotych, oraz biżuterię i inne wartościowe przedmioty¹³⁴. Za pomoc w jego ujęciu oferowano 20 dukatów nagrody, co było znaczną sumą. W innym ogłoszeniu oferowano „sto złotych nagrody temu, kto da wiadomość lub dostawi Stanisława i Dominika braci Hodyń trudniących się służbą”, którzy „przez oderwanie zamków zabrali w gotowiznie 2000 zł, w sukniach zaś, bieliznie, futrze i innych utensyliach do 1000 zł”¹³⁵. Ofiarą przestępców padały także znane osoby życia publicznego. Dwukrotnie w inseratach zawiadamiano o okradzeniu gen. Jana Krukowieckiego. Po raz pierwszy w marszu z Warszawy do Jabłonnej „oderżnięto od siodła Jenerała Krukowieckiego olstro z pistoletem Gibenkau-sna”¹³⁶. Za zwrot pistoletu oferowano nagrodę 3 dukatów. Po raz drugi skradziono sprzed kuźni 2 klacze należące do generała. Osoba która mogła udzielić informacji o nich „oprócz wdzięczności przyzwoitą otrzyma nagrodę”¹³⁷. Okradziono również adiutanta gen. Jana Skrzyneckiego, kapitana Kruszewskiego, któremu zabrano 2 pistolety. Za ich odnalezienie adiutant oferował 2 dukaty nagrody¹³⁸. Ciekawy opis działalności złodzieja-kieszonkowca odnajdujemy w swoistym apelu, który poszkodowany zamieścił w „Kurierze Warszawskim”. Złodziej podczas nabożeństwa żałobnego „zamiast natężyć słuch dla dosłyszania wyrazów, odbywał biegłymi rękami rewizję po kieszeniach”. Ukradziono w ten sposób puljares z pieniędzmi i dokumentami. Poszkodowany apelował: „szpiegować cudze kieszenie jest niesumiennie, zechce zatem wszystko zwrócić na ręce zakrystiana XX. Karmelitów, a przynajmniej papiery będące w puljaresie”¹³⁹. Poczuciem humoru wykazał się okradziony podporucznik 1. Pułku

¹³⁴ Ibidem, nr 41, 11 II 1831 r.

¹³⁵ Ibidem, nr 348, 28 XII 1830 r.

¹³⁶ Ibidem, nr 344, 23 XII 1830 r.

¹³⁷ Ibidem, nr 36, 6 II 1831 r.

¹³⁸ „Kurier Polski” nr 459, 24 III 1831 r.; „Kurier Warszawski” nr 81, 23 III 1831 r.

¹³⁹ „Kurier Warszawski” nr 33, 3 II 1831 r.

Krakusów, zamieszczając anons, w którym informował, że złodziej, który ukradł mu płaszcz oraz dwa pistolety „zapomniał do tychże pistoletów stemple, może je odebrać w każdym czasie w moim mieszkaniu po nr 620 przy ulicy Danielewiczowskiej”¹⁴⁰.

W ogłoszeniach obserwujemy także inicjatywy obywatelskie w odbieraniu przedmiotów „osobom podejrzanym”. Na przykład u kapitana 4. Pułku Piechoty można było się zgłosić po „zegarek cylinder złoty z łańcuszkiem takimże, odebrany osobie podejrzaney”¹⁴¹, a na ulicy Czerniakowskiej odebrać po udowodnieniu „dzbanek srebrny wyłaczany, odebrany od osoby podejrzaney”¹⁴². Sukcesy w walce ze złodziejami odnosiła także policja, podając do publicznej wiadomości, co było jej obowiązkiem, wykazy przedmiotów odebranych przestępcom. Na przykład w jednym z numerów „Dziennika Powszechnego Krajowego” Sąd Policji Poprawczej Obwodu Warszawskiego Oddziału I zamieścił listę rzeczy odzyskanych, które można było odebrać po udowodnieniu własności. Obejmowała ona ponad 100 pozycji, którymi były ubrania bądź materiały na nie¹⁴³.

Utracone i znalezione

Bardzo dużą część kolumn ogłoszeniowych wypełniały inseraty zawierające informację o zagubionych przedmiotach, z prośbą o ich zwrot w wypadku znalezienia bądź udzielenie o nich informacji. Tutaj również widoczny był wpływ powstania, gdyż często gubiono rozmaite elementy wyposażenia wojskowego oraz żołnierskie dokumenty. Jednak najczęściej tracone były puljaresy oraz pieniądze. W ogłoszeniach proszono o zwrot zarówno portfeli z niewielką zawartością, jak i z wielkimi sumami pieniędzy w gotówce i papierach wartościowych. Największe zgubione sumy to 3400 zł w banknotach, utracone w czerwcu 1831 roku¹⁴⁴ oraz dwukrotnie 3000 złotych w banknotach, których poszukiwano w marcu i lipcu 1831 roku.¹⁴⁵ Równie często proszono o pomoc w odnalezieniu zwierząt, które uciekły. W tych ogłoszeniach dominowały konie oraz psy. Bardzo często, w przypadku utraty cennej rzeczy, podawano trasę, na której mogło dojść do zgubienia. Postępowano tak zwykle

¹⁴⁰ Ibidem, nr 20, 20 I 1831 r.

¹⁴¹ Ibidem, nr 326, 5 XII 1830 r.

¹⁴² Ibidem, nr 332, 11 XII 1830 r.

¹⁴³ „Dziennik Powszechny Krajowy” nr 102, 14 IV 1831 r.

¹⁴⁴ „Kurier Warszawski” nr 154, 9 VI 1831 r.

¹⁴⁵ Ibidem, nr 203, 29 VII 1831 r.; nr 60, 2 III 1831 r.

przy utracie puljaresów¹⁴⁶. Dużo mniej było natomiast ogłoszeń o znalezieniu rzeczy bądź zwierząt. W styczniu 1831 roku zamieszczono tylko 4 anonse tego typu. Znalaziono: 2 konie, szpadę zostawioną w saniach, paszport i książkę służbową piechoty oraz puljares zostawiony w Teatrze Narodowym. Uczciwi znalazcy bardzo często oddawali znalezione rzeczy do drukarni „Kuriera Warszawskiego”, gdzie można było je, po udowodnieniu własności, odebrać. Czasem w ogłoszeniach oczekiwano zwrotu kosztów ich umieszczenia w zamian za oddanie rzeczy znalezionej¹⁴⁷ lub wpłacenia sumy na szczytny cel, np. dla dzieci poległych żołnierzy¹⁴⁸. Ostrzegano również, że jeżeli nikt nie zgłosi się po odbiór, rzeczy znalezione zostaną przekazane na rzecz skarbu¹⁴⁹ lub na cele charytatywne¹⁵⁰.

Nowe wynalazki

Produkty i usługi, określane mianem nowych wynalazków, oferujące nieznaną dotychczas możliwość i znacznie ułatwiające życie, zaistniały na szerzą skalę w ogłoszeniach prasowych dopiero pod koniec XIX wieku. Zaczęły jednak pojawiać się na początku tego wieku, a informacje o nich odnajdujemy również w prasie powstańczej. W tym okresie było to głównie produkty kosmetyczne lub rzekomo służące ochronie zdrowia. Część z tych pseudolekarstw, według oferentów, miała chronić przed cholera, chorobą której obawiano się wówczas najbardziej¹⁵¹. Dużą reklamę zamieścił sprzedawca „esencji od zaraźliwych chorób, jak oto różnej febry i wielu innych”, której

¹⁴⁶ Wykaz wszystkich inseratów zamieszczonych w styczniu 1831 r. na łamach „Kuriera Warszawskiego”, w których poszukiwano rzeczy zagubionych oraz inwentarza i zwierząt domowych, pozwoli spojrzeć przekrojowo na ten typ ogłoszenia. Obejmował on: 2 wieprze, płaszcz, listy wraz z 400 zł (proszono znalazcę aby zatrzymał pieniądze, a oddał listy), puljares z dokumentami i 111 zł (można było zachować pieniądze, a zwrócić dokumenty), palatynkę sobolową (nagroda za oddanie 2 dukaty), miniaturę damską w czerwonym pudełku, sprzączkę do pasa kobiecego z turkusami, karabelę, puljares, 6 kluczyków z kłamrą stalową, pudełko z 4 kaszkietami 2. Pułku Mazurów (nagroda za oddanie 50 zł), dokumenty w języku rosyjskim, łyżkę i łyżeczkę, książkę fabrykacyjną browaru, nominację dla podporucznika, puljares z 60 zł, weksel na 2 tysiące zł, papiery wojskowe, 2 świadectwa kucharskie, mapę i lunetę mosiężną, puljares z pieniędzmi i dokumentami, małego pieska, klacz, dokumenty należące do majora, złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem (zgubiony w Górze Kalwarii), 2 lichtarze srebrne, kapelusz, futro, 350 zł w banknotach, pudełko z wyposażeniem wojskowym oraz dokumentami, puljares z dokumentami, puljares z paszportem, 21 dukatów holenderskich w monecie (nagroda za oddanie 100 zł), psa-wyżła (służący, który go zgubił oferował 40 zł za oddanie psa, co stanowiło jego miesięczną pensję), psa-szpica, płaszcz w sztabie Gwardii Narodowej (zabrany przez pomyłkę, osoba, która go zabrała jest znana właścicielowi i jeżeli nie zwróci go w ciągu 3 dni, jej nazwisko zostanie ogłoszone w prasie), fajkę, dokumenty i surdut oficerski.

¹⁴⁷ „Kurier Warszawski” nr 346, 26 XII 1830 r.

¹⁴⁸ Ibidem, nr 185, 11 VII 1831 r.

¹⁴⁹ Ibidem, nr 48, 18 II 1831 r.

¹⁵⁰ Ibidem, nr 333, 12 XII 1830 r.

¹⁵¹ T. Łepkowski, op. cit., s. 150–151.

cudowny skład przywiózł z Odessy. Była ona sprzedawana we flaszczykach po 2 zł 50 gr.¹⁵² Podobne działanie miały mieć „ogonki piżmowe, czyli mi-sabasowe, od dawna znane”, służące wypędzaniu chorób z mieszkań i będące środkiem zaradczym przeciw zarażeniu się, których sztuka kosztowała 4 zł.¹⁵³. Ochronę powietrza gwarantować też miały „krople aromatyczne gorzkie, świeżo na spirytusie robione”, sprawdzone podczas zarazy na Wołyniu, które należało wcześniej zamówić na ulicy Żyznej 2016¹⁵⁴. Cholerę morbus miał zwalczać tajemniczy „ocet 4ch złodziejów”, do kupienia w magazynie francuskim pachnideł na Krakowskim Przedmieściu¹⁵⁵. Innym pseudowynalazkiem zwalczającym choroby, który polecali „najbieglejsi lekarze”, miały być pasy flanelowe, noszone na brzuchu, które sprzedawała Fabryka Kobierców z ulicy Czerniakowskiej 3644¹⁵⁶. Aby uchronić się przed cholerą sięgano do różnych sposobów. „Kurier Warszawski” zamieścił informację, że niektórzy Żydzi nosili na palcach słomiane pierścienie, które „według zapewnień kilku Rabinów mają chronić przed cholerą morbus”¹⁵⁷. W miesiącach zimowych reklamowano balsam uzdrawiający wszelkie odmrożenia¹⁵⁸ oraz saskie plastry również leczące odmrożenia i odciski¹⁵⁹. Oferowana był „czekolada Badyankowa zwana, na piersi a osobliwie na kaszel zdrowa”¹⁶⁰, wspomniana już fabryka czekolady Tomasza Crosseto twierdziła w anonsach, że jej masło kakaowe jest doskonałym środkiem leczniczym na powierzchowne rany¹⁶¹, sprzedawane były krople na ból zębów „w 5 minut uzdrawiające”¹⁶², na handel którymi zgodę wydała rada lekarska Uniwersytetu Warszawskiego, płyn usuwający piegi oraz „pomada z niedźwiedziej tłustości” na porost włosów¹⁶³. Dla żołnierzy polecany był przez Fabrykę Wyrobów Metalowych i Lakierowanych „aparat do kąpieli kroplistej”, mający „dobroczynne skutki w leczeniu bezwładności i osłabienia pochodzącego z kontuzji i ran”¹⁶⁴. W kolejnych ogłoszeniach reklamujących ten wyrób, fabryka ta przytaczała opinię niemieckiego profesora, zalecającego „kąpiel kroplistą z ciepłego octu”, jako skuteczną

¹⁵² „Kurier Warszawski” nr 36, 6 II 1831 r.

¹⁵³ Ibidem, nr 120, 3 V 1831 r.

¹⁵⁴ Ibidem, nr 129, 12 V 1831 r.

¹⁵⁵ Ibidem, nr 210, 5 VIII 1831 r.

¹⁵⁶ Ibidem, nr 119, 2 V 1831 r.

¹⁵⁷ Ibidem, nr 174, 30 VI 1831 r.

¹⁵⁸ Ibidem, nr 330, 9 XII 1830 r.

¹⁵⁹ Ibidem, nr 346, 26 XII 1830 r.

¹⁶⁰ „Kurier Polski” nr 492, 27 IV 1831 r.

¹⁶¹ „Kurier Warszawski” nr 116, 29 IV 1831 r.

¹⁶² „Kurier Polski” nr 399, 22 I 1831 r.

¹⁶³ „Kurier Warszawski” nr 204, 30 VII 1831 r.

¹⁶⁴ Ibidem, nr 98, 11 IV 1831 r.

przeciw cholery i w ten sposób dodatkowo popularyzowała swoje urządzenie¹⁶⁵. Do odkażania powietrza polecano również chlorek wapna. Instrukcję jego używania w tym celu można było nabyć osobno¹⁶⁶. Wynalazki niekosmetyczne reprezentowały, reklamowane wiele razy, „lampy do oszczędnego oświetlenia służące”, szczególnie popularne w państwie rosyjskim, których jeden knot wystarczał na 10 dni eksploatacji¹⁶⁷.

Ogłoszenia prasowe jako źródło historyczne stanowią ważny element w ukazaniu życia codziennego doby powstańczej, szczególnie w odniesieniu do mieszkańców Warszawy. Dzięki nim uzyskujemy żywy i dynamiczny obraz różnych grup społecznych oraz spojrzenie na stan handlu, rzemiosła i przemysłu warszawskiego, których to dziedzin dotyczyła większość zamieszczanych anonsów. Obraz ten ogniskuje się wokół sprawy powstania i walki o niepodległość, a przeplatają się z nimi wątki codziennego, normalnego życia. Wpływ powstania na zamieszczane ogłoszenia dotyczył nie tylko omówionych dziedzin, ale także np. ogłoszeń oferujących pracę zamawianych przez wojsko, poszukiwania osób zaginionych czy rynku handlu końmi i nieruchomościami. Dlatego niezbędne jest kontynuowanie badań dotyczących tego zagadnienia i uzyskanie jeszcze bardziej szczegółowego obrazu życia codziennego społeczeństwa próbującego odzyskać niepodległość.

¹⁶⁵ Ibidem, nr 142, 27 V 1831 r.

¹⁶⁶ Ibidem, nr 102, 15 IV 1831 r.

¹⁶⁷ Ibidem, nr 337, 16 XII 1830 r.

Marianna Matosek

Zespół Szkół nr 5 w Garwolinie

Nowe formy organizacji pomocy sanitarnej i medycznej podczas powstania listopadowego 1830–1831

Punktem zwrotnym w polskiej wojskowej służbie zdrowia było ustanowienie w 1775 roku stanowiska generała sztablekarza, czyli naczelnego lekarza armii. W pewnym sensie ta decyzja wpłynęła na charakter opieki medycznej podczas powstania listopadowego w latach 1830–1831. Wiedza i praktyka lekarska, działalność i charyzmatyczna osobowość generała sztablekarza Karola Kaczkowskiego uczyniły wówczas z pomocy sanitarnej poszkodowanym zorganizowaną służbę medyczną na miarę sytuacji kryzysowej, jaką jest wojna i związane z nią dramaty na polach bitew, choroby i epidemie.

Do wybuchu powstania wojskowa służba zdrowia działała według wzoru rosyjskiego, obowiązującego w Królestwie Polskim od 1815 roku. Główną jej cechą była decentralizacja – przy poszczególnych jednostkach wojskowych pracowali lekarze ze stopniami wojskowymi, podlegający dowódcom tychże jednostek. Urzędem centralnym była Komisja Rządowa Wojny z Wydziałem Zdrowia (Lekarskim).

Przyszła kadra lekarzy i farmaceutów od 1809 roku kształciła się w warszawskiej szkole lekarsko-chirurgicznej Collegium Akademickim, które jako Wydział Lekarski zostało w 1817 roku włączone do Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Nauka lekarzy trwała 3 lata, doktorów medycyny – 5 lat, farmaceutów – 2 lata. W latach 1817–1830 roku uczelnia wydała

289 dyplomów lekarskich, chirurgicznych i farmaceutycznych. Studenci korzystali ze stypendiów, ale po uzyskaniu dyplomu mieli obowiązek odsłużyć sześć lat w armii. W tym też okresie następował proces zaszeregowania stanowisk lekarskich do stopni oficerskich¹.

W celu dostarczenia wojsku felczerów, przy centralnym szpitalu wojskowym na terenie Zamku Ujazdowskiego w Warszawie, istniała od 1808 roku Wojskowa Szkoła Chirurgiczna. Była też centralna apteka. Przed wybuchem powstania w wojsku służyło 117 lekarzy wojskowych i 2 podlekarzy. To wystarczało na czas pokoju, tak jak dostateczne też były ilości lekarstw i środków opatrunkowych oraz przygotowanych ponad 3 tys. łóżek dla rannych i chorych żołnierzy².

W warunkach wojny sytuacja zmieniła się. Armia polska w styczniu 1831 roku liczyła około 70 tysięcy żołnierzy, w miesiącach późniejszych przekraczała 100 tysięcy. Mając na uwadze kondycję ówczesnego lecznictwa wojskowego, mimowolnie przychodzi na myśl pytanie, jakie miejsce zajmowała pomoc medyczna w hierarchii prac przygotowujących wybuch zbrojny.

Sanitariat wojskowy – konkluduje badacz historii medycyny wojskowej, profesor Witold Lisowski – był zupełnie nieprzygotowany do warunków wojny. Brak było lekarzy, szpitali, odpowiedniej ilości punktów służby zdrowia, leków, ambulansów, narzędzi chirurgicznych, słowem – wszystkiego³.

Nie znaczy to bynajmniej, że do nieuniknionej wojny z Rosją podchodzono beztrzesko. O przygotowaniach wojskowych służb medycznych i ujęciu nowego problemu w ramy organizacyjne, świadczy obszerny dokument, wydany już 22 stycznia 1831 roku przez Wydział Zdrowia Komisji Rządowej Wojny – *Urządzenie służby w szpitalach wojskowych oraz Tabela diet*. Jasno i dokładnie sprecyzowano w nim zasady tworzenia i funkcjonowania szpitali polowych.

Artykuły wstępne stanowiły m. in., że szpitale polowe będą tworzone w miarę potrzeb przy sztabach dywizji. Zarząd zwierzchni nad szpitalami polowymi i etapowymi został powierzony komisarzowi wojennemu szpitali. Każdy szpital wojskowy miał działać pod zarządem administratora wyznaczonego przez komisarza wojennego od ambulansów. Administrator odpowiadał za finanse i wyposażenie szpitala, własność chorych i rannych żołnierzy, ich konie i uprzęż. Miał też prowadzić rejestr rachunków szpitalnych oraz skrupulatnie zapisywać wszelkie poważniejsze zmiany

¹ *Od prekursorów medycyny wojskowej do WAM* [w:] <http://www.iwsz.wp.mil.pl/pl/46.html>.

² *Ibidem*.

³ W. Lisowski, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych: 1794–1944*, Warszawa 2006, s. 75.

w funduszach. Przyjmowanie chorych i rannych żołnierzy, a także przesyłanie ich między szpitalami miało odbywać się za „biletami wychodowymi” (bilet podpisany przez kwatermistrza pułkowego i lekarza mógł dotyczyć jednego żołnierza lub kilku), zawierającymi: imię, nazwisko, numer rodowodu i kontroli, datę i rodzaj choroby. Chorzy mieli być żywieni według ustalonej taryfy, trzy razy dziennie. Magazyny żywności miały znajdować się przy szpitalu i być zaopatrzone najmniej na jeden dzień. Tylko najcięższym chorym przysługiwała odzież szpitalna, lżej ranni mieli pozostawać w swoich mundurach. Do obowiązków komisarza wojennego szpitali należała też dbałość o porządek i sprawną organizację w przypadku ewakuacji szpitala. Miał on także składać szczegółowe raporty do intendenta generalnego z kontroli stanu szpitali wojennych⁴.

Zaledwie reorganizacja systemu pomocy medycznej dla żołnierzy została rozpoczęta, kiedy 5 lutego 1831 roku armia rosyjska wkroczyła w granice Królestwa. Dwa dni później doszło do pierwszych starć w Siedlcach i Węgrowie, a 14 lutego miała miejsce bitwa pod Stoczkim. W trudnych warunkach wojennych, już po pierwszych bitwach, w kwietniu 1831 roku warszawskie szpitalnictwo wojskowe powiększyło się o kolejnych 2 tys. łóżek oraz ponad 10 tys. łóżek w domach prywatnych. W maju przy rannych oraz przy pierwszych chorych na cholera pracowało 108 lekarzy głównych, 67 lekarzy asystujących, 93 podlekarzy i 114 felczerów⁵. Ich pracę koordynowała powołana zaraz na początku powstania Rada Lekarska z księdzem prałatem Tadeuszem Łubieńskim na czele. W obliczu wojny z Rosją, Komisja Rządowa Wojny uznała za konieczne usunąć dotychczasowego, mianowanego jeszcze przez wielkiego księcia Konstantego, głównego lekarza armii, dr Jana Stummera. W związku z tą decyzją, od dnia 6 lutego 1831 roku kierownictwo wojskowej służby medycznej objął 34-letni profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Karol Kaczkowski.

Był to wybór trafiony. Nowy lekarz naczelny armii okazał się wybitnym organizatorem i znakomitym dowódcą. Za swoje priorytetowe zadanie przyjął potrojenie stanu etatowego lekarzy. Do wojska, po odbyciu przyspieszonych kursów medycznych, skierowano więc wszystkich studentów Wydziału Lekarskiego. Aby ich przygotować do służby lekarskiej w wojsku, kierujący Szpitalem Ujazdowskim dr Andrzej Klemens Janikowski prowadził kurs chirurgii praktycznej dla studentów medycyny IV i V roku⁶.

⁴ <http://www.powstanielistopadowe.com>

⁵ <http://www.powstanielistopadowe.com>

⁶ http://www.boretti-saga.pl/rodziny/janikowscy/andrzej_klemens_erazm_janikowski.html

Mundur musieli włożyć także lekarze cywilni. Za odmowę lub ukrywanie się groziły kary.

Generał sztablekarz Kaczkowski był pomysłodawcą hierarchii służbowej, w myśl której podlegali mu lekarze ambulansu sztabu głównego oraz lekarze naczelnicy piechoty i jazdy. Każdy lekarz dywizji miał podporządkowany mu ambulans dywizyjny i lekarzy pułkowych. Tym ostatnim podlegali lekarze batalionów i ich zastępcy oraz służba pomocnicza i obsługa wozów sanitarnych⁷.

Stanowiskom lekarskim odpowiadały stopnie wojskowe – od generała sztablekarza do podchorążego. Było to niezbędne, aby w wojennym chaosie utrzymać porządek i dyscyplinę.

W powstaniu listopadowym opieka medyczna wdrożyła w życie nowoczesny system pomocy, polegający na segregacji rannych. Dodać należy, że generał sztablekarz Kaczkowski wypracował go na bieżąco podczas bitwy o Olszynkę Grochowską. Charakterystyczną, a jak się okazało decydującą jego cechą był podział obowiązków oraz przestrzeganie ustalonych działań w obrębie tzw. linii pomocy medycznej na polu walki. Pierwsza taka linia przebiegała tam, gdzie walczyły bataliony. Drugą tworzyły ambulanse polowe oczekujące poza zasięgiem ognia artylerii rosyjskiej – tu pracowali lekarze pułkowi. Trzecią linię stanowiły szpitale polowe zorganizowane w siedmiu prywatnych domach na Pradze.

Podczas bitwy generał sztablekarz Kaczkowski, który osobiście kontrolował pracę posterunków lekarskich i ambulansów, zwrócił się do naczelnego wodza o oddanie do jego dyspozycji oddziałów czekających w rezerwie. W ten sposób tysiąc pięćset żołnierzy z 3. batalionu 19. pułku liniowego stało się prekursorami oddziałów noszowych, tzw. infirmerzystów, zwanych także brankardierami. Żołnierze ci, zorganizowani w sprawne patrole sanitarne, przyspieszali ratunek rannych, a wynosząc ich z pola walki chronili od powtórnego zranienia, jak również oszczędzali walczącym widoku cierpiących i konających towarzyszy.

Z doświadczeń pod Olszynką powstała, wydana przez gen. Kaczowskiego *Instrukcja*, w której pisał:

W celu, ażeby ranni z pola bitwy zaraz zebrani i wcześniej opatrzeni zostali, tudzież aby podczas bitwy zdrowi żołnierze nie opuszczali bezpotrzebnie szeregów swoich pod pozorem odprowadzenia tamtych zbyt daleko, następujące wydaje się urządzenie:

- Utworzone zostaną oddziały infirmerzystów, które do sztabu niższego należeć będą.
- W każdym batalionie będzie 6 infirmerzystów, których pułk dostarczy wybierając ludzi silnych i dobrej konduity.

⁷ W. Lisowski, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych: 1794 – 1944*, Warszawa 2006, s. 77.

- Infirmierzystów obowiązkiem będzie podczas bitwy zbierać ciężko rannych i odnosić do najbliższego ambulansu na miejsce przez naczelnego lekarza wskazane i zatkniętą chorągwią białą oznaczone.

- Podczas bitwy oddziały infirmierzystów pułku każdego wypełniać będą rozkazy sztab-lekarza lub lekarza batalionowego, mającego dozór nad zbieraniem z placu boju rannych. Każdy infirmierzysta będzie miał, tak jak żołnierz, prawo do ozdób wojskowych, skoro w czasie bitwy z narażeniem życia gorliwie powinności swoje dopełni⁸.

Podczas bitwy o Olszynkę pomysłem nowatorskim była segregacja poszkodowanych według stopnia kontuzji, przeprowadzona na bieżąco w trakcie toczącego się boju. Lekko ranni żołnierze, po założeniu prowizorycznego opatrunku przez lekarza batalionowego, z bronią w ręku szli na zbiórkę do Warszawy. Ciężej rannych brankardierzy odnosili na noszach do ambulansów, skąd, po opatrzeniu, odwożeni byli do szpitali warszawskich. Traktem Brzeskim, czyli dzisiejszą ulicą Grochowską kursowały przewożąc kontuzjowanych, oddane do dyspozycji wojska prywatne powozy i chłopskie fury. Wreszcie ciężko ranni, wymagający natychmiastowej operacji, kierowani byli do szpitali polowych na Pradze, skąd dopiero po dokonaniu zabiegu odsyłano ich do Warszawy.

Po bitwie w szpitalach znalazło się około 10 tys. rannych. Wśród nich był gen. Franciszek Żymirski, któremu granat urwał prawe ramię, gen. Józef Chłopiczki – ranny w obie nogi⁹.

Trzeba zaznaczyć, że w równym stopniu otoczeni zostali opieką lekarską walczący po obu stronach. Tym samym idea wojskowej pomocy sanitarnej zyskała nowy wymiar – pomocy humanitarnej, bez rozróżniania na wrogów i przyjaciół, niesionej każdemu cierpiącemu. A były to czasy, kiedy w wojsku (nie tylko polskim) uważano, że raniony żołnierz jest na polu walki kimś najbardziej niepożądanym. Generał sztablekarz Kaczkowski walczył z takim poglądem i nakazywał dowódcom i lekarzom, aby do wszystkich rannych odnosili się z jednakową troską.

Od zdarzeń pod Olszynką Grochowską udzielanie pomocy rannym żołnierzom nie mogło już zależeć od dobrej woli dowódcy. Teraz naczelną wódz jednakowo wszystkim nakazywał, aby każdego chorego żołnierza, bez względu na pułk w jakim zostaje, nie opuścić bez pomocy lekarskiej¹⁰.

Wypracowane podczas tej bitwy sposoby udzielania pomocy i ewakuacji rannych stosowano w kolejnych miesiącach powstania.

⁸ F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym wojsku polskim*, Warszawa 1927, s.14 [w:] W. Lisowski, *Ludzie zasługi niepospolitej: wybitni polscy lekarze XII–XX w.*, Warszawa 1983, s. 246–247.

⁹ W. Lisowski, *Polska służba zdrowia w powstaniach narodowych: 1794 – 1944*, Warszawa 2006, s. 80.

¹⁰ W. Lisowski, *Ludzie zasługi niepospolitej: wybitni polscy lekarze XIII–XX w.*, Warszawa 1983, s. 245–246.

Generał sztabslekarz Karol Kaczkowski 25 września 1831 roku odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Virtuti Militari. Uhonorowano go także w wolnej Polsce – 31 marca 1927 roku Minister Spraw Wojskowych nadał jego imię 1. Batalionowi Sanitarnemu w Warszawie. Organizator wojskowej służby zdrowia w powstaniu listopadowym jest także od 1960 roku patronem Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii w Warszawie. Przed Instytutem znajduje się jego pomnik w formie obelisku z medalionem.

Walki toczyły się dalej. Z czasem zaczęło brakować środków medycznych. Zawodziła też organizacja transportu, co wielu rannych przypląciło życiem.

W obliczu ogromnych strat, do współdziałania z wojskiem zostały wezwane wszystkie szpitale cywilne w Warszawie, Radomiu, Końskich, Skierniewicach, Górze Kalwarii, Nowym Mieście, Pułtusku, Serocku, Łowiczu, Mszczonowie, Sochaczewie, Warce, Kozienicach i Mieni. Niestety, ich możliwości były niewielkie, gdyż niemal codziennie przybywały setki, a nawet tysiące rannych. W związku z tym powołano nową instytucję pod nazwą Dozór Szpitali Wojskowych, której zadaniem było tworzenie sieci doraźnych lazaretów wojskowych oraz zaopatrywanie ich w leki i środki sanitarne.

Pomocy szukano także za granicą. Członkowie Komitetu Polskiego w Paryżu, generał Karol Kniaziewicz i Ludwik Plater, podpisali 25 marca 1831 roku umowę z francuskim lekarzem Josephem François Malgaigne. Dotyczyła ona dostarczenia ambulansu polowego, obsługiwanego przez dziewięciu chirurgów. W ten sposób grupa francuskich medyków znalazła się nad Wisłą już w maju tego samego roku i czynnie uczestniczyła w działaniach wojennych, a 25-letni organizator przedsięwzięcia, dr Malgaigne dał się poznać z jak najlepszej strony. Wyrazem uznania dla jego zasług jako lekarza 4. Dywizji Piechoty było przyznanie mu 11 września 1831 roku Złotego Krzyża Orderu Virtuti Militari. Udział w powstaniu musiał wiele znaczyć dla francuskiego lekarza, skoro w swoim najślynniejszym dziele *Manuel de médecine opératoire*, wydanym w 1834 roku, przedstawiał się słowami: „Kawaler polskiego wojskowego krzyża zasługi, były chirurg dywizji polskiej armii narodowej”¹¹.

Ze wspomnień doktora Malgaigne wynika, że na pomoc powstańcom przybyło do Polski około sześćdziesięciu lekarzy francuskich, z których jedenastu zmarło. Poza Francuzami, z pomocą pospieszyli lekarze z krajów niemieckich (najliczniej z Wirtembergii), Węgrzy, Czesi, Włosi, Duńczycy, Szwedzi, Amerykanin i Anglicy. Z Francji i krajów niemieckich nadchodziły do Królestwa Polskiego także lekarstwa i opatrunki, choć część po drodze konfiskowali Prusacy.

¹¹ lek. Andrzej L. Komorowski, *Joseph-François Malgaigne*, [w:] „Medycyna Praktyczna Chirurgia” 2010/03, s. 101.

Wojna to nie tylko rany, ból i krew. To także choroby wyniszczające walczących. Od maja 1831 roku lekarzom przyszło zmierzyć się z postrachem XIX stulecia – epidemią cholery, przywleczoną do Królestwa Polskiego przez wojsko rosyjskie. Jedną z jej pierwszych ofiar był zresztą, kwaterujący pod Pułtuskim we wsi Kleszewo, sam wódz naczelny armii carskiej, feldmarszałek Iwan Dybicz...

Do zadań powstańczej służby medycznej doszedł zatem zupełnie nowy obowiązek: leczenie chorych – zarówno żołnierzy, jak i ludności cywilnej.

Już 18 kwietnia 1831 roku pisał z Warszawy francuski konsul Raymond Durand:

Choroba podobna do cholery, pojawiła się nagle w pułkach polskich, które wzięły udział w walce stoczonej 10 bieżącego miesiąca między Iganiami a Siedlcami. Około 60 żołnierzy zmarło w ciągu kilku dni, dwu lekarzy francuskich, o których przybyciu donosiłem, posłano do obozu dla asystowania przy sekcji wielu zwłok. Nie wahali się oni stwierdzić, że rozpoznają wszystkie symptomy epidemicznej cholery. (...) Jeńcy wzięci w tej walce zostali prowizorycznie umieszczeni w jednym z lazaretów, który pospiesznie założono na Pradze. Wielu jest chorych, zwłaszcza pośród tych, co należeli do ostatnio przybyłego korpusu gen. Pahlena II. Dwunastu zmarło przedwczoraj¹².

W kolejnych raportach francuskiego konsula statystyki zmarłych na cholere sięgają będą setek osób:

Dołączam do mego listu przekład tabeli, którą dostarczono mi oficjalnie, spustoszeń poczynionych przez cholere od 23 kwietnia do 5 maja w Warszawie i w specjalnym szpitalu założonym w obozie letnim. Podczas tych trzynastu dni 1110 osób zmarło, tylko 192 wyzdrowiały, a 5 maja pozostawało jeszcze 1280 chorych¹³

Jak bardzo bano się epidemii, świadczy reakcja władz pruskich: „Ci, którzy chcieli przekroczyć granice Królestwa nielegalnie i nie zatrzymali się na wezwanie straży granicznej, zostali zastrzeleni”¹⁴.

Cholera jest chorobą, która przebiega ostro, szybko i bardzo zaraźliwie. Jej objawy to biegunka o wodnisto-ryżowym charakterze i wymioty bez nudności, prowadzące do szybkiego odwodnienia. Źródłem bakterii są chorzy lub nosiciele, wydalający zarazki w odchodach, przenoszący je na brudnych rękach.

¹² R. Durand, *Depesze z powstańczej Warszawy 1830-1831. Raporty konsula francuskiego w Królestwie Polskim*, przedmowa, wstęp i przypisy Robert Bielecki, Warszawa 1980, s. 148-149.

¹³ Ibidem, s. 167.

¹⁴ I. Radtke, *Materiały archiwalne dotyczące powstania listopadowego, przechowywane w wojskowym archiwum w Poznaniu* [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, praca zbiorowa pod redakcją Lecha Trzeciakowskiego, Poznań 1983, s. 130.

Groźne też jest powikłanie cholery – gorączka tyfoidalna, z którą także musiały zmierzyć się powstańcza służba zdrowia. Należało zatem stworzyć skuteczny system osłony sanitarno-epidemiologicznej.

O tym, jak bardzo trudne było to zadanie, świadczą statystyki zachorowań i zgonów. W okresie szczytu epidemii liczba ofiar śmiertelnych w Warszawie dochodziła nawet do 300 dziennie. Według Raportu Komitetu Generalnego Zdrowia, do 20 sierpnia 1831 roku zanotowano w stolicy 4734 przypadki cholery. Spośród chorych wyzdrowiało 2046 osób, zmarło zaś 2524¹⁵. Władze wojskowe zorganizowały kilka osobnych lazaretów, musiały też podjąć walkę z objawami paniki wśród personelu. Za dezercję groził nawet sąd wojenny. Odmowy pracy w szpitalach cholerycznych zdarzały się, ale ostatecznie nie przybrały masowych rozmiarów¹⁶. O napięciu psychicznym, na jakie narażeni byli pracownicy tych szpitali świadczy fakt, że kobiety, które z ogromnym poświęceniem włączyły się do opieki nad rannymi żołnierzami – w specjalnym piśmie do Rządu Narodowego, prosząc o pozwolenie na współpracę ze służbą zdrowia postawiły jeden warunek. W imieniu kobiecego Towarzystwa Opieki Rannych, Klementyna z Tańskich Hoffmanowa pisała: „...nam jako żonom i matkom zdrowia naszego za własność osobistą uważać nie wolno” i prosiła, aby władze wojskowe nie kierowały kobiet do pomocy w szpitalach zakaźnych¹⁷. Jednak mimo deklaracji – kobiety pracowały w szpitalach cholerycznych.

Trudne wojenne doświadczenia wojskowej służby medycznej nie mogły przeminąć bez echa. Generał sztablekarz Kaczkowski zdawał sobie sprawę z tego, że należy je wykorzystać. W dniu 24 lipca 1831 roku wezwał więc lekarzy do opracowywania swoich spostrzeżeń lekarskich. „Drogie są chwile dla lekarzy, które godnie powołaniu oddane, nagradzają stan i kłopotliwe zatrudnienie wewnętrzną pociechą. Lecz dzisiejsze okoliczności, związane z niezłomnymi usiłowaniami narodu o byt własny i należne swobody, silniej jeszcze przemówić powinny do naszego powołania”. W dalszej części odezwy pojawia się informacja dla lekarzy, że w niedługim czasie utworzony ma zostać „Dziennik Lekarski Wojskowy”, który wiernie do wiadomości publicznej przekazywał będzie teorię i doświadczenie leczenia chorób, obserwacje i rozporządzenia, okólniki i rozkazy władz wyższych. W obliczu tragicznych losów kraju pismo to przynieść powinno powszechne dobro, gdyż historie chorób zwięzłe, porządnie i sumiennie podane nieocenionym będą skarbem¹⁸.

¹⁵ A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998, s. 275.

¹⁶ Ibidem, s. 275.

¹⁷ Ibidem, s. 245.

¹⁸ W. Lisowski, *Ludzie zasługi niepospolitej: wybitni polscy lekarze XIII-XX w.*, Warszawa 1983, s. 248–249.

Dzięki determinacji wojskowej służby zdrowia oraz współdziałania jej z instytucjami cywilnymi, a szczególnie dzięki inwencji głównego lekarza powstańczej armii, stworzono warunki do niesienia pomocy dla ponad 12 tys. rannych i chorych. Wypracowany został nowoczesny system ewakuowania i ratowania rannych w bitwach poprzez rozwijanie i zwijanie szpitali etapowych, zastosowanie ruchomych ambulansów, opatrywanie lżej rannych na placu boju. Powstał również program sanitarno-epidemiologiczny w celu zwalczania cholery. Zawiązała się idea pomocy humanitarnej.

Wojciech Krajewski

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

Kule broni palnej powstania listopadowego 1830–1831. Analiza pocisków odnalezionych na polu bitwy pod Grochowem, Iganiami, Ostrołką i na terenie Reduty Ordona w Warszawie

Najliczniejszymi, ale przeważnie niedocenianymi znaleziskami z dawnych pól bitew są ołowiane kule – pociski ręcznej broni palnej, wystrzelane przez żołnierzy walczących przeciwko sobie armii. Ich ilość, jaka pozostała w ziemi po stoczonych walkach, zależy od liczby uczestniczącego w bitwie wojska i czasu jej trwania, można obliczać na setki tysięcy sztuk i więcej. Obecnie, podczas badań poszukiwawczych odnajdywana jest jedynie pewna niewielka ilość z tej wielkiej liczby kul, wystrzelonych i rozsypanych na rozległych terenach walk.

Kule ołowiane były przez długi czas traktowane przez naukowców z obojętnością. Zwrócono na nie uwagę dopiero niedawno. Najwięcej na tym polu zrobili badacze za granicą, szczególnie w USA i Wielkiej Brytanii, którzy zauważyli, że kule są nie tylko milczącym muzealnym zabytkiem czy sentymentalną pamiątką stoczonych kiedyś bitwy¹. Pozwalają na uzyskanie wielu

¹ W niniejszym opracowaniu wykorzystuję niektóre ustalenia dotyczące ołowianych kul broni palnej badacza amerykańskiego D.M. Sivilicha, które w znacznym stopniu uzupełniłem i rozbudowałem o moje własne spostrzeżenia, wyniki eksperymentów i badań materiału zabytkowego z poboju powstania listopadowego. D. M. Sivilich, *What the Musket Ball Can Tell: Monmouth Battlefield State Park, New Jersey* [w:] *Fields of Conflict. Battlefield Archaeology From the Roman Empire to the Korean War*, Vol. 1, s. 84–101; G. Foard, R. Morris, *The Archaeology of English Battlefields. Conflict in the Pre-Industrial Landscape*, Bootham 2012, s. 63–79.

informacji. Przede wszystkim, co oczywiste, umożliwiają określenie rodzaju, użytej w bitwie broni. Z kolei analiza skupisk kul o precyzyjnie określonym miejscu znalezienia, jakie odnajduje się podczas systematycznych badań, pozwala określić pozycje walczących wojsk. Jeżeli tym znaleziskom, towarzyszą także np. guziki z numerami pułków, pozwala to określić, który pułk walczył w tym miejscu. Znaleziska archeologiczne pozwalają zatem zweryfikować ustalenia historyków, opierających się w swoich badaniach jedynie na źródłach pisanych czy mapach z naniesionymi pozycjami wojsk, które powstawały często wiele lat po opisywanych wydarzeniach i nie zawsze odpowiadają prawdzie.

Uważna i umiętana obserwacja pozwala także dostrzec na kulach ślady technologii ich wytwarzania, nabijania broni, usuwania z lufy kul niewystrzelonych, a także uszkodzenia powstałe po trafieniu w cel, czyli to wszystko, co działo się z kulą, począwszy od jej powstania aż po znalezienie się w ziemi.

Odcisnięte na ołowianej kuli ślady są często trudne do interpretacji. Gdy próbujemy to robić, należy zawsze panować nad własną wyobraźnią i nie ulegać emocjom, by na kuli zobaczyć tylko to, co na niej istotnie jest widoczne, a nie to, co byśmy chcieli na niej zobaczyć. By należycie zinterpretować uszkodzenia widoczne na zabytkowych kulach, potrzeba eksperymentalnych strzelań porównawczych, wykonanych współcześnie gładkolufową bronią czarnoprochową na różne odległości i do różnych celów. Porównanie kul z pobojuwisk i tych wystrzelonych w ramach eksperymentu, pozwoliłoby na ustalenie przyczyn odkształceń czy uszkodzeń kul zabytkowych. Dlatego, zanim się takich porównań nie dokona, interpretując ślady na kulach z historycznych pobojuwisk, trzeba być bardzo ostrożnym. Z konieczności, wobec braku kul ze strzelań eksperymentalnych, musimy posiłkować się opracowaniami autorów obcych, zamieszczanymi przez nich w literaturze opisami i zdjęciami kul i porównywać z nimi kule pozyskane z badań na polskich pobojuwiskach. Może tu być pomocne także własne doświadczenie i intuicja.

Zespoły kul pochodzące z konkretnych pól bitew, pozwalają też na wyciągnięcie interesujących wniosków wynikających z obliczeń statystycznych, gdy przeanalizujemy ich masy i kalibry, a także widoczne na ich powierzchni ślady i uszkodzenia. Wartość poznawcza ołowianych kul może być zatem znacząca.

W Polsce nie podejmowano dotąd regularnych badań pól bitew powstania listopadowego i w zasadzie także innych miejsc dawnych starć, w których znaczącą rolę, jako środek walki odgrywała, wykorzystana w dużych ilościach,

ręczna czarnoprochowa broń palna. Wyjątkiem są tu, ostatnio badane, pola bitew pod Kunersdorf (Kunowice, 1759) i pod Pułtuskim (1806). Znaleziska z tego ostatniego pola bitwy zostały po raz pierwszy w Polsce opracowane naukowo, zgodnie z wzorcami wypracowanymi przez badaczy zagranicznych².

Pola bitew były jednak od lat 70. XX wieku i są niestety do chwili obecnej, regularnie penetrowane przez eksploratorów posługujących się wykrywaczami metali, którzy poszukując przede wszystkim cennych elementów wyposażenia, umundurowania i uzbrojenia, nie przywiązują wagi do mało efektywnych i masowych znalezisk, jakimi są ołowiane kule i co gorsza w ogóle nie mają wyrobionego nawyku rejestrowania miejsca ich znalezienia.

Jedynym jak dotąd przebadanym metodami archeologicznymi miejscem walki z okresu powstania listopadowego 1830–1831, jest obszar, jaki pozostał po Reducie Ordona słynnej z obrony Warszawy w dniu 6 września 1831 roku.

Kule ołowiane broni palnej – definicja

Czym jest kula ołowiana ręcznej broni palnej? Można przyjąć definicję mówiącą, że jest to niewielki pocisk kulistego kształtu, wykonany z ołowiu, przeznaczony do wystrzelenia z karabinu, karabinka, sztucera lub pistoletu i rażenia określonego celu żywego, dzięki posiadanej energii kinetycznej.

Technologia wytwarzania kul z ołowiu i formy do ich odlewania w okresie powstania listopadowego 1830–1831

W interesującym nas okresie, w Królestwie Polskim i w Imperium Rosyjskim nie istniały manufaktury czy zakłady zajmujące się wytwarzaniem amunicji na potrzeby wojska. W okresie pokoju poszczególne pułki piechoty i jazdy odlewały kule i wykonywały ładunki (naboje) we własnym zakresie i na własne potrzeby w miejscach, gdzie stacjonowały³. Otrzymywały w tym celu lub wykonywały we własnym zakresie formy do odlewania kul o kalibrze odpowiadającym kalibrom posiadanej broni oraz przydziały ołowiu, prochu, papieru, kleju i nici do wykonywania ładunków.

² Kule broni palnej z tego pola bitwy opracował J. Wrzosek, *Firearm Bullets from Pułtusk Battlefield (1806)*, „Fasciculi Archaeologiae Historicae” t. XXV, Łódź 2012, s. 87–99.

³ Pewne zapasy wykonanych ładunków przechowywano w twierdzach, np. w Modlinie było 7 000 000 gotowych naboji.

W trakcie wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831, poszczególne pułki, a także rozmaite mniejsze oddziały partyzanckie będące „w polu”, na pewno odlewały na własne potrzeby kule i sporządzały amunicję przy okazji postojów, na biwakach i obozowiskach, w celu uzupełnienia zapasu amunicji. Nie było to ani trudne, ani niemożliwe. Temperatura palącego się drewna zwykłego, nawet niedużego, obozowego ogniska, pozwala bez najmniejszego trudu na roztopienie kawałka ołowiu i odlewanie kul.

Ołów

Kule wykonywano z ołowiu już od XV–XVI wieku. Ziemie polskie były od średniowiecza jednym z największych producentów ołowiu w Europie. W związku z jego dużą podażą, był on w Polsce stosunkowo łatwo dostępny i tani.

Ołów jest miękkim, łatwo kowalnym metalem o niskiej temperaturze topnienia. Postać płynną uzyskuje w temperaturze 327°C⁴. Na potrzeby wojska zakupywany był w ilościach hurtowych, w postaci dużych „sztuk” ołowiu⁵. Przystępując do odlewania, taką „sztukę” dzielono na małe kawałki, co ułatwiało roztopienie metalu. Ołów topiono w różnej wielkości kotłach. Gdy kocioł rozgrzał się wrzucano do niego kawałki ołowiu wypełniając połowę jego objętości. Roztapiający się ołów zasypywano stopniowo warstwą „węgla miałko utluczonego” – na grubość 1 cala (ok. 25 mm) – który miał odciąć dopływ powietrza, a tym samym zapobiegać utlenianiu się roztopionego metalu. Podczas topienia ołowiu należało kontrolować jego temperaturę, która ma istotne znaczenie podczas odlewania kul. Robiono to przykładając do roztopionego metalu złożony kilkakrotnie arkusik papieru. Gdy papier się zatlił – znaczyło to, że temperatura jest właściwa do odlewania. Jeżeli się nie tlił – była za niska, natomiast, gdy się od razu zapalał – znaczyło, że jest już za wysoka. Temperaturę regulowano dokładając kawałki ołowiu do kotła. Gdy uzyskano właściwą temperaturę, za pomocą „warząchwi” czy czerpaka, wlewano ołów do formy⁶.

⁴ Wyczerpująco o zastosowaniu ołowiu patrz: D. Molenda, E. Balcerzak, *Metale nieżelazne na ziemiach polskich od XIV do XVIII wieku*, „Studia i materiały z historii kultury materialnej” tom LIX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 7–129.

⁵ Interesujące jest, że w czasach pokoju w armii Księstwa Warszawskiego zalecano w pułkach odnajdywanie i ponowne przetapianie kul wystrzelonych podczas szkolenia w strzelaniu (pisano: „Kule, które po strzelaniu znaleźć można przelać [przetopić] należy”). Przetapianie znalezionych kul nakazywano oczywiście z tego powodu, że wystrzelone kule były odkształcone w skutek trafienia w cel lub w ziemię i do bezpiecznego ponownego strzelania należało je przetopić i odlać z nich nowe kule – wg M. Maciejewski, *Broń palna...*, s. 81.

⁶ Według *Wiadomości ściągające się do woyskowej palnój broni...*, Rozdział VII, *O laniu kul ołowianych*, s. 41–43.

Formy do odlewania kul

Kule odlewano w stalowych (niekiedy mosiężnych), dwuczęściowych, składanych formach, w których był wyfrezowany negatyw jednej, dwóch a nawet kilkunastu kul⁷. Formy takie nazywa się kokilami⁸ bądź potocznie kulolejkami lub kleszczami do odlewania kul. Metalowa forma była oczywiście wielokrotnego użytku i miała dużą trwałość, co pozwalało na wykonanie z niej nawet kilkunastu tysięcy odlewów.

W związku z tym, że w armii rosyjskiej po zakończeniu wojen napoleońskich poszczególne pułki były uzbrojone w broń różnych wzorów i kalibrów, formy do odlewania kul wykonywano bezpośrednio w pułkach, „pod kaliber” posiadanej aktualnie broni⁹. By zaopatrzyć tysiące żołnierzy w zapas amunicji do prowadzenia intensywnej walki ogniowej, odlewano kule na dużą skalę w formach wielokomorowych, w których przy jednorazowym zalaniu formy, można było uzyskać kilkanaście lub nawet ponad 20 kul. Takich wielokomorowych form każdy pułk piechoty miał zapewne wiele, co pozwalało na masową produkcję dużej ilości amunicji.

Podczas procesu odlewania kul płynny ołów po wleaniu do formy natychmiast przechodzi z postaci płynnej w stałą. Można wówczas od razu otworzyć szczęki formy, wyjąć z nich szczypcami gorącą kulę i pozostawić ją do wystygnięcia lub zanurzyć w zimnej wodzie.

Po kilkakrotnym zalaniu zimnej formy roztopionym ołowiem o temp. ponad 300°C, nagrzewa się ona silnie do tego stopnia, że nie sposób utrzymać jej w dłoni¹⁰. Z tak rozgrzanej formy i płynnego ołowiu (rozgrzanego do właściwej temperatury), uzyskuje się gładki, wręcz idealny odlew. Natomiast gdy forma jest zimna, wlewany metal natychmiast „kurczy się”. Skutkiem takiego szoku termicznego (skurczu odlewniczego) jest marszczenie się powierzchni odlewanej kuli. Tak samo zły odlew uzyska się z ołowiu za słabo rozgrzanego (zbyt „gęstego”). Podczas zalewania formy, szybko zatka on wąski otwór kanału wlewowego. Powstanie wtedy kula „niedolana” o niepełnym obwodzie. Nadaje się ona tylko do ponownego przetopienia.

Świeżo odlana kula ma metaliczny, srebrzysty połysk. Jednak z czasem, na powietrzu, ołów powierzchniowo utlenia się i kula pokrywa się matowoszarą war-

⁷ Stąd nazwa formy jedno-, dwu- i wielokomorowe.

⁸ Kokila [fr. *coquille* – muszla], trwała forma odlewnicza, zwykle żeliwna – wg *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1971, s. 363.

⁹ Fiedorow W., *Ewolucja strzelkowego oruzżija*, cz. I, Moskwa 1938, s. 21.

¹⁰ Formę musiano trzymać w rękawicach lub „przez szmatę”. Utrzymanie gołymi dłońmi uchwyty kleszczy do odlewania kul po wykonaniu kilku odlewów jest niemożliwe.

stewką tlenku Pb_2O , która zapobiega dalszemu utlenianiu, korozji i działaniu czynników atmosferycznych.

Kule – terminologia

Przyjęta jest następująca terminologia służąca do opisanego kul ręcznej broni palnej XVI–XIX wieku, którą z powodzeniem można posłużyć się badając kule z okresu powstania listopadowego:

Szew odlewniczy – cienka, wystająca linia biegnąca dookoła obwodu kuli w miejscu zetknięcia połówek formy odlewniczej. Niekiedy szew przybierał postać cienkich, blaszkowatych nadlewek tworzących się wtedy, gdy forma była prymitywnej roboty, źle spasowana bądź zdezelowana wieloletnim użytkowaniem. Roztopiony ołów wciekał wówczas w szczeliny pomiędzy szczękami formy i natychmiast zastygał tworząc nadlewki na kuli. Szew odlewniczy usuwano przez oskrobanie go nożem lub opiłowanie pilnikiem. W skrajnych wypadkach, gdy forma była źle spasowana, odlew kuli mógł mieć w ogóle połówki przesunięte względem siebie. Taka kula nadawała się do ponownego przetopienia.

Kanał wlewowy – niewielki cylindryczny odlew otworu w szczękach formy, którym roztopiony ołów wlewno do jej wnętrza, gdzie zastygał wraz z odlaną kulą. Podczas obróbki kuli, kanał wlewowy należało obciąć tuż przy jej powierzchni.

Kaliber kuli – średnica kuli w jej największej szerokości. Należy pamiętać, że w broni gładkolufowej kaliber kuli nie jest równy kalibrowi lufy. Różnica pomiędzy nimi to tzw. „prześwit” (wynosił on w broni rosyjskiej tamtych czasów $\frac{3}{4}$ linii¹¹, czyli ok. 1,90 mm). Kula musiała być zatem nieznacznie mniejsza od kalibru lufy, by możliwe było wprowadzenie jej do wnętrza lufy i by podczas pobijania stemplem¹² ładunku, właśnie poprzez „prześwit”, mogło ujść powietrze uwięzione między kulą a wsypanym wcześniej ładunkiem prochowym na dnie lufy¹³. Zbyt duży „prześwit” był niepożądany, gdyż podczas strzału uchodziła nim część gazów prochowych. Miała temu zapobiec „przybitka” lub, we wcześniejszych epokach, tzw. „flejtuch”¹⁴.

Kaliber lufy – średnica otworu (kanału) lufy.

¹¹ Linia – jednostka miary długości równa 1/10 cala = 2,54 mm.

¹² „Stępel, jest pręt żelazny, którym przybija się nabój w rurę [lufę] wpuszczony. Na grubszym końcu stępla bywa wygwintowana dziurka dla wkręcenia wykrętu potrzebnego do wydobycia naboju z lufy” – wg *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni...*, s. 6.

¹³ Powietrze nie mogło być uwięzione (sprężone ubijaniem) pomiędzy kulą a prochem w kanale lufy, ponieważ zakłócało to proces spalania prochu w czasie strzału.

¹⁴ Flejtuch – kawałek natłuszczonej szmatki lub pakuł służący do przybijania prochu i kuli w lufie dawnej broni palnej odprzodowej.

Prześwit – przestrzeń (różnica) pomiędzy średnicą kuli a wewnętrzną średnicą lufy (patrz terminologia: *Kaliber kuli*).

Patyna – to biała warstewka węglań ołowiu i tlenku ołowiu, która pokrywa kulę leżącą przez pewien czas w ziemi. Żelazo i inne substancje chemiczne znajdujące się w glebie, mogą zmienić ten kolor od białego do szarego, żółto-brązowego i brązowego. Ponadto drzewa, takie jak sosna i dąb, wydzielają kwas taninowy (taninę) w wysokim stężeniu, który może zmienić kolor patyny aż do ciemno-rudawo-brązowego.

Obróbka surowej kuli

Bezpośrednio po odlaniu i wyjęciu z formy, kula jest tak bardzo gorąca, że nie sposób jej utrzymać w ręku. Jest surowym odlewem z *kanatem wlewowym* i *szwem odlewniczym*. By mogła być użyta do zrobienia ładunku (naboju), wymaga obróbki wykańczającej, czyli usunięcia zbędnych elementów odlewu. Instrukcje wojskowe nie wspominają jakimi narzędziami to robiono, gdyż dla ówczesnych ludzi było to widocznie oczywiste. Domyślać się można, że używano do tego prawdopodobnie noży o krótkim ostrzu, obcęarów, pilnika i niedużego młoteczka. *Kanał wlewowy* odcinano obcęami lub nożem tuż przy powierzchni kuli. Usuwano także dookólną *nadlewkę* na *szwie odlewniczym* – wystarczyło tu zwykle oskrobanie jej nożem. Obrobione wstępnie kule były, w miejscach cięć i nierówności, dodatkowo opiłowywane pilnikiem, by nadać im możliwie idealny, okrągły kształt, ale znaleziska z pól bitew świadczą, że nie zawsze robiono to, aż tak starannie. Obcięte kawałki ołowiu gromadzono i ponownie przetapiano na nowe kule.

Zdecydowana większość nieuszkodzonych kul znajdujących na poboju powstania listopadowego jest wprost idealnie obrobiona – mają kulisty kształt, bliski doskonałości. Być może jest to nie tyle dowód staranności żołnierzy, co raczej zastosowania nowych form do odlewania 12 kul ze specjalną szyną, tzw. „rzezakiem” (ruchomym ostrzem) odcinającym *kanaty wlewowe*, które zaczęto wprowadzać do armii polskiej w latach 20. XIX wieku. Pisano o nich w instrukcji z 1824 roku tak: „Nowe formy robią teraz z rzezakiem, ten szyki 12 kul odlanych w formie za jednym uderzeniem odcina, i kule z formy wychodzą zupełnie gotowe”¹⁵.

Z pobojuisk pochodzą także kule mniej starannie wykończone. Widać, że niektóre formy były niedopasowane i na kuli wyraźnie widoczny jest nieusunięty

¹⁵ Według *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnój broni...*, s. 42.

szew po złożeniu połówek formy. Na niektórych egzemplarzach można zauważyć także ślad po odciętym obcęgami *kanale wlewowym* i niedokładną obróbkę. Zdarzało się, że *kanal wlewowy*, obcięty nieprecyzyjnie nożem czy obcęgami, był mimo wszystko zbyt długi – wówczas zaklepywano go młoteczkiem¹⁶. Powstawała wówczas kula z charakterystycznym odkształceniem w formie „grzybka”. Kule takie wyraźnie odbiegały od ideału, mimo to strzelano nimi i znajduje się je wśród kul z pól bitew powstania (3–8% kul spod Olszynki Grochowskiej, Igań, Ostrołęki i Reduty Ordony).

Sporządzanie ładunku (naboju)

Ładunkiem nazywano „maleńkie rurki papierowe mające kule w iednym z końców swoich i napelnione prochem...”¹⁷. Do robienia ładunku potrzebne było kilka prostych akcesoriów:

1. Walec z drzewa twardego i suchego siedm calów długi, a sześć i ¼ linii w średnicy mający, w iednym końcu zaokrąglony, a w drugim wydrążony tak, aby w to wydrążenie trzecia część kuli wchodziła. 2. Miarka miedziana do prochu wałkowa, w którejby się oznaczona ilość prochu mieściła. 3. Papier tęgi ale niezbyt gruby [...]. 4. Klayster z mąki lub krochmalu ugotowany¹⁸.

Ładunki wykonywano zwijając w tuleję na opisanym powyżej drewnianym wałku z dołożoną na jego końcu ołowianą kulą, specjalnie odmierzony i posmarowany klejem na krawędziach, arkusik papieru¹⁹. By kula nie przeszkadzała podczas zwijania tulei, była osadzona w wydrążonym półkuliście końcu wałka. Po wykonaniu tulei, jej przednią część, z kulą wewnątrz „zamykano”, przewiązując ją na końcu, tuż za kulą, mocną nicią lub zaklejano klejem. W ładunkach, których tuleję zaklejano, do „zamknięcia” tego jej końca służyła deseczka z twardego drewna z wydrążonym, półokrągłym gniazdem odpowiadającym średnicą kalibrowi kuli. Koniec takiej tulei zawiniętej na wałku z kulą, nacinano w paski, smarowano klejem i zaklejano. „Główkę” ładunku z kulą formowano przez obracanie i dociskanie w gnieździe, tak by klej dobrze połączył rozcięte krawędzie tulei. Gdy tuleja była zaklejona, wyjmowano z niej drewniany wałek

¹⁶ Eksperymenty wykonane przez autora pokazały, że zaklepanie „grzybka” na kuli trwa nie dłużej niż kilkanaście sekund.

¹⁷ *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni...*, Rozdział VI. *O robieniu ładunków*, s. 37.

¹⁸ *Ibidem*, s. 38–40, 57–58.

¹⁹ Ładunki dzielono na „ostre” (tzn. z pociskiem i prochem), „ślepe” (z prochem, ale bez pocisku) oraz „ćwiczebne” tzn. wypełnione trocinami. Te ostatnie służyły do przeciwuczenia przez rekrutów kolejnych czynności w obchodzeniu się z ładunkami (odgrzyzanie ładunku, podsypywanie prochu na panewkę i wsypywanie reszty ładunku z kulą do kanału lufy).

(kula zostawała) i odkładano aż do wyschnięcia kleju. Następnie do wciąż otwartego, drugiego końca tulei wsypywano, odmierzoną miarką odpowiednią ilość prochu. Była ona oczywiście różna, zależnie od rodzaju broni do jakiej był przeznaczony ładunek – i tak do ładunku karabinowego sypano 11 g prochu; do karabinka jazdy – 9 g; do pistoletu jazdy – ok. 6,5 g²⁰. Potem i ten koniec tulei „zamykano”, poprzez zagięcie jej na płasko, ściśle w kierunku „główki” ładunku z kulą i przewiązanie nitką, by się sama nie otworzyła i nie rozsypała swej zawartości, czyli prochu. Na koniec sprawdzano kaliber wykonanego ładunku wsuwając go w „rurkę kalibrową od lufy karabinowej odpiłowaną”²¹. W ten sposób powstawał szczelnie zamknięty papierowy ładunek – nabój zawierający kulę i proch, do karabinów, karabinków, sztucerów i pistoletów. Różniła je tylko ilość wsypanego prochu i w konsekwencji także długość samego ładunku.

Ładunki wojskowe

Amunicję (odlewanie kul i sporządzanie ładunków) wykonywały poszczególne pułki bezpośrednio na potrzeby własnych oddziałów. Gotowe ładunki wiązano w paczki po 10 szt. Przechowywano je i przewożono w beczkach lub skrzyniach²². Gdy wydano je żołnierzom, ci nosili ładunki w regulaminowych, skórzanym ładownicach (potocznie zwanych „patrontasz” od niem. *Patronentasche*, czyli torba na naboje) – zwykle w ilości ok. 30–35 szt. Taka ilość była naturalnie zbyt mała, by wystarczyła na prowadzenie ognia w czasie kilkugodzinnej bitwy, dlatego w sytuacji, gdy spodziewano się walki, wydawano każdemu żołnierzowi dodatkowe 30 ładunków lub nawet więcej. Te dodatkowe ilości amunicji noszono luzem w płóciennych torbach przewieszonych przez ramię – ale nie był to dobry sposób na jej transportowanie. W czasie przemarszów papierowe ładunki ulegały uszkodzeniu – ocierały się o siebie, zgniatały, a proch się rozsypywał. W ten sposób część amunicji była zmarnowana.

W pułkach ułanów i strzelców konnych ładownice były mniejsze niż w piechocie. Mieściło się w nich kilkanaście ładunków. Ładownica oficera kawalerii była jeszcze mniejsza, bo zawierała tylko kilka małych ładunków pistoletowych. Ale kawaleria, poza strzelcami konnymi, sporadycznie używała broni palnej – jej główną bronią była szabla i lanca, czasami pistolet i tak skuteczny jedynie na bardzo małą odległość.

²⁰ Stosowano proch strzelecki czarny, dymny o następującym składzie: saletra – 80%, węgiel – 12%, siarka – 8%. Proch był wrażliwy na zawilgocenie – zamoczony nie nadawał się do użytku.

²¹ *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni...*, Rozdział VI. *O robieniu ładunków*, s. 40.

²² *Ibidem*, s. 40.

Ładowanie broni palnej

Ładowanie broni palnej polegało na umiejętnym rozerwaniu zębami papierowej tulei ładunku – w taki sposób, by nie zamoczyć śliną prochu – podsypaniu z niej na panewkę niewielkiej ilości prochu (karabiny – ok. 1 g; pistolety – ok. 0,35 g), wsypaniu do otworu lufy reszty prochu, następnie pustą już, papierową tuleję zgniatano i wraz z kulą wciskano w otwór lufy. Stemplem pobijano je na samo dno lufy, aż kula oparła się na wsypanym tam uprzednio prochu. Podczas pobijania kuli, powietrze wydostawało się z lufy poprzez *prześwit* pomiędzy kulą a lufą. Miało to duże znaczenie w procesie spalania się prochu podczas strzału. Zgnieciona papierowa tuleja pełniła rolę przybitki uszczelniającej kulę w lufie i zapobiegającej jej wypadnięciu przy pochyleniu broni lufą ku dołowi. Całość (kulę z papierową tuleją i proch) przybijano w lufie kilkoma silnymi uderzeniami stempla.

Z karabinu piechoty można było oddać maksymalnie 1 strzał na 1–1,5 minuty. Nabijanie sztucera, broni o gwintowanej lufie, było bardziej skomplikowane i czasochłonne. Po wsypaniu prochu w kanał lufy, na jej wylocie kładziono kulę owiniętą w naoliwioną szmatkę i wbijano drewnianym młotkiem kulę, tak by „wprasowała się” w gwint lufy. Gdy ten gwint „chwyciła”, popychano ją dalej stemplem przez całą długość lufy, aż doszła do ładunku prochowego na jej dnie. Ładowanie sztucera było zatem bardziej czasochłonne w porównaniu z karabinem gładkolufowym – trwało ok. 4–5 minut, ale za to skuteczność strzału i jego donośność była znacznie większa.

Stan zachowania kul w ziemi i ich konserwacja

Na stan zachowania kul ołowianych leżących przez długi czas w ziemi wpływ miało wiele czynników. Podlegały one oddziaływaniu chemicznemu i biologicznemu gleby, zmianom temperatury i wilgotności, a także agresywnemu wpływowi stosowanych w rolnictwie, nawozów chemicznych. Kule mogły zostać również uszkodzone mechanicznie, gdy na kulę uwięzioną w twardej, wysuszonej ziemi trafił lemiesz pługa podczas orki.

Bywa, że kule pochodzące z tego samego poboju, mogą być zachowane w różnym stanie, co niekiedy prowadzi do mylnych wniosków, że te lepiej zachowane pochodzą z młodszej epoki, a te zachowane gorzej, z czasów dawniejszych. Stwierdzono na przykład, że kule z Reduty Ordona zalegające wraz z ładunkiem prochowym w wilgotnej glebie, uległy bardzo silnej

korozji na skutek oddziaływania siarki i saletry wchodzących w skład mieszanki prochowej.

Ołowiane kule, po odnalezieniu pokryte są resztkami ziemi, piasku i pyłu, a także białą warstewką węglanu ołowiu i tlenku ołowiu. Chcąc dokonywać obserwacji śladów na ich powierzchni, konieczne jest usunięcie przynajmniej wszelkich luźno przylegających frakcji tych zanieczyszczeń. W związku z tym, że kule są wrażliwe na uszkodzenia mechaniczne należy oczyścić je delikatnie szczotkując pod wodą miękką szczoteczką. Z powodzeniem można też stosować myjki ultradźwiękowe. Dopiero umyte kule można poddawać analizie²³.

Do analiz statystycznych kul konieczne jest dokonanie pomiarów masy i kalibru każdej z nich za pomocą wagi elektronicznej i suwmiarki. W przypadku kul nieodkształconych nie stwarza to problemów. Jednoznaczne określenie kalibru kuli może być jednak trudne, ze względu na drobne nierówności czy narosłą patynę na powierzchni kuli. Wynik pomiaru może być więc inny za każdym przyłożeniem suwmiarki. Z tego względu należy go traktować jako pomiar orientacyjny, z możliwym pewnym, niewielkim marginesem błędów.

Gdy znamy *kaliber kuli*, można w przybliżeniu określić *kaliber lufy* broni, z jakiej tę kulę wystrzelono, ale pamiętać przy tym należy, że *kaliber kuli* nie jest równoznaczny z *kalibrem lufy* karabinu. Pomiędzy kulą a lufą jest tzw. *prześwit*, o którym wspomiano już wcześniej. Dla rosyjskiej broni tego okresu wynosi on $\frac{3}{4}$ linii, czyli ok. 1,90 mm. Znając średnicę kuli, po dodaniu do niej 1,90 mm, można oszacować w pewnym przybliżeniu kaliber lufy broni, z której kula została wystrzelona.

Kule odnajdywane na polach bitew i w miejscach obozowisk

Kule wykonywane z miękkiego metalu, jakim jest ołów, są wrażliwe na uszkodzenia mechaniczne, zarysowania, uderzenia itp. Każde z takich działań pozostawia na nich swój ślad, pozwalający nam na ustalenie z dużym prawdopodobieństwem, co działo się z kulą, poczynając od chwili jej wykonania i zrobienia ładunku, poprzez załadowanie do lufy, wystrzelenie, uderzenie w cel lub przeszkodę, a nawet określenie, co działo się z nią później, po tym jak znalazła się w ziemi.

²³ Zgodnie ze sztuką konserwacji metalu, z ołowianych kul w zasadzie usuwa się nie tylko zanieczyszczenia, ale także patynę węglanu ołowiu i tlenku ołowiu, aż do uzyskania powierzchni czystego metalu. Może to być jednak ryzykowne, gdyż podczas usuwania patyny, na miękkim ołowiu mogą zostać zatarte stare ślady na kulach i odwrotnie, powstać mogą nowe zarysowania.

1. Kule nieobrobione, niewystrzelone i zagubione

Jeżeli odnaleziona kula nie była poddana obróbce (ma zachowany szew odlewniczy oraz kanał wlewowy) to znaczy, że nie była nigdy użyta i została porzucona lub zagubiona np. w obozowisku. Stosunkowo częste znaleziska takich „surowych” kul o mniejszych kalibrach niż broń wojskowa tamtych czasów, pochodzą od broni myśliwskiej, przypuszczalnie z pobliskich dworów czy dworców, gdzie z jakichś powodów zostały wyrzucone i wraz z odpadami wywiezione na pola.

2. Kule obrobione i zagubione na obozowiskach

Jeżeli większe ilości obrobionych kul o jednolitym kalibrze są znajduwane w miejscu, które nie jest polem bitwy czy potyczki, może ono być miejscem obozowiska. Wojsko zatrzymując się „na postojach”, zależnie od potrzeby uzupełniało zapasy amunicji – odlewało kule i wykonywało ładunki. Wśród licznych zagubionych tam przedmiotów, będą na pewno kule broni palnej.

3. Kule nieuszkodzone odnajdywane na polach bitew

Skupiska kul nieuszkodzonych znajdujących na polach bitew mogą oznaczać miejsca, gdzie oddziały stały na swoich pozycjach i prowadziły ogień. W ferworze walki, żołnierze wyjmując jedną ręką ładunek z ładownicy (druga ręka trzymała karabin) i nabijając broń, na pewno gubili amunicję. Będą to zatem kule niewystrzelone, które zostały zmarnowane.

Kule niewystrzelone mogą też oznaczać miejsce, gdzie leżeli polegli lub ranni w walce, którym ładunki wysypały się z otwartej ładownicy. Do wysypania ładunków na ziemię mogło też dojść podczas uprzątnięcia poboju po bitwie, gdy zbierano broń, ryszczunek i rabowano poległych. Kule bez uszkodzeń znajduwane na polach bitew, to jednak nie tylko kule nigdy niewystrzelone. Będą to również kule wystrzelone z dużej odległości, które chybiły celu. Tracąc energię w końcu upadły na ziemię bez wyraźnych odkształceń (zasięg strzału z karabinu gładkolufowego piechoty wynosił maksymalnie do ok. 300 kroków (213 m). Dla porównania, ze sztucera piechoty zasięg strzału wynosił 800–1000 kroków (568–710 m).

4. Kule ze śladami uderzenia stemplem

Na wielu kulach z poboju widoczne jest niewielkie spłaszczenie na ich powierzchni (10–23% kul spod Olszynki Grochowskiej, Igań, Ostrołęki i 5% z terenu Reduty). To ślad po ubijaniu *stemplem*²⁴ kuli wraz z resztkami papierowej tulei ładunku i wsypanego do lufy prochu. W regulaminach piechoty czasów Księstwa Warszawskiego pisano: „przybić silno dwa razy”²⁵. Instrukcja polska z 1824 roku, tłumaczona z rosyjskiego oryginału, zalecała inaczej, by „przybić go [...] stępem, lecz niezbyt silnie, gdyż mocnym przybijaniem proch się rozgniata i utracą część mocy swojej”²⁶. Zdaniem badaczy tematu, uderzenie stalowym stemplem bywało jednak na tyle silne, że mogło wyraźnie spłaszczyć uderzaną powierzchnię kuli. Być może wpływ na siłę uderzenia miał także, zawsze oddziałujący na żołnierzy, bez względu na okres historyczny, „stres pola walki”. Stwierdzono ponadto, że jeżeli kula siedzi luźno w lufie, uderzana kilkakrotnie może się nieznacznie obracać przy każdym uderzeniu. Spłaszczeń od każdego uderzenia może być zatem kilka na obwodzie kuli.

5. Kule sztucerowe ze śladami gwintu lufy

W powstaniu listopadowym w wojskach rosyjskich, oprócz pułków piechoty uzbrojonych w karabiny gładkolufowe, walczyły także, stosunkowo jednak nieliczne, formacje doborowych strzelców np. strzelców finlandzkich, uzbrojonych w sztucery, czyli broń o gwintowanych lufach. Po prowadzonym przez nich ostrzale powinny zatem pozostać w ziemi okrągłe kule ołowiane z wyraźnie odcisniętym gwintem lufy. Kula wystrzelona ze sztucera powinna mieć również spłaszczenie powstałe od wbijania kuli młotkiem w gwint lufy podczas ładowania broni. Znajduje się je jednak sporadycznie, bo i formacje strzelców uzbrojonych w sztucery były nieliczne.

6. Kule usunięte grajcarem

Ocenia się, że średnio, co 15 strzał był niewypałem na skutek złego nabicia broni, zanieczyszczenia otworu zapalowego nagarem spalonego prochu, złej jakości prochu lub jego zamoknięcia. Do niewypalenia broni dochodziło,

²⁴ „Stępel, iest pręt żelazny, którym przybiia się nabóy w rurę [lufę] wpuszczony ...” – wg *Wiadomości ściągające się do woyskowej palnéy broni...*, s. 6.

²⁵ M. Maciejewski, *Broń palna wojsk polskich 1797–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 79.

²⁶ *Wiadomości ściągające się do woyskowej palnéy broni...*, s. 55.

gdy z któregoś z powyższych powodów nie doszło do zapalenia ładunku prochowego w lufie. Broń, która raz nie wypaliła, była niezdatna do dalszego użytku. Można było, co prawda podjąć jeszcze próbę oddania strzału – przeczyścić otwór zapałowy, którym płomień przedostawał się z panewki zamka do wnętrza lufy, ponownie podsypać proch na panewkę i spróbować raz jeszcze wystrzelić. Gdy to nic nie dało, by przywrócić sprawność broni należało ją rozładować, czyli usunąć kulę z przybitką i wysypać proch z lufy.

Wysypanie prochu było możliwe dopiero po usunięciu, czyli „wykręceniu” kuli z kanału lufy. Można było to zrobić na polu walki, nawet nie opuszczając pozycji własnego oddziału. Kule usuwano grajcarem²⁷ – narzędziem służącym do rozładowania broni palnej odprzodowej. Grajcar nakręcano na koniec stempla zakończony gwintem. Mówi o tym instrukcja z 1824 roku:

Graycar, (wykręt) jest [to] gatunek wykrętu o dwóch ostrych wąsach, służący do wymowania przybitki z lufy w czasie wydobywania naboju. Na główce graycara jest czopek gwintowany dla wkręcenia go w koniec stępla, gdzie się znajduje dziureczka gwintowana stosownie do wielkości czopka²⁸.

Było jednak więcej rodzajów grajcarów („wykrętów”) niż ten opisany powyżej. Literatura tematu wymienia ich 3 rodzaje – zdają się to potwierdzać ślady widoczne na kulach z pobojuwisk: 1 – grajcar z pojedynczym ostrzem (wkrętem), zwany przez współczesnych rusznikarzy „kulociągiem”; 2 – grajcar z dwoma pazurami; 3 – grajcar będący połączeniem obu tych rozwiązań (centralny wkręt otoczony dwoma pazurami na obwodzie). Stosowanie stalowych grajcarów pozostawia bardzo wyraźne ślady na miękkich, ołowianych kulach. Rzeczywiście na wielu kulach znalezionych na polach bitew, gdzie prowadzono intensywną walkę ogniową (a więc siłą rzeczy musiały być tam też odpowiednio liczne przypadki niewypalenia broni) widoczne są ślady porysowania ich powierzchni grajcarem, powstałe właśnie podczas usuwania przybitki czy „nakręcania” kuli. Grajcarem posługiwano się w sposób następujący:

Grajcar z pojedynczym wkrętem (1) nakręcony na stempel, wsadzano do lufy, aż oparł się o niewystrzeloną kulę. Wówczas obracano nim, tak długo, aż się w nią „wkręcił”. Przeprowadzone obecnie doświadczenia z wykorzystaniem repliki takiego grajcara pokazują, że wystarczają dosłownie 2–3 obroty, by kula była głęboko „nakręcona” na grajcar i dała się bez trudności wyciągnąć z lufy.

²⁷ Grajcar od niem. *Krätzer* – skrobacz, lub od czasownika *kratzen* – skrobać, drapać.

²⁸ *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni...*, s. 10.

Grajcar z dwoma pazurami (2) służył tylko do usunięcia (zdrapania) papierowej przybitki „trzymającej” kulę²⁹. Uwolniona kula powinna sama wytoczyć się z lufy. O tym typie grajcara z pazurami („o dwóch ostrych wąsach, służący do wymowiania przybitki z lufy w czasie wydobywania naboju”) pisano w cytowanej powyżej instrukcji z 1824 roku. Rzeczywiście na wielu kulach widoczne są ślady porysowania ich powierzchni pazurami grajcara, powstałe właśnie podczas usuwania przybitki.

Grajcar ze środkowym ostrzem (wkrętem) i zewnętrznymi pazurami (3) miał działać uniwersalnie. Ostrze „wkręcało się” centralnie w kulę, a boczne pazury zdrapywały papierową przybitkę ładunku, obluzowując tym samym kulę w lufie i ułatwiając jej wydobywanie.

Gdy wyjęto z lufy grajcar z kulą, wówczas wytrząsano proch z lufy. Dopiero wtedy można było nabić broń nowym ładunkiem. Usunięte kule-niewypały nadawały się do ponownego przetopienia, a nawet ponownego wystrzelenia, ale znaleziska kul ze śladami grajcara (np. 7% kul spod Igań), świadczą, że w czasie walki nie dbano o to i kule po prostu wyrzucano. Na odnalezionych kulach widać doskonale ślady działania grajcarów różnego typu. Wskazują one, że niekiedy były problemy z usunięciem kuli – czasami wkręt grajcara „błądził” po kuli, wkręcając się kilkakrotnie w różnych miejscach w jej powierzchni.

Próby przeprowadzone przez autora z repliką grajcara pistoletowego wykazały, że usuwanie kul wymagało użycia pewnej siły i nawet kilkakrotnych prób, by kulę „nakręcić” na ostrze grajcara³⁰. Na pewno jeszcze trudniejsze było to w przypadku usuwania kuli z lufy karabinu, grajcarem nakręconym na długim a cienkim stemplu karabinowym bez możliwości wygodnego uchwytu. Jednak, gdy grajcar zacznie wkręcać się w kulę, wystarcza kilka obrotów, by dało się ją usunąć.

Grajcary, tak jak narzędzia do rozbierania broni, nosili w swoim ekwipunku podoficerowie. Nie dawano ich wszystkim szeregowym żołnierzom ze względów oszczędnościowych, ale także ze słusznej obawy, że szybko je pogubią.

²⁹ Współcześnie zrekonstruowany grajcar z dookólnymi pazurami nie sprawdził się przy wymowianiu kuli. Porysował ją silnie, ale niedługo potem ułamał się jeden pazur. Grajcar tego typu musiał istotnie służyć jedynie do usuwania przybitki. Zdaniem rusznikarzy zajmujących się obecnie bronią czarnoprochową, grajcar z dwoma pazurami służył przede wszystkim do usuwania ubitego prochu na dnie lufy, nie zaś do usuwania kuli.

³⁰ Zadanie było tu ułatwione, ponieważ grajcar posiadał uchwyt w postaci gałki. Było więc łatwo wykonywać nim obroty i wywierać nacisk na wyciąganą kulę. Grajcar nakręcony na długi a cienki karabinowy stempel uchwytu nie posiadał i posługiwanie się nim przy wydobywaniu kuli mogło nastręczać pewnych kłopotów.

7. Kule, które uderzyły w ziemię

Specyficzny kształt przyjmują kule, które uderzyły w ziemię. Istotnym czynnikiem jest tu energia, jaką posiada lecąca kula, rodzaj gruntu, w jaki uderza i kąt uderzenia. Kule uderzając w ziemię z dużą energią, a więc wystrzelone prawdopodobnie kilkadziesiąt metrów od miejsca upadku, odkształcały się w charakterystyczny sposób przyjmując postać szerokiego, ołowianego „placka” z odciśniętymi od strony spodniej drobinami piasku z ziemi. Uderzając pod płaskim kątem przyjmowały postać kuli „roztartej” o ziemię, która mimo znacznej destrukcji mechanicznej części dolnej, zachowała jeszcze część swego pierwotnego kulistego kształtu w części górnej.

Kule, które poleciały dalej, tracąc stopniowo energię i uderzając w ziemię, odkształcały się w stopniu proporcjonalnie mniejszym, przyjmując kształt „placka”, ale wyraźnie grubszego i nie tak szerokiego. Kule lecące jeszcze dalej, wraz z postępującą utratą energii spowodowaną tarcie powietrza – w końcu, nawet bez uszkodzeń, kończyły swój lot i upadały na ziemię.

8. Kule, które uderzyły w cel i w nim utkwily

Kule takie mogą być w rozmaity sposób odkształcone i uszkodzone. Do ich należytej interpretacji konieczne są strzelania porównawcze przeprowadzone współcześnie, z broni gładkolufowej, do różnych celów i z różnych odległości.

Najczęstszym przypadkiem jest kula spłaszczona z jednej strony, która musiała uderzyć w twardy materiał, taki jak drewno. Kule, które uderzały w pień drzewa, być może wystrzelone z małej odległości, a więc lecące z dużą energią, ulegały rozplaszczeniu. Takie są właśnie liczne znaleziska z terenu Olszynki Grochowskiej, gdzie kule trafiały w pnie rosnących tam wówczas olszyn i odbite pozostały w ziemi.

9. Kule-rykoszety

Kule lecące z dużą prędkością, uderzając w obiekt taki jak drzewo, skała, mur itp. pod płaskim kątem, rykoszetowały (odbijały się) od niego. Energia rykoszetowania deformuje ołowianą kulę do tego stopnia, że przybiera ona postać poszarpanego kawałka metalu.

Spotykane są też kule, na których są ślady uderzenia w gładki i półkolisty przedmiot. Zdaniem badaczy są to kule, które musiały uderzyć w lufę

karabinu przeciwnika lub lufę działa i tym sposobem odcisnęły się na nich ich obłe kształty.

10. Kule nacinane i walcowate

Spotykane są też kule, które były nacinane „na pół” lub „na krzyż”, by zwielokrotnieć skutek rażenia³¹. Kula taka, uderzając w ciało człowieka, deformowała się wzdłuż wykonanych nacięć i powodowała rozległe, na ogół śmiertelne rany, jak kula „dum-dum”³². W regulaminach wojskowych tamtych czasów nie ma jednak szczegółowych zaleceń, by celowo przygotowywać takie kule. Kule nacinane, musiały być zatem wykonywane samowolnie, z własnej inicjatywy poszczególnych żołnierzy, być może posiadających jakieś wcześniejsze doświadczenia z udziału w polowaniach na dużą zwierzynę, mających świadomość jak śmiercionośne są skutki stosowania takich pocisków. Na polach bitew powstania listopadowego znajdowane były jedynie pojedyncze egzemplarze takich kul (1%–3% Olszynka Grochowska, Iganie, Ostrołęka, Reduta Ordony).

Kule były również „przekuwane” młotkiem. Chodziło w tym wypadku o dostosowanie kuli większego kalibru do lufy o kalibrze mniejszym. Oklepywana dookoła kula przyjmowała kształt walcowaty. Gdy pasowała do lufy, można było nabić nią broń. W chwili strzału „walcowata” kula opuszczała lufę, ale w powietrzu zaczynała koziołkować. Trafiając w żywy cel powodowała rozległe i dotkliwe rany. Kul takich nie stwierdzono jednak wśród pochodzących z pobojoisk powstania listopadowego.

11. Kule ołowiane zastosowane jako kartacze

Do tej pory trudno potwierdzić, by typowe, ołowiane kule broni palnej stosowano jako „wypełniacze” ładunków kartaczowych regularnej artylerii. Przyjęty

³¹ Badacze amerykańscy są zdania, że kule tego rodzaju, po opuszczeniu lufy, miały „podzielić się” w locie na mniejsze kawałki metalu i razić cel jak śrutem, co wydaje się jednak mało prawdopodobne. Wystarczyło nabić broń siekającami, by osiągnąć taki efekt.

³² Kula dum-dum, pocisk grzybujący do broni strzeleckiej, który przy uderzeniu w cel deformuje się i powoduje powstawanie ran znacznie większych od średnicy pocisku. Nazwa pocisku pochodzi od nazwy miejscowości Dum-Dum w Bengalii (Indie). Pociski tego typu wyprodukowała angielsko-indyjska wytwórnia po raz pierwszy ok. 1890 r. Stosowały je angielskie wojska kolonialne do tłumienia powstań w Indiach. Ich użycie do celów wojskowych zostało zabronione przez konwencję haską w 1899 r. Mimo to stosowały je wojska włoskie podczas wojny w Etiopii w 1935 r. – wg *Mała Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1967.

jest pogląd, że tak jak mówią regulaminy artyleryjskie tamtej epoki, do naboju kartaczowych stosowano nieduże kule żelazne o kilku ściśle określonych kalibrach, wystrzeliwane w zależności od odległości ostrzeliwanego celu. Istotnie są one znajduwane w pełnym wyborze na polach bitew. Brak jest natomiast zapisów w źródłach, które potwierdzałyby zastosowanie w nabojach kartaczowych zwykłych karabinowych kul ołowianych. Nie wiadomo jednak tak naprawdę, czy znajdowane, „poobijane” kule karabinowe nie były w rzeczywistości improwizowaną amunicją kartaczową stosowaną z konieczności w powstańczej artylerii.

12. Kule, które trafiły w ludzi

Poziom medycyny 1. połowy XIX wieku umożliwił z powodzeniem usuwanie pocisków broni palnej, które utkwily w ciele walczących żołnierzy. Na polach bitew powstania listopadowego trudno jednak liczyć na odnalezienie kul noszących ślady narzędzi chirurgicznych. Rannych w bitwach nie operowano wprost na polu walki. Dokonywano tam jedynie mało skomplikowanych zabiegów medycznych. Ciężiej rannych opatrywano i przewożono na zaplecze, do polowych lazaretów czy szpitali³³. Dopiero tam poddawano ich poważniejszym zabiegom medycznym, takim jak amputacje czy usuwanie kul. Do tej pory nie udało się nigdzie zlokalizować miejsca, gdzie funkcjonował taki lazaret³⁴. Jego pozostałością powinny być duże ilości usuniętych kul, odkształconych i noszących ślady narzędzi chirurgicznych³⁵.

13. Kule usunięte kleszczami

Według historyków medycyny wojskowej w przypadku rany postrzałowej, chirurg sondował najpierw jej głębokość, poszukując kuli. Gdy ustalił jej położenie, wówczas przystępował do właściwego zabiegu. Kule tkwiące płytko

³³ W bitwie pod Grochowem 25 lutego 1831 r. mniej skomplikowane zabiegi medyczne wykonywano przy ambulansach na bezpiecznym zapleczu pola bitwy. Poważniej rannych przewożono do szpitali na Pradze, gdzie byli oni operowani. Z zapisów pamiętnikarskich wiadomo, że w bitwie pod Ostrołką 26 maja 1831 r. rosyjski lazaret, gdzie wykonywano np. amputacje kończyn, znajdował się w obrębie zajętego przez Rosjan klasztoru Bernardynów w Ostrołęce.

³⁴ Faktem jest jednak także to, że poza nielegalnymi poszukiwaniami prowadzonymi przez eksploratorów, na polach bitew powstania listopadowego nie prowadzono dotąd regularnych badań archeologicznych.

³⁵ Wśród badaczy-amatorów zajmujących się okresem powstania listopadowego powtarzana jest informacja o kuli znalezionej na jednym z pól bitew, na której w skutek przypadkowego trafienia w guzik munduru polskiego oficera, odcisnął się orzeł widniejący na tym guziku. Niestety, osoba, która miała być rzekomo w jej posiadaniu, zaprzeczyła temu.

usuwał szczypcami, szczypczykami prostymi lub tzw. „delikatnymi” kleszczami Percy’ego, a te tkwiące głębiej – kulociągiem (fr. *tire-balle*)³⁶.

Warunki do przeprowadzania zabiegu były na ogół trudne, a oświetlenie słabe. Cierpiącego rannego należało unieruchomić do zabiegu tak, by się nie poruszył. Kulę starano się chwycić szczypcami mocno i „za pierwszym razem”, gdyż źle chwycona mogła przesunąć się głębiej. Nieodzowna była w tej trudnej pracy chirurga wojskowego duża siła fizyczna oraz odporność psychiczna wykonującego zabieg. Istotnie chirurdzy wojskowi należeli do ludzi silnych. Użyta siła przekładała się na mocny chwyt szczypcami, a tym samym wyraźny odcisk szczęki stalowego narzędzia na miękkiej, ołowianej kuli i takie ślady szczypiec powinny być na kulach widoczne. Są one jednak trudne do bezbłędnej interpretacji.

14. Kule usunięte kulociągiem

Kule, które trafiły w ciało człowieka i zatrzymały się natrafiając na kość, wydobywano z rany za pomocą narzędzia chirurgicznego tzw. *kulociągu*. Narzędzie to posiada wysuwany z rurkowej obudowy, nagwintowany pręt zakończony śrubowatym ostrzem. Chcąc usunąć kulę, wprowadzano kulociąg do kanału rany postrzałowej w ciele rannego aż oparł się na białej kuli. Wówczas obracając uchwytem narzędzia „wwiercano się” w kulę, niczym wkrętem grajcara, co pozwalało w końcu na jej wydobycie wraz z wycofywanym z rany kulociągiem.

Kule usunięte za pomocą kulociągu mogą być podobne do kul w ogóle niewystrzelonych (niewypałów), które wyciągnięto z lufy za pomocą grajcara (wersja grajcara z pojedynczym ostrzem)³⁷. Po obu czynnościach „wkręcenia się” kulociągiem czy grajcarem w kulę, pozostanie na niej identyczny otwór ze śladami gwintu wewnątrz. Kulę usuwaną kulociągiem mogą w tym wypadku identyfikować jedynie dodatkowe uszkodzenia powstałe w skutek trafienia w ciało człowieka, szczególnie w kości, na których kula powinna się odkształcić. Uszkodzeń takich nie będzie naturalnie nosiła kula niewystrzelona, którą tylko nawiercono grajcarem, wydobyto z lufy i wyrzucono.

³⁶ Kulociąg – narzędzie chirurgiczne do usuwania kul; prototyp kulociągu znany jest z XVII w. (ok. 1625/1630 r.); kulociąg do usuwania kul Hugues’a Ravatona – 1763/1768 r.; kulociąg Pierre FR. Percy’ego – 1800/1803 r. – informacje o kulociągu i konsultacja p. dr Marii Turos z Zakładu Historii i Filozofii Medycyny Akademii Medycznej w Warszawie, eksperta i historyka dawnej medycyny wojskowej.

³⁷ Patrz opis pkt. 6 „Kule usunięte grajcarem”.

15. Kule pogryzione przez ludzi i zwierzęta

Według badaczy tematu, podczas zabiegów chirurgicznych w polowych lazaretach, gdy brakło środków odurzających takich jak alkohol, rannym podawano do gryzienia kule ołowiane. Kula między zębami miała zapobiec przygryzieniu języka lub uszkodzeniu zaciskanych z bólu zębów. Znalaziska takich pogryzionych kul mogą oznaczać miejsce, gdzie leżeli ranni żołnierze, którzy czekając na pomoc chirurga „gryźli kulę” lub położenie lazaretu polowego, w otoczeniu którego kule takie mogły być wyrzucane.

Kule wkładano do ust nie tylko podczas bolesnych zabiegów chirurgicznych. Zdaniem historyków wojskowości, w upalne dni żołnierze trzymali w ustach chłodne ołowiane kule i nagryzali je, by zaspokoić pragnienie³⁸.

Analizując „pogryzione” kule trzeba pamiętać, że trafiały one również między szczęki, żerujących zwierząt np. dzików lub świń, które poszukując pokarmu, omyłkowo chwyciły kule ołowiane leżące w ziemi i gryzły je. Dzikie świny nie są jedynymi zwierzętami, które mogły gryźć kule. Na kulach badanych przez badaczy brytyjskich, zauważono ślady zębów wiewiórek, które widocznie „myliły” ołowiane kule z orzechami.

16. Kule przerobione do innych celów

Kule wykonane z miękkiego ołowiu znajdowały niekiedy inne zastosowanie. Robiono z nich otuliny do mocowania krzemiennych skałek w stalowych szczękach kurków zamków broni palnej. Miękka, ołowiana otulina wciskając się w nierówności skałki, doskonale trzyma ją w szczękach zamka i jest niezbędna do poprawnego funkcjonowania broni.

Regulaminowe otuliny o charakterystycznym kształcie, były odlewane z ołowiu w formach. Gdy brakowało takich gotowych otulin, żołnierze z konieczności wykonywali je samodzielnie „rozklepując” ołowiane kule na płasko i owijali nimi krzemienną skałkę przed zamocowaniem w szczękach zamka. Gdy skałka zużyła się i już nie krzesła iskry, co następowało po oddaniu ok. 50 strzałów, wymieniano ją na nową. Jak to widać po znaleziskach, zużyte skałki wyrzucano wraz z takimi otulinami. Są wśród nich otuliny regulaminowe, ale także improvizowane, wykonywane właśnie z rozklepywanych kul karabinowych.

³⁸ O trzymania w ustach bokiem głowni szerokich bagnetów w celu zaspokojenia pragnienia, wspomina w swoich wspomnieniach z Powstania Styczniowego 1863–1864 Stefan Brykczyński – Stefan Brykczyński, *Moje wspomnienia* r. 1863, Warszawa 1925.

Żołnierze przerabiali też kule na kości do gry. Znaleźiska takie są naturalnie bardzo rzadkie.

Stan uzbrojenia w broń palną wojsk rosyjskich i polskich w wojnie 1830–1831

Zanim przejdziemy do analizy kul odnalezionych na polach bitew powstania listopadowego, zwanego też wojną polsko-rosyjską 1830–1831, warto najpierw pokrótce scharakteryzować stan uzbrojenia obu stron walczących.

Armia rosyjska

Stan uzbrojenia i wyposażenia armii rosyjskiej w czasie walk w Polsce w 1831 roku był bezpośrednim następstwem tego, co działo się w Imperium Rosyjskim po zakończeniu wojen napoleońskich. Rosja po 1815 roku dysponowała olbrzymimi ilościami broni własnej i zdobyczej (francuskiej, austriackiej, pruskiej, holenderskiej, saskiej) różnych wzorów i kalibrów. Obliczono, że w tym okresie produkowano w Rosji broń w ok. 40 kalibrach. Razem z bronią zdobyczną, armia miała na uzbrojeniu po 1815 roku broń w ok. 100 kalibrach. Była to sytuacja dla każdej armii niedopuszczalna – taki stan znacznie komplikował zaopatrzenie wojska w amunicję i części do naprawy broni.

Dlatego od 1816 roku rozpoczęto porządkowanie zasobów uzbrojenia w celu jego ujednoczenia. W latach 1816–1826 dokonano tego dla wojsk pierwszoliniowych. Za docelowy model uzbrojenia przyjęto wzory broni gładkolufowej o kalibrze lufy 7 linii (17,78 mm), kalibrze kuli $6\frac{1}{4}$ linii (15,88 mm) i masie kuli 5,59 zołotników³⁹ (23,85 g). W 1816 roku wydano zarządzenie, że w pułkach można pozostawić broń produkcji rosyjskiej wz. 1808 i 1809, niektóre wzory broni francuskiej i broń angielską. Broń zdobyczną, pochodzącą z zakupów i broń starych wzorów przekazywano do komend garnizonów, rot inwalidzkich i oddziałów nieregularnych.

Wprowadzenie w życie tych zmian nie mogło odbyć się natychmiastowo i wymagało czasu. Mimo dokonanej regulacji, nadal były problemy z zaopatrzeniem wojska w amunicję odpowiednich kalibrów. Kule odlewano zatem bezpośrednio w pułkach, w formach odpowiadających kalibrami lanych kul, do kalibru posiadanej broni.

W 1826 roku przyjęto w armii rosyjskiej nowy wzór karabinu piechoty – wz. 1826 o kalibrze lufy 7 linii (17,78 mm), czyli takim jak wcześniej zatwier-

³⁹ Zołotnik – rosyjska jednostka wagowa, 1 zołotnik = 4,266 g.

dzony. W 1828 roku, po próbach przeprowadzonych przez polskiego generała Piotra Bontempsa, przyjęto do uzbrojenia w Rosji broń jeszcze nowszych wzorów ze skróconymi lufami: karabin piechoty, saperski, dragoński, karabinek huzarski i strzelców konnych oraz pistolet wz. 1828 – wszystkie o jednolitym kalibrze lufy 7 linii, czyli 17,78 mm. W ślad za tym chciano poddać przeróbkom (m.in. skróceniu luf) ok. 270 tys. starych karabinów. Jednak zlecenie to sparaliżowało zakłady produkujące broń, które po jego przyjęciu nie mogły rozwinąć produkcji nowych wzorów broni.

Plany przezbrojenia armii uniemożliwił również pożar fabryki broni w Tule, który przerwał jej produkcję na 2 lata. Tymczasem wojna Rosji z Turcją (1828–1829) i wybuch powstania w Polsce w 1830 roku spowodowały gwałtowny wzrost zapotrzebowania na broń. Chcąc ratować sytuację zakupiono 100 tys. karabinów w Anglii, ale okazały się one złej jakości.

W tej sytuacji, by zapewnić bieżące zaopatrzenie wojska w broń, wydano rozkaz „wydaczy w wojska wsiakowo staria” („wydania wojsku wszelkiej starzyzny”), czyli wycofanej po 1816 roku broni różnej produkcji (także obcej), różnych wzorów, nietypowych kalibrów i w nie zawsze zadawalającym stanie technicznym⁴⁰.

Przyjąć zatem można za literaturę tematu, że armia rosyjska poszła walczyć w Polsce nie tylko z najnowszą bronią wz. 1826 i 1828, ale także z dużymi ilościami starej broni produkcji własnej i obcej różnych wzorów, różnych kalibrów i strzelającej kulami o różnych kalibrach.

Armia polska

W Królestwie Polskim, podporządkowanym Rosji militarnie, sytuacja była podobna. W początkowym okresie, w latach 1815–1817, na uzbrojeniu Wojska Polskiego była broń francuska, z którą wojsko to powróciło z wojen napoleońskich, ale od 1817 roku rozpoczęła się stopniowa jej wymiana na broń produkcji rosyjskiej (karabiny wz. 1808 i 1809). Carowie Rosji, ze względów strategicznych, nie zezwolili oczywiście, by broń produkowano w Polsce. Armia polska miała być całkowicie uzależniona od dostaw uzbrojenia przysyłanego z Imperium Rosyjskiego. Karabiny kupowano zatem w zakładach w Tule, sprowadzano do Polski w częściach i składano w całość w warszawskim arsenale. Gładkolufowe karabiny, karabinki i pistolety kupowane w Rosji, miały zgodnie

⁴⁰ W związku z tym, potem przy ostrych strzelaninach było wiele wypadków rozerwania przerdzewiałych luf. Fiedorow W., *Ewolucja strzelkowego oruzija...*, s. 18–26.

z przyjętymi tam normami kaliber lufy 7 linii, czyli 17,78 mm. Kaliber kuli miał być o $\frac{3}{4}$ linii (1,90 mm) mniejszy od kalibru lufy, czyli wynosił 15,88 mm. Kula taka miała masę 23,85 g. Sztucer piechoty wz. 1805 miał kaliber lufy 16,51 mm i kaliber kuli 17,0 mm. Masa kuli wynosiła 27 g. Tę wymianę broni francuskiej na rosyjską przeprowadzono w armii polskiej sprawnie, w ciągu kilku lat⁴¹.

Następny ważny etap w zbrojeniach armii polskiej to rok 1827, kiedy to piechotę polską wyposażono w nowe rosyjskie karabiny wz. 1826. Kolejnego przebrożenia w najnowszy model karabinu wz. 1828, już nie zdołano przeprowadzić – pokrzyżował je wybuch powstania listopadowego.

Wiadomo, że w okresie tuż przed wybuchem powstania (stan na 1 listopada 1830 r.) w arsenałach Królestwa Polskiego były duże ilości broni palnej rosyjskiej, mniejsze francuskiej i bardzo małe szwedzkiej⁴². Gdy powstanie wybuchło i podjęto rozbudowę armii, potrzeba było dla niej dużych ilości broni, przede wszystkim karabinów. Z czasem uruchomiono ich produkcję. Trudno określić, jaki model karabinu wówczas produkowano, ale przyjmuje się, że skopiowano prawdopodobnie najnowszy rosyjski karabin wzór 1828 o kalibrze 7 linii (17,78 mm).

Podjęto także kroki, by sprowadzać broń i jej części z zagranicy. Na początku grudnia 1830 roku rozważano zakupienie i sprowadzenie do Królestwa 40 000 starych karabinów wz. 1798 (kal., 17,6 mm) i wz. 1807 wycofanych właśnie z armii austriackiej. Całe przedsięwzięcie miał wstrzymać ówczesny dyktator gen. Józef Chłopicki⁴³. Niebawem, 15 stycznia 1831 roku Prusy i Austria wydały zakaz przewożenia przez granicę do Królestwa Polskiego broni, saletry i prochu. Oblicza się, że mimo to, zdołano „przemycić” do kraju od 1000 do 3000–4000 szt. broni angielskiej, pruskiej i francuskiej, a także broni w częściach. Jeszcze w lipcu 1831 roku sprowadzono karabiny i lufy karabinowe z Austrii przez Kraków. Niestety, kilkanaście tysięcy sztuk broni zostało zatrzymanych przez zaborców na granicy i utraconych⁴⁴.

Armia polska dozbrajała się też na bieżąco bronią zdobytą na Rosjanach w kolejnych bitwach. Oblicza się, że do wojsk polskich trafiło ok. 20 000 sztuk broni zdobytej i zebranej na pobojowiskach.

Wojsko powstańcze uzupełniały też oddziały formowane przez poszczególne ziemie i województwa, „strzelcy celni”, „strzelcy kurpiowscy” itp. – byli oni

⁴¹ R. Matuszewski, *Uzbrojenie piechoty i jazdy...*, s. 144.

⁴² Ibidem, s. 149.

⁴³ Ibidem, s. 166.

⁴⁴ Ibidem, s. 167.

rozmaicie uzbrojeni, w różnego typu broń palną, także myśliwską. Wiele nie-regulaminowej broni przyniesli do powstania partyzanci-ochotnicy, którzy, jak wspominał Ignacy Skarbek-Kruszewski z 5. Pułku Ułanów, „w różnych cywilnych ubraniach, uzbrojeni w strzelby myśliwskie, pistolety i pałasze” zasilali oddziały powstańcze⁴⁵. Byli oni uzbrojeni w broń różnych kalibrów, pochodzącą z zasobów domowych, przechowaną jeszcze z czasów wojen napoleońskich, a także w broń myśliwską.

Szacuje się, że w powstaniu strona polska użyła ok. 80 000 karabinów (sumarycznie zasoby przedpowstaniowe, broń zdobytą, zakupioną i wyprodukowaną w kraju)⁴⁶.

Na podstawie źródeł historycznych i powstałych na tej bazie opracowań historycznych przyjąć można, że asortyment uzbrojenia użytego na polach bitew wojny polsko-rosyjskiej przez armie obu walczących stron powinien w pewnym stopniu wykroczać poza regulaminową broń produkcji rosyjskiej o ujednoliconym kalibrze 7 linii (17,78 mm), z której strzelano ołowianymi kulami o kalibrze 15,88 mm i masie 23,85 g. Stanowiła ona na pewno zdecydowaną większość używanej broni, ale poza nią w użyciu były także mniejsze ilości innych wzorów broni, strzelających także pociskami o innym kalibrze.

Kule z pobojowisk powstania listopadowego. Wnioski

Kule ołowiane odnajdywane na polach bitew powstania listopadowego są nie tylko pamiątką czy zabytkiem historycznych bitew, ale także interesującym źródłem historycznym niosącym ze sobą wiele informacji. Pozwalają zweryfikować lub uzupełnić to, co mówią opracowania historyków oparte na źródłach archiwalnych. Przeanalizowany materiał zabytkowy pozwala na sformułowanie kilku poniższych wniosków:

1. Kalibry i masy kul (tabela 1)

1. W zebranych materiale zabytkowym wyraźnie dominują kule o kalibrze ok. 15,7–16,2 mm⁴⁷ i masie 23–24 gram (61%), co w zasadzie odpowiada regulaminowej kuli karabinowej i pistoletowej o kalibrze 6 i ¼ linii (15,88 mm) i masie 5,59 zołotnika (23,85 g). Byłyby one wystrzelone

⁴⁵ I. Skarbek-Kruszewski, *Pamiętniki z roku 1830–1831*, Warszawa 1930, s. 35.

⁴⁶ R. Matuszewski, *Uzbrojenie piechoty i jazdy...*, s. 167–168.

⁴⁷ Pewne rozbieżności w pomiarach precyzyjną suwmiarką elektroniczną ołowianych kul mających na swej powierzchni drobne deformacje są rzeczą normalną. Wynik prawie każdego pomiaru jest inny.

- z regulaminowych karabinów wz. 1808 lub 1826⁴⁸ o kalibrze lufy 7 linii (17,78 mm) wykorzystywanej przez wojska polskie i rosyjskie w tym okresie.
2. Widoczna jest nieduża ilość kul o kalibrze do 15 mm i masie 21–22 gram (8%), które mogą być pociskami broni myśliwskiej oraz kule o kalibrze powyżej 16 mm i masie 25–27 gram (25%), co może odzwierciedlać pewną niewielką ilość broni starszego typu różnej produkcji i pochodzenia (karabiny francuskie, angielskie, pruskie, szwedzkie), wydane wojsku z magazynów, w związku z niedostatkiem karabinów piechoty nowych wzorów, o czym wspominają źródła pisane z epoki.
 3. Wśród kul znajdujących na polach bitew powstania listopadowego można spotkać także niewielkie ilości kul pochodzących z innych okresów historycznych. Będą wśród nich także kule szrapnelowe różnych kalibrów z okresu I wojny światowej. Odlewano je zarówno w kalibrach nieco mniejszych (12 mm; masa 10–11 g), ale także większych (15–16 mm; masa 17–21 g). Te ostatnie są bardzo zbliżone do kul z lat 1830–1831. Odróżnia je brak starej patyny, wyraźnie widoczny, maszynowy ślad po odcięciu kanału wlewowego, charakterystyczny niebieskawy odcień i odmienna struktura ołowiu, wynikająca z innego składu chemicznego (prawdopodobnie znaczna domieszka antymonu – utwardzacza w stopach ołowiu).
 4. W związku z tym, że wojsko polskie i rosyjskie było uzbrojone w broń tego samego lub zbliżonego wzoru, strzelającego kulami o takim samym kalibrze i masie, nie jest możliwe określenie, które z odnalezionych kul wystrzelili żołnierze polscy, a które rosyjscy. Oprócz regulaminowej broni produkcji rosyjskiej, broń sprowadzano, kupowano, zdobywano, ale także tracono w bitwach. Broń obu armii, różnego pochodzenia, różnych wzorów i kalibrów, była zatem w ciągłym obiegu i mogła wielokrotnie zmieniać użytkowników.

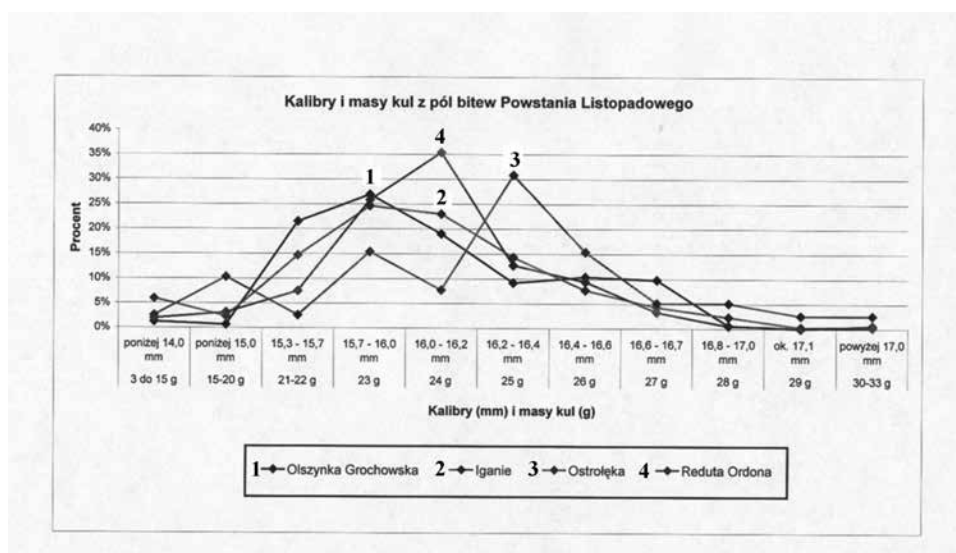
⁴⁸ Trudno ocenić, czy armia rosyjska była już wyposażona w karabiny najnowszego wzoru 1828. Nie rzutuje to jednak na kaliber kul, gdyż był on taki sam, jak karabinów starszych wzorów.

Tabela 1.

Kalibry i masy kul ręcznej broni palnej z pobojuwisk powstania listopadowego (Olszynka Grochowska, Iganie, Ostrołęka, Reduta Ordona).

Kaliber (mm)	Masy (g)	Olszynka Groch.	Iganie	Ostrołęka	Reduta Ordona
poniżej 14,0	3 do 15	1%	6%	3%	2%
poniżej 15,0	15–20	1%	2%	10%	3%
15,3–15,7	21–22	22%	15%	3%	8%
15,7–16,0	23	27%	25%	15%	26%
16,0–16,2	24	19%	23%	8%	35%
16,2–16,4	25	9%	14%	31%	13%
16,4–16,6	26	10%	8%	15%	9%
16,6–16,7	27	10%	4%	5%	3%
16,8–17,0	28	1%	2%	5%	1%
ok. 17,1	29	–	–	3%	–
powyżej 17,0	30–33	1%	–	3%	–

Przebadane zbiory kul: Olszynka Grochowska – 163 szt.; rejon Igań – 1350 szt.; Ostrołęka – 39 szt.; Reduta Ordona – 574 szt.



2. Ślady i uszkodzenia na kulach (tabela 2)

Analiza śladów i uszkodzeń na kulach pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Duża liczba kul bez uszkodzeń czy odkształceń, jakie powstają na ogół w skutek uderzenia kuli w cel czy twardą przeszkodę, rosnąca od 12% (Olszynka Groch.) do 53% (Reduta Ordon), to kule, które zostały zagubione lub były wystrzelone, ale chybiły celu i tracąc energię upadły w końcu na ziemię. Wysoki procent kul nieuszkodzonych w przypadku Reduty Ordon (53%) może być wynikiem tego, że znaczna część kul wystrzelonych przez żołnierzy rosyjskich w kierunku polskich obrońców stojących za wałem Reduty, trafiła w „miękkie” nasyp tego wału, usypanego niedługo przed walką i nie uległa przez to odkształceniu. Reduta była co prawda zaliczana do najmniejszych fortyfikacji broniących Warszawy, ale jak pisał Józef Patelski „usypana z ziemi [...], ziemia piaszczysta i miętka, niewiele zapowiadała trwałości”⁴⁹. Kule wystrzelone z odległości kilkudziesięciu metrów, uderzając w „puszystą”, mało zwartą, bo niedawno usypaną ziemię, mogły nie ulec odkształceniu. Z kolei część „polskich” kul zapewne nie była w ogóle nigdy wystrzelona, gdy w wyniku eksplozji magazynu prochowego wraz z zapalonymi ładunkami wyleciała w powietrze i nieuszkodzona została rozrzucona po okolicy. Kwestią otwartą i w zasadzie niezbadaną eksperymentalnie jest to, jaki wpływ na stan zachowania ołowianych kul może mieć eksplozja zgromadzonego w magazynie prochu i amunicji (temperatura, ciśnienie itp.). Z kolei niewielki procent kul nieuszkodzonych (12%) z walk w Olszynie Grochowskiej 20–25 lutego 1831 roku wytłumaczyć można tym, że walki toczyły się o lasek olchowy i siłą rzeczy kule musiały często uderzać w drzewa, ulegając przy tym rozmaitym odkształceniom. Aż 56% kul odnalezionych w rejonie lasu w Olszynie Grochowskiej nosi ślady uszkodzeń w wyniku uderzenia w twardą przeszkodę.
2. Około 20% kul nosi ślady powstałe podczas odlewania, obróbki i przygotowywania kul do zrobienia ładunku. Są to: zmarszczki ołowiu, szew odlewniczy, obcięty kanał wlewowy i nadlewka, zaklepany „grzybek”). Pewną zagadką pozostaje część kul z Reduty Ordon (ok. 1%) z odcisniętą

⁴⁹ T. Strzeżek, *Bój o Redutę Ordon...*, s. 31; J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823–1831* wydał i przypisami opatrzył B. G.[embarzewski], Wilno 1914, Biblioteka Pamiętników, Nakł. Tow. Udz. „Kurjer Litewski”, s.163–164.

- na części powierzchni „siatką”, której sposób powstania trudno wyjaśnić. Jest to zapewne jakaś postać skurczu metalu powstałego podczas wlewania go do zimnej formy⁵⁰.
3. Interesujące są kule nacinane występujące jednak w niewielkiej ilości (1–3%). Na polu bitwy pod Ostrołęką i na terenie Reduty Ordona zostały odnalezione pojedyncze kule zachowane w całości, które zostały celowo nadcięte ostrym narzędziem „na pół” i „na krzyż”. Kula nadcięta w ten sposób, w momencie uderzenia w cel powinna się „otworzyć”, dzieląc wzdłuż nacięć na „ćwiartki” i powodując rozległe rany. Inne odnalezione pociski tego rodzaju na terenie Reduty Ordona, to połówki nacinanych kul, które zapewne uderzając w ziemię dzieliły się na części i w tej postaci zachowały się do dziś.
 4. Od 5% kul (Reduta Ordona) do 23% (Olszynka Grochowska) ma niewielkie, okrągłe spłaszczenie powstałe prawdopodobnie w skutek uderzenia stemplem podczas nabijania broni. Niewielka liczba takich kul z Reduty Ordona spowodowana jest tym, że jej obrona trwała krótko. Walka ogniowa artylerii i piechoty toczyła się między godz. 6.30 a 7.30, a więc tylko godzinę. Liczba obrońców walczących karabinami ze strony polskiej była mała (ok. 350 ludzi). Ze strony rosyjskiej było to co prawda ok. 4,5 tysiąca ludzi, ale intensywny ogień otworzyli oni dopiero stojąc pod samą Redutą, tuż przed linią wilczych dołów. Samo zdobycie przez Rosjan Reduty (wejście na wały i opanowanie jej wnętrza) trwało prawdopodobnie tylko kilkanaście minut lub niewiele dłużej, a walkę przerwała niespodziewana eksplozja magazynów prochowych⁵¹. Z kolei znaczna ilość kul noszących ślad ubijania stemplem z Olszynki Grochowskiej (23%) to odzwierciedlenie długotrwałych walk z wykorzystaniem broni palnej i silnego ognia karabinowego. Długotrwałość i przebieg bitwy ma tu swe wyraźne odzwierciedlenie w znaleziskach kul.
 5. W trakcie długotrwałej walki ogniowej powinno być odpowiednio dużo przypadków niewypalenia broni. Ocenia się, że co 15 strzał był niewypałem. Niewystrzelone kule usuwane z lufy przy użyciu grajcarów noszą charakterystyczne uszkodzenia. W rejonie Igań stanowiły one 13% znalezionych. Nie stwierdzono takich kul w przypadku zabytków z innych pobojozisk (małe serie badanych kul), a także Reduty Ordona, gdzie walka była krótkotrwała, a tym samym niewypałów broni musiało być niewiele.

⁵⁰ Eksperymentalnie ustalono, że zanurzenie gorącej, świeżo odlanej kuli w zimnej wodzie, nie ma żadnego wpływu na wygląd jej powierzchni.

⁵¹ T. Strzżek, *Bój o Redutę Ordona...*, s. 85.

6. Wysoki jest procent kul z uszkodzeniami od uderzenia w twardej cel (powierzchniowe obicia i deformacje, spłaszczenia). Rośnie on od 23% (Igań), 34% (Ostrołęka), 43% (Reduta Ordon), po 56% (Olszynka Grochowska). W tym ostatnim przypadku uszkodzenia kul powodowały częste trafienia w drzewa olszyny, o którą toczyła się walka.
7. Trudno jest zidentyfikować kule ze śladami zabiegów chirurgicznych (chwywania kleszczami chirurgicznymi lub wyciągania kulociągami z rany). Powodem jest to, że lazarety, gdzie zwożono rannych i dokonywano takich zabiegów, znajdowały się w pewnym oddaleniu od pola bitwy. Na próżno szukać takich kul na pobojowiskach.
8. Kule, które dostały się do ziemi wraz z ładunkiem prochowym będą silnie skorodowane i porowate. Około 12% kul odnalezionych na terenie Reduty Ordon uległo silnej korozji wskutek długotrwałego oddziaływania składników prochu (szczególnie siarki i saletry) na ołów w wilgotnej ziemi. Są to kule z ładunków karabinowych, które dostały się do ziemi zagubione w trakcie walki, z ładownic zasypanych ziemią w czasie eksplozji magazynu prochowego. Ze wspomnień uczestników tamtych wydarzeń wiadomo, że w kilka godzin po zdobyciu Reduty leżały tam porzucane karabiny i amunicja⁵². Karabiny podniesiono podczas uprzążania pobojowiska, zaś na porzucane i zdeptane ładunki karabinowe nie zwracano zapewne większej uwagi. Pozostały z nich po latach właśnie skorodowane pod wpływem siarki i saletry, porowate kule ołowiane.
9. Wśród znalezisk z terenu Reduty są natomiast nieliczne i trudne do identyfikacji uszkodzone kule, placki ołowiane i stopieliny ołowiu (ok. 1,6%), które powstały być może w wyniku eksplozji magazynu prochowego w chwili zdobycia Reduty przez Rosjan. Nie można wykluczyć, że wskutek wysokiej temperatury i ciśnienia zapalonego prochu część kul karabinowych uległa stopieniu.
10. Nie stwierdzono kul wystrzelonych ze sztucera, broni o gwintowanej lufie, gdyż strzelców używających takiej broni było niewielu, a tym samym i wystrzelonych kul tego typu w skali całego pola bitwy nie jest wiele.
11. Stosunkowo niewiele jest kul pogryzionych przez ludzi czy zwierzęta (stwierdzono ok. 1% z rejonu Olszynki Grochowskiej i Igań).

⁵² Ibidem, s. 85.

Tabela 2.

Ślady i uszkodzenia na kulach z pobojuwisk powstania listopadowego (Olszynka Grochowska, Iganie, Ostrołęka, Reduta Ordona).

Ślady na kulach	Olszynka Groch.	Iganie	Ostrołęka	Reduta Ordona
bez uszkodzeń	12%	29%	30%	53%
ze śladem po odciętym kanale wlewowym	3%	13%	8%	16%
z „grzybkiem”	3%	7%	8%	3%
pomarszczone	–	–	5%	3%
nacinane	1%	2%	3%	3%
sklepane na walec	1%	–	–	–
ze śladami uderzenia stemplem	23%	12%	10%	5%
ze śladami grajcara z centralnym ostrzem	–	7%	–	–
ze śladami grajcara z pazurami	–	3%	–	–
ze śladami grajcara z centralnym ostrzem i pazurami	–	3%	–	–
rozpłaszczone	18%	2%	8%	–
lekko uderzone	38%	21%	16%	34%
mocno uderzone	–	–	10%	9%
ze śladami chwytania kleszczami chirurgicznymi(?)	–	0,2%	–	–
silnie skorodowane	–	–	–	12%
placki, bryłki, stopieliny ołowiu	–	–	–	1,6%
pogryzione przez ludzi lub zwierzęta	1%	0,8%	–	–

Ważniejsze i bardziej charakterystyczne ślady i uszkodzenia na kulach z Reduty Ordona na tle kul z pól bitew powstania listopadowego. Przebadane zbiory kul: Olszynka Grochowska – 163 szt.; rejon Igań – 1350 szt.; Ostrołęka – 39 szt.; Reduta Ordona – 574 szt. Sumowanie procentów może przekraczać 100%, gdyż na wielu kulach widnieją różne rodzaje śladów i uszkodzeń.

Kule odnalezione w wilczych dołach na terenie Reduty Ordona

Podczas eksploracji wilczych dołów odnaleziono w ich wypełniskach ogółem 105 kul karabinowych, z czego 8 szt. znajdowało się w bezpośrednim sąsiedztwie szkieletów poległych żołnierzy, których w tych dołach zasypało⁵³. Pozostałe kule pochodziły z ładownic, które uległy rozkładowi. Istnieje prawdopodobieństwo, że kule odnalezione wśród kości czy tuż przy nich, mogły być bezpośrednią przyczyną śmierci lub ran poległych żołnierzy. Z oględzin tych kul wynika, że jedynie niektóre z nich nosiły ślady powierzchniowych obić i niewielkich deformacji. Nie były to ślady powtarzalne przy wszystkich kulach leżących przy szkieletach.

Tabela 3.

Kule odnalezione w wilczych dołach w pobliżu szkieletów poległych żołnierzy

Lp	Nr inw. kuli	Nr obiektu	Kule przy szkielecie (szt.)	Pomiar kuli		Uwagi o położeniu kuli	Uszkodzenia kuli
				Masa (g)	Kaliber (mm)		
1	903/13	7	1	25,37	18,36	przy kości przedramienia	powierzchniowe obicia i deformacje
2	905/13	7	1	23,62	16,81	przy kości piszczelowej	bez uszkodzeń
3	993/13	3	1	23,73	16,80	w okolicy miednicy	bez uszkodzeń
4	1300/13	5	1	26,40	16,42	tuż przy prawym kolanie	bez uszkodzeń
5	1636/13	19	1	25,78	—	przy żebrach	powierzchniowe obicia, deformacje; korozja
6	1666/13	17	1	24,07	16,08	w okolicach czaszek	powierzchniowe obicia, deformacje; ślad lekkiego uderzenia

⁵³ Opracowano na podstawie zestawienia przygotowanego przez p. Roberta Bartosza (PMA) z dn. 23.05.2014 r.

7	1667/13	17	1	19,00	16,52	w okolicach czaszek	korozja
8	1668/13	17	1	23,27	—	w okolicach czaszek	korozja

Kalibry luf, kul i ich masy do broni z okresu przedpowstaniowego wg instrukcji *Wiadomości ściągające się do wojskowej palnej broni ręcznej...*, Warszawa 1824, s. 11.

Kalibry i masy	Karabin piechoty	Pistolet
Kaliber lufy	7 linii = 17,78 mm	7 linii = 17,78 mm
Prześwit lufa-kula	$\frac{3}{4}$ linii = 1,90 mm	$\frac{3}{4}$ linii = 1,90 mm
Średnica gniazda w formie do lania kul	$6\frac{1}{3}$ linii = 16,08 mm	$6\frac{1}{3}$ linii = 16,08 mm
Kaliber kuli	$6\frac{1}{4}$ linii = 15,88 mm	$6\frac{1}{4}$ linii = 15,88 mm
Masa kuli	$6\frac{1}{3}$ zołot. = 27,00 g	$6\frac{1}{3}$ zołot. = 27,00 g
Masa prochu w ładunku	$2\frac{3}{4}$ zołot. = 11,73 g	$1\frac{1}{2}$ zołot. = 6,40 g

Kalibry i masy	Karabinek dragoński i kirasjerski	Karabinek huzarski
Kaliber lufy	7 linii = 17,78 mm	7 linii = 17,78 mm
Prześwit lufa-kula	$\frac{3}{4}$ linii = 1,90 mm	$\frac{3}{4}$ linii = 1,90 mm
Średnica gniazda w formie do lania kul	$6\frac{1}{3}$ linii = 16,08 mm	$6\frac{1}{3}$ linii = 16,08 mm
Kaliber kuli	$6\frac{1}{4}$ linii = 15,88 mm	$6\frac{1}{4}$ linii = 15,88 mm
Masa kuli	$6\frac{1}{3}$ zołot. = 27,00 g	$6\frac{1}{3}$ zołot. = 27,00 g
Masa prochu w ładunku	$2\frac{1}{4}$ zołot. = 9,60 g	$1\frac{3}{4}$ zołot. = 7,47 g

Linia – jednostka miary długości równa 1/10 cala = 2,54 mm

Zołotnik – rosyjska jednostka wagowa, 1 zołotnik = 4,266 g

Dziękuję p. dr Marii Turowskiej z Zakładu Historii i Filozofii Medycyny Akademii Medycznej w Warszawie, ekspertowi i historykowi dawnej medycyny wojskowej, za udzielenie cennych konsultacji dotyczących metod i narzędzi chirurgicznych służących do usuwania ołowianych kul karabinowych z ran postrzałowych.

Bibliografia

- Fiedorow W., *Ewolucja strzelkowego oruzija*, cz. I, Moskwa 1938.
- Foard G., Morris R., *The Archaeology of English Battlefields. Conflict in the Pre-Industrial Landscape*, Bootham 2012.
- Maciejewski M., *Broń palna wojsk polskich 1797–1831*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.
- Maciejewski M., *Broń strzelecka wojsk polskich w latach 1717–1945*, Szczecin 1991.
- Molenda D., Balcerzak E., *Metale nieżelazne na ziemiach polskich od XIV do XVIII wieku*, „Studia i materiały z historii kultury materialnej” tom LIX, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 7–129.
- Sivilich D.M., *Revolutionary War Musket Ball Typology – An Analysis of Lead Artifacts Excavated at Monmouth Battlefield State Park* [w:] „Southern Campaigns of the American Revolution” [www.southerncampaign.org], Vol. 2 No. 1, January 2005, s. 7–20.
- <http://southerncampaign.org/newsletter/v2n1.pdf>
- Sivilich D.M., *What the Musket Ball Can Tell: Monmouth Battlefield State Park, New Jersey*, [w:] *Fields of conflict. Battlefield Archaeology from the Roman Empire to the Korean War*, red. D. Scott, L. Babits, Ch. Haecker, Vol. 1, West Port, CT, London 2007, s. 84–101.

Instrukcje, regulaminy

Wiadomości ściągające się do woyskowej palnéy broni ręcznéy, z Dzielka Rossyyskiego i innych z dodaniem Taryffy naprawy Broni i Ryciną. Z Rozkazu Jego Cesarzewiczowskiej Mości Wielkiego Xięcia Konstantego Naczelnego Wodza przez Porucznika Artylleryi Antoniego Jakubowicza, ułożone i do druku podane. W Warszawie w Drukarni Woyskowej 1824.

Wspomnienia

J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823–1831* wydał i przypisami opatrzył B. G.[embarzewski], Wilno 1914, Biblioteka Pamiętników, Nakł. Tow. Udz. „Kurjer Litewski”, s.163–164.

Jacek Feduszka

Muzeum Zamojskie w Zamościu

Twierdza zamojska w powstaniu listopadowym 1830–1831

Po wybuchu powstania listopadowego 29 listopada 1830 roku, konieczność podporządkowania twierdzy zamojskiej władzom powstańczym docenił gen. Józef Chłopicki (1771–1854), pierwszy dyktator powstania. W celu przejęcia twierdzy nie wysłał on jednak oddziałów wojskowych, jak stało się to w przypadku twierdzy modlińskiej, lecz skierował do Zamościa w pierwszej kolejności emisariusza, Andrzeja Edwarda Koźmiana (1804–1864) z zadaniem nieco bardziej rozległym. Przybyły 2 grudnia 1830 roku do Warszawy Andrzej E. Koźmian, skierowany został przez gen. Chłopickiego najpierw do oddziałów Wojska Polskiego stacjonujących w lubelskim. W Lublinie otrzymał od gen. Jana Weyssenhoffa dalsze rozkazy dla garnizonów w Krasnymstawie i twierdzy zamojskiej. Zadanie emisariusza w twierdzy zamojskiej polegało na przekazaniu rozkazów i na rozpoznaniu sytuacji oraz podjęciu ewentualnych pertraktacji z komendantem twierdzy o przejściu na stronę powstania¹. Funkcję komendanta twierdzy zamojskiej od 1822 roku sprawował gen. Józef Hurtig (1771–1831), zdecydowanie przeciwny, a nawet wrogi powstaniu i całym sercem oddany Wielkiemu Księciu Konstantemu. Andrzej E. Koźmian w Zamościu przyjęty został

¹ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, wyd. B. Pawłowski, Warszawa 1931–1934 t. I, s. 9; A.E. Koźmian, *Wspomnienia*, Poznań 1867, t. 2, s. 321–328, 367; M. Tarczyński, *Generalicja powstania listopadowego*, Warszawa 1988, s. 65; A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830-1831*, Lublin 1998, s. 34.

chłodno i niemile przez komendanta, natomiast załoga polska twierdzy powitała emisariusza entuzjastycznie. Dowódcy 2. dywizji piechoty, gen. Edward Żółtowski (1775–1842) i jego zastępca, dowódca 3. brygady tej dywizji, gen. Józef Czyżewski (1774–1849), stacjonujący w Zamościu, powiadomieni przez gen. Hurtiga o wybuchu powstania, początkowo zajęli stanowisko wyczekujące, dopiero 5 grudnia 1830 roku, po wysłuchaniu wyczerpującej relacji Andrzeja E. Koźmiana, wyrazili gotowość przystąpienia do powstania. 6 grudnia Andrzej E. Koźmian powrócił do Warszawy i od końca grudnia przeszedł do pracy w wydziale dyplomatycznym rządu powstańczego.

W sytuacji, kiedy zdecydowana większość oficerów i żołnierzy twierdzy przyłączyła się do powstania, komendant gen. Hurtig złożył dymisję. W grudniu został wezwany do Warszawy przez gen. J. Chłopickiego. Dyktator powstania na miejsce gen. Hurtiga mianował komendantem twierdzy zamojskiej gen. Juliana Sierawskiego (1777–1849), poprzednio od 30 listopada do 3 grudnia 1830 roku pełniącego funkcję gubernatora Warszawy i komendanta wojsk polskich pozostających pod rozkazami gen. Ludwika Paca. Generał Sierawski, jak pisano „gorący patriota i dzielny oficer”, w okresie Księstwa Warszawskiego dowódca liniowych pułków piechoty (m.in. 11. pułku piechoty w Poznaniu), pracował w Zamościu z wielką energią, mimo niewielkiej znajomości fortyfikacji i inżynierii. Sprawował swoje obowiązki w twierdzy do ok. 6 lutego 1831 roku, kiedy to zastąpił go pułkownik Jan Krysiński (ok. 1770–ok. 1840)².

Położony na południowym wschodzie Królestwa Kongresowego Zamość, choć nie miał takiego znaczenia operacyjnego, jak Modlin, znajdował się wśród twierdz o najlepszych walorach obronnych, tak pod względem trwałości i przygotowania urządzeń obronnych, jak i samego uzbrojenia. Zamość, doprowadzony w grudniu 1830 i styczniu 1831 roku przez skierowanego tutaj na stanowisko podkomendanta płk Ignacego Prądyńskiego do lepszego stanu, był pierwszorzędą bazą wypadową przeciwko wojskom rosyjskim stacjonującym w południowych guberniach Rosji. Był także punktem zbornym dla dezertersów z armii rosyjskiej i przybywających z Galicji ochotników z bronią i końmi, jak również ważnym ogniwem komunikacji

² Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831, op. cit., t. I, s. 107, t. IV, s. 420; J. Ziółek, *Krysiński Jan*, [w:] PSB, t. 15, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970, s. 479; J. Feduszka, *Komendanci twierdzy zamojskiej w czasie powstania listopadowego 1830-1831*, [w:] „Zamojski Kwartalnik Kulturalny” (ZKK), Nr 3-4, 2000, s. 104-112; idem, *Korpus oficerski twierdzy zamojskiej w powstaniu listopadowym 1830-1831*, [w:] *Ojczyzna i Wolność. Prace ofiarowane Profesorowi Janowi Ziółkowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, W. Marwiejczyk, E. M. Ziółek, Lublin 2000, s. 391-401.

pocztowej i wywiadu. Te dodatkowe walory twierdzy zamojskiej bardzo dobrze rozumiał wspomniany już płk Ignacy Prądzyński. W swoich pamiętnikach tak podsumował swój blisko dwumiesięczny pobyt w twierdzy: „Rozwinałem swoją czynność w Zamościu, ażeby fortecę pozostawić w należytym stanie obrony. Zajmowałem się artylerią, zaopatrzeniem, lazaretami i umocnieniami (...)”³. Aktywna działalność pułkownika Prądzyńskiego, jak również inżynierów w twierdzy, na wielu polach umożliwiła uzyskanie stanu pełnej gotowości do obrony i do działań zaczepnych prowadzonych z fortecy (m.in. płk Prądzyński zorganizował w Zamościu oddziały wypadowe złożone z piechoty, szwadronu kawalerii tzw. „Krakusów” i półbaterii artylerii polowej).

Załoga twierdzy zamojskiej w przeddzień rozpoczęcia działań wojennych w 1831 roku liczyła 3800 oficerów i żołnierzy i składała się z trzech batalionów piechoty (z 7. i 6. pułku piechoty liniowej oraz 2. pułku strzelców pieszych), dwóch kompanii saperów, kompanii hakowników i jednego szwadronu jazdy (160 kawalerzystów) tzw. „Krakusów”⁴. Obok tych jednostek regularnych w twierdzy znajdował się oddział ochotniczy Straży Bezpieczeństwa (ok. 400 ludzi) pod dowództwem kpt. Jana Kiełpińskiego. Łącznie z napływającymi ochotnikami w lutym 1831 roku stan załogi twierdzy zamojskiej osiągnął liczbę 3987 żołnierzy, w tym 79 oficerów. W owym czasie kadra oficerska twierdzy składała się w większości z wytrawnych i doświadczonych oficerów, w dużej części praktyków, przygotowanych tak do prac sztabowych, jak i do działań w pierwszej linii, z doświadczeniem wyniesionym jeszcze z armii Księstwa Warszawskiego. Byli w tym gronie, obok wspomnianego już komendanta twierdzy płk. Jana Krysińskiego, także m.in.: płk Leonard Jodko, (ur. 1772), weteran napoleoński i jeden z fortyfikatorów Zamościa po roku 1809⁵, mjr Leon Blok (ur. 1791) weteran kampanii rosyjskiej 1812–1813 roku, mjr Dominik Bulewski (ur. 1790), weteran kampanii

³ I. Prądzyński, *Pamiętniki*, op. cit., t. III, s. 215.

⁴ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, op. cit., t. I, s. 65, 210, 464; I. Prądzyński, *Pamiętniki*, op. cit., t. III, s. 215; L. M. Potocki, *Zamość i jego instytucje pod względem religii, oświaty i dziejów krajowych*, Kraków 1862 (rkps. Muzeum Zamojskie w Zamościu sygn. MZ/1003/B), oprac. mps. B. Sroczyńska, Zamość 1980, s. 727; S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego 1830-1831*, Poznań 1883, t. I, s. 222; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska*, op. cit.; W październiku 1830 roku stan załogi twierdzy zamojskiej wynosił do 4600 oficerów i żołnierzy.

⁵ AGAD KRW sygn. 64, 579; APZ Akta Magistratu miasta Zamościa 1821–1915, sygn. 1 k. 1–5, 119, 121, 168, 371, 445; Pułkownik Jodko w twierdzy zajmował się także sprawami dotyczącymi regulacji własności i przejmowaniem budynków na rzecz wojska, szczególnie w latach 1820–1824. Prowadził żywą korespondencję na te tematy z Urzędem Muncypalnym w Zamościu; Zob. też: R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, Warszawa 1996, t. II, s. 225.

1809 i 1812 roku, mjr Jan Szymanowski, mjr Jan Swęderski, oraz mjr Fabian Borakowski (ur. ok. 1789), mający za sobą służbę w Legionach Polskich we Włoszech, kampanie lat 1806–1807, 1809 i 1812–1814. Dowódcą ochotniczego szwadronu „Krakusów” w twierdzy zamojskiej był równie doświadczony mjr Tomasz Koźmiński⁶.

W kwietniu 1831 roku załogę twierdzy na stałe wzmocniła ochotnicza Legia Podolsko-Wołyńska, formacja konna w liczbie 300 żołnierzy, pod dowództwem kpt., później majora, Aleksandra Wereszczyńskiego, współorganizatora przygotowań powstańczych na Podolu i Wołyniu w styczniu i lutym 1831 roku. Wszyscy oficerowie i żołnierze tej formacji byli ochotnikami z ziem Podola, Wołynia i Ukrainy. Wśród dowódców Legii byli m.in. kpt. Michał Gołębiowski, weteran napoleoński, kawaler orderu *Virtuti Militari* i Legii Honorowej (dowódca I szwadronu Legii), kpt. Paweł Korzeniowski, były oficer armii francuskiej, kpt. Teodor Korzeniowski, oficer armii Księstwa Warszawskiego i weteran kampanii rosyjskiej 1812–1813. Wśród ochotników: ziemian, urzędników i studentów walczących w szeregach Legii w obronie twierdzy zamojskiej, znaleźli się także dwaj poeci: Maurycy Gosławski (1802–1834) i Franciszek Kowalski (1799–1862). Legia z polecenia komendanta twierdzy zamojskiej przeznaczona była przede wszystkim do służby patrolowej i zwiadowczej, niemniej wzięła udział, odznaczając się bohaterstwem i zaciętością w walce w kilku zwycięskich potyczkach z wojskiem rosyjskim w bliskości twierdzy, m.in. 18 lipca 1831 roku pod Jarosławcem i 15 sierpnia 1831 roku pod Majdanem k/Zamościa⁷.

W formacjach regularnych, składających się na garnizon twierdzy również nie brakowało ochotników, zarówno oficerów z doświadczeniem wojskowym, jak i przedpowstaniowych cywilów. Najbardziej znanym był ppor. Hipolit Augustyn Chołoniewski (1807–1880), oficer pułku huzarów austriackich, który w początkach powstania zwerbował 70 ochotników z Galicji, przeszedł

⁶ AGAD KRW sygn. 333, 477, 478–479, 571; Muzeum Zamojskie w Zamościu sygn. MZ/281/A k. 1 *Dowódca militarny woj. Lubelskiego do kpt. Badzimińskiego, 30. IV 1831 r.; Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej*, op. cit., t. IV, s. 29, 75; *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego na rok 1829*, Warszawa [1829]; M. L. Potocki, op. cit., s. 727; M. Złotorzycka, *Bulewski Dominik*, [w:] PSB, t. 3, Kraków 1937, s. 124; W. W. Bednarski, *Rola wojskowa ziem południowo-wschodnich*, op. cit., s. 124; R. Bielecki, op. cit., t. I, s. 229; J. Feduszka, *Twierdze Modlin, Serock, Zamość*, op. cit., s. 174–190.

⁷ AGAD KRW sygn. 478 *Lista imienna generalów, oficerów wyższych i niższych tudzież urzędników armii polskiej, będących w służbie czynnej na dzień 29 listopada 1830 r.* (Ibidem, sygn. 479 lista w języku francuskim); sygn. 571, 555, 602; S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1904–1931, t. 6, s. 248; M. Rolle, *Z minionych stuleci. Szkice historyczne i literackie*, Lwów 1908, s. 285–326; R. Bielecki, op. cit., t. I, s. 219; t. II s. 252, 257–258; J. Feduszka, *Zamojskie wiersze Maurycego Gosławskiego*, w: ZKK Nr 4, 1996, s. 47–52; idem, *Franciszek Kowalski (1799–1862). Żołnierz i poeta*, [w:] ZKK Nr 1, 1997, s. 29–35.

z nimi granicę i przystąpił do powstania początkowo w załodze Zamościa, a następnie w 5. pułku ułanów im. Zamoyskich. Hipolit A. Chołoniewski, od kwietnia 1831 roku w randze podporucznika, został adiutantem dowódcy 5. pułku płk. Władysława Zamoyskiego⁸.

Na przełomie stycznia i lutego 1831 roku w twierdzy zamojskiej rozpoczęto organizację nowych trzecich i czwartych batalionów 2. i 4. pułku strzelców pieszych. W końcu stycznia skierowano z Lublina do Zamościa bataliony 3. i 7. pułku piechoty liniowej. Dzięki temu twierdza, oprócz stałych jednostek garnizonowych, posiadała ok. 3000 żołnierzy piechoty, głównie rekrutów oraz kompanię saperów. Zasadniczy trzon obrońców twierdzy do czerwca 1831 roku nie uległ istotnym zmianom. Nie bez znaczenia dla organizacji wojsk w twierdzy i wokół niej, był wysiłek społeczeństwa Zamojszczyzny dotyczący organizacji jednostek nieregularnych powstania. Obwód zamojski był największym na Lubelszczyźnie terenem, z którego werbowano mężczyzn do wojska powstańczego. Ostatecznie spośród mieszkańców obwodów zamojskiego i hrubieszowskiego sformowano 2 bataliony po 600 ludzi każdy oraz kompanię strzelców pieszych w liczbie 200 żołnierzy. Liczbę członków Straży Bezpieczeństwa, formacji pomocniczej powstania, w wymienionych wyżej obwodach można szacować na ok. 4000 ludzi. W późniejszym okresie tworzone także szwadrony jazdy Gwardii Ruchomej. Szwadron tej jazdy z obwodu zamojskiego liczył 108 ludzi. Zgodnie z postanowieniem Rady Obywatelskiej, obwód zamojski miał sformować również oddział Gwardii Ruchomej rekrutujący się z ludności żydowskiej w sile 40 jeźdźców i 335 pieszych. Większość ze sformowanych w ten sposób oddziałów, w związku z rozwojem sytuacji wojennej, zasiłała obronę twierdzy zamojskiej⁹.

Z 5 na 6 lutego 1831 roku wojska rosyjskie, w sile 79 tysięcy żołnierzy, dowodzone przez feldmarszałka Iwana Dybicza, przekroczyły granice Królestwa Kongresowego. Rozpoczęła się wojna. Już w połowie lutego miały miejsce pierwsze potyczki obrońców twierdzy zamojskiej z wojskami rosyjskimi w bliskości Zamościa. 15 i 16 lutego oddziały z twierdzy zamojskiej, dowodzone przez mjr. Dominika Bulewskiego, starły się z Rosjanami w okolicach Wysokiego i Starego Zamościa na trakcie lubelskim. 16 lutego z rozkazu

⁸ R. Bielecki, op. cit., t. I, s. 297.

⁹ T. Mencil, *Działalność władz cywilnych woj. lubelskiego w okresie powstania listopadowego*, op. cit., s. 108, 109 (przypis 90), 237; S. Wiśniewski, *Zamojszczyzna w powstaniach narodowych*, [w:] *Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej*, red. K. Myśliński, Zamość 1969, s. 236; W.W. Bednarski, *Z dziejów powstania listopadowego na Lubelszczyźnie i Podlasiu*, Puławy 1993, s. 65 i n.

komendanta twierdzy zamojskiej obrońcy Zamościa podjęli pierwszą akcję zaczepną. Liczący 300 żołnierzy oddział por. Brzezińskiego zajął z marszu Hrubieszów, wypierając stamtąd osłonowe oddziały rosyjskie. W dziesięć dni później, 26 lutego podobna akcja kierowana przez mjr. Bulewskiego doprowadziła do opanowania zajętego przez Rosjan, Janowa Ordynackiego (Lubelskiego), administracyjnej stolicy obwodu zamojskiego. Na początku marca 1831 roku oddziały z twierdzy zamojskiej, wspierane przez Straż Bezpieczeństwa obwodów zamojskiego i hrubieszowskiego, pod ogólnym dowództwem majorów Bulewskiego i Szymańskiego zdobyły Uściług, znosząc całkowicie tamtejsze placówki piechoty rosyjskiej i kozaków. Łącznie siły użyte w tej akcji przez powstańców liczyły 4600 żołnierzy i ochotników (w tym 600 żołnierzy z twierdzy zamojskiej)¹⁰.

W marcu i kwietniu 1831 roku Zamość otoczony był niewielkimi siłami rosyjskimi. Pobyt w dniach 13 marca – 3 kwietnia 1831 roku korpusu gen. Józefa Dwernickiego, (liczącego ok. 4500 żołnierzy) w twierdzy zamojskiej, zmuszał Rosjan do większej aktywności i ruchliwości. Między Wojsławicami a Tyszowcami, przecinając komunikację Zamościa z Hrubieszowem, działał Doński Pułk Kozaków Katanowa pod dowództwem płk. Anrepa. Z przeciwnej strony, między Żółkiewką a Biłgorajem, operował Doński Pułk Kozaków Kirejewa, stacjonujący również przejściowo w Szczebrzeszynie. Po wyjściu korpusu gen. Dwernickiego na Wołyń, feldmarszałek Dybicz polecił, aby do obserwacji Zamościa przeznaczyć siły rosyjskie ulokowane w okolicach Krasnegostawu. Ostatecznie w połowie kwietnia 1831 roku 4–5-tysięczna rosyjska grupa obserwacyjna składała się z Fińskiego Pułku Dragonów gen. Tołstoja i trzech dońskich pułków kozackich atamanów Katanowa, Płatowa i Grekowa oraz jednej baterii artylerii konnej¹¹.

W końcu kwietnia prace fortyfikacyjne w Zamościu, zapoczątkowane w większości przez płk. Prądzyńskiego, były już ostatecznie zakończone. Stan załogi nieznacznie wzrósł, osiągając w czerwcu 1831 roku ponad 4100 żołnierzy. W tym czasie napływali do Zamościa ochotnicy i duże transporty broni z Galicji. W maju 1831 roku do Zamościa skierował się także kolejny korpus

¹⁰ M. L. Potocki, *Zamość i jego instytucje*, op. cit., s. 728–729, 730; I. Prądzyński, *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r.*, Petersburg 1898, s. 67–68; M. Rolle, *Z minionych stuleci*, op. cit., s. 304–311.

¹¹ APL KWL nr 52 f. 15–607; A. Dunin, *Działania korpusu gen. Dwernickiego*, w: *Pamiętnik Emigracji*, cz. I, 1832, nr 8, s. 6; R. O. Spazier, *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Paryż 1833, t. II, s. 224, 225; J. Dwernicki, *Pamiętniki*, Lwów 1870; A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 141; L. Drewniak, *Za moich czasów*, wyd. J. Dutkiewicz, Warszawa 1971, s. 100–103; W.W. Bednarski, *Zamojszczyzna przed wyprawą gen. Dwernickiego na Wołyń*, [w:] „Rocznik Zamojski”, t. I, Zamość 1984, s. 39.

Wojska Polskiego liczący ponad 4500 żołnierzy, dowodzonych przez gen. Wojciecha Chrzanowskiego. Korpus miał za zadanie zbadanie położenia i ewentualne udzielenie pomocy grupie gen. Dwernickiego, która w międzyczasie wkroczyła na Wołyń, aby wesprzeć tamtejszy ruch powstańczy, ale po stoczeniu kilku zwycięskich potyczek i bitwy pod Boremlem, zmuszona została niestety przez Rosjan do przekroczenia granicy z Austrią¹².

12 maja 1831 roku korpus gen. Chrzanowskiego wszedł do Zamościa, wcześniej staczając na przedpolu twierdzy potyczkę z kawalerią rosyjską gen. Tołstoja. Grupa gen. Chrzanowskiego pozostała w Zamościu i jego okolicach do 20 czerwca, przynosząc zarówno wsparcie dla załogi twierdzy, jak i poprawiając sytuację na terenach południowo-wschodnich województwa lubelskiego. Obecność silnego korpusu w twierdzy wpłynęła także na zwiększenie zasięgu oddziaływania powstańczej administracji cywilnej i wojskowej. Wojska rosyjskie opuściły m.in. Janów Ordynacki (Lubelski), co wpłynęło na przywrócenie regularnej komunikacji twierdzy zamojskiej oraz władz cywilnych województwa lubelskiego z województwami lewobrzeżnymi i Warszawą. W twierdzy zamojskiej korpus gen. Chrzanowskiego, dzięki zabiegom powstańczych władz cywilnych województwa, zasilony został m.in. ponad 200 wyszkolonymi i uzbrojonymi „ochotnikami galicyjskimi i zabużnymi” oraz 100 końmi. Z Galicji dostarczono w tym czasie dla formowanych nowych oddziałów broń, amunicję, mundury, siodła i konie. 20 czerwca korpus opuścił twierdzę zamojską i przeszedł Wisłę, w ślad za gen. Chrzanowskim podążyły także oddziały partyzanckie kpt. Borowskiego i kpt. Wincentego Giedroycia. Oddział tego ostatniego, działający na południowej Zamojszczyźnie, stoczył 5 czerwca 1831 roku zwycięskie potyczki z Rosjanami pod Żółkiewką i Wysokim k/Zamościa. Pozostałe w terenie siły powstańcze, jak i wysunięte placówki obronne zostały, na rozkaz komendanta twierdzy zamojskiej płk. Jana Krysińskiego, ściągnięte do Zamościa¹³.

Wobec opuszczenia terenu przez oddziały polskie, Rosjanie rozpoczęli ponowne zajmowanie wielu miejscowości, po raz kolejny odcięta została droga

¹² J. Feduszka, *General Wojciech Chrzanowski 1793-1861*, Zamość 2005 (mps.), s. 15–24; Gen. Wojciech Chrzanowski nie doczekał się jak dotąd pełnej biografii, więcej informacji o działaniach generała zawierają: B. Pawłowski, *Chrzanowski Wojciech*, [w:] PSB t. III, Kraków, s. 463–467; C. Bloch, *Gen. Wojciech Chrzanowski jako dowódca i twórca planów operacyjnych wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, [w:] SMHW, t. 7, cz. 1, 1961, s. 143–207; K. J. Szczęsnowicz, *Emigracyjna działalność gen. Wojciecha Chrzanowskiego latach 1832-1861*, [w:] SMHW, t. 29, 1986, s. 123–161; idem, *Działalność Gen. Wojciecha Chrzanowskiego na polu kartografii*, w: SMHW, t. 31, 1988, s. 109–126; R. Bielecki, op. cit., t. I, s. 304–305.

¹³ J. Feduszka, *Oddziały partyzanckie na Roztoczu w powstaniu listopadowym 1830-1831*, [w:] „Roztoczańskie Spotkania”, t. IV (za lata 2002–2003). Wykłady otwarte w Ośrodku Edukacyjno Muzealnym RPN, Zwierzyniec 2005, s. 7–15.

do Hrubieszowa i Janowa Ordynackiego (Lubelskiego). 8 lipca 1831 roku powstańcze lubelskie władze cywilne, rządzące dotychczas w Zwierzyńcu, wobec zbliżającego się korpusu rosyjskiego gen. Kajsarowa schroniły się do twierdzy zamojskiej. Część urzędników cywilnych przybyłych do twierdzy wstąpiła ochotniczo do artylerii fortecznej Zamościa¹⁴.

Od połowy lipca 1831 roku sytuacja Zamościa stawała się coraz trudniejsza. Wolny od nieprzyjaciela pozostawał tylko fragment powiatu tarnogrodzkiego. 19 lipca została przerwana przez Rosjan komunikacja pocztowa Zamościa z Warszawą przez Zawichost, a wiadomości i rozkazy z Warszawy dochodziły jedynie przez nieliczne oddziały wojskowe przedzierające się do twierdzy.

Ważnym elementem działań załogi twierdzy w zakresie zdobywania i przekazywania informacji o nieprzyjacielu był wywiad. Poświęceniem i odwagą w tych zadaniach wyróżnili się tacy oficerowie załogi zamojskiej, jak m.in.: por. Ludwik Kuczyński, oficer 2. pułku ułanów, który oddał oblężonemu garnizonowi nieocenione usługi przedzierając się kilkakrotnie przez posterunki rosyjskie i utrzymując stałą łączność między Zamościem a Warszawą, oraz kpt. Alfred Brzeziński z 2. pułku strzelców pieszych, który m.in. z polecenia Rady Wojennej twierdzy wysłany został ze specjalną misją do Komitetu Galicyjskiego rezydującego we Lwowie i po odebraniu informacji powrócił do Zamościa, a także kpt. Rudzki, który w ubraniu cywilnym ok. 15 września 1831 roku, z okolic Józefowa dotarł do Zamościa przywożąc „informacje o dużym znaczeniu wojskowym od dowódcy korpusu Wojska Polskiego gen. Ramorino dla komendanta twierdzy”. Rudzki, awansowany do stopnia majora pozostał w garnizonie twierdzy zamojskiej do kapitulacji. W dostarczaniu bieżących informacji dla obrońców Zamościa szczególne zasługi oddali pracownicy służby leśnej i gajowi Ordynacji Zamojskiej, którzy w dużej liczbie rekrutowali się z byłych dymisjonowanych żołnierzy Wojska Polskiego. Organizacja sieci informatorów m.in. wśród pracowników służby leśnej Ordynacji i mieszkańców przyległych do twierdzy zamojskiej osad i wsi, miała ważne znaczenie dla obrońców. Umożliwiało to również pełne rozeznanie dowództwa twierdzy w sile i rozmieszczeniu wojsk rosyjskich przeznaczonych do blokady Zamościa¹⁵.

Blokada rosyjska, jak również plądrowanie okolicy przez oddziały kozaków, miało na celu przerwanie komunikacji na wszystkich kierunkach komunikacyjnych z twierdzy oraz utrudnienie zaopatrzenia dla Zamościa. W połowie sierpnia 1831 roku dawały się obrońcom we znaki braki żywności, szczególnie

¹⁴ W. W. Bednarski, *Z dziejów powstania*, op. cit., s. 74; T. Mencil, *Kajetan Morozewicz 1792-1869. Prezes „Narodowej” Komisji Województwa Lubelskiego w powstaniu listopadowym*, [w:] „Rocznik Lubelski”, t. 22, 1980, s. 19-21.

¹⁵ J. Białynia-Chołoddecki, *Alfred Brzeziński. Przyczynki do dziejów obrony Zamościa w roku 1831*, Lwów 1910, s. 8-9; W. Białasiewicz, *Wywiad polski w okresie powstania listopadowego 1830-1831*, w: SMHW, t. 13, cz. 1, 1967, s. 166.

świeżego mięsa i chleba. Twierdza wiązała jednak sobą duże siły rosyjskie, a i obrońcy kontynuowali działania zaczepne m.in. lipcowe potyczki w bliskości traktu lwowskiego pod Jarosławcem, Komarowem, Krynicami i Wólką Łabuńską. Załoga twierdzy skutecznie odpierała również próby zbliżenia się Rosjan do twierdzy zamojskiej, m.in. 19 lipca 1831 roku odparto atak rosyjski w Nowej Osadzie (przedmieście Zamościa) i próbę podejścia rosyjskiej piechoty do Bramy Szczebrzeskiej. Ponowną rosyjską próbę ataku na Bramę Szczebrzeską odparto 14 sierpnia 1831 roku. W jednym z raportów dla komendanta twierdzy tak o tym fakcie pisał por. saperów Ignacy Zagrzewski:

W dniu 14 tym z rozkazu mjr Bulewskiego, komendanta piechoty, oddział saperów złożony z 5 podoficerów i 60 żołnierzy udał się za młynek wodny będący częścią fortyfikacji twierdzy, w celu odebrania pozycji zajętych przez Rosjan dla nich bardzo korzystnej, albowiem: kule karabinowe z niej razily naszych kanonierów będących w okopach; przybywszy tedy na groblę nieprzyjaciel już był rozłożony w znacznej sile w prawej strony grobli ze wszystkich stron razić począł, uderzyliśmy z bagnetem w rękę na oddział największy będący w rowie, a nam najmocniej dokuczający i takowy wyparowawszy, pozycję po nim otrzymaliśmy¹⁶.

Straty ze strony polskiej wynosiły w tym starciu 1 zabitego i 5 rannych. Raport wymienia także tych, którzy odznaczyli się szczególną odwagą i męstwem w tej akcji, byli to: ppor. Adolf Stecki, ppor. Franciszek Krawczyński i żołnierze: Ludwik Utaszewski, Karol Godlewski, Jan Kierber, Kazimierz Krawczyk, Wojciech Szczęśny i Tadeusz Lokulis¹⁷.

Obrońcy Zamościa dokonywali również rekonesansów na trasach komunikacyjnych i zaopatrzeniowych. W jednym z raportów z takiej wyprawy por. Świeszewski, 22 lipca 1831 roku, donosił komendantowi twierdzy:

W ostatnim swym raporcie datowanym z Biłgoraja miałem honor donieść JW. Jenerałowi iż z oddziałem swoim wyruszyłem ku Janowu jakoż tego dnia jeszcze w mieście stanąłem, zmuszając posterunek kozacki do ucieczki. Nie wiem czy JW. Jenerałowi wiadomo, że jakaś sztafeta z Warszawy do Zamościa idąca według doniesień poczmistrza z Zawichostu została przez Kozaków przejęta, spodziewam się że teraz komunikacja nie będzie już przerywana. Ruszyłem w dniu 20 b. m. do Chrzanowa, gdzie ze wszystkich stron pokazywali się Kozacy ośmielając się strzelać do naszych forpoczty bez żadnej jednak z obu stron straty; tegoż dnia byłem w Goraju, gdzie się z rana 20 Kozaków znajdowało – dawszy wypoczynek strudżonym żołnierzom moim – wysłałem emisariuszów, którzy mnie o nieprzyjacielu potrzebną przynieśli wiadomość (...). Chcąc zaprawić moich ochotników umyśliłem z nimi zrobić wyprawkę, mając doniesione, że nieprzyjaciel z obozu pod Wysokiem wychodzi do wsi Biskupie (...).

¹⁶ Muzeum Zamojskie w Zamościu, sygn. MZ/87/A k. 1–2 *Raport do komendanta twierdzy zamojskiej gen. bryg. Jana Krasieńskiego, 15 VIII 1831 r.*

¹⁷ Ibidem.

Po udanym rekonesansie, jak czytamy dalej w raporcie, por. Świeszewski wraz z oddziałem, w pełnym składzie powrócił do Zamościa pod koniec lipca 1831 roku¹⁸.

Pod koniec sierpnia i na początku września 1831 roku obrońcy dokonali szeregu udanych wypadów z twierdzy na silnie umocnione pozycje Rosjan na bezpośrednim przedpolu twierdzy. Efektem zwycięskich potyczek pod Nawą Osadą i Majdanem k/Zamościa 28 sierpnia i pod wsią Hyża (na północny zachód od Zamościa) 4 września, gdzie oddziały polskie dowodzone przez kpt. Grabowskiego rozbiły baterię dział rosyjskich i wzięły do niewoli ponad 100 jeńców. W walce na bagnety na moście na rzece Łabuńce Rosjanie stracili ponad 80 żołnierzy, w tym dwóch oficerów. W wyniku tych działań odrzucano Rosjan od bezpośredniej linii obrony twierdzy. Potyczka pod Hyżą była ostatnim większym sukcesem obrońców twierdzy przed rozpoczęciem rozmów kapitulacyjnych¹⁹.

Od 14 września 1831 roku weszło w życie lokalne zawieszenie broni między załogą twierdzy a blokującymi ją oddziałami rosyjskimi. Około 10 września gen. Roth, dowódca wojsk rosyjskich pod Zamościem, zakomunikował obrońcom Zamościa przez parlamentariuszy wiadomość o zajęciu Warszawy przez wojsko rosyjskie. Cztery dni później ustalono w wyniku rozmów zawieszenie broni, które miało trwać dwanaście dni. W tym to czasie Rosjanie proponowali przeprowadzenie rozmów kapitulacyjnych. W dowództwie twierdzy istniała jednak jednomyślność, co do dalszej obrony i niepodjęcia pertraktacji, zważywszy, że nie było jednoznacznych informacji, co do dalszych losów powstania w kraju. Informacja dostarczona przez Rosjan 10 września okazała się fałszywa. Wobec zdecydowania załogi Zamościa i jej komendanta, od lipca 1831 roku już nie płk., a gen. bryg. Jana Krasińskiego, Rosjanie od 22 września rozpoczęli ostrzał twierdzy. W tym czasie zniszczeniu uległy przedmieścia, a w samym Zamościu najbardziej ucierpiał od ostrzału z ciężkich dział budynek klasztoru Bazylianów (rozebrany w 1865 roku na polecenie władz rosyjskich). Na rosyjski atak odpowiedziały działa forteczne, ostrzeliwując pozycje Rosjan przy trakcie lubelskim i lwowskim. Rosjanie podjęli także działania pozorujące przygotowania do szturm generalnego, m.in. gromadzono faszynę, zaciągano drabiny i umacniano pozycje artylerii. Około 15 października 1831 roku artyleria rosyjska zaprzestała ostrzału,

¹⁸ Ibidem, sygn. MZ/88/A, k.1 *Raport por. Świeszewskiego do komendanta twierdzy gen. bryg. Jana Krasińskiego, 22 VII 1831 r.*

¹⁹ Ibidem, sygn. MZ/90/A, k. 1 *Raport kpt. Grabowskiego do majora Bloka, 5 IX 1831 r.*; M. L. Potocki, *Zamość i jego instytucje*, op. cit., s. 736.

a gen. Roth ponowił propozycje kapitulacyjne. Rosjanie zaproponowali również, że dla sprawdzenia informacji o upadku Warszawy i twierdzy modlińskiej, są skłonni umożliwić wyjazd z twierdzy jej przedstawicielom dla potwierdzenia tych informacji. Miał to być dowód dobrej woli Rosjan. Propozycja rosyjska miała wyjść z otoczenia gen. Kajsarowa, który w tym czasie, wspólnie z gen. Rothem, dowodził oblężeniem Zamościa. Propozycje rosyjskie rozważano w twierdzy w gronie wszystkich oficerów garnizonu zamojskiego. Generał Krysiński po kilku dniach narad, 18 października przyjął propozycję rosyjską i wybrał trzech oficerów, którzy mieli udać się do Warszawy dla sprawdzenia informacji o upadku powstania. Do tej misji wyznaczono: mjr. Aleksandra Wereszczyńskiego, dowódcę Legii podolsko-wołyńskiej, mjr. Borakowskiego z 6. pułku piechoty i kpt. saperów Franciszka Malczewskiego. Po trzydniowej wyprawie oficerowie powrócili, informując obrońców o sytuacji powstania. Potwierdzili informacje o zdobyciu przez Rosjan Warszawy i kapitulacji Modlina oraz o przejściu części oddziałów powstańczych do Prus²⁰.

Wobec tak dramatycznej sytuacji na forum rady obrony twierdzy starły się różne projekty dalszego działania: od kapitulacji na honorowych warunkach, poprzez propozycję dalszej obrony i próbę przedarcia się z bronią w rękę do Galicji, aż po projekt wysadzenia w powietrze ważniejszych punktów fortecy. Wybrano jednak pierwsze rozwiązanie, honorową kapitulację na warunkach ustalonych w rozmowach z Rosjanami.

Nie wszyscy mogli pogodzić się z kapitulacją, np. znany poeta kresowy, obrońca Zamościa, Maurycy Gośławski tak wyrażał swoje uczucia w liście do komendanta twierdzy gen. Krysińskiego:

Jenerale! com czuł, słysząc o zbliżającej się wyrocznej godzinie dla naszej Ojczyzny, ośmielam się poświęcić Ci Jenerale! w tej pewności, że obywatelskie serce Twoje jak i nasze wszystkie, ugniecione boleścią, podziela z nami każde uczucie i w sobie samem znajdzie źródło pociechy, której tak nam potrzeba! i której od Ciebie tylko oczekuje garstka, mężnych, co przenoszą zagrzebanie się pod gruzami tej niestety tak już małej Ojczyzny Zamościa tylko, nad hańbiące łaski naszych tyranów. Od Ciebie Jenerale! zależy podniesienie upadającego ducha w twierdzy. Rzeknij jedno słowo i zginiemy z orężem w rękę! rozjaśnią się nasze twarze i serca. Powtórzmy za Tobą: Zginiemy! – i przyszłość okiem pogardy pewno na nasze spojrzeć groby nie będzie²¹.

22 października 1831 roku, po dłuższej naradzie, mjr Aleksander Wereszczyński, poprzedzony białą chorągwią, udał się do obozu rosyjskiego pod Zamościem. Po jego powrocie gen. Krysiński wydał rozkaz opuszczenia wszystkich

²⁰ M. Rolle, *Z minionych stuleci*, op. cit., s. 304–305.

²¹ M. Gośławski, *Poezje*, Lipsk 1864, s. 249; M. Rolle, *Z minionych stuleci*, op. cit., s. 305.

posterunków, dziękując za waleczność, poświęcenie i wytrwałość obrońców. Udzielił także wszystkim „nieograniczonych urlopów”. Załoga twierdzy kapitulowała na warunkach honorowych. Konwencja kapitulacyjna zawierała dwanaście punktów. Rosjanie przyjęli większość propozycji polskich m.in. w punkcie 1. przyjęto, że:

Za jakieby to nie było przestępstwo rewolucyjno-polityczne, przed lub w czasie wojny, bez żadnego wyjątku wszyscy powinni być wolni i nie ulegać żadnym Komisyom lub sądom i powrócić swobodnie do swoich zagród mogą – z zastrzeżeniem zachowania wszelkich przywilejów, jakie posiadali do chwili wybuchu rewolucji.

W punkcie 2. stwierdzano natomiast, że:

Załoga wychodzi [z twierdzy] z bronią w rękę przy wszelkich honorach wojskowych. Oficerom wszelkich stopni nie odbiera się broni tak siecznej, jak i palnej. Podoficerowie i żołnierze zatrzymują tylko osobistą własność, a konie, broń, słowem wszystko, co tylko jest rządowe, oddają temu, kogo wskaże władza rosyjska w fortecy.

Według dalszych punktów konwencji kapitulacyjnej, uznano wszystkie stopnie wojskowe i odznaczenia otrzymane w wojnie przez obrońców „za prawne” i honorowane przez Rosjan. Ponadto Rosjanie zobowiązali się do zapewnienia załodze ustępującej z twierdzy kwater „po wsiach i dostarczenie żywności do czasu doręczenia świadectw na wyjazd do swoich domów”. Część z dwunastu postanowień konwencji Rosjanie wykonali. Obrońców rozmieszczono we wsiach położonych w pobliżu Zamościa²².

Sytuacja zaczęła się zmieniać pod koniec października 1831 roku. Rosjanie pod silną eskortą odwieźli do Warszawy komendanta twierdzy gen. Krysińskiego i kpt. Malczewskiego. Feldmarszałek Iwan Paskiewicz, głównodowodzący sił rosyjskich w Królestwie Kongresowym, nakazał, aby gen. Kajzarow aresztował „wszystkich silnie skompromitowanych”. Zagrożeni byli przede wszystkim ochotnicy pochodzący z ziem wschodnich Rzeczypospolitej, jako poddani cara. W tej sytuacji: „Czterdziestu z obrońców Zamościa, w ich liczbie i sam mjr A. Wereszczyński, który może najwięcej grzechów miał na sumieniu, siadło na konie i pożegnawszy się serdecznie z towarzyszami opuściło okolice Zamościa”. Grupa ta w całości przeszła granicę austriacką. Co do pozostałych żołnierzy i ochotników z Podola, Wołynia i Ukrainy, pozostających pod Zamościem, Rosjanie nie dotrzymali warunków konwencji kapitulacyjnej. Tak wspominał ten czas M. Budzyński, jeden ze świadków wydarzeń:

²² M. Rolle, *Z minionych stuleci*, op. cit., s. 308–311;

Jednego dnia, zwołana Legia [Podolsko-Wołyńska] do Zamościa, ujrzała się otoczoną; nałożono kajdany i poprowadzono wszystkich etapem aż do Żytomierza, a stamtąd do Kamieńca Podolskiego [...]. Cesarz kazał wszystkich z guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, a będących w Legii sądzić sądem wojennym, podług całej surowości, a po zdanym raporcie wszystkich... ułaskawić.

Część aresztowanych wtedy obrońców twierdzy zamojskiej na takie „ułaskawienie” po procesie przed sądem wojennym oczekiwała do 1834, a nawet do 1835 roku²³.

Obrona Zamościa w powstaniu listopadowym stanowi piękną kartę w dziejach Polski porozbiorowej. Twierdza broniona do ostatniego dnia powstania, skapitulowała jako ostatni punkt oporu. Niepokonana w walce, dzięki męstwu obrońców, żołnierzy i ochotników, jak pisano: „wojowników, co po smutnym epilogu powstania listopadowego najdłużej wytrwali z bronią w ręku, składając ją dopiero w chwili, kiedy wysłani delegaci powrócili z wieścią hiobową, że wodzowie z armią przekroczyli granicę Prus (...)”²⁴.

Twierdza zamojska w latach 1830–1831 spełniła dobrze swoją rolę. Stanowiła silny punkt oporu, mogła przez wiele miesięcy samotnie odpierać rosyjskie ataki i ostrzał artyleryjski, a także pod jej osłoną prowadzono działania zaczepne, ograniczone jednak i nie w pełni wykorzystane. Był wreszcie Zamość oparciem dla działań powstańczych na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej, szczególnie na terenach przygranicznych guberni sąsiadujących z Królestwem Kongresowym. Dzięki twierdzy utrzymywano łączność z ziemiami zabranymi, pełniła ona także ważną rolę przy rekrutacji ochotników do oddziałów powstańczych, zarówno regularnych, jak też do Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Zamość był także ważnym ogniwem w przetrucie broni i sprzętu wojennego z Galicji na tereny objęte powstaniem. Twierdza zamojska oddała duże usługi administracji powstańczej przy reaktywowaniu wojewódzkiej siły zbrojnej, wysyłając m.in. instruktorów dla szkolenia rekrutów. Spełniła dobrze swoje zadania zarówno w okresie pobytu w Zamościu korpusu gen. Dwernickiego, jak i korpusu gen. Chrzanowskiego, znalazły one w twierdzy nie tylko bezpieczne schronienie, ale także realną możliwość reorganizacji i uzupełnień. Umożliwiły to zasobne magazyny twierdzy, duże rezerwy ludzkie na terenach wolnych od nieprzyjaciela oraz bliskość granicy austriackiej. Również podjęcie próby organizacji pospolitego ruszenia na Zamojszczyźnie w sierpniu 1831 roku stało się możliwe tylko dzięki pomocy udzielonej przez komendanta twierdzy gen. Jana Krysińskiego.

²³ M. Rolle, *Z minionych stuleci*, op. cit. s. 310–311; A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego*, Paryż 1867–1871, t. IV, s. 53; M. Budzyński, *Wspomnienia mojego życia*, Poznań 1880, t. I, s. 87.

²⁴ W.W. Bednarski, *Twierdza Zamość*, [w:] „Kronika Tygodnia” nr 48, 1994, s. 12.

Marcin Ochman

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

**„My tylko możemy prosić o pracę”.
Losy powstaniowe inżynierów wojskowych
na przykładzie Feliksa Pancera i Jana Pawła Lelewela**

Jak ogólnie wiadomo, upadek powstania listopadowego stał się przyczyną i początkiem emigracji polskiej, która z czasem zyskała miano Wielkiej. Badając późniejsze losy uczestników tego zrywu najczęściej skupiano się na dziejach wychodźców. Nieco wstydliwie nie zauważano, że na emigrację zdecydowała się wprawdzie liczna, ale jednak będąca mniejszością grupa powstańców. Po przekroczeniu granicy przez ostatnie jednostki polskie na terenie Królestwa nie zapanowała przecież pustka. Pod wpływem agitacji rosyjskiej, zmuszani przez Prusaków lub z własnej woli wracali żołnierze i oficerowie. Dołączali do kolegów, którzy z różnych przyczyn już wcześniej złożyli broń. Mimo iż w znacznej liczbie padli oni później ofiarą represji carskich, to im należy przypisać zasługę odbudowania zniszczonego kraju i wychowania pokolenia powstańców styczniowych.

Niniejsza praca ma za zadanie przypomnieć postaci dwóch wybitnych budowniczych, oficerów Korpusu Inżynierów, na których drogę życiową w sposób zdecydowany – ale całkiem odmienny – wpłynęło powstanie listopadowe.

Starszy z nich, Jan Paweł Lelewel urodził się 26 czerwca 1796 roku w Warszawie, jako syn Karola, Skarbnika Generalnego Komisji Edukacji Narodowej i właściciela ziemskiego. Jego braćmi byli Joachim – słynny historyk i działacz

polityczny oraz Prot – oficer i pamiętnikarz epoki napoleońskiej. Wyrastając w atmosferze szacunku dla wiedzy, nauki pobierał początkowo w domu. Jego nauczycielem był guwerner starszych braci, Karol Konkowski, ceniony profesor i wykładowca matematyki w Korpusie Kadetów.

Trudniejszą drogę do wiedzy miał Feliks Jan Felicjan Pancer, urodzony 28 maja 1798 roku w Bodzechowie, niedaleko Ostrowca Świętokrzyskiego. Syn dzierżawcy majątku, miał tylko jednego brata – Hiacynta – również inżyniera wojskowego. Jako prowincjusz początkowo uczył się w szkole wydziałowej w Wąchocku, skąd w 1812 roku udał się do Krakowa, gdzie wstąpił do Szkoły Departamentalnej. Ukończywszy ją trzy lata później, jako siedemnastoletni młodzieniec podjął studia matematyczno-fizyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Krakowskiego.

W czasie, gdy Feliks Pancer jako student zgłębiał tajniki matematyki wyższej i mechaniki, Jan Lelewel był już podporucznikiem. W 1809 roku znalazł się w Korpusie Kadetów, skąd szybko został przeniesiony do Szkoły Elementarnej Artylerii i Inżynierów. W 1811 roku zdobył szkolną odznaką honorową przyznawaną za pilność i awansował na starszego sierżanta¹.

Jako zaledwie szesnastoletni młodzieniec w 1812 roku trafił do sztabu generała Amilkara Kosińskiego. Wykazał się dużym talentem wykonując mapę Wołynia. Okres ten zaliczono mu później jako odbytą kampanię wojenną. Po jego zakończeniu powrócił do szkoły. Ukończył ją jako wojskowy „uczeń zewnętrzny” – czyli utrzymujący się z własnych środków – 1 sierpnia 1814 roku, jednocześnie otrzymując dymisję². Cywilem był jednak krótko. Pamiętano o nim, gdy wiosną następnego roku rozpoczęło się formowanie armii Królestwa Polskiego. Było to zasługą szefa Korpusu Inżynierów generała J. Malletskiego, który potrafił wyszukiwać i skupiać wokół siebie uzdolnionych młodych oficerów. Po niespełna roku, 18 czerwca 1815 J. Lelewel znalazł się ponownie w wojsku, otrzymując stopień podporucznika i funkcję adiutanta polowego generała J. Malletskiego, którą zachował do powstania listopadowego³.

Można domniemywać, że nasi bohaterowie poznali się około 1818 roku, gdy do Królestwa przybył z Krakowa Feliks Pancer. Mimo dobrej opinii, jaką się tam cieszył nie był w stanie ukończyć studiów. Z braku pieniędzy przerwał naukę z zamiarem kontynuowania jej za granicą. Jednak i to okazało się niemożliwe. Znalazł jednak sposób na pogłębienie wiedzy uzyskując zarazem środki na utrzymanie – wyjechał do Warszawy i wstąpił, w randze konduktora,

¹ [P. Lelewel], *Żywot J. P. Lelewela podpułkownika inżynierii*, Poznań 1857, s. 3.

² P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*, Wrocław 1966, s. 241.

³ [P. Lelewel], *Żywot J. P. Lelewela podpułkownika inżynierii*, Poznań 1857, s. 4; *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 7, s. 45.

do Korpusu Inżynierów. Wydawać by się mogło, że jego kariera przebiegać będzie równie wolno jak starszego kolegi – w tym czasie Jan Lelewel był dopiero porucznikiem. Jednak wykształcenie zdobyte w krakowskiej uczelni sprawiło, że zaledwie dwa lata później Pancer był już podporucznikiem z doskonałą opinią zyskaną podczas pomiarów do planu Warszawy.

Lata dwudzieste dziewiętnastego wieku były w Królestwie Polskim czasem szybkiego rozwoju, który zaznaczył się wieloma inwestycjami. Spory udział mieli w nich inżynierowie wojskowi. Stosunkowo długi okres pokoju sprzyjał kształceniu i doskonaleniu posiadanych zdolności, czego dobrym przykładem są obaj opisywani.

W tych latach kariery ich przebiegały bardzo podobnie: jako młodszy oficerowie otrzymali przydziały do dyrekcji inżynierskich w twierdzach (J. Lelewel w Zamościu, F. Pancer w Modlinie), zaś w drugiej połowie dekady skierowani zostali na budowę Kanału Augustowskiego. Mimo że obaj specjalizowali się w budownictwie hydrotechnicznym, odmienne były ich zainteresowania. Wydaje się, że kapitana Jana Lelewela (awansował w 1822 roku) bardziej zajmowały zagadnienia melioracji, budowy kanałów i regulacji rzek, zaś podporucznika (od 1825 roku porucznika) Feliksa Pancera – mosty, drogownictwo i materiałoznawstwo. Oczywiście, specjalizacje te były w pewnym stopniu uproszczeniem i nie wykluczały w żaden sposób innych dziedzin inżynierii.

Koniec lat dwudziestych przyniósł w życiu zawodowym jednego, jak i drugiego poważne zmiany. Niespełna trzydziestoletni Pancer został wykładowcą architektury w Szkole Aplikacyjnej (w 1827 r.). Angażując się w pracę pedagogiczną i cywilną coraz bardziej oddalał się od spraw wojskowych. Wpływ na to miało założenie rodziny – rok wcześniej ożenił się z Julią Waligórką, z którą doczekał się trzech córek. Zbyt skromne, jak na potrzeby młodej rodziny, oficerskie dochody zmusiły go do złożenia dymisji, otrzymał ją tuż przed wybuchem powstania, 30 października 1830 roku⁴.

W tym czasie Jan Lelewel kierował pracami na wschodnim odcinku Kanału Augustowskiego, pomiędzy bagnem Kurkuł a Niemnem, gdzie wybudował śluzy Niemnowo i Swoboda. Do Warszawy powrócił dopiero latem w 1830 roku, by wziąć udział w wyprawie do Petersburga. Odbył ją, wraz z generałem J. Malletskim, pomiędzy 13 sierpnia a 19 września. Na zaproszenie cara Mikołaja I zwiedzali „zakłady i fabryki (...) sztuki wojennej dotyczące”⁵, zapoznawali się z budowlami Petersburga i Kronsztadu oraz brali udział w paradach i musztrach oddziałów garnizonu.

⁴ F. Kucharzewski, *Inżynier polski Feliks Pancer i jego prace*, Warszawa 1900, s. 29.

⁵ P. Lelewel, *Pamiętniki i dziariusz domu naszego*, Wrocław 1966, s. 301.

Ten burzliwy okres życia nie przeszkodził Lelewelowi w przygotowaniu nowatorskiego projektu stałego mostu łączącego Warszawę z Pragą. Zakładał on wybudowanie siedmioprzęsłowego murewanego mostu ze zjazdem z placu Zamkowego, przystani dla statków po stronie praskiej i żeglownego kanału z dwiema śluzami, łączącego Wisłę z Narwią i Bugiem⁶. Co ciekawe, projekt ten był owocem kłótni z generałem J. Malletskim. Pierwotnie przygotowania planów zlecił generałowi wielki książę Konstanty, gdy okazało się, że zaproszeni do Warszawy francuscy inżynierowie nie mogą sobie z tym poradzić. Jak nieraz bywało, generał J. Malletski opracował tylko ogólną koncepcję, pozostawiając wypracowanie szczegółów swemu adiutantowi – Lelewelowi. Na skutek konfliktu, jaki się pomiędzy nimi wywiązał, każdy z nich przedstawił odrębny projekt.

Zaproponowane rozwiązania warto porównać z pomysłem Feliksa Pancera, który w 1821 roku rzucił pomysł jednoprzęsłowego mostu łukowy z „lanego żelaza” (czyli w zasadzie z żeliwa)⁷. Niestety, ani jeden, ani drugi projekt nie doczekał się realizacji.

W tym czasie obydwaj inżynierowie ugruntowali nabytą wiedzę stosowaną praktyką. Obaj mieli już za sobą burzliwy okres młodości, jako trzydziestokilkuletni mężczyźni stali na progu najbardziej twórczego okresu życia. Można zakładać, że planowali karierę w zawodzie inżyniera cywilnego lub przynajmniej pracującego na potrzeby cywilne. Nabierająca rozpędu rewolucja przemysłowa dawała ku temu dobre przesłanki. Pierwszym, który działał w tym kierunku był przymuszony sytuacją osobistą Feliks Pancer. Zachęcony przez ministra Druckiego-Lubeckiego rozpoczął w końcu lat dwudziestych służbę cywilną w Komisji Skarbu.

Wybuch powstania zaskoczył obydwóch opisywanych. Brak informacji, by uczestniczyli w spisku lub o nim wiedzieli. Zapewne dochodziły do nich jakieś pogłoski, atmosfera panująca w tych miesiącach była napięta i trudno przypuszczać, by tego nie zauważyli.

Obydwaj czynnie uczestniczyli w powstaniu – jednak każdy w zupełnie odmienny sposób. Feliks Pancer wojenne miesiące spędził w Suchedniowie i Białogonie, kierując tamtejszymi fabrykami broni. Gdy powstanie upadło, w końcu września przeszedł wraz z oddziałami generała Różyckiego do Galicji, gdzie został internowany⁸.

⁶ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, Warszawa 1998, t. III, s. 260.

⁷ *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 7, s. 123.

⁸ R. Bielecki, op. cit.

Kapitan Jan Lelewel będący cały czas w służbie czynnej, niemal od razu trafił na Pragę. W styczniu i lutym pod jego kierunkiem najpierw odnowiono dawne szańce napoleońskie, a później umocniono obóz warowny otaczający przedmieście. Dzielnie poradziwszy sobie z tym zadaniem otrzymał w nagrodę awans na podpułkownika i stanowisko komendanta przedmościa⁹. Na stanowisku tym pozostał do momentu kapitulacji Warszawy i ewakuacji Pragi. Nie był jednak bezczynny – do jego obowiązków należało nadzorowanie mostu, dbanie o jego dobry stan oraz ochrona przed dywersją rosyjską. Że groźba zniszczenia tej niezwykle ważnej dla powstańców przeprawy była całkiem realna, świadczą dwie takie próby podjęte przez Rosjan w marcu i sierpniu. Nie wiemy, czy jakąś rolę w ich udaremnieniu odegrał Jan Lelewel, jednaka to on bezpośrednio odpowiadał za ochronę mostu.

Jako rodzony brat jednego z „ojców powstania” pozostawał z pewnością pod silnym wpływem Joachima, a jego kwatera na Pradze była często miejscem spotkań oficerów, szczególnie o radykalniejszych poglądach. Zatrzymywali się u niego podróżujący z i do Warszawy. Nic więc dziwnego, że wraz z resztą armii znalazł się w Modlinie, wchodząc w skład sztabu generała Rybińskiego. Wraz z nim przeszedł w październiku do Prus, już jako świeżo upieczony kawaler orderu *Virtuti Militari*¹⁰.

Ten dramatyczny moment z pewnością był dla obydwu trudny, tak jak wybór, przed którym stanęli: emigracja czy powrót do Królestwa? Przesłanki, jakimi się przy tym kierowali były w obu przypadkach odmienne. Pierwszy z nich, Feliks Pancer wprawdzie włączył się w działalność powstańczą, ale na niwie mało eksponowanej. Ówczasie nie traktowano jeszcze pracy w przemyśle wojennym na równi z działalnością polityczną czy wojskową. Większość państw starała się zresztą pozyskiwać specjalistów w tej dziedzinie z innych krajów. Kolejnym argumentem był fakt, że Feliks Pancer nie uczestniczył w działalności spiskowej i politycznej, a jako cywil nie mógł odpowiadać za złamanie przysięgi wojskowej. Ostatnim, może najważniejszym czynnikiem była jego sytuacja osobista. Mając na utrzymaniu rodzinę, która pozostałaby bez środków do życia, zdecydował się na powrót do Warszawy z nadzieją, że ominą go represje.

Takiej nadziei nie miał z pewnością Jan Lelewel, gdy uwolniony z internowania wczesną wiosną 1832 roku ruszał do Francji. Będąc bliskim krewnym Joachima i wyższym oficerem wojsk powstańczych nie mógł liczyć na pobłażanie. Początkowo osiadł w Besançon, działając w miejscowym samorządzie

⁹ *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 7, s. 45.

¹⁰ Odznaczony 4.10.1831 Krzyżem Złotym, Z. P. Wesołowski, *Order Virtuti Militari i jego kawalerowie*, Miami 1992, s. 162.

emigranckim. Szukając sposobów utrzymania wziął udział w konkursie na projekt budynku giełdy. Projekt nie zyskał jednak akceptacji, a jego autor opuścił wkrótce miasto, uczestnicząc w 1833 roku w wyprawie polskich emigrantów nad Ren, podczas której odpowiedzialny był za zaopatrzenie¹¹. Po klęsce tego przedsięwzięcia początkowo zamierzał powrócić do Francji, jednak niechęć rządu paryskiego do Polaków i wydalenie przezeń brata Joachima spowodowały, że pozostał w Szwajcarii.

W tym czasie Feliks Pancer był już inżynierem-referentem w oddziale komunikacji lądowych i wodnych Wydziału Przemysłu i Handlu (marzec 1832) i członkiem Rady Ogólnej Budowniczej (listopad 1832)¹². Stanowisko to było jednym z ważniejszych w tej dziedzinie, ponieważ opiniował on większość projektów. Był jednak Pancer nie tylko ekspertem, ale również pedagogiem, pomimo braku wyższych szkół technicznych w Królestwie. W latach 1836–1838 wykładał mechanikę budowli na kursach zorganizowanych przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych, Duchownych i Oświecenia Publicznego, przygotowujących kandydatów na inżynierów. Był również członkiem komisji egzaminacyjnej. Po zamknięciu kursów przez władze, Feliks Pancer nadal prywatnie udzielał konsultacji, wywierając przez to istotny wpływ na młodsze pokolenie inżynierów. Aby ułatwić im naukę, na podstawie swoich dawnych wykładów w Szkole Aplikacyjnej, przygotował skrypt, który krążył pomiędzy uczniami w odpisach. Mimo tak wielu obowiązków, jako świeżo mianowany Inspektor Generalny Dróg i Mostów w 1838 roku przedstawił projekt wodociągu dla stolicy. Opierał się on na wykorzystaniu wody pobieranej spod dna Wisły przez wybudowaną na sztucznym półwyspie przepompownię. Przygotowania do budowy ciągnęły się jednak na tyle długo, że projekt został zdezaktualizowany przez rosnące potrzeby miasta i po śmierci autora ostatecznie zarzucony.

Niemal w tym samym czasie Pancer przedstawił plan budowy mostu na Wieprzu w Kośminie na trakcie lubelskim. Wyróżniała go oryginalna łukowa konstrukcja wykonana z drewna, z podwieszonym pomostem. Stał on w 1841 roku, będąc niejako preludium do najsłynniejszej budowli pancеровskiej – warszawskiego Nowego Zjazdu. Wzniesiono go w latach 1844–1846 według projektu i pod kierunkiem pomysłodawcy. Wiadukt ten, będący w istocie zjazdem z placu Zamkowego do planowanego stałego mostu na Wiśle, zdumiewał współczesnych swym rozmachem i wielkością. Składał się z nasypu ziemnego i wiaduktu o łącznej długości 627 metrów. Wiadukt tworzyło siedem łukowych

¹¹ Biogram opublikowany na stronie: http://www.budowlane.webege.com/jan_pawel_lelewel.php.

¹² *Słownik Biograficzny Techników Polskich*, z. 7, s. 123.

przesył o rozpiętości dochodzącej do 15 metrów. Mimo że budowlę wzniesiono z cegły, jako izolację wodną zastosowano warstwę betonu, co jest dowodem na nowoczesność zastosowanych rozwiązań¹³. Gdy później wybudowano most Kierbedzia, Nowy Zjazd stał się jedną z najważniejszych arterii ówczesnej Warszawy. Mimo intensywnej eksploatacji przetrwał bez większych remontów ponad sto lat. Rozebrano go dopiero po ostatniej wojnie w czasie budowy trasy W-Z.

Równolegle rozwijała się kariera Jana Lelewela. W tym czasie Konfederacja Szwajcarska przechodziła gwałtowne przeobrażenia polityczne i społeczne. Postępująca modernizacja zwiększyła zapotrzebowanie na ludzi z wykształceniem technicznym. Nie dziw zatem, że wkrótce po przybyciu do Szwajcarii otrzymał on propozycję przygotowania projektu osuszenia tzw. bagien arbergskich – znanych jako Seeland – rozciągających się nad rzeką Aar w pobliżu Berna. Mając już doświadczenie w robotach hydrotechnicznych Jan Leleweł doskonale poradził sobie z niełatwym zadaniem osuszenia rozległych, podmokłych terenów poprzecinanych rzekami płynącymi poniżej lustra sąsiadujących z nimi jezior. Aby to przeprowadzić, musiał zbadać bieg wspomnianych rzek, dokonać precyzyjnych pomiarów niwelacyjnych, zbadać szybkość prądu i wielkość przepływu. W rezultacie dokonanego rozpoznania przedstawił projekt obejmujący budowę kanałów, uzęglownienie jezior i wybudowanie przystani na rzece Aar w Solothurn. Zaproponowane rozwiązania spotkały się z powszechnym uznaniem i zapewniły autorowi posadę dyrektora Biura Technicznego, a potem naczelnego inżyniera kantonu berneńskiego.

Warto przytoczyć relację współczesnych – raczej w charakterze anegdoty niż ścisłego przekazu historycznego – w jaki sposób otrzymał to stanowisko. Gdy został „Zapytany o nagrodę, odpowiedział: «My tylko możemy prosić o pracę»”¹⁴.

Oddaje to nastroje panujące wśród polskich emigrantów i ich ograniczone możliwości kariery.

Jan Leleweł pracując przez czternaście lat (1833–1847) w Szwajcarii osobiście kierował powstaniem szeregu obiektów, takich jak śluzy, mosty, kanały i drogi. Między innymi połączył nowoczesnymi traktami Berno z Bazyleą i Lucerną. Było to pośrednio skutkiem narastającego konfliktu pomiędzy miejscowym stronnictwem liberalnym a konserwatystami. Obie frakcje organizowały

¹³ F. Kucharzewski, op. cit., s. 38–40.

¹⁴ *O pracach Jana Lelewela w zawodzie budownictwa i komunikacji wodnych i lądowych*, [w:] „Biblioteka Naukowego Zakładu Imienia Ossolińskich”, z. XII 1847 r., s. 582.

demonstracje, marsze i zbrojne wystąpienia wiążące się zazwyczaj z niszczeniem dróg i publicznych budowli¹⁵. Ich odbudowę powierzano właśnie J. Lelelewowi.

Pośród zaprojektowanych kilkunastu przepraw, warto wspomnieć murywany most na rzece Kander oraz drewniany – w Tiefenau na rzece Aar. Ta ciekawa konstrukcja, przedstawiona w 1843 roku, nie doczekała się realizacji. Już po śmierci autora wybudowano w tym miejscu most kamienny.

Jan Lelewel, podobnie jak Feliks Pancer, kształcił młodzież: w Dyrekcji Dróg i Mostów zorganizował Biuro Inżynierskie, gdzie zdobywali wiedzę przyszli inżynierowie. Dzięki Lelelewowi znajdowali w nim także zatrudnienie polscy emigranci, których kilku uczestniczyło już w pomiarach przy melioracji Seelandu¹⁶.

Poza tym Jan Lelewel uczestniczył w życiu emigracyjnym. Jeszcze we Francji wstąpił do masonerii, a w latach czterdziestych należał w Bernie do Stronnictwa Wojskowego. Zgłosił też akces do powstania krakowskiego w marcu 1846 roku.

W życiu prywatnym utrzymywał żywy kontakt (listowny) z braćmi Protem i Joachimem. Temu ostatniemu starał się pomagać przesyłając pieniądze i kolportując w Szwajcarii jego książki. Odwiedził go w Brukseli w roku 1843. Przesłał mu także plany swych robót w Seeland¹⁷.

Jeszcze będąc w kraju próbował swych sił jako artysta, wykonując akwarelowe portrety i widoki oraz – jako jeden z pionierów litografii w Polsce – ilustrował książkę swego brata historyka. Na emigracji nie poniechał malowania. Wprawdzie nie odniósł w tej dziedzinie wielkiego sukcesu, ale w parze z aspiracjami szedł talent, co zyskało mu uznanie współczesnych. O umiejętnościach Jana Lelewela świadczy, że malarstwa uczył się u Zygmunta Vogla¹⁸, a pośród jego przyjaciół odnajdujemy znanego batalistę Januarego Suchodolskiego.

W końcu lat trzydziestych zaczął zapadać na zdrowiu. Wiadomo, że cierpiał m.in. na żołądek, różę i wole¹⁹. Z tego powodu kilkakrotnie wyjeżdżał na kuracje „do wód”, które bardzo mu pomagały. Rodziny nie założył, zmarł po krótkiej chorobie²⁰ 9 kwietnia 1847 roku w Bernie i tam też został pochowany.

Feliks Pancer od roku 1843 był jednym z pięciu Inspektorów Generalnych Komunikacji. Stopniowo awansując, stał się jednym z czołowych inżynierów

¹⁵ *Listy Joachima Lelewela*, t. II, Poznań 1879, s. 219.

¹⁶ Biogram opublikowany na stronie: http://www.budowlane.webege.com/jan_pawel_lelewel.php.

¹⁷ *Listy Joachima Lelewela*, t. II, Poznań 1879, s. 92

¹⁸ Biogram opublikowany na stronie: http://www.budowlane.webege.com/jan_pawel_lelewel.php.

¹⁹ *Listy Joachima Lelewela*, t. II, Poznań 1879, s. 104, 220.

²⁰ Sekcja wykazała, że przyczyną było zapalenie wątroby, które rozwinęło się w zapalenie otrzewnej.

cywilnych. Podobnie jak mieszkający w Szwajcarii dawny kolega w kolejnych latach był stale czynny. Wzniósł między innymi mosty drewniane na Narwi w Zegrzu i Ostrołęce.

W tym czasie coraz bardziej niezbędna stawała się solidna, niezależna od pogody i stanów rzeki, stała przeprawa w Warszawie. W rozwiązanie tego problemu zaangażowano również Pancera. Jak wiemy, temat ten był mu nieobcy, zajmował się nim już przed kilkudziesięciu laty. Prowadząc prace studialne był zmuszony rozważyć różne, w tym bardzo oszczędnościowe rozwiązania. Oprócz dawnego mostu żeliwnego, zaprojektował w tym okresie jedno- dwu- cztero- i pięćiolukowe mosty drewniane i dwa nowe warianty mostu żelaznego. W tych ostatnich zmuszony został do odstąpienia od swej ulubionej konstrukcji łukowej z podwieszanym pomostem. Powody były natury wojskowej – armia rosyjska obawiała się, że widoczne z daleka łuki staną się celem dla nieprzyjacielskiej artylerii. Z tego względu kolejne projekty przedstawiały most z łukiem... podpierającym pomost od dołu. Względy wojskowe wymusiły umieszczenie w połowie długości ceglanej wieży o walorach obronnych. Te same rozwiązania powtórzone zostały w planie przeprawy mającej powstać w pobliżu Cytadeli, wykonanym na zlecenie wojska²¹.

Feliksowi Pancerowi chętnie zlecano prowadzenie robót hydrotechnicznych. W tej dziedzinie był niekwestionowanym autorytetem. Kierował między innymi pracami regulacyjnymi Wisły na całej długości pomiędzy Warszawą i Modlinem.

Ostatnim dziełem, stanowiącym ukoronowanie pracy zawodowej, był projekt przygotowany na konkurs, ogłoszony w 1850 roku, na most przez Ren w Kolonii. Zaproponowane przez Feliksa Pancera rozwiązania były pełne rozmachu: miał to być most łukowy, trzyprzęsłowy, zwodzony dla umożliwienia swobodnej żeglugi. Zgodnie z warunkami konkursu, choć przeznaczony był dla ruchu kołowo-pieszego, można było po nim przetaczać – bez użycia parowozu – wagony kolejowe. Na uwagę zasługuje zaproponowane przez Pancera udoskonalenie konstrukcji pod względem mechanicznym. Proponował on zastosowanie belek żeliwnych o większej wytrzymałości uzyskanej dzięki prostokątnemu przekrojowi.

Wprawdzie projekt został odrzucony przez komisję konkursową, jednak warto zauważyć, że znajdował się on pośród 61 prac, nadesłanych przez najlepszych konstruktorów z całej Europy²².

²¹ F. Kucharzewski, op. cit., s. 43–44.

²² Most w Kolonii otwarto ostatecznie w 1859 roku. Ibidem, s. 45–47.

Feliks Pancer był także autorem szeregu artykułów i publikacji fachowych²³. Pod względem tematycznym były one niezwykle różnorodne – od spławności rzek i komunikacji śródlądowej po optykę i udoskonalone teleskopy. Przy tym już w 1842 roku proponował zastosowanie fotografii przy obserwacjach astronomicznych! Oddawał się także filozofii, próbując opracować *Gramatykę języka filozoficznego* oraz matematyce wyższej, zajmując się rachunkiem różniczkowym²⁴. Pamiątką tego jest fragment niepublikowanej pracy pod znamienym tytułem *Kosmometrya*²⁵. Do prac szczególnie wysoko cenionych przez współczesnych, należały *Mysli o piękności w architekturze*, *O wiatrakach* i *Wiadomość o nowym rodzaju mostów żelaznych*.

W kręgu jego zainteresowań znajdowała się aerodynamika, teoria i praktyka materiałów budowlanych, gleboznawstwo, drogownictwo i pojazdy mechaniczne. W tej ostatniej dziedzinie najbardziej frapujące – niestety znane tylko z tytułów – są dwie prace: *O machinach do zastąpienia wozów* i *O samoruchach*²⁶.

W 1850 roku Feliks Pancer znalazł się na emeryturze dożywając swych dni w Warszawie, w otoczeniu rodziny. Zmarł 16 marca 1851 roku w wieku 53 lat i został pochowany na warszawskich Powązkach.

Niemal rówieśnicy, podobnie wykształceni rozpoczynali swą karierę zawodową w Korpusie Inżynierów Armii Królestwa Polskiego. Gdyby nie powstanie listopadowe zapewne i ich dalsze losy byłyby podobne. Jednak ciąg wydarzeń, który nastąpił po ataku spiskowych listopadową nocą na Belweder sprawił, że każdy z nich ułożył swe życie inaczej.

Feliks Pancer reprezentuje pokolenie, które pozostało w dotkniętym klęską kraju. Analizując wkład Wielkiej Emigracji w historię Polski zapominamy często o tych, którzy ratowali resztki autonomii. To oni budowali nowoczesny przemysł na ziemiach polskich, koleje, zakładali szkoły i szpitale. W ponurej rzeczywistości epoki paskiewiczowskiej, byli prekursorami pracy organicznej. Można im zarzucać, że „kolaborowali” z Petersburgiem, ale to oni przekazali następnemu pokoleniu tradycję narodową i marzenia o niepodległości. Pokoleniu powstania styczniowego.

²³ Biogram F. Pancera [w:] K. Wójcicki, *Cmentarz Powązkowski pod Warszawą*, t. II, Warszawa 1856, s. 118–120.

²⁴ Ibidem, s. 50–51.

²⁵ Ibidem, s. 53.

²⁶ Ibidem, s. 55.

Postać Jana Pawła Lelewela, tak jak ogółu emigrantów, naznaczona jest dramatem porzucenia na zawsze Ojczyzny. Wprawdzie znalazł dla siebie miejsce w Bernie, ale nigdy nie przestał uważać się za Polaka. Mimo kilkakrotnych propozycji nigdy nie przyjął obywatelstwa Szwajcarii. Podobnie jak Pancer swoją pracą budował dobrobyt obcego państwa, kształcił młodzież, uczestniczył w życiu wychodźstwa. Śledził wiadomości z dalekiej Ojczyzny, do której już nie powrócił.

Ostatnim pytaniem, jakie wypada zadać, jest to, czy nasi bohaterowie się znali?

Z pewnością tak, choć brak na to bezpośrednich dowodów. Przez ponad dziesięć lat służyli w wojsku w jednym Korpusie, obaj mieli podobne zainteresowania zawodowe, pracowali przy budowie Kanału Augustowskiego i obaj projektowali most dla Warszawy.

Po upadku powstania kontaktu chyba nie utrzymywali, ale każdy z nich zachował na pewno w pamięci dawnego kolegę²⁷.

²⁷ Świadczy o tym wzmianka w liście J. Lelewela do brata, datowanym na rok przed śmiercią, *Listy Joachima Lelewela*, t. II, Poznań 1879, s. 230–231.

Henryk Żaliński

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Prasa Wielkiej Emigracji o przyczynach upadku powstania listopadowego

Powstańcy listopadowi, zarówno pozostający w kraju, jak i wychodźcy udający się na emigracyjną tułaczkę, mieli gorzką świadomość, że niedawna walka nad Wisłą mogła przynieść pomyślny rezultat, gdyby nie popełniono rażących błędów. W Królestwie Polskim, rządzonym twardą ręką Iwana Pa-skiewicza nie była możliwa publiczna dyskusja nad przyczynami klęski. Dyskusję taką, i to nie tylko na temat powodów porażki niedawnego powstania, ale także ustalenia przyczyn utraty niepodległości pod koniec XVIII wieku oraz koncepcji nowej walki zbrojnej i wizji ustrojowej odrodzonego państwa, podjęto na emigracji. Debaty na te tematy były niezwykle burzliwe, pełne żarliwych polemik, a nawet gorszących kłótni, określanych przez Adama Mic-kiewicza jako „potępieńcze swary”.

Opinie o przyczynach upadku powstania listopadowego wypowiadali emigranci nie tylko w prywatnych rozmowach i podczas uroczystych obchodów rocznicy Nocy Listopadowej, formułowali je także w odezwach i dokumentach ideowych organizacji politycznych, broszurach politycznych, w pamiętnikach lub nawet w specjalnych zbiorach wspomnień, a najczęściej na łamach prasy.

W ciągu trzydziestolecia (1832–1862) polistopadowi wychodźcy (a było ich w 1839 r. tylko 8 tysięcy, w 1847 – 11 tysięcy) założyli ponad 50 komitetów, związków, stowarzyszeń i organizacji, wydali setki broszur i książek oraz około

120 czasopism. Już sama liczba tytułów prasowych budzi podziw, bowiem stanowi trzecią część czasopism, które ukazywały się wówczas na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach.

Czasopisma Wielkiej Emigracji wydawano głównie we Francji (ok. 70 tytułów). Poza Francją silnymi ośrodkami dziennikarstwa emigracyjnego były Bruksela i Londyn.

Trzon prasy emigracyjnej stanowiły czasopisma związane ze stronnictwami i organizacjami politycznymi lub rzadziej – z wybitnymi osobistościami. Dominowała w nich problematyka społeczno-polityczna. Wśród ponad 50 tego typu czasopism najważniejszymi były: „Pamiętnik Emigracji”, „Pielgrzym Polski”, „Nowa Polska”, „Kronika Emigracji Polskiej”, „Trzeci Maj”, „Demokrata Polski”, „Orzeł Biały”, „Wiadomości Polskie” i „Przegląd Rzeczy Polskich”.

Ukazywały się też na emigracji czasopisma naukowe i fachowe (w tym wojskowe) np. „Sławianin”, „Kraj i Emigracja”, „Przegląd Dziejów Polskich”, „Pamiętnik Towarzystwa Przyjaciół Przemysłu”, a nawet satyryczne, wśród których niekwestionowanym liderem był „Pszonka”. W różnorodnym wachlarzu czasopism emigracyjnych znalazły się także czasopisma obcojęzyczne, francuskie i angielskie, kierowane do cudzoziemskich odbiorców. Tutaj na wyróżnienie zasługuje francuskojęzyczna, Mickiewiczowska „Trybuna Ludów”.

We wszystkich tych czasopismach, nawet fachowych i satyrycznych, znaleźć można artykuły poświęcone powstaniu listopadowemu. Oczywiście w czasopismach o charakterze polityczno-społecznym znajdziemy pogłębioną analizę przyczyn upadku powstania, zawartą w osobnych, niekiedy bardzo obszernych artykułach, zaś w prasie innego typu, tylko krótkie wzmianki i refleksje formułowane przy okazji rozpatrywania innych zagadnień.

Wielką Emigrację, bardzo wyraźnie zróżnicowaną ideologicznie, podzielić można na dwa zasadnicze obozy polityczne: arystokratyczno-liberalny i demokratyczny. Pierwszy obóz składał się z szeregu tajnych i jawnych organizacji związanych z osobą księcia Adama Jerzego Czartoryskiego – prezesa rządu powstańczego. Stronnictwo to znane było pod potoczną nazwą Hotelu Lambert, od rezydencji nabytej w 1843 roku przez rodzinę księcia na wyspie św. Ludwika w Paryżu. Drugi obóz, bardzo niejednolity – obejmował organizacje założone lub kierowane przez Joachima Lelewela – członka powstańczego rządu i prezesa opozycyjnego Towarzystwa Patriotycznego (1831–1846) oraz

Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (1832–1862), z którego wyodrębniły się Gromady Ludu Polskiego (1835–1846).

Przywołując w tym szkicu tylko wypowiedzi emigrantów, które ukazywały się w prasie emigracyjnej, musimy pamiętać, że znaczna część sądów tam przedstawionych, była w jakiejś mierze wtórna w stosunku do opinii wyrażanych w aktach ideowych poszczególnych organizacji politycznych.

W pierwszych latach emigracji najbardziej surową ocenę powstania listopadowego znajdujemy na łamach czasopism Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Pierwszym organem prasowym tej organizacji były 3 skromne zeszyty noszące nazwę „T.D.P.”. Pierwszy z nich, liczący 32 strony, ukazał się w sierpniu 1832 roku, drugi mający 36 stron, w końcu tego roku, a trzeci, 24-stronicowy na początku 1833 roku. Zeszyty te, ze względu na zamieszczone w nich akty, odezwy i artykuły programowe, są ważnym materiałem źródłowym dla badaczy zajmujących się ideologią Towarzystwa¹.

W artykułach poświęconych powstaniu listopadowemu znajdujemy krótką analizę przyczyn jego klęski. Upadło ono, gdyż kierujący powstaniem nie wciągnęli do walki chłopów, tylko liczyli na pomoc gabinetów rządowych, które miały interweniować w obronie pogwałconych przez cara postanowień traktatu wiedeńskiego. Traktat ten nazywano czwartym rozbiorem Polski, bo rozrywał całość Księstwa Warszawskiego, z tego powodu na łamach pisma protestowano przeciwko emigracyjnej polityce ks. Adama Jerzego Czartoryskiego, który odwoływał się do postanowień tego traktatu i przypominano, że powstanie listopadowe rozpoczęło się w celu wywalczenia niepodległej Polski w granicach przedrozbiorowych².

Do powstania listopadowego i przyczyn jego upadku nawiązywał, wydany 4 grudnia 1836 roku, Wielki Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Czytamy w nim, że główną przyczyną klęski powstania były jego wady wewnętrzne, a nie potęga Rosji i brak pomocy Francji czy Anglii. Przywódcy szlacheccy „chytrze przeto ująwszy wodze rządu, w prostą kampanię militarną zamienili ruch rewolucyjny, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych współmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; woleli sprawę ojczystą zabić, jak rozstać się z przywłaszczeniami swoimi”. Gdyby postąpili inaczej „lud byłby powstał jak jeden człowiek, uzbroił silną dłoń w żelazo, pogromił bez obcej pomocy najezdników,

¹ H. Żaliński, *Początki czasopiśmiennictwa Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (1832–1834)*, „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. VII, (1968), z. 1, s. 26–33.

² *Protestacja przeciwko traktatom od 1772 do 1815 rozszarpującym Polskę*, „T.D.P.”, z. 1, Paryż [19 VIII 1832], s. 4–8.

a Polska od Odry i Karpat aż poza Dniepr i Dźwinę, od Bałtyckiego do Czarnego Morza byłaby na szczęściu powszechnym udziałny byt swój ustaliła”³.

Przytoczyłem tutaj dłuższy fragment Wielkiego Manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, bowiem zawarta tam diagnoza dotycząca przyczyn upadku powstania, mimo pewnych wahaniec, obowiązywała w prasie tej organizacji aż do końca jej istnienia.

Najważniejszym czasopismem Towarzystwa był wspomniany już tygodnik społeczno-polityczny „Demokrata Polski”, ukazujący się z przerwami w latach 1837–1863. Długowiecznością nie dorównywało mu żadne z pism emigracyjnych. Organem teoretyczno-ideologicznym organizacji było „Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”, ukazujące się w latach 1837–1844. W obu czasopismach zamieszczali swoje artykuły najwybitniejsi publicyści Towarzystwa. Poświęcali wiele uwagi powstaniu listopadowemu. Najpełniejszą jego analizę przeprowadzili Wojciech Darasz i Wiktor Heltman na łamach „Pisma Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”. Darasz sformułował dwie zasadnicze przyczyny upadku powstania listopadowego i wszystkich dotychczasowych walk wyzwoleniczych w Polsce: 1/ niewykorzystanie wszystkich sił narodu, 2/ nieudolność władz naczelnych. Pisał:

(...) mieliśmy sejm, Rząd Narodowy, naczelnego wodza, ministrów. Władza wykonawcza była w ręku wszystkich, a zatem w ręku niczym: niepewność, niedeterminacja, duch partii przebijał się wszędzie, znamionował wszystko. [...] Wady Rządu Narodowego uderzały wszystkie umysły; ale oprócz upatrywania winy w tym, iż 5 osób z różnymi opiniami i wyobrażeniami zasiadało w rządzie, należało zatem widzieć ją w nieużyciu wszystkich sił narodu, w paraliżowaniu rewolucji...⁴

Czołowy ideolog organizacji, autor Wielkiego Manifestu, Wiktor Heltman, główną przyczynę klęski powstania listopadowego widział – jak to nazwał – w „półśrodkach”. Ogłosił na ten temat cykl artykułów, w których analizował postanowienia Konstytucji 3 maja oraz dokonania powstań kościuszkowskiego i listopadowego. W tym ostatnim skrytykował nie tylko działalność rządu, sejmu, wodzów naczelnych, ale nawet bliskie mu Towarzystwo Patriotyczne za to, że stosowało „półśrodki” w sposobie rozwiązywania kwestii chłopskiej⁵.

³ Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, [w:] *Postępową publicystyką emigracyjną 1831-1846*, oprac. W. Łukaszewicz i W. Lewandowski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 440–441.

⁴ W. Darasz, *O głównych przyczynach bezskuteczności dotychczasowych powstań w Polsce*, „Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”, cz. I, Poitiers 1837–1839, s. 48–69.

⁵ W. Heltman, *Powstanie 1830-1831 roku*, „Pismo Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”, cz. II, z. 2, Poitiers 1840, s. 117–155.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie było organizacją polityczną, która najwszechstronniej na emigracji rozważała przyczyny upadku powstania listopadowego. Swoje przemyślenia i uwagi w tej kwestii formułowali nie tylko jego przywódcy i wybitni publicyści, ale także zwykli członkowie, biorąc udział w ogłoszonej przez Centralizację (czyli władzę naczelną) ogólnoorganizacyjnej dyskusji na temat: Jakie są przyczyny bezskuteczności dotychczasowych usiłowań o odzyskanie niepodległego bytu Polski i jakie środki w tym celu za skuteczne na przyszłość przyjąć należy? Wypowiedzi członków TDP i podsumowanie Centralizacji ukazało się w sierpniu 1840 roku, w „Okólniku” – wewnętrznym piśmie organizacji. Uczestnicy dyskusji wykazywali, że powstanie mogło zakończyć się zwycięstwem, bowiem rozpoczęło się w wyjątkowo pomyślnych okolicznościach, gdy Rosja była osłabiona, Europa przechodziła rewolucyjne wrzenia, Królestwo Polskie dysponowało dzielną armią oraz dobrze zaopatrzonym skarbem i arsenałem, ale niestety egoistyczna polityka przywódców ruchu, niewykorzystanie wszystkich środków obrony, a przede wszystkim brak zainteresowania szerokich warstw narodu, głównie chłopów, którym nie zapowiedziano uwłaszczenia – spowodowały klęskę⁶.

Jedną z kilku organizacji emigracyjnych, zaliczanych do obozu Joachima Lelewela, była Młoda Polska, półtajne ugrupowanie związane z międzynarodowym stowarzyszeniem Młoda Europa. Młoda Polska, mimo czynionych starań, nie miała swojego oficjalnego organu prasowego. Pismem ludzi bliskich Młodej Polsce była „Północ”, redagowana w Paryżu w 1835 roku przez Szymona Konarskiego i Jana Czyńskiego. Propagowała ona tezę, znaną z publicystyki TDP, iż jedyną drogą wiodącą do zwycięstwa w powstaniu listopadowym było zainteresowanie walką nie tylko szlachty, ale i chłopów, którym warstwa uprzywilejowana powinna ofiarować takie same prawa i swobody, jakie sama posiadała⁷.

Do większych organizacji emigracyjnych zaliczyć należy Zjednoczenie Emigracji Polskiej, działające w latach 1837–1846, grupujące głównie demokratów spod znaku Lelewela, chociaż znaleźli się tam także emigranci wyznający monarchistyczne poglądy, co powodowało słabość organizacyjną i zamęt ideologiczny. Do roli głównego organu Zjednoczenia aspirował dwutygodnik „Orzeł Biały”, wychodzący w Brukseli w latach 1839–1848. Już w pierwszym numerze pisma, w artykule wstępnym, zastanawiano się nad przyczynami upadku powstania i obarczono winą „klasę uprzywilejowaną”, która nie chciała wezwać chłopów do obrony Ojczyzny⁸.

⁶ „Okólniki Towarzystwa Demokratycznego Polskiego”, nr 6 z 7 VIII 1840 r.

⁷ *Wacław Rzewuski w powstaniu*, „Północ”, Paryż nr 11 z 15 VI 1835, s. 41–44.

⁸ „Orzeł Biały. Pismo wyłącznie poświęcone wyjarzmiającej się Polsce”, [nr 1], Bruksela 15 XI 1839, s. 1–2.

Z całej plejady czasopism zbliżonych do Zjednoczenia Emigracji Polskiej wyróżnić można jeszcze organ Gminy Hawerskiej zatytułowany „Zjednoczenie”, ukazujący się w latach 1843 i 1844. Główną przyczyną upadku powstania listopadowego była kontrrewolucja uosobiona m.in. przez księcia Adama Czartoryskiego, w Radzie Administracyjnej, która Noc Listopadową nazwała domową niezgodą i w generale Hieronimie Ramorino, który – jak pisano – cały korpus manowcami wprost do Galicji zaprowadził⁹.

Czasopisma obozu umiarkowanie demokratycznego, któremu przewodził Joachim Lelewel, nie poświęciły powstaniu listopadowemu tak wiele uwagi, jak prasa TDP. Nie znajdujemy w nich obszerniejszych rozpraw i artykułów poświęconych wyłącznie niedawnej walce nad Wisłą. Oceny powstania listopadowego formułowano przeważnie w artykułach atakujących przeciwników ideologicznych. Wiele tam uproszczeń oraz sądów ogólnych i powierzchownych.

Najbardziej radykalna organizacja emigracyjna, Gromady Ludu Polskiego, usytuowana na lewo od Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, nie odgrywała większej roli na wychodźstwie. Jej ideolodzy zajęli się głównie wizją przyszłej wolnej Polski, w której przewidywano likwidację całej własności szlacheckiej, powołanie komun produkcyjnych, wprowadzenie powszechnej oświaty i opieki społecznej. Założenia te były bliskie ówczesnym prądom socjalizmu utopijnego. Gromady nie miały własnego czasopisma, ale wydawały wiele broszur, listów otwartych i odezw, w których wspomniano także o przyczynach upadku Polski i o niepowodzeniach dotychczasowych walk wyzwolńczych. Winą za upadek powstania listopadowego obarczyły szlachtę polską zasiadającą w sejmie powstańczym i przywódców powstania, wśród których największe przewinienia popełnili: Adam Czartoryski, Józef Chłopicki i Jan Krukowiecki.

O przyczynach klęski powstania listopadowego traktowała nie tylko prasa związana z poszczególnymi organizacjami politycznymi Wielkiej Emigracji, ale także czasopisma niezależne, głównie o zabarwieniu umiarkowanie demokratycznym. Były to: „Pamiętnik Emigracji” ukazujący się w Paryżu w latach 1832–1833, wydawany i redagowany przez Michała Podczaszyńskiego, „Pielgrzym Polski” wydawany w tym samym czasie i w tym samym mieście pod redakcją Eustachego Januskiewicza i Adama Mickiewicza, „Nowa Polska” wydawana w latach 1833–1837 i 1839–1845 przez Józefata Bolesława Ostrowskiego – zdolnego publicystę, lecz głośnego intryganta i najbardziej kontrowersyjnego dziennikarza emigracyjnego oraz „Tygodnik Emigracji Polskiej” wydawany

⁹ „Zjednoczenie. Pismo poświęcone Zespoleniu Wszystkich, dla Wszystkich i przez Wszystkich”, cz. III, 3 VII 1843, s. 28.

przez Jędrzeja Słowaczyńskiego w Paryżu w latach 1834–1837. Z tych czasopism na uwagę zasługuje głównie „Pamiętnik Emigracji”, w którym prawie 45% większych artykułów poświęcono analizie niedawnej walki. Była to zasługa przede wszystkim Maurycyego Mochnackiego. Wielki myśliciel polityczny dowodził, że główną przyczyną upadku powstania był brak silnej władzy rewolucyjnej. Rozwijając tę tezę w swoich artykułach koncentrował się głównie na zagadnieniach kształtu, natury i zasięgu władzy. Redaktor Podczaszyński uczynił z pisma wolną trybunę, publikując także teksty ludzi o odmiennych niż jego poglądach politycznych. W piśmie znajdujemy wypowiedzi o powstaniu m.in. Walentego Zwierkowskiego, Piotra Łagowskiego, Ludwika Nabelaka, Eustachego Januszkiewicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, Romana Sołtyka, a nawet samego księcia Adama Czartoryskiego.

Najostrożniej o przyczynach klęski powstania listopadowego wypowiadała się prasa Hotelu Lambert. Było to zrozumiałe, bowiem w rękach księcia Adama Czartoryskiego i wielu bliskich mu ideowo ludzi pozostawał przez wiele miesięcy ster powstania. Już 10 grudnia 1831 roku, 28-letni wówczas Władysław Zamoyski, siostrzeniec księcia, w prywatnym liście przekonywał go o potrzebie napisania dziejów powstania, aby uprzedzić ataki demokratów, którzy – jak przewidywał – będą krytykować prezesa i członków Rządu Narodowego, że zaprzepaścili szanse powstania. Nie chciał, aby publikacje demokratów utwierdziły rządy europejskie, iż sprawa Polski związana jest nierozłącznie z jakobinizmem¹⁰.

Publiczne wypowiedzi ks. Adama Czartoryskiego na temat niedawnego powstania były jednak niezbyt częste, niejako zastrzeżone na wyjątkowe i uroczyste okazje, do których zaliczyć należy obchody rocznic 29 listopada i 3 maja. Kwestie powstańcze były natomiast często poruszane w prasie obozu, głównie w „Kronice Emigracji Polskiej” wydawanej w Paryżu w latach 1834–1839, „Kraju i Emigracji” (1835–1843) i w „Trzecim Maju” (1839–1848).

Jedno z najpełniejszych studiów nad oceną przyczyn upadku powstania listopadowego wyszło spod pióra Karola Boromeusza Hoffmana, historyka, prawnika i publicysty silnie związanego z ks. Adamem. Przyrównując na łamach „Kraju i Emigracji” polską walkę wyzwolenczą do powstań w Grecji w 1821 roku, w Holandii w 1569 roku i w Portugalii w 1640 roku autor doszedł do wniosku, że poniosła ona klęskę, gdyż swój początek wzięła – jak pisał – „z dołu, nie z góry”. Zwycięskie powstania postępowały wprost przeciwnie.

¹⁰ [Władysław Zamoyski], *General Zamoyski 1803-1868*, t. 2, Poznań 1913, s. 472–478.

Według Hoffmana Polskę uratować mogło dwóch ludzi: Chłopicki i Czartoryski, lecz spiskowcy nie wtajemniczyli ich w swoje plany. Podchorążowie i cywile, którzy rozpoczęli powstanie, byli ludźmi odważnymi, ale nie mieli znaczenia i wpływu. Rozpoczęli powstanie „bez naczelnika, bez rządu i bez planu, „[...] w samym więc zarodzie spisku leżał początek tej krzywej drogi, którą następnie poszło. Wszystkie późniejsze uchybienia i błędy były naturalnym, koniecznym nawet, pierwszej nieprzezorności następstwem”. Hoffman usprawiedliwiał prezesa Rządu Narodowego, że wdał się w dyplomację i kołatał u obcych państw, pisząc że „żadne powstanie nie obędzie się bez dyplomacji, byłoby pozbawione wszelkiego rozsądku, gdyby obok własnych usiłowań nie szukało obcej pomocy...”. Winą obarczał natomiast wodzów powstania, którzy „ogładając się na obcą pomoc zaniedbywali częstokroć z wygranych bitew należycie korzyść”¹¹.

„Kronika Emigracji Polskiej” powodów słabości powstania doszukiwała się w rozdziale władzy wykonawczej między rząd a naczelnego wodza. Usprawiedliwiała rząd, że spełniał dobrze swoje zadania, krytykowała natomiast wodzów powstania za nieudolność i brak zdecydowanych działań. Julian Ursyn Niemcewicz twierdził na łamach gazety, że wszyscy w powstaniu popełniali błędy, ale byłyby one przykryte, gdyby znalazł się waleczny i nieustraszony wódz. „Brak zuchwałej natarczywości w wodzach – pisał – opieszałość (bo innego nazwiska używać nie chcę) tych, którym różne wyprawy powierzone były, podstępny Krukowieckiego, który w ostatnich chwilach porwał władzę, by jej użyć na zniweczenie wszystkiego, który, naczelnik całej siły zbrojnej, rozproszył ją, sam nie wystąpił nawet na wały miasta, w ostatniej chwili nie dobył nawet oręża – te nie inne przyczyny, sprawiły zgubę naszą”¹². „Kronika” bardzo ostro i krytycznie oceniła wystąpienie warszawskich mieszczan 15 sierpnia 1831 roku uważając, że jest to „jedyna skaza szlachetnej i czystej rewolucji naszej”¹³.

Najbardziej ekstremalne poglądy na przyczyny upadku powstania zamieszczał „Trzeci Maj”. Największą wadą powstania, według pisma, był brak władzy królewskiej. Polska byłaby ocaloną – czytamy w piśmie – gdyby księżę Adam Czartoryski ogłosił się królem. Idea króla była bardzo popularna wśród całego narodu, także wśród ludu i mogłaby go przyciągnąć do powstania¹⁴. Pismo nie

¹¹ [Karol Boromeusz Hoffman], *Cztery powstania czyli krótki wykład sposobów jakimi dobijały się o niepodległość Grecja, Holandia, Portugalia i Polska*, „Kraj i Emigracja”, Paryż 1836, z. 7, s. 65–215.

¹² Julian Ursyn Niemcewicz, *Wiadomość o ogłoszeniu się generała Chłopickiego dyktatorem*, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. V, 1836–1837, s. 305–312.

¹³ S. Szostakowski, *Z kart Wielkiej Emigracji. Prasa obozu arystokratyczno-konserwatywnego w latach 1832–1848*, Olsztyn 1974, s. 168–170.

¹⁴ *Księżna Anna Czartoryska*, „Trzeci Maj”, Paryż 7 I 1840, s. 19.

doceniało zupełnie potrzeby przeprowadzenia reform społecznych, tak często podnoszonej w prasie obozu demokratycznego, głosząc pogląd, że chłopci nie wzięli udziału w walce, gdyż nie odpowiadała im organizacja pospolitego ruszenia¹⁵.

Czasopisma związane z Hotelem Lambert krytkowały spiskowców przygotowujących powstanie, rząd powstańczy, sejm, radykalne ugrupowania polityczne, opieszałość państw zachodnich, ale nigdy nie obwinały imiennie prezesa rządu powstańczego, ks. Adama Czartoryskiego. „Zarzucały” mu jedynie, że nie odsunął innych od władzy i nie ujął powstania silną ręką. Usprawiedliwiały go jednocześnie, że nie uczynił tego przez swoją szlachetność¹⁶. Przyczynę upadku powstania widziały przede wszystkim w militarnej przewadze Rosji oraz w braku poparcia ze strony państw Europy Zachodniej.

Niektórzy czytelnicy emigracyjnych gazet, bardziej wrażliwi od innych wychodźców, źle przyjmowali teksty, w których winą za upadek powstania nie obciążano Rosjan, tylko rodaków. Mieli dosyć „emigracyjnych swarów”, wzajemnego oskarżania i biczowania się, obarczania winą przeciwników politycznych. Przykładem może być tutaj list – artykuł prostego emigranta, mieszkańca Loches, ppor. J. F. Kołosowskiego, nadesłany do redakcji „Kroniki Emigracji Polskiej”.

Nie wołajmy przed światem – pisał Kołosowski – że Polacy zgubili Polaków, bo choćby i tak było tajmy się z tem, nie poniżajmy siebie w oczach cudzoziemców; zwalmy raczej wszystkie nasze nieszczęścia na naszych wrogów, tak jak czynią ci z obcych, którzy nam rzeczywiście sprzyjają; bo więcej interesuje ofiara nieszczęśliwa lecz niewinna, aniżeli nieszczęśliwa w skutek swych błędów. Każmy milczeć na chwilę naszej miłości własnej i mówmy żeśmy upadli pod przemocą wrogów, nie zaś żeśmy waleczni ale niezgodni, lub się rzędzić nie umiemy. Świat już zna co jest męstwo Polaka¹⁷.

„Kronika Emigracji Polskiej” przestała ukazywać się już w następnym, 1839 roku, ale czasopisma Hotelu Lambert i innych ugrupowań politycznych kontynuowały wzajemne rozliczenia i ostrą dyskusję na temat przyczyn upadku powstania listopadowego. Ocena tego zrywu pojawiała się na łamach prasy i dominowała przez całe pierwsze piętnastolecie wychodźstwa. Po roku 1846 więcej miejsca poświęcała prasa rozważaniom nad powstaniem krakowskim, a później nad Wiosną Ludów¹⁸.

¹⁵ *Emancypacja ludu w Polsce*, ibidem, Paryż 8 II 1840, s. 35–36.

¹⁶ Por. H. Lutzowa, *Prasa emigracyjna obozu 3 maja*, „Przegląd Historyczny”, t. 66, 1975, z. 4 (druk 1976), s. 641–651.

¹⁷ J.F. Kołosowski, *O stanie materialnym mieszkańców Polski*, „Kronika Emigracji Polskiej”, t. 7, 1838, s. 259.

¹⁸ O przyczynach upadku powstania listopadowego artykułowanych na emigracji nie tylko na łamach prasy, ale także

Wypowiedzi publicystów emigracyjnych, będących przecież uczestnikami powstania, były bardzo emocjonalne, ale niekiedy stronnice i bardzo pragmatyczne, odpowiadające linii ideowej stronnictw politycznych, do których należeli. Niemniej jednak wiele wyrażanych przez nich na gorąco ocen powstania, znalazło potwierdzenie w późniejszej fachowej historiografii.

w aktach ideowych ugrupowań politycznych, odezwach, drukach ulotnych, broszurach, pracach historycznych i pamiętnikach piszą szerzej: S. Kalemka, *Publicystyka Wielkiej Emigracji o powstaniu listopadowym i przyczynach jego klęski*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1980, s. 436-451) i Henryk Żaliński, *Stracone szanse. Wielka Emigracja o powstaniu listopadowym*, Warszawa 1982, s. 299.

Artiom Czernyszew

Abakan, Federacja Rosyjska

Wkład zesłańców polskich doby powstania listopadowego w rozwój guberni jeniisejskiej

Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku na teren Wschodniej Syberii trafiła duża grupa zesłańców-Polaków. Michał Janik w swoich badaniach dziejów Polaków na Syberii już w 1928 roku pisał, że nie da się ustalić dokładnej liczby zesłańców z powodu braku danych, jednak określał ich na sześćdziesiąt tysięcy¹.

Byli to przede wszystkim jeńcy wojenni, wywożeni i wcielani do pułków w głębi Rosji, do batalionów syberyjskich, przyuralskich i kaukaskich. Ilu z tej liczby przypadało na samą Syberię, trudno dokładnie określić. Liczbę samych zesłanych żołnierzy Janik szacuje na około 30 tysięcy, do czego należałoby dodać około 20 tysięcy ludności cywilnej skazanej lub przesiedlonej na Syberię w związku z prześladowaniami za udział w powstaniu listopadowym.

W latach dwudziestych XIX wieku rozpoczęły się zesłania Polaków na południe guberni jeniisejskiej. W 1823 roku zostało utworzone, w wyniku syberyjskich reform Michała Sperańskiego, centrum guberni – miasto Krasnojarsk². Gubernia jeniisejska była jedną z największych w Imperium Rosyjskim. Zajmowała w XIX wieku powierzchnię ok. 2,4 mln km²³. Przez jej teren

¹ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 114.

² L. Bazyłow, *Dzieje Rosji 1801-1917*, Warszawa 1977, s. 29.

³ *Multimedialna Złota Encyklopedia PWN*, Warszawa 2002.

przepływa rzeka Jenisej, stanowiąca naturalną granicę pomiędzy Wschodnią i Zachodnią Syberią. To jedno z głównych miejsc, gdzie zsyłano wielu Polaków poczynając od 1830 aż do II wojny światowej. Administracyjnie należała i wciąż należy do Wschodniej Syberii.

W aktach urzędu gminnego w Szuszenskoje z roku 1834 „O zesłanych Polakach posiadających domy” jest mowa, że we wsi Kapyriewskaja zamieszkiwali: Antoni Zacharzniewski (od 1824 r.), Antoni Osipowicz (od 1825 r.), Andrzej Szczegłow (od 1821 r.), Wasyl Jankowski (od 1822 r.); w siole Biej-skoje: Franciszek Bogdanow, Andrzej Archipow, Bartłomiej Tawiecki, Marcin Rukaczewski, Jakow Gołumbowski, Szymon Romańczuk, Iwan Fiodorow – wszyscy od roku 1824; we wsi Koj-skoje: Piotr Lebiediew (od 1824 r.), Ignacy Juszkiewicz (od 1824 r.); we wsi Kazancewo: Wincenty Podolinko (od 1824 r.); we wsi Gorodczinskaja: Piotr Szmítko (od 1822 r.), Jan Ruwiński (od 1824 r.), Iwan Saczka (od 1822 r.); we wsi Szuszenskoje: Jan Soroczyński, Mikołaj Gorbunow, Jan Kosterki (od 1833 r.), Stanisław Morozow (od 1827 r.), Józef Zwonkowski (od 1827 r.)⁴.

Niestety, nie wiadomo, z jakich powodów i na jaki okres zostali oni zesłani do gminy Szuszenskoje. Nie wiadomo również, jakie były ich dalsze losy. Z zachowanych raportów można się dowiedzieć, że wszyscy byli niemajątni i stanu wolnego.

Kłęska dekabrystów w roku 1825 również doprowadziła do deportacji niewielkiej grupy Polaków. Jednak o tej grupie deportowanych brak jest danych w archiwach południowej części guberni jensejskiej. Jak twierdzi Jerzy Kozłowski, deportacja polityczna w latach 1815–1830 objęła nie więcej niż kilkadziesiąt (maksimum 100) osób. Deportacje objęły tylko ziemie „zagarnięte”, to znaczy położone na wschód od granic Królestwa Polskiego i tylko tych Polaków, którzy pochodzili z tych ziem i byli uznawani za poddanych rosyjskich. W większości była to młodzież akademicka oraz młodzi oficerowie, członkowie tajnych i półtajnych organizacji, którzy zapłacili wysoką cenę za swój patriotyzm⁵.

W latach trzydziestych XIX wieku na południe guberni jensejskiej, do okręgu minusińskiego zesłani zostali uczestnicy powstania listopadowego: O. Klaner, F. Milewski, W. Lewodowski, A. Dożerałow, Chełmicki, Faltman i H. Korsak⁶.

Jak pisał dekabrysta rosyjski A. P. Bielajew:

⁴ МГТА – МГГА (Минусинские Паństwowe Miejskie Archiwum), zespół 42. inw. 1, vol. 324, k. 3–8.

⁵ Zob.: A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory. Antologia historyczno-kulturowa*, Wrocław 1993, s. 79.

⁶ Zob.: П. Мешалкин, В.И. Ленин в Минусинске, Красноярск 1979, s. 23–24.

Wszyscy oni kontaktowali się z dekabrystami, przyjaźnili się z nimi. Szczególnie dużym szacunkiem cieszył się J. Korsak, jeden z bardziej aktywnych uczestników Powstania Listopadowego, mężczyzna w wieku około 50 lat, pochodzący z ziemian w guberni mińskiej [...]. Wszyscy lubiliśmy Korsaka. Ten szlachetny Polak również był nam bardzo oddany⁷.

Z raportów wynika, że Hipolit Korsak był szlachcicem z guberni mińskiej i miał 53 lata. Zesłany został „za nieprawomyślne wobec prawowitego rządu zamiary i układanie przeciwko najwyższej osobie zuchwałych wierszy” oraz za to, że prowadził tajną konspirację z synem Adolfem, który uciekł za granicę. Wypowiadał też zuchwałe uwagi na temat rządu w obecności czynowników, którzy byli obecni przy rewizji.

Korsak pozbawiony został godności szlacheckiej i zesłany do gminy kieżemskiej w guberni jeniisejskiej. Jednak 25 sierpnia 1835 roku został przewieziony do okręgu minusińskiego. Po przybyciu do Minusińska H. Korsak został umieszczony we wsi Szuszenskoje, gdzie zajął się badaniem oraz zbieraniem ziół leczniczych. Z powodu swojej namiętności do zajęć botanicznych znalazł się w Szuszenskim pod specjalnym nadzorem. W Szuszenskim, a później w Minusińsku i Krasnojarsku Korsak przebywał do roku 1840. Następnie otrzymał zezwolenie na powrót w ojczyście strony, do guberni mińskiej⁸. Jednak starzy mieszkańcy twierdzą, że Korsak pozostawił w Minusińsku rodzinę i jego potomkowie do dziś żyją na południu Syberii.

Zgodnie z poleceniem jeniisejskiego gubernatora cywilnego z 18 grudnia 1836 roku zesłani Polacy znajdowali się pod stałym nadzorem policyjnym. Władze gminy zobowiązane były do prowadzenia obserwacji przestępców państwowych, aby bez wiedzy władz nie odważyli się prowadzić jakiegokolwiek korespondencji⁹.

Przestępcy państwowi przebywający na zesłaniu na Syberii, którzy nie mieli żadnej pomocy od krewnych, otrzymywali corocznie, oprócz racji żołnierskiej, odzież i obuwie. Dzieci przestępców państwowych zwalniane były od opłat, otrzymywały też przydział państwowy w wysokości 200 rubli rocznie¹⁰.

Nierzadko zesłańcy uciekali. Mówią o tym rozporządzenia nakazujące wszczęcie ścigania polskiego buntownika Jakuba Samoczyna (ze wskazaniem znaków szczególnych)¹¹ oraz decyzja o zaprzestaniu ścigania jednego

⁷ Ibidem.

⁸ Muzeum-rezerwat „Szuszenskoje”. Zespół naukowych materiałów; MGGA, zespół. 42, inw. 37, vol. 24.

⁹ MGGA, zespół 42, inw. 2, vol. 3, k. 1.

¹⁰ MGGA, zespół 42, inw. 2, vol. 3, k. 16.

¹¹ MGGA, zespół 42, inw. 2, vol. 3, k. 83.

z zesłanych byłych buntowników polskich, Jana Wańkowicza, który samowolnie oddalił się z miejsca pobytu, a potem zgłosił się do krasnojarskiego inspektora¹².

Zesłańcy z roku 1831 wnieśli dużo pozytywnych zmian w życie na Syberii. To, w jakich dziedzinach życia Polscy zesłańcy mogli działać i upowszechniać swoje umiejętności, było ściśle określone przez obowiązujące przepisy prawne. W celu odizolowania zesłańców od miejscowego społeczeństwa władze osiedlały ich na wsi i zakazywały im przemieszczania się. Tworzenie spółek handlowych znajdowało się pod kontrolą władz. W późniejszym okresie zakazano również prowadzenia działalności pedagogicznej, literacko-publicystycznej i naukowej, nie wolno im było też publikować swoich prac, ani pożyczyc znacznych sum pieniędzy. W ten sposób władze ograniczały zakres ich działań i rozmiary ich zasług. Zdarzało się, że decydowały się jednak uczynić pewne wyjątki i zezwalały niektórym z zesłańców na przykład prowadzić działalność gospodarczą.

Wiedza i umiejętności Polaków przyczyniły się z pewnością do rozkwitu syberyjskich miast, handlu i górnictwa. Polacy w znaczący sposób wpłynęli na życie Sybiraków. Upowszechnili wiele rzemiosł (krawiectwo, stolarkę, kowalstwo, ślusarstwo), różne sposoby gospodarowania, niektóre urzędnictwa rolnicze, lepsze nasiona zbóż oraz rozwinęli ogrodnictwo. Polacy jako pierwsi wpadli na pomysł wyrabiania oleju z drzewa cedrowego i użytkowania go. Polscy osiedleńcy zajęli się również hodowlą koni oraz wybudowali pierwszy młyn, zajmowali się rybołówstwem i polowaniem. Jedni przyjęli posady kucharzy u miejscowych kupców, inni zostali nauczycielami, lekarzami.

Poważną przeszkodą w nawiązywaniu znajomości z ludnością miejscową była bariera językowa. W tej sytuacji dużą pomoc Polakom okazali zesłańcy-dekabryści, którzy zaczęli polecać polskich skazańców jako domowych nauczycieli. Z czasem to znajomość języków i wykształcenie zdecydowały, że Polacy byli mile widziani w domach syberyjskich bogaczy. Polscy zesłańcy przyczynili się do rozszerzenia wśród miejscowych umiejętności czytania i pisanie oraz zajęli się rozpowszechnianiem języków obcych, szczególnie francuskiego. U zamożnych kupców zakładali, nieznanne dotąd, biblioteki oraz zajmowali się organizowaniem balów w stylu europejskim. W zbiorach obrazów syberyjskich magnatów zaczęły się również pojawiać dzieła polskich artystów-zesłańców. W końcu również władze rosyjskie zrozumiały, iż każdy jakkolwiek wykształcony polski zesłaniec, czy miał nieukończone gimnazjum,

¹² MGGA, zespół 42, inw. 2, vol. 3, k. 74.

czy uczył się na jakichkolwiek kursach, czy był w końcu absolwentem wyższej uczelni, znającym języki obce, czy po prostu posiadał umiejętność grania na jakimś instrumencie lub potrafił tańczyć, po prostu każdy taki Polak był swego rodzaju skarbem dla przedstawicieli miejscowej administracji, gdyż przynosił cywilizację do tej odciętej od reszty świata syberyjskiej krainy. Żołnierze-nauczyciele, dzięki protekcji, mogli nawet uzyskać zgodę na mieszkanie poza koszarami i chodzenie w cywilnym ubraniu. To również polscy skazańcy zajmowali się często dokładniejszym poznaniem i zbadaniem syberyjskiej ziemi, historii i ludów na niej żyjących.

Polacy zajmowali się również handlem i wytwarzaniem różnych przedmiotów niezbędnych do prowadzenia gospodarstwa domowego. Rzeczy wyrabiane przez polskich zesłańców były chętnie kupowane przez miejscowych. Również w działalności handlowej Polacy, bazując na zdobytym po wielu zabiegach zaufaniu wśród Sybiraków, nie mieli trudności. Ponieważ, zarówno towary luksusowe, jak i codziennego użytku, były najczęściej sprowadzane z miejscowości oddalonych często o tysiące kilometrów, produkty wyrabiane przez Polaków miały wielu nabywców wśród miejscowej ludności. Najchętniej kupowanymi towarami były świece, mydło, olej, rozmaite naczynia, wyroby galanteryjne i różne ozdoby. Sybiraków nie była w stanie odstraszyć od kupienia polskich wyrobów nawet niezbyt wysoka jakość owych produktów. Słabsze wykonanie tych poszukiwanych towarów było efektem zastosowania do ich produkcji dosyć prymitywnych narzędzi oraz najprostszych technologii i miejscowego surowca. Najważniejszą jednak zaletą tych towarów była ich niska cena i to chyba miało największy wpływ na ich dużą sprzedaż.

Oprócz przymusowych zesłańców, byli również i tacy, którzy przyjechali na Syberię dobrowolnie. Działalność ich była bardzo ceniona przez miejscową ludność, która notorycznie cierpiała na brak choćby fachowej pomocy medycznej. Również władze były zadowolone, gdyż pojawienie się polskich specjalistów zahamowało rozwój szarlataństwa, znachorstwa i zabobonów¹³.

Z okazji koronacji Aleksandra II, 26 sierpnia 1856 roku, wydany został przez władze rosyjskie manifest o ułaskawieniach. W wyniku ogłoszenia tegoż dokumentu zesłańców z katongi miano przenieść na osiedlenie, natomiast

¹³ F. Nowiński, *Polacy na Syberii Wschodniej. Zesłańcy polityczni w okresie międzypowstaniowym*, Gdańsk 1995, s. 255, 257–258, 261–262, 268, 283–284, 286, 284–295, 304; Z. Librowicz, *Polacy na Syberii*, Kraków 1884, s. 122–129, 140, 143; M. Janik, op. cit., s. 163; B. Jędrychowska, W. Śliwowska, *Działalność oświatowo-kulturalna polskich zesłańców w XIX wieku*, „Slavia Orientalis”, 1997, Nr. 3, s. 400–401.

osiedleńców, osoby będące „na zamieszkanu” oraz w służbie cywilnej należało zwalniać, by mogły jechać w strony rodzinne. Jednak do ojczyzny mogli powrócić tylko ci, co do których była pewność, że nie wpłyną źle na miejscowe społeczeństwo, którzy poprawnie sprawowali się na zesłaniu, okazali skruchę oraz przebywali na Syberii minimum pięć lat. Powracającym zesłańcom nie wolno było zamieszkać w powiatach nadgranicznych ani wyjeżdżać za granice. Nad ich osobami była roztoczona kuratela policji. Uczestnicy powstania listopadowego, i ich prawowite dzieci, mieli odzyskać szlachectwo i pełne prawa cywilne. Proces zwalniania Polaków z zesłania przebiegał jednak bardzo wolno, z zachowaniem całej procedury biurokratycznej. Często bywało tak, iż to sami zesłańcy utrudniali i opróżniali proces amnestyjny, ponieważ nie zawsze po odebraniu dokumentów wyruszali w drogę powrotną.

Trzeba stwierdzić, że zasługi Polaków zesłanych po powstaniu listopadowym dotyczą przede wszystkim ich potomstwa – dzieci i wnuków. O tym w swoim pamiętniku wspomina zesłańcy po powstaniu styczniowym Narcyz Wojciechowski¹⁴.

Aleksander Przeździecki, syn Tomasza –powstańca z 1831 roku, to współwłaściciel Sofijskiej i Znamieńskiej kopalni złota Narcyza Wojciechowskiego i Kompanii.

Ojciec Aleksandra – Tomasz Przeździecki – urodził się około 1806 lub 1807 roku na Podlasiu. Podczas powstania 1831 roku był kancelistą w Lublinie. Obwiniono go o prowadzenie korespondencji z polskimi emigrantami oraz rozpowszechnianie „przestępczych informacji” otrzymywanych z Francji. W 1833 roku został zesłany na Syberię z pozbawieniem praw stanu. Przybył na zesłanie w okręgu minusińskim do wsi Jermakowskoje, następnie do wsi Komskiej. W 1855 roku mieszkał w Karatuzie z żoną i dziećmi. W 1857 roku uzyskał zgodę na powrót do kraju na mocy manifestu koronacyjnego z 26 sierpnia 1856 roku, pozostał jednak dobrowolnie na Syberii pod tajnym nadzorem policji. W 1865 roku mieszkał we wsi Szoszyno w okręgu minusińskim. Był żonaty i miał wówczas dwóch synów i trzy córki. Prowadził gospodarstwo rolne¹⁵. Syn Tomasza Przeździeckiego – Aleksander razem z Narcyzem Wojciechowskim, Janem Kraszewskim i Ludwikiem Judyckim, był współwłaścicielem kopalni złota.

Natomiast o wnuku Tomasza Przeździeckiego wspomina w swojej znanej książce *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów* Antoni Ferdinand Ossendowski.

¹⁴ Zob.: Lista Polaków, mps, s. 1, kopia w Archiwum Haliny Wojciechowskiej w Archiwum Związku Sybiraków w Warszawie, cz. III.

¹⁵ W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów-zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 484.

Opisując swoją ucieczkę z zagarniętej przez Armię Czerwoną guberni jenijskiej w roku 1920, Ossendowski dziękuje Przeździeckiemu jako przewodnikowi, który go wyprowadził Górami Sajańskimi do Tuwy (wtedy Kraj Urianchajski), która przez długi jeszcze czas nie wpuszczała bolszewików na swój teren, będący autonomiczną częścią Chin. Ossendowski pisze: „Nasz przewodnik, potomek hrabiów Przeździeckich, o których doskonale pamięta i którymi się szczyli, chociaż już się nazywa „Przeździeckij”¹⁶.

W latach 30. XX wieku wielu przedstawicieli rodu Przeździeckich było represjonowanych. Potomkowie zesłańców po powstaniu listopadowym, chociaż nie było ich wielu, w większości związali swoje życie z nową ojczyzną – Syberią.

Właśnie sporo przykładów zasług Polaków w różnych dziedzinach syberyjskiego życia m.in. przemysłu, handlu, rzemiosła, rolnictwa, ogrodnictwa, a także naukowy wkład zesłańców-przyrodników w poznawanie Syberii podkreślił autor artykułu *Polacy na Syberii (Поляки в Сибири)*, zamieszczonego w irkuckiej gazecie „Сибирь”¹⁷, w związku z wydanym manifestem amnestyjnym. Zauważono także wniesione przez wygnańców w syberyjską społeczność polskie cechy narodowe, takie jak „uczciwość, opanowanie, takt i nieprzeciętne, od razu rzucające się w oczy, humanistyczne wykształcenie”. Ciekawe jest to, że w numerze 48. tej samej gazety, z 1883 roku, mając na uwadze zesłanych Polaków, napisano, iż „nauczycielstwo, którym zajmowało się bardzo wielu wykształconych, [...] dało pole do rozpowszechniania się nauki i cywilizacji”¹⁸. W 1881 roku w gazecie tomskiej ukazał się krótki tekst charakteryzujący polskich zesłańców w Kańsku (gubernia jenijska): „polityczni żyją cicho, spokojnie, wiele umieją, jeśli nie wszystko, to przynajmniej mają takie możliwości. O ich życiu należy pisać wiele lub nic”¹⁹.

Obecnie badania nad zagadnieniem „Wkład Polaków w rozwój Syberii” nabierają nowego znaczenia. Co roku na Syberii odbywają się konferencje naukowe, ukazują się liczne naukowe prace i artykuły²⁰. Mimo to ten temat potrzebuje jeszcze bardziej szczegółowych badań i opracowań.

¹⁶ A. Ossendowski, *Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów*, Poznań 2009, s. 54.

¹⁷ *Поляки в Сибири*, „Сибирь” 1883 nr. 31 (z 31 VII).

¹⁸ *Поляки в Сибири*, „Сибирь” 1883 nr 48.

¹⁹ „Сибирская газета” 1881, nr 24.

²⁰ *Поляки в Приенисейском крае*, Сб. материалов межрегион. науч.-практ. Конф. и семинаров «Польская тема в работе архивов и музеев Хакасии и Красноярского края» 2003–2004 гг. Сост. и подгот. к изд. С.В. Леончик. – Абакан 2005.

Część II

Historiografia



Na poprzedniej stronie:

Wojciech Kossak, *Bitwa pod Grochowem i obrona Olszynki (1831)*, fragment

Piotr Miłosz Pilarczyk

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Szanse powstania listopadowego – mity historiografii

1. Powstanie listopadowe zakończyło się klęską. Często jednak piszący o tych wydarzeniach doszukują się w nich pozytywów – wpływu na świadomość narodową czy zrozumienie konieczności włączenia do walki o niepodległość całego społeczeństwa. Czytamy o tym, iż powstanie „zasiało ziarno wolności”, a noc 29 listopada 1830 roku „uchroniła naród polski przed niewolą duchową, przed złożeniem broni, przed zjednoczeniem politycznym z Rosją”¹. Szukanie dodatkich stron powstania zazwyczaj ogranicza się do gdybania: gdyby nie powstanie, to zostalibyśmy zrusyfikowani, opóźnione zostałyby procesy modernizacyjne itp. Porzucając takie rozważania, to – jeśli spojrzeć na skutki militarne, polityczne i (po części) ekonomiczne – możemy mówić o wydarzeniach lat 1830–1831 jako katastrofie.

Od momentu upadku powstania zaczęły pojawiać się prace o różnym charakterze, które miały przedstawiać dzieje kilkumiesięcznych zmagania z Rosją, opisywać poszczególne wydarzenia, a najczęściej były po prostu jakąś formą autokreacji ich autorów. Każdy z nich chciał „aby to, co czuł, co widział lub słyszał, dla nauki na przyszłość straconym nie zostało”², były

¹W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831. Polityka – Wojna – Dyplomacja*, Toruń 2002, s. 309.

²A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, wyd. Karolina i Władysław Rostoccy, Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 37.

więc pracami przeznaczonymi albo dla potomności, albo były ukrytym orężem w emigracyjnej walce politycznej. Tak istotne wydarzenie wywołać musiało istną falę wspomnień, w których piszący tłumaczyli się ze swoich postaw i wyborów, często łącząc to z atakami na innych uczestników opisywanych wypadków. Osoby zaangażowane w wybuch i przebieg powstania starały się wskazać błędy i wyjaśnić przyczyny niepowodzenia. Próby odzyskania niepodległości przez Polskę, w tym oczywiście powstanie, Walenty Zwierkowski skwitował: „dotąd zupełnie odżyć jeszcze nie może, jest to skutkiem błędów”³. Pokolenie powstańcze pisało wciąż „można było”, „należało”, „trzeba było” itp. Prace uczestników mają często walor źródeł, niektóre z nich zaliczymy zarówno do historiografii, jak i do publicystyki. Prace o powstaniu napisane w okresie późniejszym, gdy odeszły już osoby aktywne w latach 1830–1831, zaliczamy do historiografii *sensu stricto*. Jednak dopiero osiągnięcie dystansu czasowego między historykiem a przedmiotem badania, zakończenie po 1918 roku epoki rozbiorowej i jej ograniczeń dało bujny rozkwit badań nad powstaniem oraz możliwość dążenia do obiektywizmu⁴. Ich efekty dziejopisarskie stanowią przedmiot niniejszej rozprawy.

Od upadku powstania mija 180 lat, dobrze znamy jego przebieg, oświetlane są już jego najdrobniejsze aspekty, a jak zauważył Emanuel Rostworowski, „im dłuższy rodowód badań, tym więcej w nim, obok cennych ustaleń, błędnych stwierdzeń”⁵. Można wśród nich dostrzec też mity historiograficzne, czyli przeświadczenia, które nie poddają się lub nie są poddawane weryfikacji, a trwają w świadomości badaczy bądź w ich tekstach⁶. Taką właśnie silnie zmitologizowaną jest kwestia szans powodzenia podjętych w 1830 roku zmagañ z Rosją.

2. Pytanie o szanse zwycięstwa powstania przewija się od momentu jego upadku, co oczywiste u osób, które były zaangażowane w to wydarzenie. Uczestnicy zrywu o niewykorzystanych możliwościach pisali wiele⁷ – legitymowało

³ W. Zwierkowski, *Rys powstania walki i działań Polaków 1830 i 1831 roku*, Warszawa 1973, s. 3.

⁴ Józef Dutkiewicz podzielił historiografię powstania na cztery okresy: emigracyjny, od przełomu wieków do odzyskania niepodległości, międzywojenny oraz po 1945 r. Dopiero w okresie międzywojennym zajęto się szerzej dziejami powstania, zwłaszcza jego aspektami militarnymi. Po 1945 r. na plan pierwszy w badaniach wysunęły się dzieje wewnętrzne i kwestie społeczne, vide: J. Dutkiewicz, *Historiografia Powstania Listopadowego [w:] Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 211–224.

⁵ E. Rostworowski, *Legends i fakty XVIII w.*, Warszawa 1963, s. 5.

⁶ Definicję taką podaje J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Poznań 2008, s. 169.

⁷ Vide: np. M. Mochnecki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, Warszawa 1984, s. 53, który jasno stawia sprawę: „nie nie mogliśmy, ale nie umieliśmy”.

to bowiem ich postawy, a przede wszystkim nadawało sens podjętej acz przegranej walce. Czasem przedstawiali recepty powodzenia wręcz absurdalne: Antoni Ostrowski uważał, że aby ocalić ojczyznę i zniszczyć armię Paskiewicza atakującą Warszawę wystarczyło rozdać Straży Bezpieczeństwa 10 000 kos⁸. Jednak historycy konstruując narracyjny obraz przeszłości starali się pisać o tym, co było, a nie o tym, co być mogło, unikając odpowiedzi na pytanie o szanse. Oczywiście, ocena i stosunek do powstania były różne w poszczególnych szkołach historycznych czy w obozach politycznych, co znajdowało odbicie w pracach powiązanych z nimi historyków. Szkoła lelewelowska żyła ideą insurekcyjną, a w opozycji do niej powstała szkoła krakowska. Pozytywnie podchodzili do tradycji powstańczych zwolennicy Józefa Piłsudskiego, czerpiąc z tradycji romantycznych, z kolei endecja zbrojną walkę uważała za mrzonkę. To rzutowało na poglądy związanych z tymi grupami badaczy. Wreszcie w okresie PRL przyjęło się pisać o samym powstaniu dobrze, a krytycznie o jego przywódcach. Jednak niezależnie od oceny powstania, sama kwestia szans była raczej domeną rozważań „nieprofesjonalnych”, publicystycznych⁹. Zawodowi historycy unikali kategoriicznych twierdzeń o tym, iż „Powstanie Listopadowe miało teoretycznie największą szansę na przywrócenie niepodległości narodowej”, ale „traciło szanse militarne”¹⁰.

W nauce kwestia ta pojawiła się za sprawą Jerzego Łojka, który bronił prawa historyka „do alternatywnego widzenia przełomowych momentów historii”¹¹ i w swych pracach otwarcie pisał o możliwości zwycięstwa strony polskiej¹². Łojek uważał, że historycy powinni śmiało odejść od suchej „historii realnej”, po to, aby rozważyć także odmienne możliwości rozwiązania problemów przeszłości. Zarzucał innym badaczom przyjęcie optyki konserwatystów z epoki powstania, którzy nie wierzyli w możliwość pokonania potężnej Rosji przez niewielkie Królestwo Polskie. Pomimo druzgocącej krytyki, z jaką takie twierdzenia się spotkały, nie sposób było przejść wobec nich obojętnie, i historycy musieli się do nich ustosunkować. Choć

⁸ A. Ostrowski, op. cit., s. 137.

⁹ Nie jest moim celem przedstawianie stosunku do powstania poszczególnych szkół historycznych czy historiografii związanych z określonym nurtem ideowo-politycznym, bo stosunek do tradycji powstańczej czy szerzej: romantycznej stanowić może odrębny przedmiot badań.

¹⁰ T. Łubieński, *Bić się czy nie bić?*, Warszawa 1997, s. 26–28.

¹¹ J. Łojek, *Gdyby nie Skrzynecki...* [w:] *Wokół sporów i polemik*, Lublin 1991, s. 324.

¹² Chodzi głównie o *Szanse Powstania Listopadowego*, wydane trzykrotnie w latach 1966, 1980, 1986, ale sformułowania, że powstanie listopadowe „mogło przynieść Polsce pełną niepodległość” można znaleźć w innych tekstach tego autora, zob. *Gdyby nie Skrzynecki...*, s. 328; szanse zwycięstwa polskiego w kampanii 1831, ibidem, s. 321.

Władysław Zajewski ocenił, iż Łojek „zapuszcza się w takie rozważania i przewidywania, które wymykają się jakiegokolwiek kontroli naukowej”, więc właściwie jest to jedynie kiepska publicystyka historyczna, to jednak – równie krytyczny – Józef Dutkiewicz ostrożnie zauważył, iż „panuje chyba przekonanie, że spośród wszystkich naszych walk narodowyzwoleńczych w 1830/1 r. mieliśmy największe szanse (...)”¹³.

Do tej pory zresztą spotyka się opinie, iż powstanie miało szanse powodzenia¹⁴. Jerzy Topolski określił takie podejście jako alternatywę nierealistyczną lub ostrożniej – niezwykle mało realistyczną, czyli zakładającą jakiś nieprzewidywany i niezwykle zbieg okoliczności, o minimalnej szansie na realizację, będącej błędem w sztuce historyka¹⁵.

3. Jako przyczyny klęski powstania wskazuje się na czynniki militarne, międzynarodowe oraz wewnętrzne, również o charakterze społecznym. Na niektóre z nich nie było wpływu. Liczne prace ukazują, iż dysproporcja sił i zasobów nie pozwalała w dłuższej perspektywie na pokonanie Rosji w konfrontacji zbrojnej, zaś koniunktura międzynarodowa nie dawała widoków na interwencję, w interesie Polski, żadnego z mocarstw. Z kolei konflikty wewnętrzne podkopywały możliwości powstańczego działania, a na efekty jakichkolwiek reform trzeba by długo czekać.

Piotr Wandycz, historyk, który wykształcenie zdobył poza Polską, bez ogródek pisał, iż „w nadchodzącym starciu militarnym z Rosją polskie szanse przedstawiały się blado”, co było skutkiem istniejącego stosunku sił, braku fabryk broni po stronie polskiej, niedostatku pieniędzy i problemów aprowizacyjnych¹⁶. Patrząc na sytuację międzynarodową „Polakom brakowało tych wszystkich atutów, które działały na korzyść Greków i umiędzynarodawiały ich walkę”¹⁷. Jan Ziółek dowodził, iż szanse sukcesu nie tkwiły tylko w samym pokonaniu Rosji, ale też środkach i możliwościach, które miały doprowadzić do tego celu. A „Królestwo nie posiadało środków do prowadzenia skutecznej wojny”¹⁸.

Przyjmując powszechną opinię, że powstanie nie miało szans powodzenia, można przejść do ukazania, jak się ma do tej tezy narracja w poszczególnych

¹³ Recenzje pracy J. Łojki, *Szanse Powstania Listopadowego*: W. Zajewski, „Przegląd Historyczny”, 1967, z. 3, s. 554–559, J. Dutkiewicz, „Kwartalnik Historyczny”, 1968, z. 1, s. 182–186.

¹⁴ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*, Olsztyn 2002. Niestety, autor nie sprecyzował jasno, o jaką szansę chodzi.

¹⁵ J. Topolski, *Wolność i przymus w tworzeniu historii*, Poznań 2004, s. 153–155.

¹⁶ P. Wandycz, *Pod zaborami. Ziemia Rzeczypospolitej w latach 1795–1918*, Warszawa 1994, s. 164–165.

¹⁷ Idem, *Pax Europea. Dzieje systemów międzynarodowych w Europie 1815–1914*, Kraków 2003, s. 92–93.

¹⁸ J. Ziółek, *Wykorzystanie potencjału wojennego Królestwa Polskiego w czasie powstania 1830–1831*, „Rocznik Lubelski”, t. XXII, 1980, s. 48.

pracach historycznych. Oczywiście nie sposób w tym miejscu prześledzić całości poczynañ dziejopisarskich dotyczących powstania, gdyż było ono przedmiotem niezliczonej ilości analiz, monografii, artykułów. Można jednak pokusić się o wyciągnięcie pewnych wniosków na podstawie analizy wybranych, istotniejszych opracowań dotyczących powstania czy też syntez dziewiętnastowiecznej historii Polski.

Niewątpliwie, jak pisał Tomasz Łubieński, powstanie jest obrazem tragicznych paradoksów. Taką sprzecznością jest choćby fakt, że wywołane zostało przez młodych podchorążych, szkolonych pod okiem Konstantego, który chciał stworzyć nowe wojsko bez dawnych napoleończyków, którym nie ufał, a właśnie ci napoleońscy weterani, którzy dawniej nieśli hasła wolności, stanęli przeciw ruchowi niepodległościowemu. Owymi paradoksami dotknięta jest nawet historiografia powstania. Historycy na pozór beznamyślnie konstruujący obraz przeszłości, piszący o braku szans na zwycięstwo, wpadają często w emocjonalną pułapkę, a z ich prac wyciągnąć można wnioski *à rebours*.

4. Opisy powstania, zarówno jego strony militarnej, jak i sytuacji wewnętrznej oraz kwestii międzynarodowych często przetykane są informacjami, zbędnymi z punktu widzenia narracji, które pokazują popełnione przez stronę powstańczą błędy. Są to jaskrawe przykłady „gdybania”, rozumowań kontrfaktycznych, od którego historycy oficjalnie się odżegnują¹⁹. Takie sugestie *post factum*, z perspektywy minionych lat i szerszej wiedzy, w pewien sposób wskazują na możliwości, których nie wykorzystano („powstanie niewykorzystanych możliwości”), co – choć myśl ta nie jest wypowiedziana – sugeruje, że gdyby wydarzenia potoczyły się inaczej, powstanie mogłoby zakończyć się sukcesem. Wśród czynników decyzyjnych wytyka się błędy i zaniechania w kwestiach militarnych, niedostatki w dowodzeniu, zaniechania i brak chęci walki.

Takie podejście do powstania zilustrować można za pomocą kilku węzłowych problemów. Oczywiście przedstawiony poniżej katalog można rozszerzyć.

Moment wybuchu. Właściwie powstanie wybuchło nie wtedy, gdy powinno. Rozważając to z punktu widzenia polityki międzynarodowej, rozpoczęło się za późno. Patrząc z perspektywy zaawansowania przygotowań, wybuchło za wcześnie. Opinia, iż korzystniejsza chwila była, gdy Rosja toczyła wojnę z Turcją (1828–1829) odwołuje się do przekonania, że zaangażowanie tego

¹⁹ Vide: J. Topolski, op. cit., s. 129–130; idem, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 513–515.

mojarstwa na innym froncie umożliwiłoby odniesienie sukcesu militarnego przynajmniej takiego, który pozwoliłby doczekać interwencji dyplomatycznej.

Oczywiście Jerzy Łojek bezkompromisowo ocenił, iż w 1829 roku „być może zwycięstwo polskie zostałyby osiągnięte tak prędko, że siły lojalistyczno-ugodowe nie znalazłyby nawet szansy sprowadzenia walki narodowej na tory wiodące ku klęsce”, bo przecież „szanse działania były w 1829 roku bez porównania lepsze niż w 1830”²⁰. Ale nawet Wacław Tokarz tak pisał o niezrealizowanych pomysłach powstańczych z 1829 roku: „W ten sposób zmarnowano okazję bez porównania lepszą od tej, której później tak gorączkowo się chwycono”²¹. Ostrożniejsza w gdybaniu była Hanna Dylągowa: „Być może wielką szkodą dla sprawy polskiej było przeoczenie tej niezbyt wygodnej w owej chwili sytuacji Rosji, bez porównania gorszej od tej z 1830 r.”²².

Późniejsze okoliczności roku 1830 – rewolucja lipcowa we Francji, walka o niepodległość Belgii – miały być powodem rosyjskiej interwencji na zachodzie Europy, w której miało wziąć udział również polskie wojsko. To właśnie oraz świadomość rozpracowywania spisku przez tajną policję, miało być ostatecznym czynnikiem prowadzącym do wywołania walk. Jednak kolejne terminy wybuchu powstania jesienią 1830 roku „wyznaczano pochopnie”²³, co nie zmienia faktu, że nie było dobrze przygotowane i wywołane zostało przez małą grupkę, której wpływy ograniczały się tylko do Warszawy. Przez cały okres Królestwa w działania konspiracyjne zaangażowany był niewielki odłam społeczeństwa, a w przededniu powstania było ledwie około stu spiskowców oraz około czterdziestu studentów we współpracujących, tajnych kółkach²⁴. Plany mobilizacyjne, działania policji to okoliczności, które spiskowców zmusiły „do wystąpienia w momencie nie najbardziej odpowiednim z punktu widzenia szans powodzenia zbrojnej walki”²⁵. Powstanie wybuchło więc również za wcześnie, jak na ten etap przygotowań, albowiem „zbyt już spóźnione i raczej bezowocne okazały się próby tworzenia sieci spiskowej na prowincji”²⁶.

Można więc wierzyć, że gdyby tylko powstanie wybuchło w innym terminie, historia potoczyłaby się inaczej, gdyż po prostu „moment jego rozpoczęcia okazał się niezbyt fortunny”²⁷.

²⁰ J. Łojek, *Opinia publiczna a geneza Powstania Listopadowego*, Warszawa 1982, s. 183–184.

²¹ W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i Noc Listopadowa*, Warszawa 1980, s. 67.

²² H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i Sąd Sejmowy*, Warszawa 1970, s. 324.

²³ W. Bortnowski, *Luna nad Solcem. Blaski i cienie nocy listopadowej*, Warszawa 1982, s. 150.

²⁴ Zob. S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795-1918*, Warszawa 1976, s. 94.

²⁵ T. Łepkowski, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, wyd. 2, Warszawa 1965, s. 67.

²⁶ J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, *Warszawa w powstaniu listopadowym*, Warszawa 1980, s. 40–42.

²⁷ Ibidem, s. 212.

Wypuszczenie Konstantego. Już początek walk był świadectwem rozmiarania się planów powstańczych z rzeczywistością. Pośród pierwszych niepowodzeń, nieudany zamach na wielkiego księcia Konstantego, a później swobodne opuszczenie przez niego Królestwa, często bywają uważane za klucz do całego powstania. Z faktu ujęcia z życiem carskiego brata wysnuwane są różne wnioski, często ze sobą sprzeczne. Wacław Tokarz uważał, że z punktu widzenia wojskowego, było to rozwiązanie dla powstania szczęśliwe (bo Konstanty był słabym wodzem), natomiast politycznie – złe (bo umożliwiło późniejszą kontrakcję przeciwników zrywu i prowadzenie negocjacji pokojowych)²⁸. Odmiennie ocenił to Jerzy Skowronek, dla którego „niepowodzenie zamachu nie miało żadnego znaczenia militarnego”, ale „ułatwiło akcję polityków umiarkowanych”²⁹.

Wymieniający powstańcze błędy Marian Zgórniak pisał, iż wypuszczenie Konstantego było błędem, bo należało rozbić pułki, a jego samego potraktować jako zakładnika³⁰. Nawet odzégnujący się od dylematów czy powstanie miało szanse, czy nie Władysław Zajewski, zasłaniając się Mochnackim, stwierdza: „wypuszczenie Konstantego jest potwornym błędem”³¹. Okazuje się, że właśnie pozostawienie przy życiu Konstantego „stało się źródłem załamania całego powstania”³², co oczywiście było wodą na młyn Łojka, więc ten skwapliwie temu potakiwał pisząc, że ta opinia weszła do ocenianej jako uczciwa „syntezy historiografii polskiej”³³. Nie zmienia to jednak faktu, że nie wiemy, w jaki sposób śmierć czy zatrzymanie Konstantego w charakterze zakładnika mogłoby uchronić powstanie od porażki?

Przywódcy. Zarówno rozwojem władz cywilnych, jak i aspektami wojskowymi powstania zajmowano się bardzo wnikliwie. W szczególności wytykano niezrealizowane pomysły, zaprzepaszczone możliwości działania, niedostateczną mobilizację i niedostatki dowództwa. Kumulacja tych czynników doprowadziła do utraty znacznych sił polskich, przekroczenia przez Rosjan Wisły i w praktyce zakończenia powstania po szturmie Warszawy.

Już od samego początku, nieprzygotowani na dalszy rozwój wypadków spiskowcy, popełniali, wytykane przez historiografię, błędy. Przecież „można było, odcinając się od istniejących władz, powołać komitet czy rząd (...)”. A w takim wypadku, tenże rząd „by uznał, że już nastąpiło zerwanie

²⁸ W. Tokarz, op. cit., s. 169.

²⁹ J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, op. cit., s. 48.

³⁰ M. Zgórniak, *Polska w czasach walk o niepodległość 1815-1864*, Kraków 2001, s. 147.

³¹ W. Zajewski, *Powstanie listopadowe*, s. 77.

³² W. Tokarz, op. cit., s. 169.

³³ J. Łojek, *Tragiczny początek Powstania Listopadowego* [w:] *Wokół sporów...*, s. 62.

z konstytucyjnym królem Mikołajem i naród czeka walka, nie wyrządziłby sprawie powstania takich szkód, jak złuda rokowań i głoszenie, jakoby zaistniał tylko konstytucyjny zatarg, ale nie doszło jeszcze do zerwania”³⁴. Podsumowując – arystokraci i ziemianie „kierując powstaniem przesądali (...) o jego szybkiej, nieuchronnej klęsce”³⁵.

Nie lepiej było z kadrami najwyższych dowódców. Ci, „którzy niegdyś byli dzielnymi oficerami”, potem „uznali za szaleństwo myśli o pełnej niepodległości Polski”³⁶. Działania Skrzyneckiego to „ciągłe marnowanie okazji zadania ciosu wrogowi, bezkarne dopuszczenie przejścia Wisły przez nieprzyjaciela i zbliżanie się jego do Warszawy”³⁷. Skrzynecki „całym postępowaniem gubił powstanie”³⁸.

Błędy rosyjskich dowódców nie wywołują w naszej historiografii ocen, gdy tymczasem nieudolne postępowanie powstańców generałów ociera się o zdradę i celowe uszkodzenie insurekcji, a przecież „bezbłędnego dowodzenia nie było, nie ma i nie będzie”³⁹. Można więc skwitować działania naszych generałów opinią Tokarza: „Tacy dowódcy marnowali wszystko”⁴⁰.

Widać, że zarówno przywódcy wojskowi, jak i cywilni nie stanęli na wysokości zadania. Trudno jednak sobie wyobrazić powody, dla których mieliby działać i postępować wbrew swoim przekonaniom. Czy odmieniłoby to losy powstania? „Można było mieć 100 000 piechoty ze świetną kadrami”⁴¹, pytanie jednak brzmi – w jaki sposób i po co?

Szanse rozszerzenia. Możliwość rozszerzenia powstania na tzw. ziemie zabrane, w szczególności Litwę i Ukrainę, wiąże się po części z kwestiami militarnymi. Próby pobudzenia tych ziem przyniosły jednak więcej strat niż pożytków.

Gdyby przeprowadzić ofensywę na Litwę, „opanowując Brześć Litewski, Grodno, może nawet Wilno, Chłopicki wzmocniłby poważnie rezerw[y] mobilizacyjne strony polskiej”⁴², bo „powstanie zamknięte do ośmiu województw z góry skazane jest na klęskę militarną”⁴³. Tego jednak nie zrobiono, a wysłany później na Litwę gen. Giełgud „podejmował błędne

³⁴ W. Bortnowski, op. cit., s. 189–190. Wcześniej w podobnym tonie: Idem, *Walka o cele listopadowego (od 29 listopada 1830 r. do lutego 1831 r.)*, Łódź 1960, s. 53.

³⁵ J. Skowronek, op. cit., s. 214.

³⁶ H. Dylągowa, op. cit., s. 118–119.

³⁷ W. Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w Powstaniu Listopadowym (studium historyczno-prawne)*, Wrocław 1955, s. 150.

³⁸ M. Meloch, *Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym*, wyd. 3, Warszawa 1953, s. 228.

³⁹ W. Majewski, *Grochów 1831*, Warszawa 1982, s. 26, 36.

⁴⁰ W. Tokarz, op. cit., s. 205.

⁴¹ S. Przewalski, *Józef Grzegorz Chłopicki 1771–1854*, Warszawa 1995, s. 93.

⁴² W. Zajewski, op. cit., s. 86.

⁴³ Ibidem, s. 174.

decyzje⁴⁴, więc nie można było myśleć o zwycięstwie, albowiem tylko należało przerzucić walki na Litwę i Ukrainę, gdyż „tylko tam można zadać cios caratowi”⁴⁵.

Podobnie było z rozszerzeniem „bazy społecznej”, co obowiązkowo podkreślano zwłaszcza w pracach wydawanych przed 1989 rokiem. Argumenty podnoszone przez historiografię marksistowską wskazują na niewykorzystane w walce masy ludowe, bo – jak pisze historyk – „ani sejm, ani rząd (...) nie próbował przekształcić powstania w wojnę narodową, wciągającą do walki chłopów (...)”⁴⁶. Maksymilian Meloch dość nieśmiało pisał, że przygotowujący powstanie „nie potrafili tak postawić sprawy włościańskiej, by móc pozyskać chłopów dla powstania”, a reformy „niewątpliwie ułatwiłaby akcję wśród chłopów na rzecz powstania”⁴⁷, ale już Natalia Gąsiorowska, w przedmowie do cytowanej wyżej pracy Maksymiliana Melocha pisała bezkompromisowo, iż reforma chłopska była „palącą koniecznością” podczas powstania, lecz „sprawa ta jednak nie została rozwiązana, co wywołało katastrofalne skutki narodowo-polityczne”⁴⁸. Stwierdzenie, iż lud „występował przeciw arystokracji, bo zaczął rozumieć, że ona ponosi winę za klęskę”⁴⁹, wyjaśnia za pomocą prostego schematu, dlaczego powstanie się nie udało. Ludzie będący u władzy „odrzucili konieczny warunek powodzenia walki – reformy agrarne”⁵⁰. A przecież jeszcze w sierpniu, gdy Paskiewicz zbliżał się już do Warszawy „jedynie natychmiastowa akcja, zmierzająca do przekazania władzy bardziej ofiarnym i zdecydowanym na działanie patriotom, zdawała się gwarantować poprawienie jego szans, a przynajmniej”, choć nie wiadomo w jakim celu, „przedłużenie egzystencji”⁵¹.

Wspomniany mit niewykorzystanych mas ludowych zrodził się zresztą znacznie wcześniej, po upadku powstania w publicystyce emigracyjnej. Historyk powstania pyta: „Czyżby (...) nie dostrzegano jeszcze związku między jego siłą a koniecznością materialnego zainteresowania chłopów i plebsu nadciągającą walką?”⁵² A przecież między uwłaszczeniem chłopów a szansą zwycięstwa nici powiązania trudno dostrzec, bo, jak wiadomo, stronie polskiej nie żołnierzy brakowało, a uzbrojenia⁵³.

⁴⁴ W. Bortnowski, *Luna nad Solcem*, s. 296.

⁴⁵ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1987, s. 105.

⁴⁶ W. Bortnowski, op. cit., s. 297.

⁴⁷ M. Meloch, op. cit., s. 55, 186.

⁴⁸ Ibidem, s. 11.

⁴⁹ T. Łepkowski, op. cit., s. 208.

⁵⁰ W. Bortnowski, *Walka o celą powstania*, s. 163.

⁵¹ J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, op. cit., s. 176.

⁵² W. Bortnowski, op. cit., s. 122.

⁵³ Zob. W. Zajewski, *W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830-1831*, Warszawa 1984, s. 360-361, 367.

Sukcesy militarne. Poza szeregiem drobnych zwycięstw, najważniejsze z punktu widzenia strategicznego bitwy zostały przegrane (Ostrołęka, obrona Warszawy). Wierzano, że gdyby jednak opór trwał dłużej, walczące Królestwo mogłoby doczekać się jakiejś formy ingerencji mocarstw, a przez to wyciągnąć z konfrontacji jakieś pozytywy. Opisy niezrealizowanych możliwości militarnych stanowią bodaj najczęściej przywoływaną i największą część alternatywnych rozważań o powstaniu.

Po pierwsze, błąd hamującego rozwój powstania Chłopickiego polegał na tym, iż „rokowania z pozycji siły dawały znacznie więcej szans na znalezienie kompromisu”⁵⁴, a dyktator „opóźnił, niestety, organizowanie 3 i 4 batalionów”⁵⁵. Armia rosyjska wkrótce po wkroczeniu do Królestwa znalazła się w trudnej sytuacji, ale „Gen. Chłopicki nie wykorzystał trudnego położenia wojsk rosyjskich”⁵⁶. Później, poprzez sposób, w jaki działało współdowództwo Radziwiłła i Chłopickiego „marnowały się możliwości sukcesów wojennych, marnował się zapał, dobra wola i olbrzymie zdolności sztabowe Prądyńskiego”⁵⁷. Podobnie „Gen. Skrzynecki nie wykorzystał dogodnej sytuacji szerokiego rozłożenia wojsk rosyjskich i trudności zaopatrzeniowych”⁵⁸. Później „zamiast wykorzystać ciężkie położenie armii Dybicza, gen. Skrzynecki uchylał się od działań głównymi siłami”⁵⁹, „gdy armia polska zmarnowała szereg okazji rozbicia przeciwnika”⁶⁰.

Wylicza się, kiedy możliwe było starcie z armią Paskiewicza „na warunkach bardzo dogodnych”, a nawet podczas szturm na Warszawę, gdy „nie wykorzystano możliwości utworzenia ochotniczej milicji ludowej”⁶¹. Znanca historii wojskowości, Marian Kukiel, pisał o niewykorzystaniu możliwości mobilizacyjnych, ostatecznie posuwając się do wniosku, że unikana przez dowództwo walna bitwa była „jedyną szansą na wygranie wojny i trwałego oswobodzenia Ojczyzny”⁶². Nawet Władysław Zajewski dał się wciągnąć w takie rozważania, stwierdzając, że powstanie nie było od początku „skazane na klęskę”, a warunkiem umiędzynarodowienia sprawy polskiej i wprowadzenia jej na wzór Belgii pod obrady konferencji pięciu mocarstw w Londynie” było „rozbitcie najezdniczej armii Dybicza”⁶³. Z drugiej jednak

⁵⁴ W. Zajewski, *Powstanie listopadowe*, s. 88.

⁵⁵ Ibidem, s. 122.

⁵⁶ W. Bortnowski, *Luna nad Solcem*, s. 278.

⁵⁷ W. Rostocki, op. cit., s. 73.

⁵⁸ W. Bortnowski, op. cit., s. 285.

⁵⁹ Ibidem, s. 292.

⁶⁰ W. Rostocki, op. cit., s. 98.

⁶¹ W. Bortnowski, op. cit., s. 299, 304.

⁶² M. Kukiel, *Zarys historii wojskowości w Polsce*, Londyn s. d., s. 245, 268.

⁶³ W. Zajewski, *W kręgu Napoleona*, s. 342.

strony, porównując sytuację Belgii i Polski, pisze, iż „Anglia i Francja (...) były szczególnie zainteresowane pomyslnym przebiegiem rewolucji belgijskiej”, a „nie wyrażały podobnego zainteresowania zwycięskim przebiegiem rewolucji nad Wisłą”⁶⁴.

5. Nie chcąc wdawać się w dywagacje czy szanse zwycięstwa były, czy nie, wbrew przytoczonym powyżej cytatom i opiniom, większość historyków uważa, że zarówno pod względem militarnym, politycznym, jak i gospodarczym, Polska konfrontacji z Rosją wygrać nie mogła – niezależnie od wykorzystania (bądź nie) jakichś chwilowych koniunktur militarnych czy politycznych. Co by się stało, gdyby nie doszło do „fatalnego przechwycenia kierownictwa ruchu przez polityków konserwatywnych”⁶⁵? Liczne opracowania wskazują, że potencjał Rosji był zbyt duży, by ją pokonać, niepodległą Polska nie było zainteresowane żadne z mocarstw, a reformy społeczne czy zmiana władz nie mogły mieć wpływu (zwłaszcza natychmiastowego) na prowadzenie wojny.

Pomijając kwestie neutralności czy obiektywizmu badaczy, prace historyków obarczone są zawsze ocenami własnymi. Nawet najpoważniejsze prace i najwięksi nasi historycy nie uciekli od tego, wskazując emocjonalny stosunek do opisywanych wydarzeń⁶⁶. Powstanie listopadowe było na tyle znaczącym wydarzeniem, że historycy włączali do swych prac oceny jednoznaczne. Sympatie lokowano po stronie powstańczej, a w przypadku postaci, które próbowały powstaniu się przeciwstawić – jednych całkowicie potępiano, jak Wincentego Krasińskiego, inni tracili część swej legendy, jak Ksawery Drucki-Lubecki. Opowiadając się za powstaniem, w tym duchu oceniano poszczególne wydarzenia z tego okresu, wytykając błędy. Choć potępiano i potępia się nadal Łojka⁶⁷ i starannie przemilcza się jego koncepcje, to jednak historycy nie ulegli pokusie przedstawiania konsekwencji tego jak potoczyłyby się dzieje, gdyby wskazanych przez nich błędów, ułomności i pomyłek nie było. Co by zmienił inny przebieg poszczególnych wydarzeń, inne rozwiązanie jednej czy drugiej kwestii? Jakie skutki przyniosłoby zabicie Konstantego, mianowanie wodzem Prądyńskiego czy ofensywa na ziemie zabrane? Jaki jest powód przywoływania takich opcji i traktowania ich jako niewykorzystanych

⁶⁴ Ibidem, s. 387.

⁶⁵ J. Skowronek, I. Tessaro-Kosimowa, s. 116.

⁶⁶ Dla Andrzeja Zahorskiego w *Historii Dyplomacji Polskiej*, red. L. Bazyłow, t. III, Warszawa 1982, s. 159, podchorążowie i studenci to „bohaterowie Nocy Listopadowej”.

⁶⁷ Vide: nr 13; Ostatnio uczynił to Władysław Zajewski, *Dyskusja [w:] Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, red. Anna Barańska, Witold Matwiejczyk, Jan Ziółek, Lublin 2001, s. 638.

sposobności? Wartościowanie poszczególnych posunięć i wskazywanie błędów następuje z perspektywy niemożliwego do osiągnięcia celu – sukcesu i zwycięskiego powstania. A przecież owo hipotetyczne uniknięcie błędów nie mogło przynieść nic innego jak, ewentualnie, tylko przedłużenie wojny.

6. Ostatecznie, choć ocenia się, że powstanie szans nie miało, w naszej historiografii wciąż pokutują elementy rozumowań kontryfaktycznych poprzez wskazywanie właściwej alternatywy wobec powstańczych błędów – tak jakby uniknięcie owych błędów cokolwiek mogło zmienić w ostatecznym wyniku starcia z Rosją. Oczywiście, istnieją również prace, które wolne są od takich pułapek, jednak wciąż kontynuowane jest spojrzenie na ów zryw z punktu widzenia tłumaczących przyczyny klęski przegranych inspiratorów i zwolenników. Postawa dążących do beznadziejnej, nierokującej powodzenia walki jest uważana za właściwą. Natomiast przeciwnicy powstania pozostali siłami reakcji, żywiołami kapitulantskimi, czynnikami zachowawczymi czy kunktatorami. Piszący o dziejach głupoty w Polsce Aleksander Bocheński, pół wieku po wydaniu swych pamfletów dziejopisarskich wypominał, że sprawców powstania listopadowego i styczniowego nakazujemy czcić „jako rzekomych zbawców, nie zaś potępiać jako grabarzy Polski Niepodległej”⁶⁸. Emocjonalne podejście do opisywanych wydarzeń i postaci powodowało i powoduje, że poprzez wskazywanie w pracach naukowych alternatyw, podświadomie uznaje się, że Noc Listopadowa mogła jednak (gdyby tylko uniknięto błędów) przynieść sukces. Pokusie tej ulegają nawet najwięksi krytycy Łojka i jego tez⁶⁹. Choć *explicite* pisze się (poza Łojkiem), że powstanie skazane było na porażkę, to *implicite* z wielu prac wynika coś zupełnie innego. Na przebieg powstania patrzy się z perspektywy szans jego (niemożliwego) zwycięstwa. W tym przypadku odejście od suchego „wie es eigentlich gewesen” prowadzi historiografię na manowce.

Przedstawione powyżej przykłady stanowią element historiograficznego „mitu powstańczego”⁷⁰, retoryczne środki perswazji przeczą logicznej argumentacji, iż powstanie skazane było na klęskę. Nie rozstrzygam kwestii, czy sukces był możliwy, czy nie. Jednak rozważanie alternatyw ma sens jedynie, przy założeniu, że powstanie miało szanse powodzenia – przyjęcie założenia odmiennego czyni takie dywagacje bezprzedmiotowymi, *tertium non datur*.

⁶⁸ Rozmowa z Aleksandrem Bocheńskim, kwiecień 1996, rozmawiał Karol Pastuszewski [w:] A. Bocheński, *Dzieje głupoty w Polsce*, Warszawa 1996, s. 362.

⁶⁹ Wielokrotnie tu cytowany W. Zajewski występował przeciw „gdybaniu”, ostatnio przypominając, że historyk zajmuje się tym, co się zdarzyło, zob. *Dyskusja*, op. cit.

⁷⁰ O micie powstańczym i jego funkcjonowaniu pisał J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię*, s. 240–242.

Tomasz Strzeżek

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Bój o Redutę Ordona 6 września 1831 roku w oczach Rosjan

Reduta Ordona stanowi część spuścizny powstania listopadowego, która wzbudza zainteresowanie do dnia dzisiejszego. Dla Polaków nie stanowi zagadki. To efekt obecności w programie szkolnym wiersza Adama Mickiewicza. W Rosji jest inaczej. Co prawda wielcy mistrzowie poetyckiego słowa, Aleksander Puszkina i Wasilij Żukowski upamiętnili wydarzenia z 6–7 września 1831 roku¹, ale Reducie Ordona nie poświęcili uwagi skupiając się raczej na sławieniu chwały rosyjskiego oręża. Opisywanie heroicznego czynu zdesperowanych polskich obrońców reduty w Rosji nie było nikomu potrzebne. Dla Rosjan ważniejszy był bój o Wolę. *Notabene* poległ w nim gen. Józef Sowiński, który wraz z Mickiewiczowskim Ordonom symbolizuje heroiczny i zażarty opór Polaków. Generała inwalidę uczynił bohaterem wiersza kolejny polski wieszcz, Juliusz Słowacki. Rosjanie także wspominali o nim w swoich relacjach z bitwy (np. Friedrich Smitt, G. Filipson, Władimir Felkner)

Ze zbiorowej pamięci Rosjan Wola wyparła Redutę Ordona. Tak było za czasów carskiej Rosji, Związku Radzieckiego i we współczesnej Rosji, przynajmniej do 2013 roku, gdy w prasie rosyjskiej ukazały się teksty Władymira Czuruwa². To, że reduta była zapomniana budzi pewne zdziwienie, jeżeli

¹ Zamieścili swoje wiersze w broszurze *Na wziętych Warsawy* wydanej w 1831 roku.

² Władimir Czuruw w „Russkim Pionierze” zamieścił cykl artykułów poświęconych powstaniu listopadowemu. Ostatni

uwzględnimy fakt, iż jedną z ofiar szturmów po stronie rosyjskiej był Aleksander N. Tuchaczewski, pradziad marszałka Michała Tuchaczewskiego, postaci bardzo dobrze znanej nie tylko w Rosji, ale też w Polsce.

W polskich archiwach nie zachowało się zbyt wiele dokumentów urzędowych np. raportów dowódców różnych szczebli dowodzenia, które zawierałyby opis walki o Redutę Orдона. Dysponujemy jedynie sprzecznymi relacjami Juliana Konstantego Orдона, które wywoływały gorące polemiki między badaczami toczącymi spory o przyczyny wybuchu w reducie i jego sprawcę. Próbowano jednoznacznie ustalić czy eksplozja była przypadkowa, czy też doprowadził do niej Ordon, kanonier Nakrut lub też jeden z oficerów piechoty broniącej szanca, Andrzej Nowosielski lub Gustaw Konrad.

Jeżeli ktoś pisał o reducie to traktował opowieści Orдона jako źródło podstawowe, jak wyrocznię, z którą z trudem można polemizować, tym bardziej, że brakowało podstaw do polemiki. Żołnierze, którzy zdołali opuścić redutę przed osaczeniem przez Rosjan lub zbiegli z niewoli rosyjskiej niewiele wnosili do odtwarzanego obrazu wypadków. Więcej mieli do powiedzenia świadkowie walki, którzy obserwowali ją z bezpiecznej odległości. Zachowało się sporo takich relacji, jak chociażby Macieja Bajera, Stanisława Jabłonowskiego, Klemensa Kołaczkowskiego, Józefa Patelskiego i innych.

Brakuje relacji rosyjskich uczestników szturmów. Polegli dwaj dowódcy pułków, które wykrwawiły się zdobywając Redutę Orдона. Byli to płk Iwan Chłudniew dowódca bielezińskiego pułku piechoty i płk Aleksander N. Tuchaczewski dowódca pułku ołoneckiego. Dowódca pułku siewskiego, ppłk Nabokov 3. został ranny „od wybuchu miny”. Jeżeli raport napisał płk Paweł Liprandi (dowódca pułku jeleckiego, a zarazem brygady 11. dywizji piechoty złożonej z pułku siewskiego i jeleckiego) to możliwe, że uczynili to także dowódca brygady 5. dywizji piechoty gen. Georgij (Jegor) Alieksiejewiץ Łutkowski³ i dowódca dywizji gen. Nikołaj Sulima. Czekają one na swego odkrywcę w zasobach Centralnego Państwowego Historyczno-Wojskowego Archiwum w Moskwie.

Zastanawiający jest jednak fakt, że autorzy historii pułków bielezińskiego i ołoneckiego, czy też litewskiego i wołyńskiego, gwardii, nie powoływali się na nie.

z nich przedstawia m.in. walkę o Redutę Orдона (V. Čurov, *Rossii vernyje syny*, „Russkij Pionier”, nr 41, 2013, <http://rus.pionier.ru/cool/m/single/3902>).

³ Władimir Czurov twierdzi, że gen. Łutkowski zmarł w Warszawie w 1831 roku z powodu ran odniesionych w walce. Możliwe więc, że był kolejnym wyższym oficerem rosyjskim, który zapłacił życiem za zdobycie Reduty Orдона. Co ciekawe w urzędowych raportach o śmierci generała nie ma wzmianki.

Z pewnością zachował się, przynajmniej do 1917 roku, raport dowódcy 5. półbatalionu ochotników gwardii szturmującego redutę, sztabskapitana Fochta (lub Fogta) z litewskiego pułku gwardii. Jednak, co zaskakujące, autorzy kronik pułkowych korzystający z niego, sformułowali rozbieżne wnioski o działaniu półbatalionu w dniu 6 września 1831 roku.

Z pewnością na raportach dowódców opierali się oficerowie sztabu Iwana Paskiewicza lub on sam pisząc urzędowy raport o szturmie. Pierwszy opublikowano m.in. w prasie warszawskiej 14–15 września 1831 roku („Kurier Warszawski”)⁴. Drugi raport Paskiewicza (15–27 września) był bardziej szczegółowy⁵. Obydwa wytyczyły drogę, którą szli autorzy opracowań, tacy jak Nikołaj Okuniew⁶ czy Friedrich Smitt, współpracownik szefa sztabu armii rosyjskiej gen. Karla Tolla (m.in. przygotowywał komunikaty prasowe). Ten ostatni napisał relację o szturmie Warszawy, która znajduje się w zbiorze dokumentów gen. W. Prendla, kierownika rosyjskiej placówki wywiadowczej we Lwowie⁷. Smitt był świadkiem bitwy, a opis szturmów posłużył mu jako jedno z wielu źródeł w pracy nad podstawowym rosyjskim opracowaniem dziejów powstania⁸.

Bardzo cennym źródłem jest „na poły pamiętnik, a na poły memoriał, odnoszący się do kampanii 1831 roku” (jak to określił A. Rembowski) Wilhelma von Canitza und Dallwitza pruskiego oficera łącznikowego, który znajdował się przy sztabie Paskiewicza⁹. Oficerowie pruscy przygotowali raport o szturmie, a w 1832 roku uzupełnili go o nowe informacje (powstał w Berlinie w Biurze Królewskiego Sztabu Generalnego)¹⁰.

Jak dotąd nie pojawiły się wspomnienia bezpośrednich rosyjskich uczestników szturmów Reduty Ordony. Zachowały się jedynie przekazy oficerów podziwiających bój z bezpiecznej odległości, Łoggina Iwanowicza Goremykina z pułku finlandzkiego gwardii, H. Hansena z pułku jeńców gwardii i Pawła Zawarickiego towarzysza broni Goremykina. Wszyscy służyli w pułkach tworzących 4. brygadę Korpusu Gwardii asekurowanego wojska II Korpusu Piechoty wyznaczonego do szturmów Reduty Ordony.

⁴ *Opis ataku wzięcia m. st. Warszawy przez Wojska Jego Cesarsko-Królewskiej Mości*, „Kurier Warszawski”, 1831, nr 248–249 z 14 IX i 15 IX (pierwszy raport Paskiewicza z 28 VIII–9 IX 1831 roku).

⁵ *Vsepoddannejšij raport glavnokomandujuščego dejstvujučej armije general’ – fel’dmarsala Kniazja Varšavskago, grafa Paskeviča-Erivanskago ot 15go sentjabrja 1831 goda*, Varšava 1833, s. 11.

⁶ N. Okunev, *Istorija vtoroj poloviny polskoj vojny 1831 goda*, S. Peterburg 1835.

⁷ Biblioteka PAN w Krakowie [dalej BPKr]: rkps 1192, k. 376–386.

⁸ F. Smit, *Istorija polskogo vozstanija i vojny 1830-1831 godov*, t. 3, Peterburg 1863.

⁹ K. Canitz und Dallvitz, *Denkschriften*, t. 1, Berlin 1888.

¹⁰ *Nachtrag zur Ersturmung von Warschau durch die Russen und 7 Septembre 1831*, Berlin 1832.

Goremykin, Zavaricki i Hansen opisali ten bój. Pierwsi dwaj w listach do rodzin, a Hansen w pamiętnikach¹¹.

Niezwyczajnie cennym źródłem jest plan szturmów Warszawy przygotowany przez kwatermistrza generalnego armii rosyjskiej gen. Aleksandra Neidhardta przechowywany w zbiorach Państwowej Biblioteki Publicznej w Petersburgu¹².

Reduta Ordony w źródłach rosyjskich występuje jako „reduta nr 54” lub „umocnienie nr 54”, ale też jako „szaniec nr 1”. Atakujący Warszawę patrzyli na jej umocnienia z innej perspektywy niż obrońcy. Paskiewicz nazwał ją w swoim raporcie „główną redutą” między Wolą a Rakowcem. Zasłużyła na to miano, gdyż niewątpliwie stanowiła ważny element systemu powstańczych fortyfikacji na zachodnim przedpolu miasta (ale nie najważniejszy!). Położona około 1,7 km na południe od Woli, ok. 1,9 km na północny zachód od Rakowca i 2,5 km na zachód od rogatek Jerozolimskich (obecnie plac Zawiszy) łączyła południowy i zachodni odcinek powstańczej obrony. Z powodu znacznego oddalenia od innych szaniec zewnętrznych¹³ i rezerw zgromadzonych przy drugiej linii fortyfikacji garnizon reduty w razie ataku rosyjskiego musiał liczyć na własne siły. Nadejście rezerw piechoty i artylerii nie mogło nastąpić zbyt szybko.

Rosyjscy sztabowcy dostrzegli oddalenie reduty i postanowili je wykorzystać. Uznali, że zdobywając ją (oraz sąsiadujący od północy szaniec nr 55) otworzą sobie drogę na tyły pierwszej linii polskich fortyfikacji włącznie z Wolą (szaniec nr 56), która stanowiła rdzeń powstańczej obrony odcinka zachodniego. Zdecydowali więc, że od reduty nr 54 zaczną rozbijanie polskiej obrony i po zdobyciu szaniec nr 55, 57 oraz Woli podejść do Warszawy między rogatkami Jerozolimskimi a Wolskimi (tj. między traktem kaliskim a krakowskim).

To, że feldmarszałek Iwan Paskiewicz zdecydował się na szturm właśnie od strony zachodniej już na wstępie zapewniło stronie rosyjskiej efekt zaskoczenia. Polscy dowódcy (m.in. gen. Jan Krukowiecki prezes rządu i faktyczny naczelny wódz i jego zastępca gen. Kazimierz Małachowski) oczekiwali ataku od strony południowej na Rakowiec i rogatki Jerozolimskie oraz na Królikarnię

¹¹ H. Hansen, *Zwei Kriegsjahre*, Berlin 1881; P. Zavarickij, *Naš polk pervyj vošel v Varšavu...*, Rodina, 1994, nr 12, s. 93–97; Ł. Goremykin, *List do braci*, [w:] T. Strzeżek, Z. Strzyżewska, *Cztery źródła do dziejów powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny”, t. 88: 1997, z. 3–4.

¹² A. I. Neidgart, *Plany szturmów Warszawy 25 i 26 augusta 1831 roku*, S. Peterburg, 1831.

¹³ Redutę Ordony zaliczano do tzw. fortyfikacji zewnętrznych oddalonych od Warszawy (granice miasta wytyczał w 1831 roku wał celny) na odległość od kilkuset metrów do 2–3 km. Druga linia fortyfikacji obejmowała sam wał celny oraz rozmieszczone w jego pobliżu szaniec.

i Mokotów. Ich sytuację pogarszał fakt, iż dysponowali siłami prawie dwukrotnie słabszymi od przeciwnika¹⁴. Dlatego też, aby powstrzymać główne natarcie Paskiewicza od zachodu potrzebowali czasu na rozpoznanie jego zamiarów i koncentrację sił na zagrożonym odcinku obrony. Ten czas mogły im zapewnić szaniec zewnętrzne odcinka zachodniego. Rosyjscy dowódcy byli tego świadomi, dlatego też dokładnie przygotowywali natarcie. Z różnych źródeł pozyskiwali informacje m.in. o polskich fortyfikacjach. Osamotnienie reduty nr 54 pozwalało oficerom rosyjskim na rozpoznanie jej położenia, konstrukcji i stanu budowy. W pobliżu reduty pojawili się m.in. o świcie 31 sierpnia i 1 września. Zbliżyli się nawet do niej na dystans strzału armatniego¹⁵. Mimo to nie byli w stanie dowiedzieć się, jak silny był garnizon polski, obsada artylerii, a nawet układ wnętrza reduty. Nie wiedzieli nawet, że szaniec nr 55 nie posiadał garnizonu i artylerii, co świadczy o ograniczonych możliwościach rozpoznania strony rosyjskiej.

W opisie reduty nr 54 w źródłach istnieją pewne rozbieżności. Polacy z reguły uwypuklali wady i niedociągnięcia. Rosjanie z kolei wywyższali ponad miarę jej potencjał obronny, aby tym samym podkreślić znaczenie czynu, jakim było zdobycie tak silnej fortyfikacji w krótkim czasie. Byli świadomi, że był to „mocny zamknięty szaniec” otoczony rowem z palisadą i kilkoma rzędami wilczych dołów. Dopiero po bitwie dokonali pomiarów i dołączyli szczegółowy plan i profil reduty do raportu Paskiewicza z 15–27 września 1831 roku. Wynika z niego, iż miała sześć boków o łącznej długości, w zależności od miejsca pomiaru, od +/- 265275 m do 320 m, rów o szerokości od 3 do 6 m, głębokości 3 m ze skarpami 3,5–4-metrowymi o kącie nachylenia od 55° do 65°. Grubość wału (przedpiersia) wynosiła u podstawy 10, przy wierzchołku 3 m, a wysokość wału ok. 3 m. Walory obronne reduty pomnażało położenie na wzgórzu i materiał, który wykorzystano do jej budowy (częściowo gliniasty). W rowie była jeszcze palisada wysoka na 3 m, a przed nim pas wilczych dołów. Dostęp do wnętrza reduty utrudniało wąskie wejście (rogatka) z drewnianymi wrotami (bariera)¹⁶.

Rosyjscy oficerowie, którzy znaleźli się w reducie po szturmie byli pod wrażeniem jej walorów obronnych. A. Zełand zaliczył ją do grupy najsilniejszych

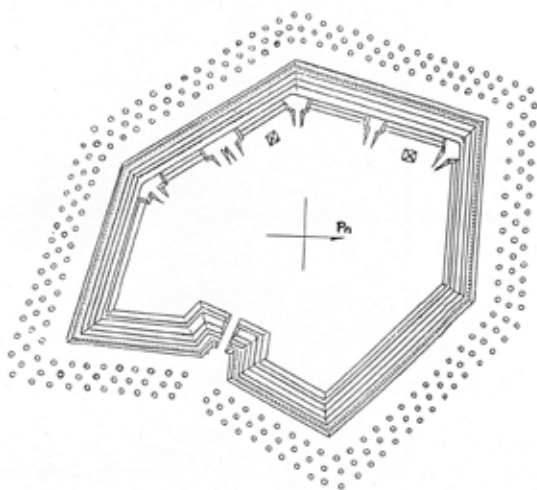
¹⁴ 35 tys. żołnierzy armii regularnej, 222 działa polowe i wałowe, 21 wyrzutni rakietowych, a do tego ok. 16 tys. uzbrojonych mieszkańców miasta zgrupowanych w Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Narodowej. Paskiewicz zgromadził do 6 września pod Warszawą 78,5 tys. żołnierzy, 382 działa i osiem moździerzy. T. Strzeżek, *Obrona Warszawy 6-7 września 1831 roku*, Olsztyn 1996, s. 16, 21, 34, 42.

¹⁵ Biblioteka Polska w Paryżu [dalej BP], rkps 396, k. 283.

¹⁶ *Vsepoddannejšij raport...*, s. 11; F. Smit, op. cit., s. 482.

fortyfikacji warszawskich. Pisał też, że wysokość przedpiers wynosiła od 4 do 5 arszynów tj. od 2,8 do 3,5 m, a materiał, z którego je wykonano był gliniasty, co pozwalało nadać im stromość. Ł. Goremykin pisał, że reduta była „bardzo dobrze zrobiona” i posiadała głęboki rów i grube palisady. Porucznik Władimir Felkner także zaliczył redutę do najsilniejszych, zwłaszcza że posiadała zamkniętą szyję i była otoczona trzema rzędami wilczych dołów¹⁷.

Ryc. 1
Plan reduty nr 54



Źródło: *Vsepoddannejšij raport glavnokomandujuščago dejstvujučego armieju general' – fel'dmaršala Kniazja Varšavskago, grafa Paskeviča-Erivanskago ot 15go sentjabrja 1831 goda*, S. Peterburg 1831, plany zdobytych szańców polskich.

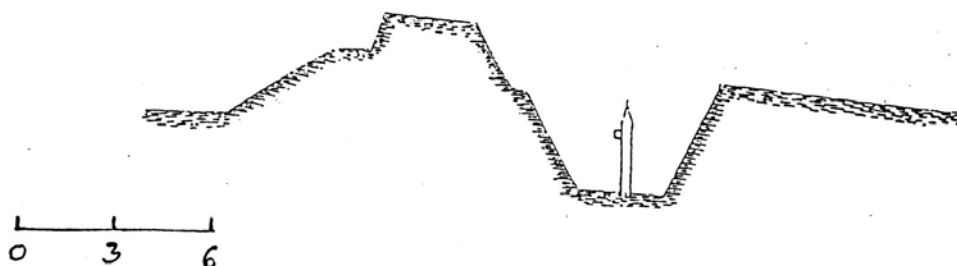
Oceniając siły polskiego garnizonu strona rosyjska od początku zwracała uwagę, iż liczył on co najmniej 400 żołnierzy, a nie 200, jak utrzymywali Polacy. Rosjanie mieli jednak trudności z identyfikacją pułku, który bronił reduty. Paweł Zawaricki pisał w liście do braci o 1. pułku piechoty liniowej, zwanym „pułkiem księcia Mikołaja”, a Nikołaj Okuniew o 2. pułku piechoty liniowej. W rzeczywistości w reducie bił się 1. pułk strzelców pieszych, którego

¹⁷ V. F., *Iz vospominanij byvszego gvardijskogo sapera o pol'skoj vojne 1831 goda*, Russkij Vestnik, 1867, ks. 7, s. 464; A. Zeland, *Vospominanija o polskom vozstanii i vojne 1830-1831*, Russkaja Starina, t. 26: 1892, ks. 11, s. 325; Ł. Goremykin, op. cit., s. 531.

honorowym szefem był w. ks. Mikołaj Romanow, od 1825 roku car Rosji i król Polski¹⁸. Komendantem szanica był mjr Ignacy Dobrzelewski, a komendantem artylerii ppor. Julian Konstanty Ordon (w źródłach rosyjskich nie występują).

Ryc. 2

Profil reduty nr 54



Źródło: *Vsepoddannejšij raport glavnokomandujuščago dejstvujущеju armieju general-fel'dmarszala Kniazja Varšavskago, grafa Paskeviča-Erivanskago ot 15go sentjabrja 1831 goda*, S. Peterburg 1831, plany zdobytych szaniców polskich. Na rycinie dane w metrach.

Co do artylerii nie ma rozbieżności. W reducie było sześć dział i hakownica („śmigownica”). W rosyjskich źródłach nie ma jednak dokładnych wzmianek o wagomiarze dział. Z treści urzędowych raportów i opisów bitwy wynika, że w polskich szanicach znajdowały się głównie działa wałowe silniejsze od dział polowych, jakimi dysponowała pod Warszawą armia Paskiewicza¹⁹. Tylko Zavaricki zwrócił uwagę, iż jedno z dział Reduty Ordon 54 było żelazne. Z kolei następcy, które widział nazwał „działem warnieńskim”. Nazwa wzięła się stąd, iż po wojnie z Turcją Mikołaj I podarował wojsku polskiemu 12 dział z wałów zdobytej twierdzy w Warnie. Przeznaczył je na pomnik króla Władysława III Warnieńczyka. Powstańcy wykorzystali „dar” w walce przeciwko Rosji, co bardzo zbulwersowało darczynę²⁰.

¹⁸ 6 września reduty broniło około 350–400 żołnierzy polskich w tym minimum 300 oficerów, podoficerów i żołnierzy 1. pułku strzelców pieszych i 43 artylerzystów. N. Okunev, op. cit., s. 90; F. Smit, op. cit., s. 483.

¹⁹ Armia polska i rosyjska dysponowała armatami 6- i 12-funtowymi oraz jednorogami ½- i ¼-pudowymi. W Reducie Ordon 54 znajdowały się trzy armaty 12-funtowe, armata 6-funtowa, dwa jednorogi – ½-pudowe i jeden pudowy.

²⁰ P. Zavarickij, op. cit., s. 94.

Rosjanie szykowali żołnierzy do szturmów od pierwszych dni blokady Warszawy. Paskiewicz w dyspozycji wyłożył dowódcom korpusów szczegółowe instrukcje, jak zdobywać szanice. Proces szkolenia ułatwiało rozpoznanie polskich fortyfikacji. Rosyjscy saperzy usypali nawet szanice posiadające profil powstańcze umocnień. Możliwe więc, że Reduta Ordona posiadała swoją odpowiedniczkę między Dawidami a Jeziorkami, gdzie stacjonowały pułki II Korpusu Piechoty²¹. Do 1 września wykonano faszyny, kosze, plecionki i składane drabiny do pokonywania rowów z palisadami i wchodzenia na przedpiersie²². Tryb szkolenia żołnierzy w II Korpusie nie odbiegał od tego, jaki realizowano w innych korpusach. Uczyli się i ćwiczyli (w każdej rocie po 36 żołnierzy z podoficerami) takie umiejętności, jak przechodzenie przez rowy szancowe, wspinanie na przedpiersia, wycinanie palisad, zasypywanie i wykonywanie przejść, użycie różnego typu dział. Trzeba przyznać, że żołnierze niechętnie uczestniczyli w ćwiczeniach²³. Gwardziści zapowiadali, że nie potrzebują drabin i faszyn, aby zdobywać szanice²⁴.

Gdy 4 września Paskiewicz podejmował decyzję o szturmie Warszawy od strony zachodniej, armia rosyjska znajdowała się na południowym przedpolu stolicy Królestwa Polskiego. Dopiero w nocy z 5 na 6 września zmieniła pozycję. Przegrupowanie kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy i koni, kilkuset dział w nocy, po nienajlepszych drogach lokalnych i to tak, że nie zorientował się nieprzyjaciel, zaliczyć należy do nieprzeciętnych osiągnięć. Dlatego też w źródłach rosyjskich poświęcono temu wydarzeniu sporo miejsca²⁵.

O świcie 6 września główne siły rosyjskie znalazły się naprzeciw polskich szaniców nr 54, 55 i 57. Pierwsze dwa stanowiły cel natarcia II Korpusu (11,4 tys. żołnierzy piechoty, 68 dział, cztery moździerze). Sformował on szyk bojowy na południowy wschód od wsi Włochy. Dowódca korpusu gen. Cyprian Kreutz rozdzielił swoje wojska między dwie kolumny szturmowe. Redutę nr 54 miała

²¹ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rkps 573, k. 20; V. F., op. cit., s. 448; F. Smit, op. cit., s. 466; M. Szcerbatow, *Kampania polska księcia Paskiewicza*, Warszawa 1899, s. 80.

²² Faszyna – wiązki wikliny, chrustu lub cienkich gałęzi mocno związane, używane przy pracach ziemnych, saperkich. Kosze szancowe – plecione z chrustu i wypełnione ziemią mogły posłużyć jako przedpiersie, albo osłona dla żołnierzy. Plecionki wykonywano z chrustu. Służyły do budowy szaniców w terenie podmokłym (tworzyły fundament). Wyściełano też nimi drogi „łgliste”. Z wyglądu przypominały płotki o długości 1,8 m i wysokości około 90 cm. W szturmie Warszawy Rosjanie znaleźli dla nich inne zastosowanie. Drabiny składane Rosjanie użyli m.in. w 1828 roku zdobywając twierdzę Achalcyche.

²³ I. Paskevič, *Očerki pol'skoj kampanii v' 1831 godu, Čtenija v' Imperatorskom' Obščestve Istorii i drevnostej Rossijskich pri Moskovskom' Universitete*, 1859, t. 1, s. 7; V. F., op. cit., s. 448; T. Strzeżek, *Obrona...*, s. 34.

²⁴ N. Okunev, op. cit., s. 91, przypis.

²⁵ BPKr, rkps 1192, k. 376; V. F., op. cit., s. 449; N. Neelov, *Vospominanija o pol'skoj vojne*, S. Peterburg 1878, s. 257–258; G. Filipson, *Vospominanija*, Russkij Archiv. R. 21: 1883, t. 3, s. 139.

zaatakować pierwsza z nich²⁶. Na jej czele stał gen. Nikołaj Sulima. Liczyła ok. 5270 żołnierzy piechoty. Tworzyły ją w dwóch rzutach dwie brygady II Korpusu, (ok. 4,8 tys. bagnetów), 244 saperów i 236 piechurów gwardii. Ci ostatni sformowali półbatalion ochotników z pułków litewskiego i wołyńskiego. Dowodził nim sztabs-kapitan Focht (lub Fogt)²⁷. Idąc na czele kolumn szturmowych gwardziści mieli świecić przykładem piechocie liniowej i utorować jej drogę do wałów szanca przy pomocy przygotowanych narzędzi szturmowych (m.in. drabin, plecionek).

Kolumna gen. Nikołaja Sulimy

Pierwsza linia:

118 – 236 ochotników gwardii;

17. bieleziński pułk piechoty – w dwóch batalionach 1216 żołnierzy;

18. ołonecki pułk piechoty – w dwóch batalionach 1232 żołnierzy

Druga linia:

244 saperów żołnierzy z 2. batalionu;

19. szlisselburski pułk piechoty – w dwóch batalionach 1160 żołnierzy;

20. ładoski pułk piechoty – w dwóch batalionach 1191 żołnierzy;

razem: 8 1/2 batalionu piechoty, około 5161–5279 żołnierzy.

Natarcie piechoty poprzedzić miał dwugodzinny ostrzał reduty przez artylerię II Korpusu (dowodził nią gen. Piotr Fiedorenko). Pociski dział powinny uszkodzić wały i palisady, zniszczyć działa oraz zadać straty polskiemu garnizonowi. Piechota miała zwieńczyć dzieło. Zaraz po wstrzymaniu ostrzału brygada pierwszej linii kolumny (cztery bataliony) powinna zaatakować szaniec, przy czym dwa bataliony od czoła, a dwa następne od skrzydeł²⁸. Instrukcja przewidywała wsparcie piechoty przez rotę artylerii konnej. Kartacze wystrzeliane z dystansu ok. 100 m miały oczyścić z obrońców wierzchołek wału. Fiasko pierwszego natarcia nie oznaczało końca szturmu. Ponowić go winna druga linia kolumny (cztery bataliony). Rosjanie obawiali się, że atakowane szanice mogłyby

²⁶ Druga kolumna gen. Fiodora Geismara atakowała szaniec nr 55. Należały do niej pułki III Korpusu Piechoty podporządkowane Kreutzowi. Pierwszą linię kolumny tworzyły pułki jelecki i siewski (ok. 2 tys. bagnetów).

²⁷ A. Luginin', *Opyt' istorii lejb' gwardii wołyńskiego polka*, č. 1, 1817–1849, Varšava 1884, s. 204–205; A. Markgrafskij, *Istorija lejb-gwardii litovskago polka*, Varšava 1887, s. 285–286. W źródłach rosyjskich występują sprzeczne opinie na temat udziału półbatalionu w szturmie Reduty Ordona. Niektóre utrzymują, iż był on rozdzielony między dwie kolumny szturmowe II Korpusu Piechoty.

²⁸ N. Okunev, op. cit., s. 87; F. Smit, op. cit., s. 482.

otrzymać wsparcie oddziałów polskich zgrupowanych w pobliżu drugiej linii fortyfikacji. Udremnić to miała towarzysząca II Korpusowi brygada huzarów (ok. 1140 szabel). Jej pułki zajęły pozycje na skrzydłach piechoty²⁹.

Doświadczenie i umiejętności rosyjskich dowódców oraz podległych im żołnierzy gwarantowały ściśle wykonanie instrukcji. Dowódca II Korpusu gen. Cyprian Kreutz dowodzący szturmem reduty nr 54 zaliczał się do najlepszych generałów rosyjskich³⁰. Podobnie jak podległy mu dowódca 5. dywizji piechoty, gen. Nikołaj Sulima³¹ odbył szereg kampanii na wyższych stanowiskach dowódczych począwszy od wojen napoleońskich, a na wojnie z Turcją (1828–1829) skończywszy. Obydwaj zasłużyli się w wojnie 1831 roku. Dowódca brygady pierwszej linii gen. Łutkowski, dowódca pułku biełozierskiego płk Chłudniew i dowódca pułku ołoneckiego płk Tuchaczewski także odbyli kampanie napoleońskie i wojnę turecką. Nie są to postacie anonimowe. Łutkowskiego zapamiętano jako „...olbrzymia, bohatera, gotowego na szturm jak na bal, niefrasobliwe dziecko w duszy”, a zarazem człowieka, który „między tysiącami dziwności goli gęstowłosą głowę i nosi turecki fez...”³². O Chłudniewie pisano, że stanowił „odbicie staroruskiego charakteru. Pan, gościnny gospodarz, miłośnik prawdy i kolega, ostrzelany w bitwach, surowy w służbie, ale ujmujący w postępowaniu z młodzieżą”³³. Aleksandra Tuchaczewskiego znamy przede wszystkim jako przodka Michaiła N. Tuchaczewskiego, który próbował zdobyć Warszawę w 1920 jako głównodowodzący Frontu Zachodniego armii bolszewickiej³⁴.

Pułki biełozierski i ołonecki, zanim 6 września znalazły się pod Warszawą, zapisały chwalebny szlak bojowy uczestnicząc w wojnach od początku XVIII wieku (biełozierski), po wojnę z Turcją w latach 1828–1829. Nie mniej bogatą spuściznę miały pułki jelecki i siewski, które wzięły udział w szturmie reduty nr 54. Tworzyły one pierwszą linię drugiej kolumny gen. Fiodora Geismara. Sam Geismar był sławnym dowódcą, znanym nie tylko w Rosji, ale i w Niemczech (mieszkańcy Weimaru wystawili mu pomnik za zycia).

²⁹ Za II Korpusem Piechoty w charakterze rezerwy stał Korpus Gwardii (ok. 15 tys. żołnierzy i 40 dział), który miał posuwać się za korpusem Kreutza w miarę jak zbliżały się do polskich szarżców zewnętrznych.

³⁰ *Zapiski K. F. Tolia 1831*, [online] dostęp 09 04 2008 < <http://feb-web.ru/feb/rosarc/ra6/ra6-099-.htm> >; Strzeżek, *Stoczek-Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010, s. 41–42.

³¹ *Ruskij Biografičeskij Slovar'*, t. 20, S. Peterburg 1912, s. 145; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-31*, Warszawa 1993, s. 230, 367.

³² A. Peskov, *Boratinskij*, Moskwa 1990.

³³ A. Peskov, op. cit.

³⁴ M. Tarczyński, *Cud nad Wisłą. Bitwa warszawska 1920*, Warszawa 1990, s. 6–7; *Rossijskij gosudarstvennyj voenno-i-storičeskij archiw, Putevoditel*, 2008, t. 3, s. 418.

Odnosił sukcesy w wojnach napoleońskich i w wojnie tureckiej. Walka z Polakami w 1831 roku nie przysporzyła mu sławy (poniósł porażki pod Stoczkiem i Wawrem). Szukał rewanżu i rehabilitacji w boju³⁵. O sławę walczył dopiero dowódca pierwszej linii kolumny Geismara, płk Paweł Liprandi. Niewątpliwie udział w szturmie Warszawy przysporzył mu jej³⁶.

Pogoda sprzyjała zmaganiom. Po godz. 4 rano, gdy kolumny II Korpusu ruszyły ku pozycjom wyjściowym do szturm, mgła skrywała je przed wzrokiem polskich żołnierzy. Jeszcze przed świtem (godz. 4⁵⁵) zasłona zaczęła znikać z placu boju dając początek pięknemu dniu. Na błękitnym niebie z małymi obłokami świeciło słońce. Wiał ostry wiatr. Poranny chłód (+ 7,5°C) ustępował i w południe temperatura osiągnęła około 15°C³⁷. Żołnierze rosyjscy szli w bój w mundurach bez szyneli i plecaków („походная парадная форма”). Szyniele mogli też zrolować i przewiesić przez ramię. Zielona barwa munduru pozwalała odróżnić żołnierzy rosyjskich od polskich (mieli mundury granatowe). Morale było wysokie. Do boju zachęcały żołnierzy odezwy wzywające do walki za cara i religię prawosławną, zapewnienia, że walczą nie tylko z Polakami, ale i z Francuzami. Przypominano dni chwały rosyjskiego oręża w 1812 roku³⁸. Niestety, nie wiadomo jakie emocje panowały w II Korpusie Piechoty. Możliwe, że tak jak wśród gwardzistów dominował podniosły nastrój. Żołnierze modlili się z większą żarliwością niż zwykle, rzadziej słyszano ich wesoły śmiech, żarty, drwiny i rozmowy. Wszyscy uświadamiali sobie, że szykuje się ważny dzień. Zavaricki odnotował w liście z 6 września, że przed bitwą w szeregach panowało milczenie, a każdy czekał na coś ważnego³⁹.

W rosyjskich opisach boju o redutę nr 54 wyróżnić można trzy fazy: ostrzał artyleryjski, podejście piechoty do szanca i szturm. Widać przy tym, że urzędowe raporty Paskiewicza, instrukcje, opracowania Smitta i Okuniewa stanowiły główne źródła rosyjskich narracji pamiątkarskich i opracowań. Faktycznie poza raportem Fochta nie dysponujemy relacjami bezpośrednich uczestników szturm. W urzędowych raportach znaleźć można niedomówienia, nieścisłości i kłamstwa. Kłamstwem chociażby uzasadniono niepotrzebny, prawie dwugodzinny ostrzał szanca nr 55, pozbawionego polskiego

³⁵ V. Geismar, *Baron Fedor Klement'evič Geismar. Biografičeskij očerk' 1783-1848*, Russkaja Starina, R. 12: 1881, kn. 12, s. 753; Tokarz, *Wojna...*, s. 455; T. Strzeżek, *Stoczek...*, s. 42–46.

³⁶ *Nadpisi na šesti doskach' vstavlennych' v' stenach' Vol'skoj cerkvi*, Varšava 1865, s. 34; P. A. Sadikov, *I.P. Liprandi v Bessarabii 1820-č godov (po novym materijalam, Vremennik Pushinskoj Komissii, 1941, t. 16., s. 277–283.*

³⁷ P. Zavarickij, op. cit., s. 93; Ł. Goremykin, op. cit., s. 530; T. Strzeżek, *Obrona...*, s. 45.

³⁸ T. Strzeżek, *Obrona...*, s. 113.

³⁹ H. Hansen, s. 299, 301; *Istorija lejb'-gvardii egerskago pol'ka za sto let 1796-1896*, S. Peterburg' 1896, s. 253; Strzeżek, *Obrona...*, s. 42.

garnizonu i dział. Stwierdzono, że artyleria zmusiła Polaków do opuszczenia umocnienia⁴⁰. Paskiewicz w drugim raporcie pisał o artylerii konnej, która z dystansu 100 metrów wymiała kartaczami polskich obrońców z wałów Reduty Ordon, gdy tymczasem rota konna uczestnicząca w boju nie wystrzeliła ani jednego kartacza 6 września⁴¹. Rozbieżności są widoczne w opisie pierwszej fazy boju. Trudno ustalić dokładne, z jakiego dystansu artyleria II Korpusu ostrzeliwała redutę⁴² i ile czasu trwał ostrzał. W źródłach jest mowa o prawie dwóch, a nawet o trzech godzinach. Nie ma jednak wątpliwości, że głównie w oparciu o źródła rosyjskie można odtworzyć bój o Redutę Ordon.

Około godz. 5, gdy rosyjskie kolumny zajmowały pozycje wyjściowe do szturm, z polskich szanów padły pierwsze strzały armatnie, a w niebo wzniosły się rakiety sygnałowe⁴³. Nie zważając na ogień dział reduty nr 54 Fiedorenko rozstawił około 700 metrów od niej 20 dział pozycyjnych (kolejne 20 pozycyjnych i lekkich stanęło naprzeciw szanicy nr 55) i przed godz. 5⁴⁴ otworzył ogień. Świadców bitwy zapamiętali niesamowity huk dział⁴⁵ i obłok dymu prochowego zalegający plac boju, który „kłębił się w błękitnie nieba, tworząc obrazy trudne do wyobrażenia dla kogoś, kto nie był świadkiem wydarzeń” (słowa Goremykina z listu do braci)⁴⁶. H. Hansen odnotował, że ogień polskich dział był ostry. Widział „liczne strzały i wybuchy”⁴⁷. Jednak pojedynek był nierówny. Jedno z polskich dział zostało zdemontowane już na początku walki⁴⁸. Ogień artylerii Ordon słabł także z powodu ubytku artylerzystów, którzy zostali ranni lub zabici. Tymczasem Rosjanie wzmogli ostrzał. Fiedorenko zwiększył liczbę dział rażących redutę nr 54 do co najmniej 30, a jednocześnie skrócił dystans dzielący je od celu do 280–320 metrów⁴⁹. Pozwolił mu na to gasnący ogień dział z reduty nr 54. Skracanie dystansu wymusiła też na Rosjanach słaba skuteczność granatów⁵⁰. Wadę pocisków rekompensowała intensywność ostrzału. Rosjanie dostrzegli, że ogień polskiej artylerii nie był już tak silny jak

⁴⁰ *Opis ataku...*, s. 1217 (nr 249); *Vsepoddannejšij raport...*, s. 10.

⁴¹ *Vsepoddannejšij raport...*, s. 12.

⁴² *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 8; F. Smit, op. cit., s. 481; Zeland, op. cit., s. 325; H. Hansen, op. cit., s. 301.

⁴³ BPKr, rkps 1192, k. 378; *Vsepoddannejšij rapor ...*, s. 10; *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 8; F. Smit, op. cit., s. 481.

⁴⁴ T. Strzeżek, *Obrona...*, s. 53.

⁴⁵ Łącznie szanice zewnętrzne (nr 54, 55, 57 i 56) ostrzeliwało ponad 100 dział rosyjskich.

⁴⁶ BPKr, rkps 1192, k. 378; A. Zeland, op. cit., s. 324; N. Neelov, op. cit., s. 259; H. Hansen, op. cit., s. 301; P. Zavarickij, op. cit., s. 93; L. Goremykin, op. cit., s. 530.

⁴⁷ H. Hansen, op. cit., s. 301.

⁴⁸ J. Ordon, *Autobiografia*, [w:] E. Pawłowicz, *Z życia Ordon*, Lwów 1896, s. 8.

⁴⁹ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 8; A. Zeland, op. cit., s. 325; H. Hansen, op. cit., s. 301; F. Smit, op. cit., s. 481.

⁵⁰ L. Mierosławski, *Bitwa Warszawska w dniu 6-7 września 1831*, t. 1, Poznań 1881, s. 61.

na początku pojedynku. H. Hansen twierdził, że z „poszarpanych wałów padały już tylko pojedyncze strzały”⁵¹. Uwzględniając fakt, że ogień polskiej artylerii nasilił się w trakcie natarcia piechoty rosyjskiej można przyjąć, iż komendant artylerii reduty nr 54 ppor. Ordon, świadomie lub w niezamierzony sposób wprowadził Rosjan w błąd. Z pierwszego raportu Paskiewicza jednoznacznie wynika, iż słabnący ogień polskich dział był sygnałem do szturm⁵². Rozpoczął się on między godz. 6 a 6³⁰ rano (bliżej tej ostatniej), ale ze źródeł rosyjskich trudno precyzyjnie wyczytać czas boju o redutę nr 54⁵³.

Rosyjskie opisy szturm piechoty generalnie są zgodne z urzędowymi raportami Paskiewicza. Zwraca się w nich uwagę na szybkość i sprawność działań rosyjskiej piechoty, mistrzostwo w posługiwaniu się drabinami szturmowymi (zdobywanie fortyfikacji przy ich pomocy nazywa się eskaladą). Nie wyciąga się żadnych wniosków z faktu, iż reduta zaatakowana została równocześnie z kilku stron przez pułki z kolumny Sulimy i kolumny Geismara. Tymczasem te drugie zanim dotarły do reduty nr 54 musiały najpierw dotrzeć i opanować swój pierwszy cel tj. szaniec nr 55 i dopiero po dokonaniu tego, na rozkaz Paskiewicza, mogły podejść od północy do reduty nr 54. Jeżeli uwzględnimy fakt, iż obydwie kolumny zaczęły natarcie równocześnie, a kolumna Geismara miała do przebycia dłuższy szlak niż kolumna Sulimy (redutę nr 54 od szanca nr 55 dzielił dystans od 700 do 900 m) to można przyjąć, że żołnierze tej drugiej „spędzili” przy reducie nr 54 więcej czasu usiłując samodzielnie ją zdobyć. Nie mogli tego uczynić z marszu i wykrwawiali się w ogniu polskich obrońców. Dopiero pojawienie się od północy pułków Geismara zapewniło stronie rosyjskiej sukces. Polski garnizon musiał bronić prawie całego obwodu reduty, a trzeba przyjąć, że w tym momencie nie wszyscy z 400 polskich żołnierzy byli zdolni do walki⁵⁴. Jej potencjał obronny osłabł w następstwie uszkodzenia

⁵¹ H. Hansen, op. cit., s. 302.

⁵² *Opis ataku...*, s. 1217 (nr 249). W drugim raporcie z 15–27 IX Paskiewicz pisał, że słabnący ogień polskiej artylerii zdopingował go tylko do wzmocnienia ognia artylerii, aby pogłębić dzieło zniszczenia polskich fortyfikacji. *Vsepoddannejij raport ...*, s. 10. Wydaje się jednak, że pierwsza wersja była bardziej prawdopodobna. Warto też zaznaczyć, że ten „słabnący” ogień polskiej artylerii nie był jedynie konsekwencją strat w reducie nr 54. Z szanca nr 55 nikt Rosjan nie ostrzeliwał i prawdopodobnie uznali oni, że zniszczyli znajdujące się w nim rzekomo polskie działa.

⁵³ W źródłach są spore rozbieżności. Wyżsi dowódcy rosyjscy przesuwali godzinę rozpoczęcia ataku do przodu prawdopodobnie z tego względu, iż chcieli uniknąć oskarżeń o zbyt krótki ostrzał artyleryjski reduty nr 54, która przysporzyła im sporych strat. Strzeżek, *Obrona...*, s. 60. BPKr, rkps 1192, k. 378, F. Smit w relacji do gen. Prendla stwierdził, że około godz. 8 szanec nr 54 i 55 znajdowały się już w rękach rosyjskich; K. Canitz und Dallvitz, op. cit., s. 243, szturm reduty rozpoczął się około godz. 7; P. Zavarickij, op. cit., s. 93, Rosjanie zdobyli redutę do godz. 7.

⁵⁴ H. Biegeleisen, *Reduta Orдона w autentycznym świetle*, „Polska Niepodległa”, R. 3: 1933, nr 26, s. 12, fragment listu Orдона do T. Lenartowicza z 1858 roku.

dział (wiadomo, że przynajmniej jedno z nich taki los spotkał na początku bitwy) oraz naruszenia zwartości konstrukcji. Wały, palisady i wilcze doły były uszkodzone⁵⁵, ale w źródłach rosyjskich nie znajdziemy na ten temat zbyt wielu informacji. Wynika z nich, że piechota szturmowała szaniec nieuszkodzony, z zachowanym z początku bitwy potencjałem obronnym.

Szturm reduty nr 54 i szańca nr 55 był tak ważny dla Rosjan, że nadzorowali go osobiście feldmarszałek Paskiewicz, kwatermistrz generalny armii gen. Aleksander Neidhardt (dołączył do kolumny Geismara) i dowódca artylerii gen. Michaił Gorczakow⁵⁶.

W chwili, gdy artyleria piesza wstrzymała ostrzał reduty rosyjska piechota osłaniana ogniem artylerii konnej rozpoczęła natarcie. Szlak jej marszu najlepiej odtwarza mapa gen. Neidhardta. Wynika z niej, iż druga linia kolumny zatrzymała się przy artylerii, a pierwsza linia kolumny Sulimy, złożona z pułków biełozierskiego i ołoneckiego, (cztery bataliony – 2500 bagnetów), poprzedzona ochotnikami gwardii niosącymi drabiny szturmowe, plecionki, faszyny i kosze szancowe⁵⁷ posuwała się ku reducie szybko krokiem „podwojonym” (przyspieszonym – 132 kroki na minutę), który pozwalał zachować zwartość szyku kolumny. Możliwe też, że w którejś z faz kolumna mogła biec (krok biegowy „kłus” 142–177 m na minutę)⁵⁸. Rosyjscy piechurzy nawet nie strzelali do polskich żołnierzy, a kolumny nie poprzedzali tyralierzy⁵⁹. Pewną osłonę zapewniały Rosjanom dymy wystrzałów 10 dział 3. roty konnej, która z ok. 300 m razila redutę kulami i granatami⁶⁰.

Generał Kreutz za główny cel natarcia obrał trzy boki – południowy, południowo-zachodni i północno-wschodni, które co najmniej od dwóch godzin ostrzeliwały działa Fiedorenki. Liczył zapewne, że swoimi pociskami naruszyły ciągłość linii przedpiersia. Pułk biełozierski z ochotnikami gwardii z 5. półbatalionu, pod osłoną strzelających dział 3. roty zrobił szeroki łuk i zbliżał się od południa do reduty osłaniany od lewej przez jeden lub dwa pułki huzarów. Od zachodu do reduty zbliżał się pułk ołonecki. Dwa jego bataliony, jeden za drugim zmierzały wprost na narożnik (czoło) boków

⁵⁵ L. Mierosławski, op. cit., s. 73.

⁵⁶ F. Smit, op. cit., s. 485.

⁵⁷ F. Smit, op. cit., s. 484; L. Mierosławski, op. cit., s. 72, kolumny II Korpusu atakowały „zamroczone trunkiem przy turkocie bębnow i z niebogłosnym hurra”.

⁵⁸ BPKr, rkps 1192, k. 378, „kolumny biegly do ataku”; M. Modzelewski, *Pamiętniki*, [w:] *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882, s. 405; N. Okunev, op. cit., s. 90, „szturmowym krokiem”, „беглым” krokiem; F. Smit, op. cit., s. 757, instrukcja „przyspieszonym krokiem”; A. Luginin, op. cit., s. 206, „szybkim zdecydowanym krokiem”;

⁵⁹ N. Okunev, op. cit., s. 91, 118.

⁶⁰ *Vsepoddannejšij raport...*, s. 12; H. Hansen, op. cit., s. 302; A. Neidgart, *Plany šturma Varšavy...*

północno-zachodniego i południowo-zachodniego. Prawdopodobnie w tym momencie redutę ostrzeliwały jeszcze działa 3. roty konnej kulami i granatami. Wkrótce jednak musiały przerwać ogień, aby nie razić własnej piechoty (co najwyżej mogły strzelać granatami do wnętrza reduty). Zgodnie z instrukcjami działa konne powinny w tym momencie zbliżyć się do szańca nawet na 100 m, aby wspierać szturm piechoty kartaczami z połowy dystansu strzału kartaczowego.

Pułkowi białozierskiemu z ochotnikami podejście do reduty zajęło trochę więcej czasu niż pułkowi ołoneckiemu, który od celu dzieliło minimum 400 m. W sumie niewiele, ale nie był to bynajmniej spacer, gdyż obrońcy reduty nie próżnowali⁶¹.

Obydwa pułki z brygady gen. Łutkowskiego, zachowując zwarte szyki w marszu, znalazły się pod ostrzałem dział wałowych Ordon i to prawdopodobnie od chwili, gdy rosyjskie baterie piesze wstrzymały ogień. Co najmniej cztery działa polskie raziły rosyjską piechotę kulami, granatami i kartaczami. Pociski „bezlitośnie wyrwały masę ofiar z rosyjskich szeregów”, a ich skuteczność pomnażał opadający w stronę atakujących teren⁶².

Rosjan prawdopodobnie zaskoczyła siła ognia polskiej artylerii, która, jak się wydawało, została zniszczona⁶³. W miarę jak zbliżali się do szańca włączali się do walki polscy piechurzy. Ich „gęsta masa” rozstawiona wzdłuż przedpierzsia strzelała z karabinów pomnażając straty atakujących⁶⁴. H. Hansen, który z bezpiecznej odległości oglądał atak piechoty pisał o gwałtownym ogniu karabinowym, któremu towarzyszyły wystrzały z dział. Pociski „gęsto padały w szeregi szturmujących, jednak bez wahania i bez jednego strzału oddając, przechodziły one [kolumny pułków rosyjskich – T.S.] z głośnym okrzykiem «hurra» niewielką przestrzeń, która ich od umocnień dzieliła”⁶⁵. Rosyjska piechota prawdopodobnie przyspieszyła i biegiem zbliżyła się do szańca, aby skrócić dystans.

Mając przed sobą najbardziej uszkodzoną w ostrzale część reduty poszczególne bataliony pułku białozierskiego rozeszły się, aby zaatakować szeroki frontem od południa i południowego zachodu. Jako pierwsi dobiegli

⁶¹ H. Hansen, op. cit., s. 302, „niewielka przestrzeń, która ich od szanów dzieliła”.

⁶² F. Smit, op. cit., s. 483–484; A. Lugańin, op. cit., s. 206.

⁶³ H. Hansen, op. cit., s. 302.

⁶⁴ J. Ordon, *Autobiografia*, s. 8; H. Hansen, op. cit., s. 302; A. Lugańin, op. cit., s. 206; E. Merżiejovskij, *Istorija 13-go pechotnego białozerskago General’-Feldmarszala Grafy Lassi polka 1708- 1893*, Varšava 1894, s. 345; F. Smit, op. cit., s. 483–484.

⁶⁵ BPKr, rkps 1192, k. 378; Ł. Goremykin, op. cit., s. 531; H. Hansen, op. cit., s. 302; F. Smit, op. cit., s. 484, twierdzi, że rosyjską piechotę ostrzeliwano tylko z karabinów.

do reduty ochotnicy gwardii⁶⁶. Od razu zaczęli przygotowywać dla piechoty liniowej drogę ku wałom. Kilku gwardzistów wskakiwało do rowu, a ci, którzy nie porzucili w drodze przygotowanych materiałów⁶⁷ zaczęli budować mostki. Pierwsze drabiny łączyły stok z palisadą, a ochotnicy z rowu wzmacniali je przygotowanymi podstawkami. Na drabiny rzucano pletnie i w ten sposób uzyskiwano przejście za palisadę (niektóre drabiny jeszcze przed szturmem były przeplecione chrustem). Mało tego, kolejnymi drabinami łączono palisadę z podnóżem przedpiersia reduty. Rzucano na nie pletnie i wzmacniano podstawkami. W ten sposób powstały lekkie mostki nad rowem, dzięki którym żołnierze mogli zbliżyć się do przedpiersia, aby następnie wspiąć się na nie przy pomocy bagnetów lub drabin. Budowa mostków szła ochotnikom sprawnie i szybko, co było efektem wielodniowych ćwiczeń. Niektórzy gwardziści, tak jak zapowiadali, nie bawili się w „budowniczych” i po prostu palisady wrywali i zwalali czyniąc w ten sposób przejścia prowadzące do skarpy rowu i wału⁶⁸. Prawdopodobnie najwięcej mostków gwardziści zbudowali od strony południowo-zachodniej i południowej. Od zachodu było ich zapewne mniej, dlatego też pułk biełozierski mógł szybciej podejść do wału niż pułk ołonecki.

W tym czasie, gdy ochotnicy robili przejścia, piechota liniowa zatrzymała się na skłonie wzgórza przed stokiem i wilczymi dołami. Czekwała, aż ochotnicy skończą pracę. Okuniew twierdził, że bataliony nie rozproszyły się i w kolumnach stały z bronią u nogi za wilczymi dołami⁶⁹. Nie wydaje się jednak, aby rosyjska piechota była beczynna. Ordon twierdził, że nie żałowała obrońcom „gradu kul”⁷⁰. Z kolei w opisie bitwy autorstwa pruskich wojskowych stwierdzono, że piechota rosyjska chroniła się w rowie przed polskimi kulami i stamtąd raziła obrońców, gdy wychodzili na szczyt przedpiersia⁷¹. Polscy piechurzy znajdowali się więc pod nieustannym ostrzałem rosyjskiej piechoty, ale i sami nie żalowali kul, a Ordon kartaczy. Możliwe, że dowódca pułku ołoneckiego, pułkownik Tuchaczewski zginął właśnie w tej fazie boju. Odnotowano tylko, że poległ przy wilczym dole⁷². Źródła rosyjskie nie wspominają o użyciu przez Polaków granatów, które miały razić rosyjskich żołnierzy w rowie i u podnóża wału.

⁶⁶ A. Luginin, op. cit., s. 207; A. Markgrafskij, op. cit., s. 288; A. Neidgart, *Plany szturmia Varšavy....* .

⁶⁷ F. Smit, op. cit., s. 484, uczynili to „przy pierwszym «ura!» ożywieni wojennym prochem”.

⁶⁸ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 9–10; F. Smit, op. cit., s. 484; A. Luginin, op. cit., s. 207.

⁶⁹ N. Okunev, op. cit., s. 91.

⁷⁰ J. Ordon, *Autobiografia*, s. 8.

⁷¹ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 10.

⁷² E. Merziejovskij, op. cit., s. 345.

Sytuacja polskiego garnizonu stała się rozpacзлиwa, gdy od strony północnej do reduty zbliżyła się cała kolumna Geismara (siedem batalionów), prawie dwa razy silniejsza od oddziałów rosyjskich tkwiących na zachodnim i południowym przedpolu. Skierował ją tam Paskiewicz⁷³. Polacy musieli wzmocnić obronę zagrożonego odcinka i przez jakiś czas udało się im zatrzymać postępy pułku siewskiego i jeleckiego. Prawdopodobnie ostrzelali przeciwnika tylko z karabinów i to tak skutecznie, że czołowe bataliony nie podjęły natarcia. Możliwe, iż niezdecydowanie Rosjan było konsekwencją zranienia gen. Geismara, który cieszył się „zaufaniem i miłością” żołnierzy. Kula karabinowa przebiła mu udo na wylot w chwili, gdy przymierzał się do objazdu konno rowu⁷⁴. Możliwe też, że zabrakło ochotników gwardii, którzy swoim zapałem pchnęliby do działania innych. Co istotne to oni dysponowali sprzętem potrzebnym do utorowania drogi przez palisadę i rów. Saperzy zostali przy szańcu nr 55, tak więc to żołnierze liniowi musieli sami zrobić przejścia do wału.

Gdy od strony zachodniej i południowej przejścia przez rowy i palisady były już gotowe, do ataku ruszyły pułki biełozierski i ołonecki. Tak samo postąpiły pułki jelecki i siewski. Pułkownik Liprandi w umiejętny sposób zmusił podkomendnych do walki. Chwycił mianowicie sztandar pułku siewskiego i przerzucił go przez rów wołając „popatrzę jak pułk pozwala na utratę swojego sztandaru św. Jerzego”. Żołnierze dłużej nie zwlekając rzucili się do szturmu⁷⁵.

Rosyjska piechota mostkami i wyrwami w palisadach podchodziła pod wał. Jeden z batalionów pułku biełozierskiego od południa, drugi od południowego zachodu, a ochotnicy gwardii od południowego wschodu, zbliżając się jednocześnie do szyi. Z kolei pułk ołonecki od zachodu, a jelecki i siewski od północnego zachodu i północnego wschodu⁷⁶. Eskalada odbywała się bez jakiegokolwiek przeciwdziałania Polaków, którzy nie bronili się nawet na samym przedpiersiu⁷⁷ (wymiotła ich stamtąd gradem kul „stokroć liczniejsza” piechota rosyjska⁷⁸). Rosjanie byli zaskoczeni takim

⁷³ *Opis ataku...*, s. 1217, *Vsepoddannejšij raport...*, s. 10, N. Okunev, op. cit., s. 91, F. Smit, op. cit., s. 483.

⁷⁴ *Vsepoddannejšij raport...*, s. 67; *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 9; N. Okunev, op. cit., s. 91, przypis.

⁷⁵ BPKr, rkps 1192, k. 378; N. Neelov, op. cit., s. 16; Geismar, op. cit., s. 753.

⁷⁶ *Vsepoddannejšij raport...*, opis szkicu reduty nr 54; A. Lugańin, op. cit., s. 206, w swoim raporcie kpt. Focht pisał, iż biełozierski szturmował od frontu (w tym wypadku chodziło zapewne o czoło skierowane na południe) i lewego czoła (флэца) tj. południowo-zachodniego, a ochotnicy od czoła prawego tj. południowo-wschodniego. A. I. Neidgart, *Plany Ńturma Varšavy...*

⁷⁷ A. Markgrańskij, op. cit., s. 288.

⁷⁸ Okuniew i Smitt nie wspominają o udziale artylerii konnej w bezpośrednim szturmie reduty nr 54. Natomiast w raporcie Paskiewicza jest wzmianka o jej współpracy z piechotą „bliźszym kartaczowym ogniem” *Vsepoddannejšij raport...*, s. 12; N. Okunev, op. cit., s. 91, 118; F. Smit, op. cit., s. 757.

obrotem sprawy, gdyż spodziewali się ze strony Polaków zacieklej obrony w tej fazie szturm. Tymczasem powstańcy chowali się za wałem usiłując zza niego odeprzeć przeciwnika strzałami z karabinów, a następnie odstąpili w głąb reduty⁷⁹.

Pewien kłopot sprawiało Rosjanie wchodzenie na przedpiersie. Zbyt wielu żołnierzy czyniło to jednocześnie. Ci którzy zaczynali z dna rowu prawdopodobnie wbijali bagnety w skarpe, a następnie w wał. W ten sposób zrobili prowizoryczne stopnie („ozębowali” wał) ułatwiające wspinaczkę. Prawdopodobnie wykorzystywano też drabiny. Rosyjscy piechurzy musieli pokonać od 3 do 6 m stromej ściany skarpy i przedpiersia⁸⁰. Pomagając sobie wzajemnie osiągnęli jego szczyt, gdzie witały ich kule polskiej piechoty. Atakujących było jednak zbyt wielu, aby opór na coś się zdał, nawet jeżeli wpadali do szanca rozproszeni. Maksymalnie 4,5 tysiąca żołnierzy rosyjskich tłoczyło się wokół reduty albo usiłowało się do niej się dostać (nie uwzględniając drugiej linii kolumn szturmovych)⁸¹. Polski garnizon liczył w tym momencie maksymalnie połowę zdolnych do boju z początku bitwy⁸².

Rosjanie wdzierali się do reduty z kilku stron. W urzędowych raportach Paskiewicz podkreślał, że Łutkowski i Liprandi zrobili to jednocześnie tzn. Liprandi od północy, a Łutkowski od południa⁸³. Pojawiają się jednak i takie źródła, które palmę pierwszeństwa przyznawały pułkowi jeleckiemu i siewskiemu (np. Geismar twierdził, że jego kolumna zdobyła redutę uprzedzając Kreutza i Sulimę)⁸⁴. Wiadomo, że z pułku biełozierskiego jako pierwszy na wale znalazł się chorąży Michaił S. Isupow (dotarł na przedpiersie i pokazał drogę innym), a z brygady kolumny Geismara sam Liprandi ze sztandarem pułku siewskiego w dłoni⁸⁵. Szyję szanca opanowali ochotnicy gwardii. Wsparła ich piechota liniowa, zapewne z pułku jeleckiego. Wspólnie wyważyli wrota i wpadli do reduty⁸⁶. W jej wnętrzu doszło do boju na bagnety, w którym o sukcesie przesądziła przewaga liczebna „spitego i rozbestwionego żołdaka” rosyjskiego (słowa Ordon). Pod bagnetem

⁷⁹ N. Okunev, op. cit., s. 119; F. Smit, op. cit., s. 484.

⁸⁰ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 9; E. Merziejovskij, op. cit., s. 344; A. Markgrafskij, op. cit., s. 287.

⁸¹ K. Canitz und Dallwitz, op. cit., s. 243.

⁸² BPKr, rkps 1192, k. 379, „większa część polskiego garnizonu poległa w krzyżowym ogniu”; H. Biegeleisen, *Reduta Ordon w autentycznym świetle*, „Polska Niepodległa”, R. 3: 1933, nr 26, s. 12, fragment listu T. Lenartowicza z 1858 roku, Ordon twierdził, że w chwili, gdy Rosjanie zaczęli się wdzierać do reduty walczyło kilkudziesięciu polskich żołnierzy. Potem dodał, że ponad 60 znalazło się w rosyjskiej niewoli, tak więc przed wybuchem magazynu zdolnych do boju musiało być więcej.

⁸³ *Vsepoddannejšij raport...*, s. 12; N. Okunev, op. cit., s. 91; F. Smit, op. cit., s. 485; A. Luginin', op. cit., s. 206.

⁸⁴ H. Hansen, op. cit., s. 302; Ł. Goremykin, op. cit., s. 531; P. Zavarickij, op. cit., s. 93; Geismar, op. cit., s. 761.

⁸⁵ N. Okunev, op. cit., s. 91; F. Smit, op. cit., s. 485; E. Merziejovskij, op. cit., s. 345.

⁸⁶ Biblioteka PAN w Kórniku, rkps 737, k. 12; K. Kołaczkowski, *Wspomnienia*, ks. 5, Kraków 1898, s. 102.

zdobywców zginęło wielu obrońców. Ordon zapamiętał, że byli bezlitośni. Z pewnością mścili się za straty, jakie ponieśli w trakcie podejścia do reduty, przekraczania rowu i palisad⁸⁷. Oficerowie rosyjscy stracili kontrolę nad podwładnymi⁸⁸.

Polscy piechurzy i artylerzyści bronili się zaciekle, ale opór nie zdał się na nic. Ze źródeł rosyjskich wynika, że garnizon został wykłuty bagnietami. Część żołnierzy poległa, a reszta była ranna. Komendanta reduty (mjr. Dobrzelewskiego) i dowódców kompanii Rosjanie wzięli do niewoli, co może było sygnałem dla żołnierzy do złożenia broni⁸⁹. Już po wygaśnięciu walki nastąpiła eksplozja, którą opisali praktycznie wszyscy świadkowie wydarzeń po stronie polskiej i rosyjskiej. Jej źródłem był podpalony magazyn prochowy⁹⁰. W drugim raporcie z 15–27 września Paskiewicz stwierdził, że powstańcy doprowadzeni do rozpaczki perspektywą nieuchronnej zagłady zapalili prochownię i silny wybuch „niemało uczynił szkód”⁹¹. Smitt w relacji z bitwy stwierdził, że żołnierze polskiego garnizonu wysadzili się z magazynem w powietrze⁹². O świadomym podpaleniu prochowni pisał Nikołaj Okuniew⁹³. Podobno Aleksander Puzyrewski, w trzecim wydaniu swojego opracowania poświęconego wojnie 1831 roku, miał uwzględnić jedną z relacji Ordon, w myśl której sprawcą eksplozji był polski kanonier. Nie doczekawszy się rozkazu od Ordon zapalił magazyn o 10–15 sekund za wcześnie, z tego powodu wybuch kosztował Rosjan tylko 100 zabitych i rannych⁹⁴.

Bezpośrednio po eksplozji, gdy przygotowywano się do szturm szańca nr 57 i Woli, Rosjanie obawiali się, że Polacy doprowadzeni do ostateczności będą wysadzać fortyfikacje minami lub za pośrednictwem magazynów prochowych zabijając siebie i żołnierzy rosyjskich⁹⁵. Z czasem niemieccy

⁸⁷ *Opis ataku...*, nr 249, s. 1217; *Nachtrag zur Ersturmung ...*, s. 10; N. Okunew, op. cit., s. 91; F. Smit, op. cit., s. 485; A. Luginin, op. cit., s. 206; A. Markgrafskij, op. cit., s. 287; A. Puzyrewski, *Wojna Polsko – Rуска 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 431.

⁸⁸ J. Ordon, *Autobiografia*, s. 8; *Reduta Ordon*, „Czas”, nr 124, 1906; T. Korzon, *Spór o redutę Ordon*, „Kurier Warszawski”, nr 126, 1906; H. Biegeleisen, op. cit., s. 12.

⁸⁹ K. Canitz und Dallvitz, op. cit., s. 243; F. Smit, op. cit., s. 485.

⁹⁰ K. Canitz und Dallvitz, op. cit., s. 243, „...wielu świadków naocznych może stwierdzić, że dach tego, jak zwykle pokrytego magazynu płonął zanim nastąpiła eksplozja i dopiero nastąpiła, kiedy Rosjanie byli panami szańca i żadnego uzbrojonego Polaka tam nie było”.

⁹¹ *Vsepoddannejšij raport...*, s. 12.

⁹² BPKr, rkps 1192, k. 378.

⁹³ N. Okunew, op. cit., s. 91.

⁹⁴ Archiwum Państwowe m. Warszawy, Zbiory Korotyńskich, teka XI./1791, streszczenie artykułu A. Rembowskiiego zawierającego relację Bolesława Łaszczynskiego z rozmowy z Ordonem.

⁹⁵ Opis szturm Warszawy, „Gazeta Lwowska”, nr 114, IX 1831, s. 625; J. Ordon, *Autobiografia*, s. 8; K. Canitz und Dallvitz, op. cit., s. 242.

i rosyjscy historycy jako sprawców eksplozji wskazywali żołnierzy rosyjskich⁹⁶, twierdzili, że wybuch był przypadkowy albo że przyczyna wybuchu była nieznaną lub niemożliwą do ustalenia⁹⁷.

Wrażenia będące następstwem wybuchu w reducie opisali głównie oficerowie gwardii rosyjskiej obserwujący ją z bezpiecznej odległości. Władimir Felkner usłyszał wybuch („głuche jęknięcie”) i dostrzegł jak podniosła się „czarna masa ziemi z dymem” w powietrze. H. Hansen był zaskoczony, bo nagle podniosła się kolumna czarnego dymu i usłyszał eksplozję. Widział też jak w powietrzu wirowało mnóstwo ciał. Jego kolega z brygady Goremykin także usłyszał „straszny huk” i „bryza ziemi podniosła się w powietrze, kamienie poleciały chmurami i na kilka chwil zakryły przed nami wszystko co się działo w reducie⁹⁸. Tylko Zawaricki świadek bitwy nie dostrzegł niczego ekscytującego w eksplozji⁹⁹.

Rosyjski oficer A. Żeland, adiutant gen. Nikołaja I. Korfa, przejeżdżał właśnie w pobliżu reducy, gdy nastąpiła eksplozja. Jak wspomina „...koń mój przysiadł na wszystkich nogach, mnie jak gdyby oblano gorącą wodą, granaty rozrywały się w powietrzu,... obrzuciło mnie ziemią, oczywiście z umocnienia skąd lecieli ludzie zmasakrowani i popaleni, w większej części... z białymi pagonami z 11ym numerem (tj. z 11. dywizji piechoty do której należał pułk jelecki i siewski – T.S.)”. Smitt pisał o strasznym huku i prochowym dymie, który na minutę okrył redutę gęstym mrokiem, a „martwi i umierający czarni jak węgiel byli odrzuceni na wszystkie strony na dużym obszarze”¹⁰⁰. Żołnierzy obydwu armii raziły odłamki eksplodujących granatów, które rozrywały się przez dłuższy czas po eksplozji głównej. To granaty właśnie przysporzyły największych strat. Do tego dochodziły belki i żerdzie z magazynu prochowego, które poleciały bardzo daleko, resztki drewnianej konstrukcji szańca i kamienie. Wszyscy, którzy ocalili szukali schronienia lub zalegli płasko na ziemi, aby uniknąć skorup i odłamków granatów¹⁰¹. Wokół nich leżało mnóstwo ciał „martwych i umierających, czarnych jak węgiel

⁹⁶ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 10; V. F., op. cit., s. 464; N. Okunev, op. cit., s. 91, twierdzi, iż w trakcie walki wielu Polaków, którzy nie zdołali zbiec ukryło się w magazynie prochowym. Rosyjscy żołnierze strzelali do nich i jeden z pocisków trafił w proch; A. Puzyrewski op. cit., s. 431, przypis. Podaje za Launitzem, że w trakcie walki o szaniec „pewien polski oficer artylerzysta szukając schronienia ukrył się w składzie prochu. Pomimo nalegania żołnierzy poddać się nie chciał, a wtedy jeden z nich strzelił do niego i skład wyleciał w powietrze”.

⁹⁷ N. Okunev, op. cit., s. 91; F. Smit, op. cit., s. 485; A. Puzyrewski, op. cit., s. 431.

⁹⁸ V. F., op. cit., s. 450; H. Hansen, op. cit., s. 302; Ł. Goremykin, op. cit., s. 531.

⁹⁹ P. Zavarickij, op. cit., s. 93, „Ze zdobytej reducy pokazał się dym czarnym obłokiem, słychać huk – to rozerwało prochowy magazyn”.

¹⁰⁰ A. Żeland, op. cit., s. 326; A. Markgrafskij, op. cit., s. 288.

¹⁰¹ K. Canitz und Dallwitz, op. cit., s. 244; J. Ordon, *Autobiografia*, s. 8; Ł. Goremykin, op. cit., s. 531.

i poparzonych¹⁰². Osmalone i popalone ciała, których nie można było zidentyfikować leżały też na zewnątrz reduty¹⁰³.

Eksplozja zaskoczyła wszystkich. Z polskich relacji wynika, że żołnierze rosyjscy najpierw rozproszyli się, a następnie ponownie rzucili się do reduty¹⁰⁴. Działa, które w pierwszej chwili zamilkły, po krótkiej przerwie ponownie otworzyły ogień¹⁰⁵ koncentrując się głównie na Woli i reducie nr 57. Część baterii ostrzeliwujących redutę nr 54, gen. Gorczałow przeprowadzał na zachód od zdobytych umocnień, aby powitać ogniem polskie odwoły, które mogłyby podjąć próbę odbicia utraconych pozycji. Przegrupowanie rozpoczął, gdy walka w reducie jeszcze trwała. Znalazł się w jej pobliżu w chwili eksplozji i został lekko ranny w lewą rękę. Spośród wyższych oficerów zginęli – płk Chłudniew (zabiła go eksplozja szanca) i płk Tuchaczewski (od kuli karabinowej). Możliwe, że ofiarą reduty był także dowódca aleksopolskiego pułku ppłk Iwanienko. Jego pułk był w drugiej linii kolumny Geismara. Wśród rannych znaleźli się gen. Geismar, gen. Łutkowski¹⁰⁶, ppłk Nabokow 3. dowódca pułku siewskiego („od wybuchu miny”). Spośród niższych oficerów w szturmie reduty nr 54 zginął ppor. Bezsonow z białozierskiego pułku. Rosjanie w urzędowych raportach przyznali, że eksplozja pochłonęła ponad 100 żołnierzy niższych stopni (w raporcie pruskim była wzmianka o 30 zabitych spośród „szturmujących”, a Canitz pisał o 40 zabitych i rannych). Z pewnością liczba ta nie oddaje rzeczywistych strat czterech pułków uczestniczących w szturmie reduty nr 54. Wiadomo, że ubyło z nich w dwa dni bitwy 1291 oficerów i żołnierzy zabitych, rannych i zaginionych co stanowiło blisko 30 % stanu wyjściowego. Z tej liczby 296 to zabici (w tym czterech oficerowie), 797 rannych (w tym 46 oficerów), 198 zaginionych (w tym 144 z pułku białozierskiego i ołoneckiego) w większości zapewne ofiary wybuchu¹⁰⁷. Ochotnicy gwardii ponieśli znikome straty. Gwardziści z pułku litewskiego w chwili eksplozji magazynu byli w zachodniej części reduty i nie odczuli siły eksplozji. Zginął oficer (ppor. ks. Oboleński) trafiony odłamkiem granatu i dwóch fizylierów. Jeden żołnierz był ranny, a dwóch chorążych odniosło kontuzje. Spośród ochotników pułku

¹⁰² F. Smit, op. cit., s. 485.

¹⁰³ A. Zeland, op. cit., s. 326–327.

¹⁰⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie, rkps 951, k. 198; T. Świtkowski, *O wzięciu Woli dnia 6 września 1831 roku. Sprostowanie opisów generałów Umińskiego i Soltyka z planem bitwy przez Tomasza Świtkowskiego mjr. Dowódcę baonu III/10. ppl*, Paryż 1833, s. 10.

¹⁰⁵ S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii artylerii konnej gwardii Królestwa Polskiego*, Kraków 1860, s. 57–58; J. Patelski, *Wspomnienia wojskowe 1823–1831*, Wilno 1914, s. 165.

¹⁰⁶ Pieskow, op. cit.

¹⁰⁷ K. Canitz und Dallvitz, op. cit., s. 243; *Nachtrag zur Ersturmung ...*, s. 10; N. Okunev, op. cit., s. 92; F. Smit, op. cit., s. 485, 577 tabela N; A. Puzyrewski, op. cit., s. 431.

wołyńskiego tylko siedmiu odniosło rany¹⁰⁸. W irkuckim pułku huzarów, który 6 września osłaniał działania II Korpusu Piechoty, w następstwie ognia polskiej artylerii straciło życie 12 podoficerów i żołnierzy, a 23 odniosło rany (w tym dowódca pułku). Huzarzy stracili wiele koni (kilkadziesiąt w tym 22 zabite)¹⁰⁹.

Straty polskie były też duże. Praktycznie cały garnizon został przez Rosjan wybity. Ocalało maksimum 70–80 żołnierzy i oficerów, z tego ponad 60 dostało się do niewoli. W pruskim raporcie była wzmianka, iż w następstwie eksplozji magazynu prochowego zginęło 50 żołnierzy polskich, a wielu odniosło rany¹¹⁰. Mogli zginąć wszyscy w rzezi, jaką urządzili rosyjscy żołnierze. Przerwała ją eksplozja magazynu. Po niej, gdy minęło niebezpieczeństwo, generał rosyjski lub dowódca batalionu (Ordon nie mógł się zdecydować co do stopnia) „kazał zabębnić odbój i brać” polskich żołnierzy do niewoli. Jeńców polskich odprowadzono do Nadarzynia. Traktowano ich dobrze („po ludzku”). Ordon wspominał także, że oficerowie armii rosyjskiej „podzielali nasze uczucie miłości ojczyzny, wielu ułatwiali ucieczkę i ja sam się wydostałem na wolność”¹¹¹.

Wybuch uszkodził redutę. 8 września było widać ślady eksplozji magazynu prochowego¹¹². Paweł Zavarickij jeszcze w trakcie bitwy zawitał do szańca i dostrzegł rozrzuconą broń, działa i majora „komendanta redu ty wziętego do niewoli w trakcie szturm” (był to mjr Dobrzelewski)¹¹³. Już 6 września Rosjanie przebudowali szaniec. Zabrali się za to zaraz po wybuchu. Spodziewali się, że Polacy podejmą próbę jego odbicia. Ochotnicy gwardii z pułku litewskiego zasypywali wejście od południa, a saperzy robili je od zachodu zasypując rowy i wilcze doły¹¹⁴. Wypełniali je ziemią, faszynami i kosztami szancowymi, a zapewne też trupami polskich żołnierzy, resztkami drewnianej konstrukcji szańca, uzbrojenia itd. W tym momencie nie zważano na ciała poległych, szczególnie przeciwników. Żołnierze rosyjscy zostali zapewne pochowani w pobliżu redu ty. Zmasakrowanego ciała płk. Chłudniewa prawdopodobnie nie znaleziono. Grobu doczekał się tylko płk Tuchaczewski. Pochowano go w majątku Wyczółki na południe od Warszawy. W marcu 1892 roku jego prochy przeniesiono do Łomży do cerkwi pułku ołoneckiego

¹⁰⁸ A. Luginin', op. cit., s. 207; A. Markgrafskij, op. cit., s. 288. Z raporty kpt. Fochta wynika, że przed eksplozją cały półbatalion opuścił redutę i udał się do szańca nr 55, aby pomóc saperom w jego przebudowie. Podobno gwardziści ponieśli największe straty, gdy przechodzili z jednego szańca do drugiego.

¹⁰⁹ E. Al'dorski, *Istorija Irkuckago polka*, Minsk 1902, s. 297.

¹¹⁰ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 10; H. Biegeleisen, op. cit., s. 12.

¹¹¹ J. Ordon, *Autobiografia*, s. 8; H. Biegeleisen, op. cit., s. 12.

¹¹² V. F., op. cit., s. 464.

¹¹³ P. Zavarickij, op. cit., s. 94.

¹¹⁴ *Nachtrag zur Ersturmung...*, s. 10; A. Markgrafskij, op. cit., s. 288; T. Strzeżek, *Obrona...*, s. 63.

pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła i złożono w krypcie, w południowej kruchcie. Cerkiew zbudowano w 1890 roku. Znajdowała się przy skrzyżowaniu ulicy Śniadowskiej i ulicy Polowej. W 1930 roku przebudowano ją na Dom Żołnierza. Prochy A. Tuchaczewskiego przeniesiono na cmentarz garnizonowy i złożono przy kaplicy cmentarnej. Obecnie znajdują się prawdopodobnie w zbiorowej mogile kryjącej szczątki żołnierzy polskich i rosyjskich na terenie Łomżyńskiej Doliny Pamięci. O miejscu pochówku Tuchaczewskiego świadczy okazała rzeźba z jego grobu, na której, obok herbu rodowego, znajduje się antyczny hełm grecki z czubem¹¹⁵.

Pamięć o Tuchaczewskim przeminęła wraz z upływem czasu, natomiast pamięć o Ordonie i jego reducie przetrwała, głównie za sprawą Adama Mickiewicza.

¹¹⁵ G. Citovič, *Chramy armii i floty*, Pjatigorsk 1913, s. 208; Olsztyńska Strona Rowerowa, http://www.rowery.olsztyn.pl/wiki/miejsca/1831/podlaskie/lomza_woq4_09_23

Norbert Kasperek

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Wyprawa na gwardie i bitwa pod Ostrołęką w źródłach i literaturze

Powstanie listopadowe, a zwłaszcza wojna polsko-rosyjska 1831 roku, przyciągały zawsze uwagę badaczy. Przegrana powstania zrodziła dyskurs wykorzystywany w sporach emigracyjnych. Wyprawa na gwardie z bitwą ostrołęcką są kamieniami milowymi nie tylko wojny polsko-rosyjskiej tego okresu. Na paryskim cmentarzu Montmartre, na grobie wygnańców polskich, zapisano ważniejsze bitwy powstania listopadowego. Są wśród nich Ostrołęka i Rajgród¹. W jednej z najbardziej rozpoznawalnych pieśni o powstaniu 1831 – *Walecznych tysięcy*, w poetyckiej formie przedstawione są dzieje jednego z zbiorowych bohaterów powstania listopadowego, jakim był 4. pułk piechoty liniowej („czwartacy”) i wymienione ważniejsze bitwy: Grochów („Wiadoma światu ta sławna Olszyzna”) oraz Ostrołęka.

Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku stała się jedną z ważniejszych i większych batalii powstania. Jej przełomowe znaczenie usunęło w cień starcie z 18 maja. Dyskusja nad nią rozpoczęła się *de facto* już nazajutrz po bitwie². Ale było i o czym dyskutować. Wyprawa na gwardie z ostrołęcką batalią zakończyła

¹ W zbiorowej mogile spoczywał do 1938 roku Joachim Lelewel, nadal pochowany m. in. gen. Antoni Wroniecki. Napis wymienia w kolejności chronologicznej następujące bitwy: Stoczek, Dobrze, Grochów, Wawer i Dębe Wielkie, Iganie, Ostrołęka, Rajgród, Międzyrzec, Warszawa.

² Przejawem tego są już raporty Naczelnego Wodza z 27 maja i 7 czerwca.

bezwzględnie okres inicjatywy polskiej, stała się początkiem końca zrywu niepodległościowego. Była przegrana choć – na szczęście – daleko było jej do totalnej klęski. Na możliwość poznaniem ich, jak i całego powstania, rzutuje ubóstwo źródeł oraz często publicystyczny ich charakter. Jak zauważył Adam M. Skalkowski – podczas obchodów w 1930 roku – w dyskusjach o powstaniu listopadowym: „Wojna polsko-rosyjska 1830/1831 znalazła bardzo wielu historyków i znajduje ich nadal, dzięki zainteresowaniu pokolenia neolegionowego, które na jej dziejach w znacznej mierze się kształciło [...] w przygodnie wypowiedzianych [...] sądach brzmią zawsze echa namiętnej debaty emigracyjnej. Nie zabraknie pracy dla naszych następców”³. Słowa te ziściły się tylko w pewnym stopniu. Tragiczne dzieje Polski po 1939 roku przytłumiły badania nad 1831 rokiem, utrata zasobów archiwalnych zmusiła historyków do korzystania z wszelkiego rodzaju źródeł narracyjnych. Te powstałe zwłaszcza bliżej opisywanej daty tchną duchem walki politycznej i podszyte są – co naturalne – wieloma osobistymi uprzedzeniami. Nie zawsze szczęśliwie historycy omijali te rafa. Choć powstała przez ostatnie 180 lat literatura dotycząca powstania listopadowego jest ogromna, to nadal, po opracowaniach, przede wszystkim, Wacława Tokarza, nie dysponujemy nową syntezą wojny 1831 roku⁴. Przewija się ona w biografiiach wielkich pisarzy emigracyjnych, myślicieli i działaczy politycznych. Z trzech największych bitew – wg liczby kombatantów: Grochowa, Warszawy czy Ostrołęki wszystkie doczekały się różnego rodzaju i jakości opracowań⁵. Ta ostatnia, dzięki postaci Bema, jest obecna w świadomości historycznej społeczeństwa polskiego. Autor najlepszego opracowania, Wacław Tokarz pisał:

Bitwa pod Ostrołęką stała się momentem zwrotnym wojny r. 1831. Nie zdecydowały o tym jej bezpośrednie następstwa strategiczne [...]. Nie zważyły następnie tak decydująco i straty materialne, tak dotkliwie zresztą [...]. Doniosłość przegranej ostrołęckiej leżała w dziedzinie moralnej. Odebrała naszemu dowództwu naczelnemu wiarę w siebie, w skuteczność ważenia się na rzeczy większe⁶.

³ A. M. Skalkowski, *Uwagi o usiłowaniach niepodległościowych na przełomie XVIII i XIX wieku*, w: *Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listopada do 4 grudnia 1930 r.*, t. II: *Protokoły*, Lwów 1931, s. 239–240.

⁴ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1930; II wydanie Warszawa 1993.

⁵ Por. m. in. W. Majewski, *Grochów*, Warszawa 1982; S. Przewalski, *Bitwy pod Grochowem*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec Powstania*, pod redakcją W. Zajewskiego, Warszawa 1980 i II wyd. 1990; a przedtem w „Studiach i Materiałach do Historii Wojskowości”; T. Strzeżek, *Obrona Warszawy 6-7 września 1831 roku*, Olsztyn 1996; idem, *Warszawa 1831*, Warszawa 1998, idem, *Bój o Redutę Ordona. Epizod z bitwy warszawskiej 6-7 września 1831*, Oświęcim 2011 [Wydawnictwo Napoleon V].

⁶ W. Tokarz, *Rozprawy i szkice*, t. 2: *Militaria*, przejrzał i wstępem opatrzył S. Herbst, Warszawa 1959, s. 316–317.

Znaczenie bitwy ostrołęckiej rozumieli już współcześni, stąd częste odnoszenie się wielu bohaterów do tych wydarzeń, jednak „wszędzie czuje się w nich jakieś niedomówienia, brak czegoś bardzo istotnego”⁷. Nieplanowanym zakończeniem, propagandowo wykorzystanym, była zwycięska bitwa pod Rajgrodem 29 maja. Nie doczekała się ona pełniejszego opracowania, choć szereg starć wojny polsko-rosyjskiej ma swoje mniej lub bardziej udane monografie⁸. Wątki te pojawiały się w rocznicowych sesjach poświęconych powstaniu, zorganizowanych w 2010 i 2011 roku⁹.

Historyk podejmujący dziś temat wojny 1831 roku staje przed problemem braku nowych źródeł. Wobec zniszczenia archiwów polskich w latach II wojny światowej wiele spraw niezwykle trudno zbadać, gdyż te źródła, które ocalały z pożogi wojennej, są już praktycznie wyeksploatowane. Przeszłość musimy odtworzyć przede wszystkim z polemik i emigracyjnych swarów. Wiele materiałów powinno się znaleźć w archiwach rosyjskich. Artykuły zmarłego, dobrze znanego historykom polskim, Władimira Dżakowa i innych pozwalają się zorientować, jak olbrzymi jest zawarty tam materiał¹⁰. Mimo wszystko można przypuszczać,

⁷ Ibidem, s. 318.

⁸ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*, Olsztyn 2002 (to samo w 2011 wydawnictwo Napoleon V, Zasole); a także wcześniej w formie popularniejszej *Iganie 1831*, Warszawa 1999. Tegoż autora *Stoczek-Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010; N. Kasperek, *Powstańczy epilog. Żołnierze listopadowi w dniach klęski i internowania 1831-1832*, Olsztyn 2001; W. Saletra, *Krakowskie i sandomierskie w czas powstania listopadowego. Administracja, wysiłek zbrojny, postawy społeczeństwa*, Sandomierz 2006 [zaś na okładce Kielce 2005]; J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, cz. 2, Lublin 2011 (monumentalne dzieło, także o działaniach zbrojnych); J. Jaworski, *Litewski kontekst wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku*, Oświęcim 2011 [Wydawnictwo Napoleon V]. Coraz bardziej goniące prawie li wyłącznie za komercją wydawnictwo Bellona SA wydało niestety kilka prac niższego lotu – np. D. Ostapowicz, *Boremi 1831*, Warszawa 2010.

⁹ W większości organizatorzy zapowiedzieli wydanie materiałów drukiem. I tak m. in. w Krakowie 29 listopada 2010 roku: *Wokół Powstania Listopadowego – 180 rocznica*, (organizator: Uniwersytet Jagielloński i Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie) ukazało się jako *Wokół Powstania Listopadowego*, red. H. Chudzio i J. Pezda, Kraków 2014; w Ostrołęce 26 maja 2011 roku: *180. rocznica bitwy pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku* (organizator: Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce; Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. A. Chętnika); w Brodnicy 14–15 października 2011 roku: *Powstanie Listopadowe – wachlarz spojrzeń i odniesień*, (organizator: Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; Burmistrz Brodnicy; Muzeum w Brodnicy; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Olsztynie); w Warszawie 19–20 października 2011 roku: *Powstanie listopadowe 1830–1831 roku. Historia – tradycja – media*, (organizator Muzeum Niepodległości w Warszawie; Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie; Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego; Mazowiecko Podlaskie Towarzystwo Naukowe); w Lublinie 28–29 listopada 2011 roku: *Powstanie Listopadowe na Lubelszczyźnie – źródła, wydarzenia, ludzie*, (organizator: II Katedra Historii Nowożytnej Instytutu Historii KUL; Archiwum Państwowe w Lublinie).

¹⁰ W. A. Dżakow, *Przegląd dokumentów dotyczących polskich ruchów niepodległościowych z okresu 1830–1855 w zasobach Centralnego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego Rosji w Moskwie*, *Przegląd Wschodni*, 1992/1993, t. 2, z. 1, s. 166 (tu o zbiorach byłego Wojskowego Archiwum Naukowego Powstanie polskie 1831 r. fond 478); W. Dżakow, Z. I. Pieriegudowa, L. P. Piotrowskij, *Materiały dotyczące polskiego ruchu społecznego z lat 1830–1850 w zasobach Centralnego Państwowego Archiwum Rewolucji Październikowej*, „Przegląd Wschodni”, 1992/1993, t. 2, z. 2, s. 421 (tu głównie omówiono materiały z Oddziału III Kancelarii itd.). Część materiałów jest dostępna na licznych, dobrze rozbudowanych stronach internetowych.

iz nie zmieniają generalnego obrazu, jedynie co nasycą go jeszcze większą ilością szczegółów. Dysponujemy częścią doniesień – meldunków rosyjskich, lecz przeważnie, jak często w tego typu raportach bywa, służą one budowaniu własnej chwały¹¹.

Całość podstawy źródłowej trzeba podzielić na źródła dokumentowo-aktowe, głównie rozkazy i źródła narracyjne, głównie dzienniki i pamiętniki. Te pierwsze w większości znane są z monumentalnego wyboru źródeł dotyczących 1831 roku, przygotowanego przez Bronisława Pawłowskiego *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*¹². Te stanowiące podstawę – głównie ze zbioru Marcina Klemensowskiego bezpowrotnie przepadły w czasie II wojny światowej. Prezentowane są tam relacje powstałe prawie najszybciej po opisywanych wydarzeniach – wiarygodne, bez literackich naleciałości, niezubożone przez upływ czasu. Tak np. „Grupa gen. Łubieńskiego w dniach 12–25 maja 1831 roku”¹³ została opisana już 1 czerwca 1831 roku przez kpt. Teofila Zabłockiego¹⁴. Ważna jest krótka relacja gen. Łubieńskiego z 23 maja tuż po bitwie pod Nurem¹⁵, jak i naczelnego wodza gen. Jana Skrzyneckiego¹⁶ z tego samego okresu¹⁷. Bitwa pod Ostrołęką została opisana w raportach-sprawozdaniach 1 czerwca przez por. Albina Frankowskiego¹⁸, płk. Kazimierza Żwana¹⁹, por. Adolfa Gerszowa²⁰. Działanie 1. Dywizji Piechoty (dalej DP)

¹¹ Drukowane były, także w celach propagandowych, zmienione w większości na łamach „Tygodnika Petersburskiego”.

¹² T.2: *od 5 marca do 11 maja 1831 r.* Warszawa 1932, t. 3: *Od 12 maja do 15 lipca 1831 r.*, Warszawa 1933.

¹³ Ibidem, t. 3, s. 153–156; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, wybór źródeł, opracowanie N. Kasperek, J. Gołota, Ostrołęka 2011 [*Militaria Masoviensia*, seria pod redakcją B. Kalinowskiej i N. Kasparka, t.1], s. 313–318.

¹⁴ Wg Pawłowskiego (*Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 153): „Jest to, jak można się domyślać z notatki ołówkiem sporządzonej na górnej karcie rękopisu, relacja kpt. kwatermistrzostwa Zabłockiego, przydzielonego do sztabu korpusu gen. Łubieńskiego, napisana 1 czerwca 1831 r.” Teofil Zabłocki, oficer Kwatermistrzostwa, w powstaniu awansował do stopnia mjr. Odznaczony *Virtuti Militari*. Emigrant.

¹⁵ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 91–92; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 318–319.

¹⁶ Gen. Jan Skrzynecki (1786–1860), żołnierz, potem oficer armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (8. ppl). Wyróżniający się dowódca walk w lutym 1831, mianowany wodzem naczelnym 26 II, dowodził chwiejnie i w powszechnej opinii zawiódł. Osobiste męstwo nie zawsze było najlepszym doradcą w dowodzeniu kilkoma rodzajami wojska, na czym po prostu się nie znał. Odwołany 12 VIII, po upadku powstania w wojsku belgijskim (do 1839). Zmarł w Krakowie. W wyprawie na gwardie okazał – typowe dla siebie – niezdecydowanie. Nigdy wprost nie wypowiedział się o wydarzeniach 12–27 maja.

¹⁷ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 81–86; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 320–327.

¹⁸ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 161–163; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 333–334. Albin Frankowski, elew Szkoły Aplikacyjnej. W powstaniu początkowo w 4. ppl, potem w batalionie saperów. Po upadku powstania wrócił z Prus do kraju.

¹⁹ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 163–164; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 335–336. Wg Pawłowskiego jest to prawdopodobnie relacja (zresztą niedokończona) płk. Żwana, gdyż na górnej krawędzi rękopisu znajduje się dopisane ołówkiem jego nazwisko. Kazimierz Żwan (1792–1858), oficer Księstwa Warszawskiego. W Królestwie Polskim w Kwatermistrzostwie (płk). W powstaniu mało sprężysty szef wywiadu polskiego (do maja), potem szef sztabu korpusu rezerwowego, w końcu szef placu Częstochowy. Po 1831 roku pozostał w Warszawie zajmując się z powodzeniem malarstwem.

²⁰ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 164–165; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 336–337. Wg Pawłowskiego

zaraportował²¹ tuż po bitwie ówczesny dowódca 1. brygady płk Paweł Muchowski²², 3. DP Aleksander Bobiński²³, 5. DP płk Walenty Zawadzki²⁴ oraz jednostek jazdy²⁵. Pierwszy pełen opis bitwy pod Ostrołęką autorstwa prawdopodobnie Marcina Klemensowskiego powstał także 1 czerwca²⁶, w miarę dokładnie acz oszczędnie w słowach przedstawiono tam starcie z 26 maja²⁷. Relację z dnia po bitwie prezentuje budzący zaufanie zamieszczony w liście opis Józefa Kramera komisarza obwodu ostrołęckiego do prezesa komisji województwa płockiego Michała Małowieskiego²⁸.

Bronisław Pawłowski W *Wstępie* do ostatniego tomu wydawanych *Źródeł* pisał:

(*Źródła*, t. 3, s. 164) autorem tej relacji jest prawdopodobnie por. Adolf Gerszow, adiutant gen. Paca, ponieważ jego nazwisko jest dopisane na górnej krawędzi rękopisu. Adolf Gerszow (Gerschow, Gierszow) (ur. ok.1807), w Królestwie Polskim początkowo w kaliskim Korpusie Kadetów, potem w Szkole Aplikacyjnej, w korpusie inżynierów ppor. W 1831 roku odznaczony *Virtuti Militari*. Z korpusem Rybińskiego znalazł się w Prusach, powrócił do Królestwa, odtąd w służbie cywilnej.

²¹ Wg Pawłowskiego (*Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 167–169; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 338–341) jest to raport napisany przez płk. Muchowskiego, ponieważ jego nazwisko jest dopisane na górnej krawędzi rękopisu.

²² Paweł Muchowski (1781–1862), w armii polskiej w 1794 roku i od 1807. Odbył kampanie 1807, 1808–1812 w Hiszpanii, 1812–1814 roku. W bitwie pod Arcis-sur-Aube w marcu 1814 roku w czworoboku piechoty dowodzoną przez niego (przypisywano to także Skrzyneckiemu) w czasie największego zagrożenia schronił się Napoleon, co przyniosło mu sławę. Służbę opuścił w 1817 roku. Na powrót w szeregach narodowych w 1831 jako dowódca 12. ppł. Od maja dowodził 2. brygadą 1. DP. Od czerwca gen. bryg. Pod koniec powstania stał na czele całej 1. DP. Po upadku powstania powrócił do Warszawy.

²³ Wg Pawłowskiego (*Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 165–167; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 342–344) – napisana została prawdopodobnie przez kpt. Aleksandra Bobińskiego z 8. ppł ponieważ jego nazwisko dopisane jest ołówkiem na rękopisie. Aleksander Bobiński (zm.1858), w 1831 ppor., por., kpt. 8. ppł. Odznaczony *Virtuti Militari*, ciężko ranny w obronie Warszawy, po powstaniu pozostał w kraju. Dowódca 3. DP gen. Kazimierz Małachowski, wychodząc z założenia, iż dywizja jego walczyła częściami przesłał do kwatery głównej raporty gen. Ludwika Bogusławskiego, mjr. Stefana Tyrakowskiego dowódcy weteranów czynnych, płk. Alojzego Czołczyńskiego dowódcy 5. psp, płk. Dominika Kwiatkowskiego z Legii Litewsko-Wołyńskiej i płk. Jakuba Antoniniego z 8. ppł.

²⁴ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 170; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 344–345 – Walenty Zawadzki, uczestnik kampanii w 1807, wojny w Hiszpanii 1808–1812 i kampanii 1812–1814. W powstaniu dowódca 2. bryg. 1. dyw. piechoty; 12 VI awansował na generała. W ostatnim miesiącu powstania w korpusie gen. Hieronima Ramorino, po 1831 roku pozostał w kraju.

²⁵ Gen. Bonifacego Jagmina i płk. Benedykta Zielonki z 5. psk – *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 148–149; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 345–347.

²⁶ Marcin Klemensowski (1791–1869), od 1811 w batalionie saperów, odbył kampanie 1813–1814, (Legia Honorowa). W Królestwie Polskim kpt. w Kwaternistrzostwie. Uznawany za jednego z najzdolniejszych oficerów polskich. W powstaniu mjr, ppłk, płk. Wyróżnił się m. in. pod Wawrem, Ostrołęką. Odznaczony *Virtuti Militari*. Po upadku powrócił do Warszawy. Zebrał mnóstwo dokumentów dotyczących powstania, zdeponowane w Bibliotece Krasieńskich, zniszczone zostały w 1944. Korzystał z nich W. Tokarz w swoich pracach.

²⁷ *Źródła do dziejów wojny*, t. 3, s. 157–161; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 348–352.

²⁸ Józef Kramer (ur. ok. 1790) w służbie publicznej od ok.1814, początkowo asesor w Izbie Obrachunkowej, w latach 1823–1831 komisarz obwodu. Był nim też po 1831. Za: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), rkps 549d: Akta Komisji Rządowej, Spraw Wewnętrznych i Policji tyżące się poruszeń wojsk nieprzyjacielskich i narodowych oraz wiadomości z krain ościennych (zaczynają się 12 maja 1831, a kończą się 18 czerwca 1831), k.166–172; *Źródła do dziejów wojny*, t. 3 s. 126–127; *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 358–360.

Co gorsza nie mogłem ogłosić kilku aktów takich, które już niedawno już były wyzyskane przez naszych historyków, mianowicie parę raportów o bitwie pod Ostrołęką, które znajdowały się w zbiorach gen. Prądzyńskiego, a to z tego powodu że tylko część tych zbiorów została przekazana uniwersytetowi w Lublinie²⁹, reszta zaś dotychczas znajduje się w posiadaniu prywatnym i na razie była mi niedostępna³⁰.

Mowa jest o przechowywanych krótko w Archiwum Pawlikowskich w Zakopanem Aktach Sztabowych 1831 roku. Korzystający z nich Czesław Bloch pisał, iż są to te, których Jerzy Moszyński nie zdążył przekazać Bibliotece Uniwersyteckiej KUL-u. „Gembarzewski opublikował streszczenia IV tomie *Pamiętników* Prądzyńskiego. Jest to największy i najważniejszy zbiór akt ocalałych ze zniszczeń wojennych³¹. Nie znalazły się one wśród materiałów przekazanych do Biblioteki Jagiellońskiej. Być może są tożsame z materiałami z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, znanymi z mikrofilmów.

Bezpośrednio do wyprawy na gwardie i bitwy ostrołęckiej materiały źródłowe wydał niżej podpisany razem z Januszem Gołotą³².

Akta Kwatermistrzostwa – w tym z wyprawy na gwardie, częściowo publikowane u Pawłowskiego – dostępne są w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie³³ oraz z Biblioteki Kórnickiej w Kórniku³⁴. Całkowicie niewykorzystywany był zbiór kpt. Józefa Kowalskiego, w którym zostały zaprezentowane dokumenty-kopie z polskiej kwatery głównej³⁵. Znana i często wykorzystywana była korespondencja prezesa Rządu Narodowego ks. Adama J. Czartoryskiego z naczelnym wodzem gen. Janem Skrzyńskim³⁶.

²⁹ Obecnie Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II w Lublinie.

³⁰ *Źródła do dziejów wojny*, t. 4: *Od 16 lipca do 8 października 1831 r.* Warszawa 1935, s. III nlb. Wstępu.

³¹ Cz. Bloch, *General Ignacy Prądzyński 1792-1850*, Warszawa 1974, s.11.

³² *Bitwa pod Ostrołęką w relacjach współczesnych*, wybrali, opracowali i wstępem poprzedzili N. Kasperek i J. Gołota, Ostrołęka 1999, ss. 131 i zdecydowanie obszerniejsze *Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, wybór źródeł, opracowanie N. Kasperek, J. Gołota, Ostrołęka 2011 [*Militaria Masoviensia*, seria pod redakcją B. Kalinowskiej i N. Kasparka, t.1], ss. 428.

³³ Biblioteka Uniwersytecka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie, rkps 57, Akta Kwatermistrzostwa Generalnego z r. 1831 dotyczące stanu dyslokacji armii polskiej; rkps 59, Ignacego Prądzyńskiego i innych – rozprawy, recenzje, polemiki i notatki o wojnie r. 830/31; rkps 61, Sposób prowadzenia wojny, dziennik korespondencji wojskowych. Tu do badań nad 1831 roku przydatny cały Zbiór Prądzyńskiego, gdzie odpisy rozkazów.

³⁴ Biblioteka Kórnicka, rkps1548, Archiwum dowództwa 3. dywizji jazdy i 2 korpusu jazdy gen. Tomasza Łubieńskiego; rkps 1547, Raporty do gen. Kazimierza Dziekońskiego od 27 IV–14 VI 1831 – tu dużo rozkazów, marginalnie do wyprawy na gwardie, więcej do działań nad środkową Wisłą; rkps 1549, Rozkazy dzienne, raporty, wykazy stanu osobowego, efektów oddziałów 3 dywizji jazdy i 2 korpusu jazdy gen. Łubieńskiego od 11 II–30 VI 1831. Część z drobnymi literówkami wydana drukiem przez B. Pawłowskiego w zbiorze *Źródła do dziejów wojny*....

³⁵ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej B. Czart.) rkps 6438, Józef Kowalski: Materiały do historii wojny 1830–1831.

³⁶ B. Czart., rkps 5313, „Spisy osób 1815–1855”. Lista imienna wyższych oficerów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, lista poległych na San Domingo, spisy emigrantów (cywilnych i wojskowych) we Francji, Afryce i w Stanach

W Bibliotece Polskiej w Paryżu zachowały się niejednorodne zbiory o nazwie *Papiery emigrantów*³⁷, wśród nich, obok urzędowych dokumentów czy poświadczonych kopii, mamy do czynienia z listami, wspomnieniami. Podobnie jest w zbiorach krajowych³⁸. Całość materiałów aktowych może i musi być uzupełniana przez kolekcje dokumentów. Bardzo często spotykamy w nich oryginalne dokumenty, które nie znalazły się w archiwach. Pomieszczenie listów urzędowych, rachunków z korespondencją prywatną występuje w *Papierach gen. Giełguda*³⁹. Mamy tu informacje o ostatnim etapie wyprawy na gwardie, czyli o bitwie pod Rajgrodem. Ale materiały te są znane, gdyż prawie w całości zostały wydane drukiem⁴⁰. Są bardzo wiarygodne.

W olbrzymim zbiorze Instytutu Czci i Chleba⁴¹, który powstał na bazie swoistych ankiet zainteresowanych powstańców, obok pierwszorzędnych informacji mamy liczne nonsensy, powstałe z powodu późnego spisanie życiorysu.

Niezwykle ważne są współczesne plany bitew, te, które powstały tuż po opisywanych wydarzeniach. Zdecydowanie najlepsze, tu prezentowane, pochodzą z zbioru kpt. Kowalskiego⁴². Bardziej schematyczne są w znanym zbiorze *Władze Centralne Powstania Listopadowego*⁴³. Wiele map, planów bitew mamy w pracach m. in. Mierosławskiego, Prądyńskiego⁴⁴

Ze współczesnych źródeł drukowanych należy przede wszystkim zwrócić uwagę na prasę – polskojęzycznym organem Petersburga był „Tygodnik Petersburski”⁴⁵. Propagandowy charakter zmusza nas jednak do nader ostrożnego

Zjednoczonych.

³⁷ Biblioteka Polska w Paryżu (dalej BPP), rkps 432–545. Tutaj istotny rkps 452: Chrzanoski Wojciech.

³⁸ Np. Ossolineum, rkps 13831/II, Papiery Lewińskich; rkps 14613, Papiery Żaluskich. Kontrola imienna sztabu 2 dywizji piechoty; rkps 15737, Papiery wojskowe gen. Kazimierza Turny; rkps 15743, Papiery wojskowe Wincentego Turny; rkps 15745/II, Papiery Turnów.

³⁹ BPP, rkps 347, Materiały do powstania r. 1831 na Litwie, Żmudzi i Rusi. Częściowo także rkps 348, Papiery gen. Antoniego Giełguda.

⁴⁰ *Akta urzędowe dotyczące się działań jenerała Giełguda na Litwie*, [w:] *Pamiętniki polskie*, wydawane przez K. Bronikowskiego, t. 3, Paryż 1845, s. 1–28, tu mało materiału.

⁴¹ BPP, rkps 754.

⁴² Biblioteka Czartoryskich, rkps 6438, 6 kolorowych planów bitwy z godziny 11, 12, 13, 16, między 17 a 19 oraz 19 a 20.

⁴³ AGAD, Władze Centralne Powstania Listopadowego 1830–1831, sygn. 737, k. 256 – bitwa pod Nurem; k. 257 – Ostrołęka.

⁴⁴ O mapach rosyjskich z 1831 roku por. W. Wernerowa, J. Ostrowski, *Atlasy i mapy Królestwa Polskiego w zbiorach Centralnej Biblioteki Akademii Nauk Ukrainy w Kijowie*, [w:] *Kartografia Królestwa Polskiego 1815–1915* [Z dziejów kartografii, t. 10], pod redakcją L. Szaniawskiej i J. Ostrowskiego, Warszawa 2000, s. 263–264. Zaś to co znajduje się w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Kijowie (Centralny Dierżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy w Kijowie), Fond 2194, on. 1, d.296, są mapami wykonanymi do wydania Puzyrewskiego, choć nie wszystkie zostały wydane. Schemat 38 (Nur), zaś 40 dotyczy Ostrołęki i jest taki sam jak w polskim wydaniu.

⁴⁵ Por. Cz. Kłak, *Relacje „Tygodnika Petersburskiego” o powstaniu listopadowym*, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 1986, nr 1, s. 29–35; M. Ingot, *Propagandowe funkcje carskiej prasy polskojęzycznej w okresie powstania listopadowego*, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej*, 1982, nr 3–4, s. 5–20; W. Caban, *Droga Józefa Przecławskiego do ugody z Rosją*, [w:] *Między irredentą a kolaboracją. Postawy społeczeństwa polskiego wobec zaborców*, pod redakcją

korzystania z niego. Choć specjalne spreparowane raporty naczelnie komendującego stroną rosyjską feldmarszałka Iwana Dybicza znalazły się w „Tygodniku Petersburskim” warte są uwagi, gdyż tą drogą przedostały się do wielu pamiętników i wspomnień oraz opracowań. Niewiele mamy materiałów oryginalnych w oficjalnym, urzędowym organie pruskim w języku polskim, jakim była „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”⁴⁶. W prasie powstańczej najwięcej informacji podawała „Gazeta Warszawska”, wiele przedruków z prasy warszawskiej zamieszczała „Gazeta Krakowska”.

Niezwykle ważne są dzienniki, spisywane na gorąco tuż po opisywanych wydarzeniach. Bardzo wiarygodny Szymona Konarskiego obejmujący dzieje wyprawy na Litwę w grupie gen. Chłapowskiego, dotyczy tylko początku operacji przeciw gwardii⁴⁷. Za o wiele ciekawszy należy uznać dziennik Franciszka S. Gawrońskiego, jednak trudno stwierdzić, co powstało w czasie opisywanych wydarzeń, a co zostało później dopisane⁴⁸.

Fragmenty listów przeplatane późniejszymi wspomnieniami oraz dokumentami złożyły się na wydaną spuściznę po płk. Władysławie Zamoyskim⁴⁹. Jest to wiarygodne źródło do wydarzeń w dniach 12–29 maja 1831 roku. W czasie wyprawy na gwardie próbował godzić skłóconego z Prądyńskim Skrzyneckiego, potem był w grupie Łubieńskiego. Zamoyski bardzo dobrze orientuje się w zdarzeniach w kwaterze głównej. Jednak spojrzenie przez pryzmat emigracyjnej walki nie pozwoliło mu na pełne i szczere naświetlenie wydarzeń w dniu 25 maja⁵⁰.

Jednym z ważniejszych źródeł, mimo całej ułomności, są pamiętniki. Spowodowane jest to ubóstwem innych źródeł, a także obfitością wspomnień dotyczących wojny 1831 roku i konsekwencji przegranej⁵¹. Wielu pamiętnikarzy

S. Kalembki i N. Kasparka, Olsztyn 1999, s. 91–92.

⁴⁶ O stosunku tego dziennika do powstania E. Słabęcka, *Stosunek „Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego” do powstania listopadowego i styczniowego*, Kronika Miasta Poznania, R. 15, 1937, nr 1, s. 54–58.

⁴⁷ Sz. Konarski, *Dziennik z lat 1831–1834*, przygotowali do druku B. Łopuszański i A. Smirnow, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 15–19.

⁴⁸ [F. S. Gawroński], *Pamiętnik r. 1830/31 i kronika pamiętnikowa pułkownika ...*, wydał J. Czubek, Kraków 1916, s. 146–186. Np. Gawroński przyjazd płk. Langermanna umieszcza pod datą lub tuż przed 14 maja. A mogło to być jednak kilka dni później (s. 142).

⁴⁹ Władysław Zamoyski (1803–1868), od 1823 w armii Królestwa Polskiego (podchorąży w p. strzelców konnych gwardii – powstaniowy 5. psk, elew Szkoły Podchorążych Jazdy, ppor. w 1. p. uł., adiutant w. ks. Konstantego). W początkach powstania próbował pośredniczyć między nim a powstańcami. W powstaniu m. in. szef sztabu II korpusu jazdy. Odznaczył się zimną odwagą i przytomnością umysłu w bitwach m. in. pod Wawrem, Grochowem, Kałuszynem. Odznaczony *Virtuti Militari*. W końcowej fazie powstania szef sztabu w korpusie gen. H. Ramorino. Emigrował, jeden z najbliższych współpracowników ks. Adama J. Czartoryskiego. W czasie wojny krymskiej będąc w randze generała tworzył oddziały polskie.

⁵⁰ [W. Zamoyski], *Jenerał Zamoyski 1803–1868*, t. 2: 1830–1832, Poznań 1913, s. 211–219.

⁵¹ H. Żaliński (*Zapomniane pamiętniki z powstania listopadowego*, [w:] *Ojczyzna Blższa i Dalsza*, Kraków 1993, s. 75) pisze o przeszło 320 pamiętnikach.

próbowało przeobrazić się w historyków. Udaną próbę podjął Marian Brzozowski, młodszy oficer podczas wojny. Jego wydany w 1833 w Lipsku w języku francuskim opis wojny⁵² wpłynął na postrzeganie szeregu operacji, stąd wielu też czerpało później podstawowe informacje do swoich wspomnień. Takimi są: *Wydarzenia w Polsce 1830 i 1831* Macieja Rybińskiego⁵³, gdzie autor z uczestnika wydarzeń próbował przekształcić się w historyka opisywanej przeszłości, z przemilczeniami, co do roli innych, natomiast z nadmiernym eksponowaniem własnej osoby. W wyprawie na gwardie i pod Ostrołęką dowodził „swoją” 1. DP. Jego praca *Wydarzenia w Polsce w latach 1830-1831* nie jest pamiętnikiem, ale próbą opracowania przeżytego powstania, która napisana została – pod wpływem Spaziera i Mochnackiego – już w 1834 roku⁵⁴.

Nie zachwycają pamiętniki innych wyższych oficerów. Naczelnny wódz gen. Jan Skrzynecki faktycznie – poza raportami – nie zabrał głosu. Za to inicjator wyprawy, faktycznie wówczas druga osoba w armii, gen. Ignacy Prądzyński⁵⁵ uczynił to w przekonującej literacko formie kilkakrotnie, ale niespójnie⁵⁶. Całość winy później (gdyż początkowo osłaniał go swym autorytetem) starał się przenieść na Skrzyneckiego, co w świetle faktów było zabiegiem trudnym⁵⁷. Jego *Pamiętniki* są kolejną wypowiedzią na temat całego powstania, zresztą bardzo obszerną, napisane zostały także w oparciu o źródła rosyjskie i inne współczesne. Pomimo wad jest to jedno z najważniejszych źródeł do dziejów wojny ze względu na postać piszącego i jego rolę w opisywanych wydarzeniach, ale daleki byłbym od uznania ich za nazbyt wiarygodne⁵⁸. Za Prądzyńskim opisało bitwę

⁵² M. Brzozowski, *La guerre de Pologne en 1831*, Leipzig 1833. Jest to źródło pierwszorzędne do przebiegu wojny polsko-rosyjskiej. Wysoko cenil je Prądzyński. W tłumaczeniu polskim ukazało się jako *Wojna w Polsce roku 1831 przez oficera polskiego opisana w roku 1832*, Lwów 1861 i przypisywane Józefowi Paszkowskiemu, który dokonał tłumaczenia i wprowadził do tekstu pewne uzupełnienia oraz poprawki.

⁵³ Maciej Rybiński (1784–1874), wyróżniający się oficer armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. W chwili wybuchu powstania dowódca 1. ppł., od 28 lutego do chwili objęcia stanowiska wodza naczelnego (10 IX 1831) dow. 1. DP. Emigrował do Francji, gdzie bezskutecznie próbował odegrać rolę polityczną.

⁵⁴ Ossolineum, rkps 3518/I–19/I, Maciej Rybiński, *Wydarzenia w Polsce*, t. 1–2.

⁵⁵ Ignacy Prądzyński (1792–1850), od 1807 w wojsku Księstwa Warszawskiego. Uczestnik kampanii 1809, 1812–1814 (m. in. jako adiutant gen. Dąbrowskiego). Odznaczony Legia Honorową. W armii Królestwa Polskiego mjr w Korpusie Kwatermistrzostwa. Jeden z najbardziej wykształconych i twórczych oficerów polskich tego okresu. Budowniczy Kanalu Augustowskiego, członek Wolnomularstwa Narodowego i Towarzystwa Patriotycznego. Więziony. W powstaniu twórca kilku planów operacyjnych, początkowo p.o. potem już Kwatermistrz Generalny, dow. korpusu inżynierów, w sierpniu *de facto* nie przyjął nominacji na Naczelnego Wodza. Wygrał bitwę pod Iganiami. Odznaczony *Virtuti Militari*. Po upadku Warszawy został w stolicy, potem na krótko zesłany. Na rozkaz cara opracował zarys wojny 1831. Po powrocie mieszkał w Sandomierskim, potem w Krakowie, gdzie opracowywał swój *Pamiętnik*. Chory, pojechał leczyć się na wyspę Helgoland, gdzie zmarł.

⁵⁶ O zamieszczeniu przy wydaniu jego pamiętników por. W. Cabaj, *Kilka słów o wydaniu »Pamiętników Generała Prądzyńskiego«*, TeKa Komisji Historycznej, pod redakcją J. Ziółka, t. 3, [Lublin] 2006, s. 145–155.

⁵⁷ [I. Prądzyński], *Pamiętniki generała...* opracował B. Gembarzewski, tom wstępny pt. *Geneza powstania listopadowego* napisał J. Moszyński, t. 1–4, Kraków 1909; tu głównie t. 2, s. 620–700.

⁵⁸ Jak uznał to jego biograf Cz. Bloch (*Ignacy Prądzyński jako historyk powstania listopadowego*, SMHW, t. XV, 1969, cz. 2, s. 146–196; t. XVI, 1970, cz. 1, s. 227–274).

ostrołęcką mnóstwo pamiętnikarzy i historyków, powielając jego sądy i oceny. Inaczej traktuje powstały w niecodziennych okolicznościach, bo na rozkaz cara Mikołaja I, mniejszy formą i objętością *Pamiętnik historyczny i wojskowy*⁵⁹. Jednak nie wolno zapominać, iż jest to pierwsze opracowanie wojny 1831 roku powstałe w rok po wydarzeniach. Prądzyński kilkakrotnie dopisywał drobne kwestie, całość w fragmentach znana była historykom krajowym i emigracyjnym jeszcze przed wydaniem drukiem⁶⁰.

Z pamiętników generałów wspomnienia Dezyderygo Chłapowskiego⁶¹ – bardzo wysoko cenione przez Wacława Tokarza – zawierają liczne luki i niedomówienia, choć dla wyprawy porządkujące jest zamieszczone tam kalendarium⁶². Nie wiadomo, czy wynika to tylko z faktu, iż pamiętnik spisywany był w trzydziści lat po opisywanych wydarzeniach przez 75-letniego starca. Równie późno powstałe wspomnienia gen. Jakuba Lewińskiego⁶³ straszą licznymi, niekiedy rażącymi, błędami i zawierają luki. W majowej ofensywie szef sztabu grupy Łubieńskiego, przebywał cały czas przy tym korpusie⁶⁴. Marginalnie o wyprawie na gwardie, w której nie uczestniczył – z perspektywy swego przyjaciela gen. Prądzyńskiego i w ślad za nim – pisał zasłużony oficer i autor obszernego pamiętnika Klemens Kołaczkowski⁶⁵. Upředzenia gen. Dembińskiego nie pozwoliły mu rzetelnie opisać sytuacji⁶⁶. Niewiele znaleźć można w pamiętniku gen. Bema⁶⁷, ciekawiej opisuje to, oszczędny w słowach, Karol Turno⁶⁸, który

⁵⁹ [I. Prądzyński], *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831, napisany przez...*, generała kwatermistrza byłych wojsk polskich, Kraków 1894. Wyjątki z tego były drukowane w czasie Wiosny Ludów.

⁶⁰ Szerzej por. Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński*, s. 551.

⁶¹ Dezydery Chłapowski (1788–1879), początkowo w armii pruskiej, potem polskiej (do 1813). W rodowej Turwi założył wzorowe gospodarstwo. Ożenił się z Antoniną Grudzińską, siostrą Joanny, czyli formalnie był szwagrem w. ks. Konstantego. Od grudnia 1830 ochotnik z Poznańskiego na powrót w szeregach polskich. Wsławił się świetnym, zaczęty 18 V, zagonem na Litwę. Wyparty do Prus, tam internowany. Po pruskim więzieniu po 1833 roku jeden z prekursorów pracy organicznej w Wielkopolsce.

⁶² D. Chłapowski, *Pamiętniki, cz. 2: Wojna roku 1830–1831*, Poznań 1899.

⁶³ Jakub Lewiński (1792–1867), od 1807 w armii Księstwa Warszawskiego, uczestnik wszystkich jego kampanii; głównie na stanowiskach sztabowych. Odnznaczony Legią Honorową. W armii Królestwa Polskiego w Sztabie Głównym, awansował od kpt. do ppłk. W powstaniu szef sztabu jazdy, awansowany do stopnia generała. Od czerwca podszef, od końca sierpnia szef sztabu głównego. Z armią Rybińskiego znalazł się w Prusach, skąd wrócił do Warszawy. Aktywny był w przeddzień wybuchu powstania styczniowego.

⁶⁴ [J. Lewiński], *Jenerala ... pamiętniki z 1831 roku*, wydane przez K. Kozłowskiego, Poznań 1895.

⁶⁵ [K. Kołaczkowski], *Wspomnienia jenerala ...*, ks. I–V, Kraków 1898–1901. Klemens Kołaczkowski (1793–1873), od 1809 w Szkole Aplikacyjnej, uczestnik kampanii 1809, 1812–1814. Odnznaczony Legią Honorową. W armii Królestwa Polskiego kpt. w Korpusie Inżynierów, wykładowca w Szkole Aplikacyjnej. W powstaniu fortyfikował Modlin i Warszawę; także dowódca inżynierów przy głównej armii, okresowo kwatermistrz generalny. Po 1831 osiadł w rodzinnej Wielkopolsce, schyłek życia spędził w Dreźnie, gdzie zmarł.

⁶⁶ [H. Dembiński], *Jenerala ... pamiętnik o powstaniu w Polsce r. 1830–1831*, t. 2, Kraków 1875.

⁶⁷ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1956.

⁶⁸ Karol Turno (1788–1866), po ukończeniu wiedeńskiej Szkoły Inżynierów od 1807 w armii austriackiej. Od 1809 w wojsku Księstwa Warszawskiego (adiutant gen. Kazimierza Turno). Odbił kampanie 1809, 1812–1814 roku. W Kró-

podczas wyprawy na gwardie i pod Ostrołęką był w korpusie Łubieńskiego, a po bitwie umiejętnie osłaniał odwrót polski. Pamiętnik (w języku francuskim) pisany pod koniec życia w powściągliwy sposób obejmuje służbę wojskową od roku 1806 po schyłek powstania listopadowego. Dzieje wojny polsko-rosyjskiej 1830 i 1831 traktuje bardziej sucho i choć oszczędne w słowach są bardzo wiarygodne⁶⁹. Roger Łubieński wydał pracę o Tomaszu Łubieńskim⁷⁰, w której zamieścił wiele cennej korespondencji rodzinnej⁷¹. Z spuścizny innych wyższych oficerów zasługują na uwagę wspomnienia Ignacego Kruszewskiego⁷², który w maju 1831 był adiutantem gen. Skrzyneckiego. Jego *Pamiętnik*⁷³ spisany został na początku lat sześćdziesiątych, wiele w nim błędów i uproszczeń, dobrze jednak oddaje atmosferę polskiej kwatery głównej. Inny jest pamiętnik płk. Romana Wybranowskiego⁷⁴, który w wyprawie na gwardie znalazł się w grupie Łubieńskiego, wyróżnił się pod Nurem i Ostrołęką. Pamiętniki zaczął spisywać pod koniec burzliwego życia, pełno

lestwie Polskim adiutant w. ks. Konstantego i instruktor jazdy (płk). W powstaniu m.in. organizator piątych i szóstych szwadronów, szef sztabu jazdy. Od kwietnia dowódca brygady, potem dywizji jazdy. Po 1831 zesłany do Rosji, potem mieszkał w Grodzieskim. Schyłek życia spędził u swoich imienników w Wielkopolsce, gdzie zmarł.

⁶⁹ K. Turno, *Bitwa pod Ostrołęką. Z nie wydanych pamiętników*, Przegląd Współczesny, 1930, s. 344–352.

⁷⁰ Tomasz Łubieński (1784–1870), syn Feliksa Łubieńskiego – ministra sprawiedliwości Księstwa Warszawskiego. Służbę wojskową rozpoczął w kawalerii narodowej w armii Rzeczypospolitej. Członek Towarzystwa Przyjaciół Ojczyzny. W 1806 r. był zastępcą dowódcy warszawskiej gwardii honorowej witającej w stolicy Napoleona. Brał udział w kampanii 1806–1807, walczył w Hiszpanii w 1808 roku (m.in. pod Samosierrą), w kampanii 1809 r. walczył pod Essling i Wagram. Po 1810 dowódca 2. pułku ułanów nadwiślańskich (8 pułku lansjerów), z którym walczył w kampanii 1812 roku, m. in. nad Berezyną. W 1813 r. uczestniczył w bitwach pod Dreznem, Culm, Lipskiem i Hanau. W styczniu 1814 r. w Paryżu podał się do dymisji. Krótko służył w armii Królestwa Polskiego. Od lutego 1831 dowódca dywizji jazdy. Uczestnik walk zimowych i ofensywy wiosennej. W czasie wyprawy przeciw gwardii dowódca osobnego korpusu skrzydłowego osłaniającego przed głównymi siłami rosyjskimi Dybicza. Po bitwie pod Ostrołęką szef sztabu. Po upadku Warszawy wziął dymisję i został odesłany w głąb Rosji. Przyjęty na audiencji przez Mikołaja I uzyskał ułaskawienie. Brał czynny udział w życiu gospodarczym w kraju, był m.in. dyrektorem budowy Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. W Warszawie był Łubieński członkiem wielu stowarzyszeń handlowych i gospodarczych. Odznaczony Legią Honorową, Virtuti Militari i innymi odznaczeniami.

⁷¹ R. Łubieński, *General Tomasz Pomian hrabia Łubieński*, t. 2, Warszawa 1899, s. 71–79.

⁷² Ignacy Skarbek-Kruszewski (1799–1879), po ukończeniu w 1815 kaliskiego Korpusu Kadetów w szwadronie wozowym strzelców konnych. Od 1820 adiutant gen. Kurnatowskiego. W powstaniu adiutant gen. Chłopickiego, potem następnego wodza – gen. Radziwiłła, w końcu Skrzyneckiego. Awansował ze stopnia por. do płk. Wyróżnił się w kilku bitwach, odznaczony VM. W końcowej fazie powstania dow. 5. p. ul., z którym znalazł się w korpusie Ramorina, a potem w Galicji. Emigrant, podjął służbę w armii belgijskiej, z czasem w niej generał. Uczestnik Wiosny Ludów. Pod koniec życia powrócił do Galicji, gdzie zmarł.

⁷³ [I. Kruszewski Skarbek-], *Pamiętniki z roku 1830–1831 ś. p. generała ... (herbu Habdank), byłego dowódcy 5-go pułku ułanów polskich, podczas emigracji dowódcy dywizji lekkiej kawalerii w wojsku belgijskim*, wydane przez córkę Karolinę z Kruszewskich Grabińską... w Krakowie 1890, wydanie drugie przez wnuka Kazimierza Skarbka-Kruszewskiego, Warszawa 1930.

⁷⁴ Roman Wybranowski (1789–1863) służbę w armii Księstwa Warszawskiego w 1809 w powstańczym oddziale ppłk. Piotra Strzyżewskiego na Podolu. Uczestnik kampanii 1812–1814 (kpt.) W armii Królestwa Polskiego w 6 ppl (mjr). W 1831 został dowódcą swego pułku i uczestniczył w bitwach (Grochów, Nur, Ostrołeka, Międzyrzec). Odznaczony Virtuti Militari. Przeszedł z korpusem Ramorina do Galicji, gdzie po 1831 osiadł na stałe. Czynny – organizator Gwardii Narodowej – w Wiosnie Ludów we Lwowie.

w nich błędów rzeczowych. Zawierają jednak opis życia żołnierskiego, wiarygodne są jeśli chodzi o opis działań 6. pułku piechoty liniowej⁷⁵. Zawodny, oszczędny i z dużymi uproszczeniami jest pamiętnik Feliksa Breańskiego⁷⁶. Dużo ciekawego materiału przynoszą wspomnienia niższych oficerów – uczestników wyprawy, takich jak Józef Patelski⁷⁷, który w wyprawie na gwardie uczestniczył w szeregach 1. pułk strzelców pieszych (dalej psp). W 1880 wydał *Opowiadania kapitana Patelskiego*, później ukazały się jego *Wspomnienia*⁷⁸. To bardzo autentyczne źródło, jednak w opisie boju pod Ostrołęką, w kwestii synchronizacji niektórych uderzeń poszedł za Mierosławskim. Stanisław Jabłonowski⁷⁹, który w wyprawie na gwardie ze swoją baterią, 26 maja walczył rano w grupie Bogusławskiego, pamiętnik spisany tuż przed 1860 rokiem tchnie autentyzmem⁸⁰. Znani są i inni oficerowie-pamiętnikarze, jak Ludwik Szumski⁸¹ czy Napoleon Sierawski⁸², którego pamiętnik spisany od koniec życia przynosi wiele drobnych szczegółów, choć w głównej narracji idzie za wcześniejszymi opracowaniami (Mierosławski, Barzykowski)⁸³ z 4. pułk piechoty liniowej Kajetana Rzepeckiego⁸⁴; nieznanego imienia żołnierza z 1. psp⁸⁵; Wojciecha

⁷⁵ [R. Wybranowski], *Pamiętniki generała ...*, t. 1–2, Lwów 1882 – tutaj trochę pomyłek.

⁷⁶ [F. Breański], *Generała... autobiografia*, wydał, słowem wstępnym poprzedził i przypisami opatrzył J. Frejlich, Kraków 1914.

⁷⁷ Józef Patelski (1805–1887), od 1821 w armii Królestwa Polskiego (początkowo w 2. psp, sierżant w 1. psp, Szkoła Podchorążych Piechoty). Aktywny w Noc Listopadową. W wojnie 1831 ppor., por. w 1. psp, Grochów, Liw, Tykocin, Ostrołęka, obrona Warszawy. Odznaczony *Virtuti Militari*. Po upadku powstania mieszkał w rodzinnych stronach, na terenie Wolnego Miasta Krakowa, uczestnik wypadków 1846 i 1848 roku. Wspomagał także powstańców styczniowych.

⁷⁸ [J. Patelski], *Wspomnienia wojskowe... z lat 1823-1831*, wydał i przypisami opatrzył B. G.[embarzewski], Wilno 1914, s.144–156.

⁷⁹ Stanisław Jabłonowski (1799–1878), z tytułem księcia, urodzony na Wołyniu, wychowany w salonach Paryża i Genewy. Wszedł do baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii (od grudnia 1831 4. blak), gdzie w 1821 został ppor. Po konflikcie z w. ks. Konstantym opuszcza szeregi. W 1831 na powrót w 4. blak. Za Grochów odznaczony *Virtuti Militari*, bohaterko staje pod Ostrołęką i w obronie Warszawy. Awansowany do stopnia kpt. Po 1831 zamieszkał w majątku żony w Galicji. Uczestnik Wiosny Ludów.

⁸⁰ S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii Królewsko-polskiej*, Kraków 1916, s. 90–118.

⁸¹ L. Szumski, *Wspomnienia o trzecim pułku ułanów byłego wojska polskiego*, Kraków 1902.

⁸² Napoleon Sierawski (1809–1883), syn gen. Juliana Sierawskiego; uczeń Liceum Krzemienieckiego, od 1825 roku żołnierz 4. psk, od 1829 ppor. W p. strzelców konnych gwardii (w 1831 5. psk). W jego szeregach uczestniczył w całej wojnie, odznaczony *Virtuti Militari*. Po upadku powstania powrócił do Królestwa, komisarz w Wydziale Dóbr i Lasów Rządowych.

⁸³ [N. Sierawski], *Pamiętnik ... oficera konnego pułku gwardii za czasów w. ks. Konstantego*, z przedmową Stanisława Smolki, Lwów 1907, s. 205–228 – niezwykle istotny do działań grupy gen. Łubieńskiego. Spisany bardzo późno, tchnie autentyzmem.

⁸⁴ [K. Rzepecki], *Pułk czwarty 1830-1831. Szkic historyczny. Według relacji ustnej i pamiętnikarskich notatek Kajetana Władysława Rzepeckiego* napisał ..., Poznań 1917, s. 104–116 – tu opis boju w mieście.

⁸⁵ Biblioteka Kórnicka, rkps 737, Opowiadanie żołnierza 1. Pułku strzelców pieszych gen. Szembeka o udziale w powstaniu listopadowym i losach swych po upadku powstania. Pamiętniczek ten spisany po 1848 roku, pomimo że zawiera wiele błędów, np. bój o mosty tykocińskie traktowany jest jako otwarcie drogi na Litwie gen. Antoniemu Giełgudowi; zaskoczenie pod Ostrołęką wynikało zaś z przepuszczenia Rosjan przez (i zdrady) gen. Antoniego Jankowskiego, ale w oddaje atmosferę w pułku.

Darasz (w szeregach 20. ppl pod Nurem i Ostrołęką)⁸⁶. Ni to wspomnieniem, ni to opracowaniem jest dzieło Józefa Doliwy Głębockiego, niezwykle czynnego w przypominaniu wydarzeń z 1831 roku⁸⁷. Głębocki powoływał się na prace Willisena, Mierosławskiego i Mochnackiego, Spaziera i wydawnictwa emigracyjne. Niewiele wartościowych informacji jest we wspomnieniach żołnierza 4. ppl Tadeusza Chamskiego⁸⁸ i innych drobnych⁸⁹.

Pięćdziesiąta rocznica powstania, uroczystie obchodzona w autonomicznej Galicji przyniosła *Zbiór pamiątek do historii powstania polskiego z roku 1830–1831*⁹⁰. W pamiętniku gen. Józefa Szymanowskiego zawarto opis wyprawy na Litwę – wg Maliszewskiego⁹¹ pióra ppłk. Adama Suchorzewskiego, z skondensowaną relacją o wyprawie na gwardie i bitwie pod Rajgrodem⁹².

Cennym źródłem, choć skażonym licznymi uprzedzeniami wyrosłymi na gruncie walki emigracyjnej, jest *Historia powstania listopadowego* Stanisława Barzykowskiego⁹³. Był on stronnikiem Adama J. Czartoryskiego, a więc z tej perspektywy widział i opisał wojnę 1831 roku. Jego praca miała być opracowaniem, jednak z racji funkcji członka Rządu Narodowego w powstaniu (kierownik wydziału wojskowego) jest ciekawa i wiarygodna przede wszystkim w partiach opartych na własnych wspomnieniach, gdyż wyprawie na gwardie uczestniczył jako członek kwatery głównej⁹⁴.

Podobnie jest z pracami Ludwika Mierosławskiego⁹⁵ (młodego oficera w korpusie gen. Różyckiego), gdzie znakomity literacki opis ma pokryć liczne

⁸⁶ W. Darasz, *Pamiętnik emigranta*, przygotowała do druku, wstępem i przypisami zaopatrzyła A. Rynkowska, Wrocław 1953.

⁸⁷ [J. D. Głębocki], *Wspomnienie z roku 1830-1831, czyli treściwe przedstawienie dziejów tegoż okresu...* skreślił..., Kraków 1887.

⁸⁸ T. J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*, opracował i wstępem poprzedził Robert Bielecki, Warszawa 1989, s. 198–200.; także bałamutne są opowieści innego żołnierza 4. ppl Jerzego Ręczyńskiego, tam tylko ciekawsze BPP, rkps 524, *Papiery emigrantów*: Ręczyński Jerzy kpt., cz. 12, k. 55–56 lista żołnierzy drugiego batalionu 4. ppl.

⁸⁹ A. K., *Epizod wojenny z roku 1831. Opowiadanie oficera polskiego*, Dziennik Literacki 1861, s. 59 i 65.

⁹⁰ Wydany we Lwowie w 1882, tu ciekawe wspomnienie Michała Modzelewskiego

⁹¹ E. Maliszewski, *Bibliografia pamiątek polskich i Polski dotyczących*, Warszawa 1928, s. 180, pozycja 1916.

⁹² [A. Suchorzewski], *Wyciąg poprawny z notatek A. K. [w:] [J. Szymanowski], Pamiętniki generała...*, wydał S. Schnür-Peplowski, Lwów 1898, s. 119–155.

⁹³ Stanisław Barzykowski (1792–1872), absolwent Liceum Lindego w Warszawie, od 1808 pracownik biurowy Rady Stanu. Potem studiował w Berlinie i Heidelbergu przebywał za granicą. Poseł powiatu ostrołęckiego na sejm, gdzie dał się poznać jako znakomity mówca. W powstaniu członek Rządu Narodowego (kierownik wydziału wojskowego). Mimo to jako prosty żołnierz brał udział w kilku bitwach. Na emigracji stronnik Hotelu Lambert.

⁹⁴ [S. Barzykowski], *Historia powstania listopadowego spisana przez ...*, do druku przygotował i kilku uwagami objaśnił Aër [A. Rzażewski], t. 1–5, Poznań 1884; tu t.], t. 4, Poznań 1884, s. 30–64.

⁹⁵ Ludwik Mierosławski (1814–1878), po ukończeniu Korpusu kadetów w Kaliszu od 1830 podoficer w 5 ppl. Aktywny w Noc Listopadową. W wojnie 1831 w 5 psp, potem w korpusie gen. Samuela Różyckiego w 6 psp. Z nim znalazł się w Galicji. Emigrant, czołowy działacz lewicy, aktywny uczestnik przygotowań do trójzaborowego powstania w latach czterdziestych XIX wieku, więzień Maabitu, niezwykle aktywny w czasie Wiosny Ludów w całej zrewoltowanej Europie, niefortunny dyktator powstania styczniowego.

emigracyjne uprzedzenia, zwłaszcza do Hotelu Lambert i generalicji. Niekiedy niechęć zwycięża u niego nad obiektywizmem i prawdą⁹⁶. Popularność postaci, wartka narracja w dziełach spowodowała, iż dzieła Mierosławskiego były chętnie czytane i wielu za jego wywodami opisywało całe powstanie. Nie uczestniczył w wyprawie na gwardie, w opisie bitwy ostrołęckiej posłużył się wywodami Prądyńskiego.

Za sprawą oficera powstania kpt. Józefa Puzyny i wydawcy Stanisława Tarnowskiego ukazał się spis odznaczonych *Virtuti Militari* za wojnę 1831 roku. Wprawdzie wiele tu błędów, ale dotyczą one głównie po upadku Warszawy. Warte uwagi są odznaczenia z maja i początków czerwca⁹⁷.

Opracowania historyczne, w których pojawia się podjęty temat można podzielić na kilka grup. Są to studia przedstawiające wojnę polsko-rosyjską, samą bitwę czy biografie ważniejszych uczestników. W zasadzie każdy pamiętnik jest już próbą historycznego ujęcia, przeżytych wydarzeń. Na treść wielu wspomnień wywarł wpływ Richard Otton Spazier. Ten liberalny dziennikarz i pisarz z Saksonii zebrał świadectwa znakomitych uczestników wojny tuż po opisywanych wydarzeniach⁹⁸.

Ze źródeł rosyjskich należy wymienić – obok wspomnianych rozkazów drukowanych w „Tygodniku Petersburskim” półoficjalną pracę Friedricha von Smitta⁹⁹. Niezwykle ważna jest praca Adama Würtemberga¹⁰⁰. Jego opracowanie

⁹⁶ [L. Mierosławski], *Powstanie narodu polskiego roku 1830 i 1831, od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnacki, ...przez*, wydane nakładem posła J. Ledóchowskiego, t. 2, Paryż 1846; L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wywnioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*, Paryż 1845.

⁹⁷ *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierający spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tym roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, s. 114–126.

⁹⁸ [R. O. Spazier], *Historia powstania narodu polskiego w roku 1830–1831 czerpana z autentycznych dokumentów sejmowych, akt, pamiętników, dzienników, piśmiennych i ustnych podań najznakomitszych uczestników tegoż powstania*, przez ..., t. 2, Paryż 1833, s. 285–340 (wcześniej wydanie w jęz. niemieckim, i francuskim).

⁹⁹ F. Smitt, *Geschichte des Polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830 und 1831*, Bd. 2, Berlin 1848. O tej pracy w „Tygodniku Literackim” Woykowskich napisano: „niejaki Friedrich von Smitt wydał w tych dniach w Berlinie pierwsze dwa tomy historii wojny w r. 1831..., fakta tak pokrzywione, wiele rzeczy wprost zmyślonych [...] mimo tego jedno pismo niemieckie zalecało to dzieło jako jedyne, które bezstronnie wojnę ostatnią opisuje” („Tygodnik Literacki”, R. 2, 1839, nr 25 z 16 XI, s. 200). Natomiast w „Gazecie Polskiej” (1848, nr 199 z 10 XI, s. 752) stwierdzono, że Smitt odbył kampanię w sztabie rosyjskim, oczywiście pisząc uwzględnił rosyjski punkt widzenia, ale w pracy jego jest wiele szczegółów nieznanymi dla czytelnika polskiego.

¹⁰⁰ Adam Württemberg (1792–1847) (Adam Wirtemberski, Karol Wilhelm Stanisław Eugeniusz Paweł Ludwik Wirtemberski) był jedynym synem księcia Ludwika Wirtemberskiego (dowódcy armii litewskiej w 1792 roku, który zdradził i Marii Czartoryskiej (córki Adama Kazimierza, siostry Adama Jerzego). Wychowany był przez ojca po rozwodzie rodziców w 1793 roku. Początkowo służył w armii Wirtembergii, potem rosyjskiej, w której szybko awansował. Był spowinowacony z rodziną carską, co niewątpliwie przyspieszało jego awanse. Od 1818 w armii Królestwa Polskiego, po wybuchu powstania opuścił jej szeregi i wstąpił do armii rosyjskiej, gdzie dowodził brygadą jazdy. Walczył przeciw powstańcom ostrzeliwał nawet Puławy, w których wówczas przebywała jego matka i babcia. Po 1831 m. in. dowódca pułku huzarów gwardii.

sumiennie oddaje działania strony rosyjskiej, tchnie jednak pogardą wobec Polaków, której nigdy nie ukrywał¹⁰¹.

Wyprawa na gwardię z jej nieplanowanym zakończeniem w postaci bitwy ostrołęckiej ma bogatą literaturę wyrosłą głównie na bazie wspomnień, pamiętników i emigracyjnych swarów. Pierwszą próbą podsumowania jej przebiegu – jak i całego powstania, na podstawie pamiętników – była praca-kalendarium Edmunda Calliera¹⁰². *Bitwy i potyczki* powstały z inicjatywy nakładcy i wydawcy Karola Kozłowskiego¹⁰³. Do lat 30. XX wieku były najlepszym opracowaniem wojny 1831 roku, do czasów wydania niezastąpionej do dziś pracy Wacława Tokarza¹⁰⁴. Porządkowała informacje – idąc głównie za wówczas jeszcze nie wydanymi drukiem wspomnieniami Prądzyńskiego – praca Augusta Sokołowskiego¹⁰⁵.

Jednym z pierwszych historyków polskich opisujących bitwę ostrołęcką był Michał Sokolnicki¹⁰⁶ idący w ślad za Mierosławskim i Willisenem. Wspomnienia tego ostatniego – będącego także wzorem dla Prądzyńskiego – opublikował w innym miejscu¹⁰⁷.

Wśród opracowań rosyjskich należy wymienić, opartą na wspomnianej pracy Friedricha von Smitta i innych rozkazach, gruntowne studium pióra gen. Aleksandra Puzyrewskiego, Polaka z pochodzenia, pełniącego na przełomie XIX i XX wieku funkcję szefa sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego¹⁰⁸.

Najlepsze opracowanie – jak do tej pory – wyszło spod pióra najwybitniejszego znawcy wojny polsko-rosyjskiej Wacława Tokarza i ukazało się w 1922 roku,

¹⁰¹ A. Würtenberg, *Die Schlacht bei Ostrolenka* Nordhausen und Leipzig 1842; w języku polskim jako – [A. Würtenberg], *Bitwa pod Ostrołęką Stoczona 14/26 maja 1831 r. Opracowana w oparciu o źródła oryginalne, głównie na podstawie pamiętników naocznego świadka ... generała porucznika i generała adiutanta cesarza uszech Rosji, [w:] Ostrołęka 1831. Wspomnienia, rozkazy, relacje*, s. 192–410.

¹⁰² Ten syn Fryderyka, potomka hugenota, zresztą urodzonego w Ostrołęce przyszedł na świat w Wielkopolsce w Szamotułach w 1833 roku. Imał się różnych zajęć, służył w francuskiej Legii Cudzoziemskiej, walczył w powstaniu styczniowym za co skazany został przez władze pruskie. Po odbyciu kary zatrudniony został w redakcji liberalnego „Dziennika Poznańskiego” z którym związał się do końca życia. Tu powstawały jego liczne prace historyczne, przekłady prac obcych. Zmarł w 1893 roku. Szerzej o nim S. Kalembka, *Pojmowanie obowiązków Polaka czasu niewoli przez Edmunda Calliera – społecznika i dziejopisa regionalnego*, [w:] *Losy Polaków w XIX i XX w. Studia ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w osiemdziesiątą rocznicę Jego urodzin*, Warszawa 1987, s. 269–281.

¹⁰³ [E. Callier], *Bitwy i potyczki stoczone przez Wojsko Polskie w roku 1831, zestawil ... Porządkiem chronologicznym podług L. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych*, wydał K. Kozłowski, Poznań 1887, s. 115–163.

¹⁰⁴ Callier traktował to jako uzupełnienie do wydanego rok wcześniej w Poznaniu razem z Kazimierzem Jarochowskim *Albumu wojska polskiego z 1831 r., zawierający dwanaście tablic odręcznie kolorowanych, rysunku J. Kossaka, W. Eliasza, W. Mottego i innych artystów*, Poznań 1886.

¹⁰⁵ A. Sokołowski, *Dzieje powstania listopadowego*, Wiedeń 1908, s. 188–198.

¹⁰⁶ M. Sokolnicki, *Kłęska pod Ostrołęką*, Biblioteka Warszawska, 1914, t. 2; idem wydał także krótką biografię, *Skrzynecki*, Poznań 1914.

¹⁰⁷ M. Sokolnicki, *Wojna polsko-rosyjska w roku 1831*, Poznań 1919, s. 279–364.

¹⁰⁸ A. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831*, Warszawa 1899.

przypomniane zostało w zbiorze wydanym w 1959 roku¹⁰⁹. Zaginione w czasie II wojny światowej źródła polskie nie pozwalają w zasadzie poszerzyć optyki Tokarza. Generalnie nie starano się wychodzić poza te ustalenia¹¹⁰. Wyprawa na gwardie z jej nieplanowanym epilogiem była zawsze opisywana w każdym opracowaniu powstania listopadowego¹¹¹. Ostatnio zasłużona oficyna wydawnicza „Bellona” w znanej serii *Historyczne Bitwy* wydała pracę Michała Leszczyńskiego¹¹², gdzie fanfaronada połączona z beztróską przy traktowaniu źródeł nie pozwala traktować tej pracy poważnie. Szkodzi ona historiografii bitwy pod Ostrołęką, bardziej niż jej służy. Udaną próbą, z natury rzeczy ujętą w formie skrótovej, była rozprawa Adama Białczaka, gdzie na marginesie głównego wątku pojawia się problem majowych walk¹¹³.

Korpus gen. Tomasza Łubieńskiego – na bazie podstawowej literatury – został opisany przez Janusza Wojsza¹¹⁴. Opracowanie dotyczące bitwy ostrołęckiej pojawiają się w biografiami jej głównych uczestników. Na uwagę zasługuje życiorys-wspomnienie pióra Ludwika Nabelaka dotyczące Ludwika Kickiego¹¹⁵. Najobszerniej pisał – szkoda, że dał się uwieść swojemu bohaterowi – Czesław Bloch w biografii Prądzyńskiego¹¹⁶. Biografia Stefana Przewalskiego o gen. Rybińskim¹¹⁷ zawiera liczne błędy¹¹⁸, zaś biografie gen. Bema¹¹⁹ Henryka Dembińskiego¹²⁰ Ignacego Kruszewskiego¹²¹, Ludwika

¹⁰⁹ W. Tokarz, *Rozprawy i szkice*, t. 2: *Militaria*, przejrzał i wstępem opatrzył S. Herbst, Warszawa 1959, s. 316–475. 9 tu też krytyczne omówienie literatury. Wiele też Tokarz pisał w *Wojnie polsko-rosyjskiej 1830 i 1831*, Warszawa 1930; II wydanie Warszawa 1993.

¹¹⁰ Np. w *150 rocznica bitwy pod Ostrołęką 26 V 1831 – 26 V 1981. Materiały z sesji naukowej w Ostrołęce. W 150. rocznicę bitwy 26 V 1981*, praca zbiorowa pod redakcją W. Majewskiego, Warszawa 1984, gdzie artykuły m. in. A. Dobrońskiego, Cz. Blocha i redaktora tomu.

¹¹¹ Np. pisał wielokrotnie jeden z najwybitniejszych znawców powstania listopadowego Władysław Zajewski (W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998 (także i inne wydania); S. Przewalski, *Bitwa pod Ostrołęką*, [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne, militaria, Europa wobec powstania*, pod redakcją W. Zajewskiego, Warszawa 1990, s. 317–327.

¹¹² Michał Leszczyński, *Ostrołęka 1831*, Warszawa 2011.

¹¹³ A. Białczak, *Kurpiowszczyzna w dobie powstania listopadowego*, Ostrołęka 2000, s. 70–130.

¹¹⁴ J. Wojsz, *Działania grupy gen. Tomasza Łubieńskiego podczas wyprawy na gwardię*, Studia i Materiały do Historii Woskowości (dalej SMHW), 1969, t. 15: cz. 2, s. 117–143.

¹¹⁵ L. Nabelak, *Ludwik Kicki – generał wojsk polskich (1791-1831)*, Poznań 1878. Pisał też o nim J. Dziewirski, *Generał Ludwik Kicki bohater nie tylko Ostrołęki*, Ostrołęka 1998.

¹¹⁶ Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792-1850*, s. 381–441.

¹¹⁷ S. Przewalski, *Generał Maciej Rybiński ostatni wódz naczelny powstania listopadowego (1784–1874)*, Wrocław 1949.

¹¹⁸ Por. o tym Z. Fras, N. Kasperek, *Wstęp*, [w:] [M. Rybiński], *Moje wspomnienia od urodzenia. Pamiętniki... ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego*, wyboru dokonali, wstępem opatrzyli Z. Fras i N. Kasperek, Wrocław 1993, s. 6.

¹¹⁹ Por. E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958; tegoż, *Józef Bem 1794–1850*, Warszawa 1989, s. 36–42, R. Łoś, *Działalność gen. Bema podczas powstania listopadowego*, SMHW, 1988, s. 117–155.

¹²⁰ B. Szynkler, *Henryk Dembiński 1791-1864*, Warszawa 1984, s. 100–108.

¹²¹ M. Kledzik, *Ignacy Marceł Kruszewski 1799-1879*, Warszawa 1989, s. 106–122.

Oborskiego¹²², Ludwika Michała Paca¹²³ nie wnoszą wiele nowego. Podobnie jest z pracami poświęconym polskim dywizjom piechoty¹²⁴, trochę lepiej jazdy¹²⁵, skrótowo poszczególnym bateriom i kompanii artylerii¹²⁶. Co roku przybywa nowych prac. Ciekawa będzie ukończona dysertacja-biografia gen. Antoniego Giełguda. Ale to jest przed nami.

¹²² B. Cygler, *Pułkownik Ludwik Oborski szermierz wolności (1789-1873)*, Gdańsk 1976, s. 44–48.

¹²³ A. Dobroński, *Sławetny Ludwik Michał Pac 1788-1835*, Suwałki 1986, s. 23.

¹²⁴ Np. W. Majewski, *4. Dywizja piechoty w powstaniu listopadowym 1831*, [w:] *4 Dywizja piechoty-zmechanizowana. Zarys dziejów 1808-1994* [praca zbiorowa], Warszawa 1994, s. 37–38; T. Rawski, *5 Dywizja piechoty w powstaniu listopadowym*, [w:] *5 Dywizja piechoty w dziejach oręża polskiego* [praca zbiorowa], Pruszków 1997, s. 17–21.

¹²⁵ M. Filipiak, *Z pól bitewnych na Plac Saski. Pułk strzelców konnych gwardii królewsko-polskiej 1815-1831*, w: M. Karpowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 152–154; B. Gembarzewski, *Materiały do historii i działań pułków kaliskich w powstaniu listopadowym*, cz. 1–3, Ziemia Kaliska, R. 1: 1930, nr 8–9; R. 2: 1931, nr 4–12.

¹²⁶ B. Gembarzewski, *Artyleria polska w dobie powstania listopadowego*, Przegląd Artyleryjski, 1938, z. 9, s. 966–983, z. 11, s. 1222–1237, z. 12, s. 1347–1363; 1939, z. 2, s. 125–147, z. 3, s. 257–269, z. 4, s. 383–394, z. 6, s. 637–649. Za nim poszedł skądinąd zasłużony badacz dziejów artylerii polskiej Roman Łoś (*Artyleria Królestwa Polskiego 1815-1831*, Warszawa 1969).

Emil Noiński

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Żydzi a sprawa polska w latach 1830–1831 w świetle historiografii polskiej. Zarys problematyki

W historiografii polskiej powstania listopadowego wiele miejsca poświęcono aspektom militarnym, politycznym i społecznym, zagadnieniom dyplomatycznym, które na ogół odtworzono dość dokładnie¹. Sprawa udziału Żydów w tym zrywie niepodległościowym przez długi czas pozostawała prawie całkowicie zaniedbana, nie wzbudzała wśród historyków większego zainteresowania, mimo iż na ogólną liczbę 22 milionów mieszkańców Królestwa Kongresowego przed 1830 rokiem, stanowili oni dwa miliony. Tylko w Warszawie, zamieszkałej w tym czasie przez 130 tysięcy mieszkańców, starozakonni liczyli prawie 40 tysięcy osób². Postawa ich podczas listopadowych dni była bardzo zróżnicowana oraz złożona i z pewnością niejednoznaczna. Najczęstszą była obojętność, chociaż nie brakowało postaw bardzo skrajnych, z jednej strony występowali zwolennicy powstania, z drugiej jego zdeklarowani przeciwnicy³.

¹ S. Płoski, *Powstanie listopadowe w historiografii ostatniego dwudziestolecia (1918 – 1939)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1938, t. 10, s. 264–273; J. Dutkiewicz, *Historiografia powstania listopadowego*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60 rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 211–224; J. Skarbek, *Badania nad prowincją Królestwa Polskiego w historiografii powstania listopadowego w latach 1918 – 1975 oraz dezyderaty badawcze*, „Studia Płockie” 1980, t. 8, s. 215–225.

² A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 127–129, 199; W. Zwierkowski, *Rys powstania walki i działań Polaków 1830 – 1831*, Warszawa 1973, s. 304.

³ Sz. Rudnicki, *Żydzi w walce o niepodległość*, [w:] *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura*, redakcja J. Tomaszewski,

W pamiętnikach z tamtego okresu pojawiają się na ogół negatywne opinie o Żydach. Aleksander Jełowicki pisał przed laty, że „kto zgadnie, czy Żydzi są za Moskalami, czy za Polakami, to będzie mądry. Mnie się zdaje, że są za sobą, to jest za tym kto silniejszy albo kto im lepiej zapłaci”⁴. Julian Ursyn Niemcewicz twierdził, że Żydzi to „najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele nasi”, którzy nie tylko „szpiegowaniem swoim największe nam zło robią”, ale także rozsiewaniem fałszywych wiadomości wśród ludności⁵. Z kolei Maurycy Mochnacki widział w nich niewykorzystany potencjał i naturalnych sprzymierzeńców.

Żydzi – jak pisał – wszystko mogący pod rządem moskiewskim (...) zaczęli Boga prosić, żeby polskiemu błogosławił orężowi. Nie byli to naturalni sprzymierzeńcy rewolucji? Brakowało tylko u nas szykownej ręki, która by tą silną sprężynę w machinie moskiewskiego kolosu poruszała. Powstanie potrzebowało broni: czyżby jej nie był dostarczył Izrael chrzczone i niechrzczone⁶.

Sprawie udziału Żydów w powstaniu 1830–1831 roku poświęcono, przed odzyskaniem niepodległości, szereg artykułów i przyczynków, niekiedy tendencyjnych, publikowanych w czasopismach naukowych, popularnonaukowych, a nawet w prasie codziennej. Miały one jednak charakter przyczynkarski, nie pretendując do omówienia całości zagadnienia. Problematyką tą interesowała się m.in. Rafał Gerber, Natan M. Gelber, Dawid K. Kandel, Stanisław Warszawski⁷. W 1909 roku Ernest Łuniński, historyk i publicysta żydowskiego pochodzenia, wydał kilkudziesięciostronicową pracę, w której przypominał zasługi Berka Joselewicza z czasów insurekcji kościuszkowskiej oraz jego syna, Józefa Berkowicza, organizatora żydowskiego szwadronu kawalerii w powstaniu listopadowym⁸.

W jednej z pierwszych monografií poświęconych dziejom Żydów, wydanych tuż po odzyskaniu niepodległości, jej autor Samuel Hirszorn⁹, dziennikarz

A. Żbikowski, Warszawa 2001, s. 562–572.

⁴ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 144.

⁵ J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki z 1830 – 1831 roku*, wydał Marian A. Kurpiel, Kraków 1909, s. 125.

⁶ M. Mochnacki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 1, opracował i przedmową poprzeczył S. Kieniewicz, Warszawa 1984, s. 95.

⁷ *Żydzi w wojsku polskim (1831)*, „Ognisko” 1906, nr 8, s. 75–77; D. K. Kandel, *Żydzi w wojsku polskim w r. 1831*, „Kwartalnik Poświęcony Badaniu Przeszłości Żydów w Polsce” 1913, z. 3, s. 183–184; R. Gerber, *Ofiarność Żydów w walkach o niepodległość Polski*, „Głos Gminy Żydowskiej, Warszawa 1939, s. 87–88; N. M. Gelber, *Powstanie listopadowe a Żydzi*, „Chwila” (Lwów) z 27 października–25 grudnia 1930 r; S. Warszawski, *O udziale żydów w powstaniu listopadowym*, „Nowy Przegląd” z 28, 29, 30 grudnia 1930 r.

⁸ E. Łuniński, *Berek Joselewicz i jego syn. Zarys historyczny*, Warszawa 1909.

⁹ S. Hirszorn, *Historia Żydów w Polsce. Od Sejmu Czteroletniego do wojny europejskiej (1788 – 1914)*, Warszawa 1921, s. 128–138.

i działacz polityczny, fołkista, poseł na Sejm Ustawodawczy, stwierdził, że Żydzi „wzięli w powstaniu stosunkowo pokaźny udział”. Entuzjazm, jaki miał ogarnąć mieszkańców Warszawy w noc listopadową udzielił się także ludności żydowskiej, wśród której znaleźli się między innymi uczniowie Szkoły Rabinów.

Nie czekając na prawa, jakie przypadną Żydom w udziale po skąpaniu w «ogniu nieprzyjacielskim», lub na przywileje wdów po śmierci mężów, wpływowi i zamożni Żydzi – sygnując najprzód złotem na cele wojenne – zapragnęli kuć żelazo póki gorące, i powołując się na konstytucję Księstwa Warszawskiego (...) prosili o zastosowanie równości bodaj w kwestii aktualnej, a mianowicie o cofnięciu zakazu wykluczającego Żydów z Gwardii Narodowej¹⁰.

Omawiając zaangażowanie Żydów podczas powstania Hirszhorn wiele miejsca poświęcił ówczesnym prądom asymilatorskim (Jan Czyński), kwestiom stosunku Polaków do służby Żydów w Wojsku Polskim (Antoni Ostrowski, Franciszek Morawski). Podał także przykłady zaangażowania ludności żydowskiej w walki powstańcze (Józef Berkowicz). W rozważaniach swych doszedł do wniosku, iż ludność żydowska

doznała gorzkiego zawodu, gdy sejm ustawą z dnia 30 maja 1831 roku usunął Żydów od służby wojskowej, skazując ich na opłatę czterokrotnie większego podatku, niż dotychczasowy i na ponoszeniu innych ciężarów wojennych na równi z powszechnością. W ten sposób odjęto im resztę nadziei na uzyskanie godności obywatelskiej¹¹.

Wiele miejsca Żydom podczas powstania 1830–1831 w swych badaniach naukowych poświęcił Ignacy Schiper, prawnik, historyk, orientalista, jeden z twórców nowoczesnej historiografii polskich Żydów, działacz polityczny, czołowa postać inteligencji żydowskiej dwudziestolecia międzywojennego, poseł na Sejm Ustawodawczy i Sejm I kadencji¹². W 1931 roku ukazała się dwutomowa praca, w której jeden z rozdziałów poświęcony został udziałowi Żydów w wypadkach lat 1830–1831¹³. Schiper pisze, iż „mimo rozczarowań,

¹⁰ Ibidem, s. 130, 133.

¹¹ Ibidem, s. 138.

¹² I. Schiper, *Żydzi w powstaniu listopadowym*, „Nasz Przegląd” z 30 listopada 1930 r.; idem, *Żydzi Warszawy w czasie wypadków 1831*, „Trybuna Akademicka” 1930, nr 10–11; Idem, *Udział Żydów w powstaniu listopadowym*, „Sprawy Narodowościowe” 1930, t. 4, nr 5–6, s. 696–699; Idem, *Judaika na wystawie listopadowej w Muzeum Narodowym w Warszawie*, „Miesięcznik Żydowski” 1932, nr 5.

¹³ I. Schiper, *Dzieje Żydów na ziemiach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego (od 1795 do 1863 włącznie)*, [w:] *Żydzi w Polsce odrodzonej. Działalność społeczna, gospodarcza, oświatowa i kulturalna*, t. 1, pod redakcją I. Schipera, A. Tartakowera, A. Haftki, Warszawa 1931, s. 444–449.

jakie były udziałem Żydów w pierwszych tygodniach powstania, wykazali oni zarówno za dyktatury Chłopickiego, jak i za rządu koalicyjnego wiele zapału dla sprawy polskiej”. Jako przykład historyk wskazał m.in. Józefa i Leona Berkowiczów, Edwarda Brunera, Ferdynanda Eizeberga, Synaja Hernisza, Szymona Judę Sawickiego. Jednak obok zasług, jakie Żydzi oddali wojskom polskim historyk wspominał też o szpiegostwie na rzecz Rosjan, podsumowując, iż „w rozgorączkowanej atmosferze wojennej każde podejrzenie Żyda o szpiegostwo, choćby zgoła było bezzasadne, przybierało olbrzymie rozmiary, każda pogłoska przemieniała się w pewnik”¹⁴.

Rok później ukazała się monografia pióra Ignacego Schipera w całości poświęcona udziałowi starozakonnych w powstaniu listopadowym. Praca składa się z dwóch nieproporcjonalnych części. W pierwszej części, obejmującej prawie połowę monografii, autor ukazał sytuację gospodarczo-polityczną Żydów w latach 1807–1830 oraz walkę między ortodoksami a postępowcami¹⁵. Schiper wiedzę swą oparł głównie na podstawie materiałów archiwalnych Gminy Żydowskiej w Warszawie oraz notatek S. Warszawskiego z Archiwum Miejskiego Warszawy. Nie dotarł natomiast, co zarzucał mu w recenzji Rafał Gerber, do materiałów przechowywanych w obecnym Archiwum Głównym Akt Dawnych, w tym bardzo cennego zespołu Centralne Władze Powstania Listopadowego, będącego swoistą „kopalnią” informacji¹⁶.

W liczącej niespełna dwieście stron pracy Schiper zaledwie trzy strony poświęcił postawie Żydów na prowincji. Rafał Gerber, krytycznie odnosząc się do pracy Schipera napisał, że starał się on „w pracy niepotrzebnie wykazać, że Żydzi Królestwa Polskiego wypełnili w stu procentach swe obowiązki wobec powstania. Tak w rzeczywistości nie było. Zresztą nie oni jedni odnieśli się bez zapału do powstania (...). Włóściaństwo odnosiło się do powstania obojętnie, w pewnych okolicach nawet wrogo”¹⁷.

W tym samym czasie ukazała się też praca Janusza Konrada Urbacha, oficera rezerwy Wojska Polskiego. W przedmowie w imieniu wydawcy, którym był Związek Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, napisano, że „zawiera ona akcenty polemiczne, z którymi nie we wszystkich momentach moglibyśmy się całkowicie zgodzić”. Wydawca jednak zdecydował się ją opublikować, „wychodząc z założenia, że stanowi ona pierwszą próbę

¹⁴ Ibidem, s. 446, 447, 449.

¹⁵ I. Schiper, *Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego*, Warszawa 1932.

¹⁶ Zob. recenzję pracy Schipera opublikowaną w „Przeglądzie Historyczno-Wojskowym” (1932, t. 5, s. 150–154).

¹⁷ „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1932, t. 5, s. 154. Krytyczną recenzję napisał także J. Szacki w „Pracach Historycznych YIVO” (1930, t. 2, s. 355–359).

systematycznego ujęcia dziejów udziału Żydów polskich w walce o Wolność i Niepodległość¹⁸. Praca podzielona została na dwie części. W pierwszej omówiono dzieje Żydów w Polsce przedrozbiorowej, udział w insurekcji kościuszkowskiej, w powstaniu listopadowym, Wiośnie Ludów. W jednym z jej rozdziałów, J. K. Urbach przedstawił udział Żydów w powstaniu 1830–1831, skupiając się jedynie na podsumowaniu obecnego stanu wiedzy, nie próbując nawet dotrzeć do dokumentów źródłowych. Urbach na podstawie dostępnych już opracowań (m.in. I. Schipera oraz prasy powstańczej) sporządził listę żydowskich uczestników powstania. Jego praca poświęcona była w zdecydowanej części powstaniu styczniowemu, ukazała się też w 75. rocznicę styczniowych wydarzeń, a udział Żydów w listopadowym zrywie stanowił jedynie tło i wstęp do dalszych rozważań autora, stąd zapewne potraktowanie tej tematyki bardzo pobieżnie¹⁹.

Znacznym krokiem naprzód w badaniach nad wojną 1830–1831 były ustalenia Wacława Tokarza, najwybitniejszego badacza listopadowego zrywu. W swej pionierskiej monografii stwierdził, że „większe niewątpliwie usługi Żydzi oddali armii rosyjskiej. Już w czasie jej wkroczenia wysyłali prawie wszędzie deputacje naprzeciw niej, choć to nieraz nie zabezpieczało od rabunku. Wzięli od razu liczny i skuteczny udział w służbie wywiadowczej nieprzyjaciela”. Tokarz wskazuje w swej pracy na liczne przykłady takiej „współpracy” z nieprzyjacielem. Na podstawie rosyjskich danych urzędowych stwierdził, że Rosjanie wykorzystywali starozakonnych przeważnie do wywiadu. Szczegóły tych „kontaktów”, jak twierdził Tokarz, zawierają dane wywiadu polskiego oraz raporty polskich władz administracyjnych, rozciągające to zjawisko do „wszystkich niemal okolic Królestwa”²⁰.

Jako przykład wskazywał Żydów w Płockiego, Lubelskiego oraz Augustowskiego, którzy naprowadzali nieprzyjaciela na stanowiska polskie, wskazywali ludzi związanych z powstaniem²¹. W kwietniu 1831 roku podjęli się dostaw dla armii Dybicza, ułatwiając jej tym samym wyjście z bardzo trudnego położenia. W późniejszym okresie pomoc ta przybrała charakter znacznie wydatniejszy. Do tematyki tej Tokarz powracał w okresie międzywojennym kilkakrotnie, publikując na łamach różnych pism artykuły na ten temat²².

¹⁸ J. K. Urbach, *Udział Żydów w walce o niepodległość Polski*, Warszawa 1938, s. V.

¹⁹ Ibidem, s. 21–41.

²⁰ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831 roku*, Warszawa 1930, s. 101.

²¹ Ibidem, s. 101–102.

²² W. Tokarz, *Ochotnicy izraelscy*, „Kurier Warszawski” 1927, nr 70.

Znacznie dalej w swych poglądach poszedł Stanisław Kutrzeba, historyk prawa, działacz polityczny. W wydanej w 1936 roku we Lwowie broszurze „Sprawa żydowska w Polsce. Zarys historyczny” pisał, że:

w powstaniu z roku 1831 nie wzięli Żydzi udziału, obojętną im była walka narodu polskiego z caratem o wolność. Jak do Księstwa Warszawskiego, tak i do Królestwa Polskiego nie czuli miłości, zamknięci w interesach i troskach swego wyłącznie stanu, przegrodzeni murem chasydyzmu od świata, który żył, walczył, przed ich oczami, koło ich domów. Nie widzieli tego życia, ni tej walki, a jeśli patrzyli, to jako z łoża swej na teatrum widzowie. Okres po powstaniu nie przyniósł żydom nie tylko zmiany w ich bycie, lecz nawet znacznie pogorszył ich stanowisko prawne²³.

Kwestii tych szerzej nie rozwinęli także autorzy wydanej we Lwowie monografii poświęconej Żydom – bojownikom o niepodległość Polski, mimo iż za główny cel postawili sobie wypełnienie jednej z „białych plam” w historii Polski. W przedmowie do wydawnictwa zapewniano, że „przemówią z kart naszej księgi czyny tych Żydów, którzy nie wahali się rzucić swego życia na stos, aby wywalczyć Wielką i Niepodległą Polskę”. Autorzy omówili zatem na jej kartach udział Żydów w obronie Polski przedrozbiorowej. Kwestii udziału w wydarzeniach z lat 1830–1831 poświęcono jednak niezbyt wiele miejsca, skupiając się jedynie na sprawach związanych z równouprawnieniem ludności żydowskiej (przypominano m.in. sylwetkę Jakuba Thugendholda), wskazano też przykłady polsko-żydowskiego zbratania w walce z Rosjanami²⁴.

Nowy etap w badaniach nad powstaniem listopadowym przyniosły lata powojenne. Na okres ten przypadły stałe, chociaż jeszcze powolne, badania nad dziejami regionalnymi zrywu z lat 1830–1831. Również i kwestia udziału Żydów w powstaniu zyskała zainteresowanie badaczy powstania oraz historyków społeczności żydowskiej. W powojennej historiografii temat ten poruszony został kilkakrotnie przez Artura Eisenbacha, wybitnego znawcę dziejów ludności żydowskiej w Polsce. W 1976 poświęcił tematyce tej obszerny artykuł naukowy²⁵, uwzględniający najnowsze ustalenia naukowe. W kolejnych latach powracał do tej tematyki na kartach monografii. Jego zdaniem sprawa żydowska podczas powstania listopadowego nie

²³ S. Kutrzeba, *Sprawa żydowska w Polsce. Szkic historyczny*, Lwów 1936, s. 50.

²⁴ *Żydzi bojownicy o niepodległość Polski. Ilustrowana monografia*, pod redakcją N. Gettera, J. Schalla, Z. Schipperera, Lwów 1939.

²⁵ A. Eisenbach, *Ludność żydowska Królestwa a powstanie listopadowe*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” (dalej: „Biuletyn ŻIH”), 1976, nr 1, s. 3–30.

została rozwiązana, bowiem władze powstańcze nie miały sprecyzowanych konkretnych postulatów dotyczących zarówno kwestii żydowskiej, jak i chłopskiej²⁶. W jednej z prac wyjaśniał, że „wobec negatywnego stosunku sfer rządowych, przeważającej opinii sejmu i szlacheckiej opinii publicznej do sprawy równouprawnienia Żydów, nie mogli oni – podobnie jak pańszczyźniani chłopci – masowo garnąć się do szeregów powstańczych”²⁷.

Szczegółowe studia nad udziałem Żydów w powstaniu listopadowym prowadzili także historycy z różnych ośrodków naukowych w Polsce. Powstało kilka gruntownych, opartych na rzetelnych badaniach źródeł historycznych, artykułów naukowych, rzucających nowe światło na kwestię zaangażowania Żydów w powstaniu listopadowym. Jan Skarbek gruntownie zbadał zaangażowanie starozakonnych z województwa lubelskiego, wykorzystując materiały zgromadzone w archiwum lubelskim, Archiwum Głównym Akt Dawnych, Bibliotece Czartoryskich w Krakowie oraz Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. W konkluzji stwierdził, „Żydzi angażowali się w dostawy wszelkiego sprzętu dla wojska, którego brak w województwie stanowił poważną przeszkodzie w szybkim tworzeniu powstańczych formacji. Ten znaczny w skali całego Królestwa wkład nie został dotąd wydobyty i należyte oceniony”²⁸. Do tematyki tej powrócił jeszcze w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, publikując obszerne studium poświęcone lubelskim Żydom podczas powstania listopadowego²⁹.

Analogiczne badania w odniesieniu do województwa podlaskiego prowadził w tym samym czasie Jan Warmiński. Najpierw opublikował obszerny artykuł w którym ukazał zaangażowanie starozakonnych w dostarczaniu dla Wojska Polskiego kozuchów i obuwia³⁰. Podsumowaniem jego badań było studium poświęcone Żydom województwa podlaskiego w powstaniu 1830–1831³¹. Edward Stocki, historyk medycyny, przypomniał udział Żydów w powstańczej służbie zdrowia oraz przybliżył sylwetkę Filipa Lubelskiego,

²⁶ Z ważniejszych prac poświęconych tej tematyce wymienić należy: A. Eisenbach, *Wielka Emigracja wobec kwestii żydowskiej 1832–1849*, Warszawa 1976, s. 80–107 (podrozdział pt. *Sprawa żydowska w powstaniu listopadowym*); Idem, *Z dziejów ludności żydowskiej w Polsce w XVIII i XIX wieku. Studia i szkice*, Warszawa 1983, s. 170–175; Idem, *Emancypacja Żydów na ziemiach polskich 1785–1870 na tle europejskim*, Warszawa 1988, s. 27–274.

²⁷ A. Eisenbach, *Z dziejów ludności żydowskiej*, s. 174–175.

²⁸ J. Skarbek, *Żydzi województwa lubelskiego podczas powstania listopadowego*, „Biuletyn ŻIH”, 1975, nr 1, s. 81.

²⁹ J. Skarbek, *Żydzi Lublina podczas powstania listopadowego 1830–1831*, [w:] *Żydzi w Lublinie*, t. II: *Materiały do dziejów społeczności żydowskiej w Lublinie*, redakcja Tadeusz Radzik, Lublin 1998, s. 129–153.

³⁰ J. Warmiński, *Udział Żydów województwa podlaskiego w dostarczaniu obuwia i kozuchów dla wojska polskiego w czasie powstania listopadowego 1830–1831 r.*, „Biuletyn ŻIH”, 1975, nr 2, s. 41–48.

³¹ J. Warmiński, *Żydzi województwa podlaskiego w powstaniu 1830–1831 r.*, „Biuletyn ŻIH”, 1980, nr 4, s. 25–44.

który podczas powstania założył szpital polowy. Leczył w nim rannych żołnierzy polskich oraz jeńców rosyjskich i chorych na cholere³².

Z kolei Jan Ziółek krótki przyczynek poświęcił ochotniczemu szwadronowi kawalerii Józefa Berkowicza, sięgając m.in. do nieznanymi dokumentów pozostałych po gen. Stanisławie Klickim, zgromadzonych w Muzeum w Łowiczu³³. Władysław Lewandowski opublikował kilkanaście dokumentów archiwalnych z zasobów Archiwum Głównego Akt Dawnych dotyczących udziału Żydów w Gwardii Narodowej, Gwardii Miejskiej i Straży Bezpieczeństwa³⁴. Dodać jedynie warto, iż kilka lat temu podobne źródła, dotychczas niewykorzystywane w badaniach przez historyków, wskazał Marcin Wodziński w zespole Centralnych Władz Wyznaniowych Królestwa Polskiego³⁵.

W ostatnich latach tematyce tej poświęcono kilka gruntownych rozpraw i studiów. Udział Żydów z województwa krakowskiego i sandomierskiego przedstawił Wojciech Saletra, sięgając m.in. do dokumentów z Archiwum Głównego Akt Dawnych i Archiwum Państwowego w Kielcach oraz prasy z tamtego okresu³⁶. Próba podsumowania stanu wiedzy na ten temat był artykuł Hanny Węgrzynek³⁷. O znaczeniu „Polaka Sumiennego”, konserwatywnego dziennika z czasów powstania listopadowego i roli, jaką odegrał w kwestii żydowskiej szeroko pisał Paweł Matyszkiewicz³⁸. Natomiast Jan Skarbek, znany i ceniony badacz powstania listopadowego, stwierdził, że „w świetle opublikowanych w późniejszym czasie prac na ten temat wydaje się, że stwierdzenia Tokarza odnoszące się do Żydów należałoby nieco zmodyfikować”³⁹.

Z powyższymi słowami zgodzić się należy tym bardziej, że w wydanych współcześnie monografiach i studiach dotyczących dziejów Żydów polskich w przeważającej mierze dominują przyjęte wcześniej poglądy. W jednej

³² E. Stocki, *Żydzi w służbie zdrowia powstania listopadowego*, „Biuletyn ŻIH”, 1957, nr 1, s. 104–114; Idem, *Dr med. i chir. Filip Lubelski (1787-1879). Sylwetka biograficzna*, „Biuletyn ŻIH”, 1958, nr 3, s. 89–92.

³³ J. Ziółek, *Żydowski szwadron jazdy ochotniczej w powstaniu listopadowym*, „Biuletyn ŻIH”, 1971, nr 4, s. 43–50.

³⁴ W. Lewandowski, *Materiały do udziału Żydów w Gwardii Narodowej, Gwardii Miejskiej i Straży Bezpieczeństwa w powstaniu listopadowym 1830 – 1831*, „Biuletyn ŻIH”, 1956, nr 3–4, s. 114–138.

³⁵ M. Wodziński, *Judaica w aktach Centralnych Władz Wyznaniowych Królestwa Polskiego Archiwum Głównego Akt Dawnych. Informator archiwalny*, Wrocław 2010.

³⁶ W. Saletra, *Żydzi wobec powstania listopadowego 1830 – 1831 roku – na przykładzie województwa krakowskiego i sandomierskiego*, [w:] *Z przeszłości Żydów polskich. Polityka – gospodarka – kultura – społeczeństwo*, pod redakcją Jacka Wijaczki i Grzegorza Miernika, Kraków 2005, s. 87–102.

³⁷ H. Węgrzynek, *Ludność żydowska wobec powstania listopadowego*, [w:] *Żydzi w obronie Rzeczypospolitej*, redakcja naukowa Jerzy Tomaszewski, Warszawa 1996, s. 31–42.

³⁸ P. Matyszkiewicz, „Polak Sumienny” – konserwatywny dziennik powstania listopadowego a kwestia żydowska w postaniu 1830 – 1831 roku, [w:] *Polskie powstania narodowe na tle przemian europejskim w XIX wieku*, redakcja Anna Barańska, Witold Matwiejczyk, Jan Ziółek, Lublin 2001, s. 371–388.

³⁹ J. Skarbek, *Województwo lubelskie w powstaniu listopadowym 1830 – 1831*, cz. 1, Lublin 2011, s. 11.

z najnowszych syntez dziejów Żydów, wydanej w związku z otwarciem ekspozycji stałej w Muzeum Historii Żydów Polskich, jej autor Anthony Polonsky zaangażowaniu starozakonnych w sprawy powstania 1830–1831 roku poświęcił niewiele miejsca, sygnalizując jedynie ich udział w Gwardii Narodowej i Gwardii Miejskiej. Polonsky pisze, że „podczas powstania listopadowego Żydzi po raz pierwszy w znaczący sposób zaangażowali się w polską politykę (...)”. W ten sposób chcieli „zademonstrować solidarność z polskimi patriotami, jak i uzasadnić swoje roszczenia do pełni praw dzięki spełnieniu obywatelskiego obowiązku”. W konstatacji zaś stwierdził, że:

rząd powstańczy w żaden sposób nie zmienił sytuacji Żydów, choć obiecał prawa obywatelskie tym, którzy służyliby przez dziesięć lat w wojsku lub zostali odznaczeni. Zniesiono natomiast «biletowe», podatek obciążający Żydów odwiedzających Warszawę, a cenzura żydowskich książek ustała na pewien czas wraz z ogólnym zniesieniem cenzury. Doświadczenia służby w Gwardii Narodowej i Miejskiej bardzo podbudowało nastroje żydów, którzy zaciągnęli się do tych formacji⁴⁰.

Podsumowując należy podkreślić, iż w początkowym okresie okazją do zwrócenia uwagi na tę problematykę stała się setna rocznica powstania, stąd też wiele publikacji cechuje bezkrytyczny stosunek do źródeł i faktów, a niekiedy nawet i tendencyjne założenia, czego przykładem może być praca Ignacego Schipera, starającego się „na siłę” udowodnić, iż Żydzi w powstaniu listopadowym sumiennie wypełnili swój obywatelski i patriotyczny obowiązek. Wszyscy autorzy w tym czasie bardzo mocno podkreślali ogromne rozczarowanie i zawiedzione nadzieje na pełną emancypację ludności żydowskiej, co miało według nich być przyczyną przygasania zapału Żydów do walki o niepodległość przybranej ojczyzny. Wnikliwsze studia i rozprawy przyniosły dopiero lata powojenne. Rozpoczęto wówczas badania dotyczące poszczególnych regionów Królestwa Polskiego (Podlasie, Lublin i Lubelszczyzna, Krakowskie i Sandomierskie), jednak nie znalazły one kontynuatorów, nie powstała też praca w całościowy sposób omawiająca udział starozakonnych w zrywie listopadowym.

Z dotychczasowych ustaleń badawczych wynika, iż na stanowisko Żydów wobec powstania wpływ miało wiele czynników, m.in. nierozwiązanie istotnych interesów tej ludności w okresie poprzedzających wybuch powstania. Natomiast już w jego trakcie duży wpływ wywarł brak wyraźnie sprecyzowanego stanowiska władz, które nie przedstawiły widoków na całkowitą emancypację

⁴⁰ A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przekład Mateusz Wilk, Warszawa 2014, s. 113–114.

polityczną Żydów oraz ich równouprawnienie. Do tego dochodziły kolejne, m.in. wzajemne niesnaski na tle ekonomicznym, względy natury religijnej, wreszcie niewiara w możliwość pokonania Rosji w wojnie. Czynniki te zdeterminowały wśród ludności żydowskiej postawę obojętną, na prowincji natomiast, czasami nawet wrogą i niechętną, u podłoża której leżały względy finansowe, różnego rodzaju obciążenia i kontyngenty na rzecz wojska.

W historiografii polskiej do tej pory odczuwalny jest wyraźny brak pracy uwzględniającej nie tylko dotychczasowe ustalenia historyków, ale przede wszystkim znacznie poszerzającej badania, których podstawą byłyby dostępne obecnie źródła dotyczące całego terytorium Królestwa Polskiego i tzw. ziem zabranych podczas powstania 1830–1831 roku i stosunku do tych wydarzeń starozakonnych. Pomimo przeprowadzonych już badań wciąż posiadamy niedostateczną wiedzę o nastrojach panujących wśród Żydów bezpośrednio przed wybuchem powstania, niewiele wiemy o ich reakcji na wieść o jego wybuchu, stosunku do przymusowych świadczeń i służby wojskowej. Niedostatecznie też znany jest wkład Żydów w wyekwipowanie wojska powstańczego, udział ich w wywiadzie zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej, straty wśród ludności żydowskiej w wyniku działań wojennych czy epidemii cholery.

Rafał Dmowski

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

Powstanie listopadowe na południowym Podlasiu i wschodnim Mazowszu w historiografii

Niniejszy artykuł jest selektywnym przedstawieniem najbardziej reprezentatywnych, zdaniem autora, informacji o przebiegu powstania listopadowego na obszarze południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza, jakie pojawiły się na kartach publikacji książkowych. Świadomie pominięto wszystkie wzmianki o bitwach i potyczkach na wspomnianym obszarze, zamieszczanych na łamach pism naukowych i prac zbiorowych, podając jedynie kilka przykładów takich prac. Samo wyliczenie tytułów tekstów dotyczących tego zagadnienia wydawanych w Polsce przez ostatnich 180 lat zajęłoby bowiem kilka lub nawet kilkanaście stron druku.

Ponieważ nazewnictwo wspomnianego obszaru i jego zakres terytorialny zmieniało się na przestrzeni wieków¹, dla potrzeb niniejszego artykułu, za teren południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza uznano obszar powiatów: garwolińskiego, mińskiego, łukowskiego, siedleckiego, sokołowskiego, węgrowskiego, łosickiego, bialskopodlaskiego i radzyńskiego. W okresie

¹ Szerzej: J. Mikulski, *W sprawie niewłaściwego stosowania nazwy „Podlasie” do niektórych powiatów woj. lubelskiego*, „Czasopismo Geograficzne”, 1931, nr 3; W. Trzebiński, A. Borkiewicz, *Podziały administracyjne Królestwa Polskiego w okresie 1815-1918*, „Dokumentacja Geograficzna”, z. 4, Warszawa 1956; H. Wierciński, *Ziemia Chełmska i Podlasie. Rys historyczny i obraz stanu dzisiejszego*, Warszawa 1919, s. 39-44; J. Tyszkiewicz, *Podlasie – kształtowanie się nazwy i terytorium do końca XIX stulecia*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na Terenie Województwa Siedleckiego”, z. 3, Siedlce 1982, s. 3-22; G. Welik, *Wschodnie Mazowsze, czy Południowe Podlasie? Region w podziałach administracyjnych*, [w:] *Źródła do dziejów regionu*, red. U. Głowacka-Maksymiuk i G. Welik, Siedlce 2002, s. 9-16.

powstania listopadowego powiaty te (oprócz mińskiego), wchodziły w skład istniejącego od listopada 1815 roku województwa podlaskiego ze stolicą w Siedlcach.

Tekst podzielono na następujące części: publikacje ogólne o powstaniu listopadowym, wspomnienia i pamiętniki, prace o powstaniu w województwie podlaskim (z podziałem na publikacje ogólne i monografie poświęcone poszczególnym bitwom). Zasygnalizowano również niektóre potrzeby badawcze. Artykuł kończy wykaz znanych z publikacji XIX-wiecznych, częściowo zapomnianych dziś bitew i potyczek z lat 1830–1831, które miały miejsce na omawianym terenie.

1. Publikacje ogólne o powstaniu listopadowym

Na temat powstania listopadowego, ukazało się wiele obszernych opracowań, poniżej przywołano jedynie te, w których występują opisy walk na interesującym nas obszarze.

Już w XIX wieku zainteresowanie powstaniem było tak duże, że w 1882 roku opublikowano we Lwowie *Bibliografię powstania narodu polskiego z r. 1830-1831*². Praca ta zawiera wykaz zapomnianych obecnie źródeł, artykułów, pamiętników i opracowań dotyczących powstania. Warto zapoznać się także ze sporządzonymi później bibliografiami³ czy artykułami historiograficznymi autorstwa Stanisława Płoskiego⁴ i Jarosława Dutkiewicza⁵.

Do najważniejszych XIX-wiecznych publikacji o powstaniu należą wydane w Paryżu prace Maurycego Mochneckiego⁶ i Ludwika Mierosławskiego⁷. O przebiegu działań zbrojnych pisali także obcokrajowcy, m.in. Friedrich Smitt⁸, Heinrich von Brandt⁹, Richard O. Spazier¹⁰ i Wilhelm von Willeisen¹¹.

² *Bibliografia powstania narodu polskiego z r. 1830-1831*, wspólnie z gronem akademików lwowskich ułożył Dr. A. Hirschberg docent historii polskiej na Uniwersytecie Lwowskim, kustosz Biblioteki Ossolińskich, Lwów 1882.

³ Np. *Bibliografia historii Polski XIX wieku*, Wrocław-Warszawa 1958, cz. I, 1815–1831, s. 536–542.

⁴ S. Płoski, *Powstanie listopadowe w historiografii ostatniego dwudziestolecia 1918–1939*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy”, 1938, z. 2, s. 264–273.

⁵ J. Dutkiewicz, *Historiografia powstania listopadowego*, [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi w 60. rocznicę urodzin*, Warszawa 1967, s. 211–224.

⁶ M. Mochnecki, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, t. I–II, Paryż 1834.

⁷ L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wynioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*, Paryż 1845, idem, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831. Od epoki na której opowiadanie swoje zakończył Maurycy Mochnecki*, t. I, Paryż 1845, t. II, Paryż 1846.

⁸ F. Smitt, *Geschichte des polnischen Aufstandes*, t. I–II, Berlin 1839, t. III, Berlin 1848; idem, *Istorija polskiego vozstanija i vojny 1830-1831*, t. I–II, S. Petersburg 1863.

⁹ H. Brandt, *Der Feldzug der Russen und Polen zwischen Bug und Narew im Jahre 1831*, Glogau 1832.

¹⁰ R. O. Spazier, *Geschichte des Aufstandes des polnischen Volkes in den Jahren 1830 und 1831*, Altenburg 1832.

¹¹ W. Williesen, *Theorie des grossen Krieges angewendet auf den russisch-polnischen Feldzug von 1831*, Berlin 1840.

Publikacje te były doskonale znane również na terenie podzielonej przez zaborców Polski. Powoływanie się na ustalenia tych badaczy, zaznaczone w przypisach lub bibliografii, bądź też obszernie fragmenty tych publikacji (skopiowane bez zaznaczenia tego w treści książki) znajdujemy w wielu wydanych pod koniec XIX wieku pracach, i tych wydanych po za Polską, i tych opublikowanych w kraju.

Niezwykle wartościową książkę, opartą na wielu nieistniejących dziś źródłach, napisał wybitny rosyjski historyk wojskowości, polskiego pochodzenia, generał lejtnant Aleksander K. Puzyrewski. Jego obszernie dzieło *Wojna polsko-ruska 1831 r.*¹², wydane w języku polskim w 1899 roku, do dziś uznawane jest za jedną z najważniejszych publikacji dotyczących powstania. Ze względu na zawarty w nim materiał faktograficzny również i obecnie nie można pominąć tej książki w badaniach nad tym okresem.

W 1907 roku ukazały się w Wiedniu *Dzieje powstania listopadowego 1830-1831* autorstwa Augusta Sokołowskiego¹³. W 1930 roku wydana została książka Wacława Tokarza – wybitnego historyka powstań narodowych i wojskowości polskiej, profesora UJ i UW zatytułowana *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*¹⁴. Praca ta do dziś stanowi niezbędne kompendium wiedzy o omawianym okresie.

W 1931 roku, pod redakcją Ottona Laskowskiego, ukazał się niezwykle wartościowy *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*¹⁵. Przewodnik ten, niestety w okrojonej formie (pominięto m.in. zdjęcia z oryginalnego wydania), wznowiono w 2011 roku¹⁶. Mimo tych zmian edytorskich wydanie tej pracy zasługuje na najwyższe uznanie ze względu na jej nieprzemijającą wartość merytoryczną¹⁷.

Na kolejne naukowe opracowania tematu powstania trzeba było czekać pół wieku. W 1980 roku ukazała się książka Marka Tarczyńskiego *Generacja powstania listopadowego*¹⁸, w której znajdziemy życiorysy wielu dowódców powstania, również i tych mniej znanych. Wydano także obszerną publikację

¹² A. K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899.

¹³ *Dzieje powstania listopadowego 1830-1831*, napisał August Sokołowski, Wiedeń 1907. [wielokrotnie później wznowiana].

¹⁴ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1930.

¹⁵ *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, red. O. Laskowski, opr. A. W. Englert, J. Kozolubski, S. Płoski, Warszawa 1931.

¹⁶ *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831*, red. O. Laskowski, opr. A. W. Englert, J. Kozolubski, S. Płoski. Redakcja i opracowanie I. I. Nowicka, Warszawa 2011.

¹⁷ Dodatkowo autorzy wznowienia uzupełnili oryginalny tekst z 1931 r. o napisany współcześnie rozdział pióra Sławomira Z. Zielińskiego, *Mogily poległych w 1831 r.*, s. 120–126.

¹⁸ Zob. np. M. Tarczyński, *Generacja powstania listopadowego*, wyd. I, Warszawa 1980, wyd. II, Warszawa 1988.

zbiorową pod redakcją Władysława Zajewskiego, *Powstanie listopadowe 1830–1831*¹⁹, poświęconą różnym aspektom powstania zarówno cywilnym, jak i wojskowym.

W 1983 roku ukazała się obszerna praca zbiorowa pod redakcją Jerzego Skowronka i Marii Żmigrodzkiej, w której wiele tekstów dotyczy interesujących nas terenów²⁰. W monumentalnym dziele z 1997 roku autorstwa Stefana Kieniewicza, Andrzeja Zahorskiego i Władysława Zajewskiego *Trzy powstania narodowe*, poszczególnym bitwom powstania poświęcono od kilku do kilkunastu zdań²¹. Rok później Władysław Zajewski opublikował monografię powstania 1830–1831²².

Do dziś wydano również kilka wyborów tekstów źródłowych dotyczących powstania listopadowego. Przykładowo, w 1931 roku czterotomowe dzieło profesora Bronisława Pawłowskiego *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 r.*²³, tym cenniejsze, że część z przytoczonych tu archiwaliów nie przetrwała okresu II wojny światowej. W 1957 roku ukazał się natomiast *Wybór źródeł do powstania listopadowego* dokonany przez Józefa Dutkiewicza²⁴.

Stosunkowo dobrze opracowana jest biografistyka uczestników powstania. Warto wspomnieć, że już w 1881 roku ukazała się *Xięga Pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*²⁵. Również i dziś warto z niej skorzystać. Podstawowym dla badacza tematyki powstania dziełem jest trzypięciotomowy *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego* autorstwa Roberta Bieleckiego²⁶. Dodatkową zaletą tej pracy jest bibliografia niezwykle skrupulatnie sporządzona przez tego badacza. Warto zaznaczyć, iż biografii doczekali się również znani dowódcy powstania, którzy walczyli na omawianym terenie. Wśród nich są m.in. gen. Ludwik Bogusławski²⁷,

¹⁹ *Powstanie listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 1980.

²⁰ *Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza-uwarunkowania-bilans-porównania*, red. J. Skowronek i M. Żmigrodzka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983.

²¹ S. Kieniewicz, A. Zahorski i W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe, kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 1997.

²² W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831*, Warszawa 1998.

²³ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, oprac. B. Pawłowski, t. I-IV, Warszawa 1931-1935.

²⁴ *Wybór źródeł do powstania listopadowego*, opracował i przygotował do druku J. Dutkiewicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1957.

²⁵ *Xięga Pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830; zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy Armii Polskiej w tymże roku krzyżem wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881.

²⁶ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 1-3, Warszawa 1995-1998.

²⁷ M. Chojnacki, *Gen. Ludwik Bogusławski 1773-1840*, Warszawa 1975.

gen. Ludwik Kicki²⁸, gen. Ignacy Prądzyński²⁹, gen. Józef Bem (wówczas major)³⁰, monografii zaś niektóre oddziały m.in. 4. pułku piechoty³¹.

2. Wspomnienia i pamiętniki

Do dziś ukazało się kilkanaście pamiętników uczestników poszczególnych bitew powstania listopadowego. Jak pisze znawca zagadnienia Józef Dutkiewicz: „Przed wszystkim chwyтали za pióra nasi emigranci we Francji, skazani na przymusową bezczynność. Emigracyjne spory, roztrząsanie przyczyn niepowodzenia powstania, szukanie winnych, wybielanie własnego postępowania było na porządku dziennym”³². Najwięcej wspomnień pozostawili byli wojskowi, czemu trudno się dziwić, wiedząc, że w ten sposób bronili się przed zarzutami o doprowadzenie do klęski powstania³³.

Pamiętniki, dotyczące powstania, to na poły opracowania, na poły pamiętniki, często polemizujące z innymi ujęciami historycznymi i pamiętnikarskimi. Są one jednak niezwykle ważne, gdyż uzupełniają nieliczne dostępne nam materiały archiwalne, przechowywane w archiwach polskich i rosyjskich oraz dostarczają wielu szczegółów, których nie znajdziemy w innych typach źródeł. Wybitny historyk wojskowości okresu międzywojennego Wacław Tokarz tak scharakteryzował powyższą sytuację: „W literaturze, przekazanej nam przez uczestników powstania, przeważa natomiast typ pamiętnika, będącego bardzo często nie tyle pamiętnikiem w ścisłym słowa tego znaczeniu, ile pamiętnikiem-opracowaniem”³⁴.

Najważniejsze i najbardziej znane pozostawił gen. Ignacy Prądzyński. Do dziś opublikowano dwie, różniące się od siebie objętością, wersje jego pamiętników. Pierwsza, zatytułowana *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831*, została wydana w Krakowie w 1894 roku, a następnie w Petersburgu w 1898 roku³⁵. Była to książkowa wersja *Memoriału* sporządzonego na żądanie cara przez przebywającego na zesłaniu generała.

²⁸ L. Nabelak, *Ludwik Kicki generał wojsk polskich (1791-1831)*, Poznań 1878.

²⁹ M.in. Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądzyński 1792-1850*, Warszawa 1975.

³⁰ M.in. W. hr. Bem de Cosban, *Generał Józef Bem (1794-1850). Szkic Biograficzny w 75-tą Rocznicę Śmierci*, Lwów-Warszawa-Kraków 1925; J. Chudzikowska, *Generał Bem*, Warszawa 1990.

³¹ *Czwarty Pułk Piechoty, 1806-1966*, wyboru materiału historycznego, pamiętnikarskiego i wspominkarskiego dokonał A. Idzik, Koło Czwartaków, 1965.

³² J. Dutkiewicz, *Wstęp*, [w:] L. Drewnicki, *Za moich czasów*, Warszawa 1971, s. 5.

³³ Szerzej [w:] E. Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących. Druki i rękopisy*, Warszawa 1928.

³⁴ W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831 r.*, Warszawa 1994, s. 25.

³⁵ *Pamiętnik historyczny i wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831, napisany przez Ignacego Prądzyńskiego Generała Kwatermistrza byłych wojsk polskich*, nakładem Kazimierza Grendyszyńskiego, Kraków 1894, wyd. II, Petersburg 1898.

Omawiając to źródło gen. Aleksander Puzyrewski, wspominany już rosyjski historyk wojny 1831 roku, napisał m.in.:

Przedstawiając swój memoriał cesarzowi, starał się niewątpliwie być dokładnym i wiarygodnym, jakkolwiek światłu, przez niego rzuconemu na cały obraz pewnej stronności odmówić nie można. Pochodzi to stąd mianowicie, że pomyślnie działania Polaków traktuje on szczegółowo, niepomyślnie zaś podaje po większej części w ogólnych, krótkich zarysach. W każdym jednak razie memoriał Prądyńskiego zaliczyć wypada do źródeł pierwszorzędnych przy studiach nad wojną r. 1831³⁶.

Czterotomowe *Pamiętniki Generała Prądyńskiego* wydano w Krakowie dopiero w 1909 roku³⁷. Publikacja ta zawiera zarówno wspomnienia, fragmenty dokumentów, jak i polemikę autora z opracowaniami naukowymi i innymi pamiętnikami³⁸. Trzy tomy są autorstwa gen. Prądyńskiego, tom IV to wybór dokumentów z jego zbiorów prywatnych. W tym samym roku ukazał się tom V – *Geneza Powstania Listopadowego* autorstwa Jerzego Moszyńskiego, reklamowany jako tom wstępny *Pamiętników Generała Prądyńskiego*³⁹.

Pamiętniki Generała Prądyńskiego stały się, jak pisze biograf generała: „jakby biblią dla pokolenia”, które w 1914 roku rozpoczęło walkę o niepodległość Polski⁴⁰. Dziś, po upływie ponad 100 lat od ich wydania, historycy wysuwają coraz więcej uwag odnośnie tego tekstu, w jednym są jednak zgodni – nie można go pominąć w badaniach nad powstaniem.

Równie cenne są wspomnienia innych uczestników bitew powstańczych, które miały miejsce między Wisłą a Bugiem. Do najważniejszych, zdaniem autora, należą wydane jeszcze w XIX wieku książki: Stanisława Barzykowskiego, *Historia powstania listopadowego*⁴¹, Stanisława Jabłonowskiego *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*⁴², Józefa Bema, *O powstaniu narodowym w Polsce*⁴³, Franciszka Wężyka, *Powstanie Królestwa*

³⁶ *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, opracował A. K. Puzyrewski generał lejtnant Sztabu Głównego, Warszawa 1899, s. III.

³⁷ *Pamiętniki Generała Prądyńskiego*, opracował B. Gembarzewski, t. I–IV, Kraków 1909.

³⁸ Zob. też jedną z pierwszych recenzji pamiętników. W. Łopaciński, *Pamiętniki Generała Prądyńskiego*, opr. B. Gembarzewski, t. I–IV, Kraków 1909, „Kwartalnik Historyczny”, R. 28, 1914, 255–266 oraz wieloczęściowe opracowanie A. Sokołowski, *Generał Ignacy Prądyński w świetle własnych Pamiętników, korespondencji i nowszych badań*, „Przegląd Polski”, R. 45–46, t. 180–181, t. 183–184, t. 188–189 z lat 1910–1913.

³⁹ J. Moszyński, *Geneza Powstania Listopadowego*, Kraków 1909.

⁴⁰ Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądyński 1792–1850*, Warszawa 1975, s. 564.

⁴¹ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. III, Poznań 1884. Wbrow tytułowi, jest to również pamiętnik, podparty znajomością ówczesnie dostępnych autorowi materiałów archiwalnych i opracowań.

⁴² S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Poznań 1860.

⁴³ *O powstaniu narodowym w Polsce przez generała Bema*, bd i mw [Lipsk 1848].

*Polskiego w roku 1830 i 1831*⁴⁴, Ludwika Szczanieckiego⁴⁵, Henryka Dembińskiego, *Pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830-1831*⁴⁶, Romana Wybranowskiego, *Pamiętniki generała*⁴⁷, Dezyderego Chłapowskiego, *Pamiętniki*⁴⁸, Wojciecha Goczałkowskiego, *Wspomnienia lat ubiegłych*⁴⁹. Wydano także kilka zbiorów pamiętników byłych powstańców⁵⁰.

Nieco wspomnień ukazało się w I połowie XX wieku, np. książki: Klemensa Kołaczkowskiego, *Wspomnienia generała*⁵¹, Franciszka Salezego Gawrońskiego, *Pamiętnik r. 1830/31 i Kronika pamiętnikowa*⁵², Józefa Patelskiego, *Wspomnienia wojskowe*⁵³, Ignacego Kruszeńskiego, *Pamiętniki z roku 1830-1831*⁵⁴.

Kilka tomów opartych na zachowanych w archiwach i bibliotekach rękopisach opublikowano dopiero po II wojnie światowej. Interesującego nas obszaru dotyczą m.in. prace: Józefa Jaszowskiego, *Pamiętnik dowódcy raketników konnych*⁵⁵, Józefa Święcickiego, *Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej*⁵⁶, Macieja Rybińskiego, *Moje przypomnienia od urodzenia*⁵⁷. Niezwykle cenne, ze względu na omówienie społecznych aspektów powstania, są pamiętniki żony gen. Ludwika Kickiego – Natalii⁵⁸ wydane dopiero w 1972 roku.

⁴⁴ Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831. Pamiętnik spisany w r. 1836 przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego b. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, Kraków 1895, s. 90-91.

⁴⁵ Pamiętnik Ludwika Szczanieckiego, pułkownika wojsk polskich, wyd. S. Szczaniecki, Poznań 1863,

⁴⁶ Generała Henryka Dembińskiego Pamiętniki o powstaniu w Polsce r. 1830-1831, t. I-II, Kraków 1875.

⁴⁷ Pamiętniki generała Romana Wybranowskiego, Lwów 1882.

⁴⁸ D. Chłapowski, Pamiętniki, t. II, Wojna roku 1830-1831, Poznań 1899.

⁴⁹ Wspomnienia lat ubiegłych. Skreślił Wojciech Goczałkowski b. oficer I-go pułku Ułanów b. wojsk polskich, Kraków 1862.

⁵⁰ Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831, Lwów 1882.

⁵¹ Wspomnienia generała Klemensa Kołaczkowskiego. Księga IV od 29 listopada 1930 do końca lipca 1831 r., Kraków 1901.

⁵² Pamiętnik r. 1830/31 i Kronika pamiętnikowa (1787-1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego, Kraków 1916.

⁵³ J. Patelski, Wspomnienia wojskowe z lat 1823-1831. Wydał i przypisami opatrzył B. Gembarzewski, Wilno 1921.

⁵⁴ Pamiętniki z roku 1830-1831 śp. Generała Ignacego Habdank Kruszeńskiego byłego dowódcy 5 go pułku ułanów polskich, podczas emigracji dowódcy dywizji lekkiej kawalerii w wojsku Belgijskim, wydane przez córkę Karolinę z Kruszeńskich Grabiańską, Kraków 1890. Wydanie II przez wnuka Kazimierza Skarbka-Kruszeńskiego, Warszawa 1930.

⁵⁵ J. Jaszowski, Pamiętnik dowódcy raketników konnych, Warszawa 1968.

⁵⁶ J. Święcicki, Pamiętnik ostatniego dowódcy pułku 4 piechoty liniowej. Opracował i wstępem poprzedził R. Bielecki, Warszawa 1982.

⁵⁷ Moje przypomnienia od urodzenia. Pamiętnik Macieja Rybińskiego ostatniego wodza naczelnego powstania listopadowego, Wrocław 1993.

⁵⁸ N. Kicka, Pamiętniki, Warszawa 1972.

3. Powstanie w województwie podlaskim

• Prace ogólne

Jak wspomniano na temat powstania ukazało się już wiele publikacji. Te, które przybliżają tło ogólne omawianych wydarzeń omówiono w punkcie pierwszym, w tym miejscu natomiast przedstawiono prace dotyczące jedynie działań na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza. Warto zauważyć, iż do większości bitew powstania doszło wzdłuż traktu brzeskiego i łączących się z nim dróg. Opinia obu stron konfliktu – Polaków i Rosjan – była wówczas zgodna: kto władał szosą brzeską, ten kontrolował cały obszar między Bugiem, Wieprzem i Wisłą⁵⁹. Do dziś dzielą tę opinię wszyscy historycy zarówno polscy, jak i rosyjscy.

W ostatnim dwudziestolecu ukazało się kilka prac zbiorowych poświęconych wydarzeniom z 1831 roku na omawianym obszarze. Są to m.in. prace zbiorowe: *Powstanie Listopadowe na Podlasiu 1830-1831*, wydana w Białej Podlaskiej w 1993 roku⁶⁰, oraz dwie wydane w Siedlcach: w 1997 roku *Podlasie w Powstaniu Listopadowym 1830-1831*⁶¹, a w 2011 – *Szkice z dziejów powstania listopadowego – w 180. rocznicę bitwy pod Iganiami (1831-2011)*⁶².

⁵⁹ Szerzej w: R. Dmowski, *Siedlce w XIX wieku – zarys problematyki badawczej*, [w:] Aleksandra Ogińska i Siedlce w trzech pamiętnikach z XIX wieku, teksty opracowali i wstępem opatrzyli R. Dmowski i A. Ziótek, Siedlce 2007, s. 59–62.

⁶⁰ *Powstanie Listopadowe na Podlasiu 1830-1831*, red. J. Flisiński, Biała Podlaska 1993. Publikacja ta zawiera następujące artykuły: W. Śladkowski, *Województwo podlaskie w powstaniu listopadowym. Szkic do dziejów*; J. Gmitruk, *Udział chłopów w powstaniu listopadowym*; H. Mierzwiński, *Udział duchowieństwa Diecezji Janowskiej czyli Podlaskiej, w powstaniu listopadowym*; J. Flisiński, *Organizacja wewnętrzna szkoły wydziałowej w Białej w latach 1812-1832. Udział w powstaniu listopadowym*; A. Koprucki, *Sytuacja wsi podlaskiej w powstaniu listopadowym*; T. Demidowicz, *Biała Podlaska i obwód (powiat) biały po upadku powstania listopadowego*.

⁶¹ *Podlasie w Powstaniu Listopadowym 1830-1831. W 165 – rocznicę polskiego zwrotu zaczepnego*, red. J. Wojtasik, Siedlce 1997. Publikacja ta zawiera następujące artykuły: T. Strzeżek, *Geneza, przebieg i skutki polskiego zwrotu zaczepnego w kwietniu 1831 r.*; R. Łoś, *Artyleria polska w czasie polskiej ofensywy i jej rola*; A. Kołodziejczyk, *Bitwa pod Liwem 12-13 IV 1831 r.*; A. Wocial, *Katuszyn w powstaniu listopadowym - trzy bitwy 1831 r.*; J. Kuligowski, *Działania wojenne pod Mińskiem Mazowieckim w powstaniu listopadowym*; H. Mierzwiński, *Stosunek duchowieństwa Diecezji Janowskiej czyli Podlaskiej do powstania listopadowego*; O. J. M. Cygan OFM Cap, *Beniamin Szymański OFM Cap a powstanie listopadowe*; J. Giera, *Działalność poczty w powstaniu listopadowym*; W. Więch-Tchórzewska, *Miejsca pamięci powstania listopadowego na południowym Podlasiu*; R. Łoś, *O dowodzeniu w powstaniu*; J. Wojtasik, M. Przedpełski, *Raport gen. Ignacego Prądzyńskiego z dnia 9 IX 1831 r. o okolicznościach kapitulacji Warszawy*.

⁶² *Szkice z dziejów powstania listopadowego – w 180. rocznicę bitwy pod Iganiami (1831-2011)*, red. R. Dmowski, Siedlce 2011. Publikacja ta zawiera następujące artykuły: C. Aftyka, S. Redzik, *Bitwa pod Iganiami*; M. Krasuski, *Udział płk. Hieronima Ramorino w Bitwach pod Wawrem i Iganiami*; J. Kuligowski, *Walki pod Mińskiem Mazowieckim w 1831 r.*; A. Kołodziejczyk *Bitwa pod Liwem w kwietniu 1831 r.*; J. Wojtasik, *Uzbrojenie a sztuka wojenna w powstaniu listopadowym (1830-1831)*; R. Dmowski, *Bitwa pod Iganiami w historiografii polskiej*; A. Ziótek, *Literackie echo bitwy pod Iganiami w „Tęsknocie” Mauryczego Gosławskiego*; G. Welik, *Folwark i pomnik w Iganiami*; Waldemar Zubek, *Kilka słów o Grupie Rekonstrukcji Historycznej PUEK 2. PIECHOTY XIĘSTWA WARSZAWSKIEGO*.

Dużo nowych, szczegółowych informacji przynosi lektura trzech książek Waldemara Wojciecha Bednarskiego poświęconych powstaniu na terenie Lubelszczyzny i Podlasia⁶³.

Podstawowe znaczenie dla dziejów powstania na omawianym terenie ma jednak praca doktorska Jana Warmińskiego pt. *Województwo podlaskie w powstaniu listopadowym 1830–1831 r.*, oparta na ponad 500 rękopisach, 32 zespolach archiwalnych z 15 archiwów, obroniona w 1979 roku na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Praca ta nie została jednak w całości opublikowana, wydrukowano jedynie kilka artykułów tego badacza⁶⁴. Każdy, kto szuka informacji o przebiegu działań w województwie podlaskim musi z nich skorzystać, gdyż zawarte w nich dane, dotyczące sytuacji w latach 1830–1831 w województwie podlaskim, są często jedynymi, jakie dotychczas opublikowano.

Sporo nowych informacji przynoszą artykuły Jerzego Strychalskiego⁶⁵, Leonarda Ratajczyka⁶⁶, Tomasza Strzeżka⁶⁷ i Władysława Bednarskiego⁶⁸. W 1996 roku ukazał się popularny przewodnik napisany przez Tomasz Chłudzińskiego *Śladami powstania listopadowego*⁶⁹, który do dziś może służyć za podręczne *vademecum* dotyczące wydarzeń z lat 1830–1831 na omawianym obszarze.

Najnowszą, a zarazem najdokładniejszą publikacją o powstaniu listopadowym na Mazowszu i Podlasiu, w której poszczególne zmagania zbrojne

⁶³ W. W. Bednarski, *Rola wojskowa Ziemi Południowo-Wschodnich Królestwa Polskiego w Powstaniu Listopadowym 1830-1831 roku*, Puławy 1977; idem, *Z dziejów powstania listopadowego na Lubelszczyźnie i Podlasiu*, Puławy 1993; idem, *Rola wojskowa Lubelszczyzny i Podlasia w powstaniu listopadowym*, [b.m.w.] 2003.

⁶⁴ J. Warmiński, *Wkład województwa podlaskiego w powstanie 1830-1831 – Mobilizacja*, „Rocznik Lubelski”, t. 22, 1980; idem, *Duchowieństwo województwa podlaskiego w powstaniu 1830-31 r.*, [w:] *Państwo–Kościół–Niepodległość*, Lublin 1986, s. 73–85; idem, *Województwo podlaskie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, „Rocznik Lubelski”, t. 25–26, 1983–1984; idem, *Wkład województwa podlaskiego w powstanie listopadowe*, „Folia Societatis Scientiarum Lublinensis”, t. 25, 1983 nr 1; idem, *Siedlce w okresie Powstania Listopadowego*, „Rocznik Mazowiecki”, 1984, t. VIII, s. 23–53; idem, *Województwo Podlaskie zapleczem dla armii rosyjskiej w powstaniu listopadowym 1830/31 roku*, „Szkice Podlaskie”, 2005, z. 13, s. 128–131.

⁶⁵ J. Strychalski, *Operacyjne znaczenie Podlasia w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 r.*, „Szkice Podlaskie”, 1986,

⁶⁶ L. Ratajczyk, *Plany i realizacja polskiej ofensywy na Siedlce oraz jej znaczenie dla losów powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza–uwarunkowania–bilans–porównania*, red. J. Skowronek i M. Żmigrodzka, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983.

⁶⁷ T. Strzeżek, *Działania korpusu gen. Umińskiego nad Narwią i jego udział w polskiej ofensywie na szosie brzeskiej w marcu i kwietniu 1831 r.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. XXXV, 1993, s. 113–138; idem, *Polska ofensywa wiosenna w powstaniu listopadowym – bitwy pod Liwem*, „Biuletyn Naukowy ART w Olsztynie”, 1994, nr 2 (14), s. 157–163; idem, *Bitwa pod Domanicami 10 kwietnia 1831 roku – epizod z dziejów kawalerii polskiej w powstaniu listopadowym*, [w:] *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego. Studia ofiarowane profesorowi Januszowi Wójcisiakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. P. Matusak, M. Plewczyński, M. Wągner, Siedlce 2004.

⁶⁸ W. Bednarski, *Organizacja siły zbrojnej na Podlasiu w okresie Powstania 1830-1831 r.*, „Rocznik Międzyrzecki”, 1972, t. IV.

⁶⁹ T. Chłudziński, *Śladami powstania listopadowego*, Warszawa 1996. [książka ta miała kilka wydań].

zostały omówione z benedyktyńską wręcz pracowitością, jest praca Tomasza Strzeżka *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*⁷⁰. Autor pieczołowicie wykorzystał dostępne dziś źródła i opracowania oraz przedstawił szczegółową analizę przyczyn, przebiegu i skutków omówionych wydarzeń. W 2011 roku ukazało się nowe, przeredagowane i poszerzone wydanie tej pracy⁷¹.

• Monografie poszczególnych bitew

Nie wszystkie bitwy powstania 1830–1831 na terenie województwa podlaskiego doczekały się upamiętnienia. Poniżej podano tylko najważniejsze publikacje, szczegółowo gwoli przykładu, scharakteryzowano jedynie te, które dotyczą bitwy pod Iganiami, o której napisano zresztą najwięcej prac. Pierwszą publikacją, poświęconą tej bitwie, jest 71-stronicowa książeczka Zygmunta Jarskiego, *Iganie ze szkicami sytuacyjnymi i podobiznami dowódców*⁷². Opublikowano ją w 1926 roku, jako tom X niezwykle popularnej w okresie międzywojennym serii *Boje Polskie*. Autor wykorzystał dostępne wówczas ważniejsze pamiętniki i opracowania historyczne dotyczące przebiegu powstania listopadowego i przedstawił, co zresztą jest niezmiernie charakterystyczne dla wszystkich opracowań igańskiej potyczki, szerokie tło działań wojennych, poświęcając samej bitwie jedynie kilka stron. Rozdział IV *Bitwa Igańska* znajduje się na stronach 56–67.

Kolejną publikację o polskim zwycięstwie pod Iganiami wydano dopiero w 1969 roku, czyli ponad 40 lat po poprzedniej. Wówczas to, w ramach serii *Bitwy Kampanie Dowódcy* [BKD], wydawanej przez MON, ukazała się niewielka książeczka Wiesława Majewskiego, zatytułowana *Dębe Wielkie – Iganie 1831*⁷³. Poświęcono ją tym dwóm ważnym bitwom rozegranym wzdłuż traktu brzeskiego. Autor omówił również w skrócie przebieg innych bitew, m.in. pod Domanicami. Ukazał także konflikt pomiędzy gen. Ignacym Prądzyńskim a naczelnym wodzem gen. Janem Skrzyneckim na temat sposobu prowadzenia wojny. Wydarzeniom, jakie miały miejsce na polach Igań, poświęcił 24 strony tekstu (s. 167–190). Ta popularna książka, napisana przystępnym językiem, wydana w kieszonkowym formacie, o nakładzie 73 tysięcy egzemplarzy została zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty

⁷⁰ T. Strzeżek, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczona szansa powstania listopadowego*, Olsztyn 2002.

⁷¹ Idem, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 r.*, Oświęcim 2011.

⁷² Z. Jarski, *Iganie - ze szkicami sytuacyjnymi i podobiznami dowódców*, Poznań 1926.

⁷³ W. Majewski, *Dębe Wielkie – Iganie 1831*, Warszawa 1969.

i Szkolnictwa Wyższego do bibliotek: szkół podstawowych kl. VII–VIII, liceów ogólnokształcących, zakładów kształcenia nauczycieli, szkół przysposobienia rolniczego, zasadniczych szkół zawodowych i techników. Należy sądzić, że dzięki masowemu nakładowi i dostępności w bibliotekach, to właśnie ona kształtowała wiedzę tysięcy młodych ludzi o igańskim zwycięstwie.

Kolejna publikacja, dotycząca tej bitwy, ukazała się w 1985 roku, nakładem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Siedlcach. Wydano ją w nakładzie 1000 egz. Autorem tej niewielkiej książeczki, zatytułowanej *Bitwa pod Iganiami*, jest Jerzy Strychalski⁷⁴. Mimo skromnej objętości 34 stron, to jedna z najciekawszych publikacji o bitwie z 10 kwietnia 1831 roku. Autor wykorzystał najważniejsze opracowania zarówno XIX-, jak i XX-wieczne, m.in.: Aleksandra Puzyrewskiego, Ignacego Prądzyńskiego, Wacława Tokarza, Czesława Blocha i Wiesława Majewskiego oraz wydawaną w Siedlcach w okresie międzywojennym prasę, m.in. „Placówkę” i „Gazetę Podlaską”. W książeczce scharakteryzował wydarzenia poprzedzające bitwę, przedstawił w skrócie działania armii rosyjskiej i polskiej oraz omówił w zarysie walki pod Iganiami. Pracę kończą: biogram gen. Ignacego Prądzyńskiego i krótka informacja o budowie pomnika w Iganiami.

W 1997 roku, w ramach serii Biblioteka Historyczna Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, zatytułowanej, podobnie jak w okresie międzywojennym, *Boje Polskie*, jako tom VII, ukazała się, bogato ilustrowana, 40-stronicowa książka Zbigniewa Gnata-Wieteski, zatytułowana *Iganie*⁷⁵. Autor scharakteryzował sytuację militarną na prawym brzegu Wisły po bitwie pod Dębem Wielkim oraz przedstawił w zarysie działania VI Korpusu rosyjskiego gen. Grigorija Rosena. Opis walk pod Iganiami zajmuje 6 stron tekstu. Niepodważalną zaletą książki jest wykorzystanie, pomijanych przez wcześniejszych badaczy, pamiętników z epoki oraz znakomity dobór materiału ilustracyjnego.

W 1999 roku, w ramach serii *Historyczne Bitwy*, wydawanej przez wydawnictwo Bellona, ukazała się obszerna (208-stronicowa) publikacja autorstwa Tomasza Strzeżka, zatytułowana *Iganie 1831*⁷⁶. Autor niezwykle drobiazgowo omówił genezę tej bitwy, rozpoczynając opis od pierwszej ofensywy rosyjskiej na Warszawę 5 lutego – 11 marca 1831 roku. Przedstawił siły, straty i posunięcia obu walczących stron. Bitwie igańskiej poświęcił jednak, wbrew

⁷⁴ J. Strychalski, *Bitwa pod Iganiami (10.IV.1831)*, Siedlce 1985.

⁷⁵ Z. Gnat-Wieteska, *Iganie*, Pruszków 1997.

⁷⁶ T. Strzeżek, *Iganie 1831*, Warszawa 1999.

tytułowi książki, jedynie jeden rozdział (s. 151–188). Praca ta jest niezwykle cenna ze względu na wykorzystanie nie tylko opracowań i pamiętników z epoki, ale również archiwaliów, których jednak, najprawdopodobniej ze względu na konwencję tego wydawnictwa, nie zaznaczono w przypisach i bibliografii⁷⁷. Zaletą pracy są zamieszczone w niej mapy i szkice, pozwalające czytelnikowi lepiej poznać przebieg działań. Walorem publikacji są również załączniki z wykazem jednostek obu armii.

W 2006 roku, nakładem Muzeum Regionalnego w Siedlcach, ukazał się, opracowany przez Mariusza Krasuskiego, bogato ilustrowany *Katalog wystawy*, poświęconej powstaniu listopadowemu na Podlasiu, zorganizowanej w okresie 6 kwietnia–28 maja 2006 roku w siedzibie tego muzeum⁷⁸. Dwa lata później, w 2008 roku, w 177. rocznicę bitwy pod Iganiami, ukazał się 28-stronicowy informator autorstwa Marcina Zdrojewskiego, członka Grupy Rekonstrukcji Historycznej Pułk 2. Piechoty Xięstwa Warszawskiego⁷⁹. Ta bogato ilustrowana publikacja powstała przy współpracy: Wiesławy Anny Garbaczewskiej, Doroty Maciejewskiej, Ewy Zdrojewskiej, Cezarego Aftyki, Wojciecha Krajewskiego i Mariusza Krasuskiego. Znakomitym pomysłem wydawcy było ukazanie czytelnikom pozostałości po bitwie, jakie do dziś można odnaleźć na jej polach. Napisany z ogromnym znanstwem tekst Marcina Zdrojewskiego, ilustrowany zdjęciami oryginalnych guzików odnalezionych na polach bitwy to „strzał w dziesiątkę”. Równie ciekawy jest tekst autorstwa Cezarego Aftyki, który omówił organizację kilku inscenizacji bitwy igańskiej, organizowanych przez grupy rekonstrukcji historycznych oraz inne imprezy (rajd szlakiem bitwy, wystawy w Muzeum Regionalnym w Siedlcach), jakie miały miejsce w ciągu kilku ostatnich lat. Świetnie napisane, krótkie teksty z perfekcyjnie dobranymi ilustracjami, to znakomity pomysł, by dotrzeć z informacją o Iganiach do jak najszerszego grona czytelników.

Kolejna praca, tym razem zbiorowa, zatytułowana *Szkice z dziejów powstania listopadowego – w 180. rocznicę bitwy pod Iganiami (1831–2011)*, ukazała się pod moją redakcją na początku 2011 roku. Przebiegu wydarzeń z 10 kwietnia 1831 roku dotyczy pięć zamieszczonych w niej artykułów⁸⁰.

⁷⁷ Pełne wykazy wykorzystanych archiwaliów występują natomiast w obszernej pracy tegoż autora, *Polska ofensywa wiosenna w 1831 roku. Zaprzepaszczone szansa powstania listopadowego*, Olsztyn 2002.

⁷⁸ *Śladami Powstania Listopadowego na Podlasiu. W 175. rocznicę Bitwy pod Iganiami. Katalog wystawy 6 IV-28 V 2006*, opracował Mariusz Krasuski, Muzeum Regionalne w Siedlcach.

⁷⁹ *Iganie 177. rocznica bitwy. Informator*, Siedlce 2008.

⁸⁰ Cezary Aftyka wspólnie z Sylwestrem Redzikiem omówili przebieg bitwy (s. 9–18), Mariusz Krasuski przybliżył czytelnikom udział płk. Hieronima Ramorino w bitwach pod Wawrem i Iganiami (s. 19–30); ja dokonałem pierwszej

Również w tym samym roku udało mi się opublikować wybór źródeł dotyczący tej samej bitwy⁸¹.

W ciągu 180 lat od omawianych wydarzeń wydano kilka monografii innych bitew powstania listopadowego, które miały miejsce na omawianym terenie. Są to m.in. książki o bitwach pod: Stoczkiem⁸², Liwem⁸³, Dobrem⁸⁴, Dębem Wielkim⁸⁵, Domanicami⁸⁶, Kuflewem⁸⁷. Stanowczo za mało w stosunku do ilości bitew i potyczek, jakie miały miejsce na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza. Tym bardziej, że nadal, mimo upływu niemal dwóch stuleci od omawianych wydarzeń, można odnaleźć nowe źródła, przede wszystkim pamiętnikarskie, oraz wykorzystać, pomijane dotychczas przez historyków, tytuły ówczesnej prasy.

• Potrzeby badawcze

Janusz Wojtasik, wybitny historyk polskich powstań narodowych napisał w 2002 roku słowa, z którymi ze wszech miar należy się zgodzić: „Skoro uważa się, iż każde pokolenie pisze swoją historię, przeto czas na nowe spojrzenie na dzieje powstania 1830–1831 r.”⁸⁸

Przy próbie rekonstrukcji wydarzeń, jakie miały miejsce na omawianym obszarze, nie można pominąć ustaleń zawartych we wszystkich wyżej wymienionych publikacjach, ale warto zapoznać się z dwoma innymi książkami, których uważa lektura może, a wręcz powinna, ukierunkować pracę współczesnych historyków.

W 1887 roku, w Poznaniu ukazała się obszerna książka, licząca aż 418 stron, autorstwa pułkownika Edmunda Calliera, zatytułowana *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*⁸⁹. To jedno z najpełniejszych, do dziś,

próby oceny dotychczasowych badań historycznych nad iganiańskim zwycięstwem (s. 97–108), Artur Ziontek scharakteryzował *Tęsknotę* Maurycyego Gosławskiego – zapomniany dziś poemat, dotyczący bitwy (s. 109–116), Grzegorz Welik opisał w zarysie dzieje folwarku i historię budowy pomnika w Iganiach (s. 117–122).

⁸¹ *Bitwa pod Iganiami 10 kwietnia 1831 r. Wybór źródeł*, wstęp i opracowanie Rafał Dmowski, Iganie–Siedlce 2011, s. 192.

⁸² J. Strychalski, *Bitwa pod Stoczkiem (14 lutego 1831)*, Siedlce 1985; Z. Gnat-Wieteska, *Stoczek*, Pruszków 1995; T. Strzeżek, *Stoczek-Nowa Wieś 1831*, Warszawa 2010.

⁸³ A. Kołodziejczyk, *Liw 1831*, Pruszków 1998.

⁸⁴ J. Strychalski, *Bitwa pod Dobrem (14 lutego 1831)*, Siedlce 1988.

⁸⁵ J. Strychalski, *Bitwa pod Dębem Wielkim (31 marca 1831)*, Siedlce 1986.

⁸⁶ J. Strychalski, *Bitwa pod Domanicami (10 kwietnia 1831)*, Siedlce 1988.

⁸⁷ J. Strychalski, *Bitwa pod Kuflewem (25 kwietnia 1831)*, Siedlce 1989.

⁸⁸ J. Wojtasik, *Polskie powstania narodowe XVIII-XIX w. w świetle historiografii*, [w:] *Polska historiografia wojskowa. Stan badań i perspektywy rozwoju*. VI Ogólnopolskie Forum Historyków Wojskowości, red. H. Stańczyk, Toruń 2002, s. 68.

⁸⁹ *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*, zestawił E. Callier porządkiem chronologicznym podług L. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, wydał K. Kozłowski, Poznań 1887.

kalendariów ówczesnych walk opartych na dostępnych wówczas opracowaniach. Zgodnie z chronologią wydarzeń Callier opisał niemal każdą stoczoną wówczas potyczkę. Poszczególne notki o bitwach różnią się jednak znacznie między sobą, niektórym np. bitwie pod Iganiami poświęcono 6 stron tekstu (s. 63–68), bitwie pod Stoczkiem 2 strony (s. 4–5), a innym jedynie kilka wersów.

Również w tym samym roku, nakładem tego samego wydawcy, ukazał się *Album wojska polskiego z 1831 roku*⁹⁰. Oprócz kilku niezwykle ciekawych ilustracji zamieszczono w nim chronologiczny wykaz bitew i ważniejszych potyczek powstania.

Wspomniane powyżej publikacje zawierają niezwykle pomocne wykazy, z których dowiadujemy się, że na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza, oprócz znanych do dziś bitew pod Stoczkiem, Domanicami czy Iganiami było wiele innych, które dziś, po latach zapomnienia, czekają na swego odkrywcę. Niektóre miejscowości przechodziły kilkakrotnie z „rąk do rąk”, a w publikacjach dotyczących ich historii tych informacji brak.

Brak więc jest wydanego drukiem, całościowego opracowania przebiegu działań powstańczych na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza. Jedyna praca (Jana Warmińskiego) dotycząca tej tematyki pozostaje od lat w maszynopisie.

Tematów badawczych, którymi można się dziś zająć, a związanych z omawianym terenem w latach 1830–1831, jest nadal sporo. Przykładowo, mało znany jest problem strat wywołanych rozprzestrzenianiem się na terenie Królestwa Polskiego epidemii cholery. Franciszek Wężyk – jeden z najbardziej znanych pamiętnikarzy XIX-wiecznych, dokonał interesującego podsumowania wyników bitwy igańskiej pisząc: „Lecz sroższą klęskę nad czcze zwycięstwo przyniosło za sobą starcie się wojska polskiego z korpusem Pahlena II, a tą klęską była cholera”⁹¹.

Pamiętajmy, że śmiertelność wywołana tą chorobą była ogromna, dlatego dokładna kwerenda archiwalna przeprowadzona przede wszystkim w aktach zgonu przechowywanych archiwach parafialnych i państwowych powinna przynieść wyjaśnienie, gdzie leczono ówczesnych chorych z obu armii i gdzie w większości oni umierali. Z opracowań historyków wiemy, że chorzy leczeni byli m.in. w Siedlcach, Stoku Lackim, Mieni, Kałuszynie, Węgrowie, ale czy tylko w tych miejscowościach? Na pewno nie.

⁹⁰ *Album wojska polskiego z 1831 roku zawierający 12 tablic odręcznie kolorowanych*, rysunku Jul. Kossaka, W. Eliasza, W. Mottego i innych artystów, wydał K. Kozłowski, Poznań 1887.

⁹¹ *Powstanie Królestwa Polskiego w roku 1830 i 1831. Pamiętnik spisany w r. 1836 przez Franciszka Wężyka Kasztelana-Senatora Królestwa Polskiego b. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego*, Kraków 1895, s. 90–91.

Jeszcze mniej informacji mamy o miejscach pochówku żołnierzy obu walczących armii, nie wiemy np. gdzie pochowano tysiące zabitych w bitwie pod Iganiami, choć ten akurat problem powinien zostać wyjaśniony dzięki planowanym, kompleksowym badaniom archeologicznym. Niestety, prac tych nie podjęto do dziś (2014 r.) z powodu braku środków, a także dlatego, że wspomniany teren stanowi własność prywatną kilku właścicieli.

O ile akta zgonu żołnierzy polskich były prowadzone najprawdopodobniej przez kapelana wojskowego i zaginęły, o tyle dokumenty, potwierdzające śmierć mieszkańców terenów walk, powinny być zachowane, a często ich brak. Przykładowo w przebadanych przez autora aktach zgonów wszystkich parafii pobliskich Iganiom: niwiskiej (ówczesnej parafii Igań), mokobodzkiej, skórzeckiej i siedleckiej brak jakichkolwiek zapisów, dotyczących ofiar bitwy. Takie zapisy natomiast, odnośnie ofiar bitwy pod Liwem, zachowały się w aktach parafii w Liwie⁹². Podobnie w aktach parafii domanickiej znajduje się akt zgonu Teodora Moszczeńskiego, podchorążego 2. pułku ułanów – siostrzeńca gen. Ignacego Prądyńskiego – poległego w bitwie pod Domanicami⁹³.

Uważna lektura książek, wydanej w okresie międzywojennym autorstwa Henryka Mościckiego⁹⁴ oraz opublikowanych współcześnie przez: Edwarda Kospath-Pawłowskiego i Henryka Mierzwińskiego⁹⁵ oraz pracy zbiorowej pod redakcją Leszka Celeja⁹⁶, wskazuje, że przez okres, jaki minął od wydania tych publikacji, z powierzchni ziemi zginęły nawet te groby, które istniały jeszcze w latach 30. XX wieku.

Scharakteryzowany powyżej stan badań nad problematyką powstania listopadowego na omawianym obszarze oraz wykaz bitew zawarty w aneksie wskazuje jednoznacznie, że większość stoczonych tu walk znalazło się poza zakresem badań historyków powstania i dlatego nadal jest jeszcze wiele do zrobienia w tym zakresie.

⁹² Archiwum Państwowe w Siedlcach, Akta zgonu parafii Liw, Akt zejścia nr 50 z 1831 r.

⁹³ APS, Akta zgonu parafii Domanice, Akt zejścia nr 27 z 1831 r.

⁹⁴ H. Mościcki, *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, Warszawa 1929.

⁹⁵ E. Kospath-Pawłowski, H. Mierzwiński, *Groby wojenne na Podlasiu*, Siedlce 1997.

⁹⁶ *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, red. L. Celej, Mińsk Mazowiecki 2009.

Aneks

Wykaz ważniejszych bitew i potyczek stoczonych przez Wojsko Polskie na terenie południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza w 1831 roku

luty

- 7–8 lutego Siedlce
- 8 lutego Węgrów i Miedzna
- 11 lutego Liw
- 14 lutego Stoczek
- 14 lutego Zakrzew
- 17 lutego Dobre
- 17 lutego Kałuszyn i Janówek
- 18 lutego Cyganka

kwiecień

- 1 kwietnia Jędrzejów i Kałuszyn
- 2 kwietnia Bojmie
- 3 kwietnia Górzno
- 3 kwietnia Żelechów
- 3 kwietnia Liw
- 9 kwietnia Liw
- 9 kwietnia pomiędzy Żelechowem i Łukowem
- 9 kwietnia Wodynie
- 10 kwietnia Seroczyn
- 11 kwietnia Domanice
- 11 kwietnia Iganie
- 11 kwietnia Liw
- 11 kwietnia pomiędzy Węgrowem i Sokołowem
- 14 kwietnia Węgrów i Liw
- 16 kwietnia Węgrów
- 20-21 kwietnia Sokołów
- 21 kwietnia Mokobody
- 25 kwietnia Kuflew
- 26 kwietnia pomiędzy Stanisławowem a Okuniewem

26 kwietnia Mińsk Mazowiecki

30 kwietnia Trzebucza

30 kwietnia Barania Ruda

maj

7 maja Kock

13 maja Jędrzejów

13 maja Jakubów

23 maja Siedlce (działania między Siedlcami, Mokobodami a Granną)

czerwiec

14 czerwca Kock

14 czerwca Radzyń Podlaski

17 czerwca Kock

18 czerwca Serokomla

18 czerwca Budziska

lipiec

12 lipca Siennica

14 lipca Mińsk, Brzoza, Jędrzejów, Kałuszyn

19 lipca Zbuczyn

20 lipca Siedlce

20 lipca Kock

sierpień

26–27 sierpnia Żelechów

28 sierpnia Siedlce

28 sierpnia Gołaszyn

28 sierpnia Krynka Łukowska

28 sierpnia Zembry i Maciejowice

29 sierpnia Międzyrzecz i Rogoźnica

31 sierpnia Łomazy

wrzesień

5 września Stężyca

8 września Łuków

13 września Kock

Źródło:

E. Callier, *Bitwy i potyczki stoczone przez wojsko polskie w roku 1831*, zestawiał... porządkiem chronologicznym podług L. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego i źródeł współczesnych, wydał K. Kozłowski, Poznań 1887; *Album wojska polskiego z 1831 roku zawierający 12 tablic odręcznie kolorowanych*, rysunku Jul. Kossaka, W. Eliasza, W. Mottego i innych artystów, wydał K. Kozłowski, Poznań 1887.

Rafał Szpak

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Powstanie listopadowe 1830–1831 roku we współczesnej rosyjskiej dokumentalistyce

Powstanie listopadowe było wydarzeniem, na które żywo zareagowała większość stronnictw politycznych w Rosji, a także przedstawiciele inteligencji rosyjskiej, tradycyjnie biorący żywy udział w życiu społeczno-politycznym. Tuż po jego wybuchu pojawiły się głosy zarówno zdecydowanie krytykujące polskie dążenia do niepodległości, jak i uznające słuszność „sprawy polskiej”. Te pierwsze, z racji zgodności z oficjalną polityką carską¹, stanowiły większość, gdyż, jak zauważa Władysław Bortnowski – autor monografii *Powstanie listopadowe w oczach Rosjan*:

[...] wszelka krytyka postępowania władz była uważana za przestępstwo, wymagające w najlepszym razie „pouczenia” ze strony czynników policyjnych [...] W chwili wybuchu powstania listopadowego oficjalnie istniała w Rosji tylko jedna „opinia” formowana w kręgach dworskich, a przenoszona w dół po szczeblach biurokratycznych stanowisk².

¹ Trzeba jasno powiedzieć, że krytyka powstania wychodziła także od wielu Rosjan o poglądach antycarskich. O tym, jak silny oddźwięk znalazło ono w rosyjskiej opinii publicznej, może świadczyć kategoryczna opinia współczesnych rosyjskich historyków: „Rosjanie **jednogłośnie** przyjęli powstanie jako **zdradę Rosji**” [wszystkie podkreślenia, o ile nie zaznaczono inaczej, moje – R. S.], В. М. Бокова, Н. М. Филатова, *Польское восстание 1830–1831 гг. Взгляд с двух сторон*, [w:] *Война женскими глазами. Русская и польская аристократки о польском восстании 1830–1831 годов*, Москва 2005, s. 5.

² W. Bortnowski, *Powstanie listopadowe w oczach Rosjan*, Warszawa 1964, s. 128–129.

Stosunek do powstania można prześledzić w licznych powstaniowych i powstaniowych źródłach: publikacjach historycznych, publicystycznych, wspomnieniach i, co znamienne, w rosyjskiej poezji, która stała się trybuną światopoglądowych sporów.

Jedną z najbardziej charakterystycznych opozycji propagowanych przez rosyjskie piśmiennictwo była formuła Polacy-bracia i Polacy-zdrajcy³, która znalazła swoją najpełniejszą literacką realizację w głośnym wierszu Aleksandra Puszkina *Oszczercom Rosji (Клеветникам России)*. Wiersz ten został wydany w 1831 roku w broszurze *Na zdobycie Warszawy (На взятие Варшавы)* wraz z dwoma innymi antypolskimi wierszami: Puszkina – *Rocznica bitwy pod Borodinem (Бородинская годовщина)* i Wasilija Żukowskiego – *Stara pieśń na nową nutę (Старая песня на новый лад)*⁴.

Wielu badaczy stosunków polsko-rosyjskich zwraca uwagę na fakt, że negatywny stereotyp Polaka, jaki utrwalił się w związku z powstaniem listopadowym, okazał się bardzo żywotny⁵. Rosyjski sławista Wiktor Choriew, w 1998 roku pisze:

Dalszy rozwój i rozpowszechnienie stereotypu wiązało się z falą **antypolskiej histerii**, która zawładnęła określonymi warstwami rosyjskiego społeczeństwa po powstaniu 1863 roku, i trwał on w tej inercji prawie do dnia dzisiejszego⁶.

O procesie utrwalania stereotypów świadczą ponadto znamienne Puszkiniowskie określenia, które stały się nośnymi czynnikami wartościującymi, chętnie powielanymi przez kolejne pokolenia historyków i literatów. Wprawdzie, według poety jesteśmy braćmi, to jednak spór trwa pomiędzy „pyszałkowatym Lachem” (*кичливый лях*) i „wiernym Rosem (*верный росс*)”⁷. Ową przypisywaną mentalności polskiej pyszałkowatość i wyniosłość traktowano niejednokrotnie jako „praprzyczynę” upadku Polski⁸. Spór między braćmi Słowianami Puszkini rozpatruje jako kwestię rodzinną (*семейная вражда*), niemniej jednak

³ Szerzej na ten temat, zob. В. С. Парсамов, *Польское восстание 1830–1831 гг., государственная идеология и русская поэзия*, [w:] *Консерватизм в России и мире*, cz. 1, Воронеж 2004, s. 227–259.

⁴ Zob. В. Хорев, *Польское восстание 1830 г. и развитие стереотипа восприятия Польши в русской литературе*, [w:] *Polacy a Rosjanie. Поляки и русские*, Warszawa 2000, s. 101; J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1992, s. 89–90.

⁵ Zob. В. Хорев, *Польское восстание 1830 г. и развитие стереотипа восприятия Польши в русской литературе*, [w:] *Polacy a Rosjanie. Поляки и русские*, Warszawa 2000, s. 101; J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej*, Warszawa 1992, s. 89–90.

⁶ В. Хорев, *Польское...*, s. 98.

⁷ Ibidem; wszystkie tłumaczenia, jeśli nie zaznaczono inaczej, własne – R.S.

⁸ А. С. Пушкин, *Клеветникам России*, [w:] А. С. Пушкин, *Полное собрание сочинений в десяти томах*, Т. 3. *Стихотворения 1827–1836*, Ленинград, 1977, s. 209–210.

sugeruje drastyczny sposób rozwiązania konfliktu. W liście do księcia Piotra Wiaziemskiego pisze: „[...] należy ich [Polaków] jednak zdławić [...]. Dla nas bunt Polski jest sprawą rodzinną, dawnym, trwającym od wieków, sporem”⁹.

Inny rosyjski poeta słowianofil – Aleksiej Chomiakow już pod koniec 1830 roku napisał utwór znany później jako *Oda. Na polski bunt* (*Ода. На польский мятеж*), w którym pisze o walce bratobójczej, rozłamie między braćmi Słowianami (*одноплеменников раздор*), któremu jednakże wróży pokojowe zakończenie w dalekiej przyszłości: „[...] struny przyszłych bojanów/ Wyśpiewują zgodę i pokój”¹⁰. Warto jednak dodać, że wg Chomiakowa pokój zostanie osiągnięty pod jednym warunkiem – słowiańskie narody ukorzą się przed potęgą Rosji: „Wzlatują słowiańskie orły/Skrzydłem szerokim zuchwałym/Lecz potężną głowę skłaniają/ Przed starszym Orłem Północy”¹¹.

Powstanie listopadowe zostało odebrane jako zdrada nie tylko przez pisarzy należących do obozu słowianofilów, lecz i tych, którzy reprezentowali poglądy okcydentalistyczne. Rosyjski filozof, Piotr Czaadajew, uważany za prekursora okcydentalistów, tuż po upadku powstania, prawdopodobnie pod wpływem politycznych wierszy Puszkina¹² napisał artykuł *Kilka słów w kwestii polskiej* (*Несколько слов о польском вопросе*). Stwierdza w nim, że Polacy to w istocie tylko jedna z gałęzi wielkiej słowiańskiej rodziny i jako argument podważający zasadność walki Polaków o autonomię swojego państwa podaje:

Ludność polska zarówno w dawnych czasach, jak i teraz jest liczebnie niewielka. Słynna polska republika w czasie swej największej świetności była niczym innym, jak państwem złożonym z kilku narodowości, gdzie Rosjanie zamieszkujący tereny nazywane Białorusią i Małorosją, stanowili zasadniczą część¹³.

Bardzo ciekawe, szczególnie dla polskich historyków idei, może być kolejne stwierdzenie Czaadajewa:

⁹ Zob. W. Kutiawin, *Polska i Polacy w historiografii rosyjskiej*, [w:] *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, Warszawa 2006, s. 421.

¹⁰ A. С. Пушкин – П. А. Вяземскому. Письмо от 1 июня 1831 г. Из Царского Села в Москву, [w:] А. С. Пушкин, *Полное собрание сочинений в десяти томах, Т. 10. Письма*, Ленинград 1979, s. 273–274.

¹¹ А. Хомяков, *Внимайте! Голос истребления!*, [w:] *О русская земля! Россия в русской поэзии. Сборник стихов русских поэтов*, сост. В. Сидоров, Москва 1971, s. 151.

¹² Ibidem.

¹³ В. В. Сапов, З. А. Каменский, М. И. Чемериская, *Несколько слов о польском вопросе. Комментарий и примечания к текстам на русском языке*, [w:] П. Я. Чаадаев, *Полное собрание сочинений и избранные письма*, т. 1, Москва 1991, s. 738.

Przeciw oderwaniu obecnego Królestwa [Polskiego] w celu przekształcenia go w centrum [nowej] niezależnej Polski, nawet przy udziale kilku europejskich państw, **przeciwstawiliby się niejedyn oświecony Polak**, przekonany, że pomyślność narodów może znaleźć swój pełny wyraz **wyłącznie** jako element dużych ciał politycznych i że, w szczególności słowiański naród polski, powinien dzielić los narodu braterskiego, który jest zdolny wnieść w życie obu narodów tak wiele siły i pomyślności¹⁴.

Poza często powtarzaniem twierdzeniem o zdradzeniu przez Polaków idei słowiańskiego braterstwa, innym charakterystycznym motywem było propagowanie przeświadczenia o doniosłym znaczeniu Rosji w kształtowaniu się autonomicznego Królestwa Polskiego i rzekomym dobrobycie, w jakim naród polski żył w czasach carskiego panowania.

Wszystkie wymienione kwestie pojawiają się w wypowiedzi dekabrysty Aleksandra Bestużewa, którego Mickiewicz nazywał „rosyjskim przyjacielem”:

Wiadomość o **zdradzie** warszawskiej niezwykle mnie zmartwiła i zirytowała [...]. Polacy nigdy nie będą naszymi prawdziwymi **przyjaciółmi** [...]. Nie ma wątpliwości, że Królestwo Polskie nigdy nie było **tak dobrze rządzone, jak pod rosyjskim panowaniem**¹⁵.

Powyższe opinie pojawiają się nie tylko w wypowiedziach literackich, znajdują one także odzwierciedlenie w publikacjach historycznych. Na przykład w pracy *Najnowszy historyczny, polityczny, statystyczny i geograficzny opis Królestwa Polskiego* (Moskwa 1831) możemy przeczytać, że Królestwo Polskie korzysta ze wszelkich obywatelskich praw pod dobroczynnym panowaniem carów polskich – Aleksandra i Mikołaja I¹⁶. W kontekście rozważań nad historią polsko-rosyjskich relacji politycznych autor przekonuje, że „spokój i dobrobyt polskiego narodu zależą od wiernego i niezmiennego wypełnienia świętej przysięgi danej Carowi Polski i Wszechrosji”. Polacy powinni być wdzięczni Aleksandrowi I, którego „dobru i miłosierdziu” Polska zawdzięcza swoje odrodzenie. Jednakże, jak pisze Ilarion Wasiliew, wiarołomny polski naród ostrzy miecz na Rosję¹⁷. Pod rządami Mikołaja I Królestwo Polskie „rozkoszowało się pokojem i ciszą”, ale nagle zdarzyło się coś strasznego i nieoczekiwanego – bunt w Warszawie. W styczniu 1831 roku car rozkazał rosyjskim wojskom ruszyć na buntowników i zaprowadzić ustanowiony prawem porządek¹⁸. Manifest cara Mikołaja I,

¹⁴ П. Я. Чаадаев, *Несколько слов о польском вопросе*, [w:] П. Я. Чаадаев, *Полное собрание...*, s. 512–513.

¹⁵ Ibidem, s. 515.

¹⁶ За: В. М. Бокова, Н. М. Филатова, *Польское восстание...*, s. 5.

¹⁷ И. В. Васильев, *Новейшее историческое, политическое, статистическое и географическое описание Царства Польского*, Moskwa 1831, s. VII.

¹⁸ Ibidem, s. 16–17.

będący odpowiedzią na wydarzenia 1830 roku, oskarża Królestwo Polskie o zdradę i niewdzięczność, zarzuca buntownikom kłamstwa, groźby, chytryść w celu podporządkowania pokojowo usposobionych obywateli władzy nielicznych buntowników¹⁹.

O ogromnym zainteresowaniu problematyką polsko-rosyjskich relacji świadczy znaczna ilość prac rosyjskojęzycznych, jakie powstały w XIX wieku, szczególnie w okresie rozwoju ruchów demokratycznych oraz na fali kolejnego powstania w 1863 roku. „Kwestii polskiej” i polskim powstaniom były poświęcone, między innymi, prace: Nikołaja I. Kariejewa (1881–1905, *Polonica. Сборник статей по польским делам – Polonika. Zbiór artykułów dot. kwestii polskiej*), Nikołaja W. Berga (1870, *Записки о польских заговорах и восстаниях после 1831 года – Zapiski o polskich spiskach i powstaniach po 1831 roku*)²⁰, Nikołaja D. Niejełowa (1878, *Воспомявая о Польской войне 1831 года – Wspomnienia o wojnie polskiej 1831 roku*), Aleksandra K. Puzyrewskiego (1886, *Польско-Русская война 1831 года – Wojna polsko-ruska 1831 r.*), Michaiła N. Katkowa (1887, *Собрание статей по Польскому вопросу – Zbiór artykułów dot. Kwestii polskiej*).

Stosunek Rosjan do powstania 1830–1831 w rosyjskiej przedrewolucyjnej historiografii ulegał stopniowej zmianie. W XIX wieku dominowała koncepcja oficjalno-monarchiczna, na początku XX wieku zrezygnowano z apologii carskiej polityki i zaczęto przyznawać rację Polakom²¹. Autorem, którego prace są uważane za jedne z ważniejszych weryfikujących obraz „kwestii polskiej”, był Aleksander Pogodin. Autor pracy z 1912 roku *Польша перед восстанием 1830 г.* (*Polska do powstania 1830 roku*) wystąpienie Polaków ocenił jako słuszne, a także konstatawał fakt koniecznego przyznania Polsce politycznej autonomii²².

Przełom w postrzeganiu i ocenie powstania listopadowego przez Rosję nastąpił wraz ze zmianą ustroju²³. W rosyjskiej przedrewolucyjnej historiografii określane jako „powstanie antyrosyjskie”, w radzieckiej stanie się powstaniem „narodowo-wyzwoleńczym”. Tutaj należy jednak zaznaczyć, że w zideologizowanym piśmiennictwie, często posługującym się przesadą, przekłamaniami

¹⁹ Ibidem, s. 122.

²⁰ Ibidem, s. 125–126.

²¹ Szerzej o pracach Kariejewa i Berga, a także o wariantach *Zapisek...* Berga, zob. J. Kulczycka-Saloni, *Nieobecni?, [w:] Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław 1988, s. 186–196.

²² Л. П. Лаптева, *Изучение истории зарубежных славян в России XIX – начала XX в. Изучение истории Польши XVIII – начала XX в.* [w:] *Историография. Истории южных и западных славян*, Москва 1987, <http://historik.ru/books/item/f00/s00/z0000055/st021.shtml>.

²³ Ibidem.

i manipulacją nowomowy, również trudno o obiektywizm. Przykładem może być patetyczna wypowiedź Borisa Primierowa z okazji 175. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza:

15 maja 1829 roku Adam Mickiewicz na zawsze opuszcza granice Rosyjskiego imperium. Nie było mu już sądzone do końca swoich dni oglądać rodzinnych przestrzeni, poczuć oddechu rodzinnych pól, chłonąć głębi nieba umiłowanej Polski. Podczas powstania 1830-1831 roku poeta znajdował się za granicą. Lecz gorycz kłęski odczuwał wraz z powstańcami. Wraz z tysiącami rodaków mężnie dzielił los całej polskiej emigracji. Pamięć o wielkim człowieku, o wybitnym poecie nie zgasła w ludziach **znających go i kochających**...²⁴.

Wypowiedź swoją ilustruje fragmentem wiersza Puszkina *Był tu wśród nas* (*Он между нами жил*) z 1834 roku, czyli już po deklaracji rosyjskiego wieszczka, w której zdecydowanie określił on swój negatywny stosunek do „kwestii polskiej”:

Był tu wśród nas,
Pośród obcego mu plemienia. W duszy
Nie żywił dla nas nienawiści. Myśmy
Też go kochali. Cichy, dobrotliwy,
[...] Często
Mówił o przyszłych czasach, gdy narody
**Zapomną waśni – i w rodzinę wielką
Połączą się**....²⁵

Primierow „zapomina” jednakże o pewnym szczególe – wiersz Puszkina był kontynuacją polemiki z Mickiewiczem, jaką ów zapoczątkował utworem *Do przyjaciół Moskali* (1832), będącym zaś odpowiedzią na antypolski zbiór *Na zdobycie Warszawy*²⁶. Primierow, przytaczając jedynie część utworu, przemilcza jego rzeczywisty sens – opuszczony fragment nie jest już w tak „przyjacielskim” tonie, jak jego pierwsze wersy: „[...] gość nasz cichy/**Teraz nam wrogiem stał się**, co trucizną/ Przepaja wiersze swoje...”²⁷.

²⁴ Należy pamiętać, że ów przełom był niejednorodnym i rozłożonym w czasie procesem, zależnym od uwarunkowań politycznych. Przegląd prac dotyczących polskiej problematyki w rosyjskich badaniach XX wieku, poza w. w. źródłem, patrz także: S. Falkowicz, *Polska problematyka w rosyjskiej historiografii*, http://jazon.hist.uj.edu.pl/zjazd/materialy/falkowicz_pl.pdf.

²⁵ Б. Примеров, „Он вдохновен был свыше...”, „Огонёк” 22 декабря 1973, s. 20–21.

²⁶ „W nasze dni dwie ostatnie strofy są cytowane dość często [...]. Mickiewicz [...] był jednym z tych wielkich humanistów światowej kultury ludzkości, którzy mówiąc o «przyszłych czasach» mieli na myśli szczęśliwą przyszłość narodów, które po zjednoczeniu żyją w zgodzie” – komentuje Primierow w zgodzie z obowiązującą ideologią.

²⁷ O datowaniu utworu Mickiewicza *Do przyjaciół Moskali* i hipotetycznej znajomości utworu Puszkina *Oszczercem Rosji*, patrz: J. Tretiak, *Mickiewicz i Puszkina. Studya i szkice*, Warszawa 1906, s. 249–252.

Na tle bogatej i dość jednostronnej tradycji recepcji powstania listopadowego narzuca się pytanie: czy i w jaki sposób problematyka powstania pojawia się w Rosji epoki *mass mediów*. Autora artykułu szczególnie interesuje obecność typowych lejtmotywów w jednym z najbardziej powszechnych środków przekazu wiedzy historycznej, jakim jest obraz filmowy. W ostatnich latach w Rosji można zaobserwować nie tylko wzrost produkcji filmów dokumentalno-oświatowych, reportaży, programów telewizyjnych o tematyce historycznej, ale także nieograniczony do nich dostęp i duże zainteresowanie widzów. Na podstawie pojawiającej się produkcji można stwierdzić, że jedną z tendencji jest odkrywanie tajemnic i tzw. „białych plam” epoki komunizmu, drugim nurtem zaś będzie gloryfikacja świetności rosyjskiego imperium czasów caratu. Z pierwszego nurtu warto przywołać jeden z najpopularniejszych telewizyjnych cykli programów, czyli *Historyczne kroniki z Nikołajem Swanidze* (*Исторические хроники с Николаем Сванидзе*), poświęcone najciekawszym wydarzeniom i ludziom w Rosji XX wieku. O wysokiej wartości tego programu świadczy nie tylko korzystanie ze znanych, dostępnych źródeł historycznych, ale także odkrywanie dokumentów dotychczas niedostępnych szerszej publiczności. Dla autora niniejszego artykułu ciekawie było prześledzić, czy analogicznie, również w problematyce dotyczącej historii Rosji carskiej dotychczasowe stereotypy²⁸ na temat stosunków polsko-rosyjskich są powielane, czy we współczesnym rosyjskim filmie dokumentalno-oświatowym możemy liczyć na ich rewizję.

Najczęściej temat powstania listopadowego pojawia się na marginesie cykli poświęconych wielkim rosyjskim przywódcom lub carom. Autorowi artykułu udało się odnaleźć zaledwie jeden program dokumentalny, poświęcony całkowicie wydarzeniom 1830 roku.

Kim jesteśmy? (Кто мы?) to popularna audycja telewizyjna prowadzona, od roku 1992, przez historyka Feliksa Razumowskiego. Jeden z cykli projektu z 2002 roku, pt. *Konflikt na zachodniej granicy (Спор на западном рубеже)*, obejmujący 9 odcinków, porusza temat nieprostych relacji polsko-rosyjskich począwszy od unii polsko-litewskiej po kwestię Katynia. Odcinek szósty cyklu, poświęcony wydarzeniom powstania listopadowego, próbuje odpowiedzieć na pytanie, czym było powstanie listopadowe – „przejawem patriotyzmu czy kolejną próbą politycznego rewansu w sporze z Rosją?”²⁹.

²⁸ Tłum. za: J. Tuwim, *Lutnia Puszkina*, Warszawa 1937, s. 102–103.

²⁹ Wzajemnym polsko-rosyjskim stereotypom, jakie powstały nie bez wpływu najważniejszych wydarzeń historycznych, jest poświęcona ogromna literatura przedmiotu, począwszy od monografii skończywszy na licznych artykułach. Z najbardziej znanych warto przywołać takie prace jak: A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*,

Program rozpoczyna opis pysznej koronacji cara Mikołaja I na króla Polski w Warszawie i uroczystości towarzyszących, które – mówiąc słowami historyka – „pocziwy i prostoduszny” Wasilij Żukowski (po 1830 roku autor wspomnianych już antypolskich wierszy) patetycznie skomentował jako „sojusz dwóch narodów”. Car Mikołaj nie dał się jednak zwieść tej przyjacielskiej atmosferze, wyraźnie czuł w polskim społeczeństwie napięcie i ukrytą wrogość. Wyjeżdżając z Warszawy powiedział do swojej małżonki: „Byliśmy na wulkanie, który już od dziesięciu lat grozi wybuchem”.

O sile i trwałości stereotypów dotyczących wizerunku polsko-rosyjskich relacji świadczy komentarz współczesnego rosyjskiego historyka, w którym analizuje on przyczyny wybuchu powstania, a także podłoże wrogości Polaków wobec Rosjan. Historyk stwierdza, że carowi wystarczyło parę dni pobytu w Warszawie, by zauważyć, że w polskim społeczeństwie dojrzewa bunt i wzburzenie, Polacy są niezadowoleni z rosyjskiej władzy, „i w ogóle z Rosji”. Autor programu stawia pytania, w czym tkwiła przyczyna niezadowolenia Polaków, kto i w jaki sposób ich uciskał? I sam odpowiada na nie jednoznacznie:

[...] Może się to okazać dziwne, ale jeśli mówić wprost – nikt. **Nikt Polaków nie uciskał.** Tak, tak zwane Królestwo Polskie było częścią Cesarstwa Rosyjskiego. **I polskim królem był władca rosyjski. I co z tego? Gdzie tutaj ucisk?** W Polsce obowiązywała Konstytucja, o której nawet mowy nie było w Rosji. Zbierał się sejm, dwie izby parlamentu, językiem państwowym był polski, [...] urzędowe i wojskowe stanowiska także obsadzano Polakami, nikt nie zamierzał uciskać kościoła Katolickiego.

Trafny komentarz do powyższej wypowiedzi znajdujemy w jednym z najbardziej aktualnych opracowań tematu, gdzie podważono rosyjski mit o rajach w Królestwie Polskim pod rządami carów:

[...] w stanie powojennej euforii [wojny z Napoleonem – R. S.] dowolna utopia wydawała się możliwa. Początkowo [...] wszystko wyglądało prawie idyllicznie. Aleksandra I nazywano „wskrzesicielem Polski” (воскреситель нации) [...]. W sumie, konstytucja pozostawała liberalną tylko na papierze. W rzeczywistości jej prawa były ciągle ograniczane przez cara, rząd i urzędników, którzy w imieniu cara kontrolowali sytuację w Polsce. Namiestnikiem *de facto* był wielki książę Konstanty. Pojawiła się i postać, nieprzewidziana konstytucją – carski komisarz N. N. Nowosilcow³⁰.

Warszawa–Kraków 1990; *Polacy w oczach Rosjan – Rosjanie w oczach Polaków. Zbiór studiów*, red. R. Bobryk i J. Faryno, Warszawa 2000; *Россия – Польша. Образы и стереотипы в литературе и культуре*, red. W. Choriew, Москва 2002; *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, red. Andrzej de Lazari, Warszawa 2006.

³⁰ В. М. Бокова, Н. М. Филатова, *Польское восстание...*, s. 14. Jednym z przykładów ograniczania praw konstytucyjnych było wprowadzenie cenzury i jej stopniowe zaostrzenie. Szerzej na ten temat: F. Ramotowska, *Sto lat „cenzury rządowej” pod zaborem rosyjskim (1815-1915) – podstawy normatywne, instrumenty wykonawcze*, [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 1, Warszawa 1992, s. 122–154.

Natomiast Razumowski dopatruje się przyczyn wybuchu powstania listopadowego zupełnie w innej sferze (charakterze narodowym), pozostając, chcąc nie chcąc, we władzy stereotypów:

W ogóle politykę należy zostawić w spokoju. Ona nie ma z tym nic wspólnego. Należy mówić o innych rzeczach. Zapewne o dziwactwach miłości, psychologicznej zgodności, kulturowej [...]. Każdy naród ma swój charakter, swój los, swoje słabości. Jak mówi przysłowie „Serce nie sługa”. Ktoś może powiedzieć, co za bzdury. Kocha, nie kocha. O tym pisze się w powieściach. To literatura. Nie, to nie tylko literatura. To życie, i tym samym historia. **Elementarna niechęć, nieprzychylność polskiego społeczeństwa** w stosunku do Rosji **były głównymi przyczynami** polskiego powstania 1830 roku.

Autor programu nie wyjaśnia, że „niechęć” Polaków miała swoje uzasadnienie. Tymczasem generał-lejtnant Siergiej Tuczow, uczestnik walk między Polską a Rosją w latach 1792–1794, po III rozbiórze Polski tłumaczył:

Można by powiedzieć, że to taka niestałość ludzkiego gatunku: czego dziś nienawidzi, to jutro pokocha. Ale nie, to wyróżniająca Polaków cecha charakteru. Oni zawsze nas **nienawidzili, nienawidzą i będą nienawidzić** [...]. Wielu nazywa to podłością i niskimi instynktami [...]. Ale ja na to wszystko powiem, że to naturalne następstwo stanu w jakim znajduje się naród. **Jak można nie nienawidzić tych, którzy ich pozbawili ojczyzny...**³¹.

W relacji prowadzącego program zachowanie polskich spiskowców³² jawi się jako barbarzyńskie:

[...] zaczęli miotać się po sennych warszawskich ulicach i krzykami budzić ludność: Polacy! Do broni! Rosjanie zabijają naszych braci! Rosjanie grabią i palą nasze miasto! Polacy! Do broni!”

W takich sytuacjach zdrada jest na swoim miejscu. Co to za rewolucja bez wiarołomstwa i prowokacji. Jakże inaczej można jeszcze manipulować masami [...]. Najważniejsze to wyprowadzić ludzi na ulicę i pociągnąć ich za sobą. Rozbestwiony tłum chętnie przyłączy się do buntu i zniszczy wszystkie przeszkody. To nieważne, że jeszcze wczoraj [...] byli oni cichymi, pokojowo usposobionymi ludźmi, teraz będą zabijając. **Zabijać rosyjskich oficerów i generałów**. Nie tylko Rosjan, ale także Polaków, którzy zachowali wierność przysiędze i obowiązkowi wobec cara [...] nie obeszło się bez grabieży, pogromów i pijackich orgii [...] **Trudno mi pojąć, czym tutaj można się szczyścić**.

³¹ *История на телеканале Культура. Передачи. Кто мы? Спор на западном рубеже*, <http://www.tvkultura.ru/page.html?cid=3576> (2011-10-22).

³² В. М. Бокова, Н. М. Филатова, *Польское восстание...*, s. 14. Jednym z przykładów ograniczania praw konstytucyjnych było wprowadzenie cenzury i jej stopniowe zastrzeżenie. Szerzej na ten temat: F. Ramotowska, *Sto lat „cenzury rządowej” pod zaborem rosyjskim (1815-1915) – podstawy normatywne, instrumenty wykonawcze*, [w:] *Piśmiennictwo – systemy kontroli – obiegi alternatywne*, t. 1, Warszawa 1992, s. 122–154.

Słysząc tu dobrze już znane zarzuty zdrady, podstępu i braku lojalności Polaków. Wyolbrzymione opisy polskich zbrodni nie znajdują potwierdzenia w źródłach historycznych zarówno polskich, jak i rosyjskich.

Władysław Bortnowski zauważa, że rzeczywiście krążyły pogłoski o grabieżach i znęcaniu się nad kobietami, ale „obawy i plotki okazały się jednak grubo przesadzone. Sprzysiężeni chcąc poruszyć lud i pozyskać żołnierzy, rzucili hasło: Moskale rzną Polaków, lecz mimo tego nie doszło do wystąpień antyrosyjskich”. Jak zauważa polski historyk „zabito pięciu wyższych oficerów polskich za przeciwstawianie się powstaniu”, ale, co wyraźnie zaznacza, „ani rosyjska, ani polska literatura pamiętnikarska nie wymienia wypadków zabójstw oficerów rosyjskich oprócz działania w obronie własnej”³³.

Podobne stanowisko zajmują Wiera Bokowa i Natalia Filatowa, autorki książki *Wojna oczami kobiet*. Stwierdzają, że do Rosjan wrogo byli nastawieni zarówno powstańcy, jak i lud, który pierwszej nocy zdobył Arsenał i zaczął się zbroić. Paradoksalnie, jak zaznaczają autorki, w największym stopniu ucierpiała polska generalicja – nocą 30 listopada zabito pięciu polskich wyższych oficerów, którzy nie chcieli przyłączyć się do powstania. Tymczasem po stronie rosyjskiej zginęło tylko dwóch wyższych rangą wojskowych³⁴.

Spośród wielu kontrowersyjnych opinii Feliksa Razumowskiego warto zwrócić uwagę przynajmniej na jeszcze dwie kwestie.

Patriotyczny zryw polskich spiskowców określany jest przez rosyjskiego historyka jako romantyczny bunt „studentów, którzy zgłupieli od nadmiaru wolności i bezkarności” i dzięki „wysiłkom” których Polska zmierza ku upadkowi. Buntownicy patriotycznymi mowami „zawracają w głowie sobie i innym”. Wybuch powstania historyk nazywa „nawarzeniem krwawego piwa” („заварили кровавую кашу”), które można wypić tylko w Petersburgu, o ile nie jest za późno.

Audycję telewizyjną autor kończy recytacją, a także komentarzem, wspomnianego już wiersza Puszkina *Oszczercom Rosji*:

To jest wiersz nie tylko o Polsce, ale i o wrogości Zachodu w stosunku do Rosji. Dla Puszkina to tematy ściśle ze sobą związane. Wyraźnie wzburzony poeta pisze ostro, sądzę, że to usprawiedliwiona surowość. [...] Dla Puszkina to jasne, że Zachód nie może i nie powinien rozwiązywać spraw między Polską i Rosją. Czy może to robić Rosja? Poeta uważa, że **może i powinna**. [...] Puszkina jednak widzi, że dawny spór będzie trwał.

³³ С. А. Тучков, *Записки 1766-1808*, Санкт-Петербург 1908, s. 112.

³⁴ Ze względu na ograniczoną objętość referatu, a także koncentrację na określonych aspektach zagadnienia, autor artykułu nie omawia wszystkich kwestii przedstawionych w programie Razumowskiego (na przykład analiza braku działania ze strony władz rosyjskich).

Niestety, fakt, że tego typu wypowiedzi i opinie są przekazywane za pomocą tak atrakcyjnego i wpływowego środka przekazu, jakim jest telewizja, nie sprzyja przełamywaniu stereotypów. Nadzieją na otwarty dialog bez uprzedzeń jest pojawianie się wypowiedzi, wprawdzie mniej medialnych, ale cechujących się większym obiektywizmem. Na szczególną uwagę zasługuje rzetelnie opracowany tom z serii *Rosja we wspomnieniach (Россия в мемуарах) – Wojna oczami kobiet. Arystokratki rosyjska i polska o polskim powstaniu 1830-1831 (Война женскими глазами. Русская и польская аристократки о польском восстании 1830-1831 годов)*. Praca zawiera wspomnienia dwóch kobiet Nadieжды Golicyny i Natalii Kickiej. Zestawienie ma na celu bezstronność w ukazaniu dwóch opozycyjnych głosów na temat powstania. Jednocześnie obszerny wstęp rosyjskich literaturoznawczyń – polonistki Filatowej i rusycystki Bokowej zatytułowany *Polskie powstanie 1830–1831. Spojrzenie z dwóch stron*, świadczy o nieuprzedzonym podejściu do tematu. Badaczki oceniają powstanie jako „jeden z najbardziej dramatycznych epizodów w historii rosyjsko-polskich stosunków”, konstatują także, iż „na zawsze pozostanie ono przykładem patriotyzmu i stronicą bohaterskiej kroniki kraju”³⁵.

³⁵ Ibidem, s. 5.

Adam Buława

Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie

Spuścizna powstania listopadowego (1830–1831) w dobie powstania styczniowego (1859–1864). Tradycje, odniesienia, powiązania

Obchody rocznic związanych z wydarzeniami lat 1830–1831

Pamięć o powstańczych wydarzeniach lat 1830–1831 kultywowana była przez całą tzw. noc paskiewiczowską. Trudno się zatem dziwić, iż jedno z pionierskich patriotycznych kółek artystów i inteligentów, studentów i absolwentów szkół wyższych, powracających do kraju sybiraków i kaukazczyków, skupione wokół Edwarda Kaplińskiego, już od 1856 roku wśród celów wycieczek wymieniało Olszynkę Grochowską¹. W okresie europejskiego ożywienia (posewastopolskiego w Rosji, zjednoczeniowego we Włoszech) jako pierwszy nawiązał do listopadowej tradycji Ludwik Mierosławski, bożyszczce patriotycznie nastawionej polskiej młodzieży, wygłaszając w 28. rocznicę wybuchu powstania przemowę „Do młodego pokolenia”. Występując przeciwko zwolennikom pracy organicznej, akcentując konieczność podjęcia akcji niepodległościowej mówca przywoływał wiecznie żywe hasło ogólnonarodowego powstania². 29 listopada 1859 roku także studenci Akademii Medyko-

¹ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009, s. 48.

² Idem, op. cit., s. 58; M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski*, Warszawa 1963, s. 473; *Mowa Jenerala Mierosławskiego z okazji obchodu rocznicy 28 powstania listopadowego w 1858 r.* 29 XI, „Przegląd Rzeczy Polskich” 20 I 1859, s. 19–44.

-Chirurgicznej w Warszawie urządzili w bursie akademickiej na IV piętrze domu Zamoyskich przy Nowym Świecie „obchód rocznicy wybuchu, wzbogacony śpiewem pieśni patriotycznych”³. Potrzeba wspólnie przeżywanych publicznych obchodów wydarzeń związanych z wypadkami sprzed trzech dekad narodziła się kilka miesięcy później (11 czerwca 1860), podczas warszawskiego pogrzebu Katarzyny Sowińskiej, wdowy po generale-inwalidzie z szanów wojskowych, a jednocześnie współorganizatorki, działającego w czasie powstania i ratującego byłych powstańców po jego klęsce, Towarzystwa Dobroczynności Patriotycznej Kobiet. Już na okolicznościowych klepsydach pojawiły się znaczące dopiski, szerzyła się szeptana propaganda, a z inspiracji kół Narcyza Jankowskiego po żałobnym nabożeństwie rozpoczęła się manifestacja studentów Szkoły Sztuk Pięknych, Akademii Medyko-Chirurgicznej, marymonckiego Instytutu Agronomicznego, młodzieży uczniowskiej i rzemieślniczej. Kilka, bądź kilkanaście tysięcy uczestników przemarszerowało spod domu przy ul. Królewskiej na cmentarz kalwiński, niosąc trumnę. Uroczystość zakończyła się znaczącymi nawoływaniami pod adresem głoszącego kazanie kapłana, by przypominał postać męża Sowińskiej oraz poprawnie wymienił jego stopień wojskowy⁴. Uczestnicy pogrzebu zabierali na pamiątkę ozdoby trumny i niektóre fragmenty szat nieboszczki, po pogrzebie znaczna część żałobników udała się na wolski cmentarz prawosławny dla oddania hołdu gen. Sowińskiemu, skąd, po przybraniu się gałązkami jaśminu, wrócono do domu⁵. Była to pierwsza manifestacja uwidoczniająca powszechność patriotycznych nastrojów w Warszawie, jednocześnie udana próba wysondowania reakcji stołecznej społeczności na patriotyczną agitację⁶.

Rocznica pamiętej Nocy Listopadowej obchodzona była przez cały okres międzypowstaniowy, przede wszystkim na emigracji, przybierając niejako charakter narodowego, insurekcyjnego święta. Na ziemiach polskich oficjalnie zainaugurowano celebrację uroczystości 29 listopada 1860 roku, z walnym udziałem akademików Szkoły Sztuk Pięknych z Karolem Nowakowskim,

³ B. Petrozolin, *Przed tą nocą*, Warszawa 1997, s. 102.

⁴ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1983, s. 47, 58; idem, *Powstanie*, s. 74–75; W. Przyborowski, *Historia dwóch lat 1861-1862*, Warszawa 1892, t. I, s. 322.

⁵ J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne*, Warszawa 1970, s. 11–13; J. K. Janowski, *Pamiętniki o powstaniu styczniowym*, Warszawa 1931, t. III, s. 174–175; Przyborowski, op. cit., t. I, s. 320, 321, „Manifestacja ta imperatywną, samorzutną i masowo samodzielną, przez nikogo nie podsycaną była naturalną potrzebą wylewu tych uczuć, które od lat 4 nurtowały w mózgach, wstrząsały serca”; A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja*, Kraków 1930, t. II, 1848–1863, s. 161; A. Podwysocki, *Zapiski oczwiedca o sobytjach w Warszawie w 1861 i 1862 godach*, Sankt Pietierburg 1869, s. 27; J. Grabcic, *Rok 1863*, Poznań 1929, s. 55–56.

⁶ Echa w prasie krajowej, francuskiej i niemieckiej; „Czas” krakowski 22 VI 1860; „Dziennik Poznański” 17 VI 1860; Przyborowski, op. cit., t. I, s. 323.

Janem Maykowskim i Bolesławem Żmijewskim na czele, Akademii Medyko-Chirurgicznej, Instytutu Agronomicznego oraz koła Edwarda Jurgensa. Do zorganizowania jej przyznawali się Karol Majewski i Edward Jurgens, autorem okolicznościowej odezwy był Maykowski⁷. Tego dnia po mszy żałobnej w kościele Karmelitów na Lesznie, znacznie większy niż dotychczas tłum, z dużym udziałem kobiet⁸, wieczorową porą powrócił w miejsce, gdzie za czasów wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza przetrzymywano więźniów politycznych. Na zewnątrz kościoła, pod figurą Matki Boskiej, jeden z inicjatorów spotkania zaintonował zmodyfikowane słowa suplikacji: „Abyś nam ojczyznę wrócić raczył, Ciebie prosimy, wysłuchaj nas Panie!”. Wzruszenie spotęgowało się jeszcze, gdy Nowakowski zaczął śpiewać nieznaną szerzej pieśń, kończąca się błaganiem – „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!”. Tak rozpoczęła się niezwykle kariera pieśni Alojzego Felińskiego, hymnu ku czci cara Aleksandra I, obecnie zmodyfikowanego i znanego pod nazwą *Boże, coś Polskę*⁹. Do klęczących podeszli inicjatorzy, wręczając portrety Kościuszki i Kilińskiego, ulotki opisujące wydarzenia od 1830 roku, broszurki *Od młodzieży polskiej*, drukowane słowa pieśni¹⁰. Studenci, którzy przeszli Warszawę z *Mazurkiem Dąbrowskiego* na ustach, zakończyli obchody tradycyjnym spotkaniem w bursie, w kłębach tytoniowego dymu, wśród życzeń, toastów i rozbrzmiewających pieśni narodowych. Pamięci o rocznicy dawano wyraz w rozmaity sposób w stołecznych domach, m.in. w ustronnej posesji przy ul. Widok kuzynki Bronisława Szwarce, kilkunastoletnie panny Heurich, podpaliły, na ułożonym na tacy stosie drewniak, portret księcia Konstantego, z okrzykiem „Giń, książę!”¹¹

W 1860 roku z rocznicą wybuchu wiązało się zjawisko przełamywania bariery strachu przed zaborcą. Był to, posługując się cytatem z pamiętnika obserwatora wydarzeń, „posiew rewolucyjny”¹², wieść krążąca po kraju zwielokrotniała liczbę istotnych i mniemanych uczestników „publicznego obchodu” w Warszawie.

⁷ J. Komar, op. cit., s. 17–20; *Zeznania śledcze o powstaniu styczniowym*, opr. S. Kieniewicz, Wrocław 1956, s. 201; „Przegląd Rzeczy Polskich” 15 XII 1869, s. 2, 31 XII 1860, s. 26 i n., „Czas” 8,11 XII 1859, Przyborowski, op. cit., t. I, s. 350–351; J.K. Janowski, op. cit., s. 178–179; J. Maykowski, *Pamiętnik*, Lwów 1909, s. 22.

⁸ K. Górski – korespondent „Czasu” 29 XI 1860; raport konsula angielskiego White 30 XI 1860 – kilka tysięcy osób [za:] S.Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją. Andrzej Zamojski w latach 1861–1862*, Warszawa 1962, s. 61; J.K. Janowski, op. cit., s. 179 – kilkaset osób.

⁹ S. Kieniewicz, *Warszawa w powstaniu*, s. 50–51; idem, *Powstanie*, s. 84–85

¹⁰ J. K. Janowski, op. cit., s. 179–180, Awejde, *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym*, Moskwa 1961, s. 289; W. Daniłowski, *Notatki do pamiętników*, Kraków 1908, s. 14–15; „Dziennik Poznański” 8, 22 XII 1860; Przyborowski, op. cit., t. I, s. 352–353; Maykowski, op. cit., s. 22.

¹¹ T. z Heurichów Kisłańska, *Wspomnienia córki*, [w:] *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, Warszawa 1963, red. K. Dunin-Wąsowicz, s. 299.

¹² I. Baranowski, *Pamiętniki (1840-1862)*, Poznań 1923, s. 229.

Podobnie postrzegała przemiany w mentalności społeczeństwa Narcyza Żmichowska, stwierdzając

Ten obchód trzydziestoletniej rocznicy, jakkolwiek to bardzo drobny fakcik, ale prześliczny symptomat.(...) tutaj od czasu listopadowej rewolucji nigdy do czegoś podobnego nie przyszło (...) pierwszy raz na pogrzebie Sowińskiej młodzież się spostrzegła, że gdy w gromadzie stanie, to jej zaczepić same szpiegi i wszystkie komisje śledcze nie mogą (...). Dopiero przy tym obchodzie stanęli wszyscy razem, jawnie, po dniu białym, z odkrytą twarzą, z świadectwem swego przekonania (...)¹³.

Poza Warszawą odbywały się obchody terenowe, np. w Radomiu, w świątyni bernardyńskiej, z udziałem weteranów 1831 roku, z odśpiewaniem awansującej do rangi nowego hymnu narodowego pieśni *Boże, coś Polskę*, ale także np. w Galicji, gdzie w krakowskich kościołach odśpiewano chorał Karola Ujejskiego *Z dymem pożarów*¹⁴. Nastąpił renesans popularności powstania listopadowego, przywoływanego w formie oznak, medalików, orzełków, podobizn uczestników. Nabożeństwo żałobne u Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu z grudnia 1860 roku czy stycznia 1861 roku zorganizowano pod auspicjami uczniów Gimnazjum Realnego – najprawdopodobniej zamówiono je w intencji żołnierzy poległych w powstaniu. Tradycyjnie pojawił się tłum, odśpiewano *Boże coś Polskę* i suplikacje¹⁵. Dodatkowym efektem obliczonych na masowe uczestnictwo obchodów stała się inicjatywa utworzenia tajnej drukarni. Przy finansowym wsparciu Karola Majewskiego zorganizowali ją w grudniu bracia Stanisław i Jan Frankowscy, w publikacji *Adwent polski* zamieszczając m.in. opis listopadowej uroczystości¹⁶.

Wydarzenia nabrały przyspieszenia u schyłku lutego 1861 roku, gdy w warszawskim środowisku usiłującym zdyskontować wzrost uczuć patriotycznych zdecydowano o nadaniu nowego wymiaru uroczystościom z okazji 30. rocznicy zwycięstwa pod Grochowem¹⁷. Planowana demonstracja miała być formą okazania siły budzącego się z marazmu społeczeństwa połączoną

¹³ N. Żmichowska, list do Bibiany Moraczewskiej z 14 XII 1860 r. [w:] eadem, *Listy*, Wrocław 1960, t. I i II, s. 171.

¹⁴ S. Kieniewicz, *Powstanie*, s. 86.

¹⁵ J. Komar, op. cit., s. 22; Janowski, op. cit., s. 181, A. Kraushar, *Z czasów przedstyczniowych* 1863 r., s. 123; P.P. Karłow, *Wspominania*, Warszawa w 1860 i 1861 gg., „Russkaja Starina” 1882, XXXVI, z. XII, s. 540; „Czas” 5 III 1861; „Przegląd Rzeczy Polskich” 1 II 1861, s. 35–38; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 8, Warszawa 1892.

¹⁶ *Zeznania śledcze – K. Majewski*, s. 201–202.

¹⁷ J. Komar, op. cit., s. 28–37; *Zeznania śledcze, Karol Majewski*, s. 205; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 20; *M. Gorczakow do Aleksandra II*, 26, 28 II 1861, *Korespondencja namiestników Królestwa Polskiego z 1861 roku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 5, 8; A. Sokołowski, *Powstanie styczniowe*, Wiedeń 1913, s. 39.

z próbą wywarcia presji na obradujące Towarzystwo Rolnicze i skłonienia go do podjęcia decyzji o uwłaszczeniu warstwy chłopskiej, jak pod naciskiem Karola Majewskiego przewidywali umiarkowani działacze. Radykalniejsi (Nowakowski, Frankowski, współpracownicy Jana Kajetana Jankowskiego) nawiązywali do projektu Mierosławskiego, według którego od okolicznościowej patriotycznej manifestacji rozpaść miał się płomień nowego powstania. Na staromiejskim rynku należało zebrać tłumy mieszkańców Warszawy, dla planowanego przemarszu na pola grochowskie. Niezbędne było zezwolenie władz na przejście procesji przez wiślany most łyżwowy, toteż, wraz z delegacją demonstrantów, do Zamku Królewskiego, ówczesnej siedziby carskiego wielkorządcy wkroczyć mieli spiskowcy z ukrytym orężem, by pojmać jako zakładników namiestnika Michaiła Gorczakowa z jego świtą. Zakładników zamierzano umieścić w ukrytych dorożkach i skierować „na ogień moskiewski”. Uczestnicy ludowego wystąpienia mieli „wymiać rozrzucone oddziały garnizonu pod samą Cytadelę”, chwytać nowych zakładników, urzędników i oficerów, przeznaczonych do wypuszczenia, gdy powstańcy zajmą twierdzę, a garnizon wycofa się na prawy brzeg Wisły¹⁸. Byłaby to swoista próba powtórzenia wizyty podchorążych w Belwederze w Noc Listopadową¹⁹.

Władze zaborcze zarządziły środki ostrożności, takie jak ochrona Zamku, usunięcie straganów²⁰ z jego okolic, posypanie nawierzchni piaskiem. Rozebrano ponadto most umożliwiający szybkie przemieszczenie się na Stare Miasto z pól grochowskich, gdzie stacjonowały dwa bataliony piechoty i oddział kozacki²¹. 25 lutego ok. godz. 12.00 spodziewano się głosowania sekcji głównej Towarzystwa Rolniczego w kluczowej sprawie, ponadto rozpowszechniano ulotki wzywające do przybycia o godz. 17.30 na Staromiejski Rynek dla obchodów grochowskiej wiktorii, przygotowywano sztandary i chorągwie. Pochód mógłby przejść Krakowskim Przedmieściem w kierunku Pałacu Namiestnikowskiego, gdzie trwały obrady Towarzystwa Rolniczego. Tam albo doszłoby do wkroczenia na salę obrad, w celu potwierdzenia braterstwa i równości stanów oraz prośby o podanie specjalnego adresu

¹⁸ S. Kieniewicz, *Powstanie*, s. 94–96; *Zbiór zeznań śledczych*, s. 121; idem, *Warszawa w powstaniu*, s. 64; L. Mierosławski, *Pamiętnik*, Warszawa 1924, s. 9; Żychowski, op. cit., s. 480–482.

¹⁹ „Przegląd Powszechny” 29 I, 9 III 1861, S. Kieniewicz, *Między ugodą a rewolucją*, s. 73, 87; Ramotowska, *Rząd carski wobec manifestacji patriotycznych w latach 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 856, 858; K. Groniowski, *Dowództwo rosyjskie wobec manifestacji warszawskich 1861 r.*, „Przegląd Historyczny” 1961, III, z. 3, s. 726.

²⁰ Wg Komara (op. cit., s. 34) stragany z Rynku i śnieg z lodem usunęli młodzi aktywiści przy współpracy z policją; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 23; Janowski, op. cit., s. 92.

²¹ J. Komar, op. cit., s. 31; Baranowski, op. cit., s. 233; „Przegląd Rzeczy Polskich” 16 III 1861, s. 5; *Zeznania śledcze*, s. 7–8; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 22.

do cara, albo samą obecnością pod gmachem zamierzano wyrzucić presję w obydwu kwestiach²². Następnie pochód przeszedłby do pl. Trzech Krzyży²³. Odezwa podpisana przez młodzież polską, skierowana do ziemian obecnych na zjeździe Towarzystwa zawierała m.in. analizę przyczyn upadku powstania listopadowego, zakończoną słowami Mierosławskiego z przemówienia w 29. rocznicę²⁴. Tymczasem w szyku bojowym od wylotu ul. Świętojańskiej do Zjazdu stanął batalion piechoty, sotnia kozacka i dwa plutony konnej żandarmerii. Początkowo Gorczakow zamierzał ograniczyć się do interwencji policji, lecz w gęstniejącym wielotysięcznym tłumie, wznoszącym nieprawomyślne okrzyki²⁵ doszło do poturbowania oberpolicmajstra Fiodora Trepowa, namawiającego do rozejścia się. Gdy z kościoła Paulinów około 18.30 wyruszyła procesja, w jej szeregach jechał wóz z narodowymi akcesoriami, a uczestnicy śpiewając *Święty Boże* nieśli pochodnie i narodowe chorągiewki. Ludzie padali na kolana przed sztandarem narodowym, „z tysiąca piersi wydarł się jeden okrzyk «Polska nasza zmartwychwstaje!»”²⁶. Wówczas doszło do gwałtownych starć z żandarmerią i brutalnego rozpędzenia pokojowej manifestacji oraz aresztowania blisko 30 osób, przywódców i agitatorów, co wywołało zupełnie nowy nastrój społeczny, wyrażany poprzez żałobę narodową²⁷. Rozstawiono w kilku punktach miasta wojsko. Był to początek eskalacji obustronnego napięcia, gdyż dwa dni później, kierownictwo niepodległościowej opozycji zarządziło powrót na miejsce manifestacji. Rozpoczęła się tzw. rewolucja moralna.

Nie ustawały okolicznościowe demonstracje na prowincji, m.in. w rocznicę bitwy pod Ostrołęką 26 maja 1861 roku odbyła się procesja, zmierzająca z miasta ku pamiątkowemu pomnikowi. Niesiono obrazy, krzyże i chorągwie, a na miejscu zakończenia przemarszu patriotyczne przemówienie wygłosił ksiądz²⁸. Już w czasie wprowadzonego w październiku stanu wojennego

²² *Zeznania śledcze i zapiski o powstaniu styczniowym Oskara Awejde*, oprac. W. Dawydowa, O. Morozowa, Moskwa 1961, s. 290–291; B. Limanowski, *Historia powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.*, Lwów 1909, s. 39, 41; Grabiec, op. cit., s. 61.

²³ K. Majewski, *Zeznania śledcze*, s. 7, 131, 206, Awejde, *Zeznania śledcze*, s. 290; *Gorczakow do Aleksandra II, 1 III 1862, Korespondencja*, s. 13.

²⁴ Muzeum Czartoryskich w Krakowie, rkps 5685, s. 129, 136.

²⁵ S. Kieniewicz, *Czarne Bractwo. Karta z dziejów konspiracji warszawskiej 1861 roku*, „Rocznik Warszawski” III, 1962, s. 203.

²⁶ Baranowski, op. cit., s. 235.

²⁷ S. Kieniewicz, *Powstanie*, s. 53–55, 101–103; Komar, op. cit., s. 36–37; Janowski, op. cit., s. 192; Daniłowski, op. cit., s. 22–23; „Czas” 2, 3, 5, 14 III 1861; *Gorczakow do Aleksandra II 26, 28 II 1861, Korespondencja*, s. 5, 9; „Dziennik Poznański” 2, 3, 10 III 1861; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 27; Baranowski, op. cit. s. 241.

²⁸ W. Przyborowski, op. cit., t. III, s. 44–45; Arseniew, *Warszawa w 1861 roku*, „Istoriczeskij Wiestnik” 1866, t. XXVI, s. 515.

propagowano po całym Królestwie odezwę postulującą obchody rocznicy listopadowej w gronie rodziny, z udziałem *pater familias*, tłumaczącego sens nawiązywania do tych wydarzeń zebranych dzieciom oraz czeladzi. Na mieście zalecano tego dnia zachowanie powagi i spokoju, co skutkowało opustoszałymi ulicami. W podobny sposób czciły insurekcyjne święto zarówno Wielkie Księstwo Poznańskie, jak i centra galicyjskie²⁹. Sytuacja wchodziła w stadium bezpośrednich przygotowań insurekcyjnych. Dla upamiętnienia Nocy Listopadowej 29 listopada 1862 roku przywódcy konspiracji wzywali, przy pomocy ulotek, do zbiórki składek na zakup karabinów i gwintowanych dział dla przyszłej armii narodowej³⁰.

Przez cały okres międzypowstaniowy obchody wydarzeń z lat 1830–1831, a szczególnie insurekcyjnego święta listopadowego, stanowiły środek i przejaw integracji społeczeństwa³¹. Od przełomu 5. i 6. dziesięciolecia XIX wieku były istotnym elementem sprzyjającym otrząśnięciu się z marazmu panującego podczas rządów pogromcy zrywu listopadowego, namiestnika Królestwa, ks. Iwana Paskiewicza, ogarniając wówczas wszystkie grupy społeczne i zabory.

Pieśni i poezja powstania listopadowego w latach 1860–1864

Pieśni popularne podczas powstania listopadowego cieszyły się zainteresowaniem także 30 lat później³². *Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego* Alojzego Felińskiego, obecnie uzupełniony 3. i 4. zwrotką *Hymnu do Boga* Antoniego Goreckiego stał się wyznaniem patriotycznej wiary. Przeżywała renesans *Pieśń Legionów*, przypomniano m.in. *Gdy naród do boju wyruszał z orężem* Gustawa Ehrenberga, *Pieśń katorżników* z III części *Dziadów* czy *Śmierć pułkownika* Adama Mickiewicza, *Warszawiankę* Karola Kurpińskiego i Casimira Delavigne’a. Znakomicie wkomponowały się w realia lat 60. XIX wieku nawiązujące do insurekcyjnych wydarzeń, choć wydane w 1833 roku, utwory z cyklu *Pieśni Janusza Wincentego Pola: Pieśń ułanów, Mazur, Krakusi* („Grzmią pod Stoczkiem armaty...”). *Pieśń z mogiły*.

²⁹ W. Przyborowski, op. cit., t II, s. 474–475.

³⁰ Idem, op. cit., s. 209.

³¹ A. Galos, *Obchody 29 listopada w latach 1830–1880* [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Geneza, uwarunkowania, bilans, porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983, s. 257–265.

³² E. Ichnatowicz, *Pieśni patriotyczne powstania listopadowego w okresie pozytywizmu* [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Geneza*, s. 271–276; A. Bełcikowska, *Powstanie Styczniowe, Zbiór pieśni i poezji poprzedzony zarysem historii powstania*, Warszawa 1931, s.117; W. Klemm, *Generacja styczniowa wobec tradycji powstania listopadowego* [w:] *Dziedzictwo Powstania Listopadowego w literaturze polskiej*, red. Z. Suchodolski, Warszawa 1986, s. 452–455.

Sygnal („W krwawym polu srebrne ptaszę, wyszli w pole chłopcy nasze”) powstał natomiast pod koniec lutego 1863 roku we Lwowie, jako poetyckie pożegnanie przyjaciół zmierzających do „partyzanckiego”, kontrastowo odmiennego niż poprzednie, powstania – zamiast dumnego orła białego mowa tu o srebrnym ptaszęciu, a w miejsce czerwieni herbowej tarczy mamy do czynienia z krwawym polem³³. Śpiewane teksty poetyckie przeważnie nie ulegały zmianom i adaptacjom, co świadczy o tym, iż traktowano powstanie styczniowe jako kontynuację poprzedniego boju, jako część składową tego samego, rozciągniętego w czasie zjawiska.

Niektórzy autorzy poezji patriotycznej byli weteranami poprzedniego zrywu, obecnie czuli się na siłach służyć ojczyźnie już tylko, lub aż, piórem – poza Polem był to m.in. Konstanty Gaszyński. Wśród jego utworów szczególnie popularnych w okresie powstania styczniowego należy wymienić *Pieśń powstańców przy zimowym ognisku*, akcentującą determinację ochotników, a także *Czarną sukienkę*, której bohaterka nosi żałobne szaty, dla uczczenia pamięci brata poległego pod Olszynką Grochowską³⁴. Rozpiętość nastrojów, optymistycznego – w momencie rozpoczęcia powstania listopadowego oraz melancholijnego – w chwili zrywu styczniowego pozwala zaobserwować zestawienie z *Warszawianką 1831 r.* Karola Delavigne nawiązującego do niej utworu Felicjana Faleńskiego *Morituri te salutant*³⁵. Wprowadzona przez listopadową poezję alternatywa „tryumf albo zgon”, we wszystkich styczniowych wierszach jest powszechnym nakazem chwili, wyznaczonym przez nierówną walkę³⁶. Poetycką ocenę powstania listopadowego znajdujemy w alegorycznym utworze Mieczysława Romanowskiego, m.in. gorzką analizę postawy wodzów, którzy „mieli dziatwę śmiałą”, ale nie użyli jej „wszystkiej w boju”, również przyganę wobec „listopadowej społeczności, która swarzyła się i młodszą bracią pogardzała”³⁷. Tenże poeta-powstaniec w liście do Mieczysława Darowskiego odniósł się do listopadowych wspomnień, będących dlań „materiałem nagromadzonym do wzniecenia ognia, w którym by się oczyszczały i hartowały dusze jak złoto i stal”³⁸.

³³ M. Janion, *Romantyzm i historia*, Gdańsk 2001, s. 624; eadem, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 268–269.

³⁴ M. Janion, *Reduta*, s. 239–240.

³⁵ Ibidem, s. 241–242; D. Kacnelson, *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX w. Folklor powstania styczniowego*, Wrocław 1974, s. 102.

³⁶ E. Knobloch-Kaleta, *Poezja stycznia wobec liryki listopada. Próba porównania* [w:] *Dziedzictwo Powstania Listopadowego w literaturze*, s. 505.

³⁷ M. Romanowski, *Zakłete ptactwo*, 1859, *Poezje*, t. IV, Lwów 1889, s. 126–131.

³⁸ *List z Medyki 11 III 1857, W promieniu Lwowa, Żukowa i Medyki. Listy Mieczysława Romanowskiego 1853–1863*, opr. B. Gawin, Z. Sudolski, Warszawa 1972, s. 125–126.

Pokolenie poetów doby powstania styczniowego dokonywało przeważnie selektywnego wyboru treści odpowiadających potrzebom i ideałom inspirowanego przez nich czynu zbrojnego, znacznie rzadziej odnosząc się do listopadowej tradycji. Pojawiają się w ich wierszach wprowadzone trzy dekady wcześniej symboliczne sytuacje, takie jak wyjście z domu, opuszczenie rodziny, pożegnanie kochanki. Wydarzenia opisane wówczas znalazły swoje odpowiedniki dostosowane do nowych, skomplikowanych realiów, np. tragiczny odwrót walecznych z 1831 roku (J. Mosen, *Pułk czwarty*) przetworzono na powrót niedobitków doborowej formacji partyzanckiej spod Miechowa do Krakowa³⁹. Charakterystyczny dla minionej generacji optymizm, nawiązujący do „tęczy Franków” ustąpił obecnie niewierze w „cudzoziemców zdradne obietnice”⁴⁰.

Zarówno pieśni, jak wiersze doby powstania styczniowego odegrały niepodważalną rolę składnika i nośnika tradycji powstańczej oraz narodowej.

Nawiązania do powstania listopadowego w prasie tajnej 1861–1864

Krótki przegląd artykułów z konspiracyjnej prasy początku lat 60. XIX wieku pozwala zauważyć, iż świadomość nieprzemijającego znaczenia listopadowego zrywu nie opuszczała uczestników kolejnej narodowej insurekcji. Autor artykułu zamieszczonego w „Strażnicy” z 29 listopada 1861 roku przypomina o rozpoczęciu 1830 roku w niewoli, o radości ze zrzucenia kajdan, a także niezrozumieniu sposobów zwyciężania wroga i nieumiejętności zaspokojenia wewnętrznych potrzeb ojczyzny. Z tekstu umieszczonego w tym piśmie rok później można dowiedzieć się, że ostateczny upadek powstania listopadowego nastąpił wskutek braku pojęć i zasad, mimo iż powstańcy okazali się od razu „wolni i groźni tyranowi”. Był to czas świadectwa, iż Polacy nie umieją naginać karków pod niewolnicze jarzmo. Należy odwoływać się do owego dnia, „gdy umieliśmy być odważni, energiczni i wolni”, tylko „mocniej, ale większą gromadą, większą jednością i zgodą”⁴¹. W „Pobudce” z 1 listopada 1861 roku znajdujemy zbliżone w wymowie stwierdzenie: „Po zmarnowanej nocy listopadowej cały naród leży na spoczynek”⁴². Publicysta „Głosu Kapłana Polskiego”

³⁹ *Żuawów pierwsza rota*, „Dziennik Literacki”, Lwów 1863, nr 55.

⁴⁰ Tadeusz Niezzagraniczniony, *Point de reverie*, „Prawda”, Warszawa 27 VII 1863, *Prasa tajna z lat 1861-1864*, cz. 2, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969, s. 112.

⁴¹ *Prasa tajna z lat 1861-1864*, cz.1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 26, 92-93, 95.

⁴² Op. cit., s. 140.

z 1 lipca 1863 roku, w górnolotnym wywodzie nawoływał do konieczności wyciągnięcia wniosków: „(...) znów orzeł biały wzniósł się ponad kurhany i mogiły, a swoimi srebrzystymi skrzydły budził ducha spoczywających w nich rycerzy. (...) Mędrkowie i zdrajcy osiodłali białego orła, stąpili oręż i znów na polskiej ziemi grobowa zaległa cisza”⁴³. W tekście opublikowanym w „Kosynierze” z 26 VIII 1862 roku podkreślano, że powstańcy 1830–1831 „się po części ociągali, nie wierzyli w sukces i stchórzyli!”⁴⁴. W „Prawdzie” z 27 lipca 1863 roku akcentowano zaangażowanie wszystkich warstw społecznych, lecz wskazywano na jednoczesne przyczyny fiaska czynu powstańczego – brak wiary i energii u tych, którzy „marnotrawili ofiary, męstwo i poświęcenie, skamłąc o pomoc u obcych i chcąc aby zwyciężyła wiara w półlegalność zamiast środków czysto rewolucyjnych, nadzieje pokładane w interwencję i dyplomację zamiast zaczepnej akcji projektu Chrzanowskiego na Litwie”⁴⁵. Krakowski „Naprzód” z 3 czerwca 1863 roku piętnował winą za katastrofę zrywu jego „kierowników niewierzących w ruch zbrojny”⁴⁶. Nie inaczej wywodził autor artykułu zamieszczonego w „Dzienniku Narodowym” 10 czerwca 1863 roku, konkludując, iż „kierownicy krępowali zapal, niweczyli wysilenia i chcąc niby część uratować skazali całość na długie lata haniebnej niewoli martwego uśpienia”⁴⁷.

W rozpatrywanych tekstach dominowała tendencja do apoteozy bohaterstwa większości uczestników insurekcyjnych wydarzeń, przy jednoczesnych oskarżeniach kręgów przywódczych o zaprzepaszczenie otwierających się możliwości. Niektóre artykuły niemal wprost nawiązywały *per analogiam* do sytuacji bieżącej.

Władze tajnego państwa polskiego – odniesienia do lat 1830–1831

Opublikowany z chwilą wybuchu walk zbrojnych Manifest Komitetu Centralnego Narodowego wyrastał bezpośrednio z klimatu kończącej się epoki romantyzmu, a jednocześnie z rozrachunku pokolenia nowego zrywu narodowego z generacją Listopada⁴⁸. Patetyczny tekst autorstwa poetki

⁴³ Op. cit., s. 273.

⁴⁴ Op. cit., s. 381.

⁴⁵ Op. cit., cz. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 109 i n.

⁴⁶ Op. cit., cz. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 138.

⁴⁷ Op. cit., cz. 3, s. 200.

⁴⁸ *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego*, Wrocław 1968, s. 37–38; S. Kieniewicz, *Manifest 22 stycznia 1863 roku*, Warszawa 1989, s. 11 i n.; F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864. Struktura organizacyjna*, Warszawa 1999, s. 32–33.

Marii Ilnickiej stanowił niezwykle polemikę z minionym powstaniem. Jego natychmiastowe ogłoszenie miało być zaprzeczeniem „niedoczynu” Nocy Listopadowej, miało zapobiec powtórce z dwumiesięcznej walki o zdefiniowanie celów wystąpienia zbrojnego, gdyż z obcym dyktatem zrywano definitywnie nie po kilkudziesięciu dniach, a w pierwszych chwilach insurekcji. Tym razem konspiracyjne kierownictwo rozpoczęło od proklamacji orężnego uderzenia na zaborczą władzę. Wyciągając wnioski z błędów poprzedników bezzwłocznie dokonano zrównania wszystkich stanów oraz uwłaszczenia włościan. Adresatami wezwania uczyniono wszystkich bez wyjątku mieszkańców ziem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej – polskich, litewskich i ruskich. Za przeciwnika uznano reżim carski, rosyjskiemu ludowi wybaczone dotychczasowy przelew polskiej krwi.

Komitet Centralny Narodowy (od 23 stycznia 1863 jako Rząd Tymczasowy) ustanowił, w odróżnieniu od poprzednika sprzed 33 lat, na czele powstającego narodu magistraturę powołaną *ad hoc*, w jawnej opozycji do istniejącego systemu władz⁴⁹. Poprzednio, przynajmniej w pierwszej fazie, przeprowadzono reorganizację istniejącego systemu, obecnie przyjęto zasadę powołania odrębnej od istniejącej władzy narodowej, dążącej do uzyskania pełnej suwerenności. Podobnie jak wówczas utworzono wydziały/ministerstwa rządowe. Tak w nazwie, jak i w strukturze wewnętrznej nawiązywano do rządów narodowych m.in. powstania 1830–1831⁵⁰. Charakterystyczne, iż u progu 1863 roku umysły członków konspiracyjnego gabinetu zaprzętała idea głównego naczelnika powstania, łączącego władzę cywilną i wojskową⁵¹. Postacią taką miał być Ludwik Mierosławski, a powołanie jednoosobowej dyktatury miało uchronić zryw styczniowy przed grzechami pierwotnymi powstania listopadowego, tzn. wypuszczeniem steru walki z rąk jej inicjatorów (podchorążych) i ulokowaniem w nieodpowiednim ośrodku decyzyjnym (Chłopicki). Tylko Mierosławski zdawał się rozumieć złożoność sytuacji, a przyszła walka miała się rozegrać zgodnie z jego koncepcjami taktycznymi i strategicznymi⁵². Różnica polegała na skrajnie odmiennym położeniu kraju oraz sytuacji politycznej. Dyktatura 1830–1831 uległa skompromitowaniu w wyniku bezskutecznych prób pokojowego rozwiązania konfliktu polsko-rosyjskiego. Dyktatury Mierosławskiego oraz

⁴⁹ F. Ramotowska, *Legitymizm władz polskich w okresie powstań i ruchów wolnościowych*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. 4/1994, s. 33–73.

⁵⁰ F. Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski w latach 1863–1864*, Warszawa–Łódź 1978, s. 354.

⁵¹ *Dokumenty KCN i RN*, s. 40; Janowski, *Pamiętniki*, t. I, s. 59–63; Ramotowska, *Rząd Narodowy Polski*, s. 23 i n.

⁵² J. K. Janowski, op. cit., t. I, s. 61–62; Ramotowska, *Rząd Narodowy*, s. 24; Żychowski, op. cit., s. 538–539.

Langiewicza (ich propagatorom nieobca była pamięć dyktatury Chłopickiego) upadły ze względu na koncepcję sprawowania ich przez dowódców pojedynczych oddziałów partyzanckich w polu, zamiast przez zwierzchników sił zbrojnych rezydujących w centralnym ośrodku decyzyjnym. Znaczące, iż w momentach przełomowych, a przed wszystkim w końcowej fazie obydwu powstań, powraca się do koncepcji jednoosobowego przywództwa⁵³. Prezesem Rządu Narodowego z praktycznie nieograniczonymi polityczno-wojskowymi kompetencjami w połowie sierpnia 1831 roku został Jan Krukowiecki, zaś w ostatnich dniach wojny polsko-rosyjskiej gen. Maciej Rybiński, od października 1863 roku prezesem Rządu Narodowego, o *de facto* dyktatorskich uprawnieniach, miał być Romuald Traugutt. W jego wypadku źródłem władzy okazała się konkretna, niezwykle trudna sytuacja, nie zaś konkretny akt formalnoprawny. Dla kontrastu „jedynowładcy 1831 roku” ukierunkowani byli na zakończenie zmagania poprzez porozumienie z carem, zaś Traugutt na trwanie do końca, samotnie na posterunku.

Bardzo ważny akt obywateli tajemnego państwa polskiego, zarządzenie tzw. przysięgi homagialnej, czyli odebrania od wszystkich mieszkańców przysięgi „na wierność i posłuszeństwo Rządowi Narodowemu” (o czym była mowa w niedatowanej instrukcji Rządu Narodowego do dowódców oddziałów zbrojnych) wzorowane było, zdaniem F. Ramotowskiej, na analogicznej przysiędze odebranej w 1831 roku na podstawie uchwały sejmowej z 8 lutego⁵⁴. W obydwu przypadkach chodziło o praktyczne usankcjonowanie legalności władz narodowych.

Spoiwa kampanii 1830–1831 z wojną partyzancką lat 1863–1864

Autorzy koncepcji powstańczych na emigracji polistopadowej, jak też w okresie poprzedzającym wybuch zrywu styczniowego, musieli odnieść się do zmienionych realiów, deficytu armii, uzbrojenia, bazy terytorialnej. Nasuwającym się rozwiązaniem była walka partyzancka, czy jako pierwsza faza powstania przerastającego następnie w działania regularne, inaczej wstęp do wojny ludowej, czy też klasyczna wojna nieregularna. Punktem odniesienia, siłą rzeczy, musiały być rozwiązania dotyczące tzw. małej wojny podczas

⁵³ F. Ramotowska, *Rząd Narodowy*, s. 356, 357.

⁵⁴ *Dokumenty KCN i RN*, s. 42–43; F. Ramotowska, *Uchwała sejmiku Królestwa Polskiego z 1831 r. o przysiędze homagialnej narodu*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 1987, t. 2, s. 39–72; eadem, *Przysięga i księgi homagialne narodu polskiego roku 1831*, „Archeion” 1989, t. 85, s. 91–127.

powstania listopadowego⁵⁵. Stąd podział ziem ogarniętych bojem na teatry działań partyzanckich korpusów Narodowej Siły Zbrojnej⁵⁶, znaczne ożywienie aktywności na terenie województw płockiego i augustowskiego⁵⁷, doświadczenia organizacyjne w zakresie formacji nieregularnych⁵⁸ adaptowane do projektów tworzenia polskich sił zbrojnych pod rosyjskim (i nie tylko) zaborem. Zestawienie aktywności partyzanckiej podczas powstania listopadowego z partyzantką lat 1863–1864 powinno rozpocząć się od konstatacji, iż w trakcie regularnej wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku zadaniem dowódców realizujących wytyczne „małej wojny” miało być odciążenie właściwego frontu poprzez wiązanie nieprzyjaciela, dywersję na jego tyłach i flankach, zadawanie mu strat moralnych i materialnych⁵⁹. Po trzech dekadach działania nieregularne okazały się podstawową metodą prowadzenia walki. W 1831 roku bazę rekrutacyjną oddziałów partyzanckich stanowiły przede wszystkim rezerwy – strażę bezpieczeństwa, gwardie ruchome, świeżo sformowane pułki wojewódzkie. Nasuwa się podobieństwo instrukcji autorstwa Prądyńskiego z 1831 roku wpajającej komendantom małych oddziałów terenowych, poczucie niezależności i samoistności do normatywu, jaki wyszedł spod ręki Mierosławskiego w 1862 roku⁶⁰.

Pod względem strukturalnym wśród partyzantów powstania listopadowego brakowało jednolitości. Kolumny ruchome Valentina d’Hauterive, Mateusza Bardzkiego i płk Piwnickiego zachowywały schemat oddziałów liniowych, podczas gdy oddziały mjr Wągrodzkiego oraz współdziałające Karola Szona i Antoniego Puszeta charakterem przypominały partie powstańcze 1863 roku. Szczególnie było to dostrzegalne u Puszeza w Augustowskiem, z rezydującymi u boku kapelanami, i wsparciem ludności cywilnej.

⁵⁵ J. Ziółek, *Partyzantka w Powstaniu Listopadowym* [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1990, s. 349–361; Cz. Bloch, *Generał Ignacy Prądyński*, Warszawa 1974, s. 214; B. Pawłowski, *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, Warszawa 1931, t. I, s. 221–223.

⁵⁶ J. Ziółek, *Partyzantka*, s. 349–350 – strefy działań partyzanckich wg koncepcji I. Prądyńskiego; E. Kozłowski, *Zarys militarnej historii powstania styczniowego* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863-1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalemka, Warszawa 1990, s. 309 – R. Traugutt; niezrealizowany projekt Z. Sierakowskiego wprowadzał podział na 5 okręgów (3 w Królestwie + Litwa + Ukraina), zob. J. Moliński, *Przygotowania wojskowe do wybuchu powstania styczniowego (w okresie luty 1861 – początek stycznia 1863)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, t. VIII, cz. 2, Warszawa 1962, s. 134.

⁵⁷ A. Szcześniak, *Działania partyzanckie w Augustowskiem i Płockiem w czasie wojny 1830/1831*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, Warszawa 1961, t. VII, cz. 2, s. 297 i n.; Tokarz, op. cit., s. 217–218.

⁵⁸ J. Ziółek, op. cit.; W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831*, Warszawa 1993, s. 110.

⁵⁹ A. Szcześniak, op. cit., s. 294, 320–321; W. Tokarz, *Zapomniany żołnierz*, „Tygodnik Ilustrowany” 1927, s. 240–250.

⁶⁰ *Instrukcja dla komendantów kolumn ruchomych, czyli partyzantów*, Warszawa 1831.

Plan rozpoczęcia powstania od manifestacji rocznicowej ku czci bohaterów spod Grochowa zakończonej atakiem na nieprzyjacielski ośrodek decyzyjny przypominał fabułę przygodowej powieści. Ostatecznie zrealizowany projekt, stanowiący kompilację kilku wcześniej forsowanych wizji, powtarzał w strategicznej skali zaskakującego natarcia na carskie garnizony w Królestwie Polskim zamysł inspiratorów Nocy Listopadowej⁶¹. Podobnie jak w 1830, tak w 1863 roku bezpośredni wynik uderzeń na niewralgiczne punkty odpowiednio w Warszawie oraz w pozostałej części Kongresówki był dosyć mizerny. Uzyskano natomiast efekt psychologiczny, w taktycznym wymiarze zamiar wycofania się korpusu wielkiego księcia Konstantego z Warszawy, w strategicznym ujęciu – koncentrację rosyjskich jednostek zbrojnych w Królestwie, co oznaczało opuszczenie przez nie znacznych połaci kraju. Stan niczym nie skrępowanej wolności w latach 1830–1831 przynajmniej w kilku województwach trwał kilka miesięcy, w 1863 roku do około połowy lutego, kiedy to Rosjanie odzyskali inicjatywę militarną.

W powstańczych przygotowaniach, a następnie zmaganiach zbrojnych improwizowanych sił partyzanckich, zasadnicze znaczenie zyskała instrukcja powstańcza, opracowana w 1862 roku przez Ludwika Mierosławskiego. Stanowiła teoretyczne uogólnienie praktyki wojskowej, jaką od 1831 roku nabywał jej autor⁶². Pierwsze szczeble sławy w karierze przyszłego dyktatora związane są z twórczością naukową poświęconą analizie militarnych dziejów powstania listopadowego. Już w pierwszej pracy osiemnastoletniego autora, choć nastąpiło podkreślenie znaczenia i roli partyzantki litewskiej, działania nieregularne nie zyskały akceptacji jako odrębna forma działań wojennych – mogły być tylko formą przejściową, wstępnym etapem na drodze do sformowania regularnej armii⁶³. O znacznej roli „gerylasów litewskich” pisał Mierosławski także w kolejnych pracach. Tam też znalazła się wnikliwa analiza teatru działań wojennych, teoretyk ten dokonał przeglądu wypadków militarnych pod kątem zgodności z kanonem zasad sztuki wojennej, wreszcie sformułował tezę o konieczności współdziałania kosynierów, strzelców i jazdy w przyszłym, improwizowanym od podstaw, zrywie narodowowyzwoleńczym⁶⁴.

⁶¹ J. Moliński, op. cit., s. 142–144; E. Kozłowski, *Zarys militarnej historii powstania styczniowego*, s. 308.

⁶² M. Żychowski, op. cit., s. 526–529.

⁶³ L. Mierosławski, *Tableau de la premiere epoque de la revolution de la Pologne*, Paris 1832; Żychowski, op. cit., s. 89–91.

⁶⁴ M. Żychowski, op. cit., s. 143, 173 i n., 187; L. Mierosławski, *Histoire de la revolution de la Pologne*, Paris 1836; idem, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, Paryż 1845–1846; idem, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 r. i wynioskowane z niej prawidła do wojny narodowej*, Paryż 1845.

Uczestnictwo w czynie niepodległościowym stanowiło jedno z imponderabiliów epoki powstań narodowych. Pewna grupa uczestników powstania listopadowego, przeważnie aktywnych w okresie po jego upadku, pomimo niesprzyjających okoliczności jak np. ograniczenia wiekowe czy skrajna odmienność realiów walki, zgłosiła akces do kolejnej insurekcji. Wśród kadry dowódczej oddziałów zbrojnych, przyjąwszy założenie samodzielnego komenderowania przynajmniej w jednym starciu zbrojnym minimum 100-osobową „partią” partyzancką, z 237 nazwisk udało się wyselekcjonować 21 listopadowych weteranów⁶⁵. Przy dwóch postaciach niezbadanych pod tym względem (Oswald Radziejowski, Henryk Łowiński-Szermentowski), 7 pozbawionych było przed 1830 rokiem kontaktów ze sferą militarną, jeden wywodził się z armii carskiej (Platon Krzyżanowski), a 11 odbyło służbę w wojsku Królestwa Polskiego (Aleksander Andruszkiewicz, Józef Czechowski, Kazimierz Dahlen, Franciszek Horodyński, Hipolit Jaworski, Mierosławski, Wincenty Reklewski, Józef Śmiechowski, Antoni Turkietty, Aleksander Waligórski, Józef Wysocki). Ośmiu późniejszych dowódców zrywu 1863–1864 miało za sobą naukę w placówkach szkolnictwa wojskowego autonomicznej państwowości (Szkoła Podchorążych i Zimowa Szkoła Artylerii w Warszawie, kaliski Korpus Kadetów).

Praktyka dowódcza przyszłych komendantów partyzanckich, podczas wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku odnosiła się do niskiego szczebla dowodzenia, w najlepszym razie dosłużyli się wówczas stopni podoficerskich i młodszoofficerskich. Czterech z nich uczestniczyło w wydarzeniach Nocy Listopadowej⁶⁶ – Leon Czechowski, przewodzący 7. kompanii grenadierskiej wykorzystując nocne ciemności wydał polecenie wymarszu z Koszar Aleksandryjskich także 8. Kompanii, oraz pięciu kompaniom wołyżerskim i dwóm wyborczym 3 pułku piechoty liniowej, jednak nie w celu dołączenia do wiernego wielkiemu księciu Konstantemu pułku wołyńskiego, a pod Arsenał. W zdobywaniu Arsenалу, wraz z jedną z dwóch kompanii wyborczych 5. pułku piechoty liniowej uczestniczył Mierosławski. Oficerem 4. pułku piechoty liniowej (słynnych „czwartaków”), którego 1. Batalion powstrzymał szturm batalionu Wołyńców w rejonie Arsenалу był Andruszkiewicz. W jednym

⁶⁵ A. Buława, *Samodzielni dowódcy oddziałów zbrojnych powstania styczniowego 1863-1864, Próba portretu zbiorowego*, Warszawa 2009, s. 6 – niedrukowana praca doktorska obroniona na UKSW.

⁶⁶ S. Harbut, *Noc Listopadowa w świetle i cieniach historii przed Najwyższym Sądem Kryminalnym*, Warszawa 1930, s. 168; W. Bortnowski, *Łuna nad Solcem 1830. Blaski i cienie Nocy Listopadowej*, Warszawa 1982, s. 175, 182–184; W. Tokarz, *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*, Warszawa 1980, s. 113, 116, 117, 205–207, 237; idem, *Wojna polsko-rosyjska*, s. 80.

z czterech szwadronów 2. pułku ułanów Królestwa Polskiego, które obok części innych formacji opowiedziały się zrazu po stronie wielkiego księcia odnajdujemy Kazimierza Dahlena. Istotne wydają się przypadki zetknięcia z ideą działań o charakterze nieregularnym – w oddziale strzelców celnych Antoniego Kuszla służył Aleksander Czarnecki, z zaniemeńskich oddziałów partyzanckich wywodził się Józef Jagmin, w operacjach korpusu gen. Samuela Różyckiego brali udział – ze strzelcami celnymi Czarnecki, w innych formacjach strzeleckich – Mierosławski. Świadkiem specyficznego charakteru walk na Wołyniu i Podolu był Hipolit Jaworski, uczestnikami Władysław Padlewski z Krzyżanowskim.

Upadek listopadowego zrywu stanowił różnicujący punkt zwrotny, gdyż kilkunastu weteranów wybrało kontynuację walki niepodległościowej na wychodźstwie, przechodząc m.in. przez tzw. *depots*, zmilitaryzowane zakłady dla emigrantów we Francji⁶⁷. Kilku zaangażowało się w inicjatywy umożliwiające wystąpienie z bronią w rękę (niedoszły legion portugalski Bema – Dahlen, Jaworski, Garczyński, Waligórski, wyprawy frankfurcka i sabaudzka – Reklewski, pułk lansjerów w wojnie domowej w Hiszpanii – Garczyński), oficerowie kontynuowali proces osobistego szkolenia (Waligórski, Wysocki) bądź włączali się w edukację żołnierską (Wysocki, Mierosławski).

Dla uzupełnienia doświadczeń bojowych niebagatelne znaczenie miał zbrojny udział w wydarzeniach Wiosny Ludów⁶⁸. Tylko Mierosławski piastował faktyczne funkcje naczelnego wodza sił zbrojnych Wielkopolski, Sycylii i Palatynatu-Badenii, zaś znaczniejszymi jednostkami na Węgrzech (Legion Polski w sile batalionu, brygada, armia, korpus) zawiadywał Józef Wysocki. Obydwaj awansowani do stopnia generalskiego, z kilkudziesięciu- kilku tysiącami podwładnych odbyli łącznie cztery kampanie i kilkanaście bitew. Płynąca z rewolucyjnych zmagania nauka to w przypadku Mierosławskiego – konieczność umiejętnego podejścia do ochotniczego żołnierza, poprawa umiejętności zjednywania sobie współpracowników oraz potrzeba, u zwolennika walk regularnych, nabycia większej elastyczności w prowadzeniu działań wojennych. Górny pułap kompetencji Wysockiego sięgał szczybla armii, a uzyskana, do wykorzystania w 1863 roku, umiejętność

⁶⁷ R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa-Lódź 1986.

⁶⁸ Na ten temat m.in. I. Kovacs, *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów 1848-1849*, Warszawa 1999; E. Kozłowski, *Legion Polski na Węgrzech 1848-1849*, Warszawa 1982; A. Szmyt, *Gen. Józef Wysocki w służbie wolności Polaków i Węgrów*, Olsztyn 2001; Żychowski, op. cit., s. 286–415; A. Owińska, *Powstanie palatynacko-badeńskie 1849 roku oraz udział w nim Polaków*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1965, s. 54–149.

to z pewnością szturmowanie obsadzonych przez przeciwnika miejscowości (specjalność Legionu podczas ofensywy wiosennej 1849). Pozostali uczestnicy zmagania z armią austriacką, wspartą przez rosyjski korpus interwencyjny, operowali najwyżej pododdziałami bądź organizowali jednostki paramilitarnej Gwardii Narodowej w Galicji (Andruszkiewicz, Czechowski, Wysocki). Niewątpliwymi zdobyczami były dla nich zatem doświadczenia organizacyjne, wychowawcze i szkoleniowe, które przy formowaniu armii od podstaw miały pierwszorzędne znaczenie. Uzupełnianie praktycznej wiedzy kontynuowano na frontach i koszarach wojny krymskiej⁶⁹ – zabiegając o formację legionową (Wysocki), w pułku kozaków sułtańskich Sadyka-paszy (Garczyński) oraz Dywizji Kozaków Sułtańskich (Jagmin, Waligórski, Czarnecki).

W trakcie trzydziestolecia międzypowstaniowego 10 osób z tego kręgu uzupełniło doświadczenia w sferze militarnej, przy czym Mierosławski z Wysockim awansowali w hierarchii specjalistów w rzemiośle wojennym do rangi autorytetów, zaś Czechowski z Jagminem rozpoczęli swego rodzaju rywalizację na tle częstotliwości zaangażowania w konflikty zbrojne. W fazie bezpośrednich przygotowań do kolejnego powstania narodowego ze środowiska weteranów pochodzili nie tylko potencjalni liderzy zrywu zbrojnego, ale też mentorzy młodszych kolegów (paryska Szkoła Wojskowa – Mierosławski i Wysocki, Polska Szkoła Wojskowa w Genui-Cuneo – Mierosławski, Wysocki i Waligórski)⁷⁰.

Nawet dobrowolni wygnańcy decydowali się na powrót do zniewolonej ojczyzny, np. na mocy amnestii. Czterech uczestników buntu przeciwko Mikołajowi I zostało wcielonych w szeregi armii carskiej, co umożliwiło im zapoznanie się od wewnątrz z mechanizmami funkcjonowania nieprzyjacielskich sił zbrojnych (Turkietty, Jakub Jasiński, Łowiński-Szermentowski, Jaworski) zaś trzech zaś podjęło zajęcia pozawojskowe (Radziejowski, Padlewski, Krzyżanowski)⁷¹.

Ocena listopadowych kombatanów przewodzących oddziałom zbrojnym w latach 1863–1864 pod kątem ich umiejętności dowódczych przyniosła

⁶⁹ M.in. A. Lewak, *Dzieje emigracji polskiej w Turcji 1831-1878*, Warszawa 1935, s. 125; J. Chudzikowska, *Dziwne życie Sadyka Paszy. O Michale Czajkowskim*, Warszawa 1982, s. 390; Szmyt, op. cit., s. 194–213; K. Dopierała, *Emigracja polska w Turcji w XIX i XX w.*, Lublin 1988, s. 166–174, 181–197.

⁷⁰ M.in. W. Karbowski, *Polska Szkoła Wojskowa we Włoszech (1861-1862)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, 1962, t. VIII, cz. 2, s. 3–82; E. Halicz, *Polska Szkoła Wojskowa w Genui i Cuneo (1861-1862)*, „Biuletyn Wojskowej Akademii Politycznej”, nr 3, 1959, s. historyczna, s. 110–133.

⁷¹ W. Caban, *Służba rekrutów z Królestwa Polskiego w armii carskiej w latach 1831-1873*, Warszawa 2001, s. 91–94; idem, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii carskiej*, „Przegląd Historyczny”, t. 91, 2000, z. 2.

następujące wyniki. Osobowości wyróżniających się ponad przeciętność były trzy. Na szczególne wyrazy uznania zasłużył Konstanty Ramotowski o znaczącym pseudonimie Wawer⁷² (od bitwy ze swym udziałem 31 marca 1831). Kilkudziesięcioletnia przerwa w kontaktach ze sferą militarną nie zaszkodziła mu, pomogła za to znajomość terenu działania – Augustowszczyzny. Na przestrzeni od 3. dekady marca do 3 września 1863 roku prowadził samodzielną kampanię, z zastosowaniem rozmaitych wariantów taktycznych, takich jak bitwy odporno-zaczepe (Kadysz 21 VI, Gruszki 28 VI), uporządkowane odwroty (Nowogród 26 III, Wielkie Jaszville 2 IV, Wąsewo 13 VII), zbrojne forsowanie rzeki (Sieburczyn 7 VII), potyczka ogniowa (Radziłów 5 VII), manewry marszowe, obrona w okrążeniu (Kości Rynek 29 VI, Rząśnik 14 VII), wymuszone rozproszenie podwładnych (Porządzie 15 VII) i rozsypka resztek oddziału (Strzelcowizna 3 IX).

Kazimierz Dahlen⁷³ dał się poznać z dobrej strony jako dowódca lotnej jednostki konnej operującej w Augustowskim (V–IX 1863), znanej z rajdów kawaleryjskich, potyczek z konnicą nieprzyjaciela (Zawełtyszki, Jancyki), udanych odwrotów czy przedarcia się z okrążenia (Krasnopol). Antoni Turkietty⁷⁴ zabłysnął talentem w jedynej samodzielnie rozegranej bitwie (Świerże 25 III 1863), dobierając leśne pole walki oraz poszczególne formacje do realizacji zadań bojowych (karabinierzy, strzelcy celni, kosynierzy).

Kolejna kategoria obejmuje dowódców, w których pokładano szczególnie duże nadzieje, a których powstańcza kariera zakończyła się proporcjonalnym do tychże rozczarowaniem. Ludwik Mierosławski⁷⁵, główny pretendent do skupienia wojskowej i cywilnej władzy nad powstaniem nie sprostał wymogom wojny partyzanckiej, niezależnie od animozji personalnych i braku nagłośnienia jego wkroczenia na Kujawy w połowie lutego 1863 roku.

⁷² S. Chankowski, *Józef Konstanty Ramotowski*, PSB, t. XXX, 1978 s. 550–551; idem, *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, Warszawa 1972, s. 107, 118, 131, 133–135; idem, *Z dziejów 1863 r. w Łomżyńskim*, „Rocznik Białostocki” 1963, s. 199, 142–143; S. Zieliński, *Bitwy i potyczki 1863–1864 r.*, s. 240, 255–256, 258–259, 264–265; 322; Przyborowski, op. cit., t. IV, s. 283–289, 293, 302–304, 306, 315; N. Berg, *Zapiski o powstaniu polskim 1863 i 1864 roku i poprzedzającej powstanie epoce demonstracji od 1856 r.*, Kraków 1898/1899, t. III, s. 86, 230 i n.

⁷³ S. Zieliński, op. cit., s. 246, 262, 269–270; Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, s. 126, 140; S. Łaniec, *Powstanie styczniowe na Litwie*, Olsztyn 2000, s. 123–124; Przyborowski, op. cit., t. V, s. 326–327.

⁷⁴ S. Dąbkowski, *Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej*, Warszawa 1974, s. 100–202; R. Pietrzykowski, *Dionizy Czachowski*, Warszawa 1988., s. 131; S. Zieliński, op. cit., s. 129.

⁷⁵ S. Kieniewicz, *Ludwik Mierosławski*, PSB, t. XX, 1975, s. 812–815; A. Czubiński, *Powstanie 1863–1864 na ziemi kaliskiej*, „Zeszyty naukowe UiAM”, nr 47 hist. nr 6:1961, s. 145; S. Kalemka, *Kujawy wschodnie w powstaniu styczniowym. Rys wybranych zagadnień [w:] Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach i Ziemi Dobrzyńskiej*, red. idem, Warszawa 1989, s. 27–30; idem, *Siedmiodniowa kampania kujawska Ludwika Mierosławskiego w lutym 1863 roku*, „Zapiski Historyczne”, 1982, z. 4, s. 249–265; Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim. Udział społeczeństwa w powstaniu styczniowym*, Poznań 1963, s. 118; Zychowski, op. cit., s. 553–554; Zieliński, op. cit., s. 24–26; Przyborowski, op. cit., t. I, s. 284, 490.

Niekorzystny wynik pierwszej potyczki (Krzywosądz 17 II 1863) spotęgowały błędy doświadczonego rewolucyjnego wodza. Mimo połączenia sił z innym dowódcą, zostały one powtórzone w większej skali, co skutkowało klęską (Nowa Wieś 21 II). Józef Wysocki⁷⁶, ze względu na wyszkolenie, szlak bojowy, patriotyzm i praktykę dowódczą oraz organizacyjną predystynowany był do najwyższych stanowisk dowódczych, lecz od początku uszczuplano zakres jego potencjalnych kompetencji. Niesprzyjające okoliczności nie wstrzymały Wysockiego przed realizacją błędnego założenia, tzn. próby zajęcia ośrodka garnizonowego w oczekiwaniu na oddolną reaktywację lokalnej insurekcji wołyńskiej (Radziwiłłów, 1–3 III 1863). Atak zakończył się katastrofą – nie dopisało zgranie komendantów pododdziałów, wyszkolenie i morale podwładnych, a przede wszystkim zawinił naczelnik operacji fatalną oceną położenia i reakcją na bojowe komplikacje.

Dwóch komendantów potraktować należałoby jako sprawnych w rzemiośle dowódczym, wszakże szczególnie niesprzyjające okoliczności uniemożliwiły im wykorzystanie predyspozycji (Szermentowski⁷⁷ – desperackie wysiłki wyjścia z otoczenia, Nietrzeba 22 IV 1863; Oswald Radziejowski⁷⁸ – próba koordynacji działań, Rudka 17 II; okrażenie, Żalin 22 II 1863).

Trudno o lepszą rekomendację niż patriotyczny życiorys Leona Czechowskiego⁷⁹ dla nominacji dowódcy powstańczego oddziału wkraczającego z Galicji w Lubelskie. Dwutygodniowa kampania (marzec 1863 r.) zweryfikowała nadmierne oczekiwania. Ograniczając się do obozowania w rejonie nadgranicznym, komendant wykazał asekurancką, bojaźliwą postawę. Choć trzy potyczki (obrony obozowe z odparciem wroga – Potok Dolny i Suszki, 20 III 1863, zasadzka – Ciosmy, 21 III) zakończyły się sukcesami, zarządził odwrót za kordon. Antoni Garczyński⁸⁰ w glorii doświadczonego

⁷⁶ A. Kunisz, *Udział Ziemi Tarnowskiej w powstaniu styczniowym*, s. 176–177; Przyborowski, op. cit., t. III, s. 294 i n.; Zieliński, op. cit., s. 346 i n.; F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi*, Lwów 1902–1903, t. I, s. 149–151; A. Szmyt, *Gen. Józef Wysocki w służbie wolności Polaków i Węgrów*, Olsztyn 2001., s. 265–275.

⁷⁷ M. Krajewski, *Powstanie styczniowe w ziemi dobrzyńskiej* [w:] *Z dziejów powstania styczniowego na Kujawach*, red. Kalembka, s. 109–112; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 230–232; Zieliński, op. cit., s. 231–232; S. Myśliwski, *Udział Ziemi Chełmińskiej w Powstaniu Styczniowym*, „Rocznik Grudziądzki” 1960, s. 127, 133; idem, *Udział Prus Zachodnich w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1968, s. 149–151; Grot, op. cit., s. 144; Berg, op. cit., t. III, s. 93; A. Bukowski, *Pomorze Gdańskie i powstanie styczniowe*, Gdańsk 1964, s. 58.

⁷⁸ S. Góra, *Partyzantka na Podlasiu 1863–1864*, Warszawa 1976, s. 77, 89; Zieliński, op. cit., s. 84; S. Gesket, *Voennyje dejstwiija v Carstve Polskim v 1863 godu. Nacalo vozstanija*, Warszawa 1894, s. 202; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 293, 297.

⁷⁹ M. Tyrowicz, *Leon Czechowski*, PSB, t. IV, 1938, s. 314–315; Zieliński, op. cit., s. 85–86; Przyborowski, op. cit., t. IV, s. 171 i n.; R. Wójtowicz, *Kampania płk Leona Czechowskiego w Lubelskiem w 1863 r.*, „Roczniki Województwa Rzeszowskiego” 1984, s. 23–30; J. Harlender, *Leon Czechowski* [w:] idem, *Jarosław i jego ludzie*, Jarosław 1937, s. 75–105.

⁸⁰ A. Czubiński, op. cit., s. 146; Kalembka, *Kujawy wschodnie*, s. 34–36; Gesket, op. cit., s. 252–254; Grot, op. cit., s. 110–120; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 253; Zieliński, op. cit., s. 192–193.

żołnierza i patrioty objął dowództwo nad partią wielkopolskiej młodzieży, jednak rozdzielenie sił z Kazimierzem Mielęckim, a następnie nieumiejętny i niezdecydowany manewr wsparcia kolegi (Dobroszów–Mieczownica, 2 III 1863) skutkowało popłochem i rzezią uciekinierów. Franciszek Horodyński⁸¹, dysponujący teoretycznym i praktycznym doświadczeniem, jako uczestnik ekspedycji J. Wysockiego, wbrew zasadom bezpieczeństwa i rozkazom przedwcześnie wkroczył z podkomendnymi do wołyńskiego miasteczka, co zakończyło się rozbiem jego formacji (Radziwiłłów). Choć „kaukazczyk” z doświadczeniem z armii carskiej Antoni Drewnowski ps. Hipolit Jaworski⁸² jako dowódca partii Dzieci Warszawskich, skompromitował się doszczętnie, gdy na wieść o akcji okrążającej wrogich kolumn, po zajęciu szyku bitewnego, bez wytycznych i przekazania komendy opuścił podwładnych (Ulów, 17 V 1863). Aleksander Waligórski⁸³ szczycił się militarnym wykształceniem, stażem w kilku armiach, a nawet doświadczeniem nabytym zimą i wiosną na polach powstańczych bitew. Tygodniowa indywidualna kampania, zaistniała wskutek załamania się pierwotnych założeń tzw. operacji październikowej na Lubelszczyźnie zakończyła się rozbiem oddziału, po śmierci bezpośredniego dowódcy linii obrony i wycofania się sędziwego naczelnika (Łązek, 22 X 1863). Jego anachroniczny sposób myślenia zawiódł w godzinie najtrudniejszej próby.

Dla kolejnych czterech dowódców zadania postawione przed nimi okazały się ponad siły. Niemal cała kampania zbrojna Jakuba Jasińskiego⁸⁴ w Płockiem (2 połowa maja – koniec sierpnia 1863) nosiła piętno niezdecydowania i niepewności, nawet osiągnięte bitewne powodzenie bywało niepełne (np. odsiecz dla partii Józefa Trąmpczyńskiego pod Drażdżewem 29 VI 1863 przewlekła się i umożliwiła Rosjanom spokojny odwrót). Józef Śmiechowski⁸⁵ przejmował dowództwo w sytuacjach, gdy zabrakło dotychczasowego komendanta (Mariana Langiewicza – pod Igołomią 22 III 1863, Antoniego Jeziorańskiego – pod Hutą Krzeszowską 11 V), a rozbici

⁸¹ Zob. bibliografia do przypisu nr 73.

⁸² E. Kozłowski, *Hipolit Jaworski*, PSB, t. XI, 1964–1965, s. 106; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 480–481; B. Jagiełło, *Warka i okolice [w:] Poszli nasi w bój bez broni (Z dziejów walk powstańczych na zachodnim Mazowszu)*, Żyrardów 1982, s. 22; P.J. Dekowski, *Powstanie styczniowe w Tomaszowie Mazowieckim i sąsiednich pow. brzezińskim, rawnkim i opoczyńskim*, Tomaszów 1938, s. 14–15; Zieliński, op. cit., s. 134;

⁸³ W. Przyborowski, op. cit., t. V, s. 370; L. Ratajczyk, *Polska wojna partyzancka 1863–1864. Okres dyktatury Romualda Traugutta*, Warszawa 1966, s. 130–131; S. Pomarański, *Ostatnia kampania gen. Kruka-Heydenreicha*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 1932, s. 245; Z. Bieleń, *Zwycięzca spod Żyrzyna. Generał Michał Heydenreich-Kruk*, Lublin 2006, s. 119; Zieliński, op. cit., s. 106.

⁸⁴ E. Kozłowski, *Jakub Jasiński*, PSB, t. XI, 1964–1965, s. 45; Zieliński, op. cit., s. 237–238, 243, 244–245, 246; Berg, op. cit., t. III, s. 226; Przyborowski, op. cit., t. IV, s. 277.

⁸⁵ H. Rzadkowska, *Marian Langiewicz*, Warszawa 1967, s. 291, 202; Zieliński, op. cit., s. 166 i 89; Przyborowski, op. cit., t. II, s. 144, t. IV, s. 204; Berg, op. cit., s. 124.

powstańcy byli zmuszani do przejścia granicy austriackiej. Pokonany w maju 1863 roku w Augustowskim Wincenty Reklewski⁸⁶, lepiej radził sobie gdy był podporządkowany zwierzchnikowi lub kooperując z innym dowódcą. Platon Krzyżanowski⁸⁷ był już niedołączony, pozbawiony inicjatywy, a po dwóch potyczkach na Wołyniu (Owsianiki – 11 V 1863; Biała – 12 V) jego decyzja przyjęcia bitwy z ponad dwukrotnie silniejszą rosyjską kolumną pacyfikacyjną wspieraną przez straż chłopską, oznaczała demonstracyjną konfrontację, a przy słabym wyszkoleniu podkomendnych zagładę powstańczej jednostki (Bułaj, 15 V).

O kolejnych trzech dowódcach niewiele można powiedzieć. Aleksander Andruszkiewicz⁸⁸ zapisał na swym koncie dwie udane obrony obozowe (Lokajcie 9 IV 1863, Jastrzębna 19 IV), wszakże rozsyпка oddziału (Balinka, 23 IV) skłoniła go do przekazania zgrupowania Ramotowskiemu, a następnie przejęcia roli koordynatora partyzantki wojewódzkiej. Józef Jagmin⁸⁹ dowodzący partią zbrojną zimą 1863/1864 przeprowadził sprawny odwrót (Rudniki, 25 I 1864) i wyprowadził podkomendnych z okrażeń (Sucha Wola, 7 II). Nie poszczęściło się natomiast Aleksandrowi Czarneckiemu-Bończy⁹⁰, którego oddział został rozbity najpierw w fazie organizacji (Wólka Plebańska, 15 IV 1863), wkrótce ponownie i ostatecznie (Dołha, 5 V).

Odrębną podgrupę tworzyli dowódcy nominalni, dobrowolnie usuwający się przed osobami teoretycznie lub praktycznie lepiej predystynowanymi do kierowania zgrupowaniem (Onufry Duchiniński⁹¹ na rzecz Walerego Wróblewskiego w Grodzieńskim wiosną 1863 roku, Władysław Padlewski⁹² na korzyść Platona Krzyżanowskiego na Wołyniu, w późniejszej fazie działań Andruszkiewicz i Reklewski).

⁸⁶ S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, s. 116; Zieliński, op. cit., s. 259–260.

⁸⁷ E. Kozłowski, *Platon Krzyżanowski*, PSB, t. XV, 1970, s. 614–615; G.I. Marachow, *Polskoje wosstanie 1863 g. na Prawobiereżnoj Ukrainie*, Kijew 1967, s. 190–191; Zieliński, op. cit., s. 353–354; Rawita-Gawroński, op. cit., t. II, s. 233–236; Przyborowski, op. cit., t. III, s. 284–285.

⁸⁸ S. Chankowski, *Powstanie styczniowe w Augustowskim*, s. 111–117; Zieliński, op. cit., s. 256–258; Przyborowski, op. cit., t. IV, s. 291–292; Berg, op. cit., t. III, s. 86–88; S. Łaniec, *Partyzanci Kresów Północno-Wschodnich (Ziemie białoruskie) w powstaniu styczniowym*, Toruń 1996, s. 28; idem, *Partyzanci żelaznych dróg roku 1863. Koleje i drogi żelazne w powstaniu styczniowym*, Warszawa 1974, s. 146–147, 206–207.

⁸⁹ S. Zieliński, op. cit., s. 120, 121–122; E. Niebelski, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskim i na Podlasiu (1863–1874)*, Lublin 1993, s. 65; Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego*, Poznań–Kraków 1887–1888, t. I, s. 139.

⁹⁰ S. Góra, *Partyzantka na Podlasiu*, s. 132, 134; Zieliński, op. cit., s. 63, 65.

⁹¹ S. Łaniec, *Partyzanci Kresów*, s. 29, 53–54, 57; idem, *Białoruś w drugiej połowie XIX stulecia*, Olsztyn 1997, s. 80–81, 89; idem, *Litwa i Białoruś w dobie konspiracji i powstania zbrojnego (1861–1864)*, Olsztyn 2002, s. 128–129, 165; Zieliński, op. cit., s. 323, 329–330, 335; D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 161; A.F. Smirnow, *Wosstanie 1863 g. w Litwie i Białorusii*, Moskwa 1963, s. 228; J.W. Borejsza, *Patriota bez paszportu*, Warszawa 1982, s. 30–33, 36.

⁹² Zob. bibliografia do przypisu nr 84.

Jako grupa kadrowa, z nielicznymi wyjątkami, uczestnicy powstania listopadowego zaprezentowali się wedle kryteriów oceny ich dowódczej postawy nader niekorzystnie. Wojna partyzancka to nie była ta wojna, jaką pamiętali z 1831 roku. Wiedza wyniesiona przez nich ze szkół, a nawet z pól bitewnych nie znalazła niemal zupełnie zastosowania. Autorytet militarny, szacunek, piękna karta bojowa lub patriotyczna, przebieg służby wojskowej, przy deficycie osób przeznaczonych na stanowiska dowódcze stanowiły niepodważalne atuty, wszakże ów kredyt zaufania został w przeważającym stopniu zmarnowany.

Na zakończenie warto wspomnieć o żywej w licznych rodzinach, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, tradycji patriotycznego zaangażowania w walkę za Ojczyznę. Tak też było i u niektórych reprezentantów powstańczej kadry dowódczej z lat 1863–1864. Tytułem przykładu można wymienić rodzinę Padlewskich, gdzie Władysław, ojciec sławniejszego Zygmunta walczył zarówno w powstaniu listopadowym, jak i styczniowym, przy czym obaj zostali pojmani i rozstrzelani⁹³. Dla Zygmunta Sierakowskiego wzorce osobowe stanowiło kilku najbliższych krewnych. Ojciec Ignacy uczestniczył w insurekcji podolskiej 1831 roku, stryj Kajetan Celermanth walczył pod Grochowem i Ostrołęką, drugi, Felicjan Kosikowski, 7-krotnie pchnięty bagnietem, stracił dłoń w obronie warszawskiej Woli⁹⁴. Wdzięczny temat dla zilustrowania „sztafety pokoleń” stanowią wołyńskie epepeje konnych formacji Karola Różyckiego w 1831 roku, a jego syna Edmunda Różyckiego w 1863 roku⁹⁵. Obaj nawiązywali do legendy stepowych watażków, otoczeni nimbem niezwykłości (bez porażki na szlaku bojowym) rekrutowali oddziały w dużej mierze spośród okolicznych mieszkańców rusińskiego (ukraińskiego) pochodzenia. Odmienne zjawisko wystąpiło

⁹³ Z. Ćwiek, *Przywódcy powstania styczniowego. Sześć sylwetek*, Warszawa 1955, s. 119; S. Kieniewicz, *Zygmunt Padlewski*, PSB t. XXIV, 1979, s. 811–812.

⁹⁴ Z. Ćwiek, op. cit., s. 14; J. Stella-Sawicki, *Ludzie i wypadki z 1861–1865 r.*, t. I, Lwów 1894, s. 125; J. Staniewicz, *Wspomnienie o Zygmuncie Sierakowskim, naczelnym wodzu powstania styczniowego na Litwie i Żmudzi*, Kraków 1939.

⁹⁵ S. Kieniewicz, *Edmund T. Różycki*, PSB, t. XXXII, 1989–1991, s. 512–515; Zacharewicz, *Karol Różycki*, PSB, t. XXXII, 1989–1991, s. 517; Z. Andrzejowski, *Karol i Edmund Różyccy dowódcy polscy w walce z Rosją*, „Pamiętnik Kijowski” 1963, t. II, s. 54; L. Białkowski, *Słowo o Karolu i Edmundzie Różyckich*, „Roczniki Humanistyczne KUL”, Lublin 1949; T. Borowski, *Szczegóły o Karolu Różyckim i rodzinie*, T. 1, Lwów 1900; L. Rettel, *Wspomnienie o Karolu Różyckim*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu” 1870–1872; A. Wroński, *Powstanie listopadowe na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Warszawa 1993; Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska*, s. 299–301; J. Hoffman, *Wołyń w walce 1831 r.*, „Rocznik Wołyński” 1931, t. II, s. 180–187; D. Ostapowicz, *Boreml 1831*, Warszawa 2010, s. 135–146; Zieliński, op. cit., s. 339–345; Rawita-Gawroński, *Rok 1863*, s. 203 i n.; M. Dubiecki, op. cit., s. 37 i n.; Kieniewicz, *Powstanie*, s. 500–502; A. A. Wroński, *Powstanie Styczniowe na Ukrainie* [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864*. red. Kalemka, s. 382–384.

w przypadku Aleksandra Krukowieckiego⁹⁶, nominalnego dowódcy oddziału braci Habichów, wkraczającego do Królestwa Polskiego z Galicji latem 1863 roku. Usiłował on zrehabilitować rodowe nazwisko, zszargane w opinii publicznej przez ojca, generała Jana Krukowieckiego ze względu na kapitulancą postawę prezesa Rządu Narodowego podczas powstania listopadowego.

Podsumowanie

Związki pomiędzy powstaniem listopadowym, niemal otwierającym a powstaniem styczniowym zamykającym okres polskiego romantyzmu mają różnicowany charakter.

Świętowanie historycznych dat związanych z wydarzeniami sprzed ponad ćwierćwiecza wiązało się ze wskrzeszeniem poczucia wspólnoty narodowej, przy czym następowało to stopniowo, z przekraczaniem kolejnych stopni wtajemniczenia (pogrzeb Sowińskiej, rocznica Nocy Listopadowej, obchody rocznicy grochowskiej.) Wraz z publiczną celebrawą potęgowała się potrzeba kolejnej konfrontacji z zaborcą. Niebagatelną rolę odegrały w ruchu narodowym lat 1860–1864 wspólnie śpiewane pieśni patriotyczne, przede wszystkim przejęte i adaptowane z okresu zrywu listopadowego bądź z nim utożsamiane. Teksty poetyckie stanowiły w pewnym sensie swoisty dyskurs, polemikę z tezami poprzedniego pokolenia insurekcyjnego. Publicystyka na łamach tajnej prasy, w okresie funkcjonowania tajemnego państwa polskiego, często odnosiła się do powstania 1830–1831, chyląc czoła przed bohaterstwem narodu, a jednocześnie piętnując kunktatorstwo jego przywódców, cywilnych i wojskowych. System władz powstańczych w latach 1863–1864 teoretycznie odcinał się od półśrodkowych rozwiązań poprzedników, choć analogie w funkcjonowaniu władzy kolegalnej i jednoosobowej są niewątpliwe. Inauguracyjny manifest przywódców zrewoltowanego społeczeństwa to próba rozliczenia się z oprotostowywanymi elementami dziedzictwa Listopada.

W sferze militarnej, choć realia wojny partyzanckiej wydawały się kontrastowo odmienne od konfliktu regularnych sił zbrojnych Królestwa Polskiego i Rosji z 1831 roku występuje wiele odniesień, choćby koncepcje rozpoczęcia insurekcji w wersji taktycznej i wariantcie strategicznym czy podział teatru działań wojennych. Łącznikami obydwu wystąpień byli weterani listopadowi decydujący

⁹⁶ E. Kozłowski, *Aleksander Krukowiecki*, PSB, t. XV, 1910, s. 391–392; E. Kozłowski, *Wyprawy wojenne z Krakowa w 1863 r.* [w:] *Kraków w powstaniu styczniowym*, red. K. Olszański, Kraków 1968, s. 15–16; Zieliński, op. cit., s. 176–178; Kunisz, op. cit., s. 175.

się ponownie stanąć do walki. Ludwik Mierosławski, młodociany uczestnik powstania listopadowego, najwybitniejszy wojskowy analityk kampanii 1831 roku był autorem wstępnych planów wystąpienia antyzaborczego, jak i założeń realizowanych w praktyce bezpośredniego starcia z nieprzyjacielem. Kilku-procentowa garstka seniorów wśród kadry dowódców powstania styczniowego ryzykowała poważanie i szacunek rodaków – nielicznym udało się skuteczny powrót pod broń, wszyscy wykazali się patriotyczną postawą. Bez wątplenia uczestnictwo najbliższych krewnych w powstaniu listopadowym bądź kultywowana z pokolenia na pokolenie rodowa tradycja sprzyjały zaangażowaniu kolejnego pokolenia w zryw styczniowy.

Aleksandra Ziemborska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kajetan Koźmian a powstanie listopadowe

Powstanie listopadowe było próbą wyzwolenia Polski spod jarzma trzech zaborców: Prus, Rosji oraz Austrii. Dla niektórych wydarzenie to było czymś oczywistym, miało doprowadzić do wolności oraz utworzenia kraju na nowo. Jednakże w inny sposób pojmował je Kajetan Koźmian, który w działaniach listopadowej rewolucji widział nieprzemyślaną rebelię młodych zapaleńców, która przyniosła więcej złego niż dobrego. Analizując jego pamiętnik możemy spróbować odpowiedzieć na dwa podstawowe pytania: czy występował konflikt pokoleń w podejściu do powstania? Czy wychowanie miało wpływ na nastawienie do tego, jakże istotnego w dziejach naszego państwa, wydarzenia? W znalezieniu odpowiedzi na pierwsze pytanie pomogą nam informacje o pochodzeniu i wykształceniu Koźmiana, czas i miejsce, w którym żył.

Kajetan Koźmian herbu Nałęcz urodził się 31 grudnia 1771 roku w Gałęzowie (Lubelskie)¹. Pochodził z bogatej rodziny. Ojciec, Andrzej Alojzy był zamożnym ziemianinem, który sprawował funkcję miecznika, wojskiego, łowczego lubelskiego oraz sędziego ziemskiego. Za chwalebne czyny został oznaczony Orderem Świętego Stanisława (1789)². Matka Kajetana

¹ <http://www.genealog.home.plwww.genealog.home.pl/gd/szablony/osoba.php?langen&id=029529>, dostęp 27.11.2011.

² <http://genealog.home.pl/gd/szablony/osoba.php?lang=pl&id=029521>, dostęp 27.11.2011.

a żona Andrzeja Alojzego, Anna Kielczewska herbu Abdank, była chorążanką lubelską³. Rodzice dbali o wykształcenie syna od najmłodszych lat. Najpierw posłali go do lubelskiej Szkoły Wydziałowej Wojewódzkiej, gdzie pobierał nauki w latach 1779–1787, w międzyczasie przez dwa lata uczył się w austriackiej szkole w Zamościu i Lublinie. Owa dbałość rodziców Kajetana, by ich syn uzyskał jak najlepsze wykształcenie, w przyszłości zaowocowała tytułem prawniczym oraz szerokim spektrum zainteresowań ziemianina. Oczywiście edukacja młodego Koźmiana to nie tylko wiedza przekazywana przez nauczycieli, ale i także przez rodziców, którzy pielęgnowali stare, rodzinno-szlacheckie tradycje. Swemu synowi, Andrzej Alojzy Koźmian pragnął przekazać wiedzę o historii kraju oraz szacunek dla tradycji szlacheckiej i wartości, takich jak honor, wierność władcy, rzetelność oraz przekonania o pięknie życia na wsi. Od najmłodszych lat Kajetana wpajano mu przekonanie o roli, jaką ma pełnić szlachta – ma ona sprawować opieką nad swymi poddanymi tak jakby byli rodzicami chłopów. Uczono go, że szlachta odgrywała oraz nadal sprawuje ważną rolę w życiu politycznym, rozwoju kultury. W ten sposób przekazano mu, iż ta nobilitowana grupa spełnia najważniejszą rolę w społeczeństwie.

Osoby, które ostatni raz miały styczność z historią w liceum czy też na studiach, pytane kim był Koźmian, w większości odpowiadają, że był to poeta, krytyk literacki i pamiętnikarz, jednakże nie potrafią wymienić jakichkolwiek dzieł tego twórcy⁴. Widać, iż społeczeństwo mało wie o tym ziemianinie, bowiem był on przede wszystkim reprezentantem klasycyzmu oraz prawnikiem. Pełnił w życiu wiele funkcji, takich jak: sekretarz Lubelskiej Komisji Wojewódzkiej w czasie powstania kościuszkowskiego, administrator rządowy w Królestwie Polskim, sekretarz Rady Generalnej Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego, wiceprezes Komisji Departamentu Lubelskiego, referendarz Rady Stanu, dyrektor generalny Komisji Spraw Wewnętrznych oraz senator-kasztelan Królestwa Polskiego. Dzięki umiejętnościom sprawowania wysokich urzędów państwowych oraz pozyskania przychylności cara Aleksandra I Romanowa, został odznaczony Orderem Świętego Stanisława klasy I⁵. Kajetan Koźmian był związany z masonską lożą Świątynia Izis oraz z towarzystwem Iksów. Dlatego znał oraz przyjaźnił się z wieloma osobistościami, takimi jak: Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid, Stanisław Staszic, Julian Ursyn Niemcewicz czy też

³ <http://www.genealog.home.plwww.genealog.home.pl/gd/szablony/osoba.php?lang=&cid=029522>, 27.11.2011.

⁴ Przeprowadzona ankieta wśród osób w wieku 30–60 lat, Poznań, IX 2011.

⁵ Zbigniew Dunin-Wilczyński, *Order Św. Stanisława*, Wydawnictwo CB w Warszawie, Warszawa 2006, s. 220.

Fryderyk Chopin. Zatem sukces w życiu zawodowym oraz udane życie prywatne, potwierdzają, że Kajetan widział siłę w zaakceptowaniu nowej sytuacji politycznej oraz w próbie odnalezienia się w granicach państw zaborczych. Podkreślał on także, że można się spełniać poprzez pracę na roli, bowiem jest to nasza Polska ziemia: „Zepchniętym z politycznego życia do nieczynności nic innego nie pozostało, jak wieś i rola”⁶.

Bardzo interesujące jest to, że jego życie zawodowe zakończyło się wraz z upadkiem powstania listopadowego. Oczywiście należy pamiętać, że decyzja o wycofaniu się z życia politycznego, była spowodowana potępieniem osoby Kajetana Koźmiana przez sejm powstańczy.

Ukończenie dobrych szkół, wpojone tradycje, a także samo życie zawodowe, jak i sytuacja polityczna spowodowały, iż stał się on wiernym reprezentantem klasycyzmu oraz zagorzałym przeciwnikiem romantyzmu. Koźmian w młodych ludziach, którzy byli urodzeni w nowym wieku, w kraju pod okupacją oraz przepełnieni ideami epoki romantyzmu widział osoby pozbawione odpowiedzialności. Sądził, że młodzież ślepo naśladuje Paryż, bowiem powstanie listopadowe nie było skrupulatnie przygotowywane, lecz wybuchło dzięki ingerencji studentów i podchorążych w armii⁷, co przekreśliło szanse powodzenia tego przedsięwzięcia, ponieważ, o czym pisze Koźmian, w Biblii odnajdujemy następujące słowa: „Kiedy zechcę karać narody i skazać je na zagładę, w ręce młodzieniaszków oddam władzę”⁸.

Jednakże Koźmian nie tylko w Biblii widział ostrzeżenie przed rządami młodych, także sam ostrzegał przed ognistą poezją wieszczki litewskiego Adama Mickiewicza⁹. Według niego jego utwory oraz twórczość innych gniewnych doprowadziła do upadku „nowej Polski”, która powstała po Kongresie Wiedeńskim. Kajetan Koźmian odrodzenie Polski widział w postanowieniach Kongresu. Ład ten w przyszłości miał zaowocować powiększeniem terytorium Królestwa Polskiego, a nawet usamodzielnieniem się owego na razie marionetkowego tworu. Jednakże zaznaczał, że by do tego mogło dojść trzeba zyskać przychyłność Rosji, Prus oraz Austrii, czyli nie wolno występować przeciwko ich władzy, lecz w pewnym sensie należy ją zaakceptować. Dodawał także, że jeśli chcemy w przyszłości znów mieć niepodległe państwo musimy wiedzieć jak ma ono wyglądać oraz kto ma w nim sprawować władzę.

⁶ Piotr Żbikowski, *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek polskiego oświecenia i zwiastuny romantyzmu*, Wrocław 2007, s. 571.

⁷ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 353.

⁸ *Ibidem*, s. 279.

⁹ *Ibidem*, s. 425.

Obarczenie winą za ponowny upadek było spowodowane poczuciem znalezienia się w niewłaściwym czasie oraz brakiem zrozumienia starszych pokoleń, wychowanych w duchu klasycyzmu, w którym dominował racjonalizm, w sytuacji gdy młodsze pokolenia opierały się na uczuciach, a nie przemyślanych działaniach. Dlatego urodzeni wcześniej generałowie nie potrafili zrozumieć swych podopiecznych. Dla nich najważniejsze było dane słowo, czyli wierność wobec króla. Złamanie danej przysięgi skazywałoby ich na wieczne potępienie, bowiem zhańbiliby się działając wbrew własnym przekonaniom, które były wpajane im w dzieciństwie i okresie dojrzewania. Ich podopieczni nie potrafili tego zrozumieć i działając pod wpływem emocji uznali ich za zdrajców i skazali na śmierć. Dla Koźmiana czyn ten był niezrozumiały, bowiem wojsko, jak i wszyscy Polacy, stracili tym sposobem wielkich patriotów, takich jak: Jan Maurycy Hauke – obrońca Zamościa, Tomasz Jan Siemiątkowski, Stanisław Trębicki i Ignacy Aleksander Blumer¹⁰. Dlatego wielkość armii biorącej udział w powstaniu wynosiła ok. 30%, bowiem duża część popierała swych mentorów, którzy zostali zgładzeni w pierwszych godzinach powstania.

Pogardliwy ton w pamiętniku Koźmiana był także spowodowany jego krytycznym podejściem do planów zabicia króla i cesarza Rosji Aleksandra I Romanowa i księcia Konstantego. Ziemianin uważał, iż powstańcy są ogarnięci złymi emocjami, które działają na nich w sposób destrukcyjny. Idąc dalej, w wydarzeniach samej nocy listopadowej dopatrywał się ojcobójstwa, te poglądy poświadczył, wydany przez Ostrowskiego, artykułem w gazecie „Nowa Polska”¹¹. Oczywiście Koźmian, jako człowiek wykształcony nie osądzał od razu ludzi, przez dłuższy czas przyglądał się im, analizował ich charakter i dopiero gdy już odpowiednio dużo wiedział o danej osobie pozwalał sobie na ocenę. Na stronicach pamiętnika wyraził się w następujący sposób o Ostrowskim: „...żaka zbrodniarza, a raczej podszczuwacza do zbrodni, bo nadto był znanym tchórzem...”¹²

Godna pochwały jest niezmiennosc poglądów ziemianina, bowiem nie zmienił on nastawienia do powstania nawet wtedy, gdy w czasie rzezi w Belwedrze spotkał swego synowca Adama Koźmiana, jego szwagra inżyniera Feliksa Bieczyńskiego i brata ciotecznego Kicińskiego¹³. Dla niego najważniejsze były prawe poglądy oraz stałość w ideach, które zostały zbezczeszczone w czasie re-

¹⁰ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 358.

¹¹ Ibidem, s. 334.

¹² Ibidem, s. 334.

¹³ Ibidem, s. 339.

wolucji między innymi „tyrańskim zachowaniem” wobec jeńców i kobiet. Jak wspomina, co gorsza „ani rząd, ani naczelnicy wojskowi nie śmieli nikogo ukarać, zatrzymano na chwilę Puławskiego, a potem puszczono”¹⁴.

Sam poeta nie mogąc opisać wszystkich złych czynów, jakie miały miejsce w czasie powstania, „ku wylaniu łez” napisał wiersz, w którym zawarł opis pohańbienia wszelkich zasad moralnych oraz etycznych, które nie zostałyby złamane nawet w najstraszliwszej wojnie w XVIII wieku.

Widziałem i poznałem te krwawe potwory,
Co ziomkom sycylijskie sprawili nieszpory.
Widziałem krwiożerców srogości popisy,
Gdy motłoch jakby z klatki puszczone tygrysy
Pastwił się nad ofiarą nieszczęsnej ludzkości,
Żarł trzewa nędznych niewiast, gryzł rycerzy kości
I popłątane trupy wlekąc na ulicę,
O! bezwstydzie, małżeńskie sprawiał im łożnice.
Kogo chciał, kogo nie chciał mordował na bruku
I z pomyłek w ofiarach śmiał się do rozpuku,
A we krwi rozkoszując aż do dnia trzeciego
Mordował, ścinał, wieszał, by się miał śmiać z czego.
Widziałem i jeszcze się wzdrygam tym widokiem,
Jak cuchnący rozpustą, trunkiem i rynsztokiem
Ów kat w kapłańskiej szacie gminowi doradzał,
By w srogości drapieżne zwierzęta przesadzał.
I po łokcie zbroczone ręce wznioślszy w górę
Znieważał ołtarz, Boga i ludzką naturę.
I widziałem na piersiach takiego potworu
Znak wojskowej zasługi i znamię honoru.
I żaden z was rycerze nie wzdrygnął się na to,
Ze znak rycerstwa stał się oprawców odpłatą¹⁵.

Kajetan Koźmian negatywnie oceniał nie tylko przebieg powstania, także niepochlebnie wypowiadał się na temat naczelników. By uwypuklić wady dowodzących zastosował porównanie do insurekcji kościuszkowskiej oraz samego

¹⁴ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 356.

¹⁵ Kajetan Koźmian, *Różne wiersze*, Kraków 1881, s. 100.

Kościuszki, który został ukazany jako człowiek bez jakiegokolwiek skazy. Powstaniu listopadowemu zarzucał częste zmiany wodzów, którymi byli: Józef Chłopicki, Jan Skrzynecki, Jan Krukowiecki, Henryk Dembiński i Maciej Rybiński. Przypisywał im nierozwagę, której dowodem była nieprzemyślana walka, zaś wojsko wroga miało wykwalifikowaną kadrę dowodzących, znającą najnowocześniejsze metody walki, o wiele więcej żołnierzy, nowocześniejsze uzbrojenie oraz dużą ilość zapasowej amunicji, co skazywało na niepowodzenie powstańców.

Generałom dowodzącym zarzucał niepohamowaną żądzę bycia wielkimi wodzami oraz chęć, by upatrywano w nich twórców odrodzonego kraju. Z kolei Lelewela nazwał „szatanem epoki”¹⁶. Słowa te nabierają jeszcze bardziej negatywnego znaczenia, gdy przypomni się, że Koźmian traktował te stulecie, jako „podły i nikczemny wiek”¹⁷.

W pamiętniku widać, że Kajetan Koźmian bardzo żywo odnosił się do niesłusznego oskarżenia Cichowskiego. Jeśli porównamy pierwodruk do dalszych wydań zauważymy, że poeta tłumaczy, dlaczego porusza tą sprawę: „Opiszę tu tę sprawę dla nauki, jak w rewolucjach wzburzenie namiętności doprowadza zbyt często do płochości i lekceważenia zasad sprawiedliwości i ludzkości”¹⁸. Następnie opisał całe wydarzenie, jakie miało miejsce i dodał, że choć odbył się sąd, to był on farsą, bowiem lud chciał go skazać na śmierć. Cały opis zyskał dramatyczny charakter dzięki zastosowaniu porównania do wyroku Piłata oraz nazwaniu ludzi motłochem, który wykrzykiwał: „tolle, tolle crucifinge, czyli weź, weź, ukrzyżuj”¹⁹.

Warto dodać, że w czasie sprawy Rafała Cichowskiego w kwestii wybuchu oraz przebiegu powstania uformowały się dwa poglądy. Pierwszy z nich tradycyjny, który cenił tradycję, kulturę szlachecką, ten wyznawał Koźmian, który stanął filar obozu konserwatywnego. Opozycją było ugrupowanie o nowoczesnej, rewolucyjnej myśli, które zrywało z tradycją i sarmatyzmem. Ugrupowanie to popierało romantyzm. Dla nich nieznaną prawą była wystarczającym powodem, by skazać Cichockiego na karę miecza.

Choć konserwatyści walczyli zawzięcie oskarżony został uznany winnym, a wyrok wykonano 31 maja 1831, przez ścięcie²⁰.

¹⁶ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 359.

¹⁷ *Korespondencja literacka Kajetana Koźmiana z Franciszkiem Wężykiem (1845-1856)*, zebrał, objaśnił i wstępem opatrzył S. Tomkowicz, Kraków 1913, s. 119.

¹⁸ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Poznań 1858, s. 519.

¹⁹ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 331.

²⁰ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 334.

Na domiar złego Koźmian widział także zło w samym zakończeniu rewolucji. Być może negatywne poglądy były związane z osobą Lelewela, który został ukazany, jako podżegacz uciekający do Zakroczymia. Na tym poeta nie zakończył, skrytykował także księcia Adama Czartoryskiego, który także uciekł, lecz do Krakowa. W oczach Koźmiana byli oni pozbawieni szlacheckiej odwagi i honoru.

Kajetan Koźmian z jednej strony cieszył się, że powstanie się nie powiodło, lecz martwił, że po raz kolejny nastąpił okres emigracji. Czas ten, tak samo jak poprzedni, był porównywany z wydarzeniami po powstaniu kościuszkowskim, czyli z ówczesną emigracją. Także na ten temat wypowiadał się niepocholebie. Według niego Polacy stracili zainteresowanie oraz zaangażowanie Europy, która tak naprawdę musiała uporać się z swoimi problemami, to podejście wskazuje, że poeta wiedział, iż był to zły czas na zryw. Jednakże Koźmian pisze także o tym, że czas tułaczki to także okres, w którym zaistniały różne odłamy polityczne. Odmienne idee dotyczące tworzenia przyszłego państwa wyznawane przez poszczególne grupy spowodowały, że nie połączyły się one na arenie politycznej, lecz wręcz przeciwnie zaczęły między sobą konkurować, obrzucać obelgami czy też spiskować. W ten sposób stracono szansę na szybką pomoc innych krajów, bowiem przez takie zachowanie inne państwa nie traktowały Polaków poważnie²¹.

Jednakże Koźmian nie tylko w sferze politycznej widział wady. Jego osądowi podlegało także dziennikarstwo, które w XIX wieku zaczęło się prężnie rozwijać. Według niego naród został pozbawiony serca poprzez artykuły, broszury czy też poezję, która była przesiąknięta pragnieniem zemsty. Jako człowiek wychowany w poszanowaniu wiary zarzucał wszelkim pismom, stworzonym w duchu romantyzmu, bezbożność.

W tym momencie należy zaznaczyć, że Koźmian w tylko w niewielkiej części emigracji dostrzegał dobro. Zaliczał do niej ludzi poświęcających się nauce, wykształceniu umysłowemu, talentom, wynalazkom i rzemiosłom²².

Choć ziemianin dostrzegł pewną zaletę tych wydarzeń to i tak bliskie sercu były mu wydarzenia insurekcji kościuszkowskiej oraz z nimi związana emigracja. Pragnę przytoczyć słowa Kajetana Koźmiana na ten temat tych wydarzeń:

²¹ Ibidem, s. 367.

²² Ibidem.

Ani jedna fałszywa nuta nie doleciała do kraju od emigracji kościuszkowskiej [...], ale dołączam do nich także tych wszystkich, którzy nie zawsze trzymają się ks. Czartoryskiego umieli sobie pozyskać dobre imię u obcych, a swoim chlubę przynieśli, nie ściągając na ojczyznę klęsk, nie narażając ją na bezużyteczne ofiary. Dembiński, Chrzanowski, i tylu innych walecznych wodzów odnosili tradycje legionów²³.

Reasumując możemy rzec, że pamiętnik Kajetana Koźmiana dostarcza niezwykle cennych informacji, które poświadczają, że nastawienie do powstania listopadowego było związane z przynależnością do danego pokolenia, grupy społecznej, ale i także zależało od tego, w jakim duchu i według jakich zasad został dany człowiek wychowany. Zatem nie powinno dziwić, że ziemianin, któremu w dzieciństwie wpajano wierność osobie panującej, poszanowanie wiary, tradycji oraz zamiłowanie do literatury czy też ogólnie mówiąc sztuki epoki klasycyzmu postanisławowskiego, nie potrafił żyć w czasie, gdy panował romantyzm. Owe nieporozumienia pomiędzy starszym pokoleniem, do którego należał Koźmian a młodymi, do których zaliczamy np. Mickiewicza zaowocowały ciągłą walką. Gdy wybuchło powstanie Koźmian był osobą doświadczoną życiowo, sam siebie uważał za doświadczonego, dlatego mógł mieć inny pomysł na nową Polskę. Sądzę, że jeśli by nawet chciał większych zmian to myślałby o przeprowadzeniu rewolucji w takim czasie, by Europa była wolna od swych własnych niesnasek, co mogło zaowocować większym zaangażowaniem w polskie sprawy. Możemy także przypuszczać, iż wtedy by zaniechano walk pokoleniowych, które tak naprawdę osłabiały całe społeczeństwo. W ten sposób kraj byłby zjednoczony, w której to jedności Koźmian widział siłę oraz szansę na odzyskanie niepodległości. Lecz tak naprawdę była to utopijna myśl, plan nie do wykonania – nie było szans na pokonanie zaborców i stworzenie na nowo niepodległego państwa. Obecnie, dzięki doświadczeniu wiemy, iż jedność społeczna jest fikcją. Choć żyjemy w XXI wieku nadal ma miejsce „wojna pokoleń”, starsze roczniki uważają młodszych ludzi za gorzej wychowanych oraz mniej obeznanych z życiem, uważają, że to młodzi ludzie nie szanują dawnych zasad i są zdemoralizowani. Sądzę, że tak też uważał Koźmian, co mogło być jednym z powodów jego niezadowolenia z powstania listopadowego.

²³ Kajetan Koźmian, *Pamiętniki* t. 3, Wrocław 1972, s. 367.

Źródła drukowane

- Kajetan Koźmian z Franciszkiem Wężykiem (1845–1856), wyd. S. Tomkowicz, Kraków 1913.

Bibliografia

- Dunin-Wilczyński Z., *Order Św. Stanisława*, Warszawa 2006.
- Kocój H., *Powstanie listopadowe w relacjach dyplomatów pruskich, saskich i rosyjskich*, Kraków 2008.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 3, Poznań 1858.
- Koźmian K., *Różne wiersze*, Kraków 1881.
- Koźmian K., *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972.
- Mycielski M., „*Miasto ma mieszkańców, wieś obywateli*”. *Kajetana Koźmiana koncepcje wspólnoty politycznej (do 1830)*, Wrocław 2004.
- Wierzbicki A., *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993.
- Witkowska A., *Klasycystyczny i romantyczny teatr wydarzeń*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830-1831. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław 1983.
- Żaliński H., *Stracone szanse. Wielka Emigracja a powstanie listopadowe*. Warszawa 1982.
- Żbikowski P. *Kajetan Koźmian (1771–1856)*, [w:] *Pisarze polskiego Oświecenia* t. 3, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1996.
- Żbikowski P., *Kajetan Koźmian. Szkic do portretu*, Rzeszów 1991.
- Żbikowski P., *Klasycyzm postanisławowski*, Warszawa 1984.
- Żbikowski P., *Kajetan Koźmian. Poeta i obywatel (1797–1814)* t. 1, Wrocław 1972.
- Żbikowski P., *W pierwszych latach narodowej niewoli. Schyłek Polskiego Oświecenia i zwiastuny Romantyzmu*, Wrocław 2007.
- <http://www.genealog.home.pl/www.genealog.home.pl/gd/szablony/osoba.php?langen&id=029529>

Paweł Duber

Muzeum Józefa Piłsudskiego

Powstanie listopadowe na łamach sanacyjnej prasy codziennej w latach 1926–1938

Wydarzenia z lat 1830–1831 wywarły olbrzymi wpływ na przyszłe pokolenia Polaków. Dla jednych czyn podchorążych stanowił przykład politycznego awanturnictwa, podczas gdy dla innych był to impuls do podjęcia działań zmierzających do odzyskania przez Polskę niepodległości. Trudno się więc dziwić, że obóz sanacyjny, wyrosły z tradycji romantycznej i irredentystycznej¹, przywiązywał dużą wagę do utrwalenia dziejów powstania listopadowego w świadomości społecznej, co znalazło swoje odzwierciedlenie na łamach piłsudczykowskiej prasy codziennej. Artykuły poświęcone temu zagadnieniu ukazywały się przede wszystkim, choć nie tylko, z okazji kolejnych rocznic nocy listopadowej. Miały one jednak do spełnienia dwójki cel, o czym można się przekonać na podstawie publikacji zamieszczanych na łamach „Głosu Prawdy” (wydawany w latach 1926–1929) oraz „Gazety Polskiej” (wychodziła w latach 1929–1939)². Niniejszy artykuł stanowi próbę

¹ Szerzej na ten temat zob. m.in.: W. Paruch, *Mysł polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926 – 1939*, Lublin 2005, s. 43–45; W. Wójcik, *Józef Piłsudski w legendzie literackiej*, Kielce 1999, s. 11–13; idem, *Legenda Piłsudskiego w polskiej literaturze międzywojennej*, Katowice 1986, s. 29, 153–154; L. Kamiński, *Romantyzm a ideologia. Główne ugrupowania polityczne Drugiej Rzeczypospolitej wobec tradycji romantycznej*, Wrocław 1980, s. 15–61; A. Sepkowski, *Romantyczno-heroiczna mityzacja osoby Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego i jego konsekwencje w interpretacjach polskiej myśli politycznej XX wieku*, pod red. Z. Karpusa, G. Radomskiego, W. Wojdyły, Toruń 2008, s. 101–117. Interesujące uwagi o wpływie wzorców romantycznych na postawę polskich elit politycznych zob.: T. Biernat, *Józef Piłsudski – Lech Wałęsa. Paradoxs charyzmatycznego przywództwa*, Toruń 2000, s. 101–106.

² Kompletory roczników obu tych gazet przechowywane są m.in. w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

przybliżenia publicystyki dotyczącej wydarzeń z lat 1830–1831, pochodzącej z obu wspomnianych pism³. Cezury chronologiczne obejmują jednak lata 1926–1938, ponieważ w 1939 roku, z przyczyn oczywistych, nie ukazał się rocznicowy numer „Gazety Polskiej”.

Bazę źródłową można podzielić na trzy części. Pierwsza z nich dotyczy publikacji zawierających relacje z uroczystości organizowanych w kolejne rocznice wybuchu powstania listopadowego. Druga obejmuje omówienia i oceny określonych postaci lub wydarzeń historycznych. Trzecia natomiast zawiera publikowane materiały źródłowe, analizę historiografii oraz wpływ powstania listopadowego na literaturę i sztukę. W ramach każdej z tych części przyjęto porządek chronologiczny. Podobny sposób prezentacji poszczególnych artykułów pozwala na wyciągnięcie interesujących wniosków końcowych.

30 listopada 1926 roku na drugiej stronie „Głosu Prawdy” ukazała się publikacja opisująca przebieg uroczystości, zorganizowanych w siedzibie Szkoły Podchorążych Piechoty na dzień przed właściwą rocznicą wybuchu powstania listopadowego. Najważniejszym ich punktem był odczyt gen. Kazimierza Sosnkowskiego na temat znaczenia wydarzeń sprzed 96 lat. 29 listopada odbyły się właściwe obchody, składające się m.in. z uroczystej defilady wojskowej, mszy polowej oraz promocji na podchorążych z udziałem m.in. prezydenta Ignacego Mościckiego, gen. Daniela Konarzewskiego oraz gen. Kazimierza Fabrycego (obaj wiceministrowie spraw wojskowych). W tym samym artykule znalazła się również relacja z uroczystości zorganizowanych pod Belwederem, w trakcie których odbyła się uroczysta zmiana warty – została ona objęta przez podchorążych⁴. Rok później do Ostrowi Mazowieckiej przybył biskup Władysław Bandurski, który „wygłosił do wychowanków szkoły okolicznościowe przemówienie i odsonił tablicę poległych”. Odczytano również listę podchorążych, którzy ponieśli śmierć w latach 1830–1920, obejmującą ponad 200 nazwisk⁵. Podobnie jak rok wcześniej do Warszawy przybyła warta honorowa Szkoły Podchorążych Piechoty, a jej dowódca skierował do swoich podkomendnych następujące słowa: „Idziecie, by zaciągnąć wartę koło Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Niepodległej Polski. (...) Że dzisiaj dzierząc w krzepkich dłoniach broń, ufnie patrzycie w przyszłość – to z Jego woli”⁶. Trudno o bardziej

³ Zagadnienie to doczekało się dotychczas jedynie krótkiej, kilkunastu-stronicowej charakterystyki w pracy poświęconej „Gazecie Polskiej”. Zob.: J. Seniów, *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków 1998, s. 28–29.

⁴ *Święto Szkoły Podchorążych. Uroczystości w Ostrowi i w Warszawie*, „Głos Prawdy”, nr 137, 30 XI 1926, s. 2.

⁵ *W pamiętną rocznicę powstania. Szkoła podchorążych zaciąga tradycyjną wartę przed Belwederem*, „Głos Prawdy”, nr 329, 30 XI 1927, s. 3.

⁶ *Ibidem*.

dosłowny przekaz ideowy ukazujący prawdziwego spadkobiercę czynu podchorążych z 1830 roku, który, w odróżnieniu od nich, potrafił jednak doprowadzić rozpoczęte przez siebie dzieło do zwycięskiego końca. Były to więc działania obliczone na wzmocnienie legendy otaczającej byłego dowódcę I Brygady. Tadeusz Biernat, analizując to zagadnienie zwrócił uwagę na fakt, iż polskie społeczeństwo było raczej przyzwyczajone do klęski, w związku z czym „odniesienie niekłamane sukcesu, graniczyło z cudem, a osoba, która tego dokonała, mogła być traktowana jako wyposażona w nadzwyczajne, nadprzyrodzone zdolności”⁷. Słusznie podkreśla się więc, że Piłsudski był kreowany nie tylko na zwycięskiego wodza, ale także na tego, który pobudził w narodzie ducha walki, wskrzeszając jego tradycje powstańcze⁸. Podobne zabiegi można w pewnym sensie uznać za próbę legitymizacji władzy zdobytej przez marszałka w wyniku zamachu majowego. Jednym z elementów tych zabiegów były niewątpliwe obchody kolejnych rocznic wydarzeń z lat 1830–1831.

Podobny przebieg nadano uroczystościom zorganizowanym rok później. Odbywały się one nie tylko w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, lecz również w dziesięciolecie istnienia Szkoły Podchorążych Piechoty, a wśród honorowych gości znalazł się m.in. gen. Edward Rydz-Śmigły. Także i tym razem dowódca warty wygłosił w Łazienkach przemówienie, w trakcie którego odwołał się do Piłsudskiego, nazywając go „Pierwszym Żołnierzem Rzeczypospolitej”⁹. Przekaz ten adresowany był oczywiście do całego społeczeństwa, starano się jednak oddziaływać również na poszczególne grupy społeczne, o czym świadczy akademia zorganizowana przez Ligę Mocarstwowego Rozwoju Polski w Kasynie Urzędników Państwowych. O ile wierzyć treści publikacji zamieszczonej na łamach „Głosu Prawdy” wynajęta sala „ledwo pomieścić mogła licznie przybyłą publiczność”, pośród której znajdowało się „mnóstwo urzędników państwowych oraz przedstawiciele organizacji społecznych”. Wśród wielu punktów programu uroczystości znalazło się m.in. wystąpienie prof. Włodzimierza Dzwonkowskiego, poświęcone zagadnieniu powstania listopadowego¹⁰. Impreza ta stanowiła z pewnością próbę wywarcia wpływu na urzędników w duchu hasła propagowanych przez obóz rządzący. Na słuszność podobnej interpretacji wskazuje ostatnie

⁷T. Biernat, *Józef Piłsudski...*, s. 123.

⁸ Więcej na ten temat zob.: W. Wójcik, *Legenda Piłsudskiego...*, s. 120–148; H. Hein-Kircher, *Kult Piłsudskiego i jego znaczenie dla państwa polskiego 1926-1939*, Warszawa 2008, s. 228. Na fakt wykorzystania tradycji historycznej w celu budowania wizerunku marszałka w społeczeństwie polskim zwrócił również uwagę Piotr Cichoracki. Zob.: P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918-1939*, Kraków 2005, s. 211.

⁹ *W 98-mą rocznicę Czynu Podchorążych. Uroczystość 10-lecia Szkoły Podchorążych i zaciągnięcia historycznej warty przed Belwederem*, „Głos Prawdy”, nr 332, 30 XI 1928, s. 1.

¹⁰ *Uroczysta akademia listopadowa zorganizowana przez Ligę Mocarstwowego Rozwoju Polski*, „Głos Prawdy”, nr 332, 30 XI 1928, s. 2.

zdanie omawianego artykułu: „Tłum publiczności rozchodził się w podniosłym nastroju wznosząc okrzyki na cześć Komendanta”¹¹.

W tej sytuacji rozumiały staję się fakt, iż do „okrągłej” rocznicy nocy listopadowej, przypadającej na 1930 roku, przygotowywano się szczególnie starannie. 25 lutego na łamach „Gazety Polskiej” zamieszczono informację o ukonstytuowaniu się specjalnego komitetu obchodów 100. rocznicy powstania listopadowego¹². Same uroczystości rozpoczęły się już 28 listopada i zakończyły dopiero dwa dni później. Pierwszym ich aktem był uroczysty apel poległych w Łazienkach Królewskich z udziałem dwóch batalionów Szkoły Podchorążych Piechoty i oddziału przebranego w historyczne stroje wojskowe, a także dowódcy okręgu korpusu gen. Wróblewskiego¹³. Główne obchody przewidziane były oczywiście na dzień następny, a ich wydźwięk ideowy był bardzo czytelny. W intencji organizatorów uroczystości miał on niewątpliwie dotrzeć do wszystkich obywateli odrodzonego państwa polskiego: „Setną rocznicę bohaterskiego czynu podchorążych (...) cała Polska obchodzić będzie niezwykle uroczystie, łącząc się w hołdzie dla tych, których krew ofiarna stać się miała cementem pod budowę gmachu odrodzonej Rzplitej”¹⁴. Uroczystości z udziałem przedstawicieli najwyższych władz państwowych rozpoczęły się nabożeństwem, odprawionym w katedrze św. Jana. Następnie na ulicach stolicy odbyła się defilada wojskowa, w której uczestniczył także pluton podchorążych, a jego żołnierze zaciągnęli uroczystą wartę honorową przez Belwederem. Natomiast w siedzibie Politechniki Warszawskiej zorganizowano akademię dla członków rządu, dyplomatów państw obcych akredytowanych w Warszawie, attaché wojskowych itd. W jej trakcie przemówienie do zebranych wygłosił znany historyk prof. Henryk Mościcki. Obchodom towarzyszyły również liczne imprezy towarzyszące, a w warszawskich teatrach wystawiano sztuki poświęcone wydarzeniom sprzed 100 lat¹⁵. Na tej samej stronie gazeta zamieściła okolicznościowy rozkaz

¹¹ Ibidem. Z okazji rocznicy powstania listopadowego w teatrach wystawiano także sztuki teatralne poświęcone temu wydarzeniu. Przebieg niektórych spektakli opisywano następnie na łamach prasy. Zob.: E. B., „Leleuel” *Wyspiańskiego w Teatrze Narodowym*, „Głos Prawdy”, nr 332, 30 XI 1928, s. 2.

¹² *Obchód rocznicy powstania listopadowego w stolicy*, „Gazeta Polska”, nr 55, 25 II 1930, s. 8.

¹³ *W hołdzie wiecznemu bohaterstwu. Uroczysty apel Szkoły Podchorążych Piechoty w Łazienkach*, „Gazeta Polska”, nr 328, 29 XI 1930, s. 2.

¹⁴ *W setną rocznicę powstania listopadowego. Program dzisiejszych uroczystości w stolicy*, „Gazeta Polska”, nr 328, 29 XI 1930, s. 8.

¹⁵ *Ku czci Bohaterów Nocy Listopadowej. Imponujące uroczystości w stolicy*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 4. Gazeta opublikowała obszerną relację ze „Spisku Koronacyjnego”, wystawionego na scenie Teatru Narodowego. Zob.: J. Wołoszynowski, *Z Teatru Narodowego*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 6. Dzień później ukazał się artykuł poświęcony uroczystościom rocznicowym obchodzonym w innych miastach oraz poza granicami kraju. Zob.: *Uroczystości w rocznicę powstania*, „Gazeta Polska”, nr 330, 1 XII 1930, s. 2.

Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego. Podkreślił on, iż powstanie, pomimo poniesionej klęski, wskazało potomnym, „drogę ku odrodzeniu ojczyzny. Wprowadziło naród polski na szlak, który doprowadził (...) wreszcie do (...) Niepodległości”. Strzelców określił natomiast jako osoby wychowane w atmosferze „idei legionowej, spadkobierczyni legendy listopadowej”¹⁶.

Uroczystości rocznicowe trwały także dzień później. W ich ramach na Woli odbyło się m.in. złożenie aktu erekcyjnego pod pomnik ku czci gen. Józefa Sowińskiego z udziałem wielu zaproszonych gości, m.in. prezydenta Warszawy Zygmunta Słomińskiego oraz biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla¹⁷. Gazeta zamieściła również relację z odsłonięcia tablicy pamiątkowej na murze jednej ze szkół w Warce, czyli w miejscu urodzin Piotra Wysockiego, gdzie licznie przybyłe delegacje udekorowały kwiatami grób bohatera nocy listopadowej¹⁸. Gazeta poinformowała także swoich czytelników o odrzuceniu przez władze w Kownie podania wystosowanego przez miejscowe organizacje polskie, które zamierzały zorganizować na Litwie obchody setnej rocznicy wybuchu powstania¹⁹.

Scenariusz oficjalnych uroczystości nie ulegał z czasem większym zmianom²⁰, stanowiąc ważny element obchodów polskich rocznic narodowych. W 1931 roku pojawiła się informacja o odsłonięciu pomnika gen. Józefa Bema w stulecie bitwy pod Ostrołęką, a także o przeniesieniu szczątków poległych żołnierzy do specjalnie przygotowanego mauzoleum²¹. Gazeta zamieściła również artykuł poświęcony akademii zorganizowanej przez sanacyjne organizacje młodzieżowe: Międzyzwiązkową Komisję Porozumiewawczą Polskich Organizacji Młodzieży, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Strzelecki, Centralny Związek Młodej Wsi oraz Organizację Młodzieży Pracującej. W trakcie

¹⁶ *Rozkaz strzelecki*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 4.

¹⁷ *Ku czci Bohaterów Nocy Listopadowej. Zakończenie dwudniowych uroczystości w stolicy*, „Gazeta Polska”, nr 330, 1 XII 1930, s. 1.

¹⁸ T. N., *U kolebki i mogiły Piotra Wysockiego*, „Gazeta Polska”, nr 330, 1 XII 1930, s. 2.

¹⁹ *Wypiera się swej własnej historii...*, „Gazeta Polska”, nr 330, 1 XII 1930, s. 2.

²⁰ Informacje na temat uroczystości obchodzonych w późniejszych latach zob.: *W 102-gą rocznicę powstania listopadowego. Wartę belwederską zaciągną dziś podchorążowie w mundurach historycznych*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1932, s. 3; *Uroczystości w rocznicę powstania listopadowego*, „Gazeta Polska”, nr 330, 29 XI 1933, s. 6; *Święto podchorążych*, nr 331, 30 XI 1933, s. 10; *W rocznicę powstania listopadowego*, „Gazeta Polska”, nr 332, 30 XI 1934, s. 10; *Dziś Święto Podchorążego*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1935, s. 12; *W rocznicę Powstania Listopadowego. Święto podchorążego*, „Gazeta Polska”, nr 332, 30 XI 1935, s. 12; *Dziś – Święto Podchorążego*, „Gazeta Polska”, nr 333, 29 XI 1936, s. 16; *W rocznicę powstania listopadowego*, nr 334, 30 XI 1936, s. 1, 4; *Uroczysty obchód „Dnia Podchorążego” w Warszawie*, „Gazeta Polska”, nr 332, 30 XI 1937, s. 8; *„Dzień Podchorążego” w Warszawie*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1938, s. 8. Szerzej na temat obchodów organizowanych w innych miastach zob.: *W rocznicę Powstania Listopadowego*, „Gazeta Polska”, nr 332, 30 XI 1937, s. 9.

²¹ *Odsłonięcie pomnika ku czci gen. Bema. W 100-gą rocznicę bitwy pod Ostrołęką*, nr 142, 26 V 1931, s. 1.

uroczystości przemówienie wygłosił prezes Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego Franciszek Paschalski, który zakończył je „wezwaniami do pracy społecznej dla dobra Narodu i Państwa”. Na część artystyczną składały się z występy o charakterze literacko-muzycznym podczas których posłużono się nie tylko fragmentami poezji romantycznej, lecz także niektórymi rozkazami Józefa Piłsudskiego²². Na Woli został natomiast odsłonięty pomnik gen. Sowińskiego²³. Rok później doszło do poświęcenia gmachu Arsenалу, a w uroczystościach uczestniczył m.in. gen. Sosnkowski²⁴.

Najlichniesz grupa artykułów zamieszczanych na łamach „Gazety Polskiej” odnosiła się bezpośrednio do wydarzeń z lat 1830–1831, a ich autorami byli niekiedy znani pisarze i historycy. Podobnie jak w przypadku relacji z obchodów rocznic narodowych były one pełne odniesień do bieżącej sytuacji politycznej. 29 listopada 1926 roku, na pierwszej stronie „Głosu Prawdy” zamieszczono artykuł, utrzymany w niezwykle patetycznym stylu: „Tyle już lat minęło, tyle się łez wylało i tyle krwi. Po wielokroć się słońce odmieniło, po wielokroć z sobą zmagala się dusza polska. (...) Wiele się bólu przegryzło, wiele złudzeń rozwiało, a wciąż poprzez lata i mękę – bojowy snuł się rapsod”²⁵. Przywołanie wydarzeń z przeszłości posłużyło jednak autorowi za punkt odniesienia do sytuacji bieżącej, stwierdził bowiem, iż obecnie „wychowuje się (...) w Polsce człowiek nowy. W szkole żołnierskiej przechodzi rozległe etapy zwalczania warcholstwa polskiego. Uczy się doszukiwać wartości chrobrej Polski, jagiellonowej dumy, uczy się twardej (...) pracy”²⁶. Dwie inne publikacje poświęcone były tragicznym postaciom ówczesnych wydarzeń, Walerianowi Łukasińskiego oraz Piotrowi Wysockiemu. Autor pierwszego z wymienionych artykułów wezwał polskie władze do sprowadzenia do Polski prochów więźnia Szlisselburga²⁷.

Rok później zagadnieniu powstania listopadowego poświęcono znacznie mniej miejsca. Redakcja „Głosu Prawdy” zdecydowała się jedynie na umieszczenie artykułu na temat Łukasińskiego, będącego zarazem kolejnym wezwaniem do sprowadzenia jego szczątków do Polski²⁸. W numerze tym znalazła się także

²² *Akademia listopadowa organizacji młodzieży*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1937, s. 4.

²³ *Odsłonięcie pomnika gen. Sowińskiego*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1937, s. 4.

²⁴ *Poświęcenie odrestaurowanego gmachu Arsenалу w obecności gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego*, nr 329, 30 XI 1938, s. 2.

²⁵ L. T., *Zapamiętajcie rok trzydziesty, dzień dwudziesty dziewiąty listopada*, „Głos Prawdy”, nr 136, 29 XI 1926, s. 1.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Tragedia niepamięci. Walerian Łukasiński (1784–1968)*, „Głos Prawdy”, nr 136, 29 XI 1926, s. 6; P. Wysocki, „Głos Prawdy”, nr 136, 29 XI 1926, s. 3.

²⁸ *Bohater długich narodowych nocy. Walerian Łukasiński niechaj powróci na Ojczyzny łono*, „Głos Prawdy”, nr 328, 29 XI 1927, s. 3.

tradycyjna, niczym nie wyróżniająca się publikacja rocznicowa²⁹. Wątki związane z bieżącą sytuacją polityczną powróciły natomiast w 1928 roku w artykule pt. *Testament listopadowej nocy 1830 r.* Niepodpisany autor wezwał w nim czytelników wprost do udzielenia poparcia Piłsudskiemu, a tym samym rządzącemu Polską obozowi sanacyjnemu:

Patrzy w nas duch wspartego na lawecie generała, w śmierci jeszcze gromy ciskające oczy rzucają nam wielkie zapytanie: gdy bohaterstwu waszej młodości dała Opatrzność wodza Zwycięskiego, gdy entuzjazmowi waszego pokolenia dana została prawda wyzwolenia – zali chować będziecie jeszcze śmiertelny grzech waśni o wodzostwo ducha i w nieposłuszeństwie dla rzeczy największych pracy rąk swoich Mu odmówicie?!³⁰

W tym samym stylu utrzymany był artykuł z 29 listopada 1929 roku zamieszczony na łamach „Gazety Polskiej”. Jego autor, zastanawiając się nad przyczynami upadku powstania doszedł do wniosku, iż fakt ten miał związek z brakiem „na jego szczytach silnej indywidualności wojskowej”. Następnie porównując sytuację wojskową w 1830 roku ze schyłkiem pierwszej wojny światowej stwierdził, iż „posiadała Polska w dobie listopadowej doskonałe narzędzie walki zbrojnej... Brakło tylko ręki, która by to narzędzie ujęła. To był powód, dla którego naród musiał czekać na wyzwolenie jeszcze niemal całe stulecie”³¹. Natomiast rok później, w ramach obchodów stulecia wybuchu powstania, opublikowany został ważny artykuł Michała Sokolnickiego. Ten znany historyk, polityk i dyplomata stwierdził w nim, iż powstania narodowe należy postrzegać jako „wzięcie inicjatywy przez Polaków w stosunku do obcych i wrogich narodów”. Jego zdaniem wszelkie próby potępienia zrywów narodowych są w rzeczywistości „bez sensu, bez podstawy rzeczowej i zresztą bezcelowe, bo nigdy zdrowego instynktu narodowego, który tkwił w tradycji powstań, nie zmieniają”. W obliczu przypadającej wkrótce rocznicy wybuchu powstania listopadowego należy według Sokolnickiego ustalić, „co czerpiemy z tego źródła”, wydarzenie to nazwał bowiem „jedną z najgorszych kart naszych dziejów pod względem organizacji władz, podziału odpowiedzialności i (...) dowództwa”³². Zarówno organizatorzy zrywu, jak i jego przeciwnicy nie zdecydowali się na objęcie pełni władzy, składając odpowiedzialność w ręce innego czynnika: sejmu. Rządził on jednak „gadaniem, głosowaniami, kompromisami

²⁹ „Po wielkich ojcach wielkie uskrzesz syny!” *Zapamiętajcie rok trzydziesty dzień 29 listopada...*, „Głos Prawdy”, nr 328, 29 XI 1927, s. 3.

³⁰ *Testament listopadowej nocy 1830 roku*, „Głos Prawdy”, nr 331, 29 XI 1928, s. 3.

³¹ *Tragedia powstania listopadowego*, „Gazeta Polska”, nr 31, 29 XI 1929, s. 3.

³² M. Sokolnicki, *Gdzie szukać wzorów narodowego życia*, „Gazeta Polska”, nr 119, 2 V 1930, s. 3.

partyjnymi”. Było to więc „ciało zbiorowe do odpowiedzialności najzupełniej niezdolne”, które „doprowadziło kraj nad brzeg przepaści”. Nieszczęściem narodu oraz jego armii stał się natomiast „brak nieustraszonej i bezwzględnej indywidualności”³³. W publikacji tej, poza tradycyjnym wątkiem naczelnego dowództwa, pojawiła się również krytyka władzy ustawodawczej, co wiosną 1930 roku, w warunkach zaostrzającego się konfliktu na linii rząd – opozycja musiało zostać przez czytelników odebrane w sposób jednoznaczny. Tego samego roku, w rocznicę wybuchu powstania ukazał się artykuł *Dwa listopady*. Jego autor, porównując rok 1830 do 1918, doszedł do następujących wniosków:

Dziś nie ulega (...) wątpliwości, że wielkim błędem ze strony spiskowców było uchylenie się od ujęcia władzy, którą wydarli z rąk Konstantego”, podczas gdy „Piłsudski nie czekał, aż władzę w kraju obejmą polacy (sic!) – urzędnicy rządów zaborczych, lub Komitet Narodowy z Paryża, lecz wziął ją sam, w poczuciu odpowiedzialności, jaka spoczywała na jego barkach”³⁴.

Dzień później na pierwszej stronie gazety ukazał się artykuł, którego autor podkreślił, iż powstanie należy traktować jako moralne zwycięstwo strony polskiej. Co więcej, bohaterstwo ówczesnych żołnierzy zniweczyło próby porozumienia z zaborcami oraz zaszczerpiło w narodzie tradycję, która zaowocowała m.in. powołaniem Związku Walki Czynnej. Analizując przebieg działań wojennych z 1831 roku stwierdził, iż wszystkie możliwości przeprowadzenia skutecznej ofensywy przeciwko Rosjanom „zostały haniebnie zaprzepaszczone”. Doszedł tym samym do wniosku, że jest to „ostatnia, największa obok idei walki zbrojnej, spuścizna duchowa powstania listopadowego. Nauczyło ono przykładem własnej zguby, że u podstaw każdej pracy musi być wiara w zwycięstwo, spotęgowana do najwyższych możliwości na szczeblu kierownictwa naczelnego. Jesteśmy pokoleniem, które z tej nauki wyciągnęło wnioski praktyczne i zastosowało je w ostatecznej walce o wolność”³⁵. Dwie strony dalej zamieszczony został kolejny artykuł z cyklu *Dwie wojny: 1830-31 – 1918-21*. Jego autor, podpisujący się literami K. Ol., porównał ówczesne uwarunkowania międzynarodowe, w jakich znajdowało się Królestwo Polskie oraz jego sytuację wewnętrzną do roku 1918, uważając, iż w pierwszym przypadku położenie było „wygodniejsze”, podczas gdy w drugim „uderza przewaga na rzecz powstania”. Twierdzenie to starał się uzasadnić poprzez analizę ówczesnej kondycji społeczeństwa polskiego, jego potencjału gospodarczego, zasobności skarbu itd.

³³ Ibidem.

³⁴ Artykuł ten został opublikowany w ramach cyklu „Dwie wojny: 1830-31 – 1918-21”. Zob.: K. Ol., *Dwa listopady*, „Gazeta Polska”, nr 328, 29 XI 1930, s. 3.

³⁵ *Sto lat*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 1.

Miało to oczywiście ukazać czytelnikowi rozmiar dokonanego wysiłku w okresie, gdy na czele odrodzonego państwa stał Józef Piłsudski³⁶. W tym samym numerze została również zamieszczona publikacja przybliżająca historię Belwederu i jego dawnych mieszkańców. Znalazła się w niej następująca uwaga: „A dziś? We wrotach stoją dwa żołnierzyki nasze, lecz to nie straż, bowiem dzisiejszy mieszkaniec Belwederu straży nie potrzebuje. Czuwa nad nim cały naród, więc te żołnierzyki to tylko symbol, uzmysławiający, że mieszka tu (...) Twórca armii naszej i jej Wódz Zwycięski”³⁷. Artykuł okolicznościowy poświęcony powstaniu listopadowemu zamieścił także Juliusz Kaden-Bandrowski, który podkreślił rolę odegraną przez romantycznych poetów, bowiem „wzięli w siebie ogień tej utraty i przekazali ostatnie płomienie następnym pokoleniom jakoby w kształcie blasków przyszłej zorzy”. W tym samym artykule raz jeszcze pojawiło się pytanie o przyczyny klęski powstania 1830 roku. Analizując ten problem autor doszedł do wniosku, iż uczestnikom ówczesnych wydarzeń zabrakło „wielkiego człowieka”, czyli osoby, która „w ziszczenie (...) najtrudniejszego celu wierzy. I wiarę tę narzuci innym”³⁸. Oczywiście nietrudno zgadnąć, kogo Kaden-Bandrowski miał w tym przypadku na myśli. Tego samego dnia na łamach „Gazety Polskiej” pojawiły się również publikacje poświęcone gen. Bemowi, wydarzeniom z nocy 29 listopada 1830 roku oraz dziejom stolicy w tamtym okresie³⁹. Kilka miesięcy później, w stulecie bitwy pod Ostrołęką, ukazał się artykuł na temat okoliczności, w jakich do niej doszło⁴⁰.

W 1931 roku, na łamach „Gazety Polskiej” opublikowano artykuł poświęcony Olszynie Grochowskiej. Autor, omawiając jeden z najśłynniejszych epizodów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831, stwierdził ze smutkiem: „Niestety, po jednodniowej chwale wyzwolonego z niemocy Chłopickiego, powstanie drugiego wodza już nie znalazło”⁴¹. Natomiast artykuły rocznicowe poświęcone powstaniu listopadowemu znalazły się dopiero na trzeciej stronie „Gazety Polskiej”. Spośród nich warto wyróżnić przede wszystkim publikację pt. *Muszę*

³⁶ K. Ol., *Warunki polityczno-gospodarcze*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 3. Podobne porównania spotkały się z krytyczną oceną ze strony niektórych antysanacyjnych publicystów, którzy zwrócili uwagę m.in. na fakt, iż w przypadku wydarzeń z 1920 r. nie powinno się zestawiać potencjału jednej dzielnicy kraju z możliwościami, jakie dawało całe państwo. Marian Kukiel stwierdził wręcz, iż naszych przodków dziwić powinno „nie to żeśmy zwyciężyli pod Warszawą, ale to, żeśmy zwyciężyli dopiero pod Warszawą”. Cyt. za: P. Cichoracki, *Legenda i polityka...*, s. 220.

³⁷ Cwiek, *Belweder*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 6.

³⁸ J. Kaden-Bandrowski, *Szczaskany miecz – a słowo*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 7.

³⁹ „*Krwawa Gwiazda Ostrołęki*”. *Śmierć Murada Paszy*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 5; *N. G.*, *Historycznej nocy...*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 6; *Stolica w dobie Powstania Listopadowego*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 12.

⁴⁰ K. Ol., *Ostrołęka*, „Gazeta Polska”, nr 330, 1 XII 1930, s. 2.

⁴¹ Idem, *Olszyna*, „Gazeta Polska”, nr 52, 22 II 1931, s. 3.

milczeć. Autor zauważył w niej, iż część społeczeństwa polskiego odnosi się negatywnie do spuścizny po powstaniach narodowych. Jego zdaniem fakt ten należy tłumaczyć istnieniem długoletniej tradycji ugody z zaborcami, która przyczyniła w mentalności polskiego społeczeństwa liczne spustoszenia oraz doprowadziła do wykształcenia typu „kołtuna, obwieszzonego narodowymi emblematami, których swobodne noszenie uznał za najdalszy kres marzeń politycznych”. Obok niego narodził się jednak również obywatel, „wychowany w atmosferze walki o niepodległe państwo”. Trudno się więc dziwić, że dla niego „rocznice powstań narodowych były radosną krynicą najbardziej żywiołowych i potężnych wzruszeń”⁴². Na tej samej stronie został również opublikowany typowy artykuł historyczny poświęcony Piotrowi Wysockiemu⁴³.

W 1932 roku, przy okazji kolejnej rocznicy powstania raz jeszcze powróciło pytanie o okoliczności klęski poniesionej w wojnie polsko-rosyjskiej 1830–1831. Autor artykułu podkreślił, iż Królestwo Polskie posiadało wówczas dobrze zorganizowaną i uzbrojoną armię, nie wykspონował jednak wątku silnego przywództwa, bowiem przyczyn upadku dopatrywał się w spuściznie po Polsce szlacheckiej, a także w braku „wiary w poszczególnego człowieka” oraz własne możliwości⁴⁴. Aleksander Kawalkowski uznał natomiast, iż powstania nie należy oceniać jedynie jako lekkomyślne, nieprzemyślane zrywy, ponieważ wybuchło ono w warunkach stosunkowo korzystnych, umożliwiających odniesienie zwycięstwa nad siłami rosyjskimi. Jego zdaniem należy również „odeprzeć zarzut braku myśli przewodniej wśród inicjatorów powstania”. Mimo iż popełniono wówczas wiele błędów, które doprowadziły ostatecznie do jego upadku, pozostawiło ono jednak po sobie „świadomość, że walka czynna o ideał ostateczny, o przywrócenie państwa polskiego, jest możliwa i realna”⁴⁵. Rok później inny autor, przywołując tragiczne postaci i wydarzenia z lat 1830–1831 wezwał czytelników do pozostawienia ich losów „historycznym księgom”, bowiem obecne pokolenie dawnych członków Związków i Drużyn Strzeleckich potrafiło „własnej mocy szukać w pięknie i sile żołnierza listopadowej wojny”⁴⁶. Dzień później w „Gazecie Polskiej” został zamieszczony artykuł poświęcony partyzantce Zaliwskiego⁴⁷.

⁴² *Muszą milczeć (w 101 rocznicę Nocy Listopadowej)*, „Gazeta Polska”, nr 326, 29 XI 1931, s. 3.

⁴³ H. E., *O głowę Piotra Wysockiego. Wyrok śmierci w rocznicę Nocy Listopadowej*, „Gazeta Polska”, nr 326, 29 XI 1931, s. 3.

⁴⁴ J. K. B., *Powstanie listopadowe*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1932, s. 3.

⁴⁵ A. Kawalkowski, *Z dalekiego dystansu*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1932, s. 3.

⁴⁶ *W dzień rocznicy*, „Gazeta Polska”, nr 330, 29 XI 1933, s. 1.

⁴⁷ *Partyzantka Zaliwskiego*, „Gazeta Polska”, nr 331, 30 XI 1933, s. 3.

Kolejnej rocznicy wybuchu powstania listopadowego poświęcony został artykuł *Na przestrzeni stu lat*, zamieszczony jednak dopiero na szóstej stronie numeru „Gazety” z 29 listopada 1934 roku. Była to krytyka ks. Adama Jerzego Czartoryskiego za jego defetystyczną postawę z 25 stycznia 1831 roku, gdy w Sejmie zapadła decyzja o detronizacji cara Mikołaja I. Na zakończenie swojej publikacji autor podkreślił, iż obecna Polska zajmuje silną, niezależną pozycję, a gwarancję jej istnienia stanowi „siła na wewnątrz i mocarstwowe stanowisko na zewnątrz”. Stwierdzi także, że pokolenie sprzed 100 lat „mimo ofiarnych wysiłków (...) nie odzyskało niezależnego bytu politycznego z braku przewodnika i wodza, który chciał zwyciężyć i ufał, że zwycięży”⁴⁸. Cztery strony dalej redakcja zamieściła artykuł omawiający wydarzenia, do których doszło 29 listopada 1830 roku. Droga, jaką musieli wówczas przebyć podchorążowie z Łazienek do Śródmieścia, została opatrzona następującym komentarzem:

Mimo woli przychodzi na myśl inny marsz ku wolności. Marsz rozpoczęty blisko sto lat później, przyjęty tak samo przerażeniem przez jednych, milczeniem przez drugich, przekleństwami przez trzecich wreszcie, gdyż mącił ich „rozsądny” światopogląd, ich spokój, ich przyzwyczajenia. Tak samo byli samotni (...) wśród swego społeczeństwa, tak samo odpowiadała im ciemność i pustka.

Podchorążowie wypełnili swoje zadanie, obudzili naród do czynu, jednak „nie ich winą było, że Polska nie miała wodza, który by Ją poprowadził do zwycięstwa”⁴⁹. W 1935 roku na pierwszej stronie ukazał się artykuł Kadena-Bandrowskiego, który po raz kolejny postawił pytanie o przyczyny klęski powstańców z 1831 roku, mimo iż dysponowali oni nie tylko zapałem i walecznością, lecz także środkami materialnymi, umożliwiającymi skuteczne prowadzenie wojny. Odpowiedź udzielona przez autora nie powinna budzić większego zaskoczenia: „w r. 1831-ym, mając wszystko – przegraliśmy, gdyż wodza między nami nie było. Nie mając nic prawie w roku 1920-tym – zwyciężyliśmy, gdyż wielki Wódz do walki nas prowadził”⁵⁰. 16 sierpnia 1936 roku redakcja „Gazety Polskiej” opublikowała artykuł, którego autor porównał sposób dowodzenia w okresie powstania listopadowego i w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Analizując postępowanie Michaiła Tuchaczewskiego doszedł do wniosku, iż stanowiło ono powtórzenie taktyki obranej przed stu laty przez Iwana Paskiewicza. Jednak „w motywach postępowania (...) wodzów polskich w obu omawianych wojnach analogia taka nie istnieje”. Dalsza część publikacji zawierała więc

⁴⁸ H. Eile, *Na przestrzeni stu lat*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1934, s. 6.

⁴⁹ *Szlakiem podchorążych*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1934, s. 10.

⁵⁰ J. Kaden- Bandrowski, *1830–31 a 1920*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1935, s. 1.

gruntowną krytykę gen. Jana Skrzyneckiego, co miało oczywiście wzmocnić w czytelniku przeświadczenie o wielkości Piłsudskiego jako dowódcy⁵¹. W rocznicę wybuchu powstania listopadowego zamieszczono natomiast artykuły poświęcone Olszynie Grochowskiej oraz pobytowi w ks. Konstantego na Wierzbnie⁵². Dwa lata później ukazał się publikacja omawiająca wydarzenia, do których doszło 29 listopada 1830 roku pod Arsenalem⁵³.

Stosunkowo niewielką ilość artykułów na łamach sanacyjnej prasy codziennej poświęcono historiografii powstania listopadowego, publikacji materiałów źródłowych oraz wpływowi wydarzeń z lat 1830–1831 na literaturę i sztukę. W 1926 roku w „Głosie Prawdy” pojawił się artykuł poświęcony powstaniu listopadowemu w ikonografii cudzoziemskiej (francuskiej i niemieckiej)⁵⁴. Warto również zwrócić uwagę na publikację z 1928 roku autorstwa Tadeusza Hiża, dotyczącą twórczości Stanisława Wyspiańskiego. Podkreślił on, jak wielkie znaczenie dla twórczości poety miały wydarzenia z lat 1830–1831. Jego zdaniem „Wesele” to utwór powoli dezaktualizujący się, podczas gdy „z roku na rok w tę dziwną Noc Listopadową budzą się z grobów postaci o nadludzkim wzroście i mówią do nas słowami (...) Wyspiańskiego”⁵⁵. Natomiast w 1930 roku ukazał się artykuł na temat powstania listopadowego w twórczości pisarskiej Józefa Piłsudskiego⁵⁶. Publikacja ta w rzeczywistości jest jednak omówieniem dorobku Marszałka i jego wkładu w badania nad powstaniem styczniowym. W tym samym numerze został zamieszczony artykuł, na który składały się fragmenty wspomnień i pamiętników z okresu wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831⁵⁷. Natomiast znany pisarz, krytyk i aktor Julian Wołoszynowski opisał wpływ wydarzeń sprzed stu lat na literaturę i teatr, stwierdzając, iż „powstanie listopadowe, w swych początkach, miało nie tylko znamiona wielkości, lecz i kierunkowości romantycznej – nowej, ponadosobistej, społecznej, narodowej”⁵⁸. Dwa lata później, na łamach „Gazety Polskiej” ukazał się artykuł Krystyny Krysińskiej-Zielińskiej omawiający treść cyrkularzy dyplomatycznych, za pomocą których Rząd Narodowy zwracał się „nie tylko do gabinetów poszczególnych państw, ale do całej społeczności europejskiej”⁵⁹. Szczególnie interesująca jest

⁵¹ H. Eile, *Wódz, żołnierz i zwycięstwo*, „Gazeta Polska”, nr 228, 16 VIII 1936, s. 13.

⁵² W. ks. Konstanty w *Wierzbnie* (30. XI–3. XII. 1830 r.), „Gazeta Polska”, nr 333, 29 XI 1936, s. 5; *Ta sławetna Olszyna...*, „Gazeta Polska”, nr 333, 29 XI 1936, s. 8.

⁵³ *Pod Arsenalem 29. XI. 1830 roku*, „Gazeta Polska”, nr 328, 29 XI 1938, s. 8.

⁵⁴ *Rewolucja listopadowa w ikonografii cudzoziemskiej*, „Głos Prawdy”, nr 136, 29 XI 1926, s. 3.

⁵⁵ T. H., *Stanisław Wyspiański i Noc listopadowa*, „Głos Prawdy”, nr 332, 30 XI 1928, s. 3.

⁵⁶ W. Malinowski, *Józef Piłsudski o powstaniu listopadowym*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 3.

⁵⁷ *To i owo z wojny w roku 1830-31*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 5.

⁵⁸ J. Wołoszynowski, *Z Teatru Narodowego*, „Gazeta Polska”, nr 329, 30 XI 1930, s. 6.

⁵⁹ K. Krysińska-Zielińska, *Cyrkularze dyplomatyczne Rządu Narodowego 1831 r.*, „Gazeta Polska”, nr 331, 29 XI 1932, s. 3.

jednak publikacja znanego piłsudczykowskiego historyka, Wacława Lipińskiego, będąca recenzją książki pt. *Wojna polsko-rosyjska 1830 i 1831* prof. Wacława Tokarza. Autor podkreślił z uznaniem bogactwo wykorzystanych źródeł oraz szczegółowy sposób ujęcia opisywanej tematyki, zarzucił jednak Tokarzowi, iż „na syntezę, wnioski końcowe, najbardziej ważne i zasadnicze (...) w pracy liczącej ponad sześćset stron druku – przeznaczono zaledwie pięć”. Wytknął mu także brak skryształowanego stanowiska odnośnie samego faktu wybuchu powstania oraz zagadnienia naczelnego dowództwa. Podsumowując swoje rozważania stwierdził, iż recenzowane dzieło „sprawia wrażenie wspaniałego gmachu, który nie posiada duszy”⁶⁰.

Analizując artykuły poświęcone powstaniu listopadowemu, zamieszczone na łamach piłsudczykowskiego „Głosu Prawdy” i *Gazety Polskiej*”, można stwierdzić, iż w przeważającej części zawierały one relacje z uroczystości rocznicowych, omówienia poszczególnych epizodów historycznych oraz charakterystykę niektórych bohaterów ówczesnych wydarzeń. Redakcje obu gazet stosunkowo rzadko decydowały się na zamieszczanie publikacji poświęconych historiografii powstania, jego wpływu na literaturę i sztukę, a także zawierających materiały źródłowe. Fakt ten nie powinien dziwić, warto bowiem pamiętać, iż oba omawiane tytuły należały do czołowych organów prasowych obozu rządzącego w latach 1926–1939. Ich zadanie polegało na propagowaniu określonych treści ideowo-politycznych, co miało niewątpliwie wpływ na publikacje o charakterze historycznym. Artykuły poświęcone powstaniu listopadowemu pełniły naturalnie funkcje edukacyjne poprzez przybliżenie czytelnikowi ówczesnych wydarzeń oraz ich znaczenia dla dziejów narodu i państwa polskiego. Oprócz tego wyznaczono im jednak określone cele polityczne – poprzez umiejętną interpretację historycznej tradycji starano się ukazać marszałka Piłsudskiego jako bezpośredniego spadkobiercę idei powstańczej, zwycięskiego kontynuatora dzieła rozpoczętego przez podchorążych w pamiętną Noc Listopadową. Podobne zabiegi należy uznać za element celowo prowadzonej polityki historycznej, zmierzającej do legitymizacji w oczach społeczeństwa władzy zdobytej przez obóz sanacyjny w wyniku przewrotu majowego. Trudno nie zgodzić się więc z opinią jednego z historyków, zdaniem którego w tych właśnie kategoriach należy tłumaczyć „silnie eksponowany i upowszechniany (...) pogląd, iż zamach stanowił w gruncie rzeczy naturalne i konieczne dopełnienie czynu legionowego, a co za tym idzie kontynuację toczącej się w XIX wieku walki o niepodległość”⁶¹.

⁶⁰ W Lipiński, *O „wojnie polsko-rosyjskiej 1830–1831” prof. W. Tokarza*, „Gazeta Polska”, nr 330, 29 XI 1933, s. 3.

⁶¹ M. Strzelecki, *Legitymizacja przewrotu majowego w myśli politycznej obozu piłsudczykowskiego*, [w:] *Zamach stanu...*, s. 99.

Nina Kapuścińska
Uniwersytet Łódzki

Powstanie listopadowe w oczach dzieci i młodzieży w świetle wybranych pamiętników i czasopism z lat 1830–1831

Z chwilą wybuchu powstania 29/30 listopada 1830 roku w szczególnie trudnym położeniu znalazły się rodziny wojskowych – żony i dzieci, których mężowie i ojcowie zostali powołani do służby lub zaciągnęli się w charakterze ochotników. Rodziny te utraciły najczęściej jedyne źródło utrzymania. Na mocy ustawy dyktatora Józefa Chłopickiego z 4 stycznia 1831 roku w każdym mieście wojewódzkim miały powstać Centralne Komitety Opiekuńcze, które podjęłyby się organizowania zbiórek dobrowolnych ofiar, rozdzielania zasiłków najbardziej potrzebującym rodzinom i udzielania ogólnego wsparcia i porady¹. Obok odgórnej inicjatywy, której skuteczność w praktyce okazała się niewielka, począwszy od grudnia 1830 roku społeczeństwo polskie energicznie i efektywnie zaangażowało się w niesienie pomocy żonom i dzieciom obrońców ojczyzny – urządzano kwesty, loterie fantowe, bale dobroczynne. Jedno z ważniejszych przedsięwzięć to utworzenie warszawskiego „Komitetu opiekującego się żonami i dziećmi powołanego do obrony ojczyzny rycerstwa”, którego pomysłodawcą

¹ Centralne Komitety Opiekuńcze powstały w Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Płocku, Radomiu i w Suwałkach. Najaktywniejszym działaniem wykazał się Centralny Komitet Opiekuńczy w Płocku. Szerzej: A. Barańska, *Kobiety w powstaniu listopadowym 1830–1831*, Lublin 1998, s. 133–135.

i zarazem prezesem był senator Franciszek Salezy Nakwaski². Dzięki działaniom żony prezesa – Anny z Krajewskich Nakwaskiej Komitetowi udało się zmobilizować damy warszawskie do występowania w roli kwestarek. W zakres obowiązków, jakie postawił przed sobą Komitet wchodziło przede wszystkim: wypłacanie stałych i jednorazowych zapomóg pieniężnych, zaopatrywanie w artykuły żywnościowe, drewno na opał, odzież, bieliznę, lekarstwa, wyszukiwanie zajęć zarobkowych dla kobiet zdolnych do pracy (przy szyciu koszul dla wojskowych czy w lazaretach), znajdowanie kwater dla matek z dziećmi, zapewnienie dostępu do opieki lekarskiej i do placówek opiekuńczych dzieciom osieroconym³. Dzieciom, które utraciły rodziców⁴, z pomocą spieszyło też powołane do istnienia „Towarzystwo wychowania dzieci po poległych rycerzach polskich”. Inicjatorem tego światłego dzieła był Stanisław Jachowicz – pedagog, redaktor dziecięcych czasopism, wykładowca literatury polskiej⁵. Towarzystwo zbierało pieniądze na wyżywienie i ubranie dla sierot, powzięło za cel zatroszczenie się o ich wychowanie i edukację. Podobnie „Związek Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek” – pierwsza na ziemiach polskich organizacja typowo kobieca – na czele z przewodniczącą Klementyną z Tańskich Hoffmanową – jako istotny punkt programowy sformułował: „mieć bliższe staranie o znanych sobie żonach i dzieciach żołnierzy”⁶.

Jak widać na przykładzie powyższego ogólnego zilustrowania problemu, dziecko w dobie powstania, a później wojny polsko-rosyjskiej, znalazło się w centrum zainteresowania kręgów propagujących dobroczynność. Bezbronne, głodne, nędznie odziane, przemarznięte, potrzebowało pomocy niesionej ofiarnie przez społeczników. Na przeciwnym biegunie sytuowało się dziecko, któremu nie doskwierało ubóstwo, dziecko pochodzące z rodziny o godziwym statusie materialnym. Od dzieci, którym los oszczędził niedostatku, oczekiwano przyjęcia określonej postawy – mimo młodego wieku – zrozumienia dla sprawy narodowej, solidarności z dorosłymi, odwagi, a na polu praktycznym – dobroczynnych uczynków. Hart ducha wydawał się najbardziej

² Szerzej – K. Lewicki, *Komitet opiekujący się żonami i dziećmi powołanego do obrony ojczyzny rycerstwa 1831*, Kraków 1948.

³ Zob. D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Sercem i orężem ojczyźnie służyły*, Warszawa 1982, s. 32–35.; A. Barańska, op. cit., s. 137–155.

⁴ W ramach represji po powstaniu listopadowym osieroczone dzieci (w większości chłopców) oraz dzieci z ubogich domów deportowano do Rosji. Zob. – A. Winiarz, *Wywózki dzieci polskich do Rosji po upadku powstania listopadowego*, [w:] *Dziecko w rodzinie i społeczeństwie. Dzieje nowożytne*, t. II, Bydgoszcz 2002, s. 232–237.

⁵ Stanisław Jachowicz napisał patriotyczną sztukę *Polki w Paryżu*, którą wystawiły uczennice z pensji Anny Majerowej, a dochód ze sprzedaży biletów przeznaczony został na fundusz „Towarzystwa wychowania dzieci...”. A. Barańska, op. cit., s. 155–156.

⁶ Ustawa Związku cyt. za: A. Kraushar, *Polki twórcze czasów nowszych*, Warszawa 1929, s. 132.

potrzebny, gdy dziecku przychodziło żegnać idącego do boju ojca. Dziecięce serce winno być szczególnie wrażliwe na nieszczęście drugiego dziecka, powinno wzruszać się widokiem ciężkiej żołnierskiej doli. Miłosierdzia uczono dzieci od najmłodszych lat, w pochodzącym z początków XIX wieku zeszytcie, należącym do niejakiego Ignacego Gozimirskiego, znajdujemy wypracowanie poświęcone dobroczynności pod tytułem *Dobroczynność jak jest najwspanialszym czynem człowieka, jak mu największą rozkosz sprawia*, w którym czytamy: „Największą dla człowieka jest rozkoszą wydzwiganie nieszczęśliwego z nędzy, – zwłaszcza – żołnierza okrytego blizny, które w bronieniu Ojczyzny odebrał”⁷. Co ciekawe, do przytoczonego wcześniej „Towarzystwa wychowania dzieci po poległych rycerzach polskich” przystąpiła już siedmioletnia Frania Zawadzka⁸. Skoro dzieci, współmiernie do swoich możliwości, interesowały się powstaniem, tym bardziej młodzież poczytywała sobie za patriotyczny obowiązek wniesienie wkładu w powstańcze dzieło. Dorastający chłopcy zaciągali się do wojska⁹, „Kurier Warszawski” 16 grudnia oznajmiał: „młodzież ze wszech stron spieszy pod Ojczyście sztandary”¹⁰, najmłodszy – za słabi do dźwignia broni, sypali szanice obronne, dziewczęta również chętnie garnęły się do pracy nad wznoszeniem umocnień. Panienci z warszawskich pensji współpracowały ze „Związkiem Dobroczynności Patriotycznej Warszawianek”, utworzyły nawet własną sekcję Związku – „Towarzystwo Patriotyczne Młodych Polek”¹¹. Pewien obraz udziału dzieci i młodzieży w wydarzeniach 1830 i 1831 roku, żywionych odczuć i emocji, zawdzięczamy ówczesnym materiałom publicystycznym i pamiątnikarskim. Obraz wyłaniający się ze źródeł wskazanej proveniencji jest niestety szczątkowy, a to z racji niewielkiego zasobu zachowanych tychże źródeł. Publicyści skupieni na kwestiach priorytetowych, z reguły nie zajmowali się zagadnieniem problematyki dziecięcej na tle powstania, ta zdominowała zasadniczo tylko jedno wydawane w owym czasie pismo – „Dziennik dla Dzieci” – przeznaczony dla małych czytelników i im poświęcony, a nawet więcej – w pewnym stopniu przez nich współredagowany. Stąd w centrum mojej uwagi znalazł się przede wszystkim tenże „Dziennik”, który pozwala spojrzeć na wypadki powstańcze z perspektywy najmłodszego pokolenia, a zarazem umożliwia odtworzenie dydaktycznego, postulatycznego

⁷ Biblioteka Kórnicka, rkps 01649, *Seksterny wypracowań szkolnych*.

⁸ „Gazeta Polska”, 1831, nr 186, s. 2.

⁹ Dla przykładu: uczniom szkół lwowskich, którzy zaprzestali uczęszczać na wykłady i zaciągnęli się do pułków, poświęcił osobną pracę – J. Białynia Chołodecki, *Młodzież szkół lwowskich w powstaniu listopadowym*, Lwów 1905.

¹⁰ „Kurier Warszawski”, 1830, nr 337, s. 1750.

¹¹ „Kurier Warszawski”, 1831, nr 14, s. 74.

wzorca dziecka-patrioty. Sporadycznie tematyka dziecięca pojawiała się w prasie informacyjnej przeznaczonej dla dorosłych¹², zwłaszcza na łamach „Kuriera Warszawskiego”, przytoczę także stosowne fragmenty zaczerpnięte z periodyku poświęconego publikowaniu utworów poetyckich „Bard Oswobodzonej Polski”. Narrację zdominowaną przez głos publicystów uzupełnią wybrane, nieliczne pamiętniki. Dla przykładu, dzięki lekturze dziennika Benigny Małachowskiej poznamy postawę jej małego siostrzeńca, podobnie spoglądamy na dzieci przez pryzmat wspomnień dorosłych publikowanych w prasie. Daje się zauważyć brak dziennika kreślonego ręką dziecka „na gorąco”, przywołane reminiscencje, między innymi Antoniego Skąpskiego czy Franciszka Wiesiołowskiego, spisane zostały po latach.

Dziecięcy ogład listopadowego zrywu narodowowyzwoleńczego kształtował z powodzeniem, wpisując się w powszechną atmosferę narodowego entuzjazmu i nadziei, „Dziennik dla Dzieci” – pierwsze na ziemiach polskich, a nawet w Europie, codzienne pismo adresowane do młodego czytelnika¹³. Dziennik założony i redagowany przez zasłużonego na polu literatury dziecięcej, wspomnianego już Stanisława Jachowicza¹⁴, przy współpracy Ignacego Kajetana Chrzanowskiego¹⁵, ukazywał się w Warszawie i na prowincji codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, począwszy od 2 stycznia 1830 roku, po ostatni numer z 31 grudnia 1830 roku¹⁶. Odbiorcami dziennika były przede wszystkim dzieci z warstw uprzywilejowanych: ziemiaństwa i bogatego mieszczaństwa, przy czym program wychowawczy dziennika przeznaczony był dla dzieci w różnym wieku – obok treści odpowiadających poziomowi intelektualnemu uczniów szkół średnich równolegle zamieszczano materiał dostosowany do umysłowości dzieci w wieku przedszkolnym – wówczas zalecano lekturę w asyście rodziców, nauczyciela lub starszego rodzeństwa. W burzliwym okresie powstania redakcja nie zaprzestała działalności,

¹² Prasę powstania listopadowego reprezentującą zróżnicowane oblicze ideowe scharakteryzował Adam Bar, m. in., według autora, „Kurier Warszawski” i „Gazeta Warszawska” ograniczyły się do roli informatorów, „Kurier Polski” i „Gazeta Polska” wyrażały stanowisko romantyków, „Dziennik Powszechny Krajowy” stanowił organ prasowy stronnictwa umiarkowanego. A. Bar, *Prasa powstania listopadowego*, Kraków 1930.

¹³ Pierwszym polskim periodykiem adresowanym do dziecka były „Rozrywki dla Dzieci” z lat 1824–1828 Klementyny z Tańskich Hoffmanowej. W roku 1829 wychodził „Tygodnik dla Dzieci” pod redakcją wspomnianego I. K. Chrzanowskiego, przy współpracy S. Jachowicza.

¹⁴ S. Jachowicz jako redaktor „Dziennika dla Dzieci” miał już w swoim dorobku pedagogicznym ciesząc się wielką poczytnością „Bajki i powieści”. K. Kuliczowska, *Jachowicz Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej *PSB*], t. X, Wrocław–Warszawa 1962–1964, s. 270–272.

¹⁵ I. K. Chrzanowski (1801–1854) – urzędnik Komisji Skarbu w Warszawie, literat. Szerzej, zob. I. Chrzanowski, *Chrzanowski Ignacy Kajetan*, [w:] *PSB*, t. III, Kraków 1937, s. 459.

¹⁶ Szerzej na temat „Dziennika dla Dzieci”, jego celów programowych, działów tematycznych, przekazywanych treści i wartości – zob. L. Żarów-Mańszewska, „Dziennik dla Dzieci” Stanisława Jachowicza, [w:] *Rozprawy z Dziejów Oświaty*, red. J. Miąso, t. IV, Warszawa 1961, s. 125–176.

pismo nie zniknęło z rynku wydawniczego, więcej – wykorzystując zniesienie cenzury rządowej, odeszło od tradycyjnej tematyki moralizatorsko-wychowawczej, na piedestał wynosząc obowiązek informowania swoich prenumeratorów o aktualnych zdarzeniach. Redaktorzy zamierzali kontynuować wydawanie pisma w 1831 roku, tyle że w zmniejszonym nakładzie, na zamówienie i w formie tygodnika, jednakże nie udało im się zrealizować tego światłego zamiaru¹⁷. Dla porównania, miesięcznik „Skarbiec dla Dzieci” Leona i Karola Sienkiewiczów oraz dwutygodnik „Ziemomysł. Pismo czasowe dla Dzieci” Jana Kantego Chruckiego nie podjęły się dostarczania swoim czytelnikom wiadomości odnośnie bieżących wydarzeń. „Skarbiec dla Dzieci” – ilustrowane pismo popularnonaukowe o charakterze encyklopedycznym – przyjął, „iż nie masz zapewne nikogo, z najmłodszych nawet czytelników naszych, któryby się o nim [o powstaniu – N.K.] co dnia nie nasłuchiwał, i nie dzielił powszechnego zapału drzeniem młodocianego serca”, toteż w grudniowym numerze „Skarbiec...” zamieścił jedynie obszerny artykuł prezentujący sylwetkę dyktatora Józefa Chłopickiego, sławiący jego wojenne wyczyny z młodości, opatrzony podobizną generała¹⁸. Redakcja „Ziemomysła” usprawiedliwiała uszczuploną objętość pisma – „ważniejsze albowiem terazniejszych wypadków zatrudnienia odwołują od spokojnej literackiej pracy”¹⁹, lecz mimo wagi tych wydarzeń zasadniczo się do nich nie odniosła, nie drukowała tekstów dotyczących aktualnej, powstańczej tematyki (nie licząc utrzymanej w duchu patriotyzmu: historyjki propagującej dziecięcą dobroczynność²⁰, historycznych wspomnień o matkach-patriotkach²¹ czy patriotycznego wiersza ku pamięci Kościuszki²²). Warto jeszcze wspomnieć gustownie oprawiony „Noworocznik dla Dzieci” wydany w grudniu 1830 roku przez wydawcę „Ziemomysła”, jak obwieszczała reklama w „Kurierze Warszawskim” „na pamiątkę powstania narodu Polskiego”, ze stosowną przemową do dzieci, „ozdobiony na czele wizerunkiem Dyktatora Chłopickiego i pięknymi rycinami narodowymi”²³.

Sprawozdawczy opis wypadków, które w końcu listopada i na początku grudnia wstrząsnęły Warszawą, znajdujemy w trzech kolejnych listach nadesłanych do redakcji „Dziennika dla Dzieci” przez niejaką Ludmiłę, adresowanych do jej

¹⁷ *O dalszym wychodzeniu Dziennika dla Dzieci*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 299, s. 308.

¹⁸ *Dyktator Chłopicki*, „Skarbiec dla Dzieci”, 1830, nr 33, s. 1–8.

¹⁹ „Ziemomysł”, 1830, nr 22, s. 112.

²⁰ *Dobroczynność nagrodzona*, „Ziemomysł”, 1830, nr 23, s. 113–115.

²¹ „Ziemomysł”, 1830, nr 23, s. 126–127.

²² *Pomnik Kościuszki. Sonet przez Józefa Łapsińskiego*, „Ziemomysł”, 1830, nr 24, s. 135–136.

²³ „Kurier Warszawski”, 1830, nr 337, s. 1749.; Tematyka „Noworocznika dla Dzieci” zdominowana została jednakże przez wątki z dawniejszej historii.

przyjaciółki Jadwigi²⁴. Autorka relacji korespondencyjnie dzieliła się wrażeniami z „wielkiej rewolucji” nie tylko z zaufaną adresatką z prowincji, ale przy okazji z miejscowym szerokim gronem młodych czytelników. Atutem wyróżniającym „Dziennik dla Dzieci” spośród innych dziecięcych czasopism stało się dopuszczenie do głosu samych subskrybentów, stworzenie im możliwości zaznaczenia własnego udziału we współtworzeniu dziennika poprzez dostarczanie do niego listów, artykułów, wypracowań konkursowych. Reportażowa relacja Ludmiły stanowiła przykład twórczości kilkunastoletniej czytelniczki, ale zasygnalizujemy, że w tym wypadku nie możemy wykluczyć, iż owo epistolograficzne świadectwo panienki – obserwatorki wiekopomnych zdarzeń – równie dobrze mogło wyjść spod pióra dorosłego autora i być stylizowane na pismo młodej osóбки – niosło z sobą przesłanie informacyjno-dydaktyczne, podsumowywało przebieg dotychczasowych wydarzeń i podkreślało ich znaczenie. Publikowany tekst miał za zadanie wyjaśnienie dzieciom, jak powinny odbierać rozgrywającą się na ich oczach historię, umożliwienie im lepszego jej zrozumienia, a dzięki temu wypracowanie poczucia solidarności z walczącymi rodakami. Niewątpliwie zatem przywoływany cykl listów pełnił rolę opiniotwórczą, ale pamiętajmy, że doskonale oddawał też, ukształtowane już przez rodziców w procesie patriotycznego wychowania, przekonania niejednego młodego mieszkańca Warszawy.

W warstwie *stricto* faktograficznej pierwszy z listów – „List pisany w kilka dni po rewolucji” – odnotowywał datę wybuchu powstania – poniedziałkowy wieczór 29 listopada 1830 roku oraz inicjującą rolę Szkoły Podchorążych²⁵. Oddajmy głos Ludmile opowiadającej ze zdumieniem o przerażających zjściach: „Co to było hałasu, krzyku, strzelania! jeszcze dotychczas w głowie mi się przewraca. (...) Wtem zaczęły się rozchodzić krzyki po mieście, że arsenał zdobyty. Na tę wiadomość, ojciec mój porwawszy za czapkę, wybiegł i dopierośmy go nazajutrz uzbrojonego w pałasz, pistolety i fuzję ujrzeli”²⁶. Gdy opadły pierwsze

²⁴ *List pisany w kilka dni po rewolucji*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 282, s. 233–235., *List II*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 287, s. 253–256., *List III*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 295 i 296, s. 282–290.

²⁵ Pamięci Szkoły Podchorążych poświęcił piękny utwór poetycki Dominik Magnuszewski.

„(...) Wszędzie gaśła nadzieja i tępała siła,
Tylko w młodzieży jeszcze ducha nie zgasili.
Oni młodego orła w piersiach wykarmili;
A Szkoła podchorążych latać go uczyła”.

D. Magnuszewski, *Dzień 29 Listopada*, „Bard Oswobodzonej Polski”, 1830, nr 7, s. 99–100.

²⁶ *List pisany w kilka dni po rewolucji...*, s. 233–234.; Szesnastoletnia córka Jana Henryka Dąbrowskiego – Bogusława, którą powstanie zastało wraz z matką w Dreźnie, konstatowała później w pamiętniku: „A więc stało się! Nadszedł 29ty Listopad 1830go r. i ta owa burza, co zaczęła się na niebie Francji, brzemienna w uczucie swobody i wolności, zaszła z wolna do Warszawy, a tam wywołując ogień z kilkunastu gorących i odważnych piersi, uderzyła piorunem w pałac Belwederski!”. B. z Dąbrowskich Mańkowska, *Pamiętniki*, z. I, Poznań 1881, s. 113.

emocje, a sytuacja w Warszawie uległa względnej stabilizacji, uspokojona autorka przystąpiła do napisania drugiego listu:

Każdy bezpiecznie sobie chodzi po mieście nie tylko w dzień, ale i w nocy, bo na wszystkich ulicach, a niemal przed każdym domem stoją straża i chodzą patrole. Ale trzeba ci wiedzieć, że to nie żołnierze tę służbę odbywają, tylko sami mieszkańcy. Nazywają się oni gwardyją obywatelską. (...) Jeszcze nigdy nie widziałam w naszym mieście takiego ruchu i swobody, jak teraz. Dawniej spotykałam najczęściej przechodzących pojedynczo, zamysłonych, ponurych; (...) dziś, nie ujrysz nikogo samego: wszyscy mieszkańcy łączą się, jak gdyby jedną składali rodzinę, bo ich jedno uczucie, jedno życzenie, to jest szczęście ojczyzny ożywia²⁷.

W liście trzecim warszawianka unosiła się zachwytem nad wystawieniem opery Wojciecha Bogusławskiego *Krakowiacy i Górale*: „Teatr Narodowy pierwszy raz widziałam prawdziwie narodowym: bo i sztuka była polska, i muzyka polska, i publiczność polska, i zapal polski”²⁸. Z precyzją opisała przebieg spektaklu, oddając patriotyczną euforię towarzyszącą aktorom na scenie i zgromadzonej na widowni publiczności. Zawiadomiła „Jadwisię” o mianowaniu „Dyktatora”²⁹, w którym cały naród pokłada najwyższe zaufanie” oraz o zwołaniu Sejmu na dzień 18 grudnia³⁰.

Ludmiła, poza plastycznym rejestrem faktów, dzieliła się z przyjaciółką refleksją tycząca ich genezy, wyłożyła jej praprzyczynę usprawiedliwionej, wyższej potrzeby chwycenia za broń i rozlewu krwi. Otóż źródłem powszechnego sprzeciwu, w co wtajemniczył Ludmiłę ojciec-powstaniec, stały się doznawane przez odarty z państwowości, zniewolony przez zaborcę naród „wszelkie niegodziwości i uciemnienia”³¹. Dziewczynka oburzona zasłyszaną historią o niesprawiedliwości – o prześladowaniu niewinnych i faworyzowaniu zdrajców, podzieliła ojcowskie przekonania, święcie wierząc, że „ta rewolucja na to jest, ażeby tym wszystkim nieszczęściom koniec położyła i powróciła nam wolność i swobody”³². Już we wcześniejszym numerze prezentowanego pisma do wiadomości dzieci podano objaśnienie bieżących wypadków. Nie zabrakło zdefiniowania pojęcia rewolucji, dzieci dowiedziały się zatem, że rewolucja oznaczała „powszechne

²⁷ *List II...*, s. 253–255.; Także młodzieńki Władysław Wężyk zauważył, że po wybuchu powstania „wyraz każdej twarzy, (...) był rozpromieniony, a nie tak markotny i ponury jak przedtem. Pojął on wtedy, co to za szczęście być pomiędzy swymi, być wolnym i nie mieć w kraju przekłętą wroga”. W. Wężyk, *Kronika rodzinna*, oprac. M. Dernałowicz, Warszawa 1987, s. 265–266.

²⁸ *List III...*, s. 282.

²⁹ Gen. Józef Chłopicki 3 grudnia 1830 r. przyjął funkcję wodza naczelnego, a 5 grudnia ogłosił się dyktatorem.

³⁰ *List III...*, s. 288–289.

³¹ *List pisany w kilka dni po rewolucji...*, s. 234.

³² *Ibidem*.

wzburzenie umysłów, które chcą zniszczyć istniejący porządek w kraju, a utworzyć nowy³³. Oświecony polski naród na drodze rewolucji zmierzał do odzyskania utraconych praw i swobód, z jakich wyzuty został pod przemocą rządzonych zawiścią i chciwością sąsiednich barbarzyńskich narodów, nie zezwalał dłużej na bezkarne gwałcenie postanowień konstytucji, która gwarantować miała ostatnią namiastkę suwerenności³⁴. Wolność stanowiła wartość najwyższą, najbardziej upragnioną, a zarazem elementarną. Urodzone w niewoli pokolenie nie zawsze potrafiło wyobrazić sobie ogrom straty, z jaką wiązała się dla Polaków utrata wolności. Toteż za pomocą alegorii Jachowicz próbował dotrzeć do najmłodszym odbiorców pisma i zobrazować im wymiar krzywdy wyrządzonej narodowi okradzionemu z niepodległości. W tym celu zamieścił w dzienniku bajkę o ptaszku hodowanym w klatce czy o dziewczynce żyjącej w niewoli, tęskniącej za odebraną swobodą³⁵.

Ogólny zarys przyczyn wybuchu powstania wystarczył małym czytelnikom „Dziennika dla Dzieci”, stosownie do wieku odbiorców wskazywano im na znany mechanizm – zło prędzej czy później musi zostać zniesione, a winni niegodziwości nie uciekną od zasłużonej kary. Toteż nie oszczędzono dzieciom drastycznych szczegółów o ukaraniu „obrzydlivych zdrajców i szpiegów – wielu na miejscu pozabijano, innych okropnie poraniono, mnóstwo w więzieniu osadzono, kilku obarczono sromotą i zelżeniem, a tych którzy zdolali ukryć się przed zemstą zrozpaczonego ludu, na łeb na szyję szukają”³⁶. Samosąd spiskowców nad generałami, którzy odmówili wzięcia udziału w powstańczej walce, przedstawiony został młodym abonentom jako słuszny akt rozprawienia się z carskimi serwilistami, podczas gdy gwałt zadany najlepszym dowódcom armii Królestwa Polskiego równie dobrze odczytany mógł zostać jako nierozważny przejaw rozgorączkowanego zapału bojowników o wolność, nadzieję na jej wywalczenie upatrujących wyłącznie w czynie zbrojnym i przyjęcie wszelkiej

³³ *Objaśnienie wypadków dzisiejszych*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 277 i 278, s. 213–214. Artykuł napisany został przez Antoniego Wagę – jednego ze współautorów „Dziennika”. Rewolucja nie miała niczego wspólnego z anarchią, bezprawiem, aby uprzytomnić ten fakt dzieciom, jako prawdziwą anegdotę wydawca dziennika podał wypowiedź niefrasobliwej panienki z pensji, która miała uważać, że wolność zwalniała ją i pozostałe dziewczęta od obowiązku słuchania przełożonych. „O jakże ta panienka ma słabe wyobrażenie o teraźniejszych zaburzeniach! Niech pamięta że uległość starszym, posłuszeństwo, łagodność w postępowaniu, są jedyne warunki ażeby dopiąć właściwego celu, utrzymać bezpieczeństwo w tych chwilach i spodziewać się pomocy Boga który losami narodów kieruje”. „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 277 i 278, s. 218. Podajmy jeszcze przykład czternastoletniego Władysława Wężyka, któremu rewolucja wydawała się zjawiskiem na skalę trzęsienia ziemi czy sądu ostatecznego. W. Wężyk, op. cit., s. 254.

³⁴ *Objaśnienie wypadków dzisiejszych...*, s. 215–217.

³⁵ *Sabinka i Ptaszek*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 282, s. 236.; *Dziewczynka*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 288, s. 257.

³⁶ *List pisany w kilka dni po rewolucyi...*, s. 234–235.

innej postawy utożsamiających ze zdradą³⁷. W ten sposób wpajano dzieciom przekonanie, iż każdy, kto opowiadał się przeciwko rewolucji uchodził za wroga narodu. Tymczasem cztertnastoletni Władysław Wężyk, który przypadkowo stał się świadkiem zastrzelenia w bitwie o warszawski Arsenał generała Ignacego Blumera, nie mógł pojąć, „za co go zabito, kiedy to był polski generał”³⁸. Generał przeciwny powstaniu, wierny carowi Mikołajowi I, w pamięci chłopca zapisał się jako „biedny stary Blumer”³⁹, towarzysz broni jego ojca spod Berezyny, którego widział przed siedmioma laty u stołu swego ojca, (...) i słyszał go opowiadającego kampanią w St. Domingo i swoje awantury na jednej wyspie, gdzie go koniecznie dzicy ludzie królem zrobić chcieli⁴⁰.

Ludmiła z „Dziennika dla Dzieci”, czując się zdeklarowaną poplecniczką sprawy narodowej, na swój sposób wyrażała aprobatę wobec powstania, szyjąc białe kokardy do powstańczych czapek⁴¹. Na łamach dziennika systematycznie donoszono o podobnych inicjatywach angażujących najmłodsze pokolenie patriotów. Młodzież ze Szkoły Podchorążych za pośrednictwem pisma dziękowała dzieciom obywateli, w domach których doznała przyjęcia i posilenia, za uprzyjemnienie czasu i okazanie „tkliwych uczuć”⁴². Wynoszono zasługi uczennic warszawskich pensji, które w odpowiedzi na głos odradzającej się ojczyzny, z jeszcze większym zapałem poświęcały się nauce, przede wszystkim ćwiczeniom z literatury i gramatyki języka polskiego, zaś w chwilach wolnych od nauki, z myślą o rannych powstańcach przygotowywały szarpie⁴³. Wobec tak widocznego odzewu pensjonarek i demonstrowanej chęci niesienia pomocy, wydawca „Dziennika dla Dzieci” zamieszczał w nim nowe ogłoszenia. W imieniu pułkownika Antoniego Szymańskiego – dowódcy pułku Krakusów – 21 grudnia „Dziennik” zzywał uczennice, by wsparły dzieło zaopatrzenia pułku w chorągiewki do pik obronnych oraz zachęcał do poczynienia składki na uzbrojenie ubogich ochotników⁴⁴. Jako wzór wskazano przykład szesnastoletniej Polki,

³⁷ Dla przykładu, Tadeusz Józef Chamski stwierdził, iż Szkoła Podchorążych morderstwem generałów Trembickiego, Nowickiego czy Siemiątkowskiego „wykonanym z krwią zimną na współrodakach pojedynczo schwytanych, bezbronnych a niewinnych, a najgodniejszych względu, bo dzielnych wojskowych a prawych męży, ściągnęła na siebie plamę i naganę, a z nimi prawie karę boską na powstającą z grobu Polskę”. T. J. Chamski, *Opis krótki lat uphynionych*, oprac. R. Bielecki, Warszawa 1989, s. 147.

³⁸ W. Wężyk, op. cit., s. 256.

³⁹ Ibidem, s. 258.

⁴⁰ Ibidem, s. 256.

⁴¹ Natalia Kicka wspominała, iż w gorączkowych chwilach powstania nie było bezpiecznie „przechadzać się po ulicach bez białej kokardy do kapelusza przypiętej”. Biel symbolizowała orła Piastów i Jagiellonów. N. Kicka, *Pamiętniki*, oprac. J. Dutkiewicz, T. Szafrński, Warszawa 1972, s. 210.

⁴² *Doniesienie*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 277 i 278, s. 218–219.

⁴³ *O uczennicach szkół naszej stolicy*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 289, s. 261.

⁴⁴ *Wezwanie*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 291, s. 269.

która, za pośrednictwem swej opiekunki, złożony w banku kapitał przekazała na szarpie dla rannych żołnierzy. Ofiarodawczyni żądała przy tym zachowania anonimowości, co w pełni dowodziło jej bezinteresowności⁴⁵. Szczytnym wyrazem poczucia wspólnoty warszawiaków stała się w szczególności praca ramię w ramię przy sypaniu okopów i w tej dziedzinie żeńska część młodzieży szkolnej dała się poznać jako przejęta troską o powodzenie powstania⁴⁶. 18 grudnia „dały chlubny przykład szanowne Ochmistrynie, przybywszy z uczennicami do robót okopowych. Szczególniej pensja p. Nowakowskiej odznaczała się gorliwością, zapałem i wytrwałością”⁴⁷. Nawet najmniejsza dziecina, za przykładem dorosłych, jak referowała w nadesłanym do redakcji tekście Felicja Z., ochoczo garnęła się do uczestnictwa w solidarnym dziele. Dzieci „niezdolne jeszcze do dźwigania ciężkiego narzędzia, rączką usypuje piasek, i aczkolwiek niewiele współbraciom swym pomaga, rozczulający przecież i pełen uroku przedstawia widok”⁴⁸. „Bard Oswobodzonej Polski” opublikował pieśń śpiewaną na nutę *Mazurka Dąbrowskiego* przez warszawską dziatwę przy sypaniu okopów. Kolejne zwrotki skutecznie mobilizowały do ofiarnego wysiłku:

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy;
Dzieci! do ważnego dzieła,
Pomoc poniesiemy.
Gdy nam jeszcze sił nie starczy
Do dźwigania broni,
Niech łopata szybko warczy,
W polskich dzieci dłoni.
Niech w szeregi wszystko staje
Niech za nami leci;
Niech zobaczą obce kraje,
Co to polskie dzieci.
Czy na błoto czy na lody,
Małe to kłopoty;
Kawał chleba, kubek wody;
Dalej do roboty.
Potem znowu od kopania,

⁴⁵ „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 293, s. 280.

⁴⁶ „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 295 i 296, s. 292.

⁴⁷ „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 293, s. 279.

⁴⁸ F. Z., *Okopy*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 299, s. 302.

Wrócim do nauki;
Do czytania, do pisania,
Do wojennej sztuki;
A jak podrośniemy
Za broń uchwycimy;
Bo tak przynależy,
Polskiej być młodzieży.
Refren pieśni rozbrzmiewał:
Marsz, marsz na wały,
Z doroślejszym mały;
Choć nie duże chłopcy,
Możem wznieść okopy⁴⁹.

Podobnie „Kurier Warszawski” informował o dziecięcych aktach patriotyzmu. W numerze z dnia 24 grudnia zakomunikowano, iż obywatel z Poznańskiego przyniósł do redakcji ofiarę pieniężną z załączoną karteczką: „Ubolewając nad biednymi dziećmi, które w pamiętnej nocy utraciły Rodziców za sprawę ojczyzny, złożyło nas się sześcioro rodzeństwa i ofiarujemy dla nich te pieniądze. Dzieci z Wielkiej Polski”⁵⁰. Inne przykłady zaczerpnięte z numerów styczniowych: córeczka pewnej damy w trakcie zbiórki pieniędzy dla żołnierskich żon i dzieci złożyła w darze 3 zł otrzymane od matki na kupno zabawek⁵¹, zaś w Łęczycy „maleńka panna” Anna Hejnrich „mimo przykrości pory zimowej” kwestowała wspólnie z niejaką panią Jankowską⁵².

W numerze „Dziennika dla Dzieci” z 6 grudnia kwestii wniesienia dziecięcej cegiełki do całokształtu dziejowych wypadków poświęcono osobny artykuł pióra Jachowicza – *Jakim sposobem i dzieci mogą się okazać Patryjotami*⁵³. Wychodząc od definicji patriotyzmu jako prawdziwego umiłowania ojczyzny, stwierdzono, że umiłowanie to nie kończyło się na powierzchownych oznakach – słowach i gestach, ale musiało być poparte znaczącymi czynami. Polacy mieli być narodem, który miłość ojczyzny wyniósł do najwyższego stopnia, który przed całym światem słynął z cnoty patriotyzmu, wobec czego przed młodą latoroślą stawało niełatwe, a zarazem wyjątkowo wzniosłe zadanie – wyrobienie

⁴⁹ *Śpiewka Dzieci Szkół Cyrkuł. i Elementarnych Warszawskich. Przy sypaniu okopów za rogatek Marym. dnia 21 grudnia 1830*, „Bard Oswobodzonej Polski”, 1830, nr 7, s. 111–112.

⁵⁰ „Kurier Warszawski”, 1830, nr 345, s. 1793.

⁵¹ „Kurier Warszawski”, 1831, nr 4, s. 19.

⁵² „Kurier Warszawski”, 1831, nr 14, s. 75–76.

⁵³ *Jakim sposobem i dzieci mogą się okazać Patryjotami*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 279, s. 221–223.

w sobie szczerzej gotowości do poświęcenia wszystkiego na ołtarzu miłości ojczyzny⁵⁴. Dopóki jednak dzieci nie osiągnęłyby dojrzałości i nie dołączyły do grona dorosłych, ziemia ojczysta nie wymagała od nich krwawej ofiary z życia. „Wasze ręce jeszcze za słabe do broni, wasz niedojrzały umysł jeszcze niezdolny do rady” – dowodził publicysta, wskazując dzieciom na inne, równie ważne, otwierające się przed nimi możliwości manifestowania patriotyzmu, choćby modlitewne westchnienie za nieszczęśliwym narodem⁵⁵, chwalebny uczynek miłosierdzia wobec strudzonych i zgłodniałych żołnierzy poprzez podzielenie się z nimi codziennym posiłkiem czy złożenie na rzecz funduszu dobroczynnego osobistych oszczędności, pozyskanych niegdyś od rodziców i skrzętnie składanych na zakup słodczy i zabawek⁵⁶. Omawiany tekst prezentował również modelową postawę dziecka wpisanego w atmosferę epoki, doskonale dopełniającego obrazu żony-Spartanki błogosławiącej męża opuszczającego domowe ognisko, po to by służyć najwyższemu ognisku – ognisku narodowemu, mianowicie postawę dziecka ze spokojem znoszącego rozstanie z wyruszającym na bój ukochanym ojcem, bez śladu cierpienia szepczącego „do widzenia”, być może po raz ostatni: „a gdy was ojcowie opuścić zechcą, idąc bronić ojczyznę, wy ich nie wstrzymujcie płaczem i łkaniem, ale z pociechą serca z ufnością w Bogu żegnajcie ich weseli. [...]. Zostańcie w domu przy szanownych matkach waszych, niech wasz widok ich pociesza”⁵⁷. Pisana przez Jachowicza *Rozmowa ojca z synem* podobnie dotykała problemowej dla dzieci konieczności pożegnania z ojcem-żołnierzem. Każdej obawie towarzyszącej synowi – bohaterowi tej historii – autor przeciwstawiał mądrą odpowiedź ojca. Zarzutowi porzucenia przez ojca rodziny – powinność obrony ojczyzny, ryzyku poniesienia śmierci na polu bitwy – obietnicę życia wiecznego. Wreszcie, gdy syn wystąpił z silnym argumentem, iż śmierć ojca uczyni go sierotą, ojciec wytłumaczył, iż wszyscy rodacy skazani są na sierocstwo, „gdy matka-ojczyzna śpi w grobie i ocucić ją tylko może miłość dzieci, które swym życiem jej życie okupić pragną”⁵⁸. W opublikowanym 15 grudnia tekście, swoistym apelu kierowanym do najmłodszych rodaków, autor roztaczał

⁵⁴ O narodowej cnotcie patriotyzmu, wielkości i szlachetności czynów pradziadów opowiadała czytelnikom dziennika Eleonora G., *O historii polskiej*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 283, s. 237–238.

⁵⁵ Przykład pięknej modlitwy ułożonej przez młodą Polkę zamieszczono w numerze z 14 grudnia – *Hymn Polaków za ojczyznę*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 285, s. 245–246.

⁵⁶ *Jakim sposobem i dzieci mogą się okazać Patryjotami...*, s. 222–223; O potrzebie wspierania dziecięcym datkiem zakładów dobroczynnych pisała Eleonora G. – „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 298, s. 297–299.

⁵⁷ *Jakim sposobem i dzieci mogą się okazać Patryjotami...*, s. 223. Jako zdarzenie z życia wzięte podawano przykład młodej pani, pozostającej na pensji, która zapytana czy nie obawiała się o los sposobiącego się do boju ojca, zaprzeczyła wszelkim obawom, przyznała, że pogodziła się z dziejową koniecznością i powierzyła ojca Boskiej pieczy. „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 277 i 278, s. 218.

⁵⁸ *Rozmowa ojca z synem*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 294, s. 281–284.

przed dziećmi smutną, a zarazem chwalebłą perspektywę, jak pokazał czas, niestety jedynie w pierwszej, tragicznej części proroczą: „Kochane dzieci, los naszej ojczyzny jeszcze nierozstrzygnięty. Może wszyscy, co się dziś tak cieszymy, polegniemy pod ciosem przemocy... utracicie ojców, braci, przyjaciół... będziecie sierotami... ale pozostanie wam wielkie imię – pozostanie wam cnota – wolność!”⁵⁹

Artykuł *Jakim sposobem i dzieci mogą się okazać Patryjotami* kończył się szczególnym wezwaniem do przezwyciężania bojaźliwości i wszelkich właściwych wiekowi dziecięcemu lęków, hartowania się w odwadze i wytrwałości, aby w stosownym momencie, w razie potrzeby, odpowiedzieć na wezwanie ojczyzny i zająć zaszczytne miejsce w szeregu jej obrońców⁶⁰. Generałowa Benigna Małachowska za godne zapisanie w prowadzonym dzienniku uznała zachowanie małego Władzia – siostrzeniec „rozculił ją i ubawił”, klękając przed nią z płaczem, „Ciociu! rzekł – kup mi lat siedem, żebym mógł pojechać na wojnę z Wujem”. Wzruszające chłopięce życzenie natchnęło pamiętnikarkę następującą refleksją: „Oh, jakże to Bóg nie ma pobłogosławić orężowi naszemu, kiedy takie budzą się chęci nawet w małym chłopcu”⁶¹. Podobnie zaledwie czteroletni Marcin Zaleski z Wołynia i jego brat żalowali niezmiernie, iż „wiek dziecinny” pozbawił ich szczęścia „walczenia przy boku ojca z wrogiem ojczyzny”⁶². Pozostawały wszakże inne sposoby przysłużenia się „słusznej sprawie” – Zaleski wspominał: „My dzieci zamiast zabawy, szarpie skubaliśmy na wyścigi”⁶³. Z pamiętnika młodego ziemianina z Galicji – Franciszka Wiesiołowskiego wiemy, że jego autor ubolewał, iż rewolucja listopadowa „zastała” go „nie tylko małoletnim, ale i słabym na zdrowiu”⁶⁴. Siedemnastoletni Franciszek marzył o przedarciu się do Kongresówki i wzięciu udziału w czynie zbrojnym, ale nawracająca febra na długie miesiące zatrzymała go w łóżku, pozostawało mu tylko z zazdrością patrzeć na rówieśników, którzy za granicznym kordonem uczestniczyli w wielkim boju o niepodległość: „pomimo najgorętszej chęci, pomimo iż dusza rwała mi się za Wisłę, nie mogłem wraz z drugimi zaciągnąć się do wojska [...] Można sobie wyobrazić, jaka to była dla mnie męczarnia patrzeć, jak inni wybierali się na tę wyprawę, a być jak przykutym w domu”⁶⁵. Nic nie zdołało powstrzymać czternastoletniego gimnazjalisty Władysława Wężyka – nie pytając się o zdanie

⁵⁹ *Do dzieci*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 286, s. 251–252.

⁶⁰ *Jakim sposobem i dzieci mogą się okazać Patryjotami...*, s. 223.

⁶¹ B. Małachowska, *Pamiętniki*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, 1919, s. 7.

⁶² M. Zaleski, *Wspomnienia Marcina Zaleskiego 1830–1873*, Lwów 1893, s. 27–28.

⁶³ *Ibidem*, s. 22.

⁶⁴ F. Wiesiołowski, *Ustęp z moich wspomnień*, Jasło 1861, s. 7–8.

⁶⁵ *Ibidem*.

opiekunów, zaciągnął się do Gwardii Narodowej⁶⁶. Romantyczna koncepcja walki zbrojnej, ideał heroicznego zmierzenia się z nieprzyjacielem w kampanii wojennej, mit prometejskiego poświęcenia stały się udziałem dorastającego pokolenia. W „Kurierze Warszawskim” znajdujemy wspomnienie stryja dumnego ze swoich bratanków, spośród których sześciu zaciągnęło się do wojska, w domu pozostał najmłodszy niemający lat jedenastu. Stryj zaniepokojony wątłą posturą nieliczącego jeszcze lat szesnastu Aleksandra, przejęty obawą, sugerował mu, iż wydawał się zbyt słabym do znoszenia trudów wojennych, na co „luby chłopczyzna” udzielił rezolutnej odpowiedzi: dość „już mocny, kiedy zdołałem uczuć ciężar tłoczącego mnie jarzma niewoli”⁶⁷.

Młodzi patrioci w trudnej dziejowej rzeczywistości, która stała się ich udziałem, z kart „Dziennika dla Dzieci” zaczerpnąć mogli niejedną pieśń patriotyczną, która służyć mogła za swoisty hymn patronujący myślom i dążeniom. Pieśń figurująca pod tytułem *Pieśni małych chłopczyków po nauce* nawoływała chłopców do przyjmowania zawsze czynnej, aktywnej postawy. Po ukończonych lekcjach chłopcy winni zażywać dużo ruchu, ćwiczyć ciało poprzez gimnastykę i już przez samą zabawę w wojnę sposobić się w porę do przyszłego, rzeczywistego wojowania:

Teraz gdyśmy jeszcze mali,
Sami się będziemy rąbali.
Niezbyst ostre nasze miecze,
Krew żadnemu nie pociecze.
I siostra nie zblednie nasza,
Na widok tego pałasza. (...)
Czas upłynny szybko leci,
Wkrótce męźwów zrobi z dzieci:
Wtenczas porwiemy pałasze,
By ojczyznę bronić naszą⁶⁸.

W podobnym tonie utrzymana była *Pieśń śmiałego chłopczyka* – jej bohater dumny z przynależności do narodu szczycącego się zakorzenieniem w patriotycznej tradycji, w pierwszej strofie butnie wyzywał wroga:

⁶⁶ Po tygodniu odnaleziony przez ojca – Ignacego Wężyka – zmuszony był zobowiązać się, iż nie ucieknie do wojska. Obietnicy wprawdzie dotrzymał, ale chcąc znajdować się w centrum wydarzeń, przestał się uczyć, wagarował, odwiedzał sejm, kawiarnie, błąkał się po ulicach. Wreszcie złamał słowo dane ojcu i w dniu szturm na Warszawę przyłączył się do walczących. M. Dernałowicz, *Wstęp* [w:] W. Wężyk, op. cit., s. 6–7.

⁶⁷ „Kurier Warszawski”, 1830, nr 345, s. 1792.

⁶⁸ *Pieśni małych chłopczyków po nauce*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 277 i 278, s. 219–220.

Czy wy wiecie kto ja jestem, ja was się nie boję,
Chociaż postać moja mała, wielkiemu dostoję,
Matka Polka, ojciec Polak, we mnie ta krew płynie,
Niech się tu nikt nie przybliży, bo jak mucha zginie⁶⁹.

Gdy na scenie narodowej historii rozgrywał się krwawy bój o polskie być albo nie być, dziecku odebrany został słodki czar sielankowego dzieciństwa, dziecięcej beztroski, pogody ducha i poczucia bezpieczeństwa. Gdy u bram stał wróg, trzeba było kształcić silne pokolenie chłopców-Spartan, karmionych skrajnymi uczuciami – nienawiścią do nieprzyjaciela i miłością do najmniejszego skrawka skropionej krwią uciemnionych ojczystej ziemi⁷⁰. Szczególna rola przypadła w tej mierze matkom, które wypełniając swój patriotyczny obowiązek, miały za zadanie wywiązywać się z misji wychowania przyszłych obrońców ojczyzny, wojowników o wolność⁷¹. Dojrzałą odezwą do kobiet nadeszła korespondentka „Dziennika dla Dzieci” Eleonora G. – jedenastoletnia uczennica Jachowicza, wykazująca już pierwsze przejawy talentu na piśmienniczej niwie (Eleonora Gagatkiewicz, po wyjściu za mąż Ziemięcka, późniejsza autorka prac z zakresu filozofii, książek poruszających problem reformy wychowania kobiet – na czele z najbardziej znaną pt. *Mysli o wychowaniu kobiet* z 1843 roku, w latach 1841–1846 redaktorka miesięcznika „Pielgrzym”). Młodzianka panienka kierowała apel do rodaczek, przypominając, że to właśnie na nich, w szczególności na matkach, spoczywa wielka odpowiedzialność za pielęgnowanie w obrębie domowej wspólnoty języka polskiego, jak lirycznie określiła Gagatkiewiczówna – ostatniego pomnika narodowej chwały, jedynej pozostałej gałązki z wieńca utraconej narodowości⁷². Wychowanie potomstwa w duchu patriotyzmu, podtrzymywanie narodowej tradycji, przechowywanie ojczystych pamiątek nie wyczerpywało zadań stojących przed Polkami. Wzorcowe Matki-Spartanki musiały opanować trudną sztukę odkładania na bok uczuć macierzyńskich, kiedy przychodziło im wyprawiać synów na wojnę⁷³. Na łamach „Barda Oswobodzonej

⁶⁹ *Pieśń śmiałego chłopczyka*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 284, s. 244.

⁷⁰ Dla zilustrowania możliwej chłpięcej odwagi i wytrwałości S. Jachowicz podał fragment *Kroniki polskiej* Marcina Bielskiego, opowiadający o wojennych wyczynach dziewięcioletniego księcia Bolesława Krzywoustego – „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 285, s. 246–247. Również w dwutygodniku „Ziemomysł” spotykamy artykuł prezentujący staropolskie wychowanie męskiej młodzieży – *Początkowe wychowanie młodzieży u dawnych Polaków*, „Ziemomysł”, 1830, nr 22, s. 97–101.

⁷¹ O szczególnej roli kobiet w zakresie podtrzymywania świadomości narodowej młodego pokolenia – zob. A. Boidyrew, *Matka i dziecko w rodzinie polskiej. Ewolucja modelu życia rodzinnego w latach 1795–1918*, Warszawa 2008, s. 179–197.

⁷² Eleonora G., *Odezwa do kobiet za mową ojczystą*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 290, s. 265–266.

⁷³ Anna z Krajewskich Nakwaska pisała: „Piękne jest zaiste w wielkich niebezpieczeństwach ojczyzny płci naszej powołanie: kiedy bracia, synowie i krewni walczą o wspólną naszą niepodległość, my jak anioły opiekuńcze, czuwamy nad ich potrzebami, ocieramy pot z ich rycerskiego czoła, tamujemy krew z ran za wolność poniesionych, i czekamy

Polski” znajdujemy poetyckie przesłanie matki-patriotki, kobiety z ludu, kierowane do syna. Przytoczmy jego fragment:

(...) Naprzykrzony gościu w chatce,
Nic już nie winieneś matce,
Twa uroda, twoja siła,
Już za wszystko nagrodziła. (...)
Uszanujesz łzy matczyne,
Walcząc z chwałą za rodzinę,
W Bogu sprawy jest opieka,
Przy niej ciebie dom doczeka.
Żegnaj siostry, wychodź z domu,
By się nie doczekać sromu,
Ażeby się biły dziatki,
Za niewolę własnej matki⁷⁴.

Pamiętajmy, że owa modelowa postawa matki, przyjęcia której domagano się od kobiet, funkcjonowała w pełni w sferze szczytnych postulatów, na kartach literatury pięknej i pedagogicznych poradników, podczas gdy w codzienności nie każdą Polkę stać było na ucieleśnienie tego szczytnego wzorca. Zdarzały się bohaterskie kobiety, wzorem opisanej w „Kurierze Warszawskim” obywatelki, która wyprawiła do wojska dwóch synów: (osiemnasto- i szesnastoletniego), przypasała im szable i błogosławiła na drogę słowami: „w Was cała moja pociecha, kocham was z całym uczuciem macierzyńskiej miłości, ale bądźcie pewni, że w ten czas tylko zasłużycie na tę miłość, gdy się ozdobicie chwałą walczących Polaków w świętej sprawie tak długo uciskanej a teraz odradzającej się Ojczyzny; przyłożycie się do ocalenia Polski, chlubić się będę zem jest waszą Matką (...) Spiszcie drodzy Synowie na pole chwały”⁷⁵. Benigna Małachowska głęboko żałowała, że nie miała syna, którego mogłaby opatrzywszy uprzednio naznaczonym matczyną ręką znakiem krzyża posłać w żołnierskie szeregi⁷⁶. Tym silniej

z odwagą moralną, trudniejszą jeszcze od męstwa im właściwego, na boleśniejsze ciosy, które z pokorą na ołtarzach religii i ojczyzny składamy”. A. Nakwaska, *Aniela czyli ślubna obrączka: powieść narodowa*, Warszawa 1831, s. 101–102.

⁷⁴ *Matka Do Syna*, „Bard Oswobodzonej Polski”, 1830, nr 3, s. 40–41. Młodzi czytelnicy „Ziemomysła” mogli się zapoznać z historią księżnej Jadwigi – matki księcia wrocławskiego Henryka II, która wyprawiła syna na ratunek zagrożonej przez Tatarów ojczyzny. Śmierć Henryka w bitwie pod Legnicą napawała matkę dumą, „zgromiła swą synową, że śmierć męża oplakiwała”. „Ziemomysł” podawał też przykład matki marszałka Michała Głińskiego, który zbuntował się przeciwko Zygmuntowi Staremu i przeszedł na stronę Moskwy, wówczas matka wyrzekła się syna-zdrajcy i przepowiedziała mu Bożą karę. „Ziemomysł”, 1830, nr 23, s. 126–127.

⁷⁵ „Kurier Warszawski”, 1830, nr 339, s. 1760.

⁷⁶ B. Małachowska, op. cit., s. 3.

oburzyło ją spotkanie z pewną matką, która nie ukrywała radości, z powodu iż jej syn, podporucznik artylerii, cały i zdrowy wycofał się z bitwy pod Ostrołęką. Małachowska okazała matce dekonwnika zgorszenie postawą jej syna i, nieprzy-
stając do jego występku, matczyną radością, na co w zamian usłyszała gorzką replikę: „Pani nie byłaś matką, to nie wiesz, co to dziecko, ja wolę, że się mój Kostuś oddalił, kiedy znieść nie mógł huku dział – co mi tam honor, dziecko mi milsze”⁷⁷. Niezmienna w swoich przekonaniach pamiętnikarka nie ustępowała w tej wymianie zdań nad wyraz celnie obrazującej skrajne niewieście postawy: „ja wiem, że to jest wielkie upośledzenie od natury nie być matką, ale urę-
czam Panią, że gdyby mi Bóg dozwolił nią być, to bym pewnie nie przycisnęła do mego łona syna, gdyby tak postąpił, jak Kostuś Pani”⁷⁸. Obok matek-Spartanek pamiętnikarze równie często wspominali matki, które wręcz utrudniały czy uniemożliwiały synom partycypowanie w teatrze działań na bitewnym polu. Antoni Skąpski nie ukrywał, że jego matka zabroniła najstarszemu synowi Franciszkowi przyłączyć się do powstania, mimo że ukończył już lat dziewiętnaście i nie brakowało mu tężyzny fizycznej, zdołała przekonać pierworodnego, by rozpoczął praktykę urzędniczą.

O, święta miłości takich matek! Gdyśmy przyjeżdżali do domu, płakała z radości, gdyśmy do szkół odjeżdżali, płakała ze smutku, toteż gdy które z nas spotkała jaka przygoda, ona, ta kochająca matka, najbardziej to odczuła i zwykle zdrowiem przyplącała. (...) ja zaś – wspominał Antoni – pomimo dobrych chęci, byłem za słaby i małego wzrostu, [nie liczył jeszcze wówczas siedemnastu lat – N.K.] nie mogłem się odważyć podążyć za drugimi, zwłaszcza nie mając od nikogo poparcia, a poszło wtedy z tarnowskiego gimnazjum kilkunastu młodzieży do powstania⁷⁹.

Wracając do „Dziennika dla Dzieci” stanowiącego oś prezentowanego tekstu, zauważmy na koniec, iż Stanisław Jachowicz jako pedagog wskazywał dzieciom konkretne wzory godne naśladowania, sięgał do skarbnicy polskiej historii, by wydobyć z niej pamięć wielkich bohaterów, i tak zamieszczając zwięzłe, nieraz zaledwie dwuwiersowe utwory, innym razem kilkustronicowe biograficzne opowiadania, wprowadził na karty dziennika galerię wybitnych postaci. Zatraskany o wychowanie patriotyczne zwracał się do swoich czytelników:

chlubne jest między dziećmi płci męskiej każde ćwiczenie umacniające ciało, ale nierównie chlubniejsze wzmacnianie duszy i serca przykładami wielkich mężów. Będziemy się starać

⁷⁷ Ibidem, s. 108–109.

⁷⁸ Ibidem.

⁷⁹ A. Skąpski, *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, [w:] *Nadziei promienie: trzy pamiętniki z XIX wieku*, oprac. J. Pocięcha, Kraków 1981, s. 27.

umieszczać w tym piśmie piękne przykłady poświęceń dla dobra ojczyzny. Oby ich odczytanie uważne wzbudziło w sercach waszych chlubny zapał, obyście się stali kiedyś godnymi tych wielkich wzorów!⁸⁰

Zgodnie z deklaracją redaktora w „Dzienniku dla Dzieci” spotykamy, między innymi, nazwiska znakomitych reformatorów: współtwórcy Konstytucji 3 Maja – Ignacego Potockiego⁸¹ i Karola Lelewela – skarbnika Komisji Edukacji Narodowej⁸², Tadeusza Reytana, którego opór przeciwko zatwierdzeniu przez sejm pierwszego traktatu rozbiorowego wyrósł do rangi symbolu bezkompromisowego patriotyzmu⁸³ oraz pierwszych bojowników o niepodległość: Tadeusza Kościuszkę, Jana Henryka Dąbrowskiego i księcia Józefa Poniatowskiego⁸⁴. Redakcja pisma, dla której priorytet stanowiło dobro młodego czytelnika, ukształtowanie moralne i rozbudzenie w jego sercu uczuć patriotycznych, za bezcenne uznawała listowne podziękowania dzieci zainspirowanych publikowanymi treściami. Pośród pisemnych wyrazów wdzięczności znalazł się list od jedenastoletniego chłopca, który w imieniu swoich rówieśników, świadczył, iż to dzięki lekturze „Dziennika” niejedno polskie dziecko zrozumiało znaczenie słów „kochać ojczyznę”⁸⁵.

Zaproponowany przeze mnie tytuł artykułu ukierunkowuje jego treść na przestrzeganiu powstania listopadowego z perspektywy młodego, dojrzewającego do dorosłego życia pokolenia – z punktu widzenia dzieci i młodzieży. Na podstawie publikowanych przez redakcję „Dziennika dla Dzieci” doniesień i refleksji „małych reporterów”, wzbogaconych informacjami charakteryzującymi postawę najmłodszej części społeczeństwa zaczerpniętymi z analizy dodatkowych materiałów prasowych, na czele z „Kurierem Warszawskim”, jesteśmy w stanie odtworzyć stanowisko małych Polaków wobec narodowo-wyzwoleńczej insurekcji. Cennym źródłem pomocnym w próbie rekonstrukcji wizerunku dziecka doby powstania listopadowego są wszelkiego rodzaju pisma memuarystyczne. W przygotowaniu niniejszego tekstu wykorzystano wybrane opublikowane materiały pamiątkarskie (autorstwa dorosłych), jako postulat

⁸⁰ „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 284, s. 243.

⁸¹ *Wiersz na zgon Ignacego Potockiego w czasach odradzającej się Ojczyzny r. 1809*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 282, s. 236.

⁸² *Wspomnienie o Karolu Lelewelu*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 284, s. 241–243.

⁸³ *O Tadeuszu Reytanie*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 292 i 293, s. 273–279.

⁸⁴ *Wiersz na obraz Kościuszki i Na pałasz Dąbrowskiego*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 284, s. 244, *Anegdota*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 295 i 296, s. 290–291. J. W. Łańcucki, *Na Mogiłę Tadeusza Kościuszki* i K. Tymowski, *Nagrobek trzem Wodzom*, „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 297, s. 296.

⁸⁵ „Dziennik dla Dzieci”, 1830, nr 294, s. 284.

badawczy warto zasugerować odszukanie i opracowanie materiałów rękopiśmiennych. Udział dzieci i młodzieży w wypadkach zapoczątkowanych przez Noc Listopadową oddaje w istotny sposób skonstruowany przez środowiska patriotyczne model dziecka-patrioty. Ów roszczeniowy wzorzec propagowany przez publicystykę, literaturę piękną i pedagogikę nie mógł nie przemówić sugestywnie do dziecięcej wyobraźni, musiał poruszyć młode serca wzniosłą żądzą brania udziału w tym wiekopomnym zrywie wespół z rodzicami – Ojcami-Żołnierzami i Matkami-Polkami, wespół z całym narodem. Stąd, zapewne niejedyn małeletni obywatel i niejedna małeletni a obywatelka za punkt honoru stawiali sobie wejście w rolę wywierających wpływ na losy powstania patriotów. Na ideał dziecka-patrioty składały się przede wszystkim: hart ducha, optymistyczna wiara w sens poświęcenia rodzinnego szczęścia na rzecz miłości ojczyzny, dobroczynność, udział w pracach przy wznoszeniu okopów, w kwestowaniu na rzecz potrzebujących, przygotowywaniu opatrunków dla rannych, modlitwa za szczęśliwy finał powstańczej walki. Pamiętajmy jednakże, iż analogicznie do zróżnicowania matczynej postawy, tak jak obok matek oczekujących od synów udziału w czynie zbrojnym wskazać moglibyśmy te, które starały się za wszelką cenę utrzymać synów pod swoimi opiekuńczymi skrzydłami i najchętniej nie zgodziłyby się na narażenie ich na ryzyko żołnierskiej śmierci, tak pośród zbiorowości dziecięcej najpewniej mnóstwo dzieci nie pojmowało istoty toczących się wydarzeń, zamiast postulowanej odwagi i heroizmu, odznaczało się tchórzostwem, bojaźliwością, utrudniało ojcom konieczność rozstania. Rozpatrywane zjawisko byłoby jak najbardziej naturalne, bowiem czy trwoga nie uchodzi dzieciństwu? Mniej autentyczny czy przerysowany mógłby się zdawać raczej omawiany wcześniej rys małego herosa. I ten jednakowoż najprawdopodobniej funkcjonował, nie tylko w sferze życzeniowej. O ile na płaszczyźnie publicystycznej występował jako model, to trudno posądzać pamiętnikarzy, aby celowo kreowali postawy małych herosów w spisywanych wspomnieniach, prawdziwie dumni dzielili się refleksją na temat rozkwitającego zawiązka kwiatu narodu.

Reasumując, dzięki inicjatywie ludzi podobnych Stanisławowi Jachowiczowi oraz dzięki źródłom proveniencji pamiętnikarskiej pewna część świata dziecięcego z epoki powstania listopadowego szczęśliwie ocalała, miałam na celu jej przybliżenie w krótkim zarysie i oddanie jej ducha, a przy okazji zobrazowanie obranego przez dorosłych kierunku wychowania patriotycznego dzieci i młodzieży. W 85. rocznicę powstania, z myślą o najmłodszych czytelnikach ukazało

się wydawnictwo jubileuszowe, którego autorka, niejaka Maria Janina, w przystępny sposób wyłożyła dzieciom kalendarium powstania i w duchu łączności z ich rówieśnikami, którym przyszło żyć w pamiętnej epoce, wzywała:

Dzieci! – Ojczyzna Wasza i dziś chce powstać czysta i święta i do was wyciąga dłonie – waszego trudu, waszej żądy pracy i ukochania... Nie krwi – lecz potu waszego... Nie jednej męstwa godziny, ale tysiąca godzin trudu i znoju, wytrwałej i wielkiej ofiary i niezgłębionej miłości i nadziei... Powstania ducha, które nie ma końca!⁸⁶

⁸⁶ M. Janina, *Noc Listopadowa 1830 roku: dzieciom polskim w 85 rocznicę powstania*, Lublin 1915, s. 5.

Olga Gorbaczewa
Białoruś

Powstanie listopadowe na ziemiach białorusko-litewskich w spuściznie rękopiśmiennej

Wspomnienia, bez względu na ich pewny subiektywizm oraz stronniczość w oświetleniu wydarzeń, stanowią jedno z najważniejszych źródeł w procesie rekonstrukcji wydarzeń powstania 1830–1831. Wiele pamiętników rękopiśmiennych dotyczących białorusko-litewskich ziem zostało opublikowanych w latach 30. i 40. XIX wieku, w wydaniach zbiorowych Felixa Wrotnowskiego i Ksawerego Bronikowskiego¹. Istnieją również odrębne publikacje autorskich wspomnień². Poza tym, badanie dziejów emigracji, działalności Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich oraz Polskiego Towarzystwa Historyczno-

¹ *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, ukl. przez F. Wrotnowskiego, Paryż 1835; Lipsk 1875; *Pamiętniki polskie*, wyd. K. Bronikowski, t. 1–4, Paryż 1844–1845.

² E. Januskiewicz, *Wyjątek z pamiętników działań wojennych generała Różyckiego*, [w:] *Pamiętnik Emigracji. Mieczysław I*, s. 1–2; A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, t. 1–2, Paryż 1839; T. Kraskowski, *Pamiętnik o powstaniu białowieskim mający służyć do historii powstań litewskoruskich*, Paryż 1836; I. Krzywobłocki, *Pamiętnik o powstaniu w puszczy białowieskiej w 1831 r.*, Bezansą 1832; K.U. Niemcewicz, *Pamiętnik o powstaniu w Brześciu litewskim z r. 1831*, Paryż 1863; [W. Plater] *Opinion de la presse sur la discussion de la Chambre des Deputes du 14 Juin, relatif a la loi du 21 Avril 1832, concernant les refugies*, Paris 1838; M. Pietkiewicz, *La Lithuanie et sa dernière insurrection*, Bruxelles 1832; J. Straszewicz, *Les Polonais et les Polonaises de la revolution du 29 novembre 1830, ou portraits des personnes qui ont figure dans la dernière guerre de l'indépendance polonaise, accompagnes d'une biographie pour chaque portrait*, Paris 1832–1837; idem: *Pollacchi della rivoluzione del 29 novembre 1830 ossia ritratti dei personaggi che hanno figurato nell'ultima guerra dell'indipendenza Polacca*, vol. 1–2, Capolago 1833–1834; idem: *Die Polen und die Polinnen der Revolution vom 29 November 1830*, Stuttgart 1832–1837; [J. Straszewicz] *Emilie Plater. Sa vie et sa mort*, Paris 1835; idem: *The life of countness Emily Plater*, New York 1843; P. Szretter, *Rys historyczny powstania w Puszczy Białowieskiej w r. 1831*, Paryż 1893; [A. Wołodkowicz] *Ni paix ni securite pour l'Europe avec la Russie telle qu'elle est*, Paris 1855.

-Literackiego wskazuje, że proces rekonstrukcji wydarzeń 1831 roku miał w środowisku emigracyjnym znacznie większy rezonans. Znaczna część pamiętników, ale też fragmentów rękopisów nie została dotychczas opublikowana i wprowadzona do naukowego obiegu. Dlatego w tym artykule będziemy koncentrować się na rękopiśmiennej spuściznie, znalezionej w czasie badań nad dziejami powstania listopadowego w polskich archiwach i działach rękopisów.

Wydarzenia lat 1830–1831 znalazły szerokie odzwierciedlenie w literaturze pamiętnikarskiej, która zaczęła kształtować się jeszcze przed klęską powstania³. Większość z tych wspomnień stworzyli weterani emigracji, co wynikało z celu ich działania. Z inicjatywy Cezarego Platera i przy bezpośrednim udziale Władysława Platera, Antoniego Przewoźnika, Adama Kołyszko, Józefa Zienkowicza, Ludwika Zambrzyckiego, Waleriana Pietkiewicza, Jana Grotkowskiego, Antoniego Hłuszniewicza i Karola Wodzińskiego 10 grudnia 1831 roku w Paryżu powstało Towarzystwo Litewskie i Ziemi Ruskich (TLRZ), jedna z pierwszych organizacji, która koncentrowała się na kulturze i edukacji, a za swój główny cel uznała idee zjednoczenia i połączenia Litwinów niezależnie od ich poglądów politycznych i postaw⁴.

Już na pierwszym posiedzeniu przewodniczący Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich C. Plater określił główne zadania:

Cel Towarzystwa jest naprzód zbieranie materiałów potrzebnych do opisanego powstania litewskiego, i samoż jego opisanie, nadto upowszechnianie Narodowości litewskiej, tudzież ogłaszanie drukiem, dzieł opisujących zwyczaj Litwy, stopień jej cywilizacji, charakter Narodowy, usposobienie moralne mieszkańców, pamiątki historyczne i t.p. przedmioty⁵.

Statut organizacji podkreślał też potrzebę publikacji zebranych materiałów w celu poszerzenia informacji o Litwinach w europejskim środowisku, jak również przywrócenie prawdziwej panoramy wydarzeń 1831 roku na terenach litewsko-białoruskich.

³ Edward Maliszewski notuje około 300 różnych pamiętników o powstaniu z lat 1830–1831. Józef Skrzypek dodaje do tego jeszcze 20 nowych pozycji, Józef Dutkiewicz – 5, Henryk Żaliński – 10. Część z tych pamiętników dotyczy terenów białorusko-litewskich. Patrz: E. Maliszewski, *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących. Druki i rękopisy*, Warszawa 1928; J. Skrzypek, *Bibliografia pamiętników polskich do 1964*, Wrocław 1976; J. Dutkiewicz, *Nieznane pamiętniki z 1831 roku w Bibliotece Polskiej w Paryżu*, „Kwartalnik Historyczny” 1959, t. LXVI, nr 2, s. 499–503; H. Żaliński, *Zapomniane pamiętniki do powstania listopadowego*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dal-sza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kłyrkowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod. red. J. Chrobaczyńskiego i in., Kraków 1993, s. 75–82.

⁴ Biblioteka Narodowa w Warszawie (BN) rkps II. 7871, *Odpisy dokumentów Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich z lat 1831–1836*, k. 1.

⁵ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (B. Czart.) rkps 5356 III, *Organizacja Towarzystwa Litewskiego*. Protokoły posiedzeń z lat 1831–1832 (Kopiarz J.A. Potrykowskiego), k. 1.

Na trzecim posiedzeniu Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich, które odbyło się 19 grudnia 1831 roku, zostały określone kierunki i tematy do prowadzenia szczegółowych badań. Jeden z tematów dotyczył kwestii rozwoju historycznego Litwy w obrębie Rzeczypospolitej. Gotowość do badania tych zagadnień wyraził Władysław Plater, jak również Antoni Hłuszniwicz, którzy sformułowali swoje tematy odpowiednio: *Stan Litwy od ostatniego podziału Polski do Rewolucji Warszawskiej* i *Wiadomości statystyczne o Litwie*. Drugi kierunek dotyczył zagadnienia powstania listopadowego. Ten temat był najbardziej pociągający dla bezpośrednich uczestników powstania, co w dużej mierze wpłynęło na dalszą działalność Towarzystwa. Tak więc, Joachim Lelewel sformułował swój temat – *Wpływ powstania Litewskiego na działania Rządu Narodowego i Wodza naczelnego*, Karol Potulicki – *Wyprawa generała Giełguda. Zaprowadzenie w Litwie Rządu Centralnego*, Eustachy Januszkewicz – *Wyprawa Różyckiego Generała do Litwy*, Walerian Pietkiewicz – *Ciąg wypadków w Wilnie od początku Rewolucji Warszawskiej, do momentu w którym Wilno opuścił*, Karol Edward Wodziński – *Powstanie w Puszczy Białowieskiej*, Jan Grotkowski – *Powstanie powiatu Wileńskiego i wyprawa Zatuskiego*, Kajetan Leszczyński – *Wejście Korpusu Generała Chłapowskiego do Litwy*. Cezary Plater miał zamiar poznać historię powstania powiatów wilkomirskiego i wilejskiego, Józef Zienkowicz – oszmiańskiego i zawilejskiego, Aleksander Wołodkowicz – wilejskiego i dziśnieńskiego, Ludwik Zambrzycki – wileńskiego i trockiego, Adam Kołyszko – wilkomirskiego, Antoni Preciszewski i Józef Straszewicz – upickiego, Franciszek Szemiot – szawelskiego, Jan Janiszewski i Juliusz Słowacki – rosieńskiego⁶.

Pierwsze wspomnienia zaczynają wpływać do TLRZ już od końca stycznia 1832 roku. Jako pierwszy archiwum rejestruje pamiętnik Władysława Platera *Uwagi ogólne na powstanie litewskie*⁷. 12 lutego 1832 roku Eustachy Januszkewicz wygłosił publiczne wystąpienie na temat wyprawy Samuela Różyckiego na Litwę⁸. 1 kwietnia 1832 roku materiały przedstawił Wołodkowicz i Michał Lisiecki. 30 czerwca przysłał swoje materiały Kazimierz Rutkowski, 13 sierpnia – Piotr Butkewich (o powstaniu w powiecie telszewskim), 20 sierpnia – Piotr Jasiński (o powstaniu na ziemiach ukraińskich), 3 września – Michał

⁶ BN rkps II. 7871, *Odpisy dokumentów Towarzystwa Litewskiego...*, k. 36–37 (protokół posiedzenia z 19.12.1831); B. Czart. rkps 5356 III, *Organizacja Towarzystwa Litewskiego*, k. 10; Alina Barszczewska zamiast Janiszewskiego wspomina Józefa Gróźewskiego, nie wspomina Hrotkowskiego i w inny sposób notuje temat Zambrzyckiego (A. Barszczewska-Krupa, *Emigracja i kraj. Wokół modernizacji polskiej świadomości społecznej i narodowej. 1831–1863*, Łódź 1999, s. 95).

⁷ BN rkps II. 7872, *Materiały do historii Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich*, k. 26.

⁸ Biblioteka Polska w Paryżu (BPP) rkps 406, *Papiery Sztabu Głównego wojska polskiego z r. 1831*, t. XX, *Akty, odnoszące się do korpusu gen. Samuela Różyckiego*.

Podczaszyński (o wydarzeniach na terenach Litwy). Oprócz tego do Komisji przekazali swoje materiały Walerian Pietkiewicz (*Organizacja głównych punktów powstania*), Bartmiński (*Opis powrotu Dembińskiego z Litwy*), Jan Czyński, Piotr Kopczyński i Antoni Gorecki⁹.

Od końca maja 1832 roku przedmiotem gorących debat w Towarzystwie stał się los kolekcji rękopisów. W ich wyniku, na posiedzeniu 29 maja 1832 roku, podjęto decyzję o powierzeniu publikacji historii powstania na Litwie Feliksowi Wrotnowskiemu¹⁰.

Zbiór pamiętników w opracowaniu Wrotnowskiego, wydany w roku 1835 w Paryżu, w wydawnictwie Augusta Pinarda, obejmuje materiały do historii powstania w powiatach telszewskim, upitskim, kowieńskim, oszmiańskim, zawilejskim, wilejskim i dziśnieńskim. Część pamiętników została poddana znaczącemu opracowaniu redakcyjnemu. Równocześnie w zbiorze tekstów były przedstawione materiały autorskie. W taki sposób Wrotnowski postąpił ze świadectwami Onufrego Jacewicza, Michała Prozora, Kazimierza Rutkowskiego¹¹, Ignacego Klukowskiego, Hipolita Klimaszewskiego i Wincentego Bortkiewicza¹². Ale nawet w takim wypadku tekst pamiętników bardzo różnił się od oryginału¹³.

Niektóre materiały, wykorzystane przez Wrotnowskiego, a dotyczące działań na Oszmiańszczyźnie, należą do Ignacego Klukowskiego¹⁴. Jednak należy zauważyć, że tekst Klukowskiego został znacząco poprawiony, zawiera wstawki redakcyjne, a niektóre fragmenty zostały pominięte. Wnioski takie stały się możliwe po odkryciu w Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu rękopisu Klukowskiego, który został oznaczony jako anonimowy¹⁵. Wspomnienia Klukowskiego, które zachowały się od strony 25, zawierają opis wydarzeń w roku

⁹ BN rkps II. 7871, *Odpisy dokumentów Towarzystwa Litewskiego...*, k. 62, 102–103, 136, 137, 140; BN rkps II. 7872, *Materiały do historii Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich*, k. 26.

¹⁰ Wrotnowski nie był jednym kandydatem w tej sprawie. Oprócz niego wymieniano nazwisko Eustachego Januszkiewicza, a też Juliusza Słowackiego, który zrezygnował. Patrz: BN rkps II. 7871, *Odpisy dokumentów Towarzystwa Litewskiego...*, k. 123.

¹¹ Materiały Rutkowskiego patrz: BPP rkps 347/6, s. 403–406 v.

¹² *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, ułd. przez F. Wrotnowskiego, Paryż 1835.

¹³ Zbiór Biblioteki Polskiej w Paryżu zawiera szereg skarg, dotyczących publikacji pamiętników F. Wrotnowskiego, skierowanych przez Lubomira Gadona, Aleksandra Pagowskiego, Mikołaja Kłotta, Wincentego Korsaka i innych. Ci autorzy przedstawiali mu swoje wnioski w odniesieniu do zbyt szczegółowego określenia osób, co doprowadziło do poszukiwania i aresztowania szeregu powstańców pozostających w kraju, jak również na temat niedokładności w przedstawieniu wydarzeń w roku 1831. Patrz: BPP rkps 347/7, *Materiały do powstania r. 1831 na Litwie, Zmudzi i Rusi*.

¹⁴ Ten fragment został wydany później przez H. Mościckiego. Patrz: J. Klukowski, *W powiecie oszmiańskim*, [w:] *Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników*, wyd. H. Mościcki, Wilno 1931, s. 96–106.

¹⁵ Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu (MAM) rkps 1096, *Pamiętnik o powstaniu w 1830 r. na Litwie* (Autor nieznany).

1831 na Oszmiańszczyźnie, jak również w powiatach zawilejskim, dziśnieńskim i wiliejskim. Ponadto autor opisuje sytuację związaną z dostarczeniem gen. Janowi Skrzyneckiemu informacji dotyczących terytorium Litwy, jak też pobytu powstańców z korpusu Henryka Dembińskiego w Warszawie w sierpniu 1831 roku¹⁶. Oczywiście niektóre części nie zostały wstawione przez Wrotnowskiego do zbioru o powstaniu 1831 roku i nie mogły w tym czasie znaleźć się w tej edycji. W szczególności dotyczy to danych osobowych, a mianowicie opisu niektórych działań powstańców, sposobu spędzania wolnego czasu itp. A przecież informacje na temat codziennego życia powstańców mogą nie tylko poszerzyć naszą wiedzę na temat tych wydarzeń, ale również umożliwiają ukazanie stosunków towarzyskich i nieformalnych związków w czasie wojny i w pewnym stopniu pozwalają pod innym kątem spojrzeć na wspomnienia tamtych czasów. Wykorzystanie rękopisu Klukowskiego pozwala stwierdzać, w jaki sposób Wrotnowski obszedł się z materiałami, dotyczącymi Józefa Zienkowicza. W powyższej publikacji pojawił się on jako aktywny uczestnik wydarzeń na ziemiach białorusko-litewskich. Tymczasem u Klukowskiego możemy przeczytać:

Odprowadzono nas do pułkownika Brzeżańskiego, następnie do Kapitana Łączkowskiego, gdzieśmy się natychmiast pozapisywali, za prostych żołnierzy. Jeden tylko Zienkowicz przewidując ciężką służbę, udał chorego i został przy Przeździeckim kręcąc się, i fanfaronując z nieznośną junakeryją przy sztabie¹⁷.

I dalej czytamy:

Przez czas 10 dniowego pobytu w Zakroczymiu mieszkałem razem z Zambrzyckim, Grotkowskim Janem, Ludwikiem, Waleryjanem Pietkiewiczami, i Koźmianami. Często do nas przychodził Zienkowicz, i szulerował w drugich pokojach teje oberży u Chłędowskiej byłej redaktorowej, a teraz włączającej się szulerki za obozem i ogrywającej oficerów, przegrał jej jednego wieczora 120 dukatów, a nazajutrz Sierakowskiemu 30, takim więc to sposobem poszły pieniądze wzięte przezeń z powstania Oszmiańskiego. Mimo tego bowiem, że nie wydał ze 100 dukatów wziętych na swoją osobą jak 60, a najwięcej 70, dla utrzymania powstańców Oszmiańskich ale zatrzymał jeszcze dukatów 100 przeznaczonych do wręczenia Onufremu Pławskiemu który po bitwie pod Rumem w powstaniu Oszmiańskim nie mógł się zaraz z nami połączyć. Jeżeli więc i w późniejszym czasie nigdzieśmy Pławskiego niewidzieli nie mógł pan Zienkowicz przegrywać tych pieniędzy, które przeto nigdy nieprzystały być własnością powstańców Oszmiańskich. Wreszcie kiedyśmy ustępując kapryswi Przeździeckiego, dali tylko Kajetanowi Lenartowiczowi 50 dukatów, a sami

¹⁶ Ten pamiętnik wydany w języku polskim i w tłumaczeniu na język białoruski. Patrz: *За вольнасць і веру. Ігнацій Клякоўскі і яго ўспаміны аб падзеях паўстання 1830–1831 гадоў*: На польскай і беларускай мовах, укладанне, пераклад, каментарыі В.В. Гарбачовай, Мінск 2007, 120 с.

¹⁷ *За вольнасць і веру. Ігнацій Клякоўскі і яго ўспаміны аб падзеях паўстання 1830–1831 гадоў*, с. 28.

wzięli po 100 przyrzekliśmy się z nim w razie potrzeby na równo dzielić, czego bynajmniej także pan Zienkowicz nie dotrzymał. Ale dajmy już pokój temu infamisowi, gdybym chciał wszystkie jego podłe a płaskie czynności szczegółowo wyliczać, niestałoby mi może tych kartek¹⁸.

Inną postacią, która dostarczyła cennych materiałów o powstaniu 1830/1831, w ramach działań Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich, był Aleksander Rypiński. Choć członkiem tej organizacji Rypiński został 7 lipca 1833 roku¹⁹, do opisu powstania przystąpił już w roku 1832, podczas swego pobytu emigracyjnego w Awinionie. Rypiński jest autorem pracy składającej się z siedmiu osobnych zeszytów, przechowywanej w Bibliotece Polskiej w Paryżu²⁰. Materiały te były wykorzystywane przez Wrotnowskiego podczas pisania pracy poświęconej historii powstania na ziemiach litewsko-białoruskich, ale tylko jako pojedyncze fragmenty. W szczególności wykorzystał opis wydarzeń w powiatach wilejskim i dziśnieńskim, działalności podoficerów Szkoły Dynaburskiej, co stanowi treść pierwszej, drugiej, trzeciej i piątej części u Rypińskiego²¹. Nieopublikowane są kolejne trzy zeszyty, które zawierają notatki autorskie, brudnopisy, jak również fragmenty wspomnień Aleksandra Łabuńskiego i Antoniego Pągowskiego²². Wzmianki o tych ostatnich są o tyle istotne, że mogą służyć jako świadectwo istnienia wspomnień wzmiankowanych powstańców. Obok tekstu Rypiński umieścił plan rozmieszczenia korpusu generała Franciszka Rohlanda w dniu 11 lipca 1831 roku²³.

Część materiałów opracowanych przez członków Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich trafiła później do wydania opracowanego przez Ksawerego Bronikowskiego, które ukazało się w latach 1844–1845. Ta praca zawiera wspomnienia N. Olizara, A. Przyałgowskiego, M. Jackowskiego, J. Zienkowicza, M. Lisieckiego, E. Dobrowolskiego, J. Szczapińskiego, K. Wodzińskiego, K. Porczewskiego, Wilczyńskiego, F. Kosowskiego, A. Chomskiego i K. Jantoka²⁴. Jednak, jak widać z powyższego, nie wszystkie materiały otrzymane przez Towarzystwo Litewskie, znalazły się w publikacjach Wrotnowskiego lub Bronikowskiego, jak również brak informacji o wydaniu ich w formie osobnej książki.

¹⁸ Ibidem, c. 46.

¹⁹ BN rkps III. 6594, II. 7871, k. 216.

²⁰ BPP rkps 410/9, Aleksander Rypiński, *Powstanie wilejskie, zawilejskie i dziśnieńskie*, s. 559–716.

²¹ Piąty zeszyt wydany przez badacza białoruskiego Józefa Januszkiewicza. Patrz: Я. Янушкевіч, *Архіўная спадчына Аляся Рыпінскага*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 24, Białystok 2005, s. 229–259.

²² BPP rkps 410/9, Aleksander Rypiński, *Powstanie wilejskie, zawilejskie i dziśnieńskie*, s. 626, 693–716.

²³ Ibidem, s. 631.

²⁴ Patrz: *Pamiętniki polskie*, wyd. K. Bronikowski, t. 1–4, Paryż 1844–1845.

Wyjaśnienie tego zagadnienia jest możliwe dzięki materiałom przechowywanym w Bibliotece Polskiej w Paryżu, pochodzącym z lat 1845–1848. Chodzi przede wszystkim o sygnaturę 347, zatytułowaną *Materiały do powstania r. 1831 na Litwie, Żmudzi i Rusi* (1026 stron), która zawiera materiały wykorzystane w publikacji pamiętników do historii powstania w 1830/31 na Litwie i Białorusi Feliksa Wrotnowskiego. Zgodnie z katalogiem Czesława Chowańca, na pierwszych 16 stronach powinna znajdować się lista manuskryptów przekazanych do biblioteki po ich opublikowaniu²⁵. W rzeczywistości znajduje się tam wykaz rękopisów oddanych przez Wrotnowskiego do Wydziału Historycznego Polskiego Towarzystwa Historyczno-Literackiego, datowany na 6 września 1848 roku. Lista zawiera siedem rozdziałów, z których najbardziej ciekawa jest część zatytułowana *Materiały, które nie weszły do rzeczy drukowanych*²⁶. Jednak z czterech wskazanych tam dokumentów nie była opublikowana tylko *Martyrologia* Wiktora Heltmana, dotycząca wydania i dystrybucji tekstu Konstytucji 3 Maja w latach 1820/21²⁷. Wspomnienia Michała Lisieckiego, Ignacego Krzywobłockiego, jak również materiały o dziejach powstania listopadowego w powiecie trockim w rzeczywistości były już wydane²⁸.

W tym samym miejscu udało się odnaleźć inny interesujący dokument, z dnia 15 lutego 1845. Zawiera on nazwy rękopisów, otrzymanych do publikacji przez Ksawerego Bronikowskiego. Większą część stanowią materiały o wydarzeniach na białorusko-litewskim pograniczu. Osobna część poświęć na została działalności studentów wileńskich. Wśród nich – kopia rękopisu anonimowego *O wypadkach w Wilnie*, wspomnienia publicyisty powiatu prużańskiego Juliusza Wyśłoucha *Stan Akademików Wileńskich w powstaniu Litewskim*, notatki powstańca powiatu borysowskiego, emigranta, pracownika zagranicznego biura prasowego Francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Waleriana Chełhowskiego *Papiery tyjące się Akademików Wileńskich*, a także rękopis szlachcica powiatu zawilejskiego, sekretarza Szkoły Batignolskiej Aleksandra Burby – *Stan młodzieży Wileńskiej, jej duch, opisanie pierwszego oddziału wychodźców*.

Osobna grupa materiałów została poświęćona wydarzeniom w Puszczy Białowieskiej. Są to *Krótki rys wypadków Litewskich w r. 1831 zaszytych* byłego sędziego powiatu prużańskiego Ignacego Krzywobłockiego, kopia *Krótki rys powstania Białowieskiego i Białostockiego* grodzieńskiego lekarza ze szpitala wojskowego,

²⁵ *Katalog rękopisów Biblioteki Polskiej w Paryżu*, t. 1, oprac. Cz. Chowaniec, Kraków 1939, s. 135, sygn. 347.

²⁶ BPP rkps 347, *Materiały do powstania r. 1831 na Litwie, Żmudzi i Rusi*, s. 1.

²⁷ BPP rkps 347/17, W. Heltman, *Martyrologia*, s. 573–576.

²⁸ Patrz: I. Krzywobłocki, *Pamiętnik o powstaniu w puszczy białowieskiej w 1831 r.*, Bezansą 1832; *Pamiętniki Michała Lisieckiego naczelnika powstania nad granicą Kurlandzką*, [w:] *Pamiętniki polskie*, wyd. K. Bronikowski, Paryż 1845, t. 2, s. 49, 97.

Józefa Szczapińskiego, *O powstaniu w Puszczy Białowieskiej* byłego grodzieńskiego prawnika Alexandra Makowskiego, rękopis Macewicza, przedstawiony przez obywatela słonimskiego Izidora Mikulskiego, *Niektóre szczegóły dotyczące się powstań w puszczy Białowieskiej i w lasach Białostockich* Aleksandra Antusiewicza (pisarz policji prużańskiej), wspomnienia sekretarza gubernatora grodzieńskiego Tomasa Kraskowskiego, *Dokończenie opisu powstania w Puszczy Białowieskiej* urzędnika sądowego z Prużany Aleksandra Pałkowskiego, list strażnika Puszczy Białowieskiej Jakóba Szrettera.

Fascykuł grodzieński zawiera tylko jeden rękopis, pośrednio przypisywany ziemianinowi grodzieńskiemu Stefanowi Niezabytowskiemu – *Powstanie Nowogródzkie i Słonimskie*²⁹.

Jak stwierdza w notatce z dnia 15 lutego 1845 roku Bronikowski:

Pisma powyższym spisem objęte do wydrukowania otrzymałem. Obowiązują się zwrócić ich oryginały po wydrukowaniu i dać dwa tuziny³⁰ całego dzieła od 1-go tomu³¹.

31 października 1848 roku Wrotnowski, podczas swego pobytu w Paryżu, powiedział:

Pan Bronikowski oddał mi należne egzemplarze wydrukowanych przez jego Pamiętników. Zresztą wszelkich praw moich do dalszych druków i udzielonych P. Bronikowskiemu rękopisów zrzekam się na rzecz Biblioteki Polskiej³².

Jednak w chwili obecnej dokładna lokalizacja materiałów przygotowanych w ramach programu Towarzystwa Litewskiego i Ziemi Ruskich, należących do J. Wysloucha, W. Chelchowskiego, A. Makowskiego, A. Antusiewicza, A. Pałkowskiego, St. Niezabytowskiego, nie jest znana.

Poszukując tych pamiętników trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jeden ciekawy fakt. Począwszy od stycznia 1838 roku Wrotnowski rozpoczął przygotowanie do drugiego wydania tomu materiałów poświęconych powstaniu na Litwie i Białorusi. W broszurze dotyczącej tej kwestii wydawca zauważa, że ten tom będzie zawierać: 1) materiały niezawarte w poprzednim wydaniu tomu; 2) materiały, które pojawią się lub również pojawiły się po pierwszej edycji; 3) zmiany i uzupełnienia już opublikowanego. Oprócz tego autor zamierzał zamieścić mapę z zaznaczeniem miejsc związanych z działaniami powstańców, jak też

²⁹ BPP rkps 347, *Materiały do powstania r. 1831...*, s. 14–16.

³⁰ Jeden tuzin liczy 13 egzemplarzy.

³¹ BPP rkps 347, *Materiały do powstania r. 1831...*, s. 16.

³² Ibidem, s. 16.

Rosjan na terenach białorusko-litewskich i ukraińskich³³.

Jednak ten projekt nie został zrealizowany przez Wrotnowskiego, zaś w roku 1848, po wykorzystaniu niektórych materiałów przez Bronikowskiego, dokumenty, zgodnie z zeznaniami wydawców, zostały przekazane do Biblioteki Polskiej w Paryżu. Niemniej jednak mamy podstawy przypuszczać, że te materiały, pomimo zobowiązania przekazania ich do biblioteki, wciąż pozostawały w osobistej dyspozycji Wrotnowskiego. Opinię swoją opieramy się na tym, że w roku 1862 Wrotnowski planował reedycję trzech swoich prac zbiorowych poświęconych powstaniu 1830/31 na białorusko-litewskich i ukraińskich ziemiach. 25 kwietnia 1862 roku Wrotnowski sporządził umowę z wydawcą z Poznania, Janem Żupańskim³⁴. Następnie przez kilka miesięcy prowadził intensywną pracę związaną z napisaniem wstępu, wyjaśnieniem i sprostowaniem nieścisłości w publikacji z 1835 roku. Jednak informacji o losie materiałów, przygotowanych w tym czasie przez Wrotnowskiego, nie udało się znaleźć ani w żadnych pamiętnikach, ani w bibliografii. Znane jest badaczom dziejów powstania 1831 roku tylko drugie wydanie pamiętników Wrotnowskiego, zrealizowane przez wydawnictwo „F.A. Brockhaus” w 1875 roku w Lipsku, już po śmierci Wrotnowskiego. Możliwie, że ta druga edycja jest wariantem omawianym przez Wrotnowskiego w jego własnych pamiętnikach, jednak należy podkreślić, że w procesie analizy tekstu publikacji paryskiej z roku 1835 i lipskiej z roku 1875 byliśmy w stanie wykryć bardzo małe różnice, które dotyczą głównie nazw różnych części.

Tak więc poszukiwania archiwalne znacząco poszerzają istniejące poglądy na temat źródeł wspomnieniowych i pamiętnikarskich związanych z powstaniem 1830–1831. Udało się nam ustalić wielu nieznanych dotychczas autorów, losy rękopisów, niestety, do tej pory pozostają tajemnicą. Tymczasem nowe teksty mogłyby nie tylko rozszerzyć empiryczne podstawy, ale w innym świetle ukazać szereg aspektów życia codziennego i zwyczajów.

Równocześnie należałoby podkreślić potrzebę zwrócenia większej uwagi na wspomnienia autorów, które zostały opublikowane w wieku XIX. Wiele tekstów wymaga, naszym zdaniem, ponownego wydania zgodnie z nowoczesnymi wymaganiami naukowymi. I na zakończenie chciałabym poruszyć jeszcze jedną kwestię. Wydarzenia lat 1830–1831 niekiedy są częścią literatury pamiętnikarskiej, pochodzącej z późniejszego okresu, jak np. w przypadku rękopisów Eustachego Januszkiewicza i Anny Gierycz.

³³ F. Wrotnowski, *Powstanie Litwy i ziem ruskich. Uwiadomienie* [o przygotowaniu tomu 2 do druku i prośba przedpłaty], Paryż 1838.

³⁴ MAM nr 1025, F. Wrotnowski, *Pamiętnik*, t. 1, styczeń 1856–wrzesień 1862, s. 36.

Krzysztof Woźniakowski

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Pamięć powstania listopadowego wśród polskich wojennych uchodźców na Węgrzech (1939–1945)

Wojskowi i cywilni uchodźcy, którzy znaleźli się na terenie ówczesnego Królestwa Węgier po czasowym otwarciu węgiersko-polskiej granicy państwowej (17–28 IX 1939), poddani nadzorowi i opiece tamtejszych władz i skupieni w specjalnych obozach (osobnych dla internowanych żołnierzy podporządkowanych Ministerstwu Honwedów i dla cywilów, podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych) uzyskali możliwość prowadzenia stosunkowo rozległej własnej działalności kulturalno-oświatowej, a nawet stworzenia pewnego ograniczonego surogatu samorządu w postaci Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskich Uchodźcami na Węgrzech oraz Przedstawicielstwa Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgier.

W ramach dozwolonych przez władze państwa węgierskiego (życzliwego w zasadzie Polakom, ale politycznie i militarnie sprzymierzonego z Rzeszą) społeczność uchodźcza organizowała, mające służyć podtrzymaniu tożsamości narodowej na obczyźnie, różnego rodzaju obchody i uroczystości patriotyczne. Z wielu powodów jedynie w niewielkim stopniu pokrywały się one z przedwojennymi świętami państwowymi lub oficjalnymi obiektami wcześniejszego zadekretowanego kultu. Nie chcąc sprawiać kłopotów węgierskim gospodarzom (wnikliwie obserwowanym przez hitlerowskie Niemcy), a także aby zaznaczyć swój dystans wobec upadłego reżimu sanacyjnego, po klęsce wrześniowej

bardzo krytycznie ocenianego na uchodźstwie, nie obchodzono np. ustanowionego przez sanacyjną ekipę w roku 1937 święta odzyskania niepodległości 11 listopada, odrzucono kult postaci Józefa Piłsudskiego oraz Legionów. Ośrodki kierownicze uchodźstwa stały na stanowisku, iż społeczność polska, z konieczności przebywająca od września 1939 roku na Węgrzech, winna integrować się wokół tradycji i symboli narodowych niekontrowersyjnych, możliwych do zaakceptowania przez najszersze kręgi, niezależnie od szczegółowych poglądów i ocen politycznych. Takimi tradycjami – w interpretacji stanowiącego swoistą zwierzchność nad wszystkimi instytucjami uchodźczymi Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech (kierowanego przez związanego z PPS śląskiego dziennikarza Henryka Sławika) – była Konstytucja 3 maja, powstanie listopadowe oraz powstanie styczniowe. W efekcie – niemal wszystkie obchody „narodowe” organizowane przez Polaków na Węgrzech w latach 1939–1944 obracały się wokół kolejnych rocznic tychże historycznych wydarzeń.

Na powyższym tle pamięć powstania listopadowego zaznaczyła się wyjątkowo mocno, owocując oficjalnymi obchodami rocznicowymi przygotowywanymi kolejno przez różne instytucje kulturalne naddunajskiej diaspory oraz okolicznościowymi publikacjami w uchodźczych czasopismach. Pierwsza impreza tego typu, dość pospiesznie zorganizowana z przypadkowym raczej programem, była okolicznościową akademią w 109. rocznicę wybuchu powstania, przygotowaną już 29 listopada 1939 przez budapeszteński Instytut Polski (we współpracy z efemerycznym Biurem Opieki nad Uchodźcami). Impreza, której zasadniczym celem było po prostu zmanifestowanie polskiej zbiorowej obecności na Węgrzech, odbyła się z demonstracyjnym udziałem przedstawicieli Poselstwa RP w Budapeszcie i działaczy Towarzystwa Polsko-Węgierskiego oraz została krótko odnotowana na łamach niewiele wcześniej powołanego do istnienia głównego periodyku naddunajskiego uchodźstwa – „Więści Polskich”:

Na akademię przybyli ks. biskup [Karol] Radoński, sekretarz Poselstwa RP Szczeniowski, prezes Tow. im. Adama Mickiewicza, b. min. [György] Lukács, prezes Towarzystwa Węgiersko-Polskiego Okoliczności, radca min. Jaworniczky, konsul [Józef] Zarański.

Chór polski odśpiewał hymny węgierski i polski. Mgr Zbigniew Załęski, lektor uniw. [i dyrektor Instytutu Polskiego] wygłosił następnie przemówienie o czynie podchorążych przyjęte gorąco przez publiczność, art. dram. [Jan] Niwinski recytował wyjątki z *Kordiana* i *Rozmowę z piramidami* Słowackiego, przypominając, że obchód listopadowy zbiega się z 130 rocznicą urodzin wieszczka. W części muzyczno-wokalnej wystąpił p. Witold Łuczyński z Opery Warszawskiej, Henryk Strzeszewski oraz tercet Mieczysława Hubermana¹.

¹ *Akademia listopadowa w Budapeszcie*, „Więści Polskie” 1939 nr 10, s. 3.

Po roku, w 110-lecie wybuchu powstania główny ciężar rocznicowego obchodu wzięła na siebie mająca niewątpliwie więcej czasu na jego staranniejsze przygotowanie, Świetlica Polska – budapeszteńska agenda kulturalno-oświatowa działająca na Węgrzech instytucji charytatywnej pod nazwą Amerykański Komitet Pomocy Polakom („amerykańskiej” jedynie z nazwy, faktycznie zdominowanej niemal bez reszty przez Polaków), która swoją akademię zorganizowała 29 listopada 1940 roku. W zwięzłym sprawozdaniu „Wieści Polskich” czytamy:

W Akademii wzięła liczny udział kolonia polska w Budapeszcie z przedstawicielami wszystkich instytucji polskich na czele. Po zagajeniu akademii przez konsula [Józefa] Zarańskiego i odśpiewaniu hymnu narodowego referat pt. *Rys historyczny powstania* wygłosił dr [Władysław] Dzięgiel.

Prof. Stanisław Roy odśpiewał następnie piosenkę ułańską 1831 roku – *Tam na polu błyszczą kwiecie* oraz *Pieśń wojenną* Moniuszki. Piosenki te przypominały zebranim żywo nastrój trzydziestych lat. Z kolei p. Wanda Dziembowska wygłosiła wyjątki z *Ksiąg Pielgrzymstwa* Mickiewicza oraz wiersz [Jerzego] Pietrkiewicza *29 listopada*. Pani Halina Dobrzyńska wykonała z prawdziwym wirtuozostwem *Polonez A-dur* i wspaniałą *Etiudę rewolucyjną* Chopina. Znakomita deklamacja p. [Jana] Kruszyńskiego [właśc. Kruszewskiego – K.W.] wiersza [Bolesława] Czerwieńskiego *Orzeł* oraz fragmentu *Przedświtu* Krasieńskiego dopełniła programu Akademii, która zakończono wspólnym odśpiewaniem *Warszawianki*. Pełnej prostoty i smaku dekoracji estrady dokonał inżynier-architekt Koziński².

Rok 1941 (111. rocznica powstania) nie przyniósł diasporze kolejnej gali, zaowocował natomiast dwoma publikacjami okolicznościowymi ogłoszonymi 1 grudnia w „powielaczowym” organie kulturalno-oświatowym Komitetu Obywatelskiego dla Spraw Opieki nad Polskimi Uchodźcami na Węgrzech – tygodniku „Nasza Świetlica. Materiały Obozowe”. Pierwsza z nich, sygnowana czasami pojawiającym się w periodyku pseudonimem Władysław Sarmata (autora nie udało się zidentyfikować), wbrew swemu tytułowi dotyczyła nie tyle samego powstania 1830–1831, ile rozważała przyczyny uprzedniego upadku niepodległej Polski (dopatrując się właściwie wyłącznie w czynnikach zewnętrznych) oraz przedstawiała proklamowanie w 1815 roku pod rosyjskim berłem cara Aleksandra I Królestwa Polskiego jako akt szczególnej przewrotności politycznej i świadome cyniczne oszustwo monarchy niezamierzającego dotrzymać obietnic wobec Europy i narodu polskiego. O samym powstaniu Sarmata napisał jedynie w ostatnim zdaniu swego artykułu, iż „tragiczny jego przebieg leży nam wszystkim zarówno w pamięci, jak i sercu”³. Znacznie ciekawsza była druga publikacja tegoż numeru „Naszej Świetlicy”, przynosząca informacje

² *Akademia ku czci powstania listopadowego w Budapeszcie*, „Wieści Polskie” 1940 nr 141, s. 2.

³ W. Sarmata, *W rocznicę powstania listopadowego*, „Nasz Świetlica. Materiały Obozowe” 1941, zes. XLVI, s. 1–4.

znacznie mniej znane, a wpisująca się w charakterystyczne dla periodyku Komitetu Obywatelskiego liczne *polono-hungarica*. Węgierski działacz polonofilski Imre Boba wydrukował mianowicie (napisany *notabene* w oryginale od razu po polsku) niewielki faktograficzny przyczynek historyczny o echach wybuchu powstania listopadowego w ówczesnej prasie węgierskiej, ze szczególnym uwzględnieniem numerów „Nemzeti Újság” z grudnia 1830 roku, gdzie stosowne informacje trafiały za pośrednictwem prasy berlińskiej, zajmując w gazecie coraz więcej miejsca spośród spraw zagranicznych. Autor konkludował, iż:

Ówczesna prasa węgierska podaje tylko komunikaty urzędowe, opisy świadków naocznych i przedruki z obcych gazet, unika natomiast publikacji tendencyjnych rozważań, niemniej trzeba zaznaczyć, że w doborze informacji wielką rolę odgrywały sympatie redaktorów. Sympatie redaktorów, jak i całego narodu węgierskiego stały po stronie powstańców; że uczucia te nie mogły przybrać realniejszych form pomocy, to przyczyną tego było położenie polityczne Węgier⁴.

Kolejna, 112. rocznica wybuchu powstania owocowała przede wszystkim zwrotem w stronę oficjalnej, centralnej uchodźczej akademii patriotycznej, zorganizowanej – podobnie, jak za pierwszym razem w roku 1939 – przez budapeszteński Instytut Polski. Impreza, ze względu na realia sytuacji wewnętrznej na Węgrzech zorganizowana nie całkiem zgodnie z obowiązującymi przepisami, odbyła się (nie konspiracyjnie, ale bez uzyskania formalnej zgody stosownych władz i jedynie dla wyselekcjonowanego, zamkniętego grona zaufanych gości) tradycyjnie 29 listopada 1942. *Post factum* – gdy okazało się, że wobec organizatorów nie będą wyciągnięte konsekwencje – zamieszczono obszerniejszą relację prasową (ilustrowaną fotografią fragmentu odegranego przedstawienia, ale utajniająca jednak nadal miejsce odbycia się akademii), w której m.in. czytamy, co następuje:

Słowo wstępne wygłosił prof. Zbigniew Załęski wywołując swym krótkim i zwartym przemówieniem, pełnym polotu, ekspresji i głębokich myśli właściwy nastrój, który dominował już do końca tej pięknej i miłej uroczystości.

Następnie nowo zorganizowany chór młodzieży pod batutą prof. St. Roy’a odśpiewał *Warszawiankę* po czym p. St. Kuś wygłosił odczyt o powstaniu listopadowym. Z kolei prof. St. Garbacz odegrał na skrzypcach z akompaniamentem fortepianu *Nocturn* Chopina i *Polonez* Ogińskiego.

Miłą niespodzianką było odegranie w historycznych strojach fragmentu z *Warszawianki* Wyspiańskiego przez zespół młodzieży (pp. Z. Pytel „Chłopicki”, W. Dziembowska „Maria”, J. Zaleski „Skrzynecki”, T. Cyl „Pac”, St. Piasecki „Małachowski”). Arcytrudna rola Chłopick-

⁴ I. Boba, *Wybuch powstania listopadowego w świetle prasy węgierskiej z 1830 r.*, „Nasza Świetlica. Materiały Obozowe” 1941, zesz. XLVI, s. 14–15.

kiego w interpretacji p. Pytla, znakomicie ucharakteryzowanego i do złudzenia przypominającego sylwetkę wodza powstania, wypadła wcale dobrze dzięki umiarowi, bezpretensjonalności i prostocie z jaką potraktował młody amator jego skomplikowany psychologicznie monolog.

W akademii wzięli udział znani już ze swych występów Polonii budapeszteńskiej dwaj tenorzy, artyści opery pp. Feliks Mateja i Witold Łuczyński, którzy odśpiewali pieśni i arie operowe polskie, zyskując żywe oklaski zebranych.

Śliczny i pełen siły, aktualny wiersz pod tytułem *29 listopada* oddeklamowała p. Wanda Dziembowska w sposób, który uwydatnił w pełni walory tej utalentowanej deklamatorki. Recytacja *Improwizacji* Mickiewiczowskiej z II [sic!] cz. *Dziadów* w wykonaniu p. Zaleskiego wypełniła część żywego słowa. Ilustracja muzyczna do *Improwizacji* kompozycji p. Jadwigi Żebrokiej w wykonaniu autorki zwracała uwagę swą dyskrecją, umiejętnym dynamizmem i subtelnością.

Modlitwa rycerzy polskich, pieśń *Bogurodzica* w wykonaniu chóru, zakończyła program akademii, po której zebrani odśpiewali hymny obu narodów [tj. polski i węgierski – K.W.]⁵.

Równolegle, dokładnie w dniu akademii, trafił także do rąk czytelników nowy zeszyt „Materiałów Obozowych” (tak wówczas brzmiała nazwa wspomnianego już wyżej tygodnika Komitetu Obywatelskiego), zaopatrzony w specjalną indywidualną okładkę z elementami graficznymi nawiązującymi do mundurów podchorążych z roku 1830, zawierający także okolicznościowe materiały związane z powstaniem listopadowym. Kluczową publikacją zeszytu był otwierający go artykuł *Powstanie listopadowe* sygnowany przez niejakiego mgr L. C. (autora nie udało się zidentyfikować). Utrzymany w nieznośnie patetycznej i koturnowej tonacji wyszedł najprawdopodobniej spod pióra jakiegoś byłego nauczyciela-polonisty, gdyż właściwie koncentrował się nie na samym powstaniu jako wydarzeniu historycznym, lecz na jego obrazie i ocenie w świetle utworów literackich (*notabene* dość banalnie dobranych i w komentarzach powielających obiegowe „szkolne” egzegezy), takich jak przede wszystkim *Kordian* Juliusza Słowackiego i *Warszawianka* Stanisława Wyspiańskiego. Powtarzana za przywołanymi tekstami lekturowymi krytyka nader poważnych słabości źle przygotowanego i nieumiejętnie kierowanego ruchu powstańczego nie przeszkodziła jednak autorowi artykułu sięgać po emfaticzne i wyrażane w kategoriach sposobu pochwały tegoż czynu zbrojnego:

Powstanie listopadowe to symbol bezgranicznego poświęcenia patriotycznego. Może to był poryw szaleńca [...], ale szaleńca szlachetnego, który [...] zdolny był wbrew rozsądkowi ludzkiemu zdobyć to, do czego zmierzał.

Powstanie listopadowe to akt, który przegrany nawet odniósł skutki, zatargał bowiem trzewiami zauszników moskiewskich, zdrajców i sprzedawczyków, rozpałił miłość Ojczyzny tam,

⁵ *Akademia ku czci powstania listopadowego w Budapeszcie*, „Więści Polskie” 1942 nr 145, s. 4.

gdzie już zaczynała stygnąć, przyspieszył okres uświadomienia narodowego tam, gdzie ono dopiero kielkować zaczęło.

Powstanie listopadowe to zwycięskie boje spod Grochowa, Igania, Okuniewa, Stoczka, z pięciokrotnie silniejszym nieprzyjacielem, to bohaterstwo niewiasty polskiej, usymbolizowanej w osobie Emilii Plater, to reduca Ordon, to nadludzka obrona Warszawy.

Powstanie listopadowe to wartości wielkie, piękne i brzemiennie w skutki [...] w dziejach narodu powstanie listopadowe jest najwznioślejszym czynem, a jak dzisiejsze czasy pokazują – bynajmniej nie ostatnim⁶.

W skład materiałów okolicznościowych tegoż zeszytu wszedł także fragment pochodzącej z roku 1925 książki Wacława Tokarza *Sprzysiężenie Wysockiego i noc listopadowa*⁷, w której znany historyk interpretował nieudany (ze względu na ucieczkę ks. Konstantego) atak podchorążych na Belweder 29 listopada 1830 jako zaczyn przyszłej klęski dopiero co rozpoczętego powstania. Kontrowersyjnym ozdobnikiem literackim był natomiast drastyczny wiersz Wincentego Pola *Pobojowisko pod Wawrem*, euforycznie opiewający dokonania umierającego rannego żołnierza polskiego, który w imię własnego zbawienia, czołgając się na pobitewnym polu ostatkiem sił dusi odnalezionych rannych, jak i on sam, Rosjan⁸ – w realiach okrucieństw II wojny światowej ów stary i jakże jaskrawy w swej dość odrażającej wymowie moralnej wiersz nie budził, jak widać, żadnych sprzeciwów ani w redakcji pisemka Komitetu Obywatelskiego, ani w całej społeczności uchodźczej.

Okolicznościowe materiały zamieściły także tegoż 29 listopada 1942 roku „Więści Polskie”, na czołowym miejscu pierwszej kolumny numeru zamieszczając odredakcyjny komentarz, w którym w nieco pokrętnym, naciąganim i wyraźnie prezentystycznym wywodzie akcentowano, iż powstanie, skażone – jak twierdzono – w samym momencie swego wybuchu „tragicznym rozdarciem”, wynikającym z braku jedności narodowej i braku powszechnej wiary w słuszność całego przedsięwzięcia było jednakże, w opinii anonimowego komentatora, absolutnym wyjątkiem w polskich dziejach narodowych, mających się raczej cechować powszechną jednością narodu w kolejnych czasach próby⁹. W tym samym numerze „Więści Polskich” wydrukowano też, ujęte w roku 1880 w kształt listu do znajomego (Mieczysława Dąbrowskiego), wspomnienie

⁶ L. C., *Powstanie listopadowe*, „Materiały Obozowe” 1942, zes. XXXVII, s. 1. *Notabene*, warto zwrócić uwagę na fakt, iż końcowej partii tegoż tekstu na s. 5 (gdy w artykule mówi się o formacjach wojskowych opuszczających w zwartym szyku kraj) znajduje się tajemnicza półstronicowa „biała plama” mogąca wskazywać, iż ostatnie akapity zostały wycofane tuż przed oddaniem numeru do powielania. Czyżby to ślad interwencji węgierskiej cenzury?

⁷ W. Tokarz, *Atak na Belweder 29 listopada 1830 r. (Wyjątek z książki W. Tokarza „Sprzysiężenie Wysockiego”)*, „Materiały Obozowe” 1942, zes. XXXVII, s. 5–8.

⁸ W. Pol, *Pobojowisko pod Wawrem*, „Materiały Obozowe” 1942, zes. XXXVII, s. 8.

⁹ *W listopadowa rocznicę*, „Więści Polskie” 1942, nr 143, s. 1.

Teofila Lenartowicza, z tego, co zapamiętał z powstania oglądanego oczami kilkuletniego dziecka¹⁰.

Swego rodzaju skandaliczny posmak miały natomiast w dużej mierze obchody 113. rocznicy powstania listopadowego w roku 1943. Zrazu nic nie zdawało się tego zapowiadać. W przeddzień rocznicy, 28 listopada, ówczesny główny organ Komitetu Obywatelskiego „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” ogłosił okolicznościowy, patetyczny (i niezbyt odkrywczy) artykuł pt. *Wartość czynu listopadowego*, w którym powstanie 1830–1831 potraktowane zostało jako nieśmiertelne „najwyższe wzniesienie” fali polskich dążeń niepodległościowych XIX wieku, mające kształt regularnej wojny, prowadzonej przez regularne wojska i stanowiące trwałą zacin dla energii Wielkiej Emigracji i trwania „nieskażonej myśli niepodległościowej po okres wskrzeszenia Państwa Polskiego”¹¹. Skandal miał miejsce następnego dnia, dokładnie w kolejną rocznicę wybuchu powstania – 29 listopada 1943. Zapewne aby nie być posądzonymi o drętwe i nudnawe oficjalne celebracje, kierownicze kręgi uchodźstwa zdecydowały tym razem nie przygotowywać „składankowej” akademii słowno-muzycznej, lecz zastąpić centralny budapeszteński obchód rocznicy powstania czymś, co zostało nazwane „inauguracją sezonu widowiskowego” (*notabene*, nigdy nie organizowano jej wcześniej, choć amatorskie życie teatralne Polaków na Węgrzech istniało już od roku 1939), której zasadniczym elementem stała się premiera – po raz pierwszy wystawionej tu niemal w całości – *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego. Zadanie to wzięła na siebie grupa młodych, głównie studenckich, entuzjastów teatru objęta patronatem Instytutu Polskiego w Budapeszcie i przy nim afiliowana, a kierowana przez bardzo zasłużonego animatora życia kulturalnego uchodźstwa inż. Jana Krużewskiego, humorysty i gawędziarza, nieposiadającego jednak żadnych profesjonalnych kwalifikacji reżyserskich ani aktorskich. Najlepsze chęci oraz umiejętności zespołu, wystarczające w przypadku monologów czy składanek estradowych, przygodnych recytacji wierszy, a nawet rok wcześniejszego, wspomnianego już wyżej, odegrania mniejszych fragmentów tejsz *Warszawianki* okazały się zbyt nikłe do wystawienia sztuki Wyspiańskiego prawie w całości. Do przedsięwzięcia tego (niewątpliwie w zamyśle najambitniejszego w całej historii polskiego ruchu teatralnego na Węgrzech w okresie 1939–1945) przywiązywano bardzo dużą wagę, mocno je przedpremierowo nagłaśniano, tymczasem okazało się kompromitującą klapą – przede wszystkim z winy

¹⁰ T. Lenartowicz, *O powstaniu listopadowym*, „Więści Polskie” 1942, nr 143, s. 2.

¹¹ Les, *Wartość czynu listopadowego*, „Tygodnik Polski. Materiały Obozowe” 1943, nr 19, s. 1–2.

reżysera-amatora, który prostodusznie zlekceważył całkowicie wszelkie inscenizacyjne wskazówki Wyspiańskiego dotyczące dekoracji, kolorów, ruchu scenicznego i roli muzyki w spektaklu, i to w skali absolutnie wykraczającej poza ewentualnie zrozumiałe wojenne trudności materiałowo-techniczne, by wspomnieć jedynie... niemal całkowitą eliminację partii muzycznych i śpiewanych oraz wprowadzenie cudacznym efektów świetlnych, zwłaszcza w kolorze zielonym (sic!). *Warszawianka* z 29 listopada 1943 roku została (jako jedyne przedsięwzięcie kulturalne w dziejach uchodźstwa) poddana miazdzącej krytyce i szyderczo wyśmiana na łamach „Więści Polskich”, powodując w konsekwencji rozpad zespołu Kruszewskiego i rewizję dotychczasowej polityki kulturalnej Instytutu Polskiego a także – już ubocznie – wymianę zróżnicowanych opinii na temat etycznej dopuszczalności obnażania w realiach wojennych słabości artystycznej imprez patriotycznych na uchodźstwie¹². Poza garść ogólników i banałów, którymi okraszono najbardziej elementarne wiadomości historyczne, nie wykraczał natomiast krótki szkic o powstaniu autorstwa Stanisława Czuryłły, jednego z internowanych oficerów parającego się także działalnością artystyczną. Wydrukowany został 5 grudnia w adresowanym do szeregowców i podoficerów piśmie „Głos Żołnierza”, stanowiącym autonomiczny dodatek do „Więści Polskich”¹³.

Niezbyt, jak widać, udane obchody 113-lecia powstania w roku 1943 okazały się ostatnimi. W roku następnym, w realiach niemieckiej okupacji Węgier (od 19 III 1944) i rządów najskrajniejszych węgierskich faszystów – „strzałokrzyżowców” Ferenca Szálasio (od 15 X 1944) niemal wszystkie polskie instytucje na Węgrzech zostały zlikwidowane, a życie kulturalne diaspory (skoncentrowanej odtąd wyłącznie na elementarnym przetrwaniu w najtrudniejszym momencie swojej historii) całkowicie zamarło.

Jak zatem można podsumować zgromadzone wyżej informacje o uchodźczej pamięci powstania listopadowego na Węgrzech w latach 1939–1943? Po pierwsze – należy stwierdzić, że każdorazowe obchody miały w pierwszym rzędzie charakter pretekstu dla doraźnej, patriotycznej manifestacji służącej

¹² Por. zvl. zróżnicowane w nasileniu krytycyzmu (od jadowitego szyderstwa po nieśmiałe próby wytłumaczenia niepowodzenia), ale nie kwestionujące generalnej klęski przedstawienia teksty recenzji, komentarzy i felietonów: „*Warszawianka* na zielono (Z widowiska listopadowego z okazji powstania 1830 r. w Budapeszcie)”, „Więści Polskie” 1943, nr 66 (617), s. 4–5; *Z notatnika cenzora obozowego*, „Więści Polskie” 1943, nr 66 (617), s. 6; *To co najważniejsze... Na punkcie obserwacyjnym*, „Więści Polskie” 1943, nr 69 (620), s. 2–3; *Na marginesie „Warszawianki”*, „Więści Polskie” 1943, nr 69 (620), s. 8. Szerzej na ten temat zob.: K. Woźniakowski, *Instytut Polski w Budapeszcie: działalność kulturalno-oświatowa, naukowa i wydawnicza w latach 1939-1944* [w:] „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis*”, Folia 68: „*Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia VII* pod redakcją H. Kosętki, *Księga Jubileuszowa Profesora Janusza Sowińskiego*”, Kraków 2009, s. 133–136.

¹³ S. Czuryłło, *Powstanie listopadowe*, „Głos Żołnierza” nr 9, s. 13 (dodatek do „Więści Polskich” 1943, nr 20 (47)).

integracji wewnętrznej środowiska polskiego (zastępującej mu święta narodowe) i zmanifestowania jego obecności oraz mobilności wobec węgierskich gospodarzy, w znacznie mniejszym stopniu natomiast odnosiły się do szczegółowych analiz samego faktu historycznego. Obchody miały postać uroczystych akademii, w których okolicznościowe przemówienia lub referaty łączono z częścią artystyczną (1939, 1940) lub też, odnoszących się do tematu, rocznicowych popularnych publikacji czasopiśmienniczych (1941), w roku 1942 i 1943 obie postacie pojawiły się równolegle. W interpretacji samego powstania (czczonego jako czyn narodowy w walce o niepodległość, ale krytykowanego pod względem organizacyjnym) w zasadzie powielano obiegowe sądy przedwojenne, przywiązując przy tym szczególną wagę do obrazu tego epizodu dziejowego zawartego na kartach dzieł literackich, powszechnie znanych z lekturowego kanonu szkolnego. Części artystyczne obchodów tworzone były w miarę skromnych możliwości kadrowych i logistycznych naddunajskiej diaspory, stąd powtarzalność nazwisk występujących osób i ubóstwo repertuaru słowno-muzycznego, po części luźno lub wcale niezwiązanego z samym powstaniem. Najambitniejsze i najbardziej oryginalne przedsięwzięcie jubileuszowe – amatorskie wystawienie *Warszawianki* Stanisława Wyspiańskiego w reż. Jana Kruszewskiego (29 XI 1943) okazało się całkowitym fiaskiem artystycznym i najdotkliwszym niepowodzeniem w całych wojennych dziejach życia kulturalnego Polaków na Węgrzech. Przy wszystkich swoich słabościach i niedostatkach, tłumaczących się przede wszystkim ogólnym stanem i sytuacją diaspory polskiej na Węgrzech, środowisko to pozostawało w czasie II wojny światowej bodajże jedynym poza okupowanym krajem, które – skrupulatnie wykorzystując stworzone przez czynniki węgierskie możliwości – regularnie, a nawet z pewną monotonią, celebrowało kolejne rocznice wybuchu powstania listopadowego – od 109. w roku 1939 do 113. w roku 1943.

Agnieszka Chłosta-Sikorska

Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

Obraz powstania listopadowego kreowany przez podręczniki do historii wydawane przed i po 1989 roku. Studium porównawcze

Wybitny polski historyk Stefan Kieniewicz uważał, że:

nauka o przeszłości, jeśli ma wychowywać, nie może tylko pochlebiać. Naród zaś polski, a zapewne i niektóre inne, nie lubi słuchać o sobie rzeczy przykrych. Nieraz wypadnie nam mówić młodzieży, że byliśmy narodem podobnym do wielu innych, który miał swoje chwile szansy, ale nie zawsze umiał z nich korzystać, że bywaliśmy, owszem, krzywdzeni, ale też sami krzywdziliśmy innych, że wielu czczonym przez nas postaciom w przeszłości nie dostawało rozumu albo charakteru¹.

Historia jako dziedzina wiedzy odgrywa bowiem w życiu człowieka ważną rolę. Pozwala umieścić go w konkretnym czasie i miejscu, a ponadto kształtuje istotną umiejętność korzystania z materiałów tekstowych, obrazowych czy symbolicznych. Obraz przeszłości w świadomości uczniów, jej postrzeganie oraz interpretację można kształtować na lekcji m.in. za pomocą podręcznika. „Podręcznik szkolny, ze względu na swój kompleksowy charakter, jest podstawowym środkiem wykorzystywanym w szkolnej edukacji historycznej”². Służy lepszemu zrozumieniu współczesności, ukazuje bowiem ciągłość i zmianę, przyczyny

¹ S. Kieniewicz, *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 174.

² J. Maternicki, Cz. Majorek, A. Suchoński, *Dydaktyka historii*, Warszawa 1994, s. 351.

wydarzeń i ich skutki. Jego zawartość, układ oraz obudowa dydaktyczna kształtują koncepcję edukacji historycznej tworzoną przez nauczyciela. Podręcznik, jako systematycznie używany środek dydaktyczny, wpływa również na edukację pozaszkolną, zawiera bowiem informacje uporządkowane i w ten sposób może być punktem odniesienia w stosunku do wiadomości historycznych uzyskiwanych od rodziny czy z mediów.

W niniejszej analizie posłużę się metodą porównawczą i ilościową, gdyż te dwie, skorelowane ze sobą umożliwiają najpełniejszą ocenę nie tylko opisu przebiegu powstania listopadowego zawartego w analizowanych podręcznikach, lecz także komentarza odautorskiego. Zastosowanie tych metod pomoże mi również uchwycić swoistą korelację między opisem powstania a okresem, w którym dany podręcznik obowiązywał. Jest to tym istotniejsze, jak się wydaje już na etapie pobieżnych analiz, że związek między historią a polityką była w Polsce bardzo silna. Za niepokojący można uznać fakt, że po 1989 roku część autorów popadła w swoistą skrajność przedstawiając opisywane zagadnienia w czarno-białych barwach, niekiedy nawet nadinterpretując rzeczywistość. Taki historyczny neofityzm wydaje się być dalece bardziej szkodliwy dla rozwoju młodego pokolenia niż rządowa cenzura prewencyjna. W sytuacji bowiem, gdy każdy pisze co chce i jak chce, trudno wyłowić gdzie znajduje się obiektywna prawda historyczna. Nie dotyczy to wszystkich autorów, bowiem od kilku lat można zaobserwować nowe, wartościowe podejście do prezentowania i oceniania wydarzeń historycznych, zwłaszcza tych, które można uznać za dyskusyjne. Autorzy podręczników często zamieszczają różne interpretacje wydarzeń historycznych, stawiając przed uczniem problem do rozwiązania i umieszczając go niejednokrotnie w wyodrębnionych ramkach, co ułatwia rozgraniczenie tego, co jest opisem rzeczywistości, a co jej analizą, która, co zrozumiałe, ma zawsze charakter subiektywny oraz stwarza możliwość samodzielnej oceny i stawiania wniosków. Ukształtowanie osobowości wszechstronnie rozwiniętej, o twórczym potencjale jest sprawą niezwykle trudną. Z tego też powodu przed szkołą, a tym samym nauczycielami historii, stoją liczne zadania do wykonania, które powinny zaowocować przygotowaniem dorastającego pokolenia do życia w świecie nieustających zmian. Jednym z zadań historii jest przecież wykształcanie postaw patriotycznych i obywatelskich. „Dlatego w kształceniu historycznym muszą się pojawiać wydarzenia o charakterze wiktoryjnym i martyrologicznym. Jako że najczęściej są powiązane one z obchodami rocznic, świętami narodowymi, pamięcią o datach ważnych dla współczesnego Polaka, ich analiza służy

równocześnie zrozumieniu współczesnego świata”³. Przechodząc do analizy zawartości podręczników do nauczania historii, przeznaczonych dla wszystkich etapów edukacyjnych, warto zauważyć, że szczególnie eksponowane są w nich właśnie dzieje narodowe. Stąd też opis powstania listopadowego znajdziemy w każdym z nich. Autorzy z reguły poświęcają temu wydarzeniu sporo miejsca, zamieszczając szczegółowy opis przyczyn, przebiegu i skutków powstania. Jest on oczywiście dostosowany od wieku odbiorcy.

W podręcznikach wydawanych po I wojnie światowej daje się zauważyć silniejszą presję historyczną, jaką na ich autorów wywierała odzyskana po 123 latach wolność. Było to wydarzenie długo oczekiwane, osiągnięte wysiłkiem całego społeczeństwa, przed którym stanęły nowe wyzwania. Polska zmagiała się z licznymi trudnościami nie tylko natury politycznej, ale również gospodarczej, społecznej, kulturalnej czy religijnej. Istotnym problemem było również wypracowanie tożsamości narodowej, funkcjonującego w świadomości zbiorowej pojęcia – my Polacy, już nie obywatele zaborczych Austrii, Prus czy Rosji. Stąd wielkim wyzwaniem dla młodego państwa była również odbudowa edukacji, tak brutalnie zniszczonej przez rusyfikację i germanizację. W szkolnictwie polskim panował programowy i organizacyjny chaos. W latach 30. XX wieku przeprowadzono reformę edukacji, nazywaną jędrzejewiczowską. Według jej twórców polska szkoła miała na celu „kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, przysposabiania jej do życia społecznego i obywatelskiego, (...) do odpowiedzialności za czyny i przyzwyczajanie jej do karność i ofiar na rzecz dobra zbiorowego”⁴. Nauczanie w nowej polskiej szkole służyć miało również kreowaniu pozytywnej wizji przeszłości, która wspierałaby Polaków w tych trudnych czasach scalania ziem, przez 123 lata rozwijających się w różny sposób. Założenia te miały być realizowane także na lekcjach historii, tak długo nieobecnych w szkołach. Przykład czynów i bohaterów sprzed lat miał kształtować i pogłębiać miłość do Ojczyzny, dumę z przynależności do państwa polskiego i jego tradycji. Stąd też podręczniki wydawane po I wojnie światowej prezentują powstanie listopadowe jako szczególnie moment dziejowy naszej historii, jako wydarzenie świadczące o polskim duchu patriotycznym, które chociaż nie przyniosło zwycięstwa, to wskazało zaborcom, że duch w ciemnym narodzie nie zginął, że nawet pokolenie Polaków niepamiętające czasów wolności było w stanie o nią walczyć i przeciwstawić się Moskalom. Podkreślano wówczas, że przyczyną wybuchu powstania było

³ E. Choraży, D. Konieczka-Słowińska, S. Roszak, *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008, s. 27.

⁴ *Program nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia z polskim językiem nauczania*, Warszawa 1933, s. VII-VIII.

postępowanie cara dążące do zniszczenia wszystkiego, co polskie oraz nasilenie prześladowań członków polskich organizacji niepodległościowych. „Gdy po śmierci Aleksandra tron rosyjski objął car Mikołaj I (1825), despota i wróg wolności, wzrosła reakcja także w Królestwie Kongresowym. Zaostrzyły się prześladowania ze strony policji i ucisk cenzury, a car coraz wyraźniej zaznaczał swoje wrogie usposobienie względem konstytucyjnych wolności Polaków”⁵.

Wybuch tego zrywu często łączono z *Odą do młodości* Adama Mickiewicza, co miało na celu wzmocnienie przekazu, pokazanie, że słowa tego utworu były hasłem powstańców, które pisano na murach, manifestem młodych – gotowych walczyć za ojczyznę. „Jednocześnie z budzeniem się nowych uczuć i nowych pożądań powiał świeży wiatr i w literaturze ojczystej. Adam Mickiewicz rzucił był właśnie w świat swą słynną *Odę do młodości* i tym grzmiącym utworem, nawołującym do śmiałego czynu i do odpowiadania gwałtem na gwałt, ujarzmił wyobraźnię swego pokolenia. Na widownię wstąpić mieli niebawem podchorążowie”⁶. Takie wykorzystanie utworów literackich na lekcjach historii sprzyja lepszemu przyswajaniu treści i opanowaniu umiejętności oraz pozwala uczniom na pełne zrozumienie realiów epoki, widzianej oczami pisarza.

Istotnym wydaje się fakt, że prezentując przebieg zrywu autorzy podręczników koncentrowali się raczej na wskazaniu, iż był on swoistą jutrzenką wolności, zaś przegrane bitwy nie nazywano klęskami, lecz jedynie brakiem pomysłów i rezultatów.

D. 29 listopada wieczorem 1830 r., wybuchło w Warszawie powstanie. Moskale zostali z Warszawy wypędzeni. Zajaśniała najjaśniejsza chwila dla Polski. (...) Pierwsze ważniejsze zwycięstwo nad Moskalami odniósł Dwernicki pod Stoczkiem. (...) D. 17 lutego stoczył Skrzynecki bitwę pod Dobrem, która w prawdzie nie wypadła tak świetnie jak pod Stoczkiem, ale wstrzymała pochód Moskali. (...) D. 19 lutego rozpoczęła się bitwa pod Grochowem, o milę od Warszawy, która okryła nieśmiertelną sławą oręż polski. (...) Nastąpiły trzy świetne bitwy, w których Moskale na głowę pobici zostali, t.j. pod Wawrem, Dębem i Iganiami. (...) D. 26 maja stoczył Skrzynecki niepomysłną bitwę pod Ostrołką. (...) Moskale w ogromnej sile ruszyli pod wodzą Paskiewicza na Warszawę, która się 8 września poddała⁷.

W podobnym tonie utrzymane są relacje dotyczące sytuacji po zakończeniu powstania. Stąd też w opisach podręcznikowych pojawiają się określenia: niegasnący duch narodu polskiego czy wiekopomne znaczenie. Miało to, w obliczu odradzającego się państwa, wskazywać na pozytywne przykłady solidarności

⁵ W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na trzecią klasę gimnazjalną*, Lwów 1935, s. 157.

⁶ *Książka o Polsce dla młodzieży polskiej zagranicą*, Warszawa 1934, s. 102.

⁷ *Dzieje narodu skreślił Józef Chociszewski. Wydanie poprawione i uzupełnione historią lat ostatnich, oraz działalności Polaków w Ameryce w okresie wojny światowej*, Chicago 1931, s.138.

całego, chociaż podzielonego narodu, ponadto zwrócić uwagę na dalsze, jeszcze bardziej dotkliwe ciemnienie przez cara.

W Królestwie sąd ustanowiony przez Mikołaja, skazywał emigrantów zaocznie na śmierć lub pozbawiał ich wszelkich praw. Tych, co zostali, więziono, wysyłano na Sybir i pozbawiano majątków, które oddawano Rosjanom. (...) Mikołaj zniósł konstytucję z 1815 r., przestały istnieć sejm i wojsko, z czasem również polskie szkolnictwo, urzędy zaś obsadzono Rosjanami i poddano je władzy rosyjskiej. (...) Powstanie było jednym z najmocniejszych czynów polskich, powstałych z dążenia do odzyskania utraconego państwa, było wyrazem ofiarności społeczeństwa dla idei niepodległego bytu i świadectwem niegasnącego mimo niewoli ducha narodu polskiego. Na tym polega jego wiekopomne znaczenie⁸.

Zasadnym wydaje się stwierdzenie, że już w okresie międzywojennym dostrzegano, że klęska powstania spowodowana była nieudanymi decyzjami dowódców, którzy pertraktując z carem, nie koordynując działań i unikając walki doprowadzili do upadku zrywu. Działania te prezentowano jako przestrogę dla następnych pokoleń, przed którymi czasy mogą postawić podobne wyzwania. „Chłopicki zawiódł zaufanie narodu, Skrzynecki bezczynnością zamknął, ubezwładnił, najpiękniejszy zapał, Krukowiecki oddał Warszawę, stolicę t.j. oko narodu, a Rybiński ukończył, czyli zatopił sprawę powstania”⁹.

Nauczyciele historii ponosili i ponoszą wielką odpowiedzialność za modelowanie świadomości obywateli, którzy powinni rozumieć, że tak długo oczekiwana wolność jest rezultatem działań minionych pokoleń, ich poświęcenia i decyzji, które podjęli. Niejednokrotnie nie zawahali się oddać życia w obronie tego, co polskie. Celem nauczania historii, na każdym stopniu kształcenia było „zaznajomienie z postaciami bohaterów dziejowych, by rozwinąć w młodzieży kult wielkości i bohaterstwa, umocnić wiarę w ideały i nauczyć żyć dla nich i walczyć o nie”¹⁰. Nie tylko młodemu pokoleniu potrzebni byli i są pozytywni bohaterowie walk o niepodległość Polski, jak choćby Piotr Wysoczek – „była to płomienna dusza, gotowa do największych poświęceń”¹¹, Józefa Sowińskiego „siwy, kulawy generał z topniejącą garstką swoich cofa się ku kościołowi. Wparci do wnętrza świątyni, stają przy ołtarzu. Przy starym generale już tylko kilku towarzyszy. – Poddaj się! – krzyczą Moskale. A Sowiński w odpowiedzi wypala do nich z obu pistoletów i ginie przeszyty bagnetami”¹².

⁸ W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki...*, s. 172.

⁹ *Dzieje narodu skreślił...*, s.138.

¹⁰ *Program nauki w publicznych...*, s. 284–285.

¹¹ *Książka o Polsce...*, s. 102.

¹² W. Jarosz, *Opowiadania z dziejów powszechnych i Polski. Dla klasy VI szkół powszechnych. Część II od elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego do czasów dzisiejszych*, Warszawa 1924, s. 118.

Te kilka odwołań, które przytoczyłam ma, jak się wydaje, kapitalne znaczenie dla zrozumienia misji, jaką w niepodległej Polsce miała do zrealizowania szkoła, a wśród wielu przedmiotów – historia Polski, nauczana po polsku. Będąc wolną od germanizacji i rusyfikacji, budowała swoje cele na prezentowaniu dorobku minionych pokoleń, których przedstawiciele ginęli w walce z zaborcami czy na skutek represji. Miało to także i drugi cel, bowiem zjednoczone duchowo społeczeństwo tworzy naród, czyli zbiorowość połączoną pewnymi ideami, za które każdy z jego członków winien był oddać własne życie. Sytuacja militarna w Europie w okresie międzywojennym nie była stabilna. II Rzeczpospolita doświadczała wielu konfliktów militarnych i dyplomatycznych, przez co gotowość, o której wspominałam, miała istotne znaczenie nie tylko dla budowania instytucji nowego państwa, ale wręcz dla jego egzystencji i bytu. Kluczowym przykładem może być tutaj wojna polsko-bolszewicka.

Zakończenie II wojny światowej przyniosło nowy rozdział w polskiej edukacji szkolnej. Została ona wprzęgnięta w cugle ideologii. Oświata, wraz z polityką i gospodarką, miała przejść swego rodzaju rewolucję, która przynieść miała Polsce socjalizm realizowany w praktyce. Przemiany dość szybko przyniosły jakościowe i ilościowe zmiany w polskim szkolnictwie. Za cele wychowawcze przyjęto:

ukazanie w obiektywnym świetle walk społecznych, wielowiekowej niedoli chłopskiej, zaznajomienie młodzieży z tradycją kulturalną mas chłopskich i robotniczych, źródłami zastoju i zacofania, błędami polityki szlacheckiej Rzeczpospolitej, polegającej na rezygnacji z odzyskania ziem piastowskich na Zachodzie na rzecz ekspansji ku wschodowi. Historia ojczyzna miała stać się źródłem dumy narodowej¹³.

Wprowadzanie nowego i obcego Polakom systemu politycznego wymagało znacznego przewartościowania również w dziedzinie edukacji historycznej. Na Zjeździe Oświatowym w Łodzi za cele nauczania historii przyjęto:

całokształt wiedzy historycznej w zakresie dziejów ojczystych i powszechnych. Zapowiedziano kształcenie umiejętności umieszczania wydarzeń w czasie i przestrzeni, powiązania dziejów ojczystych z powszechnymi, zrozumienia, że takie same prądy dziejowe i analogiczne formacje ustrojowe znaczą granice epok w dziejach wszystkich narodów. (...) Za główne cele wychowawcze uznano ukazanie w obiektywnym świetle historii walk społecznych, wiekowej niedoli chłopskiej, źródeł zastoju i zacofania Polski przedwojennej, błędów polityki zagranicznej polegającej na ekspansji na wschód oraz uświadomienie konieczności budowania życia społecznego

¹³ Ż. Kormanowa, *Założenia naukowe i ideowe nowego programu historii dla szkoły podstawowej*, [w:] „Wiadomości Historyczne”, 1948, nr 1, s. 20.

na sprawiedliwości i postępie. (...) Za bardzo ważny cel uznano przeciwstawienie się domowej edukacji historycznej ucznia, zwłaszcza dotyczącej dziejów najnowszych¹⁴.

Komuniści postanowili wywierać wpływ na młode pokolenia, a do tego potrzebna im była również odpowiednio dobrana i przeszkolona kadra oraz podręczniki, z których najważniejszy był właśnie ten do historii. Był wydawanym masowo narzędziem propagandy kształtującym umysły użytkowników, którzy powinni „stać się współuczestnikiem i zarazem współtwórcą nowej socjalistycznej kultury”¹⁵. Postaci i zachowania, prezentowane w nim w sposób z góry narzucony, służyły propagowaniu pożądaných modeli oraz wzorców postaw. Odpowiednie wykreowanie i ukazanie wydarzeń, eksponowanie lub pomijanie osób, dat czy nawet fałszowanie niewygodnych faktów miało na celu uformowanie świadomości historycznej społeczeństwa oraz właściwego, oczekiwanego postrzegania świata. „Ani jedno dziecko nie powinno zostać poza szkołą”¹⁶. Nauczanie historii stało się narzędziem indoktrynacji, która miała działać na zasadzie masowości i długotrwałości – wszędzie i stale.

Przykładem wydarzenia historycznego, które mogło wpasować się w te założenia ideologiczne było, jak się wydaje, powstanie listopadowe. Jego przyczyny, przebieg i skutki były łatwe do dostosowania i interpretacji zgodnie z przyjętymi kanonami. Autorzy nie podejmowali próby samodzielnego i tym samym różnego odtworzenia tego wydarzenia, byli zgodni w prezentacji jego przyczyn, przebiegu i skutków. Może to wskazywać na bardzo silną pozycję ministerstwa, na zlecenie którego powstawały analizowane podręczniki. Jeden wytyczony punkt widzenia miał narzucać uczniom z góry określoną interpretację danego wydarzenia.

Autorzy jako przyczyny tego zrywu podają, iż „prawa, które przewidywała konstytucja, nie były przestrzegane, a książę Konstanty sam decydował o wielu sprawach państwowych. Łamanie konstytucji i obecność wojsk carskich budziły sprzeciw społeczeństwa polskiego, które miało więcej swobód narodowych w latach Księstwa Warszawskiego”¹⁷. Winą jednoznacznie obarczono wrogi system carski, który nie tylko uciskał różne ludy, w celu uzyskania osobistej korzyści, ale jednocześnie czuwał nad tym, aby istniejący w Europie porządek

¹⁴ Z. Osiński, *Nauczanie historii w szkołach podstawowych w Polsce w latach 1944-1989. Uwarunkowania organizacyjne oraz ideologiczno-polityczne*, Lublin 2010, s. 92-93.

¹⁵ F. Bielecki, *Rola oświaty w rozwoju Polski Ludowej*, [w:] *Osiągnięcia i problemy rozwoju oświaty i wychowania w XX-leciu Polski Ludowej*, red. B. Suchodolski, Warszawa 1966, s. 5-9.

¹⁶ B. Potyrała, *Szkoła podstawowa w Polsce 1944-1984*, Warszawa 1987, s. 16.

¹⁷ J. Centkowski, A. Syta, *Historia. Z naszych dziejów. Podręcznik dla klasy czwartej szkoły podstawowej*, Warszawa 1984, s. 93.

polityczny nie uległ zmianie. Efekt ten był również osiągany podczas zestawiania poziomu swobód obywatelskich i systemu przestrzegania prawa ustrojowego z czasami panowania Napoleona Bonapartego.

Cechą wspólną analizowanych podręczników jest również opis Nocy Listopadowej, przy czym wówczas silnie akcentowano bierność szlachty i magnaterii przy jednoczesnym eksponowaniu zaangażowania szerokich mas pracujących – prostego ludu, robotników i chłopów.

Idą głównymi ulicami Warszawy: Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem. Głośno rozlegają się ich okrzyki: „Do broni!” Magnackie pałace i kamienice bogatych mieszczan odpowiadają im głuchą ciszą, ale do powstańców przyłącza się lud warszawski. Od Starego Miasta, Powiśla i Woli biegną rzemieślnicy, przekupnie i biedota miejska. Idą wszyscy na arsenał!¹⁸.

Co zrozumiałe, na kartach podręczników opisywane są najważniejsze bitwy powstania.

Nadeszły do stolicy dobre wieści o starciach pod Stoczkiem, pod Wawrem. Wszędzie tam żołnierz polski staczał pomyślne walki. (...) Dzień walk o Olszynę kosztował Rosjan tyle strat, że pozwalają Polakom spokojnie przeprawić się za Wisłę, a sami wkrótce wycofują się spod Warszawy. Stolica została obroniona. (...) Pokonali co prawda Polacy Rosjan pod Iganiem, wznieśli powstanie na Wołyniu i na Litwie, ale ponieśli i parę porażek, z których najcięższą była klęska w bitwie pod Ostrołką¹⁹.

Podkreślanie doniosłej roli toczonych starć, nawet tych przegranych, miało pokazać jak wielki był duch walki drzemiący w narodzie, który został rozbudzony przez inicjatorów powstania.

Konsekwentnie, co wykaże poniższy cytat, podkreślano wolę walki zwykłych żołnierzy i wręcz niekompetentną postawę dowódców wywodzących się ze szlachty, biernej wobec zaistniałej sytuacji. „Armia polska, zasilana ochotnikami z zaborów pruskiego i austriackiego, biła się dzielnie i odniosła kilka zwycięstw nad silniejszym przeciwnikiem. Jednakże nieudolni wodzowie powstania nie umieli wykorzystać tych sukcesów”²⁰. W opisach prezentujących przywódców powstania trzech zasłużyło na negatywną ocenę. Pierwszym był Józef Chłopicki, któremu zarzucano, iż wraz z innymi szlacheckimi przywódcami dopuścił się zdrady interesów narodowych, poświęcając je partykularnym interesom grup posiadających i wroga, jakim była Rosja.

¹⁸ *Opowiadania z naszej przeszłości. Teksty o treści historycznej dla klasy IV*, Warszawa 1976, s. 111.

¹⁹ W. Hoszowska, T. Szczechura, W. Tropaczyńska-Ogarkowa, *O wolność narodu i człowieka. Opowiadania z dziejów ojczyźny dla klasy VI szkoły powszechnej*, Warszawa 1946, s. 157–159.

²⁰ J. Centkowski, A. Syta, *Historia...*, s. 96–97.

Ugodowy rząd oddał władzę dyktatorską generałowi Chłopickiemu, zaciętemu przeciwnikowi powstania. Hamował on bojowe dążenia wojska, tłumił ruch mas. I prowadził dalej układy z carem. Mikołaj I zażądał „Złożenia broni i czekania carskich rozkazów”. Oburzenie ludności nie miało granic²¹.

Drugim był gen. Jan Skrzynecki:

główna armia rosyjska, nękana chorobami, podzielona na drobniejsze korpusy mogła stać się obiektem pomyślnych operacji polskich. Opracował je wybitny strateg generał Ignacy Prądzyński. Jednak z winy Skrzyneckiego, który okazał się wodzem całkowicie nieudolnym i pozbawionym wiary w zwycięstwo, plany te nie zostały zrealizowane. Tak więc w początkach kwietnia Skrzynecki zahamował dobrze rozwijającą się ofensywę na Siedlce²².

Trzeci to Jan Krukowiecki, który „dążąc do władzy, obiecywał energiczne, ofiarne prowadzenie walki, ale jako szef rządu powstańczego źle przygotował stolicę o obrony. Podobnie jak jego poprzednicy dążył do ugody z carem i ustalił warunki kapitulacji”²³. Zarzucano im głównie zdradę, bierność i odrzucenie woli pomocy ze strony chłopów, co w opinii autorów podręczników było jedną z głównych przyczyn klęski, a tym samym powodem do napiętnowania.

Zgodnie z oficjalną ideologią postać historyczna w szkolnych narracjach miała wyrażać dążenia mas, organizować je do zespołowych czynów, kierować ruchami społecznymi. Bohaterami walk powstańczych są: Piotr Wysocki „w 1828 r. na terenie Szkoły Podchorążych Piechoty w Warszawie zawiązано sprzysiężenie, grupujące młodych wojskowych i garść cywilnej młodzieży inteligenckiej. Na czele organizacji stał podporucznik Piotr Wysocki”²⁴, Józef Bem: „odznaczył się jako świetny dowódca artylerii na polu bitwy. Bardzo energiczny, trochę zawadiaka, nie tracił głowy nawet w najtrudniejszych momentach walki. Był nawet jednym z kandydatów na wodza”²⁵ oraz Józef Sowiński: „we wrześniu armia carska zaatakowała stolicę. Obrona jej przedmieścia, śmierć bohatera gen. Sowińskiego, walka fortec-redut przeszły dziś do poezji i legendy”²⁶. Zastanawiać może fakt, dlaczego te trzy postaci były tak hołubione przez autorów podręczników omawianego okresu. Oczywiście wstawili się męstwem, którego nikt nie może kwestionować. Jednak wydaje się, że sposób ich prezentacji miał również na celu pokazanie ich

²¹ G. Missalowa, J. Schöenbrenner, *Historia Polski*, Warszawa 1953, s. 142.

²² A. Galos, J. Gierowski, J. Leszczyński, *Historia dla klasy 3 liceum ogólnokształcącego. Część pierwsza*, Warszawa 1986, s. 62.

²³ J. Skowronek, *Historia. Do Niepodległej. Podręcznik dla klasy siódmej szkoły podstawowej*, Warszawa 1987, s. 43.

²⁴ A. Galos, J. Gierowski, J. Leszczyński, *Historia...*, s. 55.

²⁵ J. Skowronek, *Historia...*, s. 48.

²⁶ G. Missalowa, J. Schöenbrenner, *Historia Polski...*, s. 143.

postępowości w odniesieniu do antybohaterów. Przedstawiano ich jako reprezentantów światłej części szlachty, która rozumiała, że bez równouprawnienia wszystkich Polaków, zaangażowania wszystkich warstw społecznych w sprawę narodową nie można prowadzić i wygrywać nie tylko wojen, ale i bitew. Być może miało to także wykazać, że istniał istotny rozłam między magnaterią głułą na argumenty czasów a częścią szlachty, niejako oświeconą ideą równości, która była otwarta na nowe trendy. Potwierdzeniem tych tez może być chociażby fakt, że od 1982 roku wizerunek Józefa Bema znalazł się na banknocie 10 zł.

W podręcznikach tego okresu daje się zauważyć podkreślanie, że powstanie listopadowe upadło, ponieważ utrzymywano, a tym samym utrwalano sztywne podziały klasowe, co było przyczyną późniejszej walki klas. Swoista duma, buta i niechęć szlachty do chłopstwa spowodowały, że nawet bohaterski lud Warszawy nie był w stanie oprzeć się przeważającym siłom militarnym Rosji.

Rezultat powstania zależał w znacznej mierze od poparcia, jakiego mogło mu udzielić całe społeczeństwo. Chodziło tu przede wszystkim o powiązanie interesów chłopstwa z powodzeniem sprawy narodowej. Żaden jednak z obozów politycznych nie podjął tej kwestii tak konsekwentnie, jak na to zasługiwała. Konserwatyści z Czartoryskim na czele zastaniali się obawą przed wywołaniem wśród rządów europejskich wrażenia, że polskie powstanie ma charakter rewolucji społecznej. (...) Także i liberałowie nie formułowali radykalnego programu. Zamykał się on na postulat przeprowadzenia czynszowania i oni niechętni byli wojnie ludowej. Za uwłaszczeniem, zresztą początkowo ograniczonym głównie do powstańców żołnierzy, opowiadała się tylko niezorganizowana lewica Towarzystwa Patriotycznego²⁷.

Taka prezentacja obrazu powstania służyła jednocześnie wskazaniu, że szlachta *de facto* nigdy nie była reprezentantem żywotnych interesów całego narodu, a zatem patrząc jedynie w sposób egoistyczny była gotowa wyzyskiwać klasy nieposiadające, zarówno w wieku XIX, jak i na początku wieku XX.

Chłopi zaczęli się coraz obojętniej odnosić do pańskiej „wojny”. Mnożyła się dezercja z armii. Na wsi chłopi odmawiali odrabiania pańszczyzny, napadali szlachtę na drogach. Ostre chłopskie walki toczyły się zwłaszcza w Kieleckim i Sandomierskim, gdzie był największy ucisk. Była tam także wolna ludność górnicza²⁸.

Niezrozumienie konieczności zrównania praw i zmniejszenia ucisku chłopów doprowadziły, według autorów, do wystąpienia walk bratobójczych. Zarówno w latach powojennych, jak i obecnie, uważane jest to za najbardziej okrutny rodzaj

²⁷ A. Galos, J. Gierowski, J. Leszczyński, R. Wapiński, *Historia dla klasy II technikum*, Warszawa 1978, s. 139.

²⁸ G. Missalowa, J. Schöenbrenner, *Historia Polski...*, s. 143.

starć. Takie porównanie miało jeszcze dodatkowo podkreślić zasadność włączenia chłopów i ludności miejskiej w sprawę narodową.

Kłęska powstania listopadowego była klęską szlacheckiej koncepcji odbudowy Polski. Chociaż bowiem doniosłą rolę odegrało w nim mieszczaństwo, zwłaszcza zaś gotów do wszelkich ofiar na rzecz ojczyzny, lud stolicy, chociaż na chłopów spadł główny ciężar walki, dominujące piętno wycisnęła na nim szlachta i stworzony przez nią obraz przyszłej Polski. Jej krótkowzroczność uniemożliwiła pełną mobilizację sił całego narodu w przełomowej chwili dziejowej²⁹.

W podręcznikach daje się także zauważyć również, iż autorzy zwracają uwagę młodzieży na fakt, że powstanie skierowane było przeciwko Rosji carów, których samowładza, bezwzględnie wykorzystująca robotników i chłopów, została zakończona właśnie przez bolszewików Lenina.

Mikołaj I, cesarz rosyjski i król polski (...) nie chciał prowadzić narad z przybyłymi z Warszawy wysłańcami, którzy pragnęli doprowadzić do pokoju. „Złóżcie broń i czekajcie moich rozkazów” odpowiedział dumnie. W odpowiedzi na to sejm polski uchwalił, że pozbawia Mikołaja wraz z całą rodziną tronu polskiego³⁰.

Powstanie listopadowe upadło z analizowanych już wyżej powodów, jednak o wiele ciekawsze wydaje się postawienie pytania, w jaki sposób podręczniki okresu komunizmu traktowały sprawę represji carskich wobec Polaków, którym nie dało się zaprzeczyć. I tu przychodzi z pomocą ideologiczne potępienie caratu i cara oraz rozgraniczenie pojęcia Rosjanin-bolszewik-przyjaciel/Rosjanin-car-wróg. Pomogło to autorom wprost potępić działalność cara, który, co rozumiały, przeciwstawiał się dążeniom narodu polskiego do osiągnięcia wolności. Polacy mieli dość wyniszczania narodu polskiego, atakowania wszelkich przejawów polskości oraz nasilonej inwigilacji i prześladowania zawiązujących się ruchów patriotycznych.

Autorzy wskazywali również silny rozdźwięk między stanowiskiem świadomych mas narodowych popierających powstanie a potępieniem go przez władców zachodnioeuropejskich.

Powstanie listopadowe nie spotkało się natomiast poparciem ze strony rządów europejskich. Wrogię stanowisko zajął rząd pruski, który udzielał Rosjanom jawnej pomocy. Ze strony rządu Ludwika Filipa usłyszano tylko wyrazy współczucia³¹.

²⁹ A. Galos, J. Gierowski, J. Leszczyński, *Historia...*, s. 65.

³⁰ W. Hoszowska, T. Szczuchura, W. Tropaczyńska-Ogarkowa, *O wolność...*, s. 157.

³¹ A. Galos, J. Gierowski, J. Leszczyński, R. Wapiński, *Historia...*, s. 144.

Miało to, jak się wydaje, dodatkowo przekonać, że walczący w słusznej sprawie Polacy nie otrzymali należnego wsparcia od przodków zepsutego i imperialistycznego Zachodu, a przecież „wybuch powstania zapobiegł interwencji przeciwko rewolucji francuskiej i belgijskiej, wzmacniając w ten sposób siły antyfeudalne w ówczesnej Europie. Odtąd sprawa polska miała odbijać się potężnym echem we wszystkich dążeniach rewolucyjnych, a nazwa Polak stała się synonimem rewolucjonisty, walczącego o wolność wszystkich narodów”³². Ta retoryka zgodna z doktryną rewolucyjną, która ferowana była w Polsce po 1945 roku miała przekonać, że oto świadomy swego znaczenia naród polski był w stanie ponieść wielkie ofiary w celu rozprzestrzenienia się w Europie idei wolnościowych i braterskich, jednakże przeciwnych hasłom niesionym przez rewolucję francuską. Można jak się wydaje stwierdzić, że o ile hasła braterstwa i walki o wolność wszystkich narodów w obu rewolucjach były zbieżne, o tyle autorzy podręczników silnie antagonizowali oba systemy polityczne wykazując zdecydowaną wyższość bezinteresownej idei komunistycznej.

Równie ciekawym wydaje się przedstawianie stanowiska papieża.

Powstanie potępił przeciwnik wszystkich ruchów rewolucyjnych, papież Grzegorz XVI. Po klęsce powstania stanął po stronie cara Mikołaja I wzywając Polaków do uległości „prawowitej władzy”, carowi rosyjskiemu. Polscy demokraci na emigracji wystąpili z oburzeniem przeciw stanowisku papieża³³.

Chociaż faktem jest, iż napisał on list do biskupów polskich, jednak włączenie go w ten dyskurs miało, jak się wydaje, pokazać, że kościół hierarchiczny, a zwłaszcza jego głowa, jest przeciwny Polakom, gdyż powstanie zostało nazwane zdradą. Istotne jest również to, iż autorzy nie zajęli stanowiska w sprawie postawy polskich biskupów, którzy stanęli po stronie rodaków, jednak musieli oficjalnie poprzeć stanowisko papieża... Wpisuje się to w także w prowadzoną wówczas politykę antykościelną wywodzącą się z ideologicznego przekonania, że w państwie uprzemysłowionym i laickim nie ma miejsca na religijność.

Osobnym zagadnieniem pozostaje analiza szaty graficznej podręczników szkolnych z tego okresu. Można zauważyć, iż rozpoczęto naukę poprzez kulturę obrazu. Stąd też w pojawiają się w nich mapy czy też reprodukcje. Ich jakość jednak pozostawia wiele do życzenia. Wynika to raczej z techniki drukarskiej, bowiem druk offsetowy zaciemnia zwłaszcza małe przestrzenie. Rysunki, mapy i reprodukcje nie były wielkie ze względów ekonomicznych – oszczędność

³² Ibidem, s. 144.

³³ G. Missalowa, J. Schöenbrenner, *Historia Polski...*, s. 144.

papieru, tym sposobem niejako koło się zamykało. Małe ilustracje w połączeniu z przestarzałą technologią dawały mizerny efekt.

Rok 1989 stanowi swego rodzaju przełom w historiografii, jak i w nauczaniu historii w Polsce. Reforma szkolnictwa dokonana wówczas stworzyła okazję do przewartościowania kryteriów doboru wybitnych postaci historycznych i ich oceny. Powstanie listopadowe, jako wydarzenie historyczne mające bardzo odległe ramy i skutki czasowe, nie stanowiło elementu walki politycznej po 1989 roku, gdy uwolniono fakty z ideologii walki klasowej. Charakterystyka szkolna tego wydarzenia historycznego oparła się rewolucyjnym zmianom. W podręcznikach przeznaczonych dla każdego kolejnego etapu edukacyjnego znajdziemy poszerzony obraz przyczyn, przebiegu i skutków wybuchu powstania. Jest to zgodne z założeniami podstawy programowej z 1999 roku³⁴, stanowiącej, iż czas nauki w gimnazjum oraz w szkole ponadgimnazjalnej należy potraktować jako spójny programowo, sześcioletni (a w technikum siedmioletni) okres kształcenia, wyposażający uczniów we wspólny, solidny fundament wiedzy ogólnej, po czym następuje pogłębienie tej wiedzy w zakresie odpowiadającym indywidualnym zainteresowaniom i predyspozycjom każdego ucznia.

Uczniowie szkół podstawowych dowiadują się, iż

rozwój gospodarki i oświaty nie szedł w parze z przestrzeganiem swobód politycznych gwarantowanych Polakom. Rozbudowana tajna policja aresztowała każdego, kto ośmielił się krytykować politykę władz carskich. Wprowadzono cenzurę (...), w wojsku panowała surowa dyscyplina (...), obrady sejmu były skrepowane, nie mógł on podejmować decyzji zgodnych z wolą posłów. Taka sytuacja przyczyniła się do utworzenia opozycji³⁵.

Jednym z priorytetów współczesnego szkolnictwa jest tworzenie społeczeństwa obywatelskiego, czyli świadomego swojej podmiotowości oraz potrafiącego ocenić to, w jakiej mierze aktualnie rządzący naruszają jego prawa, w tym zwłaszcza konstytucję. Bezpośrednie odwołanie do doświadczeń demokratycznych okresu powojennego było niemożliwe, wydaje się zatem, że z tego powodu sięgnięto do głębszych pokładów historycznych, wykazując że inicjatywa listopadowa miała jak najdalej idące podłoże obywatelskie, stanowiła świadomy ruch społeczeństwa nie zaś tylko jego części skonfliktowanych ze sobą ideologią w wyniku walki klas.

³⁴ *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 15 lutego 1999 r. w sprawie podstawy kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół* (Dz. U. z dnia 23 lutego 1999 r.), źródło internetowe: <http://lex.pl/serwis/du/1999/0129.htm>, [dostęp 10.10.2011]

³⁵ W. Surdyk-Fertsch, B. Olszewska, *My i historia. Historia i społeczeństwo dla VI klasy szkoły podstawowej*, Warszawa 2004, s. 74.

Władze łamały postanowienia konstytucji. W społeczeństwie Królestwa rosło niezadowolenie. Studenci, młodzi urzędnicy i literaci zaczęli tworzyć organizacje, które krzewiły uczucia patriotyczne. Zakładano je w konspiracji, czyli w tajemnicy przed władzami. Spiski powstawały też w wojsku, którego oficerowie sprzeciwiali się brutalnemu traktowaniu. W warszawskiej Szkole Podchorążych Piechoty spisek zawiązał podporucznik Piotr Wysocki. Jego uczestnicy liczyli, że wystarczy jedno wystąpienie, by porwać mieszkańców Królestwa do walki o wolność. Zaczęli więc przygotowywać powstanie³⁶.

W opisach podręcznikowych istotne miejsce zajmuje również wątek międzynarodowy. Wskazuje on uczniom, iż rodzime wydarzenia nie są, bo nie mogą być, oderwane od tego co działo się w Europie i na świecie. Uczą dostrzegania wzajemnych korelacji i związków przyczynowo-skutkowych. Wskazują wreszcie, iż pomimo braku Polski na mapie politycznej XIX-wiecznej Europy, to Polacy kreowali historię tego kontynentu:

O rozwoju wypadków w Warszawie przesądziły wydarzenia w stolicach Francji i Belgii – wybuch rewolucji lipcowej, a także realna groźba aresztowań wśród członków tajnych związków. Armia polska miała być wykorzystana do tłumienia powstania belgijskiego, a Królestwo Polskie znaleźć się na zapleczu zachodnioeuropejskiego teatru wojennego. Byłby to kres wszystkich powstańczych planów. W tej sytuacji podchorążowie zdecydowali się na wystąpienie zbrojne. Powstanie rozpoczęło się 29 listopada 1830 r. wieczorem³⁷.

Istotnym, jak widać z powyższego cytatu, nie tylko dla przebiegu, ale i dla decyzji o wybuchu powstania był aspekt międzynarodowy i chociaż występował on już w podręcznikach z okresu PRL, co wykazałam, to jednak po 1989 roku autorzy raczej wskazują na silną wzajemną korelację wydarzeń w Belgii i Francji z sytuacją na ziemiach polskich. „Rozwój wydarzeń europejskich latem oraz na początku jesieni roku 1830 i coraz bardziej napięta sytuacja w kraju zaktywizowały działalność sprzysiężenia. W jego kierownictwie dojrzewała myśl o wystąpieniu zbrojnym³⁸.

Opisy przebiegu powstania dostosowane są do wieku uczniów oraz do sytuacji, w której często zapoznają się oni z tym wydarzeniem po raz pierwszy:

Odwiedzamy Warszawę w nocy z 29 na 30 listopada 1830 roku. Jesteśmy w Królestwie Polskim, państwie utworzonym przez Rosję i całkowicie od niej zależnym. Nad Warszawą zapadła chłodna listopadowa noc. Nieliczne latarnie starają się rozproszyć mgłę. Pustymi ulicami przemykają spóźnieni przechodnie, których odprowadzają do domów wynajęci latarnicy. Oświetlają

³⁶ M. Gensler, B. Gołębiowski, E. Marciniak, A. Syta, *Historia i społeczeństwo. Podręcznik 6*, Warszawa 2001, s. 134–135.

³⁷ K. Zielińska, Z. T. Kozłowska, *U źródeł współczesności. Czasy nowożytne*, Warszawa 2000, s. 401–405.

³⁸ A. Syta, *Dawne i nowe czasy. Podręcznik historii dla zasadniczej szkoły zawodowej. Część 2*, Warszawa 1994, s. 35.

drogę w ciemnych ulicach, gdzie nie ma latarni. W tej części miasta panuje idealny spokój, więc przenieśmy się w okolice Parku Łazienkowskiego, gdzie stoi okazały pałac, Belweder. Mieszka w nim wielki książę Konstanty, brat cara (cesarza) Rosji. Książę jest naczelnym wodzem armii niewielkiego państwa, w którym się znajdujemy. Utworzył je car Rosji, jednocześnie władca Królestwa Polskiego. Car ciągle przebywa w Moskwie, Królestwem rządzi więc jego urzędnicy, w tym Konstanty. Książę jest zniechęcony przez Polaków, to okrutny i gwałtowny człowiek. Znęca się nad żołnierzami, nigdy nie wiadomo, jak się zachowa”³⁹.

Ta charakterystyka przypomina jakąś grę, w której uczestnicy przenoszą się do wirtualnego świata. Można powiedzieć, że czytając tę relację czuje się wilgotny chłód listopadowej nocy. Powoli wirtualna rzeczywistość wkracza nie tylko do świadomości uczniów, ale również osób przygotowujących podręczniki szkolne. Taki obraz, który prawdopodobnie mógł mieć miejsce w tę pamiętną noc, bardzo mocno działa na wyobraźnię uczniów szkoły podstawowej, co z pewnością ułatwia im zapamiętanie wydarzeń związanych z powstaniem listopadowym.

Opis przebiegu wydarzeń listopadowych ulega uszczegółowieniu, gdy weźmiemy pod uwagę podręczniki przeznaczone do nauczania na kolejnych etapach edukacyjnych. Te dla szkoły podstawowej są przystępne w odbiorze i zawierają ogólną charakterystykę działań.

Gdy sejm pozbawił cara tronu Królestwa, rozpoczęła się wojna z Rosją. Nieprzyjaciel nacierał na stolicę, lecz w krwawej bitwie o Olszynkę Grochowską (dziś w granicach Warszawy) został odparty. Choć odniesiono kilka zwycięstw, wodzowie powstania zwlekali z atakiem na osłabionych Rosjan. W końcu pod Ostrołęką źle dowodzona armia polska poniosła porażkę. Wojska zaborcy zdołały następnie przepłynąć się przez Wisłę i ruszyły na Warszawę. Ludność miasta sposobiała się do obrony. Gdy doszło do szturm, sędziwy inwalida generał Józef Sowiński do śmierci bronił swojej placówki⁴⁰.

Co zrozumiałe, na etapie gimnazjalnym informacje przekazywane uczniom ulegają poszerzeniu, w podręcznikach znajdziemy analizy przebiegu tego wydarzenia historycznego.

Rosyjska ofensywa została w lutym powstrzymana na przedpolach Warszawy w krwawej bitwie pod Grochowem. Wiosną 1831 r. wojska polskie przeszły do ofensywy i pobiły Rosjan pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami. Jednak wojska polskie, nieudolnie dowodzone przez wodza naczelnego gen. Jana Skrzyneckiego, przegrały bitwę pod Ostrołęką. Armia nie została

³⁹ B. Baran, W. Bobiński, *W rodzinie w Polsce w Europie. Podręcznik do historii i społeczeństwa dla klasy V*, Warszawa 2000, s. 80–81.

⁴⁰ M. Deszczyńska, M. Deszczyński, *Poznajemy historię ojczyzny. Podręcznik dla klasy czwartej szkoły podstawowej*, Warszawa 2002, s. 136–138.

rozbita, ale po stronie polskiej zabrakło woli walki. Na początku września 1831 r. Warszawa została zdobyta przez wojska rosyjskie. To był koniec powstania⁴¹.

Jeszcze szersza prezentacja przebiegu wydarzeń zawarta jest na kartach podręczników do szkół ponadgimnazjalnych, jednak na tym etapie edukacyjnym uczniowie muszą już wykazać się umiejętnością kojarzenia faktów, wyciągania wniosków i stawiania samodzielnych tez.

3 grudnia uformował się Rząd Tymczasowy. (...) 25 stycznia 1831 r. sejm uchwalił akt de-tronizacji Mikołaja I jako króla Polski, co oznaczało wojnę z Rosją. W lutym wojska rosyjskie rozpoczęły działania zaczepne. Formalnie neutralne Prusy skoncentrowały nad granicą Królestwa kilkadziesiąt tysięcy wojska i były gotowe wspomóc militarnie Rosjan. Pierwsze potyczki (pod Stoczkim, Dobrem, Wawrem, Białoleką) udowodniły wysoką wartość bojową żołnierza polskiego. Dnia 25 lutego 1831 r., na przedpolach Warszawy, pod Grochowem, rozegrała się największa bitwa tej wojny. Oddziały polskie (...) przypuściły kontrofensywę, odnosząc wiele zwycięstw (Dębe Wielkie, Iganie), lecz w maju poniosły dotkliwą klęskę pod Ostrołęką. We wrześniu 1831 r. wojska rosyjskie przypuściły szturm na Warszawę. Dnia 8 września stolica skapitulowała. W październiku 1831 r. oddziały polskie przekroczyły granicę Prus, gdzie zostały rozbrojone i internowane lub kapitulowały przed wrogiem⁴².

Uczniowie zyskują również możliwość zapoznania się z postawą dowódców powstania. Są to te same nazwiska, co w dotychczas analizowanych podręcznikach, jednak nie nazywa się ich już zdrajcami, lecz próbuje się ukazać inne aspekty podjętych przez nich decyzji. We współczesnej historiografii idea wybuchu powstania nie jest już tak jednoznacznie oceniana, a przed uczniami stawiane są problemy do rozwiązania oraz pytania będące zadaniem wymagającym dokonania oceny i bilansu zysków i strat, co daje miejsce na samodzielną ocenę i wnioski.

Dobrze wyćwiczona i zdyscyplinowana armia polska stawiała dzielny opór silniejszemu przeciwnikowi, lecz dowodzona była przez generałów, którzy nie wierzyli w powodzenie dalszej walki. Mimo wielkiej ofiarności całego społeczeństwa, powstanie listopadowe (bo pod taką nazwą przeszło do historii) upadło po 10 miesiącach⁴³.

Przywódcą ponoszącym największą odpowiedzialność za losy zrywu jest Józef Chłopicki:

⁴¹ G. Kucharczyk, P. Milcarek, M. Robak, *Przez tysiąclecia i wieki. Cywilizacje XIX i XX wieku kl. 3*, Warszawa 2004, s. 43–44.

⁴² B. Burda, B. Halczak, R. M. Józefiak, A. Roszak, M. Szymczak, *Historia 2. Czasy nowożytne. Zakres rozszerzony. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego*, Gdynia 2003, s. 374–375.

⁴³ G. Liebrecht, J. Machnicki, *Moja ojczyzna. Historia dla klasy 4. Podręcznik*, Kielce 1996, s. 48.

„Półgłówki zrobili burdę, którą wszyscy ciężko przyplącić mogą” – powiedział ponoć generał Józef Chłopicki po „nocy listopadowej”. Tenże generał 5 grudnia 1830 roku ogłosił się dyktatorem. Dlaczego właśnie on skoro sprzeciwiał się walce? Otóż ogromna większość „starszych w narodzie” uznała powstanie za błąd. Obawiano się carskich represji, a wyżsi oficerowie pamiętający klęskę Napoleona, nie widzieli szans na zwycięstwo. Generał Chłopicki – patriota, a zarazem przeciwnik powstania – wydawał się idealnym człowiekiem do wytargowania ustępstw i zakończenia walk⁴⁴.

Uczniowie poznają również postać Jana Skrzyneckiego:

Wiosną 1831 roku, gdy nowym wodzem naczelnym został gen. Jan Skrzynecki, przyniosła szereg sukcesów wojskim polskim (Wawer, Dębe Wielkie, Iganie). Podjęto opracowany przez gen. Ignacego Prądzyńskiego plan rozbicia doborowych gwardii rosyjskich stacjonujących w okolicach Siedlec. Ostrożny i niezdecydowany Skrzynecki wstrzymał jednak uderzenie, co pozwoliło głównym siłom rosyjskim ruszyć na odsiecz gwardiom. W niedogodnej sytuacji Skrzynecki podjął wreszcie bitwę pod Ostrołęką (26 maja 1831), która zakończyła się całkowitą klęską wojsk polskich⁴⁵.

oraz Jana Krukowieckiego

burzliwość charakteru, chorobliwe ambicje, skłonność do intryg górowały nad nim. (...) Pertraktował w sprawie kapitulacji Warszawy, czym się skompromitował i został przez sejm pozbawiony władzy. Po upadku powstania zesłano go w głąb Rosji⁴⁶.

Bez względu na ustrój polityczny i skalę jego implementacji do systemu edukacji, wzorce osobowe są jednakowo potrzebne. Dotyczy to także prezentacji bohaterów we współczesnej szkole. Zamieszczane biografie sprzyjają realizacji „takich osiągnięć, jak umiejętność rozpoznawania miejsca człowieka w historii, ocena zachowań innych, dokonywanie wyboru wartości, (...) dostrzegania i brania pod uwagę różnych punktów widzenia, wynikających często z subiektywnych uwarunkowań – umiejętności niezbędnej do skutecznego komunikowania się w różnych sytuacjach”⁴⁷. Podobnie jak w podręcznikach sprzed 1989 roku do opisu postaci dołączona jest krótka notka bibliograficzna zawierająca przykłady wzorowych postaw czy przywiązanie do tradycji rodzinnej i narodowej. Tak jak przedtem wzorcami są: Piotr Wysocki „przywódca spisku listopadowego (...) ranny w obronie Warszawy, dostał się do niewoli rosyjskiej. Otrzymał karę śmierci zamienioną na 20 lat robót na Syberii. Dopiero

⁴⁴ T. Małkowski, J. Rzeźniowiecki, *Historia II. Podręcznik dla klasy II gimnazjum*, Gdańsk 2008, s. 296.

⁴⁵ J. Drob, *Historia czasy nowożytne. Podręcznik dla II klasy gimnazjum*, Warszawa 2003, s. 111.

⁴⁶ M. Milcarczyk, A. Szolc, *Historia 7. W imię wolności*, Warszawa 1992, s. 88.

⁴⁷ E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, *Edukacja...*, s. 22.

po 26 latach pozwolono mu wrócić do Królestwa⁴⁸; Józef Sowiński „Rosjanie w tym czasie zbliżyli się do Warszawy i na początku września rozpoczęli szturm. Mimo bohaterskiej postawy oddziałów dowodzonych przez generała Józefa Sowińskiego, zdobyli silnie ufortyfikowaną Wolę, która była kluczową pozycją obronną⁴⁹ oraz Józef Bem „za swe zasługi w powstaniu listopadowym mianowany generałem. Po upadku powstania przebywał na emigracji w Paryżu; w latach 1848–1849 był jednym z dowódców węgierskich oddziałów powstańczych. Uwielbiany przez swych żołnierzy nazywany był przez nich „ojczulkiem Bemem⁵⁰. Autorzy przypominają również postać Emilii Plater, „która w męskim przebraniu brała udział w działaniach zbrojnych⁵¹. Ta dzielna kobieta, nie zważając na trudy wojenne, postanowiła poświęcić swoje życie walce o wolność ojczyzny. Jest to bardzo cenny przykład, ponieważ „uwzględnienie historycznych uwarunkowań, w jakich przyszło działać bohaterkom podręcznikowym, pozwoli na ich pełną ocenę⁵². Emilia Plater „stała się symbolem bohaterstwa kobiet walczących o niepodległość. Adam Mickiewicz poświęcił jej wiersz pt. *Śmierć pułkownika*⁵³.

W nieco innym świetle niż przed 1989 rokiem prezentowany jest również aspekt międzynarodowy. Znacznie więcej miejsca poświęca się zapoznaniu uczniów z okolicznościami, w których powstańcy musieli zmierzyć się z przeważającymi siłami wroga, bez wsparcia z zewnątrz. W podręcznikach znajdziemy również informacje, jak bardzo powstańcy poczuli się zawiedzeni, zwłaszcza w przypadku obojętności Francji.

A wnet we Francji padły słowa, które warto znać, i umieć powtórzyć wtedy, kiedy ktoś udaje, że nic się strasznego nie stało. W owej Francji minister spytany, co z Polską odpowiedział parlamentowi: L'orde regne á Varsovie (czytaj: lord reń a Warszowi) – Porządek panuje w Warszawie... Był to zaś porządek straszny, spokój chwyconych za gardło⁵⁴.

Zupełnie w zupełnie innym świetle autorzy podręczników przedstawili postawę papieża, który istotnie skrytykował powstańców, jednak uczynił to w celu ochrony ich przed represjami cara. „Papież Grzegorz XVI potępił powstanie,

⁴⁸ H. Tomalska, *Polska i świat w XIX wieku. Podręcznik dla gimnazjum*, Warszawa 2001, s. 105.

⁴⁹ J. Ustrzycki, *Historia 3. Podręcznik do gimnazjum*, Gdynia 2011, s. 38.

⁵⁰ M. Gensler I. Kąkolewski, E. Marciniak, *Historia i społeczeństwo. Szkoła podstawowa. Podręcznik 6*, Warszawa 2001, s. 200.

⁵¹ A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1789-1871. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1995, s. 227.

⁵² M. Hoszowska, *Kobiety w edukacji historycznej (uwagi do podręcznika)*, [w:] „Wiadomości Historyczne” 2006 nr 4, s. 30.

⁵³ E. Centkowska, J. Centkowski, *Historia dla klasy 7. „Jeszcze Polska ...” wiek XIX*, Warszawa 1999, s. 51.

⁵⁴ S. Kobyliński, *Dzieje Polski. Podręcznik dla klasy czwartej szkoły podstawowej*, Warszawa 1994, s. 56.

uznając je za nielegalny ruch przeciwko prawowitemu władcy. Uważał, że jego poparcie pogorszyłoby sytuację katolików objętych panowaniem cara⁵⁵. Jednak encyklika *Cum primum* wywołała w kraju i na emigracji niechęć, a nawet swego rodzaju niezyczliwość dla Stolicy Apostolskiej. Znalazła ona swój wyraz m.in. w *Kordianie* Juliusza Słowackiego. Tym bardziej, iż po pewnym czasie okazało się, że jej ogłoszenie nie przyniosło zamierzonego skutku, bowiem Mikołaj I przeprowadził wielką kasatę zakonów i nie przestawał prześladować członków Kościoła katolickiego. Jego nieustępliwość wpłynęła jednak pozytywnie na zmianę poglądów papieża na sprawy polskie. Tego szerszego kontekstu autorzy podręczników przed 1989 rokiem nie podawali.

Kolejnym zagadnieniem, z którym na wszystkich etapach edukacji muszą zmierzyć się uczniowie to skutki powstania. Autorzy są zgodni w analizie, że zryw ten zakończył się klęską militarną, społeczną i ekonomiczną. „Kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy polskich wziętych do niewoli lub wydanych przez Austriaków i Prusaków wcielono do armii rosyjskiej. Zostali oni przewiezieni w głąb Rosji lub skierowani do walk z góorskimi ludami Kaukazu”⁵⁶. Co więcej wspominają również o zmowie zaborców mającej na celu jawne zwalczanie wszelkich przejawów polskich postaw patriotycznych. Co istotne represje te dosięgły nie tylko osób zaangażowanych w bunt, ale również wszystkiego co z polskością może być kojarzone – zabytków kultury materialnej i niematerialnej.

Rozpoczął się okres prześladowań i stopniowej likwidacji odrębności Królestwa Polskiego. Mikołaj na czele administracji Królestwa pozostawił Iwana Paskiewicza, zlikwidował Sejm i odwołał konstytucję. (...) Wojsko polskie zostało rozwiązane. (...) Specjalnie powołany trybunał sądził członków sprzysiężenia podchorążych, posłów na Sejm, członków Rządu Narodowego i przywódców powstania. Zapadały wyroki wieloletniego zesłania na ciężkie roboty, a nawet kary śmierci. (...) Zamknięte zostały Uniwersytety w Warszawie i Wilnie, zbiory bibliotek, archiwów i muzeów również uległy konfiskacie i zostały wywiezione. (...) Zostały wprowadzone wysokie cła na towary wywożone z terenów Królestwa do Rosji. (...) W 1833 roku Rosja, Austria i Prusy podpisały konwencję o współpracy w zwalczaniu działalności polskich patriotów⁵⁷.

Istotnym wydaje się fakt, że pomimo tych represji duch patriotyczny w Polakach nie tylko nie zaginął, co wręcz uległ ożywieniu i wzmocnieniu. Należy to wykazać jako jeden z pozytywnych aspektów przegranej militarnie powstania.

⁵⁵ R. Śniegocki, *Historia od kongresu wiedeńskiego do I wojny światowej. Podręcznik dla II klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, część 2. Kształcenie w zakresie podstawowym i rozszerzonym*, s. 58–59.

⁵⁶ J. Czubaty, D. Stola, *Historia. Podręcznik klasa II. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2008, s. 129.

⁵⁷ Z. T. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zajac, *Poznajemy przeszłość. Od początku XVIII wieku do 1939 roku. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Zakres podstawowy*, Toruń 2010, 91–92.

Co więcej, podanie takiej informacji na kartach podręczników poszerza horyzonty uczniów, którzy mogą dostrzec, iż nawet w sytuacji militarnie beznadziejnej możliwe jest odrodzenie się poczucia tożsamości narodowej, co niejako wyzwała powstanie listopadowe z okopów wszechstronnej krytyki.

Mimo upadku powstanie rozbudziło jednak ducha narodowego, wzmocniło poczucie patriotyzmu i więzi między walczącymi razem grupami społecznymi. Wpłynęło też na sytuację międzynarodową, chroniąc Francję i Belgię przed interwencją Świętego Przymierza. Hasło „Za naszą i waszą wolność” (Joachim Lelewel) podjęły wszystkie ludy Europy walczące z uciskiem i tyranją, wspierając moralnie dążenie Polaków do niepodległości. Wywołało entuzjastyczne poparcie „młodej”, walczącej z tyranją Europy, choć nie była ona w stanie wpłynąć na przebieg powstania⁵⁸.

Ważne jest również to, że uczniowie zyskują możliwość dokonania samodzielnej oceny powstania listopadowego, sformułowania niezależnych recenzji, wysuwania oryginalnych wniosków oraz czerpania wiedzy historycznej z różnych źródeł.

Kto winien? (...) Wielu historyków uważa, że winę za klęskę powstania ponoszą dowódcy. W większości byli to ludzie starsi, zmęczeni licznymi wojnami i długoletnią służbą wojskową. Po klęsce Napoleona stracili wiarę w możliwość pokonania Rosji. (...) Politycy cywilni, szczególnie członkowie rządu oraz sejmu, także ponoszą odpowiedzialność za upadek powstania. Nie potrafili podjąć odpowiednich decyzji. (...) Projekty rozwiązań kwestii chłopskiej, np. zamiany pańszczyzny na czynsz, nie zostały wcielone w życie. (...) Nie należy zapominać o obojętności państw Europy⁵⁹.

Zadania te wpisują się w kształcenie umiejętności dokonywania analizy i oceny w oparciu o dostępne źródła historyczne. Sprzyjają również kształceniu zdolności selekcji faktów, budowy krytycznego obrazu i stosunku do historii państwa polskiego oraz tak ważnego myślenia przyczynowo-skutkowego.

Jeżeli powstanie nie miało szans na zwycięstwo, to czy jego wywołanie „opłacało się” narodowi polskiemu? Można zgromadzić argumenty za i przeciw, ale nie będziemy tego czynić. Nie doszlibyśmy do jasnej konkluzji – a i tak żaden Polak nie może sobie wyobrazić swych ojczystych dziejów bez tego powstania. Bez legendy listopadowej nocy, bez dzieł poetów polistopadowej emigracji, byłibyśmy innym narodem⁶⁰.

⁵⁸ B. Popiołek, *Ludzie i epoki klasa 2. Podręcznik do historii obejmujący kształcenie w zakresie podstawowym w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym i technikum oraz kształcenie w zakresie rozszerzonym w liceum ogólnokształcącym i liceum profilowanym*, Kraków 2003, s. 239.

⁵⁹ G. Wojciechowski, *Historia. Podręcznik do gimnazjum. Razem przez wieki. Zrozumieć przeszłość III*, Poznań 2000, s. 172.

⁶⁰ J. Pilikowski, *Historia 1789-1918. Podręcznik dla klasy trzeciej liceum ogólnokształcącego, zawodowego oraz technikum*, Kraków 1995, s. 99.

Swoistym *memento* ideologii, w jaką zaprzęgnięta była historia pozostaje fakt, iż nawet po zmianach 1989 roku niektórzy autorzy uparcie wskazywali na ideologiczną walkę klas, choć z oczywistych powodów nie mogli już jej tak nazywać. Doskonałym przykładem może tu być podręcznik Andrzeja Leszka Szcześniaka, który właśnie zawiera informacje o sprawie chłopskiej w powstaniu listopadowym zaprezentowaną nadal w kontekście owej walki klas.

Wybuch walk wywołał duże ożywienie wśród chłopów i obudził nadzieje na poprawę bytu i wyzwolenie narodowe. (...) Zaczęli zgłaszać się na punkty werbunkowe, żądając przyjęcia ich do wojsk powstańczych. Sprzeciwił się temu zdecydowanie Chłopicki, który nie chciał powoływać pod broń „hałustry” i obawiał się wybuchu rewolucji społecznej. (...) Powiązanie ich interesów ze sprawą niepodległości mogło w decydującej mierze wzmocnić potencjał narodowy. Żaden jednak z obozów politycznych nie zainteresował się konsekwentnie tą sprawą⁶¹.

Autor używa zgranych argumentów ubierając je jedynie w nieco luźniejszy polityczny gorset. Jednak pamiętać należy, iż w latach 90. XX wieku był to jeden z niewielu dostępnych podręczników na rynku, co wynikało z faktu, iż przemiany, które zachodziły w polskiej szkole po transformacji ustrojowej wymagały nakładu czasu, przygotowania nowej reformy i nowoczesnych podręczników, które traktowałyby ten aspekt w inny, bardziej zgodny z prawdą historyczną, sposób.

Wbrew oczekiwaniom spiskowców społeczeństwo Warszawy nie opowiedziało się jednoznacznie za walką zbrojną. Powstanie poparł jedynie żywiołowy, lecz pragnący „bić Moskala” lud Warszawy (rzemieślnicy, robotnicy najemni, drobni kupcy i handlarze, służba), a także młoda inteligencja, kadra oficerska i podoficerowie. Przeciw powstaniu opowiedziało się natomiast przerażone wystąpieniem plebsu średnie i bogate mieszczaństwo (często niepolskie i obojętne wobec polskiej sprawy narodowej), wyższa kadra oficerska oraz związany z ziemiaństwem polski rząd i aparat państwowy. Również część opozycji potępiła walkę zbrojną, jako szkodliwą dla polskiej racji stanu⁶².

Obecnie używane podręczniki zawierają wiele ciekawostek mających przykuć uwagę uczniów i niejako zmusić ich do zainteresowania się danym zagadnieniem. Część z nich ma charakter historyczny:

Z oceną wielkiego księcia Konstantego Polacy zawsze mieli kłopoty. Konstany ich kochał i nienawdził. Bronił Królestwa przed Mikołajem i osobiście je gnębił. W Polsce nosił zwykłe

⁶¹ A. L. Szcześniak, *Historia. Polska i świat naszego wieku lata 1914-1990*, Bydgoszcz 1992, s. 30.

⁶² G. Szelańska, *Historia. Dzieje nowożytne i najnowsze 1815-1870. Podręcznik dla klasy III liceum ogólnokształcącego*, Warszawa 1996, s. 193-194.

mundur rosyjski, ale gdy wyjeżdżał do Rosji, przywdziewał mundur generała polskiego. Deklarował, że czuje się Polakiem, i Polakami poniewierał. „Uściskaj mnie – mówił do Czartoryskiego – ale uprzedzam pana, że jeszcze nie raz będę cię męczył...”. Bywał nikiem, ale potrafił również być wspaniałomyślny. Lubił ludzi prowokować i drażnić. Budził mieszane uczucia⁶³.

Inne natomiast są humorystyczne: „generałowie Józef Chłopicki, Jan Zygmunt Skrzynecki, Jan Stefan Krukowiecki i Maciej Rybiński dowodzili w różnych okresach siłami powstańczymi. Niepochlebną opinię o ich dokonaniach wydał autor anonimowego wierszyka: Chłop nas zdradził, skrzynia przyskrzygniła, kruk oko wydziobał, ryba zatopiła”⁶⁴, czy też „«Kury im macać, a nie rewolucję robić». W ten sposób wyrazić się miał generał Józef Chłopicki na temat podchorążych, którzy rozpoczęli powstanie w Noc Listopadową”⁶⁵. Zachęcają uczniów w interesujący sposób do pogłębiania i utrwalania wiedzy.

Wykształceniu umiejętności pracy z tekstem, czytania ze zrozumieniem czy krytycznego myślenia służą zamieszczone teksty źródłowe przeznaczone do analizy, zarówno wykonywanej na lekcji, jak i samodzielnie w domu. Można wśród nich znaleźć i te odnoszące się do powstania listopadowego.

Nasze władze wobec wojny... (opinia niemieckiego historyka z lat trzydziestych XIX wieku). „Ale niestety! tak pięknemu popędowi zabrakło rządu, co by mu przyzwoity nadał kierunek i umiał użyć siły jego i nowe wywołać. (...) A tymczasem z przeciwnej strony było ogromne państwo, od wieków do nieustającej wojny uorganizowane [...]. Wielkim, niepowetowanym miało to być dla Polski nieszczęściem, że kierunek powstania dostał się w ręce Chłopickiego, zastając go dla siebie tak niechętnego, pomimo tego, że on był niezawodnie jednym z najwaleczniejszych żołnierzy wojska polskiego”. Friedrich Smith, *Dzieje polskiego powstania i wojny w latach 1830 i 1831*, Kraków 1985⁶⁶.

Tego rodzaju teksty ubogają narrację odautorską, pomagają w znalezieniu odpowiedzi na stawiane przez nauczyciela pytania czy niejednokrotnie „dostarczają wiadomości, których brak w tekście podstawowym. Taki dobór tekstów sprzyja kształtowaniu szeregu umiejętności warsztatowych, a także rozwijaniu myślenia historycznego”⁶⁷.

Istnieje jeszcze jeden swoisty wyznacznik nowoczesnego kształcenia, a jest nim wysoka jakość poligraficzna współczesnych podręczników. To w pewnym

⁶³ W. Łazuga, *Historia czasów nowożytnych (1815-1918). Podręcznik dla szkoły średniej*, Warszawa 1996, s. 64.

⁶⁴ K. Polacka, M. Przybyliński, S. Roszak, J. Wendt, *Przez wieki 2. Podręcznik do historii dla klasy drugiej gimnazjum*, Gdańsk 2003, s. 208.

⁶⁵ A. i T. Izdebscy, *To dopiero historia! Podręcznik dla gimnazjum klasa 2*, Warszawa 2007, s. 167.

⁶⁶ G. Szymanowski przy współpracy Witolda Bobińskiego, *Historia ludzi. 2 klasa gimnazjum. Od renesansu do rewolucji październikowej*, Kraków 2003, s. 213.

⁶⁷ M. Bieniek, *Dydaktyka historii. Wybrane zagadnienia*, Olsztyn 2009, s. 84.

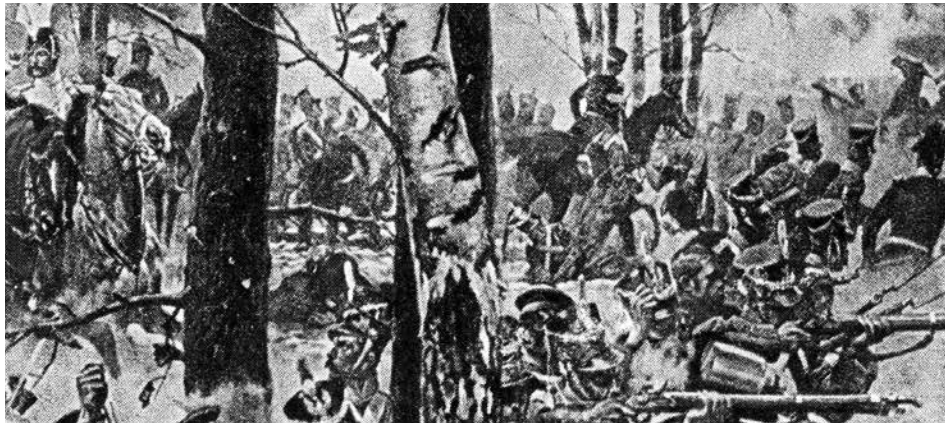
sensie odpowiedź wydawców na zapotrzebowanie rynku, które można nazwać kulturą obrazu. Podręczniki są bogate w materiał ikonograficzny: mapy, obrazy znanych polskich malarzy (np. Kossaka), plany sytuacyjne, wykresy. Zaciekawiają one uczniów tematem, który ilustrują i uzupełniają, stwarzając możliwość jeszcze bardziej wnikliwej analizy⁶⁸. Ułatwiają zrozumienie zamieszczonego obok tekstu, a jednocześnie pomagają nauczycielowi w procesie dydaktycznym. Stanowią ponadto w pewnej mierze przejaw nauczania zintegrowanego łączącego za pomocą jednego tematu wiedzę z różnych dziedzin. I w tym kontekście stanowią doskonale uzupełnienie nauczanych treści.

Przygotowując niniejszy artykuł poddałam analizie ponad 40 podręczników zarówno, sprzed jak i po 1989 roku, i chociaż powstanie listopadowe miało miejsce prawie 200 lat temu, to jednak wykorzystane zostało do celów propagandowych. Przy czym w każdym z trzech analizowanych okresów cele były odmienne. W okresie II Rzeczypospolitej koncentrowano się raczej na ukazaniu wartości niezłomnego ducha narodu, który pomimo licznych ofiar był wciąż żywy w Polakach, a co umożliwiło odzyskanie upragnionej wolności, która została okupiona wieloma wiekami wyrzeczeń i zsyłek. Okres Polski Ludowej można scharakteryzować przez pryzmat terminu sprawa chłopska, który zakładał przekonanie młodych Polaków do zasadności walki klas. W przypadku zaś podręczników drukowanych w III Rzeczypospolitej, zwłaszcza po reformie z 1999 roku dostrzegamy nakierowanie ucznia na samodzielne poszukiwanie wiedzy i stawianie tez pomocnych w wypracowaniu właściwych poglądów na proces historyczny i jego prawidłowości. Istotne jest również kształtowanie umiejętności posługiwania się zdobytą wiedzą, rozbudzanie w uczniach ciekawości i zainteresowania oraz modelowanie postaw moralnych. Historia bowiem stanowi ważne źródło w kształtowaniu przyszłości, bo przecież przyszłość nie istniałaby bez poczucia tożsamości, swego rodzaju umiejscowienia w miejscu i czasie. Istotne jest jeszcze czy te najnowsze podręczniki wolne są od swoistej indoktrynacji, zwanej dziś poprawnością polityczną? Na to pytanie będzie można odpowiedzieć za kilka lat. I wówczas trzeba będzie zastanowić się, nie tyle nad tym czy można historię angażować widząc doraźne korzyści, ale raczej w imię, jakich wartości uznawanych za nadrzędne można lub nie można tego dokonywać. Istotne jest również to, jaki interes narodowy może stanowić wystarzający powód do tego, aby ideologizować wydarzenia historyczne.

68 Szerzej na ten temat: J. Skrzypczak, *Charakter i rola ilustracji w podręczniku szkolnym*, „EM” 1999, nr 1, s. 4–10.

Część III

Pamięć



Na poprzedniej stronie:

Wojciech Kossak, *Bitwa pod Grochowem i obrona Olszynki* (1831), fragment

Janusz Wojtasik

Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Warszawie

Powstanie na Litwie 1830–1831 w świetle pamiętników

Na wstępie kilka refleksji na temat pamiętników i wspomnień jako źródła historycznego. Czy rzeczywiście można je uważać za ważne źródło pozwalające odtworzyć specyfikę powstania litewskiego w 1831 roku? Odpowiedzieć należy twierdząco, ale nie jest to potwierdzenie jednoznaczne i oczywiste. Dlaczego? W pamiętnikach i wspomnieniach autor może ujawniać nie tylko przebieg opisywanych wydarzeń, ale także swój subiektywny stosunek do nich w momencie pisania. Aby więc dokonać należytej oceny pamiętnika czy wspomnienia badanego zagadnienia, należy krytycznie zapoznać się z zawartymi w nich informacjami i skonfrontować je z innymi źródłami. Oczywiście dla historyka ważną kwestią będzie ustalenie faktografii, związanej z badanym problemem, ale nie tylko. Pamiętnikarz będący naocznym świadkiem wydarzeń, jeśli przekazuje informacje w sposób rzetelny i obiektywny, przy okazji kreśli pewien obraz towarzyszący wydarzeniu według własnego odczucia i oceny. Będzie to jednak przekaz subiektywny, zależny od stosunku pamiętnikarza do rozgrywanych wydarzeń. W ten sposób odmaluje także nastroje pewnej zbiorowości ludzkiej, nawet w mikroskali.

Wartość pamiętnika dla badacza zależna jest również od czasu spisania wspomnień i dystansu do zachodzących wydarzeń. Z natury rzeczy najwartościowsze są wspomnienia spisane bezpośrednio po wydarzeniach, na mniej wiarygodne

pisane w perspektywie kilkudziesięciu lat, kiedy pamięć ludzka zawodzi. Zdarza się, że gdy pamiętnikarz sięgnie po pióro chcąc spisać swe wspomnienia po wielu latach, kiedy zna następstwa wydarzeń, w których brał udział, pod ich wpływem stara się skorygować swe dotychczasowe sądy. Mogła też pojawić się już literatura na ten temat. Niekiedy pamiętnikarze nie chcą powiedzieć całej prawdy o wydarzeniu, w którym brali udział, jeśli ta prawda miałaby obniżyć ich prestiż. Wówczas wspomnienia takie stają się nierzetelne i mniej wartościowe. Jednakże pamiętniki należy zaliczyć do ważnych źródeł historycznych, zwłaszcza gdy nie ma innych. Zawsze jednak należy pamiętać o ich słabszych stronach i podchodzić doń ostrożnie i nader krytycznie.

Pamiętniki i wspomnienia dotyczące powstania na Litwie nie są ani obfite, ani obszernie. Najwięcej spisano ich po upadku powstania, zostały opublikowane w kilku zbiorach. Najwcześniej, bo w 1835 roku pojawił się w Paryżu *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831* wydany przez Franciszka Wrotnowskiego¹. *Zbiór* ten w identycznym układzie Wrotnowski opublikował w Lipsku (1875) jako tom II wydawnictwa pt. *Historia powstania 1831 roku na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, Żmudzi i Litwie*². W skład tomu II poświęconego Litwie wchodzi 10 pamiętników i wspomnień o różnej objętości, od kilku do kilkudziesięciu stron. Są to m. in.: *Pamiętnik Onufrego Jacewicza Naczelnika Siły Zbrojnej powstania Powiatu Telszewskiego w Księstwie Żmudzkiem; Ważniejsze szczegóły wypadków w powstaniu 1831 przez obywatela powiatu telszewskiego; Pamiętnik obywatela powiatu upitskiego; Maurycego Prozora, Pamiętnik powstania powiatu kowieńskiego; J. Klukowskiego, Powstanie powiatu oszmiańskiego (z notatek); K. Rutkowskiego, Powstanie powiatu oszmiańskiego. Niektóre szczegóły z notatek; Hipolita Klimaszewskiego, Żywoć Jerzego Skalnika Soroki; Powstanie powiatu zawilejskiego; Wincentego Bortkiewicza, Historyczne opisanie powstań powiatów zawilejskiego, dziśnieńskiego i wilejskiego przez... naczelnika powstania Zawilejskiego Prezesowi Rządu w Radzie Ministrów gen. Krukowieckiemu podane w Warszawie 1831 r. w sierpniu; Powstanie powiatu wilejskiego. Pamiętnik przez naoczego świadka krótko spisany; Powstanie powiatu zawilejskiego; Powstanie powiatu dziśnieńskiego. [Pierwszy zawiązek tego powstania. Szkoła podchorążych w Dyneburgu. Wymarsz podchorążych... itd.]³.*

¹ *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w r. 1831*, wyd. Feliks Wrotnowski, Paryż 1835, s. XII + 368.

² [F. Wrotnowski], *Historia powstania w 1831 roku na Wołyniu, Podolu Ukrainie, Żmudzi i Litwie* przez Feliksa Wrotnowskiego, T. I, *Powstanie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie*, Lipsk 1875. ,T. II. *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831* ułożony przez Feliksa Wrotnowskiego, Lipsk 1875.

³ Zob. także: Leon Potocki [Bonawentura z Kochanowa], *Kazimierz z Truskowa, czyli pierwszy i ostatni litewski powstaniec*, Poznań 1874 – jest to nieco skrócony przedruk *Zbioru pamiętników...* F. Wrotnowskiego.

W latach 1844–1845 w Paryżu ukazały się cztery tomy pt. *Pamiętniki polskie*, wydawane sukcesywnie przez Ksawerego Bronikowskiego w postaci zeszytów. Owe tomy zawierają także pamiętniki dotyczące powstania na Litwie w 1831 roku. W sumie jest 15 pamiętników o objętości od kilku do kilkudziesięciu stron. Na uwagę zasługują: Józefa Zienkowicza, *Pamiętnik powstanie powiatu oszmiańskiego*⁴; Andrzeja Przyałgowskiego, *Pamiętnik*⁵; *Pamiętnik Michała Lisieckiego, naczelnika powstania nad granicami Kurlandii*⁶; Tadeusza Mackiewicza [P.M.], *Grodno w roku 1831. Pamiętnik przysłany z kraju*⁷; Józefa Szczapińskiego, *Pamiętniki o powstaniu białostockim (1831)*⁸; *Powstanie w Puszczy Białowieskiej*⁹; *Akt powstania powiatu trockiego podpisany przez 23 obywateli d. 21 kwietnia 1831 r*¹⁰; *Przeprawa z puszczy Białowieskiej do Warszawy. Z notatek... (1831)*¹¹; Michała Jackowskiego, *Pamiętniki podpułkownika, byłego dowódcy brygady jazdy... (1807–1831)*¹²; A.J. *Powstanie powiatu wileńskiego przez... jednego w powstaniu tem uczestnika*¹³; Fortunata Kossowskiego, *Wolni strzelcy wilkomierscy. Pamiętnik... (1831)*¹⁴; Konstantego Parczewskiego, *Powstanie w okolicach Niemenczyna. Pamiętnik... (1831)*¹⁵; *Powstanie w powiecie brastawskim. Pamiętnik Wilczyńskiego (1831)*¹⁶; Augusta Chomskiego, *Powstanie powiatu dziśnieńskiego. Pamiętnik... (1831)*¹⁷; Karola Jawtoka, *Gałąź powstania narodowego w miasteczku Kielmach, powiecie rosieńskim na Żmudzi i pamiętnik..., dowódcy oddziału jazdy (1831)*¹⁸.

Trzeci *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego w roku 1830-1831* ukazał się we Lwowie w 1882 roku. Zawiera on 11 pamiętników i wspomnień, w tym tylko dwa teksty dotyczące ziem litewskich w powstaniu: Kazimierza Krasickiego, *Wspomnienie z roku 1831 osobliwie z czasów wyprawy Chłapowskiego na Litwę... przez kapitana sztabu kwatermistrzowskiego* oraz H.L. Niewiarowicza, *Ze wspomnień*¹⁹.

⁴ *Pamiętniki polskie*, wyd. Ksawery Bronikowski, t. I, Paryż 1844.

⁵ *Ibidem*, T. I-II, Paryż 1844.

⁶ *Ibidem*, t. II.

⁷ *Ibidem*, t. II.

⁸ *Ibidem*, t. II.

⁹ *Ibidem*, t. II.

¹⁰ *Ibidem*, t. II.

¹¹ *Ibidem*, t. II.

¹² *Ibidem*, t. I-II.

¹³ *Ibidem*, t. III, Paryż 1845.

¹⁴ *Ibidem*, t. III.

¹⁵ *Ibidem*, t. III.

¹⁶ *Ibidem*, t. III.

¹⁷ *Ibidem*, t. IV, Paryż 1845.

¹⁸ *Ibidem*, t. IV.

¹⁹ *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830 -1831*, Lwów 1882.

Z innych wydawnictw źródłowych wymienić należy *Kronikę emigracji polskiej*, t. I, Paryż 1832, (broшуra *Mieczysław*); *Kronikę emigracji polskiej*, t. II, Paryż 1833 (broшуra *Konrad*) oraz *Kronikę emigracji polskiej*, t. II, Paryż 1833 (broшуra *Bolesław*); broшуry *Konrad* i *Bolesław* zawierają materiały wspomnieniowe o powstaniu na Litwie w 1831 roku, Hipolita Klimaszewskiego, *Wspomnienia historyczne o Jerzym Soroce*²⁰ oraz opracowanie Karola Edwarda Wodzińskiego, *O misji pana Chrościkowskiego w Litwie*²¹.

Poza powyższymi zbiorami ukazało się w różnych okresach sporo pamiętników i wspomnień traktujących o sprawach powstania na Litwie w 1831 roku. Na pierwszym planie umieścić należy: *Pamiętnik gen. Prądzyńskiego*, t. II i III²²; *Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników*, wyd. H. Mościcki²³; Tomasa Kraskowskiego, *Pamiętnik o powstaniu białowieskim mający służyć jako materia do historii powstań litewsko-ruskich*²⁴; [Jana Gasztowta], *Pan Sędzic, czyli opowiadanie o Litwie i Żmudzi* (Poitiers 1839); Macieja Mielżyńskiego, *Wyprawa na Litwę, opowiedziana według zapisków*, (Kraków 1908); Wincentego Pola, *Obrazy litewskie. Wyjątek z pamiętników...* Strzecha (Lwów 1870).

Drugą grupę pamiętników i wspomnień poświęconych powstaniu na Litwie w 1831 roku stanowią pamiętniki generałów i oficerów regularnych oddziałów polskich skierowanych z Królestwa Polskiego na Litwę dla udzielenia pomocy powstańcom litewskim. Do najwartościowszych niewątpliwie zaliczyć należy; [Antoniego Giełguda jen.], *Akta urzędowe tyżące się działań jenerała... na Litwie*²⁵; *Wypadki pod Szawlami*²⁶; *Wypadki w Augustowskiem*²⁷; *Rozmaite pisma do wyprawy na Litwę ściągające się, z akt jenerała Giełguda*²⁸; *Jenerała Henryka Dembińskiego. Pamiętnik o powstaniu w Polsce. R. 1830–1831*²⁹; *Jenerała Dezyderyego Chłapowskiego, Pamiętniki, część II, Wojna roku 1830–1831*³⁰. Cenne są także pamiętniki i wspomnienia gen. Józefa Szymanowskiego (*Pamiętniki*

²⁰ H. Klimaszewski, *Wspomnienia historyczne o Jerzym Soroce*, „Kronika emigracji polskiej”, t. II, Paryż 1833 (broшуra „Konrad”).

²¹ K.E. Wodziński, *O misji pana Chrościkowskiego w Litwie*, „Kronika emigracji polskiej”, t. II, Paryż 1833 (broшуra „Bolesław”).

²² *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, opracował Bronisław Gembarzewski, t. II i III, wyd. II, Kraków 1909.

²³ *Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników*, wyd. H. Mościcki, Wilno 1931.

²⁴ T. Kraskowski, *Pamiętnik o powstaniu białowieskim mając y służyć jako materia do historii powstań litewsko-ruskich*, Paryż 1836.

²⁵ [Antoni Giełgud jen.], *Akta urzędowe tyżące się działań jenerała... na Litwie* [w:] *Pamiętniki polskie*, wyd. Ksawery Bronikowski, t. III, Paryż 1845, s. 1–28.

²⁶ *Wypadki pod Szawlami*, Ibidem, t. III, s. 193–213.

²⁷ *Wypadki w Augustowskiem*, Ibidem, t. III, s. 214–217.

²⁸ *Rozmaite pisma do wyprawy na Litwę ściągające się z akt jenerała Giełguda*, Ibidem, t. IV, s. 1–13.

²⁹ *Jenerała Henryka Dembińskiego, Pamiętniki o powstaniu w Polsce. R. 1830 – 1831*, t. I, wyd. II, Kraków 1877.

³⁰ *Jeneral Dezydery Chłapowski, część II. Wojna roku 1830 – 1831*, Poznań 1899.

jen. Józefa Szymanowskiego)³¹, nawiązujące do wyprawy dywizji gen. Giełguda na Litwę; Emila Swiniarskiego, porucznika pułku jazdy poznańskiej (*Wspomnienia z wyprawy na Litwę w roku 1831*)³². Pamiętnikarz pisze o przemarszach i działaniach jego pułku w korpusie gen. Henryka Dembińskiego oraz powrocie do Warszawy w lipcu 1831 roku. Wyróżnić także wypada wspomnieniową pracę Ignacego Wielobłockiego (*Krótki rys wypadków litewskich w roku 1831*)³³. Autor, uczestnik powstania w Grodzieńskim i w Puszczy Białowieskiej oraz w działaniach korpusu gen. Chłapowskiego, opisał wypadki litewskie, wypowiadając własne oceny, wnioski i poglądy. O powstaniu w Puszczy Białowieskiej pisał także Piotr Szreter, dowódca oddziału partyzanckiego (*Rys historyczny powstania w Puszczy Białowieskiej w roku 1831*)³⁴. Z najdawniejszych publikacji pamiętnikarskich w odniesieniu do powstania litewskiego wyróżnić także należy *Moje wspomnienia* Leona Dembowskiego, w których pisze on o działalności korpusu gen. Antoniego Giełguda, Dezyderego Chłapowskiego i innych powstańców litewskich. Wartość wspomnień osłabia nieco fakt, iż Dembowski pisał je wiele lat po omawianych wydarzeniach, zaś opublikowane zostały ponad 60 lat po upadku powstania listopadowego³⁵.

Na koniec przeglądu literatury pamiętnikarskiej dotyczącej powstania na Litwie w 1831 roku pragnę przedstawić pamiętniki wydane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, w okresie Polski Ludowej. Są to równie cenne jak wyżej przedstawione, a mianowicie: J. Bratkowskiego, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*³⁶; H. Golejowskiego, *Pamiętnik*³⁷; S. Konarskiego, *Dziennik z lat 1831-1834*³⁸; N. Kickiej, *Pamiętniki*³⁹; J. Radziejowskiego, *Pamiętniki powstańca 1831 roku*⁴⁰; W. Zwierkowskiego, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830-1831 roku*⁴¹.

Prezentowane wyżej pamiętniki, z natury rzeczy, nie odzwierciedlają wszystkich aspektów powstania litewskiego w 1831 roku, ale doskonale ilustrować mogą niektóre bardziej szczegółowe problemy insurekcji. Doskonale odmalowują one

³¹ *Pamiętniki jen. Józefa Szymanowskiego*, Lwów 1898.

³² E. Swinarski, *Wspomnienia z wyprawy na Litwę w roku 1831...porucznika pułku jazdy poznańskiej*. Wydał Wacław Swinarski, Poznań 1911.

³³ I. Wielobłocki, *Krótki rys wypadków litewskich w roku 1831*, Paryż 1862.

³⁴ P. Szreter, *Rys historyczny powstania w Puszczy Białowieskiej w roku 1831*. Odb. z „Wielkopolanina”, Poznań 1893.

³⁵ L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, t. II, Petersburg 1898, s. 287-301.

³⁶ J. Bratkowski, *Wspomnienia z powstania 1831 roku i pierwszych lat emigracji*, oprac. E. Sawrymowicz, Kraków 1964.

³⁷ H. Golejowski, *Pamiętnik*, t. I, oprac. J. Homola, B. Łopuszański, J. Skowrońska, Kraków 1971.

³⁸ S. Konarski, *Dziennik z lat 1831-1834*, przygotowali do druku B. Łopuszański, A. Smirnow, Wrocław 1973.

³⁹ N. Kicka, *Pamiętniki*, oprac. i wstęp J. Dutkiewicz, T. Szafranski, Warszawa 1972.

⁴⁰ J. Radziejowski, *Pamiętniki powstańca 1831 roku*, Warszawa 1973.

⁴¹ W. Zwierkowski, *Rys powstania, walki i działań Polaków 1830-1831 roku*, oprac. W. Lewandowski, Warszawa 1973.

sytuację na Liwie, zwłaszcza na Żmudzi przed wybuchem powstania w Królestwie Polskim i po wybuchu. Liczni pamiętnikarze, jak Onufry Jacewicz, Maurycy Prozor i inni, piszą o entuzjastycznym stosunku mas ludności wiejskiej, mieszkańców miast i miasteczek, a także „braci szlacheckiej” w odniesieniu do powstania zbrojnego przeciwko jarzmu moskiewskiemu.

Litwa – pisał pamiętnikarz Ignacy Wielobłocki – coraz to więcej nękana przez nadzwyczajny pobór rekruta i niszczące dostawki furazów i żywności, pałająca chęcią dzielenia swych losów z Polską wzięła się do oręża. Żmudź pierwsza, za nią wszystkie powiaty guberni Wileńskiej, rozwinęły chorągiew wolności... Kraj znękany długą niewolą, nie mający żadnej innej broni, oprócz myśliwskiej, nie mający amunicji, pieniędzy... zaczął się przygotowywać do wybuchu. Zaczęto się krzątać wokół gromadzenia materiałów wojennych, wyrobu prochu, a nawet materiałów do lania dział⁴².

W lutym 1831 roku, a więc zanim dano sygnał do powstania, wielu młodych włościan w powiecie telszewskim na Żmudzi, uprzedzając termin naznaczonego przez władze rosyjskie poboru rekruta, chwyciło za oręż, pod dowództwem szlachcica Borysewicza i włościanina Giedryma, i rozpoczęło walkę partyzancką. Za ich przykładem poszli inni, kryjąc się po lasach w małych i większych partiach. Niemal wszyscy pamiętnikarze podkreślają niezwykle entuzjazm i ochotę, z jaką lud wiejski popierał sprawę powstania. Kiedy ogłoszono pospolite ruszenie przeciwko napływającym na Żmudź wojskom rosyjskim „wszystka ludność – pisze pamiętnikarz – wystąpiła ochoczo, tak, iż żaden prawie mężczyzna nie pozostał w chacie”; „do narodowego wojska nawet szli starcy i młodzież niedorośla”⁴³. Tak dalece przychylny stosunek włościan do powstania wynikał z nadziei, że władza powstańcza obdarzy chłopów wolnością osobistą. Później, gdy władze te nie podjęły w sprawie chłopskiej żadnej inicjatywy zapal ludu do powstania znacznie ostygł. Nie angażowała się także w sprawy powstania, poza wyjątkami, najbogatsza warstwa magnacka i najbiedniejsza warstwa szlachecka, szlachta zagrodowa. Z innych mieszkańców tych ziem przeciwko powstaniu wystąpili z dawna tu osiadli rosyjskojęzyczni starowiercy, raskolnicy nazywani przez pamiętnikarzy burłakami, natomiast z sympatią do powstania odnieśli się osiedleni na Litwie Tatarzy, którzy ochotniczo wstępowali do oddziałów⁴⁴. W świetle pamiętników specyfika powstania litewskiego, to proklamowanie powstania powiatami, w stylu staropolskich

⁴² Zob. I. Wielobłocki, *Krótki rys wypadków litewskich w roku 1831*, Paryż 1862, wstęp.

⁴³ *O duchu mieszkańców Żmudzi, a na koniec powiatu telszewskiego* [w:] *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831* ułożony przez Feliksa Wrotnowskiego, Lipsk 1875, s. 78–82.

⁴⁴ *Kazimierz z Truskowa czyli pierwszy i ostatni litewski powstaniec przez Bonawenturę z Kochanowa*, Poznań 1874, s. 44.

konfederacji szlacheckich. Szlachta zjeżdżała się w mieście powiatowym, gdzie ogłaszała Akt Konfederacji, powoływała Rząd Powiatowy złożony z kilku Wydziałów, którego jednym z najważniejszych zadań było zorganizowanie powstańczej siły zbrojnej. Obok oddziałów ochotników starano się dokonywać poboru rekruta z terenu powiatu. Wielkość poboru nie była ujednoczona. Każdy powiat, jako samodzielna jednostka, ustalał zasady poboru obowiązujące na swym terenie. „Organizacja powstania – powiada pamiętnikarz Onufry Jacewicz – w każdym prawie powiecie była różna. Młodszy i zdolniejsi mieli sobie powierzona siłę zbrojną, starszych wiekiem wzywano do rządów. Tym sposobem każdy powiat stanowił niejako osobną Rzeczpospolitą⁴⁵. Dla przykładu w powiecie oszmiańskim włączano do oddziałów powstańczych z poboru dwóch pieszych i jednego konnego z „20 dusz płci męskiej”. Ponadto regimentarze rozesłani po parafiach mieli z okolicznej szlachty i wszelkiego stanu ochotników tworzyć oddziały partyzanckie⁴⁶. Inaczej postąpił powiat telszewski. Zgodnie ze Statutem Litewskim rzucono wezwanie, „aby każdy szlachcic stawił się co najrychlej zbrojno na koniu ku obronie ojczyzny”. Natomiast w odniesieniu do włościan władze powiatowe uchwaliły, „aby bez różnicy ze wszelkiego rodzaju dóbr przybywali niezwłocznie do Wydziału Siły Zbrojnej uzbrojeni i należycie odziani kantonieści, z dwóch dymów jeden pieszy, a z dziesięciu dymów jeden konny⁴⁷. Ponadto Rząd w powiecie telszewskim podjął uchwałę, „aby z 50 dymów dany był jeden koń”; zobowiązano także duchowieństwo do dostawy na potrzeby powstania „podjezdków żmudzkich”, a „obywateli” (szlachtę) o dostawę bryk i furgonów⁴⁸. Jeszcze inaczej rozwiązywał problem powoływania zbrojnych oddziałów dla powstania powiat wilejski. Akt Konfederacji powiatu wilejskiego, datowany na 6/18 kwietnia 1831 roku, zakładał wystawienie w powiecie wilejskim do 6000 piechoty i 2000 jazdy. Wyłoniony przez skonfederowany powiat Komitet, dla zorganizowania powstańczej siły zbrojnej wydał odezwę, w której powoływał całą bez wyjątku szlachtę do broni, zaś z włościan jednego z pięciu, a w jeździe jednego z dwudziestu ludzi. Żołnierz pieszy winien się stawić na miejsce koncentracji ze strzelbą myśliwską bądź z kosą lub piką, zaś konny miał być uzbrojony w lancę oraz według możliwości także w szablę i pistolety. Ubranie powstańców spadało na koszt właścicieli ziemskich. Składało się ono

⁴⁵ *O działaniach powstania 1831 w powiecie telszewskim z wymienieniem główniejszych szczegółów i zdarzeń w dalszych powiatach Księstwa Żmudzkiego* [w:] *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831* ułożony przez Feliksa Wrotnowskiego, s. 11 i n.

⁴⁶ *Powstanie powiatu oszmiańskiego. Z notatek J. Klukowskiego* [w:] *Ibidem*, s. 164.

⁴⁷ *Początkowe tworzenie się władz publicznych w powstaniu powiatu telszewskiego* [w:] *Ibidem*, s. 70 i n.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 78.

z kurtki oraz płaszcza samodzielnego, dwóch par spodni (jedne sukienne, drugie płócienne), dwóch koszul, dwóch par butów, czapki konfederatki, rzemieiennej ładownicy i innych drobiazgów⁴⁹.

Na uwagę zasługuje również przygotowanie odezwy skierowanej do stanu duchownego, kobiet, Żydów i do włościan wzywającej do czynnego poparcia sprawy powstania. Chłopom litewskim odezwa zapowiadała zniesienie poddaństwa. Odezwy na tę odezwę był wyraźnie odczuwalny, przede wszystkim w postawie średniego duchowieństwa wobec powstania. Pamiętnikarze piszą o niezwyklej ofiarności duchowieństwa w służbie na rzecz powstania⁵⁰. W powiecie oszmiańskim – pisał J. Klukowski – „ksiądz kaznodzieja Jasiński w ubiorze kościelnym, ze stułą na piersiach i z krzyżem w ręku, który ubarwiony kolorami narodowymi, miał na ramionach wypisane słowa: *Za Wolność i Prawa, Za Ojczyznę i Religię*, jeździł po parafiach i lud do oręża pobudzał”⁵¹. Pamiętniki podają także ciekawe przykłady mówiące o udziale duchownych w działaniach na polu walki. W ataku oddziału powstańczego na załogę rosyjską w Świecianach w powiecie zawilejskim, złożonej ze stu kilkudziesięciu ludzi, z gwardii konnej (bez koni) i oddziału inwalidów, wziął udział ksiądz. „Ksiądz Łabudź – pisze pamiętnikarz – przemówił z zapalem do towarzyszy, pobłogosławił chorągiew i sam w komży z krzyżem w ręku przodkując głównemu oddziałowi, pierwszy wpadł na rynek”. Ten ksiądz niebawem zginął⁵². Jeszcze bardziej wymowny przykład heroicznej wręcz postawy duchownego w bitwie pod Szawlami podaje pamiętnik H. Golejewskiego. Gdy podczas ataku batalionu piechoty powstańczej na baterię artylerii rosyjskiej, w ostatniej fazie podchodzenia w ściśniętej kolumnie pod armaty nagle żołnierzy ogarnęła panika i mimo wezwań i pokrzykiwań oficerów nie chcieli ruszyć naprzód, przed frontem batalionu zjawiał się dominikanin ks. Adam Loga, kapelan pułku jazdy poznańskiej. Wzniósł on do góry krzyż, który trzymał w ręce i głośno zawołał: „Dzieci w Imię tego ukrzyżowanego za nas Boga idźcie naprzód, ja bezbronny kapelan pokażę Wam, jak bezbronny żołnierz spełnia swe powinności, jak umiera za ojczyznę”⁵³. Wypowiedziawszy te słowa kapelan odwrócił się i ruszył na baterię, a za nim kilku oficerów, którzy także postanowili świecić przykładem. Po chwili wahania żołnierze rzucili się na armaty nieprzyjacielskie i je czasowo zdobyli. Kapelan swój bohaterski czyn okupił życiem, bowiem padł na baterii po otrzymaniu aż 19 ran⁵⁴.

⁴⁹ Powstanie powiatu wilejskiego. Pamiętnik przez naocznego świadka krótko spisany [w:] *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy... Feliksa Wrotnowskiego*, s. 198 i n.

⁵⁰ Ibidem, s. 198.

⁵¹ Powstanie powiatu oszmiańskiego. Z notatek J. Klukowskiego, [w:] ibidem, s. 181.

⁵² Powstanie powiatu oszmiańskiego [w:] ibidem, s. 181.

⁵³ H. Golejewski, *Pamiętnik*, t. I, s. 323.

⁵⁴ Por. B. Szyndler, *Henryk Dembiński (1791 -1864)*, Warszawa 1980, s. 132-133.

Z kart pamiętników dotyczących powstania na Litwie wynika, iż duchowieństwo było obecne w ruchu powstańczym od początku do końca powstania. Dotyczy to w szczególności niższego i średniego duchowieństwa, bowiem wśród wyższej hierarchii duchownej stosunek do powstania był bardzo zróżnicowany. Stało się regułą, że wychodzące na pole walki oddziały powstańcze przed wymarszem uczestniczyły w uroczystych nabożeństwach w kościołach, ze swym istym ceremoniałem, w którym często podkreślano, iż powstanie jest wspólną sprawą Polaków i Litwinów. Za przykład niech posłuży uroczystość kościelna w Poniewieżu na Żmudzi. Otóż przed wymarszem oddziałów w pole w miejscowym kościele odprawiono nabożeństwo, zaś podczas czytania Ewangelii „starym obyczajem polskim dobyto szabel, miejscowy kaznodzieja w języku litewskim, a ogólny dowódca piechoty Potocki i komendant miasta Korabiewicz w języku polskim odczytali stosowne przemowy”⁵⁵.

Wiele uwagi pamiętnikarze poświęcają kwestii uzbrojenia oddziałów powstańczych. Niemal we wszystkich pamiętnikach i wspomnieniach przewija się ubolewanie na niedostatek broni palnej, a może przede wszystkim na chroniczny brak amunicji. Onufry Jacewicz wspomina z rozpaczą, że Litwa poszła do powstania „bez broni, bez amunicji, bez obeznanego z wojskowością ludu. ... Cała nasza walka, była tylko walką przywiedzionego do rozpaczony ludu, który gołymi rękami, bez żadnej taktyki i symetrii chce skruszyć dotkliwie kajdany ...”⁵⁶. Może w tej wypowiedzi pamiętnikarza o tych „gołych rękach”, z którymi przystępowali do boju powstańcy jest lekka przesada, ale już przesadą nie będzie stwierdzenie, iż niemal wszystkie partie powstańcze były w najwyższym stopniu niedozbrojone. Tylko niewielki ich odsetek posiadał broń palną w postaci przestarzałych strzelb myśliwskich. Ogromna większość dysponowała bronią białą, którą były kosy, piki, przytwierdzone do drążków noże, zwykłe kije z wbitymi weń ćwiekami i inna jeszcze bardziej prymitywna „broń powstańcza”⁵⁷.

Niezwykle interesujące informacje z kart pamiętników odnotowujemy na temat działań partyzanckich na Litwie. Opisy tych wystąpień zbrojnych tym bardziej zasługują na uwagę historyków, że rękopisy pamiętnikarskie o powstaniu na Litwie powstały wcześniej, aniżeli opublikowane w latach trzydziestych XIX wieku traktaty o wojnie partyzanckiej polskich teoretyków gen. Wojciecha

⁵⁵ *Pamiętnik obywatela powiatu upitskiego* [w:] *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy...*, s. 10.

⁵⁶ *Pamiętnik Onufrego Jacewicza, Naczelnika Siły Zbrojnej Powiatu Telszewskiego w Księstwie Żmudzkiej* [w:] *Ibidem*, s. 4-7.

⁵⁷ Zob.: M. Prozor, *Pamiętnik powstania powiatu kowieńskiego*, [w:] *ibidem*, s. 150; *Historyczne opisanie powstań zawilejskiego, dziśnińskiego i wilejskiego przez Wincentego Bortkiewicza podane w Warszawie Prezesowi Rządu Krukowieckiemu* [w:] *Ibidem*, s. 241 i n.

Chrzanowskiego⁵⁸, Aleksandra Jełowickiego⁵⁹ czy płk Ludwika Bystrzonowskiego⁶⁰. Trudno domniemywać, że do kniei litewskich dotarło dwutomowe dzieło Carlo Bianco di Saint Jorioz, włoskiego teoretyka wojny partyzanckiej, opublikowane w 1830 roku, pt. *Della guerra nazionale d'insurrezione per bande applicata all'Italia* (Marsylia 1830) oraz nieco późniejsza praca Giuseppe Mazziniego pt. *Della guerra d'insurrezione conveniente all'Italia* (Marsylia 1833).

Niezwykle trafnych spostrzeżeń o wojnie partyzanckiej dostarcza pamiętnik Onufrego Jacewicza. Pamiętnikarz wychodzi od stwierdzenia, iż najzgubniejsze dla powstania były próby koncentracji improwizowanych oddziałów partyzanckich w jednym miejscu i staczanie walnej bitwy z regularnym wojskiem przeciwnika dobrze zorganizowanym, zdyscyplinowanym i uzbrojonym. Dlatego, jego zdaniem, powstanie od początku winno się rozgrywać metodą partyzancką, przy pomocy drobnych oddziałów partyzanckich, nad wyraz ruchliwych. Partia powstańcza – pisze Jacewicz – nie może przebywać dłużej aniżeli 2–3 dni w jednym miejscu, po tym terminie jak najspieszniej zalecał przemieszczać się w inne miejsce. Uważał, że taki sposób działania jest bezpieczniejszy dla oddziału, a w dodatku u przeciwnika stwarzał on wrażenie, iż siły powstańcze są większe niż w rzeczywistości. Jacewicz z naciskiem podkreślał, iż od chwili, gdy nieprzyjaciel już stacjonuje w powstającym kraju niezbędna jest maksymalna ruchliwość oddziałów powstańczych.

Wtenczas oddziały muszą krążyć w swoich zakresach, obierać stanowiska obronne w lasach i bagnach, upatrywać sobie zasadzki do napaści, manowce do ujęcia, rozrywać się na cząstki i skupiać się znowu w umówionych miejscach. Wtenczas powinny ciągle śledzić, niepokoić nieprzyjaciela, zrywać go gdzie można, ustępować gdy jest silniejszy, wchodzić skąd się usunął. Naczelnicy mogą w potrzebie ściągnąć na jeden punkt kilka lub więcej oddziałów, ale zawsze należy pamiętać, żeby przez to na długi czas żadna okolica nie zostawała ogołoconą z obrony. Dlatego oddziały nie tylko powinny czem prędej wracać w swoje strony, ale przed każdą potyczką trzeba wcześniej na przypadek porażki przeznaczyć punkt zbioru dla rozpierchłych⁶¹.

Pamiętnikarz zalecał także większą ruchliwość dowództwu. „Naczelnicy wojskowi – pisał – ze swoimi sztabami nie powinni ustalać stałej głównej kwatery, lecz także przenosić się kolejno z pozycji na pozycję, z oddziału do oddziału. Obecność dowództwa ma korzystny wpływ na ludzi w oddziałach”⁶².

⁵⁸ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej*, wydanie II pomnożone, Paryż 1835.

⁵⁹ A. Jełowicki, *O powstaniu...* (wyd. II pomnożone), Paryż 1835.

⁶⁰ L. Bystrzonowski, *O sieci strategicznej w Polsce*, „Trzeci Maj” 1840.

⁶¹ Zob.: *Pamiętnik Onufrego Jacewicza...*, s. 64; por. *Kazimierz z Truskowa, czyli pierwszy i ostatni litewski powstaniec przez Bonawenturę z Kochanowa*, Poznań 1874, s. 31.

⁶² *Pamiętnik Onufrego Jacewicza*, s. 64.

Podobną ruchliwość i częste zmiany miejsca postoju zalecano również „administracji wojskowej”.

Magazyny [...] żywności i furazu, choćby w najlepsze ubezpieczonych miejscach zakładane, zawsze są wystawiane na łup nieprzyjacielowi albo pożogę. Lepiej jest tak się urządzić, żeby mieszkańcy pojedynczy, lub wieś mogli mieć ukryty u siebie mniejszy zapas chleba wypiekanego często, mąki, krup, soli itd. Najmniej przeto oddziały mają mieć furgonów i bagażów. Wszystko niech się ogranicza na tem, co każdy bez przeładowania z sobą nieść może. A jeśli zdarzy się potrzeba sporządzić skrzynię amunicyjną lub inny wóz jaki, ten powinien być jednokonny, szczupły i taki lekki, żeby w przypadku przejścia przez trzęsawice albo gęste puszcze sami żołnierze mogli go przeciągnąć bez konia⁶³.

Nader interesujące spostrzeżenia przedstawiają pamiętnikarze w odniesieniu do oceny poszczególnych rodzajów wojska powstańczego. Najwyżej ceniono piechotę strzelecką, złożoną ze strażników leśnych, (tzw. „strzelców leśnych”). Kosynierów uznano za formację nad wyraz płochliwą, którą należało osłaniać przed ogniem przeciwnika i używać tylko do pościgu za rozbitym przeciwnikiem lub do kontrataków na wstrząśniętego już wroga.

W naszych pozycjach leśnych – pisze pamiętnikarz – strzelba jest główną bronią, dobry strzelec najwালniejszym żołnierzem. Jazda, chociażby i bez broni ognistej potrzebna zawsze, mianowicie do objazdów, zwiadów, furazowania i tym podobnej usługi. Kosynierzy i pikinierzy mało przynieśli pożytku w powstaniu; jednakże i nimi gardzić nie należy. Kosa stercząca na kiju ma groźny widok, a w śmiałym ręku jest rzeczywiście strasznym orężem. Dla powstańców zastępuje ona bagnet: chodzi o to tylko, żeby kosynierów wstrzymać od rozsyпки podczas odległych strzałów nieprzyjacielskich. Mojem, zdaniem – kontynuuje swój wywód – można by tego dokazać w sposób następujący. Za strzelcami dla obrony ich od bagnetów lub jazdy, stawić jeden albo dwa rzędy kosynierów, za tymi zaś znowu dla pilnowania ich, rozrzuconych podoficerów strzeleckich, którzy by w potrzebie grozili nawet śmiercią uciekającym. Nade wszystko zaś dodać im najodważniejszych i najwytrwalszych oficerów jedynie w same kosy uzbrojonych. W ogólności dowódcy powinni lud pieszy, nie mający broni palnej, oszczędzać w boju, zasłaniać go lasem, domami lub wyniosłą pozycją i używać dopiero wtenczas, kiedy nieprzyjaciel z bliska naciera, albo przełamany pierzcha⁶⁴.

W organizowaniu i szkoleniu napływających do szeregów poborowych i ochotników – jak podkreślają pamiętnikarze – wielką rolę odegrali dawni oficerowie z wojsk napoleońskich (zwłaszcza z 1812 r.), Polacy dymisjonowani oficerowie wojsk rosyjskich, a nawet oficerowie z czasów powstania kościuszkowskiego (1794 r.). Powstające partie powstańcze największe sukcesy odniosły w końcu marca i w początkach kwietnia 1831 roku. W walkach tych ujawniło

⁶³ Ibidem.

⁶⁴ Ibidem, s. 65.

się wielu utalentowanych dowódców, jak Onufry Jacewicz, Ezechiel Staniewicz, Konstanty Herubowicz i wielu innych. Wówczas rozbrojono drobne na ogół garnizony rosyjskie w większości miast powiatowych Litwy, a nawet zdobyto trochę broni palnej. Pamiętnikarze szybko zauważyli, że próby koncentracji mniejszych oddziałów powstańczych na otwartym polu dla zmierzenia się z oddziałami wojskowymi przeciwnika, dysponującymi artylerią, z reguły kończyły się niepowodzeniem.

Wiosną i latem 1831 roku partie powstańcze niebywale się rozrosły. Stan liczebny oddziałów litewskich w tym czasie przekraczał 26 200 ludzi, w 9 zgrupowaniach od 1200 do 3300 ludzi i kilkunastu mniejszych oddziałach od kilkudziesięciu do kilkaset ludzi. W dyspozycji powstańców pozostawało tylko 4890 sztuk broni palnej, głównie myśliwskiej oraz 6080 kos i pik⁶⁵. Dla reszty powstańców pozostawała zapewne jeszcze bardziej prymitywna broń biała, jak wspomniane wyżej drążki z przytwierdzonymi doń nożami czy zwykłe kije z nabitymi weń ćwiekami. Rozrost i ruchliwość oddziałów powstańczych wysoce zaniepokoiła naczelne dowództwo rosyjskie. Feldmarszałek Iwan Dybicz obawiał się, aby powstańcy litewscy nie opanowali głównych arterii zaopatrzenia armii rosyjskiej, operującej w Królestwie Polskim. Przynaglany przez cara Mikołaja Dybicz starał się zabezpieczyć drogi zaopatrzenia swej armii, a jednocześnie oczyścić Litwę z oddziałów powstańców litewskich, dotychczas bez większych przeszkód poruszających się na większości jej terytorium. Zrazu w pierwszym rzucie skierował on na Litwę dywizję jazdy, następnie dwie dywizje piechoty II Korpusu i części innych oddziałów, docelowo aż około 30 000 piechoty i jazdy⁶⁶. W tej sytuacji, przyciśnięci przez Rosjan powstańcy litewscy coraz tęskniej oglądali się na Warszawę, oczekując od Rządu Narodowego jakiegokolwiek pomocy wojskowej.

W tym miejscu przechodzę do następnego zagadnienia, które w pamiętnikach znalazło mocne odbicie, a mianowicie: skierowanie na Litwę przez polskie naczelne dowództwo regularnych oddziałów wojskowych, ocena ich działań wojennych i relacje między dowództwem tych oddziałów a lokalnymi władzami powstań litewskich. Dysponujemy w tym zakresie pamiętnikami czołowych polskich generałów, analizujących od strony ściśle wojskowej działania własne, założenia i realizację planów wojennych.

⁶⁵ Zob. J. Ziółek, *Powstanie listopadowe na Litwie* [w:] *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Dzieje wewnętrzne Militaria Europa wobec powstania*, pod red. W. Zajewskiego, wyd. II, Warszawa 1990, s. 402.

⁶⁶ O problemach tych szerzej: J. Ziółek, *Powstanie listopadowe na Litwie*, s. 402 i in.; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831. Polityka- Wojna- Dyplomacja*, Toruń 2003, s. 159-169; J. Feduszka, *Powstanie listopadowe na Litwie i Żmudzi* [w:] *Teka Kom. Hist. OL PAN*, 2004, s. 110-160.

Na szczególną uwagę zasługują pamiętniki generałów: Ignacego Prądzyńskiego, Dezyderego Chłapowskiego i Henryka Dembińskiego. Analiza tych pamiętników wykazuje brak jakiegokolwiek myśli przewodniej w polskim naczelnym dowództwie w odniesieniu do powstania litewskiego, dowodzi także jak improwizowane i zupełnie nieprzygotowane pod względem sztabowym było udzielenie pomocy walczącym Litwinom.

Wódz naczelny gen. Jan Skrzynecki skierował na Litwę łącznie, choć nie od razu, kilkanaście tysięcy regularnego wojska polskiego pod dowództwem gen. Antoniego Giełguda, Dezyderego Chłapowskiego i Henryka Dembińskiego, z dość liczną artylerią, aby wsparty miejscowe powstanie i nadały insurekcji litewskiej odpowiednią siłę i rozmach. Jednakże gen. Skrzynecki nie nakreślił centralnego planu i kierunków działania wojennego. Stąd kroki wojenne polskich generałów i ich oddziałów skierowanych na Litwę nie były dostatecznie skorelowane i często szły w rozbieżnych kierunkach.

Generał Chłapowski został oddelegowany przez naczelnego wodza w Trockie pod Wilnem na czele małego korpusiku w liczbie 820 ludzi (w tym 520 jazdy, 100 strzelców pieszych, 200 oficerów i podoficerów-instruktorów do formowania regularnego wojska), z zadaniem formownia z powstańców litewskich regularnego wojska⁶⁷. Aby przedostać się na Litwę korpusik Chłapowskiego wziął udział w wyprawie głównych sił polskich na gwardię rosyjską. Następnie przemierzał się on przez Puszcę Białowieską do wyznaczonego rejonu na Litwie.

Z kolei gen. Henryk Dembiński, zgodnie z instrukcją naczelnego wodza, miał się udać przez województwo augustowskie na Żmudź w celu połączenia się z powstańcami. W świetle pamiętnika zadaniem jego miało być opanowanie Połagi i Kowna, co poprzedzać powinno zajęcie Wilna⁶⁸.

Generał Ignacy Prądzyński w swym pamiętniku bardzo surowo oceniał dowodzenie i działania wojenne polskich dowódców na Litwie. Za największy błąd, wręcz „stokrotnie wielki grzech wojenny” gen. Chłapowskiego uznał Prądzyński niezniszczenie przezeń wielkich magazynów żywnościowych Rosjan w Brańsku i Bielsku Podlaskim. Słusznie zauważa, że „do najważniejszych [...] posług, jakie w położeniu swoim mógł przynieść [on – JW] sprawie, było niszczenie magazynów na tyłach nieprzyjaciela w kraju i okolicznościach, gdzie właśnie zbieranie owych magazynów, zgoła żywienie wojska, było jedną z najważniejszych trudności, jakie Rosjanie w wojnie tej mieli do pokonania”⁶⁹.

⁶⁷ *Jenerał Dezydery Chłapowski, Pamiętniki, część II, Wojna roku 1830-1831*, Poznań 1899, s. 49-86.

⁶⁸ *Jenerala Henryka Dembińskiego, Pamiętniki o powstaniu w Polsce*. R. 1830-1831, t. I, wyd. II, Kraków 1877, s. 208.

⁶⁹ *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, opracował Bronisław Gembarzewski, t. III, wyd. II, Kraków 1909, s. 63.

Drugi błąd – pisał gen. Prądzyński – jaki popełnił gen. Chłapowski był jego niefortunny rozkaz skierowany do powstań miejscowych, aby ich przywódcy ze swymi siłami przybywali do jego obozu. Na ten rozkaz Litwini opuszczali swe kryjówki i ze wszech stron napływali do Chłapowskiego. W ten sposób „naraz cała Litwa stawiała się dla Rosjan z kraju wzburzonego krajem uspokojonym. Przestali mieć na wszystkie strony wroga niedoścignętego dla nich”. Zdaniem Prądzyńskiego gen. Chłapowski w pierwszym rządzie powinien „ustalić i nieustającą uczynić tę wojnę drobiazgową powstańców po wszystkich zakątkach całej Litwy i Żmudzi. Przywódców nade wszystko nie należało ruszać z ich okolic, bo wzięty powstaniec ze swoich stron traci naraz to, co jemu tam wielką dawało siłę i sownie wynagradzało brak organizacji, karność i uzbrojenia, to jest doskonałą znajomość miejsc i ludzi”⁷⁰. Zarazem Prądzyński uważał, iż Chłapowski dopiero po zabezpieczeniu funkcjonowania oddziałów partyzanckich i powstań lokalnych mógłby przystąpić do formowania nowych regularnych oddziałów wojskowych. I choć z czasem gen. Chłapowskiemu udało się sformować dwa nowe pułki piechoty i cztery pułki jazdy, a siły jego wzrosły do 5000 ludzi, dysponujących już porządną baterią złożoną z pięciu dział, to przecież nie rozumiał on istoty i specyfiki litewskiego powstania. Wszak nie mógł sądzić, iż z pomocą nawet kilkuset doskonałych żołnierzy, z którymi wkroczył na Litwę uda mu się utworzyć „siłę samoistną, zdolną przyłożyć znaczny ciężar na korzyść wążących się losów Polski”⁷¹.

Najsurowiej ocenia pamiętnik Prądzyńskiego gen. Giełguda. Wiadomo, iż jego dywizja skierowana została na Litwę w sytuacji przymusowej, kiedy po nie-szczęśliwej dla Polaków bitwie pod Ostrołęką została odcięta od naszej armii głównej. Już na radzie wojennej po bitwie ostrołęckiej, w której z konieczności podjęto decyzję o skierowaniu dywizji Giełguda na Litwę, Prądzyński miał wypowiedzieć znamienne słowa: „...jeżeli dywizja Giełguda pójdzie na Litwę, to przepadnie... jeżeli do nas zechce maszerować, to również przepadnie”⁷². Prądzyński zauważa, iż szanse dywizji Giełguda na sukces od początku były znikome. Giełgud wkraczał na Litwę „z daleko liczniejszym korpusem wojska, z dość liczną artylerią, przez co mniej był zdolny do większej ruchliwości [...] już nie mógł być partyzantem”. Tym samym został on nierozważnie pchnięty na prawdziwą awanturę do kraju, którego wszystkie znaczniejsze miasta znajdowały się w ręku nieprzyjaciela, gdzie nie było dla niego żadnej podstawy działań, żadnej linii komunikacyjnej, „gdzie nie miał zastać żadnego zgoła materiału

⁷⁰ Ibidem, s. 65.

⁷¹ Ibidem, s. 66.

⁷² *Jenerała Henryka Dembińskiego, Pamiętniki o powstaniu w Polsce*. R.1830–1831, s. 216.

wojennego...”. W tym ogólnym złym położeniu wojskowym – zauważa Prądzyński – Giełgud miał jedyną szansę. Po wkroczeniu na Litwę, jak najspieszniej winien on ruszyć na Wilno i je opanować zanim przybędą tutaj większe siły rosyjskie. Zdobycie Wilna, centrum administracyjnego i gospodarczego Litwy, będącego wówczas olbrzymim magazynem wszelakiego sprzętu wojskowego, z miejsca postawiłoby powstanie na nogi. Wówczas dopiero mógł zyskać możliwość toczenia z przeciwnikiem wojny regularnej wspartej partyzantką na wielką skalę, ponieważ zyskiwał możliwości jej prowadzenia. W Wilnie Giełgud „byłby mógł zaprowadzić silny rząd dla Litwy, urządzić małą wojnę na całej jej powierzchni, a przytem urządzić także porządne hufce dla wzmocnienia swojej głównej siły, która z Wilna, jako środkowego punktu, rzuciła by się kolejno na wszystkie strony dla znoszenia podzielonych na około niego nieprzyjaciół”. Ale gen. Giełgud był bardzo miernym dowódcą, zupełnie nienadającym się do funkcji naczelnego wodza. Podkreślają to niemal wszyscy pamiętnikarze wojskowi. Aby tego dokonać Giełgud, jak pisał gen. Prądzyński, „byłby musiał [mieć] wzrok orli, być wzorem czynności i sprężystości, byłby musiał jednym słowem wywołać z siebie zdolności i siły nadludzkie, co było niepodobieństwem”⁷³.

Zrazu wieści o naciąganiu na Litwę regularnych polskich oddziałów pod komendą gen. Antoniego Giełguda, Dezyderego Chłapowskiego i Henryka Dembińskiego spotkały się wręcz z entuzjastycznym przyjęciem mieszkańców tego kraju. Jak piszą niemal wszyscy pamiętnikarze, serdecznie przyjmowano żołnierzy polskich w chatach wiejskich i dworach szlacheckich, nie żądając od nich zapłaty za swe usługi. Ale to zafascynowanie polskim mundurem i rodakiem z Królestwa Polskiego nie trwało zbyt długo, zwłaszcza, gdy polscy wiarusi poczęli z wyższością spoglądać na litewskich bojowników. Dotyczyło to w szczególności polskich oficerów, którzy nie kryli pogardy dla litewskich braci. A już czarę goryczy przechyliło postępowanie gen. Giełguda i jego otoczenia. Maurycy Prozor autor *Pamiętnika powstania powiatu kowieńskiego* zauważa, iż „najgorszą [...] czynnością tego Jenerała było przyłączenie oddziałów naszych do pułków regularnych i skasowanie tym sposobem partyzanckiej wojny”⁷⁴. Odtąd wojska rosyjskie bez walki opanowały oczyszczony z partyzantów teren i uzyskały swobodę działania. Giełgud – pisze inny „pamiętnikarz z powiatu upitskiego” – utworzył „Rząd Centralny dla Litwy bez wiedzy Litwinów przy swojej Kwaterze Głównej, bez znajomości potrzeb

⁷³ *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, t. III, wyd. II, s. 66–69.

⁷⁴ *Pamiętnik powstania powiatu kowieńskiego*, [w:], *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy w roku 1831 ułożony przez Feliksa Wrotnowskiego*, s. 157.

miejscowych, wbrew dotychczasowym zasadom. Całą masę powstańców uważając za rekrutów, wcielił do wojska, rządy powiatowe według swoich widzimisię zmieniał, nadzieję osobistej wolności, jedyną sprężynę działającą na włóścian osłabił. Zraził tym postępowaniem wszystkich Litwinów. Giełgud rozrządził się absolutnie, niżeli czynili to Moskale [...] postępował sobie nie jak przystały w pomoc, ale raczej jak zwycięski najezdnik Litwy⁷⁵. Giełgud – przyznaje ten sam pamiętnikarz – „prócz osobistej śmiałości w boju dał nieraz dowody najlepszych chęci, chociaż obejście się jego trąciło zawsze zwyczajami nabytymi na Saskim dziedzińcu i u podwoi Belwederu⁷⁶”.

Oceniając pozostałych polskich generałów pamiętnikarz zauważa, iż „jenerałom polskim ani ich podkomendnym nikt zapewne nie odmówi męstwa i szczerego poświęcenia się w sprawie ojczystej”. Dostrzega ich osobistą śmiałość w boju, ale też niedołęstwo w dowodzeniu. Jednocześnie zarzuca im (jak i Giełgudowi) „obejście trąjące zawsze zwyczajami nabytymi na Saskim dziedzińcu i u podwoi Belwederu”. Autor pamiętnika zdecydowanie wyżej ocenia „niezrównaną waleczność [polskich – J.W.] wojsk regularnych⁷⁷”. Niestety, ten gorzki osąd pamiętnikarzy zarzucających czołowym polskim generałom w działaniach wojennych na Litwie niedołęstwo w dowodzeniu uznać trzeba za trafny. Generał Giełgud, dysponujący bardzo miernymi zdolnościami wojskowymi, ale najwyższy szarżą, gdy zgodnie z przepisami wojskowymi został naczelnym wodzem wszystkich oddziałów polskich na Litwie nie zdołał pozyskać sympatii i uznania, nie tylko korpusu oficerskiego, ale i podległych mu generałów. Chwiejny i niezdecydowany nie potrafił podejmować samodzielnych decyzji, działał z uszczerbkiem dla autorytetu wodza. Wśród podległych mu generałów ścierały się dwie rozbieżne wizje, co do kierunku dalszych działań wojennych. Generał Henryk Dembiński energicznie optował za marszem polskich oddziałów na Żmudź w kierunku Połagi, portu nad Bałtykiem. Natomiast gen. Dezydery Chłapowski opowiadał się za jak najszybszym marszem na Wilno, zanim nadciągną tam większe siły rosyjskie. Mijały dni, a wódz naczelny wciąż wahał się, który wariant działań przyjąć. Wreszcie przekonany przez gen. Chłapowskiego Giełgud z wielkim opóźnieniem zdecydował się na marsz na Wilno, ale nieudolnie przeprowadzona operacja zakończyła się ciężką klęską w Górach Ponarskich. Po następnych przykrych porażkach, szczególnie po nieudanej zupełnie bitwie pod Szawlami, w atmosferze bezradności i niezdarności dowództwa zdemoralizowane oddziały polskie

⁷⁵ *Pamiętnik obywatela powiatu upitskiego*, [w:] *ibidem*, s. 140.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ *Pamiętnik obywatela powiatu upitskiego*, [w:] *ibidem*, s. 139–141.

niezdolne były do podjęcia jakichkolwiek działań zaczepnych przeciwko wzrastającym liczebnie wojskom rosyjskim. Sugestie wspomnianego już wielokrotnie Onufrego Jacewicza podsuwane gen. Giełgudowi, aby w sytuacji niesprzyjającej dla działań regularnych podzielić polskie oddziały na mniejsze partie, by wspólnie z Litwinami rozwinęły walkę partyzancką na Litwie, zostały przez Giełguda odrzucone. W rezultacie naciskane przez siły rosyjskie oddziały polskie ze swymi dowódcami przekroczyły granicę pruską i złożyły broń przed Prusakami. Tylko gen. Henrykowi Dembińskiemu, na czele korpusu liczącego 3000 ludzi, udało się powrócić do Warszawy na początku sierpnia 1831 roku.

Zanim doszło do tego tragicznego końca, po przegranej bitwie pod Szawłami, na radzie wojennej w Kurszanach, gdy w ferworze dyskusji ktoś z Koroniarzy nieopacznie zrzucił na Litwinów odpowiedzialność za poniesione klęski, Naczelnik powiatu upitskiego dumnie odpowiedział: „Powstańcy litewscy z kosą w rękę dotrwali do końca, który zgotowali dla nich wodzowie wojsk regularnych”⁷⁸. Te gorzkie słowa litewskiego Naczelnika są jakby skrótowną oceną pomocy udzielonej powstaniu przez wojsko polskie przybyłe z Królestwa Polskiego. W istocie regularne oddziały polskie, które nadciągnęły na Litwę nie wspomogły dostatecznie powstania, a bezwiednie przyczyniły się do zwicnięcia działalności partyzantki litewskiej. Powstanie na Litwie, niezależnie od jego końcowego rezultatu, zasługuje na najwyższe uznanie. „Gdyby nie powstanie Litwy – pisze Ignacy Prądzyński – już w połowie kwietnia główna armia polska miałaby przed sobą pod Siedlcami jedną 100 000 armię rosyjską, która by z całą swą przewagą przystąpiła do stanowczych działań”⁷⁹. Powstanie Litwy i Żmudzi tak dalece przecinało wszystkie trakty, że generał-gubernator Rygi przez Mińsk musiał się znościć z wojennym gubernatorem wileńskim. Powstanie Litwy pozbawiło feldmarszałka Dybicza wielkich zapasów nakazanych do Dolistowa i przecinało mu prostą komunikację z Petersburgiem⁸⁰. Zatem dzięki bezprzykładowemu niemal nadludzkiemu poświęceniu Litwinów wojska nasze nad Wisłą miały nieco korzystniejsze warunki działania. Wysoką ocenę powstania Litwy w 1831 roku gen. Prądzyńskiego podziela także Wacław Tokarz. Jego zdaniem „powstanie Litwy spełniło w wojnie 1831 swą rolę w całej rozciągłości, bez zarzutów prawie. Nie jego winą już było to, że wódz polski nie umiał z niego skorzystać, że generał Giełgud bez żadnej korzyści dla działań ogólnych zaprzepaścił jego możliwości”⁸¹.

⁷⁸ Ibidem, s. 141.

⁷⁹ *Pamiętnik generała Prądzyńskiego*, opracował Bronisław Gembarzewski, t. II, Kraków 1909, s. 198.

⁸⁰ Ibidem, s. 203.

⁸¹ Cyt. za: W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830-1831...*, s. 169.

Mariusz Kulik

Instytut Historii PAN

Obraz powstania listopadowego w rosyjskich historiach pułkowych

Powstanie listopadowe było wydarzeniem, które odbiło się szerokim echem w dziewiętnastowiecznej Europie. Jego wybuch, przebieg i skutki miały duże znaczenie dla części kontynentu i sytuacji politycznej wielu państw. Już współczesni doceniali wagę tego wydarzenia, co powodowało powstawanie dużej liczby różnorodnych tekstów opisujących problematykę powstania. Bogata publicystyka, wspomnienia i opracowania naukowe stworzyły odpowiednią bazę źródłową wykorzystywaną z powodzeniem do dnia dzisiejszego.

Pierwsze opracowania omawiające przebieg powstańczych walk, zaczęto pisać jeszcze w latach 30. XIX wieku. Opisy te tworzyły obie walczące strony – polska i rosyjska, przy czym polskie ukazywały się głównie na emigracji. Niektóre opracowania były polemiczne względem wcześniejszych. Różnice poglądów były szczególnie widoczne w kreśleniu tła politycznego, analizie kluczowych wydarzeń i przedstawieniu przyczyn niepowodzeń. Autorzy różnie oceniali przywódców i dowódców obu walczących stron, a wzajemne oceny przeciwnika były równie różnorodne, jak i osoby je wydające. Można odnaleźć oceny starające się zachować obiektywizm, przy wydawaniu których sięgano do wielu argumentów, podnosząc jednocześnie wartość własnych oddziałów. Inne bywały mniej obiektywne, a niekiedy nawet skrajnie subiektywne. Stosowana wówczas

argumentacja stawiała się emocjonalna, a opinie na temat przeciwnika zdecydowanie negatywne.

Kolejne publikacje opisujące dzieje powstania listopadowego powstawały i sukcesywnie powstają do dnia dzisiejszego. Poszczególni autorzy skupiali się na różnorodnych aspektach tych wydarzeń, przedstawiając całościowe ujęcia bądź skupiając się na poszczególnych dziedzinach – politycznych, militarnych czy społecznych. Dostępna literatura jest bardzo bogata i wszechstronnie opisuje ten zryw, jednak wbrew pozorom, istnieje jeszcze wiele zagadnień, które można rozwinąć, uszczegółowić lub spojrzeć na nie z innej perspektywy. Jest to możliwe dzięki wciąż powiększającej się bazie źródłowej, która obejmuje nieznanne dokumenty i relacje, nierzadko przechowywane w przepastnych zasobach archiwów, czy mało znane opracowania.

Wśród wielu rodzajów pisarstwa omawiających dzieje powstania listopadowego jest specyficzna kategoria opracowań – są to historie pułkowe. Ta forma pisarstwa, obecna w prawie każdej armii świata, jest przydatna przede wszystkim w odtwarzaniu wątków militarnych, jednak z powodzeniem można je wykorzystać także przy analizie innych obszarów badawczych, np. dziejach społecznych czy biografistycy. W XIX wieku opracowania takie pisano w wielu krajach, w tym także w Rosji, jednak jednostki polskie ich nie miały, co było spowodowane brakiem własnej państwowości.

Historie pułkowe były tworzone na potrzeby resortu wojny. Prócz spisania dziejów jednostek wojskowych, miały pomoc w budowaniu wysokiego morale armii i opisywanej jednostki oraz identyfikacji oficerów i żołnierzy z macierzystym pułkiem. Swoje dzieje miał spisany prawie każdy istniejący pułk rosyjski. Powstawały one często z okazji okrągłej (100, 150 lub 200 lat) rocznicy utworzenia danej jednostki wojskowej, ale nie brak też i powstających bez takiego pretekstu. Często tworzone też kroniki działań bojowych danego pułku w wybranej wojnie, w której Rosja brała udział. Dużo tego typu opracowań odnosi się np. do wojny 1812 roku lub wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878).

Autorami historii pułkowych byli przeważnie służący w opisywanych jednostkach oficerowie, o czym informowano na stronach tytułowych opracowań, np.: rtm. I. Burskij (8. pułk dragonów), por. E. Mierzejowski (13. pułk piechoty), sztabskapitan M. Jeleniew (63. pułk piechoty), sztabrotmistrz Poduszkin (19. pułk dragonów) i inni. W niektórych opracowaniach umieszczano także wzmiankę, iż dana historia pułkowa powstała z inspiracji dowódcy pułku lub przełożonego wyższego szczebla (np. dowódca korpusu), których również wymieniano na stronach tytułowych omawianych opracowań.

Historie pułkowe mają z reguły konstrukcję chronologiczną i omawiają poszczególne okresy z dziejów pułku. Po tekście głównym zamieszczano szereg załączników, które ze względu na zawarte w nich informacje, czynią historie pułkowe cennym źródłem historycznym.

Baza źródłowa historii pułkowych jest przeważnie bogata i różnorodna. Ponieważ były one tworzone na zlecenie władz zwierzchnich, autorzy mieli dostęp do wielu materiałów archiwalnych. Bardzo często były to archiwa rosyjskiego resortu wojny, np. archiwum ministerstwa wojny, Sztabu Głównego itp. Bardzo cennym źródłem była dokumentacja wytwarzana przez opisywaną jednostkę (pułk). Była to dokumentacja historyczna oraz bieżąca. Wśród nich były dzienniki rozkazów, dzienniki działań bojowych, różnego rodzaju raporty, korespondencja urzędowa, spisy służby oficerów i żołnierzy niższych rangą itp. Często autorzy historii pułkowych korzystali z relacji byłych żołnierzy pułku – oficerów, podoficerów i szeregowych. Przeważnie były to pisemne sprawozdania, przechowywane w archiwum lub drukowane w jednym z ukazujących się wówczas czasopism. Zdarzały się jednak takie, które autorzy zbierali specjalnie na potrzeby tworzonego opracowania, wówczas historie pułkowe są jedynym źródłem, w którym je zamieszczono. W obecnych czasach część wykorzystanych dokumentów jest trudno dostępna, niekompletna lub zniszczona.

Jak szeroka była baza źródłowa historii pułkowej może wskazywać np. historia grodzieńskiego pułku ułanów gwardii, której autor – sztabsrotmistrz Julij Jelec wykorzystał materiały przechowywane w Wojskowym Archiwum Naukowym, Archiwum Sztabu Wojsk Gwardii i Petersburskiego Okręgu Wojskowego, Ogólnego Archiwum Sztabu Głównego, Archiwum Sztabu Warszawskiego Okręgu Wojskowego i Archiwum pułkowego; opracowania dotyczące udziału pułku w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877–1878 (A. Talm, *Lejb-Gwardii Grodnieskiej gusarskiej polk w kompaniju 1877–1878 goda*; A. Puzyriewskij, *Diesiat liet tomu nazad*; Bogdanowicz, *Gwardija Russkago Carja na Sofijskom szosse*; A. Mackiewicz, *Istorija poczotnago konwoja Jego Wieliczesstwa w wojnu 1877–1878 godow*; R.W. Gejman, *Ot Warszawy do Konstaninopolja*) oraz dzienniki, zapiski i wspomnienia (wlk. ks. Pawła Aleksandrowicza, ks. Alberta Saksen-Altenburskiego ks. Saksońskiego, bar. A.N. Bistroma, N. Djakonowa, R.W. Gejmana, I.D. Iwankiewicza, N.F. Iwanowa, J. Jelca, N.J. Ławrowa, A.N. Lichaczewa, hr. A.W. Ołufijewa, W.M. Ostrogradskiego, A. Talma, N.R. Szarpante, I.A. Wieljaminowa-Ziernowa, barona M.D. Wrangla)¹.

¹ J. Jelec, *Istorija lejb-gwardii Grodnieskago Gusarskago Polka*, t. I, Petersburg 1890, t. II, s. 459.

Duża część opracowań jest oparta na równie bogatym materiale źródłowym, np. historia 4. Pskowskiego pułku dragonów. Opracowanie to zawiera jednak specjalne wprowadzenie opisujące poszukiwania autora w rosyjskich archiwach wojskowych. Mimo że historia była pisana w latach 80. XIX wieku, już wtedy nie była zachowana pełna dokumentacja dotycząca powstania i wcześniejszych dziejów pułku. Autor barwnie opisał trudności, jakie napotkał w czasie kwerendy źródłowej, a można przypuszczać, że z podobnymi trudnościami musieli zmierzyć się i inni autorzy historii pułkowych².

Autorzy korzystali także z dostępnej literatury rosyjskiej i obcej oraz tekstów drukowanych w rosyjskich periodykach, takich jak „Istoriczeskij Wiestnik”, „Russkij Archiw” czy „Russkaja Starina”. Cytowano także wydawnictwa resortu wojny – „Wojennyj Sbornik” i oficjalny organ prasowy ministerstwa wojny – „Russkij Inwalid”.

Rosyjskie historie pułkowe, wydawane za panowania Romanowów, miały co najmniej dwie formy edytorskie:

- historie pełne – niekiedy wielotomowe – pisane głównie dla osób wykształconych i mających już pewną wiedzę historyczną. Język tych opracowań jest rozbudowany, precyzyjny i w wielu przypadkach pozbawiony ładunku emocjonalnego (szczególnie przy charakterystyce przeciwnika). Zawierają one aparat naukowy, co jest szczególnie cenne w przypadku odwołań do źródeł archiwalnych oraz relacji uczestników wydarzeń. W omawianych opracowaniach zamieszczano wiele załączników o dużej wartości źródłowej. Są to kopie rozkazów (głównie o formowaniu pułku), podziękowania cesarskie, wykazy: dowódców pułków, oficerów (w niektórych opracowaniach są zamieszczane skrócone spisy służby kadry pułku), bitew w których pułk brał udział, osób odznaczonych orderem św. Jerzego (oficerów i szeregowych). Często w opracowaniach dodawano bogaty element ilustracyjny i poglądowy. Zamieszczano mapy, szkice, zdjęcia (indywidualne i zbiorowe), wzory umundurowania, uzbrojenia itp.

- krótkie historie pułku – pisane głównie dla żołnierzy niższych rangą (podoficerowie i szeregowi), były znacznie mniej obszerne od wymienionych wcześniej opracowań. Miały ok. 100 stron, ale istniały krótsze i dłuższe. Były pisane językiem prostym, zwięzłym, często odwołującym się do emocji. W niewielkim stopniu rozbudowywano w narracji tło historyczne. W załącznikach zamieszczano teksty pieśni żołnierskich, krótkie historie o walkach żołnierzy z macierzystego pułku itp.

² Kn. S.P. Urusow, *Istorija 4-go Lejb-dragunskago Pskowskago Jeja Wieliczestwa polka. 1701-1883 g.*, Petersburg 1886, s. VII-XXV.

Jedną z cech różniących obie wyżej opisane formy historii pułkowych jest używany w nich język. Jest to widoczne już po lekturze krótkiego fragmentu dowolnego opracowania. Jak już wcześniej wspomniano, było to spowodowane odmiennym poziomem wiedzy potencjalnego adresata. W pełnych („dużych”) opracowaniach, adresowanych do osób wykształconych, język jest przeważnie bogaty, rzeczowy i klarowny. Starano się przekazać dużą liczbę informacji i używano obowiązującej terminologii wojskowej. Rzadko używano języka emocjonalnego, a autorzy często starali się zachować pozory naukowego obiektywizmu. Pewne elementy stylu emocjonalnego można zauważyć tylko we fragmentach, w których chciano podkreślić ciężar toczonych walk lub pokazać waleczność własnych oddziałów.

Opracowania „krótkie” (zarysy itp.) były pisane do adresata mniej wykształconego lub zgoła niemającego wykształcenia. Język jest prosty, rzeczowy i często emocjonalny. Autorzy odwoływali się do aparatu pojęciowego właściwego dla potencjalnego adresata. W opisach starano się unikać różnych komplikacji, jak zbyt szczegółowe nakreślenie tła historycznego lub drobiazgowo odtworzenie bitew. W załącznikach są często wykazy odznaczonych dowódców pułku, żołnierzy niższych rangą odznaczonych krzyżem św. Jerzego, a niekiedy opis czynów pułkowych bohaterów.

Zdarzało się, że jeden autor opracowywał obie wersje historii pułkowych – pełną i skróconą. W ogólnych zarysach obie wersje niewiele się od siebie różnią, jednak opisane wyżej cechy charakterystyczne są w nich dobrze widoczne³.

Niektóre jednostki wojskowe, głównie pułki gwardii, historie pułkowe miały pisane kilkakrotnie. Ich treść nie ulega zbyt dużym zmianom, są przeważnie tylko aktualizowane i poszerzane o niektóre szczegółowsze niż przytaczane informacje. Główne ustalenia, interpretacja faktów i ich ocena raczej nie ulegają zmianie⁴.

Istotnym elementem opisywanych opracowań jest możliwość prześledzenia zmian organizacyjnych, które zachodziły w danej jednostce. Jest to szczególnie ważne, gdy pododdziały wchodzące w skład pułku (np. bataliony), były wcielane w skład innych pułków lub na ich bazie formowano całkiem nowe jednostki wojskowe. W wielu przypadkach umożliwia to umiejscowienie w odpowiednich ramach czasowych i przestrzennych opisywanej jednostki lub pododdziałów wchodzących w jej skład. Można wówczas zweryfikować nazwę, numer i strukturę

³ F. Orłow, *Oczerk istorii S.-Pietierburgskago grenadierskago polka (1726-1880)*, Petersburg 1881; Idem, *Istorija S.-Pietierburgskago Grenadierskago Korolja Fridricha Wilgelma III Polka (1726-1890). Izdanije dlja soldat*, Petersburg 1892.

⁴ Zob.: *Istoriczeskoje obozrienije Lejb-Gwardii Izmaitowskago Polka 1750-1850*, Petersburg 1850; N. Znosko-Borowskij, *Istorija Lejb-Gwardii Izmaitowskago Polka*, Petersburg 1882.

poszczególnych pułków. Ewentualne korekty, które nie wymagają sięgania do odpowiednich zarządzeń i rozkazów, ułatwiają zbiorcze zestawienia, w których zamieszczano wspomniane informacje⁵ oraz hasła w ówczesnych encyklopediach wojskowych⁶.

Wszystkie rosyjskie jednostki biorące udział w walkach z lat 1830–1831, miały ten fragment dziejów opisany w swoich historiach pułkowych. Opisy te mają różną objętość, od kilku stron, do kilku rozdziałów, np.: historia grodzieńskiego pułku ułanów gwardii – cztery rozdziały; 11. pułku piechoty – dwa rozdziały, 13. pułku piechoty – dwa rozdziały, 17. pułku piechoty – dwa rozdziały, 19. pułku dragonów – jeden rozdział, a 5. pułku dragonów – tylko kilka stron.

Podobnie jak objętość wspomnianych fragmentów, równie różnorodna jest ich szczegółowość. Część zawiera tylko krótkie wzmianki o walkach z oddziałami polskimi w 1830–1831 roku. Inne – szczegółowo, dzień po dniu opisują działania danego pułku, przemarsze, walki itp. Taki rozmiar wspomnianych fragmentów był uzależniony od udziału opisywanej jednostki wojskowej w walkach oraz od wielkości samego opracowania.

Opis wydarzeń we wspomnianych historiach jest dość jednorodny i zgodny z wersją przedstawianą w ówczesnych rosyjskich opracowaniach historycznych. Jest to zrozumiałe, zważywszy, że historie pułkowe były oficjalnymi wydawnictwami, które miały kształtować odpowiednie morale oficerów i żołnierzy.

Rosyjskie historie pułkowe, w których opisywano walki z oddziałami powstańczymi w latach 1830–1831 bazowały na ogólnych opracowaniach dostępnych w owym czasie w Rosji. Początkowo opisując działania wojenne autorzy opierali się na opracowaniu Fiodora I. Smita, *Istrojja polskago wozstanija i wojny 1830 i 1831 godow*, np. w historiach 11. pskowskiego pułku piechoty i 4. pskowskiego pułku dragonów. W późniejszym okresie wspomniane opracowanie ustąpiło miejsca *Wojnie polsko-ruskiej 1831 roku* Aleksandra K. Puzyrewskiego. Większość historii pisanych przed ukazaniem się tej książki, bazuje w większym stopniu na dokumentach z epoki, natomiast późniejsze, przy kreśleniu tła historycznego, wykorzystują właśnie to opracowanie oraz jego ustalenia. Część autorów wykorzystywała jednocześnie obie monografie wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku, co miało miejsce np. w historii 8. łubieńskiego pułku huzarów.

⁵ *Grenadierskije i Piechotnyje Polki*, red. N.K. Szenk, wyd. 2, Petersburg 1909.

⁶ *Enciklopedija wojennych i morskich nauk*, red. gen. lejtn. G.A. Leer, t. I–VIII, Petersburg 1883–1897; *Wojennaja enciklopedija*, t. I–XVIII, Petersburg 1911.

Ukazywane w omawianych opracowaniach tło historyczne jest kreślone jednakowo i w barwach przychylnych Rosjanom. Niekiedy okresowi temu poświęcano większy fragment dziejów pułku, co jest szczególnie widoczne w historiach pułków, które stacjonowały w Królestwie Polskim przed wybuchem powstania listopadowego. Podkreślano w nich pozytywną rolę rosyjskiej obecności nad Wisłą. Wskazywano na podniesienie się poziomu gospodarczego i kulturalnego Królestwa w porównaniu do okresu wcześniejszego – wojen napoleońskich. W większych opracowaniach opisywano życie pułku w czasie pokoju, proces szkolenia, skład korpusu oficerskiego, relacje ze społeczeństwem polskim itp.⁷

Wybuch powstania listopadowego jest przedstawiany przeważnie tak samo i oparty często na tych samych opracowaniach. Jest to obraz widziany oczami Rosjan i z ich perspektywy, jednak w głównych ustaleniach pokrywający się z polskimi relacjami. Szczególnie jest to widoczne w czasie opisu ataku na Belweder oraz wydarzeń mających miejsce w szkole podchorążych⁸.

W rosyjskich historiach pułkowych można prześledzić reakcje i czynności podejmowane przez Rosjan w momencie wybuchu powstania, podkreślano ich zaskoczenie i brak zdecydowania. Wśród wielu szczegółowych informacji podawano nawet składy służb dyżurnych, jak np. w historii grodzieńskiego pułku huzarów. W dalszej części opisywano przebieg wydarzeń Nocy Listopadowej oraz ewakuację wojsk rosyjskich z Warszawy⁹.

Większa liczba opracowań dotyczy jednostek, które na ziemiach polskich znalazły się dopiero po wybuchu powstania listopadowego. Większość z nich kierowano do Królestwa Polskiego z innych obszarów cesarstwa – z Wileńszczyzny lub Podola. W zależności od szczegółowości opracowania, podawano pokonywaną trasę, czas i nawet miejsca poszczególnych biwaków, a w odsyłaczach stany liczbowe pułku. W niektórych opracowaniach umieszczano wiele informacji, nawet takich jak, udział w przeglądzie wojsk przed wkroczeniem na tereny objęte powstaniem, co miało miejsce w przypadku 11. pskowskiego pułku piechoty, który defilował przed wielkim księciem Konstantym¹⁰.

W kilku historiach pułkowych można znaleźć informację, iż rosyjskie oddziały wkraczające do Królestwa Polskiego z terenów Litwy, były witane przez miejscową

⁷ Zob. J. Jelec, *Istorija lejbgwardii Grodnieskago Gusarskago Polka ...*, t. I, s. 89–109; W. Kriestowski, *Istorija lejbgwardii Ulanskago Jego Wielichestwa Polka*, Petersburg 1876, s. 92–156.

⁸ Zob. A. Markgrafskij, *Istorija Lejb-Gwardii Litowskago Polka*, Warszawa 1887, s. 225–227.

⁹ J. Jelec, *Istorija lejbgwardii Grodnieskago Gusarskago Polka ...*, t. I, s. 102–103.

¹⁰ Gienijew, *Istorija Pskowskago piechotnago general-feldmarszala kniazia Kutuzowa-Smolenskago polka 1700-1881*, Moskwa 1883, s. 250.

ludność chlebem i solą¹¹. Wydarzenia te miały mieć miejsce na początku 1831 roku jednak nie zawsze można te informacje zweryfikować.

Poszczególnym okresom walk z powstaniem poświęcano określone fragmenty historii pułkowych. Najwięcej miejsca poświęcano opisom bitew, z czego poczesne miejsca zajmują opisy starć pod Wawrem, Olszynką Grochowską, Ostrołęką i szturm Warszawy. Autorzy przeważnie skupiali się na ukazaniu walk pod Ostrołęką i o Warszawę, czyli tam, gdzie przewagę uzyskali Rosjanie. Stanowiły one osobne i bardzo rozbudowane fragmenty, obfitujące w wiele informacji, szkiców, a nawet rycin.

Opisy te mają zbliżoną do siebie konstrukcję, różnią się jednak szczegółowością. Do stałych elementów należało przedstawienie terenu działań, sił przeciwnika i planów walczących stron. W dalszych częściach skupiano się na działaniach własnego pułku i jednostek bezpośrednio z nim sąsiadujących. Odpowiednie fragmenty kończono swoistym bilansem opisanych walk, określeniem strony zwycięskiej, wskazaniem osiągniętych korzyści i podaniem informacji o poniesionych stratach.

Ze wspomnianych opracowań najobszerniejsze relacje dotyczące walk pod Ostrołęką można znaleźć w historiach pułków gwardyjskich, co było spowodowane składem rosyjskiego korpusu, przeciwko któremu wyprawiono się na wiosnę 1831 roku Wojsko Polskie.

Równie dużo miejsca, a często więcej, poświęcono walkom o Wolę i szturmowi Warszawy. Analogicznie jak w poprzednim przypadku – walk pod Ostrołęką, opisywano szczegółowo organizację wojsk rosyjskich, ich liczebność i otrzymane zadania. Charakteryzowano teren walk, wybudowane umocnienia, a także panujące warunki pogodowe. Wśród wielu szczegółowych opisów poszczególnych epizodów walk, są także te, opisujące walki o reduty nr 54 i 55, które są dobrze znane w polskiej historiografii¹². W rozbudowanych fragmentach opisowych zamieszczano fragmenty raportów, dzienniki działań bojowych, a nawet fragmenty wspomnień uczestników wydarzeń, głównie Rosjan¹³. Opis każdego dnia walk kończono podsumowaniem, w którym zamieszczano informacje o zmianach położenia walczących stron i podawano ich straty¹⁴. W stosunku do strat polskich, są to przeważnie dane szacunkowe lub zawyżone. Straty rosyjskie

¹¹ Ibidem, s. 250; *Istorija 12-go Starodubskiego Dragunskiego Polka*, Petersburg 1908, s. 151.

¹² E. Mierzejowski, *Istorija 13-go Piechotnago Bielozierskago Gienieral-Feldmarszala Grafa Lassi polka (1708-1893 g.)*, Warszawa 1894, s. 343–349; Nikołajew, *Istorija 17-go Piechotnago Archangelogorodskiego Polka*, Petersburg 1900, s. 324; zob. T. Strzeżek, *Warszawa 1831*, Warszawa 2010.

¹³ Gienijew, *Istorija Pskowskago piechotnago general-feldmarszala kniazia Kutuzowa-Smolenskago polka 1700-1881*, Moskwa 1883, s. 248–277.

¹⁴ Ibidem, s. 273–276.

często są podawane bardzo precyzyjne, choć można przypuszczać, że mogły być zaniżane. W wielu opracowaniach podawano imiona i nazwiska poległych i rannych oficerów, a w niektórych także żołnierzy niższej rangi¹⁵.

W ogólnym zarysie opis działań wojennych lat 1830–1831 nie odbiega od oficjalnej wersji rosyjskiej obowiązującej w ówczesnej historiografii¹⁶. Częściej określenia powstańców są raczej neutralne (Polacy, wojska polskie, powstańcy, rewolucjoniści) niż negatywne (buntownicy)¹⁷. Określenia te miały ukazać wysokie wartości i sprawność bojową przeciwnika, a jednocześnie podnosić wartość macierzystego oddziału (rosyjskiego), który zdołał pokonać tak wymagającego i trudnego nieprzyjaciela.

Historie pułkowe opisują także wiele wydarzeń dziejących się na drugoplanowych teatrach działań wojennych. Osobne fragmenty opisywanych opracowań dotyczą działań związanych z walkami z oddziałami gen. Dwernickiego¹⁸, gen. Ramorino i gen. Jankowskiego¹⁹.

Szczegółowo opisano niektóre epizody, w których brali udział żołnierze rosyjskich pododdziałów patrolujących teren walk, np. starcie rosyjskiego patrolu z 19. pułku dragonów z oddziałem polskim w miasteczku Krępa czy incydent w Beżycach, w czasie którego mieszkańcy miasta planowali atak na jeden ze szwadronów rosyjskiej kawalerii. W pracy przytaczano relacje uczestników tych wydarzeń, podawano poniesione straty, a nawet wymieniono nazwiska zabitych i rannych²⁰.

Odmienny i raczej daleki od obiektywizmu obraz powstania listopadowego był kształtowany przez krótkie historie pułkowe, adresowane głównie do prostych żołnierzy. Tło historyczne było pomijane lub tylko naszkicowane, a wybuch powstania ukazywano w negatywnym świetle. Tłumaczono, że Polacy wypowiedzieli wojnę swemu dobroczyńcy (carowi), ponieważ chcieli być od niego niezależni²¹.

W krótkich historiach opisywano tylko wybrane epizody, w których starano się ukazać odwagę walczących żołnierzy rosyjskich, pokonujących przeważające siły przeciwnika. Podobnie jak w „dużych” historiach pułków uwypuklano udział w znaczniejszych bitwach powstania (np. pod Wawrem, Olszynką

¹⁵ Ibidem, s. 248–277.

¹⁶ Zob. A. Puzyrewskij, *Wojna polsko-ruska 1831 roku*, Warszawa 1899.

¹⁷ Nikołajew, *Istorija 17-go Piechotnago Archangelogorodskago Polka...*, s. 324.

¹⁸ A. Grigorowicz, *Istoriczeskij ocerk Finlandskago Dragunskago Polka 1806-1860 gg.*, Petersburg 1914, s. 50; Poduszkin, *Proszłoje kinburskich dragun. (1788-1796)-(1798-1898)*, Kowel 1898, s. 99.

¹⁹ Ibidem, s. 111.

²⁰ Poduszkin, *Proszłoje kinburskich dragun...*, s. 106–114.

²¹ K.I. Mroczkowskij, *Kratkaja istorija 9-go piechotnago Staroingermanlandskago Polka*, Moskwa 1892, s. 66.

Grochowską, Iganiami, Ostrołęką), ale najwięcej miejsca, jak na tak małe opracowania, poświęcano walkom o Warszawę. W zamieszczonych wówczas opisach bitew podkreślano wysokie morale, odwagę i waleczność oddziałów rosyjskich. W niektórych historiach pojawiają się też pozytywne opinie o polskim wojsku, co ma jednak ukazać, z jak trudnym przeciwnikiem walczone. W załącznikach zamieszczono informacje o bitwach, w których pułki brały udział i otrzymanych orderach²² i specjalne litografie, jak np. szturm Woli²³.

Jednak nie wszystkie „krótkie” historie pułkowe uwypuklają szturm i zdobycie Warszawy. W dziejach 26. mohylewskiego pułku piechoty więcej miejsca zajmuje opis oblężenia twierdzy w Zamościu, w którym ten pułk brał udział²⁴.

Część opracowań ma bardzo skrótową formę i jest w zasadzie kalendarium działań wojennych, w których pułk uczestniczył. Wymienia się w nich tylko daty, rejon stacjonowania i udział w bitwach i potyczkach, ale bez rozwinięcia poszczególnych wątków²⁵.

W omawianych opracowaniach, także w „krótkiej” formie, pojawiają się informacje o stanie sanitarnym armii rosyjskiej. W szczególności dotyczy to szerzącej się w jej szeregach cholery oraz strat przez nią powodowanych. Zgodnie z relacjami przyczyniło się to do przeformowania części jednostek rosyjskich walczących z powstaniem²⁶.

Ciekawym i nie do końca zbadanym tematem jest ówczesna obsada kadrowa pułków rosyjskich. W przytaczanych spisach są podawane podstawowe informacje o tych osobach: imię, nazwisko, imię ojca, stopień wojskowy, czas służby w pułku. W niektórych opracowaniach można także znaleźć wzmianki o oficerach polskiego pochodzenia w nich służących, jak np. w 20. pułku dragonów²⁷ lub odnaleźć ich nazwiska w wykazach zabitych i rannych, jak np. wśród oficerów 11. pskowskiego pułku piechoty ranni w czasie

²² Ibidem, s. 68–72; R.I. Prawikow, *Kratkaja istorija 10 Malorosyjskago grenadierskago polka*, s. 83–88; *Stolietnaja služba L.-Gw. Gusarskago Jego Wieliczestwa Polka. Istoriceskij oczerk*, Petersburg 1875, s. 28–32; Szawrow, *Kratkaja istorija 11-go Grenadierskago Fanagoryjskago Generalissimusa kniazia Suworowa polka*, Moskwa 1890, s. 64–69; I.E. Urban, *Kratkaja istorija 6-go Grenadierskago Tawriczeskaskago Jego Impieratorskago Wysoczewstwa Wielkiego Kniazia Michajła Nikolajewicza polka*, Tuła 1890, s. 35–75.

²³ K.I. Mroczkowski, *Kratkaja istorija 9-go piechotnago polka...*, s. 73–74.

²⁴ Drapow, *Obzor służby 26-go piechotnago Mogiliewskago Polka*, Radom 1902, 43–49.

²⁵ M.N. Jeleniew, *Istoriceskaja chronika 63-go piech. Uglickago polka za 200 liet jego suszczestowanija 1708-1908*, [Warszawa 1908], s. 101; Rodionow, *Kratkaja chronika bojowych pochodow, diejstwiu i otliczii za wojennyje podwigi 27-go piechotnago Witebskago polka so dnia sformirowanija jego. Sostawlieno, po poruczeniu Komandira polka, Polkownika Komarowa, kapitanom Rodionowym, po imiejuszczimsia w polku dokumientam*, Końskie 1888, s. 11–12.

²⁶ Zob. K.I. Mroczkowski, *Kratkaja istorija 9-go piechotnago Staroingermanlandskago Polka...*, s. 71.

²⁷ Ciechanowieckij, *Istorija 20 Dragunskago Polka*, Warszawa 1886, s. 235.

walk na Woli: ppłk Wiktor Siedlecki s. Franca [Виктор Францович Седлецкий] czy sztabkpt. Filip Pawliński [Филипп Пгнатъевич Павлинский]²⁸.

Zdecydowana większość historii pułkowych zachowała się do naszych czasów, jednak nie zawsze są one dostępne. Egzemplarze oryginalne przechowywane są w bibliotekach rosyjskich, ale niektóre można odnaleźć i w polskich (np. Centralna Biblioteka Wojskowa w Warszawie). W ostatnich latach na rosyjskim rynku księgarskim pojawiły się reprinty części omawianych prac. O wiele łatwiejszy dostęp do historii pułkowych umożliwiają zdobycze nowoczesnej techniki, a szczególnie Internet, gdzie korzystając ze stron największych bibliotek rosyjskich, można wiele z nich odnaleźć.

Obraz powstania listopadowego w rosyjskich historiach pułkowych jest jednolity i nie różni się od oficjalnego wizerunku propagowanego przez władze rosyjskie. Jest on znany z ogólnych opracowań, na których bardzo często opierali się autorzy kreśląc tło historyczne dziejów poszczególnych pułków. Opis ten przedstawia rosyjską perspektywę widzenia i oceny tych wydarzeń, choć zdarzają próby obiektywnego spojrzenia na nie.

Duże zastosowanie historie pułkowe mają w kwestii uszczegółowienia m. in.:

- opisów bitew, a szczególnie mało znanych epizodów walk i potyczek.
- odtwarzania ruchów wojsk rosyjskich na ziemiach polskich i szczegółów tras pokonywanych przez opisywane jednostki wojskowe.
- ukazania strat poniesionych przez oddziały rosyjskie.
- opisów egzystencji wojsk rosyjskich przebywających na ziemiach polskich przed wybuchem powstania listopadowego i w jego czasie.
- wielu informacji dotyczących spraw personalnych ówczesnej armii rosyjskiej.

Rosyjskie historie pułkowe poszerzają znany obszar badań nad powstaniem listopadowym. Prócz ich oczywistego wykorzystania w badaniach dotyczących dziejów militarnych, umożliwiają one ukazanie także wielu innych interesujących aspektów, np. społecznego czy gospodarczego. To poszerzenie spektrum badań umożliwia wykorzystane, a szczególnie cytowane, dokumenty i relacje świadków, które często nie zachowały się do naszych czasów. Wśród historii pułkowych opisujących udział w powstaniu listopadowym (wojnie polsko-rosyjskiej 1830–1831) są następujące opracowania:

- pełne:

²⁸ Szawrow, *Kratkaja istorija 11-go Grenadierskago Fanagoryjskago Generalissimusa kniazia Suworowa polka*, Moskwa 1890.

Obraz powstania listopadowego w rosyjskich historiach pułkowych

Autor	Tytuł, miejsce i rok wydania	Ilość: stron + załączniki	Strony poświęcone powstaniu listopadowemu
P.O. Bobrowskij	<i>Istorija Lejb-Gwardii Ulanskago Jeja Wieliczestwa Gosudaryni Impieratrycy Aleksandry Fiodorowny Potka</i> , t. I-II, Załączniki t. I-II, Petersburg 1903	t. I, ss. 1-344, t. II, ss. 1-300	t. II,
I. Burskij	<i>Istorija 8-go Gusarskago Łubienskago Potka. 1807-1907</i> , Odessa 1912	ss. 1-609 + 611-676	s. 143-188
Ciechanowieckij	<i>Istorija 18 Dragunskago Kliastickago Jego Koroliewskago Wysoczystwa Wielikago Gercoga Gessenskago Potka. 1651. 1806-1886</i> , Warszawa 1886	ss. 1-286 + 1-144	s. 233-256
M. Dandewil	<i>1803-1903. Stolietije 5-go Lejb-Dragunskago Kurljandskago Impieratora Aleksandra III-go potka. Istorija potka</i> , Petersburg 1903	ss. 1-341 + 343-390	s. 185-188
N. von Focht	<i>Istorija 7-go Dragunskago Noworossijskago Jego Impieratorskago Wysoczystwa wielikago kniazia Władimira Aleksandrowicza potka. 1803-1903</i> , Kijew 1903	ss. 1-324 + 326-396	s. 130-161
Gienijew	<i>Istorija Pskowskago piechotnago generał-feldmarszala kniazia Kutuzowa-Smolenskago potka 1700-1881</i> , Moskwa 1883	ss. 1-384 + 1-46	s. 248-277
Gouwalt [?]	<i>Istorija Lejb-Gwardii Pawłowskago Potka</i> , Petersburg 1870 ?	ss. 1-474 + 1-109	s. 310-324
Gouwalt [?]	<i>Istorija lejb-Gwardii Pawłowskago Potka</i> , Petersburg 1852	ss. 1-263 + 1-31	s. 206-226
J. Jelec	<i>Istorija lejb-gwardii Grodnienskago Gusarskago Potka</i> , t. I, Petersburg 1890	t. I, ss. 1-371 + 372-435; t. II, ss. 1-320 + 321-457	t. I, s. 89-171

W. Kriestowskij	<i>Istorija lejb-gwardii Ulanskago Jego Wieliczestwa Polka</i> , Petersburg 1876	ss. 1-354 + s. 1-176	s. 157-227
W. Kriestowskij	<i>Istorija 14-go Ulanskago Jamburskago Polka</i> , Petersburg 1873	ss. 1-640 + 641-789	s. 394-492
J. Ługanin	<i>Opyt Istorii Lejb-Gwardii Wołynskago Polka. Czast 1, 1817-1849</i> , 1884	ss. 1-533 + załączniki	s. 147-213
A. Markgrafskij	<i>Istorija Lejb-Gwardii Litowskago Polka</i> , Warszawa 1887	ss. 1-511 + 1-70	s. 224-303
Martynow	<i>Istorija 12-go Dragunskago Starodubskago Polka</i> , Petersburg 1908	ss. 1-244 + 1-75	s. 151-159
W.O. Mieriedich	<i>165 liet Keksgolmskago Grienadierskago Impieratora Austrijskago Polka. 1710-1875</i> , Warszawa 1876	ss. 1-222 + 225-361, 1-141	s. 161-188
E. Mierzejewskij	<i>Istorija 13-go Piechotnago Biełozierskago Gienierał-Feldmarszala Grafa Lassi polka (1708-1893 g.)</i> , Warszawa 1894	ss. 1-533 + 535-579	s. 332-350
Nikołajew	<i>Istorija 17-go Piechotnago Archangelogorodskago Polka</i> , Petersburg 1900	ss. 1-498 + 1-101	s. 323-326
F. Orłow	<i>Oczerk istorii S.-Pietierburgskago grenadierskago potka (1726-1880)</i> , Petersburg 1881	ss. 1-669 + 670-809	s. 332-366
Pirożnikow	<i>Istorija 10-go Piechotnago Nowoingermanladndskago Polka</i> , Tuła 1913	ss. 1-421 ? + 1-25	s. 199-238
Poduszkin	<i>Prosztoje kinburskich dragun (1788-1796) (1798-1898)</i> , Kowel 1898	ss. 1-363 + 1-16, 1-116	s. 97-130
W.N. Szustow	<i>Istorija 25-go Draguskago Kazanskago Polka. 1701-1901 g.g.</i> , Kijew 1901	ss. 3-272 + 273-424	s. 131-145

Obraz powstania listopadowego w rosyjskich historiach pułkowych

Ks. S.P. Urusow	<i>Istorija 4-go Lejb-dragunskago Pskowskago Jeja Wieliczestwa polka. 1701-1883, Petersburg 1886</i>	ss. VII–XXVIII, 1–435 + 1–176	s. 383–403
N. Znosko-Borowskij	<i>Istorija Lejb-Gwardii Izmailowskago Polka, Petersburg 1882</i>	ss. 1–251 + 253–334	s. 103–105
	<i>Istorija Kawalergardow i Kawalergardskago Jeja Wieliczestwa Polka, c 1724 po 1 ijulia 1851 goda, Petersburg 1851</i>	ss. 1–138 + s. I–CXXXVI	s. 128–131
	<i>Istorija lejb-gwardii Jegierskago Polka za sto liet. 1796-1896, Petersburg 1896</i>	t. I, ss. 1–524, t. II, ss. 1–188 (spisy) + 1–171	t. I, s. 232–260
	<i>Istoriczeskoje obozrienije Lejb-Gwardii Izmailowskago Polka 1750-1850, Petersburg 1850</i>	ss. 1–330	s. 287–302
Al. Wolkenstein	<i>Istorija Lejb-Gwardii Sapeirnago Bataliona 1812-1852, Petersburg 1852</i>	ss. 1–140	s. 82–118

„Pełne” historie pułkowe

Autor	Tytuł, miejsce i rok wydania	Ilość: stron i załączniki	Strony poświęcone powstaniu listopadowemu
Ks. Bagration	<i>Istoriczeskaja pamiatka 38-go Dragunskago Władimirskago Polka, Petersburg 1901</i>	ss. 1–182	s. 112–114
P. Dirin	<i>Kratkaja istorija Lejb-Gwardii Siemienowskago Polka, Moskwa 1883</i>	ss. 1–55	s. 45
Drapow	<i>Obzor służby 26-go piechotnago Mogiliewskago Polka, Radom 1902</i>	ss. 124	s. 43–50
A.I. Grigorowicz	<i>Istoriczeskij ocerk Finljandskago Dragunskago Polka 1806-1860 gg., Petersburg 1914</i>	ss. 1–58 + 59–70	s. 41–53

A. Ługanin	<i>Opyt istorii Lejb-Gwardii Wołynskago Polka</i> , cz. I, 1817–1849, Warszawa 1884; cz. II, 1850–1879, Warszawa 1889	t. I, ss. 1–438, t. II, ss. 1–533	t. I, s. 150–215
A.I. Martynow	<i>Kratkaja istorija 46-go Dragunskago Pieriejastawskago Polka</i> , Petersburg 1899	ss. 5–210 + 211–240	s. 76–83
K.I. Mroczkowskij	<i>Kratkaja istorija 9-go piechotnago Staroingermanlandskago Polka</i> , Moskwa 1892	ss. 1–100 + 101–123	s. 66–76
F. Orłow	<i>Istorija S.-Pietierburgskago Grenadierskago Korolja Fridricha Wilgelma III Polka (1726-1890). Izdanie dlja soldat</i> , Petersburg 1892	ss. 1–172 + 173–180	s. 91–97
N.N. Popow	<i>Istorija 2-go Grienadierskago Rostowskago Polka. Dlia niznich czynow</i> , Moskwa 1889	ss. 1–83 + s. 85–103	s. 64–72
R.I. Prawikow	<i>Kratkaja istorija 10-go Grenadierskago Malorosyjskago Polka</i> , 1889	ss. 1–108 + załączniki s. 109–136	s. 84–90
Rodionow	<i>Kratkaja chronika bojowych pochodow, diejstwi i otliczii za bojowyje podwigi 27-go piechotnago Witebskago polka</i> , Petersburg 1888	ss. 1–25	s. 12–13
	<i>Stolietnaja służba L.-Gw. Gusarskago Jego Wieliczestwa Polka</i> , Petersburg 1875	ss. 1–39	s. 28–32
Saranczow	<i>12-j Grenadierskij Astrachanskij Jego Wieliczestwa polk w pochodno-bojowej służbie Carju i Otieczestwu. Cztienie dlia soldat</i> , Moskwa 1889	ss. 1–208 + 1–41	s. 136–164
M.K. Sokołowski	<i>Pamiatka 3-go Gusarskago Jelizawietgradskago Jeja Impieratorskago Wysoczestwa wielikoj kniaźny Olgi Nikolajewny polka (1764-1914 gg.)</i> , Petersburg 1914	ss. 1–54	s. 30

Obraz powstania listopadowego w rosyjskich historiach pułkowych

Szawrow	<i>Kratkaja istorija 11-go Grenadierskago Fanagorijskago Polka</i> , b. m. w.	ss. 1-121 + 122-152	s. 64-74
Szebiakin	<i>Kratkaja istorija 1-go Lejb-Dragunskago Moskowskago Jego Wieliczestwa Polka dlia niżnich czynow</i> , Twer 1894	ss. 1-52 + 53-66	s. 35-36
Szmarow	<i>Kratkaja istorija 8-go Grenadierskago Moskowskago Wielikago Gercoga Fridricha Meklemburg-Szwerinskago polka 1790-1890</i> , Twer 1890	ss. 1-138 + I-XVI	s. 120-125
K. Sztakelberg	<i>Połtora wieka konnoj gwardii</i> , Petersburg 1881	ss. 1-173 + 174-230	s. 89-93
Tudariew	<i>Kratkaja istorija 5-go Grenadierskago polka</i> , Kaługa 1892	ss. 1-188	s. 150-166
I. Urban	<i>Kratkaja istorija 6-go Grenadierskago Tawriczeskago Polka</i> , Tuła 1890	ss. 1-58 + 59-80	s. 35-39
	<i>Pamiatka istoriczeskago proszłago narwskago kawalierijskago polka</i> , Petersburg 1897	ss. 1-52	s. 39-41

„Krótkie” historie pułkowe

Jolanta Kowal
Uniwersytet Rzeszowski

**„Ruszaj się młodzi Sarmatów/
W milionowym stań szeregu...”.**
**Pogłosy powstania listopadowego w twórczości
Antoniego Goreckiego**

Antoni Gorecki¹ (1787–1861) przynależy do licznego grona poetów-żołnierzy biorących czynny udział w insurekcji listopadowej 1830 roku². O ile jednak takie nazwiska jak: Kazimierz Brodziński, Stefan Garczyński, Rajnold Suchodolski, Seweryn Goszczyński, Konstanty Gaszyński czy Wincenty Pol zyskały sobie należny status pośród piewców tego niepodległościowego zrywu, o tyle nazwisko interesującego nas poety z Wilna zdaje się być niezauważane i bardzo często przez literaturę przedmiotu wręcz pomijane. W najlepszym zaś wypadku, jeśli nawet jest ono wymieniane na liście „braci po mieczu i po lutni”, współtworzących tzw. poezję listopadową, to z jednoczesnym zaznaczeniem, iż

¹ Więcej na temat osoby i twórczości Antoniego Goreckiego zob. [w:] J. Kowal, *Droga na Parnas. O twórczości poetyckiej Antoniego Goreckiego*, Kraków 2008.

² *Nowy Korbut* notuje 43 poetów, którzy brali czynny udział w walkach powstania listopadowego. Zdaniem Zofii Stajewskiej, „liczbę tę można znacznie powiększyć, ponieważ było sporo autorów «jednej pieśni» czy «jednego wiersza», poetów, których teksty nie doczekały się druku lub są oceniane zbyt nisko, by trafić do *Korbuta*. Trzeba też pamiętać, że nie wszystkie teksty dochowały się i że wiersze anonimowe również miały swoich autorów” (Z. Stajewska, „*Bracia po mieczu i po lutni*”. *Powstanie listopadowe w twórczości poetów-żołnierzy*, [w:] *Dziedzictwo powstania listopadowego w literaturze polskiej*, pod red. Z. Sudolskiego, Warszawa 1986, s. 189). W załączonym do artykułu aneksie Stajewska przypomina nazwiska znanych, ale również i tych zapomnianych poetów-żołnierzy listopadowej insurekcji (Ibidem, s. 203–208).

wiersze jego reprezentują bardzo niski poziom artystyczny, a co za tym idzie, nie zasługują na szczegółowy ogląd i większą uwagę potencjalnego czytelnika³. Pamiętać jednak należy, iż swego czasu ich główną wartością był przede wszystkim niezwykle autentyczny emocji, jakimi zostały przepojone, a nie tak zwany „rym gładzony”, który – zarówno dla ich autorów, jak i odbiorców – miał znaczenie drugorzędne.

Współcześni Goreckiemu cenili te utwory za to, iż – jak to metaforycznie ujął Leonard Rettel – „wyraźnie czuć je armatnim prochem, wążanym przez naocznego świadka”⁴. Zebrane w emigracyjnym tomiku pod tytułem *Poezje Litwina* mogłyby, bez wątplenia, zostać zaopatrzone w taki sam autokomentarz, jakim inny poeta-żołnierz doby listopada 1830 r. – Franciszek Kowalski opatrzył swój zbiorek *Poezji i pieśni narodowych*. Otóż, ekskuzując się z mało wyrafinowanej formy artystycznej swoich wierszy, był on jednocześnie przekonany, że o ich swoistej atrakcyjności przesądza nade wszystko aspekt autentyzmu przeżyć, których były pokłosiem. Pisał zatem we wstępie do wspomnianego tomiku, iż wiersze te nawet jeżeli „nie mają zalet poezji, to mogą śmiało zaręczyć, że mają zalety prawdy, samą więc prawdą spodziewam się zająć publiczność polską”⁵.

Podobne nadzieje i oczekiwania przyświecały także, z całą pewnością, i Antoniemu Goreckiemu, który – nie rezygnując z „pióra” – od samego początku czynnie angażował się w organizację insurekcji listopadowej na Litwie⁶. Wydaje się więc, że był on w szczególny sposób niejako predestynowany do opiewania

³ Dla przykładu, Andrzej Zieliński, we wstępie do antologii *Poezji powstania listopadowego*, przywołując nazwisko Goreckiego, zaprezentował go jako „autora niezbyt udanych wierszy ogłoszonych na emigracji w tomie *Poezje Litwina*” (Zob. *Poezja powstania listopadowego*, wybrał i oprac. A. Zieliński, Wrocław 1971, BN 1/205, s. XXXVIII).

⁴ L. Rettel, *Przedmowa* do: A. Gorecki, *Pieśni*, Paryż 1868, s. 16.

⁵ F. Kowalski, *Poezje i pieśni polskie narodowe przez...*, rkps Bibl. Ossol., sygn. 2267/1.

⁶ Początkowo powołany został na członka komitetu, który miał dowodzić powstaniem w Wilnie. Kiedy komitet powziął plan zjednoczenia akcji powstańczej i zdobycia Wilna od wewnątrz, to właśnie Gorecki z Ludwikiem Zambrzyckim przekradli się z miasta do Wilkomierza, przedstawiając powstańcom ów plan. Mianowany następnie szefem sztabu i członkiem rady przybocznej przy Karolu Żółtym, po nieudanej wyprawie na Wilno rozłączył się z Żółtym i wraz z Zambrzyckim oraz emisariuszami warszawskimi przystąpił z początkiem maja do powstania telzewskiego. Brał zapewne udział w bitwach pod Derbianami, Połgą i Taurogami. Wraz z innymi uczestnikami powstania przemieścił się do Rosji, gdzie oddział Onufrego Jacewicza rozproszył się, a obywatele litewscy usiłowali przedostać się do Królestwa, by tam szukać pomocy. Goreckiemu powierzono wówczas misję dyplomatyczną za granicę i w związku z tym opuścił Litwę, aby do niej, jak pokazały późniejsze wypadki, już nigdy nie wrócić. W drodze na Zachód umknął w Szczecinie przed aresztowaniem, chroniąc się na angielski okręt „Penelope” i dotarł (po krótkim pobycie w Szwecji i Anglii) do Paryża, jako emisariusz powstania litewskiego. Został tutaj Adama Mickiewicza i obaj zgłosili się do dyspozycji Karola Kniaziewiczza i Ludwika Platera – wysłańców Rządu Narodowego. Około 20 lipca 1831 r. wyjechał z wieszczem do Drezna, skąd Mickiewicz pospieszył w Poznańskie, natomiast Gorecki zatrzymał się tam dłużej z powodu choroby, ale prawdopodobnie zdołał przedostać się do kraju zanim powstanie upadło. W końcu marca 1832 roku ponownie znalazł się w Dreźnie, w bliskim otoczeniu Mickiewicza. Przebywał tam wówczas sporo znakomitych przedstawicieli polskiej literatury, między innymi Stefan Garczyński i Antoni Edward Odyniec. Wszyscy oni z wiosną 1832 roku przybyli do Paryża, gdzie znaleźli się także Juliusz Słowacki, Joachim Lelewel, Julian Ursyn Niemcewicz, Maurycy Mochnacki, Bohdan Zaleski, Stefan Witwicki. Tutaj rozpoczął się okres ich wieloletniej, trudnej egzystencji na obcej ziemi.

tych ważnych narodowych wydarzeń, przede wszystkim właśnie z uwagi na wyjątkową kondycję patriotyczną i moralną, jaką reprezentował. Zamanifestował ją już wcześniej udziałem w kampanii napoleońskiej 1812 roku, w której został ranny i która miała decydujący wpływ na jego późniejsze, życiowe wybory. Gorecki, ze swoją patriotyczną postawą, wpisywał się też doskonale w ówczesne ideały romantyczne. Jak pisał bowiem Alfred de Vigny (1797–1863) w swym traktacie *Wielkość i niewola wojskowego stanu*: „Obok natchnienia, najpiękniejszą rzeczą na świecie jest ofiara z siebie, obok poety – żołnierz”⁷. Szczególnie zatem cenne i pożądane było zespolenie w praktyce życiowej tych dwóch wzorów wielkości człowieka, zespolenie w jednej osobie i czynne zrealizowanie tego romantycznego postulatu łączności literatury z życiem historycznym narodu.

Gorecki, który już wcześniej stworzył swego rodzaju poetycką kronikę kampanii moskiewskiej 1812 roku, zyskał sobie u współczesnych zaszczytne miano barda. Jego twórczość, właśnie poprzez prawdę przekazanych emocji i „prostotę wyrażen”, traktowana była w kategoriach literackiego przełomu. Rudolf Ottman pisał, na przykład, po latach:

Miał on [Gorecki – przyp. J.K.] pierwszy tę zasługę w literaturze polskiej, że kiedy dotąd nikt nie śmiał w wierszach polskich innych walk opiewać prócz tych, które do homerowskich podobne były, on wprowadził do nich bagnety i czworoboki piechoty, rozbijane szarżą kawalerii...⁸

Źródeł takiego przeświadczenia szukać należy w prelekcjach paryskich Mickiewicza. Otóż w XXVI wykładzie wskazał on, spośród całej plejady literatów-legionistów na trzy nazwiska poetów (wśród nich właśnie na Goreckiego), których twórczość, w jego mniemaniu, wyznaczała nowe jakości w historii polskiej literatury:

Tegoż czasu zjawiają się inni poeci, poeci wojskowi, poeci legionów. Pomimo krańcowej ułomności ich formy, naród znajdował w nich upodobanie i czytał ich. Najbardziej znanymi byli Godebski, Reklewski, Gorecki. [...] Poetów tych wyróżnia szczególnie prawdziwość, stosowanie właściwych wyrażen. Oni pierwsi porzucają peryfrazy, nie nazywają już karabinu „śmiercionośną rurą”, a kapelana pułkowego „lewitą”. Nazywają rzeczy ich właściwym mianem⁹.

Dodajmy tylko, że utwory te powstawały *in status nascendi*, jako bezpośredni skutek rozgrywających się wydarzeń i miały, zazwyczaj, ambicje oddziaływania

⁷ A. de Vigny, *Wielkość i niewola wojskowego stanu*, przeł. J. Guze, Warszawa 1990, s. 23.

⁸ R. Ottman, *Antoni Gorecki. Poeta – żołnierz*, „Muzeum” 1881, nr 59, s. 194.

⁹ A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie. Wybór*, przekład z franc. i komentarze L. Płoszewski, wybór i oprac. M. Piwińska, t. 2, Kraków 1997, s. 132.

na dalszy bieg spraw, poprzez kształtowanie czy modyfikowanie poglądów i postaw współrodaków. Stosowanie zatem do tego rodzaju literatury o charakterze okolicznościowym wyłącznie kryteriów artystycznych wydaje się niewystarczające. Nie można bowiem w przypadku poezji Goreckiego zaniechać interpretacji w kontekście wydarzeń historycznych determinujących jej ówczesną recepcję.

Kiedy jesienią 1830 roku Gorecki ponownie chwycił za broń przeżył prawdopodobnie rodzaj swoistego *déjà vu*. To bowiem, co stanowiło już historię, nagle stawało się niejako dniem dzisiejszym. Opiewani przez niego uprzednio bohaterowie kampanii napoleońskiej, jak Michał Grabowski, Kalikst Zakrzewski, Stanisław Fiszer jakby na nowo ożyli w postaciach Józefa Chłopiczkiego, Artura Zawiszy czy Józefa Dwernickiego i stali się uosobieniem tych samych idei wolnościowych. Ujawszy więc „róg Tyrteusza”, z patriotycznym uniesieniem wzywał Litwinów do „pospolitego ruszenia”:

Na koń, na koń, Litwo mężna!
Dotknęła Boga prawica potężna,
I znów umarli poczynają życie¹⁰.

Był przy tym przekonany o istnieniu pokoleniowej więzi w zakresie wolnościowych aspiracji pomiędzy tymi, którym wcześniej dane było zginąć w walce o ojczyznę, a tymi, którzy ten obowiązek patriotyczny mieli dopiero podjąć. Wszystko to – w ocenie podmiotu lirycznego – dokonywało się pod auspicjami samego Boga. Co więcej, wyrażone zostało tutaj przeświadczenie, że interweniuje On w sprawie powstania, że w ogóle z Jego nakazu zostało ono wszczęte. Nie pozostawiają bowiem w tej kwestii żadnych wątpliwości następujące słowa z przywołanego powyżej wiersza, odnoszące się do upersonifikowanej ojczyzny:

[...] O Boże! jak ci trzeba mało,
Nie mógł ją oręż podźwignąć narodów,
A tyś kazał – wnet się stało¹¹.

Sprawa Polski była ówczesnie ściśle spojona z ideą Boga-sprzymierzeńca. W głębokim zaufaniu i bezapelacyjnym oddaniu się na łaskę i niełaskę Najwyższego idzie ta liryka powstaniowa bardzo daleko. Jak powszechnie wiadomo, powstanie przez wielu patriotów pojmowane było w kategoriach „świętej

¹⁰ A. Gorecki, *Pieśni pisane w czasie powstania Litwy*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 7.

¹¹ *Ibidem*, s. 8.

wojny”, zgodnie z narodowym poczuciem honoru i chrześcijańską etyką. Za-
uważalne jest również, iż poezja jej towarzysząca ograniczała – z konieczności
– swą warstwę refleksyjną. Sprowadzała ją do prostych i trwałych stereotypów,
eksponowała hasłowość pobudki wojennej, starała się dodać otuchy i zapału,
zagrzać do boju, często poprzez zawstydzenie wielkością przodków, a w miarę
rozwoju wypadków z lutni dobywała też głos inny: dramatyczny i przejmujący
głos klęski. Według Jacka Lyszczyzny, było to podyktowane jej nastawieniem
„na oczekiwania potencjalnych odbiorców, nie domagających się od poezji
w tym przełomowym, historycznym momencie szczególnej oryginalności i wy-
sokich aspiracji estetycznych, lecz współtworzenia i umacniania podniosłych
patriotycznych nastrojów o wysokiej temperaturze emocjonalnej”¹².

U progu zatem powstania Gorecki raz po raz wzywał rodaków do aktywnej
walki o wolność ojczyzny, traktując to jako moralny obowiązek każdego Polaka.
Twórczość ta ma więc, przede wszystkim, charakter wybitnie agitacyjny. Już
w cyklu *Pieśni pisanych w czasie powstania Litwy (w roku 1831)*, które otwierają
jego zbiorek *Poezji Litwina*, odnajdujemy typowe motywy literatury o charak-
terze tyrtejskim¹³:

Wiosenny wietrzyk powiewa,
Śnieg niknie, skowronek dzwoni,
Słyszysz Litwinie co śpiewa?
„Do broni, czas już do broni!”¹⁴

Przywołany zostaje w tym miejscu przykład walczących w Warszawie. Swoim
krajanom każe się poeta rumienić za opieszałość i bierność w podjęciu decyzji
o wszczęciu działań zbrojnych:

Do broni! Wstyd nam – do broni!
O wszystko, o byt nasz idzie;
Lepiej polec z szablą w dłoni,
Niżli w takiej żyć ohydzie¹⁵.

¹² J. Lyszczyzna, *Pielgrzym w kraju rozkoszy. O poezji Konstantego Gaszyńskiego*, Katowice 2000, s. 68.

¹³ Według Marii Janion, „kanon tyrtejski zakładał przede wszystkim współoddziaływanie na siebie poezji i czynu, przyległość, a nawet i tożsamość myśli i działania, literatury i życia. [...] Tyrteizm w Polsce może być zatem traktowany jako wszechstronna potrzeba pokolenia literackiego, które stworzyło romantyzm: potrzeba psychiczna i historyczna, wynikająca z usposobienia, z temperamentu, z postaw ideowych i politycznych, z aktywnego przeżycia historii i z żądz jej przekształcenia, z przekonania, że możliwe jest przekreślenie czynem «zbrodni rozbiorów» i przywrócenie Polsce pełnej niepodległości. Tyrtejska formacja pokoleniowa odegrała decydującą rolę nie tylko w dziejach romantyzmu, ale też określiła całą nowożytną historię literatury polskiej, naznaczając ją szczególnym tonem bijącym od pisarzy – ludzi czynu i żołnierzy, spiskowców i polityków” (M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja niepodległościowa*, Kraków 1979, s. 19–20).

¹⁴ A. Gorecki, *Pieśni pisane w czasie powstania Litwy*, op. cit., s. 7.

¹⁵ Ibidem.

Dodajmy, iż społeczeństwo wileńskie wiedziało o wydarzeniach warszawskich już w połowie grudnia, rozpoczęły się też – w związku z tym – zebrania w prywatnych domach. Chociaż młodzież rwała się do czynu, to jednak początkowo zwlekano z wszczęciem działań powstańczych. Antoni Gorecki, przynależąc do Centralnego Komitetu Wileńskiego odpowiedzialnego za zorganizowanie insurekcji na Litwie, był przekonany, że akcję powstańczą należy rozpocząć jak najszybciej. Stąd też jego gorączkowe wręcz apele do współrodaków o zaciąg w wojskowe szeregi i aktywne uczestnictwo w walkach. W powstających naówczas wierszach po wielokroć eksponował moralną wartość śmierci za ojczyznę, która w sytuacji zależności politycznej Polaków zdawała się być jedyną alternatywą w walce o upragnioną niepodległość. Manifestował też przy tym głęboką pogardę dla życia niewolniczego. Jego umysł zdawał na proste, żołnierskie rozumowanie, kiedy z całą mocą przekonywał współbraci Litwinów:

Niechaj nas krocie polegnie,
Wolnych miliony zostanie¹⁶.

Jak zatem widać, Gorecki na wiele sposobów wzywał powstańców do walki, używając przy tym różnorodnych argumentów. Przestrzegał też, na przykład, przed boskim i ludzkim gniewem, za uchylanie się od patriotycznych obowiązków¹⁷, przekonywał o bohaterskim duchu tkwiącym w narodzie i o ogromnych pokładach męstwa, które należy wyzyskać w walce o niepodległość. Jednocześnie wyrażał też przeświadczenie, że walka ta wymaga bezkompromisowości i patriotycznej determinacji, łącznie z poświęceniem życia:

Za ojczyznę, za swobodę,
Niosą bracia lata młode,
A myż mamy dbać o życie,
Co go kilka chwil zostało?

I tak wkrótce skończym bycie –
Czyż nie lepiej skończyć z chwałą¹⁸.

¹⁶ Ibidem, s. 7.

¹⁷ Komu ojczyzna, komu wolność droga,
Kto nie chce przekleństw i ludzi, i Boga,
Na koń – potomnych głos nas nie obwini...
(A. Gorecki, *Pieśni pisane w czasie powstania Litwy...*, op. cit., s. 7).

¹⁸ Idem, *Powstanie Żmudzi*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 11.

Tę, jeśli tak można rzec, z gruntu chrześcijańską argumentację Goreckiego, która pojawia się w bardzo wielu jego utworach, zauważyła Janina Znamirska, pisząc:

Przekonanie, że ginącym za ojczyznę otwierają się wrota nieba znane jest w liryce listopadowej, ale z ówczesnych poetów nade wszystko upodobał je sobie Antoni Gorecki. W jego zbiorze pod tytułem *Poezje Litwina* większość wierszy, ściśle związanych z powstaniem, jest jednym wypracowaniem na temat: „A jeśli komu droga otwarta do nieba – Tym, co służą ojczyźnie”¹⁹.

W wierszach-apelach każdy wysiłek, do którego poeta wzywa, ma swe umotywowanie w szczęściu społecznym. Wielkość człowieka polega na poświęceniu się dla dobra całego narodu i ojczyzny. Stąd nakaz stałego pomnażania w sobie wartości wewnętrznych, obowiązek pokonywania własnej słabości. Wezwania rzucane innym, hasła, które – jeśli mają spełnić swoją funkcję, to znaczy zmobilizować wolę odbiorców do czynu – muszą być dostatecznie sugestywne, przeniknięte entuzjazmem i zapałem, muszą nie tylko przekonywać słuchacza, ale porywać całą jego osobowość ku celom zakreślonym w wypowiedzi poetyckiej. Stąd przykłady innych, którzy już wcześniej chwycili za broń, stąd związane zdania pełne patriotycznego uniesienia. Poezja ta dążyła bowiem przede wszystkim do impresywnego oddziaływania na wolę i postępowanie ludzi, do ukazania im środkami literackimi ideału wysokiej godności człowieka, jaką była bohaterska walka w obronie wolności ojczyzny.

Charakter pobudki-apelu ma także *Śpiew strzelców piekielników*. Marszowy rytm tchnie ogromną determinacją i wiarą w rychłe zwycięstwo. Strzelcy wykreowani tutaj zostali na mścicieli niosących śmierć swym ciemiężcom:

Rzuciliśmy dzieci, domy,
By krajowi służyć swemu;
Był nam piekłem wróg łakomy,
Teraz piekłem będziem jemu.

Godło nasze trupia głowa,
Widzisz, wrogu, chodź się bić;

Nas i ciebie grób pochowa,
Ale Polska musi żyć²⁰.

¹⁹ J. Znamirska, op. cit., s. 78.

²⁰ A. Gorecki, *Śmierć strzelców piekielników*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 10.

Walczący to „piekielnicy”, czyli wampiry, ale zastanawiające, skąd aż tak skrajne konotacje, skąd w tej, na pierwszy rzut oka prostej, żołnierskiej piosence taki infernalny impet? Maria Janion, zajmując się tym problemem w znacznie szerszym kontekście, pisze:

Wampir (jak i „piekielnik”) w tej poezji patriotycznego ekstremizmu stają się figurą transgresji w sferę poza dobrem i złem. Ale dlaczego właśnie mściciele krzywd ojczyzny mają stać się wampirami? Bo muszą przekroczyć chrześcijańskie nakazy moralne („Z Bogiem, a choćby mimo Boga”), bo muszą znaleźć się poza dobrem i złem czy też świadomie wybrać zło – spełniając „piekielną” zemstę. Cel nadrzędny, jakim było oswobodzenie ojczyzny, usprawiedliwiał zatem nawet najokrutniejsze metody walki. Walczący mieli przed sobą tylko jedną alternatywę: zwycięstwo lub śmierć²¹.

Należy przy tym zauważyć, że ów postulat walki na śmierć lub życie stał się na tle powszechnego nawoływania do broni podstawową dewizą powstania listopadowego. W jednym z wierszy poeta zaklina wręcz Polskę:

Pogrzeb nas lepiej wszystkich w swoim łonie,
Niżli masz zostać nieprzyjaciół łupem²².

W innym zaś utworze wprowadza w życie rewolucyjny ton religijny i, w perspektywie ewentualnej przegranej, która miałaby przysporzyć wrogom poczucie zwierzęcej wręcz satysfakcji, prosi Boga o godną śmierć:

Boże potężny! Daj polec od razu,
Niech się wróg z więzów mych nie naigrywa,
Ani daj jego pastwić się żelazu,
Niechaj śmiertelna kula mię przesywa²³.

Te pierwsze wezwania do broni obecne są jako stały motyw wierszy-apeli Goreckiego pomieszczonych w tomie *Poezje Litwina*. Charakteryzują je nadzieja i entuzjazm dla narodowej sprawy, pobrzmiwają też w nich powszechnie nuty poświęcenia i ofiarności. Później, w drugim okresie powstańczych pieśni „barda Antoniego”, pojawiają się relacje z pól bitew, a także chwalebne nuty opiewające bohaterów i wodzów powstania. Zauważmy przy tym, iż *Poezje Litwina* – opublikowane przez Goreckiego w Paryżu 1834 roku – doskonale wpisywały się w pewien ideowo-artystyczny wzorzec pierwszych popowstaniowych,

²¹ M. Janion, *Czas formy otwartej. Tematy i media romantyczne*, Warszawa 1984, s. 113.

²² A. Gorecki, *Trzy śpiewy wojenne. (Śpiew pierwszy)*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 94.

²³ Idem, *Pieśń żołnierska w boju*, [w:] *Pieśni*, op. cit., s. 14.

emigracyjnych edycji wierszy autorstwa Polaków. Potwierdzają to również obserwacje Marii Straszewskiej, która pisała, iż

na pierwsze tomiki poetyckie, jakie wydano we Francji, składały się łatwo wpadające w ucho rymy poetów-żołnierzy, swojsko dźwięczące, „jak znana śpiewka na ludową nutę”. W strofkach mowy wiązanej próbowano zawrzeć wspomnienia, utrwalić migawki batalistyczne, upamiętnić boje. Wiersze mówiły o żołnierskiej powinności, sławiły towarzyszy broni, oddziały i dowódców, przemawiały modlitwą obozową, brzmiały piosnką tak, jak ją nucono na biwakach, śpiewano w marszu. Wyrwały się apostrofami ku umiłowanym, świadcząc o ideach, które tych ludzi wiodły do walki, składały hołd poległym na polu bitwy, snuły nostalgiczne „сны wyгна́йце”²⁴.

Był to wręcz patriotyczny obowiązek, aby utrwać pamięć o ludziach i wydarzeniach doby listopadowego zrywu. W taki sposób rodził się też autorytet moralny poetów-żołnierzy: obok Goreckiego, Seweryna Goszczyńskiego, Maurycyego Gosławskiego, Stefana Garczyńskiego czy Wincentego Pola. Ich wiersze tchnęły bowiem – jak zaznaczyliśmy to na początku niniejszych rozważań – dziejową prawdą oraz wyjątkową szczerością patriotycznych uczuć i emocji. Zresztą już same tytuły utworów wskazują, że Gorecki niejako „na gorąco” relacjonował wszystkie ważniejsze wydarzenia z pól bitewnych²⁵. W miarę jednak jak losy powstania zaczynają się toczyć niepomyślnie, ton wierszy staje się coraz bardziej pesymistyczny. Kolejne niepowodzenia spowodowały, że poeta do swoich utworów wprowadził tony elegijne, aczkolwiek pragnie zachować resztki nadziei i wiary.

Wiści o Ostrołęce i upadku Warszawy zastały go już za granicą. W wierszu *Ostrołęka* (1831) na początku pojawia się niezwykle sugestywny obraz klęski poniesionej przez polski naród (pobojowisko tonące w „powodzi krwi”), co jednak – według podmiotu lirycznego – nie wyklucza jego męstwa i bohaterstwa:

O! Ostrołęko, wśród krwi powodzi,
Widziałaś, jak lud męzny niósł wolności zamię
I jeszcze raz przemocy odparło je ramię²⁶.

Rodziło się jednocześnie pytanie, dlaczego Europa „zezwała” na tę zbrodnię, dlaczego inne państwa nie popierają wolnościowych dążeń polskiego narodu? Poeta zdawał sobie sprawę z tego, że kolejna przegrana może oznaczać całkowitą

²⁴ M. Straszewska, *Życie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1840*, Warszawa 1970, s. 107.

²⁵ Zob. np. *Stoczek; Bitwa Grochowska; Ostrołęka; Szturm do Warszawy; Po bitwie pod Kowganami, pod Wilnem (w kwietniu 1831)*.

²⁶ A. Gorecki, *Ostrołęka*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 14.

zatrąę polskiego społeczeństwa. Niestety, także i stanowisko Anglii w sprawie polskiej bynajmniej nie nastrajało optymistycznie, stąd dramatyczne pytanie:

Maż już wiecznie zaginąć naród wojowników,
Nie przyjdąż mu na pomoc żadnych ludów miecze?
Wiadomo, co już wyrzekł dumny król Anglików (*)²⁷.

Zarzuty niewdzięczności i obojętności pod adresem innych narodów europejskich, a zwłaszcza Francji, napotyamy także w wierszu *Szturm do Warszawy* (1831). Wyrażając dość powszechnie pojawiające się wówczas w poezji i publicystyce poczucie zawodu oraz rozczarowania postawą Francji, na której pomoc liczyli uczestnicy powstania, poeta odwołuje się nie do racji politycznych, lecz moralnych, które odnajduje w historii łączącej obydwu narody:

Był czas – wszak czynów tych nie zetrą wieki,
Szli nasi w pomoc sprzymierzeńców broni,
Nil był im bliski i Tag niedaleki,
A gdy my giniem, nie przychodzą oni²⁸.

Wspomnieniom tym, co oczywiste, towarzyszy nastrój żalu i rozgoryczenia. Zawiodły bowiem wszelkie oczekiwania i wiara w ideę braterstwa narodów. Pozostaje już tylko ufność w boskie miłosierdzie i zawierzenie Jego opiece, gdyż wydaje się, że prócz nadprzyrodzonego cudu nie ma już dla sprawy polskiej żadnego ratunku. Podmiot liryczny wzywa zatem wszystkich Polaków do wspólnej narodowej modlitwy, która ma na celu wyproszenie łaski „wyratowania ojczyzny” z rąk wroga.

²⁷ Ibidem. W przypisie do tego fragmentu Gorecki odnotował: (*) „W mowie wówczas swojej przy otwarciu Parlamentu, w której zapowiedział, że wojna tocząca się w Polsce nie zamiesza europejskiego pokoju”.

²⁸ A. Gorecki, *Szturm do Warszawy*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 17. O tej niespłaconej przez Francuzów daninie krwi, mówił – stojąc nad grobem Goreckiego – jego przyjaciel Franciszek Grzymała. Wzruszało to tym bardziej i było tym bardziej wymowne, że poecie z Wilna przyszło, w 1861 roku, spocząć ostatecznie na francuskiej ziemi (jego grób znajduje się na cmentarzu w podparyskim Montmorency):

Spoczywaj, Bardzie polski, tu na obcej ziemi;
Ale gotuj się w podróż z braćmi żyjącymi;
Bo pod ziemią rodzinną grzmi wulkan i błyska,
Bo walki z wrogiem Polski godzina już bliska,
[...]

Tymczasem druh twój stary, towarzysz, wędrowiec,
Rzucam garstkę francuskiej ziemi na grobowiec;
Ciężyc ona nie będzie na twojej mogile,
Bo na niej, za nią polskiej krwi lało się tyle!
W niej spoczywają kości ojców naszych, braci.

Kiedyż ta ziemia Polsce krwią za krew odplaci?!

(Mowa F. Grzymały wygłoszona na pogrzebie A. Goreckiego, rkps BJ, sygn. 9199 III).

Świadomość niewdzięczności francuskiej wobec Polski pod koniec powstania dobitnie wybrzmiała w utworze Augusta Barthelemy'ego, pisanym po poddaniu się Warszawy. Wiersz ten przetłumaczony został przez Konstantego Gąszińskiego i Goreckiego właśnie. Ten ostatni, w ślad za poetą znanym z Sekwany, oskarża w nim Francję o obojętność i przyczynienie się do upadku sprawy polskiej. Na wstępie przytoczone zostały słowa ministra Sebastiana'ego, który w Izbie Deputowanych powiedział o Polsce, iż była „na zgubę przeznaczona”²⁹. Następnie podmiot liryczny wyraża przekonanie, że Francja powinna czuć się współodpowiedzialna za upadek państwa, z którym łączyła ją nieodległa tradycja braterstwa broni i nadziei związanych z pochodem Napoleona, tymczasem:

Wszystko było przejrane, wiedział wieszcz dokładnie,
 Że hańba bratobójstwa na czoła nam spadnie.
 Poległaś za nas, siostrzo, Warszawo kochana,
 Poległaś z bronią w rękę nie zgiąwszy kolana,
 Sztandary swej wolności oblewając łzami,
 Przekleństwa śmiertelnymi słałaś nam ustami³⁰.

Czarę goryczy i zawodu przelała ostatecznie encyklika Grzegorza XVI *Cum primum*, w której potępił on powstanie listopadowe w Polsce. Gorecki swoje rozczarowanie i oburzenie postawą papieża wyraził w przydanych do tomiku *Kłosek polski* (opublikowanym w Paryżu 1842 r.) *Uwagach nad doktryną dzisiejszą papieża względem Polski*. Poeta i jednocześnie aktywny uczestnik tamtych wydarzeń nie był w stanie pojąć stanowiska Rzymu uznającego zryw niepodległościowy Polaków za bunt przeciwko prawowitej władzy cara Mikołaja I. W pozorowanym dyskursie ze Stolicą Apostolską zapytuje więc: „Któż tedy tu bunt popełnił?”³¹, dając zaraz po tym odpowiedź: „Widocznie że Monarchowie, co Polskę najechali”³². Niestety, ten rodzaj logicznego rozumowania nie przyświecał papieżowi „w liście swoim Apostolskim do Biskupów Polskich 1832 r. wydanym. Powiada tam, że Polacy, którzy w roku 1830 chcieli się wybić na niepodległość są rokoszanie, a władza Cesarza Rosyjskiego w ich kraju jest prawą władzą”³³. Co więcej – pisze dalej Gorecki – papież doktrynę tę nadal

²⁹ Horacy Sebastiani w latach 1830–1832 sprawował funkcję ministra spraw zagranicznych Francji. Był on bardzo nieprzychylny narodowowyzwoleńczym dążeniom Polaków w czasie powstania listopadowego, o czym świadczą jego pełne deprecjacji i lekceważenia – przywołane w wierszu Goreckiego – słowa, które wypowiedział o Polsce podczas swojego wystąpienia we francuskiej Izbie Deputowanych.

³⁰ A. Gorecki, *Przekład wiersza francuskiego poety Barthelemy napisanego w Paryżu 16 września 1831, jak przyszła tam wiadomość o wzięciu Warszawy*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 23–24.

³¹ Idem, *Uwagi nad doktryną dzisiejszą papieża względem Polski*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 268.

³² *Ibidem*.

³³ *Ibidem*, s. 268–269.

podtrzymuje „i w *Allokucji* swej ostatniej jaką miał r.b. 1842, dnia 22 lipca, na tajnym Konsystorium w Rzymie, lubo się gorzko już użala na Cesarza Mikołaja (...), jednakowoż zawsze mu tytuł Króla Polskiego przyznaje. A w *Expozycji* z woli Papieża przy tej *Allokucji* załączonej i w dokumentach do niej cytowanych, zawsze też sama doktryna utrzymywana: że ujarzmienie Polski przez najazd, jest prawą władzą, iż Polacy chcący się wybić na dawną niepodległość bunt popełniają”³⁴. Jako były napoleończyk i żołnierz powstania listopadowego, stawia też Gorecki zasadnicze pytanie: „W tej tedy jawnej w obliczu Narodów sprzeczce Namiestnika Bożego z Bogiem swoim, my Polacy Katolicy, cóż mamy począć?”³⁵, na które – swoim zwyczajem – daje również odpowiedź: „Nie wychodźmy z Kościoła Rzymsko Katolickiego, ale co do doktryny względem Ojczyzny naszej, odstąpmy w nim Papieża, aż póki się nie upamięta, a stójmy przy Panu naszym...”³⁶. Autor *Uwag...* jest przy tym głęboko przekonany, powołując się na stosowne fragmenty z Pisma Świętego, że „Naród Chrześcijański napaść innego Narodu ma prawo mieczem odeprzeć”³⁷ i utwierdza też w tym współrodaków, analizując jednocześnie przyczyny klęski: „Nie w tym, Bracia Polacy, jest nasza wina, żeśmy zrobili powstanie, ale żeśmy obronę ludu Chrystusowego po pogańsku zaczęli i jakeśmy ciągiem ją prowadzili. Jakże się to mogło nam udać? [...] Upadliśmy, zaczynając bez Boga przy takim zasobie broni, pieniędzy, przy takim wojsku...”³⁸.

Kolejne motywy tematyczne, które po upadku powstania pojawiły się w poezji Goreckiego, to motyw pożegnania, rozstania z rodziną i ziemią ojczystą oraz tęsknoty. Nostalgia zabarwi właściwie całą jego emigracyjną twórczość, podobnie jak większości poetów-tułaczy, którym Francja udzieliła schronienia. Pierwsze jej sygnały odnajdujemy już w wierszach pisanych – niejako „na gorąco” – w czasie podróży do Paryża, a szczególnie dojmująco wybrzmiała w wierszu adresowanym do Adama Mickiewicza, z którym w roku 1831 podróżował z Francji do Drezna. Obydwaj mieli jeszcze wówczas nadzieję, że dane im będzie przedostać się do Królestwa i stanąć do walki w powstańczych szeregach:

Ach! czy uważasz, Adamie kochany
– Spójrz na te żytem okryte równiny,
Na ten za łaskiem domek pochowany,
Jak to do naszej podobne krainy.

³⁴ Ibidem, s. 271.

³⁵ Ibidem, s. 273.

³⁶ Ibidem.

³⁷ Ibidem, s. 275.

³⁸ Ibidem, s. 287–288.

Nie nasz kraj jednak, jak tu żną spokojnie,
Nikt ani myśli o wojnie.
A u nas teraz, żał się miły Boże,
Najezdny zastęp tłoczy nasze zboże,
Próżno żeńców czekała urodzajna niwa,
Gdzie kiedyś pieśń ich brzmiała, tam spiż się odżywa.

[...]

Nie raz wybiega naprzód myśl ma niecierpliwa,
I Ren głęboki, i Wisłę przebywa,
Zobaczy Skrzyneckiego i znowu powraca,
O! ty myśli niebieska, daremna twa praca,
Ciężko za tobą zdążyć śmiertelnemu ciału,
Wszakże jedziem dniem, nocą, jedziem niepomału,
Lecz Boska z nami czy jedzie opieka,
Czy posłano nad Odrę jakiego człowieka,
Co by wzruszony prośbą, łez gorących zdrojem,
Przepuścił nas do Polski choćby tak jak stoim?³⁹

Na długo pozostaną też w pamięci wydarzenia ostatniego niepodległościowego zrywu, zwłaszcza, że na emigracji spotkali się uczestnicy owych narodowych wystąpień. Wśród dowódców powstania listopadowego dużą popularnością cieszył się bohater Stoczka – generał Józef Dwernicki. W zbiorze *Poezji Litwina* Goreckiego znajdują się dwa wiersze wygłaszane przez poetę podczas uroczystości wydanych na cześć generała, „najwaleczniejszego z Lachów”⁴⁰.

Swoimi wierszami Gorecki upamiętniał również kolejne rocznice wybuchu powstania listopadowego⁴¹. I znowu, podobnie jak w przypadku liryków omawianych dotychczas, utwory te, pomimo licznych niedostatków natury warsztatowej, odznaczały się przede wszystkim niezwykłą szczerością patriotycznych uczuć. Zdaniem Marii Straszewskiej,

³⁹ A. Gorecki, *Do Adama Mickiewicza, towarzysza podróży 1831, w drodze między Nancy i Chalons*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 13–14.

⁴⁰ Zob. A. Gorecki, *W czasie uczty wydanej w Paryżu dla generała Dwernickiego (1832); Improwizacja w czasie uczty dawanej przez polskich wychodźców dla generała Dwernickiego w rocznicę bitwy pod Stoczkiem, w Paryżu 1833*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 34, 36. Z tych dytyrambicznych wierszy wynika, że emigranci pokładali w generale Dwernickim wielkie nadzieje, które jednak, jak się okazało później, nigdy nie miały się ziścić.

⁴¹ Oto, na przykład, Seweryn Goszczyński w liście do Józefa Bohdana Zaleskiego z 1-go grudnia 1839 roku, pisał: „Obchód 29 listopada mieliśmy bardzo porządnym i okazałym; lepszemu nie pamiętaję tutaj. Natłok był nadzwyczajny, sądzę więcej jak tysiąc osób [...]. Gorecki deklamował wcale niezły wierszyk [...] trafił w smak słuchaczy, bo mu dziękowano rzęsiłymi oklaskami” (*Listy Seweryna Goszczyńskiego (1823-1875)*, zebrał i do druku przygotował S. Pigoń, Kraków 1937, s. 68).

każda poetycka wersja prawdy o polskim losie zdeterminowanym przez historię, zyskiwała aprobatę bez względu na rangę artystyczną [...]. Nie wirtuozeria słowa, nie cuda imaginacji, lecz umiejętność poetyckiego przetworzenia najżywotniejszych spraw współczesności, które rozdziła ta „matka – przeszłość” zgodność prawdy wewnętrznej z poetycką wypowiedzią, własnej postawy i pisarstwa, czynu i słowa, wyznaczały wówczas cenę najwyższą płodów poetyckich. *Dosyć być niepospolitym człowiekiem, aby zostać niepospolitym pisarzem* – oto lapidarny, niemal prowokacyjny w swej skrajności sąd Mickiewicza⁴².

Rzecz znamienne, że po latach także i pierwsze próby oceny dorobku literackiego polskiej emigracji będą opierać się w głównej mierze na takim przekonaniu. Stanisław Ropelewski, prezentując jako jeden z pierwszych swój pogląd na charakter przeobrażeń zachodzących wówczas w polskiej literaturze, opierał się na takim właśnie rozumowaniu i za podstawową determinantę twórczości emigracyjnej uznał przełom, jakim było powstanie listopadowe, owo wydarzenie polityczne „galwanizujące wszystkie umysły”, a za jej cechę dominującą „znamię wojującej, namiętnej polityki”. Nieprzydatne, w jego mniemaniu, było stosowanie do tej literatury wyłącznie estetycznych kryteriów, gdyż nie można w tym przypadku rozdzielić zasług literackich i obywatelskich, nie byłoby to bowiem „ani sprawiedliwym, ani trafnym. Tu jedno tłumaczy drugie, jedno osłania drugie”⁴³. Dorobek ten należy zatem rozpatrywać raczej według krytyki historycznej, interpretującej dzieła poetyckie w aspekcie narodu, od którego wzięły one swój początek, a także przez pryzmat czasu i okoliczności, wpływających na ich wzrost i dojrzewanie. Dla ówczesnej polskiej społeczności emigracyjnej ów czas i okoliczności konkretyzowały się oczywiście w doświadczeniach powstania listopadowego.

Początkowo, w pierwszych latach emigracji, w gorączkowej atmosferze oczekiwań na urzeczywistnienie marzeń wolnościowych w utworach Goreckiego pobrzmiewały jeszcze akcenty tyrtejskie. Niedawna przeszłość miała dostarczyć wzorów postępowania godnych imienia Polaka. W licznych wierszowanych odezwach do narodu z przekonaniem sugerowano, że w stosownej chwili należy powtórzyć „wieczór listopada”, unikając błędów, które spowodowały klęskę w roku 1831.

Antoni Gorecki w *Pieśni barda*, apelował zatem o zgodę i jednomysłność wśród braci emigrantów:

⁴² M. Straszewska, op. cit., s. 141–142.

⁴³ S. Ropelewski, *Wspomnienie o piśmiennictwie polskim w emigracji*, [w:] *Kalendarz Pielgrzymstwa Polskiego na rok 1840*, Paryż 1840, s. 70.

Połączcie tylko z sobą szablę, serce, wolę,
I co prędzej do Polski, by wam była chwała,
Że od was w Imię Pańskie wojna tam zagrzała⁴⁴.

Natomiast w innym wierszu poety z okresu emigracyjnego *Do pańskich żołnierzy* pojawia się, tak częste w ówczesnej poezji mesjanistycznej, zestawienie obowiązku żołnierskiego ze służbą Bożą:

Pilnujmy, byśmy byli w swych rotach żołnierze,
Gdy Pan z nich posłanników do tyranów bierze.
Gdy mówi: „Wołłowiczu, pójdz śladem Zawiszy,
Umrzyj głośno za prawdę wpośród świata ciszy”.
O! szczęśliwy, na kogo wskaże palec Boży⁴⁵.

Jednak z biegiem lat optymizm i entuzjazm poety względem sprawy narodowej znacznie osłabły. Z wielu utworów poczyna jaskrawo przebijać rozczarowanie i rozgoryczenie – zwłaszcza w stosunku do młodego pokolenia, które częstokroć nawet nie znało dziejów ojczystych ani tym bardziej nie doceniało chwalebnych czynów bohaterów narodowych. Nie sposób więc było „zając go prawdą” swojej twórczości. Poetycki wyraz tej jakże gorzkiej i bolesnej samoświadomości nadał Gorecki w napisanym już pod koniec życia wierszu *Do Jana Ledóchowskiego, poeta*. Zwracając się do adresata, nakłaniającego starego poetę do kolejnych przedsięwzięć edytorskich, tak mu z ogromnym pesymizmem replikuje:

Mówisz, bym zrobił dawnych mych rymów wydanie,
Z których wiele

i dzisiaj pamięć twoja chowa;
Ach! luby ziomku, pochlebne to słowa,

Lecz gdzież teraz pieśń taka słuchaczów dostanie?!
Wszak tych nie masz wojowników,
Co kiedyś wpośród ich błyszczących szyków
Latały rymy moje po ojczystej błoni,

A szcęk lechickiej wtórował im broni.
Spójrz na te dzisiaj pokolenia nowe,
I sam Krasicki, by cisze grobowe

⁴⁴ A. Gorecki, *Pieśń barda. Na obchód 29 listopada 1842, w Paryżu*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 260.

⁴⁵ Idem, *Do pańskich żołnierzy*, [w:] *Pisma*, op. cit., s. 340.

Mógł jeszcze rzucić, stanął między nimi,
I ten by ich rymami nie wzruszył swoimi.

Próżno będzie brzmieć barda choćby głos potężny,
Gdy oni o tym wiedzieć nieciekawi wcale;
Jak na Pragi równinach leął Jasiński mężny,
A jak Grabowski na smoleńskim wale⁴⁶.

Ostatnie tomiki wierszy Goreckiego to jakby swoisty rozrachunek sumienia polskiego społeczeństwa, czyniony u schyłku życia przez gorliwego w swym patriotyzmie byłego żołnierza i poetę. Z czasem jednak, w tej walce o patriotyczne ideały, Goreckiemu zabrakło po prostu zapału i siły. W pisanych pod koniec życia utworach dominują bowiem nastroje smutku, rozczarowania oraz rozpaczy. Zrodził je prawdopodobnie ogromny dysonans pomiędzy wyznawanymi przez niego obywatelskimi zasadami a rzeczywistością, w której przyszło mu egzystować. Bezwrotnie minęły czasy, kiedy spotykał się ze zrozumieniem i życzliwością swoich współrodaków, kiedy przy okazji kolejnych listopadowych rocznic podsycił ich patriotyczne emocje. Eustachy Januskiewicz – uczestnik tych spotkań – poświadczał, iż środowisko emigracyjne zawsze niezwykle entuzjastycznie reagowało na pojawienie się w ich gronie Goreckiego, dzierżącego w ręce swoje utwory i przypominającego im niepowtarzalne brzmienie polskiej mowy i polskiego wiersza:

Jeśli idzie o sprawy ściśle literackie, to na zebraniach odczytywali swoje wiersze, po większej części okolicznościowe, głównie poeci starej daty. Najczęściej występował niestrudzony bajkopisarz Gorecki, zawsze żywo oklaskiwany. Gdybym ja ci je tu spisał i ty lub kto inny je tu odczytał, nie zrobiłyby żadnego wrażenia – donosił Januskiewicz Niedźwieckiemu o bajkach recytowanych przez Goreckiego na jednym z otwartych zebrań z racji rocznicy listopadowej – ale trzeba małpiej twarzy Goreckiego, trzeba jego zająkowania, głosu, postawy, ruchów Goreckiego i przywiązanej z dawna do jego imienia chwały, żeby wywołać tak powszechne zadowolenie i huczne brawa⁴⁷.

Tak więc jego obecność na tułaczce we Francji była bardzo znacząca, gdyż charakteryzował go przede wszystkim, podobnie jak innych poetów-żołnierzy, wyrazisty kodeks etyczny. Zdaniem Danuty Zawadzkiej,

Gorecki [...] jako napoleończyk, uczestnik powstania listopadowego, a następnie wygnaniec [...] miał być żywą figurą „Duszy Polski”, która od czasów Dąbrowskiego do Mickiewicza

⁴⁶ Idem, *Do Jana Ledóchowskiego, posła*, [w:] idem, *Nowe Pisma*, Paryż 1860, s. 9.

⁴⁷ List E. Januskiewicza do L. Niedźwieckiego, cyt. za: M. Straszewska, op. cit., s. 179–180.

przebywa na emigracji. Nie przypadkiem później, w pismach związanych z organizacją „zastępu polskiego” będzie się Mickiewicz czuł kontynuatorem dzieła dowódcy tamtych legionów. Gorecki zatem wyobraża to samo, co Niemcewicz: jednego z tych „ludzi wzorów”, w których historii pokolenia – gdyby umiały czytać – mogłyby na pewno dostrzec w nich drogi własnych przeznaczeń⁴⁸.

W podobnym tonie, o roli wileńskiego poety w środowisku paryskiej emigracji, wypowiada się współczesny badacz jego twórczości – Jerzy Winiarski:

Gorecki to prawdziwy „duch powrotnik”, zbląkany fantom pośród żywych, pędzi swój iście Swedenborgiański dwubyt naraz pomiędzy żywymi i zmarłymi, do których ciągle coś gada i próbuje przemówić do niesłyszających go krajan [...]. Pozostał w swej emigracyjnej poezji wieczystym żałobnikiem [...]. Pozostał poetą – bardem nasłuchującym nieustannie w swych ubogich mieszkaniach paryskich wojennych werbli, rozpuszczającym wici na wojnę wyzwolenczą, która nie chciała nadejść. Został „strażnikiem pieczęci”, tradycji tyrtejskiej Polaków, przypominającym czyny mężnych i poległych dla wolności narodu⁴⁹.

Niestety, przyszłość pokazała, że „bard Antoni” – piewca i uczestnik listopadowej insurekcji – nie ostał się w pamięci kolejnych pokoleń, dla których jego twórczość stała zbyt mało interesująca i wręcz anachroniczna.

⁴⁸ D. Zawadzka, *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antonim Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000, s. 127.

⁴⁹ J. Winiarski, *Wiersze żałobne Antoniego Goreckiego. Poetyckie lapidarium Wielkiej Emigracji*, Toruń 2010, s. 11–12.

Małgorzata Kucharska
Uniwersytet Opolski

Echa powstania listopadowego na łamach „Płomyka” (1917–1939)

„Płomyk” z lat międzywojennych, czyli z pierwszego okresu swego istnienia¹, był zdecydowanie najpoczytniejszym periodykiem adresowanym do czytelników w wieku „(...) od lat dziesięciu do piętnastu”². W formułę tego czasopisma, powstałego w chwili odradzania się państwa, wpisano – jak przekonuje Józef Zbigniew Białek – potrzebę wychowania patriotycznego³, w tym m.in.: budzenia poczucia integracji wszystkich Polaków po ponadwiekowej niewoli oraz pielęgnowania tradycji powstańczych. Nie dziwi zatem fakt, że redakcja pisma położyła też duże zasługi w dziedzinie krzewienia wiedzy na temat powstania listopadowego. W sytuacji braku podręczników szkolnych program „Płomyka” podporządkowano głównie celom szkoły oraz zasadzie, że „w dobie walki o utrwalenie państwowości w warunkach powojennych potrzebne były utwory, które by ukazywały rodowód przemian politycznych, charakter tradycji patriotycznych i ich znaczenie „historiotwórcze” w społeczeństwie polskim”⁴. Zadań

¹ J. Papuzińska podaje, że „Płomyk” ukazywał się w latach 1917–1939; 1945–1992; po II wojnie światowej wznowiony w 1945 r.; jego zamknięcie w 1992 roku spowodowane było sprywatyzowaniem Naszej Księgarni, a czasopismo zlikwidowano z powodu trudności finansowych i spadku nakładu. J. Papuzińska, „Płomyk”, [w:] *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, pod red. B. Tylickiej i G. Leszczyńskiego, Wrocław 2002, s. 301.

² *Płomykowe kroniki w wyborze. Lata 1922–1939*. Wybór: M. Kochanowska, Warszawa 1984, s. 5.

³ J. Z. Białek, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918–1939*, Warszawa 1987, s. 198.

⁴ *Ibidem*, s. 138.

tych podjęła się m.in. prasa, w tym głównie magazyny literackie, takie jak „Płomyk” – czasopismo służące głównie celom edukacyjnym⁵ i pełniące funkcję cennej pomocy dydaktycznej⁶.

W pierwszych latach istnienia pisma temat powstania listopadowego podejmowano sporadycznie. Pamięć o nim popularyzowano głównie w latach dwudziestych i trzydziestych. Służyły temu teksty o bogatych wartościach wychowawczych, artykuły, obrazki sceniczne, pogadanki o tematyce rocznicowej, noty informacyjne, utwory poetyckie, ale i proza (obrazki, opowiadania, opowiadania z dialogiem), a nawet ciekawostki, sprytnie wprowadzane do rozmaitych przekazów literackich i publicystycznych. Składały się nań zarówno teksty znanych twórców, jak i wypowiedzi opatrzone trudnymi do rozszyfrowania pseudonimami czy kryptonimami. Interesujący nas temat podejmowali autorzy literatury adresowanej do dziecięcego i młodzieżowego odbiorcy oraz współpracujący z pismem publicyści, pedagodzy i wychowawcy, tacy jak: Antoni Bogusławski, Wanda Dalewska, Wanda Dąbrowska, Jerzy Dębno, Helena Duninówna, Julia Duszyńska, Nina Godlewska, Wanda Grodzieńska, Stefan Helt, Stanisław R. Hennig, Hanna Januszewska, Jan Nepomucen Kamiński, Józef Nikodem Kłosowski, Kazimierz Konarski, Wanda Malicka, Artur Oppman, Zofia Persowska, Leopold Warchałowski, Janina Witkowska, Elżbieta Wolpertówna i wielu innych.

Piszząc o powstaniu 1830 roku, redakcja chętnie nawiązywała do tradycji romantycznych, drukując m.in. utwory (lub ich wyjątki): Wincentego Pola (*Krakusy*)⁷, Konstantego Gaszyńskiego (*Do Olszyny pod Grochowem*)⁸ czy Zygmunta Krasińskiego (*Psalm dobrej woli*)⁹. Wielu twórców na różne sposoby odwoływało się do tej poezji, przeplatając swoje teksty fragmentami dzieł romantycznych, czyniąc z nich motta przewodnie swych poetyckich czy epickich konkretyzacji. Słynne *Krakusy* Pola i *Polskę powstającą* Gaszyńskiego drukowano wraz ze wskazówkami, jak je deklamować (na jeden lub kilka głosów) lub śpiewać (według ilustracji muzycznej Felicjana Szopskiego)¹⁰.

Utwory o tematyce powstańczej wzbogacano o interesującą szatę graficzną: ilustracje znanych artystów i grafików, twórców anonimowych oraz czytelników

⁵ J. Papuzińska, *Tradycje społeczno-wychowawcze polskiej prasy dziecięcej*, [w:] *Pół wieku przyjaźni z dzieckiem i szkołą*, Warszawa 1972, s. 150.

⁶ Por. M. Kucharska, *Model nowoczesnego czasopisma dla dzieci i młodzieży na przykładzie „Płomyka” (1917-1939)*, [w:] *„Stare” i „nowe” – czasopisma dla dzieci i młodzieży*, pod red. B. Olszewskiej i E. Łuckiej-Zajac, Opole 2013, s. 85–100.

⁷ W. Pol, *Krakusy*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 165–166.

⁸ K. Gaszyński, *Do Olszyny pod Grochowem*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 160.

⁹ Z. Krasiński, *Psalm dobrej woli*, [w:] L. Warchałowski, *Złota polska jesień*, „Płomyk” 1930, nr 13, s. 295.

¹⁰ Czytelnikom zainteresowanym przygotowaniem piosenki z dobraną oprawą muzyczną podano informacje na temat *Śpiewnika polskiego*, oprac. przez F. Szopskiego. Vide „Płomyk” 1930, nr 7, s. 151–152, 166.

korespondujących z redakcją magazynu, a także reprodukcje obrazów i plakatów. Czytelnicy mieli okazję poznać symbolikę i ikonografię powstańców m.in. dzięki możliwości podziwiania kopii dzieł takich artystów, jak: Wojciech Kossak (*Starcie podchorążych z kirasjerami rosyjskimi na moście w Łazienkach, Olszynka Grochowska, Sowiński w okopach Woli*), Stanisław Bagiński (*Napad na Arsenał, Na wedecie*) czy Bolesław Surafło i Tadeusz Kryszak (plakat *1830-1930. Setna rocznica powstania zbrojnego narodu*)¹¹ i wielu innych¹². Do zapoznania się z treścią rocznicowych numerów magazynu zachęcał tematycznie dobrany projekt okładki i ilustracje, w których wyeksponowano umundurowanie i uzbrojenie powstańców, a często sygnowano datą i godziną wybuchu powstania. Drukowano też reprodukcje przedstawiające wizerunki znanych przywódców i bohaterów powstania. Wspomniana ikonografia korespondowała z tematyką utworów i notek biograficznych, stanowiąc ich uzupełnienie, plastyczną ekspresję lub dowodziła, że dany utwór był inspirowany konkretnym obrazem.

W drukowanych na łamach czasopisma utworach romantycznych rozbrzmiewała, pomimo klęski powstania, wiara w odzyskanie niepodległości. Zawarto w nich przekonanie o konieczności pielęgnowania tradycji powstańczej i olbrzymim szacunku, z jakim przyszłe pokolenia będą kultywować pamięć o powstaniu. W tym celu redakcja przypominała słynną apostrofę z wiersza autorstwa Gaszyńskiego:

O, gaju święty dla nas! Olszyno
Grochowa!
Pamięć o tobie Polak w późny
wiek przechowa!¹³

W poezji tego typu szczególnego znaczenia nabierała symbolika orła białego i rodzinnego gniazda oraz olszyny – nazywanej od czasów powstania „drzewem wolności”. Podejmowano w niej problematykę: zaangażowania Polaków w „bój ostatni” (jak – mając nadzieję na wygraną – określano każdy zryw wolnościowy), konieczności i potrzeby obudzenia się Europy ze snu (zmiany stosunków międzynarodowych, zainteresowania sytuacją Polaków i ich dążeniami niepodległościowymi) oraz pragnienia powrotu naszych rodaków z emigracyjnej tułaczki. Zważywszy na poświęcenie walczących i klęskę powstania listopadowego

¹¹ Vide „Płomyk” 1930, nr 13, s. 289.

¹² Zdarzało się, że zespół graficzny nie podpisywał reprodukcji tytułem czy nazwiskiem autora, lecz nadawał dzielom inne tytuły lub zamieszczał pod nimi cytaty stanowiące literacki komentarz do nich.

¹³ K. Gaszyński, op. cit.

nazywano je w literaturze „Płomyka” „krwawym bojem i żarem krwi ofiarnej”. Z wielkim szacunkiem pisano o miejscach walk, określając je mianem cmentarzy, a ziemię naznaczoną krwią powstańców traktowano jako świętą i tak ją określano. Ważne, że pomimo prób rozrachunku z przywódcami powstania, nie przekreślono jego idei i głoszono pochwałę tego romantycznego zrywu. Traktowano je jako jeden z ważnych etapów na drodze ku niepodległości.

Warto podkreślić, że o powstaniu listopadowym pisano głównie w monograficznych numerach pisma (m.in.: nr 7 i 13 z 1930 roku oraz 7 z 1931), drukowanych z okazji zbliżających się uroczystych obchodów setnej rocznicy powstania (w latach 1930–1931), a poświęconych kultywowaniu tradycji powstańczej oraz obchodom okrągłych rocznic urodzin czy śmierci bohaterów powstania. Problematykę tą podejmowano też w „Płomykach” o tematyce regionalnej, dotyczącej miejsc związanych z ważnymi bitwami powstania oraz w tekstach poświęconych odzyskaniu niepodległości. Przypominano w nich o ciągłości polskich walk narodowowyzwoleńczych, których zwieńczeniem stało się powstanie II Rzeczypospolitej. Najwięcej uwagi poświęcano tej tematyce w numerach listopadowych pisma, w związku z obchodami kolejnych rocznic powstania (co anonsowano prostymi tytułami: *W rocznicę powstania*, *Rocznica*) oraz odrodzenia się Polski.

Bardzo często na bohaterów „Płomykowych” utworów o tematyce powstańczej kreowano dzieci i młodzież. Starano się w ten sposób przybliżyć czytelnikom los ich rówieśników – małych, bezimiennych bohaterów powstania, niejednokrotnie sierot czy dzieci, które celowo i bez zgody rodziców porzucały swój dom, by z olbrzymim poświęceniem angażować się w sprawy kraju, nawet kosztem swego zdrowia i życia. Możemy wśród nich odnaleźć młodych spiskowców – adeptów Szkoły Podchorążych w Warszawie, czy oczekujące na powstanie dzieci, a przede wszystkim bohaterskich ochotników. Zdarzało się, że głównym bohaterem tekstu czyniono jednostkę (np. młodego podporucznika warszawskiego pułku, kanoniera broniącego jednej z redut na Woli), a nie całą grupę. Z utworów tego typu wyłania się jednak spójny, zbiorowy portret młodych powstańców – nad wyraz dojrzałych, odważnych, mających wyraźnie określony cel i gotowych do największych poświęceń.

Przykładem tego typu utworu jest opowiadanie autorstwa J. Dębno¹⁴, którego akcja rozgrywa się nocą 29 listopada 1830 roku. Jego bohaterami uczyniono grupę chłopców, którzy zgromadzili się pod pomnikiem Jana III Sobieskiego

¹⁴ J. Dębno, *Powstanie listopadowe*, „Płomyk” 1919, nr 18, 19, 20, s. 346–351.

w Łazienkach, daremnie oczekując na sygnał do rozpoczęcia powstania (pożar browaru na Solcu). Autor wiernie odtworzył szczegóły tamtego wieczoru i opisał emocje, jakie towarzyszyły młodym bohaterom – dzielnym uczniom wspomnianej już warszawskiej Szkoły Podchorążych. Czytelnicy mieli okazję prześledzić poczynania kadetów (od zbiórki pod pomnikiem Sobieskiego po przeszukiwanie Belwederu celem znalezienia księcia Konstantego), przypomnieć sobie najważniejsze wydarzenia z historii polskich walk o niepodległość (rozbiory, insurekcja kościuszkowska, wspomnienie słynnych bitew powstania listopadowego i jego upadek, sybirską katorgę uczestników tego zrywu), ocenić postawy znanych Polaków (Emilii Plater, Piotra Wysockiego, Józefa Dwernickiego, Józefa Sowińskiego, Józefa Bema, Józefa Chłopickiego, Jana Krukowieckiego i innych) oraz zbrodniczą politykę Moskali (cara Mikołaja I, księcia Konstantego, Iwana Paskiewicza). Dębno wyraźnie (na zasadzie antynomii) podzielił postaci utworu, jedne sytuując po stronie pozytywnych, drugie zaliczając do negatywnych. W tekst wpleciono fragmenty pieśni Pola (*Grzmią pod Stoczkiem armaty*), Jeana François Casimira Delavigne`a (*Warszawianka 1831 roku*) oraz Juliusa Mosena (*Walecznych tysiąc [Pułk czwarty]*).

Wiele uwagi poświęcano w „Płomyku” postaciom związanym w powstaniem, przybliżając młodym czytelnikom ich sylwetki i opisując ich dokonania lub zaniechania. Celom tym służyły różnego rodzaju teksty biograficzne: od drobnych notek po beletryzacje, obejmujące głównie okres dzieciństwa i dorastania, zawierające informacje na temat przełomowych momentów w życiu tych postaci. Wielokrotnie podnoszono zasługi generała Bema, prezentując go głównie w krótkich szkicach historycznych i artykułach dotyczących bitwy pod Ostrołęką.

Piszząc o słynnej artylerii konnej, Bogusławski podnosił zasługi generała, który:

Kiedy wojsko nasze, odepchnięte przez przeważające siły wroga, musiało opuścić pole bitwy, zebrał całą artylerię, składającą się z 70 dział, rzucił się z nią na Moskali, nie osłaniany ani przez piechotę, ani przez kawalerię, i przyjął idącego do natarcia nieprzyjaciela taką burzą ognia, że ten ostatni musiał się zatrzymać¹⁵.

W oryginalny sposób o historii czwartej baterii, wysłanej przez pułkownika Bema do szarży z Moskalami (26 maja 1831 roku), przypomniał młodym

¹⁵ A. Bogusławski, *O artylerii konnej i jej wielkim wodzu generale Bemie*, „Płomyk” 1928, nr 11, s. 244.

odbiorcom Konarski – znany historyk, archiwista i jednocześnie autor utworów pisanych z myślą o młodych czytelnikach. W opowiadaniu, przygotowanym do odczytania na trzy głosy, wykreował postać duszka, dzięki któremu echo wojskowej trąbki artyleryjskiej, grającej przed stu laty na polach Ostrołęki, przywołało zdarzenia z dawnych czasów. W ten sposób pomogło ono małemu bohaterowi opowiadania poznać historię bitwy i odnaleźć związane z nią pamiątki (skuwki od rzemienia czy zardzewiałe bagnety)¹⁶.

Bitwa pod Ostrołęką znalazła się też w kręgu zainteresowań Ostrowskiego, który uczynił ten batalistyczny wątek osią konstrukcyjną opowiadania *Do ostatka*¹⁷. Przypomnił dzieje znanego na Kurpiach¹⁸ rodu Nakrutów, na plan pierwszy wysuwając postać bohaterskiego Pietrka, który na wieść o wojnie z Moskalami decyduje się wziąć udział w walce. Zgodnie z oczekiwaniami ojca chłopak dowodzi swego bohaterstwa, trzymając się – jak głosi tytuł – do ostatka. Dbą tym samym, by nie przynieść Kurpiom wstydu i ocalić swój honor. Dzięki Ostrowskiemu czytelnicy mają okazję śledzić burzliwe losy męznego Nakruta (służba w batalionie strzelców celnych, udział w bitwie, ochotnicza służbę przy Bemie, przejście funkcji celowniczego, bitwa o Warszawę, obrona reduty nr 54¹⁹ i jej wysadzenie w powietrze)²⁰.

O tej samej bitwie pisał również Kamiński w wierszu będącym pochwałą dokonań 4. Pułku Piechoty Liniowej²¹. Autor podniósł zasługi Czwartaków, dynamizując sytuację liryczną poprzez liczne eksklamacje (*Śmierć albo życie!, Tu wyboru nie ma!, Z bagnetem naprzód!*) – okrzyki zagrzewające do walki, będące wyrazem emocjonalnego zaangażowania powstańców.

Odwagę Czwartaków dostrzegli też twórcy anonimowi²² oraz autorka poetyckiej bajki²³, poświęconej kolejnym etapom interesującego nas zrywu narodowego, zawierającej krytykę postawy prezentowanej przez przywódców powstania:

¹⁶ K. Konarski, *Ostrołęckie echo*, „Płomyk” 1931, nr 7, s. 160.

¹⁷ J. Ostrowski, *Do ostatka*, „Płomyk” 1936, nr 19, s. 511–513.

¹⁸ Obszernie pisałam na temat w jednym z artykułów. M. Kucharska, *O Kurpiach na łamach „Płomyka” (1917-1939)*, „Rocznik Mazowiecki” 2009, t. XXI, s. 107–126.

¹⁹ J. Ostrowski zastosował zabieg podobny do tego, którym posłużył się A. Mickiewicz w *Reducie Ordona*. Podniósł zasługi P. Nakruta, podobnie jak Mickiewicz – J. K. Ordona. Temat dotyczący prawdy o wysadzeniu reduty podejmował już w okresie międzywojnia K. Ciałowicz, *Spór o „Redutę Ordona”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1937, nr 37, s. 713–715.

²⁰ Ibidem, s. 713.

²¹ J. N. Kamiński, *Pułk czwarty*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 167.

²² [Anonim], *Czwartacy*, „Płomyk” 1935, nr 15, s. 352.

²³ Z. Persowska, *W listopadowy zmierzch*, „Płomyk” 1930, nr 13, s. 296.

Lecz męstwo daremnie, gdy mądrej
brak ręki,
co z zwycięstw czyn rzeźbi
w pożodze.
Skonała nadzieje wśród pól
Ostrołęki...
Chłopi... Skrzynecki – nie wodze...²⁴

Z kolei nowela Gustawa Daniłowskiego *Rehabilitacja* posłużyła nieznanemu autorowi do stworzenia scenariusza przedstawienia o intrygującym tytule *Jak dzieci naprawiały historię*²⁵. Jego mali bohaterowie wpadli na pomysł, by podczas kolonii odtworzyć przebieg bitwy pod Olszynką Grochowską i w tym celu wcielić się w role Czwartaków. Na przekór prawdzie historycznej, a zgodnie z własnymi pragnieniami, zmienili oni decyzję gen. Krukowieckiego i „przybyli na odsiecz” walczącym²⁶.

Gros „Płomykowych” tekstów dotyczyło całego powstania, a nie tylko poszczególnych bitew. W tego typu przekazach apelowano o zachowanie pamięci o tym czynie zbrojnym, przypomniano o obowiązku kształtowania postaw obywatelskich i kształceniu uczuć patriotycznych. Hasła te realizował w swej poetyckiej prozie niejaki Warchałowski. Wzywał czytelników do tego, by każdej jesieni uroczyście obchodzić rocznicę powstania. Doceniając poświęcenie walczących, podsumował ich postawę słowami Symonidesa, znanymi ze słynnego epitafium, uwiecznionego na grobie Leonidasa. Przyrodzie – na wzór poetyki w noweli Elizy Orzeszkowej *Gloria victis* – przypisał rolę świadka powstańczych bojów. I to świadka, który potrafi utwalić historię i zachować ją dla potomnych. Tymi oto słowami nakłaniał do zadumy nad losem poległych:

Słuchajcie poszumu wiatru, idącego z pól Ostrołęki i Stoczka.
Posłuchajcie, a usłyszycie muzykę armat i szarżę ułanów²⁷.

W podobnej konwencji o miejscach okupionych powstańczą krwią pisze Duninówna w poetyckiej retrospekcji, której bohaterem lirycznym jest zantropomorfizowana przyroda (las, bory):

²⁴ Ibidem.

²⁵ [Anonim], *Jak dzieci naprawiały historię. Inscenizacja z nowelki Gustawa Daniłowskiego pt. „Rehabilitacja”*, „Płomyk” 1935, nr 13, s. 352–356.

²⁶ Ibidem, s. 356.

²⁷ L. Warchałowski, *Złota polska jesień*, „Płomyk” 1930, nr 13, s. 294.

A na tym samym kwiecistym łanie,
a na tej samej pachnącej łące
straszne przed laty było spotkanie
i krwi płynęły strugi gorące²⁸.

Wymienione w wierszu miejsca były nie tylko miejscem powstańczych walk, ale i cichym świadkiem ówczesnych wydarzeń (*słyszaly nutę pieśni powstańczej*). Przechowały echo śpiewanych żołnierskich pieśni i szept wygnańców po to, by mogły je usłyszeć kolejne pokolenia.

Wady przywódców powstania skrytykowała Dalewska, widząc w nich jedną z najistotniejszych przyczyn klęski walczących. W swym wierszu apelowała o godne uczczenie rocznicy powstania, określając je mianem „świętości narodu”²⁹.

Sylwetki bohaterów powstania przybliżano młodym odbiorcom nie tylko w tekstach biograficznych, ale podnoszono też ich zasługi w wierszach czy krótkich tekstach epickich. W dziesiątą rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości Bogusławski przypomniał postać Piotra Wysockiego – przywódcy sprzyśiężenia podchorążych. Wykorzystując symbolikę światła (oznaczającego m.in.: życie, wieczność i świętość), za pomocą metafory („Światło z młyna na Solcu/ nie zgasło!..”) ³⁰, określił związek przyczynowo-skutkowy między marzeniami powstańców z lat 1830–1831, a ich pełną realizacją, której finałem okazał się moment odzyskania przez Polskę niepodległości.

Konarski³¹ wybrał inną formę prezentacji postaci i dokonań Wysockiego. W tekście stanowiącym kompilację prozy poetyckiej i biografistyki literackiej przedstawił go jako inicjatora powstania i działacza niepodległościowego, stojącego na czele akademików i podchorążych. Przypomniał najważniejsze wydarzenia w jego biografii (dzieciństwo spędzone w Winiarach, nauka w szkole pijarskiej i w Szkole Podchorążych Piechoty w Warszawie, kariera wojskowa, syberyjska katorga i śmierć). Przedstawił go jako cichego i skromnego człowieka (przydając mu cechy „rycerza raczej ducha, niż szabli”), dla którego mottem życiowym stało się hasło heroizmu i całkowitego oddania ojczyźnie („Wszystko dla ojczyzny, nic dla mnie”)³².

Czytelnicy „Płomyka” mogli również poznać bliżej postać Józefa Sowińskiego. Zasługi generała przypomniano w rocznicę jego śmierci³³. W bogatym

²⁸ H. Duninówna, *W rocznicę powstania*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 161.

²⁹ W. Dalewska, *Rocznica*, „Płomyk” 1930, nr 13, s. 312.

³⁰ A. Bogusławski, *Wysocki*, „Płomyk” 1928, nr 13, s. 291–292.

³¹ K. Konarski, *Piotr Wysocki*, „Płomyk” 1930, nr 13, s. 290–292.

³² *Ibidem*, s. 292.

³³ [Anonim], *W rocznicę śmierci gen. Józefa Sowińskiego*, „Płomyk” 1928, nr 3, s. 70–71.

faktograficznie tekście szczegółowo opisano przebieg obrony reduty na Woli i skomplikowaną sytuację walczących (m.in.: Bema i Macieja Rybińskiego). Wiele uwagi poświęcono okolicznościom śmierci generała. Wspomniano o odsłonięciu w Warszawie tablicy pamiątkowej na jego cześć oraz o wybraniu go na duchowego patrona Legii Inwalidów Wojsk Polskich.

Inaczej przedstawił Sowińskiego Oppman³⁴, który chcąc wyróżnić generała, odwołał się do legendarnej wersji jego śmierci. Nawiązał przy tym do poezji romantycznej (wiersza Juliusza Słowackiego *Sowiński w okopach Woli* i *Reduty Ordon* Mickiewicza). Zaprezentował literacką wersję wydarzenia, odmienną od zaproponowanej przez Słowackiego (według którego generał zostaje przebity bagnetem), a zbliżoną do wersji Mickiewiczowskiej (dotyczącej śmierci Ordon).

Sowiński jako bohater liryczny wiersza Or-Ota spotyka się ze śmiercią twarzą w twarz, zmagając się z nią i przekonuje o swej nieustraszoneści. W krytycznym momencie zapala lont przy bijącej armacie i ginie, nie chcąc oddać się w ręce wroga.

Hołd złożył też Sowińskiemu („wodzowi o szczudle”) poeta i uczestnik powstania listopadowego – Konstanty Gaszyński³⁵. Redakcja przypominała czytelnikom jego wiersz, sugerując, by odczytać go 29 listopada. Poprzedziła wspomniany utwór notką biograficzną na temat Gaszyńskiego (członka gwardii honorowej i autora wierszy stanowiących niejako „smutny koniec” poezji powstańczej).

Gaszyński prezentuje owego polskiego Leonidasa jako dojrzałego i doświadczonego przywódcę („włos jego kryje siwizna”), odznaczającego się jednak młodzieńczą siłą i ceniącego wolność („syn wolności”)³⁶. Stylizuje go (podobnie jak innych powstańców) na rycerza walczącego zgodnie z zasadami średniowiecznego *ethosu* i pielęgnującego wartości, takie jak: honor, wolność i ojczyzna.

Inny współpracownik „Płomyka” – niejaki Bogusławski – wyróżnił w swym wierszu postać Jakóba Łabusia³⁷ – żołnierza 8. pułku piechoty liniowej, bohatera bitwy pod Stoczkiem i kawalera Orderu *Virtuti Militari*. Przypominał o jego znajomości z generałem Józefem Dwernickim. Wyeksponował przymioty charakteru wachmistrza i charakterystyczną cechę jego wyglądu („wąsiska jak wiechy”).

³⁴ Or-Ot [A. Oppman], *Śmierć Sowińskiego*, „Płomyk” 1918, nr 19, s. 415–417.

³⁵ K. Gaszyński, *Śmierć generała Sowińskiego*, „Płomyk” 1933, nr 13, s. 293–294.

³⁶ *Ibidem*, s. 294.

³⁷ A. Bogusławski, *Pieśń o starym wachmistrzu z r. 1831-go*, „Płomyk” 1925, nr 13, s. 209.

Do Panteonu wielkich Polaków związanych z powstaniem listopadowym zaliczono również bohaterskie kobiety: Klaudynę Potocką i Emilię Plater. O pierwszej z nich pisały Malicka³⁸ i Duninówna³⁹, określając ją mianem opiekuńczego anioła rannych oraz kobiety o sercu Samarytanki. Doceniały jej poświęcenie w pielęgnowaniu rannych i niesieniu pomocy emigrantom, a ponadto religijność i niegasnącą wiarę w odzyskania przez Polskę niepodległości. Łączyły jej postawę z symboliką bieli (niewinności) i krzyża (cierpienia, odrodzenia i poświęcenia).

Wspomniana już Duninówna skreśliła też sylwetkę bohaterskiej Emilii Plater⁴⁰. Stawiając ją za wzór dla młodzieży, opowiadała o przyczynach i początkach jej zaangażowania w powstanie. Odwołując się do szczegółów jej biografii (informacje o rodzinie, znajomości z Marią Raszanowiczówną, wstąpienie do oddziału wolnych strzelców, pełnienie funkcji kapitana I kompanii 25. litewskiego pułku, śmierć), wymieniała niezwykle zalety tej bohaterskiej hrabianki (dobroć, dzielność, wytrwałość, bohaterstwo i siła charakteru), ukryte w wątłym, drobnym i niezdolnym do trudów życia ciele. Pisząc o kobiecie-żołnierzu, jak często nazywano Platerównę, Duninówna przypomina odbiorcom sławny wiersz Mickiewicza poświęcony jej przedwczesnej śmierci (*Śmierć pułkownika*).

Warto wspomnieć, iż motywem przewodnim wielu drobnych opowiadań są konkretne fazy powstania (wybuch, ucieczka księcia Konstantego z Belwederu, kolejne bitwy, ostateczna klęska walczących, sybirska tułaczka). Niektórzy autorzy literatury poświęconej powstaniu odwoływali się do samego momentu jego wybuchu. Inni osadzali akcję w miejscach poszczególnych bitew (pod Stoczkiem, pod Olszynką Grochowską, pod Iganiami, pod Ostrołęką, w Warszawie oraz na Litwie).

Opowiadania z dialogiem o tematyce powstańczej, mające należyte oparcie w materiałach źródłowych, pisał też dla „Płomyka” Konarski. Akcję jednego z nich przeniósł do Olszynki Grochowskiej. Opisując przebieg rozgrywającej się tam bitwy, umiejętnie zestawił ze sobą dwa porządki czasowe (przeszły i teraźniejszy), sygnalizując czytelnikowi, że ma do czynienia z retrospekcją, choć w zakończeniu opowiadania owo wspomnienie (o czym świadczy narracja prowadzona w czasie przeszłym) zostaje przerwane na rzecz akcji rozgrywającej się tu i teraz („podnoszą się”, „wracają”). Tego typu zabiegi (relacje temporalne) miały – być może – na celu uaktualnienie opisywanych

³⁸ W. Malicka, *Klaudyna Potocka*, „Płomyk” 1930, nr 13, s. 312.

³⁹ H. Duninówna, *Klaudyna Potocka*, „Płomyk” 1928, nr 13, s. 296–297; nr 14, s. 318.

⁴⁰ H. Duninówna, *Emilia Plater*, „Płomyk” 1926, nr 14, s. 218–22.

wydarzeń; ich wyodrębnienie z tego, co przeszłe, minione; zaakcentowanie ich żywej i stałej obecności w pamięci Polaków.

Jedną z najbardziej wzruszających scen w „Płomykowych” tekstach jest moment ostatniego pożegnania matki z synem. Topos ten odnaleźć w jednym z opowiadań napisanych przez Godlewską w setną rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską. Postać bohaterskiego Jaśka – żołnierza warszawskiego pułku, który zginął 25 lutego 1831 roku – upamiętnia oprawiona w ciemne ramki podobizna, powieszona tuż obok wizerunku Matki Boskiej. Wymowa tego typu paraleli zdaje się być oczywista. Oto mimo rozpaczki matki, jej lamentu i pytań o sens śmierci dziecka, narrator – w odautorskim komentarzu – wyjaśnia czytelnikom, że ofiara złożona przez chłopca nie poszła na marne. Dzięki niej z ziemi uświęconej krwią powstańców „wyrośnie nieśmiertelne drzewo wolności⁴¹”. Baczny czytelnik dostrzeże związek między wymową słynnego średniowiecznego planktu (*Lament świętokrzyski*) a losem rozpaczającej matki, między niezawinionym cierpieniem Jezusa a poświęceniem Jaśka, wreszcie – między sensem ofiary tego młodego podporucznika a wymową wiersza Słowackiego *Testament mój* (głównie metaforą „kamieni przez Boga rzuconych na szaniec”). W opowiadaniu Godlewskiej ożywają również idee romantyczne i mesjanistyczne. Ich okruchy sprytnie przemycano do tekstów dla dzieci i młodzieży, dostosowując ich wymowę i znaczenie do możliwości percepcyjnych i poznawczych tych młodych, ale wymagających odbiorców.

Dziecięcego bohatera-powstańca zaprezentowała również Wolpertówna. Na wieść o przygotowaniach do zrywu powstańczego młody bohater próbuje pomóc w jego organizacji, mając świadomość, że w te niebezpieczne działania zaangażowani są także jego rodzice, brat (kadet Szkoły Podchorążych) i kole-dzy. Chłopiec stopniowo odczytuje ironiczne znaczenie napisu („Mieszkanie do wynajęcia”), który umieszczono na drzwiach Belwederu (ówczesnej siedziby księcia Konstantego). Stojąc na czatach przy pomniku Sobieskiego i pełniąc rolę informatora, czuje się współodpowiedzialny za los innych. Potrafi dochować tajemnicy i dotrzymać przysięgi, choć oczekiwanie na moment wybuchu powstania przeżywa tak głęboko, że wszystko, co widział: „zaczęło przybierać kształt wielkiej cyfry 29; rysowała się ona na oknie, krzesząca zdawały się zmieniać w dwójki i dziewiątki, rzeźby na kredensie też wyglądały jak 29⁴²”. Wprawdzie bohaterami utwory uczyniła autorka postaci fikcyjne – przeciętną warszawską

⁴¹ N. Godlewska, *Przed stu laty*, „Płomyk” 1931, nr 26, s. 606–607.

⁴² E. Wolpertówna, *29 listopada*, „Płomyk” 1935, nr 13, s. 351.

rodzinę i zwykłych nastolatków – to jednak ukazała ich na tle wydarzeń historycznych (pożaru na Solcu, ataku Wysockiego na Belweder.). Dzięki tego typu zabiegom w postaci Wojtka i jego kolegów czytelnicy mogli przede wszystkim dostrzec swych rówieśników sprzed stu lat, młodych ludzi uwikłanych w historię i zmagających się z losem. Zachowanie tych chłopców budziło w czytelnikach podziw i miało wpływ na kształtowanie ich postawę wobec ojczyzny.

Inni bohaterowie nie brali bezpośredniego udziału w walkach. Wspominali powstanie i kultywowali związane z nim tradycje. Słuchali opowieści swych opiekunów (dziadków, rodziców, nauczycieli), zwiedzali miejsca pamięci (znane miejscowości, muzea). Przygotowywali przedstawienia i uroczystości szkolne poświęcone tej tematyce. Przenikała ona do opowiadań z życia szkoły. Pojawiała się w korespondencji (m.in. krótkich relacjach, sprawozdaniach i reportażach nadsyłanych do redakcji przez czytelników).

Topika powstania listopadowego obfitowała w różnorodne symbole i znaki, które wprowadzano do „Płomykowych” tekstów. Z powstaniem listopadowym czytelnicy kojarzyli zatem: godzinę szóstą wieczorem (moment wybuchu powstania), pożar browaru na Solcu (sygnał mający rozpoczynać powstanie), granatowy mundur z żółtymi wyłogami, dźwięk dzwonu (oznaczający wezwanie do walki lub śmierć), redutę nr 54 (szaniec wchodzący w skład fortyfikacji warszawskich, miejsce tajemnicze, owiane legendą, stanowiące inspirację literacką dla Mickiewicza), łańcuch (symbolizujący niewolę). Przypominano je często, starając się utrwalić w świadomości młodych Polaków ich znaczenie.

Echa powstania listopadowego powracały też w obrazkach scenicznych i tzw. żywych obrazach, przeznaczonych dla amatorskich teatrzyków szkolnych lub grup dziecięcych czy młodzieżowych, działających w ramach różnorodnych stowarzyszeń, spółdzielni czy drużyn harcerskich. Dzięki tego typu materiałom kultywowano w szkołach pamięć o powstaniu. Egzemplifikację owych scenariuszy stanowią teksty, które wyszły spod piór: Duszyńskiej⁴³, Konarskiego⁴⁴, Godlewskiej⁴⁵, jak i twórców anonimowych⁴⁶. Akcja pierwszego z nich (tryptyku) rozgrywa się w różnych miejscach. O toczących się tam niegdyś wydarzeniach opowiada wnuczce dziadek. Wraz z nią „przenosi” się w te odległe czasy i przestrzenie, dzięki czemu oboje mają okazję dowiedzieć się więcej o niewoli moskiewskiej i okrutnym księciu Konstantym, podслуchać rozmowę spiskowców

⁴³ J. Duszyńska, *Powstanie listopadowe*, „Płomyk” 1927, nr 9, s. 208–209; nr 10, s. 234; nr 11, s. 259–261; eadem, *Śladami ojców*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 161–164.

⁴⁴ K. Konarski, *Za naszą wolność i waszą!*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 153–158.

⁴⁵ N. Godlewska, *W szkole podchorążych*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 147–151.

⁴⁶ [Anonim], *W dziesiątą rocznicę odrodzenia Polski*, „Płomyk” 1928, nr 5, s. 102.

i zobaczyć żołnierzy z pułku krakusów. Snujący gawędę o powstaniu staruszek nie jest jednak w stanie wyrazić swego bólu i słowami opisać osobistej straty (śmierć czterech synów i niewola piątego), jakiej doznał w wyniku powstania. Warto dodać, że atmosferę grozy i siłę jedności walczących ma oddać interesująca ilustracja muzyczna utworu, na którą składają się: odgłos dzwonów, chóralnie pieśni, słowa i melodie *Warszawianki* oraz hymnu *Bogarodzico, Dziewico!* Słowackiego, a także deklamacja wierszy Pola (*Krakusy*) i Marii Konopnickiej (*Pod Grochowem*). Tekst zamykają żywe obrazy przedstawiające dwie odmienne alegorie Polski. Pierwsza wyobraża personifikację wdowy opłakującej ginących powstańców. Druga przypomina królową w koronie (Odrodzona Polska z 1927 roku) – radosną, zachęcającą wszystkich do czynu i wspólnej pracy, a otoczoną przez grono wiernych poddanych. Tego typu portret ojczyzny (odzianej we wdowie szaty i „strojnej w koronę błyszczącą złotem”)⁴⁷ przypominał alegorię Polski Piastów, znaną z historiografii średniowiecznej (m.in. *Kroniki polskiej* Galla Anonima).

Dzięki pozostałym obrazkom (*Za naszą wolność i waszą!* Konarskiego, *Śladami ojców* Duszyńskiej, *W szkole podchorążych* Godlewskiej) młodzi adepci teatru amatorskiego mieli możliwość wcielić się w postaci historyczne i odtworzyć na scenie fragmenty różnych wydarzeń z okresu powstania. Scenariusze uzupełniano o uwagi sceniczne, w tym informacje na temat kostiumów. Dzięki temu czytelnicy zdobywali wiedzę na temat umundurowania podchorążych. Mogli przygotować stroje zgodnie z zasadami obowiązującymi w danej formacji wojskowej.

W dziesiątą rocznicę odrodzenia Polski to utwór anonimowego współpracownika „Płomyka”, który napisał tekst sceniczny z żywymi obrazami. Kwestie bohaterów poprzedził monologiem żołnierza, który realistycznie odtworzył przebieg bitwy pod Ostrołką⁴⁸.

Zdarzało się, że tematykę powstańczą spajano z materią istic fantastyczną, czego przykładem jest utwór⁴⁹, który wyszedł spod pióra Januszewskiej, chętnie nawiązującej do modnej w latach trzydziestych twórczości Carlo Collodiego i Alana Alexandra Milne`a (autorów prezentujących przygody drewnianych, glinianych czy plastelinowych ludzików). Autorka osadziła akcję tej niezwyklej historii w konkretnej rzeczywistości opisując losy zabawki obdarzonej ludzkimi emocjami i umiejtnościami. Oto bowiem ów bohater z Podwala (zapomniany

⁴⁷ Gall Anonim, *Kronika polska*, przełożył R. Grodecki, oprac. M. Plezia, Wrocław 1982, s. 8.

⁴⁸ [Anonim], *W dziesiątą rocznicę odrodzenia Polski*, „Płomyk” 1928, nr 5, s. 102.

⁴⁹ H. Januszewska, *Historia o drewnianym żołnierzyku*, „Płomyk” 1932, nr 38, s. 884–886.

drewniany żołnierz ze strychu warszawskiego sklepu), przypominający swym ubiorem powstańca z 1830 roku, wydostaje się po nici pajęczej ze starej skrzyni, by przeżyć rozmaite przygody i odkryć prawdę o swym pochodzeniu. Okazuje się być bowiem nie tylko ostatnim niedobitkiem ze strychowej graciarni, ale i misterną zabawką z okresu powstania.

Wśród tekstów oscylujących wokół problematyki powstańczej nie brakuje i tych, których przedmiotem stały się następstwa powstania. Echa powstańczych walk wracały w utworach poświęconych uchodźcom czy Wielkiej Emigracji. Dotyczy to m.in.: dydaktycznych opowiadań o tułaczce Mickiewicza (*Wiewiórka Maryni*⁵⁰) czy Fryderyka Chopina⁵¹ oraz polskich emigrantów w ogóle – zwykłych ludzi wyjeżdżający do Francji z powodów politycznych i za chlebem. Ich los uosabiali np. młodzi bohaterowie opowiadań Henniga⁵² czy postać liryczna z wiersza Helta⁵³.

Miejszem znaczącym, kojarzonym z męczeństwem narodowych bohaterów i odsłaniającym prawdę o represjach wobec uczestników zrywu była Cytadela Warszawska – twierdza wybudowana przez Mikołaja I po upadku powstania listopadowego. Stanowiła ona jeden z ważnych celów wycieczek szkolnych w okresie międzywojnia. Była miejscem zadumy, kojarzonym z cierpieniem i ponurą scenerią. Zarówno w tekstach literackich (opowiadaniach) czy publicystycznych (wzmianki, relacje, sprawozdania, życiorysy, sylwetki, reportaże) lub *quasi*-literackich poświęconych historii Cytadeli preferowano podobny model kompozycyjny. Opisywano kolejne etapy wycieczki po Cytadeli, dając tym samym sposobność do historycznych retrospekcji, przypomnienia osoby cara Mikołaja I i postawy polskich „buntowników”⁵⁴. Częściej jednak pisano o niej w tekstach poświęconych powstaniu styczniowemu. We wszystkich sięgano jednak po stylistykę i symbolikę biblijną.

Drukowane w magazynie teksty poświęcone powstaniu listopadowemu nie są w prawdzie poważnymi przyczynkami historycznymi czy też wielowątkowymi beletryzacjami, bowiem ich poetyka została zorientowana głównie na odbiorcę dziecięcego i młodzieżowego, dostosowana do jego możliwości poznawczych i intelektualnych. Nie powinna zatem dziwić schematyczność fabularna i kompozycyjna tych utworów, podobna konstrukcja postaci i prosty, komunikatywny język. Można jednak wśród nich odnaleźć utwory ciekawe, oryginalne

⁵⁰ W. Grodzieńska, *Wiewiórka Maryni*, „Płomyk” 1936, nr 33, s. 339–340.

⁵¹ J. N. Kłosowski, *Chopin w Paryżu*, „Płomyk” 1936, nr 33, s. 341–343.

⁵² S.R. Hennig, *Antek emigrant*, „Płomyk” 1936, nr 33, s. 344–347.

⁵³ S. Helt, *Opowieść o Janku Marczaku*, „Płomyk” 1936, nr 33, s. 347–348.

⁵⁴ W. Dąbrowska, *W Cytadeli. Wrażenia z wycieczki w marcu r. b.*, „Płomyk” 1919, nr 9, s. 162–165.

i chętnie czytane też przez dorosłych, którzy w dobie braku książek chętnie sięgali po to czasopismo, korzystali niego w pracy (nauczyciele) czy prenumerowali dla swych pociech jako prezent gwiazdowy. Powstańczej poezji romantycznej, którą przypominano w magazynie, również intencjonalnie nie kierowano na dziecięco-młodzieżowy obszar czytelniczy⁵⁵, a dbano przecież o jej stałą obecność na łamach pisma.

Wnikliwa analiza materiału rzeczowego „Płomyka” dowodzi, że wielu jego współpracowników na różne sposoby podejmowało w swej twórczości problematykę powstańczą. Drukowano w periodyku teksty poświęcone wyłącznie temu tematowi, ale topika powstańcza przenikała też do innych wypowiedzi, dotyczących powstania styczniowego, I wojny światowej czy historii Polski w ogóle. Przypominano o niej w wypowiedziach biograficznych. Pisano w korespondencji i poruszano w audycjach radiowych, które zapowiadano w drukowanych w „Płomyku” programach radiowych. Redakcja dbała o to, by czytelnicy znali na pamięć pieśni powstańcze. Zamieszczała wykazy książek i periodyków dotyczących powstania, zachęcając do pogłębiania wiedzy z zakresu historii⁵⁶. Drukowała teksty gotowych przemówień, apelując o ich wygłaszanie w czasie rocznicowych wieczornic szkolnych⁵⁷. Tak oto echa powstania listopadowego powracały w periodyku w różnych odsłonach literackich i publicystycznych. Spełniały one ważne zadania, realizowały cele poznawcze i wychowawcze. Owe „wspomnienie rzeczy dawnych” odnaleźć można w postaci drobnych reminiscencji, aluzji literackich czy impresji historycznych. Redakcja pielęgnowała pamięć o powstaniu i popularyzowała idee przyświecające jego uczestnikom. Uaktualniała ich znaczenie, przekonując, iż ich urzeczywistnieniem stało się odzyskanie przez Polskę niepodległości.

⁵⁵ G. Skotnicka, *Dzieje piórem malowane. O powieściach historycznych dla dzieci i młodzieży z okresu Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego*, Gdańsk 1987, s. 7–8.

⁵⁶ Por. [Anonim], *Książki o powstaniu listopadowym*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 168.

⁵⁷ N. Godlewska, *Żołnierzom-bobaterom r. 1830-31 w hołdzie*, „Płomyk” 1930, nr 7, s. 146.

Wojciech Krajewski

Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

**Karol Malankiewicz i jego obraz
Bitwa pod Ostrołką 26 maja 1831 r.
– próba analizy batalistycznej**

Dla historyków wojskowości wielką wartość poznawczą mają obrazy przedstawiające bitwy, których twórcami byli ich bezpośredni uczestnicy lub których autorzy korzystali ze wskazówek naocznych świadków lub uczestników walk. W takich przypadkach, często mamy okazję oglądać wiarygodnie przedstawione sceny bitewne i postacie walczących, ukazane wręcz z „fotograficzną” wiernością. Są one tym samym doskonałym źródłem poznania przebiegu bitwy, noszonego wówczas ubioru wojskowego i umundurowania, stosowanego uzbrojenia, wyposażenia i sprzętu wojskowego.

Do takich cennych dla badaczy przedstawień batalistycznych polskiej historii można zaliczyć m.in.: *Bitwę pod Legnicą 9 kwietnia 1241 r.*¹; *Bitwę pod Orszą 8 września 1514 r.*²; *Bitwę pod Kluszyńcem 4 lipca 1610 r.*³; *Bitwę pod Chocimiem 11 listopada 1673 r.*⁴; *Bitwę pod Lesienicami 24 sierpnia 1675 r.*⁵; *Obronę*

¹ Z „Kodeksu Lubińskiego” z 1353 r. zawierającego *Legendę o św. Jadwidze*.

² Mal. nieznanego malarza krakowskiego, XVI w.; technika olejna na desce; wym. 260 x 165 cm; Muzeum Narodowe w Warszawie.

³ Mal. Szymon Boguszewicz, ok. 1620 r.; płótno, technika olejna; wym. 600 x 600 cm; zbiory Lwowskiej Galerii Obrazów, Ukraina.

⁴ Mal. Andrzej Stech, Ferdynand van Kassel; płótno, technika olejna; wym. 580 x 680 cm; Lwowska Galeria Sztuki, Zamek w Olesku; nr inw. Ż-5032.

⁵ Autor nieustalony; płótno, technika olejna; wym. 166 x 226 cm; Muzeum Historyczne we Lwowie; nr inw. Ż-1489.

*Trembowli 20 września 1675 r.*⁶; *Bitwę pod Trembowlą 1675 r.*⁷; *Odsiecz Wiednia 12 września 1683 r.*⁸ oraz dwa obrazy: *Bitwa pod Grochowem 25 lutego 1831 r.*⁹ i pewną liczbę rycin przedstawiających bitwy XVII–XIX wieku.

Do tych dzieł pokazujących dawne, wielkie bitwy Polaków, należą także dwa obrazy mało znanego artysty malarza Karola Malankiewicza pt. *Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.* oraz *Bitwa pod Stoczkiem 14 lutego 1831 r.* Powstały one po upadku powstania listopadowego w kręgu tzw. Wielkiej Emigracji we Francji. Pierwszy z nich, wcześniej nieznany naukowcom, został po raz pierwszy pokazany publicznie w Polsce w 2000 roku i stał się prawdziwą sensacją dla historyków wojskowości. Drugi obraz, nie mniej interesujący, zaginiony w oryginale, znany jest jedynie ze swej litograficznej wersji autorstwa Victora Adama¹⁰. Niniejszy artykuł jest próbą analizy batalistycznej pierwszego z nich, poświęconego bitwie pod Ostrołęką, której uczestnikiem był sam Karol Malankiewicz.

Karol Malankiewicz – żołnierz i artysta

Karol Malankiewicz [Malańkiewicz] – był wojskowym, uczestnikiem powstania listopadowego, a następnie emigrantem polskim we Francji. To tam rozwinęły się jego artystyczne zdolności i szybko dał się poznać jako utalentowany malarz i litograf.

Dotąd, poza kilkoma zdawkowymi notami biograficznymi w literaturze, większą uwagę poświęciło Karolowi Malankiewiczowi jedynie troje badaczy: historycy sztuki – Denis Wrotnowska¹¹ i Aleksandra Melbechowska-Luty¹² oraz historyk wojskowości XIX wieku – Robert Bielecki¹³. Spojrzeli oni na postać Malankiewicza w odmienny sposób: dwie pierwsze autorki opisały go przede wszystkim jako artystę malarza, zaś R. Bielecki zainteresował się nim jako wojskowym. Są w tych notach, powstałych w oparciu o często różny

⁶ Autor nieustalony; płótno, technika olejna; wym. 165 x 219 cm; Muzeum Historyczne we Lwowie; nr inw. Ż-1364.

⁷ Autor nieustalony, 1689 r.; płótno, technika olejna; wym. 163 x 227 cm; Muzeum Zamojskie; nr inw. MZ/28/MA.

⁸ Mal. Melchior Widmar, k. XVIII/pocz. XVIII w.; płótno, technika olejna; tryptyk: 222 x 661 cm, 102 x 290 cm, 102 x 290 cm; Muzeum Historyczne we Lwowie, nr inw. Ż-1571.

⁹ *Bitwa pod Grochowem*, mal. Józef Otowski; gwasz, papier; wym. 41 x 68 cm; Muzeum Wojska Polskiego, nr inw. 12101A*. Drugi obraz o takim samym tytule mal. G.B.P. Willewalde; płótno, technika olejna; wym. 81 x 115 cm; Muzeum Wojska Polskiego, nr inw. 12820.

¹⁰ Analogiczna analiza batalistyczna obrazu K. Malankiewicza *Bitwa pod Stoczkiem 14 lutego 1831 r.* jest przygotowywana do druku w materiałach pokonferencyjnych wydawanych przez Urząd Gminy Stoczek Łukowski.

¹¹ D. Wrotnowska, *Dictionnaire des artistes polonais – peintres, graveurs, lithographes et dessinateurs de l’émigration de 1830*, Paris 1947, s. 151–154, kopia maszynopisu w zb. ISPAN w Warszawie.

¹² A. Melbechowska-Luty A., *Malankiewicz (Malańkiewicz) Karol*, [w:] *Słownik Artystów Polskich*, t. V, Warszawa 1993, s. 273–274.

¹³ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. III, Warszawa 1998, s. 92.

materiał źródłowy, elementy wspólne, potwierdzające i uzupełniające się, ale są tam także rozbieżności, niekiedy trudne do pogodzenia i niełatwe obecnie do zweryfikowania bez wglądu do archiwaliów czy źródeł, w oparciu, o które zostały sformułowane.

Dzieciństwo i młodość

Jak dotąd żaden z badaczy nie zdołał nic bliższego ustalić na temat dzieciństwa i młodości Karola Malankiewicza ani jakie szkoły ukończył. Wiadomo jedynie, że urodził się 12 marca 1802 roku¹⁴ w Dzikowie lub (według innych źródeł) w Dzikowicach¹⁵ w Galicji Wschodniej¹⁶, w rodzinie mieszczkańskiej¹⁷ Bazylego i Marianny z Mroczków¹⁸. Jego burzliwe życie dobiegło zaś końca na emigracji w Paryżu, gdzie zmarł 13 października 1877 roku, dożywając wieku 75 lat.

W armii Królestwa Polskiego

Młody Karol Malankiewicz wybrał karierę wojskową. Wiadomo, że 15 marca 1822 roku wstąpił do armii Królestwa Polskiego¹⁹. 1 lipca 1824 roku został wcielony do 8. Pułku Piechoty Liniowej²⁰, 11 października 1824 (lub 1825?)

¹⁴ Istnieją rozbieżności w podawanych datach życia i śmierci K. Malankiewicza. Księga Zmarłych Zakł. św. Kazimierza podaje datę urodzin „1813”. D. Wrotnowska stwierdza, że ze spisu polskich uchodźców z 1 stycznia 1834 r. wynika, iż w 1834 r. miał 28 lat – a zatem powinien być urodzony w 1806 lub 1807 r. – wg D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

¹⁵ Według bliżej nieznanego dokumentu „*Papier de l'Etat-Major, MS de la P.P., N° 387*” – za D. Wrotnowska, op. cit., s. 151, 153.

¹⁶ R. Bielecki i A. Melbechowska-Luty podają, że miejscem urodzenia był Dzików w Galicji – wg R. Bielecki, op. cit., s. 92; A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274. Według D. Wronowskiej pracującej na francuskich materiałach archiwalnych Malankiewicz urodził się w Dzikowicach w Galicji Wschodniej – wg D. Wrotnowska, op. cit., s. 151. O Dzikowicach pisze też A. Krosnowski, – A. Krosnowski A., *L'Almanach de l'emigration Polonoise au 1 Janvier 1841 par Adolphe Comte Krosnowski lieutenant colonel du 7 de Ligne*, Paris 1841, s. 232: „Malankiewicz, Charles, n. à Dzikowice (Gall.), cap. adju. de 2. brig. 3 divi. + a. en 1830, + o. Sk. en. 1831. Paris” czyli „Malankiewicz, Karol, ur. w Dzikowicach (Galicja), kapitan adiutant 2. brygady 3. dywizji, Krzyż Srebrny VM w 1830 r., Krzyż Złoty, oficer gen. J. Skrzyneckiego w 1831 r.”

¹⁷ W herbarzach nazwisko Malankiewicz nie występuje. Widnieje ono jedynie w *Polskiej Encyklopedii Szlacheckiej*, t. 8, gdzie informację o Malankiewiczu uzyskano od płk. B. Gembarzewskiego, ówczesnego dyrektora Muzeum Wojska w Warszawie. Zapis brzmi: „MALANKIEWICZ, h. – . W powstaniu 1831 r. oficer W.P. (Gmb.)” – *Polska Encyklopedia Szlachecka*, red. dr. S.J. Starykoń-Kasprzycki, Warszawa 1937, t. 8, s. 126. Wynika z niej, że nazwa herbu, jakim miałby się pieczętować Malankiewicz jest nieustalona. Przypuszczam jednak, że Malankiewiczze nie byli rodziną szlachecką, ale mieszczańską.

¹⁸ Nekrolog zamieszczony w „Roczniku Towarzystwa Historycznego i Literackiego” w Paryżu podawał nieco inne, raczej błędne, dane: Malankiewicz miał się urodzić w 1813 r., a jego rodzicami mieli być Jan i Karolina Belher – odpis w zb. ISPAN w Warszawie.

¹⁹ D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

²⁰ 8. Pułk Piechoty Liniowej, utworzony w 1815 r.; stacjonował w województwie płockim; w czasie Powstania

roku został podoficerem²¹, potem awansował na sierżanta, a następnie został skierowany do Szkoły Podchorążych Piechoty. 15 marca 1830 roku otrzymał stopień podporucznika²².

W powstaniu listopadowym 1830–1831

Nie wiadomo, jakie były losy Karola Malankiewicza w chwili wybuchu powstania, w noc 29 listopada 1830 roku. Według R. Bieleckiego, był on aktywnym uczestnikiem wydarzeń Nocy Listopadowej²³, co trudno jednak potwierdzić. Wykaz wychowanków Szkoły Podchorążych Piechoty, w całym okresie jej funkcjonowania, w latach 1815–1830, nie wymienia w ogóle Karola Malankiewicza. Odnajdziemy w nim natomiast dwóch innych Malankiewiczów – Konstantego i Tomasza²⁴. O Tomaszu wiadomo, że istotnie był członkiem spisku podchorążych por. Piotra Wysockiego i aktywnym uczestnikiem buntu podchorążych w nocy 29 listopada 1830 roku, za co później, w 1834, został skazany zaocznie przez Najwyższy Sąd Kryminalny (NSK) na karę śmierci, a jego majątek skonfiskowano²⁵. Konstanty natomiast był w 1830 roku

Listopadowego walczył w Warszawie (29.11.1830), pod Zakrzewem (14/15.02.1831), Dobrem (17.02.1831), Wawrem (19.02.1831), Grochowem (20.02.1831), Zegrzem (23.02.1831), Grochowem (25.02.1831), Dębem Wielkim (31.03.1831), Iganiami (10.04.1831), Kleczkowem (18.05.1831), Rudkami (20.05.1831), Nadborami (25.05.1831), Ostrołęką (26.05.1831) i w obronie Warszawy (6–7.09.1831). W tym czasie oficerowie i żołnierze pułku otrzymali: 3 krzyże kawalerskie, 41 krzyży złotych i 114 srebrnych – wg B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925, s. 70., R. Bielecki, op. cit., s. 92.

²¹ Rozbieżne daty u D. Wronowskiej i R. Bieleckiego.

²² Rozbieżne daty u D. Wronowskiej i R. Bieleckiego. Według R. Bieleckiego nastąpiło to później, bo 9 grudnia 1830 r.

²³ R. Bielecki, op. cit., s. 92.

²⁴ *Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830-29.11-1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów Komorowo 1930 r., s. 184.

²⁵ Tomasz Malankiewicz (1805–1871), wojskowy polski i emigrant popowstaniowy; ur. 1805 w Monopoli w królestwie neapolitańskim (płd. Włochy); w armii Królestwa Polskiego ukończył Korpus Kadetów; wstąpił do 1. Pułku Piechoty Liniowej (1.08.1824); podchorąży (1.08.1824) potem st. sierżant; skierowany do Szkoły Podchorążych Piechoty; podchorąży Grenadierów Gwardii; od samego początku uczestnik spisku podchorążych por. Piotra Wysockiego; aktywny w buncie podchorążych w Noc Listopadową (29.11.1830); podporucznik (9.12.1830); przeznaczony do 1. Pułku Piechoty Liniowej (16.12.1830); ranny w bitwie pod Iganiami (10.04.1831); awansowany na porucznika (13.06.1831) i (16 lub 26.08.1831) na kapitana sztabu 6. Dywizji Piechoty; odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Wojskowego Polskiego nadanym przez gen. dyw. G. Ramorino (1.09.1831); przeszedł z Korpusem gen. G. Ramorino do Galicji (16.09.1831); internowany przez Austriaków; po zwolnieniu udał się przez Czechy i Niemcy do Francji, gdzie dotarł w maju 1832 r.; zatrzymał się w Zakładzie w Bourges, a po jego rozwiązaniu osiadł w m. Vierzon w dep. Cher; w październiku 1849 r. przeniósł się do m. Ranes w dep. Orne; pracował w m. Le Mans na kolei zachodniej; w listopadzie 1858 r. przeniósł się do Paryża; ożenił się z Francuzką, miał 2 dzieci; ostatnie lata życia spędził w Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, gdzie zmarł 15.12.1871 r. Za udział w powstaniu listopadowym skazany przez Najwyższy Sąd Kryminalny zaocznie na karę śmierci. 16 września 1834 r. car Mikołaj I zamienił ten wyrok na karę wiecznej banicji; w 1834 r. majątek jego uległ konfiskacie. Jego stopień pokrewieństwa z Karolem Malankiewiczem nie jest ustalony. Patrz np.: R. Bielecki, op. cit., s. 92; idem, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986, s. 121; J. Bartkowski, *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831, Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. VII/VIII, Rzym 1985, s.

awansowany na podporucznika, a w 1831 roku został odznaczony Krzyżem Orderu Wojskowego Polskiego (ówczesna nazwa Orderu Virtuti Militari)²⁶. Wykaz wychowanków Szkoły Podchorążych Piechoty nie wspomina natomiast w ogóle o Karolu Malankiewicz. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, czy wymieniony w wykazie Konstancy i Karol, to ta sama osoba, ale wydaje się to bardzo prawdopodobne.

Karola Malankiewicza nie wymienia także w swojej pracy J.S. Harbut, wśród 132 podchorążych, uczestników buntu w noc 29 listopada 1830 roku, który pisze jedynie o „podchorążym Gwardii Grenadierów” Tomaszu Malankiewicz²⁷.

Może jednak, tak jak chce R. Bielecki, istotnie Karol (Konstancy?) Malankiewicz, czymś ważnym się zasłużył w noc 29 listopada, skoro jak podaje, 9 grudnia 1830 roku, a więc 10 dni później, został awansowany na podporucznika²⁸. Według D. Wronowskiej także w 1830 roku otrzymał Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Polskiego²⁹.

Według R. Bieleckiego, 16 grudnia 1830 roku Malankiewicz otrzymał ponownie przydział do 8. Pułku Piechoty Linowej i wziął udział w wojnie z Rosją w 1831 roku.

Jego pułk był w składzie 2. brygady płk. Walentego Andrychewicza w 3. Dywizji Piechoty gen. Jana Skrzyneckiego³⁰. Gdy armia rosyjska wkroczyła na teren Królestwa Polskiego, oddziały Skrzyneckiego (w tym także 8. P.P.L.) stoczyły walkę pod Zakrzewem 14/15 lutego 1831 roku³¹. Według D. Wrotnowskiej, ppor. Karol Malankiewicz brał udział w tym boju³².

275; Z. Sudolski, *Kompendium biograficzno-informacyjne Wielkiej Emigracji 1831-1900 na podstawie spisów, sprawozdań emigracyjnych, nekrologów prasowych, prac o nekropoliach, wspomnień itp.*, Warszawa 2011, s. 210–211; *Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830-29.11-1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów Komorowo 1930 r., s. 184; Lubliner L., *Les confiscations des biens des Polonais sous le règne de l'empereur Nicolas Ier: examen historique, politique et juridique des ukases et décrets, suivi de tableaux nominatifs et alphabétiques*, Muquardt 1861, s. 115, poz. 146; *Le Polonais, journal des Intérêts de la Pologne dirigé par un membre de la diète Polonoise*, t. 3, Paris 1834, s. 360, poz. 28.

²⁶ *Szkoła Podchorążych Piechoty*, op. cit., s. 184. Bardzo prawdopodobne, że zaszła tu pomyłka w imionach i Konstancy wymieniony w wykazie wychowanków SPP, to w rzeczywistości Karol Malankiewicz.

²⁷ J.S. Harbut, *Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed najwyższym sądem kryminalnym: Jeden z największych procesów polit. w dziejach narodów*, Warszawa 1926.

²⁸ R. Bielecki, op. cit., s. 92. D. Wrotnowska pisze, że stopień ten otrzymał już 15 marca 1830 r. – wg D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

²⁹ Ówczesna nazwa Orderu Virtuti Militari. D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

³⁰ Nie wiadomo na jakiej podstawie A. Melbechowska-Luty, uznała że Karol Malankiewicz służył „w wojsku gen. J. Dwernickiego”.

³¹ Potyczka pod Zakrzewem w nocy 14/15 lutego 1831 r.: 11 batalionów piechoty polskiej, 4 szwadrony jazdy wsparte 4 działami maszerując z Dobrego na Zakrzew zepchnęły czaty kozackie i zaskoczyły batalion żytomierskiego pułku piechoty, „który nie zdołał nawet rozebrać broni z kozłów i stracił wtedy przeszło 100 zabitych i rannych. Kawaleria rosyjskiej straży przedniej nie zdołała wsiąść na koń, gdyż konie na odgłos strzałów działowych rozbiegły się na wszystkie strony” – wg W. Tokarz, *Wojna polsko-rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1993, s. 166.

³² D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

Wiadomo także z całą pewnością, że uczestniczył w decydującej dla dalszych losów powstania, bitwie pod Grochowem, stoczonej na przedpolu Warszawy. Jego 8. Pułk Piechoty Liniowej w składzie 3. Dywizji Piechoty zajmował pozycje na lewym skrzydle wojsk polskich, kilkaset metrów za słynną Olszynką. Tam, w pierwszym dniu walk, 20 lutego Malankiewicz został ranny³³.

Kolejna informacja o nim pochodzi z 25 maja 1831 roku, kiedy to w stopniu podporucznika mianowano go adiutantem polowym dowódcy 2. brygady płk. Pawła Muchowskiego w 1. Dywizji Piechoty gen. bryg. Macieja Rybińskiego. Dzień później, 26 maja 1831 roku, w ważnej i niestety przegranej przez armię polską, bitwie pod Ostrołęką, Malankiewicz doznał poważnej „kontuzji”³⁴. 8 czerwca, być może właśnie „za Ostrołękę” został odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Wojskowego Polskiego³⁵. Temu wyróżnieniu towarzyszył awans na wyższy stopień wojskowy – 13 (lub 15) czerwca 1831 roku³⁶ awansowano go na porucznika z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach adiutanta polowego. Później pełnił dalej funkcję adiutanta polowego dowódcy 2. brygady gen. Emiliana Węgierskiego w 3. Dywizji Piechoty gen. bryg. Kazimierza Małachowskiego.

9 września 1831 roku, a więc w czasie kapitulacji Warszawy, Malankiewicz awansował na kapitana – był wtedy adiutantem polowym w sztabie dowódcy 2. brygady 3. Dywizji Piechoty.

Gdy powstanie upadło, 5 października 1831 roku, wraz z oddziałami gen. Macieja Rybińskiego³⁷ przekroczył granicę z Prusami i wraz z innymi został internowany. Potem, jak tysiące innych uczestników powstania, udał się na emigrację do Francji.

W czasie powstania listopadowego Malankiewicz był odznaczony Krzyżem Orderu Wojskowego Polskiego (ówczesna nazwa Orderu *Virtuti Militari*). Jak pisze D. Wrotnowska miał go otrzymać dwukrotnie: w 1830 roku (Krzyż Srebrny – być może za jakieś zasługi w Noc Listopadową) i w dn. 8 czerwca 1831 roku

³³ D. Wrotnowska, op. cit., s. 151. Decydująca walka o Olszynkę została stoczona w bitwie pod Grochowem kilka dni później, 25 lutego 1831 r.

³⁴ Macierzysty pułk Malankiewicza, 8. Pułk Piechoty Liniowej, walczył najpierw w obronie Ostrołęki, a potem pomiędzy godziną 13.00 a 14.00 brał udział w natarciu 3. i 1. Dywizji Piechoty na wojska rosyjskie, które uchwyciły przyczółek na zachodnim brzegu Narwi. Rosjanie cofnęli się wtedy ku mostom, ale niebawem oddziały polskie znalazły się w ogniu artylerii przeciwnika, poniosły duże straty i musiały się wycofać.

³⁵ *Xięga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymż roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, s. 122.

³⁶ Rozbieżne daty dzienne u D. Wronowskiej i R. Bieleckiego.

³⁷ D. Wrotnowska podaje, że granicę pruską przekroczył z „korpusem generała Skrzyneckiego” – wg D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

(Krzyż Złoty³⁸, nr nadania 1551 – zapewne za bitwę pod Ostrołęką, stoczoną 26 maja 1831 r.). Są jednak opracowania wymieniające nadanie tylko Krzyża Złotego³⁹. Konsultacje ze znawcami tematu, również poddają w wątpliwość, by Malankiewicz był odznaczony dwukrotnie, Krzyżem Srebrnym, a następnie Złotym⁴⁰. Wydaje się najbardziej prawdopodobne, że jedynym odznaczeniem, jakie otrzymał był Krzyż Złoty Orderu Wojskowego Polskiego (nr nadania 1551)⁴¹.

R. Bielecki pisze w nocie biograficznej Karola Malankiewicza, że 13 lutego 1832 roku, tak jak pozostali uczestnicy buntu podchorążych w noc 29 listopada 1830 roku, został skazany przez Najwyższy Sąd Kryminalny Rosji na karę śmierci⁴². Wobec tego, że większość skazanych zaocznie podchorążych była na emigracji, poza jurysdykcją cara Rosji i wyroku na nich i tak wykonać nie było można, 16 września 1834 roku car Mikołaj I zmienił wyrok na karę wiecznej banicji. W tym samym roku majątek Malankiewicza w Polsce został skonfiskowany⁴³. D. Wrotnowska opierając się na obwieszczeniach prasy warszawskiej z 1833 roku („Journal Universel de Varsovie”, 1833), pisze jednak tylko o „konfiskacie majątku” Malankiewicza⁴⁴. W wykazie ukaranych konfiskatą, opublikowanym we Francji w 1861 roku (przedruk z „Journal Universel de Varsovie”, 1833), jest on wymieniony jako „Malankiewicz K.”⁴⁵.

Na emigracji we Francji

Późną jesienią i zimą 1831/1832 (od listopada do lutego) napłynęła do Francji największa liczba uchodźców z Polski – uczestników powstania listopadowego. Wojskowych polskich, oficerów i żołnierzy, całymi oddziałami kierowano do wyznaczonych przez władze francuskie miejscowości. Nie mieli oni z początku

³⁸ A. Krosnowski podaje informację o odznaczeniu Krzyżem Srebrnym, a następnie Srebrnym – A. Krosnowski, op. cit., s. 232; podobnie Z. Sudolski, op. cit., s. 210; Z.P. Wesołowski, *Order Virtuti Militari i jego kawalerowie 1792-1992*, Miami 1992, s. 163.

³⁹ R. Bielecki, op. cit., s. 92.

⁴⁰ Konsultacja ekspertów falerystyki p. st. kustosz I. Prokopczuk-Runowskiej i p. dr. hab. Z. Dunin-Wilczyńskiego z MWP.

⁴¹ *Xięga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabsoficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymż roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881, s. 122

⁴² Kara jaka miała spotkać podchorążych uczestniczących w buncie 29 listopada 1830 r. była karą ćwiartowania ciała żywcem. Polegała ona na tym, że skazanemu najpierw odcinano biodra, potem ręce, a na końcu dopiero głowę. Kary tej nie wykonano. Car Mikołaj I zamienił ją na karę wiecznej banicji.

⁴³ R. Bielecki, op. cit., s. 93.

⁴⁴ D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

⁴⁵ Lubliner L., op. cit., s. 129, poz. 1171.

możliwości swobodnego poruszania się po kraju. Tworzyli tzw. Zakłady Wojskowe pozostające pod nadzorem komendantów francuskich⁴⁶. 24 stycznia 1832 roku, jadąc przez kraje niemieckie, przybył do Francji także Karol Malankiewicz⁴⁷. Skierowano go do pierwszego i największego Wielkiego Zakładu dla polskich emigrantów wojskowych w Awinionie. Został tam zarejestrowany jako porucznik 8. Pułku Piechoty Liniowej. Zapisano też miesiąc przybycia (czyli styczeń) oraz datę 22 maja i nazwę miasta Tulle, gdzie udał się po rozwiązaniu zakładów dla polskich emigrantów wojskowych⁴⁸. Nim to jednak nastąpiło, Zakład w Awinionie został zlikwidowany, a Malankiewicz przeniesiony do Zakładu w m. Corrèze⁴⁹. Stamtąd 22 maja (lub 30 czerwca) 1833 roku przybył do m. Tulle, ale niedługo potem, bo 16 sierpnia, dzięki posiadanemu stopniowi kapitana, uzyskał pozwolenie na osiedlenie się w Paryżu⁵⁰, gdzie zamieszkał przy Rue de l'Ouest 16. Jak wynika z zapisów archiwalnych, prawdopodobnie w 1832 roku⁵¹ poślubił Caroline Beauloin, z którą miał syna Karola.

Od samego początku pobytu na emigracji zajmował się działalnością artystyczną⁵². Jak pisze A. Melbechowska-Luty, wykonał cykl litografii przedstawiających przejście uchodźców polskich przez Lipsk. Znana jest jedna jego litografia pt.: *Owacyjne przyjęcie emigrantów polskich w Lipsku*, sygnowana „C. Malankiewicz”⁵³. Ze sprzedaży tych litografii prawdopodobnie się utrzymywał. Wiadomość o jego twórczości artystycznej dotarła też do Polski. Tygodnik „Rozmaitości” wydawany we Lwowie informował w 1833 roku, że „Pan Malankiewicz wydaje w Awinionie obrazy przez siebie rysowane i litografowane pt. «Passage á Leipsic en Saxe» (*Przejście przez Lipsk w Saksonii*)”⁵⁴. Wiadomo, że Malankiewicz zarabiał też na życie kopiowaniem obrazów w muzeum w Awinionie i malowaniem ich na zamówienie.

⁴⁶ W 1833 r. duże Zakłady rozwiązano – wg D. Rederowa, *Polski emigracyjny ośrodek naukowy we Francji w latach 1831-1872*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 30.

⁴⁷ J. Grabowiecki wymienia w swoich emigracyjnych wspomnieniach jakiegoś Malankiewicza, który w kwietniu 1832 r. wraz z grupą oficerów pod eskortą Austriaków szedł przez Czechy do Francji. Był to zapewne Tomasz Malankiewicz, nie Karol, który jak wynika z opracowań przybył to Francji już w styczniu i szedł przez kraje niemieckie – J. Grabowiecki, *Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, Warszawa 1970, s. 51.

⁴⁸ R. Bielecki, *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986, s. 62.

⁴⁹ Ibidem, s. 236.

⁵⁰ D. Wrotnowska, op. cit., s. 151; R. Bielecki, op. cit., s. 62, 236.

⁵¹ Zapis z Księgi Zmarłych Zakł. Św. Kazimierza udostępniony przez siostrę Anielę Niemiec i p. E. Mosiądz-Nowicką z Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce.

⁵² Statystycznie Malankiewicz zaliczał się do grupy 95 osób spośród emigrantów uprawiających zawody artystyczne (literaci, artyści rzeźbiarze, rysownicy, malarze, tancerze) – wg D. Rederowa, op. cit., s. 57.

⁵³ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273.

⁵⁴ „Rozmaitości” (Lwów), 1833 nr 18, s. 156; odpis w archiwum ISPAN w Warszawie.

Uczestniczył także w życiu politycznym Wielkiej Emigracji. Wiadomo, że 19 grudnia 1832 roku opowiedział się za Radą Awiniońską przeciw autorom manifestu skierowanego przeciw niej⁵⁵.

Tak jak wszyscy przymusowi emigranci popowstaniowi na pewno żył wspomnieniami Polski. Świadczyć może o tym to, że był subskrybentem książki Leonarda Chodźki *La Pologne historique, littéraire monumentale et illustrée...* Figuruje tam wymieniony jako: „Malankiewicz, off. polon.” [Malankiewicz, oficer polski]⁵⁶.

Żył zapewne skromnie, skoro 9 marca 1834 roku zgłosił się do Towarzystwa Pomocy Naukowej z prośbą o pomoc finansową i umożliwienie mu studiów artystycznych. Przedstawił wówczas do wglądu swe rysunki i obrazy olejne oraz dwa listy polecające (od płk. Feliksa Breańskiego i od malarza miniaturzysty M. Duranda-Duclosa). Breański potwierdził, że Malankiewicz „wytrwale zajmował się malarstwem”. Durand-Duclos zaświadczył zaś, że „pilnie studiował malarstwo muzealne i wykonywał kopie, lecz powinien jeszcze uczyć się studium z natury w pracowni jakiegoś malarza”. Durand-Duclos i Julian Ursyn Niemcewicz polecieli go w końcu do pracowni Antoine’a Grosa⁵⁷. Niemcewicz w swoich wspomnieniach zapisał to pod datą 24 marca 1834 roku w ten sposób: „24 Marca. Pan Malańkiewicz, oficer niegdyś w głównym sztabie naszym, przykładający się do malarstwa, przyszedł prosząc mnie o list zaletni do malarza, przyjaciela mego p. Gros, dałem mu go natychmiast”⁵⁸. D. Wrotnowska stwierdziła jednak, że nie udało się odnaleźć żadnej wzmianki, jakoby Malankiewicz był rzeczywiście jednym z uczniów Grosa, który zmarł rok później, 25 czerwca 1835 roku⁵⁹. Według A. Melbechowskiej-Luty, Gros przyjął go jednak do grona swych uczniów⁶⁰. Był jednym z kilku uczniów-Polaków, a do pracowni Grosa niełatwo było się dostać⁶¹. Wiadomo, że Polakom pomogła w tym protekcja

⁵⁵ R. Bielecki, op. cit., s. 92.

⁵⁶ L. Chodźko, *La Pologne historique, littéraire, monumentale et illustrée, ou scènes historiques, monuments, monnaies, médailles, costumes, armes, portraits, esquisses biographiques, éphémérides ; sites pittoresques, chateaux, édifices, églises, monastères ; cultes religieux, curiosités naturelles ; peinture de moeurs, coutumes, cérémonies civiles, militaires et religieuses, danses, contes, légendes, traditions populaires, impressions de voyages ; géographie, statistique, commerce ; littérature, poésie, beaux-arts, théâtre, musique*, Paris 1839–1841, s. XXI.

⁵⁷ Gros Antoine Jean (1771–1835), malarz francuski, tworzył obrazy przedstawiające epopeję napoleońską i portrety.

⁵⁸ „Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza...”, s. 290–291.

⁵⁹ D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

⁶⁰ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274.

⁶¹ Podobno Gros (i inni francuscy nauczyciele Polaków), przez sympatię dla Polski, czasami zwalniali ich z opłat za praktykowanie. U Grosa uczył się malarstwa m.in. Rafał Hadziewicz, Julian Karczewski, Bonawentura Klembowski, Jan (Teofil?) Bąkowski, Józef Maliński, Fabian Sarnecki, Karol Schmidt-Kowalewski, Jan Kanty Szwedkowski – wg B. Konarska, *Polskie drogi emigracyjne: emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832–1848*, Warszawa 1986,

Juliana Ursyna Niemcewicza, który znał Grosa już od 1793 roku, gdy sam pobierał u niego lekcje rysunku we Florencji⁶². Z zachowanej korespondencji Malankiewicza do Towarzystwa Pomocy Naukowej z dn. 17 lipca 1834 roku wiadomo, że w ciągu trwającej 3 miesiące pracy w atelier Grosa, wykonał 10 rysunków i kopie olejne obrazów przechowywanych w Luwrze⁶³.

W maju 1835 roku Malankiewicz był współzałożycielem i członkiem Polskiego Towarzystwa Politechnicznego w Paryżu⁶⁴. Towarzystwo to organizowało wystawy, którym przyświecał cel wspomżenia inteligencji i artystów polskich na obczyźnie. Dzieła Malankiewicza zwróciły tam na siebie uwagę już podczas wystawy w 1836 roku⁶⁵. Zaprezentował wtedy kopię obrazu C.J. Verneta, *Port au claire de lune (Port w świetle księżyca)*. W 1838 roku namalował obraz *Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.*, a w 1839 roku wykonał bliżej nie znaną pracę *Le départ des collections de Puławy (Wywiezienie kolekcji z Puław)* na zamówienie księżnej Czartoryskiej. Jak się można domyślać, obraz przedstawiał prawdopodobnie wywiezienie słynnych zbiorów Świętyńi Sybilli.

W 1840 roku Malankiewicz pracował w „Palais des Beaux Arts”, w pracowni Paula Delaroche’a⁶⁶, którego był uczniem⁶⁷. Prawdopodobnie pomagał mu w pracach nad freskiem *Apoteoza Sztuki*, który przedstawiał wizerunki najwybitniejszych artystów od starożytności do XVIII wieku. Delaroche wystawił Malankiewiczowi dobre świadectwo. Pisał: „Pan Malankiewicz przez wiele lat pilnie uczęszczał do mojej Szkoły i zawsze wyróżniałem go wśród wszystkich moich uczniów za dobre sprawowanie i zamiłowanie do pracy”⁶⁸.

W 1842 roku namalował obraz o tematyce religijnej: *La Vierge et l’Enfant Jésus (Madonna z Dzieciątkiem Jezus)*, a w 1843 roku *L’assomption de la Vierge (Wniebowzięcie Matki Boskiej)*⁶⁹.

W kolejnych latach kontynuował studia w pracowni wielkiego batalisty Horacego Verneta⁷⁰. Pod jego kierunkiem przygotował kilka obrazów, skłaniając się

s. 487; M. Zgórnjak, *Sztuka w Paryżu w dobie Wielkiej Emigracji*, [w:] „Zeszyty Historyczno-Teologiczne”, R. XIII-XIV, Nr 13-14/2007-2008, s. 282-283.

⁶² M. Warkoczewska, *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce: dzieje i funkcje*, Biblioteka Kroniki Wielkopolski, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego W Katowicach, 1984, s. 273.

⁶³ A. Melbchowska-Luty, op. cit., s. 273-274.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ D. Wrotnowska, op. cit., s. 151.

⁶⁶ Delaroche Paul (1797-1856), malarz francuski, tworzył obrazy historyczne, portrety i malowidła ściennie.

⁶⁷ Pisał o tym do Towarzystwa Pomocy Naukowej w liście z dn. 15 sierpnia 1840 r. – wg A. Melbchowska-Luty, op. cit., s. 273-274.

⁶⁸ Cytat z listu P. Delaroche’a za: A. Melbchowska-Luty, op. cit., s. 273-274.

⁶⁹ Według <http://www.culture.fr>.

⁷⁰ Vernet Horace (1789-1863), francuski malarz i grafik, tworzył sceny wojskowe i batalistyczne, myśliwskie i portrety. Późniejszy ojciec chrzestny Wojciecha Kossaka.

ku malarstwu batalistycznemu⁷¹. Tak jak wielu innych polskich twórców z pokolenia Wielkiej Emigracji, próbował pokazywać je na wystawach, co jednak ze względu na ostrą selekcję prac dopuszczanych do pokazów w Salonach nie było łatwe⁷². Malankiewicz pokazał tam swoje obrazy dwukrotnie – w 1844 i 1845 roku. Musiał zaprezentować odpowiednio wysoki poziom swej twórczości, skoro się zakwalifikował, co nie było dane wielu innym Polakom.

15 marca 1844 roku pokazał w Salonie obraz olejny *Départ de Wilna, guerre de 1812 (Wymarsz z Wilna, wojna 1812 r.)*⁷³, który został nagrodzony⁷⁴. Przedstawiał on Napoleona opuszczającego Wilno na saniach, które suną przez pokrytą śniegiem równinę. Reprodukacja obrazu została potem zamieszczona w gazecie „L'illustration”⁷⁵. Obraz spotkał się z dobrymi recenzjami. Krytyk francuski A. de La Fizelière w ocenie obrazu udzielił Malankiewiczowi „należnych pochwał za jego uwieńczone sukcesem wysiłki” i „za imponujące postępy, jakie poczynił od zeszłego roku”⁷⁶. Obraz został też wymieniony i skomentowany w jednym z czasopism ukazujących się w języku polskim w Paryżu⁷⁷.

15 marca 1845 roku, za namową swego nauczyciela Horacego Verneta, Malankiewicz wystawił w Salonie Paryskim kolejne dwa obrazy⁷⁸: *Victorie remportée par l'armée insurrectionnelle polonaise, sur les Russes, dans le premier combat qu'elle leur livra, à Stoczek, le 14 février 1831. (Pierwsze zwycięstwo odniesione przez polską armię powstańczą nad Rosjanami pod Stoczkiem, 14 lutego 1831 r.)* oraz *Chasse au loup en Volhynie (Polowanie na wilka na Wołyniu)*⁷⁹. Oba płótna zostały rozbieżnie ocenione przez krytyków: Paul Mantz pisał surowo: „Panu Malankiewiczowi nie wyszło...”, ale Prosper Haussard wypowiedział się przychylnie, że są to „obrazy zainspirowane żywą wiarą w Ojczyznę, którą malarze i sztuka nader często sobie lekceważą [...]; tę chwalebną i smutną pamiątkę namalował Pan Malankiewicz jako świadek i uczestnik, z żarliwością i dbałością o prawdę”, co uznawano za godne uznania⁸⁰.

⁷¹ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274.

⁷² M. Zgórniak, op. cit., s. 282.

⁷³ *Explication des ouvrages de peinture, sculpture, architecture, gravure et lithographie des artistes vivants exposés au Musée Royal le 15 mars 1844*, Paris 1844, poz. 1240, s. 156.

⁷⁴ Rycinę według tego obrazu (opublikowaną potem w gazecie „L'illustration”) wykonał Henri Pottin – wg A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274; D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁷⁵ Salon 1844, „L'illustration”, t. 3, nr 63, 11 mai 1844, s. 167–168.

⁷⁶ D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁷⁷ „Trzeci Maj”, 8 juin 1844, s. 102.

⁷⁸ *Explication des ouvrages de peinture, sculpture, architecture, gravure et lithographie des artistes vivants, expose Au Musée Royal le 13 mars 1845*, Paris 1845, s. 139, poz. 1140, 1141.

⁷⁹ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274; D. Wrotnowska, op. cit., s. 152; Rycina przedstawiająca ten obraz została opublikowana w artykule *Salon 1845*, „L'illustration”, t. 5, nr 114, 5 mai 1845, s. 153–154.

⁸⁰ D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

Malankiewicz był wówczas, jak się wydaje, cenionym artystą malarzem. W latach 1845–1852 był członkiem Association des Artistes (Stowarzyszenia Artystów) w Paryżu, założonego w 1844 roku przez barona Taylora⁸¹. W 1846 roku A. Krosnowski pisał, że Malankiewicz „to jeden z naszych najlepszych malarzy, uczeń Verneta”, zaś J. Bartkowski dodawał, że był on uczniem Paula Delaroché, zięcia Horacego Verneta, co zostało później powtórzone w nekrologu zamieszczonym w Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego. La Fizelière pisał, że „Malankiewicz jest uczniem Horacego Verneta: widać to po jego kresce, kolorycie, sileniu się na zręczność, jak również po doborze tematów...”⁸².

W tym okresie Malankiewicz zajmował się nie tylko sztuką. Funkcjonował cały czas jako były oficer-weteran powstania listopadowego. W 1841 roku został, wraz z Tomaszem Malankiewiczem, wymieniony przez A. Krosnowskiego w jego „L' Almanach de l' Emigration Polonaise au 1 janvier 1841”⁸³.

W 1845 roku w Paryżu uczestniczył w zbiorce „subskrypcji” na pomnik gen. Kazimierza Małachowskiego, dowódcy 3. Dywizji Piechoty, pod którego dowództwem służył w czasie powstania⁸⁴. Gdy w 1848 roku Adam Mickiewicz tworzył we Włoszech Legion Polski mający wziąć udział w walce o niepodległość Włoch przeciw Austriakom, Malankiewicz, jako weteran i patriota, zapisał się na listę ochotników tworzoną w Paryżu przez Michała Chodźkę⁸⁵, ale ostatecznie nie wyjechał, żeby walczyć⁸⁶. Wiadomo też, że w 1857 roku uczestniczył w zbiorce pieniędzy na zakupienie dział dla „fortecy Aleksandryjskiej na Sardynii” (Alessandria della Paglia) w związku z przygotowaniami Sardynii do wojny z Austrią. Malankiewicz wymieniony jest na opublikowanej przez dziennik francuski „La Siècle” 15. liście uczestniczących w tej składce 27 Polaków i wiadomo z niej, że ofiarował 2 franki na ten cel (na ogółem zebraną kwotę 114 f, 50 centymów)⁸⁷.

W 1848 roku namalował w Paryżu kolejny obraz olejny *Portret księdza Kowalskiego, kapelana wojskowego z okresu powstania 1830*⁸⁸. Malankiewicz pokazał

⁸¹ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274; D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁸² D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁸³ A. Krosnowski, op. cit., s. 232.

⁸⁴ D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁸⁵ Michał Chodźko Borejko (1808–1879), uczestnik Powstania Listopadowego, emigrant we Francji, poeta, tłumacz Byrona. W 1833 r. uczestnik tzw. wyprawy Zaliwskiego do Królestwa Polskiego. W 1848 r. dowódca jednego z legionów we Włoszech.

⁸⁶ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274; D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁸⁷ J.A. Potrykowski, Tułactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta, cz. II, Kraków 1974, s. 370–371.

⁸⁸ Ks. kanonik Feliks Józef Tomasz Kowalski żył w latach 1798–1867. Podczas Powstania Listopadowego był kapelanem Strzelców Celnych Kaliskich i 14. Pułku Piechoty Liniowej. Odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Wojskowego Polskiego. Po Powstaniu wyemigrował do Francji. Odprawiał msze dla Polaków, ale zasłynął z tego, że leczył wzrok

ks. Kowalskiego w wieku 51 lat, w ujęciu z przodu, uwydatniając jego fizjonomię o przenikliwym spojrzeniu. Portret jest nieco sztywny, budowany płaskimi plamami barw⁸⁹.

W 1857 roku powstała para portretów olejnych na płótnie: *Portret młodej kobiety z naszyjnikiem z koralami* oraz *Portret mężczyzny w mundurze*⁹⁰.

Na przestrzeni lat, po 1850 roku Malankiewicz zmieniał miejsce zamieszkania. Około 1852 roku mieszkał w m. Rodez, gdzie 11 listopada 1852 roku podpisał adres do Napoleona III z wyrazami wierności po proklamowaniu II Cesarstwa. Niedługo potem przeniósł się do kolonii polskiej w m. Cahors w departamencie Lot⁹¹. W jednym z listów polskich emigrantów z 1853 roku⁹², pisanym właśnie z Cahors, znajduje się taka wzmianka o „żyjącym w niższych sferach” Malankiewicz: „...Bawi tu także nasz malarz Malankiewicz, a jego syn chodzi do liceum i znany jest pod imieniem Malarz”⁹³. Wiadomo, że w Cahors, ok. 1853 roku, na zlecenie Radziszewskiego, dyrektora gazowni, Malankiewicz wykonał dekorację na fasadzie jej budynku. Przedstawiała ona Orła Białego na czerwonym tle⁹⁴. Starał się też o uzyskanie zleceń na wykonywanie zamówień rządowych. Jednak mimo poparcia swego nauczyciela Paula Delaroche’a i gen. Józefa Dwernickiego nie dostał ich⁹⁵.

Jak pisze J.A. Potrykowski w swym „Dzienniku emigranta”, w maju 1858 roku Malankiewicz⁹⁶ i inni, dawni stronnicy Czartoryskich „podali się i otrzymali najwyższe i najlitościwsze cara moskiewskiego pozwolenie powrotu do Polski. O zgrozo! O hańbo!”⁹⁷. Malankiewicz jednak do kraju nie wrócił. Nie miał do czego wracać, gdyż cały jego majątek z czasów przedpowstaniowych był

jako okulista. Podobno „przywrócił wzrok tysiącom ludzi”. Z czasem doszedł do znacznego majątku. Otrzymał Legię Honorową za służbę, którą pełnił jako okulista – wg R. Bielecki, op. cit., s. 92.

⁸⁹ Obraz sygnowany jest „Malankiewicz, Paryż 1848”. Wiadomo, że w 1947 r. był w zbiorach prywatnych w Polsce – wg A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274; D. Wrotnowska, op. cit., s. 152.

⁹⁰ Według ustaleń poczynionych przez p. dr Barbarę Kalinowską wicedyrektor Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, portrety przedstawiają cesarza Napoleona III i jego narzeczoną Carolę von Holstein Gottorp, wnuczkę króla Szwecji. Obrazy zostały wystawione na 164. Aukcji Sztuki Dawnej Domu Aukcyjnego „Rempex” w dn. 15.12.2010 r. – wg www.rempex.com.pl.

⁹¹ A. Melbechowska-Luty podaje, że nastąpiło to w 1830 r., ale jest to oczywiście pomyłka. Domyślać się należy z kontekstu zdania, że poprawna data to 1850 r. – wg A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274. Departament Lot należał w 1839 r. do najliczniej zamieszkałych przez Polaków – było ich 150. Wg D. Rederowa, op. cit., s. 31.

⁹² Bibl. Polska w Paryżu, Papiery emigrantów, rkps 491, List nieznanego autora do L. Niedźwieckiego, Cahors, 12 maja 1853, s. 215.

⁹³ D. Rederowa, op. cit., s. 31.

⁹⁴ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274.

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ J.A. Potrykowski wśród wymienionych nazwisk podaje też „Malankiewicz – kuzyna Błotnickiego”. Czy istotnie jest to Karol Malankiewicz, trudno określić.

⁹⁷ J.A. Potrykowski, *Tulactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. II, Kraków 1974, s. 453.

dawno skonfiskowany. Wrosł w jakimś stopniu w polskie środowisko we Francji i tu pozostał. Od 1876 roku mieszkał w m. Moulins, gdzie był członkiem instytucji filantropijnej „Czci i Chleba”⁹⁸. W 1877 roku znalazł się ponownie w Paryżu. W październiku tego roku, będąc już w wieku sędziwym, zachorował na zapalenie płuc. Z Księgi Zmarłych Zakładu św. Kazimierza przy ul. Chevaleret w Paryżu, gdzie opiekowano się polskimi weteranami, wynika, że 10 października przywieziono tam chorego Malankiewicza⁹⁹. Zmarł 13 (lub 14) października 1877 roku¹⁰⁰ na zapalenie płuc¹⁰¹, w wieku 75 lat. Został pochowany na cmentarzu Ivry pod Paryżem.

O jego śmierci tak napisano w piśmie „Chronique des Arts” w 1877 roku: „MALANKIEWICZ, Charles, malarz (dyletant) pochodzenia polskiego w Paryżu, zm. tam w paźdz. 1877 r. – Dawniejszy oficer sztabu generalnego. Uczeń Horacego Vernet’a i P. Delaroche’a. Wystawiał w salonach r. 1844 i 1845 sceny z bitew i polowań”¹⁰².

Później, mimo upływu czasu o Karolu Malankiewiczzu nie zapomniano. W 1885 roku czyli w 8 lat po jego śmierci, wymieniono go w „Dictionnaire Général des Artistes de l’École Française...”¹⁰³. Napisano, że był artystą malarzem i podano tytuły jego kolejnych prac wystawianych na Salonach w 1844 i 1845 roku. Jest wśród nich, obecnie zaginiony obraz pokazujący bitwę pod Stoczkiem. Nie wymieniono natomiast obrazu *Bitwa pod Ostrołęką*, jakby w ogóle nie był znany.

W Polsce pozostającej pod zaborami, tworzący na emigracji Karol Malankiewicz, z oczywistych względów, był słabo lub nawet w ogóle nieznany, ale mimo to wiadomość o jego śmierci dotarła do kraju. Gazeta „Wędrowiec” wydawana w Warszawie pisała w 1877 roku, w dziale „Nekrologia”: „Zmarli:

⁹⁸ A. Melbechowska-Luty, op. cit., s. 273–274; D. Wrotnowska, op. cit., s. 153; Instytucja „Czci i Chleba” powstała w 1862 r. jako „Stowarzyszenie Podatkowe”, by wspierać we Francji Polaków niezdolnych do pracy i rozciącać opiekę nad emigrantami.

⁹⁹ Zapis z Księgi Zmarłych Zakł. św. Kazimierza udostępniony przez siostrę Anielę Niemiec i p. E. Mosiądz-Nowicką z Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce.

¹⁰⁰ Istnieje rozbieżność dat dziennych pomiędzy zapisem w Księdze Zmarłych Zakł. św. Kazimierza (14 października) a datami podawanymi przez autorów not biograficznych: D. Wronowska i R. Bielecki (13 października), A. Melbechowska-Luty i J. Bartkowski (13 maja), Z. Sudolski (13 grudnia lub maja?).

¹⁰¹ W notce biograficznej Karola Malankiewicza zamieszczonej w J. Bartkowskiego, *Materiałach do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, Rzym 1985, s. 275, przypis 3, widnieje zapis: „Zm. 13.10.1877; dop. piórem na FP: w wieku 75 lat”. Według p. dr Marii J. Turowskiej, lekarza i historyka medycyny wojskowej XIX w. z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, skrót „FP” może oznaczać „febris purulenta”, czyli zapalenie płuc. Sprawę rozstrzyga zapis Księgi Zmarłych Zakł. św. Kazimierza, gdzie czytamy, że Malankiewicz zmarł na „fluxion de poitrine”, czyli na zapalenie płuc.

¹⁰² „Chronique des Arts”, 1877 – odpis w arch. ISPAN w Warszawie.

¹⁰³ E. Bellier de La Chavignerie, *Dictionnaire général des artistes de l’École française depuis l’origine des arts du dessein jusqu’à nos jours architectes, peintres, sculpteurs, graveurs et lithographes*, t. 2, Paris 1885, s. 15.

śp. Malankiewicz, malarz historyczny, uczeń Verneta i Delaroche'a, b. oficer b.w.p., w Paryżu"¹⁰⁴.

Przypomniano sobie o Malankiewiczzu dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. W okresie międzywojennym czasami reprodukowano w czasopiśmie i w książkach słynną litografię *Przejście Polaków przez Lipsk*. Publikowana była także litografia Victora Adama przedstawiająca zwycięstwo gen. Józefa Dwernickiego pod Stoczkiem, oparta na jego zaginionym obrazie.

Karol Malankiewicz stał się sławny dopiero w 123 lata po swojej śmierci, wraz z publiczną prezentacją w 2000 roku w Polsce jego zupełnie dotąd nieznanego obrazu *Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.* Rozbudził on zainteresowanie postacią autora. Artykuł ten jest pierwszą próbą analizy obrazu, który jest bezspornie najlepszym dziełem Karola Malankiewicza.

Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r. – podstawowe dane i losy obrazu

Miejsce powstania: Paryż(?)

Datowanie: 1838 r.

Tworzywo, technika: płótno, technika olejna

Wymiary (wys. x szer.): 130 x 198 cm (w ramie: 145 x 213 cm)

Sygnowany: brązową farbą olejną,

na środku u dołu: Ch. Malankiewicz 1838

Rama obrazu: drewniana, zdobiona (rzeźbiona i złocona)

Właściciel: Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce

(nr inw. MKK/H/1844)

Stan zachowania: bardzo dobry po naprawach i konserwacji. Obraz zdublowany na nowe płótno (płótno oryginalne było przecięte w kilku miejscach). Ubytki uzupełniono kitem i punktowano. Na całej powierzchni obrazu spękania warstwy malarskiej wczesne i późne. Spękania retuszowane, nieco zmatowiałe. Brzegi retuszowane na całym obwodzie. Na powierzchni obrazu gruba warstwa błyszczącego werniksu.

Losy obrazu

Obraz został namalowany, jak można sądzić po sygnaturze, w 1838 roku, a więc 7 lat po bitwie pod Ostrołęką, prawdopodobnie w Paryżu. Jego losy,

¹⁰⁴ Skrót „b.oficer b.w.p.” oznacza „były oficer byłych wojsk polskich”. „Wędrowiec” 1877 r., II półr., Nr 43, s. 272 „Nekrologia” – odpis w arch. ISPAN w Warszawie.

od chwili gdy powstał, aż do ogłoszenia informacji o jego istnieniu przez Dom Aukcyjny OSTOYA w Warszawie w roku 2000, to wielka niewiadoma. Zapewne krótko po tym jak został namalowany, stał się czyjąś prywatną własnością, zawieszony w jakimś paryskim salonie, nie był prawdopodobnie nigdy pokazywany publicznie. Zniknął tym samym z oficjalnego obiegu na długie 162 lata. Nie wymieniono go także w „Dictionnaire Général des Artistes de l'École Française...” wydanym w 1885 roku, czyli 8 lat po śmierci Malankiewicza, w którym podano tytuły jego kolejnych prac¹⁰⁵. Według trudnych do potwierdzenia relacji, obraz został odnaleziony w końcu lat 90. XX wieku w mieszkaniu prywatnym, prawdopodobnie w Paryżu. Był zaniedbany i uszkodzony – płótno miało kilka pionowych przecięć, pęknięć i ubytków, a warstwa malarska była spękana¹⁰⁶. Odkupiono go i przewieziono do Polski, gdzie został poddany konserwacji. Wówczas też dokonano jego oględzin i ustalono, że przedstawia bitwę pod Ostrołęką stoczoną 26 maja 1831 roku. Jednym z pierwszych ekspertów, który oglądał obraz w Warszawie był p. Mieczysław Siciński, kustosz Muzeum Wojska Polskiego, specjalizujący się w dziejach wojskowości i umundurowania wojsk polskich i obcych XVII–1. poł. XIX wieku. Wspominał on:

Od razu rzucało się w oczy, że jest to coś wspaniałego. Obraz był po konserwacji i był już przez kogoś wstępnie zidentyfikowany, co przedstawiał. Widać było, że jest to doskonałe źródło do historii bitwy. Uderzała wierność szczegółów i to, że przedstawione postacie są zapewne konkretnymi postaciami historycznymi¹⁰⁷.

W 2000 roku obraz został pokazany w „Galerii na Freta” Domu Aukcyjnego OSTOYA przy ul. Freta 25 w Warszawie. Największe muzea polskie zostały powiadomione pisemnie przez Galerię o istnieniu tego nieznanego wcześniej obrazu i możliwości jego zakupu. Zachęcano do obejrzenia płótna w salonie Galerii.

26 listopada 2000 roku obraz został po raz pierwszy wystawiony na 12. Aukcji malarstwa i rzemiosła artystycznego Domu Aukcyjnego OSTOYA w hotelu Bristol w Warszawie¹⁰⁸. Jednak ze względu na wysoką cenę wywoławczą, określoną na 300 000 zł, nie znalazł wówczas nabywcy.

W maju 2001 roku obraz został wypożyczony do Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, gdzie był pokazywany podczas uroczystych obchodów 170.

¹⁰⁵ E. Bellier de La Chavignerie, op. cit., s. 15.

¹⁰⁶ Według powtórzonej i niepotwierdzonej wypowiedzi osoby, która go odnalazła, zaniedbany i uszkodzony obraz stał za szafą, tak jak spadł z haka ze ściany w domu swych francuskich właścicieli.

¹⁰⁷ Relacja złożona autorowi w październiku 2011 r.

¹⁰⁸ Poz. Nr 22 katalogu aukcyjnego.

rocznicy bitwy pod Ostrołęką¹⁰⁹. Podjęto wówczas spontaniczną próbę zgromadzenia kwoty 300 000 zł, by go zakupić do zbiorów muzeum, ale to się nie udało. W Ostrołęce obraz pokazywano przez 3 miesiące, po czym powrócił do Warszawy.

Od maja 2002 do czerwca 2005 roku obraz był pięciokrotnie wystawiany na aukcjach przez Dom Aukcyjny REMPEX¹¹⁰. Mimo że systematycznie obniżano jego cenę wywoławczą (z 240 000 do 100 000 zł) – nie znalazł nabywcy. W tym czasie od 28 stycznia 2003 do 28 listopada 2003 roku, obraz na co dzień znajdował się w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie, w sali wystawy stałej poświęconej okresowi Królestwa Polskiego i Powstania Listopadowego, jako bezpłatny depozyt Salonu Aukcyjnego REMPEX¹¹¹.

Dopiero na aukcji w dniu 15 czerwca 2005 roku, wystawiony za cenę wywoławczą 190 000 zł, został warunkowo sprzedany Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, które zaoferowało nieco niższą kwotę w wysokości 170 000 zł. W dniu 3 września 2005 roku był uroczystie zaprezentowany publiczności, jako najnowszy nabytek muzeum. Tym sposobem obraz Karola Malankiewicza znalazł się na stałe w Ostrołęce, w miejscu, które zostało przez niego uwiecznione na płótnie przed ponad 170 laty.

Temat obrazu

Obraz utrzymany jest w tradycji malarstwa batalistycznego z 1. poł. XIX wieku, z wieloma analogiami do prac słynnego Horacego Vernetta, którego Malankiewicz był uczniem. Jest to bez wątpienia jego najbardziej efektowne dzieło, którego kompozycję obmyślił wręcz po mistrzowsku.

Obraz przedstawia bitwę pod Ostrołęką stoczoną 26 maja 1831 roku – drugą po Grochowie decydującą bitwą powstania listopadowego. O ile bitwa grochowska z 25 lutego 1831 roku ocaliła Warszawę i całe powstanie, dając mu szansę na dalszą kilkumiesięczną walkę, to bitwa ostrołęcka, źle rozegrana i nieudolnie dowodzona, przyczyniła się do jego klęski.

¹⁰⁹ B. Kalinowska, *Wiadomości ostrołęckie*, „Tygodnik na bitwę”, „Tygodnik Ostrołęcki”, 22 maja 2001, s. 27.

¹¹⁰ Dom Aukcyjny REMPEX ul. Krakowskie Przedmieście 4/6 i ul. Karowa 31, Warszawa. Kolejne aukcje: 22.05.2002 (nr kat. 06) – cena estymacyjna 240 000-270 000 zł. (niesprzedany); 27.11.2002 (nr kat. 251) – cena wywoławcza 190 000 zł (niesprzedany); 22.10.2003 (nr kat. 251) – cena wywoławcza 150 000 zł (niesprzedany); 17.12.2003 (nr kat. 251) – cena wywoławcza 100 000 zł (niesprzedany); 15.06.2005 (nr kat. 262) – cena wywoławcza 190 000 zł. Sprzedany warunkowo za 170 000 zł – wg <http://www.artinfo.pl>.

¹¹¹ W MWP dokonano szczegółowych oględzin specjalistycznych obrazu. Konserwatorzy malarstwa opisali jego stan zachowania i naprawy dokonane przez poprzednich konserwatorów (dokumentacja w archiwum MWP).

Po niefortunnie zakończonej wyprawie na gwardie carskie, armia polska zamierzała wycofać się przez Ostrołękę ku Warszawie. 25 maja i rankiem 26 maja polskie oddziały przeszły po mostach na Narwi w Ostrołęcę i rozłożyły się biwakiem we wioskach na zachodnim brzegu. Miasto od wschodu osłaniać miały pozostawione tam niewielkie siły gen. L. Bogusławskiego. Nie spodziewano się bitwy z Rosjanami. Tymczasem 26 maja armia rosyjska feldmarszałka Iwana Dybicza, poderwana na nogi o świcie, szybkim marszem zmierzała do Ostrołęki z zamiarem dopadnięcia tam wojsk polskich i stoczenia walnej bitwy. Pojawienie się Rosjan na wschód od miasta ok. godz. 10 z rana, zaskoczyło polskie dowództwo. Obrona nie powiodła się, tym bardziej, że oddziały rosyjskie obezły pozycje polskie i wtargnęły do Ostrołęki bocznymi drogami, zagrażając wycofaniu sił polskich ku mostom na Narwi.

Drewniana zabudowa miasta szybko zajęła się ogniem. Poważniejszym punktem polskiej obrony był murowany klasztor Bernardynów, ale i to gniazdo oporu Rosjanie szybko rozbili ogniem z dział. Cofającym się przez płonące miasto polskim oddziałom nie udało się zniszczyć mostów na Narwi, co pozwoliłoby „oderwać się” od nieprzyjaciela i pozostawić go na drugim brzegu szerokiej, i trudnej do szybkiego sforsowania, rzeki. Pomiędzy godz. 11 a 12 Ostrołęka była już opanowana przez Rosjan, a punkty polskiego oporu stłumione. Rosjanie uchwycili też oba mosty i przerzucili duże siły piechoty na zachodni brzeg. Osłonę artyleryjską zapewniały im działa ustawione na wschodnim brzegu Narwi. Wojska polskie zostały zmuszone do przyjęcia bitwy, która trwała od godz. 13 do 19. W tym czasie obie strony wykonały szereg natarć i kontrataków. Rosyjskie szturmowe wychodzące z przyczółka w kierunku zachodnim dostawały się w ogień polskich dział i zderzały się z polskimi kontruderzeniami. Gdy zaś polska piechota, wykonując rozkazy gen. J. Skrzyneckiego, usiłowała zepchnąć Rosjan ku mostom i zanadto zbliżyła się do rzeki, wchodziła w zasięg zmasowanego ognia dział rosyjskich. Duże straty poniosła polska kawaleria rzucona ok. godz. 14 do szarży, mimo warunków terenowych w ogóle wykluczających jej użycie. W walce, od kul działowych poniosło śmierć dwóch polskich generałów: Ludwik Kicki i Henryk Kamieński. Żadna ze stron nie była w stanie wywalczyć przewagi. Pod koniec dnia, ok. godz. 19, gdy zdawało się, że Rosjanie ruszą do kolejnego natarcia, artyleria konna płk. Józefa Bema wykonała słynną szarżę, której celny ogień zniechęcił wroga do dalszych działań zaczepnych w tym dniu. Zapadający ok. godz. 20 zmierzch zakończył bitwę. Obie strony były wyczerpane walką. Rosjanie nie wiedzieli, w jak trudnym położeniu są wojska polskie i nie czuli się bynajmniej zwycięzcami. Dybiczowi zaimponowały polskie natarcia, które niemal zepchnęły jego oddziały do rzeki. Rosjanie pozostali

na noc w zniszczonej Ostrołęce, utrzymując tylko przyczółki na zachodnim brzegu. Wojska polskie wyczerpane poniesionymi stratami, późno w nocy opuściły pobojuwisko i rozpoczęły odwrót w kierunku Pułtuska i Warszawy.

Z tego przebiegu wydarzeń podczas bitwy, Malankiewicz przedstawił jedną jej fazę, najlepszą z możliwych do wybrania – jest nią dramatyczna walka o most na Narwi, połączona z przeprawą wojsk rosyjskich przez rzekę oraz starcie oddziałów polskich i rosyjskich w walce o przyczółek na jej zachodnim brzegu. Z relacji uczestników bitwy i na podstawie opisów jej przebiegu dokonanych przez historyków, można określić, że pokazane tu wydarzenia miały miejsce pomiędzy godziną 11.00 a 12.00. Malankiewicz dokonał doskonałego wyboru. Żadna inna faza bitwy nie byłaby bardziej widowiskowa i lepsza do utrwalenia na jednym kawałku płótna. W żadnym innym miejscu pola walki nie dałoby się pokazać większej ilości zdarzeń i epizodów, niż tu, na brzegu Narwi, z widokiem na rzekę, dwa mosty pełne walczących i płonące miasto w tle.

Wymowa propagandowa obrazu

Mimo że w bitwie wojska polskie odniosły porażkę, to intencją Malankiewicza było pokazanie tego, co było w niej dramatyczne i piękne, a więc męstwa tych, którzy tam wówczas walczyli. Jak zgodnie oceniają to historycy, szeregowi żołnierze i oficerowie nie mieli się czego wstydzić po stoczonych bitwie, wykazali się męstwem, ofiarnością i odwagą. Zawiodło dowodzenie Naczelnego Wodza gen. J. Skrzyneckiego, który wraz ze swym sztabem również pokazany jest na obrazie. Mimo że ta w istocie źle rozegrana bitwa, była w końcu porażką armii polskiej, to zdarzenia z tej jej fazy, którą przedstawiono na płótnie, mają jeszcze optymistyczną wymowę dla polskiego odbiorcy. Malankiewicz pokazał, co prawda most w chwili, gdy zajmuje go w zdecydowanym natarciu piechota rosyjska, ale widać, że oddziały polskie stawiają jej zaciekły opór i trwa tam żarta walka. Natomiast starcie na bagnety, widoczne na przyczółku mostowym na pierwszym planie, w zasadzie wygląda nawet na zwycięskie dla żołnierzy polskich – naprzeciw nich, leży kilku poległych i rannych Rosjan, a pozostali zdezorientowani i przerażeni zbrali się w grupę niepewną swego losu. Część uległa panice i została nawet zepchnięta do rzeki.

Niezwykle okazale wygląda polski sztab z gen. Janem Skrzyneckim na czele, który w swej pozie i wyglądzie zdaje się nawet triumfować. Jest tylko jeden zwiastun niepowodzenia – pojedynczy żołnierz, który kłęczy przed generałem, wznosi rękę do góry i zdaje się zrozpaczony wołać – „Wodzu, ratuj!”

Postacie obrazu

Wiadomo, że Malankiewicz był uczestnikiem bitwy pod Ostrołęką i że odniósł w niej nawet jakąś „kontuzję” czy ranę. Zapewne wiele zdarzeń widział na własne oczy – o wielu innych mógł się dowiedzieć od weteranów bitwy, których wśród polskich emigrantów we Francji na pewno nie brakowało. Nasuwa się w związku z tym wiele pytań. Czy wyróżniające się na obrazie postacie oficerów i żołnierzy, pokazane w dynamicznej akcji i w pewnych zdarzeniach bitewnych, są konkretnymi postaciami znanymi Malankiewiczowi? Kim jest ranny oficer, pewnie polski lub rosyjski pułkownik ze złotym ryngrafem na piersi, pędzący na koniu ze wzniesioną szablą, wśród piechoty rosyjskiej? Kto spada z koniem z nasypu przyczółka mostowego? Czy Malankiewicz pokazał epizody walki, które widział na własne oczy? Czy pokazał dramatyczne losy swych przyjaciół lub kolegów? Czy malując obraz wykorzystał własne wspomnienia i przeżycia, czy korzystał też z opowieści innych uczestników bitwy?

Niewykluczone, że w szeregu atakującej piechoty polskiej, niemal w centrum pierwszego planu obrazu, Karol Malankiewicz sportretował samego siebie¹¹². Widzimy go jako młodego oficera ze wzniesioną w prawej ręce szablą i lewą ręką na temblaku. Czy istotnie Malankiewicz uwiecznił siebie na obrazie? – takie pragnienie miało wielu artystów malarzy różnych czasów. I wielu skorzystało z okazji, by utrwalić swą postać w scenerii historycznej bitwy.

Niestety, pytania te muszą pozostać bez odpowiedzi. Nie został dotąd odnaleziony żaden dawny opis obrazu. Nie znamy też jakichkolwiek wskazówek Malankiewicza, jak odczytać to, co pokazane jest na płótnie. Zdani jesteśmy tu jedynie na własne interpretacje tego, co widzimy.

Jedyną, pozwalającą się bez trudności zidentyfikować postacią, jest Naczelny Wódz armii polskiej, gen. Jan Skrzynecki, pokazany na koniu, na czele sztabu w eskorcie Krakusów. Wszelkie próby identyfikacji pozostałych postaci muszą pozostać jedynie w sferze domysłów.

Wierność detalom

Malankiewicz, jako były oficer, znał doskonale umundurowanie, uzbrojenie i wyposażenie Wojska Polskiego. Przedstawił je na obrazie w sposób niezwykle dokładny i odpowiadający realiom tamtych czasów. Ta precyzja widoczna jest

¹¹² Koncepcję tą wysunął p. Mieczysław Siciński, kustosz Działu Pozyskiwania Zbiorów, znawca dawnego malarstwa batalistycznego w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

przede wszystkim w scenie walki na pierwszym planie obrazu. Sceny na dalszych planach namalowane są szkicowo, autor często operuje tam barwną plamą, unikając wdawania się w zbędne detale, ale nie umniejsza to w niczym wartości obrazu. Możemy zobaczyć mundury, wojskowe szynele, kapelusze z biało-czerwonymi kokardami, kaszkiety¹¹³ w ceratowych pokrowcach¹¹⁴ i furażerki¹¹⁵, karabiny z bezbłędnie odwzorowanymi zamkami skałkowymi, mosiężnymi okuciami na lufach i założonymi bagnetami, żołnierskie tasaki i oficerskie szable piechoty, werble¹¹⁶, białe pasy lederwerków¹¹⁷, czarne ładownice na amunicję itp.

Podobnie wiernie Malankiewicz odwzorował szczegóły topograficzne i wygląd pola bitwy, wzajemne usytuowanie płonącej Ostrołęki, mostów – szosowego i łyżwowego, rzeki i terenu, na którym umiejscowił starcie piechoty polskiej i rosyjskiej. Nawet dziś, po 181 latach, jakie upłynęły od dnia bitwy i w 174 lata od powstania obrazu, można pójść nad Narew w Ostrołęce i obejrzeć miejsce, które Malankiewicz pokazał na obrazie.

Kompozycja i sceny obrazu

Kompozycja obrazu została osadzona na ramionach trójkąta, które tworzą szeregi walczącej na pierwszym planie piechoty polskiej i rosyjskiej. Obraz składa się z kilku scen, zestawionych razem, dzięki zastosowanym pewnym skrótom perspektywicznym. Z oczywistych względów rzeczywiste odległości pomiędzy nimi nie zawsze mogły być zachowane. Jednak zestawione razem, doskonale współtworzą całą kompozycję batalistyczną obrazu. Oto one:

Scena 1 – Walka na moście.

Scena 2 – Forsowanie rzeki przez oddziały rosyjskie po moście na łodziach.

Scena 3 – Walka piechoty polskiej i rosyjskiej o przyczółek na brzegu Narwi.

¹¹³ Kaszkiet [fr.], czapka sztywna z daszkiem, początkowo przeważnie skórzana, w Polsce w XVIII i XIX w. noszona jako męskie nakrycie głowy, popularna w wojsku jako nakrycie głowy – wg M. Arct, *Słownik Ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929, s. 129; I. Turnau, *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999, s. 84.

¹¹⁴ Ceratowe pokrowce, wykonywane z płótna pomalowanego czarną farbą, zakładano na kaszkiety piechoty w celu uchronienia ich przed wilgocią i deszczem.

¹¹⁵ Furażerka [fr.], miękka czapka wojskowa, noszona od pocz. XIX w. w wojsku Księstwa Warszawskiego. W Królestwie Polskim, furażerka oficerska była okrągła z daszkiem – wg I. Turnau, op. cit., s. 59.

¹¹⁶ Werbel, czyli bęben wojskowy – wg M. Arct, op. cit., s. 542.

¹¹⁷ Lederwerk [niem. Leder – skóra, Werk – robota], pasy skórzane (rzemienie) podtrzymujące tornister, ładownicę i tasak, noszone przez żołnierzy piechoty i wszelkie rzemienie w oporządzeniu wojskowym – wg red. dr S. Lam, *Trzaski, Everta i Michalskiego Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1939, s. 1115; I. Turnau, op. cit., s. 105.

Scena 4 – Sztab gen. Jana Skrzyneckiego.

Scena 5 – Płonąca Ostrołęka.

Scena 6 – Pojedynek artyleryjski.

Scena 1. Walka na moście

Scena walki na moście, umiejscowiona co prawda na dalszym planie, pełni bardzo ważną rolę w całej kompozycji. Przecina ona obraz poziomo, oddzielając jego pierwszy plan ze sceną walki o przyczółki, od dalekiego tła, ze spowitą dymami i płomieniami pożarów, Ostrołęką.

W czasie bitwy na Narwi w Ostrołęce były dwa mosty. Głównym był stały most tzw. szosowy, zbudowany na palach, o długości ok. 200–240 m¹¹⁸. Drugim, pomocniczym, był most na łodziach tzw. pływak.

Rzeka i przerzucone przez nią mosty odegrały w bitwie ostrołęckiej bardzo ważną rolę. Narew, na wysokości miasta, osiągała wówczas do 200 m szerokości¹¹⁹. Wiosną była głęboka, a nurt jej był wartki i rwący. Rzeka taka stanowiła poważną przeszkodę dla ówczesnych armii, gdy trzeba ją było sforsować. Dlatego tak ważne dla polskiego dowództwa było zniszczenie mostów po wycofaniu się z Ostrołęki. Gdyby się to udało, armia rosyjska pozostałaby za rzeką i można byłoby bezpiecznie wycofać się ku Warszawie. Rosjanie zaś, chcieli mosty zdobyć, by przerzucić swe siły na zachodni brzeg rzeki i zmusić wojska polskie do stoczenia bitwy.

Oba mosty zostały pokazane przez Malankiewicza na obrazie i to dosyć dokładnie. Można rozpoznać nawet ich konstrukcję. Most szosowy stoi na solidnych, drewnianych palach wbitych w dno rzeki. Tworzą one kilkanaście filarów (widać 13 z nich) – każdy filar liczy po 14 słupów ustawionych w dwóch rzędach (2 x 7 słupów). Słupy filarów „spięte” są u góry solidnymi belkami. Po między filarami położone są długie legary, na których spoczywa pomost z grubych desek. Z przeliczenia wzajemnych proporcji wysokości filarów i sylwetek żołnierzy wynika, że most miał prawdopodobnie ok. 6–8 m wysokości ponad poziomem wody.

Most szosowy miał bardzo duże znaczenie militarne. Odbывała się po nim komunikacja pomiędzy brzegiem wschodnim a zachodnim. Wieczorem 25 maja i rano 26 maja, przeszła po nim¹²⁰ cała polska armia wraz z artylerią, by

¹¹⁸ L. Mierosławski, *Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1846, s.359; A.K. Puzyrewski, *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899, s. 268.

¹¹⁹ Narew na północ i południe od miasta była węższa.

¹²⁰ Wojsko (piechota bez dział) przechodziło równoległe także po drugim moście na łodziach.

rozłożyć się biwakiem po okolicznych wioskach na prawym brzegu Narwi. Ostrołęki bronić miała brygada gen. L. Bogusławskiego. Według wydanych rozkazów, most miał być rozebrany przez saperów zaraz po tym, jak tylko ostatnie polskie działo przejedzie na zachodni brzeg rzeki. Oddziały Bogusławskiego miały wycofać się, po znajdującym się obok moście na łodziach. Przygotowania do rozbiórki poczyniono już dzień przed bitwą – na pewnym odcinku obluzowano deski pomostu i belki konstrukcyjne. Dodatkowo słupy filarów owinięto słomą, by można je było łatwo podpalić w odpowiednim momencie. Tych przygotowań osobiście doglądał Naczelný Wódz, gen. Jan Skrzynecki.

Niestety, błyskawiczne uderzenie Rosjan na Ostrołękę i pośpieszna ewakuacja polskich oddziałów z płonącego miasta sprawiła, że mostu szosowego nie zdołano ani rozebrać, ani zniszczyć. Został jedynie częściowo zdemontowany tylko pewien jego odcinek pomiędzy dwoma filarami. Reszta pozostała jednak nienaruszona. Dla Rosjan usunięcie tych, tak naprawdę mało znaczących uszkodzeń, nie było żadną trudnością. Czas pokazał, że most szybko naprawiono i przerzucono po nim na przeciwny brzeg duże ilości wojska. Doszło w ten sposób do bitwy, która miała fatalne skutki dla armii polskiej.

Malankiewicz pokazał na moście szosowym 3 kolumny piechoty rosyjskiej w natarciu. Wychodzą one z Ostrołęki i maszerują z impetem, zajmując 2/3 długości mostu. Kolumna pierwsza walczy, spychając polskie oddziały. Miejsce starcia z Polakami znaczy odcinek mostu spowity białym dymem ognia karabinowego. Bariery na moście są zerwane – widać żołnierzy spadających do rzeki. Szczegółów tej dramatycznej walki nie poznamy ze względu na odległość i biały dym wystrzałów. Dwie ostatnie kolumny nacierającej piechoty rosyjskiej, jeszcze nieobjęte bezpośrednią walką, prowadzą oficerowie na koniach.

Z lewej strony nacierają oddziały polskie, które usiłują zatrzymać Rosjan. Na czele walczących na moście Polaków, w kłębach białego dymu, widoczny jest oficer na koniu, w granatowym mundurze z żółtymi wyłogami i w czarnym kaszkiecie na głowie. Nad polskim oddziałem powiewa chorągiew w barwach biało-czerwonych.

Jeden z polskich oficerów, widoczny na tyłach kolumny piechoty, w jakimś zamieszaniu, zapewne spowodowanym wybuchem granatu armatniego, spada wraz z koniem z grobli mostu. Za walczącymi oddziałami polskimi stoi kolumna żołnierzy z biało-czerwoną chorągwią. Broń trzymają na ramieniu. Przed nimi widoczny oficer pieszo i 3 oficerów konno. Pierwszy z nich, na siwym koniu, zapewne generał, nosi kapelusz stosowany¹²¹, granatowy

¹²¹ Kapelusz stosowany [fr.], rozmaicie modelowany kapelusz filcowy, noszony w Polsce w ubiorze cywilnym i wojskowym – wg I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 81.

surdut¹²² z epoletami z frędzlami i spodnie ze srebrnymi lampasami. Za nim drugi oficer na kasztanowatym koniu, w granatowym surducie – widoczne epolety i sznury naramienne oraz srebrzysto-biały pas do szabli. Na głowie furazjerka. Trzeci oficer na siwym koniu, dowodzący stojącą w pogotowiu kolumną piechoty – w granatowym surducie ze srebrnymi epoletami, na głowie kaszkiet w ceratowym pokrowcu. W ręku dobyta szabla.

Wszyscy żołnierze piechoty walczący na moście mają na sobie umundrowanie „do marszu” – długie płaszcze w kolorze szarym¹²³ – mimo że dzień był pogodny i bardzo ciepły. Rosjanie noszą białe, letnie spodnie – zapewne czechczery¹²⁴. Żołnierze polscy (strzelcy piesi lub fizylierzy) są w spodniach granatowych. Na plecach niosą tornistry. Są przepasani białymi lederwerkami od ładownic i tasaków. Na głowach mają kaszkiety w ceratowych pokrowcach zakrywających orły.

Niestety, jeżeli porównać scenę walki na moście przedstawioną przez Malankiewicza, z relacjami uczestników bitwy, widać wyraźnie, że wersja artysty malarza odbiega znacznie od rzeczywistego przebiegu wydarzeń.

Co zatem działo się na moście w czasie bitwy? Wiadomo, że około godziny 11.00, brygada gen. L. Bogusławskiego została, po dramatycznej walce, wyparta z płonącej Ostrołęki. Ponieważ most szosowy był w trakcie rozbiórki, żołnierze weszli na most na łodziach, który nadmiernie obciążony, zaczął tonąć. Widząc to, część wojska skierowała się na rozbierany właśnie przez saperów most szosowy, czym uniemożliwiła im dalszą pracę. Przejście na drugi brzeg miało dramatyczny przebieg. Most był ostrzeliwany przez rosyjskie działa kartaczami. W panującym zamieszaniu, znalazły się na nim przemieszane ze sobą grupy żołnierzy polskich i rosyjskich. Dochodziło pomiędzy nimi do walki wręcz i walki na bagnety, tak, że żołnierze rzucali się wzajemnie do rzeki.

Niestety, to co pokazał Malankiewicz nie odpowiada temu opisowi. Nie znajdziemy na jego obrazie przemieszanych pomiędzy sobą i walczących w grupach żołnierzy polskich i rosyjskich. Wręcz przeciwnie – sytuacja jest bardzo czytelna – wyraźnie widać, że z prawej strony, z miasta nacierają oddziały rosyjskie, a z lewej, przeciw nim, idą polskie. Zderzają się one na moście, gdzie strefa zakryta kłębamii białego dymu od ognia broni palnej, znaczy miejsce walki. Nie

¹²² Surdut [fr.], męski ubiór wizytowy, rodzaj płaszcza, szyty z grubszych tkanin wełnianych, z dwoma rzędami guzików – wg M. Arcta, *Słownik Ilustrowany...*, s. 467; wg I. Turnau, *Słownik ubiorów...*, s. 172.

¹²³ W zasadzie, zgodnie z ówczesną terminologią nazywało się ten kolor „szaraczkowym”, czyli przypominającym ubarwienie sierści szarego zająca polnego (szaraka).

¹²⁴ Czechczery [tur. czakszyr], długie spodnie wojskowe, zwykle szyte z płótna, noszone w XVIII i XIX w. – wg I. Turnau, op. cit., s. 41.

jest to zatem moment ewakuacji brygady gen. L. Bogusławskiego z płonącej Ostrołęki.

Należy przeanalizować to, co działo się na moście nieco później. Wiadomo, że po przejściu brygady Bogusławskiego na zachodni brzeg Narwi, przez kilka minut na moście panował zupełny spokój i nie było tam dosłownie nikogo. Miały miejsce jedynie dwa incydenty, które szybko uspokoił ogień dział. Najpierw polska artyleria przegoniła kartaczami niewielką grupę rosyjskich grenadierów, którzy w ślad za polskimi oddziałami usiłowali przejść przez most. Gdy zaraz potem polskie dowództwo wysłało saperów i wynajętych robotników, by dokończyli jego rozbiórki, zostali oni z kolei ostrzelani przez Rosjan i szybko wycofali się, nie wykonując danego im rozkazu.

W tym czasie wojska rosyjskie zajęły już Ostrołękę. Dybicz dokonał oceny sytuacji – wyparcie polskich wojsk z miasta poszło mu dosyć łatwo, a na rzece zobaczył prawie nieuszkodzony most szosowy i drugi most na łodziach. Postanowił iść „za ciosem”, zdobyć je, przerzucić po nich swoje oddziały na zachodni brzeg rzeki, uchwycić tam przyczółki i zmusić Polaków do stoczenia bitwy. W tym celu szybko ścigał do miasta swoją artylerię i piechotę.

Zadanie zdobycia mostu szosowego otrzymał 2. batalion Astrachańskiego Pułku Piechoty generała Bistroma. Do szturmów żołnierze uformowali się w kolumnę. Na czele stanęli, na ochotnika, najdzielniejsi z nich – kawalerowie orderu św. Jerzego. Ponieważ na pewnym odcinku most był zdemontowany przez polskich saperów, żołnierze mieli przygotowane belki i deski z rozebranych domów, by natychmiast rozpocząć jego naprawę.

Zamiar Dybicza stał się jasny także dla polskiego dowództwa. Nie udało się zniszczyć mostu i pozostawić wroga na wschodnim brzegu rzeki. Spodziewano się szturmów piechoty rosyjskiej na mosty. Podporucznik artylerii Albin Frankowski wspominał, że otrzymał rozkaz by czekać z działami nabitymi kartaczami. Gdy piechota rosyjska ruszyła do natarcia, otworzył do niej ogień. Na niewiele się to jednak zdało. Pisał dalej: „Kolumna zdobywająca most przeszła [...] przez kartacze moich dział przez most”¹²⁵.

Rosjanie ponieśli ciężkie straty, wielu z nich poległo, wielu wpadło do Narwi i utonęło, ale bohatersko wytrzymali ostrzał i prowadzeni przez kapitana Jankowlewa, zdołali przedostać się na zachodni brzeg rzeki¹²⁶. Głównodowodzący wojsk rosyjskich, feldm. I. Dybicz tak pisał o tych wydarzeniach: „Przebijając się przez ogień pod gradem kul i kartaczów, w zupełnym porządku sześćdziesiątą

¹²⁵ B. Pawłowski, op. cit., s. 162.

¹²⁶ A.K. Puzyrewski, op. cit., s. 274.

kolumną szybko przebyli most, zachwycili [zdobyli – przyp. autora] na drugiej stronie dwa działa i tym sposobem umocnili się na prawym brzegu Narwi¹²⁷.

Podobnie wspominał to dowódca rosyjski Adam Würtemberg:

[...] 2. batalion pułku astrachańskiego pod dowództwem kapitana Jakowlewa, najodważniejszego z odważnych, ruszył, mimo morderczego ostrzału kartaczy i ognia karabinowego, po zdobyciu przeprawy przez połowicznie zniszczony most w szyku szturmowym, z okrzykami bojowymi i nie zatrzymując się dotarł do dwóch ustawionych za mostem armat nieprzyjaciela, zdobył je, a osłonę artylerii przepędził. W tym samym czasie pułk grenadierów księcia Suworowa przeprowił się mostem pontonowym ustawionym przez nieprzyjaciela obok mostu stałego przez rzekę i połączył się na drugim brzegu z pułkiem astrachańskim. Połączone pułki, pod dowództwem mężnego generała brygady Martynowa, odrzuciły nieprzyjaciela za szosę¹²⁸.

Taki przebieg wydarzeń potwierdzają też zapisy w historii astrachańskiego pułku, gdzie czytamy, że pułk „...wziął w natarciu Ostrołękę, przeszedł na oczach armii nieprzyjaciela rzekę i godzinę odpierał ataki przeciwnika”¹²⁹. Sam głównodowodzący armią rosyjską feldm. I. Dybicz pisał w swoim raporcie do cara: „...opanowali oba mosty na Narwi, nie dozwolili nieprzyjacielowi znieść onych [...]. Następnie, waleczni grenadierowi [...] ruszyli przez mosty, złamali szyki powstańców, zabrali im dwa działa, i [...] utrzymali się na prawym brzegu...”¹³⁰.

To zdobycie mostu Stanisław Jabłonowski z 4. baterii artylerii konnej wojska polskiego nazwał nawet „bohaterskim”. Pisał zdziwiony: „...nie wiem dlaczego ze strony moskiewskiej tak głucho o tym bohaterskim przejściu mostu Ostrołęki. Co tam ich naginęło, ile w nurty Narwi wpadło”¹³¹.

Relacje strony polskiej dotyczące tej fazy bitwy nie zawsze są jednoznaczne i precyzyjne, ale wnioskować z nich można, że do starcia piechoty polskiej i rosyjskiej doszło, zgodnie z tym co piszą Rosjanie, nie na moście tak, jak to namalował Malankiewicz, ale dopiero po zejściu oddziałów rosyjskich na brzeg. Potwierdzały to na przykład ciekawa relacja Stanisława Barzykowskiego, pośła powiatu ostrołęckiego, który w ogóle zlekceważył wyczyn astrachańskiego pułku piechoty. Pisał: „Brygada śmiało się rzuca, ale śmiałość to łatwa, bo prócz dział Bielickiego, które most ostrzeliwały, żadnej innej obrony nie było”¹³².

¹²⁷ N. Kasparek, J. Gołota, *Ostrołęka 1831*, Ostrołęka 2011, s. 389.

¹²⁸ Relacja Adama Würtemberga [w:] N. Kasparek, J. Gołota, op. cit., s. 398.

¹²⁹ Według <http://regiment.ru>.

¹³⁰ N. Kasparek, J. Gołota, op. cit., s. 378.

¹³¹ Relacja S. Jabłonowskiego [w:] N. Kasparek, J. Gołota, op. cit., s. 94.

¹³² Relacja S. Barzykowskiego [w:] N. Kasparek, J. Gołota, op. cit., s. 38.

A zatem mostu bronił tylko ogień kilku dział ustawionych na brzegu i strzelających kartaczami. Polska piechota nie prowadziła na moście żadnych natarć i go nie broniła. Wersja przebiegu wydarzeń pokazana przez Malankiewicza na obrazie nie jest zatem zgodna z prawdą.

Jego wizję, jakoby na moście doszło do starcia piechoty, wyklucza również to, że, jak wiemy, do nacierających Rosjan strzelano kartaczami – rodzajem amunicji artyleryjskiej najlepiej nadającej się do zastosowania w okolicznościach, gdy jedynym celem jest piechota przeciwnika i to przemieszczająca właśnie po takim obiekcie jak most, gdzie zastosowanie kuli armatniej czy rozrywającego się po upadku granatu nie przyniesie oczekiwanego rezultatu w zniszczeniu siły żywej przeciwnika. Pozwala to wykluczyć obecność na moście oddziałów polskich, które w takim ostrzale kartaczami musiałyby również ponieść straty. To kolejny dowód na to, że polskiej piechoty na moście nie było i że wersja Malankiewicza odbiega od prawdy.

Wspomina o tym wyraźnie Józef Kramer, komisarz delegowany do obwo-
du ostrołęckiego w swojej relacji z bitwy, której był obserwatorem. Pisał on:
„...cztery nasze działa [...], ażeby swoich nie razić, strzelać nie mogły i dopiero
natenczas, gdy reszta naszej piechoty przeszła, strzelać do nieprzyjaciela karta-
czami zaczęły. Cztery regimenty [...] rzucały się na most [...], cztery nasze działa
[...] zadawały najogromniejszą klęskę piechocie nieprzyjacielskiej debuszującej
przez most...”¹³³.

Z dalszego opisu bitwy wynika, że Rosjanie, mimo poniesionych strat, po przejściu mostu zeszli na brzeg i dopiero tam, zderzyli się z polskim kontr-
natarciem prowadzonym przez gen. L. Paca. Stanisław Barzykowski pisał:

[...] Pac [...], gdy dostrzegł, że nieprzyjaciel most przebywa, staje na czele [...] batalionu
i z największą natarczywością [...], szaleństwem, na nieprzyjaciela się rzuca, aby go nazad
za most wypchnąć. Pierwszy batalion astrachańskiego pułku bagnietem rozbija i dalej postępuje,
lecz niewsparty, wobec mas nieprzyjaciela, traci wiele ludzi i na koniec cofać się musi [...].
Nieprzyjaciel bardzo małym kosztem jest panem i mostu i miejsca przedmostowego¹³⁴.

Rosjanie osiągnęli to, co zamierzali – zdobyli most, uchwycili przyczółki na zachodnim brzegu rzeki i zmusili armię polską do stoczenia bitwy. Mostem przeszły niebawem kolejne oddziały wzmacniające siły rosyjskie. Rozgorzała bitwa, która miała wyjątkowo niefortunny przebieg. Polska piechota i kawaleria, mimo wykazanego wielokrotnie męstwa, były dziesiątkowane w kolejnych

¹³³ B. Pawłowski, op. cit., s. 127.

¹³⁴ Relacja S. Barzykowskiego [w:] N. Kasparek, J. Gołota, op. cit., s. 38.

natarciach, gdy tylko weszły w zasięg rosyjskich dział strzelających nawiasowo ponad głowami własnych wojsk, z bezpiecznych stanowisk zza rzeki. Nigdy też atakującym polskim oddziałom nie udało się zepchnąć Rosjan z powrotem na most i zająć jakiś jego odcinek, co mogłoby odpowiadać temu, co pokazał Malankiewicz na swoim obrazie. Rosjanie, owszem, cofali się w kierunku mostu i rzeki, byli nawet bliscy paniki, ale zawsze ratowała ich własna artyleria, która dziesiątkowała nacierające zbyt odważnie oddziały polskie.

Scena walki na moście pokazana przez Malankiewicza jest zatem niezgodna z prawdą historyczną. Ma ona jedynie symboliczną wymowę, pokazuje to, że „na moście walczone”, choć tak naprawdę nie doszło na nim do czołowego starcia piechoty polskiej i rosyjskiej. Wykluczają to relacje uczestników tamtych wydarzeń. Malankiewicz albo miał o tym co się działo na moście szosowym mgliste pojęcie (jego 8. Pułk Piechoty Liniowej był wtedy kilkaset metrów na zachód od mostu), albo pokazał całą scenę tak właśnie, a nie inaczej, kierując się tylko i wyłącznie względami kompozycji plastycznej. Malankiewicz wybrał zatem rozwiązanie nieprawdziwe, ale efektowne – pokazał starcie piechoty obu wojsk na moście, mimo że tak naprawdę, nigdy do niego nie doszło.

Scena 2. Forsowanie rzeki przez oddziały rosyjskie po moście na łodziach

Most pływak, na łodziach (tzw. berlinkach) był drugim, pomocniczym i tymczasowym mostem na Narwi. Znajdował się ok. 100 metrów w dół rzeki od mostu szosowego. Był niski i słaby. Mogła po nim przechodzić jedynie piechota i to w małych oddziałach. Artyleria, ze względu na ciężar dział, przeprować się po nim nie mogła. Mostem tym wycofywała się z Ostrołęki polska piechota z brygady gen. L. Bogusławskiego. Przeciążony most zaczął się wówczas pogrążyć w wodzie. Wielu żołnierzy wpadło do rzeki i utonęło w jej nurtach¹³⁵. Wspominał to Stanisław Jabłonowski z artylerii konnej. Pisał: „Obok wielkiego mostu był postawiony tymczasowy lekki most na łyżwach. Piechota, cisnąc się nań zbyt mocno, zatopiła go i blisko 200 żołnierza naszego utonęło w tej chwili”¹³⁶.

Gdy ruszyło natarcie piechoty rosyjskiej po znajdującym się obok głównym moście szosowym, równocześnie oddziały rosyjskie wkroczyły na most na łodziach. Wiadomo, że jako pierwszy przeszedł rzekę 2. batalion Suworowskiego

¹³⁵ Szacowano, że straty na tym moście wyniosły „prawie pół batalionu pułku czwartego piechoty” – wg B. Pawłowski, op. cit., s. 127.

¹³⁶ Relacja S. Jabłonowskiego, Ibidem, s. 94.

Pułku Grenadierów gen. N. Martynowa. Po zejściu na brzeg, grenadierzy odrzucili od mostu Polaków, którzy próbowali przeciąć liny mocujące most i spuścić go z nurtem rzeki.

Malankiewicz pokazał na obrazie kolumnę piechoty rosyjskiej przechodzącą Narew po tym właśnie moście. Scena została przedstawiona szkicowo, w uproszczony sposób. Most pokazany jest jako zwykły pomost drewniany z balustradą ze sznura, spoczywający na belkach, a nie na łodziach. Widać, że most jest nadwyrężony i podtopiony – taki jaki był w rzeczywistości, gdy podczas bitwy przechodziły po nim większe oddziały wojska.

Żołnierze rosyjscy to grenadierzy. Idą z rozwiniętym sztandarem w kolorze żółtym z czarnym dwugłowym orłem z czerwoną tarczą na piersiach. Oddział prowadzi wyższy stopniem oficer na siwym koniu. Na jego mundurze widoczne są epolety z frędzlami, czerwony kołnierz surduta i sznury naramienne. Na głowie ma kapelusz stosowany z pióropuszem. Widać jak spłoszony koń stanął dęba i za chwilę wpadnie wraz z jeźdźcem do wody. Idąca za nim zwarta kolumna grenadierów umundurowana jest w szare płaszcze z czerwonymi kołnierzami i białe spodnie. Na płaszczach, krzyżują się białe pasy lederwerków od tasaków i ładownic. Grenadierzy rosyjscy schodzą z uszkodzonego mostu na brzeg spowity białym dymem od ognia karabinowego – toczy się tam walka z broniącymi brzegu Polakami. W rzece widoczne są głowy żołnierzy, którzy wpadli do wody i usiłują płynąć niesieni jej nurtem – dwóch z nich ratuje życie trzymając się grzywy płynącego konia.

Scena 3. Walka piechoty polskiej i rosyjskiej o przyczółek na brzegu Narwi

Sceną pierwszoplanową jest starcie piechoty polskiej, walczącej w szyku rozwiniętym, z rosyjskimi grenadierami, którzy zeszli z mostu-ływaka na brzeg. Widać, że oba oddziały przed chwilą oddały do siebie salwę z karabinów. Leży wielu rannych i poległych. W szeregach rosyjskich widoczne duże spustoszenie. Żołnierze są zdeorientowani. Za chwilę dojdzie do walki na bagnety. Żołnierze rosyjscy widoczni w prawym narożniku obrazu, są zepchnięci do rzeki. Niektórych ogarnęła panika. Usiłują wejść na brzeg ponaglani przez oficera na koniu.

Rosyjscy grenadierzy, widoczni z prawej strony obrazu, mają na sobie umundurowanie „do marszu” – płaszcze z sukna „szaraczkowego” z czerwonymi kołnierzami i naramiennikami oraz białe, płócienne spodnie – Czechczery, na boku nogawek rozcięte od dołu do kolan, zapinane na guziki obszyte płótnem. Nogawki spodni zakończone są klapami zachodzącymi na wierzch butów.

Na głowach mają niewysokie czarne kaszkiety w ceratowych pokrowcach z łuskowatymi podpinkami. Wszyscy przepasani są białymi, kredowanymi lederwerkami, na których noszą tasaki z mosiężnymi oprawami rękojeści w czarnych, skórzanych pochwach, bagnety i ładownice z czarnej, lakierowanej skóry. Na ładownicach widać mosiężne litery „1 R” – skrót od „1 Rota”, oraz (w jednym przypadku) emblemat grenadierski: „granat gorejący z potrójnym płomieniem”. W rękach mają karabiny z mosiężnymi okuciami i nasadzonymi bagnetami. Flintpasy¹³⁷ w kolorze czerwonym. Jeden z nich dźwiga duży mosiężny bęben z białym pasem. Na płaszczach wielu żołnierzy widoczne zawieszane odznaczenia: krzyże i medale. Wszyscy grenadierzy noszą krótkie wąsy, zaczesane do góry.

Żołnierze polscy – widoczni z lewej strony, idą do natarcia na bagnety. Po umundurowaniu sądzić można, że są to żołnierze tzw. nowych pułków, formowanych od stycznia 1831 roku lub może nawet 5. Pułku Strzelców Pieszych „Dzieci Warszawskie”¹³⁸. Mają na sobie sukienne, granatowe wołoszki¹³⁹ i takie same spodnie, a na głowach granatowe furażerki ze skórzanym, lakierowanym daszkiem. Paski furażerek zapięte pod brodą. Kołnierze wołoszek i otoki furażerek ciemnogramatowe, obszyte u góry i u dołu karmazynową taśmą. Naramienniki również karmazynowe. Epolety z długimi frędzlami w kolorze zielonym. Na plecach tornistry z brązowej skóry cielęcej. Tylko jeden żołnierz, widoczny na pierwszym planie z lewej strony, ma na głowie kaszkiet z orłem, biało-czerwoną kokardą i łuskowatą podpinką zapiętą pod brodą. Po kolorze umundurowania i jego detalach (granatowe wołoszki i granatowe kołnierze z karmazynową wypustką, karmazynowe szlify) można pokusić się o identyfikację tej grupy walczących żołnierzy z 5. Pułkiem Strzelców Pieszych „Dzieci Warszawskie”¹⁴⁰. Walczył on pod Ostrołęką w 2. brygadzie 3. Dywizji Piechoty, „ramię w ramię” z 8. Pułkiem Piechoty Liniowej – macierzystym pułkiem Malankiewicza.

¹³⁷ Flintpas, pas skórzany na którym nosi się karabin – wg M. Arct, op. cit., s. 80.

¹³⁸ 5. Pułk Strzelców Pieszych „Dzieci Warszawskie”, powstał w 1831 r. kosztem m. st. Warszawy (stąd nazwa). W czasie powstania listopadowego brał udział w bitwach i potyczkach pod Grochowem (25.02.1831), Wawrem (31.03.1831), Kleczkowem (19.05.1831), Rudkami (20.05.1831), Ostrołęką (26.05.1831) i w obronie Warszawy (6–7.09.1831). W tym czasie oficerowie i żołnierze otrzymali 2 krzyże kawalerskie, 31 krzyży złotych i 46 srebrnych – wg B. Gembarzewski, *Rodowody pułków polskich...*, s. 76.

¹³⁹ Wołoszka, od k. XVIII w. wcięty w pasie ubiór wojskowy, zbliżony do długiego surduta, sięgający niemal do kolan, z kołnierzem, łapkami i wypustkami w barwach wojewódzkich, mający na piersiach kieszonki na ładunki, ukształtowany pod wpływem ubiorów czerkieskich – wg Z. Żygulski jun., H. Wielecki, *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988, s. 83; I. Turnau, op. cit., s. 199.

¹⁴⁰ Porównaj Gembarzewski B., *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie i oporządzenie od wieku XI do 1965 roku*, t. 4. Od 1815 do 1831 roku, Warszawa 1966, tabl. 126–127.

Opisanych powyżej żołnierzy polskich prowadzi do walki, widoczny od tyłu, oficer ze wzniesioną szablą, w granatowym surducie ze srebrnymi guzikami i w granatowych spodniach z karmazynowymi wypustkami. Epolety srebrne z długimi frędzlami. Na głowie furażerka z czarnym skórzanym, lakierowanym daszkiem i białym lub srebrnym otokiem. Na pasku przez ramię ma zawieszoną owalną manierkę w pokrowcu, zamkniętą korkiem.

W centrum obrazu widoczny oficer niższy, umundurowany również w granatowy surdut mundurowy, dwurzędowy, ze szlifami gładkimi bez frędzli. Przy kołnierzu, wyłogach rękawów karmazynowe wypustki. Na piersi srebrny ryngraf ze złotym orłem. Na głowie furażerka z czarnym, lakierowanym daszkiem i białym lub srebrnym otokiem. W rękę wzniesiona wysoko szabla. Lewa ręka na temblaku z chusty w kolorze czerwono-granatowym. Poraniona dłoń owinięta bandażem. Według koncepcji niektórych badaczy, oficerem tym może być sam autor obrazu, Karol Malankiewicz.

Nieco w głębi, na drugim planie, na tle mostu – została pokazana walka na bagnety i kolby karabinów. Przewagę w niej mają Polacy. Widać tam regulaminowo umundurowaną piechotę polską, w szarych płaszczach, na których widać białe, skórzane lederwerki od tasaków, ładownic i tornistrów. Na głowach mają kaszkiety w ceratowych pokrowcach. Oficer i kilku żołnierzy są bez płaszczy, w granatowych mundurach z żółtymi kołnierzami.

Na otwartej przestrzeni, pomiędzy polskimi a rosyjskimi oddziałami, które niebawem na siebie ponownie uderzą, widać leżące elementy umundurowania i uzbrojenia: rosyjskie kaszkiety, polską furażerkę, szablę oficera piechoty, kilka karabinów i kul armatnich. Istotnie kul na polu bitwy leżało dużo. Franciszek S. Gawroński pisał: „...kule zaś działowe [...], okropną klęskę nam zadawały; tak ich było dużo leżących na placu bitwy, że można było, maszerując utykać na ich masie i wozami zabierać, a ziemia była poorana od nich, a huk dział niesłychany”¹⁴¹.

Walka pokazana na przyczółku mostowym, to prawdopodobnie natarcie 3. Dywizji Piechoty. W jej skład wchodziły m.in. dwa bataliony 8. Pułku Piechoty Liniowej (macierzystego pułku Karola Malankiewicza) oraz trzy bataliony 5. Pułku Strzelców Piesznych, widocznego właśnie na obrazie. Natarcie to miało spełnić niewykonalny rozkaz Naczelnego Wodza gen. J. Skrzyneckiego, czyli zepchnąć oddziały rosyjskie do rzeki i doprowadzić do spalenia mostów, by w rezultacie uniknąć bitwy, co w końcu się jednak nie udało. Ze źródeł historycznych wiadomo, że natarcie to poprowadził gen. Jan Skrzynecki osobiście.

¹⁴¹ Relacja F.S. Gawrońskiego [w:] N. Kasperek, J. Gołota, op. cit., s. 81–82.

Linie obu wojsk były na tyle blisko, że z obu stron posypały się wyzwiska i zaczepki. Polacy krzyczeli ponoć: „Precz Moskale!”. Rosjanie odpowiedzieli rzucając kamieniami, piaskiem itp¹⁴². Doszło wtedy do walki wręcz.

Stanisław Barzykowski wspominał:

Moskwa poza drogą bitą, jak za szanłem jest zebrana, trzeba więc ją zdobywać. Tyraliery nieprzyjaciela są spędzone, kolumna nasza krokiem szturmowym idzie, umilkły ręczne strzały, bagnety się najeżyły, nasi dosięgają grobli i wśród okrzyku „precz, precz, z Moskalami!” na wroga się rzucają. „Rebiata, trzymamy się” z drugiej strony odpowiedź słychać. Grobla zdobyta, ale poza nią morderczy bój trwa, nasi prą i zwycięstwo na naszą stronę chylić się zaczyna¹⁴³.

Scena pokazana przez Malankiewicza zdaje się nawet odpowiadać temu opisiowi. Widać gestykulację żołnierzy, z ust zdają się padać okrzyki.

Dla walczących Rosjan nadeszło jednak wsparcie. Mostem na łodziach przeszły nowe kolumny piechoty. Barzykowski opisał tę sytuację w ten sposób: „Berg [...] ma ze swoim korpusem przez most pływak pociągnąć [...]. Berg dopełnia rozkazu, każe żołnierzom zrzucić płaszcze i tornistry, biegiem most przebywać i we właściwą chwilę ku pomocy przybywa; wtenczas kiedy już [...] grenadierzy ulegnąć mieli. Walka na nowo się wszczyna...”¹⁴⁴. I tak właśnie pokazał te wydarzenia Malankiewicz – na obrazie widać maszerującą po podtopionym moście, kolumnę piechoty rosyjskiej, która niebawem włączy się do walki.

Scena 4. Sztab gen. Jana Skrzyneckiego

Nieco w głębi, z lewej strony za linią piechoty polskiej, widoczny jest sztab z Naczelnym Wodzem, gen. Janem Skrzyneckim na czele, w eskorcie Krakusów.

Ludwik Mierosławski opisał swiętego generała jednym zdaniem: „Skrzynecki „otoczony rojem «trzmiełów sztabowych»¹⁴⁵”. Był wśród nich na pewno adiutant Ignacy Skarbek-Kruszewski. Był tam też szef sztabu, gen. Ignacy Prądzyński.

Przedstawiony na obrazie generał Skrzynecki siedzi na koniu kasztanowatym, okrytym bogatym, karmazynowym czaprakiem¹⁴⁶ obszytym srebrnymi galonami z frędzlami. Przy siodle widać olstra¹⁴⁷ na pistolety z kapami. Olstra

¹⁴² A.K. Puzyrewski, op. cit., s. 276.

¹⁴³ Relacja S. Barzykowskiego w: N. Kasperek, J. Gołota, op. cit., s. 41.

¹⁴⁴ Relacja S. Borzykowskiego, Ibidem, s. 41.

¹⁴⁵ L. Mierosławski, op. cit., s. 392.

¹⁴⁶ Czaprak [tur. czaprak], przykrycie konia pod siodło, długa ozdobna kapa okrywająca konia – wg red. dr S. Lam, op. cit., s. 331; red. doc. dr J. Tokarski, *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 1971, s. 130.

¹⁴⁷ Olstro [niem. gwarowe Holster], futerał skórzany na pistolet, przytroczony z przodu, po obu stronach siodła – wg red. dr S. Lam, op. cit., s. 1446; red. doc. dr J. Tokarski, op. cit., s. 527.

zdobione są galonem srebrnym, tak jak czaprak. Na kapach wyhaftowany srebrny orzeł. Generał ma na sobie granatowy surdut zapinany na dwa rzędy guzików, z karmazynowym kołnierzem i srebrnymi szlifami z grubymi frędzlami. Na piersi odznaczenia, wśród których rozpoznać można Krzyż Legii Honorowej. Na głowie kapelusz stosowany, czarny z kokardą biało-czerwoną¹⁴⁸. Spodnie granatowe z karmazynowymi lampasami.

Za Skrzyneckim jedzie generał umundurowany tak samo. Na jego piersi widoczny Krzyż Srebrny Orderu Wojskowego Polskiego¹⁴⁹. Postać ta, to być może szef sztabu, gen. Ignacy Prądzyński. Dalej widoczne grono oficerów sztabowych, wśród których, po kolorach czapek rozpoznać można kolejno: oficera 3. Pułku Ułanów (czapka żółta), 1. Pułku Ułanów (czapka karmazynowa), oficera żandarmerii (w kasku¹⁵⁰ z czarnej lakierowanej skóry, okutym mosiężną blachą z wysokim grzebieniem z czarnego włosia z mosiężną podpinką), oficera 4. Pułku Ułanów (czapka niebieska), oficera artylerii konnej w kaszkiecie z orłem nad skrzyżowanymi lufami armatnimi.

Do gen. J. Skrzyneckiego podjeżdża oficer na koniu, który salutuje i składa meldunek. Ma na sobie granatowy surdut z karmazynowym kołnierzem, srebrnymi guzikami i karmazynową podszewką. Epolety ze srebrnymi frędzlami i sznurami naramiennymi. Pas do szabli srebrny. Przy lewym boku ma manierkę. Na głowie kapelusz stosowany z biało-czerwoną kokardą. Czaprak na siwym koniu biały, obszyty karmazynową taśmą.

Za nim jedzie oficer na koniu kasztanowatym. Umundurowany tak samo jak oficer opisany powyżej, ale spodnie ma karmazynowe ze srebrnym lampasem. W podniesionej ręce pałasz z mosiężnym kabłąkiem rękojeści.

Za oficerami sztabu widoczni są trzej Krakusi ze szwadronu Krakusów kwatery głównej. Mają na sobie ubiory paradne: białe wołoszki (sukmanki) z karmazynowymi kołnierzami i wyszyciami. Na piersiach kieszonki na naboje. Na głowach karmazynowe krakuski¹⁵¹ obszyte na otoku czarnym barankiem. Przez pierś pierwszego Krakusa przewieszony bandolier¹⁵² do pistoletu. Koń jednego

¹⁴⁸ Kokardy biało-czerwone wprowadzono mocą uchwały sejmowej z dn. 7 lutego 1831 r. W armii polskiej, noszenia pióropuszy, jako naleciałości rosyjskich, zaniechano po wybuchu powstania.

¹⁴⁹ Ówczesna nazwa Orderu *Virtuti Militari*.

¹⁵⁰ Kask [fr. *casque*], hełm z grzebieniem wzorowany na hełmach starożytnych, zbudowany z półkolistego, metalowego lub skórzanego dzwonu z grzebieniem i nakarczkiem, zwykle zdobiony kitą z końskiego włosia. Używany od XVIII w. przez dragonów, a później także przez kirasjerów – wg I. Turnau, op. cit., s. 84.

¹⁵¹ Krakuska, czapka konfederatka, rogatywka noszona w krakowskim ubiorze ludowym od XVIII w. oraz w formacjach chłopskich kosynierów i krakusów – wg I. Turnau, op. cit., s. 97.

¹⁵² Bandolier [fr.], pas skórzany przewieszony przez ramię, do noszenia ładunków i prochownicy w piechoćie w XVII w. lub broni bocznej (szabli, rapiera, pałasza, karabinka, pistoletu) – wg *Mała Encyklopedia Wojskowa*, t. 1, Warszawa 1967, s. 111–112.

z nich jest siwej maści, przykryty karmazynowym czaprakiem obszytym srebrną taśmą z tak samo wykonanymi olstrami. Lance Krakusów z biało-czerwonymi proporczykami.

Ukazanie na obrazie gen. J. Skrzyneckiego ze sztabem w pobliżu mostów jest zgodne z prawdą historyczną¹⁵³. Wiadomo, że Skrzynecki zaniepokojony odgłosami kanonady artyleryjskiej, rzeczywiście zbliżył się ze swoim sztabem do mostów i z niewielkiego wzniesienia obserwował odwrót oddziałów 4. Pułku Piechoty Liniowej gen. L. Bogusławskiego z Ostrołęki. Jak pisał Stanisław Barzykowski, przybyli oni, gdy „Ostrołeka w płomieniach, most zdobyty, nieprzyjaciel po drugiej stronie Narwi liczny i dobrze usadowiony, i walka mordercza z naszą stratą się toczy. Widok ten [...], musiał wielkie wrażenie uczynić. Ujrzeni całą wielkość niebezpieczeństwa...”¹⁵⁴.

Franciszek S. Gawroński pisał:

„[...] tymczasem mocne dały się słyszeć działowe strzały i coraz gęściejsze od Ostrołęki, wreszcie ogień wielki dał się widzieć z zapalonych domów [...]; widok ten wszystkich obecnych i wodza zastanowił, a gdy coraz gęściejszy ogień się dał słyszeć, a nawet widzieć [...] wódz [...], sam z szefem sztabu i adiutantami prosto udał się ku Ostrołęce, dla rozpoznania bliższego i przekonania się osobiście, co się dzieje w obronie mostów, mających być zaraz po przejściu tylnej straży zruconymi. Niebawem ruszyliśmy wszyscy, otaczający zwykle wodza, za nim. Odebrał on w tej drodze raporty od generałów Paca [...], i Łubieńskiego [...]; ci mu donosili, że [...] atakuje Dybicz straż tylną, grozi napadnięciem na mosty i te przejść usiłować będzie, ponieważ nie zdołano na czas one zrzucić, a działowy ogień nadzwyczajny nie dopuszcza tego dopełnić [...], sam pojechał ku mostowi i przekonał się naocznie o wielkim niebezpieczeństwie, jakie groziło naszej armii, gdyby nieprzyjaciel w masach most przeszedł. Właśnie pułk 4 piechoty [liniowej] szedł od mostu z drugiej strony prawie wraz z nieprzyjacielem [...]”¹⁵⁵.

Dalej pisał: „Pierwsze pułki nieprzyjacielskie [...], właśnie wtedy na most wchodziły, kiedy się wódz naczelny do niego zbliżył...”¹⁵⁶.

Z relacji tych wynika, że gen. J. Skrzyneckiego zaalarmowała kanonada z dział od razu na początku walki o Ostrołękę. Raporty, jakie otrzymał, poinformowały go o tym, że jeszcze trwają walki w mieście, a mosty dopiero będą zdobywane przez Rosjan. W czasie, gdy zbliżył się do mostu, właśnie cofała się po nim brygada gen. L. Bogusławskiego.

Wiadomo, że Skrzynecki po tym co zobaczył, wydał rozkazy, by cała armia stanęła pod bronią i posunęła się ku mostowi w celu wyparcia oddziałów

¹⁵³ Oczywiście samo umiejscowienie sztabu z gen. J. Skrzyneckim tak blisko walczących oddziałów jest fikcyjne, wynikające ze względów kompozycji obrazu.

¹⁵⁴ Relacja S. Barzykowskiego [w:] N. Kasparek, J. Gołota, op. cit., s. 39.

¹⁵⁵ Relacja F.S. Gawrońskiego, ibidem, s. 78–80.

¹⁵⁶ Relacja F.S. Gawrońskiego, ibidem, s. 80.

rosyjskich z zachodniego brzegu. Tak rozpoczęła się niefortunnie rozegrana bitwa pod Ostrołęką.

Scena 5. Płonąca Ostrołęka

W tle za prawą, wschodnią częścią mostu widać płonąca Ostrołękę. Malaniewicz pokazał schematycznie kilka murowanych budynków z ogniskami pożarów, z których buchają w niebo szerokie słupy czarnego dymu. Widać wyraźnie budynek z wysoką wieżą lizany płomieniem. Jest to zapewne namalowany „z pamięci” klasztor Bernardynów lub ratusz w Ostrołęce. W górnym, prawym narożniku, widać ciągnące ku miastu, długie kolumny wojska, które feldmarszałek Dybicz ścigał, by wprowadzić je do walki.

Ostrołęka w okresie tuż przedpowstaniowym, w 1827 roku liczyła 177 domów i 1484 mieszkańców. Była wówczas miastem prawie wyłącznie drewnianym, aczkolwiek „bardzo porządnym”, jak wspominał Franciszek S. Gawroński¹⁵⁷. Murowany był tylko budynek, wówczas „kawalek za miastem leżącego” klasztoru Bernardynów i kilka budynków w rynku. Klasztor otoczony był murem i mógł stanowić dobry punkt oporu. Rynek miejski był obszerny. Dookoła zabudowany był budynkami murowanymi i drewnianymi. Z rynku otwierał się widok na Narew i mosty. Drewniane (w większości) miasto można było podpalić ogniem artylerii, co też Rosjanie zrobili ostrzeliwując je granatami armatnimi. Możliwości obrony nie było. Ludwik Mierosławski ocenił, że to nie stanowisko oporu, ale „smętarz”, gdzie „nie ma gdzie postawić nogi przed pożarem”¹⁵⁸.

Ostrołęka zapaliła się, gdy na miasto uderzyły Pułki Astrachański i Suworowski, wsparte kawalerią. Rosjanie starali się odciąć polskie oddziały od mostów, tak by nie zdołały przepłynąć na zachodni brzeg Narwi. W mieście broniła się brygada gen. L. Bogusławskiego. W miarę dobrym punktem oporu był murowany klasztor, zdobyty dopiero po ostrzelaniu z dział. Grupki żołnierzy polskich walczyły zabarykadowane w domach. W tej walce część obrońców miasta poległa, została wzięta do niewoli, ale część zdołała przebić się do mostów i przeszła na zachodni brzeg rzeki.

To, co wtedy działo się w mieście, opisał kapitan Jabłonowski:

Miasto palić się zaczynało, mieszkańcy, nie wiedząc co z sobą robić, z domów płomieniem zajętych uciekali na ulicę i rynek, gdzie wrzała bitwa między nieprzyjacielem, który

¹⁵⁷ Relacja F.S. Gawrońskiego, *ibidem*, s. 77.

¹⁵⁸ L. Mierosławski, *op. cit.*, s. 359.

już był miasto opanował, a 4-tym pułkiem, który z bagnetem w rękę skroś sobie torował drogę. Nieszczęśliwa ludność, słaniająca się pod murami domów, Bogu się polecała i z rezygnacją okropnego swego przeznaczenia oczekiwała¹⁵⁹.

Józef Kramer, komisarz delegowany do Ostrołęki pisał dzień po bitwie: „...pożar tak szybko się rozpostarł, iż w przeciągu półtorej godziny [...] wśród najogromniejszego huków dział i ciągłego ognia z ręcznej broni 70 do 80 domów w perzynę obrócił”¹⁶⁰. Wydarzenia opisane we wspomnieniach, odpowiadają temu, co (choć w znacznym uproszczeniu) pokazał Malankiewicz na obrazie.

6. Pojedynek artyleryjski

Za mostem widać stanowiska kilku polskich dział prowadzących ostrzał celów na drugim brzegu Narwi. Działa wraz z obsługą zaznaczone są jedynie szkicowo. Usytuowanie ich akurat w tej części obrazu jest jednak całkowicie fikcyjne. W tej początkowej fazie bitwy polskie działa stały w rzeczywistości nie za mostem szosowym ku północy, ale na przedłużeniu dróg biegnących z obu mostów w kierunku zachodnim, a więc zupełnie poza kadrem obrazu.

To symboliczne pokazanie dział, może jedynie zwracać uwagę widza, na jakże istotną rolę artylerii w tej krwawej bitwie.

Znaczenie obrazu dla nauki i kultury polskiej

Istnienie obrazu przedstawiającego bitwę pod Ostrołęką było dużą niespodzianką dla historyków i muzealników zajmujących się dziejami powstania listopadowego. Jest to jedyne dotąd znane, wierne i zgodne z realiami, artystyczne jej przedstawienie i to namalowane przez bezpośredniego uczestnika tamtych wydarzeń. Dotychczas znane były jedynie ryciny, litografie i obrazy wykonane przez autorów obcych, zupełnie nie obeznanych z jej realiami, względnie przez malarzy polskich tworzących wiele lat po bitwie.

Karol Malankiewicz utrwalił na płótnie, wprost z fotograficzną wiernością scenę bitewną, szczegóły umundurowania i uzbrojenia walczących wojsk. W podobnie trafny sposób ukazał szczegóły topograficzne, wzajemne usytuowanie rzeki i mostów wraz z panoramą miasta. Obraz, mimo zastosowanych skrótów perspektywicznych i pewnych niezgodności w pokazaniu walki toczzonej na moście szosowym, w znacznym stopniu wiernie oddaje realia i przebieg

¹⁵⁹ S. Jabłonowski, *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Kraków 1916, s. 101.

¹⁶⁰ B. Pawłowski, op. cit., s. 126–127.

początkowych faz bitwy ostrołęckiej z 26 maja 1831 roku. Mimo że powstał 7 lat po upadku powstania listopadowego i to w dalekim Paryżu, to sprawia takie wrażenie, że nawet dziś, po ponad 180 latach, można stanąć nad Narwią w Ostrołęce i odnaleźć miejsce, gdzie Karol Malankiewicz hipotetycznie ustawiłby swoje sztalugi. Wszystko to, pozwala zaliczyć *Bitwę pod Ostrołęką* Karola Malankiewicza do najlepszych, powstałych w tym czasie, obrazów malarstwa batalistycznego.

Znane prace Karola Malankiewicza¹⁶¹:

Litografie

- ok. 1832 r.

Owacyjne przyjęcie emigrantów polskich w Lipsku

Zakł. Lit. Sukcesorzy Zakł. Lit. Engelmann-a-b.Thierry, Paryż (Francja)

litografia, papier; wym.: 38,7 x 45,4 cm

Obrazy olejne

- 1836 r.

Port au clair de lune (Port w świetle księżycy) – kopia obrazu C. J. Verneta

- 1838 r.

Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.

Paryż, 1838 r.; płótno, technika olejna; wym.: 130 x 198 cm (w ramie: 145 x 213 cm)

- 1839 r.

Le départ des collections de Puławy (Wywiezienie kolekcji z Puław)

- 1842 r.

La Vierge et l'Enfant Jésus (Madonna z Dzieciątkiem Jezus) – kopia obrazu Bernardo(?) Strozza (Strozzi). Obraz przechowywany obecnie w kościele w m. Marcenat, dep. Cantal, Francja¹⁶²

- 1843 r.

L'assomption de la Vierge (Wniebowzięcie Matki Boskiej)

Obraz przechowywany obecnie w kościele w m. Marcenat, dep. Cantal, Francja¹⁶³

¹⁶¹ Opracowanie powyższe, obejmuje stan badań autora nad tematem na pocz. grudnia 2012 r. Badania są kontynuowane.

¹⁶² Według Bazy Arcade – <http://www.culture.gouv.fr/public/mistral/arcade>.

¹⁶³ Według Bazy Arcade – <http://www.culture.gouv.fr/public/mistral/arcade>.

• **1844 r.**

Départ de Wilna, guerre de 1812 (Wymarsz z Wilna, wojna 1812 r.)

• **1845 r.**

Victorie remportée par l'armée insurrectionnelle polonaise, sur les Russes, dans le premier combat qu'elle leur livra, à Stoczek, le 14 février 1831. (Pierwsze zwycięstwo odniesione przez polską armię powstańczą nad Rosjanami pod Stoczkiem, 14 lutego 1831 r.)

Na jego podstawie powstała litografia Victora Adama¹⁶⁴ wg K. Malankiewicza; Zakład litograficzny: Lemercier, Rose Joseph (Paryż; 1827-post 1899); litografia tonowana, papier; wym.: 31,5 x 50,5 cm

Chasse au loup en Volhynie (Polowanie na wilki na Wołyniu)

• **1848 r.**

Portrait de monsieur Kowalski, chapelain militaire pendant la révolte de 1830.

• **1857 r.**

Para portretów¹⁶⁵:

Portrait de jeune femme au bracelet de corail (Portret młodej kobiety z naszyjnikiem z koralami)

plótno, technika olejna; wym.: 81 x 65 cm, sygn. p.d.: C. Malan

Portrait masculin en uniforme

plótno, technika olejna; wym.: 81 x 65 cm, sygn. p.d.: Ch. Malankiewicz / 1857¹⁶⁶.

Prace inne

• **1853 r.**

Orszel Biały na czerwonym polu, dekoracja fasady budynku gazowni w m. Cahors

Dorobek artystyczny Karola Malankiewicza zapewne nie ograniczał się do tych, wymienionych powyżej: 11 obrazów olejnych, 1 litografii i 1 dekoracji

¹⁶⁴ Adam Victor Jean Vincent (28.01.1801–1.01.1866), litograf, drzeworytnik i malarz (także obrazy batalistyczne); studiował u swego ojca Jeana oraz u Charles'a Meynier i Jeana Baptiste Renault; uczył się od 5 marca 1814 r. w paryskiej Ecole de Beaux-Arts; od 1823 r. zajmował się litografią; wykonał ok. 8000 prac; wystawiał swe prace na Salonach w 1819, 1822, 1824, 1827, 1830, 1833, 1835, 1836, 1837, 1838 i 1846 (w tym roku wystawił litografię przedstawiającą bitwę pod Stoczkiem powstałą wg obrazu K. Malankiewicza – jest wymieniona w jego biogramie u Bellier de La Chavignerie E., op. cit., s. 6); nagrodzony medalem III (najniższej) klasy (Salon 1824) i II klasy (Salon 1836); jego prace były wydawane w Paryżu, Londynie, Wiedniu i Nowym Jorku – wg I. Żak, Grafika francuska XVI–XIX w. Katalog zbiorów, cz. 2, Wrocław 1998, s. 35; Bellier de La Chavignerie E., op. cit., s. 6.

¹⁶⁵ Według ustaleń poczynionych przez p. dr Barbarę Kalinowską wicedyrektor Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce, portrety przedstawiają cesarza Napoleona III i jego narzeczoną Carolę von Holstein Gottorp, wnuczkę króla Szwecji.

¹⁶⁶ Obrazy zostały wystawione na aukcji Domu Aukcyjnego REMPEX ul. Krakowskie Przedmieście 4/6 i ul. Karowa 31, Warszawa. Aukcja: w dn. 15.12.2010 (nr kat. 279) – cena wywoławcza 19 000 zł. (obrazy niesprzedane) – wg <http://www.artinfo.pl>.

fasady budynku. Na pewno jego dorobek był znacznie większy. Jeżeli obrazy przetrwały do naszych czasów, to są zapewne w zbiorach osób prywatnych lub muzeów we Francji. Odnalezienie ich wymaga dalszych, żmudnych poszukiwań. Być może dzięki jakimś szczęśliwym zrządeniom losu, kiedyś jeszcze inne prace Karola Malankiewicza ujrzą światło dzienne.

Aneks: Prasa francuska o obrazach Karola Malankiewicza

Twórczość Karola Malankiewicza była komentowana w prasie francuskiej tamtych czasów. O jego obrazie *Départ de Wilna, guerre de 1812* (*Wymarsz z Wilna, wojna 1812 r.*), który był wystawiony na wystawie w Salon w 1844 roku pisano: „...cudzoziemiec, Polak, Pan Malankiewicz, wysłał na Salon obraz, który również reprodukuje. Jest to bowiem dzieło, które na to zasługuje [...]. Napoleon, siedzący w saniach i otulony grubymi futrami, wyjeżdża z Wilna w 1812 r.” – artykuł „Salon de 1844” [w:] „L’Illustration”, nr 63, Vol. III, 11 mai 1844, s. 167–169.

Obraz Karola Malankiewicza *Victorie remportée par l’armée insurrectionnelle polonaise, sur les Russes, dans le premier combat qu’elle leur livra, à Stoczek, le 14 février 1831.* (*Pierwsza bitwa jaką powstańcze wojsko polskie wygrało z Rosjanami pod Stoczkiem, 14 lutego 1831 r.*), pokazany na wystawie Salon w 1845 roku otrzymał następujące recenzje: „Pan Malankiewicz wystawił «Bitwę, jaką wygrało z Rosjanami 14 lutego 1831 r. powstańcze wojsko polskie pod wodzą generała Dwernickiego». Ruch na zaśnieżonej przestrzeni jest dobrze oddany. Grupy walczących są ładnie rozplanowane. Pomimo że jest to pierwsze zwycięstwo, nad całą sceną unosi się nieokreślony smutek. Możemy odgadnąć, że sprawa wolności i patriotyzmu będzie musiała ustąpić w tej nierównej walce” – artykuł „Salon de 1845” [w:] „L’Illustration”, nr 114, Vol. V, 3 mai 1845, s. 152–155.

W innej gazecie pisano: „Pan Malankiewicz namalował «Pierwszą bitwę, jaką powstańcze wojsko polskie wygrało z Rosjanami 14 lutego 1831 r. pod Stoczkiem». Ten obraz walki na śniegu, pośród pustego krajobrazu, pokrytych szronem drzew, jest interesujący i przyciąga uwagę. Oddziały generała Geysmara uciekają pod ogniem polskiej artylerii. W ukazanych masach ludzkich znajdujemy wiele ruchu i życia; doskonale uchwycony jest bieg koni, perspektywa jest głęboka. Było to szlachetne działanie, nadzieje pełne heroizmu, lecz prawo silniejszego odniosło triumf...” – artykuł w „La Revue Indépendante”, T. 9, Paris 1845, s. 73–74.

Obraz *Chasse au loup en Volhynie (Polowanie na wilka na Wołyniu)* wystawiony na wystawie Salon w 1845 roku opisywano następująco: „Pan MALANKIEWICZ – Polowanie na wilki na Wołyniu. Możliwe, że taką nosi to nazwę w Polsce. Wydaje mi się, że o ile powróciłbym żywy z takiej wyprawy, mówiłbym raczej, iż to nie ja byłem myśliwym, lecz że to raczej wilki polowały na mnie. Ponadto uważam, że myśliwych ogarnia tutaj strach, ponieważ ten, który strzela, celuje zbyt nisko. Jeden z myśliwych zamierza za chwilę rzucić, na pastwę wygłodniałego stada, młode prosię” – artykuł w „L’Illustration”, nr 114, Vol. V, 3 mai 1845, s. 152–155.

Tłumaczenia opisów obrazów z prasy francuskiej wg p. adiunkt Joanny Pietrzak-Thebault z Instytutu Kulturoznawstwa i Filologii Klasycznej Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW.

Podziękowania

Dziękuję p. dyr. Marii Samsel i p. wicedyrektor dr Barbarze Kalinowskiej z Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce za łaskawe zezwolenie na wykorzystanie zdjęć obrazu *Bitwa pod Ostrołęką* przechowywanego w zbiorach tego muzeum i za przekazanie kilku istotnych informacji dotyczących Karola Malankiewicza.

Dziękuję również p. kustosz Elżbiecie Mosiądz-Nowickiej za życzliwe wspieranie moich badań i udostępnienie niezwykle istotnych, a dotąd nieznanych francuskich archiwaliów dotyczących Karola Malankiewicza.

Podobnie dziękuję p. Mieczysławowi Sicińskiemu, kuratorowi Muzeum Wojska Polskiego, który jako jeden z pierwszych muzealników miał styczność z obrazem Karola Malankiewicza i podzielił się ze mną swymi wspomnieniami.

Wdzięczny jestem również p. dr Zofii Dambek z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz p. dr Urszuli Makowskiej-Pietkiewicz z Instytutu Sztuki PAN za pomoc w dotarciu do wielu informacji na temat emigracyjnych losów Karola Malankiewicza.

Podziękowania kieruję również do p. Maryny Kobuszewskiej-Bieske wraz z zespołem Pracowni Konserwacji Malarstwa MWP za udzielenie cennych konsultacji.

Szczególne podziękowania za przetłumaczenie tekstów z języka francuskiego kieruję do p. adiunkt Joanny Pietrzak-Thebault z Instytutu Kulturoznawstwa i Filologii Klasycznej Wydziału Nauk Humanistycznych UKSW.

Bibliografia

Wydawnictwa książkowe

- Arct M., *Słownik Ilustrowany języka polskiego*, Warszawa 1929.
- Bartkowski J., *Spis Polaków zmarłych w emigracji od roku 1831, Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. VII/VIII, Rzym 1985.
- Bellier de La Chavignerie E., *Dictionnaire général des artistes de l'École française depuis l'origine des arts du desmin jusqu'à nos Tours architectes, peintres, sculpteurs, graveurs et lithographes*, t. 2, Paris 1885.
- Bielecki R., *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. III, Warszawa 1998, s. 92.
- Bielecki r., *Zarys rozproszenia Wielkiej Emigracji we Francji 1831-1837. Materiały z archiwów francuskich*, Warszawa–Łódź 1986.
- Chodźko L., *La Pologne historique, littéraire, monumentalne et illustrée, ou scènes historiques, monuments, monnaies, médailles, costumes, armes, portraits, esquisses biographiques, éphémérides ; sites pittoresques, chateaux, édifices, églises, monasteres ; cultes religieux, curiosités naturelles ; peinture de moeurs, coutumes, cérémonies civiles, militaires et religieuses, danses, contes, légendes, traditions populaires, impressions de voyages ; géographie, statistique, commerce ; littérature, poésie, beaux-arts, théâtre, musique*, Paris 1839–1841.
- Czop J., *Barwa armii Królestwa Polskiego 1815-1830 i 1831 (stare formacje)*, Rzeszów 2010.
- *Explication des ouvrages de peinture, sculpture, architecture, gravure et lithographie des artistes vivants exposés au Musée Royal le 15 mars 1844*, Paris 1844.
- *Explication des ouvrages de peinture, sculpture, architecture, gravure et lithographie des artistes vivants, expose au Musée Royal le 15 mars 1845*, Paris 1845.
- *Explication des ouvrages de peinture, sculpture, architecture, gravure, et lithographie des artistes vivants, exposés au Musée Royal le 16 mars 1846*, Paris 1846.
- Gembarzewski B., *Rodowody pułków polskich i oddziałów równorzędnych od r. 1717 do r. 1831*, Warszawa 1925.
- Gembarzewski B., *Żołnierz polski. Ubiór, uzbrojenie, oporządzenie od 1815 do 1831 roku*, Warszawa 1966.
- Glinka V.M., *Russkij wojennyj kostjum XVIII-načala XX veka*, Leningrad 1988.
- Harbut J.S., *Noc listopadowa w świetle i cieniach procesu przed najwyższym sądem kryminalnym: Jeden z największych procesów polit. w dziejach narodów*, Warszawa 1926.
- Kasperek N., Gołota J., *Ostrołęka 1831*, Ostrołęka 2011.
- *Katalog wystawy 1830/1930 w setną rocznicę Powstania Listopadowego*, Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie 1930.
- *Katalog wystawy Powstania Listopadowego w uwzględnieniu czasów przed I popowstaniowych*, Warszawa 1931 r.
- Konarska B., *Polskie drogi emigracyjne: emigranci polscy na studiach we Francji w latach 1832-1848*, Warszawa 1986.
- Krosnowski A., *L'Almanach de L'emigration Polonaise au 1 Janvier 1841 par Adolphe Comte Krosnowski lieutenant colonel du 7 de Ligne*, Paris 1841.
- Lubliner L., *Les confiscations des biens des Polonais sous le règne de l'empereur Nicolas Ier: examen historique, politique et juridique des ukases et décrets, suivi de tableaux nominatifs et alphabétiques*, Muquardt 1861.

- *Le Polonais, journal des Intérêts de la Pologne dirigé par un membre de la diète Polonoise*, t. 3, Paris 1834.
- *Mala Encyklopedia Wojskowa*, t. 1, Warszawa 1967.
- Melbechowska-Luty A., *Malankiewicz (Malańkiewicz) Karol*, [w:] *Słownik Artystów Polskich*, t. V, Warszawa 1993.
- Mierosławski L., *Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Paryż 1846.
- Pawłowski B., *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830-1831 r.*, t. I-IV, Warszawa 1931-1935.
- Potrykowski J.A., *Tulactwo Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, cz. II, Kraków 1974.
- Puzyrewski A.K., *Wojna polsko-ruska 1831 r.*, Warszawa 1899.
- Rederowa D., *Polski emigracyjny ośrodek naukowy we Francji w latach 1831-1872*, Wrocław 1972.
- Starykoń-Kasprzycki S.J., *Polska Encyklopedia Szlachecka*, t. 8, Warszawa 1937.
- Sudolski Z., *Kompendium biograficzno-informacyjne Wielkiej Emigracji 1831-1900 na podstawie spisów, sprawozdań emigracyjnych, nekrologów prasowych, prac o nekropoliach, wspomnień itp.*, Warszawa 2011.
- *Szkoła Podchorążych Piechoty. Księga Pamiątkowa 1830-29.11-1930. Szkice z dziejów szkół piechoty polskiej*, Ostrów Komorowo 1930.
- Tokarz W. *Wojna polsko rosyjska 1830-1831*, Warszawa 1993.
- Thieme U., Becker F., *Algemeines Lexikon der bildenden Künstler von der Antike bis zur Gegenwart*, t. 23, Leipzig 1929, s. 586.
- Turnau I., *Słownik ubiorów. Tkaniny, wyroby pozatkackie, skóry, broń i klejnoty oraz barwy znane w Polsce od średniowiecza do początku XIX w.*, Warszawa 1999.
- Ul'janow I.E., *Regularnaja pechota 1801-1855: boevaja letopis, organizacija, obmundirovanie, vooorużenie, snarżażenie*, Moskwa 1997.
- Warkoczewska M., *Malarstwo i grafika epoki romantyzmu w Wielkopolsce: dzieje i funkcje*, Biblioteka Kroniki Wielkopolski, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego W Katowicach, 1984
- Wesolowski Z.P., *Order Virtuti Militari i jego kawalerowie 1792-1992*, Miami 1992.
- Wronowska D., *Dictionnaire des artistes polonais – peintres, graveurs, lithographes et dessinateurs de l'emigration de 1830*, Paris 1947.
- *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicę powstania roku 1830 zawierająca spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armii polskiej w tymż roku Krzyżem Wojskowym „Virtuti Militari” ozdobionych*, Lwów 1881.
- Zgórnjak M., *Sztuka w Paryżu w dobie Wielkiej Emigracji*, [w:] „Zeszyty Historyczno-Teologiczne”, R. XIII-XIV, Nr 13-14/2007-2008.
- Żak I., *Grafika francuska XVI-XIX w. Katalog zbiorów*, cz. 2, Wrocław 1998.
- Żygulski Z. jun., Wielecki H., *Polski mundur wojskowy*, Kraków 1988.

Czasopisma

- bmf, *Duch Karola Malankiewicza czuwał nad nami*, „Tygodnik Ostrołęcki”, 28 czerwca 2005, s. 12.
 - „*Chronic des Arts*”, 1877 – odpis w arch. ISPAN w Warszawie.
 - Cieślowski T. (syn), *Refleksy powstania listopadowego w plastyce polskiej*, „Ziemia”, 1 stycznia 1931, T. XVI, Nr 1, s. 16-19.
-

- Kalinowska B., *Wiadomości ostrołęckie*, „Tygodnik na bitwę”, „Tygodnik Ostrołęcki”, 22 maja 2001 r., s. 27.
- Kaszewski C., *Rynek antyków. Wielka batalistyka!*, „Gazeta Antykwaryczna”, 2000, nr 11, s. 36.
- „Rozmaitości” (Lwów), 1833 nr 18, s. 156.
- „Wędrowiec” 1877 r., II półr., Nr 43, s. 272 „Nekrologia” – odpis w arch. ISPAN w Warszawie.

Pamiętniki, wspomnienia:

- Grabowiecki J., *Moje wspomnienia w emigracji od roku 1831 do 1854 spisane w Marsylii*, Warszawa 1970.
- *Pamiętniki Juliana Ursyna Niemcewicza. Dziennik pobytu za granicą od dnia 21 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 r.*, t. 2, 1833–1834, Poznań 1877.
- Jabłonowski S., *Wspomnienia o baterii pozycyjnej artylerii konnej gwardii królewsko-polskiej*, Kraków 1916.

Archiwalia

- Księga Zmarłych Zakładu św. Kazimierza w Paryżu

Strony internetowe

- Strona internetowa Domu Aukcyjnego REMPEX.
- Strona internetowa Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce.
- <http://www.artinfo.pl>.

Tadeusz Półchłopek
Uniwersytet Rzeszowski

Nie narzekajmy na wysilenia w obronie ziemi ojczystej i praw narodowych,
nie narzekajmy na zbrojne powstania, tylko na dobre chęci,
które chciały układów i przeszkodziły w użyciu sił wszystkich¹.

Mit powstania listopadowego w galicyjskich odczytach i publicystyce Leszka Dunina Borkowskiego

I

Leszek Dunin Borkowski jest postacią znaną z aktywności w okresie Wiosny Ludów², zwłaszcza jako autor adresu do cesarza z 1848 roku, w którym lwowska deputacja domagała się polonizacji galicyjskich instytucji³.

Późniejszy udział poety w pracach sejmu konstytucyjnego z lat 1848–1849 i związana z tym wydarzeniem autorska publicystyka⁴ pozwalają prześledzić nie tylko galicyjską „drogę ku niepodległości”, ale i proces kształtowania się ówczesnej świadomości politycznej⁵. W licznych wypowiedziach prasowych i książkowych poeta-polityk zwalczał wszelkie przejawy służalczości, lojalizmu i prób manipulowania galicyjską opinią publiczną.

¹ Anonim [Leszek Dunin Borkowski], *Przypomnienie zapoznawanych prawd*, Budapeszt 1892, s. 107. W dalszej części lokalizuję skrótem Pzp i numerem strony.

² Por. Anonim, *Wybory lwowskie*, „Tygodnik Polski” 1848, nr 28. Borkowski używał kilku imion, początkowo Aleksander, pod wpływem poezji romantycznej – Aleksander Lubomir, w okresie współpracy z „Dziennikiem Mód Paryskich” podpisywał swe recenzje inicjałami L. D-B. Imię Leszek należy łączyć z tytułem napisanych przez Borkowskiego profetycznych *Wieszczów Lechowych, które Bóg dał, aby ogłosił ludowi* (1835).

³ Por. Anonim, *Pierwsze swobody nasze*, „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 14.

⁴ Por. *Sejm ustawodawczy rakuski ze szczególniejszą uwagą na poselstwo polskie*. Cz. 1–2 Poznań 1849–1850 (wydanie anonimowe).

⁵ Por. K. Widman, *Leszek Dunin Borkowski*, „Tygodnik Lwowski” 1867, nr 4.

Z czasem Leszek Dunin Borkowski stał się we Lwowie strażnikiem spraw narodowych, co docenił nawet zatwardziały racjonalista Kajetan Koźmian⁶, a współczesny Borkowskiemu, związany z lojalistami znawca Galicji nazwał poetę „z nieprzejednanych ostatnim”⁷.

Natomiast obecność Leszka Dunina Borkowskiego w rozprawach poświęconych historii literatury ogranicza się do dyskusji wywołanych publikacjami *Uwag ogólnych nad literaturą w Galicji* oraz *Parafiańszczyzny*⁸. Jako niewątpliwie kolejny wśród galicyjskich literatów „ptak małego lotu”⁹, którego twórczość nie sięga szczytów poezji romantycznej, w swoim długim życiu (1811–1896) pozostawał w centrum ważnych wydarzeń historycznych. Z czasem rozczarowany „przedajnością literatów” Borkowski zrezygnował z twórczości poetyckiej¹⁰, porzucił krytykę, stając się socjologiem „polskiego społeczeństwa czasów niewoli”¹¹. Niezwykle różnorodna spuścizna autora *Parafiańszczyzny* pozwala na prześledzenie związku literatury z procesem kształtowania zbiorowej wyobraźni estetycznej i politycznej polskiej inteligencji okresu dojrzałego romantyzmu i pozytywizmu¹².

Postać bardzo zajmująca, jedna z najskomplikowańszych, jakie Galicja wydała. Arystokrata – patriota z podkładem demagogicznym, smagający „parafiańszczyznę” panów galicyjskich

⁶ 30 czerwca 1854 (*List Kajetana Koźmiana do Franciszka Wężyka*, [w:] *Korespondencja literacka K. Koźmiana z F. Wężykiem 1745–1856*, Kraków 1913) autor *Ziemiaństwa* pisał: „[...] gdyby nie Twój wypis z dzieła, który mi przyłączyłeś, nie uwierzyłbym w tę nową niewiadomość rzeczy ojczystych i prawie głupotę, a zwłaszcza we Lwowie, gdzie mieszkają uczeni strażnicy biblioteki Ossolińskich. A przecież mieszka tam Leszek Borkowski [...]” (s. 193–194). Borkowski nie zasłużył sobie na pochwały Koźmiana, bowiem jako recenzent nazwał *Ziemiaństwo* Koźmiana „kleciarstwem wierszy” (Por. L. Dunin Borkowski, *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego, byłego wachmistrza w wojsku pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemysłu. Wydane na korzyść autora, przez Andrzeja Edwarda Koźmiana. Lwów, w drukarni Piotra Pillera 1843* „Dziennik Mód Paryskich” 1843, nr 21, s. 166).

⁷ Por. S. Schnür-Peplowski, *Przedmowa*, [w:] *Mowy Leszka Dunina Borkowskiego 186–1887*, Lwów 1897, s. 51. W dalszej części cytaty lokalizuję skrótem *Mowy...* i numerem strony.

⁸ Por. M. Grabowska, *Leszek Dunin Borkowski* [w:] *Polska krytyka literacka 1800–1918. Materiały. Objasnienia*, Warszawa 1959, t. II, s. 428.

⁹ Por. M. Janion, *Lucjan Siemiński, poeta romantyczny*, Warszawa 1955, s. 3. Por. A. Goriaczko-Borkowska, *Twórczość Augusta Bielowskiego*, Wrocław 1965, s. 8.

¹⁰ Odejście od poezji (L. Dunin Borkowski, *Niepowieści i nierozprawy*, Bochnia 1846) motywował: „Mnie uderzała szczególniej strona społeczna. Ku jej oddaniu najlepszą formą sędzę powinna być powieść, gdyż ona sama jest ustawiczną tysiącnymi ustępami ozdobioną powieścią. Ale nie czułem w sobie zdolności do napisania dobrej powieści. Miernych zaś pisać nie chciałem, bo ich i czytać nie lubię. Trzymałem się chrześcijańskiej zasady: co tobie niemiło, nie czyni bliźniemu twojemu” (s. 4).

¹¹ O aktywności Borkowskiego (A. Lisowski, *Rozmyślenia spleenisty nad 68 numerem „Gazety Lwowskiej”*, „Przyjaciel Ludu” 1843, nr 8,) pisano: „Trzeba być na to autorem owych artykułów „Dziennika Mód”, *O wszystkim*, i o szczerości, gdzie także o wszystkich rzeczach i o niektórych jeszcze jest mowa. Nie każdemu dano pod skromnym napisem: *O parafiańszczyźnie* mówić o cnotach i o występkach, o filozofii i religii, o rzeczach prawdziwych i urojonych, mieszać własne zdania z tekstami z Ewangelii, a wszystko pod jedno podstawić słówko, które przypomina sławne owo sycylijskie drzewo, w którego cieniu parę tysięcy ludzi schronienie znaleźć może[...]” (s. 62).

¹² Pod koniec życia (*Przypomnienie zapoznanych prawd*, Budapeszt 1892) pisał: „Radbym, aby sąd mój o wieku, w którym żyłem, dostał się do potomności, ale nie wymagam, aby potomność sądziła wiek ten według moich pojęć” (s. 97).

ostrymi pamfletami, potem w polityce wszelki oportunizm – wolterianin, „ateusz”, jak o nim ze zgrozą mówiono, posiadał umysł jeden z najświetniejszych [...]”¹³.

Borkowski był określany mianem *enfant terrible* („niesforne dziecko” – przyp. TP) społeczeństwa galicyjskiego¹⁴. O nonkonformistycznej postawie wobec porządku społecznego świadczy opinia ikonoklasty¹⁵, a nawet nadany mu przez współczesnych nam badaczy przydomek „czerwonego hrabiego” okresu Wiosny Ludów¹⁶.

Zafascynowany wzorcami literackimi dwudziestoletni poeta miał okazję doświadczyć osobiście goryczy porażki romantycznego marzenia o wolności. Niestety, nie mamy zapisków czynionych przez młodego ułana na gorąco, bowiem zaginęły we wrześniu 1831 roku podczas konnej przeprawy przez Wisłę pod Włocławkiem¹⁷. Jednak długoletnia aktywność publicystyczna pozwala na rekonstrukcję najważniejszych sądów Borkowskiego na temat roli powstania listopadowego w procesie kształtowania się zbiorowych postaw aksjologicznych ówczesnego społeczeństwa. Jako publicysta piszący artykuły o charakterze politycznym, socjologicznym i filozoficznym, a zarazem galicyjski Katon arystokracji, za wszystkie klęski narodowe obwinał zdemoralizowane przez niewolę elity narodu, a jako bezpośredni uczestnik zdarzeń przestrzegał przed powtarzaniem błędów z lat 1830–1831.

Wstępnie możemy zaryzykować tezę, że autor *Parafiańszczyzny* z pozycji lwowskiego „sanatora stajni Augiaszowej”¹⁸, w ramach szerszego projektu rozliczeń z demoralizacją polskich elit początkowo prowadził proces deheroizacji mitu powstania, oskarżając przywódców o zdradę i kolaborację, jednak od połowy

¹³ W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906* Kraków 1907, T. 1, s. 67. Ciekawie przedstawił postać Borkowskiego Kazimierz Chłędowski, uznając go za lwowskiego Sokratesa – jedną z najważniejszych osobowości galicyjskich, ale reprezentanta pokolenia tracącego wiarę w systemy i programy (*Album fotograficzne*, opracował i wydał A. Knot, Wrocław 1951): „W tym hrabi Pokrzywce to rzeczywiście nie ma jednej żyłki, która by z drugą wojny nie prowadziła; spod spokojnej na pozór, brodatej twarzy, żywe tylko oko błyska na wszystkie strony i chciałoby każdego zbadać wskroś i znaleźć w nim śmieszne strony, z których by się cieszyć, z którymi by się delektować mogło. Nie ma wyborniejszej sceny, kiedy nasz hrabia siedzi sobie u Drezdnera na obiedzie i czatuje na zjeżdżającą się szlachtę z prowincji, chcącą w stolicy przecież coś nowego się dowiedzieć, a zarazem uchodzić przecież nie za bardzo zacofaną w polityce”, (s. 70–71).

¹⁴ Por. K. Wyka, *Teka Stańczyka na tle historii Galicji w latach 1849–1869*, Wrocław 1951, s. 102. Takie samo stanowisko (*enfant terrible*) w życiu politycznym Galicji przyznała Borkowskiemu Maria Żmigrodzka (*Galicyjska księga snobów*, „Pamiętnik Literacki” 1961, z. 3) pisząc: „Całą siłę zjadliwego ataku skierował natomiast przeciw „literaturze sprzedanej” w Galicji, piętnując w ten sposób każdy oportunizm, wskazując na istotny sojusz zaborczego rządu z konserwatywną arystokracją galicyjską[...]” (s. 79).

¹⁵ Por. S. Wasylewski, *Uwagi nad literaturą w Galicji*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 34.

¹⁶ Por. R. Taborski, *Polacy w Wiedniu*, Wrocław 1992, s. 75.

¹⁷ Por. *Leszka Duńska Borkowskiego Autobiografia* Warszawa 1897, s. 9. Odbitka z „Dziennika Polskiego” 1897, nr 133.

¹⁸ Por. S. Wasylewski, op. cit., s. 2.

lat sześćdziesiątych XIX wieku, w opozycji do programu galicyjskich lojalistów głosił tezę o pozytywnym wpływie zrywu listopadowego na trwanie idei niepodległościowej¹⁹.

Wreszcie kto dzisiaj nie wie, że owe surowe Katony w guście autora *Parafiańszczyzny* zbankrutowali na dobre, odkąd tych panów zobaczono przy dziele: czy to w izbie obrad, czy przy barykadach, czy w piastowaniu jakich urzędów obywatelskich: strasznie nam nie dopisali w praktyce. Co za szkoda! Gdyby tak reformę moralną byli rozpoczęli od swych dostojnych osób, mielibyśmy niezawodnie i doskonałych polityków, i urzędników zdatnych, i bezinteresownych patriotów, i odważnych żołnierzy²⁰.

Aktywności pisarskiej jednego z najpłodniejszych świadków rozkwitu, klęski i odrodzenia „romantyzmu politycznego”²¹, „galicyjskiego Cycerona” towarzyszyło przekonanie o niezwyklej roli literatury w historii Polski:

Piśmiennictwo jest wiecznością narodów, jest ich życiem nawet po śmierci; tam zbiegła się zboląła dusza konającego, tam ją podnieśli jeszcze patrioci; a mimo argusowej czujności udawało się nieraz przemycić parę kropeł, naród rzeźwiących. Na wszelki wypadek jednak ochroniono od zagłady mowę ojczyzną. Konserwatyści tymczasem mówili i pisali po francusku, nie troszcząc się wcale o pisma polskie, które w modzie u nich nie były²².

Twórczość literacka i publicystyka Borkowskiego ma charakterystyczne cechy literatury romantycznej, idee polityczne ukształtowała ucieczka w świat utopii i baśni. Mimo że był weteranem powstania listopadowego oraz jednym z przywódców lwowskiej Wiosny Ludów, nie zasłużył na życzliwą pamięć potomnych. Nieuznawanie żadnego uzależnienia zewnętrznego i pogarda dla „malutkich”, a jednocześnie uwielbienie dla rzeczywistości, i pełna sprzeczności misja naprawy świata, najpełniej charakteryzują postawę epistemologiczną Borkowskiego. Trzeba jednak dodać, że pisarstwo autora

¹⁹ Borkowski potrafił oddzielić zasługi żołnierskie od sławy artystycznej, bowiem w recenzji pamiętników powstańców bezlitośnie wykpił próbę wykorzystania mitu powstańczego w celu zdobycia pochwał krytyki literackiej. Borkowski uważał to za próbę oszukania „miłośników literatury”. Recenzent (L. Dunin Borkowski, *Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego, byłego wachmistrza w wojsku pięciu różnych mocarstw, dziś majstra krawieckiego w Przemyślu. Wydane na korzyść autora, przez Andrzeja Edwarda Koźmiana. Lwów, w drukarni Piotra Pillera 1843*, „Dziennik Mód Paryskich” 1843, nr 21) pisał: [...]szanowny wydawca oświadcza z góry, że im nadaje wartość tylko osoba autora i w tym [...] myli się grubo.[...] Że pamiętnik Dmochowskiego historycznej nie ma wartości, przyzna mi każdy, zważywszy, jak podejrzany jest świadectwo człowieka, któremu już dla samego braku przygotowawczych usposobień i przez niskie stanowisko, jakie zajmował, musiało niejedno wydać się inaczej, niż było istotnie[...] (s. 167).

²⁰ Anonim, „*Parafiańszczyzna*” przez Leszka, Poznań 1850, T. II „Czas” 1850, nr 1.

²¹ Kategoria użyta przez W. Feldmana (*Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846 – 1906*, Kraków 1907, T. 1, s. 3–39), który tak nazywał okres do roku 1848.

²² *Pamiętnik urywkowy współczesny*, Lwów 1861, s. 49–50.

Parafiańszczyzny – na pozór sarmackie i wzniosłe – jest pełne dystansu wobec własnych możliwości. Ten uformowany na wzorach Adama Mickiewicza demokratą nie zgadzał się na politykę zależności od jakiegokolwiek systemu.

Entuzjastyczną wiarę Borkowskiego w realizację nawet utopijnych idei ukształtował pobyt na studiach w Czerniowcach. Poeta w 1828 roku żegnał wracających do wolnej ojczyzny Greków²³, a egzemplifikacją tych przeżyć jest *Hymn do wskrzesiciela Grecji* – Józefa Borkowskiego²⁴ lub wiersz o niespełnionym marzeniu:

Wspaniale okręt w owe płynie strony,
Gdzie wolności słońce wstaje,
Głośnie w eterze kołyszą się tony:
Dalej w bohaterów kraje.
Stójcie żeglarze! Z brzegu zawołałem
Nie tak śpiesznie idźcie w drogę;
Z równym wam kochałem Helladę zapałem,
Czemuż być z wami nie mogę
(*Okręt*)²⁵

Gdy w roku 1829 bracia wrócili do Lwowa „[...] pisma Mickiewicza wywołały w umysłach młodzieży wielkie wzburzenie”²⁶, dlatego w przedlistopadowej twórczości Aleksandra Borkowskiego odnajdujemy echa lektury Mickiewicza²⁷. W romantycznych marzeniach Borkowskiego trwałe było pragnienie powtórzenia podobnego scenariusza na terenie ziem polskich, jednak nasza realizacja motywu pallikaryjskiego zakończyła się klęską. Po powrocie do Lwowa w 1828 roku bracia Borkowscy należeli do „[...] tego nielicznego grona literatów, którzy w najniepomysłniejszych dla naszego piśmiennictwa czasach, mieli

²³ *Leszka hrabiego Dunina Borkowskiego Autobiografia*, Lwów 1897, s. 5.

²⁴ *Pisma Józefa hrabiego Dunina Borkowskiego*, Lwów 1857, t. 1, s. 96.

²⁵ *Ibidem*, t. 1, s. 133–134.

²⁶ *Leszka Dunina Borkowskiego Autobiografia*, op. cit., s. 5.

²⁷ Przykładem naśladownictwa był wiersz (A. Dunin Borkowski, *Pożegnanie (do Heleny)*, „Rozmaitości” 1829, nr 35) powtarzający Mickiewiczowskie motywy:

Za cóż me usta szanują tę ciszę,
Którą się tylko w niepokój bogacz?
Lękam się wyrzec, ale dobrze słyszę
Jak w sercu mojem, „bądź zdrowa”,
[.....]
Heleno jadę! – Wkrótce stopy twoje
Porzucą miejsca gdzieś dla ciebie bawil,
Same tam tylko znajdziesz niepokoje,
Ach! tam niestety! Gdzieś szczęście zostawił
s. 285–287.

odwagę budzić życie umysłowe w kraju, w całym narodzie, mieli odwagę być literatami, kiedy każdy literat polski przez rząd był uważany za podejrzanego człowieka”²⁸.

Po wybuchu powstania kanclerz Metternich wydał instrukcję dla lwowskiego gubernatora zakazującą wysyłki pieniędzy, broni, koni, amunicji, a młodzieży zabronił przekraczania granic królestwa²⁹. Gdy do Lwowa, 10 grudnia 1830 roku, przyjechał z Lubelszczyzny znajomy Borkowskiego [Michał] Ostroróg z paszportem dla siebie i służącego, właśnie w tym dniu urzędowa prasa opisała dzieje rewolucji w Warszawie³⁰. Dzięki temu przebrany za lokaja poeta przedostał się do Lublina, gdzie organizujący regularną armię członek Towarzystwa Patriotycznego, Roman Sołtyk przeznaczył go do odtwarzanych z czasów Księstwa Warszawskiego krakusów sandomierskich pułkownika Rogozińskiego³¹. Po musztrze w Staszowie, gdzie z Galicjan byli jeszcze Tytus i Kalikst Horochowie³² i dawni wojskowi – Adam Lubomirski i Bronisław Horodyński, w drugiej połowie stycznia 1831 roku szwadron krakusów przez Radom pociągnął do Warszawy. W czasie rekonesansu doszło w karczmie do potyczki z kozakami, sześciu wzięto do niewoli. Aleksander został ranny – skaleczono go piką w pierś. Otrzymał też cięższy, bo uniemożliwiający poruszanie, postrzał w nogę.

Borkowski był jednym z pierwszych lwowskich żołnierzy rannych w powstaniu, do tego jeszcze przewiezionych do Warszawy w transporcie rannych i obleganych przez zaintrygowane tłumy na Nowym Świecie³³, dlatego odwiedził go znajomy ze Lwowa Żardziński, który należał do redakcji gazety i umieścił wiadomość o ranie.

Gdy podczas bitwy pod Grochowem Borkowski leżał w szpitalu, odwiedził go major Obuch – mąż Rozengartowej, właścicielki Hotelu Wileńskiego. Na obiadach u Rozengartowej obok Obucha bywali Chłopicki i Sagatyński, a w salonie spotykano się przy zielonym stoliku³⁴. Z polecenia Obucha

²⁸ Anonim, *Leszek Dunin Borkowski*, „Towarzysz” 1870, nr 10/11.

²⁹ Por. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 26.

³⁰ Anonim, *Wiadomości zagraniczne. Królestwo Polskie*. „Gazeta Lwowska” 1830, nr 140. Od tego numeru z 10 grudnia z kilkudniowym opóźnieniem „Gazeta Lwowska” relacjonowała przebieg zdarzeń w Królestwie.

³¹ Por. *Autobiografia*, op. cit., s. 6. Po wybuchu powstania została z ochotników odtworzona formacja krakusów. Ubiór zależał od okolic, gdzie tworzył się pułk czy szwadron, lecz nawiązywał on do barw z czasów Księstwa Warszawskiego. Składał się on z białej sukmany z karmazynowym kołnierzem i wyłogami oraz kartuszami na piersiach, szarych spodni z lampasem karmazynowym, rogatywek z białym lub czarnym barankiem na otoku i brunatnych opończ.

³² Kalikst Horoch, kapitan kwatremistrzostwa w 1831 roku, autor pamiętnika na tle powstania listopadowego, (*Pamiętnik kapitana kwatremistrzostwa wojska polskiego* [w:] *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830-1831*, Lwów 1882) właściciel majątku Wrzawy nad Wisłą, gdzie znajdował się punkt oparcia powstańców Zaliwskiego. Por. F. Wiesiołowski, *Pamiętnik z roku 1845 – 1846*, [w:] *Pamiętniki spiskowców więźniów galicyjskich w latach 1832–1846*, Wrocław 1954, s. 223.

³³ Por. S. Wasylewski, *Bardzo przyjemne miasto*, Poznań 1929, s. 155.

³⁴ L. Jabłonowski, *Pamiętniki*, Kraków 1963, s. 119.

24 marca galicyjski poeta, świeżo mianowany podporucznik, został adiutantem generała Krukowieckiego³⁵. Taka funkcja pozwoliła mu na poznanie wielu powstańczych dowódców, w swoim dzienniku notował ich, świadczące o braku właściwej oceny sytuacji, opinie³⁶.

W czasie lutowej wyprawy Skrzyneckiego na dywizję Fiodora Geismara, idącego w straży przedniej korpusu Grigorija Rosena, służył pod komendą majora Stanisława Dunina w Jeździe Wołyńskiej³⁷, w oddziale połączonym z jazdą litewsko-wołyńską dowodzoną przez pułkownika Ludwika Oborskiego i jako dowódca plutonu brał udział w ataku na skrzydła nieprzyjaciela. Na tym etapie walk poznał Franciszka Kowalskiego, poetę układającego, w chwilach wolnych, i odczytującego wieczorami towarzyszą, powstańcze pieśni³⁸.

Podczas tej wyprawy Borkowski był kontuzjowany i został mianowany porucznikiem. Krukowiecki wysłał go do prezesa rządu – Czartoryskiego i naczelnego wodza – Skrzyneckiego³⁹. 24 czerwca Borkowskiego przeniesiono do 3. pułku strzelców konnych podpułkownika Franciszka Russyana. Jako dowódca plutonu, od 1 lipca do 14 września był na pierwszej linii, 14 lipca w bitwie pod Mińskiem uratował generała Bonifacego Jagmina, któremu zabito konia. 6 i 7 września służył pod Warszawą, a 14 września od dowódcy pułku w Modlinie dostał świadectwo służby.

Z generałem Ludwikiem Michałem Pacem odbywał kwarantannę w Strasburgu (Brodnicy), następnie udał się do Wronek, a potem do Królewca, gdzie pozostawiono go w spokoju przez osiem miesięcy, dlatego, pod kierunkiem Petera von Bohlena, podjął studia nad językiem i literaturą staroindyjską⁴⁰.

³⁵ Por. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 38.

³⁶ Por. E. Rostworowski, *Popioły i korzenie*, Kraków 1983, s. 350.

³⁷ Por. M. Budzyński, *Wspomnienia mojego życia [w:] Pamiętniki spiskowców i więźniów galicyjskich...* op. cit., s. 107. Major Stanisław Dunin – stryj autora pamiętnika – w roku 1833 został zatrzymany w Tarnopolu i uwięziony we Lwowie.

³⁸ Tłumacz Moliere – *Małżeństwo przymuszone, Miłość doktorem* (1821), *Doktor z musu, Wykwintne panienki, Skąpiec* (1822), *Mieszczanin szlachcicem* (1823), poezje te to zbiór *Miecz i lutnia, czyli Śpiewy wolności wolnego Polaka przez tłumacza Moliere, podoficera Legii Litewsko-wołyńskiej* (1831).

³⁹ Możemy przypuszczać, że nienawiść Borkowskiego do arystokracji została ukształtowana w tym okresie, ale jej literacka egzemplifikacja mogła być opublikowana dopiero po zniesieniu cenzury w Galicji od 10 czerwca. (Por. *Służebnictwo świata wielkiego, czyli arystokracja parafiańska. Przez Leszka Dunina Borkowskiego*, „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 24–26) Jednak artykuły musiały być przygotowane wcześniej, gdyż w okresie ich publikacji Borkowski przebywał z deputacją galicyjską w Wiedniu.

⁴⁰ Por. P. Bohlen, *Das alte Indien*, Königsberg 1830, Bohlen (uczeń Augusta Wilhelma Schlegl'a) podczas dwuletniej kwerendy w nieistniejącym już gmachu Kompanii Wschodnioindyjskiej (East India House) na Leadenhall Street w Londynie tłumaczył opiewające młodość, prawa i obyczaje, i sakralizację starości dzieła hinduskiego poety Bhartrihariś'a (Por. P. Bohlen, *Die Sprüche des Bhartriharis*, Hamburg 1835). Według Borkowskiego ten przekład, rezygnując z hinduskiego wiersza i wyrzekając się słów uważanych w Europie za nieprzyzwoite, cierpiał na nieznaną filozofii indyjskiej chorobę „narodowego ducha” (die Sammlung zu nationalisiren) (SB, 2). Negatywna ocena pracy Bohlena zachęciła Borkowskiego do przetłumaczenia jeszcze raz poezji z oryginału (Por. L. Dunin Borkowski, *Setka Bhartrihariś'a*, Poznań 1845) i wyekspozowania ich antropocentryzmu:

Dzięki temu Borkowski zetknął się z diametralnie odmiennym niż europejski systemem aksjologicznym, w którym celem i sensem jednostkowej egzystencji jest samodoskonalenie, panowanie nad ciałem, prowadzenie życia pustelniczego. Efektem udziału w powstaniu było poznanie wolnej od naleciałości nacjonalistycznych kultury staroindyjskiej i filozofii wedyjskiej.

W tym czasie we Lwowie powstała urzędowa lista 141 uczniów szkół lwowskich, uczestników powstania, na której jednak Leszka Borkowskiego nie było. Być może było to elementem jakiejś umowy z urzędnikami, gdyż na liście zabrakło innych sławnych lwowian⁴¹.

II

Po powstaniu, 1 grudnia 1832 roku, w wierszu *Zniszczenie*, poprzedzonym mottem z Księgi Ezechiela („A ręka pańska przyszła na mnie i przeniosła mnie w duchu pańskim na pole pełne kości” – 37, 1), przedstawił refleksję popowstańczą, w której pojawia się koncepcja metempsychozy, jako wiary w odradzanie się życia w kolejnych formach⁴². Pokłosem 1831 roku, w związku z encykliką papieża potępiającą powstanie listopadowe, były napisane w 1835 roku *Wieszczenia Lechowe*, w których przedstawił artystyczny program trwania ducha polskiego⁴³.

Komuż w czas deszczów nie zrobią uciechy
Kwiaty woniące, miłostki gorące
I dziewcząt piersi pełne i uśmiechy?
Kiedy świat w chmur płaczu tonie.
Trzymaj się czas całodzienny
Z kochanką rodzinnej strzechy
Grzej się na pełnym jej łonie,
A znajdziesz takie uciechy,
Jak w pogodny dzień wiosenny.

(s. 8)

⁴¹ Por. J. Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 35.

⁴² *Zniszczenie* – przez Aleksandra Dunina Borkowskiego, „Rozmaitości” 1832, nr 48, s. 395.

⁴³ Por. M. Tyrowicz, *Prasa Galicji i Rzeczypospolitej Krakowskiej 1772-1850. Studia* 1979, s. 37. Borkowski pisał o listopadowych marzeniach:

I czemu pan Bóg nie podał mu ręki
Kiedy wróg mściwy, mimo płacz i jęki,
Żywcem go grzebał w śnieżycach jak grobie.
Wszakże tylekroć przed wasze ołtarze,
Łzami oblane składaliście twarze.
I księża wasi czytali msze co dnia,
I przed obrazem waszej bożej matki,
We dnie i w nocie nie gasła pochodnia.
I grzechy wasze płakały spowiedzie,
[...]

Dowodem niezwyklej fascynacji Borkowskiego cywilizacją i religią indyjską, a jednocześnie pierwszą próbą popularyzacji filozofii wedyjskiej wśród powstańczego środowiska galicyjskich czytelników, była zamieszczona w lwowskich „Rozmaitościach” refleksja o przemijaniu w wierszu *Zniszczenie* (1832).

Człowiek, widząc wokół śmierć, zepsucie, straty,
Z trwogą tej scenie imię nadaje zniszczenia.
Kłamstwo, ten pył rozwiany, choćby padł za światy,
Nie podoła się wykraść z granic przyrodzenia.
[...]
Pył jest zarodem życia, a zniszczenia-nie ma.
Zniszczenie – potwarz trwogi; nie zna go przyroda⁴⁴.

Dualizm ciała i duszy pozwala poecie na konstatację, że metamorfoza pyłów ludzkich prowadzi do metempsychozy – nieśmiertelności i odrodzenia w fałach morskich nowej formy życia. Mimo optymistycznej wiary w reinkarnację i nieuchronność przemijania, w zakończeniu pojawia się typowy dla późniejszej postawy epistemologicznej Borkowskiego wynikający z tragizmu doświadczeń powstańczych dysonans – humanistyczny i antropocentryczny pesymizm wobec wiary w mądrość jednostki ludzkiej.

Oszczędne przyrodzenie ustawicznie rodzi,
Równie się drobnym pyłkiem zatrudnia jak wiekiem.
Z barw barwy, z kształtów kształty, z ciał ciała wywodzi.
Lecz ci raz jeden tylko wolno być człowiekiem⁴⁵.

Natomiast literacką egzemplifikacją wiary w starohinduską metempsychozę są *Orły z Herburtów* (1838)⁴⁶. Przedmowa sugeruje inspirację Mickiewiczowskimi *Dziadami*, zwłaszcza romantyczną tendencją wykorzystywania podań gminu. Jednak Borkowski uważał, że ludowa wiara w duchy ma swój rodowód w dalekiej od filozofii chrześcijańskiej metempsychozie, a „cudowność gminna jest brakiem w nas samych, wadą oka nie obrazu”⁴⁷. W artystycznej realizacji dusze z zaświatów szukają najwyższej doskonałości – przejścia w istotę bożą.

Za broń chwycili, z rozpaczą powstałi,
Ciemieży swemu zaprzysięgli zgubę.

(*Czy wiecie, czemu nasz naród w żalobie Wieszczenia Lechowe*, s. 75–76)

⁴⁴ *Zniszczenie* – przez Aleksandra Dunina Borkowskiego, „Rozmaitości” 1832, nr 48, s. 395.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 395.

⁴⁶ *Orły z Herburtów. Powieść fantastyczna*, [w:] *Prace literackie*, Wiedeń 1838, t. 1, s. 104.

⁴⁷ N, *Orły z Herburtów i gminna cudowność*, „Tygodnik Literacki” 1840, nr 5, s. 40.

Bo przyroda w wiecznym pędzie
Jeden ogół ma od wieka,
Ni przybędzie, ni ubędzie,
Od kamienia aż do człeka;
Kaźde życie śmierć znachodzi,
A śmierć kaźda życie rodzi.
(*Korowoda*, OH, s. 110)

Jednak popowstańcza próba odnalezienia ukojenia w filozofii wedyjskiej bardzo szybko przyniosła nadspodziewane rezultaty. Już po 1832 roku we Lwowie wokół Borkowskich organizowała się, opozycyjna wobec arystokracji tłumnie uczestniczącej w balach gubernatorskich, kolonia literacka. Z brakiem patriotyzmu Polaków przed Wiosną Ludów walczył Borkowski, pisząc o sobie:

Zjawił się jakiś potwór jadowity
Występkiem nasze mianuje uciechy,
I hańbą nasze obrzuca zaszczyty,
Zwyczaj nasze wystawia na śmiechy,
Do inwentarza wpisuje wizyty,
Pobożność naszą liczą między grzechy,
Podłością zowie od czasu zaboru
Łaski zaborców i służbę u dworu⁴⁸.

W programie naprawy zdemoralizowanego społeczeństwa Borkowski nie pominął zagadnienia społecznych przyczyn klęski powstania. Wskazywał na demoralizację Galicjan. Między innymi rozprawiał się z mitem patriotyzmu lwowskiej młodzieży:

[...]wystroiwszy się w piękne mundurki, a żałując krwi panicykowskiej, wołała wino przelewać na zgubę Moskali. Zabijała odważnie króle i chłopy malowane po kartach, a pozuchowawszy kilka miesięcy przed staszowskimi żydkami, przeciagnąwszy w tryumfie przez Warszawę na koniach wypasyłych w stroikach cacanych: wróciła do domu w zupełnym porządku, aby gęstą minę wytrawnych bohaterów pokazywać w sąsiedztwach i po jarmarkach⁴⁹.

Podkreślał polityczną naiwność, oskarżając Czartoryskiego o usypianie żołnierskiego zapału, zaprzepaszczenie szansy na sukces, poprzez niegodną Polaków próbę osiągnięcia zwycięstwa poprzez unikanie walki i niezwykłą wiarę w dyplomację. Ironizował w charakterystycznym stylu:

⁴⁸ Anonim, [*Leszek Dunin Borkowski*], *Cymbalada. Poema heroiczne na cały tydzień*. Wydanie II, Kraków 1848, s. 42.

⁴⁹ L. Szcutkiewicz, *Hotentoci* „Dziennik Domowy” 1845, nr 10, s. 74.

Rzeszłano deputacje prawie po wszystkich dworach. Jedną nad Dunaj, aby stamtąd króla przywiozła, bo tam znajdował się rząd i naród zawsze wolności naszej przychylny; drugą do Francji, ażeby przysłała posiłki, bo to sąsiedzi nasi, trzecią do Stambułu[...].

Tymczasem wróg ściągał siły, zgromadzał wojska. Oddziały jego gnane ku Królestwu brnęły po zaspach śniegu przez Litwę, można je było jak najniedyplomatycznie szczegółowo wytracać i znosić. A żołnierz nasz z bronią w rękę i gotów do bitwy trawił na miejscu szczupłe zapasy, oczekując w dyplomatycznej nieczynności, jaką też odpowiedź przyniosą wysłani deputaci, gdy tymczasem wojska nieprzyjacielskie ciągnięte bez przeszkód, wypocząwszy z pochodów i zimna, stanęły przed nami ogromnym obozem. Więc wódz naczelny i prezes rządu, ludzie uczeni, wyprawili ucztę, spełniali wiwaty, ciesząc się bardzo, że wszystko idzie pomyślnie, bo król Francuzów oświadczył, w izbach publicznie, że narodowość polska nie zginie⁵⁰.

Powstanie ukształtowało sceptycyzm Borkowskiego wobec wszelkiej dyplomacji, polityki i kunktatorstwa patriotycznego. Z czasem jego publicystyka była pełna podejrzliwości o zdradę i konspirowanie przeciw powstaniu. I tak Władysław Zamoyskiego oskarżył o doprowadzenie do zdobycia Warszawy, poprzez zatajenie rozkazu nakazującego korpusowi Ramorino iść na odsiecz stolicy (Pzp 83)⁵¹. Nie był to przypadek jednostkowy, wynikał z programu zwalczania panslawizmu przez lwowskich demokratów.

Dwadzieścia i kilka tysięcy wyborowego wojska wyprawia się pod dowództwem Ramarina ku granicy Austrii, a to tylko jako straż bezpieczeństwa dla jednego niedołążonego starca i jego zauszników, co jeśli nie zdradzili ojczyzny, tedy przynajmniej niezdolnością swoją głównie się do upadku tak świetnie rozpoczętej sprawy przyczynili. Są w tym korpusie ludzie, co widzą, że jego pochód jest zdradą, a jednak nie chcąc wszczynać niezgody, składają broń na granicy Austrii⁵².

Głosił tezę, że Czartoryski, Chłopicki, Skrzynecki uważali od samego początku walkę z bronią w rękę za przegraną (Pzp, 55–56). Ten prąd dydaktyzmu publicystyki Borkowski podsumował słowami Karola Forstera:

[...] ażeby męczeński nasz Naród wiedział, jak się wówczas rzeczy działy, i komu rzeczywiście należy przypisać winę – i żeby w przeszłości strzegł się powierzać losy swoje tym, w których umyśle duma, interes klasy, partii, lub interes osobisty silniej działają aniżeli interes sprawy Narodowej, jak to po większej części miało miejsce w roku 1830–1831⁵³.

W publicystyce Borkowskiego powstanie stało się cezurą w dziejach Polski rozbiorowej. Stąd, gdy w Galicji rozpoczęły się rządy konserwatystów, autor

⁵⁰ Ibidem, s. 74.

⁵¹ Borkowski odwołał się do pracy Karola Forstera *Odłona przeszłości, część pierwsza*, Berlin 1879, s. 54.

⁵² M. Wiesiołowski, *O jedności i braku cywilnej odwagi w Polsce*, „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 21.

⁵³ K. Forster, *Odłona przeszłości, część pierwsza*. Berlin 1879, s. 8.

Parafianščyżyny napiętnował ugodowość tej formacji, obawiając się, że następstwem lojalizmu może być zdrada sprawy narodowej i ukształtowanie kosmopolitycznego, a nawet antypatriotycznego środowiska:

Do roku 1831 kto tylko w duchu był zadowolony z obcych rządów, to się tego głośno zapierał i wstydził, a dla przyzwoitości politycznej narzekał i łajał, chociaż nieszczerze. Teraz przeciwnie, kocha i uwielbia jak najgłośniej, podobno także nieszczerze. [...] Dla tytulików, pasyjek, orderków, a nawet obiadek i herbatek znajdowali się wszędzie odszczepieńcy, donosiciele, zdrajcy i lizuni, ale były to zawsze wyjątki. Dopiero Gołuchowski zrobił z wyjątku правило, z prywaty porozbiorowej cnotę, co tak zdemoralizowało szlachciców w Galicji i Lodomerii, że postanowili pomnik mu postawić (Pzp 25).

Znienawidzony za *Parafianščyżnę* Borkowski z czasem został uznany za reprezentanta nienowoczesnego pokolenia, które nie pasowało do czasów lojalizmu. Gdy w 1848 roku współdecydował o przebiegu Wiosny Ludów we Lwowie, starał się nie popełnić błędów, jakie zaobserwował w Warszawie w 1831 roku. Przykładem mądrości politycznej wynikającej z doświadczeń warszawskich był list Borkowskiego z Wiednia do lwowian:

Kiedy doświadczanych nieraz przeciwności wytrwaliśmy statecznie w pracach naszych i powrócimy do kraju, jeżeli nie z pomyślnymi wieściami to z tą zaiste pociechą, że spełniliśmy nasz obowiązek; to z drugiej strony napełniło serca nasze radością to doniesienie, że bracia nasi we Lwowie nie dali się uwikłać w zastawione na nich sidła, nie splamili się niezgodą, na jaką się podobno zrazu zanosilo. [...] Widząc takie przykłady, nie pową piewam w przyszłość naszą. Siedemdziesiąt lat systematycznego psucia i upodlania niewielkie przyniosły owoce, kiedy w chwili stanowczej taka objawiła się jedność, takie pojęcie ważnego swego położenia, swoich obywatelskich obowiązków, takie uczucie czci i godności⁵⁴.

Jednak jako przewodnik duchowy lwowskiej Wiosny Ludów, uznawany nie tylko za działalność artystyczną, ale także za ważny dla polskiej świadomości narodowej mit powstańczy 1831 roku, zwłaszcza próby odsunięcia mieszkańców Warszawy od spraw wojskowych, w imieniu pokolenia listopadowego pisał do patriotycznej lwowskiej publiczności literackiej w czasie najgorętszych działań z 1848 roku:

Krew męczenników naszych przebiła niebiosy! Bóg ulitował się cierpień naszych. Zdaje się, iż już przestaną płynąć łzy, które od dawna zalewały tę nieszczęśliwą krainę. Oto tysiące prawych obywateli uzbraja się, aby na przyszłość strzec własnymi piersiami własnych swobód. [...] Ustają czasy prześladowania i bezrządów przemocy. Wiem, że wszyscy gotowi jesteśmy do największych

⁵⁴ L. Dunin Borkowski, *Z Wiednia dnia 3. maja 1848. Do Rady Narodowej*, „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 20.

poświęceń, aby ułatwiając ziszczenie zapowiedzianych nam pomysłności, utrzymać zgodę, porządek i powagę narodowych potrzeb i życzeń⁵⁵.

III

Upadek rewolucji 1830 wyobrażał śmierć pozorną pełnego poświęceń narodu. Oddany na pastwę mściwemu wrogowi, spoczywał spokojnie jak gdyby wielkie zwłoki, wycieńczone przez wysilenia, pokryte krwawymi ranami. Patriotci starali się je cucić i pokrzepiać. Dusili łkania w swej piersi i poiili serca zemstą, do nowych gotując się ofiar⁵⁶.

W 1861 roku „Dziennik Literacki” w kolejnych jedenastu numerach publikował cykl artykułów Bronisława Zamorskiego, *Dyplomacja polska od 1812 do 1831*, w którym środowisko historyków związane ze stańczykami oskarżało przywódców powstania – zwłaszcza Krukowieckiego i Czartoryskiego – o kolaborację z Rosjanami. Borkowski nie wierzył w przemianę Czartoryskiego, który – jak sam to powiedział w wystąpieniu sejmowym z 30 stycznia 1831 roku – przez pół życia służył cesarzowi Aleksandrowi, wierząc w rozkwit Polski pod berłem carów⁵⁷. To przejście przez lojalistów argumentów Borkowskiego doprowadziło do zmiany ocen autora *Parafiańszczyzny*, który podkreślał prawo narodu do niezawisłego bytu politycznego jako warunek zjednoczenia społeczeństwa w całość organiczną (Pzp 60). Według Borkowskiego konserwatyzm galicyjski umacniał rozbiory, niewolę, adorację poddaństwa, uległość obcym:

Kontusz na barkach takich patriotów wygląda jak krzyż na diable. Pokolenie wychowane w szkole niewoli tak do niej przywykło, iż łącząc swoje pojęcia o wolności z zasadami zachowawczymi pragnie wolności zachowania niewoli (Pzp 9–10).

Według Borkowskiego pozbycie się zaborcy „złego czy dobrego przynosiło zaszczyt ludzkości” (Pzp 8), dlatego pisał o galicyjskich politykach:

Służalstwo jest najszkodliwszym w polityce żywiołem. Demoralizuje naród odejmuje tęgość ducha [...] Przemoc zewnętrzna lub wewnętrzna może na chwilę sparaliżować narodowe swobody częściowo lub całkowicie i to się zowie uciemieniem, ale naród, który by z jakichkolwiek bądź powodów przestał sprzeciwiać się tej przemocy byłby narodem spodlonym, pozbawionym miłości Ojczyzny, politycznym nędzarzem (Pzp 7–8).

⁵⁵ L. Dunin Borkowski, *Krew męczenników naszych*... [artykuł bez tytułu zamieszczony na pierwszej stronie] „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 17.

⁵⁶ Anonim, [L. Dunin Borkowski], *Pamiętnik urywkowy współczesny*, Lwów 1861, s. 49.

⁵⁷ Por. Anonim, „Gazeta Lwowska” 1831, nr 21.

Dlatego na przekór polityce lojalistów Borkowski głosił, że mit powstania może być sensem życia społecznego i z zapalem współorganizował obchody pięćdziesiątej „rocznicy listopadowej rewolucji”, stając się aktywnym działaczem lwowskiego Towarzystwa Opieki nad Weteranami 1831 roku, a 29 listopada 1880 roku, w sali kasyna miejskiego we Lwowie, w imieniu weteranów, na ich rzecz wygłosił przemówienie, w którym oskarżał polskich przywódców:

Przewodnicy nie wierzyli w możliwość zwycięstwa, a podejmowali się przewodnictwa w zamiarze oszczędzenia klęsk narodowi. Była to zaprawdę mała miłość Ojczyzny, a brak rozwagi wielki, bo to, czego chcieli, zależało jedynie od tego, co uważali za niemożliwe. Możesz być klęska straszniejsza nad utratę samoistności?⁵⁸

W opozycji do stańczyków Borkowski uważał sakralizację tradycji powstańczej za najważniejszy element trwania porozbiorowego, a przeciwników tej tradycji nazywał zdrajcami⁵⁹. Rozprawiał się z modnym po powstaniu styczniowym mitem odrodzenia w pozytywistycznej utylitarności, sądząc, że ucisk nie może być usprawiedliwiany przez rozsądek:

[...] czule namawiania do zgody i jedności są po prostu wymaganiem, aby poczciwi przystali na to, czego chcą obłudni. Wszakże tylko ciągła gotowość narażenia się na prześladowania a nawet męki jest prawdziwą dla ludzkości utylitarnością a dla obywatela najzaszczytniejszym obowiązkiem. Oto jest broń, która z arsenału ducha, tj. z teorii, dostawszy się w życie ludu, czyni despotyzm niemożliwym, uciemnienie niepodobieństwem. Wygasanie tych przekonań w sumieniu narodu, to plamy na jego obliczu, zwiastujące niemoc śmiertelną. Ażeby takiej chorobie zapobiec, potrzeba odświeżyć w pamięci publicznej znaczenie i cześć powstania listopadowego, zwłaszcza teraz, kiedy i u nas dały się słyszeć niedawno głosy, potępiające to zaiste apostołskie narodu naszego posłannictwo⁶⁰.

Odnosił się do dyskusji na temat sensu powstania, zwłaszcza aktualizujących poglądów autonomistów, że w dobie Królestwa Kongresowego Polacy mieli swoje państwo, urzędników, skarb, wojsko, szkoły i nie powinni żądać więcej. Przywołując moral Krasickiego „lepsze w klatce, niż w polu wygody”, przeciwstawiał się niszczeniu postaw patriotycznych:

Gdyby niepodległość narodową można wysłużyć, jak niegdyś niewolnicy wysługiwali wolność, jak Jakub u Labana wysłużył Rachelę...Gdyby Polskę można odzyskać przez służalstwo, to wiemy już, która z prowincji dawnej Rzeczypospolitej naszej odzyskałaby ją najpierwej⁶¹.

⁵⁸ *Wstęp do odczytów z powodu pięćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego*, [w:] *Album Muzeum Narodowego w Rapperswilu*, Rapperswil 1881. Cyt. za: *Mowy...*, op. cit., s. 132.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 124.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 126.

⁶¹ *Ibidem*, s. 126.

W następnym przemówieniu, z 29 listopada 1885 roku sędziwy Borkowski wspominał, że przez dziewięć miesięcy pozwolono mu oddychać duchem wolnego narodu i podkreślał, że było to czasem najszcześniejszym, jaki miała Polska od czasu „zmarowania niezależności politycznej do teraz”⁶².

Naród, który tylokrotnie nie żałował krwi w obronie pogwałconych praw przyrodzonych, nie da się jak dziecię w kolebce syrenimi obietnicami do snu ukołysać. Sto razy rozbija piersi orzeł o żelazne ściany swej klatki i sto razy znowu szukać będzie wyjścia.

Pragniemy gorąco i dlatego jedynie obchodzimy wielką uroczystość narodową 29 listopada, aby była nie tylko przypomnieniem zdarzeń minionych, ale owszem żywym źródłem, ciągle bijącym, podniecającym uczucia całego narodu i utrzymującym dusze na wysokości nastrojenia z roku 1831⁶³.

Dlatego Borkowski podkreślał rolę idealizmu w kulturze polskiej, gdyż „przygnębione ciemnościami umysły poprzestają na tym, co jest, nie przypuszczając nawet, aby być mogło inaczej. Ale duch rozbudzony szuka zawsze dróg nowych, aby się zbliżyć do swojego ideału”⁶⁴. Borkowski zwalczał politykierstwo i, widoczny w historii Polski, brak elit lub ich skłonność do nadmiernej służalczości, a nawet zdrady, która kontrastowała z walecznością i odwagą prostego żołnierza. Wbrew stańczykom sądził, że powstanie było przedsięwzięte we właściwym czasie, a zgubiła je niewiara elit usprawiedliwiana obłudną chęcią oszczędzania klęsk narodowi⁶⁵. Według publicysty ugoda z zaborcą była niedopuszczalna, miał na myśli politykę stańczykowską, zmierzającą do niszczenia patriotyzmu i zastąpienia go [...] jakąś cudowną dyplomacją, mającą z przytłumienia ducha narodowego wyprowadzać wielkie korzyści, jakby z nasienia chwastu zbiór ziarn pożywnych⁶⁶.

Autor *Parafianiszczyzny* – wbrew politykom galicyjskim – zwalczał serwilizm, każdą formę współpracy, uznaną ówczesnie za „dojrzały patriotyzm”, nazywał zdradą. Uważał, że polityka bogacenia się w zaborze rosyjskim i lojalizm oraz będąca jego efektem autonomia w Galicji, jest złamaniem testamentu uczestników powstania 1830 roku, bo prowadzi do bogacenia się państw zaborczych:

Usuwać politykę dlatego, aby się zająć pracami organicznymi, jest to samo, co ucinąć skrzydła, aby móc latać. Każda praca wymaga odpowiednich sił i narzędzi. Ale nie tylko braknie

⁶² *Przemówienie w dniu 29. listopada 1885 roku*, [w:] *Mowy...*, op. cit., s. 133.

⁶³ *Wstęp do odczytów...*, op. cit., s. 134.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 127.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 132.

⁶⁶ *Ibidem*, s. 131.

możności, braknie także ochoty do pracy, skoro polityka nie nasza pochłaniać będzie, jak tasemiec, wszystek pożytek pracy naszej⁶⁷.

W lwowskich odczytach Borkowski podkreślał, że każda rocznica ma być żywym źródłem inspirującym Polaków, a lata niewoli nie wystarczą, by zniszczyć zasianą w 1830 roku ideę. Sądził, że upływ lat stworzy narodową mitologię powstańczą, która pozbawi polską arystokrację możliwości manipulowania patriotyzmem:

Po ukrzyżowaniu nie przez pięćdziesiąt lat, ale przez lat trzysta trwały prześladowania i męczeństwa, a jednak krzyż zwyciężył. Źródło tej niespożytej siły było w tem, że nie zwątpiono na chwilę w rządy i sprawiedliwość Bożą, wtenczas nawet, kiedy nie było najmniejszego promyka nadziei. Również i my nie tracimy wiary w sprawiedliwość bożą na ziemi, przechowujemy tę relikwię, rozmnażamy, podawajmy z pokolenia w pokolenie: bo rozpowszechniona staje się dynamitem, który rozsadza najsilniejsze twierdze⁶⁸.

Według Borkowskiego powstanie było siłą duchową, która w przyszłości doprowadzi do odrodzenia niepodległości, bo podległość fizyczna nie zniszczy niepodległości duchowej. W 1886 roku do weteranów, a raczej w ich imieniu mówił w kolejnym wystąpieniu rocznicowym:

[...] straszyć będą srogością i ludzić obietnicami, będą przekrzywiać pojęcia sprawiedliwości i prawa, będą tłoczyć w gazetach i wygłaszać w mowie, że czas już się wyrzec tej nieszczęśliwej wiary; będziemy umierali nie widząc podobieństwa ziszczenia naszych nadziei – a jednak otaczającym łożu boleści niech mówią konający: Jeszcze nie zginęła. To jest testament wszystkich Polaków. To jest skarb, który najuboższy może i powinien przekazać swoim następcom⁶⁹.

Mit powstańczy był przez Borkowskiego sakralizowany, uważał on, że obchody klęsk są ważne, gdyż zaborcy dysponują nie tylko siłą zbrojną, więzieniami i kajdanami [...], a jednak obaliła ją „noc jedna, noc prawdziwego natchnienia i bezwzględnej wiary. Najistotniejsza, polska, wielka noc⁷⁰.

W narracji Borkowskiego powstanie urastało do niebywałego symbolu, który oświetlił cały wiek, zatem rocznice powstania nie powinny być okazją do łez, ale do refleksji, a nawet zazdrości żyjących, że bohaterowie osiągnęli wieczną chwałę, a ich czyny stały się wzorem dla przyszłych pokoleń:

⁶⁷ Ibidem, s. 131.

⁶⁸ *Przemówienie w dniu 29 listopada 1886 roku*, Cyt. za: *Mowy...*, op. cit. s. 135.

⁶⁹ Ibidem, s. 135.

⁷⁰ *Przemówienie w dniu 29 listopada 1887 roku*, Cyt. za: *Mowy...*, op. cit. s. 136.

[...]obywatele mieli znów sposobność umierania z zasługą i ze sławą, a ci, których czas oszczędził i kule najeźdźcy, oddychają dotychczas powietrzem tego zmartwychwstania. Jak tej żywej tradycji zabraknie, to przyszłe pokolenia będą musiały [...] dogrzebywać się tej prawdy, że zwycięstwo było możliwe⁷¹.

Uważał, że w Polsce występuje szkodliwy mit „zdrajcy w dobrej czy złej wierze”, którzy uchodzili jeszcze za patriotów. Mimo tej demoralizacji arystokratów prosty lud okazywał niezwykle heroizm – „Żyd obszarpany dyndał na gałęzi za obliczanie dział nieprzyjacielskich” (Pzp 31). Dlatego pod koniec życia Borkowski uważał się za sukcesora pokolenia, które pamiętało wolność i które miało przechować, a nawet przekazać następnym pokoleniom antylojalistyczny, powstańczy testament:

[...] dzisiejsi weterani, są jak owi ostatni uczniowie Zbawiciela, którzy widzieli rysy jego twarzy, słyszeli dźwięk jego głosu i dają świadectwo prawdzie[...] odczuwamy boleśnie każdą nutę mylną, odzywającą się czasem w pokoleniu wyrosłem pod innymi wrażeniami. A przecież pominąwszy już patriotyzm[...] czy godzien jest poważania ten, który ściga najeźdźców w każdym miejscu i czasie wszystkimi możebnymi sposobami, czy ten, który się im z jakichkolwiek powodów zaprzedał i nazywa to wdzięcznością⁷².

Po doświadczeniach powstania listopadowego, polityce Czartoryskiego, Chłopickiego i Skrzyneckiego Borkowski nie akceptował żadnych działań dyplomatycznych i ugodowych. Podobnie, już w 1867 roku, widząc przechodzenie galicyjskiej elity na pozycje prorządowe, w sejmie lwowskim, wzbudzając entuzjazm zebranej na galerii publiczności i groźby marszałka o oczyszczeniu galerii, jako reprezentant pokolenia powstania listopadowego groził:

Wszystkie rozbiory Polski były, dzięki polityce utylitarnej, zatwierdzane przez sejmy polskie, przecież przeciwko tej utylitarności ileż to razy nasz naród zanosił protest własną krwią pisany? Niech nikt nie sadi, że tej krwi już zabrakło⁷³.

Sumując – paradoksalnie Borkowski w czasach romantyzmu politycznego był realistą, a w okresie lojalizmu idealistą wierzącym, chyba słusznie, w niezwykłą moc mitu powstania listopadowego. Sam stał się jego strażnikiem w lojalistycznej Galicji, powtarzając za wiecznym tułaczem – Hipolitem Klimaszewskim – istotę tego posłannictwa:

⁷¹ Ibidem, s. 137.

⁷² *Przemówienie w dniu 29 listopada 1885 roku*, Cyt. za: *Mowy...*, op. cit. s. 134.

⁷³ *Mowa sejmowa Leszka Dunina Borkowskiego, posła Samborskiego*, Lwów 1867, s. 16.

To niechże stary pójdzie w zapasy
Z tymi co grzebią nadzieję
I młode dusze na przyszłe czasy
Ojczystym ziarnem zasieje⁷⁴

Borkowski jako polityk i pisarz pod koniec życia stawał się sumieniem galicyjskiego społeczeństwa. Jego wychowawczą rolę – na krótko – doceniono dopiero po odzyskaniu niepodległości. Stanisław Wasilewski bezkompromisowość Borkowskiego w chłostaniu elit porównywał do sposobu mówienia i działania Józefa Piłsudskiego, ubolewając sarkastycznie, że autor *Parafiańszczyzny*, wierząc w niezwykle możliwości oddziaływania słowa⁷⁵, nigdy nie przekuł swoich myśli w niezbędny czyn:

Z armatą świetnie jadowitej inwektywy ruszył na śmierzdiele kija raczej warte. Podobny do Kollątaja z temperamentu winien był raczej spełnić to, co ongi zamierzał przedsiębiorczy ksiądz Hugo za kościuszkowskiej insurekcji: kazać na wałach gubernatorskich, po wybuchu wiosny ludów, przetrzepać publicznie różgami najcelniejsze modele swej *Parafiańszczyzny*. Aliści ta wiosna, która mu dała rząd Lwowa na chwilę i na papierze, wymarża przed majem⁷⁶.

⁷⁴ Cyt. za: *Wstęp do odczytów z powodu pięćdziesiątej rocznicy powstania listopadowego*, op. cit., s. 126.

⁷⁵ W roku 1824 Borkowski (ADB, *O handlu książek w czasach starożytnych*, „Rozmaitości” 1824, nr 23), jako trzy-nastolatek pisał: „[...] handluje?...czymże? czyli mądrością czyli słowami albo książkami? Takie było zapytanie jego znajomych. Niedługo potem, gdy naród z grubej ciemnoty cokolwiek do oświaty przychodził i smak w poznaniu myśli drugich znajdować począł, ta handlowa zabawka kupiecką powzięła formę[...]”. (s. 180).

⁷⁶ S. Wasylewski, *O zapomnianym świetnym pisarzu polskim*, „Wiadomości Literackie” 1929, nr 32, s. 3.

Artur Ziótek

Mazowiecko-Podlaskie Towarzystwo Naukowe

Idea cnoty i listopadowego spełnienia w *Tęsknocie* Maurycego Gosławskiego

Tęsknota Maurycego Gosławskiego zdecydowanie ginie w naukowym dyskursie literaturoznawczym oscylującym wokół powstania listopadowego¹ (chętniej wykorzystywano badawczo w tym kontekście jego *Podole*). Sam Gosławski, uważany wciąż za autora drugorzędnego, do czasu monografii Jacka Lyszczyzny² pozostawał na marginesie jakichkolwiek zainteresowań. Dość dodać, iż wiek XX nie przyniósł edycji jego utworów³. Dopiero w 2005 roku, nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, ukazał się spory wybór jego wierszy w opracowaniu wcześniejszego monografisty⁴. Daje to możliwość współczesnemu czytelnikowi obcowania – z poetą może nie genialnym, ale ze wszechmiar pasjonującym, znakomicie budującym nastroje, emocje i psychologiczną konstrukcję postaci w swoich utworach⁵. Może nie nazbyt porywa samą fabułą,

¹ Skrótowny przegląd zob. [w:] S. Makowski, *Powstanie listopadowe*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz i A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 755–760.

² J. Lyszczyzna, *Twórczość poetycka Maurycego Gosławskiego*, Katowice 1994.

³ Nie licząc wznowienia wydania: *Poezje Maurycego Gosławskiego*, wstęp L. Zienkowicz, Lipsk 1864 w roku 1912; zob. *Poezje Maurycego Gosławskiego*, wstęp L. Zienkowicz, Poznań 1912.

⁴ Zob. M. Gosławski, *Wybór poezji*, oprac. J. Lyszczyzna, Katowice 2005.

⁵ O zawikłanych kwestiach genologicznych twórczości Gosławskiego, które tu pomijam, pisał Jacek Lyszczyzna: *Dwa poematy, czyli kryzys romantycznej epiki*. „Wacława dzieje” Stefana Garczyńskiego „*Tęsknota*” Maurycego Gosławskiego, [w:]

ale znakomicie rekompensuje to odbiorcy barwnymi opisami stanów wewnętrznych, lirycznymi monologami oraz dynamiką narracji.

Głos niniejszy nie pretenduje do próby całościowego opisanie poematu. Jego celem jest jedynie pokazanie swoistego kulturowego fenomenu powstania listopadowego⁶ i jego wpływu na jeden tylko utwór literacki. Historia ta bowiem pozwala na uchwycenie pewnego symptomatycznego dla ówczesnego „klimatu opinii”⁷ postrzegania rzeczywistości społecznej i literackiej. Wszak utwór, który w pierwotnej wersji miał być kolejnym, mało atrakcyjnym romansem, w którym autor dokonuje swoistego konfesyjnego oczyszczenia, pod wpływem narodowego zrywu radykalnie zmienia swoją wymowę i staje się, na poły, traktatem aretologicznym.

1. Geneza utworu

Gosławski, urodzony w 1802 roku, po ukończeniu szkoły w Kamieńcu Podolskim, a potem sławetnego Liceum Krzemienieckiego⁸, dzieląc los wielu absolwentów świetnej wszechnicy Czackiego podjął zawód nauczyciela prywatnego w domach ziemiańskich na Podolu. Jako 23-letni młodzieniec trafił do domu państwa Michalskich w Kordyszówce, gdzie spędził lata 1825–1826⁹. Brzemienno w skutki biograficzne i artystyczne okazał się dla poety romans z córką gospodarzy – panną Melanią Michalską. Uczucie łączące młodych nie spotkało się jednak z przychylnością rodziców Melanii, toteż Gosławski musiał opuścić ich dom. Dość dramatycznie pokazywały to zebrane przez Leona Zienkowicza materiały, gdzie jeden z jego respondentów opisywał tę sytuację następująco:

Po wydaleniu się [ze szkół] wszedł do domu państwa M[ichalskich] jako prywatny nauczyciel, albowiem w Krzemieńcu jeszcze zaczął być przewodniczyć naukom ich synów. [...] rozwinął w uczniach swoich uczucia, które ich do udziału w sprawie Szymona Konarskiego i następnie na Sybir zawiodły; w młodej zaś ich siostrze tak gorącą obudził miłość, że gdy matka opierała się

Genealogia i konteksty, red. Cz. P. Dutka, Zielona Góra 2000, *passim*.

⁶ Zob. Z. Chyra-Rolicz, *Echa powstania listopadowego w polskiej literaturze*, [w:] *Czyn zbrojny w dziejach narodu polskiego. Studia ofiarowane Profesorowi Januszowi Wojtasikowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Piotr Matusak, Marek Plewczyński, Marek Wagner, Siedlce 2004, s. 189–196.

⁷ Terminu używam za celnymi konstatacjami Carla L. Beckera zawartymi w rozdziale *Klimaty opinii* jego książki *Państwo Boże osiemnastowiecznych filozofów* (tłum. J. Ruszkowski, Poznań 1995, s. 9–29).

⁸ Zob. o tym: R. Przybylski, *Krzemieńce. Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003; por. także: M. Rolle, *Ateńny Wołyński. Szkic z dziejów oświaty w Polsce*, Wrocław 1923,

⁹ J. Lyszczyna, *Twórczość poetycka...*, s. 13 – tam w przyp. 1 obszerna literatura dotyczące interesującego nas etapu życia poety. Jeśli niezaznaczone inaczej, wszystkie dane biograficzne podaję za tą pozycją.

temu uczuciu i na związek zezwolić nie chciała, aż w truciźnie szukała ulgi i o mało życia sobie nie odebrała. Nie mogąc skończyć z nieszczęśliwą miłością, przeto iż był ubogi a panna bogata, zaciągnął się do wojska, myśląc że szlifami oficerskimi tamy ubóstwa przełamie¹⁰.

Do wojska zaciągnął się faktycznie, dając się tam poznać ze swych sporych umiejętności i zdolności, skutkiem czego trafił do kancelarii sztabu Iwana Dybicza. Krótko widziano go w Odessie, a już w roku 1827 pojawił się w Warszawie, gdzie w „Rozmaitościach Warszawskich” opublikował pierwsze fragmenty swego poematu *Tęsknota*. W latach 1828–1829, wciąż w kancelarii Dybicza, brał udział w wojnie tureckiej, a zaraz po zawartym pokoju złożył dymisję i udał się do Warszawy. Tak wyglądałoby egzystencjalne tło, na którym rysowały się dzieje powstawania *Tęsknoty*.

Fabuła poematu nie jest skomplikowana, a tym bardziej porywająco oryginalna. Odnajdujemy w niej śladowe echa *Marii* Antoniego Malczewskiego, z którym łączyła Gosławskiego nie tylko przestrzeń urodzenia i wychowania, ale i swoista jedność wyobraźni oraz – co pokazywał Jacek Lyszczyzna – podobne podejście do historii i jej śladów¹¹. Obaj też – co jednak będzie charakterystyczne dla całej epoki – osadzają swoje utwory w kontekście historycznym. Malczewski osnuł swoje dzieło na kanwie XVIII-wiecznych, tragicznych dziejów małżeństwa Szczęsnego Potockiego i Gertrudy Komorowskiej¹², Gosławski zaś sięgnie po kontekst wydarzeń najnowszych – powstanie listopadowe. Jednak zanim się to stanie *Tęsknota* przechodzić będzie różne przekształcenia i zmiany.

Wstępnie wyrasta ona z przedlistopadowej dekady romantyzmu i w niej swą pierwotną wersję silnie zakorzenia. Dzieje się tak zarówno za sprawą pewnego charakterystycznego dla tego okresu rodzajowego i gatunkowego synkretyzmu, jak i samej treści utworu. Pierwszy aspekt lapidarnie a celnie ujął Bogusław Popart pisząc, iż: „dekada przedlistopadowa przynosi stałą rozbudowę romantycznej formy. Zdominowany przez liryczność synkretyzm rodzajowy prowadzi do otwierania struktur kompozycyjnych, łączenie heterogenicznych konwencji w formowaniu świata przedstawionego [...]”¹³. W utworze Gosławskiego aż nadto dobrze się to uwidacznia, zwłaszcza w sferze genologicznej, gdzie struktury dramatyczne przeplatają się z rozbudowanymi wątkami narracyjnymi. Mimo

¹⁰ L. Zienkiewicz, *Przedmowa*, [w:] *Poezje Maurycego Gosławskiego...*, s. VII.

¹¹ J. Lyszczyzna, *Twórczość poetycka...* s. 40.

¹² Zob. choćby: Zob. J. Łojek, *Potomkowie Szczęsnego. Dzieje fortuny Potockich z Tulczyzna 1799-1921*, Lublin 1980, s. 47–53; A. Ziontek, *Skąd przyszyły maski? O „Marii” Antoniego Malczewskiego*, [w:] *Dzieje – filozofia – życie*, red. E. Jarmoch, Siedlce 2011, s. 510 i n.

¹³ B. Dopart, *„Maria” Antoniego Malczewskiego – zagadnienie romantyzmu przedlistopadowego*, [w:] *Antoniemu Malczewskiemu w 170 rocznicę pierwszej edycji „Marii”*, red. H. Krakowska, Białystok 1997, s. 14.

iż cały utwór został precyzyjnie posegmentowany (niczym tragedia) na poszczególne części nazwane „działaniami” i „zjawieniami”, to jednak nie było zamiarem autora przenoszenie go na scenę. Cała dynamika utworu, stanowiąca niezbędny czynnik konstrukcyjny i interpretacyjny, ległaby w gruzach. Przyjrzyjmy się zatem fabule.

Hrabina ma córkę Anielę, ze wzajemnością zakochaną w Bożydarze, którego Hrabina traktuje jak syna i sprawuje nad nim opiekę. Uczucie rozkwita w skrytości, ale bardziej z chęci utrzymania intymnej a podniecającej tajemnicy, a niżeli zatajenia tego przed rodziną. Gdy jednak Aniela wyjawia swą tęsknotę matce i przyznaje się do palącej serce miłości, zaczynają się komplikacje, bowiem Maria, przyjaciółka i powiernica Hrabiny, próbuje ją przekonać, iż sytuacja jest haniebna. Mówi o Bożydarze:

[...] on prawie bez imienia,
Tułacz w prochu poniżenia
Przeznaczony pędzić życie,
On by się śmiał odważyć, on by śmiał zuchwale
Uwłaczać starożytnej rodu twego chwale,
I hańbą swej miłości znieważać tve dziecię?
Nie! to nad wszelką miarę (s. 80)¹⁴

Jednak kluczem do tej niechęci nie jest wcale brak „starożytnych” korzeni rodowych Bożydara, ale uczucie, jakim darzy go, poza Anielą, podstarzała powiernica jej matki. Maria jest niepokieszona, że młodzieniec odrzucił jej zaloty, a ofiarował miłość taką, jaką darzy się matkę. Gdy więc bohater po długiej nieobecności wraca, by ujrzeć swą ukochaną okazuje się, że jest w niełasce pani domu. Wtedy też Aniela ocenia sytuację jako impas i dokonuje wewnętrznej deklaracji popełnienia samobójstwa. Niezależnie od niej, ale równie mocno zdeterminowany w takich pragnieniach jest Bożydar. Jednak miotają nim rozmaite dylematy i ostatecznie, gdy dowiaduje się o śmierci narzeczonej, ze swojego samobójstwa chwilowo rezygnuje, ucieka na cmentarz chowając się za nagrobkiem ukochanej przed przybyłymi tu Hrabiną i jej świtą, którymi targają wyrzuty sumienia. Po ich odejściu, nad grobem ukochanej bohater poematu wygłasza długi monolog i ostatecznie popełnia samobójstwo. Tak kończy się wersja z czasów publikacji w „Rozmaitościach Warszawskich”.

¹⁴ *Poezje Maurycyego Gosławskiego*, wstęp L. Zienkowicz, Lipsk 1864 – wszystkie cytaty z *Tęsknoty* za tym wydaniem. Edycja Jacka Lyszczyny zawiera jedynie fragmenty poematu, tu jednak, gdzie to możliwe porównuję obie edycje uwzględniając lekcje śląskiego badacza.

2. Polistopadowe przewartościowania i nowe zakończenia

Po wydaniu w 1774 roku *Cierpień młodego Wertera* Goethego zakończenie *Tęsknoty* nie mogło wydawać się w jakikolwiek sposób szokujące. Samobójstwo stało się przecież dla europejskiego romantyzmu elementem biografii znacznej części literackich bohaterów¹⁵. Niemniej polistopadowa rzeczywistość, a to wówczas, blisko sześć lat od rozpoczęcia finalizowana i dopracowywana będzie *Tęsknota*, zmieniła radykalnie pojmowanie literatury i jej powinności. Przedstawione przez Gosławskiego pierwotnie zakończenie zostało zresztą skreślone także przez prezesa cenzury Józefa Kalasantego Szaniawskiego¹⁶. Jednak zmiany upatrywać należy nie w działaniach urzędu, a w przewartościowaniach, jakie nastąpiły w społeczeństwie i w samym autorze. W tętniącej jeszcze echem wielkich powstaniowych dni rzeczywistości, samobójstwo głównego bohatera poematu byłoby czymś nader niepożądanym, nieprzyzwoitym, wręcz karygodnym.

Udział w listopadowym zrywie był dla Gosławskiego wielkim przeżyciem egzystencjalnym i duchowym, stanowi także ważną cezurę w jego życiu twórczym. Jeszcze podczas trwania powstania oczekiwał aktywności Polaków pod każdą postacią. Dobitnie pokazywał to w wierszu *Do Adama Mickiewicza bawiącego w Rzymie podczas wojny narodowej* pisanym 13 czerwca 1831 roku w Warszawie, w którym wytykał wieszczowi jego nieobecność twórczą i egzystencjalną. Dla przeciwwagi stawiał mu za wzór Józefa Bohdana Zaleskiego:

Na wieszczej piersi Bohdana,
Co natchnieniem tak ci bliska,
Na piersi, co nieskalana,
Widzisz? złoty krzyż połyska!
Ten krzyż słusznie ją ozdobił –
W walce za kraj pieśnią męża
Jest ponury szczęk oręża,
Wielkość przodków – duma własna,
Jest natchnienia tęcza jasna,
Wieszcz bagnetem laur zarobił¹⁷.

W literaturze tego czasu ogólnie najchętniej widziano swoistą „kontynuację wojny”, ale też jawnie oczekiwano od niej pochwały niepodległościowych dążeń

¹⁵ Zob. o tym A. Kowalczykowa, *Samobójcy romantyczni*, [w:] *Style zachowań romantycznych*, red. M. Janion, M. Zielińska, Warszawa 1986, s. 205–208.

¹⁶ J. Lyszczyna, *Twórczość poetycka...*, s. 61, przyp. 1.

¹⁷ Gosławski, *Wybór poezji...*, s. 97.

i przede wszystkim – nadziei. Wszystkie te pragnienia łączą się w postulatach Gosławskiego słanych pod adresem Mickiewicza. Z jednej bowiem strony autor *Konrada Wallenroda* jest tu potrzebny jako żołnierz ramię w ramię z rodakami przelewający krew za ojczyznę, która staje przed dziejową szansą odrodzenia, z drugiej zaś, jako poeta o ustalonej już estymie, jest jak nikt inny zobligowany do upamiętnienia tego momentu historycznego i wymierzenia mu sprawiedliwości – „a więc pochwały bohaterstwa i męczeństwa, potępienia despotów, zdrajców, zaprzańców a i »wodzów grzesznych«”¹⁸. Ponadto zaś hipotetyczne wiersze Mickiewicza, uznanego przecież za wieszczą, mogłyby mieć niezbywalną moc czynu patriotycznego i do takiego czynu swą wymową porywać. Wprawdzie Gosławski znał i doceniał literaturę okolicznościową obficie powstającą w tym czasie, lecz jak sam zauważał – była kreślona ręką „co nie zna lutni, lancę zna”¹⁹, a potrzeba głosu, którego dźwięk – swym prestiżem i kunsztem – byłby słyszalny w społeczeństwie. Toteż w dalszej partii swej poetyckiej odezwy autor *Tęsknoty* wzywa Mickiewicza do powrotu. Zauważmy, że nadaje swojemu utworowi cel, o jakim mowa była wyżej: wyraża nadzieję, iż wiersz „zbudzi” adresata i „porwie” go do kraju:

Zbudzony tej wieści echem,
 Spiesz – dalekie rzucaj Rzymy,
 Spiesz – bo jeśli zwyciężymy,
 Wstyd będzie bez zasługi polskim tchnąć oddechem.
 Jeśli padniem pod gruzami,
 Wieszczu! wtedy, w dniach boleści,
 Niewart grobu dzielić z nami,
 Kto nie dzielił krwi i cześci!

Powyższe wersy wyraźnie unaocniają fakt pewnej dwutorowości ówczesnego widzenia powstania: poza czynną walką o pragmatycznym nastawieniu, mającą konkretny cel, staje się ono także pewnym doświadczeniem metafizycznym, a udział w nim – honorem i najwyższą cnotą. W związku z tym *Tęsknota*, opatrzona ostatecznie datą 30 kwietnia 1832 roku (Paryż) jako datą finalizacji, zostaje przepracowana. W miłosną historię Anieli i Bożydara od początku zostaje wpleciona idea walki niepodległościowej i umiłowania ojczystej ziemi. Toteż już w pieśni otwierającej poemat ukazuje się swoista niemożność zrozumienia faktu, iż na terenie własnego kraju człowiek staje się tułaczem bez domu. Miłość

¹⁸ Zob. M. Żmigrodzka, *Literatura polistopadowa wobec powstańczego doświadczenia historycznego*, [w:] *Przez wieki idąca powieść. Wybór pism o literaturze XIX i XX wieku*, Warszawa 2002, s. 179.

¹⁹ Zob. ciekawe uwagi syntetyczne A. Witkowskiej w *Literatura romantyzmu*, Warszawa 1986, s. 74–78.

do kobiety i miłość do ojczyzny, obie nieszczęśliwe i niespełnione, powodują wrażenie stąpania po bezkresnym grobie.

I schodzisz dziś kochaną nie płakany łezką,
Twarde sny twe przedłużać pod grobową deską,
Bez wspomnień, bez pamiątek, z pamięci zatrąą. (s. 71)

Słysząc tu dobiegające z przeszłości echo namysłu nad istotą ojczyzny, nad pojmowaniem państwa i narodu, co w tej trudnej sytuacji sprawia, że bohater znajduje się w intelektualnym i mentalnym impasie. Mowa o rzeczywistości, współczesności, jako kondycji duchowej Polaka-banity. Z pieśni inicjującej utwór dochodzą jeszcze pogłosy oświeceniowego (z przełomu wieków) namysłu nad ideą państwa i narodu. Oświecenie wszak utrwaliło przekonanie utożsamiania narodu z geograficznym pojmowaniem ojczyzny. Jeszcze Wybicki pisał: „przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziemy Polakami” – zatem będziemy Polakami, gdy dotrzemy do kraju, gdy odzyskamy wolność własnego terytorium. W myśl tej idei Naród równa się Państwo. Jedno bez drugiego istnieć nie mogło. Dopiero właściwie Cyprian Godebski w wierszu *Na odjazd Juliana Niemcewicza do Ameryki* zdecydowanie oddzieli od siebie te dwa pojęcia i uzależnia narodowość od określonych postaw i uwarunkowań wolicjonalno-emocjonalnych: „Nieszczęście nas dotknęło, lecz nie pokonało,/ Imię znikło na karcie, lecz w sercu zostało”²⁰. Naród więc nie zginie, jeśli tylko jego społeczność będzie pamiętać o swoich korzeniach i obowiązkach względem ojczyzny. Wtórowali mu Jan Paweł Woronicz, Stanisław Staszic („Upaść może i naród wielki, zginąć – tylko nikczemny”) i Adam Kazimierz Czartoryski²¹. Ten ostatni, w swoich *Mysłach o pismach polskich*, stwierdzał dobitnie: „Przestała być Polska, lecz pierwiastkowa nieprzemieniona i nigdy wytępiona być nie mogąca krew (bo temu prawu nieprzemienności krwi wszystkie plemiona narodu ludzkiego poddała natura) nie przestanie płynąć w żyłach naszych ciekim nieprzebranym”²². Wyłania się więc konieczność zachowania narodowego ducha mimo terytorialnej utraty ojczyzny. Niezbywalne jest zachowanie – jak mówił narrator *Tęsknoty* – „wspomnień, pamiątek” i przede wszystkim samej pamięci²³.

²⁰ Zob. A. Ziótek, *Podróż epistemologiczna. Głosy wokół twórczości „legionowej” Cypriana Godebskiego*, [w:] *Siedlce w dobie napoleońskiej*, red. A. Rogalski, Siedlce 2009, s. 147. zob. też bezcenną tu pozycję: A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000.

²¹ Zob. M. Nalepa, „*Takie życie dziś nasze, gdy Polska ustaje...*” *Pisarze stanisławowscy a upadek Rzeczypospolitej*, Wrocław 2002, s. 346–347 (przyp. 75).

²² Cyt. za: M. Nalepa, op. cit., s. 347.

²³ Zob. A. Ziótek, *Literackie echo bitwy pod Iganiem w „Tęsknocie” Maurycyego Gosławskiego*, [w:] *Szkiecy z dziejów powstania listopadowego – w 180. rocznicę bitwy pod Iganiem (1831-2011)*, red. R. Dmowski, Siedlce 2011, s. 111–112.

Lecz jeśli wyższych natchnień tajemnicza siła
Serce ci żywszych ogni blaskiem rozjaśniła,
A tyś dłonią lodową cisnął je i stłumiał

A mogąc żyć podwójnie, i razu nie umiał,
Dumny czołem uderzyć przed słabszą istotą,
Drogiś strącał natchnienia zimnem, mniejsza o to;
I stoisz opuszczony na samotnym grobie,
Obcy, wszystkiemu obcy, krom zbrzydłemu sobie,
Bez wspomnień, bez pamiątek, z pamięcią zatartą,
Litować się nad tobą nie warto. (s. 72)

Zatem, kto nie zachowa w sobie pamięci, i szerzej – kto nie zachowa w swoim duchu ojczyzny, nie godzien jest jakiegokolwiek wspomnienia czy litości nad swoją sytuacją. Wszak sam siebie wykorzenia i wystawia poza margines patriotycznej tożsamości, która byłaby tu czynnikiem doniosłym, ale i kluczowym.

Pieśń wstępna *Tęsknoty* z jednej strony uzmysławia przytoczone wyżej kwestie, z drugiej zaś zdaje się także je wyprzedzać, zapowiadać wydarzenia, które zaraz będą miały miejsce.

A może twego życia jej szczęściu potrzeba?
To żyj, cierp błogostaw dobroczynne nieba
Złączone serca wasze, modlitwą oboją,
Zagniewaną dłoń Boga z pocisków rozbiją,
I jeszcze do zazdrości będą losy wasze. (s. 74)

Po raz pierwszy w toku lektury, przy tym właśnie fragmencie można by się zastanawiać o kim mowa, gdy wspomina się ową „żeńskoosobową” postać, której szczęściu potrzeba żywota bohatera. Łatwo więc zauważyć, że zagadnienie sedna rozgrywającego się dramatu jest dualne. Będzie dotyczyło zarówno w Anieli, jak i ojczyzny. Dobitnie ujawni się to właśnie w nowym zakończeniu poematu. Do pewnego momentu akcja nie zmienia swego toku, dopiero gdy dochodzi do sceny, w której Bożydar wygłasza rzewny monolog nad grobem ukochanej wdziera się znaczna innowacja. Trzymającego już przy skroni lufę pistoletu bohatera dopada ksiądz, który empatycznie wyrażając zrozumienie dla jego desperacji, wręcza mu pismo. Oddając się lekturze Bożydar zakrzyknie:

Wielki Boże!
Ona z grobu ma powstać? Może to być? (s. 116)

To pismo bowiem, to wezwanie do walki i udziału w powstaniu. Czytającego rozpala entuzjazm:

Moich ojców ziemia święta,
Tam haniebne kruszy pęta,
A ja ostatni z ostatnich
Jeszcze nie w szeregach bratnich? (s. 16)

Bożydar nie odzyskuje chęci życia, lecz zyskuje nowy cel. Możliwość wskrzeszenia ojczyzny, walka o rodzinną ziemię jest dla niego także swoistą kontynuacją miłości do Anieli.

I nimam pociechy innej,
Prócz mej ziemi rodzinnej
A ziemia ta zbyt mi droga,
O! bo jest grobem Anieli. (s. 117)

Bożydar, choć deklarował wcześniej odebranie sobie życia tak jak zrobiła to narzeczona, z entuzjazmem włącza się w walki powstańcze. By dochować złożonej przysięgi, a swej śmierci „nie zmarnować”, rzuca się w frenetyczny wir pędząc po „Liwca wybrzeżach”, „pod Iganiami, pod Dębem”, „nad Domanicami” niszcząc „najeźdźników plemię”. Nie dba o swoje życie, bo nie chce go zachować, nie ono, lecz śmierć jest jego celem i wymarzonym przeznaczeniem.

O! nie radość jeźdźca żenie
Szczęście w oku nie tak świeci,
On śmierć niesie i zniszczenie,
Na śmierć i zniszczenie leci. (s. 118)

Po licznych bojach bohater ginie na polu walki:

[...]
Uleciało młode życie!
Uleciało z piersi czynnej,
Z piersi wyschłej od tęsknoty,
Którą ozdabiał krzyż złoty.
Jedyna nagroda bohaterskiej cnoty,
I kryta garstka ziemi rodzinnej,

Przyniesiona z strony innej,
Z grobu najdroższej istoty. (s. 120)

Tak kończy się ostateczna, finalizowana w kwietniu 1832 roku *Tęsknota*.

3. Odczytania

W tak zarysowanej fabule z chęcią doszukiwano się wątków autobiograficznych. Stanisław Zdziarski nazwał wręcz *Tęsknotę* „nieocenioną kopalnią faktów biograficznych” stwierdzając autorytarnie, iż „przedstawia [...] dla badacza nieocenioną wartość, niemal biograficzną”²⁴. Oczywiście lwowski badacz miał zwłaszcza na myśli reminiscencje romansu Gosławskiego z Melanią Michalską. Jednak taka prostolinijna próba odczytywania tekstu literackiego prowadziła – także i samego uczonego – na manowce charakterystyczne dla XIX-wiecznego empiryzmu naukowego, a w tym przypadku ślepego autobiografizmu. Sam Gosławski zdawał się dawać pewne sugestie skłaniające do takiej lektury. Otoczenie akcji, jej rozwój i struktura, zwłaszcza chodziłoby tu o partie narracyjne, faktycznie mogły wskazywać, iż dokonuje się pewien literacki obrachunek autora z własnymi doświadczeniami i przeżytą miłosną klęską. Jednak podjęta przez Zdziarskiego lektura mimetyczna powodowała, iż żadna zawoalowana, metaforyczna treść dzieła nie miała w takim przypadku możliwości zaistnienia. Wszystko byłoby formą komentarza do własnej biografii. Toteż o jednej ze scen uczony zapisał: „Cała ta scena, jak nie mniej i następna, są wymysłem twórczej fantazji Gosławskiego, a wobec znanych faktów z życia poety trudno tym scenom jakiegokolwiek przypisać znaczenie”²⁵. W takiej lekturze ginie wielka idea powstania, a pozostaje opis barwnego życia. Jeszcze do lat międzywojennych usiłowano tak właśnie czytać żarliwą poezję Cypriana Godebskiego²⁶.

Tymczasem idea powstania i czynnego udziału w nim predestynowała, w literaturze tego okresu, do miana najwyższej cnoty. Udział w nim był tyleż obowiązkiem, powinnością, ile zaszczytem. U Gosławskiego jednak, zwłaszcza zaś w *Tęsknocie*, ten romantyczny model ulega pewnej modyfikacji. Oczywiście rozpoznajemy wyływającą z partii narracyjnych gloryfikację powstania, bohaterskość głównego bohatera i jego heroiczną śmierć, jednak w tle wolicjonalnych wyborów Bożydara wciąż pozostaje miłość Anieli. Listopadowa eskapada jest tyleż samo walką w imię „zmartwychwstania”

²⁴ S. Zdziarski, *Maurycy Gosławski*, [w:] *Szkice literackie*, Lwów 1903, s. 123.

²⁵ Ibidem, s. 116; por. Lyszczyna, *Twórczość literacka...*, s. 64.

²⁶ A. Ziontek, *Podróż epistemologiczna...*

ojczyzny, ile chęcią sięgnięcia po śmierć w imię indywidualnych ślubowań i ogólnej kondycji psychicznej. Nie pozwala to jednak na stwierdzenie, iż ów romans jest naczelnym tematem poematu. Może dlatego właśnie jest ledwie naskikowany, co daje wrażenie swoistego „przerysowania” i banalnego uproszczenia. Gdyby chcieć odczytywać go wprost, jak czynił to Zdziarski, to – mówiąc kolokwialnie – jego wartość zbliża się do późniejszej o sto lat *Trędowatej*. Jednak w *Tęsknocie* utrata kochanki, tak bardzo umiłowanej przez głównego bohatera, jest symbolem utraty ojczyzny i szaleńczej miłości do niej. Tytułowa tęsknota zaś najpełniej ziszcza się w momencie, gdy po śmierci Anieli jej ukochany błąka się po cmentarzu, a w tle tej wędrówki słyhać wywody narratora o ziemi – jej symbolice i cmentarzysku, jakim się staje.

Jolanta Załączny

Muzeum Niepodległości w Warszawie

Powstanie listopadowe w tradycjach patriotycznych II RP

Pamięć o powstaniu w odrodzonej Polsce

W odrodzonej Rzeczypospolitej dużą wagę przywiązywano do kultywowania tradycji patriotycznych, zaś szczególną czią otaczano pamięć o uczestnikach powstań narodowych, stąd okazją do patriotycznych wystąpień były obchody rocznicy wybuchu powstania listopadowego czy styczniowego. Często wydawano pocztówki okolicznościowe, na których umieszczano symbole narodowe, popularne było zamieszczanie także scen batalistycznych (np. z obrazów Juliusza i Wojciecha Kossaków)¹.

Obchody świąt narodowych i najważniejszych rocznic były przejawem odradzającego się życia obywatelskiego, bowiem po odzyskaniu niepodległości można było już oficjalnie organizować uroczystości rocznicowe, przypominając istotne momenty z życia narodu polskiego, o których pamięć była kultywowana także w okresie zaborów. Przykładem mogą być uroczystości związane z 76. rocznicą powstania listopadowego obchodzone w Krakowie, podczas których okolicznościową przemowę w kościele Dominikanów wygłosił

¹ Takie pocztówki wydane przed rokiem 1918 przez Salon Malarzy Polskich w Krakowie, Wydawnictwo Wisła z Krakowa czy Wytwórnię Polonia w Krakowie znajdują się w zbiorach Muzeum Niepodległości w Warszawie: P 2870, P 2722, P 1667, P 1832.

biskup Władysław Bandurski². Obszerny rys historyczny powstania zaprezentował biskup także podczas obchodów we Lwowie w 1907 roku³. Uroczystości obchodzono rocznicę bitwy pod Olszynką Grochowską, jeszcze w czasie I wojny światowej na mogile poległych ustawiono drewniany krzyż, a 13 lipca 1916 roku, w obecności około stu tysięcy warszawiaków, odbyło się poświęcenie krzyża, pod którym zakopano w blaszanej puszcze akt erekcyjny pomnika-grobowca z podpisami ważnych osobistości obecnych na polu historycznej bitwy. Krzyż poświęcił ks. Stanisław Wesołowski. W uroczystości uczestniczyli członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej oraz weterani z 1863 roku⁴. Z okazji 85. rocznicy bitwy wydano okolicznościową broszurę zatytułowaną *Dzień chwały polskiej* autorstwa Ignacego Peszke, wybito również pamiątkowe znaczki. Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Grochowa rozpoczęły się starania o usypanie kopca upamiętniającego bitwę. Powstały dwa niezależne projekty, autorstwa Zdzisława Jasińskiego oraz Antoniego Dygata i Mieczysława Kozłowskiego. Jednak realizacja tych planów okazała się zbyt kosztowna, zrezygnowano więc z budowy kopca, natomiast zrodził się pomysł wzniesienia mauzoleum, ale brak środków finansowych uniemożliwił realizację również tej inicjatywy⁵.

Świętowanie rocznic wydarzeń historycznych było szczególnie istotne dla społeczności małych miasteczek i wsi, stawało się bowiem elementem budowania poczucia wspólnoty lokalnej i kształtowania postaw patriotycznych. W celu zorganizowania obchodów powoływano komitety honorowe złożone z przedstawicieli władz lokalnych, instytucji, związków, stowarzyszeń i placówek oświatowych. Scenariusze takich imprez zawierały dwa elementy: religijny (msza święta) i świecki (akademie, pochody, programy artystyczne, zawody sportowe). Pochody były swoistą okazją do zaprezentowania się miejscowych władz, inteligencji, rzemieślników, dokonania przeglądu organizacji społecznych. Obok członków straży pożarnych, stowarzyszeń kulturalnych, klubów sportowych uczestniczyli w nich weterani walk o niepodległość oraz pododdziały podchorążych w strojach historycznych.

² Powstanie listopadowe 1830/1831–1930/31. W setną rocznicę powstania listopadowego 1830/31–1930/31, Lwów 1931, s. 62–67.

³ W. Bandurski, *Budujemy Polskę*, ibidem, s. 104–136.

⁴ T. Swat, *Miejsca upamiętniające powstania narodowe na Mazowszu*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Mazowsza*, t. II *Sztuka – Literatura – Muzyka – Historia*, red. M. Sołtysiak, A. Stawarz, Warszawa 2002, s. 148; L. Migasiński, *Grochów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1926, nr 12 (z 20 marca 1926). Szerzej o patriotycznym charakterze uroczystości: J. Poliński, *Grochów przedmurze Warszawy w dawniejszej i niedawnej przeszłości*, Warszawa 1938, s. 63.

⁵ W. Krajewski, *Grochów 1831–2011. Katalog wystawy „Wiadoma światu ta sławna Olszyna... 180 rocznica bitwy pod Grochowem 1831–2011”*, Warszawa 2011, s. 88–89.

Szczególny charakter uroczystości podkreślały mundury i odświętne stroje ich uczestników oraz obecność pocztów sztandarowych organizacji i stowarzyszeń. Istotne było – przy tej okazji – wyeksponowanie symboli narodowych, miejsca uroczystości ozdabiano więc flagami państwowymi. W miejscowościach, gdzie znajdowały się garnizony to właśnie wojsko zapewniało oprawę uroczystości, odbywały się przemarsze oddziałów, zawody sprawnościowe, koncerty orkiestr wojskowych oraz capstrzyki. Obok wojska aktywnie uczestniczyli w obchodach strażacy. Spotkania uświetniały strażackie orkiestry dęte, w remizach urządzano okolicznościowe przedstawienia i wieczornice.

W wielu ośrodkach funkcjonowały chóry amatorskie, które do swojego repertuaru wprowadziły pieśni narodowe wykonywane podczas lokalnych uroczystości patriotycznych.

Oficjalne obchody świąt państwowych i ważnych rocznic historycznych były doskonałą formą umacniania tożsamości narodowej i kształtowania szacunku szerokich warstw społecznych dla tradycji narodowej, w tym niepodległościowej. Po roku 1926 stały się też istotną składową propagowanej przez władze centralne idei pracy propaństwowej⁶. Należy bowiem mieć świadomość, że okazje rocznicowe związane były z chwilą bieżącą, wyrażały różnorodne tendencje oraz zjawiska społeczne i polityczne. Stanowiły także przejaw działalności poszczególnych ugrupowań czy organizacji, służyły im jako okazja do wypowiedzi programowych, do wewnętrznych przeobrażeń czy do podejmowania nowych inicjatyw⁷.

Sylwetki bohaterów powstań narodowych odgrywały w środowisku lokalnym rolę szczególną. Przykładem może być Olszynka Grochowska czy Warka, gdzie pochowano Piotra Wysockiego.

Na przełomie XIX i XX wieku warecki grób staje się w świadomości społecznej „relikwiarzem myśli patriotycznej i idei walki w obronie kraju”, a spoczywający w nim żołnierz, zwłaszcza dla socjalistów, wzorem patrioty i rewolucjonisty, wręcz świętego⁸.

Dla propagowania wiedzy o Wysockim istotną była praca ks. Marcelego Ciemniewskiego *Dzieje miasta Warka* wydana w 1924 roku. Utrwaleniu pamięci sprzyjała też publikacja przygotowana przez Juliusza Stanisława Harbuta

⁶ A. Stawarz, *Życie kulturalne* [w:] *Dzieje Mazowsza lata 1918–1939*, t. IV, pod red. J. Szczepańskiego, Pułtusk 2010, s. 551.

⁷ A. Galos, *Z tradycji listopadowych w zaborze pruskim*, [w:] *Powstanie listopadowe a problem świadomości historycznej*, pod red. L. Trzeciakowskiego, Poznań 1983, s. 91. Szerzej o roli powstania listopadowego w kształtowaniu świadomości społecznej: J. Topolski, *Rola historyczna powstania listopadowego. Refleksje metodologiczne*, ibidem, s. 7–15.

⁸ R. Matyjas, *Warka jako ośrodek życia patriotycznego na południowym Mazowszu*, [w:] *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI wieku – ciągłość i zmiana*, Warszawa 2007, s. 197.

z Krakowa (wydana w roku 1926) dedykowana właśnie Warce, z którą związane było życie Piotra Wysockiego⁹.

Obok instytucji organizujących oficjalne, na szeroką skalę zakrojone obchody rocznic powstań narodowych, ważną rolę odegrały szkoły, gdzie nauczyciele wraz z uczniami przygotowywali programy o charakterze patriotycznym. Takie lokalne działania uświetniano występami amatorskich zespołów artystycznych i organizowaniem wystaw tematycznych.

Często podejmowano działania mające na celu budowę pomników dla upamiętnienia uczestników walk, np. w Ostrołęce narodziła się idea wzniesienia pomnika gen. Józefa Bema. Upamiętniono Bema pomnikiem wzniesionym w 1924 roku przez oficerów i żołnierzy 1. Pułku Artylerii Konnej na terenie warszawskich koszar.

Rodziły się także inicjatywy odnowienia istniejących już pomników lub nagrobków powstańczych na cmentarzach. Miejsca pamięci i nowe obiekty wznoszone dla upamiętnienia wydarzeń z XIX wieku na stałe wrastały w świadomość społeczności lokalnej, kształtowały poczucie patriotyzmu, budziły dumę z bycia Polakiem.

W roku 1927 zorganizowano ogólnopolską akcję inwentaryzowania grobów i pomników z czasów powstań narodowych, starostów zobligowano do zbierania dokumentacji takich miejsc. Odszukanie miejsc pochówku uczestników powstania możliwe było dzięki temu, że pamięć o nich przekazywana była z pokolenia na pokolenia i mocna tkwiła w zbiorowej świadomości. Na południowym Podlasiu zlokalizowano pomnik ku czci poległych powstańców wzniesiony w Stoczku Łukowskim podczas okupacji niemieckiej 1915–1918, cztery kapliczki, brzozyowy krzyż na miejscu walk pod Iganiami upamiętniający powstańców z korpusu gen. Prądzyńskiego¹⁰. Na podstawie zgromadzonych materiałów – staraniem Wydawnictwa Ministerstwa Robót Publicznych – wydana została publikacja *Pomniki bojowników o niepodległość 1794–1863*¹¹.

Na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w latach 30. powstawały kolejne pomniki upamiętniające uczestników powstań narodowych. W roku 1930, w setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego, przeniesiono do wspólnej mogiły prochy obrońców Reduty na Woli. Pamiątkowy grobowiec został

⁹ J. S. Harbut, *Noc Listopadowa w świetle i cieniach procesu przed Najwyższym Trybunałem Kryminalnym z zapomnianymi fotografiami, ilustracjami, planem*, Warszawa 1926.

¹⁰ W. Więch-Tchórzewska, *Miejsca pamięci powstania listopadowego na południowym Podlasiu*, [w:] *Podlasie w powstaniu listopadowym 1830–1831. W 165-rocznicę polskiego zwrotu zaczepnego*, red. J. Wojtasik, Siedlce 1997, s. 115–116.

¹¹ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794–1863*, tekst Henryk Mościcki, Warszawa 1929.

ozdobiony orderem Virtuti Militari i napisem: „Tu spoczywają prochy żołnierzy polskich poległych w walkach z rosyjskim najeźdźcą w dniach 6 i 7 września 1831 r. Cześć ich pamięci!”¹²

Tradycja powstania listopadowego była żywa, czego dowodem mogą być coroczne obchody Dnia Podchorążego (29 listopada). Do Warszawy przybywały wówczas plutony honorowe szkół podchorążych (np. z Komorowa czy Ostrowi Mazowieckiej). Podobne uroczystości wojskowe miały miejsce w Poznaniu, Katowicach, Krakowie.

Powstanie listopadowe inspirowało poetów, pisarzy, dramaturgów, twórców życia teatralnego II RP. Szczególnie dużo takich utworów powstało w związku z obchodami setnej rocznicy wybuchu powstania. Przykłady można tu mnożyć. Tadeusz Konczyński przygotował w 1931 roku dramat historyczny *Emilia Plater*, którego fragmenty wydrukowano w cytowanej już publikacji rocznicowej wydanej przez lwowski Komitet Obchodów Stulecia Powstania Listopadowego¹³. Wątki powstania stawały się również elementami fabuły barwnych opowieści literackich, przykładem mogą być teksty Józefa Moszyńskiego *O Antku z Mokotowa, fabrykancie serów z Wierzbna i cesarzewiczu Konstantym* i Mieczysława Guranowskiego *Pierwsza pobudka*¹⁴.

Stanisław Szpotański, historyk, eseista, powieściopisarz i działacz niepodległościowy napisał cykl powieści o tematyce historycznej nawiązującej do wydarzeń lat 1830–1831. Powstały kolejno: *Bez słońca*, *Odloty*, *Synowie klęski*, *Prometeusz*. W roku 1931 wyszedł drukiem ostatni tom zatytułowany *Czerwone zapusty*. Powieść wydana w setną rocznicę powstania listopadowego stała się – jak pisana na łamach prasy – swoistym hołdem dla bohaterów¹⁵.

Tematyka powstania niezmiennie inspirowała także poetów. O poezji czasów powstania – z okazji rocznicy jego wybuchu – pisał Mieczysław Smolarski¹⁶. Obszerne opracowanie poświęcone obecności powstania w poezji przygotował J. Czarnecki¹⁷. Z okazji setnej rocznicy wybuchu powstania wielu poetów sięgnęło ponownie do treści historycznych. Przykładem Hanna Januszewska, spod jej pióra w roku 1931 wyszły wiersze *Joanna Grudzińska* i *Szopen*¹⁸, czy

¹² J. Niklewska, *Pamiętkowe grobowce działaczy niepodległościowych*, [w:] Warszawa. O czym mówią pomniki i kamienie, red. K. Mórąwki, A. Stawarz, Warszawa 2000, s. 36; H. Odrowąż-Szukiewicz, *Mogiły żołnierzy polskich na Powązkach Wojskowych*, Warszawa 1991, s. 21.

¹³ *Powstanie listopadowe 1830/1831–1930/1931*, Lwów 1931, s. 72–75.

¹⁴ *Ibidem*, s. 166–169, s. 181–182.

¹⁵ „Świat” 1931, nr 2 (z 10 stycznia 1931).

¹⁶ M. Smolarski, *Poezja powstania listopadowego*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830/1831...*, s. 183–188.

¹⁷ *Powstanie listopadowe w poezji*, *ibidem*, s. 93–102.

¹⁸ *Ibidem*, s. 148–149.

T. Modrzejewski, autor wierszy *Z roztrzaskanego znów pałacza... i Tulaczom*¹⁹. Waleria Szalay-Groele poświęciła powstańcom wiersz *29.XI.1830*²⁰. W Paryżu anonimowy autor zapragnął uczcić rocznicę powstania poetycką formą *Złota Chorągiew* nawiązującą do *Pana Tadeusza*, zaś w Londynie Xenia Żytomińska przełożyła z angielskiego sonety napisane przez Alfereda Tennysona w 1830 roku na wieść o wybuchu (sonet I) i upadku powstania (sonet II)²¹.

Nie zabrakło tematu powstania w malarstwie czy rzeźbie. Tematyką tą fascynował się Wojciech Kossak, który w XIX wieku namalował *Grupę Czwartaków w bitwie o Olszynkę*, *Szkic do Olszynki Grochowskiej* oraz *Olszynkę Grochowską*. W okresie międzywojennym stworzył sześć replik obrazu *Olszynka Grochowska*, w roku 1936 namalował tryptyk *Wizja Wojska Polskiego*, gdzie lewa część przedstawiała *Przeгляд 4 Pułku Piechoty na pozycji w Olszynie Grochowskiej*. Nosił się też z zamiarem stworzenia panoramy bitwy pod Grochowem. Powołany został komitet budowy panoramy, która miała stanąć w Parku Skaryszewskim im. I. J. Paderewskiego na Pradze. Kossakowi w realizacji planu miał pomóc m.in. Zygmunt Rozwadowski²². Niestety, pomysł nie został nigdy zrealizowany.

Temat powstania na stałe gościł w polskim dramacie, po utwory Stanisława Wyspiańskiego czy Juliusza Słowackiego sięgali artyści teatrów zawodowych (premiera *Warszawianki* miała miejsce 17 września 1915 roku w Teatrze Polskim w Warszawie) i amatorskich. Działająca w Pułtusk Sekcja Dramatyczna Związku Urzędników wystawiła dramaty Stanisława Wyspiańskiego: *Noc listopadową* (1922) i *Warszawiankę* (1930)²³. Przedstawienie zatytułowane *Noc w Belwederze* zaprezentowali 30 listopada 1933 roku słuchacze dywizyjnego kursu podchorążych w 57. Pułku Piechoty w Poznaniu.

Warto przypomnieć, że pierwszym słuchowiskiem radiowym wyemitowanym 29 listopada 1925 roku (pierwszy program radiowy nadano 1 lutego 1925 roku) była właśnie *Warszawianka* S. Wyspiańskiego²⁴.

Dla uczczenia setnej rocznicy wybuchu powstania listopadowego wydawano okolicznościowe pocztówki ze scenami z powstania. Przykładem może być kartka z obrazem Antoniego Tańskiego przedstawiającym grupę powstańców z Piotrem Wysockim przed pomnikiem Jana III Sobieskiego²⁵. Ciekawą

¹⁹ Ibidem, s. 165, 241.

²⁰ Ibidem, s. 138.

²¹ Ibidem, s. 230–235; X. Żytomińska. *Głos z przed stu lat*, ibidem, s. 236.

²² E. Łepkowski, *Malarstwo polskie z przed stu lat*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830/1831...*, s. 189–191; K. Olszański, *Wojciech Kossak*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1976, s. 5–65.

²³ S. Kotarski, *Z dziejów szkolnictwa i kultury w Pułtusku*, [w:] *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. I, red. J. Antoniewicz, A. Gieysztor, S. Kotarski, Warszawa 1969, s. 109.

²⁴ M. J. Kwiatkowski, *Narodziny Polskiego Radia. Radiofonia w Polsce w latach 1918–1929*, Warszawa 1972, s. 126.

²⁵ Muzeum Niepodległości w Warszawie, P 4757.

formą były też pocztówka zatytułowana *Bohaterowie powstania 1830–1831* przedstawiająca *tableau* z podobiznami uczestników walk: Józefa Chłopickiego, Ludwika Kickiego, Ignacego Prądzyńskiego, Samuela Różyckiego, Józefa Bema, Jana Skrzyneckiego, Józefa Dwernickiego, Piotra Wysockiego, Józefa Sowińskiego i Henryka Dembińskiego²⁶.

Obchody 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego

W sposób szczególny obchodzono 100-lecie wybuchu powstania listopadowego. Jak podkreślił dziennikarz „Tygodnika Ilustrowanego”:

Setna rocznica powstania listopadowego uczczona została bardzo skromnie, ale gorąco przez całe społeczeństwo. Widać było, że nie jest to tylko oficjalne podkreślenie daty, ale moment świadomości zbiorowej, odczuty i przemysłany²⁷.

Nad przygotowaniem i przebiegiem uroczystości czuwał Komitet Obchodów Setnej Rocznicy Powstania Listopadowego, powołano Stołeczny Komitet Obchodu Rocznicy Powstania Listopadowego, powstawały również komitety obywatelskie, np. Obywatelski Komitet Dzielnicy Grochowskiej czy Obywatelski Komitet Obchodu Rocznicy Powstania Listopadowego we Lwowie.

Centralne obchody odbyły się w 29 listopada 1930 roku w Warszawie, która „godnie i wspaniale uczciła setną rocznicę wiekopomnego czynu będącego jedną z najchlubniejszych kart jej przeszłości”²⁸. Rozpoczęło je poranne nabożeństwo w katedrze św. Jana, w którym uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz z Prezydentem RP, członkami rządu i korpusem dyplomatycznym. Mszę celebrował ks. kardynał Aleksander Kakowski, kazanie wygłosił ks. biskup Antoni Szlagowski²⁹. Uroczystą oprawę mszy stanowił pluton honorowy Szkoły Podchorążych Piechoty z Ostrowi Mazowieckiej w strojach z 1830 roku stojący w nawie głównej katedry wraz z delegacjami szkół podchorążych: artylerii z Torunia, lotnictwa z Dęblińska, kawalerii z Grudziądza, marynarki, inżynierii, saperów oraz podchorążych sanitarnych z Warszawy. Potem kompanie szkół podchorążych przybyły na plac Zamkowy, gdzie rozpoczęły się przygotowania do defilady. Całością dowodził płk. Bociński, który zdał raport wiceministrowi spraw wojskowych gen. Daniel Konarzewskiemu. Przy dźwiękach orkiestry

²⁶ Muzeum Niepodległości w Warszawie, P 2377.

²⁷ *Idee i zdarzenia*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 49 (z 6 grudnia 1930).

²⁸ *Święto stulecia powstania w zmartwychwstałej Polsce*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830/1831...*, s. 395.

²⁹ Pełen tekst mowy biskupa Szlagowskiego opublikowano [w:] *Powstanie listopadowe 1830/1831...*, s. 91–93.

wojskowej z Ostrowi podchorążowie ruszyli przez Krakowskie Przedmieście. Podziwiali ich licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta. Z trybuny odbierał defiladę Prezydent RP³⁰. Po odczytaniu przez płk. Bocińskiego uroczystego rozkazu upamiętniającego 100. rocznicę wybuchu powstania, wojsko – na rozkaz gen. Kazimierza Fabrycego – zaciągnęło wartę przed Belwederem. Dla pokreślenia historycznej rocznicy komendy wydawane były wg reguł w roku 1830.

W wielu miejscach Warszawy umieszczono tablice pamiątkowe, których odsłonięcie zaplanowano na 29 i 30 listopada 1930 roku. Na gmachu szkoły podchorążych w Łazienkach, przy dźwiękach hymnu odsłonięto tablicę z napisem: „Roku 1830 dnia 29 listopada o godzinie siódmej wieczorem podchorążowie tu skoszarowani, pod przywództwem Piotra Wysockiego, chwycili za broń, rozpoczynając walkę narodu polskiego o niepodległość”³¹. Krótkie przemówienie wygłosił prof. Stanisław Szpotański.

Z Łazienek oddziały podchorążych wyruszyły ulicami: Myśliwiecką, Górnośląską, Wiejską, Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem, Trębacką, Marszałka Focha, przez plac Teatralny, ulicę Bielańską i Nalewki. Wzdłuż trasy przemarszu ustawili się szpalerem mieszkańcy Warszawy, z entuzjazmem witający podchorążych. Na Nalewkach, naprzeciwko bramy Ogrodu Krasińskich, w miejscu walk czwartaków z oddziałami rosyjskimi został ustawiony kamień z okolicznościową inskrypcją: „Roku 1830 dnia 29 listopada o godzinie wieczornej część batalionu pułku 4 piechoty liniowej stoczyła tu zwycięską walkę z batalionem gwardii rosyjskiej, przechylając naówczas szalę powstania listopadowego”. Odsłonięcia dokonał prezydent Warszawy Zygmunt Słomiński, przemówienie okolicznościowe wygłosił mjr Antoni Bogusławski³².

Kolejna pamiątkowa tablica została usytuowana na dawnym budynku koszarowym (w 1930 mieścił się tam szpital) przy ul. Zakroczymskiej i upamiętniała miejsce, gdzie stacjonował 4. pułk piechoty liniowej. Napis na tablicy głosił: „Dawne honory pułku 4-go piechoty liniowej, który w bojach o niepodległość w roku 1830–1831 okrył się wiekopomną sławą”. Przemówienie przed tablicą wygłosił Artur Śliwiński³³.

Kulminacyjnym punktem obchodów rocznicowych była wielka akademія w hali Politechniki Warszawskiej z udziałem Prezydenta RP Ignacego Mościckiego, prezydenta Warszawy Zygmunta Słomińskiego, przedstawicieli episkopatu,

³⁰ Ibidem, s. 395–396. Szczegółowy opis uroczystości zamieściła „Gazeta Polska” z 30 listopada 1930 roku.

³¹ S. Cieplowski, *Wpisane w kamień i spiz. Inskrypcje pamiątkowe w Warszawie XVII–XX w.*, Warszawa 2004, s. 164.

³² Antoni Jan Bogusławski był wojskowym, poetą, pisarzem, tłumaczem, wiceprezesem Zarządu Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, jednym z pierwszych sprawozdawców sportowych Polskiego Radia.

³³ *Święto stulecia powstania w zmartwychwstającej Polsce*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830/1831...*, s. 396.

wojska. Wzięło w niej udział około 3 tysiące osób, minutą ciszy zebrani uczcili pamięć uczestników walk 1830–1831. Aktor Stefan Jaracz wyrecytował utwór Juliusza Słowackiego *Pogrzeb kapitana M.*, zgromadzeni wysłuchali prelekcji na temat przebiegu i znaczenia powstania.

Wieczorem odbył się capstrzyk pod Zamkiem Królewskim. Wzięły w nim udział orkiestry wszystkich pułków stacjonujących w Warszawie.

Dalsze uroczystości miały miejsce 30 listopada. Rozpoczęło je ranne nabożeństwo w kościele na Woli, przed świątynią zebrali się przedstawiciele władz, mieszkańcy stolicy i podchorążowie ze wszystkich szkół, a na wałach – gdzie 100 lat wcześniej rozegrały się powstańcze walki – ustawiono armaty. Po nabożeństwie podpisany został akt erekcyjny pomnika ku czci gen. Józefa Sowińskiego, legendarnego obrońcy Woli.

W południe posterunki wartownicze w historycznych strojach udały się do Belwederu, aby oddać hołd Józefowi Piłsudskiemu, a następnie pochód podchorążych przemarszerował na plac Piłsudskiego, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie kwiatów na grobie Nieznanego Żołnierza³⁴.

W Teatrze Narodowym w Warszawie wystawiono spektakl Stanisława Wyspiańskiego *Noc listopadowa*, przed którym przedmowę wygłosiła Lucyna Kotarbińska³⁵.

Warszawskie uroczystości rocznicowe utrwalono na filmie wyprodukowanym przez Polską Agencją Telegraficzną w roku 1938. Znalazły się tam sceny z udziałem najwyższych władz biorących udział w obchodach. Pokazano przegląd oddziałów wojskowych dokonany przez Prezydenta RP, przemarsz podchorążych w mundurach historycznych ulicami stolicy, obchody na Woli³⁶.

Formą uczczenia pamięci powstania było również wybicie pamiątkowego medalu (1930) autorstwa rzeźbiarza i medaliera Stanisława Alojzego Repety³⁷.

Województwo warszawskie uczciło pamięć bohaterów 1830 roku w Warce, gdzie już 8 listopada 1930 roku powołano miejscowy komitet organizacyjny obchodów. Honorowy przewodnictwo objął wojewoda warszawski Stanisław Twardo i starosta grójecki Roman Grochowski. Miasto postanowiło uczcić pamięć Piotra Wysockiego poprzez zbudowanie szkoły. Decyzja zapadła już

³⁴ *Obchód rocznicy powstania listopadowego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 49 (z 6 grudnia 1931).

³⁵ L. Kotarbińska, *Noc Listopadowa. Przemówienie wygłoszone w Teatrze Polskim w Warszawie na przedstawieniu dla młodzieży „Nocy listopadowej” Stanisława Wyspiańskiego 30.11.1930 r., powtórzone w dn. 6.12.1930, Powstanie listopadowe...*, Lwów 1931, s. 221–223.

³⁶ Film znaleźć można na http://www.youtube.com/watch?v=fjCztFlbMv4&feature=player_embedded [dostęp 22 sierpnia 2011]. http://miasto-warszawa.ru/play/fjCztFlbMv4/Obchody_100_lucia_Powstania_Listopadowego_Warszawa_1930.html

³⁷ J. Strzałkowski, *Stanisław Repeta zapomniany medalier polski*, „Biuletyn Numizmatyczny” 1975, nr 1, s. 7–10.

wcześniej, 24 marca 1927 roku Rada Miejska podjęła uchwałę o wybudowaniu 7-klasowej szkoły powszechnej i nadaniu jej imienia Wysockiego. Uroczyste oddanie placówki do użytku miało miejsce 30 listopada 1930 roku, wojewoda Stanisław Twardo odsłonił tablicę, na której znalazł się napis: „Bohaterowi Nocy Listopadowej ur. 10.IX.1797, zm. 6.I.1875 w Warce, w setną Rocznicę Powstania Listopadowego i w dniu poświęcenia szkoły Jego imienia, Rodacy miasta Warka i pow. grójeckiego Warka dn. 30.XI.1930”³⁸.

Na uroczystości spotkali się przedstawiciele władz województwa i powiatu warszawskiego, stowarzyszeń, straży pożarnej, młodzież i mieszkańcy. Po odsłonięciu tablicy pochód udał się na cmentarz, na grób Wysockiego, przy którym fragmenty *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego deklamował Henryk Szatkowski³⁹.

Postać Wysockiego uczczono też w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej, gdzie na terenie Szkoły Podchorążych Piechoty odsłonięto w 1931 roku jego popiersie⁴⁰.

Uroczystości rocznicowe z udziałem delegacji Głównego Komitetu Obchodu i władz lokalnych miały miejsce także w innych miastach: w Poznaniu, Krakowie, Wilnie, Katowicach, Lwowie, Toruniu, Bydgoszczy, Łodzi.

Sz szczególnie uroczyste były obchody rocznicowe we Lwowie. Już na początku roku 1930, z inicjatywy Mariana Dziędzielewicza powołano komitet organizacyjny obchodów. W skład prezydium weszli: wojewoda Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski, prezydent Lwowa Jan Brzozowski, przedstawiciele wojska: gen. Juliusz Rómmel i gen. Bolesław Popowicz, duchowieństwa: arcybiskup Bolesław Twardowski oraz uczeni wyższych: rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza prof. Stanisław Witkowski, rektor Politechniki prof. Kazimierz Bartel i rektor Akademii Weterynaryjnej prof. Bronisław Janowski. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego wybrano gen. Popowicza. Powołano też sekcje obchodów, organizacyjną, finansową, artystyczno-muzealno-wystawową, wydawniczą⁴¹.

Rocznicowe uroczystości we Lwowie rozpoczęły się 29 listopada o godz. 10 mszą świętą w kościele archidiecezjalnym. Celebrował ją biskup Lisowski. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz, wojska, uczeni. Były też delegacje

³⁸ R. Matyjas, *Warka jako ośrodek życia patriotycznego na południowym Mazowszu*, [w:] *Polski obyczaj...*, s. 201. Szkoła stała się prężnym ośrodkiem pamięci o Wysockim, miała swój znaczek szkolny z podobizną patrona, powstały drużyny harcerskie noszące imiona bohaterów powstania: Emilii Plater i Piotra Wysockiego, regularnie obchodzono Święto Patrona Szkoły. Wysocki stał się też bohaterem szkolnego hymnu, do którego słowa napisał nauczyciel Jan Kazimierzczuk, zaś muzykę skomponował Tadeusz Mayzner.

³⁹ R. Matyjas, op. cit., s. 201–202.

⁴⁰ T. Swat, op. cit., s. 151.

⁴¹ Pełne skład: *Lwów w hołdzie bohaterom powstania*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830/1831...*, s. 398.

stowarzyszeń i organizacji, weterani z 1863 roku, członkowie Związku Legionistów, Związku Strzeleckiego, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, strażacy, skauci. Potem ulicami miasta przeszła defilada z udziałem różnych formacji wojskowych. Były oddziały ułanów w strojach z czasów Królestwa Kongresowego, szwadrony pułku ułanów jazłowieckich, byli słynni czwartacy, artyleria. Za wojskiem maszerowali członkowie organizacji Przysposobienia Wojskowego, Miejska Straż Obywatelska, a także młodzież z powiatów województwa małopolskiego. Dla uczczenia setnej rocznicy zorganizowano w Muzeum Przemysłu Artystycznego we Lwowie w dniach 29 listopada 1930–15 lutego 1931 okolicznościową wystawę. Znalazły się na niej obrazy, ryciny, litografie, rzeźby, militaria, zapisy nutowe, medale, monety, pamiątki osobiste uczestników powstania (fotografie, rękopisy, klepsydry pośmiertne). W otwarciu wystawy wzięli udział przedstawiciele władz, wojska oraz mieszkańcy Lwowa. Wieczorem 29 listopada odbyło się na placu św. Ducha widowisko historyczne, a w Teatrze Wielkim wystawiono *Kordiana*. Spektakl poprzedziło wystąpienie wiceprezydenta miasta Wawrzyńca Kubali⁴².

W następnych miesiącach przypadały rocznice kolejnych bitew powstania. W lutym 1931 roku obchodzono stulecie bitwy pod Olszynką Grochowską. Z tej okazji 28 lutego w kościele parafialnym odbyło się nabożeństwo żałobne w intencji poległych, potem zorganizowano odczyty i koncerty. Na pola Grochowa 1 marca 1931 roku ściągnęły tłumy, przybyli przedstawiciele rządu i władz samorządowych. W uroczystościach wzięli udział weterani 1863 ze sztandarami. Wokół krzyża stanęło wojsko, delegacje młodzieży, organizacji społecznych. Był to już nowy krzyż ufundowany przez mieszkańca Grochowa inż. Barańskiego w miejsce zdemolowanego z 1916 roku. Ustawili go żołnierze 30. Pułku Strzelców Kaniowskich⁴³. W imieniu nieobecnego Prezydenta RP raport dowódców oddziałów przyjął gen. Romer. Nowy krzyż poświęcił ks. proboszcz Jan Sztuka, biskup polowy Stanisław Gall poświęcił kamień węgielny pod pomnik-mauzoleum, bateria 1. Dywizjonu Artylerii Konnej oddała salwę honorową. Akt erekcyjny podpisał m.in. gen. Jan Karol Wróblewski. Potem dokonano uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego w fundament pomnika. Przemówienie wygłosił prezes Komitetu Obchodów Setnej Rocznicy Powstania prezydent Warszawy Zygmunt Słomiński. Głos zabrali też starosta Lichtenstein i płk. Dunin-Wolski. Gen. Romer przyjął defiladę wojskową⁴⁴. Na czele kompanii szedł kpt. Aleksander Nowaczyński.

⁴² *Lwów w hołdzie bohaterom powstania*, [w:] *Powstanie...*, Lwów 1931, s. 397–399.

⁴³ „Żołnierz Polski” 1931, R. XIII, nr 10 (z 8 marca 1931).

⁴⁴ „Świat” 1931, nr 10 (z 7 marca 1931).

Komitet Obchodu Setnej Rocznicy Powstania borykał się z problemami finansowymi i dlatego musiał zrezygnować z pomysłu zakupu całego pobojozwiska i ograniczyć się do zaprojektowania alei Olszynki Grochowskiej, która docelowo miała połączyć mauzoleum z gościńcem i przybliżyć „polskie Termopile” do serca Warszawy⁴⁵.

Pamięć powstańców chciano uczcić też budową kościoła-pomnika, inicjatywa zrodziła się w roku 1931. Projekt przygotował włoski architekt Andrea Boni, organizatorem przedsięwzięcia był ks. Jan Sztuka. Wydano odezwę wzywającą do wpłacania datków na budowę świątyni, organizowano loterie, kwesty, zabawy. Kamień węgielny pod kościół wmurowano 10 czerwca 1934 roku, zaś obiekt powstał dopiero w 1961 roku, w 130. rocznicę powstania listopadowego⁴⁶.

W setną rocznicę bitwy pod Grochowem uczczono pamięć gen. Karola Kaczkowskiego, który w roku 1831 pełnił funkcję naczelnego lekarza armii polskiej. To z jego inicjatywy utworzono specjalne oddziały mające za zadanie wynoszenie rannych z pola bitwy. Pomnik ufundowany przez 1. Batalion Sanitarny stanął na terenie koszar⁴⁷.

O bohaterze bitwy pod Olszynką gen. Józefie Chłopickim pamiętano w Krzeszowicach pod Krakowem, gdzie został on pochowany w 1854 roku. W Klembowie uczczono pamięć spoczywającego tam innego uczestnika bitwy, gen. Franciszka Żymierskiego.

Setną rocznicę bitwy uczczono nadaniem ulicom Grochowa nazw związanych z osobami i wydarzeniami z 1831 roku, m.in.: ul. J. Chłopickiego, pl. P. Szembeka, ul. Szaserów, ul. Grenadierów. Ufundowano też szkołę-pomnik nazwaną imieniem Bohaterów Olszynki Grochowskiej, która rozpoczęła działalność w roku 1933⁴⁸.

Stulecie powstania było też okazją do uczczenia pamięci obcokrajowców biorących udział w walkach. Powołano specjalny komitet, który opracował program uroczystości. Na gmachu Pałacu Staszica 8 grudnia 1931 roku odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Węgrów uczestniczących w powstaniu.

W marcu 1931 roku upamiętniono również uczestników bitwy pod Dębem Wielkim. We frontową ścianę miejscowego kościoła wmurowano tablicę pamiątkową, którą ufundowała ludność i ziemiaństwo powiatu mińskiego.

⁴⁵ *Stulecie Olszynki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 10 (z 7 marca 1931); W. Krajewski, op. cit., s. 104–105.

⁴⁶ J. Poliński, op. cit., s. 245–249; www.parafia-szembeka.waw.pl [dostęp 27 czerwca 2011].

⁴⁷ T. Swat, op. cit., s. 151.

⁴⁸ W. Krajewski, op. cit., s. 93.

Tablicę poświęcił ks. dziekan Bakalarczyk, a odsłonił dowódca 7. pułku ułanów płk Filipowicz⁴⁹.

Pod Ostrołęką 23 maja 1931 roku dokonano uroczystego przeniesienia do mauzoleum szczątków poległych w bitwie w 1831 roku. Trumnę na wozie, w asyście warty honorowej, przewieziono do katedry pw. NMP i św. Mikołaja w Ostrołęce, gdzie odprawiono mszę świętą za dusze poległych powstańców. Potem kondukt, za trumną przeszedł do budowanego mauzoleum.

Również 25 maja 1931 roku pod Ostrołęką miały miejsce uroczystości z udziałem przedstawicieli władz, delegacji organizacji społecznych i wojska, uczestniczył w nich także pluton podchorążych i poczet sztandarowy w historycznych mundurach⁵⁰.

Mieszkańcy Warszawy oddali hołd gen. Sowińskiemu, legendarnemu obrońcy Woli. Licznie zebrali się wokół wolskiego kościoła, przed wmurowaną tam w roku 1928 tablicą upamiętniającą generała. Znajdował się na niej napis: „Patronowi swemu, bohaterskiemu obrońcy Woli, generałowi inwalidzie z r. 1831, Józefowi Sowińskiemu, Legia Inwalidów Wojsk Polskich w 97-ą rocznicę zgonu. Warszawa 6 IX 1928”⁵¹. Okolicznościowy napis upamiętniający miejsce śmierci generała znajdował się na postumencie krzyża usytuowanego w roku 1915 na wolskiej reducie. Na szańcach reduty nr 56, z inicjatywy prezydenta Stefana Starzyńskiego powstał park, który otrzymał imię gen. Sowińskiego. W roku 1931 ogłoszono też konkurs na projekt pomnika gen. Sowińskiego. Jego odsłonięcie nastąpiło 28 listopada 1937 roku. Autorem projektu był T. Breyer. Sowiński został przedstawiony w postawie wyprostowanej, gdy wsparty na kuli obserwuje bitwę o redutę⁵².

Pomysły upamiętnienia bohaterów powstania listopadowego pojawiały się w różnych kręgach społecznych i w różnych miejscowościach. W Siedlcach 10 lutego 1922 roku powstał Komitet Budowy Pomnika Bitwy pod Iganiami. Honorowym przewodniczącym został biskup Henryk Przeździecki, przewodniczącym prezes Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Franciszek Godlewski, jego zastępcami: komendant PKU ppłk Jan Janiszowski i budowniczy miejski inż. Antoni Pawłowski, sekretarzem poseł na Sejm Ustawodawczy Aleksander Niedbalski, obowiązki skarbnika powierzono dyrektorowi Banku dla Przemysłu i Handlu Tadeuszowi Urbańskiemu. Jeden z mieszkańców wsi Iganie Wiktor Grabowski nieodpłatnie przekazał grunt, na którym miał stanąć

⁴⁹ *Tablica pamiątkowa ku czci setnej rocznicy bitwy pod Dębem Wielkim*, „Świat” 1931, nr 14 (z 4 kwietnia 1931).

⁵⁰ „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 22 (z 30 maja 1931).

⁵¹ S. Cieplowski, *Wpisane w kamień i spiż...*, s. 344.

⁵² *Encyklopedia Warszawy*, Warszawa 1994, s. 663.

pomnik. W dniu 10 kwietnia 1922 roku ustawiono na miejscu bitwy pamiątkowy drewniany krzyż⁵³. Komitet planował tam wzniesienie bardziej okazałego pomnika, 3 maja 1922 roku został wmurowany akt erekcyjny. Poświęcił go sufragan siedlecki ks. biskup Czesław Sokołowski. Na realizację szczytnych zamiarów niezbędne były środki finansowe, Komitet rozpoczął więc zbieranie składek, ale upadek Banku zniweczył plany. Pomysł budowy pomnika jednak powrócił, członkowie Koła Siedlczan postanowili w ramach obchodów 100. rocznicy powstania listopadowego odsłonić pomnik bitwy pod Iganiami. W tym celu 6 marca 1927 roku został powołany nowy Komitet Budowy Pomnika. Jego prezesem został płk Jan Janiszowski, w skład Komitetu Wykonawczego weszli: przewodniczący gen. dr med. Witold Horodyński, sekretarz inż. arch. Wacław Piasecki, zastępcy sekretarza: dr Stanisław Wąsowski i podprokurator Janusz Toczyski, skarbnik ks. kan. Józef Kobyliński⁵⁴.

W roku następnym Komitet ogłosił konkurs na projekt pomnika. Zgłoszone propozycje zostały zaprezentowane na wystawie, która została zorganizowana w maju 1929 roku. Decyzja o wyborze projektu zapadła 19 maja 1929 roku. Do realizacji wybrano pracę Jana Mucharskiego, studenta Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej: cokół, na nim betonowa kula, a na niej orzeł. W dniu 20 września wmurowano akt erekcyjny pod budowę pomnika i przystąpiono do realizacji. Orła zaprojektowała Wiktoria Jacynina, odlano go z brązu darowanego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Pomnik został wykonany z piaskowca, kula o wadze 2000 kg i średnicy 1,8 m – z betonu. Całość była dziełem firmy kamieniarskiej Sypniewscy z Warszawy.

Ufundowany staraniem Koła Siedlczan pomnik ku czci uczestników walk powstańczych został odsłonięty w rocznicę bitwy pod Iganiami 13 września 1931 roku. Na uroczystość przybyło około 15 tysięcy osób, wśród nich wielu dostojnych gości. Obecny był przewodniczący budowy pomnika płk Jan Janiszowski, starosta siedlecki Stanisław Guliński, dowódca 9. Dywizji Piechoty gen. Franciszek Sikorski. Nie zabrakło też weteranów powstania styczniowego, w uroczystościach uczestniczył m. in. Wincenty Zembrzuski. Na polu historycznej bitwy odbyło się nabożeństwo polowe, które celebrował ks. biskup H. Przeździecki. Pomnik odsłonił wojewoda lubelski Bolesław Świdziński, zaś przewodniczący Komitetu płk. Janiszowski powierzył obiekt opiece starosty siedleckiego Stanisława Gulińskiego. Przy pomniku wartę zaciągnęli

⁵³ G. Welik, *Folwark i pomnik w Iganiach*, [w:] *Szkice z dziejów powstania listopadowego – w 180. rocznicę bitwy pod Iganiami (1831–2011)*, Siedlce 2011, s. 119; W lesie była też mogiła powstańca; C. Aftyka, S. Redzik, *Bitwa pod Iganiami*, ibidem, s. 8, 17.

⁵⁴ W. Więch-Tchórzewska, op. cit., s. 116–117.

żołnierze 22. pułku piechoty w mundurach z czasów powstania. Uroczystości zakończyła defilada z udziałem wojska i organizacji społecznych⁵⁵.

Odsłonięto też pomnik na polu bitwy pod Stoczkiem, poświęcił go biskup Sokołowski⁵⁶.

Swój wkład w rocznicowe obchody mieli też historycy. W roku 1930 Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy wydał monumentalne dzieło prof. Wacława Tokarza zatytułowane *Wojna polsko-rosyjska 1830–1831*. Praca była zwieńczeniem badań naukowych przeprowadzonych w oparciu o źródła polskie, niemieckie i rosyjskie. Wacław Tokarz dotarł do wcześniej niedostępnych materiałów pochodzących z Rosji. Przeanalizował akta Sztabu Głównego i Komisji Rządowej Wojny, zbiory płk. Klemensowskiego, ks. Czartoryskiego, gen. Prądyńskiego, gen. Krukowieckiego. W swojej pracy ukazał przebieg działań wojennych oraz szczegółowo zobrazował stosunek sił stron walczących⁵⁷. W roku 1931 ukazał się I tom cyklu *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*⁵⁸.

Formą uczczenia rocznicy powstania było drugie wydanie *Pamiętników z roku 1830–1831 ś.p. generała Ignacego Skarbka-Kruszewskiego*. Podjął się tego wnuk autora, Kazimierz Skarbak-Kruszewski, książkę wydrukowano – z należytym pietyzmem – w Zakładach Graficznych P. Szwede w Warszawie⁵⁹.

Kolejną formą uczczenia rocznicy wybuchu powstania było wydanie przez Obywatelski Komitet Obchodów Stulecia Powstania Listopadowego we Lwowie⁶⁰ wartościowej publikacji zatytułowanej *W setną rocznicę powstania listopadowego 1830/31–1930/31*. Złożyły się na nią teksty przygotowane przez przedstawicieli różnych dziedzin życia społecznego z Warszawy, Krakowa, Poznania, Lwowa, Bydgoszczy, Wilna oraz Paryża, Tulonu i Londynu.

W okresie międzywojennym wydawano serię *Boje polskie*, jako tom IX ukazała się książka Zygmunta Jarskiego zatytułowana *Iganie ze szkicami sytuacyjnymi i podobiznami dowódców*⁶¹. Autor przygotował tę publikację opierając się na dostępnych pamiętnikach oraz opracowaniach historycznych, a przebieg bitwy przedstawił na szeroko zarysowanym tle działań wojennych.

⁵⁵ G. Welik, op. cit., s. 120–121; R. Dmowski, *Bitwa pod Iganiami w historiografii polskiej*, [w:] *Szkice z dziejów powstania listopadowego...*, s. 108; J. Izdebski, *Rola garnizonu siedleckiego w życiu miasta (1918–1939)*, [w:] *Spółczesność siedlecka w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, red. J. Szaflik, Warszawa 1981, s. 236.

⁵⁶ *W setną rocznicę bitew pod Iganiami, Stoczkiem i Ostrołką*, „Świat” 1931, nr 22 (z 30 maja 1931).

⁵⁷ *Wielka monografia o powstaniu listopadowym*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 46 (z 15 listopada 1930).

⁵⁸ *Źródła do dziejów wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, wyd. B. Pawłowski, t. I–V, Warszawa 1931–1935.

⁵⁹ *Pamiętniki gen. Kruszewskiego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 47 (z 22 listopada 1930).

⁶⁰ Sekretarzem generalnym Komitetu Obchodów był Marian Dziędzielewicz, zaś przewodniczącym sekcji wydawniczej prof. Kazimierz Hartleb. Komitet redakcyjny tworzyli: Marian Dziędzielewicz, Józef Lachowski, Stefan Rayski, Edward Zimny.

⁶¹ Z. Jarski, *Iganie ze szkicami sytuacyjnymi i podobiznami dowódców*, Poznań 1926.

Ciekawą inicjatywę podjęło też Ministerstwo Robót Publicznych, staraniem którego wydano album *Pomniki Bojowników o Niepodległość*. Myślą przewodnią autorów publikacji było zebranie dokumentów świadczących, w jaki sposób naród polski uczcił pamięć zasłużonych Polaków walczących o niepodległość w latach 1794–1863. W albumie wyszczególniono ogromną (ponad 400) liczbę nazwisk, zgromadzono wiele fotografii, a jego dodatkowym walorem była ciekawa strona graficzna, będąca zasługą drukarni Biblioteki Polskiej w Bydgoszczy⁶².

W roku 1931 wydany został *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*. Redaktorem publikacji był Otton Laskowski, współautorami: A.W. Englert, J. Kozolubski i S. Płoski. Autorzy drobiazgowo opisali miejsca bitew, przebieg linii frontu, pozycje obydwu stron. Nakreślili kierunek ataku, odwrotu, przeanalizowali przebieg walk, uzupełniając narrację szczegółowymi mapami. Niezwykle ważne są opisy wyglądu tych miejsc w roku 1931⁶³.

W setną rocznicę o powstaniu pisała też szeroko prasa, wydano okolicznościowe numery poświęcone tamtym wydarzeniom. Przykładem może być „Tygodnik Ilustrowany”, którego numer z 29 listopada 1930 roku zawierał wiele artykułów na ten temat, okładkę zaś zdobiła podobizna Ludwika Solskiego jako Starego Wiarusa i fragment tekstu *Nocy Listopadowej*⁶⁴.

Ukazał się też okolicznościowy numer magazynu „Świat”, jego okładkę zdobił sztandar 1. pułku grenadierów, a numer otwierał artykuł Wincentego Rzymowskiego zatytułowany *Noc listopadowa w życiu trzech pokoleń*. Autor podkreślił fakt, że

szczęśliwym dziejów zrządzeniem, setną rocznicę Nocy Listopadowej święcimy w Polsce niepodległej: samym więc faktem odrodzonego życia państwowego potwierdzamy tę nieśmiertelną potęgę i żywotność idei, jaka tkwiła w powstańczym czynie Podchorążych⁶⁵.

Na łamach „Świata” znalazły się też inne artykuły: Stanisława Szpotańskiego *Tradycja listopadowa*, Ernesta Łumińskiego *Dyplomacja powstania*, Juliusza Kozolubskiego *Czołowe postacie wojskowe oraz Politycy wojny polsko-rosyjskiej*⁶⁶.

⁶² *Piękne wydawnictwo*, „Świat” 1930, nr 1 (z 4 stycznia 1930).

⁶³ *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, red. O. Laskowski, opr. A.W. Englert, J. Kozolubski, S. Płoski, Warszawa 1931.

⁶⁴ W numerze tym znalazły się okolicznościowe artykuły: A. Śliwiński, *W setną rocznicę 1830–1831*; D. Aucharsvard, *Emilia Plater i jej udział w powstaniu*; A. Sujkowski, *Podchorążowie piechoty w 1830 roku*; A. Urbański, *Z dziejów powstania listopadowego na Rusi*.

⁶⁵ W. Rzymowski, *Noc listopadowa w życiu trzech pokoleń*, „Świat” 1930, nr 48 (z 29 listopada 1930).

⁶⁶ „Świat” 1930, nr 48 (z 29 listopada 1930).

Przebieg powstania listopadowego na Litwie przypomniano na łamach „Tygodnika Ilustrowanym” z maja 1931 roku, przy okazji informacji o obchodach święta-symbolu 26 marca 1931 roku⁶⁷.

Z ogromnym odzewem spotkał się artykuł Jana Zamorskiego *Uwagi nad powstaniem listopadowym* opublikowany na łamach „Myśli Narodowej”. Autor sformułował w nim pogląd, że powstanie było dziełem społeczeństwa niedojrzałego politycznie, a wywołała je grupa nieodpowiedzialnej młodzieży, która porwała – pozbawione wiary w zwycięstwo – społeczeństwo i zaangażowała je w polityczną awanturę. Z tego powodu powstanie pociągnęło za sobą daleko idące negatywne skutki, zaprzepaszczając wszelkie szanse na utrzymanie państwa polskiego. Ponadto efektem wydarzeń lat 1830–1831 było wyniszczenie polskiej substancji narodowej, nie tylko bowiem chodzi o straty ludnościowe poniesione przez naród na polu bitwy, ale też o masową emigrację. Zamorski polemizował też z teoriami głoszącymi, jakoby powstanie przyczyniło się do wielkiego rozwoju literatury. Listopadowy zryw podsumował on jako zabawę wojska w politykę, która doprowadziła do zagłady wojska i nieszczęść całego narodu⁶⁸.

Na łamach prasy przypomniano sylwetki dowódców i uczestników powstania listopadowego, bowiem ich przykład miał kształtować postawy obywatelskie i patriotyczne młodego pokolenia odrodzonej Polski. Przykładem może być obszerny artykuł w „Tygodniku Ilustrowanym” poświęcony gen. Franciszkowi Żymirskiemu⁶⁹ czy Juliuszowi Małachowskiemu⁷⁰.

Poza powszechnie znanymi nazwiskami w prasie przypomniano też sylwetki nieznanych uczestników powstania. Na łamach magazynu „Świat” zaprezentowano postać dr. Pawła Eve, obywatela Stanów Zjednoczonych, który w roku 1830 przybył zza oceanu do Polski i wziął udział w walkach. Trafił do carskiej niewoli i dopiero w roku 1835 został zwolniony i powrócił do Ameryki. Do końca życia (zmarł w połowie lat 60.) wspierał polskich uchodźców w Stanach Zjednoczonych. Z okazji setnej rocznicy wybuchu powstania Stowarzyszenie Polskich Lekarzy i Dentystów w Ameryce postanowiło ufundować pomnik dr. Eve w Auguście, gdzie został on pochowany. Propagatorem tego projektu był ambasador Polski w USA Tytus Filipowicz⁷¹.

Formą uczczenia 100. rocznicy obchodów wybuchu powstania listopadowego były też wystawy. Jedną z nich zorganizowano w Warszawie staraniem Muzeum

⁶⁷ K. Bieliński, *Z powstań litewskich*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 19 (z 9 maja 1931).

⁶⁸ *Atak na noc listopadową*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 49 (z 6 grudnia 1930).

⁶⁹ *Wódz legły w Olszynie Grochowskiej*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 18 (z 21 lutego 1931).

⁷⁰ S. Małachowski-Lempicki, *Juliusz Małachowski (1804–1831)*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 7 (z 14 lutego 1931).

⁷¹ *Amerykanin – żołnierz powstania listopadowego*, „Świat” 1931, nr 1 (z 3 stycznia 1931).

Narodowego i Muzeum Wojska Polskiego. Na wystawie zgromadzono obrazy, rysunki, rzeźby i fotografie obrazujące przebieg działań. Zaprezentowano także twórczość mniej znanych artystów: Bogatyńskiego-Jurkiewicza czy Filipa Romanowskiego. Na szczególną uwagę zasługiwały obrazy Józafata Łukaszewicza, malarza specjalizującego się w przedstawianiu wojska i mundurów. Obok dzieł artystów polskich można było obejrzeć również obrazy zagranicznych twórców (*Bitwa pod Tykocinem* Dulaca czy namalowany przez Guilberta *Żołnierz polski, ranny na ulicach Warszawy 7 IX 1831*). W bogatej kolekcji litografii znalazły się również dzieła artystów z Francji i Niemiec. Osobną grupę stanowiły eksponaty związane z działalnością władz powstańczych: pieczęcie, druki, odezwy, ulotki skatalogowane przez prof. Jana Michalskiego. Unikatowy charakter miała kolekcja zapisów nutowych pieśni z czasów powstania. Na wystawie nie mogło zabraknąć militariów: umundurowania, broni, sztandarów. Były tam prawdziwe perełki, jak choćby pałasz gen. Dembińskiego, który wpadł w ręce Rosjan i car Mikołaj I подарował go Paskiewiczowi. Wystawa miała przybliżyć warszawiakom tematykę powstania i atmosferę tamtych wydarzeń⁷².

Wielkopolskie Muzeum Wojskowe w Poznaniu również przygotowało wystawę pamiątek z powstania. Jej otwarcie odbyło się w obecności prezydenta miasta Cyryla Ratajskiego.

Do rocznicy wybuchu powstania nawiązywała także polska wystawa historyczna zatytułowana *Pologne 1830–1920–1930* otwarta w paryskim Muzeum Jeu de Paume 22 grudnia 1930 roku. Twórcą wystawy był Antoni Potocki, sekretarzem i autorem ilustrowanego katalogu – Zygmunt Klingsland. Przedsięwzięcie miało charakter propagandowy, wykorzystując 100. rocznicę powstania listopadowego i 10. rocznicę bitwy warszawskiej podkreślano znaczenie Polski jako obrońcy zachodu przed nawałą wschodnią. Na wernisażu wystawy, z ust francuskiego sekretarza kultury i sztuki padły znaczące słowa:

Jakże mogliśmy zapomnieć o waszych męczeństwach, których pamięć zawsze żywa trwa w naszych sercach? (...) Spoglądać będziemy na was tak, jak tego obecnie pragniemy; będziemy was widzieć jako Polskę życia i pracy, Polskę współpracownicę narodów⁷³.

Wystawa wzbudziła duże zainteresowanie, o czym może świadczyć obecność 2 500 osób na jej otwarciu. Powodzeniem cieszyły się też towarzyszące wystawie konferencje i odczyty.

⁷² W. Husarski, *Wystawa powstania listopadowego*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 11 (z 14 marca 1931).

⁷³ *Otwarcie polskiej wystawy historycznej w Paryżu*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 2 (z 10 stycznia 1931).

Część ekspozycji poświęcono powstaniu listopadowemu. Znalazły się na niej portrety uczestników walk, mapa obrazująca przebieg działań zbrojnych, dokumenty (m.in. odezwa cara Mikołaja I), sztychy ukazujące początek emigracji popowstaniowej⁷⁴.

Zwyczajem stało się włączanie do programu obchodów rocznic historycznych spektakli teatralnych nawiązujących do nich tematycznie. Nie zawsze było to łatwe, bowiem często pojawiał się dylemat, jakie utwory wybrać, by były zgodne z intencją obchodów, szczególnie w przypadku, gdy wydarzenie, o którym była mowa kończyło się klęską. Chcąc uczcić rocznicę powstania listopadowego teatry sięgały do wielkiego repertuaru, grano *Kordiana*, *Noc listopadową*, *Warszawiankę*. W Teatrze Narodowym w Warszawie wystawiono akt III (*Spisek koronacyjny*) *Kordiana* w doborowej obsadzie: w roli Kordiana – Juliusz Osterwa, Junosza-Stępowski jako Wielki Książę Konstanty. Przed spektaklem słowo wstępne wygłosił Stanisław Szpotański, który zaprotestował przeciw wystawianiu tej sztuki w rocznicę wydarzeń 1830 roku. Jego zdaniem „tragedia słabości i wahania nie odpowiada apoteozie czynu ludzi listopadowych”⁷⁵. W Teatrze Nowym widzowie mogli obejrzyć *Warszawiankę* poprzedzoną recytacją i chóralnymi śpiewami. Solski w roli Starego Wiarusa „po dawnemu zjawieniem swym dech w piersi zapierał”⁷⁶. Zaś w Teatrze Polskim przypomniano *Noc listopadową*.

Rocznica wybuchu powstania stała się okazją do przypomnienia miejsc, gdzie rozegrały się najważniejsze wydarzenia roku 1830 i 1831. Na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” Jan Sokolicz-Wroczyński przybliżył czytelnikom historię dworku w Grochowie, który w lutym 1831 roku był ponoć siedzibą powstańczego sztabu⁷⁷. Właśnie tam rozegrał się jeden z aktów tragedii listopadowej. Dwór należał niegdyś do prymasa Michała Poniatowskiego, od roku 1914 stanowił własność Andrzeja Wierzbickiego. W latach 1925–1927 właściciel przeprowadził gruntowny remont, wystrojem nawiązując do czasów z I połowy XIX wieku. Obiekt stał się typowym przykładem dworu, w którym pielęgnowano pamiątki przeszłości. We wnętrzu znajdowały się liczne sztychy i drzeworyty przedstawiające narodowych bohaterów (Napoleon, Poniatowski, Skrzynecki, Chłopicki). W salonie na pierwszym piętrze zgromadzono pamiątki z powstania listopadowego, w niewielkiej gablocie przechowywano krzyżyk z gałęzi olchy

⁷⁴ *Wystawa polska w Paryżu (idea i realizacja)*, „Świat” 1931, nr 3 (z 17 stycznia 1931).

⁷⁵ M. Rulikowski, *Kronika Teatralna*, „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 52 (z 27 grudnia 1930).

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ Badania przeprowadzone przez Historyczne Biuro Wojskowe wykazały, że dwór powstał jednak dopiero w drugiej połowie lat 30. XIX wieku i nie mógł tam kwaterować sztab powstańczy, W Krajewski, op. cit., s. 99.

spięty złotem z napisem: „Dnia 25 lutego 1831 roku Olszynka”, zbiór złotych i srebrnych monet z okresu powstania, metalowy guzik od munduru czwartaka pokryty pleśnią, żelazną kulę. Na pamiątkę bitwy, która rozegrała się 2–3 km od dworu w jego tylną ścianę wmurowano kilka kul.

I zda się, że nad dworkiem grochowskim, nad polami olszyny brzmień zaczyna nieuchwytnie a potężnie, pieśń daleka, pieśń sprzed lat: „Kto przeżyje, wolnym będzie, kto umiera, wolnym już”⁷⁸.

Obchody rocznicowe odbywały się co roku, zawsze przebiegały w podniosłej, patriotycznej atmosferze.

W roku 1936 Towarzystwo Przyjaciół Grochowa zorganizowało obchody kolejnej, 105. rocznicy bitwy pod Olszynką Grochowską. Komitetowi organizacyjnemu przewodził gen. Stanisław Burchardt-Bukacki, patronat nad uroczystością objął gen. Edward Śmigły-Rydz. Wzięli w niej udział prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński, wojewoda warszawski Władysław Jaroszewicz, gen. Edward Śmigły-Rydz, gen. Felicjan Sławoj-Składkowski, ks. kardynał Aleksander Kakowski, biskup połowy Wojska Polskiego Józef Gawlina oraz licznie przybyli przedstawiciele organizacji i stowarzyszeń. Ogółem w uroczystości uczestniczyło około 80 tysięcy osób. Harcerze z 22. Grochowskiej Drużyny usypali na dawnym polu bitwy kopce ziemne wytyczające charakterystyczne miejsca pobojuwiska. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Bronisław Pągowski, a patriotyczne pieśni wykonała Wanda Werwińska. Podczas spotkania Stefan Starzyński poinformował o podjętej przez Zarząd Miasta decyzji o zmianie nazwy ulicy Zawichowskiej i Kanałowej na Aleję Olszynki Grochowskiej⁷⁹. Teren historycznej Olszynki Grochowskiej został uznany za zabytkowy i stał się pamiątką narodową. Ponieważ po dawnym lesie nie zostało już nawet śladu, dokonano nasadzeń nowych olch. Rezygnując z wcześniejszego pomysłu budowy pomnika-mauzoleum zastąpiono go grobowcem z kamieni polnych. Właśnie w 1936 roku wmurowano tablicę z napisem parafrazującym tekst zamieszczony na polu bitwy pod Termopilami. W roku 1937, 1 listopada poświęcono pomnik-grobowiec. Odbyła się też defilada, którą przyjmował marszałek Edward Śmigły-Rydz⁸⁰.

⁷⁸ J. S. Wroczyński, *Dworek w Grochowie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1931, nr 8 (z 28 lutego 1931).

⁷⁹ J. Berger, *Towarzystwo Przyjaciół Grochowa. Oddział Grochów Towarzystwa przyjaciół Warszawy*, [w:] *Warszawskie mateczki dziedzictwa i tradycji*, red. K. Móraski i A. Stawarz, Warszawa, 2004, s. 107.

⁸⁰ Szerzej na ten temat: W. Krajewski, op. cit., s. 94–97, 103, 105.

Obchody rocznicy wybuchu powstania były elementem edukacji patriotycznej w wojsku. Organizowano prelekcje o tematyce historycznej, których celem było uświadomienie żołnierzom, że są spadkobiercami tradycji niepodległościowych. Do wojska kierowane były specjalne audycje radiowe poświęcone powstaniom narodowym⁸¹. Żołnierze uczestniczyli w uroczystościach rocznicowych, często też wykorzystywano rytuał i symbole powstańcze. „Symbolika nawiązująca do powstań była lokomotywą wysiłku propagandowego w celu ściągnięcia młodzieży do szeregów”⁸².

Jak wynika z przytoczonych przykładów, tradycja powstania listopadowego z całą mocą zaistniała w odrodzonej Polsce. Ten zryw patriotyczny był dowodem realizacji marzeń Polaków, a jego wspomnienie przywołaniem tradycji walk o niepodległość. Chętnie więc nawiązywano do malowniczych elementów tamtych wydarzeń: wystawiano warty podchorążych przy Belwederze, w Łazienkach, na moście przy pomniku Sobieskiego, przy Arsenale. Gloryfikowano męstwo uczestników wojny z Rosją, czego przykładem było choćby wydanie dzieła Wacława Tokarza. „Z ideowego dziedzictwa powstania wyodrębniono tę jedną nutę: bohaterskiego zrywu niepodległościowego, świetnej walki stoczonej z przemożnym nieprzyjacielem”⁸³. Pamięć o wydarzeniach lat 1830–1831 wykorzystano do krzewienia patriotyzmu, do kształtowania postaw społeczeństwa odrodzonej Polski zgodnie z dewizą: „By żyć i pracować dla przyszłości, zachować trzeba łączność duchową z przeszłością, by móc czerpać ze złożonego tam dorobku duchowego minionych pokoleń”⁸⁴.

⁸¹ J. Dąbrowski, S. Tobolewski, *Historia garnizonu Żegrze w latach 1873–1939*, Pruszków 2003, s. 86.

⁸² J. Cisek, M. Cisek, *Do niepodległości*, Warszawa 2008, s. 227.

⁸³ S. Kieniewicz, *Dziedzictwo ideowe Powstania listopadowego*, [w:] *Historyk a świadomość narodowa*, Warszawa 1982, s. 326.

⁸⁴ „Gazeta Podlaska” 1931, nr 21 (z 15 września 1931).

Mateusz Hurysz

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

*A teraz chwała na ziemi tym,
co legli lub walczyli w onym wiekopomnym boju,
a wieczny odpoczynek duszom bohaterów... tam w niebie¹*

50-lecie, 100-lecie, 150-lecie wybuchu powstania listopadowego w prasie poznańskiej. Analiza porównawcza w świetle opisów redaktorskich

1. Cel artykułu

Każda ważna rocznica, a tym bardziej okrągła, wpisująca się tak wyraźnie w dzieje narodu, musi prowadzić do przedstawienia wydarzeń w sposób, który odzwierciedla autentyczność czasów formułujących przestrzeń historyczną. Wpływa też na kolejne pokolenia redaktorów, którzy zwykle nie są zawodowymi historykami i w dodatku pochodzą się z różnych epok.

Analiza porównawcza będzie przeprowadzona na dwóch poziomach. Pierwszy dotyczy porównania bezpośredniego pomiędzy periodykami istniejącymi w tym samym czasie, drugi odwołuje się do porównania pośredniego, w którym tym, co łączy jest tematyka, zaś cała reszta jest inna (kontekst dziejowy, redaktorzy różnych pokoleń). Głównym celem jest szukanie odpowiedzi na pytanie, jak przestrzeń terażniejsza, dziejąca się w konkretnym czasie, nawiązywała do przeszłości powstania listopadowego i kultywowała oraz kreowała przez to wspólną pamięć żyjących.

¹ „Goniec Wielkopolski. Najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów” [dalej GW], Rok IV, nr 274 (niedziela), 28 XI 1880, s. 1 [strony nienumerowane].

Będzie to rozpatrywane na przykładzie prasy poznańskiej², z punktu widzenia wielu pokoleń. Owa analiza porównawcza odbywać się będzie *implicitie* na poziomie opisów redaktorskich, zaś najważniejszy będzie dla nas punkt widzenia czytelnika. Autor niniejszego tekstu stara się wczuć i pokazać, czego mógł dowiedzieć się z prasy lokalnej ówczesny czytelnik przy okazji obchodów kolejnych pół- i okrągłych rocznic wybuchu powstania listopadowego.

2. Krótki zarys historii prasy poznańskiej wykorzystanej do badań

Podjmując tę tematykę autor nie rości sobie praw do wyczerpania tytułów prasowych, gdyż nie jest to jego celem. Bardziej chodzi o pokazanie mechanizmów i specyfiki środowiska poznańskiego, a przede wszystkim wpływu polityki historycznej, która musiała oddziaływać również na prasę.

Do badań wykorzystano różne czasopisma. Są takie, które mają treść ogólną i żadnych ograniczeń tematycznych, głównie pełnią one funkcję informacyjną i publicystyczną. Te periodyki skierowane były do najszerszego grona czytelników³ – dzienniki („Dziennik Poznański”, „Kurier [Kuryer] Poznański”, „Głos Wielkopolski”, „Express Poznański”, „Dziennik Zachodni [„Gazeta Poznańska”]⁴), jako najbardziej opiniotwórcze docierały do największego grona odbiorców. Do zestawienia wzięto również periodyki o dłuższej częstotliwości ukazywania się (od tygodnika do kwartalnika). Zalicza się do nich między innymi: „Warta”, „Dwutygodnik dla Kobiet”, „Kronika Miasta Poznania”. Choć istnieje możliwość porównania tego samego tytułu po upływie półwiecza, to już w analizie przeprowadzonej nie ma takiego przypadku, aby można było zestawić jeden tytuł w ciągu trzech epok, bowiem żywotność gazet na to nie pozwalała⁵.

Poznań w okresie zaborów wśród dużych miast był czwartym ośrodkiem prasowym na ziemiach polskich (z trzynastoma tytułami, co daje 8,8%⁶).

We wczesnych czasach zaborowych wychodziły w Poznaniu trzy główne tytuły. W najwcześniejszym „Gazeta Południowo-Pruska” w latach 1794–1806,

² Ilość poświęconego miejsca w artykule jest wprost proporcjonalne do poczytności gazet, więc najwięcej miejsca autor poświęcił dziennikom.

³ J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej w kontekście zabezpieczenia ich dla potomnych (charakterystyka, badania, zasoby)*, http://lib.amu.edu.pl/konferencja2/materialy/W.M.Kolasa/kolasa_gazety.pdf.

⁴ Nazwy w nawiasach kwadratowych odnoszą się do nazw gazet w różnych okresach.

⁵ Pełny obraz ilościowy przedstawia zamieszczona na końcu prasowa tabela statystyczna.

⁶ Największym ośrodkiem była Warszawa (46 wydawnictw, 31,3%), drugi był Lwów (23 wydawnictwa, 15,6%), potem Kraków (16 wydawnictw, 10,9%). Mniej wydawnictw niż w Poznaniu było we Wilnie (9 wydawnictw, 6,1%), J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej...*

w okresie napoleońskim „Gazeta Poznańska”⁷ (1806–1815)⁸, po Kongresie Wiedeńskim i powrocie do władzy Prus na omawianym terytorium wychodziła „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” w latach 1815–1865⁹. To wydawnictwo dawało czytelnikom najświeższe informacje na temat wybuchu, przebiegu i upadku powstania listopadowego¹⁰. Gazeta ta ukazywała się również w języku niemieckim, jako „Zeitung des Grossherzogtums Posen”, ale krócej, bo do Wiosny Ludów (1815–1848). Po Wiośnie Ludów, gdy zniesiono w 1848 roku cenzurę rewolucyjną, zaistniały warunki do powstania nowych tytułów: „Goniec Polski” (1850–1851), „Dziennik Polski” (1849–1850), „Wielkopolanin” (1848–1850) czy „Wiarus” (1849–1850)¹¹. Charakterystyczne jest to, że gazety te istniały zaledwie kilka lub kilkanaście miesięcy¹².

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku powstały dzienniki poznańskie, które przetrwały okres zaborów i funkcjonowały jeszcze w II Rzeczypospolitej. Czasopisma te były skierowane już do konkretnych odbiorców: liberalny „Dziennik Poznański” (1859–1939) założony przez H. Cegielskiego (3 tysiące egzemplarzy), adresowany był do ziemiaństwa; liberalny „Orędownik” (1871–1922) założony przez S. Chłapowskiego (nakład do 13 tysięcy), adresowany do sfer drobnomieszczańskich; lojalistyczny „Kurier Poznański” (1872–1939), był organem ultramontów, od 1906 roku związany z endecją – M. Seyda¹³. L. Rzepecki miał swój udział w dwóch wydawnictwach, mianowicie w organicznikowskim „Gońcu Wielkopolskim” (1877–1932) i narodowo-katolickiej „Warcie”. W latach 80. XIX wieku pojawiły się na rynku prasowym ziemi wielkopolskiej między innymi: „Wielkopolanin” (1883–1932), który był dziennikiem dla ludu, o orientacji katolicko-narodowej oraz „Dwutygodnik dla Kobiet” (1880–1885¹⁴)¹⁵.

⁷ Niemiecki odpowiednik „Posener Zeitung”, J. Łojek, *Prasa na ziemiach polskich w latach 1795-1815* [w:] *Prasa polska w latach 1661-1864*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 66.

⁸ Ibidem, s. 65–66.

⁹ J. Łojek, *Prasa poznańska w latach 1815-1830* [w:] *Prasa polska w latach 1661-1864...*, s. 100.

¹⁰ Szeroko na temat tej gazety rozpisuje się E. Słabęcka, *Dzieje Gazety Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815-1865 z uwzględnieniem biografii redaktorów*, „Kronika Miasta Poznania. Miesięcznik poświęcony sprawom kulturalnym stol. m. Poznania: organ Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania” [dalej: KMP], nr 4/1935, s. 367–397.

¹¹ J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej...*

¹² Rzeczowy opis na temat prasy wielkopolskiej, więc i poznańskiej można znaleźć w artykule W. Jakóbczyka, *Prasa polska w Wielkopolsce w latach 1832-1858* [w:] *Prasa polska w latach 1661-1864...*, s. 247–259 – pomimo upływu tylu lat informacje tam zawarte oparły się próbie czasu... Podobnie jest z dalszą kontynuacją tematyki: W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859-1918)* [w:] *Prasa polska w latach 1864-1918...*, pod red. J. Łojka, Warszawa 1976, s. 177–201.

¹³ J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej...*

¹⁴ „Dwutygodnik dla Kobiet. Pismo belletrystyczne i naukowe”, nr 1, 2 X 1880, s. 2; nr 26, 26 IX 1885, s. 308.

¹⁵ J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej...*, W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859-1918)...*, s. 183–184, 187.

Z wyżej wymienionych tylko trzy czasopisma mogły być „świadkami” obchodów 50- i 100-lecia wybuchu powstania listopadowego („Dziennik Poznański”, „Kurier Poznański”, „Goniec Wielkopolski”).

Osobne miejsce trzeba poświęcić innemu fenomenowi, jakim jest „Przewodnik Katolicki”. Jest to najstarszy polski tygodnik społeczno-religijny, który ukazuje się do dziś, zatem jako jedyne pismo w badanej analizie powinno wykazać ciągłość wobec 100- i 150-lecia wybuchu powstania listopadowego. „Przewodnik Katolicki” powstał jako *omen temporis*. Pierwszy numer wyszedł 17 stycznia 1895 roku, a więc w trzecią rocznicę konsekracji biskupiej ks. abpa Floriana Okszy-Stablewskiego, jako realizacja świeżo ogłoszonej encykliki *Rerum novarum*. Pozwalał pełniej rozwijać obowiązki pasterskie i utrwalać polskość pod zaborami. Pismo adresowane było do wszystkich stanów (niższych i wyższych warstw) – dla rodzin, bractw i stowarzyszeń katolickich. Nakład stale wzrastał od 30 tys. egzemplarzy do 80 tys. w przededniu wybuchu Wielkiej Wojny¹⁶.

Prasa poznańska w niewoli narodowej funkcjonowała w warunkach prawno-politycznych wytyczonych przez realia polityki pruskiej. Swoboda prasy, w zależności od okresu była różna, przyznać jednak trzeba, że po Wiośnie Ludów, kiedy zamiast cenzury prewencyjnej była wyłącznie represyjna, czyli reakcyjna, a szczególnie po 1871 roku zwiększała się. W 1885 roku zniesiono opłaty stemplowe likwidując bariery ekonomiczne dla rozwoju prasy. Możliwość krytyki rządu zaborczego była duża, po roku 1900 w większości prasa poznańska poddana była wpływom idei narodowo-demokratycznych. Celem ówczesnej prasy była obrona narodowości emanująca szkołą obowiązków obywatelskich podtrzymującą godność narodową¹⁷.

Z okresu międzywojennego, kiedy przypadło 100-lecie wybuchu powstania listopadowego, wzięto do badań dziewięć czasopism. Oprócz znanych periodyków, które istniały już w poprzedniej epoce, w nowej rzeczywistości pojawiają się nowe wydawnictwa. W badaniach wzięto pod uwagę czasopisma: „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”, jako bezpłatny dodatek do „Kurjera Poznańskiego” i „Orędownika Wielkopolskiego”; „Junak” propagujący wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, periodyk „Głos Kobiety. Miesięcznik Związku Kobietych Towarzystw Kulturalno-Oświatowych” oraz kwartalnik „Kronika Miasta Poznania” poświęcony miejskim sprawom kulturalnym, co sprowadzało się głównie do traktowanie o dalszej i bliższej historii miasta¹⁸.

¹⁶ „Bibliografia wydawnictw księgarni św. Wojciecha 1895–1965. W 75-lecie działalności wydawniczej”, zestawił i opracował B. Żynda, Poznań–Warszawa–Lublin 1970, s. 9–10, *Takie były początki...*, http://www.przk.pl/pg/pl/o_nas.html.

¹⁷ W. Jakóbczyk, *Prasa w Wielkopolsce (1859-1918)*..., s. 199–201.

¹⁸ KMP, nr 1/1923, „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”, nr 38, 20 IX 1932, s. 8, „Junak: tygodniowy ilustrowany organ Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego”, Poznań–Toruń, nr 1, 13 I 1929, [strona nienumerowana].

Generalnie w czasie istnienia II Rzeczypospolitej mamy do czynienia ze znacznie większą liczbą gazet i czasopism oraz większym tempem ich wzrostu ilości w porównaniu do poprzedniej epoki, co pozwala też wnioskować o szerszym do nich dostępie. Z drugiej strony zauważalna jest krótkotrwałość gazet wobec konkurencji innych tytułów i zawirowań polityczno-gospodarczych wpływających również na prasę lokalną. Mimo to, warto dodać, że właśnie prasa wielkopolska miała najwięcej w całym kraju pism długowiecznych. Wśród niej królował „Dziennik Poznański”, który dotrwał do 80-lecia swojej działalności. W 1924 roku Poznańskie oraz województwo śląskie i lwowskie miało najwięcej pism w kraju, bo ponad 100, natomiast w roku 1937 znów województwo poznańskie i tylko lwowskie mogło szczytować liczbą pism ponad 200. Poznań należał do wiodących ośrodków prasowych w całej II Rzeczypospolitej¹⁹.

Ostatni okres wzięty pod uwagę w tych badaniach zdecydowanie różni się od poprzednich i najmniej nawiązuje do poprzednich epok. Przedstawione trzy tytuły „Głos Wielkopolski”, „Gazeta Zachodnia” (później „Gazeta Poznańska”) i „Express Poznański” były dziennikami, które powstały po drugiej wojnie światowej. Styl pisania, pokolenia dziennikarzy, a przede wszystkim dystans czasowy i kontekst dziejowy tworzą całość pokazaną przez pryzmat wydarzeń historycznych, które zdezaktualizowały wydarzenia ostatniej wojny światowej. Były to czasy, gdzie jakość i rzetelność ustępowały wyrobionym nakładom i normom. W interesującym nas roku 1980, na przykładzie „Gazety Poznańskiej”, pod redakcją Zbigniewa Miki (1 VI 1972–31 III 1980) i Romana Czamańskiego (od 1 VI 1980 r.), roczny nakład był rekordowo wysoki – wynosił 240 264²⁰ (na początku lat siedemdziesiątych przekraczał 200 tys. egz.)²¹.

Należy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że wszystkie gazety z tych czasów można uznać za ważne dla kultury polskiej i rozwoju prasy. Są uznane przez historiografię i reprezentatywne terytorialnie²².

3. 50-lecie wybuchu powstania listopadowego

Jest jesień 1880 roku. Informacje o pierwszej tak poważnej, okrągłej rocznicy znajdziemy przede wszystkim w dziennikach. „Dziennik Poznański” był jednym z dwunastu wydawnictw²³ którego żywotność pod zaborami wynosiła więcej niż

¹⁹ A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 408–411, 424–425, 434–437.

²⁰ Nakład największych dzienników poznańskich w 1980 r. wynosił: „Gazeta Zachodnia” 240 264, „Głos Wielkopolski” 153 224 i „Express Poznański” 100 834, J. Załubski, *Prasa wielkopolska II połowy XX wieku*, t. II: 1971–2000, Poznań 2005, s. 158.

²¹ Ibidem, s. 17, 112.

²² J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej...*

²³ W rankingu żywotności w okresie zaborów miał wysokie miejsce, bo siódme ustępując „Gazecie Warszawskiej”

pięćdziesiąt lat²⁴, innym był „Kuryer Poznański” istniejący od zaledwie kilku lat, lecz dobrze przyjęty przez polską społeczność Poznania. Informowały one na bieżąco swoich czytelników o nadchodzącej rocznicy, a następnie dokładnie opisywały jej przebieg. Inne periodyki tj. „Orędownik”, „Goniec Wielkopolski”, „Warta” i „Dwutygodnik dla Kobiet” również poświęciły miejsce w celu przypomnienia i oddania czci oraz szacunku tamtej przeszłości i poległym powstańcom, a także żyjącym weteranom.

Czytelnicy gazet byli informowani na bieżąco w związku ze zbliżającymi się obchodami 50-lecia wybuchu powstania listopadowego.

„Dziennik Poznański” i „Kuryer Poznański” pisały w podobnym tonie. Znajdujemy w nich szereg informacji. Publikowano na łamach dziennika *Upadek powstania polskiego w 1831 roku*²⁵. *Obraz historyczny w ogólnych zarysach przez żołnierza z owych czasów (J.F.) poświęcony w 50-letnią rocznicę powstania listopadowego ceniom rycerzy poległych w bojach 1831 r. i zmarłych na wygnaniu w więzieniach, na stepach Syberyi*²⁶. Autor nakreślony inicjałami, pisał rzetelny tekst historyczny, oparty na przypisach, który ukazywał się w dzienniku w odciśnięciach. Zaczyna się on od znamiennych słów:

W bieżącym miesiącu wybije pół wieku od dnia, w którym się rozpoczęła na polskiej ziemi jedna z najszczytniejszych epopiej dziejowych i która też całą Europą przez dziewięć miesięcy wstrząsała²⁷.

144 lata (1774–1918), „Gazecie Lwowskiej” 107 lat (1811–1918), „Kurierowi Warszawskiemu” 97 lat (1821–1918), „Dziennikowi Powszechnemu Krajowemu” 90 lat (1828–1918), „Kurierowi Polskiemu” 89 lat (1829–1918), „Czasowi” 69 lat (1849–1918) był, więc najdłużej istniejącą gazetą w zaborze pruskim, ibidem.

²⁴ J. Jarowiecki, Wł. M. Kolasa, *Najważniejsze polskie gazety do wybuchu pierwszej wojny światowej...*

²⁵ W pierwszym odcinku podano ogólny zarys. Interesujący jest opis porównawczy niczym walka Dawida z Goliatem. Małe królestwo kongresowe posiadające raptem pięć milionów ludności przeciwstawiło się wielkiej potęgze panującej nad siódmą częścią lądów na kuli ziemskiej. Jeśli dodamy, że hasło wybuchu powstania dała garstka młodzieży, które zostało w następnych dniach pochwycone przez naród można mówić o wydarzeniu, które na trwałe wpisało się w pamięć Polaków. Teraz po pięćdziesięciu latach przypominano ten wielki zryw. Młode pokolenie poznaniaków znało je jeszcze z ust swoich ojców i dziadów, którzy uczestniczyli w walkach z zaborcą. Ważne jest to, że treść gazety z pewnością trafiła do naocznych świadków, „Dziennik Poznański” (dalej DZP), Rok XXII, nr 259, czwartek 11.11.1880, s. 1. W kolejnych numerach czytelnik mógł śledzić dalszy tekst *Upadku powstania polskiego...*, mianowicie w piątek 12 listopada (na dole strona pierwsza i druga), niedziela 14 listopada (strona pierwsza), środa 17 listopada (na dole strona pierwsza i druga), piątek 19 listopada (na dole strona pierwsza i druga), sobota 20 listopada (strona pierwsza), niedziela 21 listopada (strona pierwsza), wtorek 23 listopada (strona pierwsza), środa 24 listopada (strona pierwsza), czwartek 25 listopada (strona pierwsza), piątek 26 listopada (na dole strona pierwsza i druga), sobota 27 listopada (na dole strona pierwsza i druga), czwartek 2 grudnia (na dole strona pierwsza i druga), piątek 3 grudnia (na dole strona pierwsza i druga); DZP, Rok XXII, nr 260, piątek 12.11.1880, s. 1–2, nr 262, niedziela 14.11.1880, s. 1, nr 266, piątek 19.11.1880, s. 1–2, nr 267, sobota 20.11.1880, s. 1, nr 268, niedziela 21.11.1880, s. 1, nr 269, wtorek 23.11.1880, s. 1, nr 270, środa 24.11.1880, s. 1, nr 271, czwartek 25.11.1880, s. 1, nr 272, piątek 26.11.1880, s. 1–2, nr 273, sobota 27.11.1880, s. 1–2, nr 277, czwartek 2.12.1880, s. 1–2, nr 278 (piątek), 3.12.1880, s. 1–2.

²⁶ DZP, op. cit., Rok XXII, nr 259, czwartek 11.11.1880, s. 1.

²⁷ Ibidem, op. cit.

W tym samym numerze 256 czytamy o możliwości złożenia zamówień na czarne ubiory u krawca Bielińskiego²⁸. W numerze 260²⁹, a więc jeszcze na ponad dwa tygodnie przed obchodami rocznicy, ukazały się na stronie ostatniej – reklamowej – aż trzy informacje, które miały pomóc czytelnikom lepiej przeżyć nadchodzącą wieczornicę: *W rocznicę powstania 1830-1831*³⁰, *Uczta na cześć weteranów z r. 1830-31*³¹ i *29 Listopad*³². O weteranach pamiętano szczególnie, gdyż w dalszych wydaniach: 262³³ i 271³⁴ mamy informację o zaproszeniu ich na tak zwaną ucztę. Ponadto w kolumnie *Wiadomości miejscowe i potoczne* systematycznie informowano o składkach na weteranów z lat 1830 i 1831 płynących od społeczeństwa poznańskiego i z Wielkiego Księstwa Poznańskiego w kwotach od kilku do kilkunastu marek³⁵. Z kolei w numerze 262 znajdujemy informację o planowanym nabożeństwie żałobnym w kościele św. Marii Magdaleny w Poznaniu, przewidzianym na 10 przed południem^{36,37}. Nieco później, bo w numerze 268, na łamach dziennika pojawia się ogłoszenie o nabożeństwie w drugim najważniejszym ośrodku Księstwa, czyli w Gnieźnie, mającym miejsce w tym samym terminie w archikatedrze gnieźnieńskiej u stóp patrona Polski³⁸. Informacje o nabożeństwach nadchodziły również z innych miejscowości. W Krobi msza odbyć się miała dnia pamiętnego o 9 rano³⁹. W reencji bydgoskiej w Inowrocławiu również planowano obchodzić 29 listopada. O 9. 30 rozpocząć się miała uroczysta msza żałobna za poległych. Jak w innych ośrodkach, tak i tu odbędzie się wieczornica, zapisy były jeszcze możliwe do 25 listopada u kupca Popławskiego. Wzywano obywateli ziemskich i miejskich

²⁸ DZP, Rok XXII, nr 256, niedziela 7.11.1880 s. 8.

²⁹ DZP, Rok XXII, nr 260, piątek 12.11.1880, s. 4.

³⁰ Również ukazało się: DZP, Rok XXII, nr 265, czwartek 18.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 270, środa 24.11.1880, s. 4., DZP, Rok XXII, nr 275, wtorek 30.11.1880, s. 2.

³¹ DZP, Rok XXII, nr 266, piątek 19.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 268, niedziela 21.11.1880, s. 5.

³² Ogłoszenie te pojawiło się w następujących numerach: DZP, Rok XXII, nr 261, sobota 13.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 265, czwartek 18.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 266, piątek 19.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 268 niedziela 21.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 269, wtorek 23.11.1880, s. 6, DZP, Rok XXII, nr 270, środa 24.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 272, piątek 26.11.1880, s. 4, Rok XXII, nr 273, sobota 27.11.1880, s. 4.

³³ DZP, Rok XXII, nr 262, niedziela 14.11.1880, s. 7. To samo w numerach: DZP, Rok XXII, nr 263, wtorek 16.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 264, środa 17.11.1880, s. 4.

³⁴ DZP, Rok XXII, nr 271, czwartek 25 11 1880, s. 3.

³⁵ DZP, Rok XXII, nr 262, niedziela 14.11.1880, s. 7, DZP, Rok XXII, nr 263, wtorek 16.11.1880, s. 3. Też numery: 260, 261 i późniejsze: 264–266; 268–277.

³⁶ DZP, Rok XXII, nr 262, niedziela 14.11.1880, s. 6.

³⁷ To samo w numerach: DZP, Rok XXII, nr 263, wtorek 16.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 269, wtorek 23.11.1880, s. 5, DZP, Rok XXII, nr 272, piątek 26.11.1880, s. 4, DZP, Rok XXII, nr 274, niedziela 28.11.1880, s. 5.

³⁸ DZP, Rok XXII, nr 268, niedziela 21.11.1880, s. 4, też DZP, Rok XXII, nr 269, wtorek 23.11.1880, s. 3, DZP, Rok XXII, nr 270, środa 24.11.1880, s. 4.

³⁹ DZP, Rok XXII, nr 271, czwartek 18.11.1880, s. 4.

oraz duchowieństwo do licznego udziału⁴⁰. W informacjach znad Brdy, przy opisywaniu miejscowości Koronowo na trzy dni przed uroczystościami informowano, że niemal ze wszystkich miast i miasteczek ziem polskich docho- dzą wieści o obchodzie 50. rocznicy powstania, ale jakoś w okolicy koronow- skiej panował marazm przejawiający się brakiem aktywności w odniesieniu do pamiętnych wydarzeń⁴¹.

Kolejny dział, jaki można wyodrębnić to informowanie czytelników o obcho- dach w innych rejonach niż w samym Poznaniu czy nawet w Wielkim Księstwie Poznańskim. W wydaniu sobotnim z dnia 20 listopada napotykamy na wieści z Kwidzyna (za pośrednictwem „Danziger Zeitung”). Rodacy z tej części ziem polskich przygotowywali uroczysty obchód 50-lecia powstania. Miał się składać z części kościelnej (nabożeństwo żałobne za dusze poległych) oraz świeckiej (po południowe zebrania publiczne)⁴². Dalej dodano:

Dowiadujemy się, że rząd królewski zaważwał władze miejscowe do bacznego czuwania nad wspomnianymi obchodami i zapobieżenia możliwym demonstracjom wrogim państwu⁴³.

Komentarz redaktorski dla czytelnika wskazywał jednoznacznie: „Nam się wydaje, że niepotrzebna wcale troska, bo nikomu się ani śni o wrogich demon- stracjach”⁴⁴.

Z kolei w Galicji również prężnie działały Komitety obchodów listopado- wych, między innymi w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Dobromilu, Sam- borze, Stryju, Brzeżanach, Buczaczu oraz Czortkowie, oczywiście nie trzeba wspominać o głównych ośrodkach miejskich, takich jak Kraków i Lwów, gdzie komitetów była niezliczona ilość. I tak na przykład w Rzeszowie przewidziano uroczyste nabożeństwo żałobne z kazaniem. Na wieczór przygotowano odczyt historyczny w sali kasynowej⁴⁵.

Czytelnik gazety otrzymywał również szczegółowe informacje na temat do- wodów pamięci rodaków mieszkających na emigracji. Towarzystwo Literackie w Paryżu informowało redakcję i czytelników o swoich obchodach w 50. roczni- cę powstania listopadowego. Wśród przemówień zabrać głos miały tak wybitne jednostki, jak: generał Breański, poseł Zaleski i belwederczyk Nabelak⁴⁶.

⁴⁰ Ibidem, nr 269, wtorek 23.11.1880, s. 4.

⁴¹ Ibidem, nr 272, piątek 26.11.1880, s. 3.

⁴² Ibidem, nr 267, sobota 20.11.1880, op. cit., s. 3.

⁴³ Ibidem, nr 267, sobota 20.11.1880, op. cit., s. 3.

⁴⁴ Ibidem, op. cit.

⁴⁵ DZP, Rok XXII, nr 269, wtorek 23.11.1880, s. 4.

⁴⁶ Ibidem, nr 271, czwartek 18.11.1880, s. 3.

20 listopada 1880 roku opublikowano nadesłaną przez Władysława Platera relację z planów⁴⁷ obchodów półwiekowej rocznicy 29 listopada z Rapperswilu (Szwajcaria). Główne obchody przewidziano na godzinę 11 dnia rocznicowego w kościele farnym w Rapperswilu, za Polskę i poległych, w akompaniamencie muzyki i z kazaniem polskim. O 14 przewidziano uroczyste posiedzenie w zamku muzealnym z delegatami krajowymi. Ważnym wydarzeniem miało być przeczytanie poselstwa weteranów do narodu, adres do weteranów z Ameryki oraz wiersze w hołdzie dla Polski. Zakończy się ono zwiedzaniem zbiorów muzealnych oraz biesiada z muzyką. Organizatorem był zarząd Muzeum Polskiego. Na jubileusz przygotowano replikę gwiazdy wytrwałości, za wierną i wytrwałą służbę dla Polski (uchwalona przez sejm 18 września 1831 r.). Zasłużeni mieli ją nosić na wstążce karmazynowej z granatowymi brzegami. Zasadą uzyskania takiego medalu-repliki było zgłoszenie się do odpowiednich Komitetów po pamiątkę i w celu wręczenia ich weteranom. Cena dla weteranów wynosiła 3 franki (zanizona), dla pozostałych 4 franki. Inną pamiątką na 50-lecie wydarzenia nocy listopadowej, która miała wyjść staraniem wspomnianego zarządu, była (w przygotowaniu) książka pod tytułem *Wieniec pamiątkowy dla Polski obchodzącej półwiekową rocznicę powstania z r. 1830-1831*, pod redakcją Agatona Gillera. Ta interesująca pozycja była planowana na sezon zimowy ze względu na obszerność dzieła i czas potrzebny do zebrania prenumeraty. Zawierać miała życiorysy kilkuset uczestników powstania i materiały do dziejów owego zrywu. Cena egzemplarza w prenumeracie wynosić miała 3 złote reńskie (zapłata za książki, po odciążeniu kosztów druku miała służyć funduszowi wspierającemu żyjących w niedostatku lub nawet w nędzy weteranów). Cel był jak najbardziej użyteczny i przede wszystkim szczytny⁴⁸.

W niedzielę 28 listopada, na pierwszej stronie gazety obwieszczano wszystkim o tym wielkim wydarzeniu. Zrobiono to na dzień przed nominalną datą, ponieważ 29 listopada dziennik się nie ukazał (w poniedziałki gazeta nie wychodziła). Wielki, rzucający się w oczy artykuł opisywał patetycznie tamte chwile. Podkreślano, że pomimo braku ostatecznego zwycięstwa, tamten dzień uchodzi za wielką pamiątkę narodową i z unizieniem oddaje się cześć bohaterom. Cześć oddawano weteranom, którzy poświęcili się dla ojczyzny. To ci ojcowie sprzed pięćdziesięciu lat oddawali swoje życie na polu walki. Redaktorzy nie chcieli w ten symboliczny dzień roztrząsać, czy powstanie miało sens. Szli dalej, bronili

⁴⁷ Sprawozdanie z uroczystości zamieszczono w gazecie po upływie miesiąca pt. *Uroczystość półwiekowa 29 listopada w Rapperswilu*, DZP, Rok XXII, nr 293, środa 22.12.1880, s. 3.

⁴⁸ DZP, Rok XXII, nr 267, sobota.20.11.1880, s. 3.

zrywu pisząc, że pochwycenie za oręż miało zupełnie inny kontekst poniesiony na skrzydłach epoki napoleońskiej: „Jak głos archanioła, huczały ojcom w uszach poety: «Bóg, który ludziom dał żelazo, Ten niewolników nie chciał znać»⁴⁹ – pisali.

Bardzo wysoką wartość miało poświęcenie. Pomimo niezliczonych błędów dostrzegano zasługi bohaterów spod Grochowa, Stoczka, Wawra, Dębeo Wielkiego, Igań czy Ostrołęki. Na końcu tego artykułu zwrócono się z prośbą o szacunek dla weteranów i powagę manifestacji poniedziałkowej jako hołdu dla ojczyzny i żyjących jej synów, która nie powinna wzbudzić u nikogo (domyślnie lokalnych władz niemieckich) podejrzeń czy niechęci⁵⁰.

Na dole tej samej strony zamieszczono opis nocy listopadowej według Mochackiego i *Pamiętników* Batałskiego⁵¹. Redakcja tego dnia upraszała swoich korespondentów i osoby przychylnie o nadsyłania referatów o obchodach pięćdziesięcioletniej rocznicy nocy listopadowej na prowincji⁵², co rzeczywiście miało miejsce w kolejnych numerach.

W numerze 274 informowano jeszcze o obchodzie w Krakowie, organizowanym przez tamtejszy Komitet składający się 36 weteranów i obywateli, który miał rozpocząć się nabożeństwem w kościele Dominikanów, zaś wieczorem odbyć miała się uczta w hotelu Saskim.

Pisano też o składkach na weteranów z lat 1830–1831, które zbierano od dłuższego czasu. Stan na dzień 27 listopada wynosił 7147 mk. i 50 fen⁵³.

Początkowo napisano, że uroczystości jubileuszowe przebiegły wzorowo, lokalne władze niemieckie sięgnęły na ten czas po głębsze środki ostrożności w postaci zwiększonej liczby wojska na odwachu i straży policyjnej – na poznzańskich ulicach powagi chwili nie mógł zepsuć obraz zwiększonych sił mundurowych w mieście. Choć podkreślano, że gdyby polskie społeczeństwo było niedojrzałe mogłoby dojść do niekontrolowanego rozdrażnienia. Niemniej uroczystości listopadowe były wielką manifestacją narodową oddającą modlitwę za poległych i zmarłych uczestników powstania z roku 1830 i cześć weteranom.

Obraz narodu był kompletny, od najzamożniejszych rodzin do prostego wieśniaka. Z opisu dnia niedzielnego można dowiedzieć się wielu szczegółów.

⁴⁹ Ibidem, nr 274, niedziela 28.11.1880, op. cit., s. 1.

⁵⁰ Ibidem, s. 1.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem, s. 3.

⁵³ W połowie grudnia 1880 r. gazeta podkreślała, iż fundusz niezbyt wielki, a bardzo wielu weteranów potrzebowało wsparcia. Interesujące jest to, iż wynosił tylko 8000 mk. (po potrąceniu wydatków), DZP, Rocznik XXII, nr 289, piątek 17 XII 1880, s. 4. Zbierano też z innych źródeł i na inny fundusz, DZP, Rocznik, XXII, nr 296, sobota 25 XII 1880, s. 3.

Do Poznania z najodleglejszych punktów Księstwa i Prus Zachodnich zjeżdżali weterani i ludność chcąca ich uczcić. W poniedziałek ruch ten jeszcze się wzmógł na ulicach miasta. O godzinie 10 odbyło się w kościele farnym nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych i zmarłych powstańców. Kościół był wypełniony po brzegi, w miejscu centralnym wystawiono katafalk. Na trumnie wśród kwiatów i zieleni ustawiono dwie palmy (symbol bohaterskiej śmierci na polu walki). W kościele na czele widoczne były szpalery i weterani. Wśród weteranów, o twarzach zacnych polskością, przechodziła postać sędziwa w czarnym ubraniu. To była Emilia Sczaniecka. Weteranów zasiadło ponad dwustu sześćdziesięciu. Mszę Świętą odprawił ks. dziekan Lewandowski z Lubasza (weteran z 1830 r.) w asyście ponad 40 księży miejscowych i z prowincji. Uroczystość kościelną zakończyła pieśń do Bogurodzicy – „Salve Regina”.

Gdy kościół opustoszał, głównym miejscem dalszych obchodów był Bazar (większość weteranów uczestniczyła w zbiorowej fotografii) oraz mieszkanie Emilii Sczanieckiej. Od rodaczek dostała ta wielka Polka wieniec laurowy i wiersz wspaniały. Bohaterka Sczaniecka odbierała zasłużony hołd od społeczeństwa.

Obchody w Bazarze były udane, choć bez muzyki wojskowej (zakaz policyjny) i w obecności dwóch urzędników policyjnych. Skupiono się głównie na przemowach i toastach na cześć żyjących weteranów. W uczie brało ponad 500 osób⁵⁴.

W dalszych numerach pisano jeszcze o uroczystościach listopadowych zarówno w miastach, jak na prowincji i zagranicą⁵⁵. Nadal zbierano datki na weteranów i zamieszczano treści traktujące o wydarzeniach sprzed pół wieku (kontynuowano *Upadek powstania polskiego w 1831 roku. Obraz historyczny w ogólnych zarysach przez żołnierza z owych czasów (J.F.) poświęcony w 50-letnią rocznicę powstania listopadowego ceniom rycerzy poległych w bojach 1831 r. i umarłych na wygnaniu, na stepach Syberyi* oraz reklamowano pozycję książkową: *29 listopada*).

Również „Kuryer Poznański” z 28 listopada 1880 roku (w poniedziałki nie wychodził, czyli 29 listopada numer się nie ukazał) pisał o nadchodzącej 50. rocznicy wybuchu powstania. Przywoływano orła polskiego, który w tamtych

⁵⁴ DZP, Rocznik XXII, nr 276, środa 1 grudnia 1880, s. 1–2.

⁵⁵ Ciąg dalszy *Uroczystość Listopadowa* i relacje z innych miast, DZP, Rocznik XXII, nr 277, czwartek 2 XII 1880, s. 1–2, DZP, Rocznik XXII, nr 278, piątek 3 XII 1880, s. 1–2, DZP, Rocznik XXII, nr 279, sobota 4 XII 1880, s. 3, DZP, Rocznik XXII, nr 280, niedziela 5 XII 1880, s. 4, DZP, Rocznik XXII, nr 281, wtorek 7 XII 1880, s. 3, DZP, Rocznik XXII, nr 282, środa 8 XII 1880, s. 2–3, DZP, Rocznik XXII, nr 287, środa 15 XII 1880, s. 3, DZP, Rocznik XXII, nr 293, środa 22 XII 1880, s. 1, 3.

chwilach był uwolniony na chwilę, unosił się nad ziemią mogił i krzyżów, a teraz po pół wieku niedoli nie może swobodnie rozwijać skrzydeł nad wolnym narodem. Ta metafora nawiązuje do dni, gdzie powstańcy mogli poczuć namiastkę wolności. Zwraca się uwagę na weteranów z lat 1830–1831, którzy przybędą być może na ostatni apel przed śmiercią, aby pomodlić się za spokój duszy kolegów i towarzyszy broni. W pięknych słowach opisywano, co się ma wydarzyć w dzień rocznicy. Podkreślano, że zjedzie się wiele osób z różnych stron Księstwa.

Redaktorzy stanowczo odrzucali pogłoski, że obchody mogłyby być okazją do wzniesienia niepokoju, kreśląc dzieje upadku państwa od I rozbioru Polski, przez powstanie kościuszkowskie i kongres wiedeński. Następnie czytamy opis przedstawiający okoliczności wybuchu powstania. Kończąc oddawano cześć i hołd weteranom za zasługi w krzepieniu polskość⁵⁶.

Z kroniki miejscowej, prowincjonalnej i zagranicznej czytelnik mógł się dowiedzieć, że biuro informacyjne dla weteranów znajduje się u Sobieskiego w Bazarze, zaś nabożeństwo żałobne i uczta odbędą się odpowiednio w 29 listopada o godzinie 10 i 14. Także i tutaj informowano o składkach na rzecz weteranów. Dotąd łącznie zbierano 395 mk. i 50 fen⁵⁷.

Z kolei w wydaniu z 30 listopada 1880 roku zamieszczono korespondencję gazety z Lwowa (26 listopada) o planowanym jubileuszu listopadowym powiązany z obchodem mickiewiczowskim⁵⁸.

Czytelnik „Kuryera” wcześniej niż „Dziennika” mógł dowiedzieć się o obchodach 50-lecia wybuchu powstania listopadowego, gdyż 30 listopada zamieszczono szeroki opis, który jest zbieżny z tym, co ukazało się dzień później w „Dzienniku Poznańskim”. Niektóre fragmenty, identyczne pojawiły się 1 grudnia w „Dzienniku”. „Dziennik Poznański” wcześniej opisał bardzo wielką wagę uczczenia postaci Emilii Szanieckiej, z kolei w „Kuryerze” czytamy o nieszczęściu weterana Andrzeja Banasiewicza spod Kobylina, który jadąc przed północą do Poznania z dworca kolejowego wszedł pod dorożkę i ta doszczętnie zmiażdżyła mu prawą nogę, a lewa została uszkodzona, tak że groziła amputacja. Nadal informowano o składkach dla weteranów, których nie przybywało za bardzo. Przedrukowano jeszcze końcowy fragment wiersza Mikołaja Bołowa Antoniewicza – *Na okoliczność 50 rocznicy powstania*⁵⁹.

⁵⁶ „Kuryer Poznański” [dalej KP], Rok IX, nr 274, niedziela 28 XI 1880, s. 1–2.

⁵⁷ Ibidem, s. 3.

⁵⁸ Ibidem, nr 275, wtorek 30 XI 1880, s. 2.

⁵⁹ Ibidem, s. 3.

W wydaniu 276 z 1 grudnia 1880 czytamy opis rocznicy listopadowej, który i tym razem jest zbieżny z „Dziennikiem Poznańskim”. Tutaj trzeba zaznaczyć, że również napisano wiele o Emilii Sczanieckiej, a także o uroczystości w Bazarze na około 500 osób, w tym 150 weteranów. Przytoczono mowy Taczanowskiego, Wierzbińskiego, Niegolewskiego. Uczta zakończyła się o 18, następnie w pobliskim teatrze weterani oglądali przedstawienie – *Halkę*. Wyraźna różnica pomiędzy dwoma gazetami jest taka, że dziennik umieścił opisy na pierwszych stronach, natomiast „Kuryer” wciskał to do kolumny poświęconej kronice miejscowej, prowincjonalnej i zagranicznej. Niezmiennie podawano wysokość składek na rzecz weteranów⁶⁰.

W dalszych numerach nadal nawiązywano do rocznicy listopadowej publikując relacje z obchodów. Jest korespondencja kuriera z Lwowa⁶¹, w której opisano przebieg uroczystości listopadowej oraz związane z przypadającą również w tym czasie 25. rocznicą śmierci wieszczka Mickiewicza. Kolejna korespondencja pochodziła z Torunia, są też dalsze informacje o składkach na rzecz weteranów⁶². W numerze 278 został zamieszczony długi artykuł opisujący postać Emilii Sczanieckiej z wierszem, który znamy z „Dziennika Poznańskiego”. Jest też zamieszczona korespondencja dotycząca obchodów w Wiedniu⁶³. W następnym wydaniu (nr 279) czytamy o obchodzie uroczystości w Krakowie⁶⁴. Pisano jeszcze w połowie pierwszej dekady grudnia o napływających telegramach z Londynu, Rapperswilu, Paryża i oczywiście Poznania⁶⁵. Ponadto trzeba podkreślić, że jak w „Dzienniku Poznańskim”, tak i tu systematycznie zamieszczano artykuły na temat powstania, między innymi: *Szkoły w Królestwie Polskiem po rewolucji listopadowej*⁶⁶ oraz *Zbiór pamiętników do historii powstania listopadowego z r. 1830-1831*⁶⁷.

Na koniec tego ustępu należy podkreślić, że „Kuryer” pisał⁶⁸ z oburzeniem o bezczelnej metodzie wyrażania się o Polakach w artykule „Berliner Tageblatt” na temat 50. rocznicy powstania listopadowego, oto fragment :

⁶⁰ Ibidem, nr 276, środa 1 XII 1880, s. 3.

⁶¹ Vide: cd. KP, Rok IX, nr 278, piątek 3 XII 1880, s. 2, KP, Rok IX, nr 280, niedziela 5 XII 1880, s. 3.

⁶² KP, Rok IX, nr 277, czwartek 2 XII 1880, s. 2 i w dalszych numerach.

⁶³ KP, Rok IX, nr 278, piątek 3 XII 1880, s. 3.

⁶⁴ Ibidem, nr 279, sobota 4 XII 1880, s. 3.

⁶⁵ Ibidem, nr 280, niedziela 5 XII 1880, s. 4.

⁶⁶ Ibidem, nr 277, czwartek 2 XII 1880, s. 2 i inne numery.

⁶⁷ Ibidem, nr 278, piątek 3 XII 1880, s. 2 [tylko jeden odcinek – Zeszyt I].

⁶⁸ W gazecie tej możemy znaleźć wiele więcej niezwykle interesujących informacji, vide: „Głos” o obchodzie listopadowym, KP, Rok IX, nr 299, czwartek 30 XII 1880, s. 1–3; „St. Petersburger Herold”, KP, Rok X, nr 1, sobota 1 I 1880, s. 2 – artykuły rosyjskie o obchodach powstaniowych (Lwów, Kraków) w komentarzu gazety.

Uroczystości polskich, obchodzonych dnia 29 listopada, ani nie rozumiemy, ani też nie mamy dla nich sympatii – gdyż musimy zaprzeczyć, iżby Polacy owych czasów mieli prawo nazywać się ludem cywilizowanym⁶⁹.

Pisane to było w kontekście sprawy burmistrza toruńskiego z pierwszej połowy XVIII wieku⁷⁰.

„**Orędownik. Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym**” również zachęcał czytelników do czynnego albo chociaż biernego celebrowania uroczystości.

Podobnie jak w poprzednich wydawnictwach reklamowano publikację *29 listopada*⁷¹.

W wydaniu 135 pisano z wyrzutem, że w trzech gazetach miejscowych podano ogłoszenia o mszach żałobnych 29 listopada, natomiast do „Orędownika” informacji nie doszło, redakcja domniemywała, że może nastąpiło to z powodów politycznych⁷².

27 listopada przygotowywano czytelników do obchodów, jednocześnie przypominając o postawie Prus w tamtych pamiętnych chwilach. Proszono o modlitwę za dusze zmarłych i w obronie przed „Prusakiem” (trwał *Kulturkampf*)⁷³.

30 listopada 1880 roku opisano przebieg uroczystości jubileuszowych w sposób krótki, pisząc o nabożeństwie żałobnym w kościele farnym za spokój dusz poległych i weteranów⁷⁴. Natomiast 2 grudnia omawianego roku zamieszczono, podobnie jak w innych gazetach, tekst poświęcony Emilii Sczanieckiej wraz z wierszem dr Mateckiej i przemówieniami, które były wygłaszane przez zaproszonych gości. W tym samym numerze czytelnik przeczytać mógł o nabożeństwie żałobnym w Inowrocławiu⁷⁵. W kolejnych wydaniach pojawiła się relacja z obchodów lwowskich⁷⁶ i z innych miejscowości, w tym z Pleszewa⁷⁷. Jak wszędzie zbierano składki na rzecz weteranów⁷⁸.

„**Goniec Wielkopolski. Najtańsze pismo codzienne dla wszystkich stanów**” już na długi czas przed obchodami rocznicy zachęcał swoich czytelników

⁶⁹ Ibidem, nr 279, sobota 4 XII 1880, op. cit. s. 3.

⁷⁰ Ibidem.

⁷¹ Na przykład: „Orędownik. Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym”, Rok X, nr 133, sobota 6 XI 1880 [strony nienumerowane].

⁷² „Orędownik”, Rok X, nr 135, czwartek 11 XI 1880.

⁷³ Ibidem, nr 142, sobota 27 XI 1880.

⁷⁴ Ibidem, nr 143, wtorek 30 XI 1880.

⁷⁵ Ibidem, nr 144, czwartek, 2 XII 1880.

⁷⁶ Ibidem, nr 145, sobota, 4 XII 1880.

⁷⁷ Ibidem, nr 146, wtorek, 7 XII 1880, nr 149, wtorek 14 XII 1880.

⁷⁸ „Orędownik”, nr 150, czwartek 16 XII 1880.

do zamawiania, a więc i kupienia wydania jubileuszowego, traktującego o wojnie narodowej z lat 1830–1831, pisząc wprost, że byłoby redakcji przykro, gdyby zamawiający nie dostali publikacji przed samą rocznicą. Cena 50 fen. plus ewentualnie 10 fen. za oprawienie (kupując poniżej 10 egzemplarzy trzeba było płacić 10 fen. za przesyłkę od każdej sztuki)⁷⁹. Podobnie jak inne dzienniki poznańskie, tak i ten organ prasowy zamieścił informację o nabożeństwie żałobnym⁸⁰, należy zwrócić uwagę, że ukazała się ona na pierwszej stronie w dużym formacie i w najbardziej widocznym miejscu, co należy odczytywać, jako wiadomość o pierwszorzędnej wadze.

Pod datą 8 listopada omawianego roku⁸¹, w wiadomościach potocznych, czytamy:

Prosimy o rychłe doniesienia z prowincyi, gdzie i jakie urządzają się nabożeństwa na dzień 29go Listopada. Pytają się nas o to osoby, które są we wątpliwości, czy mają w domu pozostać, czy przyjechać do Poznania na główne o f f i c y u m. Naszym zdaniem, kogo na to stać, powinien przyjechać do Poznania. Oczywiście, że poznańskie nabożeństwo z drugiej strony nie przeszkadza uroczystościom prowincjonalnym. Wszakże np. w Ostrzeszowskim każdy kościółek otwarty będzie tego dnia, ażeby cała ludność wiejska mogła się pomodlić za poległych i umarłych żołnierzy z roku 1831go.

W kontekście nadchodzącej rocznicy wspominano również o odchodzących weteranach, jednym z nich był Janusz Januszewski, kapitan b. wojsk polskich, który zmarł 10 listopada 1880 roku, licząc 82 lata. Zmarły należał do żołnierzy biorących udział w powstaniu listopadowym (ranny pod Ostrołęką). Podkreślano, że nie doczekał dnia, w którym mógłby wraz ze swoimi kolegami wspominać owe dni⁸². A przecież szykowała się uczta na cześć weteranów z lat 1830–1831 (datowana właśnie na 10 listopada [sic!])⁸³. Nawoływano też czytelników, aby

⁷⁹ GW, Rok IV, nr 250 (sobota), 30 10 1880, s. 1 [strony nienumerowane], było zamieszone również w innych wydaniach: GW Rok IV, nr 251 (niedziela), 31 X 1880, s. 1, ibidem, nr 257 (wtorek), 9 11 1880, s. 2, ibidem, nr 262 (czwartek), 18 XI 1880, s. 3 i dalsze [ze spisem przedpłacicieli].

⁸⁰ Inne pojawiały się we formie ogłoszeń, np. nabożeństwo żałobne za spokój duszy poległych i zmarłych z roku 1830-31 w Archikatedrze Gnieźnieńskiej, podane z datą 19 listopada przez Kazimierza Chmielnickiego, GW, Rok IV, nr 268 (niedziela), 21 XI 1880, s. 4 i następne dwa numery; nabożeństwo żałobne w Pakości podane z datą 23 listopada przez Nikodema Mrówczyńskiego, ibidem, nr 270 (środa), 24 XI 1880, s. 4, ibidem, nr 272 (piątek), 26 11 1880, s. 4; w Strzelnie odbyć się miały 29 listopada o 9 rano, zaś w Buku przewidziane były w kościele św. Krzyża o tym samym czasie, następnie uczta o 18 w domu T. Degórskiego. Oprócz nabożeństw organizowano wspomnienie w formie zebrania, jak np. u Teofila Radkiewicza w Śmiglu, ibidem, nr 273 (sobota), 27 XI 1880, s. 3–4 lub ponawiały się prezentowane nabożeństwo żałobne zamieszczono np. w numerze 272, GW, Rok IV, nr 272 (piątek), 26 XI 1880, s. 4.

⁸¹ GW, Rok IV, nr 257 (wtorek), 9 XI 1880, s. 3

⁸² Ibidem, nr 260 (piątek) 12 XI 1880, s. 3–4.

⁸³ Ibidem, nr 262 (niedziela) 14 XI 1880, s. 4. Vide też: [M. Magnuszewicz], GW, Rok IV, nr 266 (piątek), 19 XI 1880, s. 4.

nadsyłali informacje o żyjących weteranach, ponieważ były pomieszane z informacjami o zmarłych. Proszono, podług tego, o napisanie imion i nazwisk, miejsce pobytu, oddział wojska, w którym służył w roku 1831 i stopień, w którym dzisiejszy weteran opuścił wojsko⁸⁴. Wezwanie było ponawiane i systematycznie publikowano spis żyjących weteranów⁸⁵. 18 listopada pisano o zbliżającym się obchodzie powstaniowym. Społeczeństwo, wszystkie stany składały dobrowolne dary na cele obchodu. Informowano czytelników, że uroczystość będzie zarówno duchowa, jak i świecka. Ani jeden kościółek parafialny nie miał zapomnieć o odprawieniu mszy świętej za poległych. Natomiast młode duchowieństwo polskie studiujące w Niemczech działając patriotycznie przyczyniło się do powstania wydawnictwa traktującego o tej rocznicy⁸⁶. W tym duchu informowano na bieżąco czytelników o nadchodzącej rocznicy⁸⁷. Aż wreszcie nadszedł ten dzień. Co prawda Stolica Apostolska nie zezwoliła na manifestowanie przez kapłanów w mowach żałobnych owej chwili listopadowej, lecz otworzyła kościoły do cichej modlitwy, tej najwymowniejszej, bo przed samym Bogiem...⁸⁸.

29 listopada 1880 roku, wydanie poniedziałkowe „Gońca” wita czytelników obwieszczeniem o 50-leciu wybuchu powstania listopadowego. W podniosłych słowach dokonana laudacja redaktorska patetycznie i wzniosłe wracała do tych wiekopomnych chwil. Szczególny hołd okazano Emilii Szczanieckiej wraz z wierszem jej ofiarowanym. Zbiegało to się z opisem srebrnego wesela zasłużonych dla ziemi wielkopolskiej Władysława i Wandy z Kwileckich Niegolewskich⁸⁹.

Kolejne numery w znacznej rozpiętości zawierały relacje z minionej już rocznicy⁹⁰ oraz bieżące wezwania do przedpłaty na książkę *Noc Listopadowa...*, która

⁸⁴ GW, Rok IV, nr 264 (środa), 17 XI 1880, s. 1.

⁸⁵ Ibidem, nr 265 (czwartek), 18 XI 1880, s. 1 i dalsze numery. Vide też: GW, Rok IV, nr 272 (piątek), 26 XI 1880, s. 3.

⁸⁶ GW, Rok IV, nr 265 (czwartek), 18 XI 1880, s. 1.

⁸⁷ Vide: *Korespondencje Gońca Wielkop.*, *Miłostaw, dnia 16go Listopada*, GW, Rok IV, nr 266 (piątek), 19 XI 1880, s. 2, *Z miasta. (Nabożeństwa żałobne 29go Listopada. Życzenia rodziców.)*, ibidem, nr 268 (niedziela), 21 XI 1880, s. 2, *Już tylko godziny* oraz *Porządek*, ibidem, nr 274 (niedziela), 28 XI 1880, s. 1.

⁸⁸ GW, nr 274 (niedziela), 28 XI 1880, s. 1–2.

⁸⁹ Ibidem, nr 275 (poniedziałek), 29 XI 1880, s. 1 (na stronie drugiej zamieszczono porządek dnia i niezmiennie składki dla weteranów).

⁹⁰ Są to między innymi artykuły: *Upoważnieni jesteśmy, Wczorajsza uroczystość, Uczta wczorajsza*, „Korespondencje Gońca Wielkop.” oraz dział *Wiadomości potoczne*, GW, Rok IV [dalej też] nr 276 (wtorek), 30 XI 1880, s. 1–3, *Głosy z Uczty Bazarowej, Z Krzywina, Wiadomości potoczne*, nr 277 (czwartek), 2 XII 1880, s. 1–3, *Telegramy na ucztę, Głosy z uczty Bazarowej, Komitet Jubileuszowy krakowski*, „Korespondencje Gońca Wielkop.” i *Wiadomości potoczne*, nr 278 (piątek), 3 XII 1880, s. 1–3, *Głosy z uczty Bazarowej*, „Korespondencje Gońca Wielkop.” oraz dział *Wiadomości potoczne* [tutaj zapis, jak opisywała lokalna gazeta niemiecka „Posener Tageblatt”], nr 279 (sobota), 4 XII 1880, s. 1–3. W dalszych numerach siłą rzeczy liczba informacji na ten temat słabła, ale występowały przykłady, głównie z dala od Poznania, obszerne artykuły: *Obchód Jubileuszu 50tej rocznicy powstania Listopadowego 1830go r. w dniu 29go Listopada 1880 r. w Paryżu*, nry 283–284 (piątek) – (sobota), 10–11 XII 1880, s. 1–2 i 1–2, *Uroczystość półwiekowa 29go Listopada w Rapperswyliu*, nr 286 (wtorek), 14 XII 1880, s. 1–2, *Obchód Jubileuszowy we Lwowie* nry 287–288 (środa) – (czwartek),

w styczniu miała podrożyć o 10 fen. (o 15 fen. oprawa, nie licząc kosztów *porto*) i podawały systematycznie (numer po numerze) spisy weteranów. Jeszcze 5 grudnia dziękowano wszystkim korespondentom za opisy obchodów jubileuszowych, jednocześnie proszono o dalsze⁹¹. Jeśli chodzi o same relacje, główna ich część była zbieżna z opisami zamieszczonymi w dwóch poprzednich dziennikach, inne zawierały jednak przekaz typowo autorski. Generalnie opierało się to wszystko na zapiskach dotyczących przebiegu uroczystości kościelnych (Fara i inne) i świeckich (Bazar i inne) zarówno z miasta, jak i prowincji⁹². Najlepszym podsumowaniem niech będą poniższe słowa:

Cały obchód zapisał się w sercach Poznania i prowincyi płomiennemi głoskami i zagrzął nas do niezłomnej wytrwałości na tej drodze, gdzie godność i spokój łączą się z wiernym wykonaniem najtwardszych obowiązków⁹³.

„Warta. Tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu” już na początku października 1880 roku⁹⁴ zamieścił zapowiedzi dotyczące zbliżającej się okrągłej rocznicy. W publikowanych tutaj pamiętnikach Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej można było przeczytać między innymi o bitwach z wojny 1830 i 1831⁹⁵. Zachęcano odbiorców gazety do zakupu książki, która była reklamowana równocześnie w innych dziennikach poznańskich. Na ponad miesiąc przed uroczystościami informowano czytelników o gorących przygotowaniach do przyszłych obchodów, choć nie wiadano, kto będzie odprawił mszę główną w Księżstwie (przypuszczano, że w Farze odprawi ją ks. dr Kanteciki). Podług tych opisów, wszystkie warstwy obywatelskie były zajęte obchodem listopadowym. Wprawdzie główna uroczystość odbyć się miała w Poznaniu, niemniej wszystkie powiaty szykowały się do najdogodniejszego uczczenia⁹⁶. 28 listopada 1880 roku rozpoczęto wspomnienia listopadowe pisząc na początku:

Był czas, gdzie słaby jeszcze duch narodowy potrzebował zewnętrznych manifestacyji, demonstracyji, nawet mniej lub więcej jawnych, czasem nawet i krwawych, żeby przygniatającemu

16–17 XII 1880, s. 1–2 i 2 oraz wzmianki, jak np. dalsze korespondencje tej gazety, np. nr 283 (piątek), 10 XII 1880 s. 2–3, czy *Od Krobi, z nad Dobroczi*, nr 286 (wtorek), 14 XII 1880, s. 3.

⁹¹ GW, nr 280 (niedziela), 5 XII 1880, s. 1.

⁹² Ibidem, nr 276 (wtorek), 30 XI 1880, s. 1.

⁹³ Ibidem, op. cit. „opuszczone zostały opisy dalsze, które można znaleźć przy pomocy przypisu nr 90”

⁹⁴ Publikowano niezmiennie również w 1881 r.: „Warta. Tygodnik poświęcony nauce, rozrywce i wychowaniu”, rocznik VII, nr 341, 9 I 1881, s. 3431–3432.

⁹⁵ „Warta...”, VII, nr 327, 28 XI 1880, s. 3321–3323.

⁹⁶ Ibidem, nr 330, 24 X 1880, s. 3349.

nas trupowi Europy pokazać, że Polska żyje, że umierać nie chce, i że w zmartwychwstanie swoje wierzy, tak jak w sprawiedliwość Bożą na niebie.

Podkreślano, że wystąpienia od Konfederacji Barskiej do współczesności były wyrazem wiecznego protestu. Powstania nie rozpoczynali wielcy mężowie stanu, ale, co istotne, przyłączyli się do niego. Dlatego, jak Polska długa i szeroko winna oddać hołd powstańcom. Obchody nie miałyby być manifestacją czy rewolucją, lecz głosem przypomnienia Europie o skрэpowanej Polsce. Nawoływano, by rocznicę traktować spokojnie i z godnością⁹⁷.

5 grudnia 1880 roku szeroko rozpisywano się na temat minionej rocznicy. W artykule *Austryja, Galicya i „Czas” a Jubileusz Listopadowy* podejmuje się interesujące kwestie związane z proaustriacką opcją i związane z nimi poglądy krakowskiego „Czasu” i roli w tym układzie Galicji⁹⁸. Poza tym w numerze napotyka czytelnik na *Kilka wspomnień z r. 1831go. Żuk, wójt w dobrach Kupiszki*⁹⁹. W pierwszym numerze grudniowym, na końcu wydania zamieszczono refleksję¹⁰⁰:

Wspaniałemu półwiekowemu Jubileuszowi Listopadowego Powstania poświęcimy należną uwagę skoro ze wszystkich ziem polskich, jako i z innych krajów Europy i świata nadejdą oczekiwane sprawozdania.

Tymczasem donosimy, że Polacy z Zaboru Pruskiego, obchodząc nie tylko w miasteczkach, ale i po wsiach uroczyste półwiekowy Jubileusz, dowiedli, jak wszystkie warstwy narodu są przejęte miłością Ojczyzny i czcią dla bohaterów Listopadowego wypadku.

Zdecentralizowanie uroczystości jest najchlubniejszym i najwymowniejszym dowodem, że idea polska stała się już własnością wszystkich stanów.

12 grudnia 1880 roku pisano o odbyciu jubileuszu w różnych miastach. Najwspanialsze, według redakcji, były obchody w Paryżu, natomiast w Rapperswilu było skromniej, ale i swobodniej niż w Paryżu. Bardzo dobrze oceniono obchody w Poznaniu i Wielkopolsce. Zamieszczono również okólnik arcybiskupa lwowskiego dla duchowieństwa, jak należy postępować 29 listopada¹⁰¹. W numerze powyższym czytelnik mógł zapoznać się z wierszem, który docierał do rodaków czczących rocznicę w Paryżu i Rapperswilu¹⁰².

⁹⁷ Ibidem, nr 335, 28 XI 1880, s. 3383.

⁹⁸ Ibidem, nr 336, 5 XII 1880, s. 3391–3393.

⁹⁹ Ibidem, s. 3395–3397.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 3398.

¹⁰¹ „Warta...”, rok VII, nr 337, 12 XII 1880, s. 3400–3401.

¹⁰² Ibidem, s. 3403–3404.

Na podstawie opowiadań Ezechiela Staniewicza, marszałka i dowódcy powstania w powiecie rosieńskim poznać można było kilka wspomnień z roku 1831¹⁰³. 25 grudnia 1880 roku opublikowano wiersze traktujące o rocznicy: *Na pięćdziesięcioletnią rocznicę powstania Listopadowego obchodzoną w Rapperswylu i 29go Listopada w 50 rocznicę powstania Polskiego 1830*. Pojawiła się również informacja zatytułowana: *Subskrypcja na „Wieniec” pismo pamiątkowe na część powstania narodowego w 1830-31 roku* z ramienia Zarządu Muzeum Narodowego z zamku w Rapperswylu datowana na 19 grudnia 1880 roku. Dzięki inicjatywie kilku weteranów powstać miała książka pamiątkowa pod red. A. Gillera nosząca tytuł „Wieniec”, zawierająca opisy ich uczestnictwa w powstaniu¹⁰⁴.

Na początku stycznia 1881 roku w „Warcie” zamieszczono wiersz pióra Zofii z Wojnarowy. Ma on wydźwięk patetyczny, stosowny do obchodzonej rocznicy, oddający hołd ojcom naszym.

Na koniec warto jeszcze wspomnieć o sprawie Rusinów, którzy wraz ze swoimi biskupami nawoływali do uczczenia i to właśnie 29 listopada, 50. rocznicy wstąpienia na tron cesarza Józefa II, co siłą rzeczy umniejszało nastrój wspomniania wybuchu powstania listopadowego. Nakazy płynęły od biskupów Galicji¹⁰⁵.

27 listopada 1880 roku „**Dwutygodnik dla Kobiet. Pismo Belletrystyczne i Naukowe**”, już na pierwszej stronie dowodził, że pamiętano w nim o rocznicy zamieszczając wiersz i oddając hołd przede wszystkim matkom. Na tych kilku stronach opisano obszernie nastroje współczesne i historyczne. Widzimy akcenty czci nie tylko dla ojców, ale i też matek. Właśnie ten ostatni aspekt jest godny uwagi zważywszy, że w poprzednich przypadkach mowa była głównie o roli płci męskiej. Celem nie było pokazanie wspomnień politycznych czy roli oręża, lecz znaczenie kobiet-matek Polek. Na piedestale pamięci umieszczono takie postacie, jak: Klaudynę Potocką, Emilię Sczaniecką, Kunegundę z Plate-rów księżną Ogińską i Klementynę z Tańskich Hoffmanową. Były też w gronie zasłużonych kobiety-żołnierze: Emilia Plater, Marya Raszanonowicz i Antonina Tomaszewska – to przykłady kobiet rycerskich prezentujących najwyższe cnoty niewieście. Czytelniczki mogły przeczytać ich krótkie biografie (księżna Ogińska, Klementyna Tańska, Klaudyna z Działyńskich Potocka i Emilia Sczaniecka)¹⁰⁶. Kontynuacją czczenia rocznicy było kolejne wydanie z 11 grudnia,

¹⁰³ Ibidem, s. 3404–3406. Publikowano inne wspomnienia np. Feliksa Zalewskiego, „półwiekowego wachmistrza”, „Warta...”, rok VII, nr 350, 13 III 1881, s. 3505–3507.

¹⁰⁴ „Warta...”, rok VII, nr 339, 25 XII 1880, s. 3419–3420, 3422.

¹⁰⁵ Ibidem, nr 350, 13 III 1881, s. 3379–3380.

¹⁰⁶ „Dwutygodnik dla Kobiet...”, Rok I, nr 5, 27 XI 1880, s. 33–37.

gdzie znów na stronie tytułowej mamy wiersz Maryi Kierskiej z Gniezna pt. *W pięćdziesięcioletnią Rocznicę Powstania Listopadowego*.

Następnie gazeta w zarysie przekazała informacje z minionych obchodów (*Wspomnienie z 29 listopada*), które w wielu miejscach znane jest nam z wcześniejszych przekazów umieszczonych w dziennikach poznańskich. Większość treści umyślnie odnosiła się do udziału Polek w tym święcie narodowym. Jest to interesujące podejście, jak na tamte czasy wyjątkowo osobliwy punkt postrzegania dziejów historycznych naszej ojczyzny. Po raz kolejny przywoływano imię niezującej Klaudyny Potockiej (*Cieniom Klaudyny*) i sędziwej Emilii Sczanieckiej (*Zapisała się w sercu narodu służbą i ofiarnością 1831, 1848 i 1863*), której hołd oddawały Wielkopolanki i Wielkopolanie. Przekazano też informację z Lwowa i Krakowa o udziale kobiet. Jeszcze w tym numerze, w dziale *Kronika literacka*, zamieszczono krótkie recenzje dwóch pozycji: *Pamiętna noc listopadowa czyli dzieje wojny domowej z r. 1830 i 31go – wnukom opowiedziane przez żołnierza Czwartaka* (ukazała się 29 listopada, ss. 223) oraz *Dwudziesty dziewiąty Listopad. Kilka rysów z dziejów powstania narodowego w r. 1830 i 1831 na pamiątkę 50-letniej rocznicy*, pióra J. Chociszewskiego. Nadzwyczajnym dodatkiem numeru był *Odczytany w Raperswylu i w Paryżu „Wiersz z powodu obchodu jubileuszu pięćdziesiątej rocznicy nocy listopadowej w dniu 29 Listopada 1880” napisany przez Sewerynę Duchnińską* (tekst na końcu: strony 1–4)¹⁰⁷.

4. 100-lecie wybuchu powstania listopadowego

Analogicznie analiza zaczyna się od „**Dziennika Poznańskiego. Pismo politycznego poświęconego obronie interesów rolnictwa handlu przemysłu i rzemiosła**”. 23 listopada i 26 listopada 1930 roku zapowiadano uroczystości listopadowe organizowane w Teatrze Polskim. Program wieczoru zapowiadał prolog Karola Huberta Rostworowskiego. Głównym wydarzeniem miał być występ wielkiego artysty krakowskiego Józefa Sosnowskiego w *Warszawiance* Wyspiańskiego w kreacji Chłopcickiego i roli Księdza Piotra w akcie IV *Dziadów* cz. III. W pierwszej wersji pisano, że uroczystość nie będzie powtórzona, w innej, że i owszem¹⁰⁸. Powstanie było też przypominane w grafice i na plakatach

¹⁰⁷ Ibidem, nr 6, 11 12 1880, s. 45–47, 51–52 oraz 1–4.

¹⁰⁸ „Dziennik Poznański. Pismo polityczne poświęcone obronie interesów rolnictwa handlu przemysłu i rzemiosła” [dalej: DZP], Rok LXXII, nr 272, niedziela 23 XI 1930, s. 5, DZP, Rok LXXII, nr 274, środa 26 XI 1930, s. 4, DZP, Rok LXXII, nr 276, piątek 28 XI 1930, s. 5, DZP, Rok LXXII, nr 276, piątek 28 XI 1930, s. 5.

oraz na wystawach¹⁰⁹. Muzeum Wielkopolskie na tę okoliczność otworzyło wystawę z rycinami, które odwoływały się do lat 1830–1831. W niedzielę i święta wstęp był bezpłatny. Natomiast Komitet Obywatelski Obchodu 100. rocznicy powstania listopadowego w Poznaniu wydał artystyczne plakaty (kolorowe i dużego formatu), które były sprzedawane po 30 gr. za sztukę. Cel dochodu ze sprzedaży był szczytny, bo pieniądze przeznaczano na budowę pomnika gen. Sowińskiego oraz mauzoleum w Olszynie Grochowskiej i Ostrołęce¹¹⁰. Pisano również o jego odsłonięciu¹¹¹. W tym czasie podawano szczegółowy program uroczystości, który, w przeciwieństwie do roku 1880, był rozłożony na dwa dni. Jego najważniejsze elementy były następujące. W sobotę 29 listopada, godzina 18, hejnał z wieży ratuszowej, równocześnie capstrzyk na placu Wolności, o godzinie 19 w poszczególnych dzielnicach miasta odbyć się miały wieczornice, a godzinę później przedstawienia w teatrach¹¹², zaś dzień później uroczystość wspomnieniowa zaczynała się nabożeństwem o godzinie 9.30 w katedrze, z przedstawicielami miejscowych władz, o 10 – wojskowa msza święta w kościele garnizonowym. O godzinie 11 miała mieć miejsce defilada wojskowa i organizacji cywilnych przed Zamkiem, w południe nastąpić miało otwarcie wystawy pamiątek powstania w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym. Wreszcie o 12. 30, w Auli Uniwersytetu Poznańskiego zaplanowana była uroczysta akademia z udziałem prezydenta Poznania, Ratajskiego i dyrektora Biblioteki Raczyńskich, Wojtkowskiego. Wstęp był wolny za pokazaniem stosownego zaproszenia¹¹³. Pośród istotnych informacji były i drobniejsze¹¹⁴.

¹⁰⁹ Z *Gostynia. Wystawa pamiątek Powstania Listopadowych* – organizowana przez Towarzystwo Kultury i sztuki im. Fredry i miejscowym Gimnazjum Miejskim, DZP, Rok LXXII, nr 277, sobota 29 XI 1930, s. 5.

¹¹⁰ DZP, Rok LXXII, nr 275, czwartek 27 XI 1930, s. 4, DZP, Rok LXXII, nr 274, środa 26 XI 1930, s. 4.

¹¹¹ DZP, Rok LXXII, nr 277, sobota 29 XI 1930, s. 4.

112 Poznański kalendarzyk informacyjny informował o nadchodzących uroczystościach:

1) Teatr Wielki, 29 XI – *Uroczystości przedstawienia ku czci 100-letniej rocznicy listopadowej* – „Manru”. Początek o godzinie 20. Przedaż biletów w biurze ogłoszeń „Par”, ul. 27 Grudnia 18 od g. 10–17, w niedziele i święta w Teatrze Wielkim od 11. 30 – 13. 45;

2) Teatr Polski 29 XI – *Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 100-letniej rocznicy powstania listopadowego: 1 prolog; 2 Warszawianka – występ. J. Sosnowskiego; 3. Dziady*. Początek o godz. 8-jej wieczorem.

3) Teatr Nowy 29 XI – *Uroczystość listopadowa ku uczczeniu 100-letniej rocznicy powstania listopadowego*. Początek o godz. 8-jej wieczorem, DZP, Rok LXXII, nr 276, piątek 28 XI 1930, s. 6, DZP, Rok LXXII, nr 277, sobota 29 XI 1930, s. 5. Nie wszystkie teatry wystawiały spektakle poświęcone omawianej rocznicy, np. Teatr Popularny, czy Teatr „Rewja”, DZP, Rok LXXII, nr 277, sobota 29 XI 1930, s. 5. Dalej: w poniedziałek 1 grudnia ostatni raz została wystawiona *Noc listopadowa* Wyspiańskiego (fragmenty), która jak pisano zarówno w sobotę i niedzielę wywarła na widzach wielkie wrażenie. Aby zachęcić jeszcze poznaniaków do przybycia, dyrekcja teatru obniżyła cenę biletów, zaś kuratorium zaleciło to widowisko szkolnej młodzieży; w Teatrze Szkolnym również 1 grudnia o godzinie 19 państwowe gimnazjum męskie im. K. Marcinkowskiego urządziło obchód listopadowy, gdzie w programie przewidywano *Warszawiankę* Wyspiańskiego (bilety od 0,50 zł do 2 zł). Natomiast Teatr Polski powtarzał przedstawienie listopadowe 2 i 3 grudnia ze szczególnym uwzględnieniem właśnie młodzieży szkolnej (środa i piątek zniżki), DZP, Rok LXXII, nr 279, wtorek 2 XII 1930, s. 7, DZP, Rok LXXII, nr 280, środa 3 XII 1930, s. 4.

¹¹³ DZP, Rok LXXII, nr 273, wtorek 25 XI 1930, s. 5, DZP, Rok LXXII, nr 275, czwartek 27 XI 1930, s. 4.

¹¹⁴ Lapidarna informacja – *Ruch w towarzystwach*, DZP, Rok LXXII, nr 277, sobota 29 XI 1930, s. 4.

To, co nie było możliwe pół wieku wcześniej, teraz stało się faktem.

Gazeta nie było jedynym medium dostarczającym wprost informacje odbiorcy. Repertuar w radio i kinach także przypominał o uroczystościach¹¹⁵.

Podobnie, jak 50 lat wcześniej czytelnik mógł dowiedzieć się o planach lub przebiegu uroczystości jubileuszowych w innych miejscowościach, tych bliższych (Gniezno¹¹⁶) i dalszych (Paryż – *Wspaniała uroczystość polska w Paryżu. Ku Uczczeniu Rocznicy Powstania Listopadowego*)¹¹⁷.

Ostatni numer listopadowy, zawierający 20 stron, na pierwszych kartach był w całości poświęcony setnej rocznicy powstania listopadowego.

Na stronie tytułowej można było przeczytać refleksje o powstaniu oraz interesujący artykuł historyka A. Wojtkowskiego pt. „*Neutralność*” Prus wobec powstania listopadowego. Wymienić też możemy artykuły: St. Przybyszewski – *Piewca Nocy Listopadowej*, A. M. Skalkowski, *Chłopi i Kościuszko*, A. Kleczkowski, *Powstania listopadowe*, M. Wicherkiewiczowa, *Polski puchar w Dreźnie*, W. Brzostowski, *Powstanie listopadowe w pieśni polskiej*. W dalszych numerach, na łamach „Dziennika” pojawić się miało szereg życiorysów Wielkopolan, którzy odznaczyli się swoim godnym postępowaniem w powstaniu oraz artykuły: *29 listopada 1830 r. – 11 listopada 1918 r.*, *Pierwszy tydzień powstania*, *Rok 1830-31 w walce o niepodległość*, *Jazda Wielkopolska w powstaniu 1830-31*, *Dzień buntu*, *Pieśń polska w Powstaniu Listopadowym*, *Wystawa Powstania Listopadowego w Muzeum Wielkopolskim*, *Konkurs dla młodzieży w setną rocznicę Powstania Listopadowego*, *Szkoła podchorążych piechoty* i in.¹¹⁸.

W dalszych numerach czytelnik mógł natrafić na ślady minionej rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Mianowicie artykuły: K. Jaworski, *Moch-nacki*, *Cała Polska złożyła wspaniałą hołd cieniem bohaterom powstańców z 1830 roku* ze zdjęciem defilady wojsk w Warszawie, *Uroczysty dzień w Poznaniu*, *Rocznica Powstania w teatrach poznańskich* oraz *Z miasta: Obchód 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego Urzędników Komunalnych*; *Setna rocznica powstania w Paryżu i obchód ku czci Lelewela*, *Uroczyste otwarcie wystawy pamiątek*

¹¹⁵ Radio: 28 listopada godzina 21–22 *Transmisja Akademii tradycyjnej podchorążowskiej Nocy Listopadowej z Wielkop. Szkoły Podchor.* w Śremie, DZP, Rok LXXII, nr 276, piątek 28 XI 1930, s. 6; 29 listopada 17–17 15 *Feljeton o Moch-nackim* (Transmisja z Warszawy), 18–19 *Uroczysta Akademia nadjowa (w studio) z okazji 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego*, 20–21.15 *Warszawianka – Stanisława Wyspiańskiego* (Transm. z Teatru Polskiego w Poznaniu); 30 listopada 9. 30–11; *Transmisja nabożeństwa z Katedry Poznańskiej, chór śpiewa pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego*, 12. 35–14. 00; *Transmisja Uroczystości Akademii z Auli U.P. ku uczczeniu 100-letniej Rocznicy Powstania Listopadowego r. 1830-go*; 18. 30–18. 45 *Feljeton literacki p.t. „Udział Wielkopolski w Powstaniu Listopadowym”*, DZP, Rok LXXII, nr 277, sobota 29 XI 1930, s. 5.

¹¹⁶ DZP, Rok LXXII, nr 276, piątek 28 XI 1930, s. 6.

¹¹⁷ Ibidem, nr 274, środa, 26 XI 1930, s. 2.

¹¹⁸ Ibidem, nr 278, niedziela 30 XI 1930, s. 1–4, 9–10 i 6–7.

*Powstania Listopadowego w Muzeum Wojskowym w Poznaniu, Obchód Powstania listopadowego w Związku b. uczestników Powstań Narodowych R. P. w Poznaniu, Wieczornica listopadowa (Szamotuły) i in.*¹¹⁹

„**Kurjer Poznański**” wychodzący dwa razy dziennie (wydanie poranne i wieczorne¹²⁰) również rzetelnie i obszernie informował czytelników o nadchodzącej i trwającej okrągłej rocznicy. Spotykamy informacje, które nawiązują pośrednio do samego, szeroko rozumianego powstania listopadowego (*W poszukiwaniu zwłok gen. Sowińskiego*¹²¹, *Gdzie spoczywają prochy generała Sowińskiego?*¹²²) oraz takie, które wiążą się z nim bezpośrednio. Przykładowo w wydaniu porannym z dnia 12 listopada można było przeczytać o akcji Komitetu głównego obchodu 100-rocznicy Powstania, który wydał broszurę *Powstanie Listopadowe* w celu propagowania wiedzy o tych wydarzeniach i zebrania pieniędzy z jej sprzedaży na pokrycie budowy pomnika gen. Sowińskiego na Woli oraz pomnika-mauzoleum w Olszynie Grochowskiej i Ostrołęce¹²³.

¹¹⁹ DZP, Rok LXXII, nr 279, wtorek 1 XII 1930, s. 2–5; DZP, Rok LXXII, nr 280, środa 3 XII 1930, s. 3–5 oraz m. in. *Z Teatru Wielkiego, Z miasta: Obchód Powstania Listopadowego w poz. okr. Związku Kobiet Pracujących, Wystawa pamiątek z roku 1830 w Poznaniu (fotografia)*, DZP, Rok LXXII, nr 281, czwartek 4 XII 1930, s. 4; Dr A. M. Skalkowski, *V. Zjazd historyk polski I. Z miasta: Obchód Listopadowy w Związku Strzeleckim*, s. 2 i 4, DZP, Rok LXXII, nr 282, piątek 5 XII 1930, s. 2 i 4.

¹²⁰ W niedzielę i święta tylko wydanie poranne, zaś w dni poświęczone wydanie wieczorne, „Kurjer Poznański” [dalej: KP], Rok XXV, nr 503, piątek 31 X 1930, s. 1 (wydanie poranne). Wydanie poranne były krótsze od wieczornych z reguły miały 4 strony (w niedzielę było na przykład 12 stron, KP, nr 518, niedziela 9 XI 1930, s. 1, [wydanie poranne]), te ostatnie 16 (w sobotę było na przykład aż 28 stron, KP, nr 517, sobota 8 XI 1930, s. 1, [wydanie wieczorne]). Więc liczba stron była różna.

¹²¹ KP, Rok XXV, nr 515, piątek 7 XI 1930, s. 6 (wydanie wieczorne).

¹²² Ibidem, nr 525, czwartek 13 XI 1930, s. 8 (wydanie wieczorne).

¹²³ *100-tną rocznica Powstania Listopadowego*, KP, nr 522, środa 12 XI 1930, s. 3 (wydanie poranne), *100. rocznica Powstania Listopadowego*, KP, nr 534, środa 19 XI 1930, s. 3 (wydanie poranne). Do innych wydarzeń przed jubileuszowych należą: *Wystawa pamiątek z Powstania Listopadowego w Gostyniu*, KP, nr 539, piątek 21 XI 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), *Uroczystość listopadowa w Teatrze Polskim*, KP, nr 540, sobota 22 XI 1930, s. 2 (wydanie poranne), *Obchód listopadowy w Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc”*, *Setna rocznica Powstania Listopadowego*, KP, nr 541, sobota 22 XI 1930, s. 9 (wydanie wieczorne), *Uroczystości Listopadowe w Teatrze Polskim*, KP, nr 542, niedziela 23 XI 1930, s. 5 (wydanie poranne), *W listopadową rocznicę. Apel komisji pochodowej do organizacji* oraz *Na 100-lecie Powstania Listopadowego*, KP, nr 543, poniedziałek 24 XI 1930, s. 6 i 9 (wydanie wieczorne), *Francja uczciła stulecie Powstania Listopadowego oraz Obchód listopadowy w Stow. B. Żołn. 57 p. p.*, KP, nr 544, wtorek 25 XI 1930, s. 2 i 3 (wydanie poranne), *Akademja z okazji Powstania Listopadowego, Koło Absolwentów IV. Szkoły Wydziałowej, Łazarz, Komitet Obywatelski, Okręg I. Wlkp. Związku Kół Śpiewaczych*, KP, nr 545, wtorek 25 XI 1930 (wydanie wieczorne), s. 6, *Koło Absolwentów...*, *Celem uczczenia 100 rocznicy Powstania Listopadowego, Obchód Listopadowy, Uroczystościowe zebrania ku upamiętnieniu 100 rocznicy Powstania Listopadowego, Stow. Polskiej Młodzieży Katolickiej Jeżycze, Gostyni (Jaselka), Historycy zjeżdżają się w Warszawie, Powszechnie wykłady uniwersyteckie, Na rocznicę listopadową*, KP, nr 547, środa 26 XI 1930, s. 6–8 (wydanie wieczorne), *Powstanie Listopadowe w grafice 1830-1930, Obchód listopadowy u b. żołnierzy 57 p.p., Stow. Urzędników Komunalnych, Komitet Towarzystw Dzielnicy Wildeckiej, Z Tow. Młodych Przemysłowców, Legion Wielkopolski, Tow. Uczestników Powstania Wkp. Wilda, Baczność Powstańcy i Wojacy Okręgu I., Tow. Powstańców i Wojaków, Poznań-Wilda, Tow. Powstańców i Wojaków Dębiec, Tow. Powstańców i Wojaków, Poznań – Śródmieście, Związek Hallerczyków, Bractwo Kurkowe w Poznaniu, Baczność inwalidzi wojenni, Nalepki listopadowe, (100 rocznica Powstania Listopadowego.), Wystawa Listopadowa, 29 Listopad w Berlinie*, KP, nr 549, czwartek 27 XI 1930, s. 6–8, 10 (wydanie wieczorne), *Uroczystości*

W setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego, w wydaniu porannym zamieszczono litografię powstańca-podchorążego z napisem: *Powstanie Listopadowe 1830-1831. Wystawa graficzna w Muzeum Wielkopolskiem 1930*. W ogłoszeniach napotykałyśmy na wiadomości, które informowały o obchodach. Dotyczyły to zebrań i repertuaru teatrów. Są to wydarzenia, które były zapowiadane wcześniej w prasie. Do nowinek można zaliczyć wzmiankę o tym, że w Teatrze Wielkim, podczas uroczystości 100-lecia wybuchu powstania będzie gościł słynny artysta Kiepusa, który przebywał w Poznaniu. Z drugiej strony mamy przekaz zwyczajny, typu *Obchód Listopadowy Damskiego Cechu Krawieckiego*¹²⁴.

W wydaniu wieczornym poświęcono powstaniu o wiele więcej miejsca. Na całej stronie tytułowej pojawia się artykuł *W stulecie Nocy Listopadowej* i dogłębny opis. Zresztą numer ten składa się aż z 32 stron. Pojawiły się inne artykuły na ten temat: *Stosunek duchowy Wielkopolski do powstania listopadowego, Sto lat temu na pograniczu „Kongresówki” i „Księstwa”, Wielkopolanie w powstaniu listopadowym, Jak powstała Jazda Poznańska w 1831 r., Na froncie i w domu, Pamięci Mycielskich i E. Szczanieckiej, Sto lat temu, Poznań i Poznańczycy w roku 1830-1831, K. H. Rostworowski, Prolog na uroczystość 100-letniej rocznicy Powstania Listopadowego napisany dla Teatru Polskiego w Poznaniu, Pamiętnik księcia Bülowa, Uroczystość francusko-polska w Paryżu, Przebieg uroczystości listopadowych w Warszawie, Życie Sokole, Obchód Listopadowy Koła Przyjaciół Harcerzy przy 1. Lotniczej Drużynie Harc. w Poznaniu, Młode Polki, Baczość Hallerczycy!, Dla Ścisłości, Z Tow. Powstańców i Wojaków w Jeźcach, W setną rocznicę, Kobiety w powstaniu listopadowym, Klaudyna z Działyńskich Potocka, Co robią gniazda?, Z życia S.M.P., Życie harcerek oraz zapowiadany wcześniej repertuar teatrów i program radia¹²⁵.*

Dzięki lekturze tych artykułów czytelnik mógł poczuć tamte chwile rozpatrywane pod różnymi kątami, widziane przede wszystkim z perspektywy Poznania i Wielkopolski. Mógł poznać także przyczyny wybuchu powstania i osąd szans jego powodzenia. O jednym nie można zapomnieć – o uczuciowym stosunku do tego wydarzenia. Nie unikano odniesienia do czasów obecnych podkreślając zagrożenie ze strony Niemiec i rolę Rosji. Inne artykuły,

Listopadowe w Teatrze Nowym, KP, nr 550, piątek 28 XI 1930, s. 3 (wydanie poranne), *Oddział Kolowników Sokola Poznańskiego, Miejski Komitet W. P. i P. W., Baczość Uczestnicy Powstania Wlkp. Okręg I. D. O. K., Ze Zw. Podol. Rez. Z. Z. Rz. P., Koło Poznań, Młode Polki, Tow. Kult-Ośw. Kobiet im. Dąbrowski, Stow. Żeński Młodzieży Kupieckiej, Setna rocznica Powstania Listopadowego. Apel do Obywatelstwa*, KP, nr 551, piątek 28 XI 1930, s. 6-7, 9 (wydanie wieczorne). Większość informacji nie była zbieżna z „Dziennikiem Poznańskim” (inne owszem np. ogłoszenia teatralne, radia dlatego przeważnie ich nie powtarzam).

¹²⁴ KP, Rok XXV, nr 552, sobota 29 XI 1930, s. 1 i 3 (wydanie poranne).

¹²⁵ Ibidem, nr 553, sobota 29 XI 1930, s. 1-7, 10, 12-14, 17-18 (wydanie wieczorne).

szczególnie te z pierwszych stron, przynoszą bardzo interesujące i rzetelne informacje dotyczące czasów pokongresowych, udziału Wielkopolan i w ogóle ówczesnego kontekstu politycznego. Nadal pielęgnowano pamięć o roli Wielkopolanek, poświęcając im niemało miejsca. Zapewne odbiorca „Kuriera Poznańskiego” był doskonale poinformowany o okrągłej rocznicy otrzymując fachową, opartą na źródłach (np. z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie) wiedzę pióra tak wielkich historyków, jak Skałkowski, czy Wojtkowski¹²⁶. W kolejnych numerach czytelnik napotykał głównie na relacje z minionej już rocznicy w artykułach: *Jak zagranica obchodziła 100-lecie powstania. Uroczystości listopadowe w Paryżu, Brukseli, Pradze, Budapeszcie i Wiedniu, Niedziela listopadowa w Warszawie, Uroczystości listopadowe w Poznaniu*¹²⁷, *Ochrona Zabytków, Listopadowa „Tęcza*. Teatry nadal grały repertuar listopadowy¹²⁸. Z okazji 100-lecia wydano również wiele ciekawostek. Do jednej z nich należy *Kalendarzyk Powstania Listopadowego* wydany w formie kieszonkowej, który przedstawiał chronologicznie wydarzenie wojenne i polityczne – była to swoista pamiątka owej rocznicy¹²⁹.

„**Goniec Wielkopolski. Najstarszy i Najtańszy Niezależny Dziennik Demokratyczny. Z Bogiem – dla Ojczyzny i Ludzkości**” także informował swoich czytelników o nadchodzącej rocznicy. Pojawiły się, między innymi, następujące artykuły: *Wystawa polska „1830-1930” w Paryżu*¹³⁰, *100 lecie*

¹²⁶ Ibidem, s. 1–6

¹²⁷ Ten obszerny artykuł zawiera rozległy opis obchodów poznańskich: przedstawia *nastroje przedświąteczne, nabożeństwo, defiladę, otwarcie wystawy pamiątek z r. 1830, uroczystą akademię, u harcerzy, rocznica w Towarzystwie Młodych Przemysłowców, Stowarzyszenie Urzędników Komunalnych, Komitet Towarzystw Dzielnicy Wildeckiej, U Powstańców i Wojaków, Stow. b. żołnierzy 87 p. p.*, KP, nr 555, poniedziałek 1 XII 1930, s. 5 (wydanie wieczorne). W numerze porannym napisano o otwarciu wystawy pamiątek powstania listopadowego, która miała miejsce 30 listopada, KP, nr 556, wtorek, 2 XII 1930, s. 3 i 4 [program teatrów] (wydanie poranne). W dalszych numerach napotyka czytelnik jedynie na ślady lub jeszcze obszernie artykuły, vide: KP, nr 557, środa 2 XII 1930, s. 6, 8–9 (wydanie wieczorne), KP, nr 558, czwartek 3 XII 1930, s. 3–4 (wydanie poranne), KP, nr 559, środa 3 XII 1930, s. 6–8 (wydanie wieczorne), KP, nr 560, czwartek 4 XII 1930, s. 4 (wydanie poranne), KP, nr 561, czwartek 4 XII 1930, s. 4, 7–9 (wydanie wieczorne), KP, nr 562, piątek 5 XII 1930, s. 3–4 (wydanie poranne), KP, nr 563, piątek 5 XII 1930, s. 8 (wydanie wieczorne), KP, nr 565, sobota 6 XII 1930, s. 9–10, 17 (wydanie wieczorne), KP, nr 556, niedziela 7 XII 1930, s. 4, 8 (wydanie poranne), KP, nr 567, wtorek 9 XII 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), KP, nr 569, środa 10 XII 1930, s. 6 (wydanie wieczorne), KP, nr 570, czwartek 11 XII 1930, s. 4 (wydanie poranne), KP, nr 571, czwartek 11 XII 1930, s. 7–8 (wydanie wieczorne), KP, nr 573, piątek 12 XII 1930, s. 7–8, 11 (wydanie wieczorne), KP, nr 574, sobota 13 XII 1930, s. 3–4 (wydanie poranne), KP, nr 575, niedziela 13 XII 1930, s. 9, 11, 17, 19 (wydanie wieczorne), KP, nr 576, niedziela 13 XII 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), KP, nr 577, poniedziałek 15 XII 1930, s. 6 (wydanie wieczorne), KP, nr 579, wtorek 16 XII 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), KP, nr 583, czwartek 18 XII 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), KP, nr 585, piątek 19 XII 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), KP, nr 589, poniedziałek 22 XII 1930, s. 8 (wydanie wieczorne), KP, nr 591, wtorek 23 XII 1930, s. 7 (wydanie wieczorne), KP, nr 595, niedziela, 28 grudnia 1930, s. 6 (wydanie wieczorne).

¹²⁸ KP, nr 555, poniedziałek 1 XII 1930, s. 3, 6–8 (wydanie wieczorne).

¹²⁹ Ibidem, nr 556, niedziela 7 XII 1930, s. 9 (wydanie poranne).

¹³⁰ „Goniec Wielkopolski. Najstarszy i najtańszy niezależny dziennik demokratyczny. Z Bogiem – dla Ojczyzny i Ludzkości” [dalej GW], Rok 54, nr 252, czwartek 30 X 1930, s. 6.

*powstania w Ameryce*¹³¹, *Warszawskie pomniki chwały i bohaterstwa starszych pokoleń*¹³², *Ku uczczeniu wielkiej rocznicy*¹³³, *100-lecie Powstania Listopadowego*¹³⁴ oraz, jak w poprzednich gazetach, program radia, repertuar teatrów¹³⁵ i zebrań (np. *Zebranie. 4. Komp. Marynarzy Powstańców im. Adama Białoszyńskiego*¹³⁶, *Baczność inwalidzi wojenni!*¹³⁷). Osobne miejsce należy się artykułowi pt. *Stuletni świadkowie*. W przededniu setnej rocznicy powstania listopadowego sąd zwraca skonfiskowane majątki. Owa rocznica stała się impulsem do wniesienia do sądów polskich kilkunastu spraw dotyczących roszczeń do utraconych majątków sprzed 100 lat. Wśród świadków były osoby sędziwego wieku, mające 95 i 97 lat, które zeznawały pod przysięgą przekazując informacje uzyskane od swoich ojców, poddanych powstańca hrabiego Narcyza Olizara, który w 1833 roku utracił swoje dobra, odtąd były one w posiadaniu skarbu państwa. Spadkobiercy hrabiego chcieli odzyskać majątek. Sąd okręgowy na podstawie zeznań sędziwych włościan przyznał prawo własności do lasów rafałowickich sukcesorom powstańca¹³⁸. Wreszcie nadchodzi dzień rocznicowy.

Trzeba przyznać, iż „Goniec” jest pierwszą gazetą w badanej analizie, który wprost zamieszcza tytuł dwuznaczny: *W stulecie daremnych, choć nie zmarnowanych wysiłków Narodu*, gdzie słowa daremne – niezamarnowane, można odczytać wieloznacznie. Wczytując się w treść otrzymujemy obraz chwały i doniosłości chwili. Na kolejnych stronach czytelnik „Gońca” otrzymuje informacje dotyczące obchodów rocznicy, tak jak w innych tego typu periodykach. Pod względem układu gazety wyraźnie historia miesza się ze współczesnością, czego nie było na przykład w „Wielkopolaninie”¹³⁹. W kolejnych numerach są zamieszczone przede wszystkim relacje z obchodów, wydarzeń w towarzystwach i na zebraniach¹⁴⁰ oraz inne artykuły np. *1830-1930*¹⁴¹ (analiza dziejowa), *Powstańcy listopadowi na emeryturze*. *W. T. D. Warszawa zabezpieczyła starość bohaterom*

¹³¹ Ibidem, nr 256, środa 5 XI 1930, s. 1.

¹³² Ibidem, nr 257, czwartek 6 XI 1930, s. 7.

¹³³ Ibidem, nr 260, niedziela, 9 XI 1930, s. 4 – pisano tutaj o obchodzeniu w listopadzie 3 wielkich rocznic (12. rocznica odzyskania niepodległości, 10. rocznica zwycięstwa nad bolszewikami i setna bohaterskiego Powstania Listopadowego, co też opisywała gazeta).

¹³⁴ GW, nr 265, sobota 15 XI 1930, s. 3.

¹³⁵ Przede wszystkim *Radio poznańskie w 100-letnią rocznicę powstania listopadowego* i inne przykładowo: GW, nr 275, czwartek 27 listopada 1930, s. 3, 7 i dalsze numery (np. Teatr Polski. *Warszawianka – Dziady*, GW, nr 280, środa 3 grudnia 1930, s. 3).

¹³⁶ GW, nr 273, wtorek 25 XI 1930, s. 3

¹³⁷ Ibidem, nr 276, piątek, 28 XI 1930, s. 3

¹³⁸ Ibidem, nr 275, czwartek 27 XI 1930, s. 7.

¹³⁹ Ibidem, nr 277, sobota, 29 XI 1930, s. 1, 3.

¹⁴⁰ Ibidem, nr 278, niedziela 30 XI 1930, s. 3, GW, nr 279, wtorek 2 XII 1930, s. 3, GW, nr 280, środa 3 XII 1930, s. 3, GW, nr 281, czwartek 4 XII 1930, s. 3, GW, nr 286, czwartek 11 XII 1930, s. 3.

¹⁴¹ GW, nr 278, niedziela 30 XI 1930, s. 1.

z 1830-31 r.¹⁴², *List z Paryża. Wystawa Paryska „La Pologne en 1830 – 1929 – 1930*¹⁴³, *Ku czci tego, który pomagał nam przed laty. Paul Fitzsimowa – Eve, ohotnik Powstania Listopadowego*¹⁴⁴. Ponadto w gazecie tej poświęcono dużo miejsca opisowi obchodów centralnych: *Uroczystości w Warszawie*¹⁴⁵, *100-lecie Powstania Listopadowego w stolicy. Wspaniały i pełen historycznej tradycji obchód*¹⁴⁶, *Warszawa w dniu 1 grudnia przed 100 laty*¹⁴⁷.

Z kolei „**Wielkopolanin**” (wychodzący w środy i soboty) w wielu numerach i bardzo interesująco uczcił 100-lecie wybuchu powstania listopadowego. 26 listopada 1930 roku w dziale *Nowiny i nowinki krajowe* „Z Wielkopolski” informowano o zbliżającej się setnej rocznicy apelując o urządzenie w każdej większej wsi niedzielного obchodu¹⁴⁸.

W sobotę 29 listopada czytelnicy gazety już na stronie tytułowej mieli przed oczami artykuł *Cześć Bohaterom z pod Wawra i Ostrołęki*. Oprócz niego, na dalszych stronach zamieszczono portrety Wysockiego i Plater, wiersz *Pieśń Powstańców* oraz dużych rozmiarów obrazek z podpisem *Bohaterskiej śmierci generała Sowińskiego w okopach Woli*¹⁴⁹.

W dalszych numerach napotyka czytelnik przede wszystkim kilkuodcinkowy opis D. Ebrem dotyczący *Dziejów powstania listopadowego*, który za każdym razem zajmował stronę. Składał się on z następujących części: *Od ostatniego rozbioru do pierwszego powstania*¹⁵⁰, *Noc listopadowa i pierwsze dni powstania*¹⁵¹, *Dalsze trudy i znoje powstańców naszych*¹⁵², *Powstanie na Litwie i na Wołyniu. Bitwa pod Ostrołęką*¹⁵³, *Bitwa o Warszawę i upadek powstania*¹⁵⁴, była to zarazem część piąta i ostatnia. Wszystkie artykuły są opatrzone zdjęciami. Poza tym publikowano wiersze: Maria Konopnicka, *Na Belweder*¹⁵⁵, Artur Oppman, *Krzyżyk z Olszynki*¹⁵⁶, [Bezimienny], *Rok 1830*¹⁵⁷.

¹⁴² Ibidem, nr 280, środa 3 XII 1930, s. 4.

¹⁴³ Ibidem, nr 292, czwartek 18 XII 1930, s. 6, vide też: ibidem, nr 297, środa, 24 XII 1930, s. 1 [*Uroczyste otwarcie wystawy polskiej w Paryżu 1830-1930. Silne zainteresowanie publiczności wystawą*].

¹⁴⁴ GW, nr 296, wtorek, 23 XII 1930, s. 2.

¹⁴⁵ Ibidem, nr 278, niedziela 30 XI 1930, s. 2.

¹⁴⁶ Ibidem, nr 279, wtorek 2 XII 1930, s. 2.

¹⁴⁷ Ibidem, nr 280, środa 3 XII 1930, s. 2 [opis z „Kurjera Porannego” na podstawie dawniejszych notatek prasowych].

¹⁴⁸ „Wielkopolanin”, Rok 1, nr 60, środa 26 XI 1930, s. 4.

¹⁴⁹ Ibidem, nr 61, sobota 29 XI 1930, s. 1–2, 4–5.

¹⁵⁰ Ibidem, nr 62, środa 3 grudnia 1930, s. 4–5.

¹⁵¹ Ibidem, nr 63, sobota 6 grudnia 1930, s. 5.

¹⁵² Ibidem, nr 64, środa 10 grudnia 1930, s. 5.

¹⁵³ Ibidem, nr 65, sobota 13 grudnia 1930, s. 5.

¹⁵⁴ Ibidem, nr 66, środa 17 grudnia 1930, s. 5.

¹⁵⁵ Ibidem, nr 62, środa 3 grudnia 1930, s. 2.

¹⁵⁶ Ibidem, nr 64, środa 10 grudnia 1930, s. 5.

¹⁵⁷ Ibidem, nr 66, środa 17 grudnia 1930, s. 4.

„**Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe**”, będące bezpłatnym dodatkiem do „Kurjera Poznańskiego” i „Orędownika Wielkopolskiego”, wychodzące w każdy wtorek zgodnie ze swoim przeznaczeniem, w numerze 47 z dnia 27 listopada 1930 roku uraczyły swoich czytelników wieloma ilustracjami. Na stronie drugiej *Stulecie nocy listopadowej 1830–29. XI. – 1930* zostały zamieszczone obrazki: walna bitwa na polach pod Grochowem, portrety generała Chłopickiego i Skrzyneckiego, wygląd Wojska Polskiego i oficerów grenadierów z okresu powstania, na stronie trzeciej portret księcia Konstantego Pawłowicza, namiestnika Królestwa Kongresowego, ludność Warszawy niosąca pomoc oddziałom polskim pod Arsenalem, bitwa pod Stoczkiem z 14 lutego 1831 roku oraz pomnik-mauzoleum ku czci poległych na polach pod Ostrołęką¹⁵⁸.

„**Junak. Tygodniowy ilustrowany, organ Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego**” informował czytelników o wydarzeniach sprzed stu lat w następujący sposób. W wydaniu z 23 listopada, na stronie tytułowej zamieszczono portret Piotra Wysockiego. Następnie czytamy artykuł: *Rok 1830 – 1930*, opisujący wydarzenia z przeszłości w zestawieniu z czasami współczesnymi. Jest to obraz polityczno-dziejowy.

Na kolejnych stronach ukazano materiały: *Powstanie listopadowe w 100-tą rocznicę. Temat do pogadank w wojsku i oddziałach p. w.* – są tam treści przedstawiające *sprzysiężenia Wysockiego, Noc Listopadową* oraz dalsze losy powstania. Zwrócić należy uwagę na interesujące elementy, takie jak: litografia pokazująca uczestniczki powstania listopadowego na pamiątkę obchodu 50-letniej rocznicy (ze zbiorów Pauliny Cegielskiej) oraz przedruki z „Kurjera Polskiego” z 1831 roku w dziale: *Rzeczy drobne lecz ciekawe*¹⁵⁹ z miesiąca stycznia i lutego, przedstawiające pomoc i serce Polaków okazywane powstańcom, a także podparę niektórych mężczyzn poprzez ich bezpośrednie zaciągnięcie się do wojsk powstańczych (znamienny przykład: kilkunastu zakonników udało się z Krakowa do Warszawy, aby wstąpić do wojska.) Oprócz tego „Junak” podał też, w artykule *Sylwetki powstańców 1830-31 r. z Wielkopolski*, informacje o Ludwiku Mysielskim i księdzu Adamie Logi oraz, również pod kątem obchodów, wspomniał wydawnictwo *Powstanie Listopadowe* Alicji Bełcikowskiej (*Dział – z ruchu wydawniczego*)¹⁶⁰. W następnym numerze czytelnik mógł zapoznać się z biografią generała Józefa Grzegorza Chłopickiego (1771–1854), z fotografią *Powstańców*

¹⁵⁸ „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”, nr 47, 25 listopad 1930 r., s. 2–3.

¹⁵⁹ W innych wydaniach również podawano wyciąg informacji z *Kurjera Polskiego* traktujący o sytuacji wojny polsko-rosyjskiej z 1831 r.

¹⁶⁰ „Junak. Tygodniowy ilustrowany organ Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego”, Rok (II), XI, nr 46/47, niedziela 23 XI 1930, strona tytułowa, s. 521–525, 529.

z *Wielkopolski w 37. rocznicę powstania w Bazarze Poznańskim, Uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej 14 p. w Włocławku*¹⁶¹.

W kolejnym numerze zamieszczono opis obchodów 100. rocznicy powstania z Warszawy i Torunia oraz relacje z otwarcia wystawy pamiątek z powstania listopadowego w Muzeum Wojskowym w Poznaniu, *Rozkaz strzelecki, 5-cio złotowa moneta rocznicy Powstania Listopadowego* i urywki z defilady w Poznaniu podczas obchodu 100-lecia powstania¹⁶².

„**Przewodnik Katolicki. Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich**” poświęcił jeden numer na uczczenie setnej rocznicy, umieszczając w nim przepięknie wykonane ilustracje. Na stronie tytułowej widzi czytelnik artykuł *Śmierć Generała Sowińskiego* pośród symboli powstaniowych (*sztandar pułku piechoty liniowej z 1831 r., chorągiew pułku strzelców pieszych z r. 1830-1831., Orzutek z chorągwi pułku strzelców pieszych, Krzyż Virtuti Militari z czasów powstania w 1831 r.*) opatrzone tytułem: *Tak ginęli, w setną rocznicę powstania listopadowego* „29. IX. 1830 – 29 IX. 1930”¹⁶³, zaglądając dalej napotyamy tekst historyczny (zawiera m. in. artykuły *Sytuacja po Kongresie Wiedeńskim, Noc Listopadowa, Pierwsze bitwy, Przebieg wojny 1830 – 31 r., Polak poddaje się tylko Bogu*) i ryciny (*Czako ułańskie II pułku mazurów z r. 1830-31., Piotr Wysocki, który zarządzeniem opatrności Bożej zaczął i kończył powstanie, Wielki artysta L. Solski w roli starego wiarusa z Warszawianki. „Według rysunku Wyspiańskiego”, Wieśniaczka z okolicy Katuszyna wiezie broń zdobyczną do Warszawy, Generał Dwernicki, Walerian Łukasiński..., Dyktator generał Chłopicki, Zdobycie arsenału warszawskiego dnia 29 listopada 1830 r.*) zamieszczone w artykule *Na setną rocznicę wojny z moskalami 1830-1831 roku* autorstwa Jana Marcińczyka¹⁶⁴.

„**Głos Kobiety. Miesięcznik Związku Kobietych Towarzystw Kulturalno-Oświatowych**” z siedzibą na ulicy Półwiejskiej 20, w wydaniu listopadowym, w artykule *Wielka rocznica* pisał dla swoich czytelniczek w duchu patriotycznym, wzywając do wczucia się w atmosferę tamtych chwil. Podkreślał czynny udział w walkach niepodległościowych kobiet traktujących swoje powołanie jako służbę. Było też nawiązanie do czasów współczesnych, apel, aby ta okrągła rocznica była impulsem do dalszej pracy, zapału, dobrej woli i wytrwałości na rzecz ojczyzny. Tekst przemawiał do rozsądku i wyobraźni także dzięki przypomnieniu walki o wolność sprzed 10 lat¹⁶⁵.

¹⁶¹ Ibidem, nr 48, niedziela 30 XI 1930, s. 538–541, 543.

¹⁶² Ibidem, nr 49/50, niedziela 7 XII 1930, s. 557–559.

¹⁶³ W oryginalnym tekście pomyłka z datą: 29. IX.1830 [autor artykułu pozostawił w oryginale].

¹⁶⁴ „Przewodnik Katolicki. Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich” z dodatkami: „NASZA PRZYSZŁOŚĆ” i „GOSPODARSTWO”, rok XXXVI, nr 47, 23 XI 1930, s. 1 [tytułowa], 6–8, 16 [692–694, 702].

¹⁶⁵ „Głos Kobiety. Miesięcznik Związku Kobietych Towarzystw Kulturalno-Oświatowych”, Rok 4, nr 6, listopad 1930 r., s. 1–2.

Duże zaskoczenie, wręcz zawód mógł spotkać czytelnika kwartalnika „**Kronika Miasta Poznania**”, w którym natrafiamy jedynie na bardzo lakoniczny opis powstania w dziale *Kronika Najważniejszych Wydarzeń*: „29 i 30 listopada obchodziło miasto uroczyste święto 100 rocznicy powstania listopadowego”¹⁶⁶ i w zasadzie nic więcej...¹⁶⁷.

5. 150-lecie wybuchu powstania listopadowego

Jest to czas, gdzie postrzeganie tego wydarzenia miało zupełnie inne oblicze niż 50 czy 100 lat wcześniej.

Analiza zaczyna się od „**Głosu Wielkopolskiego**”. Czytelnik „Głosu” natknął się na wzmiankę o nadchodzącej okrągłej rocznicy w numerze 252, a więc na tydzień przed tym wydarzeniem. W rubryce *Kronika dnia*¹⁶⁸ czytamy: *W Poznaniu o Powstaniu Listopadowym*, gdzie relacjonowano, że 20 listopada 1980 roku odbyła się konferencja naukowa w Instytucie Historii UAM w Poznaniu na temat *Wielkopolska wobec Powstania Listopadowego*. Mówiono na niej między innymi o roli historycznej powstania i stosunku do niego ludności niemieckiej zamieszkującej ówczesne Wielkie Księstwo Poznańskie. Przedstawiono też materiały archiwalne, ikonograficzne oraz literackie, które traktowały o tym wydarzeniu. Autor tekstu podkreślał, że był to znaczący punkt obchodów 150-lecia powstania w Poznaniu¹⁶⁹.

Pod koniec listopada, w numerze przypadającym w rocznicą wybuchu powstania, mianowicie 258, 29/30 listopada 1980 roku ówczesny czytelnik otrzymał takie oto informacje. Na stronie tytułowej rzuca się w oczy artykuł¹⁷⁰ pt. *W 150. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego* (z fotografią podoficerów z Poznania w historycznych mundurach podczas okolicznościowego capstrzyku) *Obchody Dnia Podchorążego w szkołach oficerskich* [„informacja własna”]. Odnosił się on głównie do czasów współczesnych, zwracając uwagę, że od 35 lat obchodzi się w Polsce Dzień Podchorążego na znak pamiętnych wydarzeń i roli podchorążych, na czele z Piotrem Wysockim. Z kolei na stronie trzeciej zamieszczono, w ramach obchodów omawianej rocznicy, wywiad Katarzyny

¹⁶⁶ KMP, Rocznik VIII, nr 4/1930, op. cit., s. 381.

¹⁶⁷ Oprócz podania w tym dziale bieżącym wzmianki: *28 listopada 1930 r. Otwarcie wystawy grafiki i powstania listopadowego w Muzeum Wielkopolskim* oraz *30 listopada 1930 r. Otwarcie wystawy pamiątek powstania listopadowego w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym*, ibidem, op. cit., s. 381.

¹⁶⁸ Autor – „(len)” w ramach informacji własnej, „Głos Wielkopolski” [dalej Głos Wlkp.], nr 252, (11 306), piątek/sobota/niedziela 21/22/23 XI 1980, s. 2.

¹⁶⁹ Ibidem, s. 2.

¹⁷⁰ Autor – „(wig)” w ramach informacji własnej, ibidem, nr 258 (11 312), sobota/niedziela 29/30 XI 1980, s. 1.

Stawiskiej ze znakomitym historykiem, znawcą tematyki, ówczesnym docentem Jerzym Skowronkiem z Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Rozmawiająca Stawiska wypytywała historyka o pamięć powstania listopadowego. Natomiast w rubryce¹⁷¹ *Co w prasie* informowano, o esejach wspomnianego doc. Skowronka na temat *Dni krwi, chwały i klęski* oraz *Symbole narodowe i polityczne w Powstaniu Listopadowym* autorstwa historyka Stefana Krzysztofa Kuczyńskiego – oba ukazały się w „Kulturze”¹⁷². W następnym numerze gazeta, znów na stronie tytułowej, zamieściła dla czytelników relację¹⁷³ z uroczystości zatytułowaną *Spoleczeństwo polskie uczciło bohaterów Powstania Listopadowego (Zaciągnięcie wart honorowych, Sesja naukowa, Premiera „Kordiana”, Przysięga słuchaczy szkół oficerskich)*. Odnosi się ona do obchodów centralnych, poznańskich oraz pilskich z uwzględnieniem *Dnia Podchorążego*¹⁷⁴.

Drugą wysokonakładową gazetą codzienną, która została poddana analizie jest „**Gazeta Zachodnia. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej**” (późniejsza „**Gazeta Poznańska**”). Podobnie jak w „Głosie Wielkopolskim” poinformowano¹⁷⁵ w niej czytelników o konferencji naukowej IH UAM opisując to jako centralny punkt obchodów 150. rocznicy powstania w Poznaniu¹⁷⁶. 26 listopada 1980 roku czytelnik gazety dowiedział się¹⁷⁷ z *Zaproszenia do „Polskiego”*, że 29 listopada, w Teatrze Wielkim, w ramach obchodów 150-lecia powstania, odbędzie się wznowiony spektakl *Mochnicki – sny o Ojczyźnie* w reżyserii Kordzińskiego. W roli tytułowej występować miał aktor Janusz Świerczyński. Natomiast we foyer teatru prezentować miano interesującą wystawę pt. *Dramaty o Powstaniu Listopadowym na scenie Teatru Polskiego*, a przed spektaklem widzowie mogli wysłuchać prelekcji o insurekcji roku 1830¹⁷⁸.

W ostatnim numerze listopadowym wśród wielu artykułów, są i te poświęcone okrągłej rocznicy powstania. Rzuca się w oczy zamieszczone w lewym górnym rogu strony tytułowej duże zdjęcie poznańskich podchorążych w historycznych strojach, poniżej znalazł się artykuł T. Bartkowiaka pt. *29 listopada – Dzień Podchorążego. 150 rocznica Powstania Listopadowego*. Dodatkowo przeznaczono miejsce na przypomnienie tamtych wydarzeń poprzez zamieszczenie

¹⁷¹ Autorstwo: „LEKTOR”, ibidem, s. 5.

¹⁷² Ibidem, s. 1, 3, 5.

¹⁷³ Na podstawie: (PAP), (wig), (wis), ibidem, nr 259 (11 313), poniedziałek 1 XII 1980, s. 1–2.

¹⁷⁴ Ibidem, s. 1–2.

¹⁷⁵ Autor (tab.), „Gazeta Zachodnia. Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej” [dalej: „Gazeta Zach.”], Rok XXXIII, nr 251, [dni tygodnia nie podane] 21–22–23 XI 1980, s. 4.

¹⁷⁶ Ibidem, s. 4.

¹⁷⁷ [Brak autora], ibidem, nr 254, środa 26 XI 1980, s. 7.

¹⁷⁸ Ibidem, s. 7.

na stronie 3 i 4 dwóch artykułów, mianowicie Antoniego Szybisa, *Pamiętna noc podchorążych* i Józefa Lacherskiego *Mickiewicz, Chopin i inni twórcy w dobie Powstania Listopadowego*. Oba zilustrowane zostały małymi reprodukcjami, pierwszy wizerunkiem Piotra Wysockiego, drugi obrazem bitwy pod Grochowem według litografii J. Nepomucena.

Już same tytuły wskazują, iż chciano pokazać czytelnikom atmosferę tamtej nocy z uwzględnieniem kontekstu historycznego (szczególnie rolę Wysockiego i podchorążych oraz udział „czwartaków”, czyli 4. pułku piechoty) oraz odejście od historii *stricto* politycznej czy wojskowej pokazując dzieje powstania od strony polskiej kultury, wskazując chociażby na moment dziejowy¹⁷⁹, gdy polska literatura i muzyka osiągały swoje apogeum.

Odbiorca mógł również przeczytać o postaciach nauki polskiej, tych związanych i zasłużonych, nie tylko polityczne, dla ziemi wielkopolskiej¹⁸⁰.

Należy osądzić, że czytelnik „Gazety Zachodniej” otrzymał ciekawsze informacje niż odbiorca „Głosu Wielkopolskiego”, gdyż treści w tym pierwszym periodyku były, z powodu zamieszczenia dwóch wspomnianych artykułów bardziej interesujące.

W kolejnym numerze, w ramach 150. rocznicy umieszczono¹⁸¹ tekst pt. *Przysięgi w szkołach oficerskich*, relacjonujący ich przebieg w wyższych szkołach wojskowych w Poznaniu i w Pile, w nawiązaniu do minionej okrągłej rocznicy. Krótko wspomniano¹⁸² też o udostępnieniu sal Pałacu Belwederskiego dla zwiedzających, co spotkało się z wielkim zainteresowaniem oraz o hołdzie oddanym przy Grobie Nieznanego Żołnierza, przed obeliskiem w Olszynie Grochowskiej, pod tablicą ku czci podchorążych w Łazienkach i w wielu innych miastach Polski¹⁸³.

Jeszcze w wydaniu z 6–7 grudnia 1980 roku zamieszczono wiersz Feliksa Marii Nowowiejskiego poświęcony 150. rocznicy powstania¹⁸⁴.

Kolejny dziennik poznański, „**Express Poznański**”, tak jak poprzednie, informował swoich czytelników o samej, nadchodzącej, okrągłej rocznicy powstania. W numerze 248 gazeta zamieściła, na stronie drugiej, tekst pt. *Przed 150*

¹⁷⁹ Autor wymownie wymienił w artykule wiele postaci akcentując wiek ówczesnych twórców, na przykład w chwili wybuchu powstania Mickiewicz miał 32 lata, Słowacki 21, Chopin 20, a Krasiński zaledwie 18 lat – tamto wydarzenie pozostawiło na tych osobach trwały ślad, co zostało później bardziej lub mniej zawarte w ich wielkiej twórczości.

¹⁸⁰ „Gazeta Zach.”, Rok XXXIII, nr 257, 29–30 XI [dni tygodnia nie podane] 1980, s. 1–2.

¹⁸¹ Autor (tab), ibidem, nr 258, poniedziałek 1 XII 1980, s. 1–2.

¹⁸² *Belweder udostępniony na miejscu ze źródeł* (PAP), drugi bez autora, ibidem, s. 2.

¹⁸³ Ibidem, s. 1–2.

¹⁸⁴ Ibidem, nr 263, 6–7 XII 1980 [dni tygodnia nie podane], s. 5.

rocznicą Powstania Listopadowego oraz informację¹⁸⁵ o przygotowaniach Teatru Polskiego do spektaklu listopadowego. W odróżnieniu od dwóch pozostałych dzienników „Express” dawał czytelnikowi sposobność, by ujrzeć zdjęcie głównego aktora przedstawienia grającego Mochmackiego i ówczesnego dyrektora teatru Romana Kordzińskiego podczas próby reżyserskiej. Jest także wzmianka¹⁸⁶ o konferencji historyków poświęconej postawie *Wielkopolski wobec Powstania Listopadowego*, gdzie referat wygłosić mieli wybitni znawcy tematyki Jerzy Topolski, Zdzisław Grot i Lech Trzeciakowski¹⁸⁷. Wreszcie w numerze ostatnim z listopada opublikowano¹⁸⁸, bez zdjęć, artykuł pt. *150. rocznica Powstania Listopadowego. Dzień podchorążego u „pancerniaków”*¹⁸⁹. Należy podkreślić, że każdorazowo w dziennikach czcionka odnosząca się do nazwy w tytule rocznicy była mniejsza od zastosowanej dla podkreślenia wagi Dnia Podchorążego. Niemniej na dalszym miejscu jest zamieszczony artykuł Marioli Sieradzkiej pt. *W 150. rocznicę Powstania Listopadowego*. Oprócz litografii bitwy pod Grochowem J. Nepomucena Lewickiego, wizerunku Piotra Wysockiego i zdjęcia podchorążych w strojach historycznych, mamy tekst poświęcony tamtym wydarzeniom z podaniem czterech punktów wskazujących, dlaczego patriotyczne hasła inicjatorów powstania nie zostały nigdy zrealizowane. Nie zabrakło w nich ideologii komunistycznej oraz skrytego odniesienia do współczesności¹⁹⁰.

Warto jeszcze dodać, że w odróżnieniu od dwóch poprzednich okrągłych rocznic, ta wprowadzała jedną istotną zmianę. Oprócz informacji i refleksji historycznych płynących z prasy, teatru¹⁹¹ i radia¹⁹² doszło nowe medium – telewizja, która mogła dostarczyć bodźców wzrokowo-ruchowych potencjalnemu odbiorcy. Poznański czytelnik gazety mógł dowiedzieć się, że w sobotę 29 listopada 1980 telewizja wyemituje: w programie I, od 15.30 do 15.55, program *Podchorążowie 80*, od 19 do 19.30 *Powstanie Listopadowe*; w niedzielę

¹⁸⁵ Autor (r), „Express Poznański” [dalej „Express Pozn.”], Rok XXXIV, nr 248, środa 19 XI 1980, s. 2.

¹⁸⁶ Autor (jaz), ibidem, strona nienumerowana.

¹⁸⁷ Ibidem, s. 2 i strona nienumerowana.

¹⁸⁸ [Brak autora], ibidem, Rok XXXIV, nr 256, sobota–niedziela 29–30 XI 1980, s. 2.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 1–2.

¹⁹⁰ Ibidem [strona nienumerowana – według gazety powinna być numer cztery].

¹⁹¹ Repertuar był zdecydowanie uboższy w porównaniu do roku 1880 i 1930, właściwie zamykał się do jednego teatru.

¹⁹² W sobotę 29 XI 80 r., w programie I na fali 1322 m: 13. 40–14. 00 *Pieśni Powstania Listopadowego*, program II na fali 406,5 m oraz UKF 68,18 MHz: 9. 30–10. 40 *Teatr Polskiego Radia „Warszawianka” – słuchowisko wg dramatu Stanisława Wyspiańskiego*, 19. 30–20.00 „*Oto dziś dzień krwi i chwały*” – aud. w 150. rocznicę wybuchu Powstania Listopadowego; 22–22 30 „*Dramat Nocy Listopadowej*”, program IV na UKF 69,74 MHz 18. 25–19 *Powstanie Listopadowe – realia i mity*; w niedzielę 30 XI. 80 r. w programie II na fali 406,5 m oraz UKF 68,18 MHz 22. 30–23.00 Aud. pt. *29 listopada 1830*, w programie III na UKF na fali 66,62 20. 40–21.00 Aud. z ok. rocznicy Powstania Listopadowego, „Gazeta Zach”, Rok XXXII, nr 257, 29–30 XI [dni tygodnia nie podane] 1980, s. 7.

30 listopada 1980, w programie I, od 14.10 do 14.35 *Detektyw historii – o nieznanach miejscach w Warszawie i okolicy, związanych z Powstaniem Listopadowym*, w programie II od 21. 30 Teatr TV, S. Wyspiański *Noc Listopadowa* w reżyserii A. Wajdy¹⁹³.

Trzeba podkreślić, że powstanie listopadowe, nie wspominając już o obchodach rocznicy odzyskania Niepodległości, musiało ulec w okresie listopadowym (jak pisano i zwano w oficjalnej propagandzie) *Obchodom 63. rocznicy Rewolucji Październikowej* lub *Obchodom 63. rocznicy Wielkiego Października*¹⁹⁴. Co prawda obie rocznice dzieliło wiele dni, jednak warto zestawić te wydarzenia i fakt odzyskania niepodległości, aby poczuć „ducha tych czasów”.

„**Kronika Miasta Poznania**” z 1980 roku nie odniosła się bezpośrednio¹⁹⁵ do okrągłej rocznicy wybuchu powstania, jedynie zamieściła opis Dnia Podchorążego w nawiązaniu do powstania listopadowego¹⁹⁶. We wcześniejszym numerze, mianowicie ostatnim z roku 1980, czytelnik mógł ujrzeć na ostatniej stronie numeru rubrykę *50 lat temu w Kronice Miasta Poznania*, gdzie z kolei wzmiankuje się, iż były *Obchody stulecia Powstania Listopadowego, Otwarcie wystawy grafiki w Muzeum Wielkopolskim i główna uroczystość oraz otwarcie wystawy pamiątek z Powstania Listopadowego w Wielkopolskim Muzeum Wojskowym* – wszystko w dniach 28–30 listopada 1930 r.¹⁹⁷.

Zaskakujący dla autora jest brak informacji na temat tej rocznicy w „**Przewodniku Katolickim**”¹⁹⁸.

¹⁹³ „Gazeta Zach.”, Rok XXXII, nr 257, 29–30 XI [dni tygodnia nie podane] 1980, s. 7.

¹⁹⁴ Vide: „Głos Włkp.”, nr 238 (11292), wtorek 4 XI 1980, s. 1, nr 241 (11 295), piątek/sobota/niedziela 7/8/9 XI 1980, s. 1,3,5, nr 242 (11 296), poniedziałek 10 XI 1980, s. 1–2; jeszcze więcej miejsca poświęcił organ prasy robotniczej – „Gazeta Zach.”, Rok XXXIII, nr 238, środa 5 XI 1980, s. 2, nr 239, czwartek 6 XI 1980, s. 1, nr 240, [dni tygodnia nie podane], 7–8–9 XI 1980, s. 1–2, 4, nr 241, poniedziałek 10 XI 1980, s. 1–2.

„Głos Wielkopolski” przemilczał dzień odzyskania niepodległości; vide: nr 241 (11 295), piątek/sobota/niedziela 7/8/9 XI 1980, nr 242 (11 296), poniedziałek 10 XI 1980, nr 243 (11 297), wtorek 11 XI 1980, nr 244 (11 298), środa 12 XI 1980; z kolei „Gazeta Zachodnia” w artykule *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej „wysiliła”* się napisać o 62. rocznicy odzyskania niepodległości – niestety tekst został przecięziony (i to miejscami) wytluszczoną nomenklaturą komunistyczno-propagandową, „Gazeta Zach.”, Rok XXXIII, nr 242, 11 XI 1980, s. 2; „Express Poznański” pisał o rewolucji październikowej mniej niż „Gazeta Zachodnia”, brak wzmianki o odzyskaniu niepodległości w 1918 r.; vide: „Express Pozn.”, Rok XXXIV, nr 237, środa 5 XI 1980, s. 1, nr 239, piątek–niedziela 7–9 XI 1980, s. 1–2, nr 240, poniedziałek 10 XI 1980, s. 1, nr 241, wtorek 11 XI 1980, nr 242, środa 12 XI 1980, nr 243, czwartek 13 XI 1980.

¹⁹⁵ Tylko znajdziemy: *W Wielkopolskim Muzeum Wojskowym otwarto wystawę z okazji 150 rocznicy wybuchu Powstania Listopadowego*, KMP, Rocznik XLIX, nr 3/1981, op. cit., s. 176.

¹⁹⁶ Ibidem, s. 175–176.

¹⁹⁷ Ibidem, Rocznik XLVII, nr 4/1980, [strona ostatnia nienumerowana – informacje *Zebrał Kronikarz*].

¹⁹⁸ Vide: „Przewodnik Katolicki” za listopad–grudzień 1980.

6. Zakończenie

*Żądacie sprawozdań z uroczystości [...] lecz czy można opisać harmonijną muzykę, czy można opisać objawy serc gorących, lub przenoszenie się z przeszłości do przyszłości dusz, ważnością chwili przejętych? Najzimniejszy samolub, szyderca nawet [...] uległ świątecznemu wzniosłemu nastrojowi...*¹⁹⁹

W przeprowadzonym badaniu rocznic wybuchu powstania listopadowego 50-lecie opisują 5 gazet, 100-lecie – 9 gazet, 150-lecie – 5 gazet – łącznie 19 gazet i 15 tytułów. Najwięcej mamy opisów związanych ze 100-leciem. Trzy tytuły zachowują ciągłość opisu (50- i 100-lecie), żadna nie opisuje 100- i 150-lecia choć zdawało się na początku badań, że dotyczyć to będzie dwóch tytułów. Poniżej przedstawiam najważniejsze wspólne cechy danych epok.

Na pięćdziesięciolecie: solidne informowanie czytelników o nadchodzącej rocznicy; publikowanie na łamach gazet opisów historycznych z wojny 1830–1831; zbieranie składek na rzecz weteranów; przywiązanie bardzo dużej wagi do nabożeństwa żałobnego za poległych; zachęcanie do zakupów wydawnictw, medali i broszek związanych z rocznicą; oddanie czci i hołdu weteranom, szerokie opisy na temat Emilii Szczanieckiej; publikowanie opisów z obchodów z ziem polskich, jak i zagranicy (najwięcej informacji dotyczy: Lwowa, Wiednia, Paryża, Rapperswilu); niepotrzebna obawa władz niemieckich względem obchodów, szczegółowe opisy uroczystości poznańskich i uczyty weteranów w Bazarze; obchody stały się manifestacją polskości i elementem łączącym trzy dzielnice. Nie zapomniano łącznie uczcić dwóch rocznic, 50-lecie wybuchu powstania listopadowego i (szczególnie zagranicą) 25. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza.

Na 100-lecie w czasopismach w większości przypadków zamieszczone były informacje na pierwszej stronie, w najbardziej widocznym miejscu; bardzo dużo ilustracji i fotografii; zaproszenia kulturalne: inscenizacje w teatrach (np. *Uroczyste przedstawienie ku czci 100-letniej rocznicy listopadowej „Manru”*, 29 XI 1930, godz. 20), wystawy w muzeum (*Powstanie Listopadowe w grafice 1830 – 1930 roku, Wystawa pamiątek Powstania Listopadowego w Muzeum Wojskowości w Poznaniu*), audycje radiowe (np. *Uroczysta Akademia radiowa (w studio) z okazji 100-letniej rocznicy Powst. Listopadowego*, 29 XI 1930, godz. 18–19; *Feljeton literacki p. t. Udział Wielkopolski w Powstaniu Listopadowym*, 30 XI 1930, godz.

¹⁹⁹ GW, nr 278, piątek 3 XII 1880, s. 2.

18.30–18.45; *Transmisja Uroczystej Akademji z Auli U. P. ku uczczenia 100-letniej Rocznicy Powstania Listopadowego r. 1830-go*, 30 XI 1930, 12.35–14) i inne np. *Harcerski Obchód Listopadowy*; skupienie się na regionie, szczególnie na Poznaniu – akcentowanie stosunku i udziału Wielkopolan w powstaniu; profesjonalizacja artykułów – ocena i opisy zawodowych historyków (A. Wojtkowski, A. M. Skałkowski, M. Wicherkiewiczowa); głębokie zainteresowanie postawą Prus i społeczeństwa niemieckiego wobec powstania; w warstwie tekstowej dostrzega się dystans czasowy i inne niż poprzednio podejście emocjonalne do wydarzeń powstania.

150. rocznica obchodzona w kontekście Dnia Podchorążego (ta informacja przesłania wielkość rocznicy) w szkołach wojskowych; artykuły będące relacją z obchodów, jak również nawiązanie do historii (np. *Mickiewicz, Chopin i inni twórcy w dobie Powstania Listopadowego, Pamiętna noc podchorążych; W 150 lat później. Pamięć Nocy Listopadowej. Rozmowa z doc. dr Jerzym Skowronkiem IH Uniwersytet Warszawski; W 150. rocznicę Powstania Listopadowego*; nowe medium – jubileusz w telewizji (program 1, 29 XI 1980 – *Powstanie Listopadowe* (19. 00 – 19. 30), program 1, 30 XI 1980 – *Detektyw historii – o nieznanym miejscach w Warszawie i okolicy związanych z Powstaniem Listopadowym* 14.10 – 14.35), Teatr TV: S. Wyspiański, *Noc Listopadowa*, reż. A. Wajda (21.30); dysproporcje: obchody 63. rocznicy Rewolucji Październikowej zwane Obchodami 63. rocznicy Wielkiego Października jako *signum temporis* [sic!] (Odzyskanie Niepodległości 11 listopada 1918 r. – przemilczane, więcej o 63. rocznicy niż o 150-leciu powstania); szacunek do pamiętnych wydarzeń pozostał.

Powstanie listopadowe w historiografii polskiej jest bardzo szeroko przebadane i opisane. Niemniej są różne aspekty, które nie były dotąd w kręgu zainteresowań uczonych. Do takich zalicza się pamięć o tym zrywie niepodległościowym w prasie poznańskiej z perspektywy wielu pokoleń. Autor tekstu wybrał okrągłe rocznice w trzech ujęciach czasowych, które obejmują zupełnie inne pokolenia, sytuację polityczną i kontekst historyczny.

50. rocznica wybuchu powstania listopadowego miała miejsce w 1880 roku, gdy żyli jeszcze naoczni świadkowie, a nawet jego uczestnicy. Poznańskie znajdowało się w granicach Cesarstwa Niemieckiego, a więc miejsce zrywu niepodległościowego, tak jak kiedyś było poza granicami dla Polaków mieszkających w dzielnicy pruskiej. Historia tego wydarzenia była świeżo w pamięci i przekazywana z ust do ust.

100. rocznica wybuchu powstania listopadowego miała miejsce w 1930 roku, w wolnej Polsce, gdy Poznań i Warszawa nie dzieliły już kordony graniczne,

a teksty w prasie było zupełnie nieskrępowane. Z drugiej strony pamięć o powstaniu pozostała już tylko na zapisanych kartach historii i stawała się coraz odleglejsza, szczególnie wobec świeżo zapisanych w pamięci wydarzeń I wojny światowej i z powodu odzyskania niepodległości (Powstanie Wielkopolskie), jednak ciągle była bardzo ważna dla młodego państwa.

W 150. rocznicę wybuch powstania listopadowego traktowany był przez wielu jako daleka historia, która dotyczyła pokolenia pradziadów, przytłumiona przez tragiczne doświadczenia II wojny światowej. Rok 1980 to nadal jeszcze nieprzemijające czasy Polski Ludowej. Obchody z przyczyn narastających zmian w świadomości Polaków musiały być inne niż poprzednie okrągłe rocznice.

Artykuł miał na celu uchwycenie zmian chronologiczno-polityczno-kulturowych, które w przypadku tak wielkich różnic czasowych okazały się doskonałym materiałem badawczym do analizy porównawczej w następujących obszarach: ilość miejsca poświęconemu całemu wydarzeniu, warstwy opisowej (na czym się koncentrowano), ile pisano o przeszłości, a jak obchodzono uroczystości w teraźniejszości. Duży nacisk położono na kontekst dziejowy: zabory, II RP, PRL. Analiza była dwutorowa, porównanie gazet, które ukazały się w tym samym czasie i zestawienie *implicite* w różnych epokach – oś czasowa.

To wszystko pokazało interesujący punkt widzenia prasy poznańskiej, która siłą rzeczy inaczej postrzegała Powstanie Listopadowe niż prasa warszawska będąca emocjonalnie bardziej zaangażowana, czemu nie można się dziwić (odwrotny proces występuje w badaniach nad Powstaniem Wielkopolskim).

Jak będą wyglądać obchody 200-lecia powstania listopadowego w roku 2030? Należy sobie wyobrazić, że będą gigantycznym przełomem w stosunku do dotychczasowych. Głównie opierać się to będzie na technice multimedialnej (gazety w wersji cyfrowej, pokazy w nowoczesnej technologii – odbiorca poczuje się, jakby realnie uczestniczył w tych wydarzeniach). W tym wszystkim o jednym nie można zapomnieć – o świadomości i pamięci tamtych wydarzeń...

Tabela 1.

Kategoria	1880	1930	1980
Sfera duchowa	1) Nabożeństwa żałobne za poległych; 2) Składki i szacunek dla żyjących weteranów.	W warstwie tekstowej dostrzega się dystans czasowy i inne podejście emocjonalne do wydarzeń.	Brak. Suchy przekaz informacyjny – brak sentymentalizmu, dominacja obchodów Dnia Podchorążego.
Sfera dziejowa	Obchody stały się manifestacją polskości i łącznością trzech dzielnic. Nie pisano o Królestwie Kongresowym, czy Polskim, lecz o ziemiach polskich, jakby nie istniały zabory.	Widać różnice czasowe. Dla nowo odrodzonego państwa okrągła rocznica powstania daje poczucie głębokiej tożsamości i pamięć o wrogu zza wschodniej granicy (wspomnienie o roku 1920).	Unikano otwartego poruszania tematów politycznych, bardziej skupiając się na aspekcie historycznym.
Sfera medialna	1) Gazety, teksty bez ilustracji; 2) Zachęcanie do zakupu wydawnictw, medali i broszurek związanych z rocznicą.	1) Pojawiają się ilustracje w gazetach; 2) Audycje w radio; 3) Szeroki repertuar w teatrach; 4) Obchody harcerskie.	Nowe medium – jubileusz w telewizji. Transmisja z obchodów centralnych w Warszawie. Rozpoznanie autorów tekstów [podawano też skróty].
Ilość miejsca poświęconemu wydarzeniu	Stosunkowo dużo, rozłożone na wiele wydań. Również na pierwszej stronie wiele małych artykułów + w odcinkach zamieszczane w dziennikach opisy historyczne z wojny 1830–1831.	Bardzo dużo tekstów, ilustracji, ale w mniejszej ilości wydań. W większości przypadków zamieszczone były na pierwszej stronie, w najwidoczniejszym miejscu.	Na stronach pierwszych, w widocznych miejscach ilość relatywnie zadowalająca. Zaskoczeniem jest brak informacji w „Przewodniku Katolickim” i małość w „Kronice Miasta Poznania”.
Ile pisano o historii, a ile o teraźniejszości	Szczegółowe opisy na temat obchodów poznańskich i uczty weteranów w Bazarze. Publikowanie opisów z obchodów z ziem polskich, jak i zagranicą (najwięcej informacji dotyczy relacji z: Lwowa, Wiednia, Paryża, Rapperswilu). Proporcje zachowane.	Więcej pisano o historii niż teraźniejszości. Głębokie wniknięcie w przeszłość, dzięki profesjonalizacji artykułów – ocena i opisy zawodowych historyków (A. Wojtkowski, A. M. Skalkowski, M. Wicherkiewiczowa).	Teraźniejszość: Dzień Podchorążego. Historia: nawiązywanie głównie do Nocy Listopadowej.

50-lecie, 100-lecie, 150-lecie wybuchu powstania listopadowego...

Na czym się głównie koncentrowano	Szerokie opisy całej wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831 i teraźniejszych odwołań.	Skupienie się na regionie, szczególnie na Poznaniu – akcentowanie stosunku i udziału Wielkopolan w powstaniu.	150. rocznica obchodzona w kontekście Dnia Podchorążego (ta informacja przesłania wielkość rocznicy) w szkołach wojskowych.
Elementy zasługujące na wyróżnienie	1) Wielki hołd dla Emilii Szczanieckiej; 2) Niepotrzebna obawa władz niemieckich względem obchodów; 3) Nie zapomniano uczcić dwóch rocznic: 50-lecie wybuchu powstania listopadowego oraz (szczególnie zagranicą) z 25-lecie śmierci Adama Mickiewicza.	Głębokie zainteresowanie postawą Prus i społeczeństwa niemieckiego wobec powstania.	Powstanie listopadowe, jako kolejne święto listopadowe po obchodach 63. rocznicy Rewolucji Październikowej. Gdyby nie relacje ze szkół wojskowych odnosiłoby się wrażenie, że uroczystości były tylko centralne, w Warszawie. W poprzedni nie pisano o obchodach w Warszawie.

Tabela 2.*

L.p	Tytuł:	Typ/częst.	Założyciel/ względnie pierwszy redaktor naczelny	Rodzaj	Lata	Ilość lat	50	100	150
1	„Dziennik Poznański”	Dziennik (6 razy bez pn.)	Hipolit Cegielski	Liberalny – do ziemiaństwa	1 01 1859–10 09 1939	80	X	X	
2	„Orędownik”	3 razy w tygodniu	S. Chłapowski	Liberalny – sfery drobnomiesz- -czańskie	1 04 1871–1922	51	X		
3	„Kurier Poznański”/ ”Kurjer Poznański”	Dziennik (6 razy bez pn.)	Ludwik Merzbach	Lojalistyczny – organ ultramontów (od 1906 r. związany z endecją – M. Seyda	2 01 1872–10 09 1939	67	X	X	
4	„Warta”	Tygodnik	Ludwik Rzepecki	Narodowo- -katolicki	VII 5/12 1874–22/29 06 1890	16	X		

Mateusz Hurysz

5	„Goniec Wielkopolski”	Dziennik (6 razy bez pn.)	Ludwik Rzepecki	Organicznikowski	22 02 1877-1932	55	X	X	
6	„Dwutygodnik dla Kobiet”	Dwutygodnik	Teresa Radońska	Beletrystyczno-naukowy	2 10 1880-26 09 1885	5		X	
7	„Wielkopolanin”	Dwa razy w tygodniu	Józef Chociszewski	Dla ludu o orientacji katolicko-narodowej	28 02 1883-1939	56		X	
8	„Przewodnik Katolicki”	Tygodnik	Abp Florian Stablewski	Katolicki	17 01 1895	116 (trwa)	X		
9	„Kronika Miasta Poznania”	Kwartalnik	Cyryl Ratajski	Kultura m. Poznania	30 01 1923	88 (trwa)		X	
10	„Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”	Dodatek do „Kurjera Pozn. i Oręd. Wlkp”. (co wtorek)	Antoni Kawczyński	Rozmaitości – fotografia	22 07 1927–20 09 1932	5		X	
11	„Głos Kobiety”	Miesięcznik	Fr. Porazińska	Kulturalno-Oświatowy	1927-?	-		X	
12	„Junak”	Tygodnik	Marian Grodzki	Propagowanie wychowania fiz. i przysp. wojskowego	13 01 1929-28 12 1930	2		X	
13	„Głos Wielkopolski”	Dziennik (6 razy bez ndz)	Józef Pawłowski	Spoleczno-polityczny	16 II 1945	66 (trwa)			X
14	„Express Poznański”	Dziennik (6 razy bez ndz)	Władysław Leny-Kisielewski	Informacyjno-rozrywkowy	19 XII 1946-2002	48			X
15	„Gazeta Zachodnia” („Gazeta Poznańska”)	Dziennik (6 razy bez ndz)	Arnold Mostowicz	Organ PZPR	16 XII 1948-4 XII 2006	58			X

*1 – ciągłość wychodzenia była przerywana

2 – częstotliwość wydawania była zmienna

3 – niektóre dane dotyczące szczególnie lat są oparte na źródłach pośrednich.

Dariusz Piotrowicz

Mazowiecko-Podlaskie Towarzystwo Naukowe

Obchody 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego w województwie warszawskim*

29 listopada 1930 roku przypadała setna rocznica wybuchu powstania listopadowego. Okrągła rocznica była doskonałą okazją do budzenia uczuć patriotycznych, a przede wszystkim do rozbudowy i ugruntowania w społeczeństwie legendy Józefa Piłsudskiego. Na łamach „Gazety Lipnowskiej” Jan Lelek pytał:

Gdyby Jego nie stało, cóż byłoby z naszą wolnością? Bylibyśmy jej tak samo nie odzyskali, jak jej nie odzyskali nasi ojcowie w Powstaniu w roku 1830-ym. Gdyby nie było Marszałka Piłsudskiego, cóż byłoby z temi wszystkimi ciężarami i ofiarami, jakie społeczeństwo nasze zgodnie składa na ołtarzu Ojczyzny dla jej dobra i szczęścia? Poszłyby na marne, jak poszły na marne ofiary obywateli w roku 1830-ym i jak za naszych czasów na marne szły ofiary i wysiłki społeczeństwa za czasów sejmowładztwa i partyjnictwa. Gdyby nie było tego naszego Wodza i Budowniczego Polski, cóż byłoby z całą przyszłością naszej Ojczyzny? Byłaby ta przyszłość taka sama ciężka i smutna, jak była po upadku Powstania przed stu laty, aż po rok 1918-y, kiedy to dzięki Marszałkowi Piłsudskiemu zaświtała dla Polski jutrzeńka swobody. Dlatego też, święcąc dnia 29 listopada rocznicę Powstania Listopadowego, z tem większą miłością oczy nasze zwracajmy ku osobie ukochanego naszego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, czując, jak wielka Mu się od nas wszystkich, od całego Narodu należy wdzięczność. Niech nam na długie lata żyje, niech nam przewodzi i niech nas wiedzie ku mocnej, gospodarnej Polsce¹.

¹ Województwo warszawskie bez Warszawy, w której odbywały się uroczystości centralne, „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 40, s. 2.

Również na łamach innych gazet lokalnych województwa warszawskiego ukazały się artykuły podkreślające zasługi Marszałka, „jako Oswobodziciela Polski z wiekowej niewoli”². Książ W. Wolanin wzywał na łamach „Pracy”: „stańmy wszyscy obok rządu, prowadzącego państwo ku promiennej przyszłości, zapomnijmy o dzielących nas poglądach partyjnych – niechaj dla nas wszystkich będzie najważniejszym prawem dobro i wielkość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej”³. Wtórował mu na łamach „Gazety Lipnowskiej” Komitet Powiatowy Obchodu 100-letniej Roczniczy Powstania Listopadowego: „niech się więc połączą wszyscy działacze społeczni na terenie danej miejscowości i utworzą Komitety lokalne. Niech opracują program Uroczystości, aby ta wypadła najokazalej”⁴. Zbliżające się święto stwarzało lokalnym działaczom sanacyjnym możliwość wykazania się aktywnością. We wszystkich powiatach powołane zostały komitety obchodów. W powiecie mławskim komitety dla zorganizowania uroczystości powołano w większych miejscowościach: Strzegowie, Szreńsku i Kuczborku. Komitety opracowywały plan i program, które „wypełniali samorzutnie organizatorzy i uczestnicy w ostatniej chwili w poczuciu uroczystego nastroju”⁵. Miasta i wsie udekorowane flagami przyjęły odświętny wygląd. Gmach magistratu w Łowiczu był rzęsiście iluminowany różnokolorowymi elektrycznymi lampionami⁶.

Uroczystości poświęcone 100. rocznicy wybuchu powstania na terenie województwa warszawskiego odbyły się 29 i 30 listopada 1930 roku. W niektórych miastach, między innymi w Pułtusku, obchody rozpoczęły się już 28 listopada. W sali teatru miejskiego odbyła się akademie, którą poprzedził odczyt profesora N. Nałęczca. Także w Łowiczu obchody rozpoczęły się 28 listopada o godzinie 15³⁰. Akademię w sali kina „Eos” zorganizowało Koło Literackie przy Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Po referacie o powstaniu listopadowym,

² Archiwum Państwowe miasta stołecznego Warszawy (APW), Urząd Wojewódzki Warszawski 1918–1939 (UWW), sygn. 47, s. 438. „Kronika Ciechanowska” nr 1, „Głos Radzymina, Mińska Mazowieckiego i powiatu Warszawskiego” w nr 9, „Rolnik Nieszawski” nr 50 i „Dziennik Płocki” nr 280 zamieściły artykuły z okazji 100. rocznicy powstania listopadowego, w których podkreślając bohaterski wysiłek narodu w 1830 r. nawiązywały do wyzwolenia Polski w 1918 r. i wskazywały na zasługi Marszałka Piłsudskiego.

³ „Praca” 1930, nr 49–50, s. 2.

⁴ „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 40, s. 2. Komitet w Lipnie został powołany 19 listopada 1930 r. Przewodniczącym wybrany został komisarz Stefan Grabari, jego zastępcą inspektor szkolny Józef Hanzel, sekretarzem por. A. Lamecki, skarbnikiem Leon Durkowski, a członkami: F. Łukowska, K. Kawaczyńska i Zygmunt Byszewski. „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 39, s. 8; Powiatowy Komitet w Mińsku Mazowieckim został powołany już 25 września 1930 r. Na czele Komitetu liczącego 44 osoby stanął starosta Jan Gadomski, który zwrócił się z prośbą do wszystkich burmistrzów i wójtów o powołanie lokalnych komitetów. Proponował bezwzględnie zaprosić do komitetu miejscowego księdza proboszcza i kierownika szkoły. Zwrócił się z prośbą do inspektorów szkolnych, „aby zechcieli wystosować apel do nauczycieli szkół powszechnych, by zechcieli przyjąć czynny udział w organizacji uroczystości”, „Gazeta Mińsko-Mazowiecka” 1930, nr 17, s. 1, 2.

⁵ „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 42, s. 4.

⁶ „Łowiczanie” 1930, nr 49, s. 5.

deklamacjach i „produkcji orkiestry wojskowej” uczniowie odegrali „Warszawiankę” Stanisława Wyspiańskiego. Wieczorem, o godz. 19, program powtórzony został „dla starszego społeczeństwa”⁷. Następnego dnia uroczystości rozpoczęto nabożeństwem. Msza dla młodzieży szkolnej została odprawiona w kościele popijarskim. Również w kościołach parafialnych na terenie powiatu łowickiego odprawione zostały uroczyste nabożeństwa.

W Płocku uroczyste nabożeństwa zostały odprawione w świątyniach wszystkich wyznań⁸. Mszą polową rozpoczęto obchody w Dębem Wielkim. Następnie odsłonięta została pamiątkowa tablica poświęcona poległym w 1830 roku. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, szwadron 7. pułku ułanów i młodzież szkolna. Również w powiecie mławskim w obchodach, na program których złożyły się pochody i okolicznościowe przemówienia na akademiach, wzięły liczny udział organizacje społeczne i mieszkańcy. W Łowiczu akademia dla dzieci ze szkół powszechnych rozpoczęła się o godzinie 11 w sali kina wojskowego. W Pułtusku uczniowie szkół powszechnych „odegrali z przejęciem okolicznościowe utwory dla młodzieży szkolnej”⁹. Wieczorem Sekcja Dramatyczna Urzędników wystawiła przedstawienie, które „miało przypominać wieczór pamiętny 1830 roku w Teatrze Narodowym, kiedy podczas «Bankructwa Partacza» Żółkowskiego generał Chłopiński obecny na przedstawieniu otrzymuje wieść o powstaniu”¹⁰. Na zakończenie wieczoru Sekcja odegrała „Warszawiankę”. Uroczystości we wsi Ossówka rozpoczęły się wieczorem. O godzinie 18, na „metaliczny dźwięk trąbki sygnałowej” cicha wieść ożywiła się. „Na boisku szkolnym zapłonęły czerwoną łuną pochodnie – jaskrawo, strzeliście, prawdziwie jak na Solcu i Nowolipiu”. Po uroczystej defiladzie, w której udział wzięli strażacy z Ossówki i Witowęża oraz strzelcy, zebrani wysłuchali przemówienia:

Obywatele strzelcy, druhowie strażacy! O tej samej godzinie, przed wiekiem garstka bohaterów podchorążych z ogniem miłości i poświęcenia w sercach, a z odwagą lwów w duszach poszła w ciemną noc do walki z ciemnym tyranem! Ich krwią zapisana chlubna karta historii naszej. Z ich ciał ułożone podwaliny dzisiejszej niepodległości. Ich wysiłki dały obcym wyraz naszej żywotności i prawa do niepodległego bytu, a ofiarna krew, wygnanie i tułaczka zrodziły na niwie polskiej Wielkiego Mściciela, Wielkiego Twórcę Niepodległości.

⁷ „Łowiczanie” 1930, nr 48, s. 4; „Praca” 1930, nr 49–50, s. 2.

⁸ APW, UWW, sygn. 48, s. 455. W modłach udział wzięli przedstawiciele miejscowych władz.

⁹ „Express Mazowiecki” 1930, nr 1, s. 8.

¹⁰ „Express Mazowiecki” 1930, nr 2, s. 8. Akcja przedstawienia przeniosła się ze sceny na widownię „i trzeba umiejętnej reżyserii, aby taki moment wypadł naturalnie i przemówił do wyobraźni i duszy widza”. Całość zrobiła „na publiczności ogromne wrażenie” – oceniano na łamach gazety. „Tylko chór za sceną wytrażał z nastroju wrażliwszą na piękno publiczność zbyt prymitywnym ujęciem”.

Po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady” uroczystości zostały przeniesione do „rzędziście oświatlonej, obszernej sali rekreacyjnej szkoły”, w której odbyła się akademie. Po odczycie zebrani usłyszeli „gorące, entuzjastyczne deklamacje i śpiewy dziatwy szkolnej”¹¹.

Również w Ciechanowie „odbyło się piękne przedstawienie szkół powszechnych”, a o godzinie 19 w sali Domu Katolickiego, staraniem gimnazjów wystawiony został „Wieczór Listopadowy”¹². Także w Kutnie akademie rozpoczęła się godzinie 19¹³. Uroczyste akademie odbyła się w Mińsku Mazowieckim i Nieszawie.

Obchody 29 listopada w Łowiczu zakończył capstrzyk przy udziale wszystkich orkiestr. W Lipnie capstrzyk odbył się „przy blaskach pochodni”¹⁴. Orkiestra straży pożarnej grała na placu 11 Listopada, orkiestra Towarzystwa Gimnastycznego „Makabi” na placu Dekerta, a orkiestra gimnazjalna przygrywała na ulicy 3 Maja.

Tony muzyki tych orkiestr rozległy się po całym mieście, przypominając, iż przed stu laty o tej samej godzinie poczęły brzmieć pierwsze rozkazy, Szkoła Podchorążych ruszyła w bój przeciw Rosji, swem wystąpieniem dając dowód Narodowi własnemu i światu całemu, że „Jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może...”. Czcząc pamięć Tych, którzy wówczas stworzyli czyn orężny, ludność całego miasta wyległa na ulice i place. Na rozradowanych twarzach widać było ufność i dumę narodową – informowała „Gazeta Lipnowska”¹⁵.

Główne uroczystości wojewódzkie, z udziałem wojewody warszawskiego Stanisława Twardo, odbyły się w niedzielę, 30 listopada, w Warce. Po poświęceniu 7-klasowej szkoły powszechnej i odsłonięciu pamiątkowej tablicy ku czci Piotra Wysockiego udekorowano krzyżami zasługi pięciu funkcjonariuszy Straży Granicznej. Uroczystości, w których wzięło udział licznie zgromadzone miejscowe społeczeństwo, oddziały: Straży Granicznej, Ochotniczej Straży Pożarnej i Przystosobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego zakończono złożeniem kwiatów na grobie Piotra Wysockiego¹⁶. W Łowiczu, po mszy w kościele popijarskim, wience zostały złożone na grobach poległych za Ojczyznę. „Trzeba

¹¹ „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 42, s. 4.

¹² „Kronika Ciechanowska” 1930, nr 2, s. 6.

¹³ „Praca” 1930, nr 48, s. 1. Program: przemówienie starosty W. Żbikowskiego, hymn narodowy, „Warszawianka”, „Pieśń powstańca”, „Jeszcze jeden Mazur”, przemówienie dyrektora gimnazjum Kozłowskiego, „Olszynka”, „Śmierć pułkownika” i na zakończenie mocno tego dnia eksploatowana „Noc Listopadowa”. W Kutnie zebrani w czasie akademii manifestowali przywiązanie do polskiego morza.

¹⁴ „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 41, s. 3.

¹⁵ „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 41, s. 3.

¹⁶ APW, UWW sygn.

przyznać, że Komitet Organizacyjny przy współudziale władz wojskowych 10 p. p. jak również wszystkich organizacji miejscowych nie poskąpił trudu, ażeby dzień ten pełen tragedii dla narodu polskiego, odpowiednio upamiętnić” – oceniał „Łowiczanin”¹⁷. Tymczasem Sekcja kulturalno-oświatowa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Łowiczu zorganizowała w sokolni własny „uroczysty – nastrojowy obchód”, który „wypadł (...) imponująco i wspaniale”¹⁸. Również w całym powiecie nieszawskim, sprawozdanie sytuacyjne nie objaśniając bliżej stwierdzało, że „rocznica wypadków listopadowych była obchodzona (...) nadzwyczaj uroczyście”¹⁹.

W Gąbinie, w kościele parafialnym odprawiona została uroczysta msza, w której udział wzięły delegacje urzędników samorządowych, organizacji społecznych i „działwa szkolna”. Dzieci i młodzież szkolna, delegacje władz państwowych i samorządowych, cechów i organizacji społecznych ze sztandarami udział wzięły w uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym w Gostyninie. Również w Lipnie uroczystości 30 listopada rozpoczęły się mszą w kościele, na którą przybyli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, urzędów i instytucji społecznych. Na mszę stawily się licznie związki, organizacje i szkoły. Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł przed gmach starostwa powiatowego, gdzie po krótkim przemówieniu burmistrza Z. Uzarowicza, starosta W. Krzyżanowski odsłonił pamiątkową tablicę: „Poległym za wolność 1830-31 r., 1863 r., 1905 r., 1914 -20 r. W setną rocznicę powstania listopadowego 1930 roku”. Następnie obchody

¹⁷ „Łowiczanin” 1930, nr 49, s. 5.

¹⁸ „Łowiczanin” 1930, nr 49, s. 5. Na program wieczoru „składały się: 1. Żywy obraz «Wspomnienie» przy dźwiękach «Warszawianki», przedstawiający żołnierzy polskich w mundurach historycznych z 1830 roku. 2. Przemówienie p.t. «Historia powstania listopadowego» wypowiedziana przez druha Mirona Ruszkiewicza. 3. Deklamację «Grochów» wypowiedział z odczuciem druh Feliks Skup’a. 4. Śpiew p. Kozackiej, która głosem silnym o brzmieniu altowem zaśpiewała z przejęciem piękne pieśni «Dumkę z dalekiego Wschodu» Krogulskiego i «Kołyśankę Żołnierską» Mich. Makowieckiej. 5. Deklamacja «Reduta Ordon», wypowiedziana przez druha K. Pawłowskiego pewnie i z przejęciem, słuszenie wywołała okłaski na szczelnie zapelnionej Sali. 6. Żywy obraz «Poległ za Ojczyznę», przedstawiający mogiłę żołnierza z lampką gorejącą i krzyżem nad mogiłą, na którym widać napis «Poległ za Ojczyznę» i klęczącą obok w szatach żałobnych matkę, przy dźwiękach pieśni «Z dymem pożarów» czynił wrażenie wstrząsające nerwami, a każdy z nas sięgnąwszy myślą w przeszłość do tych, którzy z pieśnią na ustach «Jeszcze Polska nie zginęła» żegnali się z życiem, pozostawiając los Polski w ręce nasze, odda hołd poległym z dumą i czcią, wymawiając nazwiska bohaterów-Polaków, uczci pamięć ich śpiewając tę pieśń, która mu towarzyszyła w boju o Polskę. 7. Melodeklamacja «Tysiąc walecznych» na tle chóru sokolskiego akompaniamentem pieśni wyżej wymienionej, wypowiedzianej przez dr. W. Szymkowskiego w stroju historycznym ogólnie nadzwyczajnie się podobała i dała obraz tego niezapomnianego bohaterskiego pułku czwartego. 8. Fragment z «Nocy Listopadowej» Wyspiańskiego p.t. «Łukasiński» odegrany przez druhow Skup’a, Pawłowskiego, Florczaka, Rejmera i Szymkowskiego dał nam wspomnienie z przed 100 lat. Obraz ten powinien z letargu obudzić niejednego z Polaków, którzy nie widzą zakusów naszych wrogów, szarpiących 100 lat temu Polskę, jak wyciągają chciwie ramiona po tę ostoję chrześcijaństwa i kraj słynący w świecie jako wzór patriotyzmu, bohaterstwa i przepięknych tradycji”.

¹⁹ APW, UWW, sygn. 48, s. 455.

przeniesiono do sali sejmikowej. Przy szczelnie wypełnionej sali okolicznościowe przemówienie wygłosił kierownik szkoły powszechnej W. Winnicki. „Na część muzyczno-wokalną złożyły się: gra orkiestry gimnazjalnej i produkcje chóru gimnazjum oraz deklamacje: «Reduta Ordon», «Śmierć Pułkownika» i in. w wykonaniu uczniów i uczennic gimnazjum i szkół powszechnych”²⁰. We wsi Czeremo na dziedzińcu szkoły odsłonięty został pomnik Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego²¹, a w Trzepowie w powiecie płockim, w związku z budową setnego kilometra szosy bitumicznej uroczyscie odsłonięty został pomnik ufundowany przez Sejmik Powiatu Płockiego. „Piękne te uroczystości, jak twierdziła jedna z gazet, pozostawiły w umysłach mieszkańców (...) niezatarte wrażenia, pełne mocy patriotycznej i umiłowania Ojczyzny”²². Według innej lokalnej gazety „deflady wojskowe i korporacji, przemówienie, oraz akademie, wymownie świadczyły, że pamięć o bohaterach narodu nie zaginęła”²³.

Ten uroczysty, podniosły nastrój zakłóciły wydarzenia w Wyszkowie. Akademia została zorganizowana w sali remizy strażackiej. W trakcie przemówienia byłego dyrektora gimnazjum Kuro, kilka osób wzniosło okolicznościowe okrzyki: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!” Wówczas jeden z gimnazjalistów krzyknął: „Precz z Piłsudskim!” W czasie grania przez orkiestrę „Pierwszej Brygady” prawie wszyscy gimnazjaliści demonstracyjnie opuścili salę i zgromadzili się na korytarzu, skąd powrócili po skończonym graniu²⁴.

²⁰ „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 41, s. 3.

²¹ APW, UWW, sygn. 48, s. 455. Rocznicą wybuchu powstania połączona została z 10. rocznicą odparcia najazdu rosyjskiego. W uroczystościach bardzo licznie wzięli udział koloniści niemieccy, którzy, według urzędników, w ten sposób zmanifestowali swój życzliwy stosunek do rządu.

²² „Gazeta Lipnowska” 1930, nr 41, s. 3.

²³ „Łowiczanie” 1930, nr 49, s. 5.

²⁴ APW, UWW, sygn. 48, s. 456, 457. Na akademii było około 200 osób.

Janusz Kuligowski
Kancelaria Prezydenta RP

Miejsca pamięci narodowej związane z powstaniem listopadowym w powiecie mińskim

Obecny powiat miński, przez który przechodzą ważne szlaki komunikacyjne ciągnące z Warszawy na wschód, ale i w odwrotnym kierunku, ze wschodu ku Warszawie, był terenem walk w powstaniu listopadowym. Rosyjskie wojska, maszerując ku Warszawie pod wodzą feldmarszałka Iwana Dybicza miały na celu szybkie zdławienie „listopadowej rewolucji” 1830 roku i zajęcie stolicy Królestwa Polskiego. Gwałtowna odwilż zmusiła feldmarszałka do przegrupowania swojej armii i skierowania głównych sił na szosę brzeską (łąączącą Brześć Litewski z Warszawą) i stary trakt litewski (ciągnący się z Wilna i Grodna przez Węgrów, Dobry, Stanisławów do Warszawy). Obie te ważne drogi przebiegały przez obwód stanisławowski, z siedzibą władz obwodowych w Mińsku (obecnie Mińsk Mazowiecki). Samo miasto położone było nad samym traktem brzeskim, wzdłuż którego w lutym 1831 roku posuwały się główne siły rosyjskie. Przed planowanym zdobyciem Warszawy musiały one opanować obszar na wschód od stolicy, a więc także ten, który wchodzi w skład obecnego powiatu mińskiego. To wzdłuż tych dwóch wspomnianych dróg maszerowały wojska nieprzyjacielskie, przeciwko którym stanęło Wojsko Polskie. Polacy starali się skutecznie spowolnić i utrudnić ofensywę nieprzyjaciela na Warszawę.

W pierwszym okresie wojny polsko-rosyjskiej 1831 roku doszło na omawianym obszarze do kilku zaciętych walk, w których chwałą okrył się żołnierz

polski. Z pierwszego miesiąca walk jedynie bitwa pod Dobrem z 17 lutego 1831 roku doczekała się, do końca XX wieku, większego upamiętnienia. Później przez teren obecnego powiatu mińskiego przeszła zwycięska, wiosenna ofensywa wojsk polskich, z największą na tym obszarze bitwą pod Dębem Wielkim 31 marca 1831 roku. Miejscowość ta, jako miejsce polskiego zwycięstwa, jest najbardziej znana, nie tylko w południowo-wschodnim Mazowszu, i dlatego bitwa ta jest najbardziej upamiętniona.

Gdy główne siły rosyjskie skierowały się na północne obszary Mazowsza, by wykonać słynny manewr feldmarszałka Iwana Paskiewicza (zdobycia Warszawy od zachodu), walki na terenie obecnego powiatu mińskiego całkiem nie wygasły. Dnia 14 lipca 1831 roku pod Mińskiem doszło do zbrojnego starcia wojsk gen. Dezyderego Chłapowskiego z oddziałami rosyjskimi gen. Gołowina.

Świadectwem zmagają polsko-rosyjskich 1831 roku na wspomnianym obszarze są groby wojenne, głównie powstańcze oraz nieliczne pomniki, płyty i tablice. W niniejszym rozważaniu pominięto groby polskich oficerów zmarłych już po upadku powstania i pochowanych na cmentarzach parafialnych powiatu mińskiego¹. Badaniem objęto pobojowiska walk polsko-rosyjskich z 1831 roku i zachowane w pobliżu miejsca pochówku polskich i rosyjskich żołnierzy. W południowo-wschodnim Mazowszu powiat miński można zaliczyć do tych obszarów, gdzie miejsca walk z okresu powstania listopadowego zajmują szczególne miejsce w historii lokalnej.

Wspomniana problematyka była najczęściej prezentowana na łamach takich publikacji jak przewodniki po miejscach bitew powstania listopadowego². Na szczególną uwagę zasługują przewodniki po miejscach walki i męczeństwa, które m.in. obejmują interesujący nas zakres chronologiczny i terytorialny. Wymienić tu należy pracę niezującego już siedleckiego historyka Jerzego Strychalskiego pt. *Upamiętnione miejsca walki i męczeństwa w województwie siedleckim 1794–1945. Przewodnik*, Siedlce 1983. Autor nie wyczerpał jednak tematu. W okolicach Mińska Mazowieckiego wymienił jedynie trzy miejscowości: Makówiec pod Dobrem, Dębe Wielkie i Mienię (gmina Cegłów). Kolejny badacz – dr Tadeusz Sfat w niepublikowanym opracowaniu z grudnia 2004 roku pt. *Miejsca pamięci narodowej w powiecie mińskomazowieckim* wymienia już sześć miejscowości (Dobre, Kałuszyn, Dębe Wielkie, Makówiec Duży, Mienia

¹ Przykładem mogą być dwa groby na mińskim cmentarzu Bartłomieja hrabiego Lanckorońskiego, dziedzica Mistowa (obecnie gmina Jakubów), uczestnika powstania kościuszkowskiego i kampanii napoleońskich, oficera Wojsk Polskich 1830 r., zmarłego w 1845 r. oraz pułkownika Zawadzkiego, dowódcy wojsk polskich z okresu powstania listopadowego i styczniowego.

² A. Englert, J. Kozolubski, S. Płoski, *Przewodnik po polach bitew wojny polsko-rosyjskiej 1830–1831*, pod red. O. Laszkowskiego, Warszawa 1931; T. Chłudziński, *Śladami powstania listopadowego. Przewodnik historyczny*, Warszawa 1996.

i Siennica)³. Wykaz ten uzupełniły dwie kolejne prace: P. Ajdackiego i Z. Wilińskiego, *Miejsca pamięci narodowej Otwocka, Mazowieckiego Parku Krajobrazowego i okolic*, Otwock 2008, oraz wydana przez Muzeum Ziemi Mińskiej *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, Mińsk Mazowiecki 2009, której współautorem jest piszący ten artykuł⁴. Ta ostatnia publikacja podaje w miarę pełny wykaz zachowanych miejsc pamięci narodowej. Należy zaznaczyć, iż do naszych czasów zachowała się tylko część mogił wojennych z 1831 roku. Nie dotrwały groby w okolicach Kałuszyna, gdzie obie walczące siły trzykrotnie ze sobą się starły 17 lutego, 1 kwietnia i 14 lipca 1831 roku. Nie są obecnie upamiętnione walki pod Kuflewem, które miały miejsce 25 kwietnia 1831 roku, czy Mińskiem Mazowieckim z 26 kwietnia i 14 lipca 1831 roku⁵.

Analizując powyższy temat należy zaznaczyć, iż dopiero od I wojny światowej możemy zauważyć inicjatywy miejscowego społeczeństwa w upamiętnianiu pól bitewnych z 1831 roku. Brak państwowości polskiej w okresie zaborów ujemnie wpłynął na losy niektórych miejsc pamięci. Przykładem mogą być „górkę” pod wsią Mienia pod Cisiem, które – według przekazów rodziny Wąsowskich – „stanowiły cmentarz zmarłych powstańców pułkownika Henryka Dwernickiego”. Po wspomnianej już bitwie pod Kuflewem w tym miejscu pogrzebano poległych żołnierzy⁶. Innym przykładem może być tablica epitafijna na ścianie kościoła parafialnego w Mińsku Mazowieckim. Ufundowana została ok. 1842 roku na cześć oficera Wojsk Polskich Tomasza Drzewieckiego, poległego walkach o to miasto 14 lipca 1831 roku (w źródle podano datę śmierci 15 VII 1831 – J.K.). Został on pochowany na cmentarzu przy mińskiej farze. Tablica nie dotrwała do naszych czasów (prawdopodobnie została zamurowana podczas rozbudowy kościoła w latach 1908–1911). Powstańcze mogiły na cmentarzu przy tym kościele również uległy likwidacji wraz z całym cmentarzem, ponieważ od 1. połowie XIX wieku funkcjonował nowy cmentarz grzebalny, zlokalizowany za miastem przy drodze na Niedziałkę i Jakubów, do dziś czynny⁷.

³ Kopia maszynopisu w zbiorach autora.

⁴ P. Ajdacki i Z. Wiliński, *Miejsca pamięci narodowej Otwocka, Mazowieckiego Parku Krajobrazowego i okolic*, Otwock 2008; *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, Mińsk Mazowiecki 2009; zob. też prace P. Ajdacki, J. Janicka, *Mińsk Mazowiecki i okolice. Przewodnik turystyczno-krajoznawczy*, Mińsk Mazowiecki 2008.

⁵ A. Wociał, *Kałuszyn w powstaniu listopadowym – trzy bitwy 1831 r.* oraz J. Kuligowski, *Działania wojenne pod Mińskiem Mazowieckim w powstaniu listopadowym*, [w:] *Podlasie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, pod red. J. Wojtasika, Siedlce 1997, s. 67–76 i 77–87.

⁶ Z. Pełka, *Rodzina Wąsowskich z „Mieni od Ciesiem”*, „Zeszyty Historyczne Ceglów i okolic” (Scriptorem Ceglówien-sis), „Kwartalnik Mieszkańców Gminy Cegłów oraz Ich Przyjaciół”, Cegłów 2009, vol. IV, cz. 1, s. 7.

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, Komisja Województwa Mazowieckiego i Rząd Gubernialny Warszawski, Wydział Wyznań i Oświecenia 1793–1888, sygn. 6345, Akta kościoła parafialnego w Mińsku, k. nlb; J. Kuligowski, *Działania wojenne...*, s. 85–86; idem, *Walki pod Mińskiem Mazowieckim w 1831 r.*, [w:] *Szkice z dziejów powstania listopadowego – w 180. rocznicę bitwy pod Iganiem (1831-2011)*, pod red. R. Dmowskiego, Siedlce 2011, s. 44–45.

Na badanym obszarze – jak już wyżej wspomniano – bitwy pod Dobrem i Dębem Wielkim należą do najbardziej znanych i upamiętnionych. Z tymi miejscowościami związane są pomniki i tablice. Pozostałe miejsca zbrojnych starć z 1831 roku zostały uwiecznione w formie o wiele skromniejszej, w postaci drewnianych lub metalowych krzyży, a niektóre ulegały nawet zatarciu, także w pamięci historycznej mieszkańców.

Jak już zaznaczono, na omawianym obszarze upamiętnianie miejsc walki z okresu powstania listopadowego rozpoczęło się podczas I wojny światowej, pod okupacją niemiecką. W 1917 roku ludność gminy Rudzienko, wówczas jeszcze należącej do powiatu radzyńskiego (od 1919 w powiecie mińskim), zainspirowana przez ks. Stanisława Nowickiego – wikariusza parafii w Dobrem ufundowała w Makówcu Dużym nad rzeką Osownicą murowany obelisk zwieńczony krzyżem i tablicą z napisem „Poległym w 1831 roku za Wiarę i Ojczyznę. Dobrzanie 1831–1917”. Obecnie pomnik ten dodatkowo uzupełnia tablica z fragmentem wiersza Marii Konopnickiej „Bitwa pod Dobrem”. Pomnik wzniesiono na pamiątkę zwycięskiej bitwy w dniu 17 lutego 1831 roku stoczonej przez Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Jana Skrzyneckiego z rosyjskim korpusem gen. Rosena.

Nieopodal Makówca, w Nowej Wsi znajduje się mniej znane, ale okazałe jak na lokalne warunki, miejsce związane z wydarzeniami poprzedzającymi wspomnianą bitwę. Przy drodze z Małej Wsi do Makówca Małego znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy polskich poległych i pomordowanych w nocnym starciu z nieprzyjacielem z 14 na 15 lutego 1831 roku. Żołnierze polscy dokonali wówczas zaskakującego wypadu od strony Dobrego w kierunku wsi Zakrzew i Nowej Wsi. Zadali Rosjanom dotkliwe straty, dlatego po ich wycofaniu się dokonano krwawego odwetu. Wszystkich rannych i schwytanych jeńców polskich Rosjanie powiesili na sześciu sosnach. W dwóch mogiłach pochowano ok. 30 żołnierzy i postawiono krzyż. Dwa lata później dostawiono kolejny, a w 1946 roku trzeci krzyż, który upamiętnić miał poległego wówczas partyzanta. W 2001 roku teren został uporządkowany i ogrodzony, a rok później dostawiono czwarty krzyż z napisem „Boże przebacz 1831–2001”. W 2007 roku ustawiono tablicę informacyjną o przebiegu wspomnianych wydarzeń z 1831 roku.

Z lutego 1831 roku pochodzą jeszcze dwie zachowane zbiorowe mogiły żołnierzy polskich poległych w starciu pod Cyganką (obecnie gmina Dębe Wielkie). Cofające się spod Dobrego oddziały gen. Jana Skrzyneckiego osłaniał batalion ppłk Adama Wolskiego, który pod Cyganką został otoczony przez oddziały

rosyjskie gen. Sackena. Polacy z bagnetem w rękę torowali sobie drogę odwrotu. Mimo dotkliwych strat batalion zdołał wydostać się z okrążenia. Poległych żołnierzy pochowano w mogile pod wsią Cyganka i pod wsią Rysie (gmina Dębe Wielkie). Pod Cyganką miejsce pochówku do 2011 roku upamiętniały krzyże – dwa drewniane ufundowane w 1951 roku i jeden metalowy z 1971 roku. Dnia 15 maju 2011 roku społeczność lokalna (z inicjatywy społecznika Bogdana Kucia – prezesa Stanisławowskiego Towarzystwa Historycznego) ufundowała kamień z mosiężną tablicą z napisem; „Zbiorowa mogiła żołnierzy Wojska Polskiego 2. Pułku Strzelców Pieszych poległych w potyczce z Rosjanami w dniu 18 lutego 1831 r. Chwała zwyciężonym. Cyganka 29 XI 2010” (pierwotne odsłonięcie planowano w 180. rocznicę wybuchu powstania). Warto dodać, iż otoczenie trzech krzyży w Cygance było także miejscem czasowego pochówku żołnierzy z września 1939 roku. W 1940 roku ich szczątki zostały ekshumowane na cmentarz parafialny w Mińsku Mazowieckim – walki o Cygankę w 1939 roku upamiętnia kamień z tablicą przed miejscową szkołą podstawową. Pod wsią Rysie natomiast mogiły powstańcze (szacowane na 50–80 osób) upamiętniają dwa drewniane krzyże, na jednym z nich wyryto „1830–1986”.

Jak już wspomniano, z okresu wiosennej inicjatywy wojsk polskich związane są miejsca pamięci w Dębem Wielkim. Uroczyste upamiętnienie bitwy nastąpiło w okresie międzywojennym, w związku z obchodami 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego. W 1930 roku w gminie Dębe Wielkie (z siedzibą w Pustelniku) powołano Komitet Obchodów Uroczystości Październikowych i Listopadowych na terenie całej gminy⁸. Z jego inicjatywy w dniu 29 listopada 1930 roku, w kościele w Dębem Wielkim zorganizowano uroczystą mszę świętą z udziałem wojska (7. pułku ułanów lubelskich z Mińska Mazowieckiego) oraz uroczystą akademię. Planowane na ten dzień odsłonięcie pamiątkowej tablicy na frontonie kościoła parafialnego nie doszło do skutku (prawdopodobnie z braku odpowiednich funduszy). Przedsięwzięcie to urzeczywistniono dopiero w 100. rocznicę tej bitwy. W dniu 29 marca 1931 roku ceremonię odsłonięcia tablicy dokonał ppłk Julian Filipowicz – dowódca 7. pułku ułanów lubelskich,

⁸ Komitet ten miał za zadanie uczcić następujące rocznice: 1) zawarcie rozejmu w wojnie z Rosją Sowiecką 19 października 1920; 2) 25. rocznicę strajku szkolnego 19 października 1905, 3) 12. rocznicę odzyskania niepodległości 11 listopada 1918 i 4) setną rocznicę wybuchu powstania listopadowego 29 listopada 1931 r. zob. B. Kuć, J. Majczyk, *Dębe Wielkie i okolice w czasie powstania listopadowego*, Dębe Wielkie 2011, ibidem, s. 32–36. Należy zaznaczyć, iż Komitet ten powstał z inicjatywy Powiatowego Komitetu, utworzonego 25 września 1930 r., i starosty powiatowego Jana Gadomskiego. Nowo zorganizowany Komitet postanowił zwrócić się do burmistrzów i wójtów o powołanie do życia miejskich i gminnych komitetów celem zorganizowania obchodów czterech ww. uroczystości jubileuszowych. Do komitetów tych miano „bezwzględnie zapraszać, prócz miejscowych obywateli, miejscowego księdza proboszcza i kierownika szkoły”, „Gazeta Mińsko-Mazowiecka”, R. III, nr 17 z 1 X 1930 r.

a poświęcił ją ks. kan. Józef Bakalarczyk – miński dziekan⁹. W uroczystości, poza wojskiem, wzięli udział przedstawiciele władz gminnych i powiatowych, uczniowie Państwowego Seminarium Nauczycielskiego z Siennicy, Gimnazjum Koedukacyjnego Towarzystwa Szkół Średnich z Mińska Mazowieckiego i szkół powszechnych, oddziały Ochotniczej Straży Pożarnej i miejscowe społeczeństwo. Po odsłonięciu tablicy odbyła się akademія i defilada.

Kolejne upamiętnienie tej zwycięskiej dla oręża polskiego bitwy nastąpiło pół wieku później (z okazji 150. rocznicy powstania listopadowego). W 1981 roku, na terenie dawnego parku dworskiego w Dębem Wielkim, z inicjatywy Społecznego Komitetu Obchodów Bitwy mieszkańcy ufundowali pomnik. Na betonowym postumencie umieszczono kamień, do którego przymocowano mosiężną tablicę z napisem „Dębe Wielkie 1831 – 31 marzec 1981. W rocznicę Powstania Listopadowego – Mieszkańcy”. Rok później, także w Dębem Wielkim, przy drodze na Pustelnik odnowiono trzy krzyże. Jest to miejsce pochowku żołnierzy polskich i prawdopodobnie rosyjskich z 1831 roku. Przy okazji należy dodać, iż w 1936 roku z tego miejsca pobrano ziemię na kopiec marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie. Na środkowym metalowym krzyżu umieszczono kotwicę i krzyż oraz tabliczkę z napisem „Jezu Ufamy Ci 1831–1982”. Dwadzieścia lat później, z okazji 170. rocznicy tej bitwy, obok parku, przy rozwidleniu ulic, wzniesiono krzyż, a u jego podstawy ułożony głazy. Jak głosi tablica władze samorządowe tej gminy uczciły słynny 4. pułk piechoty liniowej, który w sposób szczególny odznaczył się w bitwie z rosyjskimi oddziałami gen. Geismara i Rosena.

W bitwie pod Dębem Wielkim 1831 roku wzięli również udział karabinierzy (konni żandarmi) ppłk Franciszka Sznajdego. W Trzeciej Rzeczypospolitej nastąpiło odrodzenie Żandarmerii Wojskowej, która nawiązała do chlubnej tradycji z okresu powstania listopadowego i udziału tej formacji w bitwie pod Dębem Wielkim. W 2005 roku w centrum wsi Dębe Wielkie, w 15. rocznicę odnowienia w Polsce Żandarmerii Wojskowej, odsłonięto pomnik, który upamiętnił zwycięską szarżę karabinierów konnych. Składa się z siedmiu lanc i brązowej tablicy, na której znajdują się płaskorzeźby z ryszunkami karabinierów z okresu Królestwa Polskiego, orzełek wojskowy i współczesna odznaka Żandarmerii

⁹ B. Kuć, J. Majszyk, op. cit., s. 32–35, ibidem informacja, iż tablice na kościele ostatecznie odsłonięto i poświęcono w setną rocznicę bitwy 29 marca 1931 r. Należy też dodać, iż inicjatywę upamiętnienia tej zwycięskiej bitwy poparł miński samorząd powiatowy. Na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w dniu 5 grudnia 1930 r. członkowie przyznali finansowe wsparcie tego przedsięwzięcia w wysokości 150 zł. Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Oddział w Otwoc-ki, Akta Sejmiku, Rady i Wydziału Powiatowego w Mińsku Mazowieckim 1919–1939, sygn. 5, k. 72. Relacje i zdjęcia z uroczystości odsłonięcia tablicy zob.: „Rolnik Nieszawski. Nasz Dodatek Ilustrowany”, R. II, nr 16 z 12 IV 1931 r. oraz „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 93 z 5 IV 1931 r. – wycinki ze zbiorów B. Kucia.

Wojskowej oraz napis: „Pamięci Podpułkownika Franciszka Sznajdego i jego karabinierów konnych – żandarmów, bohaterów zwycięskiej szarży pod Dębem Wielkim 31 marca 1831 roku. W XV rocznicę odrodzenia Żandarmerii Wojskowej 13 czerwca 2005 roku Żandarmi III Rzeczypospolitej Polskiej”. Od tego roku, uroczystości przy tym pomniku odbywają się z udziałem Żandarmerii Wojskowej. Na terenie powiatu mińskiego jest to najokazalszy pomnik upamiętniający walki w powstaniu listopadowym, a patronat nad nim sprawuje Żandarmeria Wojskowa z Mińska Mazowieckiego.

Do okresu wspomnianej, wiosennej ofensywy nawiązuje zbiorowa mogiła żołnierzy polskich na cmentarzu przyklasztornym w Siennicy – obecnie kościół parafialny. Siennica w okresie świąt wielkanocnych 1831 roku była kwaterą Naczelnego Wodza gen. J. Skrzyneckiego. Obecnie cmentarz ten jest na ogół zamknięty, dlatego te miejsce pamięci narodowej nie jest powszechnie znane. Przy murze kościelnym usytuowany jest drewniany krzyż, do którego przymocowano dwie tabliczki z napisem: „Zbiorowa mogiła powstańców 1830/31” i „Symboliczna mogiła Jana Nep. Dłużewskiego 1841–1863 syna Erazma i Józefy, powstańca 1863”. U podstawy krzyża dostawiono dwie kamienne tablice poświęcone bohaterom Powstania Warszawskiego 1944 i Nieznanemu Żołnierzowi, ze znakiem Polski Walczącej. Jest to przykład tworzenia wokół miejsca pochówku żołnierzy z 1831 roku panteonu pamięci narodowej, uczczenia także bohaterów z innych walk o niepodległość ojczyzny.

Wśród miejsc pamięci narodowej z interesującego nas okresu wyjątkowe znaczenie zajmują mogiły pod wsią Mienia (gmina Cegłów). Upamiętnienie tego miejsca w formie płyty nastąpiło w końcu lat pięćdziesiątych XX wieku, w trzy lata po odwilży październikowej. W 1831 roku na południe od tej miejscowości, w lesie przy drodze w kierunku wsi Budy Łękawickie grzebano żołnierzy zmarłych z ran i na cholere. Byli oni leczeni w miejscowym szpitalu, wybudowanym w 1809 roku, w którym urządzono lazaret wojskowy. W 1927 roku stały tu dwa drewniane krzyże z napisem „Za dusze zmarłych na cholere wojskowych polskich R.P. 1831” i „Na pamiątkę zmarłym wojskowym polskim w roku 1831”. Po II wojnie światowej stały tu już trzy drewniane krzyże, które niedawno wymieniono na metalowe. Pośród trzech krzyży znajduje się płyta z napisem „Poległym bohaterom Powstania 1831 r. Społeczeństwo, Mienia XI 1959 r.”. Została ufundowana przez Społeczny Komitet Budowy Tablicy Pamiątkowej w Mieni i odsłonięta 29 listopada 1959 roku¹⁰. Nie wyklucza się

¹⁰ Zob. Muzeum Ziemi Mińskiej, Kolekcja Lucjana Dąbrowskiego, Pamiętnik-album z zaproszeniami, s. 40; *Pomniki bojowników o niepodległość 1795–1863, Warszawa 1929, nr wykazu 85; Księga miejsc pamięci narodowej...*, s. 80.

również w tym miejscu późniejszych pochówków z 1863 i 1920 roku. Dnia 17 września 1989 roku uroczyście złożono tu ziemię z mogił zbiorowych z Katynia.

Na zakończenie omawianego tematu należy wspomnieć o krzyżu i kapliczce w Starej Niedziałce (gmina Mińsk Mazowiecki). Jak głosi napis na płycie granitowej ufundowanej w 2003 roku, miejsce to upamiętnia, nieznanych z imienia, Przedlackiego, Kamińskiego i trzy bezimienne osoby – polegli oni 20 kwietnia 1832 roku w obronie ojczyzny, a więc już po upadku powstania listopadowego, dlatego je tylko sygnalizujemy.

Pamięć o żołnierzach powstania listopadowego miejscowe społeczeństwo uczciło nie tylko poprzez stawianie krzyży i pomników. Bohaterzy powstania listopadowego stali się patronami szkół, czego przykładem może być Szkoła Podstawowa w Dropiu im. Piotra Wysockiego (gmina Dobrze), który walczył pod Dobrem, czy Szkoła Podstawowa im. gen. Józefa Bema w Rudzie gm. Dębe Wielkie (w obu przypadkach nadanie imienia nastąpiło w 1964 roku) i ostatnio Gminne Gimnazjum im. Bohaterów Powstania Listopadowego w Dębem Wielkim (od 2002 r.). Bohaterowie z lat 1830–1831 stali się również patronami ulic, jak w Mińsku Mazowieckim – jeszcze w latach trzydziestych imię gen. Józefa Chłopickiego nadano nowej ulicy za przejazdem siennickim, a pod koniec XX wieku we wsi Dębe Wielkie jednej z ulic nadano imię gen. Ignacego Prądzyńskiego. Temat ten tylko sygnalizuję, gdyż wymaga odrębnego opracowania dla całego powiatu mińskiego.

Paweł Ajdacki

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Otwocku

„Gdy gaśnie pamięć ludzka – dalej mówią kamienie”
Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński

Szlakiem cmentarzy wojennych z lat 1830–1831

Powstanie listopadowe jest najbardziej romantycznym z polskich powstań narodowych. Właściwie była to wojna polsko-rosyjska 1830–1831 trwająca 325 dni. Wojsko Polskie, przy wszystkich jego brakach, pomyłkach i potknięciach wyższego korpusu oficerskiego, stoczyło chlubnie największe i najkrwawsze bitwy, jakie miały miejsce w Europie w II ćwierci XIX wieku. W ciągu tych 325 dni wojska powstańcze walczyły z armią doświadczoną, liczną, dobrze wyposażoną w artylerię i dobrze dowodzoną. Prasa belgijska porównywała polskie zwycięstwa do sukcesów Napoleona z kampanii włoskiej spod Montenotte, Lodi, Arcole, Rivoli czy Castiglione. Jednak zwycięstwa zostały okupione ciężkimi stratami. Na polach bitew Królestwa, Litwy, Wołynia, Podola poległo ok. 40 tysięcy polskich żołnierzy. Spoczęli oni w setkach zbiorowych i pojedynczych mogił. Po stłumieniu powstania Rosjanie starali się, aby pamięć o poległych polskich żołnierzach szybko wygasła. Nie można było stawiać na mogiłach pomników nawet prostych krzyży. Tylko w wyjątkowych sytuacjach zezwalało na upamiętnienie grobów poległych, jak na przykład gen. Ludwika Kickiego pod Ostrołęką i kpt. Hipolita Stokowskiego pod Iganiami. Nawet w tych nielicznych przypadkach nie można było na mogiłach napisać dlaczego i w jakich okolicznościach zginęli.

Jednak pomimo usilnych starań carskiej administracji przetrwała pamięć o większości mogił z okresu powstania listopadowego. Dzięki temu można było je odnaleźć i upamiętnić w latach 1916–1917, gdy armia rosyjska pod naporem wojsk niemieckich i austro-węgierskich opuściła tereny Królestwa Polskiego. Władze okupacyjne zezwoliły na odrodzenie życia narodowego, a co za tym idzie i na upamiętnienie ważnych dla narodu polskiego miejsc, wydarzeń czy ludzi. Po odzyskaniu niepodległości, w roku 1922 i 1933 starostowie dokonali pełnej inwentaryzacji mogił i pomników z okresu wojen i walk powstańczych o niepodległość Polski. W roku 1931, w stulecie powstania, podjęto trud budowy dwóch wielkich mauzoleów na polach bitew pod Ostrołęką i Olszynką Grochowską, gdzie miały spocząć prochy poległych żołnierzy z tych batalii. Niestety, II wojna światowa, a następnie okres PRL-u nie sprzyjały utrwaleniu pamięci o poległych powstańcach z 1831 roku. Zdarzały się liczne przypadki likwidacji zbiorowych mogił poległych czy też przypisywanie ich innym wydarzeniom historycznym. Tak się stało na przykład z mogiłą w Kopnej Górze, która została uznana za miejsce spoczynku powstańców styczniowych i tylko uporowi miejscowych regionalistów, z burmistrzem Supraśla na czele, zawdzięczamy to, że przywrócono pamięć o rzeczywiście pochowanych tam żołnierzach polskich z 1831 roku.

Mogily żołnierzy polskich z 1830 i 1831 roku w większości usytuowane są wzdłuż ówczesnych traktów i przy rzecznych przeprawach, o które toczono zacięte boje. Znajdziemy je w niewielkich wsiach i miasteczkach, gdzie trwały walki, w nielicznych przypadkach na cmentarzach wyznaniowych i przykościelnych. Najczęściej są to duże zbiorowe mogily zwieńczone prostym drewnianym lub metalowym krzyżem, czasem kapliczką lub kopcem ziemnym z krzyżem. Wiele mogił powstańczych zatarł czas, a brak odpowiedniej pielęgnacji i renowacji elementu nagrobnego spowodowały, że wśród pochowanych w nich żołnierzy znaczącą większość stanowią bezimienni. Zacieraniu śladów sprzyjała konsekwentna polityka władz rosyjskich oraz usytuowanie mogił w większości poza terenem cmentarzy.

Niepokojące jest, że z ok. 150 miejsc pochówku powstańców listopadowych w Ogólnopolskiej Komputerowej Bazie Grobów Wojennych, prowadzonej przez Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, znajduje się tylko 16 cmentarzy i mogił wojennych z lat 1830–1831. A co z pozostałymi?

Pamięć i dbałość o mogily powstańców jest symbolem naszego patriotyzmu i namacalnym dowodem trwania narodu. Jeżeli my, Polacy, nie będziemy pamiętać o naszych bohaterach, to kto zachowa o nich pamięć?

Wybranie powstańcze nekropolie na terenie dzisiejszej Polski.

BIEŻUŃ

(miasto, gmina *loco*, powiat żuromiński, województwo mazowieckie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajduje się na nim mogiła powstańca (powstańców?) z 1831 roku. Ułożona jest na niej płyta pamiątkowa. Brak bliższych danych na temat liczby pochowanych tutaj żołnierzy.

BRONISZE

(wieś w gminie Ożarów Maz., powiat warszawski zachodni, województwo mazowieckie)

W parku podworskim znajduje się zbiorowa mogiła kilkuset(?) żołnierzy WP poległych i zamordowanych w bitwie z Rosjanami na przedpolu Warszawy 17 sierpnia 1831 roku. Na mogile ustawiony jest kamienny pomnik z pamiątkową tablicą i krzyżem.

CYGANKA

(wieś w gminie Dębe Wielkie, powiat miński, województwo mazowieckie)

We wschodniej części wsi, przy torach kolejowych znajduje się zbiorowa mogiła żołnierzy polskich poległych w lutym 1831 roku¹. Spoczywają tutaj żołnierze z 3. batalionu 2. pułku strzelców pieszych i kawalerzyści dowodzeni przez ppłk. Wolskiego polegli 18 lutego 1831 roku podczas przebijania się z okrażenia (oddziały rosyjskie gen. Sackena). W walce poległo lub zostało wziętych do niewoli 189 polskich żołnierzy. Reszta oddziału przebiła się w kierunku Okuniewa. 15 maja 2011 roku na mogile uroczystie odsłonięto pomnik poświęcony spoczywającym tutaj polskim żołnierzom. Umieszczono na nim tablicę z napisem *ZBIOROWA MOGIŁA ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO Z 2 PUŁKU STRZELCÓW PIESZYCH POLEGŁYCH W POTYCZCE Z ROSJANAMI W DNIU 18 LUTEGO 1831 ROKU. CHWAŁA ZWYCIĘZCOM*. Odsłonięcia pomnika dokonali: starosta miński pan Antoni Jan Tarczyński, zastępca wójta Gminy Dębe Wielkie pan Karol Chróścik oraz sołtys sołectwa Cyganka pan Jan Wiczorek, a poświęcenia dokonał ksiądz Zenon Wójcik, proboszcz parafii w Żukowie.²

Patrz też: Rysie.

¹ *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, praca zbiorowa, Mińsk Mazowiecki 2009, s. 98.

² S. Kuć, *Odsłonięcie pomnika-mogiły żołnierzy powstania listopadowego w Cygance* [w:] Portal informacyjny Stanisławowskiego Towarzystwa Historycznego <http://historia.stanislawow.com/wydarzenia> dostęp 12.10.2011 r.

CZERNA

(wieś w gminie Krzeszowice, powiat krakowski, województwo małopolskie)

Na cmentarzyku przy klasztorze karmelitów bosych znajduje się nagrobek gen. bryg. Aleksandra Błędowskiego³, uczestnika bitwy pod Wawrem, zmarłego na cholera 25 lipca 1831 roku podczas wypełniania misji dyplomatycznej w Galicji. Nagrobek w kształcie sarkofagu ozdobionego rzymskim hełmem, orłem z koroną oraz mieczem i wieńcem z wawrzynu jest dziełem Ferdynanda Kuhna. Ufundował został przez przyjaciela zmarłego, gen. Stanisława Klickiego. Z napisów na pomniku, w językach polskim i łacińskim, wyskrobane zostały trzy wiersze, w których podana została przyczyna zgonu. Dokonały tego w 1836 roku władze Rzeczypospolitej Krakowskiej na żądanie komendanta rosyjskich wojsk okupacyjnych, który uważał, że słowa tam zamieszczone obrażają honor armii rosyjskiej.

DĘBE WIELKIE

(duża wieś, gmina loco, powiat miński, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w bitwie z Rosjanami 31 marca 1831 roku⁴. Położona jest tuż za mostem na Choszczówce, przy wjeździe do parku dworskiego. Na mogile ułożonych jest kilka kamieni granitowych i ustawiony metalowy krzyż. Na środkowym kamieniu umieszczona została niewielka metalowa tabliczka z inskrypcją: *ŻOŁNIERZOM/ POWSTANIA LISTOPADOWEGO/ IV PUŁKU PIECHOTY/ POLEGŁYM W DNIU 31.03.1831 R./ CZEŚĆ ICH PAMIĘCI/ WŁADZE SAMORZĄDOWE/ GMINY DĘBE WIELKIE/ CZERWIEC 1998*⁵. Całość ogrodzona jest podwójnym łańcuchem wspartym na czterech metalowych słupkach.

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w 1831 roku⁶. Znajduje się przy skrzyżowaniu ulic Pustelnickiej i Prądzynskiego. Pochowani tu są żołnierze polscy z korpusu gen. Jana Skrzyneckiego polegli 31 marca 1831 roku w bitwie pod Dębem Wielkim, w walce z rosyjskim korpusem gen. Grigorija Rosena. Na miejscu pochówku zawsze stały trzy drewniane krzyże, które na początku lat 80. XX w. dożywały już swoich dni. W 1982 roku wśród miejscowych społeczników zrodziła się myśl trwalszego upamiętnienia tego miejsca, co w dwa lata później zostało zrealizowane. Obecnie mogiła ogrodzona jest niewielkim trójkątnym płotkiem, za którym rosną drzewiaste tuje i ustawione są trzy stalowe krzyże.

³ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 106.

⁴ *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, praca zbiorowa, Mińsk Mazowiecki 2009, s. 90.

⁵ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

⁶ E. Kospath-Pawłowski, H. Mierziński, *Groby wojenne na Podlasiu*, Siedlce 1997, s. 37.

Na ogrodzeniu niewielka tabliczka z napisem *TU SPOCZYWAJĄ/ PROCHY ŻOŁNIERZY/ POWSTANIA LISTOPADOWEGO/ 1831-1984/ W HOŁDZIE MIESZKAŃCY*. W bitwie poległo ok. 300 polskich żołnierzy m.in. z 8. Pułku Piechoty, 2. Pułku Strzelców Pieszych i 4. Pułku Piechoty liniowej, które poprowadzone do ataku na bagnety przez gen. Ludwika Bogusławskiego zdobyły przeprawę na Choszczówce i tym samym przechyliły szalę zwycięstwa na polską stronę pozwalając na szarżę 2. Pułku Strzelców Konnych, 5. Pułku Ułanów i Jeździe Poznańskiej dowodzonej przez gen. bryg. Kazimierza Skarżyńskiego.

Rosjanie stracili w zabitych, rannych i wziętych do niewoli ok. 6000 żołnierzy. Miejscami pochówku poległych żołnierzy rosyjskich jest uroczysko Moskale (na wschód od rozwidlenia dróg na Cisie i Olesin – teren dzisiejszego cmentarza parafialnego) i wydma Pobojobowisko⁸, ciągnąca się na północny wschód od Dębego w kierunku wsi Koberne.

FISZEWO

(wieś w gminie Gronowo Elbląskie, powiat elbląski, województwo warmińsko-mazurskie)

To właśnie tu, w tej nieco zapomnianej już wsi, otoczonej rzędami żuławskich wierzb jest miejsce, które świadczy o tym, że powstańcy listopadowi ginęli nie tylko w walkach o Olszynkę Grochowską, Iganie, Wawer, Dębe Wielkie czy Ostrołkę. Ginęli także i tu – w Fiszewie.

27 stycznia 1832 roku pruski major Szweykowski wezwał kwaterujących w okolicy żołnierzy polskich, głównie z 3. Pułku Szaserów, do stawienia się w Fiszewie. We wsi doszło do krwawego incydentu. Dowodzący pruskim oddziałem kapitan Rychter wydał rozkaz otwarcia ognia do zbliżających się żołnierzy polskich. Niedaleko kościoła, na drodze we wsi zginęło 8 żołnierzy, a 12 zostało rannych, jeden z nich zmarł w ciągu kolejnej nocy. Według raportu pułkownika Breańskiego Polacy byli nieuzbrojeni, gdyż porzucili na rozkaz swych podoficerów nawet kije, aby nie dawać Prusakom pretekstu do użycia broni. Oto nazwiska Polaków – uczestników powstania listopadowego – którzy wtedy zginęli: W. Pietras, J. Ciborowski, P. Jancewicz, J. Grabowski, Sierpichowski, Łubiński, Wądołowski i S. Małachowski (zmarł w lazarecie). Poległych polskich żołnierzy złożono we wspólnym grobie za wsią. Znajduje się tam dziś kopiec z rosnącymi wokół niego ośmioma lipami (jest ich tyle, ilu poległo wtedy powstańców).

⁷ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

⁸ T. Chludziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 87.

GRODZISK MAZOWIECKI

(miasto, gmina i powiat *loco*, województwo mazowieckie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajduje się na nim zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych i zmarłych z odniesionych ran oraz na cholere w miejscowym szpitalu w okresie powstania listopadowego 1830–1831, m.in. spoczęli w niej kpt. Józef Czerwiński, sierż. Wincenty Zieliński i Bartłomiej Grzelak.

IGANIE

(wieś w gminie Siedlce, powiat siedlecki, województwo mazowieckie)

Obecnie wieś dzieli się na dwa sołectwa, Iganie Stare i Iganie Nowe.

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w 1831 roku⁹. Znajduje się ona w Iganich Starych po południowej stronie międzynarodowej szosy E-30, dawnego traktu brzeskiego, o który, jak i o przeprawę na Muchawce, toczona była bitwa pod Iganiami 10 kwietnia 1831 roku. Mogiła ma formę kopca, na którym wznosi ok. ośmiometrowej wysokości obelisk zwieńczony kulą i orłem z rozpostartymi do lotu skrzydłami. Idea trwałego upamiętnienia zwycięstwa nad Muchawką narodziła się w 1922 roku. Wtedy to powstał w Siedlcach komitet budowy pomnika. Właściciele Igań, Bronisława i Wiktor Grabowscy, przekazali nieodpłatnie teren pod przyszły monument. W 91. rocznicę bitwy ustawiono na mogile prowizoryczny drewniany brzożowy krzyż z tabliczką i napisem: *PAMIĘCI POLEGŁYM BOHATEROM Z KORPUSU GEN. IGNA-CEGO PRĄDZYŃSKIEGO...* W kilka dni później, 3 maja wmurowano akt erekcyjny pod budowę pomnika i położono fundament. W 100-lecie bitwy, 13 września 1931 roku, na mogile został wystawiony, ze składek miasta i powiatu siedleckiego, pomnik-obelisk z różowego piaskowca w formie graniastosłupa zwieńczonego kulą i orłem wzbijającym się do lotu, na którym umieszczono odlaną z brązu plaketę orderu *Virtuti Militari* oraz informacje o składzie wojsk polskich, nazwiska dowódców i liczbie poległych po obydwóch stronach oraz związły napis: *IGANIE 10 KWIETNIA 1831*. Pomnik powstał głównie staraniem Koła Siedlczan, organizacji skupiającej wychowanków siedleckich gimnazjów. Monument zaprojektował Jan Mucharski, student Politechniki Warszawskiej, a projekt orła wykonała Wiktoria Jacynina. Uroczystość odsłonięcia pomnika zgromadziła wielotysięczną rzeszę mieszkańców ówczesnego województwa lubelskiego. Do zebranych przemawiał poseł na Sejm, Lechnicki, który m.in. powiedział: „...wspomnienie męstwa naszych przodków winno być nam pomocne w ciężkich chwilach walki na froncie gospodarczym celem

⁹ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 91 i 258.

przewycięzenia kryzysu...”. Na zakończenie uroczystości pod pomnikiem odbyła się defilada jednostek Wojska Polskiego. Pomnik uszkodzony w czasie II wojny światowej (hitlerowcy zniszczyli orła stojącego na kuli) został odrestaurowany w 1961 roku, w 130. rocznicę bitwy.

10 kwietnia 1831 roku siedmiotysięczna dywizja polska z 14 działami (m.in. 4., 5. i 8. pułk piechoty), pod dowództwem gen. Ignacego Prądzyńskiego rozbiła dwukrotnie liczniejsze wojsko rosyjskie dowodzone przez gen. Gieorgija Rosena (m.in. 13. i 14. pułk jęgrów). W bitwie Polacy stracili ok. 400 poległych żołnierzy, a Rosjanie 1500.

W Iganich Nowych, przy drodze do Igań Starych, znajduje się mogiła żołnierza WP z 1831 roku. Spoczywa w niej kpt. Hipolit Stokowski poległy w bitwie pod Iganiami 10 kwietnia 1831 roku¹⁰, a właściwie już po jej zakończeniu. Władze carskie zezwoliły wdowie po nim postawić pomniczek na mogile dopiero w 1837 roku, ale zabroniły na nim umieszczać czegokolwiek oprócz imienia i nazwiska. Świadkiem ostatnich kpt. Stokowskiego był inny polski żołnierz, Skarbek-Kruszewski, który po latach opisuje okoliczności jego śmierci: „Moskale... myśląc może, że dalszy atak rozpoczynamy, otworzyli ogień armatni wzdłuż chaussey. (...) nieszczęściem jedna z tych ostatnich kul armatnich urwała głowę kapitanowi Stokowskiemu z pułku grenadierów, który sobie siedział przy chaussee wypoczywając po całodziennym trudzie”.

W pobliżu mogiły Stokowskiego znajdowały się i inne groby kryjące poległych polskich żołnierzy. Były na nich ustawione drewniane krzyże. Dzisiaj trudno jest ustalić ich lokalizację. Być może pod niektórymi stojącymi do dzisiaj krzyżami kryją się mogiły polskich żołnierzy. Przez wiele lat w okresie zaborów przychodzono tu ukradkiem, a po odzyskaniu niepodległości już jawnie, aby oddać hołd poległym.

LUBAWA

(miasto, gmina *loco*, powiat iławski, województwo warmińsko-mazurskie)

Po przejściu granicy pruskiej 5 października 1831 roku powstańcy złożyli broń na polach w okolicach Jastrzębia. Część rozbrojonych oddziałów powstańczych, pod eskortą żołnierzy pruskich, pomaszerowała dalej, w stronę Lubawy. Część z powstańców pozostała w Lubawie. Byli to w większości ci, którzy byli zbyt wyczerpani i chorzy, by maszerować dalej. Wielu z nich pozostało na terenie zaboru pruskiego, w tym na Ziemi Lubawskiej, zatrudniając się w majątkach. Inni, osłabieni, wyczerpani panującą w tym czasie cholera,

¹⁰ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 90.

umierali w drodze. Chowano ich we wspólnych mogiłach na obrzeżach miast. Na dwie takie mogiły natrafiono w trakcie prac budowlanych w Lubawie – w 1879 roku niedaleko skrzyżowania dróg na Targowisko i Zajączkowo, a w 1884 roku przy ulicy Dworcowej. Szczątki z tych mogił pochowano we wspólnym grobie na cmentarzu ewangelickim. O miejscu tym przez wiele lat przypominał krzyż i przydrożna kapliczka, którą w 1939 roku zniszczyli Niemcy. Odbudowano ją niedługo po wojnie, jednak rozebrano już w latach osiemdziesiątych, w trakcie porządkowania terenu po cmentarzu ewangelickim. W 1995 roku mieszkańcy Lubawy ufundowali tablicę pamiątkową, która stała na miejscu dawnej kapliczki na powstańczej mogile.

ILŻA (miasto, gmina *loco*, powiat radomski, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku¹¹, położona jest przy ulicy Wójtowskiej. Spoczywają tutaj kawalerzyści z Pułku Jazdy Wołyńskiej „Wołyniaków” płk Karola Różyckiego polegli 9 sierpnia 1831 roku w Ilży. Była to jedna z ostatnich zwycięskich bitew powstania listopadowego.

KAZIMIERZ DOLNY

(miasto, gmina *loco*, powiat puławski, województwo lubelskie)

W wąwozie lessowym położonym na południe od kazimierskiego rynku znajduje się symboliczna mogiła 29-letniego podpułkownika Juliusza hr. Małachowskiego h. Nałęcz, poległego w tym miejscu 18 kwietnia 1831 roku. Ppłk Juliusz Małachowski, dowódca batalionu wolnych strzelców sandomierskich, 18 kwietnia 1831 roku, z braku amunicji, poprowadził swój oddział, uzbrojony tylko w kosy, do ataku na piechotę rosyjską i zginął pod jej ogniem karabinowym. Druga, także symboliczna mogiła ppłk Małachowskiego znajduje się na zachodnim krańcu parku dworskiego w niedalekich Wylągach.

KLEMBÓW

(duża wieś, gmina *loco*, powiat wołomiński, województwo mazowieckie)

Kościół parafialny. W podziemiach kościoła spoczywają prochy gen. bryg. Franciszka Żymirskiego, dowódcy 2. Dywizji Piechoty w powstaniu listopadowym, bohatera spod Olszynki Grochowskiej. Generał Żymirski, właściciel miejscowych dóbr, poległ 25 lutego 1831 roku, prowadząc do kontrnatarcia resztki swoich batalionów, próbując z rąk rosyjskich odbić strategiczną Olszynkę.

¹¹ *Ogólnopolska, komputerowa baza cmentarzy wojennych – powstanie listopadowe*, poz. 8, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, <http://groby.radaopwim.gov.pl> dostęp 10.09.2011.

W trakcie ataku kula armatnia zdruzgotała mu ramię, kilka godzin później zmarł. Generał Franciszek Żymirski był jednym z najlepszych polskich oficerów doby napoleońskiej. Wojskową służbę rozpoczął w Legionach Dąbrowskiego, był oficerem w armii Księstwa Warszawskiego, dowódcą batalionu w bitwie pod Raszynem, obrońcą Częstochowy, dowódcą pułku podczas moskiewskiej wyprawy Napoleona w 1812 roku. Wewnątrz kościoła, w ścianie południowej nawy, w 1834 roku zostało ufundowane przez żonę i dzieci klasycystyczne epitafium generała.

KOBIERNE

(wieś w gminie Dębe Wielkie, powiat miński, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku. Położona jest na szczycie niewielkiego lokalnego wzniesienia, przy skrzyżowaniu drogi nr 2 z drogą do wsi Rysie. Na mogile ustawiony jest wysoki metalowy krzyż, na którym jednak brak jakiegokolwiek informacji o tym, że jest to miejsce spoczynku polskich żołnierzy z okresu powstania listopadowego. Tu dnia 18 lutego 1831 żołnierze polscy z dywizji gen. Tomasza Łubieńskiego prowadzili działania opóźniające przeciwko wojskom rosyjskim dowodzonym przez księcia Pawła Piotrowicza Łopuchina. Bitwa rozpoczęła się o godz. 11.00. Tak ją wspomina uczestnik por. Stanisław Jabłonowski: „Pierwszy raz bateria była w boju, a jednakowoż na silny ogień nieprzyjacielski z wielką korzyścią i nadzwyczajnym szczęściem odpowiadała...”. Pod naporem Rosjan, gen. Łubieński wycofał się po łagodnych stokach wzniesień ku wsi Dębe. Jedynym śladem po bitwie był drewniany krzyż postawiony na mogile polskich żołnierzy, który przetrwał aż do lat 60. ubiegłego wieku. Po jego zniszczeniu, mieszkańcy wsi postawili na mogile nowy krzyż, tym razem żelazny. Po jego postawieniu, sprawą zainteresowali się funkcjonariusze UB, którzy próbowali dowiedzieć się, kto był inicjatorem przedsięwzięcia, ale pomimo energicznie prowadzonego śledztwa, sprawców nigdy nie wykryto. Inicjatorami postawienia obecnego krzyża byli panowie Wacław Wieczorek i Bronisław Sado.

KOŁAKI KOŚCIELNE

(wieś, gmina loco, powiat zambrowski, województwo podlaskie)

Cmentarz przykościelny przy kościele pw. NMP. Na tylnej, zewnętrznej ścianie prezbiterium wmurowana jest tablica memoratywna poświęcona powstańcom 1830 roku¹² i żołnierzom AK z okresu 1939–1945. Napis na ta-

¹² Ogólnopolska, komputerowa baza cmentarzy wojennych – powstanie listopadowe, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, <http://groby.radaopwim.gov.pl> dostęp 10.09.2011.

blicy: *PAMIĘCI POWSTAŃCÓW Z 1830 R. KTÓRYCH SZCZĄTKI LEŻĄ TUTAJ ORAZ ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ POLEGŁYCH W 1939-1945 NA TYCH TERENACH, 1985 - PARAFIANIE KOŁAK KOŚCIELNYCH*. Nieznana jest liczba i nazwiska poległych i pochowanych tutaj polskich żołnierzy z 1831 roku.

KOŁODZIAŻ

(wieś w gminie Wodynie, powiat siedlecki, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w 1831 roku. Mogiła znajduje się na południe od zabudowy wsi, w dawnej osadzie młyńskiej Kulak, na skraju stawów, przy zakręcie na drodze do Stoczka Łukowskiego. Ogrodzona niewielkim metalowym płotkiem i zwieńczona niepozornym żelaznym krzyżem. Brak na niej jakiegokolwiek informacji o tym miejscu. Spoczywa tutaj kilku, poległych 14 lutego 1831 roku, ułanów mjr Franciszka Russjana. Grupa kawalerii pod dowództwem mjr Russjana z oddziału gen. Dwernickiego, po rozbiciu prawego skrzydła Rosjan dowodzonego przez gen. Paszkowa (Perejesławski Pułk Strzelców Konnych i 4 działa lekkie) ścigała ich aż do wsi Kołodziaż. Był to pierwszy pomyślny etap zwycięskiej dla polskiego wojska bitwy pod Stoczkiem Łukowskim. Po zwycięstwie nad Paszkowem gen. Józef Dwernicki zdecydowanie natarł na siły główne Geismara pod Zgóźnicą i w krótkim boju je rozbił. Było to pierwsze polskie zwycięstwo w czasie powstania listopadowego o wielkim znaczeniu moralnym i propagandowym.

Patrz: Zgóźnica

KOŃSKIE

(miasto, gmina i powiat *loco*, województwo świętokrzyskie)

W rodzinnym grobowcu Małachowskich spoczywają szczątki ppłk Juliusza Małachowskiego. Poległ on pod Kazimierzem Dolnym 18 kwietnia 1831 roku, dowodząc batalionem wolnych strzelców sandomierskich, z braku amunicji uzbrojonych tylko w kosy i tak atakujących piechotę rosyjską.

KOPNA GÓRA

(wieś w gminie Supraśl, powiat białostocki, województwo podlaskie)

Na terenie leśnego Arboretum im. Powstańców Styczniowych 1863. znajduje się zbiorowa mogiła powstańców 1831 roku. Spoczywa w niej 46 (56?) powstańców z oddziału płk Józefa Zaliwskiego poległych i zamordowanych 7 lipca w bitwie pod Sokółdą¹³. Oddział ten przedzierał się z rejonu Wilna

¹³ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 97.

do Warszawy. Rosjanie obdarli żołnierzy z mundurów, okradli i rzucili ciała jedno na drugie. Odnalezione szkielety ułożone były w kilku warstwach. Do niedawna miejsce to błędnie określano jako mogiłę napoleońską z 1812 roku lub jako grób powstańców 1863 roku. Pierwotnie na mogile ustawione były dwa drewniane krzyże (na jednym widniała data 1812). Następnie ustawiony pomnik poświęcony powstańcom styczniowym, który podtrzymywał błędne datowanie mogiły. Dlatego tak się stało do dzisiaj nie wiadomo, skoro wykazy mogił wojennych z tego terenu sporządzone w 1922 i 1933 roku wyraźnie wskazują, że jest to mogiła z powstania listopadowego. Odnaleziona kilka lat temu notatka w pobliskiej parafii była niepodważalnym dowodem potwierdzającym, że jednak spoczywają tutaj powstańcy z 1831 roku.

Roku pańskiego tysięcznego osiemsetnego trzydziestego pierwszego miesiąca czerwca dwudziestego piątego dnia rano, we wsi Sokółdzie Wojsko Polskie w przechodzie na spoczynku rozlokowane, napadnięte przez wojsko rosyjskie, w części pobite, w części potopione w rzece Sokółdzie. Wojsko Polskie pobite, grzebanem było bez żadnej zwłoki zaraz w różnych miejscach wsi Sokółdy przez żołdatów wojska rosyjskiego. Jednemu tylko żołnierzowi polskiemu ciężko ranionemu uprosiłem pozwolenia dać ostatnią absolucyją i namaszczenie oleju świętego jako przypadkowo iadący do chorego i tamże w Sokółdzie zachwycony. Potopieni żołnierze w liczbie pięćdziesiąt sześciu pochowani zostali w innej mogile na tej stronie rzeki przed groblą do rzeki, idąc po prawej stronie pod górą. Niech odpoczywają w pokoju. Ks. Andruszkiewicz¹⁴.

Od wielu lat Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla, historyk, regionalista i pasjonat archeologii, wraz z innymi członkami Stowarzyszenia Collegium Suprasliense starał się o przywrócenie pamięci żołnierzy z 1831 roku oraz o ich godny, ponowny pochówek. Pomimo początkowo nieprzychylniej postawy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nowo urządzonego cmentarz powstańczy został poświęcony w 2012 roku.

KRUKI

(wieś w gminie Olszewo Borki, powiat ostrołęcki, województwo mazowieckie)

Mogiła żołnierza WP poległego w 1831 roku. Spoczywają w niej zwłoki gen. bryg. Ludwika Kickiego poległego 26 maja¹⁵ w bitwie pod Ostrołęką z wojskami rosyjskimi feldmarszałka Iwana Dybicza. Skromny nagrobek generała znajduje się w sosnowym lesku tuż za ostatnimi zabudowaniami wsi. Generał Ludwik Kicki był jednym z najbardziej lubianych oficerów w okresie

¹⁴ Internetowy portal korporacyjny Lasów Państwowych, Nadleśnictwo Supraśl, zakładka Muzeum „Bitwa”, <http://www.lasy.com.pl/web/supraśl/77742> dostęp 16.10.2011.

¹⁵ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 94.

powstania listopadowego. Służbę w wojsku Księstwa Warszawskiego rozpoczął w 1807 roku w wieku 16 lat, jako prosty ułan. W 1811 roku został adiutantem księcia Józefa Poniatowskiego, w 1813 został ranny w bitwie narodów pod Lipskiem i wzięty do rosyjskiej niewoli. W latach 1815–1821 był adiutantem Wielkiego Księcia Konstantego. Od samego początku nie wahał się przystąpić do powstania. Dowodził kolejno 2. Pułkiem Ułanów, a później Brygadą Jazdy. Wstąpił się szarżą na rosyjskich kirasjerów pod Grochowem. Miał dobry stosunek do podwładnych żołnierzy, był szlachetny i odważny. Świadek śmierci generała, Ludwik Jabłonowski, tak wspomina: „Kicki, nasz dzielny brygadier, stanął przed nami na nieznanym pagórku, jakaś bateria zaczęła go brać na cel, bo kule coraz częściej ziemię koło niego ryły. Zażądał perspektywy, lecz nim Seweryn Obertyński podać ją uspieszył, Kicki kulą tknięty runął z konia”. Inny świadek, Józef Paterski, tak opisuje jego śmierć:

Wówczas poległ w naszych oczach gen. Kicki, powszechnie polskim Ajaksem zwany [...]. Adiutanci odbiegli rannego, śpiesząc do szwadronów Poznańskich o pomoc i lekarza, a żołnierze mojego batalionu podnieśli z ziemi rozerwane ciało generała, zanieśli do najbliższej chaty włościańskiej, za którą składano rannych do opatrzenia i w ogródku warzywnym od razu zakopali¹⁶.

Szeroko o śmierci gen. Kickiego rozpisywała się też prasa warszawska, m.in. pisał o niej „Kurier Warszawski” 29 maja 1831 roku. Gdy kilka lat po wojnie, wdowa po gen. Kickim, chciała uczcić pamięć męża i przenieść jego zwłoki na cmentarz, nie uzyskała jednak na to zgody władz carskich. Sam namiestnik Królestwa Polskiego, feldmarszałek Iwan Paskiewicz, motywując odmowę oświadczył że: „Jeśliby zezwolić na wydobycie zwłok Kickiego, to chyba na to, aby go do szubienicy przywiązać”¹⁷.

KUFLEW

(wieś w gminie Cegłów, powiat miński, województwo mazowieckie)

Cmentarz przykościelny – znajduje się na nim zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w obronie Kuflewa 25 kwietnia 1831 roku¹⁸. Tego dnia oddział wydzielony płk Henryka Dembińskiego (4 bataliony piechoty, 12 szwadronów jazdy i 4 działa – łącznie 3400 żołnierzy) stawiał twardy opór straży przedniej armii feldmarszałaka Iwana Dybicza (gen. Karl Mandestern z 3500 żołnierzy) maszerującej od Jeruzala. Rosjanie ruszyli do natarcia około godziny 13–14.

¹⁶ T. Chłudziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 172.

¹⁷ T. Chłudziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 170.

¹⁸ T. Chłudziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 124.

Początkowo Polacy z powodzeniem bronili wylotu grobli koło wsi Kołacz, po czym wycofali się na przygotowaną wcześniej pozycję obronną w Kuflewie. Widząc, że naciąga cała rosyjska armia Dybicza, Dembiński około godziny 17 nakazał odwrót do Cegłowa. W czasie tej walki miał miejsce niecodzienny epizod. W samym środku bitwy, pod ostrzałem przekradł się na polską stronę lekarz z wojsk Dybicza, Polak z pochodzenia, Barłomiej Beniowski z ostrzeżeniem, że na polskie oddziały następują już główne siły czterdziestotysięcznej armii rosyjskiej. Niestety, do dzisiaj nie zachował się najmniejszy ślad po tej mogile na cmentarzu przykościelnym.

KURÓW

(duża wieś, gmina *loco*, powiat puławski, województwo lubelskie)

Znajduje się tutaj zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku. Polegli oni 3 marca w bitwie z Rosjanami w Kurowie. Walczyły tutaj oddziały polskie dowodzone przez gen. Józefa Dwernickiego z oddziałami rosyjskimi gen. Kawera. W tej potyczce Rosjanie stracili 65 zabitych i 25 rannych, 83 wzięto do niewoli oraz zarekwirowano 6 dział z całym zaprzęgiem. Z polskiej strony poległo 14 ułanów i piechurów, w tym por. Ostaszewski, 28 zostało rannych. Porucznik Ostaszewski z 2. pułku ułanów umierając powiedział: „Bogu ojczyznę i duszę moją polecając umieram szczęśliwy, bo zostawiam przy was zwycięstwo”. Polegli żołnierze polscy zostali pochowani w zbiorowej mogile na rogatkach miasta obok figury przy Trakcie Lubelskiem, która stała już przed 1788 rokiem.

LIW

(duża wieś nad Liwcem, gmina *loco*, powiat węgrowski, województwo mazowieckie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajdują się tutaj dwie mogiły powstańców listopadowych. Mogiła kpt. Piotra Dąbrowy zmarłego na cholera po bitwie pod Liwem stoczonej z Rosjanami 14/15 kwietnia 1831 roku oraz mogiła por. Jana Przyborowskiego, adiutanta 1. Pułku Strzelców Pieszych, odznaczonego złotym krzyżem *Virtuti Militari* za udział w bitwie pod Grochowem, poległego w bitwie pod Liwem 14 kwietnia 1831 roku koło mostu na Liwcu.

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w 1831 roku, położona na początku drogi do wsi Zawady, na wzgórzu zwanym Piaskownia. Znajduje się tutaj zwieńczone krzyżem miejsce ostatniego spoczynku ok. 1000 żołnierzy polskich. Miejscowi mieszkańcy mogiłę tą nazywają „Podfigury”. Żołnierze ci walczyli w szeregach dywizji gen. dyw. Jana Nepomucena Umińskiego, broniącej

przepraw na Liwcu i polegli w bitwie pod Liwem z Rosjanami dowodzonymi przez gen. Ugriumowa w dniach 14/15 kwietnia 1831 roku. Wcześniej tych przepraw skutecznie bronił gen. Walenty Andrychiewicz wraz ze swoimi żołnierzami, w dniach 9/10 kwietnia 1831 roku. Miejsce spoczynku żołnierzy Andrychiewicza nie jest znane, być może jest to ta sama mogiła, co żołnierzy Umińskiego.

Cmentarz żołnierzy rosyjskich z 1831 roku¹⁹. Znajdował się na prawym brzegu rzeki Liwiec przy drodze z Liwu do Węgrowa. W rejonie dzisiejszego baru „Zajazd”. Spoczywali tutaj żołnierze rosyjscy zmarli na cholera w 1831 roku oraz polegli w czasie bitwy o przeprawę na Liwcu 12 lutego i w kwietniu tego roku. Zaniedbany, trudny do odszukania. W czasie powstania listopadowego wojska rosyjskie przywlokły ze sobą zarazę cholery, która dziesiątkowała ich szeregi.

ŁOBUDZICE

(wieś w gminie Żelów, powiat bełchatowski, województwo łódzkie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajdują się tutaj 3 mogiły powstańców listopadowych.²⁰

Mogiła indywidualna. Spoczywa tutaj Grzegorz Karpowicz, proboszcz Janowa Podlaskiego, kapłan obrządku unickiego, zginął w powstaniu listopadowym na Podlasiu.

Mogiła zbiorowa. Zostali w niej pochowani dwaj księża polegli podczas powstania listopadowego: Jan Kamiński i Jan Predrych.

Mogiła zbiorowa. Zostali w niej pochowani trzej księża polegli podczas powstania listopadowego: Aleksander Gronwald, Wawrzyniec Prutnicki i Szymon Walukanis.

ŁOMŻA

(miasto, gmina i powiat *loco*, województwo podlaskie)

Cmentarz katedralny przy ul. Mikołaja Kopernika. Znajduje się na nim zbiorowa mogiła żołnierzy polskich z 1831 roku, rozstrzelanych przez Rosjan, a na niej pomnik z płytą z inskrypcją: *1831-1931/ S.T.P./ BOJOWNIKOM NIEZNANYM/ STRACONYM PRZEZ NAJEŹDŹCÓW-ROSJAN/ W 1831 R./ ZA WALKĘ O WOLNOŚĆ OJCZYZNY/ W DZIĘCZNI RODACY/ W SETNĄ*

¹⁹ T. Chłudziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 120.

²⁰ Ogólnopolska, komputerowa baza cmentarzy wojennych – powstanie listopadowe, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, <http://groby.radaopwim.gov.pl> dostęp 10.09.2011.

ROCZNICĘ ICH BOHATERSKIEGO/ ZGONU/ TĄ SKROMNĄ TABLICĄ/ ICH PAMIĘĆ UCZCILI/ PROSZĄC O ZDROWAŚ MARIA²¹. Płyta została wmurowana w stulecie wybuchu powstania listopadowego w 1931 roku.

MAKÓWIEC DUŻY

(wieś w gminie Dobre, powiat miński, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w 1831 roku²². Spoczywa w niej ok. 300 żołnierzy z 3. DP WP poległych 17 lutego 1831 roku w bitwie o przeprawę na Ossowicy, która do historii przeszła jako „bitwa pod Dobrem”. Mogiła zwieńczona kapliczką ustawioną w 1917 roku, z pamiątkową tablicą, znajduje się powyżej mostu na Ossowicy koło drogi do Węgrowa. Została ona wzniesiona z inicjatywy wikarego parafii Dobre księdza Stanisława Nowickiego. Na kamiennym postumencie zwieńczonym żelaznym krzyżem znajduje się marmurowa płyta, na której widnieje napis: *POLEGŁYM ZA WIARĘ I OJCZYZNĘ. DOBRZANIE 1831-1917²³*. 16 lutego 1831 roku gen. Jan Skrzynecki wraz ze swoim korpusem (11 batalionów piechoty, 4 szwadrony jazdy, 12 dział oraz „pożyczone” od gen. Żymierskiego 3 pułki piechoty i 2 pułki jazdy) umocnił się na linii rzeki Ossowicy i w dogodnym dla siebie miejscu (głęboka i stroma dolina rzeki z jedynym przejściem na starym trakcie brzeskim, biegnącym w tym miejscu groblą) przyjął bitwę opóźniającą. Przez kilka godzin 6 polskich batalionów i 12 dział nie pozwalało na przeprawę przez rzekę rosyjskiemu VI Korpusowi gen. Grigorija Rosena (19 batalionów piechoty i 56 dział) idącemu na prawym skrzydle rosyjskiej armii feldmarszałka Iwana Dybicza (maszerował traktem brzeskim). W bitwie poległo 300 polskich i 750 rosyjskich żołnierzy.

Patrz: Nowa Wieś.

MANIE

(wieś w gminie Międzyrzecz Podlaski, powiat międzyrzecki, województwo lubelskie).

Cmentarz wojenny żołnierzy WP poległych w 1831 roku²⁴. W dniu 29 sierpnia 1831, na polach wsi Manie i Rogoźnica polski korpus gen. Girolamo Ramorino (20 tys. żołnierzy) stoczył bój z rosyjską kolumną generała Grigorija Rosena (11 tys. żołnierzy). Bitwa zakończyła się klęską Rosjan. Brak

²¹ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

²² E. Kospath-Pawłowski, H. Mierzwiński, *Groby wojenne na Podlasiu*, Siedlce 1997, s. 38.

²³ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

²⁴ *Zabytkowe cmentarze województwa białkopodlaskiego*, praca zbiorowa, Warszawa 1995, s. 57.

informacji o liczbie pochowanych tutaj żołnierzy. Opiekę nad nim sprawuje młodzież miejscowej Szkoły Podstawowej, noszącej imię Powstańców Listopadowych. Obiekt ten wpisany jest do rejestru zabytków województwa lubelskiego.

MIENIA

(wieś w gminie Cegłów, powiat miński, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831²⁵, 1863 i 1920 roku. Pochowano tutaj zmarłych na cholera w szpitalu w Mieni w 1831 żołnierzy WP. W 4 dni po bitwie pod Iganiami w miejscowym szpitalu Sióstr Miłosierdzia w Mieni otworzono wojskowy lazaret. Leczono tutaj polskich żołnierzy, którzy zarazili się cholera po zajęciu kwater po rosyjskich żołnierzach z korpusu gen. Grigorija Rosena. W tym czasie wśród jego żołnierzy panowała epidemia tej choroby. Przy drodze do Bożej Woli, w lesie (ok. 1 km na płd. od stacji PKP), na mogile trzy krzyże z rzeźbą Trójcy Świętej. Spoczywają tu również powstańcy 1863 i żołnierze polscy z 1920 roku. Mogiła odnowiona w 1959 roku.

MIŃSK MAZOWIECKI

(miasto, gmina *loco*, powiat miński, województwo mazowieckie)

Cmentarz przykościelny przy ul. Warszawskiej. Znajduje się tutaj nieoznaczona zbiorowa mogiła rosyjskich oficerów, w tym jednego generała, poległych 26 kwietnia 1831 roku w czasie walk o Mińsk, który był broniony przez oddziały gen. Antoniego Giełguda. Miejsce ich pochówku obecnie nie jest możliwe do zlokalizowania bez szczegółowych badań sondażowych, wiadomo tylko, że było to przy murze kościelnym. Kilkadziesiąt lat po powstaniu kościół był powiększany, więc być może groby Rosjan znajdują się obecnie pod świątynią. O ich pochowaniu w tym miejscu wspomina polski żołnierz z armii Skrzyneckiego, płk Franciszek Salezy Gawroński, który wraz ze swoim oddziałem przechodził przez Mińsk 1 maja 1831 roku. Pod tą datą zanotował: „Dziś święto, niedziela, przechodząc przez miasteczko Mińsk około kościoła, na mszę św. Wstąpiłem, a po nabożeństwie oglądałem miejsca, gdzie dużo Rosjan poległo, przy samym kościele zaraz kilku oficerów wyższych pochowano, generała jednego tu stracili...”²⁶.

²⁵ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 89 i 257.

²⁶ F. S. Gawroński, *Pamiętnik z r. 1830/31 i kronika pamiątkowa (1787-1831)* pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego, Kraków 1916. s. 94.

NOWA WIEŚ

(wieś w gminie Dobrze, powiat miński, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP przy drodze do Makówca Małego²⁷. Spoczywają w niej nieznanymi żołnierze polscy polegli i pomordowani w lutym 1831 w bitwie z Rosjanami. W nocy z 14 na 15 lutego 1831 roku oddziały polskie, pod dowództwem generała Jana Skrzyneckiego stoczyły zwycięską bitwę z oddziałami rosyjskimi dowodzonymi przez generała Grigorija Rosena. Po bitwie Rosjanie wszystkich rannych i schwytanych żołnierzy polskich powiesili na sześciu sosnach przy drodze do Makówca Małego. Po zakończonych walkach mieszkańcy pochowali ponad 30 ciał poległych i pomordowanych żołnierzy. Wiosną 1831 roku w miejscu pochówku mieszkańcy okolicznych wsi postawili pierwszy krzyż, drugi krzyż został postawiony dwa lata później, natomiast w 1946 roku umieszczony został tam trzeci krzyż, wykonany przez partyzantów walczących w okresie II wojny światowej.

Patrz: Makówiec Duży

NOWY DWÓR MAZOWIECKI

(miasto nad Narwią, powiatu nowodworski, województwo mazowieckie)

Cmentarz wojenny z mogiłami żołnierzy polskich, francuskich, saskich i rosyjskich poległych w 1813 roku, żołnierzy WP zmarłych i poległych w latach 1814–1831, żołnierzy rosyjskich z załogi Twierdzy Modlin z połowy XIX wieku. Dokładne miejsca ich pochówku dzisiaj nie jest znane, najprawdopodobniej pochowani zostali na cmentarzu wojennym położonym na zachód od obecnego „cmentarza fortecznego” założonego w 1915 roku przy ul. gen. Józefa Bema.

OLEKSÓW

(wieś w gminie Gniewosów, powiat kozienicki, województwo mazowieckie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajduje się na nim kwatera wojenna, w której spoczywają żołnierze polscy polegli w 1831 roku, powstańcy z 1863 oraz żołnierze polegli w walkach w latach 1914–1915. Pierwotnie był to samodzielny cmentarz wojenny w Oleksowie założony w 1831 roku, kiedy to pochowano 302 żołnierzy 22. Pułku Piechoty Liniowej Królestwa Polskiego, którzy 9 sierpnia 1831 pod Gniewosowem, pod dowództwem ppłk. Teodora Włodzimierza Kalinkowskiego stoczyli walkę z armią rosyjską. Była to jedna z najkrwawszych bitew stoczonych przez wojska polskie w okresie powstania listopadowego, nazwana później bitwą pod Gniewosowem. W otwartym polu polska piechota

²⁷ *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, praca zbiorowa, Mińsk Mazowiecki 2009, s. 110.

została zaatakowana przez dysponującego jazdą i artylerią przeciwnika. Ataki jazdy odpierano w zwartych sztykach czworoboków. W ten też sposób oddziały przemieszczały się w kierunku pobliskich lasów. Jednak zanim do nich doszły zostały zaatakowane przez dodatkowe siły rosyjskie gen. Geismera. Łącznie na siły polskie rzucono 11 szwadronów jazdy, które przy wsparciu artylerii rozbiły sztyki i doprowadziły do poddania się reszty wojska. Zginęło 302 żołnierzy, a 500 żołnierzy i 17 oficerów dostało się do niewoli, w tym dowódca ppłk Teodor Kalinkowski. Rosjanie swoje straty ocenili w tej bitwie na 200 żołnierzy. Mogiły zostały odnowione w 2005 roku, wtedy też stanął przy nich krzyż upamiętniający ofiary powstań i wojen światowych oraz głaz granitowy z płytą, na której umieszczono inskrypcję: *PAMIĘCI POLEGŁYM POWSTAŃCOM LISTOPADOWYM/ 300 ŻOŁNIERZOM KRÓLESTWA POLSKIEGO/ DOWODZONYM PRZEZ PPEŁK. TEODORA KALINKOWSKIEGO/ KTÓRZY ZGINĘLI W BITWIE Z ARMIĄ ROSYJSKĄ/ STOCZONĄ POD GNIEWOSZOWEM DN. 9 SIERPNIA 1931 R./ SPOŁECZEŃSTWO GMINY GNIEWOSZÓW/ GNIEWOSZÓW 2004.*²⁸

OSTROŁĘKA

(miasto nad Narwią, powiat grodzki, województwo mazowieckie)

Mauzoleum Żołnierzy WP z 1831 roku²⁹ na tzw. Fortach Bema przy ul. Warszawskiej. Jest to Mauzoleum bitwy pod Ostrołęką z 1831 roku. W roku 1847 na miejscu bitwy (w tym miejscu stoi Mauzoleum) Rosjanie wzniesli pamiątkową kolumnę ku czci swoich poległych żołnierzy. W II połowie XIX wieku w tym miejscu wzniesli też fort osłaniający przeprawę przez Narew. W czasie I wojny światowej okoliczni mieszkańcy usunęli rosyjską kolumnę z terenu fortu. W marcu 1930 roku rozpisano konkurs na projekt Pomnika-Mauzoleum mającego stanąć w centrum poboju, a 26 maja wmurowano już uroczyste kamień węgielny pod jego budowę. W dniach 23–25 maja 1931 roku złożono w Mauzoleum prochy poległych polskich żołnierzy, spoczywające do tej pory w kapliczce na ostrołęckim cmentarzu. Uroczystość ta zgromadziła ok. 10 tysięcy mieszkańców miasta i okolic. Mauzoleum wzniesiono wg proj. arch. Borysa Zinslerlinga i art. rzeźbiarza Romualda Zerycha. Do 1939 roku nie udało wykonać się całości zaplanowanych prac budowlano-porządkowych. Częściowo zniszczone w czasie II wojny światowej Mauzoleum zostało po jej zakończeniu odbudowane. W 150-lecie bitwy, w 1981 roku teren Mauzoleum

²⁸ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

²⁹ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 92 i 93.

i fortu został uporządkowany, a miejscowy Oddział NSZZ „Solidarność” ufundował głaz z tablicą, na której wyryto słowa wypowiedziane przez Juliana Ursyn Niemcewicza:

O luba Polsko! Krwią zbroczona niwo!
Los zajrzał twoim wawrzynom,
Ale im więcej jesteś nieszczęśliwą,
Tymeś droższą twoim synom...

Przy forcie wzniesiono pomnik poświęcony szarzy artylerii konnej dowodzonej przez ppłk. Józefa Bema w czasie bitwy pod Ostrołęką.

Ulica Stacha Konwy 8, grób żołnierza WP poległego w 1831 roku³⁰. Spoczywają w niej zwłoki gen. bryg. Henryka Kamieńskiego (1777–1831), dowódcy 5. DP w powstaniu listopadowym. Generał Kamieński został ciężko ranny (kula armatnia urwała mu obie nogi) gdy 26 maja 1831 roku osobiście prowadził do przeciwnatarcia na przeprawy na Narwi swoją 5. DP. Po kilku godzinach umiera i zostaje pochowany na terenie dzisiejszej posesji nr 8. Generał Kamieński był jednym z najzdolniejszych polskich oficerów. Służbę wojskową, jako absolwent francuskich szkół wojskowych, rozpoczął w 1806 roku w armii francuskiej. Po 2 latach służył już w szeregach armii Księstwa Warszawskiego. W 1812 roku dowodził pułkiem, w 1813 skutecznie bronił się w Gdańsku. Do wojska powraca po wybuchu powstania listopadowego. Organizuje oddziały wojskowe w Lubelskiem, następnie jest Dyrektorem Generalnym Komisji Rządowej Wojny i wreszcie dowódcą 5. DP. Minister Wojny Rządu Narodowego, Stanisław Barzykowski, tak napisał po śmierci generała: „Polska i powstanie przez śmierć jego wielką stratę poniosła, był to bowiem jenerał wyższych nauk i wyższych zdolności i zapewne byłby miejsce wodza naczelnego zajął”. Według niektórych źródeł w tej mogile spoczywają też inni oficerowie WP polegli 26 maja 1831 roku w bitwie pod Ostrołęką. Uczestnik bitwy, Kajetan Suffczyński, w swoim pamiętniku zostawił taką krótką informację: „W jednym grobie złożono zwłoki jego [Kamieńskiego] i pułkownika Gajewskiego, dowódcy 16 [pułku] piechoty, obok Kickiego i Ołtarzewskiego, i usypano mogiłę, a na niej postawiono krzyż z napisem”. Czasami podawana jest też informacja, że mogiła kilka polskich oficerów poległych w bitwie pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku znajduje się na ul. Stacha Konwy 26, koło budynku d. stacji kolejki wąskotorowej.

³⁰ T. Chłudziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 173.

Ulica S. Staszica, kościół pobernardyński, parafialny pw. św. Antoniego – przy murze kościoła mogiła zbiorowa bliżej nieokreślonej liczby nieznanymi żołnierzami WP z 4. Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy” (słynni „Czwartacy”), poległych 26 maja 1831 roku³¹ w bitwie pod Ostrołęką (w obronie miasta). W 1936 roku, podczas prowadzonych w sąsiedztwie prac budowlanych zostały odkopane zbiorowe mogiły polskich żołnierzy broniących Ostrołęki w 1831 roku. Część z nich została przeniesiona do Mauzoleum na Fortach Bema, a część pochowana we wspólnej mogile przy murze kościoła bernardynów. Ustawiono wtedy na niej żelazny krzyż. Na mogile, 25 maja 1973 roku, z okazji 600-lecia miasta, staraniem ostrołęckich rzemieślników, ustawiono pomnik składający się z dwóch głazów. Na jednym z nich widnieją płaskorzeźba dłuta Ewy i Piotra Gawronów, przedstawiająca żołnierza czwartaka, a na drugim napis: *TYM CO W BOJU ZAPRAGNĘLI SŁYNAĆ DWIE TYLKO DROGI: ZWYCIĘŻYĆ LUB ZGINAĆ*³².

PARCHATKA

(gm. Kazimierz Dolny, powiat puławski, województwo lubelskie)

Mogiła zbiorowa (w kształcie kopca) żołnierzy WP z 1831 roku³³, na niej drewniany krzyż, metalowe ogrodzenie oraz betonowa płyta z napisem: *BOHATEROM POLEGŁYM W OBRONIE WOLNOŚCI/ RODACY/ 1830 – 1916*. Mogiła znajduje się przy drodze łączącej Puławę z Kazimierzem Dolnym. Na szczycie ustawiony jest krzyż i płyta pamiątkowa.

POMIECHOWO

(wieś nad Narwią w gminie Pomiechówek, województwo mazowieckie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajduje się tutaj mogiła płk. Kazimierza Majewskiego, dowódcy 4. Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy”, zmarłego w Modlinie, w wyniku odniesionych ran, 22 IX 1831 roku.

PULAWY

(miasto nad Wisłą, gmina i powiat *loco*, województwo lubelskie)

Pomnik znajduje się przy ul. Włostowickiej 61 w Puławach – na cmentarzu parafialnym, którego właścicielem jest Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Józefa.

³¹ Ogólnopolska, komputerowa baza cmentarzy wojennych – powstanie listopadowe, poz. 12, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, <http://groby.radaopwim.gov.pl> dostęp 10.09.2011.

³² P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

³³ Ogólnopolska, komputerowa baza cmentarzy wojennych – powstanie listopadowe, poz. 10, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, <http://groby.radaopwim.gov.pl> dostęp 10.09.2011.

Jest to prosty w formie pomnik, w postaci pionowo ustawionej płyty z piaskowca z wykutym na froncie krzyżem i napisem: *POMNIK – SYMBOLICZNA MOGIŁA/ ŻOŁNIERZY POLSKICH/ POLEGŁYCH I ZMARŁYCH OD RAN/ W POWSTANIU LISTOPADOWYM/ W WALKACH O PUŁAWY/ W 1831 ROKU/ PODUCHOWSKI JÓZEF/ WOYTULEWICZ FRANCISZEK/ KOSIELAK WASYL/ TUMALSKI DOMINIK/ LEWANDOWSKI LEOPOLD/ WROCŁAWSKI FILIP/ BEDNARSKI JAKUB/ 5 ŻOŁNIERZY NIEZNANYCH/ 2 UŁANÓW NIEZNANYCH/ PUŁAWY 11.XI.1992/ PUŁAWSKIE TOWARZYSTWO TRADYCJI NARODOWYCH*³⁴. Na szczycie płyty doklejona jest ułańska czapka.

PUŁTUSK

(miasto nad Narwią, gmina loco, stolica powiatu pułtuskiego, województwo mazowieckie)

Cmentarz rzymskokatolicki „stary”, ul. Kościuszki (wschodnia strona ulicy). Znajduje się tutaj mogiła płk Aleksandra Konopki, dowódcy Pułku Ułanów Nadwiślańskich z Korpusu gen. Jana Nepomucena Umińskiego, zmarłego na cholerę 23 kwietnia 1831 roku po bitwie pod Liwem.

PRZYTOCZNO

(wieś w gminie Jeziorzany, powiat lubartowski, województwo lubelskie)

Zbiorowa mogiła i pomnik powstańców 1831 poległych pod Łysobykami. Pomnik znajduje się około 2 km od Przytoczna, w lesie. Stanął w miejscu upamiętnionym krzyżem drewnianym, już nie pierwszym w tym miejscu. Na starym, drewnianym krzyżu do dzisiaj zachował się częściowo zatarty napis: *UCHOWAJ NAS OD WSZYSTKICH KLĘSK I UTRAPIEŃ*. Przed II wojną światową widoczne były jeszcze zarysy grobów, w których spoczywa prawdopodobnie ok. 100 powstańców. Bitwę stoczył gen. Turno z Rosjanami 18 czerwca 1831 roku na obszarze między Budziskami a Przytocznem. Nie jest to jedyna mogiła powstała po tej bitwie. Trwają dyskusje odnośnie kopca na jednej z prywatnych posesji, który może być mogiłą powstańczą.

Jak twierdzi pan Bolesław Partyka (miejscowy historyk), w lesie spoczywają jedynie żołnierze szeregowcy. Oficerów pochowano w Przytocznie, obecnie jest to posesja państwa Goluchów. Fakt ten w przeszłości uwidaczniały 3 krzyże (2 niższe, 1 wyższy) stojące na usypanej mogile.

³⁴ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

RACIĄŻ

(miasto, gmina loco, powiat płoński, województwo mazowieckie)

Kościół rzymskokatolicki przy ul. Mickiewicza. Wewnątrz znajduje się epitafium księcia Gracjana Druckiego-Lubeckiego, dowódcy 4. Pułku Szaserów, poległego 23 sierpnia 1831 roku.

RYSIE

(wieś w gminie Dębe Wielkie, powiat miński, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku³⁵. Znajduje się ona przy posesji Rysie nr 5a, przy polnej drodze wiodącej od zabudowań w kierunku południowym. Jest to pozostałość po dawnym gościńcu, a miejsce z mogiłą nazywane jest „Kobzowym Polem”. W mogile spoczywają żołnierze z batalionu ppłk. Wolskiego z dywizji gen. J. Skrzyneckiego polegli 17 lutego 1831 roku w bitwie pod Cyganką. Dokładna liczba pochowanych nie jest znana, ale najprawdopodobniej jest to 50 – 80 osób. Na mogile ustawiony jest drewniany krzyż, na którym widnieją dwie daty „1830–1986”. Kilka metrów przed nią stoi taki sam drewniany krzyż bez dat. Brak jakiejkolwiek informacji, że jest to miejsce spoczynku polskich żołnierzy z okresu powstania listopadowego.

SIENNICA

(miasteczko, gmina loco, powiat miński, województwo mazowieckie)

Cmentarz przykościelny. Znajduje się na nim zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku (ok. 100 żołnierzy zmarłych na cholera w miejscowym klasztorze zamienionym podczas walk na szpital wojskowy). Należeli oni do m.in. 2. DP gen. Skrzyneckiego oraz do 1. i 3. DP.

SIERPC

(miasto, powiat sierpecki, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku. Położona jest przy ul. Piastowskiej 44 pod parkingiem sklepu. Na murze sklepu-baru „Eden” w 2010 roku umieszczono tablicę z odpowiednim napisem upamiętniającym spoczywających tutaj powstańców listopadowych: *W 180-TĄ ROCZNICĘ/ WYBUCHU ZRYWU NARODOWEGO 1830 ROKU,/ KU PAMIĘCI POCHOWANYCH W TYM MIEJSCU/ POWSTAŃCÓW LISTOPADOWYCH, WŚRÓD KTÓRYCH BYLI:/ JULIAN SZREYBER, LAT 48/ MICHAŁ*

³⁵ *Księga miejsc pamięci narodowej powiatu mińskiego*, praca zbiorowa, Mińsk Mazowiecki 2009, s. 100.

TOPOLEWSKI, LAT 36/ POLEGLI POD SIERPCEM 28 WRZEŚNIA 1831 ROKU/ TU TEŻ MĘŻNIE WALCZYŁA Z NIEPRZYJACIELEM/ ODZNACZONA KRZYŻEM VIRTUTI MILITARI/ BARBARA BRONISŁAWA CZARNOWSKA/ 1811–1891/ SIERPC, LISTOPAD 2010³⁶.

We wrześniu 1831 roku pod Sierpcem miała miejsce potyczka między oddziałami powstańczymi a wojskami rosyjskimi. Zginęło w niej prawdopodobnie czterech polskich żołnierzy. Ciała pochowano na posesji, wtedy na obrzeżach miasta, przy ulicy Piastowskiej 44 (naprzeciw dzisiejszego stadionu). Na miejscu postawiono drewniany krzyż z datą 1830. W 1932 roku właściciel działki – Bronisław Brudnicki, uprzętnął teren i ufundował granitowy pomnik z kulą w zwieńczeniu. Na pomniku wyrzył jedynie swoje nazwisko oraz daty 1830–1932. Podczas działań II wojny światowej, w 1943 roku pomnik został zniszczony. W 1980 roku przeprowadzono niezbyt fachowy remont pomnika. Jego elementy ustawiono odwrotnie niż poprzednio, tak iż napis p. Brudnickiego znalazł się w tylnej części. Z przodu zaś zamontowano tabliczkę informującą o charakterze tego miejsca. Nie wspomniano jednak o spoczywających tam powstańcach. Do początku XXI wieku pomnik był w nieciekawym otoczeniu – w pobliżu wybudowano sklep i bar, a tuż za nim ustawiono śmietniki i kontenery. Często bezkarnie śmieci lądowały na pomniku. Podjęto wówczas decyzję o przeniesieniu go w bardziej reprezentacyjne miejsce, jakim okazał się park w pobliżu dawnej cerkwi przy ul. Braci Tułodzieckich. Na miejscu pochówku nie zostawiono wtedy żadnej informacji.

SOSNOWIEC

(miasto, powiat grodzki, województwo śląskie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku³⁷. Położona jest przy ul. Słonecznej i Brynicznej Studziennej w Sosnowcu Milowicach. Na mogile ustawiona jest kapliczka. Spoczywa tutaj 6 powstańców poległych 21 września 1831 roku w potyczce z kozakami korpusu Rüdigera.

STARE GLINKI

(wieś w gminie Sypniewo, powiat ostrołęcki, województwo mazowieckie)

Mogiła zbiorowa żołnierzy WP z 1831 roku³⁸, spoczywa tutaj 9 nieznanymi uczestnikami powstania listopadowego. Mogiła znajduje się na skraju parku dworskiego. Na niej ustawiony jest kamienny pomnik.

³⁶ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

³⁷ Śląski Urząd Wojewódzki, *Ewidencja Miejsc Pamięci Województwa Śląskiego*, poz. 38/11.

³⁸ Ogólnopolska, komputerowa baza cmentarzy wojennych – powstanie listopadowe”, poz. 14, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, <http://groby.radaopwim.gov.pl> dostęp 10.09.2011.

STOK LACKI

(wieś w gminie Siedlce, powiat siedlecki, województwo mazowieckie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku umiejscowiona na Gryczanej Górze. Na niej ustawiona kapliczka murowana z XIX wieku. Spoczywają w niej żołnierze zmarli na cholera w 1831 roku, ponadto pochowani tu zostali żołnierze rosyjscy polegli w 1863 roku w dwóch starciach z powstańcami.

TURÓW

(wieś w gminie Kąkolewnica Wschodnia, powiat radzyński, województwo lubelskie)

Cmentarz rzymskokatolicki. Znajdują się na nim mogiły powstańców z 1831 roku³⁹.

TYKOCIN

(miasto nad Narwią, gmina loco, powiat białostocki, województwo podlaskie)

Cmentarz ewangelicki położony za mostem na Narwi, w kierunku wsi Tatary. Znajduje się na nim zbiorowa mogiła 3 rosyjskich żołnierzy z Korpusu Gwardii poległych 21 maja 1831 roku w walce o przeprawy na Narwi z polskimi żołnierzami⁴⁰.

WARSZAWA

(powiat grodzki, miasto stołeczne, stolica województwa mazowieckiego)

• Cmentarz Wojskowy na Powązkach przy ul. Powązkowskiej 43/45. Znajduje się na nim zgrupowanie wielu kwater wojennych żołnierzy polskich, którzy w różnych okresach, od pierwszej wojny światowej, aż po wyzwolenie Warszawy w 1945 roku, oddali życie w obronie ojczyzny i jej niepodległości. Założony w 1912 z polecenia carskich władz wojskowych jako cmentarz prawosławny dla rosyjskich żołnierzy z garnizonu warszawskiego. Jednak pierwsze mogiły powstały tutaj w latach 1830–1831, gdy obok istniejących tutaj koszar i obozów wojskowych założono prowizoryczny cmentarz dla zmarłych w szpitalach i poległych żołnierzy WP. Spoczywają tu też prochy żołnierzy polskich ekshumowanych z cmentarza żoliborskiego, którzy zmarli w wyniku odniesionych ran i podczas epidemii szalejącej w 1831 roku, zniszczonego w związku z budową Cytadeli. Miejsce wiecznego spoczynku znaleźli tutaj też podchorążowie

³⁹ *Zabytkowe cmentarze województwa białkopodlaskiego*, praca zbiorowa, Warszawa 1995, s. 82.

⁴⁰ T. Chłudziński, *Śladami Powstania Listopadowego*, Warszawa 1996, s. 148.

polegli w pamiętną noc 29 listopada 1830 roku. W kwaterze A20 spoczywają prochy polskich żołnierzy poległych w czasie obrony Warszawy 6 i 7 września 1831 roku, ekshumowani w 1935 roku z terenu dawnej reduty rejonu Parysowa (dzisiaj Piaski na Żoliborzu). Na ich mogile ustawiono specjalną tablicę z wykuta inskrypcją: *TU SPOCZYWAJĄ PROCHY ŻOŁNIERZY POLEGŁYCH W WALCE Z ROSYJSKIM NAJEŹDŹCĄ W DNIU 6 I 7 WRZEŚNIA 1831 R.*⁴¹

- Cmentarz rzymskokatolicki na Powązkach przy ul. Powązkowskiej 14. Cmentarz ten określany jest mianem „Panteonu pamięci narodowej”. Najstarszy katolicki cmentarz funkcjonujący w Polsce od 1792 roku. Znajdują się tutaj następujące groby z okresu powstania listopadowego:

- kwatera 23 – mogiła gen. Ignacego Blumera (1773–1830), uczestnika wojny w Obronie Konstytucji 1792 roku i Insurekcji Kościuszkowskiej 1794, żołnierza Legionów Polskich we Włoszech, żołnierza armii Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego. Generał Blumer był przeciwnikiem wybuchu powstania w Królestwie. Zginął od polskiej kuli pod Arsenalem 29 listopada 1830 roku próbując zdławić wybuchające powstanie. 23.III.1 wprost.

- kwatera 169 – zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych 5 i 6 września 1831 roku podczas obrony Warszawy przed wojskami rosyjskimi. Jest to mogiła ziemna, na której rośnie okazałe drzewo i położona jest kamienna płyta z wrytym napisem: *ŻOŁNIERZOM POWSTANIA/ LISTOPADOWEGO 1831 R./ POLEGŁYM W OBRONIE/ WARSZAWY/WDZIĘCZNA OJCZYŻNA/ NIECH ODPOCZYWAJĄ/ W POKOJU*⁴². Na drzewie rosnącym na mogile umieszczona jest metalowa tabliczka nagrobna z inskrypcją: *ANTONI PODKAŃSKI/ H. BROCHWICZ/ 1791-1831/ KAPITAN 4 PUŁKU LEGII NADWIŚLAŃSKIEJ/ UCZESTNIK WOJNY NAPOLEOŃSKIEJ/ I POWSTANIA LISTOPADOWEGO 1830-31/ W SAMEJ SILE WIEKU ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE/ 20.III.1831 R./ CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.*⁴³ Obecnie brak bliższych informacji na temat liczby pochowanych tutaj żołnierzy oraz z jakich byli jednostek. Mogiła znajduje się w centralnej części kwatery.

- kwatera 25 – miejsce spoczynku pięciu rosyjskich oficerów z pułku huzarów lejbgwardii poległych w dniach 6 i 7 września 1831 roku podczas szturm wojsk rosyjskich na Warszawę. Dwóch z nich było katolikami, a trzech prawosławnymi. Na koszt pułku ustawiono na każdej mogile kamienny nagrobek z piaskowca w formie przysadzistej kolumny z szablami po bokach, zwieńczonej

⁴¹ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

⁴² P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

⁴³ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

huzarskim czakiem. Do dzisiaj dotrwał tylko jeden nagrobek majora gwardii Georga Mouroussy'ego. Ogrodzenie mogiły jest żeliwne z motywami militarnymi. Wieńczą je groty strzał, a w narożnikach ustawione są podobizny mieczy.

- Cmentarz rzymskokatolicki przy kościele św. św. Męczenników Wawrzyńca i Stanisława przy ul. Wolskiej 140. Znajduje się tutaj zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych 6 i 7 września 1831 roku podczas obrony Warszawy oraz symboliczna mogiła gen. Józefa Sowińskiego poległego podczas obrony tej reduty.

- Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku⁴⁴ przy ul. Szerokiej (na skraju rezerwatu przyrody „Olszynka Grochowska”, k. niewielkiego brzoźowego lasku). Spoczywają tutaj żołnierze polegli w bitwie o Olszynkę Grochowską stoczonej 25 lutego 1831 roku oraz w bitwie stoczonej 5 dni wcześniej, 20 lutego, kiedy to poległo 500 polskich i 1600 rosyjskich żołnierzy. Nieznana jest obecnie dokładna liczba pochowanych w tej mogile polskich żołnierzy. Głównie są to żołnierze z 1. DP gen. Jana Krukowieckiego, 2. DP gen. Franciszka Żymirskiego, 3. DP gen. Skrzyneckiego, 4. DP gen. Piotra Szembeka, 1. Korpusu Kawalerii gen. Tomasza Łubieńskiego i 2. Korpusu Kawalerii gen. Jana Umińskiego. Była to największa bitwa powstania listopadowego. Tego dnia bowiem główne siły polskie, ok. 40 tysięcy żołnierzy, pod dowództwem gen. J. Chłopickiego, stawily skuteczny opór głównym siłom armii rosyjskiej feldmarszałka Iwana Dybicza (ok. 60 tysięcy żołnierzy). Pomimo wielkich strat w szeregach obydwu armii bitwa nie została rozstrzygnięta (ok. 6900 Polaków i 9400 Rosjan zabitych, rannych bądź wziętych do niewoli). Po upadku powstania władze rosyjskie, ze zrozumiałych względów nie zezwalały na jakiegokolwiek upamiętnianie miejsca bitwy. Las olchowy mocno ucierpiał w trakcie bitwy i został wycięty. Do lat międzywojennych dotrwała tylko jedna olcha, na której wisiała tabliczka z napisem o treści: *JESTEM JEDYNĄ WNUCZKĄ BOHATERÓW Z 1831 R. MAM W SOBIE KREW PRAOJCÓW, KTÓRZY TU PADLI. LUDZIE NIE RAŃCIE MNIE! DAJCIE ŻYĆ JESZCZE RADOŚCIĄ, ŻE POLSKA WOLNA!* Dopiero w latach pierwszej wojny światowej, gdy jeden zaborca musiał ustąpić drugiemu, gdy do Warszawy wkroczyli Niemcy, można było przystąpić do upamiętniania miejsc pamięci narodowej, oczywiście tylko tych o wymowie antyrosyjskiej. 12 lipca 1916 roku, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Grochowa ustawiono i poświęcono pamiątkowy krzyż na zbiorowej mogile poległych. Uroczystość poświęcenia zgromadziła blisko 100 tysięcy Polaków, a jej rozmach

⁴⁴ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 86.

wprawił w osłupienie nawet ówczesne okupacyjne władze niemieckie. Wśród zebranych krążył w tysięcznych odpisach wiersz „Grochów”, ułożony specjalnie na tę uroczystość przez piewce starej Warszawy, Artura Oppmana:

Jeszcze na tobą, o Grochowie stary,
Wiatr w postrzelane łopocze sztandary,
Jeszcze po nocach zaciągają warty
Szalone widma krzyczące: „Pułk czwarty!”,
Grzmią kopytami, jak podziemne dzwony,
Białych ułanów lecące szwadrony,
I jak dwa gromy w wieczornej omroczy,
Pałają się sępie Chłopickiego oczy...

W 100-lecie bitwy na mogile odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego i położenia kamienia węgielnego pod budowę pomnika-mauzoleum. Podpisy na akcie erekcyjnym złożyli Prezydent RP Ignacy Mościcki i marszałek Józef Piłsudski. Niestety, wybuch II wojny światowej przekreślił zamiar realizacji wielkiego mauzoleum, a po zakończeniu wojny władze Polski Ludowej już do tego pomysłu nie wracały. W 105. rocznicę bitwy złożono w tej mogile prochy żołnierzy polskich znalezionych na Grochowie podczas kopania rowów melioracyjnych, a pod krzyżem ustawiono tablicę z napisem nawiązującym do inskrypcji z pomnika bohaterów bitwy pod Termopilami: *PRZECHODNIU, POWIEDZ WSPÓŁBRACIOM. WALCZYLIŚMY MĘŻNIE I UMIERALI BEZ TRWOGI, ALE Z TROSKĄ W SERCU O LOSY POLSKI. LOSY PRZYSZŁYCH POKOLEŃ. WASZE LOSY*⁴⁵. W uroczystości tej wzięło udział 80 tysięcy ludzi, stanęły oddziały wojskowe, a harcerze ziemnymi kopcami dokładnie wytyczyli teren pobojuwiska. Posadzono wtedy nowe olchy ponieważ ostatnie z tych, które były świadkami walk już dożywały swoich dni. Ziściły się wówczas słowa poety i żołnierza 1831 roku, Konstantego Gaszyńskiego, który w dwa lata po powstaniu napisał:

A gdy na trzask runących tronów Europy
Wyjdziem na bój ostatni, gdy pielgrzymie stopy
Tam poniesiem, gdzie myśli nasze wiecznie lecą,
Gdy białe orły znowu nad Wisłą zaświecą,
W owym dniu odrodzenia, w tę chwały godzinę
Szczepiąc drzewo wolności – zaszczipim olszynę!

⁴⁵ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

Uroczyste poświęcenie pomnika-grobowca wraz z ustawionymi tablicami pamiątkowymi odbyło się 1 listopada 1937 roku. Miejsce to było widownią zaciętych walk 21. Warszawskiego Pułku Piechoty „Dzieci Warszawy” w dniach 14–27.IX.1939 roku i 1. Praskiego Pułku Piechoty z 1. DP we wrześniu 1944 roku. Obecnie teren całej historycznej Olszynki skurczył się do 67 ha, z czego 57 ha weszło w skład rezerwat „Olszynka Grochowska” stanowiącego Park Pamięci Narodowej.

Wzdłuż ul. Traczy, prowadzącej z Kawęczyna do powstańczej mogiły, w ostatnich latach powstaje Aleja Chwały w postaci głazów z tablicami pamiątkowymi. Pierwsze kamienie położono w 1999. Dotychczas odsłonięto tablice poświęcone pamięci: gen. Ludwika Bogusławskiego i IV Pułku Piechoty Liniowej, gen. Ludwika Kickiego i Ułanów Grochowskich, Sejmu Narodowego 1831 roku, gen. Kazimierza Małachowskiego, gen. Józefa Grzegorza Chłopickiego, gen. Józefa Bema, gen. Karola Kaczkowskiego, gen. Ignacego Prądyńskiego, gen. Macieja Rybińskiego, gen. Franciszka Żymirskiego, gen. Józefa Dwernickiego, por. Piotra Wysockiego, gen. Henryka Dembińskiego, gen. Piotra Szembeka, gen. Jana Umińskiego, płk Emilii Plater, Józefy Rostkowskiej, Barbary Bronisławy Czarnowskiej, Klaudyny Potockiej oraz Emilii Szczanieckiej, mjr. Waleriana Łukasińskiego, braci Mycielskich (Ludwika, Józefa oraz gen. Michała Mycielskiego).

- Grób rosyjskiego oficera z 1831 roku przy ul. Takt Brzeski 31 (Stara Miłosna cz. dzielnicy Wesola, dawna ul. Warszawska 21). Na tyłach posesji, na skraju lasu znajduje się grób Konstantego Dimitriewicza (w publikacjach często podawane jest błędne imię ojczyste Sergiejewicz) Łukina, rosyjskiego lejtnanta lejbgwardii konnej artylerii. Został on ciężko ranny prawdopodobnie w bitwie pod Wawrem 19 lutego 1831 r. Zmarł z odniesionych ran w połowym szpitalu znajdującym się w Miłośnie i został pochowany przy dzisiejszej ulicy Mazowieckiej. Był synem kapitana Dymitra Aleksandrowicza Łukina i Anastazji Jefremowny fan der Flit. Porucznik Łukin był potomkiem wpływowej holenderskiej rodziny mieszkającej w Rosji od XVIII wieku. Jego postać wraz okolicznościami jego śmierci została szczegółowo opisana w lokalnej prasie w 2004 r.:

(...) Szczególnie nazwisko matki wyjaśnia nam, dlaczego spośród tysięcy zabitych oficerów i żołnierzy rosyjskich właśnie Łukin spoczął w grobie, który zachował się do czasów nam współczesnych. Wywodziła się ona z rodziny holenderskiego pochodzenia (van der Vlit), która osiadła w Rosji w pierwszej połowie XVIII wieku. (...) Wiadomo, że w pierwszej połowie XIX wieku liczącą się pozycję w strukturach władzy państwa rosyjskiego zajmowały dzieci Jefrema Iwanowicza fan der Flita.(...) W 1830 roku armia rosyjska posiadała trzy baterie konne lejbgwardii. Mógł więc być oficerem jednej z dwóch rot konnych lejbgwardii stacjonujących w Petersburgu.

W tym wypadku jego obecność w lutym 1831 r. w okolicach Miłosny wynikałaby z faktu, iż należał do sztabu jednego z dowódców rosyjskich, gdyż korpus gwardii nie uczestniczył w walkach na początku kampanii w Polsce. Mógł wreszcie służyć w rocie artylerii konnej rezerwowego korpusu gwardii rozlokowanego na terenie Królestwa Polskiego u boku wielkiego księcia Konstantego faktycznego rządcy tegoż królestwa w latach 1815-1830. Do wybuchu powstania rota stacjonowała w Skierniewicach i wraz z korpusem wycofała się po 29 listopada 1830 roku do Rosji. Na początku lutego ponownie przekroczyła granicę w szeregach armii, którą car Mikołaj I skierował do stłumienia powstania w Królestwie Polskim. (...) Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż jego los dopełnił się 19 II w bitwie pod Wawrem. Z rozkazów feldmarszałka Iwana Dybicza, głównodowodzącego armii rosyjskiej, na ten dzień wynika, że rota konna lejbgwardii przydzielona została do zgrupowania wojsk gen. Grigorija Rosena, które biło się mniej więcej w rejonie Grzybowskiej Woli w pobliżu drogi biegnącej do Okuniewa. Możliwe jednak, że w krytycznych dla Rosjan chwilach walki w okolicach Wawra dowódca artylerii gen. Iwan Suchozanet ściągał na ten odcinek wszystkie baterie, jakie miał pod ręką. Łukin mógł więc odnieść śmiertelną ranę walce z polską artylerią pod Wawrem, albo też w jednym z ataków kawalerii lub piechoty polskiej służąc w rocie lejbgwardii lub też wypełniając obowiązki adiutanta. (...) Po bitwie 19 II gwardia Konstantego rozlokowała się w pobliżu Miłosny, gdzie też swoją główną kwaterę założył feldmarszałek Iwan Dubicz. (...) Rosyjskie dowództwo było zaskoczone siłą oporu polskiej armii. Nie przygotowano lekarzy i środków medycznych na przyjęcie tak dużej liczby rannych (dane urzędowe mówią o 517 zabitych i 2378 rannych). Zresztą w ciągu całej wojny służba zdrowia w armii rosyjskiej prezentowała niski poziom i żołnierze umierali w następstwie zaniedbań przy opatrywaniu ran i chorób. Taki los spotkał prawdopodobnie por. Łukina. Z opublikowanej historii Litewskiego pułku piechoty gwardii wynika, że z 19 na 20 II rozlokował się on z prawej strony szosy brzeskiej przed Miłosną. W pobliżu jego biwaków pogrzebano poległych. Jest możliwe, że grób por. Łukina w sposób niezamierzony stał się symbolicznym pomnikiem zbiorowej mogiły żołnierzy rosyjskich poległych i zmarłych od ran w walkach z dnia 19 lutego 1831 roku (...)⁴⁶.

- ul. Grochowska 307. Dawny cmentarz staroobrzędowców. Cmentarz istniał w miejscu niewielkiego skweru przy Grochowskiej (*vis-a-vis* wylotu ulicy Rybnej). Oprócz staroobrzędowców zostali tu pogrzebani rosyjscy kirasjerzy polegli w bitwie grochowskiej 1831. Cmentarz zajmował 0,4 ha i jako nieużytkowany został zlikwidowany w 1961 roku. Kilka nagrobków w kształcie kamiennych trumien przeniesiono na cmentarz prawosławny na Woli.
- ul. Grochowska 365 (Kamionek) – dawny cmentarz rzymskokatolicki kamionkowski przy kościele MB Zwycięskiej. Znajduje się na nim zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych i zmarłych z ran po bitwie o Olszynkę Grochowską w lutym 1831 roku.
- ul. Płowiecka (Wawer) – zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w 1831 roku⁴⁷. Znajduje się ona przy ul. Płowieckiej róg ul. Orlika przed „Zajazdem

⁴⁶ T. Strzżek, *Ślad powstańczych zmagani – grób Łukina w Miłosnie*, [w:] „EKO-U nas” nr 22 (32) kwiecień 2004.

⁴⁷ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 88.

Napoleońskim”. Na mogile ziemnej ustawiony jest wysoki drewniany stylowy krzyż. Pod nim leży głaz, na którym wyryto inskrypcję: *POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ/ W DNIACH 19.GO LUTEGO/ I 31.MARCA 1831 R.*⁴⁸. W 170. rocznicę bitwy o Olszynkę Grochowską przed kamieniem ułożono pamiątkową płytę z napisem: *A JEŚLI KOMU DROGA OTWARTA DO NIEBA/ TYM CO SŁUŻĄ OJCZYŹNIE/ JAN KOCHANOWSKI/.../ W MOGILE TEJ SPOCZYWAJĄ PROCHY ŻOŁNIERZY/ POWSTANIA LISTOPADOWEGO/ POLEGŁYCH W ZWYCIĘSKICH BITWACH/ 19 LUTEGO I 31 MARCA 1831 R./.../ W 170 ROCZNICĘ ZWYCIĘSTWA POD WAWREM/31 MARCA 2001 R./ MIESZKAŃCY GMINY WARSZAWA WAWER*⁴⁹. Mogiła jest pieczołowicie pielęgnowana, jest bardzo dobrze widoczna z ulicy na tle historycznych zabudowań dawnej karczmy wawerskiej, a obecnie hotelu „Zajazd Napoleoński”.

- ul. Białolecka 321 (Białoleka) – zbiorowa mogiła żołnierzy WP poległych w bitwie z Rosjanami w dniach 24–25.II.1831 roku⁵⁰. Spoczywają tu żołnierze z brygady gen. Kazimierza Małachowskiego i 1. DP gen. Jana Krukowieckiego. Na mogile ustawiony jest wysoki żelazny krzyż, a u jego stóp duży głaz z wyrytym pamiątkowym napisem: „Tu na polach Białoleki dnia 24 lutego 1831 roku Wojsko Polskie w walce o niepodległość pobiło Moskali. Boże daj nam ducha ojców. Dnia 29 października 1916 roku”.

- ul. Wolska, cmentarz prawosławny. Znajduje się na nim mogiła ppłk A. P. Zona dowódcy pułku kirasjerów rosyjskich ks. Alberta Pruskiego, zmarłego w 1833 roku z powodu ran odniesionych podczas bitwy o Olszynkę Grochowską w lutym 1831 roku.

- Dawny cmentarz świętokrzyski przy ul. Nowogrodzkiej koło kościoła św. Barbary. Na cmentarzu tym w zbiorowych i pojedynczych mogiłach grzebano powstańców z 1831 roku, głównie poległych podczas obrony Warszawy.

ZGÓRZNICA (wieś w gminie Stoczek Łukowski, powiat łukowski, województwo lubelskie)

Zbiorowa mogiła żołnierzy WP z 1831 roku⁵¹, położona przy drodze do Seroczyna. Na tej mogile znajduje się obecnie niewielki metalowy krzyż ustawiony na kamiennym cokole w otoczeniu czterech wiekowych brzoź. Opodal mogiły, na szczycie niewielkiego wzniesienia znajduje się pamiątkowy pomnik poświęcony zwycięstwu gen. Józefa Dwernickiego nad gen. Geismarem 14 lutego 1831

⁴⁸ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

⁴⁹ P. Ajdacki, *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.

⁵⁰ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929 s. 85.

⁵¹ *Pomniki bojowników o niepodległość 1794-1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929, s. 83 i 257.

roku. Do czasu odsłonięcia pomnika mogła ta być miejscem patriotycznych manifestacji mieszkańców Stoczka i okolic. Było to pierwsze polskie zwycięstwo w czasie powstania listopadowego, o wielkim znaczeniu moralnym i propagandowym. W całej bitwie straty polskie wyniosły ok. 50 poległych.

Patrz. Kołodziej

Bibliografia (wybór):

- Ajdacki P., *Inwentaryzacja cmentarzy wojennych województwa mazowieckiego*, maszynopis, PTTK, Otwock 2005/2010.
- Ajdacki P., Tywoniuk P., *Cmentarze wojenne. Warszawa*, PTTK, Otwock 2008.
- Ajdacki P., Wiliński Z., *Miejsca pamięci narodowej Otwocka, Mazowieckiego Parku Krajobrazowego i okolic*, PTTK, Otwock 2008.
- Ajdacki P., Tywoniuk P., Wiliński Z., *Inwentaryzacja krajoznawcza powiatów: garwolińskiego, mińskiego i otwockiego*, rękopis, PTTK, Otwock 2000/2010.
- Chludziński T., *Śladami Powstania Listopadowego*, PTTK Kraj, Warszawa 1996.
- Gawroński F. S., *Pamiętnik z r. 1830/31 i kronika pamiątkowa (1787–1831) pułkownika Franciszka Salezego Gawrońskiego*, Tow. Popierania Wydawnictw Akademii Umiej., Kraków 1916.
- Gongol A. prof. dr, *Łomżyński cmentarz – muzeum, MDK-DŚT, Łomża* 1998.
- Kołodziejczyk A., *Bitwy i potyczki pod Liwem w powstaniu listopadowym. Luty – kwiecień 1831*, Sokółów Podlaski 1988.
- Kołodziejczyk A., *Liw 1831*, Pruszków 1998.
- Kospath-Pawłowski E., Mierzwiński H., *Groby wojenne na Podlasiu*, Siedlce 1997.
- Ogólnopolska komputerowa baza Grobów Wojennych, <http://www.radaopwim.gov.pl/Rady/Ochrony/Pamieci/Walki/Meczenstwa>, dostęp 18.10.2011 r.
- *Pomniki bojowników o niepodległość 1794–1863*, praca zbiorowa, Warszawa 1929.
- Strychalski J., *Bitwa pod Dębem Wielkim 31 III 1831*, Siedlce 1986.
- Strychalski J., *Bitwa pod Dobrem 14 II 1831*, Siedlce 1988.
- Strychalski J., *Bitwa pod Domanicami 10 IV 1831*, Siedlce 1988.
- Strychalski J., *Bitwa pod Iganiami 10 IV 1831*, Siedlce 1985.
- Strychalski J., *Bitwa pod Kuflewem 25 IV 1831*, Siedlce 1989.
- *Z kształtów cienia: dwieście lat łomżyńskiego cmentarza*, praca zbiorowa, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Łomża 2001.
- Zalewski L., *Ziemia liuska. Ludzie, miejscowości, wydarzenia*, Warszawa 2002.

Spis treści

Emil Noiński	
Wstęp	5

Część I: Dzieje

Marcin Ochman	
Między tradycją a nowoczesnością. Armia Królestwa Polskiego wobec postępu technicznego 1815–1830	11

Wojciech Kucharski	
Wpływ zwycięstwa pod Stoczkiem na morale armii Królestwa Polskiego w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku	16

Marcin Ochman	
Wojna polsko-rosyjska 1831 roku na wiślanych falach – nieznane epizody działań powstańczych	27

Andrzej Szmyt	
Krzemieńczanin Karol Kaczkowski – naczelny lekarz armii powstańczej	33

Witold Fedorowicz-Jackowski

Jan Fedorowicz (1811–1870) – powstaniec, praktyk, wizjoner 53

Stefan Artymowski

Generał Stanisław Klicki. Kandydat „słabego zdrowia”
na stanowisko naczelnego wodza powstania listopadowego 65

Sebastian Ziółek

Życie codzienne w czasie powstania listopadowego w świetle
ogłoszeń drobnych i informacji na łamach powstańczej prasy 81

Marianna Matosek

Nowe formy organizacji pomocy sanitarnej i medycznej
podczas powstania listopadowego 1830–1831 103

Wojciech Krajewski

Kule broni palnej powstania listopadowego 1830–1831.
Analiza pocisków odnalezionych na polu bitwy pod Grochowem,
Iganiami, Ostrołęką i na terenie Reduty Ordona w Warszawie 112

Jacek Feduszka

Twierdza zamojska w powstaniu listopadowym 1830–1831 145

Marcin Ochman

„My tylko możemy prosić o pracę”. Losy popowstaniowe inżynierów
wojskowych na przykładzie Feliksa Pancera i Jana Pawła Lelewela 158

Henryk Żaliński

Prasa Wielkiej Emigracji
o przyczynach upadku powstania listopadowego 169

Artiom Czernyszew

Wkład zesłańców polskich doby powstania listopadowego
w rozwój guberni jeniisejskiej 179

Część II: Historiografia

Piotr Miłosz Pilarczyk

Szanse powstania listopadowego – mity historiografii 189

Tomasz Strzeżek

Bój o Redutę Orzona 6 września 1831 roku w oczach Rosjan 201

Norbert Kasperek

Wyprawa na gwardie i bitwa pod Ostrołęką
w źródłach i literaturze 224

Emil Noiński

Żydzi a sprawa polska w latach 1830–1831
w świetle historiografii polskiej. Zarys problematyki 241

Rafał Dmowski

Powstanie listopadowe na południowym Podlasiu
i wschodnim Mazowszu w historiografii 251

Rafał Szpak

Powstanie listopadowe 1830–1831 roku
we współczesnej rosyjskiej dokumentalistyce 269

Adam Buława

Spuścizna powstania listopadowego (1830–1831)
w dobie powstania styczniowego (1859–1864).
Tradycje, odniesienia, powiązania 280

Aleksandra Ziemborska

Kajetan Koźmian a powstanie listopadowe 304

Paweł Duber

Powstanie listopadowe na łamach sanacyjnej prasy codziennej
w latach 1926–1938 313

Nina Kapuścińska

Powstanie listopadowe w oczach dzieci i młodzieży w świetle
wybranych pamiętników i czasopism z lat 1830–1831 326

Olga Gorbaczewa

Powstanie listopadowe na ziemiach białorusko-litewskich
w spuściznie rękopiśmiennej 346

Krzysztof Woźniakowski

Pamięć powstania listopadowego wśród polskich wojennych
uchodźców na Węgrzech (1939–1945) 355

Agnieszka Chłosta-Sikorska

Obraz powstania listopadowego kreowany przez podręczniki
do historii wydawane przed i po 1989 roku. Studium porównawcze 364

Część III: Pamięć

Janusz Wojtasik

Powstanie na Litwie 1830-1831 w świetle pamiętników 389

Mariusz Kulik

Obraz powstania listopadowego w rosyjskich historiach pułkowych 406

Jolanta Kowal

„Ruszaj się młodzi Sarmatów/W milionowym stań szeregu...”
Pogłosy powstania listopadowego w twórczości Antoniego Goreckiego 422

Małgorzata Kucharska

Echa powstania listopadowego na łamach „Płomyka” (1917–1939) 439

Wojciech Krajewski

Karol Malankiewicz i jego obraz *Bitwa pod Ostrołęką 26 maja 1831 r.*
– próba analizy batalistycznej 454

Tadeusz Półchłopek

Mit powstania listopadowego w galicyjskich odczytach
i publicystyce Leszka Dunina Borkowskiego 497

Artur Ziótek

Idea cnoty i listopadowego spełnienia w *Tęsknocie*
Maurycego Gosławskiego 515

Jolanta Załęczny

Powstanie listopadowe w tradycjach patriotycznych II RP 526

Mateusz Hurysz

50-lecie, 100-lecie, 150-lecie
wybuchu powstania listopadowego w prasie poznańskiej.
Analiza porównawcza w świetle opisów redaktorskich 547

Dariusz Piotrowicz

Obchody 100. rocznicy wybuchu powstania listopadowego
w województwie warszawskim 587

Janusz Kuligowski

Miejsca pamięci narodowej związane z powstaniem listopadowym
w powiecie mińskim 593

Paweł Ajdacki

Szlakiem cmentarzy wojennych z lat 1830–1831 601

Koordinacja pracy redakcyjnej
Emil Noiński

Redakcja językowa
Małgorzata Izdebska-Młot

Fotoskład i łamanie
Natalia Roszkowska

Administracja
Marzena Milewska

ISBN 978-83-62235-66-7